Rok V. Styczeń 1928. Nr. 1.

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC,

REDAGOWANY PRZY WSPÓŁUDZIALE PRZEDSTAWICIELI NAUKI i PRAKTYKI PRAWA PRZEZ

Dra ANZELMA LUTWAKA,
ADWOKATA WE LWOWIE.

»Lud walczyć musi o prawo
jak o mury miasta!«
Heraklit z Efezu.

PRENUMERATA kwartalna 8 zł., półrocz. 16 zł., całorocz. 30 zł. prócz porta.

CENA ZESZYTU NINIEJSZEGO 3 zł. 50 gr. PRÓCZ PORTA.

Poszczególne zeszyty do nabycia w KSIĘGARNI NAUKOWEJ M. ARCTA i TOW. PEDAGOG., Lwów, plac Marjacki 1. (Hotel George'a), oraz w KSIĘGARNI NOWOŚCI, Lwów, Kopernika 8.

SKŁAD GŁÓWNY NA KONGRESÓWKĘ: KSIĘGARNIA F. HOESICKA W WARSZAWIE, UL. SENATORSKA 22.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. SYKSTUSKA 38.
TELEFON Nr. 28-74.

Treść:

Spisy rzeczy do roczników 1925 i 1926 w cenie po 75 groszy dołączamy do niniejszego zeszytu i prosimy o przekazanie nam tej należytości.

Prenumeratę kwartalną, półroczną lub całoroczną należy uiścić z góry!

Prosimy o wpłatę tejże oraz o wyrównanie ewentualnych zaległości zapomocą załączonych blankietów P. K. O.

Zalegającym będziemy musieli wstrzymać wysyłkę czasopisma!

Wydawnictwo „Głosu Prawa".

Zmiana adresu:

Od 1-go kwietnia 1927 Administracja „Głosu Prawa" mieści się ze względów technicznych w lokalu Redakcji: we Lwowie, ul. Sykstuska 38.

Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

Rok V. **SPIS RZECZY** 1928.

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC,

REDAGOWANY PRZY WSPÓŁUDZIALE PRZEDSTAWICIELI NAUKI I PRAKTYKI PRAWA PRZEZ

Dra ANZELMA LUTWAKA,

ADWOKATA WE LWOWIE.

„Lud walczyć musi o prawo jak o mury miasta!"

Heraklit z Efezu.

MIEJSCE WYDANIA: LWÓW.

PRENUMERATA kwartalna 8 zł., półrocz. 16 zł., całorocz. 30 zł. prócz porto.

CENA ZESZYTU POJEDYŃCZEGO 3 zł. PRÓCZ PORTA.

SKŁAD GŁ. NA KONGRESÓWKĘ: KSIĘGARNIA F. HOESICKA W WARSZAWIE, UL. SENATORSKA 22.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI; LWÓW, UL. SYKSTUSKA 38.

Telefon Nr. 28-74.

SPIS RZECZY *)

Rocznik V. (1928)

Cyfry rzymskie oznaczają zeszyty, cyfry arabskie — stronice.

I. ROZPRAWY I ARTYKUŁY PRAWNICZE.

---

*) Cenę niniejszego Spisu rzeczy: 75 groszy, prosimy uiścić wraz z najbliższą prenumeratą i na odcinku przekazu lub czeku P. K. O. zaznaczyć, iż obejmuje też należytość za „Spis rzeczy“ 1928.

II. ARTYKUŁY Z POŻYCIA PRAWNEGO I KORPORACYJNEGO.

III. STAŁE RUBRYKI.

a) Z manowców sprawiedliwości.

b) Zapiski.

23. Odwołalność ustanowionego przez sąd zarządcy wspólnej realności. — IX—XII 490.

b) Procedura cywilna.

1. Czy może być uwzględniony spóźniony zarzut spóźnienia zarzutów awizacyjnych (Z glossą Redakcji) — I 40.
2. Niedopuszczalność zarzutu kompenzaty pretensji pozwanego w danym sporze w razie gdy pozwany pretensji dochodzi jednocześnie w odrębnym sporze. — I 42.
3. W kwestji zakresu kompetencji sądu polubownego na tle wykładni zapisu rozjemczego. — III—IV 158.
4. Tryb odnowy (rekonstrukcji) akt sądowych (Podał Dr. **Józef Feuerstein,** Chodorów — z uwagą Redakcji — VII—VIII 336.
5. Stosunek art. 13 ust. o ochr. lokat. do § 568 p. c. — VII—VII 338.
6. Orzeczenie sądu odwoławczego o wartości nowych dowodów w sporze o wznowienie postępowania — jako niezaskarżalna w postępowaniu rewizyjnem ocena dowodów — IX—XII 490.
7. Niedopuszczalność przymuszenia strony lub osoby trzeciej do poddania się zabiegowi operacyjnemu w celach dowodowych. — IX—XII 491.

c) Ordynacja egzekucyjna.

1. Wymogi i skutki wykonania prawa odkupu (Z glossą Dra S. **Weinberga** sen.) — III—IV 746.
2. Klauzula egzek. na zaprot. wekslu udzielona w byłej dzielnicy ros. jako tytuł egzek. w Małopolsce. — III—IV 149.
3. Niewłaściwość Sądu do wstrzymania egzekucji administracyjnej: odebranie przysięgi wyjawienia majątku. jako akt pomocy prawnej ze strony sądu na rzecz władzy administracyjnej. — V—VI 258.
4. W kwestji dopuszczalności zajęcia prawa najmu pod panowaniem ust. o ochr. lok. — VII—VIII 339.
5. Niedopuszczalność egzekucji z tytułu opiewającego na korony austr. — VII—VIII 345.
6. W kwestji uzasadnienia skargi z § 258 ord. egz. przez powołanie się na deklarację ustanawiającą prawo zastawu (Z uwagami Dra B. **Birna** (Nowy Sącz) oraz Redakcji) — IX—XII 473.
7. Niedopuszczalność egzekucji przeciw notarjuszowi przez złożenie przysięgi wyjawienia. — IX—XII 491.

8. Pierwszeństwo danin publicznych skarbu Państwa do zaspokojenia z ruchomości poddanych egzekucji przed prawem zastawu dla zaległego komornego. — IX—XII 492.

d) Ustawa o ochronie lokatorów.

1. Do wykładni art. 11 cz. 3 ustawy o ochr. lok. w przedmiocie uchylenia wypowiedzenia wskutek dopłaty należnej wzgl. ustalonej nadwyżki czynszu. (Z uwagą Redakcji) — I 38.
2. Wyłączenie ochrony lokatorów skutkiem przebudowy domu — I 39.
3. W kwestji dopuszczalności zarzutu kompenzaty w sporze awizacyjnym opartym na przyczynie zalegania z czynszem. (Z uwagami sędziego **O. Sonnenreicha** oraz uwagami Redakcji) — I 41.
4. W kwestji policzalności dawniejszych nadpłat komornego — II 85.
5. Ważność przyczyny wypowiedzenia z powodu posiadania mieszkania służbowego obok spornego w tej samej miejscowości — II 85.
6. Przyjęcie zaległego komornego w toku sporu awizacyjnego, należycie popieranego, nie powoduje odnowienia najmu. (Z uwagą Redakcji) — II 86.
7. Uwzględnienie z urzędu braku pracy i nędzy wyjątkowej w myśl. ust. o ochr. lok. — III—IV 150.
8. Stosunek lit. d) art. 2 ust. o ochr. lok. do lit. e) tegoż przepisu. (Z uwagą Redakcji) — III—IV 151.
9. Dopuszczalność podziału mieszkania między najmodawcę a najmobiorcę w drodze wypowiedzenia — V—VI 251.
10. Kwestja stosunku właściciela domu do przyjmującego lokal bez jego zgody — VII—VIII 337.
11. Stosunek art. 13 ust. o ochr. lok. do § 568 p. c. — VII—VIII 338.
12. Zastosowanie art. 11. 1:2. lit. a) ust. o ochr. lokat. do zarejestrowanego bezrobotnego posiadającego nieznaczny dochód uboczny. (Podał Dr. A. **Silberstein**) — IX—XII 488.
13. Odstąpienie prawa korzystania z całego mieszkania, jako ważna przyczyna wypowiedzenia najmu z art. 11. lit. e) ust. o ochr. lok. — IX—XII 488.

e) Rozporządzenia waloryzacyjne.

1. Złoty jako środek płatniczy — III—IV 147.
2. Równowartość w złotych na umorzenie zobowiązań — III—IV 148.

f) Inne ustawy.

26. W kwestji uwidocznienia przerachowania wierzytelności hipotecznej przez sądowe złożenie dokumentów w razie zniszczenia ksiąg gruntowych. — IX—XII 496.

V. ORZECZNICTWO KARNE.

1. Orzeczenie w obronie ustawy. (Podał Dr. **M. Fruchs**). II 81.
2. Zażalenie w obronie ustawy w kwestji dopuszczalności dowodu prawdy przy obwinieniu o czyn zabroniony lub niemoralny w myśl § 489 u. k. (Podał Dr. **M. Fruchs**). — IX—XII 501.

VI. ORZECZNICTWO ADMINISTRACYJNE.

1. W kwestji zastosowania norm prywatno-prawnych do stosunków publiczno-prawnych. — IX—XII 497.
2. W kwestji opłat sądowych od wyroków uchylonych w myśl §§ 471, 477 i 496 proc. cyw. — IX—XII 499.

VII. Z NADESŁANYCH KSIĄŻEK I CZASOPISM.

1. Wörterbuch des Völkerrechts und der Diplomatie. — Prof. Dr. **Julius Hatschek** und Prof. Dr. **Karl Strupp** (Rec. Dr. **Lutwak**). — I 33.
2. Konkurs-Ausgleich- und Anfechtungsrecht in Oesterreich und in der cechoslowakischen Republik. Wydawcy: Dr. **Siegfried Jacob**, Dr. **Max Weiser** i Dr. **Karl Wahl**. — I 34.
3. Das allgemeine bürgerl. Gesetzbuch. W opracowaniu Prof. Dra **Józefa Scheya**. — I. 34.
4. Die Zivilprocessordnung u. Jurisdiktionsnorm. Opracowane przez Dra **Rudolfa Hermanna**. — I 34.
5. Die Exekutionsordnung. Opracowane przez Dra **Rudolfa Hermanna**. — I 34.
6. Skarbowość samorządu terytorjalnego w Polsce. Zbiór obowiązujących przepisów I. Dochody. Zebrali i opracowali: **Marceli Popowski**, Dr. **Józef Horszowski**, **Stanisław Pastuszyński** i **Antoni Hajda**. — I 35.
7. Rocznik Statystyki Rzpltej polskiej. Nakładem **Głównego Urzędu Statystycznego**. — I. 35.
8. Prawo narodów. **Ludwik Ehrlich** (Rec. Dra **Lutwaka**). I 36.
9. Ustawa o prawie autorskiem z dnia 29 marca 1926 r. z materjałami. **Stanisław Gołąb** (Rec. Dra Wg.). — II 88.

Administracja Czasopisma
„GŁOS PRAWA"
we Lwowie, Sykstuska 38.

—o—

DRUK.

Wielmożny Pan

ROK V. LWÓW, STYCZEŃ 1928. Nr. 1.

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie
przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 38. TELEFON 28-74.
KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152.812.

PRENUMERATA: kwartalna 8 zł., półroczna 16 zł., caloroczna 30 zł.

DR. JERZY TRAMMER.

Jurysdykcja w sprawach o wynagrodzenie szkód łowieckich.

I. Mówiąc o „szkodach łowieckich“, mamy na myśli szkody, wyrządzone w uprawach i plonach rolnych przez zwierzynę (dziki, jelenie, daniele i sarny) oraz szkody, uczynione przy wykonywaniu polowania przez uprawnionego do polowania, przez jego gości, służbę i najemników, — a więc szkody, wymienione w art. 55—57 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 grudnia 1927 r. poz. 934 o prawie łowieckiem [1]).

Za szkody, wyrządzone w uprawach i plonach rolnych przez zwierzynę, odpowiedzialny jest właściciel obwodu łowieckiego względnie dzierżawca obwodu łowieckiego względnie wreszcie właściciel gruntu, nie wchodzącego do obwodu łowieckiego, jak to szczegółowo określają art. 55 i 56 cyt. rozp.

Za szkody uczynione przy wykonywaniu polowania przez uprawnionego do polowania, przez jego gości, służbę i najemników odpowiada w myśl art. 57 cyt. rozp. uprawniony do polowania. O ile chodzi o jakość tych szkód, to przyjąć należy, że pod przepis art. 57 cyt. rozp. podpadają tylko szkody, wyrządzone przy wykonywaniu polowania w uprawach i plonach rolnych, gdyż tylko o takich szkodach wspomina art. 58 cyt. rozp., normując sposób postępowania w sprawach o wynagrodzenie szkód łowieckich.

W dalszym ciągu mamy się zastanowić nad jurysdykcją w sprawach o wynagrodzenie szkód łowieckich, uregulowaną w art. 58—69 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie łowieckim.

---

[1]) Rozporządzenie to weszło w życie w dniu 28-mym grudnia 1927 r.

II. Według art. 58 cyt. rozp. winien poszkodowany, chcący dochodzić wynagrodzenia szkody, w ciągu dni trzech po jej dostrzeżeniu żądanie wynagrodzenia zgłosić zobowiązanemu oraz wójtowi gminy, w której granicach leży grunt z wyrządzoną w uprawach i plonach rolnych szkodą. Wójt winien w myśl art. 59 cyt. rozp. przed upływem następnych trzech dni wdrożyć postępowanie ugodowe, wzywając w tym celu strony do urzędu gminnego na dzień następny i skłaniając je do zawarcia ugody w sprawie wynagrodzenia szkody. Jeżeli ugoda w przeciągu trzech dni zawartą nie zostanie, wójt stwierdzi bezskuteczność postępowania ugodowego i przekaże sprawę przewodniczącemu sądu rozjemczego do spraw o wynagrodzenie szkód łowieckich.

Wynika stąd, że pierwszem stadjum postępowania w sprawach odszkodowawczych łowieckich jest postępowanie ugodowe wobec wójta. Postępowanie to zakończy się bądź ugodą, — a wtedy całe dalsze postępowanie jest zbędne — bądź stwierdzeniem bezskuteczności postępowania ugodowego i przekazaniem sprawy przewodniczącemu sądu rozjemczego. Przy stwierdzeniu bezskuteczności postępowania ugodowego winien zd. n. wójt stwierdzić, jakie odszkodowanie w postępowaniu ugodowem ofiarował zobowiązany, gdyż stosunek kwoty ofiarowanej w postępowaniu ugodowem przez zobowiązanego, do kwoty następnie przysądzonej w sądzie rozjemczym poszkodowanemu, wpływa na orzeczenie o kosztach postępowania (art. 66 cyt. rozp.).

Wdrożenie postępowania ugodowego przed wójtem jest warunkiem dochodzenia roszczeń odszkodowawczych łowieckich w sposób w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie łowieckim przepisany, t. zn. bez wdrożenia takiego postępowania ugodowego nie może sprawa, o której mowa, dostać się przed sąd rozjemczy do spraw o wynagrodzenie szkód łowieckich ani też w dalszym ciągu, jak zobaczymy, do sądu zwyczajnego.

W rozporządzeniu Prez. Rzeczp. jest powiedziane, że wdrożenie postępowania ugodowego przez uprawnionego winno nastąpić w trzech dniach po dostrzeżeniu szkody i że wójt ze swej strony winien rozpocząć postępowanie ugodowe w ciągu trzech dni. Są to jednakże czasokresy, których nieprzestrzeganie nie pociąga za sobą żadnych skutków, gdyż rozporządzenie o prawie łowieckiem żadnych rygorów nie przewiduje.

III. Wracając do przypadku niedojścia do skutku ugody wobec wójta i przekazania przez wójta sprawy przewodniczącemu sądu rozjemczego do spraw o wynagrodzenie szkód łowieckich, zauważyć należy, że sądem rozjemczym, o którym mowa, jest sąd rozjemczy, ustanowiony przez starostę po myśli art. 60 cyt. rozp. dla tej gminy, w której toczyło się postępowanie ugodowe. Postępowanie przed tym sądem rozjemczym jest unormowane w art 61—67 cytowanego rozporządzenia. Sąd rozjemczy orzeka o „istnieniu i rozmiarach szkody oraz o wysokości należnego w nagrodzenia“ Jedynie wówczas, gdy sąd rozjemczy uzna, iż przed nadejściem pory zbioru plonów nie

można określić wysokości wynagrodzenia lub gdy którakolwiek ze stron domaga się ustalenia tej wysokości dopiero z nadejściem pory zbioru plonów, orzeczenie sądu rozjemczego zapada tylko co do istnienia i rozmiarów szkody, zaś orzeczenie co do wysokości szkody i należnego wynagrodzenia zostaje odłożone do nadejścia pory zbioru plonów (art. 63 cyt. rozp.). Orzeczenie winno być doręczone stronie w ciągu dni trzech od jego wydania i stanowi tytuł egzekucyjny (art. 67 cyt. rozp.).

Postępowanie przed sądem rozjemczym stanowi drugie stadjum postępowania w sprawach odszkodowawczych łowieckich. Postępowanie to jest nacechowane pośpiechem i winno być ukończone w przeciągu dni 14-tu od dnia zamknięcia bezskutecznego postępowania ugodowego przed wójtem. Czasokres ten jest tak ścisły, że w razie, gdy sąd rozjemczy przed upływem tego czasokresu nie wyda orzeczenia, służy stronie poszkodowanej prawo udania się na zwykłą drogę sądową [2]).

Ponieważ rozporządzenie mówi, że w przeciągu 14-tu dni ma być wydane orzeczenie, a wydanie orzeczenia przeciwstawia art. 67 cyt. rozp. doręczeniu wydanego orzeczenia, przeto należy przyjąć, że sąd rozjemczy przestrzegał 14-to dniowego czasokresu, jeżeli przed upływem tegoż ogłosił orzeczenie ustnie, lubo w tym czasokresie jeszcze nie doręczył orzeczenia. Rozporządzenie o prawie łowieckiem jest jednakże nieścisłe co do zastosowalności rygoru tu omawianego, nie reguluje bowiem odrębnie — gdzieindziej w rozporządzeniu przewidzianego a wyżej wspomnianego — przypadku, w którym już zapadło w przeciągu wspomnianych tu dni 14-tu orzeczenie podstawowe o istnieniu i rozmiarach szkody a odłożono orzeczenie o wysokości szkody i należnego wynagrodzenia do nadejścia pory zbioru plonów. Sądzić należy, że, jeżeli w przeciągu dni 14-tu od zamknięcia bezskutecznego postępowania ugodowego przed wójtem, wydał sąd rozjemczy orzeczenie podstawowe o istnieniu i rozmiarach szkody, nie służy stronie poszkodowanej prawo udania się na zwykłą drogę sądową z tego powodu, że orzeczenie końcowe w przeciągu dni 14-tu nie zostało wydane. Gdyby rozporządzenie i w takim przypadku chciało zastrzec poszkodowanemu zwykłą drogę sądową, musiałoby to wyraźnie powiedzieć, czego jednak nie czyni.

Z przedstawionego stanu rzeczy wynika, że w przypadku, gdy z powodu bezskutecznego upływu dni 14-tu strona poszkodowana uda się na zwykłą drogę sądową, dalsze kontynuowanie postępowania przed sądem rozjemczym jest bezprzedmiotowe i winno być zastanowione, a sprawa toczyć się będzie w sądzie zwykłym tak, jak gdyby się nie była toczyla dotąd przed sądem rozjemczym. Bezskuteczne postępowanie przed sądem rozjem-

---

[2]) Podobne postanowienie zawarte było w dotychczasowej galicyjskiej ustawie łowieckiej z 13 lipca 1909 Nr. 2 Dz. U. Kr. z r. 1910 w §-ie 67.

czym jest jednakże obok postępowania ugodowego przed wójtem dalszym warunkiem wstąpienia na drogę prawa [3]).

IV. Jeżeli przed sądem rozjemczym sprawa przeprowadzoną zostanie do końca, a więc dojdzie do orzeczenia, natenczas stronie służy „odwołanie do sądu okręgowego jedynie w tym przypadku, gdy naruszone zostały przepisy o postępowaniu przewidziane w art. 61—67 cyt. rozporządzenia. Odwołanie wnieść należy w ciągu dni 7-miu od dnia doręczenia sądu rozjemczego". Takie są postanowienia art. 68 cyt. rozp.

Postanowienia te są zbyt lakoniczne, a temsamem i niezupełne, dlatego ich stosowanie w praktyce będzie nasuwało wątpliwości.

I tak rozporządzenie o prawie łowieckiem nie powiada, który sąd okręgowy jest miejscowo właściwy do załatwienia odwołania. Zapewne rozporządzenie ma na myśli ten sąd okręgowy, w którego okręgu ma siedzibę sąd rozjemczy względnie ten sąd okręgowy, w którego okręgu położony jest grunt z wyrządzoną w uprawach i plonach rolnych szkodą; wyraźnej decyzji jednakże pod tym względem brak w rozporządzeniu,

Dalej rozporządzenie nie powiada, czy odwołanie należy wnieść wprost do sądu okręgowego, czy też przez sąd rozjemczy, a przecież nasuwają się pod tym względem wątpliwości.

Rozporządzenie nie powiada, czy odwołanie można nadać na pocztę z tym skutkiem, że czasokres do odwołania będzie uchodził za przestrzegany, jeżeli odwołanie będzie nadane na pocztę przed upływem czasokresu, nadejdzie jednakże do władzy, do której jest adresowane, po upływie czasokresu 7-mio dniowego, (W byłym zaborze austrjackim należałoby po myśli §-u 89 ustawy z dnia 27 listopada 1896 Nr, 218 Dz. U. P. odpowiedzieć na pytanie twierdząco).

Następnie rozporządzenie nie powiada, jaka jest funkcja sądu odwoławczego, czy sąd odwoławczy może orzeczenie sądu rozjemczego uchylić, czy też zmienić, Za pierwszą alternatywą przemawiałoby to, że odwołanie jest dopuszczalne jedynie w przypadku naruszenia przepisów „o postępowaniu przewidzianych w art. 61—67 cyt. rozporządzenia", za drugą alternatywą brak odmiennego przepisu i przyśpieszenie zakończenia postępowania.

Dalej rozporządzenie nie powiada nic o tem, czy decyzja sądu okręgowego jako odwoławczego jest ostateczną, czy też podlega dalszemu tokowi instancji.

V. Z tego, co wyżej powiedziano, widocznem jest, że spór o wynagrodzenie szkód łowieckich należy do drogi prawa wtedy, gdy pomimo postępowania ugodowego przed wójtem i to bezskutecznego sąd rozjemczy nie wydał rozstrzygnięcia w ciągu dni 14-tu od dnia zamknięcia bezskutecznego postępowania ugodowego przed wójtem. Dla sporu o wynagrodzenie szkód łowieckich w takim przypadku właściwym będzie ten sąd, który powołany będzie do tego wedle ogólnych przepisów o przedmiotowej i miejscowej właściwości sądów.

---

[3]) Fierich: Z drogi administracyjnej na drogę prawa, str. 14.

Pozatem wynika z tego, co powiedziano, że spór o wynagrodzenie szkody łowieckiej należy do zwykłej drogi prawa tylko w stadjum odwoławczem w razie wniesienia odwołania od orzeczenia wydanego przez sąd rozjemczy do spraw o wynagradzanie szkód łowieckich.

Z natury rzeczy wreszcie wynika, że w razie dojścia do skutku porozumienia ugodowego między poszkodowanym a zobowiązanym w postępowaniu ugodowem przed wójtem lub także bez takiego postępowania poszkodowany na przypadek zwłoki z zapłatą ugodzonej sumy ma otwartą drogę prawa dla zaskarżenia ugodowej sumy. Właściwość sądowa dla takiej skargi ocenianą będzie także w tym przypadku wedle ogólnych przepisów o przedmiotowej i miejscowej właściwości sądowej.

JAN. GWIAZDOMORSKI.

W kwestji przejęcia długu i przerachowania długu przejętego.

Uwagi do wyroku Sądu Najwyższego z dn. 14 września 1926 Lcz. III. Rw. 861/26.

I. Stan faktyczny [1]).

Kontraktem kupna-sprzedaży z dn. 21 grudnia 1916 sprzedał spadkodawca powódek śp. Antoni D. dobra swe G. Stanisławowi T. za cenę 400.000 K. Wedle powołanego kontraktu miała być część powyższej ceny kupna w kwocie 160.000 K. zapłacona przez kupującego Stanisława T. w późniejszych terminach. Dla zabezpieczenia powyższej reszty ceny kupna ustanowił kupujący Stanisław T. w stanie biernym dóbr G. prawo zastawu na rzecz Antoniego D. Na zasadzie dekretu dziedzictwa po śp. Antonim D. z dn. 12 września 1919 i układu spadkowego z daty Kraków, dn. 13 lipca 1919 przeszła powyższa suma 160.000 K na powódki, z czego 100.000 K. na rzecz małoletniej Ireny D. zaś 60.000 K. na rzecz Jadwigi D. i w tym też stosunku zostało przeniesienie prawa zastawu dla sumy 160.000 K. wpisane do księgi gruntowej.

Kontraktem kupna-sprzedaży z daty Kraków, 28 sierpnia 1922 sprzedał Stanisław T. dobra G. pozwanemu Augustowi L. za cenę kupna 110,000.000 Mp. — Art. II. i III. tego kontraktu brzmią dosłownie:

Art. II. Umówiona cena kupna zostaje zapłacona w ten sposób, że kupujący August L. przejmuje do zapłaty z policzeniem na poczet

[1]) Ponieważ w wyroku Sądu I instancji niesporny stan faktyczny przedstawiony jest nieco niejasno, przeto uważam za konieczne poprzedzenie treści rozstrzygnięć sądowych krótkiem przedstawieniem przebiegu sprawy spornej, poczem z wyroków przytoczę tylko wywody prawne.

ceny kupna długi hipoteczne dobra te obciążające, a mianowicie.... oraz resztę ceny kupna, zaintabulowaną w spadku po Antonim D. w kwocie 70.000 Mp. z pn. na rzecz małoletniej Ireny D. i w kwocie 42.000 Mp. z pn. na rzecz Jadwigi D., które strony przy uwzględnieniu upłat..... ustalają zgodnie ryczałtowo na łączną sumę 180.000 Mp., zaś resztę ceny kupna po strąceniu tych długów hipotecznych w kwocie 109,820.000 Mp. płaci kupujący sprzedającemu gotówką przy podpisaniu tego kontraktu, wobec czego sprzedający kwituje kupującego z odbioru całej ceny kupna.

Art. III. Wszystkie wierzytelności hipoteczne przejmuje kupujący w miejsce sprzedającego do zapłaty na podstawie znanych mu, z odnośnych dokumentów wynikających zobowiązań i ręczy sprzedającemu, że z tytułu rzeczonych długów hipotecznych do żadnych świadczeń pociągany nie będzie.

Listem z dn. 5 stycznia 1923 zwrócił się zastępca prawny pozwanego do powódek z zawiadomieniem, że klijent jego gotów jest każdej chwili uiścić zapłatę sumy 112.000 Mp. z ewentualnie zaległymi procentami za wręczeniem mu deklaracji ekstabulacyjnej, gdyż w kontrakcie kupna-sprzedaży z dn. 28 sierpnia 1922 przejął pozwany rzeczoną pretensję do zapłaty. Na list powyższy odpowiedział zastępca prawny powódek pismem z dn. 15 stycznia 1923, w którem oświadczył, że klijentki jego zamierzają ustalić wysokość należącej się im wierzytelności, którą pretendują do p. Stanisława T., jako swego osobistego dłużnika, a wobec tego na razie nie żądają zapłaty swej wierzytelności z hipoteki dóbr G.

Powódki wystąpiły ze skargą przeciwko właścicielowi dóbr G. Augustowi L., domagając się orzeczenia wyrokiem, że pretensje ich przerachowane zostają wedle pełnych stawek skali § 2 rozp. walor. wraz z zaległymi od dnia 1 lipca 1920 procentami po 6% po dzień 30 czerwca 1924 [2]).

II. Orzeczenia sądowe.

Sąd okręgowy cywilny w Krakowie wyrokiem z dn. 11 września 1925 Lcz. Cg. I *b* 607/24 zasądził pozwanego Augusta L. na zapłatę należnych powódkom sum, przerachowanych wedle pełnych stawek skali § 2 rozp. walor., rozkładając zarazem pozwanemu spłatę powyższych sum na raty. — Uzasadnienie tego wyroku brzmi: [3])

Pozwany oświadczył gotowość spłaty spornej reszty ceny kupna według miary przerachowania w § 33 rozp. wal. przewidzianej a to w stosunku 33% plus 8.25% = 41.25%, wychodząc przytem z zapatrywania, że nie jest osobistym dłużnikiem powódek, lecz odpowiada im tylko z hipoteki dóbr G. Zapatrywanie to jednak jest mylne i stoi w sprzeczności z postanowieniem art. III. kontraktu z daty Kraków, 28 sierpnia 1922 pomiędzy Stanisławem T. a pozwanym, jako kupującym, zawartego.

---

[2]) Powódki wysunęły nadto dalsze żądanie skargi, które jako nieistotne dla niżej omawianych kwestyj, pomijam.

[3]) W skróceniu.

Stanisław T. licząc się widocznie z tym faktem, że waloryzacja zobowiązań jest postulatem nieuniknionym — zwłaszcza, że ona już faktycznie przez sądy w życie wprowadzona została, włożył na pozwanego obowiązek przejęcia do zapłaty w jego miejsce na podstawie znanych mu, z odnośnych dokumentów wynikających jego zobowiązań i pozwany zaręczył mu, że z tytułu rzeczonych długów hipotecznych do żadnych świadczeń pociągany nie będzie. W tem ostatniem zdaniu mieści się niewątpliwie przejęcie przez pozwanego osobistego zobowiązania Stanisława T. i pozwany stał się tym sposobem osobistym dłużnikiem powódek (§§ 1405—1408 u. c) i nie może się powoływać na przepis § 33/3 rozp. wal. Strony widocznie miały to na myśli, zamieszczając w kontrakcie powołany art. III, który inaczej wobec art. II, którym pozwany przejął już do zapłaty długi hipoteczne, byłby zupełnie zbyteczny. Zachodzi teraz pytanie, czy wobec pozwanego ma być zastosowa pełna (z § 29 *a*), czy też tylko częściowa waloryzacja po myśli §§ 6 i 33/1 rozp. wal.

Dla określenia miary przerachowania decydujący jest stosunek wartości dóbr G w czasie ich sprzedaży Stanisławowi T. t. j. z r. 1916 do obecnej ich wartości. Dobra te sprzedane zostały Stanisławowi T. za cenę kupna w kwocie 400.000 K. czyli 250.000 zł. i znawcy stwierdzili, że cena ta odpowiadała ówczesnej wartości tych dóbr. Przeprowadzone obecnie ich oszacowanie wykazuje wartość w kwocie 345.040 zł., przyczem znawcy zaznaczyli, że szacunek ten odpowiada przeciętnej cenie sprzedażnej w tamtejszej okolicy. Jakkolwiek wartość ta — zdaniem Trybunału — jest nieco wygórowana, to jednak wykazuje ona, że dobra te nie tylko bynajmniej nie straciły na wartości, lecz przeciwnie widocznie w wartości swej się podniosły.

Wobec tego należało zastosować pełną miarę przerachowania z § 29 *a)* rozp. wal. zwłaszcza, że pozwany jest człowiekiem majętnym, powódki zaś — jak to stwierdzone zostało przesłuchaniem powódki Jadwigi D. — ograniczone są tylko do spornej wierzytelności, od której i tak procentu od 1 lipca 1920 nie pobierają (§ 29/3 rozp. wal.).

Sąd Apelacyjny w Krakowie wyrokiem z dn. 15 grudnia 1925 Lcz. Bc. II. 493/25 uwzględnił częściowo odwołanie pozwanego orzekając, iż wierzytelności powódek przerachowane zostają na 41.25% kwot, obliczonych wedle pełnych stawek skali § 2 rozp. wal. — Uzasadnienie tego wyroku jest następujące: [4])

Pierwszy sąd zajął stanowisko, iż z powodów przytoczonych w zaskarżonym wyroku, pozwany jest nietylko hipotecznym dłużnikiem, ale także i osobistym, a dobra G. nietylko nie straciły na wartości, lecz owszem się podniosły (§ 29 L. 1 *a)* rozp. wal.).

Sąd apelacyjny nie podziela zapatrywania prawnego pierwszego sądu, jakoby pozwany w miejsce Stanisława T. stał się osobistym dłużnikiem powódek, albowiem stan rzeczy wysnuty przez sąd pierwszy z postanowień ustępów II. i III. kontraktu kupna-sprzedaży z dn. 28 sierpnia 1922 sam przez się nie wystarcza jeszcze do przyjęcia, że

[4]) W skróceniu.

pozwany stał się osobistym dłużnikiem powódek w miejsce Stanisława T.

Z tych postanowień kontraktu wynika wprawdzie (zgodnie z domniemaniem, zawartem w pierwszej części § 1408 u. c.), że między pozwanym a Stanisławem T. przyszła do skutku umowa, że pozwany przejmuje w miejsce tegoż Stanisława T. do zapłaty pretensję, będącą przedmiotem tego sporu (§ 1405 u. c.) — atoli, aby to przejęcie uzyskało było ten skutek w odniesieniu do powódek, iżby pozwany w miejsce Stanisława T. wstąpił jako dłużnik (osobisty), do tego w myśl wyraźnego przepisu § 1405 u. c. potrzebne jest zgodzenie się ze strony wierzyciela, które wierzyciel oświadczyć może tak dłużnikowi, jak i przejmującemu, a § 1408 u. c. w swej dalszej części zawiera ponadto specjalne domniemanie takiej zgody wierzyciela, jeśli zaistnieją warunki tam bliżej opisane. Dopóki zaś zgoda wierzyciela nie nastąpi lub wierzyciel się sprzeciwi, to przejmujący nie odpowiada wierzycielowi jako dłużnik osobisty w miejsce dotychczasowego dłużnika — a temu ostatniemu odpowiada w myśl § 1404 u. c. (przejęcie wypełnienia).

W obecnym wypadku taka zgoda ze strony wierzyciela nie nastąpiła, bo wogóle nie ma nawet twierdzenia, iżby Stanisław T. wystosował do powódek wezwanie, przewidziane w § 1408 u. c., a w liście zastępcy powódek z dnia 15 stycznia 1922, wystosowanym do zastępcy pozwanego w odpowiedzi na jego list z dnia 5 stycznia 1923, nie można się żadną miarą dopatrzeć takiej zgody.

Wobec tego odpowiada pozwany powódkom jedynie jako dłużnik hipoteczny w granicach § 33 L. 1 rozp. walor. a więc w tym kierunku uzasadnioną jest apelacja pozwanego.

Skoro zaś powódki żądały tylko przerachowania, a nie żądały orzeczenia, iż pozwany ma im ich pretensje zapłacić pod rygorem egzekucji i kiedy ma zapłacić — przeto pierwszy sąd postąpił wbrew przepisowi § 405 p. c., orzekając w tym kierunku w wyroku — apelacja jest więc w tym względzie uzasadnioną i dlatego zmieniając ustęp I. zaskarżonego wyroku Sąd apelacyjny ograniczył się tylko do orzeczenia o samem przerachowaniu.

Sąd Najwyższy wyrokiem z dn. 14 września 1926 Lcz. III. Rw. 861/26 uwzględniając rewizję powódek, orzekł, iż wierzytelności sporne zostają przerachowane wedle pełnych stawek skali § 2 rozp. walor. z następujących powodów: [5])

Przeliczenie reszty ceny kupna może nastąpić w pełnej stawce § fu 2 rozp. wal. (§§ 4/1, 28/1, 29/1, 33/3 rozp. wal.). Dopuszczalne jest jednak obniżenie stopy przerachowania z przyczyn §§ 29/1 *a)* i 33/1 rozp. wal. Takie przyczyny w danym wypadku nie zachodzą.

Przedewszystkiem zauważa się, że w myśl §§ 1407, 1408 u c. obowiązki przejemcy długu względem przejętego długu, a więc względem wierzyciela są takie same, jak obowiązki dotychczasowego dłużnika. Zaś w myśl § 1347 u. c., jeżeli kto przystępuje do zobowiązania jako współdłużnik, natenczas powstaje wspólność więcej współdłużników, której skutki prawne regulują przepisy §§ 886—896 u. c.

[5]) W skróceniu.

W świetle tych przepisów oświadczenie pozwanego, w ustępie III. kontraktu z 28 sierpnia 1922 zamieszczone, przedstawia się jako przejęcie przez niego solidarnej, a tem samem i osobistej odpowiedzialności za dług Stanisława T. wobec wierzycielek t. j. powódek. Stąd wypływa, że do przerachowania przedmiotowej wierzytelności nie ma zastosowania przepis § 33/1 rozp. wal. ograniczający stopę przerachowania do miary z §§ 5 i 6 tegoż rozp. plus 1/4 dodatku, jak to mylnie mniema sąd apelacyjny — ale ma zastosowanie przepis § 33/3 tegoż rozp., który takiego ograniczenia nie zawiera.

Lecz także ze względu na przepis § 29/1 rozp. wal. obniżenie pełnej stawki przerachowania nie byłoby uzasadnione. Cena ziemi sprzedanej przez śp. Antoniego D. Stanisławowi T. wynosiła 803 zł. za 1 morg i była, co sam pozwany przyznał, odpowiednią w r. 1916. Natomiast pozwany zapłacił Stanisławowi T. w r. 1922 za 1 morg tylko 440 zł., czyli blisko o połowę mniej. — Ponieważ zaś wedle orzeczenia znawców wartość 1 morga ziemi w majątku G. wynosi obecnie w sprzedaży 1380 zł., przeto odpada jedyny motyw, który mógłby spowodować obniżenie stopy przerachowania t. j. obniżenie się wartości nieruchomości. Skoro tak i skoro ustalono, że przedmiotowa wierzytelność stanowi jedyną podstawę egzystencji powódek — oraz, że pozwany jako właściciel ziemski i przemysłowiec ma się dobrze, to przerachowanie przedmiotowej wierzytelności z pn. na 100%, jak to już sąd I. instancji trafnie uczynił, jest w zupełności uzasadnione w powołanych już przepisach oraz w przepisie § 6/3 rozp. wal. Należało zatem rewizję uwzględnić i orzec jak wyżej.

III. Uwagi.

Powyższe wyroki wszystkich trzech instancyj budzą poważne wątpliwości. Przy omawianiu ich treści należy osobno zastanowić się nad kwestją, czy pozwany stał się osobistym dłużnikiem powódek, osobno zaś rozważyć, w jaki sposób powinny były być sporne pretensje przerachowane.

1. Przejęcie długu czy wypełnienia?

Terminu przejęcia długu używa się dotychczas w dwóch znaczeniach. Naprzód na oznaczenie instytucji, mającej na celu sprowadzenie zupełnej zmiany biernego podmiotu stosunku obowiązkowego w ten sposób, by wstąpienie przejemcy w stosunek obowiązkowy wywoływało zupełne zwolnienie dłużnika pierwotnego od wszelkiej odpowiedzialności wobec wierzyciela *(privative Schuldübernahme)* (§§ 1405—1408 k. c.); powtóre na oznaczenie umowy, w której osoba trzecia staje się dłużnikiem w istniejącym stosunku obowiązkowym obok dotychczasowego dłużnika (objęcie długu, *kumulative Schuldübernahme)* (§§ 1347, 1406 II. k. c.). Nadto istnieje instytucja do przejęcia długu podobna, mianowicie przejęcie wypełnienia. Jest to umowa, w której osoba trzecia zobowiązuje się wobec dłużnika do zaspokojenia jego wierzyciela. Na podstawie tej umowy trzeci jest uprawniony do wykonania świadczenia na rzecz

wierzyciela, jest dalej zobowiązany wobec dłużnika do zupełnego zwolnienia go od odpowiedzialności wobec wierzyciela i odpowiada dłużnikowi za to, że wierzyciel nie będzie na nim poszukiwał swych praw. Natomiast wierzyciel nie nabywa z tej umowy żadnych praw wobec trzeciego. Dłużnikiem w stosunku obowiązkowym pozostaje nadal wyłącznie dotychczasowy dłużnik i wierzyciel może tylko od niego żądać wypełnienia należnego mu świadczenia. Między wierzycielem a trzecim nie powstaje żaden stosunek obowiązkowy (§ 1404 k. c.) [6]).

Dla rozstrzygnięcia kwestji, czy pozwany stał się osobistym dłużnikiem powódek, ma oczywiście decydujące znaczenie treść postanowień art. II. i III. kontraktu z dn. 28 sierpnia 1922. Wedle nich przejął kupujący do zapłaty wszystkie wierzytelności hipoteczne (a więc także i pretensje sporne) i zaręczył sprzedającemu, że z tytułu rzeczonych długów hipotecznych sprzedający do żadnych świadczeń pociągany nie będzie. Zwrot ten może być mojem zdaniem rozumiany tylko jako przejęcie wypełnienia, a nie jako przejęcie długu. Wedle § 1404 k. c. przejęcie wypełnienia przychodzi wtedy do skutku, jeżeli trzeci (przejemca) przyrzecze dłużnikowi, że wypełni świadczenie na rzecz jego wierzyciela. Dodanie po słowach „przejmuje wszystkie wierzytelności hipoteczne“ zwrotu „do zapłaty“, może być pojęte tylko jako zobowiązanie się trzeciego (kupującego Augusta L.) wobec dłużnika (sprzedającego Stanisława T.) do wypełnienia świadczeń na rzecz jego wierzycieli (między innymi także na rzecz powódek). To dodanie słów „do zapłaty“ wyklucza mojem zdaniem pojmowanie wyrażenia, zamieszczonego w art. II. i powtórzonego w art. III. kontraktu jako przejęcie długu, skoro przy przejęciu długu stronom chodzi nie tyle o zapłatę, ile przedewszystkiem o to, by dłużnik pierwotny niezależnie od terminu płatności przejmowanego długu został — o ile możności — jak

---

[6]) W uzupełnieniu tych ważnych założeń prawnych Autora godzi się nadmienić, że w materjałach urzędowych wydanych w r. 1916 przez c. k. drukarnię nadw. i państw. we Wiedniu, znajdujemy na str. 413 w rozdziale p. t. „*Schuldübernahme*“ stwierdzenie, iż pojęcie „przejęcia długu“ w znaczeniu obszerniejszem — (jakie się też mieści w napisie marginalnym nad § 1404 kod. cyw.) — obejmuje przejęcie umówione: 1. bądź z dłużnikiem dotychczasowym i to: *a)* albo w znaczeniu poręki obiecanej temuż w tym kierunku, iż ów dłużnik nie zostanie przez swego wierzyciela pociągnięty do odpowiedzialności — i to stanowi t. zw. przejęcie wypełnienia „(Erfüllungsübernahme“) w myśl § 1404 — *b)* albo w znaczeniu wstąpienia jako dłużnik w miejsce dłużnika dotychczasowego — co stanowi przejęcie długu w znaczeniu ścisłem czyli właściwem, w myśl § 1405; — 2. bądź też umówione z wierzycielem — i to: *a)* albo w znaczeniu przystąpienia jako dłużnik obok dotychczasowego dłużnika — i to stanowi t. zw. łączne przejęcie długu *(„kumulative Schuldübernahme“)* w myśl § 1406 ustęp II — *b)* albo znaczeniu jak pod 1 *b)* t. j. odpowiedzialności w miejsce dotychczasowego dłużnika, co stanowi przejęcie długu w znaczeniu ścisłem *(„privative Schuldübernahme)* w myśl § 1406 ustęp I — *c)* albo wreszcie w znaczeniu na nowo umówionego z „przejemcą“ stosunku obowiązkowego w miejsce uchylonego temsamem stosunku dotychczasowego — co stanowi „wstąpienie“ w dług ze skutkami nowacji w myśl § 1410. — Por. też dalsze szczegółowe wywody do każdej z tych kategoryj tamże str. 414 do 425 — *Przyp. Red.*

przepisie wyrażona winna być stosowana również do przypadków przejęcia długu, ocenianych wedle przepisów kodeksu cyw. austr., (o tem p. Ehrenzweig: System II. 1 str. 255. Mayr: Lehrbuch, II. str. 120, uw. 13). Ponieważ wreszcie w danym przypadku chodzi o przejęcie przez nabywcę długu pozbywcy, zabezpieczonego hipotecznie na pozbywanej nieruchomości, przeto do pełnej skuteczności przejęcia długu nie musiałoby koniecznie nastąpić rzeczywiste zatwierdzenie przejęcia długu przez wierzycielki; pod warunkami wskazanymi w § 1408 k. c., już samo ich milczenie mogłoby stanowić fikcję zatwierdzenia· — Jakżeż przedstawia się sprawa zatwierdzenia przejęcia długu w omawianym przypadku?

Naprzód, jeśli się przyjmie, że zwrot o „przejęciu długów do zapłaty“ oznaczać ma przejęcie długu — względnie, że zwrot ten jest tak niejasny, iż uzasadnia zastosowanie reguły interpretacyjnej z § 1408 k. c., to w konsekwencji uznać należy, że powódki o przejęciu długu zostały zawiadomione przez przejemcę (pismo zastępcy prawnego pozwanego z dn. 5 stycznia 1923). Mogły więc przejęcie długu skutecznie zatwierdzić, ale tylko pozytywnie przez oświadczenie, z któregoby wynikał wyraźnie lub dorozumianie ich zamiar zatwierdzenia. W omawianym przypadku nie może być natomiast mowy o zaistnieniu fikcji zatwierdzenia, skoro nawet w razie milczenia powódek brakowałoby jednego z istotnych warunków przyjęcia tej fikcji, mianowicie zawiadomienia wierzycielek przez dłużnika pierwotnego (pozbywcę Stanisława T.) o przejęciu długu (§ 1408 k. c.). Powtóre pewne jest, że powódki aż do chwili wniesienia skargi nie złożyły żadnego oświadczenia, z któregoby mógł wynikać ich zamiar zatwierdzenia przejęcia długu. Wskutek tego za zatwierdzenie takie możnaby uważać w omawianym przypadku tylko wniesienie skargi przez powódki (wierzycielki) przeciwko przejemcy. Jest w literaturze sporne, czy wierzyciel może w jednej i tej samej skardze zatwierdzić przejęcie długu i równocześnie domagać się na podstawie tego zatwierdzenia zasądzenia przejemcy na dopełnienie świadczenia. Gdyby nawet skargę taką można było uznać za dopuszczalną, to jednak musiałoby się conajmniej wymagać, by treść skargi powoływała się na umowę, zawartą między przejemcą a dłużnikiem pierwotnym, dalej na zawiadomienie powoda (wierzyciela) o przejęciu długu przez jednego z kontrahentów, wreszcie skarga musiałaby być w ten sposób wystylizowana, by wynikał z niej w sposób dość wyraźny zamiar wierzyciela (powoda) zatwierdzenia przejęcia długu t. zn. wyrażenia zgody na zmianę w osobie dłużnika, w czem mieścićby się musiało oczywiście także i zwolnienie dłużnika pierwotnego od wszelkiej odpowiedzialności za przejęty dług wobec wierzyciela (powoda). Czy w omawianym

---

unter Bestimmung einer Frist zur Erklärung über die Genehmigung auf, so kann die Genehmigung nur bis zum Ablaufe der Frist erklärt werden; wird sie nich erklärt, so gilt sie als verweigert.

»Solange nicht der Gläubiger die Genehmigung erteilt hat, ist im Zweifel der Uebernehmer dem Schuldner gegenüber verpflichtet, den Gläubiger rechtzeitig zu befriedigen. Das Gleiche gilt, wenn der Gläubiger die Genehmigung verweigert“.

przypadku skarga powódek spełniała powyższe wymogi, nie jest mi wiadome. Przypuszczam jednak, że tak nie było, skoro Sąd Najwyższy mógł wyrazić zapatrywanie, iż dłużnik pierwotny (pozbywca Stanisław T.) i przejemca (pozwany August L.) stali się solidarnymi dłużnikami powódek. Już na tej podstawie można stwierdzić, że nawet, gdyby w brzmieniu art. II. i III. kontraktu z dnia 28 sierpnia 1922 można się było dopatrzeć zawarcia umowy o przejęcie długu względnie, gdyby do tego wniosku dojść należało przy uwzględnieniu reguły interpretacyjnej z § 1408 k. c., nawet wówczas należałoby przyjąć, że pozwany nie stał się osobistym dłużnikiem powódek wobec braku zatwierdzenia przejęcia długu przez wierzycielki.

W stanie faktycznym omawianego przypadku istnieje jednak jeden moment, który nawet wyrażone w skardze potwierdzenie przejęcia długu pozbawiałby znaczenia prawnego. Jest nim list zastępcy prawnego powódek z dn. 15 stycznia 1923. W liście tym powiedziano wyraźnie, że powódki uważają za swego osobistego dłużnika pozbywcę (Stanisława T., dłużnika pierwotnego). Aby sobie zdać sprawę ze znaczenia tego zwrotu, trzeba pamiętać, że wierzyciel po zawiadomieniu go o przejęciu długu ma otwartą drogę wyboru: może albo zatwierdzić przejęcie długu, to znaczy stać się wierzycielem przejemcy a zwolnić od odpowiedzialności dłużnika pierwotnego, albo też może odmówić zatwierdzenia przejęcia długu a wówczas pozostaje w dalszym ciągu wierzycielem dłużnika pierwotnego i nie staje się nim wobec przejemcy. Wierzyciel nie może natomiast w przypadkach właściwego przejęcia długu (privative Schuldübernahme) pozostać wierzycielem dłużnika pierwotnego i stać się nadto wierzycielem przejemcy. Wynika stąd, że zwrot użyty w liście zastępcy prawnego powódek, iż za swego osobistego dłużnika uważają one w dalszym ciągu Stanisława T. (dłużnika pierwotnego) stanowi odmówienie zatwierdzenia przejęcia długu. Powstaje pytanie, czy wierzyciel po odmówieniu zatwierdzenia przejęcia długu może swą decyzję zmienić i przejęcie długu zatwierdzić. Kodeks cywilny niemiecki postanawia w tej kwestji wyraźnie, że, jeśli wierzyciel zatwierdzenia odmówi, należy uważać przejęcie długu za niezawarte (§ 415 II. 1 k. c. niem.), w konsekwencji żąda dla ponownego zaistnienia możliwości zatwierdzenia przejęcia długu powtórnego zawarcia umowy między dłużnikiem pierwotnym a przejemcą. Kodeks austrjacki pozostawia tę kwestję nierozstrzygniętą pomimo, że w intencjach twórców nowel do kodeksu cywilnego austrjackiego leżało, by zasada, wyrażona w § 415 II. 1 k. c. niem., była stosowana do przypadków przejęcia długu, ocenianych wedle jego postanowień (p. Bericht der Kommission für Justizgegenstände über den Entwurf eines Gesetzes, betreffend die Änderung und Ergänzung einiger Bestimmungen des allg. bürg. Gesetzbuches 1912, str. 300 pod 3). Niewątpliwie postanowienie § 415 II. 1 k. c. niem. idzie za daleko przez to, że żąda dla ponownego zaistnienia możliwości zatwierdzenia długu powtórnego zawarcia umowy między dłużnikiem pierwotnym a przejemcą. Z drugiej strony jednak to także jest pewne, że wierzyciel nie może zupełnie dowolnie zmieniać swej decyzji. Z chwilą, kiedy raz odmówił zatwierdzenia przejęcia długu,

musi przed wyrażeniem zgody na zmianę w osobie dłużnika porozumieć się ze stronami, chociażby tylko co do kwestji, czy przejęcie długu nie zostało przypadkiem w międzyczasie uchylone — względnie, czy doprowadzenie przejęcia długu do pełnej skuteczności odpowiada jeszcze intencjom stron kontrahujących (t. j. dłużnika pierwotnego i przejemcy). Wystarczające byłoby w tym względzie porozumienie wierzyciela z przejemcą. Skoro bowiem dla przejemcy przejęcie długu ma skutki niekorzystne, nie zachodzi obawa, by godził się on na zatwierdzenie wtedy, gdy doprowadzenie przejęcia długu do pełnej skuteczności nie odpowiadałoby już woli stron. Ponieważ w omawianym przypadku wierzycielki (powódki) nie porozumiały się po odmówieniu zatwierdzenia (po dniu 15 stycznia 1923) aż do chwili wniesienia skargi ani z przejemcą (pozwanym Augustem L.) ani z dłużnikiem pierwotnym (Stanisławem T.), przeto zawarte ewentualnie w ich skardze zatwierdzenie przejęcia długu winno być uznane za pozbawione znaczenia prawnego.

Reasumując, stwierdzam:

a) Postanowienia art. II. i III. kontraktu z dn. 28 sierpnia 1922 winny być pojmowane jako przejęcie wypełnienia; już na tej podstawie możnaby było stwierdzić, że pozwany August L. nie stał się osobistym dłużnikiem powódek (zdanie końcowe § 1404 k. c.).

b) Gdyby jednak nawet przyjąć było można zapatrywanie, że w postanowieniach art. II. i III. kontraktu z dn. 28 sierpnia 1922 zawarte jest przejęcie długu — względnie, gdyby nawet przyszło się do przekonania, że postanowienia te są tak niejasne, iż brzmienie ich uzasadnia zastosowanie reguły interpretacyjnej z § 1408 k. c., to i tak należałoby stwierdzić, iż pozwany August L. nie stał się osobistym dłużnikiem powódek z powodu braku zatwierdzenia przejęcia długu.

c) Wreszcie, gdyby nawet powódki w skardze swej przejęcie długu zatwierdziły, to zatwierdzenie to należałoby uznać za pozbawione skutków prawnych dlatego, że zatwierdzenie to byłoby wyrażone po odmówieniu przejęcia długu, a nie było poprzedzone porozumieniem wierzycielek (powódek) ze stronami (dłużnikiem pierwotnym i przejemcą). A stąd znowu wynika, że wobec braku skutecznego zatwierdzenia przejęcia długu, pozwany August L. nie stał się osobistym dłużnikiem powódek.

Przyznaję, że w podanych wyżej pod *a)—c)* konkluzjach rozstrzygnięte są pytania, na które udzielenie odpowiedzi twierdzącej lub przeczącej może podlegać dyskusji. Rozstrzygnięcie tych kwestyj nie było też głównym — a w każdym razie nie było jedynym — celem niniejszych uwag. Z powyżej podanych wywodów wynika natomiast niezbicie jedno: Ani Sąd I instancji ani Sąd Najwyższy w uzasadnieniach swych wyroków nie poruszyły ani jednej z kwestyj, która dla zaistnienia osobistej odpowiedzialności pozwanego wobec powódek były istotne. Wskutek tego ich rozstrzygnięcia zawisły w powietrzu. Sąd I instancji przyjmuje zaistnienie osobistej odpowiedzialności pozwanego na podstawie tego zwrotu, który zdaniem mo-

jem właśnie najdobitniej przemawia za przyjęciem zapatrywania, iż w postanowieniach art. II. i III. umowy z dn. 28 sierpnia 1922 zawarte jest tylko przejęcie wypełnienia a nie przejęcie długu. Nadto Sąd I instancji przeoczył zupełnie, że do zaistnienia osobistej odpowiedzialności pozwanego wobec powódek konieczne było zatwierdzenie przez wierzycielki umowy, zawartej między dłużnikiem pierwotnym (Stanisławem T.) a przejemcą (Augustem L.). Na jakiej zaś podstawie Sąd Najwyższy przyszedł do przekonania, że zamiarem stron kontrahujących (Augusta L. i Stanisława T.) było, by pozwany stał się solidarnym dłużnikiem powódek obok Stanisława T., jest dla mnie niezrozumiałe. Znany mi stan faktyczny sprawy nie daje dla przyjęcia tego zapatrywania żadnych podstaw. — (Dok. nast.) *)

DR. ZYGMUNT GELB.

Zarzuty prawne w procesie przydatkowym (adhezyjnym) według procedury obowiązującej w Małopolsce.

Literatura procesu karnego nie znalazła dotąd jednolitego terminu na określenie prawnego charakteru procesu przydatkowego. Proces to karny, czy cywilny, czy „mięszany“ (bo i z tą nazwą spotykamy się w literaturze)? Oto pytania, na które nauka dotąd nie dała jednolitej odpowiedzi, poprzestając raczej na analizie zjawisk poszczególnych, składających się na ten proces. I tak jedni nazywają proces ten procesem karnym [1]), w którym sprawę cywilną traktuje się jako sprawę uboczną [2]) wobec *causa publica,* jaką jest sama sprawa karna; inni znowu tworzą dla adhezji nazwę procesu mięszanego [3]) *(processus mixtus),* w którym chodzi zarówno o karę, jak i roszczenie prywatne; inni zaś akcentują charakter cywilny [4]) tego postępowania, albowiem sprawa cywilna ma tu być dochodzona we formie interwencji; inni wreszcie — jak Glaser, Lohsing, ostatnio Schnek w Zentralblatt f. d. jur. Praxis (Nr. 7—8 i 9 z r. 1927) — określają adhezję wprost mianem procesu cywilnego.

Z natury rzeczy określenia powyższe pozostać muszą jedynie tylko terminami, pod którymi kryje się mniej czy więcej udatna analiza najgłówniejszych czynników, wchodzących w skład tej formy procesowej. Wszak ta czy owa nazwa nie zmieni istoty adhezji, którą określają §§ 4, 47 p. k. jako przyłączenie się pokrzywdzonego w swych prawach przestępstwem ściganem z urzędu, do po-

*) Dalszy rozdział niniejszej pracy poświęcony będzie zagadnieniu przerachowania przejętego długu lub wypełnienia.

[1]) Müller: Lehrbuch des Kriminalprozesses.

[2]) Sprawa cywilna jest jako »uboczna« pojęta również w teorji procesu mieszanego (Zachariae, Ortloff, Stebelski, Krzymuski).

[3]) Zachariae: Handbuch des deutschen Strafprozess; Ortloff: Der Adhäsionsprozess; Stebelski: Studja nad procesem karnymI; Krzymuski: Wykład procesu karnego.

[4]) Martin: Lehrbuch des Kriminalprozesses.

stępowania karnego celem dochodzenia swych roszczeń prywatno-prawnych (§ 47 p. k.), które tylko na wniosek poszkodowanego mają być łącznie załatwiane w postępowaniu karnem, o ile potrzeba dalszego wywodu nie wymagałaby nieodzownie odesłania tychże przed sądy cywilne (§ 4 p. k.) [5]).

Już z samego celu adhezji wynika dopuszczalność zarzutów prywatno-prawnych w tem postępowaniu. Celem adhezji jest dochodzenie roszczeń prywatno-prawnych w procesie karnym. Chwilą powstania procesu przydatkowego jest oświadczenie przyłączenia się pokrzywdzonego — ograniczone czasowo „aż do rozpoczęcia rozprawy głównej“ (§ 47 p. k.) [6]. Jakkolwiek już przed tą chwilą sprawa cywilna była przedmiotem dochodzeń, albowiem „szkodę wynikłą z przestępstwa i inne poboczne okoliczności, które mają doniosłość pod względem prywatno prawnych skutków, należy z urzędu uwzględnić“ (§ 365 p. k.) — to jednak dopiero z chwilą przyłączenia się pokrzywdzonego, wciągniętą została w ramy procesu karnego w znaczeniu cywilno-procesowem *sensu largo*, albowiem dopiero z tą chwilą pokrzywdzony nabywa prawa („strony cywilnej“) w dwu zasadniczych kierunkach:

a) prawo udziału w procesie karnym w charakterze strony cywilnej (powoda);

b) prawo do sformułowania wniosku (skargi) o świadczenie względnie zaniechanie i ustalenie (§ 371 p. k.).

Warunkiem wyroku adhezyjnego jest wniosek strony cywilnej, dalej t. zw. płynność podstawy wyroku („die Liquidität der Urteilsgrundlage“, czyli dojrzałość stanu sprawy cywilnej oraz zasądzenie obwinionego (§ 366 ust. 2 p. k.).

Skoro przedmiot postępowania przydatkowego należy do dziedziny prawa prywatnego, przeto nietylko zaczerpnięta z procedury cywilnej i prawa prywatnego zasada wolnej dyspozycji, lecz również i wszelkie w prawie prywatnem uzasadnione zarzuty stron muszą być w procesie przydatkowym rozważone.

W myśl § 5 p. k. może sędzia karny samodzielnie oceniać „pytania uprzednie z prawa prywatnego“, nie będąc wiązanym „orzeczeniem sędziego cywilnego w tej mierze zapadłem, o ile chodzi o ocenienie karygodności obwinionego“. Z postanowienia tego wynika, że sędzia karny jest uprawniony oprzeć

---

[5]) Zapatrywanie Ortloffa (przejęte jak się zdaje przez Stebelskiego), iż proces ten nie jest szczególnym rodzajem ani procesu karnego ani procesu cywilnego ani też jakimś trzecim szczególnym rodzajem, lecz formalnem połączeniem obu procesów do wspólnej rozprawy, jest najprostszą konsekwencją zjawiska, że w procesie karnym strona dochodzi roszczenia prywatnego, a sąd o niem rozstrzyga. Dlatego godzi się powtórzyć za Planckiem, iż „spór w przedmiocie istoty prawnej procesu przydatkowego wiodą ci, którzych cieliby bez wszelkich przyczyn sprawę cywilną poddać osądzeniu wedle reguł postępowania karnego, mimo że przez połączenie procesu kryminalnego z cywilnym nic się nie zmieniło w prawnej kwalifikacji każdego procesu z osobna“.

[6]) W postępowaniu przed Trybunałem przysięgłych zyskuje pokrzywdzony prawa strony cywilnej, jeśli przyłączy się do postępowania bezpośrednio przed utworzeniem ławy przysięgłych (Orz. z 2. kwietnia 1898 l. 2429 zb. nr. 2179).

swe orzeczenie karne na orzeczeniu sędziego cywilnego; nie wynika zaś z powyższego przepisu, iż sędzia karny nie jest obowiązany bronić prawa formalnego, ustalonego orzeczeniem sądu cywilnego [7]). („Nie ma zastosowania § 5, jeżeli chodzi o ocenienie orzeczenia cywilnego jako faktu, uzasadniającego pewne prawa i obowiązki. Sędzia karny obowiązany jest bronić prawa formalnego, ustalonego orzeczeniem sądu cywilnego, chociażby materjalnie na błędnej podstawie polegało“ — Orz. z 22. listopada 1884 l. 8057 nr. 703).

Jeśli zatem w ocenie karygodności obwinionego ustawa nie daje sędziemu karnemu bezgranicznej autonomji, to arg. a maiori nie można mu ją przyznać w procesie przydatkowym, którego przedmiotem jest wszakże wyłącznie sprawa cywilna, gdzie na wniosek strony cywilnej orzeka o jej roszczeniu prywatnem.

W okoliczności, że proces przydatkowy może być zakończony albo odesłaniem strony cywilnej na drogę prawa cywilnego, albo zasądzeniem obwinionego — nigdy jednak orzeczeniem oddalającem stronę cywilną z jej roszczeniem — leży wskaźnik, wedle jakich prawideł sędzia karny osądzić ma sprawę cywilną. Skoro bowiem sędzia w wypadkach wyroku uwalniającego musi stronę cywilną odesłać na zwykłą drogę prawa, albowiem materjał procesowy, nie dający substratu do zasądzenia obwinionego bądź z powodu okoliczności wykluczających bezprawie kryminalne (np. obrona konieczna), bądź uchylających karygodność (np. przedawnienie, przymus nieodporny), bądź dla braku dowodów, czy wreszcie z przyczyn natury procesowej, nie daje również zwykle dostatecznej podstawy do dokładnego ocenienia roszczenia prywatnego [8]), to w myśl tejsamej racji musi on w wypadkach braku „dostatecznej podstawy do dokładnego ocenienia roszczonego wynagrodzenia“ (§ 366 p. k.) odesłać stronę cywilną na drogę prawa cywilnego również w wypadkach wyroku skazującego. Obowiązek bowiem łącznego orzekania „z reguły“ o roszczeniach prywatno-prawnych nie może być pojęty jako dyspenza od obowiązku dokładnego ocenienia roszczenia na dostatecznych podstawach, dostarczonych wynikami postępowania karnego, gdyż w takim wypadku zbyteczny byłby „wyjątek“ od powyższej „reguły“, statuowany w tymsamym przepisie § 366 p. k. i frazesem byłoby zastrzeżenie z § 4 p. k. („chybaby potrzeba dalszego wywodu wymagała nieodzownie odesłania przed sądy cywilne“).

Gdy się pozatem zważy, że autonomja sędziowska z § 5 p. k. nie sięga do osądzenia roszczeń prywatnych — wynik będzie jasny. Oto ocenienie roszczenia prywatnego na podstawach dostarczonych wynikami postępowania karnego prowadzić może tylko wówczas do łącznego orzeczenia w myśl przepisu § 366 p. k., jeśli będzie „dokładne“ t. zn. odpowiadające wszelkim przepisom ustawowym o danem roszczeniu, oraz jeśli wyniki postępowania

---

[7] Stebelski: Komentarz do austr. postępowania karnego.

[8] Pozatem zaś, ferując wyrok (uwalniający) w sprawie karnej, sąd spełnił swą zasadniczą funkcję w wymiarze sprawiedliwości karnej.

karnego dostarczą do takiego ocenienia „dostatecznej“ podstawy t. zn. takiej, na jakiej i sędzia cywilny mógłby osądzić roszczenie.

Za dopuszczalnością wszelkich prawno-materjalnych zarzutów w procesie przydatkowym oraz za obowiązkiem rozważenia i ocenienia ich z punktu widzenia prawa prywatnego przemawiają w końcu następujące okoliczności:

Orzeczenie sądu o roszczeniach prywatnych w procesie przydatkowym zapaść może tylko na podstawie sformułowanego wniosku strony uprawnionej, nigdy zaś z urzędu (§§ 4, 47 p. k. i Orz. plen. z 28 czerwca 1882 l. 5247 nr. 466). Stroną cywilną jednak staje się poszkodowany bez tego wniosku, bo już przez samo oświadczenie przyłączenia się do postępowania karnego „celem dochodzenia swych roszczeń cywilnych“ — choćby ich zatem jeszcze nie dochodził — (§ 47 ust. 1 p. k.); dopiero z chwilą wykonania nadanego mu jako stronie cywilnej w § 47 l 3 p. k. „prawa“ do skonkretyzowania wniosków, „które według jej życzenia orzeczenie główne ma rozstrzygnąć“, czyli z chwilą dokładnego sformułowania roszczenia we wniosku, który strona cywilna postawić może również i w końcu rozprawy (§ 47 l. 3 p. k.) — może być mowa o dochodzeniu roszczenia. Dopiero takie sformułowane we wniosku strony cywilnej roszczenie stanowi petitum.

Z tą chwilą zaistniał tedy w procesie przydatkowym odpowiednik skargi cywilnej jako prawna forma ataku, zapomocą której strona cywilna (powód) dochodzi roszczenia prywatnego, powstałego z popełnionego przestępstwa, przeciw obwinionemu, który jako strona w procesie musi mieć prawo paraliżowania żądania zarzutami lub atakowania ekscepcjami w ścisłem znaczeniu.

Pominięcie tej formy obrony obwinionego w procesie przydatkowym oznaczałoby popadnięcie w sprzeczność nietylko z wyraźnie przepisanym w § 366 p. k. obowiązkiem „dokładnej oceny“ roszczenia — obowiązkiem, którego nie łagodzi wcale przepis § 369 p. k., podający jedynie rozmiar i sposób wynagrodzenia, o których decydują powołane przepisy ustawy cywilnej, ale z zasadami procesowemi i opierającym się na nich porządkiem prawnym.

Obwiniony może więc przedewszystkiem poprzestać na zaprzeczeniu faktów wniosku przydatkowego — podobnie jak pozwany poprzestać może na zaprzeczeniu faktów skargi. Zaprzeczenie tych faktów stanowi w takim razie obronę obwinionego w sprawie karnej.

Obwiniony może jednak podnieść zarzuty t. j. nie zaczepiając wcale faktów wniosku przydatkowego, a nawet przyznając ich prawdziwość, przytoczyć ze swej strony takie fakty, które wykazują zgaśnięcie dochodzonego roszczenia strony cywilnej. Należą tu np.: zarzut zapłaty — świadczenia w miejsce zapłaty — nowacji — depozycji sądowej — przedawnienia Czynności względnie zdarzenia prawne powołane w zarzutach muszą oczywiście odpowiadać wszelkim prawem prywatnem przepisanym wymogom, a sędzia karny oceni je wyłącznie z punktu widzenia odnośnych przepisów prawa prywatnego. Zbada zatem, czy zachodzą wymogi ważnej zapłaty względnie świadczenia w miejsce zapłaty

*

przewidziane w §§ 1412—1424 u. c., czy zaistniały warunki depozycji z § 1425 u. c., czy zarzut przedawnienia znajduje uzasadnienie w ustawach cywilnych i t p.

W szczególności odnośnie do zarzutu przedawnienia należy jednak uczynić zastrzeżenie, iż w wypadkach, w których zwrot szkody stanowi w myśl postanowień materjalnych przepisów karnych integralny element kary, czy jako kara główna, czy jako kara dodatkowa, czy wreszcie jako skutek karno-sądowego zasądzenia, zarzut taki byłby w postępowaniu przydatkowem bezprzedmiotowy. Zresztą wobec przepisu § 1489 u. c. zarzut przedawnienia będzie w praktyce tylko w tych wypadkach prowadził do merytorycznego rozważenia, w których ustawy cywilne skracają przewidziany w tym przepisie trzydziestoletni czasokres przedawnienia skargi odszkodowawczej. Do takich ustaw należy ustawa o ochronie lokatorów, która w art. 10 l. 3 skraca ten czasokres do sześciu miesięcy, choćby nawet szkoda powstała z czynu, który art. 24 l. 7 ustawy o zwalczaniu lichwy wojennej z r. 1920 kwalifikuje jako zbrodnię. Jeśli zatem właściciel mieszkania dnia 1 stycznia 1927 dopuścił się zbrodni lichwy z art. 24 l. 7 cyt. ust. przez pobranie za mieszkanie zapłaty świadczenia wzajemnego oczywiście nadmiernego, roszczenie strony cywilnej przedawni się dnia 1 lipca 1927.

Orzeczenie S. Kas. z 20. czerwca 1911 (Zb. Glaser - Unger Nr. 5514) przyjmuje przerwę przedawnienia, skoro poszkodowany względnie jego zastępca prawny przyłączył się do postępowania karnego, a w kilka tygodni po uwolnieniu oskarżonego wniósł przeciw niemu skargę cywilną o odszkowanie; również orzeczenie z 10 grudnia 1914 (Zentralblatt f. d. jur. Praxis z 1915 r. Nr. 429) przyjmuje, iż doniesienie karne i przyłączenie się do postępowania karnego przeciw sprzedającemu (z powodu przekroczenia ustawy o środkach spożywczych) powoduje przerwę przedawnienia roszczenia o rękojmię z powodu wad towaru sprzedanego.

Zasadność cyt. orzeczeń, z których wynika teza, iż samo oświadczenie przyłączenia się do postępowania karnego sprowadza przerwę przedawnienia, możnaby przyjąć tylko w tym wypadku, gdyby przepis § 371 ust. 1 p. k. pozwalał na przyjęcie adhezji w celu ustalenia każdego stosunku prawnego lub prawa we wszystkich wypadkach czyli jako ogólnej instytucji „adhezji ustalającej". Wtedy bowiem możnaby przyjąć przerwę przedawnienia, tak, jak przyjmujemy przerwę przedawnienia przez wniesienie skargi ustalającej. Przepis § 371 ust. 1 p. k. jednak przewiduje tylko szczegółowy wypadek adhezji ustalającej, a mianowicie: „jeżeli z winy oskarżonego wynika nieważność całkowita lub częściowa czynności prawnej z nim zawartej lub jakiegoś stosunku prawnego". Sąd karny może zatem tylko wówczas orzekać o skutkach prywatno - prawnych, jeżeli odnośna czynność prawna zawartą została bezpośrednio między pokrzywdzonym a oskarżonym, skutki prywatno-prawne wypływają więc ze stosunku zachodzącego bezpośrednio między oskarżonym a pokrzywdzonym popełnionem przestępstwem i zarazem nieważność odnośnego interesu prawnego wypływa z winy oskarżonego. „Gdzie te wa-

runki nie zachodzą, nie może sąd wdać się w orzeczenie..." (Stebelski: Komentarz). Pozatem zauważyć należy, że jakkolwiek § 371 p. k. nie żąda wyraźnie wniosku strony cywilnej o ustalenie całkowitej lub częściowej nieważności odnośnej czynności prawnej, to postulat ten wynika z ogólnego przepisu § 4 p k. [9])

Skoro więc niema ogólnej adhezji ustalającej, albowiem § 371 p. k. do przyjęcia takiej instytucji nie upoważnia, powoduje samo oświadczenie przyłączenia się do postępowania karnego tylko w przypadkach przewidzianych w § 371 p k. przerwę przedawnienia i to pod warunkiem, że strona cywilna sformułowała zarazem odnośny wniosek o ustalenie.

Do przyjęcia przerwy przedawnienia w każdym wypadku przyłączenia się do postępowania karnego nie upoważnia ani przepis § 1497 u. c., żądający wniesienia skargi i należytego jej popierania (por. dekr. nadw. z 30. stycznia 1819) ani przepisy §§ 4, 47 p. k., na podstawie których tylko sformułowanie roszczenia cywilnego w procesie karnym jest warunkiem przyznania tegoż w postępowaniu przydatkowem (co uznaje również wyraźnie orz. z 5. listopada 1883 l. 8653 nr. 599), sformułowanie zaś wniosku zalicza § 47 l. 3 p. k. obok wywiedzenia i uzasadnienia roszczenia do praw strony cywilnej, które ona wykonać może również i „przy końcu rozprawy", tak, iż wprawdzie stroną cywilną stał się pokrzywdzony przez samo przyłączenie się do postępowania karnego celem dochodzenia (wzgl. ustalenia z § 371 ust. 1 p. k.) swych roszczeń cywilnych, dochodzi ich jednak rzeczywiście dopiero z chwilą postawienia żądania t. j. sformułowania wniosku. Z okoliczności, iż § 47 l. 3 p. k. zalicza wywiedzenie i uzasadnienie roszczeń oraz postawienie tych wniosków, „które według jej życzenia orzeczenie główne ma rozstrzygnąć", do praw strony cywilnej, które ona wykonać może również i przy końcu rozprawy, nie wynika wcale, iż przez samo przyłączenie się do postępowania uchroniła się strona cywilna przed ewentualnem przedawnieniem swego roszczenia, lecz (w związku z poprzedzającem zdaniem tego przepisu) tylko, że „w końcu rozprawy otrzymuje głos... ażeby swe roszczenia wywiodła, uzasadniła i poczyniła wnioski etc.", a zatem, iż strona cywilna ma nietylko „prawo zadawania pytań oskarżonemu, świadkom i znawcom" i nietylko „prawo zabierania głosu już podczas rozprawy celem czynienia innych uwag" — lecz ma również prawo do ustnego wywodu i uzasadnienia swego roszczenia oraz zawnioskowania odnośnie do swego roszczenia, a to nie przed wnioskiem końcowym prokuratora lecz bezpośrednio po tym wniosku t. j. przy końcu rozprawy głównej, do której ją się wzywa z tym dodatkiem, iż gdyby się nie stawiła, „wnioski jej z aktów się odczyta".

Inaczej przedstawia się sprawa tam, gdzie nie o przedawnienie chodzi, lecz o czasokres prekluzywny, w ciągu którego należy w myśl przepisów prawa prywatnego podnieść roszczenie w celu

---

[9] Horten: Die Jurisdiktionsnorm und ihr Einführungsgesetz („das ist die stillschweigend geltende Regel...").

zapobieżenia zgaśnięciu skargi n. p. 30 dniowe czasokresy z §§ 967 i 982 u. c. Skoro do zachowania powyższych czasokresów wystarcza podniesienie roszczenia w drodze pozasądowej (orzeczenie z 1 czerwca 1910, 27 kwietnia 1909, 11 marca 1908 cyt. u Scheya ad § 967 nota 5), przeto brak sformułowanego wniosku w postępowaniu przydatkowem jest bez wpływu na ich bieg. Nie dotyczy to czasokresów do wniesienia skargi o roszczenia z powodu rękojmi w myśl § 933 u. c., jakkolwiek czasokresy te uchodzą w nowszych judykatach za czasokresy prekluzywne, albowiem przerywa je wniesienie skargi, a zatem w procesie przydatkowym dopiero słormułowanie wniosku [10]; również czasokresy z §§ 1097 i 1111 u. c. przerywa dopiero wniesienie skargi.

Obwiniony może pozatem przeciwstawić roszczeniu strony cywilnej własne samoistne prawa, które udaremnić mogą dochodzone roszczenie, a więc ekscepcje *sensu stricto.* Tu należeć będzie zarzut potrącenia, niedopełnienia umowy, nowacji, ugody, zrzeczenia się, retencji.

Sędzia oczywiście w powyższych wypadkach poddać winien podniesione ekscepcje dokładnemu zbadaniu z punktu widzenia odnośnych przepisów prawa prywatnego. Zbada więc w wypadku ekscepcji potrącenia, czy zachodzą ustawowe wymogi z §§ 1438 i nast. u. c. (czy zatem pretensje są wzajemne, rzetelne, takiego samego rodzaju, płatne, czy w szczególności nia zachodzi wypadek, w którym ustawa wyklucza wprost kompenzaty [§§ 1440, 1109 u. c.] etc.) W razie podniesienia ekscepcji *non (non rite) adimpleti contractus* zbada sąd umowę, na zasadzie której ustali, czy i która strona obowiązaną była do wcześniejszego świadczenia, względnie w braku odnośnego postanowienia umownego, której ze stron ustawa daje prawo do wcześniejszego świadczenia. Sąd zbada, czy zarzut nowacji uzasadniony jest zmianą tytułu prawnego, czy zmianą głównego przedmiotu wierzytelności, czy zatem zaistniały warunki z § 1376 u. c.; daiej, czy ugoda była ze względu na przedmiot dopuszczalną (§§ 1382—1384 u. c.) etc.; czy zrzeczenie się było ważne, w szczególności, czy nie było wykluczone ze względu na przedmiot (albowiem wykluczone jest zrzeczenie się roszczeń, które komuś zapewnia przepis wydany nietylko w jego interesie, lecz w interesie ogółu – przykłady zobacz u Wróblewskiego do § 1444 uw. 2). Wreszcie zbada sąd z punktu widzenia odnośnych przepisów prawa prywatnego, a zatem ustawy cywilnej względnie handlowej, czy istotnie zachodzą warunki retencji (cywilnej czy kupieckiej).

Jeśli materjał dowodowy w sprawie karnej dostatecznie wyjaśnia i sprawę cywilną, wyjaśnia ją zaś dostatecznie wtedy, gdy „wyniki postępowania karnego dają dostateczną podstawę do dokładnego ocenienia roszczonego wynagrodzenia“, sąd przystąpi zarazem do orzeczenia o roszczeniu prywatnem strony cywilnej; w przeci-

---

[10] Prekluzje te są zresztą pojęciowo zbliżone bardziej do przedawnienia (art. 349 u. h. mówi wyraźnie o przedawnieniu—Ehrenzweig, System II, § 323).

wnym razie odeśle stronę cywilną na drogę prawa cywilnego (§ 366 ustęp 2 p. k.), orzekając zarazem w sprawie karnej. W wypadkach jednak, w których chodzi o ocenienie zasadności roszczeń *in quali et quanto*, zwłaszcza w razie podniesienia zarzutów przez obwinionego, okaże się dość często potrzeba uzupełnienia dochodzeń w sprawie cywilnej [11]) która zatem nie będzie dojrzałą do rozstrzygnięcia, a wówczas postąpi sąd w myśl przepisu § 366 ust. 2 p. k.

Odrębne miejsce zajmuje w procesie przydatkowym zarzut braku legitymacji — czy to jako zarzut braku materjalnego powództwa, czy też jako zarzut braku zdolności do działania czyli legitymacji procesowej. W myśl przepisu § 47 ust. 1 p. k. stroną cywilną może być tylko ten, kto jest przestępstwem w swych prawach pokrzywdzony („jeder... in seinen Rechten Verletzte...“) [12]). „Czy należy dopuścić stronę, jako rzekomo w swych prawach pokrzywdzoną do wykonywania praw strony cywilnej, ocenić ma Trybunał z tego punktu widzenia, z jakiego akt oskarżenia czyn inkryminowany przedstawił. Nie wymaga się do pojęcia pokrzywdzenia, ażeby ustawa nadawała prawo skargi o wynagrodzenie szkody“ (orz. z 17 grudnia 1886 l. 12352 zb. nr 1011). Pozatem „pokrzywdzenie w prawach nie musi bezpośrednio wynikać z czynu karygodnego, wystarcza, jeżeli w swych następstwach czyn ten może prowadzić do szkody prywatno-prawnej, byleby nie idealnej, albowiem szkoda nie majątkowa nie nadaje pokrzywdzonemu charakteru strony cywilnej“ (orz. z 27 października 1899 l. 8582 Zb. nr. 2406).

Jeśli obwiniony zatem zarzuci, że adherent nie został w swych prawach, choćby pośrednio, w ten sposób pokrzywdzony, iżby mógł stąd wywieść roszczenia odszkodowawcze, acz nie koniecznie chronione skargą cywilną, zarzut taki będzie zarzutem niedopuszczalności pzzyłączenia się do postępowania karnego w charakterze strony cywilnej, o którym w razie uwzględnienia go orzeknie sąd uchwałą, niedopuszczając, względnie wykluczając adherenta, co nie pokrywa się z odesłaniem go na drogę prawa cywilnego [13]).

Również zarzutem niedopuszczalności przyłączenia się do postępowania będzie zarzut braku zdolności do działania czyli legitymacji procesowej. Jakkolwiek proces karny, jako oparty na naczelnej zasadzie prawdy materjalnej, nie może być krępowany formalnymi przepisami procedury cywilnej, to jednak z natury prawnej adhezji, jako procesu cywilnego, opartego również na zasadzie wolnej dyspozycji, a tylko formalnie z procesem karnym połączonego, wynika, że obowiązujące w procesie cywilnym przepisy o legitymacji procesowej nie mogą być w procesie przydatkowym pominięte, którego przedmiot należy do prawa prywatnego.

Jeśli zatem wniosek adhezyjny pochodzi od osoby, której zbywa zdolności procesowej (§ 1 p. c.), wniosek taki nie będzie uwzględniony w braku legitymacji procesowej, którą sąd zbada z urzędu.

---

[11] Stebelski: Komentarz.

[12] Że „pokrzywdzony“ w swych prawach („Verletzter“) znaczy „poszkodowany“ („Beschädigter“), wynika z przepisu § 4 p. k., gdzie użyty jest wprost wyraz „Beschädigter“.

[13] Brak materjalnego powództwa uwzględni zresztą sąd z urzędu.

Poza zarzutami prawno-materjalnymi wchodzą jeszcze w rachubę zarzuty natury procesowej, a to: zarzut sprawy prawomocnie osądzonej i prorogacji.

W wypadku podniesienia w postępowaniu karnem prawomocnie już rozstrzygniętych roszczeń, a zatem i w wypadku obrony obwinionego przez przedłożenie prawomocnego wyroku cywilnego, oddalającego stronę cywilną z żądaniem skargi o roszczenie, podniesione przez nią w postępowaniu karnem *(exceptio rei iudicatae)*, zachodzi brak wymogu procesowego w postępowaniu przydatkowem (Schnek). Skoro bowiem władza sądowa, czy inna, raz już prawomocnie orzekła o roszczeniu, stanowiącem przedmiot adhezji, natenczas sprawa sporna stała się bezsporną, albowiem prawomocne orzeczenie stworzyło między stronami prawo: sprawa sporna stała się *iudicata.*

Zarzut sprawy prawomocnie osądzonej odbiera tedy adherentowi prawo do sformułowania wniosku[14]).

Czy jednak uwzględnienie tego zarzutu nie odbiera adherentowi zarazem i wszelkich innych praw strony cywilnej z § 47 l. 1—3 p. k., składających się na jej prawo udziału w procesie karnym, skoro celem procesu przydatkowego jest dochodzenie roszczeń prywatnych? Otóż „przyłączenie się do postępowania karnego jedynie w celu ścigania karnego bez celu powyższego nie nadaje pokrzywdzonemu praw strony cywilnej“ (orz. z 1 marca 1886 l. 15260 zb. nr. 893), albowiem celem instytucji „strony cywilnej“ i procesu przydatkowego nie było wcale dodanie prokuratorowi pomocnika i pomnożenie w ten sposób liczby oskarżycieli w procesie karnym. Z drugiej jednak strony staje się „pokrzywdzony w swych prawach“ stroną cywilną przez sam akt przyłączenia się do procesu karnego, wobec czego „wystarczy do dopuszczenia pokrzywdzonego do procesu przydatkowego twierdzenie, iż z powodu czynu karygodnego doznał szkody; rozstrzygnienie zasadności podniesionych roszczeń natomiast nastąpić winno dopiero w wyroku“ (orz. z 5 listopada 1907 l. 13631 zb. nr. 3386).

Skoro więc pokrzywdzony przestępstwem staje się stroną cywilną przez sam akt przyłączenia się do postępowania karnego, *exceptio rei iudicatae* nie odbiera mu poza prawem du sformułowania wniosku dalszych praw strony cywilnej, stanowiących jej „prawo udziału“ w procesie karnym; prawa te istnieją bez względu na materjalne istnienie roszczenia z którem w myśl § 366 p. k. odeśle sąd adherenta na drogę prawa cywilnego[15]).

Zarzutem prorogacji (§ 104 n j.) zasłonić się może obwiniony tylko w wypadku, jeśli w układzie wyraźnie postanowiono wyłączenie sądu właściwego przez sąd prorogowany; inaczej bowiem zaistnieje kompetencja sądu z wyboru, zaczem strona cywilna miałaby prawo wybrać sąd procesu karnego. W razie uwzględnienia powyższego zarzutu sąd również odeśle adherenta na drogę prawa cywilnego.

---

[14]) „Urteilsanspruch“ (Schnek).

[15]) Zwłaszcza, iż strony mogłyby przecie dysponować jeszcze środkami z §§ 529, 530 p. c.

Nie wchodzi w rachubę w procesie przydatkowym zarzut sprawy wiszącej. Zawiśnięcie sporu w sądzie cywilnym — czy u innej władzy — nie może odebrać poszkodowanemu przestępstwem prawa dochodzenia roszczeń przedewszystkiem w drodze procesu karnego, albowiem to prawo przewiduje dla poszkodowanego, zgodnie z §§ 1338—1340 u. c., procedura karna, tworząc dla niego w tym celu instytucję procesu przydatkowego.

Zachowuje tedy poszkodowany przestępstwem mimo zawiśnięcia sporu w sądzie cywilnym pełne prawa strony cywilnej w procesie karnym w obydwu wyżej określonych kierunkach t. j. prawo udziału w procesie i prawo do sformułowania żądania.

Również zarzut niedopuszczalności drogi sądowej będzie w postępowaniu przydatkowem bez znaczenia. Prawo pokrzywdzonogo przestępstwem, w drodze karnego procesu dochodzić swych roszczeń prywatnych powstałych z przestępstwa, istnieje bez względu na tę, jedynie procedurze cywilnej właściwą, dystynkcję, czy sprawa o roszczenie należy do orzecznictwa sądów czy władz administracyjnych [16]), do postępowania spornego czy niespornego, czy wreszcie do sądów zwyczajnych czy nadzwyczajnych.

Oto w krótkich zarysach najgłówniejsze zarzuty prawne, które sędzia w procesie przydatkowym ocenić winien z punktu widzenia odnośnych przepisów prawa prywatnego, stanowiącego ostateczną granicę złożonej w § 5 p. k. autonomji sędziego karnego.

Projekt ustawy o urządzeniu adwokatury*).

Z uwagami Redakcji.

Projekt ten, opracowany przez p. Prof. Litauera jako Referenta głównego przy częściowym współudziale p. Prezesa Dra Trammera z pewnem uwzględnieniem przebiegu obrad międzyizbowych odbytych czterokrotnie pod przewodnictwem p. Litauera, (w których także redaktor niniejszego czasopisma jako delegat Izby lwowskiej uczestniczył), otrzymaliśmy w druku od Komisji Kodyfikacyjnej dnia 6 lutego b. r. z wezwaniem do podania uwag w ciągu 3 tygodni, przyczem żadnego sprawozdania motywacyjnego nie dołączono. Okres to chyba zbyt ciasny — zwłaszcza, iż praca nad tym projektem ciągnie się — co prawda niepotrzebnie i tylko z pobudek partyjno-politycznych — od lat dziewięciu!... Czyżby dla naszych czynników ustawodawczych dyskusja i opinja szerszych kół adwokatury była czemś zgoła nieciekawem? — Przywykliśmy już wprawdzie do tego, atoli — zróbmy swoje! Nie naszą winą będzie, jeśliby głos nasz minął w epoce

[16]) Schnek: Der Adhäsionsprozess nach österr. Recht l. cit.

*) Uwydatnienia rozstrzelonemi czcionkami lub kursywą pochodzą od Redakcji — podobnie też dodane wzmianki wskazujące §§ związkowe lub znaki pisarskie, symbolizujące tu i ówdzie naszą zasadniczą wątpliwość — (?) — bądź też zdziwienie, a czasem rozczarowanie — (!) — bądź wreszcie afekt bolu — (!!!). Ze względów ekonomji miejsca oddzielamy poszczególne ustępy w artykułach projektu tylko kreskami. — *Przyp. Red.*

tego projektu dla epoki tej wielce znamiennego — bez echa u naszych ustawodawców! Ale wierzymy przecież, że nie przebrzmi on w opinji publicznej, a temsamem — w przyszłości...

Dlatego, by wywołać tę dyskusję, przedrukowujemy ten projekt w całości, zaopatrując go na razie tylko lakonicznemi, dorywczemi uwagami. *Redakcja.*

Postanowienia ogólne.

ROZDZIAŁ I.

Art. 1. — Adwokatura w Rzeczypospolitej Polskiej otrzymuje ustrój samorządowy, określony w niniejszej ustawie. — Jednostką samorządu adwokackiego są izby adwokackie, mające okręgi i siedziby ustawowo określone i składające się z adwokatów i aplikantów adwokackich. — Każda izba adwokacka jest osobą prawną. — Organami izby są: Walne zgromadzenie adwokatów i Rada Adwokacka. — Organem nadzorczym — (!!!) — adwokatury jest Naczelna Rada Adwokacka, mająca siedzibę w Warszawie. (Zob. uwagi do art. 21 oraz 29 p. 1!).

Art. 2. — Językiem organów adwokatury jest język polski.

Art. 3. — Mandaty do Rad Adwokackich, Naczelnej Rady Adwokackiej i sądów dyscyplinarnych trwają trzy lata. Corocznie ustępuje trzecia część składu Rad i sądów dyscyplinarnych: w pierwszych dwóch latach przez losowanie, a następnie według starszeństwa mandatów. Ustępujący mogą być ponownie wybrani, lecz nikt nie jest obowiązany do piastowania mandatu dłużej, niż przez trzy lata. — Wybory odbywają się w drodze tajnego głosowania. — Łączenie mandatu do instancji odwoławczej z mandatem do pierwszej instancji nie jest dopuszczalne.

Art. 4. — Zaliczenie do stanu adwokackiego uzależnione jest od posiadania obywatelstwa polskiego i dyplomu z ukończenia wydziału prawnego uniwersytetu państwowego, jako też od posiadania pełni praw cywilnych i obywatelskich i od nieposzlakowania pod względem moralnym. — *(Dobrze i słusznie! Ale zob. art. 11!).*

Art. 5. — Przynależność do stanu adwokackiego wyłącza wszelkie zajęcia, nie dające się pogodzić z powołaniem adwokata, jak w szczególności prowadzenie handlu[1]), lub z godnością i powagą stanu; wyłącza również sprawowanie urzędu notarjusza i stałego płatnego urzędu państwowego, z wyjątkiem nauczycielskiego.

Art. 6. — Za wykroczenie przeciw obowiązkom swoim, jakoteż przeciw honorowi, godności i powadze[2]) stanu, których strzec winni nawet w swej działalności prywatnej, adwokaci i aplikanci adwokaccy odpowiadają przed swym sądem dyscyplinarnym. — (Zob. art. 38 i 41). — Odpowiedzialność karna nie wyklucza odpowiedzialności dyscyplinarnej. Uniewinniający wyrok sądu karnego nie tamuje zbadania sprawy pod względem odpowiedzialności dyscyplinarnej [3]). —

---

[1]) Czy nie lepiej ten szczegół opuścić? — Czy np. handel księgarski, odziedziczony po ojcu, a prowadzony pośrednio pod nadzorem adwokata, jest czemś gorszem, niż zawiadywanie folwarkiem lub piastowanie mandatu członka dyrekcji czy też rady nadzorczej w banku?

[2]) Poco honor i godność? Czy nie wystarcza jedno z dwojga, miast dezorjentującej tautologji?

[3]) A zasądzający wyrok tamuje?! Poprzednie zdanie tego nie wyklucza.

W toku postępowania dyscyplinarnego wystąpienie z stanu adwokackiego może być dopuszczone tylko na mocy zezwolenia Rady Adwokackiej [4]).

ROZDZIAŁ II.

Aplikanci adwokaccy.

Art. 7. — Przy istnieniu warunków, oznaczonych w art. 4, może być wpisany na prowadzoną w każdej izbie listę aplikantów adwokackich ten, kto odbył przynajmniej dwuletnią aplikacją sądową [5]) i złożył Radzie Adwokackiej zaświadczenie adwokata (patrona) o przyjęciu go na aplikację adwokacką. — Czas trwania aplikacji adwokackiej oznacza się na lat trzy; dla tego jednak, kto odbył aplikację sądową trzyletnią, zakończoną pomyślnym egzaminem sędziowskim, aplikacja adwokacka skraca się do lat dwóch. — Aplikacja lub służba w charakterze urzędnika referendarskiego w Prokuratorji Generalnej uważa się za równoznaczną z aplikacją adwokacką [6]).

Art. 8. — Aplikant adwokacki jest obowiązany pracować w kancelarji adwokata i pod jego, jako patrona, rzeczywistym kierunkiem celem nabycia teoretycznego i praktycznego uzdolnienia do samodzielnego wykonywania zawodu [7]).

Na mocy szczególnego w każdej sprawie upoważnienia swego patrona może zastępować go, pod jego odpowiedzialnością, w sądach i urzędach, z wyjątkiem Sądu Najwyższego [8]).

Art. 9. — Kto ukończył pięcioletnią aplikację (art. 7), może przystąpić do egzaminu na adwokata przed komisją egzaminacyjną, a w razie nieprzychylnego wyniku może poddać się ponownemu egzaminowi dopiero po upływie sześciu miesięcy. — W komisji egzaminacyjnej przewodniczy prezes Rady Adwokackiej, względnie jego zastępca, i bierze udział sędzia sądu apelacyjnego, delegowany w tym celu przez prezesa tegoż sądu [9]).

Art. 10. — Na wniosek przynajmniej dwudziestu [10]) aplikantów lub też z własnej inicjatywy Rada Adwokacka może zwołać ogólne zebranie aplikantów adwokackich izby dla omówienia spraw ich dotyczących. Na zebraniu przewodniczy delegowany członek Rady.

---

[4]) A sąd dyscyplinarny nie miałby tu nic do powiedzenia?!...

[5]) Dlaczego koniecznie najpierw sąd — i to aż przez dwa lata?! Groza rozleniwienia i przytępienia umysłowego! Wszelako rozumiemy! Wiadoma, acz publicznie nie wyznawana tendencja partyjno- wzgl. rasowo-polityczna! Może być drogo okupiona uzależnieniem adwokatury od pp. Prezesów apelacyjnych oraz zbiurokratyzowaniem i zanikiem wewnętrznej niezawisłości młodzieży adwokackiej. Zabiegać, łasić się o przyjęcie do sądu? — Czy nie dość jeszcze w adwokaturze dzisiejszej jednostek służalczych? Quo vadis — Warszawo!?

[6]) Bardzo wątpliwe! Spróbujcie poruczyć mu obronę karną z urzędu! Zresztą — adwokatura urzędnicza a nieurzędnicza: dwa odrębne światy!...

[7]) Konieczne i dobre! Lecz zob. art. 63! Znów wiadoma tendencja, której się wszystko poświęca!!!

[8]) Dodalibyśmy: „lub Apelacyjnego, o ile nie przebył przynajmniej jednorocznej aplikacji sądowej oraz dwuletniej adwokackiej".

[9]) Połowiczne określenie składu komisji! Por. art. 23 p. 2. Ilość członków musi być oznaczona ustawowo i dla wszystkich Izb jednaka. Dlaczego przewodniczyć — a zatem też do Komisji należeć — musi prezes Rady lub jego zastępca?

[10]) Dla Izb małych cyfra to za duża! Przed słowami: „lub też" wstawić słowo: „powinna".

ROZDZIAŁ III.

Adwokaci.

Art. 11. — Przy istnieniu warunków oznaczonych w art. 4, może być[11]) wpisany na prowadzoną w każdej izbie adwokackiej listę adwokatów ten, kto, po stwierdzeniu przez Radę Adwokacką od bycia przezeń aplikacji w myśl przepisów niniejszej ustawy i posiadania osobistych kwalifikacyj (!) niezbędnych do sprawowania urzędu adwokata[12]), złożył egzamin adwokacki, jakoteż przysięgę, względnie uroczyste przyrzeczenie, według przepisanej roty. — Sędziowie i prokuratorowie Sądu Najwyższego, przechodzący do adwokatury, wolni są od aplikacji i od egzaminu adwokackiego. Pozostali sędziowie, prokuratorowie i podprokuratorowie wolni są od aplikacji adwokackiej, jeżeli posiadają pięć lat służby sędziowskiej lub prokuratorskiej, a od egzaminu, jeżeli posiadają ośm lat takiej służby (!!!)[13]).

Art. 12. — Adwokat winien obrać sobie siedzibę w okregu izby, do której składu należy. W razie wydalenia się ze swojej siedziby na czas ponad dni trzydzieści *(nawet jeśli zatrudnia aplikanta rutynowanego ?)* winien ustanowić zastępcę w osobie innego adwokata. — Obraną siedzibę adwokat może zmienić po uprzedniem na trzy miesiące zgóry ogłoszeniu o tem w Monitorze Polskim i w jednej z gazet miejsca, najbliższego dotychczasowej siedziby, i jednoczesnem zawiadomieniu Rady Adwokackiej. — O zamiarze przesiedlenia się do okręgu innej izby, adwokat winien nadto uprzednio zawiadomić Radę tej izby, która może odmówić wpisania na listę, jeżeli uzna brak warunku nieposzlakowania pod względem moralnym. Brak odmowy w ciągu dwóch miesięcy poczytuje się za zgodę Rady na wpis[14]).

Art. 13. — Zawód adwokata polega na udzielaniu porad prawnych, redagowaniu aktów prawnych oraz na obronie i zastępstwie w sądach wszelkiego rodzaju, jakoteż we wszystkich urzędach państwowych i samorządowych, z czem połączone jest prawo wglądu do akt odnośnej sprawy[15]). — Przy sprawowaniu swego zawodu adwokat korzysta z wolności słowa i pisma w granicach rzeczowej potrzeby[16]).

---

[11]) Raczej: ma być!...

[12]) Zatem po ogólnych wymogach w art. 4 i 5 mamy tu osobno wtrącony dalszy wymóg ogólny: „osobistych kwalifikacyj" — pod który daje się pomysłowo podciągnąć nawet i nos antisemicki lub co najmniej asemicki. Tak czy owak — ten wymóg nie jest do ustawy, lecz do rebusu! Czy nie byłoby już lepiej zamiast „osobistych" — wstawić „moralnych"?

[13]) Rzecz nie do uwierzenia! Pogorszenie w trójnasób zabójczej dla adwokatury w Małopolsce *„lex Matakiewicz"*! Z jednej strony hermetyczne zamknięcie tamtych dwóch dzielnic przed awokatami z Małopolski, a z drugiej niepohamowany napływ sędziów i prokuratorów uposażonych emeryturą i — koneksjami!... Popieranie bezgranicznej dezercji z sądownictwa, utyskującego u nas wiecznie na brak sił! Do tego wszystkiego wisi podobno już w powietrzu dekret o t. zw. rzecznikach rekrutować się mających z pośród urzędników administracyjnych i t. p.! Czy to nie ironja? — Czy nie szał?!

[14]) Przepis ten jest n. zd. w całości słuszny i trafnie ujęty.

[15]) Należałoby dodać po słowach: „samorządowych" słowa: „a niemniej w instytucjach prawa publicznego". — Ponadto zgodnie z ustawowem powołaniem adwokatury należałoby wprost wyrazić że to powszechne zastępstwo jest jej prawem zasadniczem. Ma to wagę praktyczną!

[16]) Ani słowa: należy uznać, że te trzy wyrazy końcowe drugiego zdania art. 13 są znakomitem wprost ujęciem idei adwokackiej wolności

Art. 14. — Adwokat może odmówić pomocy prawnej bez podania powodu. — Wypowiadając pełnomocnictwo, ma obowiązek jeszcze przez dwa tygodnie zastępować klijenta [17]). — Adwokat nie może udzielić pomocy prawnej, jeżeli udzielił jej przedtem stronie przeciwnej w tej samej lub związkowej sprawie. Winien również wyłączyć się od pomocy prawnej w sprawie, w której brał udział jako sędzia lub oskarżyciel.

Art. 15. — Adwokat obowiązany jest zachować tajemnicę co do wiadomości udzielonych mu w tym jego charakterze, choćby nawet odmówił pomocy prawnej, a tem samem zwolniony jest od jej wyjawienia przed sądem lub jakąkolwiek władzą [18]).

Art. 16. — Adwokat pobiera od klijenta, prócz zwrotu wydatków, honorarjum według umowy, a w braku umowy według osobnych przepisów. — Jeżeli kilka osób łącznie powierzyło adwokatowi mandat w tej samej sprawie, są one solidarnie wobec niego odpowiedzialne za jego należność z tytułu prowadzenia sprawy [19]).

Art. 17. — Ustanowiony z urzędu obrońcą lub zastępcą strony ubogiej adwokat winien sprawować ten obowiązek bezpłatnie, chyba że na stronę przeciwną spada zwrot kosztów procesu lub przedmiotu odpowiedniej wartości [20]).

Art. 18. — Z tytułu należności za prowadzenie sprawy, adwokatowi służy co do pieniędzy i walorów klijenta, znajdujących się w jego rękach lub złożonych przez niego do depozytu sądowego, pierwszeństwo zaspokojenia przed wszelkiego rodzaju długami klijenta [21]). — Umowy o ustąpienie części przedmiotu procesu na zaspokojenie honorarjum są wzbronione pod nieważnością [22]). — Odpowiedzialność za przechowywanie dokumentów klijenta gaśnie z upływem lat pięciu od czasu ustania zastępstwa.

Art. 19. — Adwokaci opłacają na potrzeby izby roczne składki, których przymusowe ściągnięcie odbywa się w drodze egzekucji sądowej. — Zalegający w opłacie bez usprawiedliwienia mogą być uchwałą Rady Adwokackiej skazani na karę porządkową (grzywnę do 50 złotych lub przestrogę), a nawet pociągnięci do odpowiedzialności dyscyplinarnej.

---

zdania. Większej immunitas adwokaturze nie potrzeba, a te trzy słowa mówią i ważą więcej, niż wszystkie zawiłe i rozwlekłe formuły dotychczasowych ordynacyj adwokackich i mają w sobie moc położenia kresu długoletnim kontrowersjom i konfliktom. Gratulujemy p. Referentowi do tej formułki.

[17]) Dodać: „o ile tego interes jego wymaga".

[18]) Trafne!

[19]) W całości trafne i potrzebne!

[20]) Ten przepis nie wyczerpuje wymogów ani warunków i skutków prawa ubogich w odniesieniu do adwokata i n. zd. należy w całości do ustaw sądowych (proc. cyw. i kar.) a nie do ord. adw. Zobacz zwłaszcza art. 111 p. 3, 114, 116 i 117 III. projektu kodeksu polskiej procedury cywilnej.

[21]) Należałoby też przyznać co najmniej prawo zastawu na kosztach klijentowi od przeciwnika przysądzonych!

[22]) Przepis taki byłby już dzisiaj anachronizmem, sprzecznym z koniecznościami życia realnego. Zakaz *„quotae litis"* jest dziś już we wielu krajach uchylony, a wszędzie, tak np. w Niemczech, Francji, Austrji, Ameryce, ba nawet w Anglji zwalczany! — Por. Juristische Wochenschrift Nr. 11—12, 13 i 43 z r. 1927, dalej wiedeńs. „Internationales Anwaltsblatt" Nr. za październ. 1927 str. 142 p. t. Rundschau, oraz Oesterr. Anwalts-Zeitung Nr. 3–4 i 7—12 z r. 1925 i Nr. 2 z r. 1927.

ROZDZIAŁ IV.

Walne zgromadzenia izb adwokackich.

Art. 20. — Walne zgromadzenia adwokatów izby odbywają się w jej siedzibie i są zwyczajne lub nadzwyczajne. — Zwyczajne zgromadzenia odbywają się corocznie w miesiącu marcu. Nadzwyczajne zgromadzenia zwołuje Rada Adwokacka w miarę potrzeby według swego uznania lub na wniosek przynajmniej $^1/_5$ części adwokatów izby. — Na walnem zgromadzeniu przewodniczy prezes Rady Adwokackiej, względnie jego zastępca. Przewodniczący może zaprosić do pomocy asesorów i skrutatorów. — Nieusprawiedliwiona nieobecność na walnem zgromadzeniu pociąga za sobą karę porządkową grzywny do 100 złotych, wymierzaną przez Radę Adwokacką.

Art. 21. — Do zakresu czynności walnego zgromadzenia należy: — 1. wybór członków Rady Adwokackiej, prezesa Rady i jego zastępcy, członków Naczelnej Rady Adwokackiej, prezesa i członków sądu dyscyplinarnego 1-ej instancji, jakoteż członków wyższego sądu dyscyplinarnego [23]); — 2. uchwalanie swego regulaminu porządkowego [24]); — 3. zatwierdzanie sprawozdania rocznego i zamknięcia rachunkowego Rady Adwokackiej oraz wysłuchanie sprawozdania rocznego Naczelnej Rady Adwokackiej; — 4. uchwalanie budżetu izby i wysokości składki rocznej na potrzeby izby; — 5. decydowanie w przedmiocie utworzenia funduszu zapomogowego [25]) dla członków izby i ich rodzin; 6. uchwalanie wniosków, regulaminowo zgłoszonych na walne zgromadzenie [26]).

---

[23]) Wymóg elastyczności ustroju organów adwokatury nakazywałby — za wzorem austr. ord. adwok. (§ 27 lit. a) — pozostawić Walnemu Zgromadzeniu również prawo ustalania potrzebnej ilości członków Rady adwokackiej oraz sądu dyscypl. pierwszej instancji. (Por. art. 24 proj.) — Co się zaś tyczy członków Naczelnej Rady adw. oraz wyższego sądu dyscypl., to zarówno ze względu na konieczność ustosunkowania ilości tych funkcjonarjuszy do ilości agend każdej Izby, jakoteż zwłaszcza ze względu na kardynalną zasadę proporcjonalności wyborów do wszystkich nowoczesnych ciał autonomicznych, musimy z całą stanowczością przeciwstawić się polityce projektu ograniczenia każdej Izby bez względu na ilość jej członków do jakiejś stałej, drobnej i raz na zawsze skamieniałej cyfry delegatów do najwyższych ciał adwokatury, jak to projekt zamierza w art. 30. co do Rady Naczelnej i w art. 42 co do wyższego sądu dysc. Wszak nawet t. zw. Statut tymczasowy Palestry R. P. z r. 1918 obowiązujący w b. Kongresówce, z którego wogóle ten nieznany dotąd w żadnem innem ustawodawstwie twór Rady Naczelnej zaczerpnięto, opiera w art. 32 wybory do Rady naczelnej na zasadzie proporcjonalności!!

[24]) Co do regulaminu Sądu dyscyplinarnego: zob. naszą uwagę przy art. 23 p. 7).

[25]) Chyba także utrzymywania go!

[26]) Zakres działalności Walnego Zgromadzenia okazuje się w projekcie — w porównaniu zwłaszcza z odnośnym § 27 austr. ord. adw. — nazbyt ograniczony, co snać odpowiada mentalności leaderów adwokatury warszawskiej, żywiących do siebie pełne, natomiast do t. zw. „szarej masy“ nader skąpe zaufanie. Jednakże ogólnych zebrań adwokackich nie można chyba „protegować“ i ubezwłasnowalniać na równi z jakiemś ogólnem zebraniem cechu murarskiego lub szewskiego!... Całe życie duchowe adwokatury wraz z zainteresowaniem ogółu dla spraw korporacyjnych może pod tym systemem podupaść. Domagamy się tedy bezwarunkowo przyznania Walnemu Zgromadzeniu Izby za wzorem ordynacji austrjackiej przewidzianego w § 27 lit. e) tejże nader doniosłego prawa wypowiadania się w drodze

Art. 22. — Uchwały walnego zgromadzenia są prawomocne bez względu na liczbę obecnych i zapadają zwykłą większością głosów [27]). W razie równości głosów rozstrzyga zdanie, objawione przez przewodniczącego.

ROZDZIAŁ V.

Rady Adwokackie.

Art. 23. — Rada Adwokacka jest przedstawicielką izby. Do zakresu działania Rady Adwokackiej, oprócz czynności przekazanych jej w innych ustawach, należą następujące czynności: — 1. rozstrzyganie podań o wpis na listę adwokatów i aplikantów adwokackich, wydawanie im odpowiednich legitymacyj, wykreślanie ich z listy z powodu śmierci, dobrowolnego ustąpienia, utraty obywatelstwa, ograniczenia praw cywilnych lub obywatelskich i na podstawie wyroku sądu dyscyplinarnego, oraz zawiadamianie o każdej zmianie w liście Naczelnej Rady Adwokackiej [28]) i Ministra Sprawiedliwości; — 2. organizacja aplikacji adwokackiej i ustanawianie komisyj dla egzaminów adwokackich [29]); — 3. czuwanie nad należytem wykonywaniem obowiązków przez członków izby i nad przestrzeganiem przez nich etyki zawodowej, a w związku z tem wszczynanie przeciwko nim dochodzenia dyscyplinarnego [30]), względnie wytykanie spostrzeżonych uchybień, o ile one nie należą do sądu dyscyplinarnego, jako też wymierzanie kary porządkowej grzywny lub przestrogi we właściwych przypadkach; — 4. mianowanie zastępcy w razie wykreślenia adwokata z listy lub zawieszenia w urzędowaniu, oraz w wypadku art. 12 ust. 1, jeżeli adwokat nieobecny nie ustanowił zastępcy; — 5. wyznaczanie obrońców z urzędu i zastępców dla stron ubogich, jako też decydowanie wniosków o zwolnienie od takich obron i zastępstwa; — 6. oznaczanie, na żądanie adwokata [31]), wysokości należnego honorarjum, jako też rozstrzy-

---

sprawozdań i memorjałów o stanie rzeczy istniejącym nietylko w adwokaturze, lecz również w wymiarze sprawiedliwości, we wszelkich wogóle sprawach dotyczących ogółu adwokatury danej Izby jako takiego, a wreszcie prawa wypowiadania w formie rezolucyj postulatów zasadniczych w sprawach ustawodawstwa tak obowiązującego jakoteż projektowanego. Izby małopolskie od dziesiątków lat z tych praw korzystają z wielkim pożytkiem społeczeństwa! — Walne Zgromadzenie powinnoby też wybierać rzecznika dyscyplinarnego i jego zastępców. (Por. art. 24. ust. II).

[27]) To jest niepodobieństwem! W takim razie np. w Izbie liczącej 1200 członków — (lwowska liczy już dzisiaj więcej) — mogłoby na Walne Zgromadzenie przybyć np. tylko jakich 30 członków i ci mogliby wszystko, co im się żywnie podoba, uchwalić — ba nawet przeprowadzić wszystkie możliwe wybory? — Proponujemy P. Referentowi projektu zastrzec t. zw. quorum oraz wymaganą w poszczególnych razach większość regulaminowi Walnego Zgromadzenia.

[28]) Wypadałoby dodać w tem miejscu: „Prezesa właściwego Sądu Apelacyjnego“. Chodzi o szybką ewidencję w sądach co do każdoczesnego stanu listy adwokatów.

[29]) Por. uw. do art. 9!

[30]) O tej ingerencji Rady adw. trzeba będzie specjalnie pomówić w związku z instytucją rzecznika dyscyplinarnego przy art. 27 i nast.

[31]) Czy nie byłoby wskazanem dodać tutaj: „lub sądu“? — § 27 lit. *f*) austr. ord. adw. wyposażył Radę (Wydział) Izby w prawo wydawania opinij co do stosowności wynagrodzenia adw. i sądy w Małopolsce często zasięgają tych opinij!

ganie polubowne, w razie zgody na to obu stron, sporów między członkami izby i sporów ich z klijentami; — 7. opracowywanie regulaminów dla Rady, sądu dyscyplinarnego [32]) i komisyj wyłonionych przez Radę; — 8. zarządzanie majątkiem i sprawami gospodarczemi izby, oraz układanie budżetu izby; — 9. zwoływanie walnych zgromadzeń izby i przedkładanie im sprawozdania oraz budżetu; — 10. wykonywanie uchwał walnego zgromadzenia i Naczelnej Rady Adwokackiej [33]) oraz wyroków sądu dyscyplinarnego; 11. decydowanie o dopuszczeniu do obrony w sądach w szczególnych wypadkach, o ile zachodzą warunki wzajemności, adwokatów obcokrajowych; — 12. zwoływanie ogólnych zebrań aplikantów adwokackich; — 13. wydawanie opinji o projektach ustaw, jako też przedstawianie wniosków ustawodawczych w sprawach adwokatury Naczelnej Radzie Adwokackiej [34]), a w innych sprawach Sejmowi i Ministerstwom.

Art. 24. — Rada Adwokacka składa się z prezesa, zastępcy prezesa i trzynastu członków [35]), wybieranych przez zwyczajne walne zgromadzenie izby. W izbach mniejszych, liczących nie wyżej 150 adwokatów, liczba członków Rady ogranicza się do dziewięciu. — Rada obejmuje urzędowanie z dniem 1. kwietnia każdego roku i na pierwszem swem posiedzeniu wybiera z pośród swych członków sekretarza, a nadto rzecznika dyscyplinarnego i jednego lub dwóch jego zastępców [36]). — O ukonstytuowaniu się i składzie swym Rada niezwłocznie zawiadomi Naczelną Radę Adwokacką i zarządzi ogłoszenie w Monitorze Polskim [37]).

Art. 25. — Radę Adwokacką reprezentuje nazewnątrz prezes Rady (względnie jego zastępca), który też kieruje Radą nawewnątrz, zwołuje w miarę potrzeby jej posiedzenia, układa porządek jej obrad i przewodniczy im, jako też wyznacza sprawozdawców z pośród członków Rady [38]).

---

[32]) O ile chodzi o sąd dyscyplinarny, to już zasadą niezawisłości jego od Rady adw. jako organu przeważnie administracyjnego, wymagałaby pozostawienia prawa uchwalania regulaminu pełnemu kompletowi tegoż sądu z zastrzeżeniem zatwierdzenia przez Walne Zgromadzenie.

[33]) Zwalczając z wielu zasadniczych względów lekkomyślny eksperyment powołania do życia Rady naczelnej jako organu bezwzględnie centralistycznego z władzą zwierzchniczą i nadzorczą — o czem specjalnie pomówimy przy art. 29 — proponujemy w tem miejscu dodać słowa: „jako instancji odwoławczej".

[34]) Wydawać opinje o projektach ustaw i przedstawiać wnioski dotyczące ustawodawstwa, którejkolwiek władzy centralnej, ma w zasadzie każdy obywatel państwa, a to chociażby w formie petycji (art. 107 Konstytucji) i w ogóle w każdej dopuszczalnej formie „wyrażania swoich myśli i przekonań" (art. 104 Konst.). Dlaczego więc Rady adwokackie mają być pod tym względem ograniczone kuratelą Rady naczelnej — to jest dla nas niezrozumiałe!

[35]) Por. nasze uwagi do art. 21 p. 1!

[36]) Jak już do art. 21 in fine zaznaczyliśmy, rzecznicy dyscypl. powinni ze względu na swoje wybitne i samoistne funkcje (por. art. 37, 38, 45, 47, 48, 50, 52, 54) być wybierani przez Walne Zgromadzenie. Poco też wybór sekretarza z łona Rady? Por. co do tego uwagi do art. 25.

[37]) Analogicznie do naszej uwagi ad art. 23 p. 1 należałoby i tutaj zawiadomienie udzielić też Prezesowi Sądu Apelacyjnego i Ministrowi Sprawiedliwości.

[38]) W większych izbach w Małopolsce ustanawia Wydział Izby (Rada adw.) (nie zaś prezes!) referentów stałych dla pewnych ważniejszych i stałych agend, np. dla wpisów na listę aplikantów, dla zażaleń na adwokatów, dla zażaleń na funkcjonarjuszy sądowych, dla spraw budżetowych i finansowych, dla opinij prawnych i ustawodawczych i t. p. Dla wpi-

Art. 26. — Do ważności oświadczeń pisemnych izby Adwokackiej wymagane są podpisy prezesa Rady, względnie jego zastępcy i członka, sekretarza Rady lub innego członka Rady [39]).

Art. 27. — Do ważności uchwał Rady Adwokackiej wymagany jest komplet najmniej pięciu członków, a w izbach, liczących wyżej 150 członków, najmniej siedmiu członków Rady, oprócz przewodniczącego, uchwały zaś zapadają zwykłą większością głosów. W razie równości głosów rozstrzyga głos przewodniczącego [40]).

Art. 28. — Każda uchwała Rady Adwokackiej powinna być opatrzona uzasadnieniem. — Osobom interesowanym służy odwołanie do Naczelnej Rady Adwokackiej w ciągu dwóch tygodni od daty doręczenia uchwały wraz z uzasadnieniem. — Pismo odwoławcze wnosi się za pośrednictwem Rady Adwokackiej.

(Ciąg dalszy, który rozpocznie się od Rozdziału VI. może najważniejszego: O Naczelnej Radzie Adwokackiej — nastąpi w zeszycie następnym!).

Z nadesłanych książek i czasopism.

Encyklopedja prawa międzynarodowego.

— **Wörterbuch des Völkerrechts und der Diplomatie** — begonnen von Prof. Dr. Juljus Hatschek †, fortgesetzt und herausgegeben von **Dr. Karl Strupp,** Professor an der Universität in Frankfurt a. M. — Nakładem księgarni wydawniczej **Walter de Gruyter & Co.** Berlin, W. 10 Genthinerstrasse 38 i Lipsk. — Dotychczas wyszły: Tom I, str. 860 (obejmujący wyrazy: „Aachen“ do „Lynchfall“); tom II, str. 780 (od wyrazu „Maas« do „Utschiali“) oraz 18 ciągów tomu III sięgającego już 640 str. (do wyrazu „Zamorafall“). Tom ten jako ostatni jest na ukończeniu i prócz wyczerpania litery „Z“ objąć ma obszerne „uzupełnienia“ oraz rejestr wyrazów. — Format duży. Cena obu pierwszych tomów wynosi po 35 mk. niem. a względnie w oprawie po 40 mk. niem.

Słynny instytut wydawniczy Waltera de Gruyter & Co. powstały z fuzji nie mniej jak pięciu poważnych księgarń nakładowych, zniewala nas swemi potężnemi edycjami raz po raz do szczerego podziwu. Sam katalog firmy Walter de Gruyter, wykazujący znaczny srereg pierwszorzędnych dzieł i komentarzy do przeróżnych kodeksów i ustaw specjalnych, przekonuje, że jestto kuźnia oświecenia prawniczego na światową skalę urządzona, ogniskująca w sobie trwałą współpracę najwybitniejszych mistrzów nauki i praktyki. Wzmiankowany powyżej „Słownik prawa międzynarodowego i dyplomacji“ stanowi pod względem swego przeznaczenia, oraz metody i gruntowności opracowania niejako **pendant** do omówionej przez nas w zeszycie Nr. 10—11 z r. ub. (str. 413 n.) ogólnej encyklopedji prawniczej p. t. „Handwörterbuch der Rechtswissenschaft“, którą też formatem i układem poszczególnych artykułów żywo przypomina. Tu jak tam wykaz

---

sów na listę adwokatów istnieje nawet — (w Wydziale Izby lwowskiej) — specjalna Komisja z trzech członków Wydziału. Proponujemy przekazania prawa wyznaczenia sprawozdawców stałych Radzie jako takiej. W tym stanie rzeczy zbędnym też będzie proponowany w art. 24 ust. II i 26 sekretarz z łona Rady wybrać się mający. Sekretarzem Izby (nie Rady!) jest w Izbie lwowskiej urzędnik płatny (był nim przez lat 20 zmarły niedawno bł. p. adwokat Dr. Cederbaum) i ten sprawuje funkcje szefa Biura Izby.

[39]) Przedostatnich pięć słów skreślić!

[40]) *Quorum* i wymaganą większość pozostawić regulaminowi! Tu decydować muszą względy lokalne. Por. uwagę do art. 22.

współpracowników obejmuje sto kilkadziesiąt — przeważnie sławą okrytych — nazwisk, z tą oczywiście różnicą, iż są to tym razem nazwiska specjalistów prawa międzynarodowego i polityki międzypaństwowej. Prace przygotowawcze do tej encyklopedji podjęte zrazu niezależnie od siebie przez zmarłego niedawno prof. Jul. Hatscheka z Gettyngi oraz przez znanego dziś z rozlicznych wybitnych prac naukowych prof. Karola Struppa z Frankfurtu n. M., sięgają okresu przedwojennego, a wydanie tomu I (w maju 1924) zajęło przeszło 3 lata.

Słusznie stwierdza prof. Strupp, iż prawo międzynarodowe, które do niedawna jeszcze stanowiło rezerwat teoretyków i dyplomatów, zdobyło sobie już dzisiaj pilną uwagę praktyki prawniczej i świata kupieckiego, bo całe życie publiczne a nawet prywatne, przesiąknięte jest zagadnieniami, dotykającemi bezpośrednio lub przynajmniej pośrednio prawa międzynarodowego — już to publicznego, już to prywatnego. Licząc się z temi zainteresowaniami praktycznemi, poświęcono w tym leksykonie znacznie więcej miejsca, niźli zazwyczaj w podręcznikach prawa międzynarodowego — zagadnieniom aktualnym tudzież nowo powstałym instytucjom prawa międzynarodowego i mającym tak duże w tem prawie znaczenie t. zw. „precedensom“, w szczególności zaś historji powstania państw powojennych. Polsce poświęcono w tomie II 7 stronic dwuszpaltowych t. j. znacznie więcej, niźli np. Rumunji, Węgrom, Turcji lub choćby nawet Rosji. Przytem opracowanie wyzwolenia Polski poruczono Polakowi: b. ministrowi Juljuszowi Twardowskiemu. Nie potrzeba zapewniać, że artykuł p. Twardowskiego napisany treściwie i z gruntowną znajomością przedmiotu, czyta się z żywem zadowoleniem. Pożądanem tylko byłoby, by ten duch życzliwej bezstronności, zamanifestowany w ten sposób w tem wielkiem dziele niemieckiem względem Polski, znalazł rychło jak najwięcej wyznawców wśród uczonych po obu stronach granicy. ***Dr. Lutwak.***

— **Konkurs- Ausgleichs- und Anfechtungsrecht** in Oesterreich und in der čechoslovakischen Republik. — Wydanie II uzupełnione podług stanu ustawodawstwa z 15 grudnia 1927. Wydawcy: Dr. Siegfried **Jacob,** Dr. Max **Weiser** i Dr. Karl **Wahle**. Wiedeń 1928. Nakładem **„Oesterreichische Staatsdruckerei“** — Wiedeń I Seilerstätte 24. Str. 450 w 16-tce. Cena w oprawie: 16 40 szyl.

Jestto wyborne wydanie podręczne znowelizowanej w lutym 1925 r. austrjackiej ordynacji konkursowej, układowej i opugnacyjnej z uwydatnieniem również zmian nowelizujących, dokonanych w Republice czechosłowackiej (wyłączając atoli Słowaczyznę i Ruś przykarpacką). Dość liczne objaśnienia do poszczególnych przepisów i odsyłacze do norm w związku będących, a ponadto tezy z orzecznictwa Najwyższych Sądów obu tych republik, dalej przedruk szeregu ustaw i rozporządzeń mających styczność z główną materją a w końcu rejestr chronolog. i rzeczowy podnoszą wartość tej publikacji.

— **Das allgemeine bürgerl. Gesetzbuch.** Wydanie XXI w opracowaniu Prof, **Dra Józefa Schey.** Nakładem **Manz'a** Wiedeń 1926. Str. 1208. Cena 29 wzgl. 32 szyl.

— **Die Zivilprozessorddung u. Jurisdiktionsnorm.** Wydanie VII, opracowane przy zużytkowaniu obu poprzednich wydań Dra Fr. **Kleina** i Dra Hugona **Schauera** — przez Dra **Rudolfa Hermanna.** Nakładem **Manz'a,** Wiedeń 1925 Str. 1160. Cena 29 wzgl. 32 szyl.

— **Die Exekutionsordnung.** Wydanie VI opracowane przy zużytkowaniu poprzednich wydań Dra Fr. **Kleina** i Dra H. **Schauera** — przez Dra **Rud. Hermanna.** Nakładem **Manz'a,** Wiedeń 1925. Str. 1027. Cena 26 wzgl. 29 szyl.

Powyższe 3 publikacje należą do t. zw. „wielkiego wydania“ tekstów ustaw austrjackich, wydawanych od dziesiątków lat przez zaszczytnie znaną wiedeńską firmę wydawniczą Manza i odznaczają się też znanemi każdemu niemal prawnikowi w Małopolsce zaletami, wśród których

szczególnie górują: wielka staranność w przytoczeniu orzecznictwa Sądu Najw. oraz ustaw uzupełniających, niezawodność uwag objaśniających i odsyłaczy do §§ w związku będących, a niemniej też niezrównana przejrzystość i nieskazitelność typograficzna. Mimo dat wydawnictw (1925 i 1926) mają one pełną dotychczas aktualność.

— **Skarbowość samorządu terytorjalnego w Polsce.** Zbiór obowiązujących przepisów. I Dochody. Zebrali i opracowali: Marceli **Porowski**, Dr. Józef **Horszowski**, Stanisław **Pastuszyński** i Antoni **Hujda.** Warszawa 1927. Nakładem Związku Pracowników Administracji gminnej Rz. Pols., Warszawa, ul. Żórawia 27. Str. 534 i XXI. Cena w opr. 12 zł.

Książka ta, zalecona do użytku urzędowego przez Min. Spr. wewn., zawiera kompletne przepisy o wszelkich podatkach i opłatach samorządowych z uwzględnieniem wszystkich zmian w tej dziedzinie do dnia 1 listopada 1927 r. i różnic istniejących w poszczególnych dzielnicach w zakresie skarbowości komunalnej, oraz nader wyczerpujące wyjaśnienia i wskazówki, oparte na praktyce centralnych władz nadzorczych i judykaturze administracyjnej oraz sądowo-administracyjnej, okólniki i rozstrzygnięcia Ministerstw: Spr. Wewn., Skarbu, Robót Publ. i innych; kilkadziesiąt typowych wyroków w sprawach finansów komunalnych i postępowania skarbowo-administracyjnego, wydanych przez: Najw. Tryb. Adm., Sąd Najwyższy i Wojew. Sąd Admin. w dzielnicy popruskiej. Nadto mieszczą się w książce przepisy z zakresu powinności podwodowej, świadczeń drogowych w naturze (t. zw. szarwarku), pokrywania kosztów leczenia, egzekucji i t. p. wreszcie skorowidz rzeczowy.

Poza wartością praktyczną dla płatników danin komunalnych, a temsamem dla adwokatów i notarjuszy, książka ta nie jest też bez znaczenia naukowego, autorowie bowiem (wyżsi urzędnicy wydziału finansów komun. w Min. Spr. wewn.) sięgają w niej niejednokrotnie do projektów ustaw i przebiegu dyskusji nad niemi w Ciałach ustawodawczych, oświetlając temsamem istotną treść przepisów i zamiary ustawodawcy.

— **Rocznik Statystyki Rzplitej polskiej.** (Annuaire statistique de la République polonaise). Rok V wydania, 1927. Nakładem **Główn. Urzędu statystycznego** w Warszawie, Aleje Jerozolimskie 32. Str. 612 dużego formatu. Cena zł. 16.

Wydaniem tego rocznika przedstawiającego się wprost okazale zarówno w treści jakoteż w szacie zewnętrznej, nasz Gł. Urząd statystyczny zasłużył się poważnie Państwu i społeczeństwu. W porównaniu z rocznikami poprzednimi szereg działów doznał wydatnego rozszerzenia przez dodanie nowych tablic, zawierających informacje poraz pierwszy w tej formie ogłoszone i doprowadzone możliwie do ostatniej chwili, przyczem też zmieniono w sposób dodatni porządek, układ i nazwy niektórych działów. Obfitość i różnolitość materjału, stanowiącego w tym systemie znakomitą podstawę dla wszelkiego rodzaju prac statystyczno-ekonomicznych, a ujętego w XXV działach, okazuje się już z samego przytoczenia napisów, jakoto: Meteorologja; Powierzchnia, podział administracyjny i ludność; Ruch ludności; Stosunki dochodowe i majątkowe; Własność nieruchoma; Rolnictwo, leśnictwo, hodowla i rybołóstwo; Przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, zrzeszenia gospodarcze! Górnictwo, przemysł i handel wewnętrzny; Komunikacja; Handel zagraniczny; Kredyt; Spożycie; Ceny; Statystyka społeczna; Ubezpieczenia, pożary; Szkolnictwo i wychowanie; Życie umysłowe i kulturalne; Wyznania; Statystyka polityczna; Zdrowotność publiczna; Sądownictwo i przestępczość; Administracja wewnętrzna; Armja i marynarka wojenna; Skarbowość; Samorząd i finanse komunalne. — Jako „dodatek“ obejmujący ostatnich 47 stronic znajdujemy obszerną tablicę obrazującą rozwój gospodarczy Polski w cyfrach od r. 1924 do 1926, dalej szereg tablic do statystyki Wolnego Miasta Gdańska i ogromnie pouczający „Przegląd międzynarodowy“ t. j. 37 tablic porównawczych do życia gospodarczego i szkolnictwa znacznej ilości państw cywilizowanych.

— **Ludwik Ehrlich: Prawo Narodów.** 1927. Nakład i własność K. S. Jakubowskiego (Drukarnia) we Lwowie, ul. Piekarska 11. Str. 596 formatu książkowego. Cena nie podana.

Polska literatura w dziedzinie prawa międzynarodowego jest — w porównaniu zwłaszcza z bogactwem na tem polu Włochów, Anglików, Francuzów i Niemców — nader uboga. Mimo pretensyj do stanowiska mocarstwowego nie posiadamy dotychczas ani jednego czasopisma poświęconego specjalnie prawu międzynarodowemu, a z systematycznych opracowań całokształtu tego prawa przez autorów polskich, które nie uległy jeszcze całkowitemu zestarzeniu, chociaż przez rozwój zdarzeń na arenie międzynarodowej są już mocno wyprzedzone, wymienić możemy tylko drugie wydania podręczników prof. Zygm. Cybichowskiego (1923) i prof. Jul. Makowskiego (1922). W obecnej tedy dobie, kiedy prawo międzynarodowe pod wpływem coraz silniejszych przejawów prądu federacyjnego i uniwersalistycznego w pożyciu państw i narodów zdobywa sobia z każdym niemal dniem coraz to intensywniejszy wpływ na ukształtowanie już nietylko stosunków międzypaństwowych i wewnętrzno-publicznych, lecz nawet stosunków prywatno-prawnych, (por. notatkę recenzyjną o dziele encyklopedycznem: „Handwörterbuch des Völkerrechts“ w niniejszym zeszycie) — witamy z żywem zadowoleniem pojawienie się wzmiankowanego w napisie dzieła, pochodzącego z pióra profesora wszechnicy lwowskiej Ludwika Ehrlicha, a wykazującego — o czem przekonuje lektura — poziom naukowy, dorównywający na ogół poziomowi najlepszyeh podręczników zagranicznych.

Szczupłość ram, do których nasza rubryka bibljograficzna niestety jest ograniczona, nie pozwala na dokładne omówienie tej publikacji naukowej i zmusza do wyrywkowego poruszenia niektórych tylko szczegółów. Należy atoli stwierdzić przedewszystkiem, że pomimo przeznaczenia książki przez Autora głównie dla celów dydaktycznych jako podręcznika dla słuchaczów uniwersytetu, spożytkowano w dziele tem tak znaczną sumę materjału historycznego i dogmatycznego, że zarówno w pracy naukowej, jak niemniej w praktyce zawodowo-prawniczej odda ona czytelnikowi niejednokrotnie doniosłe usługi.

Do pewnych zastrzeżeń daje może powód odgrywająca ważną rolę w prawie międzynarodowem systematyka wykładu, odbiegająca tu i ówdzie bez dostatecznego uzasadnienia od uznanych wzorów, a to niekiedy z uszczerbkiem jednolitości roztrząsanego zagadnienia. Tak np. o wojnie znajdujemy 20 stronic w części ogólnej, (str. 447—466) a dalszy wykład o wojnie dopiero w dziale III części szczegółowej. (Str. 540 i nast., — por. z tem systematykę np. Fr. v. Liszta: „Das Völkerrecht“ wydanie XII pośmiertne w opracowaniu prof. M. Fleischmanna, Berlin, nakł. J. Springera 1925 lub choćby Dra Waldkircha: „Das Völkerrecht“, Bazylea, nakł. Helbing & Lichtenhahn, Berno szwajc. 1926). — Cokolwiek za skąpo i abstrakcyjnie wypadł wykład o traktatach pokojowych (str. 55—60). Są to przecież podwaliny wyzwolenia i stanowiska międzynarodowego Polski, należało przeto ważniejsze przynajmniej postanowienia ustrojowe wzgl. polityczne i gospodarcze tychże traktatów szczegółowo przytoczyć i objaśnić, skoro zwłaszcza w książce znajdujemy m. i. wcale obszerne wywody do przedmiotów znacznie mniejszej wagi. Specjalnie tylko t. zw. postanowieniom mniejszościowym w traktatach, a w szczególności dotyczącemu w tej mierze Rzplitej polskiej t. zw. małemu traktatowi wersalskiemu z 28 czerwca 1919 (Nr. 110/728 Dz. U.) poświęcił Autor wywód szczegółowy (str. 331—338). Trudno jednak zamilczeć, że wywód ten trąci — tendencją. Autor posługuje się np. zwrotem, że ten traktat Polsce **„narzucono“** (!) i wypowiada pogląd (§§ 248 i 252) iż te postanowienia mniejszościowe nie są wcale źródłem zobowiązań państwa wobec mniejszości lub ich członków, którzy też nie mogą żądać od państwa wypełnienia tych postanowień, albowiem mniejszości te nie są podmiotami prawa narodów a wzgl. kontrahentami państwa!...

Oczywista mylność tego poglądu wynika choćby z faktu ratyfikacji i ogłoszenia rzeczonego traktatu w Dzienniku ustaw i zwłaszcza

z włączenia zasadniczych jego postanowień do Konstytucji (art. 96 i 109—117). Wyrażając się tedy o tym „małym“ traktacie, iż został on Polsce „narzucony“, mógłby Sz. Autor równie dobrze czy równie źle użyć wyrażenia tego również w odniesieniu do Konstytucji i w odniesieniu do traktatu z St. Germain en Laye, którym Polskę na nowo do życia powołano. Krzewienie tego rodzaju mentalności w książce naukowej — szczególnie w dobie obecnej, gdy co drugi człek u nas, nie wyłączając członków Rządu, skłonny jest poczytywać niewygodne sobie ustawy zasadnicze jako sobie „narzucone“ — jest zgoła niebezpieczne. Z wdzięcznością przeto podnieść należy, iż Sz. Autor w innych miejscach swego dzieła (str. 19, 215 i 217 nast.) staje szczerze w obronie zasad etyki i zasady **„pacta servanda sunt“**, określając te zasady jako fundamentalne dla prawa międzynarodowego. Książka do użytku młodzieży uniwersyteckiej przeznaczona ma ją tylko uczyć i ma też wychowywać ją w poszanowaniu tych zasad, nie ma natomiast uprawiać — polityki, choćby nawet **„błagonadiożnej“**, a tem mniej buntować kształcącą się młodzież przeciw traktatom własnego państwa i pewnym grupom społecznym... Polityczny nastrój Autora udzielił się zresztą także niektórym innym działom wykładu — tak zwłaszcza np. w odniesieniu do zagadnień sukcesyjnych (str. 273—279), gdzie Autor bez słowa krytyki, a owszem z nietajoną życzliwością przytacza motywa niektórych orzeczeń naszego Sądu Najw. ożywionych t. zw. „hurra-patrjotyzmem“, a dotyczących kwestji przejęcia czy nieprzejęcia przez Polskę pewnych zobowiązań publiczno- i prywatno-prawnych państw zaborczych. (Por. co do tego artykuł S. Weinberga w Nrze 12 Głosu Pr. z r. ub. i cyt. tamże artykuły Allerhanda, Makowskiego i Lutwaka). Podobne refleksje nasuwają się przy lekturze wywodów Autora na temat **„ius postliminii** a państwo polskie“ (str. 267—270). — Ius postliminii, którego znaczenia prawnego Autor zresztą dostatecznie nie określa (por. natomiast instruktywny artykuł prof Kirchenheima p. t. „Postliminium“ w „Wörterbuch des Völk.-rechts u. d. Dipl.“ prof. Struppa, t. II, str. 295 n.) jest jedną z najbardziej oportunistycznych i „dyplomatycznych“ konstrukcyj doktryny prawa międzynarodowego, która to konstrukcja okazuje się bardzo dobrą, gdy się na nią **my** powołujemy, atoli bardzo złą, gdy się na nią powołuje nasz kontrahent lub sąsiad... — Mimochodem zauważyliśmy brak w części szczegółowej jakiejkolwiek wzmianki o dotychczasowych aktach międzynarodowych (z r. 1815, 1841, 1885, 1890 i 1919) ku zwalczaniu niewolnictwa, które niestety jeszcze w szeregu kolonij państw „kulturalnych“ kwitnie, w dowód czego Anglja co dopiero przed około 6 tygodniami wyzwoliła w swej zachodnio-afrykańskiej kolonji Sierra Leone nie mniej jak ćwierć miljona murzyńskich niewolników... Zastrzeżenia powyższe nie uwłaczają, rzecz prosta, ogólnej wartości naukowej omawianego dzieła, zalecającego się ponadto nieskazitelnością językową i potoczystością stylu Również szata zewnętrzna książki jest staranna. ***Dr. Lutwak.***

Z orzecznictwa cywilnego.

1) Do reprezentacji gmin miejscowych należy staranie się o potrzeby i prowadzenie interesów gmin parafjalnych katolickich, o ile majątek tych gmin na pokrycie ich potrzeb nie wystarcza. Gminy miejscowe są wobec osób trzecich odpowiedzialne za zobowiązania wynikłe ze stosunków prawnych, zawartych w interesie gmin parafjalnych.

Orzeczenie Izby III S. N. z 4 października 1927 Rw. 306/27 znoszące wyrok Sądu Apelacyjnego we Lwowie Bc II 852/26/1, którym na odwołanie powoda zatwierdzono wyrok Sądu Okręgowego w Samborze Cg. I 123/25/22.

Z uzasadnienia: Wedle § 36 ustawy z dnia 7 maja 1874 Dz. p. p. austr. Nr. 50, należy, o ile potrzeb gminy parafjalnej nie pokrywa własny jej majątek lub inne środki kościelne, będące do rozporządzenia,

w celu pokrycia tych potrzeb, nałożyć opłaty na członków gminy parafjalnej, co do której § 37 postanawia, że bliższe przepisy o urządzeniu i zastępstwie jej będą wydane w osobnej ustawie, ale którą mogą zastąpić rozporządzenia (§ 52). Otóż rozporządzenie austr. Ministerstwa wyznań i oświaty z 31 grudnia 1877 Dzpp. austr. Nr. 5/878 postanawia, że dopóki zapowiedziana ta ustawa nie przyjdzie do skutku, reprezentacje gminy miejscowej mogą jak dotychczas załatwiać sprawy gmin katolickich; mają więc nadal uchwalać świadczenia na potrzeby wyznania katolickiego, przypadające na gminy parafjalne, lub przez nie mające być przyjętemi, tudzież starać się o ich pokrycie i ściągnięcie. Temsamem pozwana gmina była uprawniona powziąć uchwałę co do potrzeby wybudowania cerkwi dla przeważnej części swoich członków, była zatem także uprawniona i obowiązana do postarania się o środki na budowę i do zawiązania odpowiednich umów. Powód, który wedle twierdzenia pozwu dostarczył gminie środków do dalszego prowadzenia i ukończenia budowy cerkwi, słusznie zaskarżył gminę jako kontrahentkę. Obojętną zaś jest dla tego sporu rzeczą, w jaki sposób i od kogo gmina ściągnie środki pieniężne dla zaspokojenia wierzytelności powoda, zwłaszcza, iż w tej mierze istnieje osobna ustawa konkurencyjna (z 15 sierpnia 1866 Dzpp. Nr. 28 i 16 kwietnia 1896 Dz. u. kr. Nr. 25), na podstawie której po ustaleniu pretensji powoda przez wyrok sądowy, pozwana gmina będzie mogła tę pretensję od zobowiązanych do zapłaty parafjan w drodze administracyjnej ściągnąć.

---

2) Umowa przy zawarciu pożyczki co do obowiązku wyrównania przy zapłacie różnicy kursu w razie spadku siły kupna złotego, jest dopuszczalna. (Tezę tę ogłosiliśmy w Nrze 9 z r. 1927 str. 339).

Orzeczenie Izby III S. N. z 29. marca 1927 Rw. 511/27. (Inst. I: Sąd okr. Kraków; inst. II: Sąd Apel. Kraków. Wszystkie 3 inst zgodne).

Z uzasadnienia: Dobre obyczaje wymagają, aby wierzyciel otrzymał za użyczenie kapitału tęsamą ilość, tegosamego rodzaju i tej samej dobroci, (§ 983 u. c.). Powodowa spółdzielnia dała pozwanemu pożyczkę 600 złotych w dniu 17 listopada 1924, kiedy za dolara St. Zjed. płacono tylko 5 zł. 18 gr. Nie będzie zatem sprzeczne z dobremi obyczajami, jeżeli powód dostanie tę samą wewnętrzną wartość, jaką dał pozwanemu, a pozwany zwróci to, co istotnie otrzymał. Możliwe jest, że w chwili wydania rozp. Prezydenta Rzp. z dnia 29 czerwca 1924 Poz. 574 Dz. U. o lichwie pieniężnej ustawodawca miał na myśli, że oprócz zwrotu kapitału w imiennej wysokości i ustawowych odsetek nie powinien ten kto udziela kredytu wymawiać sobie żadnych więcej dodatków — ale rozumiało się to wówczas, gdy złoty miał oznaczoną wartość złota. Gdy się wartość ta w lipcu 1925 r. załamała, to nie można twierdzić, że wierzyciel wymawiający sobie równowartość tego, co dał, wymawia sobie korzyści majątkowe (por. § 5 ustawy z dnia 14 czerwca 1868 L. 62 Dz. U.) nie chodzi tu bowiem o korzyści, ale o to, aby nie stracił tego, co dał. Nie stoi temu na przeszkodzie przepis § 46 stat. Banku Polsk. Poz. 531/26 o mocy biletów bankowych do umarzania zobowiązań, gdyż przepis ten stosuje się tylko, jeżeli nie ma wyraźnej umowy, że zapłata ma nastąpić w inny sposób.

---

3) Sąd winien w toku rozprawy nad zarzutami przeciw wypowiedzeniu wniesionemu z powodu niepłacenia komornego, ustalić na wniosek jednej ze stron wysokość spornego komornego i jeżeli pozwany bezzwłocznie oświadczy, że na żądaną podwyżkę komornego się godzi i zaległość w ciągu dni 7 od zawiadomienia go o uchwale sądowej w przedmiocie podwyżki komornego w całości uiści, należy w myśl art. 11 cz. 3 ustawy o ochr. lok. wypowiedzenie uchylić, w przeciwnym razie zaś utrzymać je w mocy.

Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 1 sierpnia 1927 Rw. 1558/27 — znoszące wyrok Sądu okręgowego w Jaśle Bc. III. 199/27, oraz wyrok I instancji.

Z uzasadnienia: Pozwany postawił już na pierwszej rozprawie wniosek o ustalenie czynszu przedwojennego i ustawowego i oświadczył

gotowość zapłacenia czynszu należnego. Sąd na wniosek ten żadnej nie powziął uchwały. W myśl art. 21 i art. 11 cz. 3 ustawy o ochr. lok. rzeczą było Sądu I instancji ustalić wysokość tego czynszu lub jego podwyżki ponad czynsz płacony bezspornie przez pozwanego do sierpnia 1925 r. Jeżeli pozwany po rozstrzygnięciu przez sąd o wysokości tego czynszu (podwyżki) bezzwłocznie oświadczy, że na żądaną przez powoda podwyżkę czynszu, który uiszczał do sierpnia 1925 r. się godzi i zaległość w ciągu dni siedmiu od zawiadomienia go o uchwale sądowej w przedmiocie podwyżki czynszu w całości powodowi uiści, należy w myśl art. 11 cz. 3 powyższej ustawy wypowiedzenie uchylić, w przeciwnym razie zaś utrzymać je w mocy.

Uwagi Redakcji: Orzeczenie powyższe — formalnie trafne — jest jednak o tyle niejasne, a względnie niezupełne, iż nie daje wyraźnej odpowiedzi na najważniejsze i w praktyce różnie rozstrzygane pytanie: czy oświadczenie pozwanego, iż na podwyższenie się godzi oraz zapłata w ciągu dalszych 7 dni mogą być odroczone aż do prawomocności decyzji sądu wzgl urzędu rozjemczego w przedmiocie „wyższej kwoty“ komornego lub opłat dodatkowych — a zatem też na pytanie: czy ta decyzja ma być wydaną w postaci odrębnej uchwały lub też wyroku pośredniego (§ 393 p. c.) względnie, czy od decyzji tej przysługują pozwanemu zwyczajne środki prawne. W dawniejszem orzeczeniu z 14 grudnia 1926 Rw. III. 1066/26 ogłoszonem w Nrze 7 Głosu Pr. z r. 1927 str. 255 S. N. zajął stanowisko, iż „ustalenie przez sąd podstawowego czynszu najmu w toku sporu awizacyjnego jest tylko „ustaleniem faktycznem“ dającem się zaczepić jedynie apelacją przeciw wyrokowi w samej sprawie wydanemu (§§ 467/3 i 462 p. c.), że więc lokator musi natychmiast t. j. zanim będzie mógł tę apelację wnieść, komorne ustalone w ciągu 7 dni od swego oświadczenia zapłacić. Błędność tego zapatrywania wykazał w swej glossie do tego orzeczenia p. Dr. S Weinberg sen. w sposób tak przekonywujący, iż wystarcza Sz. Czytelników odesłać do tejże glossy.

---

4) Przebudowa domu mieszkalnego, może tylko wówczas wyłączyć ochronę lokatorów według art. 2 lit. d) ust. o ochr. lok., gdy stwarza pomieszczenia mieszkalne, a nie wyłącznie przemysłowe.

Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 9 sierpnia 1927 Rw. 937/27 znoszące wyrok Sądu okręgowego w Wadowicach Bc. III. 70/27/4, którym zatwierdzono wyrok Sądu powiatowego w Białej C. III. 237/26/13 utrzymujący wżpowiedzenie najmu w mocy.

Uzasadnienie: Niespornem jest, że chodzi w danym wypadku o budynek przebudowany po r. 1917, spór toczył się tylko o to, czy ta przebudowa była tak gruntowną, że przebudowany budynek nie podlega ustawie o ochr. lok. Jednakże ten spór był płonny, niecelowy. Przebudowa tylko wtedy może mieć skutek określony w art. 2 lit. *d)* ust. o ochr. lok., gdy stwarza pomieszczenie mieszkalne, a nie wyłącznie przemysłowe, jak w danym wypadku. Budynek, w którym się mieści sporny warsztat stolarski, nie jest więc wyjęty z pod postanowień, ustawy o ochr. lok. Należy zatem zbadać, czy zachodzi przytoczona w wypowiedzeniu ważna przyczyna rozwiązania umowy najmu.

Uwaga Redakcji: Należy nadmienić, że powyższe orzeczenie S. N. znajduje uzasadnienie w zdaniu końcowem lit. *d)* art. 2 ust. o ochr. lokatorów.

---

5) Właściciel budynku grożącego niebezpieczeństwem zawalenia nie może samodzielnie, bez orzeczenia właściwej władzy budowlanej o konieczności usunięcia lub przebudowy budynku, żądać usunięcia znajdujących się w nim lokatorów.

Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 16 sierpnia 1927 Rw. 1192/27.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powoda od wyroku Sądu okręgowego w Jaśle z 18 stycznia 1927 Bc. III. 605/27, którym zmieniono wyrok Sądu powiat. w Krośnie z 22 lipca 1925 C. II. 194/26

i oddalono powoda z żądaniem wysiedlenia pozwanego z lokalu zajmowanego w domu powoda.

Z uzasadnienia: Jest rzeczą oczywistą, stwierdzoną przez właściwe władze, iż dom, w którym się znajduje sporne mieszkanie, wymaga zupełnej przebudowy, którą możnaby postawić prawie na równi — jak się tego powód domaga — z postawieniem nowej budowli. Ale powód tak w toku sporu jak i przed władzą administracyjną oświadczył kilkakrotnie, że nie myśli wcale o takiej przebudowie, a zależy mu jedynie na opróżnieniu i rozebraniu domu ze względów bezpieczeństwa, gdyż chce się uchronić od odpowiedzialności w razie, gdyby zły stan budynku spowodował jakiś nieszczęśliwy wypadek. Przy tym stanie rzeczy Sąd II słusznie uznał, że powód nie może powoływać się na § 1118 u. c., mianowicie na ustęp o konieczności postawienia na nowo wynajętego budynku.

Wydanie odpowiednich zarządzeń celem usunięcia grożącego niebezpieczeństwa należy do władzy sprawującej policję budowlaną. Właściciel nie ponosi odpowiedzialności, skoro zwrócił uwagę tej władzy na stan budynku i nalegał na jego opróżnienie. Może on zresztą przez umieszczenie odpowiednich napisów lub przegród zwrócić uwagę osób mieszkających w tym budynku. Do rozwiązania tej i innych umów najmu brak jednak dość ważnej przyczyny, zwłaszcza gdy najemcy oświadczyli gotowość dokonania odpowiednich robót konserwacyjnych własnym kosztem.

---

6) Zarzut spóźnienia zarzutów wniesionych przeciw wypowiedzeoiu najmu, nie może być uwzględniony, jeśli powód wdał się w rozprawę, nie wytykając na pierwszej audjencji spóźnienia zarzutów. Zarzut spóźnienia podniesiony na późniejszej audjencji, nie skutkuje odrzucenia spóźnionych zarzutów.

Orzeczenie Izby III S. N. z 18 października 1927. Rw. 37/27.

Inst. I: Sąd Okręgowy w Przemyślu Bc. III 471/26; Inst. II: Sąd powiatowy w Przemyślu C III/25.

Z uzasadnienia: Słusznie sędzia pierwszy zarzutu spóźnienia zarzutów nie uwzględnił, albowiem skoro powódka bez sprzeciwu wdała się w rozprawę nad spóźnionemi zarzutami, wytknęła bowiem spóźnienie tychże dopiero na piątej z rzędu audjencji, to nastąpiła sanacja tego spóźnienia (§ 863 u. c. § 196 p. c.). Przeciwny pogląd Sądu odwoławczego nie ma więc uzasadnienia.

Uwaga Redakcji:

Orzeczenie powyższe — aczkolwiek zgodne z ogłoszonem już dawniej w Orz. Sądów pols. tom I Nr. 367 z daty 12 lutego 1924 R 666/23, nie przemawia nam *de lege lata* do przekonania. Przekroczenie nieodwłocznego czasokresu ustawowego do spełnienia pewnej czynności procesowej, a w szczególności do wprowadzenia pewnego materjału procesowego (por. §§ 570 i 562 p. c.) nie podpada żadną miarą pod pojęcie uchybień formalnych z § 196 p. c., a to tem mniej, ileże przepis ten dotyczy uchybień Sądu, nie zaś strony, a powtóre, ponieważ z tego uchybienia strony w danym wypadku t. j. z zaniechania wniesienia w ciągu kresu ustawowego pewnych zarzutów awizacyjnych, strona przeciwna nabyła już pewne prawa materjalne, których nie może jej pozbawić sama nieświadomość czy też przeoczenie owego spoźnienia. Ustęp IV § 571 p. c. uchylony ustawą z 27 marca 1926 Nr. 30/185 Dz. u. wykluczał nawet restytucję w razie niedotrzymania kresu do wniesienia zarzutów. Skoro otóż ustawodawca obecnie dozwala tej restytucji, to mieści się w tem zarazem uznanie, że uchylanie ujemnych skutków spóźnienia zarzutów awizacyjnych bez przeprowadzenia formalnego postępowania restytucyjnego nie jest dopuszczalne. Inaczej oczywiście przedstawiałaby się ta kwestja *de lege ferenda.* Formalizm proceduralny idzie zbyt daleko i popada w sprzeczność z tem, co mienimy „duchem“ procesu nowoczesnego, gdy obronie materjalno-prawnej stawia ciasne zapory czasowe i to zaraz u progu postępowania.

7) W sporze o wypowiedzenie najmu, mimo szczególny rodzaj tego postępowania, najmobiorca może dochodzić swoich wzajemnych roszczeń pieniężnych, poniesionych przezeń na naprawę przedmiotu najmu (§ 1097 u. c.) nawet wówczas, jeśli stroną powodową jest administrator przedmiotu najmu, a nie sam właściciel.

Orzeczenie Izby III Sądu Najw. z 19 października 1927. R. 1802/27.

Administrator przedmiotu najmu wypowiedział najmobiercy mieszkanie z powodu zalegania z dwiema ratami czynszowemi. Najmobierca w zarzutach przedstawił do kompenzaty z temi ratami roszczenia pieniężne z tytułu łożonych przez siebie wydatków na naprawę przedmiotu najmu i na tej podstawie wniósł na uchylenie wypowiedzenia.

Sądy, pierwszej i drugiej instancji utrzymały w mocy wypowiedzenie, nie uwzględniając zarzutu pozwanego.

S. N. zniósł oba wyroki uchwałą na wstępie zacytowaną, uwzględniając rewizję strony pozwanej.

Uzasadnienie: Skoro bowiem strona powodowa przytoczyła jako ważną przyczynę wypowiedzenia zaległość czynszową w myśl art. 11 L. 2 lit. a) ust. o ochr. lok., to strona pozwana dla odparcia tego twierdzenia ma prawo wystąpienia z zarzutem, iż przysługuje jej wzajemna pretensja zdolna do kompenzaty, gdyż zbadanie i ustalenie tej okoliczności może wykazać bezpodstawność przytoczonej przyczyny wypowiedzenia. Cyt. przepis ma na myśli zaległość w znaczeniu materjalnem. Zarzut kompenzaty nie tylko może, ale i musi być zbadany i rozstrzygnięty w niniejszem postępowaniu awizacyjnem, mimo jego odrębnych i szczególnych własności. Obojętnem zaś jest, że administrator przedmiotu najmu wniósł wypowiedzenie, bo działa on tu w imieniu i na rachunek właściciela, nie może zatem pozbawić najmobiercy tych zarzutów, które mu przysługują z ustawy cyw. wobec właściciela.

Uwagi sprawozdawcy: Zapatrywanie prawne Sądu Najw. jest zdaniem naszem mylne. Przepis § 1097 u. c. normuje stosunek między najmobiorcą a najmodawcą, powstały przez to, że najmobiorca wykonał naprawy na przedmiocie najmu. Otóż pod warunkami w tymże przepisie prawnym wyszczególnionymi, może najmobiorca żądać zwrotu tych wydatków drogą sądową — naturalnie tylko od najmodawcy, a nie od administratora przedmiotu najmu osobiście. Jeśli zaś tak jest, nie może najmobiorca swej pretensji z tytułu łożonych wydatków na naprawę przedmiotu najmu przeciwstawić do kompenzaty w procesie, wytoczonym jemu przez administratora osobiście, a tem mniej w procesie odrębnym i szczególnym, jakiem jest postępowanie z §§ 560—575 p. c. Celem zarzutów w postępowaniu z §§ 560—575 p. c. jest obrona swego prawa, a nie dochodzenie swego prawa i dlatego zarzut powyższy najmobiorcy nie może być skierowany przeciwko administratorowi przedmiotu najmu osobiście. Ten ostatni może osobiście wypowiedzieć najem najmobiorcy, ale przeciwko niemu nie może najmobiorca wystąpić z zarzutami, których przedmiotem są pretensje najmobiorcy z § 1097 u. c. przeciwko właścicielowi osobiście. Tych pretensyj musi najmobiorca dochodzić zwykłą skargą, wytoczoną przeciwko właścicielowi przedmiotu najmu (obojętne czy do rąk własnych, czy do rąk administratora), a w sporze awizacyjnym zaś może uzyskać przerwę postępowania na podstawie tej skargi aż do jej rozstrzygnięcia (§ 190 p. c.). Po uzyskaniu korzystnego wyroku może najmobiorca podjąć proces awizacyjny i wywalczoną przeciwko właścicielowi przedmiotu najmu pretensję z § 1097 u. c. przeciwstawić do kompezaty z zaległym czynszem w procesie awizacyjnym, wytoczonym przez administratora osobiście. Jest to wprawdzie droga okrężna, ale w danym wypadku jedyna.

Oswald Sonnenreich, Sędzia pow. w Zbarażu.

Uwaga Redakcji: Niech nam będzie wolno wywody p. Sprawozdawcy zakwestjonować. Dopuszczalność zarzutu kompensaty w sporze awizacyjnym, nie może być uzależnioną od tego, czy awizacja została wniesiona przez właściciela domu względnie przez najmodawcę bezpośrednio, czy też przez administratora domu, skoro tenże nie występuje bynajmniej „osobiście“, lecz tylko w charakterze pełnomocnika naj-

modawcy, a zapadający wyrok uzyskuje moc i skuteczność prawną tylko względem najmodawcy. O ile zaś chodzi o kwestję, czy w postępowaniu awizacyjnem, ze względu na jego strukturę formalną, może być podniesiony zarzut kompensaty, gdy awizację oparto na zaleganiu z zapłatą czynszu, to odpowiedź n. zd. brzmi, zgodnie z orzeczeniem Sądu Najw., twierdząco. Ustawa procesowa bowiem nie zna żadnego ograniczenia zakresu materjalno-prawnego zarzutów awizacyjnych. A skoro wskutek wniesienia tych zarzutów zawiązuje się między stronami, w myśl § 571 i 572 p. c., spór prawny w pełnym zakresie wniesionych zarzutów, to zarzut zgaśnięcia zaległości czynszowych skutkiem kompensaty *(compensatio fit ipso iure)* jako zmierzający do uchylenia awizacji, musi być w sporze awizacyjnym zbadany i co najmniej w motywach odnośnego wyroku (§ 572 p. c.) rozstrzygnięty. W takim razie rozstrzygnienie to oczywiście nie będzie zażywało prawomocności w myśl § 411 p. c., niemniej jednak spełni cel swój w danym sporze awizacyjnym. Nic atoli nie stoi na przeszkodzie do nadania temu rozstrzygnieniu nawet w sporze awizacyjnym prawomocności materjalnej w drodze wniosku o ustalenie pretensji wzajemnej, uczynionego przez awizata w myśl § 529 ustęp II proc. cyw. (względnie § 236 p. c), bo w takim razie sędzia będzie musiał w sentencji wyroku awizacyjnego lub w wyroku pośrednim (§ 393 p. c.) orzec również o pretensji wzajemnej (§§ 572, 411 p. c.). Zauważyć bowiem należy, iż w myśl ustępu II § 236 p. c. wniosek ustalający jest jedynie wówczas niedopuszczalny, jeśli przedmiot wniosku wymagałby szczególnego trybu postępowania, co w omawianym wypadku bynajmniej nie zachodzi. *(L).*

---

8) Wniosek wierzyciela z § 56 l. 3, ust. 4 ord. układowej o otwarcie konkursu musi być podany do sądu w dniach 14 od chwili przybicia uchwały zastanawiającej postępowanie układowe na tablicy sądowej.

Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 2 października 1927 R. 681/27. (Instancja I: Sąd powiat. w Krakowie E. IX. 7085/26; instancja II: Sąd okręg. w Krakowie R. IV. 760/26. Sąd Najw. zgodnie z inst. I dozwolił podjęcia postęp. egzekucyjnego przeciw zobowiązanej masie konkursowej).

Z uzasadnienia: Ustawodawca, któremu jest znaną różnica między wyrażeniem: „po zastanowieniu postępowania“, a wyrażeniem: »po prawomocności uchwały zastanawiającej“, (którego to ostatniego wyrażenia używa np. w § 12 l. 2 ord. ukł.), byłby użył w § 56 ord. ukł. również słów: „po prawomocności uchwały zastanawiającej“. Ponieważ zaś w tym ostatnim przepisie prawnym, podobnie jak w § 2 l. 2 ord. upadłościowej użyte zostały w odniesieniu do kresu, do którego wniosek wierzyciela o otwarcie konkursu wejść musi do sądu, jeśli ma unicestwić odżycie egzekucji, słowa: „po zastanowieniu postępowania układowego“, przeto już z tego wynika, że ten kres ma się liczyć od chwili przybicia uchwały zastanawiającej postępowanie układowe na tablicy sądowej. — Jeszcze dobitniej stwierdza taką wykładnię przepis § 174 ord. upadł., który w myśl § 63 l. 2 ord. układ. obowiązuje także w postępowaniu układowem. Przepis ten bowiem postanawia w ustępie 2, że nawet w tych przypadkach, gdzie prócz publicznego zawiadomienia ustawa nakazuje szczególne doręczenie, to nawet gdyby to doręczenie nie zaistniało, następują mimo to skutki doręczenia właśnie przez publiczne ogłoszenie. Także § 5 l. 5 ord. układ. § 117 pr. c. i objaśnienia Ministerstwa do § 118 pr. c. popierają tę wykładnię.

---

9) Roszczenie dochodzone odrębną skargą nie może być przedstawione do potrącenia, a żądanie rozpoznania takiego roszczenia postawione w drodze zarzutu, musi być oddalone z urzędu z powodu wiszącego sporu (§ 240 ust. 3 p. c.).

Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 1 sierpnia 1927 Rw. 1481/27. (Inst. I: Sąd Apelacyjny w Krakowie Bc. II. 157/27, Inst. II: Sąd Okręgowy w Krakowie Cg. I *a* 691/24).

Uzasadnienie: Żądanie, aby Sąd tesame roszczenia, dochodzone odrębnemi skargami do Lcz. C. V. 408/25 i Cg. II. 345/26 rozpoznawał

ponownie w sporze niniejszym w drodze zarzutu (por. § 411 p. c.), musi być oddalone z urzędu z powodu sporu wiszącego (§ 240 ust. 3 p. c.). Wniesienie bowiem odrębnych skarg o przyznanie roszczeń wzajemnych i doręczenie tych skarg powoduje w myśl § 232 p. c. zawiśnięcie sporu co do tych roszczeń, wobec czego ich jednoczesnemu rozpatrywaniu w równoległym procesie w drodze zarzutu — choćby tylko do wysokości roszczenia dochodzonego skargą — stają na przeszkodzie przepisy § 240 ust. p. c.

Z żałobnej karty.

Adwokat Dr. Izydor Kohl. Dnia 15 stycznia 1928 odbył się przy tłumnym udziale publiczności pogrzeb jednego z najwybitniejszych członków lwowskiej palestry — Dra Izydora Kohla.

Urodzony w r. 1858 w Sośnicy pod Jarosławiem, jako syn wybitnego matematyka i astronoma, Aleksandra Kohla, ukończył gimnazjum jako prymus w 1877 r. Również studja prawnicze na Uniwersytecie lwowskim ukończył z odznaczeniem w r. 1882. W r. 1889 otworzył kancelarję adwokacką, którą prowadził do ostatniej chwili. Już wkrótce po otwarciu kancelarji stanął w rzędzie najwybitniejszych adwokatów w kraju i brał czynny udział w pracy społecznej. Był też jednym z założycieli Związku Adwokatów Polskich.—W Przemyślanach koło Lwowa, gdzie działał przez szereg lat, stał na czele instytucyj samorządowych i społecznych, których częstokroć był założycielem. Dzięki Jego staraniom u ówczesnych sfer decydujących w Wiedniu uzyskały Przemyślany linję kolejową. — Cześć pamięci Tego zasłużonego rzecznika i obywatela!

Kronika prawnicza.

Chaos w procesach małżeńskich w republice austrjackiej.

Podczas wojny światowej pozawierano w Austrji w sposób bardzo lekkomyślny nader liczne związki małżeńskie. Wkrótce okazało się, że pożycie tych dziesiątek tysięcy małżeństw było jednem pasmem mąk i cierpień, jakich nawet w piekle wyobrazić sobie nie można. Aby temu zaradzić i umożliwić małżonkom wejście w nowe związki małżeńskie, udzielały austr. władze polityczne małżonkom separowanym — katolikom — dyspenzę od *impedimentum ligaminis* i na tej podstawie zamiast jednej nieszczęśliwej pary małżeńskiej powstawały dwie nowe pary szczęśliwych, lepiej dobranych, bo doświadczonych i ciężko przedtem poparzonych małżonków. Ale każde szczęście jest krótkie i przemijające. Wnet zaczęły się pokazywać rysy i pęknięcia na tych nowych budowach a ponadto elementy klerykalne nie mogły się spokojnie przypatrywać, jak ustanowione od wieków przez prawo kanoniczne zasady i zakazy były przez władze świeckie gwałcone. Sądy austrjackie poszły im na rękę i uznawały takie małżeństwa zawarte przy pomocy dyspenzy za nieważne, wychodząc z tego założenia, że ani władza polityczna, ani nikt inny na świecie, nie ma prawa do udzielania katolikom dyspenzy od *imped ligam.* i że udzielając tej dyspenzy, władze przekroczyły granice swego zakresu działania. Gdy ta praktyka przez Najw. Trybunał sądu Wied. usankcjonowaną została, powstał w Austrji istny chaos. Związki małżeńskie nowe i stare stały się kruche, jak szkło. Procesy małżeńskie mnożyły i srożyły się odtąd coraz liczniej i kończyły się zawsze wyrokiem unieważniającym. Byle jaka denuncjacja ze strony jakiegoś podłego indywiduum, lub też jakiejś gazetki uprawiającej szantaż pod maską i pod pozorem walki o prawo i sprawiedliwość, wystarczała, aby zburzyć szczęście rodzinne ludzi spokojnych i do siebie przywiązanych. Sytuacja stawała się wprost niemożliwą. W tej najwyższej potrzebie miał adwokat wiedeński Dr. Maurycy Ludwik Weiss, jako obrońca węzła małżeńskiego świetny pomysł, aby poddać tę kwestję pod orzecznictwo Trybunału Konstytucyjnego (Verfassungs-Gerichtshof), który w Austrji powołany jest do rozstrzygania kon-

fliktów kompetencyjnych między władzami administracyjnemi, a sądami. (U nas w Polsce istnieje dla takich spraw niedawno utworzony Trybunał kompetencyjny). Dnia 11 listopada b. r. Trybunał ten otóż orzekł, że sądy nawet wówczas, jeśli się rozchodzi tylko o kwestje prejudycjalne, jak np. w procesach o unieważnienie małżeństwa, nie mają prawa rozstrzygać o ważności a wzgl. o nieważności uchwał i orzeczeń wydanych przez władze administracyjne, że udzielenie dyspenzy od przeszkód małżeńskich należy wedle ustawy cywilnej do kompetencji władz administr. i że tylko władze admin. z wykluczeniem sądów są wyłącznie właściwe do orzekania ewent. w toku instancji o ważności odnośnej decyzji.

W ten sposób położono kres (niestety nie! — *Red.*) dotychczasowej judykaturze sądowej, która odtąd będzie musiała się zastosować do powyższego orzeczenia.

Sprawa ta — sama przez się nader interesująca — jest też dla nas nie bez znaczenia, a to ze względu na pewne orzeczenie naszego Najw Sądu z ostatnich czasów, uznające za nieważną dyspenzę od *impedimentum disparitatis cultus* udzieloną przez Namiestnictwo dolnoaustr. katolikowi, obecnie obywatelowi polskiemu, który w czasie wojny ożenił się z żydówką i tem samem orzeczeniem to małżeństwo unieważnił. Do tego orzeczenia napisał prof. Dr. Allerhand w zeszycie Nr. 8—9 1927 O. S. P. pod Nrem 314 glossę, w której jeszcze przed ogłoszeniem powyższego orzeczenia Wied. Tryb. Konst. wyraził to samo zapatrywanie prawne, jakie obecnie podają motywa tego orzeczenia wied.

Wg.

Wykonanie praw adwokatury — zbrodnią wymuszenia?

Przed kilku laty zasądzono w Gracu lekarza Dra Hölzla za zbrodnię z § 144 u. k. na podstawie, jak się okazało, nader wątpliwego parere dwóch znawców-lekarzy. Liczne zabiegi zasądzonego o wznowienie postępowania karnego w celu wykazania mylności orzeczenia znawców pozostały bez skutku. Aby przecież dopiąć zamierzonego celu, wpadł adwokat zasądzonego lekarza Dr. Kless na pomysł dość oryginalny. Wytoczył imieniem zasądzonego lekarza przeciw obu znawcom, którzy wydali w procesie karnym mylne — wedle jego zdania — parere, proces o odszkodowanie, aby w toku tego procesu wykazać błędność opinji znawców. Przedtem jednak wystosował imieniem swego klienta do pozwanych zwykły list upominawczy z wezwaniem o cofnięcie swego parere jako błędnego i z zagrożeniem wytoczenia w razie przeciwnym procesu cywilnego o odszkodowanie.

Prokuratorja Państwa w Gracu dopatrzyła się w tem działaniu znamion zbrodni wymuszenia i wniosła tak przeciw owemu lekarzowi poprzednio za § 144 u. k. zasądzonemu, jak też przeciw jego adwokatowi, który napisał list upominawczy, akt oskarzenia. Wszystkie Izby adwokackie republiki austrjackiej jak jeden mąż zaprotestowały przeciw temu horendalnemu aktowi oskarzenia, gwałcącemu najelementarniejsze uprawnienie zawodowe adwokata i demonstracyjnie wydelegowały prezesa Izby adwokatów w Gracu do tej rozprawy karnej w charakterze obrońcy oskarzonego adwokata, podczas gdy obrony lekarza podjął się najsłynniejszy obrońca wiedeński adw. Dr. Steger.

Trybunał w Gracu otóż po przeprowadzeniu rozprawy uwolnił wprawdzie adwokata jako działającego w dobrej wierze, uznał atoli lekarza winnym zbrodni wymuszenia i skazał go na trzy miesiące ciężkiego więzienia obostrzonego raz na miesiąc twardem łożem. Wyrok ten nie jest jeszcze prawomocny i należy się spodziewać, że Najw. Tryb. kasacyjny wied. uwolni także drugiego oskarzonego i pouczy Sąd karny w Gracu, że oskarzony uczynił tylko użytek z przysługującego mu prawa żądania odszkodowania od znawców za ich mylne — wedle jego zapatrywania — orzeczenie stosownie do przepisów §§ 1299, 1300 i 1305 u. c. Na szczęście praktyka taka do naszych sądów karnych jeszcze nie dotarła, bo inaczej musieliby wszyscy nasi adwokaci spędzać całe swe życie w więzieniu za pisanie listów upominawczych. **Wg.**

ROK V. LWÓW, LUTY 1928. Nr. 2.

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 38. TELEFON 28-74.
KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152.812.

PRENUMERATA: kwartalna 8 zł., półroczna 16 zł., całoroczna 30 zł.

DR. EDWARD HOLLÄNDER

Rzut oka na polskie prawo przemysłowe*).

I. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 czerwca 1927 o prawie przemysłowem Dz. U. P. Nr 53 poz. 468 obowiązujące od 16 grudnia 1927 na obszarze Rzplitej polskiej — z wyjątkiem województwa górnośląskiego — przeprowadza temsamem unifikację ważnej dziedziny ustawodawstwa gospodarczego.

Stosownie do art. 8 *a)* ustawy konstytucyjnej z dnia 15 lipca 1920 zawierającej statut województwa śląskiego (Dz. U. P. Nr. 73 poz. 457) uzupełnionej ustawą konstytucyjną z dnia 8 marca 1921 (Dz. U. P. Nr. 26 poz. 146) zależy to od uchwały Sejmu śląskiego, czy i kiedy nowe prawo przemysłowe ma wejść w życie na obszarze województwa śląskiego.

---

*) Rozporządzenie wykonawcze do rozporządzenia o prawie przemysłowem, z dnia 7 grudnia 1927 Dz. u. Nr. 111 poz. 942 z 15 grudnia 1927 wydane zostało przez Ministra przemysłu i handlu w porozumieniu z Ministrem spraw wewnętrznych i Ministrem pracy i opieki społecznej. — Dodatkowe rozporządzenia wykonawcze zob. Dz. u. Nr. 111 poz. 943 w sprawie umiejętności zawodowej do prowadzenia przemysłu koncesjonowanego, oraz Dz. u. Nr. 111 poz. 944 w sprawie wykonywania czynności komiwojażerów i samodzielnych ajentów handlowych, ponadto rozporządzenie Rady Ministrów z 21 grudnia 1927 Dz. u. Nr. 8 poz. 57 z r. 1928 o przemyśle zastawniczym. — Z opracowań nowego prawa przemysłowego znane mi są: „Polska ustawa przemysłowa z objaśnieniami“ Augusta Dobieckiego, em. dyrektora depart. w Min. przem. i handlu z współudziałem Romana Ślaskiego, radcy minist. w Min. przem. i handlu. — Poznań 1927, nakładem kraj. instytutu wydawnicz. w Poznaniu, ul. Pocztowa 7. — tudzież „Zarys polskiej ustawy przemysłowej“ wraz z tekstem rozporządzenia Prez. Rzplitej z dn. 7 czerwca 1927. Dz. U. R. P. Nr. 53 doz. 468 o prawie przemysłowem i formularzami podań — opracował Dr. Jan Wyród, instruktor Stowarz. przemysłowych w Urzędzie wojewódzkim w Krakowie, 1927. Składy główne: Gebethner i Wolff w Krakowie i Dom Książki Polskiej w Warszawie.

Dotychczas obowiązywały w Polsce cztery ustawy przemysłowe nie odpowiadające potrzebom i warunkom nowoczesnego życia gospodarczego — a to austrjacka »Ordynacja przemysłowa« (Gewerbeordnung) z r. 1859 zmieniana i uzupełniana nowelami z roku 1883, 1885, 1895, 1897, 1902, 1905, 1907, 1910 i 1913 w Małopolsce i części cieszyńskiej województwa śląskiego, zbliżona do niej węgierska ustawa przemysłowa z r. 1884 na należących do Polski obszarach Spisza i Orawy, dalej niemiecka ustawa przemysłowa z r. 1869 zmieniana i uzupełniana w latach 1872—1900 w województwach poznańskiem, pomorskiem i w górnośląskiej części województwa śląskiego, wreszcie normy prawa rosyjskiego, a to postanowienie księcia namiestnika królewskiego z 31 grudnia 1816 urządzające zgromadzenie rzemieślnicze w b. Królestwie kongresowem, postanowienie księcia namiestnika królewskiego z 11 stycznia 1817 roku o urządzeniu kupiectwa i rosyjska ustawa o przemyśle fabrycznym i rzemieślniczym.

Wobec tej różnorodności ustawodawstwa przemysłowego już w r. 1919 sfery gospodarcze odczuwają potrzebę reformy i ujednostajnienia tej dziedziny prawa, co znajduje wyraz w uchwale Sejmu ustawodawczego z dnia 10 lipca 1919, którą wezwano rząd o możliwie rychłe opracowanie i przedłożenie Sejmowi projektu ustawy przemysłowej dla całej Polski. Wówczas rozpoczęło Ministerstwo Przemysłu i handlu prace przygotowawcze, przerwane wypadkami wojennymi z r. 1920, a w r. 1921 opracowano projekt ustawy przemysłowej. Na podstawie wyników ankiety pisemnej i ustnej projekt ten zmieniono w tym kierunku, że na życzenie reprezentantów rzemiosła wszystkich dzielnic wprowadzono dowód uzdolnienia i cechy przymusowe.

Projekt ustawy przemysłowej przedłożył Rząd Sejmowi w maju 1925, a po częściowem przerobieniu go w Sejmowej Komisji przemysłowo-handlowej, projekt ten poddany został przez Rząd ponownej rewizji, a w szczególności ponownej ankiecie ustnej odbytej dnia 14 września 1926.

Zmieniony projekt przedłożono w listopadzie 1926 Radzie prawniczej, która jednak do kwietnia 1927 nie zajęła się nim. Wycofano go przeto z Rady prawniczej, poczem Rada Ministrów przyjęła go dnia 27 kwietnia 1927, a Prezydent Rzplitej ogłosił go.

II. Polska ordynacja przemysłowa nie jest bynajmniej tworem oryginalnym, — system jej opiera się głównie na austr. ustawie przemysłowej, recypuje też w znacznej mierze zasady tej ustawy, a normy prawa austr. uzupełnia niektórymi przepisami ustawy niemieckiej, wprowadzając przytem przepisy nowoczesne.

Redakcja omawianego rozporządzenia atoli, a względnie jego technika i systematyka pozostawiają wiele do życzenia. Strona redakcyjna jest zresztą w ogólności słabą stroną naszego ustawodawstwa. Wszystkie braki przypisywano przedtem Sejmowi, zaczem zdawaćby się mogło, że biurokratyczne czynniki władzy wykonawczej będą więcej skrupulatne i umiejętne w redagowaniu ustaw; jednakże nadzieje te w zupełności zawiodły, albowiem i tym czynnikom brak zarówno odpowiedniej organizacji pracy ustawodawczej,

jakoteż zwłaszcza niezbędnego w tym kierunku uzdolnienia i wewnętrznego powołania.

Polska ordynacja przemysłowa zawiera w art. 1. definicję przemysłu, w art. 2. wyjątek od tej definicji, — a w art. 13 definicję zakładu przemysłowego. Obie te definicje są w ustawie niepotrzebne, nie odpowiadają naukowym pojęciom ekonomicznym, a mogą przyczynić się do mylnego zastosowania ustawy. *Omnis definitio periculosa.*

Wedle definicji art. 1. *„za przemysł w rozumieniu niniejszego rozporządzenia uważa się wszelkie zatrudnienie zarobkowe lub przedsiębiorstwo wykonywane samoistnie i zawodowo bez względu na to, czy jest ono wytwarzające, przetwarzające, handlowe lub usługowe“.*

Jest to określenie pozbawione wszelkiej ścisłości i nie podaje ono żadnych znamion charakterystycznych, któreby czynności gospodarcze objęte pojęciem przemysłu odróżniały od innych czynności. Właściwe określenie przedmiotowego zakresu działania ustawy zawiera art. 2., który podaje, które rodzaje zajęć gospodarczych nie są przemysłem w rozumieniu tego rozporządzenia i wylicza rolnictwo, ogrodnictwo etc. (ogółem nie mniej, jak 22 punktów i to przeważnie zbiorowych!).

Trafniej załatwia kwestję przedmiotowego zakresu ustawy austr. cesarski patent z 20 grudnia 1859 Dz. U. P. Nr. 227 wprowadzający ustawę przemysłową. Patent ten nie zawiera definicji przemysłu — z tej prostej przyczyny, że nie cały przemysł podlega przepisom ustawy przemysłowej, lecz w art. IV. postanawia, że przepisy ustawy przemysłowej obowiązują dla wszystkich zajęć uprawianych zarobkowo z wyjątkiem tych zajęć, które wyliczone są w art. V. — Art 1. polskiej ustawy przemysłowej jest zatem pogorszonem wydaniem art. IV. austr. patentu cesarskiego, podczas gdy art. 2. polskiej ustawy odpowiada przepisowi art. V patentu, jednakowoż ze względu na zmienione stosunki, niektóre dziedziny pracy przemysłowej, które dotychczas podlegały ustawie przemysłowej, nie podlegają jej ze względu na to, iż są unormowane odrębnemi ustawami, jak np. przedsiębiorstwa i ajencje emigracyjne, zakłady elektryczne służące do wytwarzania energji elektrycznej, zakłady lecznicze, zdrojowiska i uzdrowiska, przedsiębiorstwa rozrywek i widowisk, przemysł domowy i przedsiębiorstwa pośrednictwa pracy etc. — niektóre natomiast zajęcia, które w myśl art. V. pat. ces.. nie podlegały ustawie przemysłowej, są unormowane szczegółowymi przepisami polskiego prawa przemysłowego, jak np. handel okrężny.

Niepotrzebną jest również definicja zakładów przemysłowych, a zbędność jej wykazuje samo jej brzmienie. *„Zakładami przemysłowymi w rozumieniu niniejszego rozporządzenia są zarówno budowle, lokale, jak wszelkie inne miejsca służące stale do prowadzenia przemysłu i to bez względu na to, czy są w tym celu zaopatrzone w maszyny albo w specjalne urządzenia“.*

Stylistyka niezbyt udolna, a zastosowanie praktyczne minimalne. O zakładzie przemysłowym można mówić bez tej sztucznej

*

definicji, jak to czyniła ustawa austrjacka w § 25, któremu odpowiada art. 14 ordynacji polskiej.

Art. 3. rozp. zawiera podstawową zasadę polskiej ord. przemysłowej, że prowadzenie przemysłu jest z reguły wolne. Przewodnią myślą polskiej ordynacji przemysłowej jest zatem uzgodnienie tej dziedziny prawa publicznego z art. 101 Konstytucji (wolność zajęcia i zarobkowania) i zasada liberalizmu w dziedzinie przemysłu, ograniczona przepisami dotyczącymi przemysłu koncesjonowanego i rzemiosła.

Austr. ust. przemysłowa z r. 1859 wprowadziła była wprawdzie zasadę wolności przemysłowej, lecz ograniczyła ją kazuistycznie w znacznym stopniu i to bardziej aniżeli ustawy innych państw. Zawierała ona podział przemysłów na trzy kategorje, a to na przemysł wolny, rzemieślniczy i koncesjonowany. W podziale tym otóż wielką ilość przemysłów zaliczono do kategorji rzemiosła i do przemysłów koncesjonowanych.

Polska ordynacja przem. zgodnie z art. 101 konstytucji głosi w art. 3. iż *prowadzenie przemysłu jest wolne i dozwolone każdemu, o ile rozporządzenie niniejsze nie przewiduje w tym względzie wyjątków lub ograniczeń.*

Zasadniczą wolność wykonywania przemysłu ograniczają atoli normy następujące:

1. Przy prowadzeniu przemysłu cudzoziemiec korzysta z równych praw z obywatelami polskimi tylko pod warunkiem wzajemności formalnej. (Art. 4).

2. Wedle art. 8. polskiej ord. przem. przepisane jest uzyskanie koncesji dla 13-stu rodzajów przemysłu: znaczny postęp w stosunku do austrjackiej ustawy, wedle której 40 rodzajów przemysłu i handlu można było wykonywać tylko na podstawie koncesji. Ustawa austrjacka ponadto upoważniała Ministra przemysłu i handlu do rozszerzania ilości przemysłów koncesjonowanych, ustawa zaś polska nadaje w art. 12 Ministrowi tylko prawo ograniczenia przymusu koncesyjnego. Po wielu latach przymusu koncesyjnego mogą być wykonywane jako przemysł wolny np. drukarnie i handel księgarski (co jest zgodne z art. 105 i 117 konstytucji), wypożyczalnie książek, prowadzenie jadłodajni, kawiarni itd.

Niektóre rodzaje przemysłu niesłusznie poddano przymusowi koncesyjnemu jak np. przedsiębiorstwa instalacji wodociągowych, gazowych i elektrycznych *).

Do niektórych przemysłów koncesjonowanych wymagane jest wykazanie odpowiedniej umiejętności zawodowej, — a w szczególności do przedsiębiorstwa instalacji wodociągowych, gazowych,

*) (Dziwniejsza, iż przymusowi koncesyjnemu poddano np. także handel starzyzną, o ile odnośne przedmioty nie przedstawiają wartości artystycznej lub historycznej... Logika dyktowałaby chyba przeciwieństwo! Zdaje się, że ustawodawca nasz — naśladując w tym punkcie wzór austrjacki — por. § 15 p. 12 austr. ord. przem. — kierował się tutaj li tylko względami policji bezpieczeństwa — pomimo, iż wieloletnie doświadczenie przekonało nas, że koncesjonowanie handlu starzyzną nietylko nie chroni nas przed paserstwem, lecz oznacza w praktyce poniekąd koncesjonowanie paserstwa. — *Przyp. Red.*).

elektrycznych, do przemysłu kominiarskiego, wyrobu i sprzedaży przedmiotów pyrotechnicznych i wybuchowych, do wyrobu i sprzedaży broni i amunicji i do przedsiębiorstw trudniących się dochodzeniem roszczeń powstających z umowy o przewóz towarów do zarządów kolejowych (Art. 9).

III. Do udzielenia koncesji powołaną jest zawsze władza przemysłowa 1. Instancji, która według brzmienia art. 11 winna udzielić koncesji na prowadzenie przemysłu, jeżeli nie zachodzą żadne przeszkody ustawowe co do osoby, przemysłu, siedziby wzgl. lokalu i jeśli nie stoi na przeszkodzie interes publiczny lub bezpieczeństwo Państwa. Odmowa z tych ostatnich względów może nastąpić tylko po zasiągnięciu opinji Izby przemysłowo-handlowej. (Art. 10). — W razie odmownej decyzji mają być podane powody odmowy. (Art. 137).

Ze sformułowania tych przepisów wynika, że władza przemysłowa nie decyduje w tych wypadkach arbitralnie, lecz może odmówić koncesji tylko z przyczyn przez ustawę przewidzianych.

Od odmownej decyzji przysługuje petentowi odwołanie do województwa jako władzy przemysłowej II. Instancji. (Art. 132).

IV. Należy rozważyć kwestję, czy odmowna decyzja II. Instancji może być zaskarżoną przed Najwyższym Trybunałem Administracyjnym. Otóż wedle dotychczasowego stanu prawnego skarga taka była wykluczoną, albowiem wedle ustawy austrjackiej rozstrzygała władza przemysłowa w tych wypadkach według swobodnego uznania, wobec czego orzecznictwo Trybunału adm. było wykluczone w myśl art. 3 *b)* ust. z 7/VIII 1922 Dz. U. P. Nr. 67. Obecnie natomiast można odmówić koncesji tylko z przyczyn przewidzianych w ustawie, a temsamem może Najwyższy Trybunał Administracyjny orzekać o tem, czy przy odmówieniu koncesji ustawę naruszono.

V. Sprawy dotyczące rzemiosła są unormowane w osobnym dziale IX. (Art. 141—194). — Wykaz rodzajów przemysłu, które — o ile nie są prowadzone sposobem fabrycznym — należy uważać za rzemiosło, jest jeszcze o wiele obszerniejszy w ordynacji austrjackiej, aniżeli w polskiej (art. 142). W ord. polskiej są zaliczone do rzemiosła m. i. murarstwo, ciesielstwo, kamieniarstwo i studniarstwo, podczas gdy według austrjackiej ustawy (§ 15 p. 6) należą one do przemysłów koncesjonowanych.

Do samoistnego wykonywania rzemiosła potrzeba wedle ord. polskiej dowodu zawodowego uzdolnienia, jednak wojewódzka władza przemysłowa może poszczególne osoby zwolnić od obowiązku wykazania uzdolnienia przepisanego w art. 145, jeżeli dane osoby wykażą w inny wystarczający sposób, że posiadają odpowiednie uzdolnienie zawodowe. — Wedle art. 145 za dowód uzdolnienia uważa się: 1. uprawnienie do używania tytułu mistrza rzemieślniczego danego rodzaju rzemiosła albo 2. świadectwo nauki danego rzemiosła zakończonej złożeniem egzaminu czeladniczego w połączeniu ze świadectwami conajmniej trzyletniej praktyki lub 3. świadectwo złożenia egzaminu przed komisją egzaminacyjną.

Rozpoczęcie wykonywania rzemiosła nie jest uzależnione od wykazania dowodu uzdolnienia, art. 147 postanawia bowiem, że władza przemysłowa I. Instancji w ciągu dni 30 licząc od dnia zgłoszenia wyda kartę rzemieślniczą, jeżeli zgłaszający wykazał uzdolnienie zawodowe, w razie zaś przeciwnym zabroni mu dalszego prowadzenia rzemiosła. (Od tej uchwały odwołanie do II. Instancji a ewent. droga skargi do N. Trybunału Adm.).

VI. Dla urządzenia zakładu przemysłowego jest w myśl art. 14 wymagane zatwierdzenie przez władzę przemysłową projektu urządzenia, jeżeli zakład przemysłowy będzie używał specjalnych palenisk lub napędu mechanicznego albo też jeżeli zakład z powodu swego położenia lub wykonywanego w nim przemysłu może w znacznej mierze zagrażać bezpieczeństwu publicznemu, a przedewszystkiem życiu i zdrowiu sąsiadów lub też może ich narażać na szkody i specjalne uciążliwości z powodu hałasu, itp. (Por. §§ 364 i 364 *a)* austr. kod. cyw. i niżej: art. 20 pols. ord. przem.).

Wedle austrjackiej ord. przem. była we wszystkich wypadkach władza I. Instancji powołaną do udzielenia zezwolenia na otwarcie zakładu, natomiast wedle ustawy polskiej zatwierdzenie projektów urządzenia długiego szeregu zakładów fabrycznych (wymienionych w art. 16, należy zasadniczo do władzy II. Instancji! — Minister przemysłu i handlu może jednak przekazać władzom przemysłowym I. Instancji zatwierdzanie projektów. To też wedle § 4 rozporz. wykon. na obszarze Spisza, Orawy oraz województw krakowskiego, lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego przekazano władzy przemysłowej I. Instancji zatwierdzanie projektów urządzenia zakładów przemysłowych, należących do kategorji wymienionych w art. 16, z wyjątkiem zakładów działających przy pomocy siły wodnej.

Wedle art. 18 zawiadamia władza przemysłowa o zamierzonem urządzeniu zakładu urząd gminy, właściwy dla miejsca zakładu, a urząd ten ma nadesłać swoją opinję do 10 dni. Osoby interesowane mogą wnosić zarzuty.

O ile podniesiono zarzuty natury prywatno-prawnej, należy je wymienić w piśmie zatwierdzającem projekt z odesłaniem na drogę sądową. Zarzuty takie nie mogą być powodem odmowy albo odroczenia zatwierdzenia projektu urządzenia zakładu przemysłowego. — O ile zaś podniesiono inne zarzuty, zarządza się rozprawę, poczem następuje decyzja. (Art. 19). — Strona podnosząca zarzuty, ponosi koszta dochodzeń spowodowanych nieuzasadnionymi zarzutami. (Art. 22).

Uruchomienie zakładu przemysłowego może nastąpić dopiero po spełnieniu warunków ustalonych prawomocną decyzją. O uruchomieniu zakładu należy bezzwłocznie zawiadomić właściwą władzę przemysłową, która sprawdza przez delegata, czy urządzenie zakładu odpowiada powyższym warunkom. (Art. 24). Na wypadek wprowadzenia istotnych zmian w zakładzie, wymagane jest zatwierdzenie projektu tych zmian. (Art. 25).

Ważność zatwierdzonego projektu urządzenia zakładu przemysłowego wygasa, jeśli w przeciągu pięciu lat od dnia

zatwierdzenia nie uruchomiono zakładu lub jeżeli przerwa w jego ruchu trwała dłużej niż pięć lat. Władza przemysłowa może ze względu na szczególne okoliczności terminy te przedłużyć. (Art. 26).

Kto chce zapobiec, ażeby pewne szczegóły urządzenia i fabrykacji, będące tajemnicą jego przedsiębiorstwa, nie dostały się do wiadomości publicznej wskutek postępowania przepisanego w ustawie, dołącza co do tych szczegółów osobne opisy i plany zaopatrując je dopiskiem „tajemnica przedsiębiorstwa“ (Art. 17 ust. II).

Od decyzyj władz przemysłowych niższej Instancji, wydanych w sprawach tyczących się zatwierdzenia projektów urządzenia zakładów przemysłowych, wolno stronom tj. przedsiębiorcy i tym zainteresowanym osobom, które w zakreślonym terminie wystąpiły z zarzutami, odwołać się do władzy przemysłowej wyższej Instancji.

Art. 20 ustawy zawiera ważne postanowienia dotyczące dochodzenia roszczeń prywatno-prawnych. Przepis ten postanawia, że właściciel gruntu sąsiedniego nie może w drodze sporu cywilnego domagać się unieruchomienia zakładu, jeżeli tenże odpowiada co do urządzenia projektowi zatwierdzonemu przez władzę przemysłową, natomiast można domagać się zastosowania takich urządzeń, któreby usunęły szkodliwe lub przykre oddziaływanie, albo jeżeliby urządzenia takie były niewykonalne lub uniemożliwiały prawidłowy ruch zakładu, wynagrodzenia szkody. (Por. cyt. wyżej § 364 *a)* austr. kod. cyw.).

VII. Zgodnie z ustawą austrjacką (Por. §§ 36 do 38 *a)* postanawia ord. polska, że uprawniony do prowadzenia przemysłu wytwórczego ma prawo bez specjalnego zgłoszenia wykonywać wszelkie prawa potrzebne do zupełnego wykończenia i sprzedaży własnych wyrobów i sprzedawać wyroby danego rodzaju przemysłu także cudzej produkcji. (Art. 31). O zaniechaniu prowadzenia przemysłu o każdej zmianie lokalu przemysłowego należy zawiadomić bezzwłocznie władzę I. Instancji. (Art. 36). — O otworzeniu filji należy donieść tak władzy przemysłowej I. Instancji właściwej dla głównej siedziby przemysłu jakoteż władzy przemysłowej właściwej dla siedziby filji. (Art. 37).

VIII. Przemysł ze stałą siedzibą wolno prowadzić przez ustanowionego w tym celu zastępcę, o którego ustanowieniu należy donieść władzy przemysłowej, która może zabronić prowadzenia przemysłu przez zgłoszonego zastępcę z tego powodu, że zastępca nie odpowiada warunkom ustawowym. Prawo odwołania się do wyższej władzy przysługuje tylko przemysłowcowi. (Art. 38).

W razie wydzierżawienia przedsiębiorstwa winien przedsiębiorca wspólnie z dzierżawcą donieść o tem władzy przemysłowej i wykazać, że dzierżawca posiada ustawowe warunki prowadzenia przemysłu. (Ust. II. art. 38).

Przemysłowiec ma prawo nawet sposobem okrężnym osobiście lub przez swych pracowników: 1. zbierać zamówienia na swe towary u kupców i wytwórców, 2. skupywać dla swego przedsiębiorstwa towary u kupców, wytwórców lub w miejscach publicznej sprzedaży. (Art. 39/I).

Na podstawie uprawnienia nabytego przez przemysłowca może być po jego śmierci wykonywany dalej odnośny przemysł koncesjonowany lub rzemieślniczy na rachunek wdowy przez czas jej wdowieństwa — (o ile małżeństwo nie było sądownie separowane z jej winy i o ile nie została wykluczona od spadkobrania) — albo na rachunek małoletnich zstępnych przez czas ich małoletności. Jeśli prócz wdowy, pozostali też małoletni zstępni do spadku uprawnieni, to prawo dalszego wykonywania przemysłu — o ile przemysłowiec zmarły nie poczynił innych zarządzeń — przysługuje wspólnie wdowie i tym zstępnym. (Art. 40).

IX. Przepisy o przemyśle gospodnim mogą zobowiązywać osoby trudniące się tym przemysłem do składania władzy przem. I. Instancji cenników do zatwierdzenia. (Art. 41/II). — Przedsiębiorca prowadzący przemysł zastawniczy winien składać kaucję i prowadzić osobne księgi i wykazy tyczące zastawów. (Art. 42). — Dla przedsiębiorstw prowadzących przemysł przewozu osób i towarów, dla publicznych posłańców, tragarzy i przewodników może władza przemysłowa I. Instancji ustalić taryfy maksymalne. (Art. 43).

X. Specjalne przepisy (art. 45 do 59) regulują przemysł okrężny tj. zatrudnienie zarobkowe wykonywane samoistnie, zawodowo i osobiście bez stałej siedziby przemysłowej przez sprzedaż towarów, skupywanie w celu odsprzedaży towarów u innych osób niż u kupców albo w innych miejscach, niż przeznaczonych do sprzedaży towarów, proponowanie i wykonywanie drobnych świadczeń natury przemysłowej jak drutowanie naczyń, naprawianie parasoli, ostrzenie nożów, wprawianie szyb etc. (Art. 45).

Do prowadzenia przemysłu okrężnego potrzebna jest licencja władzy przemysłowej I. Instancji właściwej dla miejsca jego zamieszkania. Niektóre przedmioty są wyłączone od sprzedaży w zakresie przemysłu okrężnego, jak napoje alkoholowe, karty do gry, drogie kamienie, papiery wartościowe, materjały wybuchowe i t. p. (Art. 47).

Prowadzącemu handel okrężny nie wolno przy sprzedaży towaru na raty, zastrzegać sobie lub osobie trzeciej prawa odstąpienia od umowy w razie niewykonania przez nabywcę towaru warunków umowy. (Art. 48). — (O tyle zatem — t. j. w odniesieniu do osób prowadzących handel okrężny — doznaje uchylenia § 2 obowiązującej dotąd w Małopolsce ustawy z 27 kwietnia 1896 Nr. 70 Dpp. dotyczącej interesów na raty. — *Przyp. Red.)*.

W art. 53 wyszczególnia omawiane rozporz. okoliczności, wśród których licencja na przemysł okrężny nie jest wymagana — np. do sprzedaży surowych produktów swego gospodarstwa osobiście lub przez domowników, albo do sprzedaży wyrobów zwykłego obrotu targów małych w promieniu 15 *km* od miejsca swego zamieszkania etc.

Licencję na przemysł okrężny wydaje na rok kalendarzowy na obszar jednego województwa władza przemysłowa; wojewódzkie władze przemysłowe mogą rozszerzać ważność licencji w innem województwie na swoje terytorja. (Art. 54).

Jeżeli stosunki miejscowe uzasadniają ograniczenie przemysłu okrężnego w danej gminie, władza przemysłowa wojewódzka może

zarządzić na wniosek Rady gminnej, że w gminie tej prócz licencji wymagane będzie zezwolenie miejscowej władzy przemysłowej.

XI. Rozporz. normuje w dziale IV. targi gminne — dzielące się na targi małe wzgl. zwykłe, tygodniowe — i targi wielkie (powiatowe, wojewódzkie, odpustowe, kiermasze, jarmarki). — Przepisy te określają przedmioty obrotu na targach małych i wielkich, wymogi udzielenia uprawnień na targi (przywilejów targowych) przez władzę przem. I. instancji wzgl. (na targi wielkie) przez władzę wojewódzką oraz pewne zastrzeżenia dotyczące porządku wzgl. regulaminu targowego. (Art. 60 do 68).

XII. Ustawa austrjacka przepisuje przymus korporacyjny i przymusowe związki korporacji oraz przymusowe korporacje rzemieślnicze (cechy) (§§ 106—130). — Ustawa polska zrywa z tradycją średniowiecznych cechów, wprowadza wolność tworzenia korporacji i ich związków. Są to zrzeszenia wolne, do których przemysłowcy mogą bez przymusu należeć. (Dział V, Art. 69—110, podobnie też specjalnie dla rzemiosła: cechy i związki cechowe, art. 160—167).

Na wzór ustawy niemieckiej wprowadza ordyn. przem. polska izby rzemieślnicze jako organy samorządu gospodarczego w dziedzinie rzemiosła w myśl art. 68 konstytucji.

XIII. W porównaniu z austrjacką ustawą przemysłową i przepisami przemysłowymi obowiązującymi na ziemiach b. zaboru rosyjskiego, polska ordyn. przemysłowa — jak już zaznaczyliśmy — ogranicza wolność wykonywania przemysłu w znacznie mniejszym stopniu aniżeli powołane ustawy. Ustawa niemiecka jest więcej liberalna, nie wymaga dowodu uzdolnienia do samoistnego wykonywania rzemiosła z wyjątkiem wymagań stawianych rzemieślnikom kształcącym uczniów, przymus koncesyjny dotyczy mniejszej ilości przemysłów, a zezwolenie władzy administracyjnej na otwarcie zakładu przemysłowego jest ograniczone tylko do zakładów wymienionych w ustawie. Natomiast przepisy polskiej ord. przem. dotyczące korporacji więcej odpowiadają duchowi czasu, niźli niemiecka, gdyż wedle ustawy niemieckiej możliwe jest przekształcenie korporacji na cechy przymusowe.

XIV. W dziale VI (art. 111 do 125) pomieszczono postanowienia dotyczące uczniów przemysłowych, a w szczególności unormowano warunki pisemnie zawrzeć się mającej umowy o naukę i wymogi rozwiązania lub wygaśnięcia tejże tudzież wzajemne obowiązki pryncypała i ucznia.

XV. Dział VII (art 126 do 130) zawiera postanowienia karne. — Wedle art. 126 prowadzący przemysł z naruszeniem przepisów niniejszego rozporządzenia lub rozp. wykon. podlega jurysdykcji władz administracyjnych. Ustawa rozróżnia trzy rodzaje kary: upomnienie, grzywnę do 1.000 zł. i areszt do 14 dni. — Uczniowie mogą być karani tylko upomnieniem lub grzywną do 100 zł. W myśl kategorycznego przepisu art. 128 należy z zasady nakładać grzywny, a tylko w razie okoliczności obciążających albo jeżeli ponowne ukaranie grzywną okazało się bezskuteczne, można orzec karę aresztu.

System kar ordynacji polskiej jest tedy łagodniejszy od postanowień ustawy austrjackiej, ordynacja polska nie przewiduje bowiem kary pozbawienia prawa prowadzenia przemysłu, podczas gdy ustawa austrjacka przewidywała utratę przemysłu w drodze karno-administracyjnej. (Por. § 131 lit. *e)*, oraz § 133 lit. *b)*, a nawet przewidywała pozbawienie tego prawa w drodze „szczególnego zarządzenia administracyjnego“ w myśl postanowień § 139 lit. *b)*.

Podobnie też nie zna ord. polska kary pozbawienia prawa trzymania uczniów przemysłowych, którą to karę przewidywała ustawa austr. w §§ 131 lit. *d)* i 133 *a)*, co było zarazem dopuszczalne jako szczególne zarządzenie administracyjne w myśl § 138 ust. austr. — Ordynacja polska atoli w Dziale VI o uczniach przemysłowych przewiduje również „zabronienie w drodze zarządzenia władzy przemysł. „trzymania uczniów przemysłowych“ a to przemysłowcom skazanym sądownie za przestępstwa z chęci zysku lub przeciw moralności tudzież tym, którzy dopuścili się ciężkiego uchybienia obowiązkom względem swych uczniów — wreszcie tym przemysłowcom, którzy z powodu wad umysłowych lub fizycznych są niezdolni do kształcenia uczniów. (Art. 111—112).

Przekroczenia ustawy przemysłowej ulegają sześciomiesięcznemu przedawnieniu.

Od orzeczenia karnego władzy przemysłowej I. Instancji można w ciągu 7 dni od dnia doręczenia wnieść przez tę władzę żądanie przekazania sprawy właściwemu sądowi powiatowemu (pokoju). Od wyroku tego sądu przysługuje oskarżonemu odwołanie do Sądu okręgowego jako drugiej instancji, której wyrok jest prawomocny. (Art. 139).

Niesłusznem jest postanowienie, że żądanie przekazania sprawy sądowi nie wstrzymuje wykonania kary, z wyjątkiem kary pozbawienia wolności. — (Art. 139 ust. 2).

(W związku z powyższą trafną uwagą Autora pozwala sobie Redakcja zwrócić uwagę Czytelników na to, iż jeszcze bardziej zasadniczy protest wywoływać musi ogólne postanowienie art. 138, iż „władza przemysłowa wyższej instancji **powinna z urzędu (!) zmienić lub uchylić decyzję niższej władzy przemysłowej,** jeżeli będzie stwierdzone, że decyzja jest częściowo lub w całości sprzeczna z postanowieniami ustawy“. — W ten sposób w dziedzinie prawa przemysłowego nie może być nigdy sprawy prawomocnie osądzonej i nawet dobrze nabyte prawa osób trzecich nie doznają ochrony. Ustaje też wszelka pewność i trwałość stosunków prawnych i gospodarczych w przemyśle, skoro dzięki temu art. 138 nie możemy być nigdy pewni, czy jakakolwiek decyzja władzy przemysłowej I względnie II instancji pomimo, iż formalnie już dawno urosła w moc prawa, nie zostanie przez władzę II względnie III instancji znienacka choćby po kilku latach zmienioną lub uchyloną! Oto nowy — wśród tylu już innych — przykład absolutyzmu i anarchizmu prawnego, krzewionego przez ustawodawstwo dekretowe!).

DR. JULJAN BIBRING (Stanisławów).

Biało i czarno w orzecznictwie Sądu Najwyższego.

Na tle kilkudziesięciu orzeczeń Izby III S. N.

Orzecznictwo Sądów Najwyższych ma nietylko naukowe i teoretycze, ale rownież wysoce praktyczne znaczenie, bo usuwając rozbieżności zapatrywań prawnych na tę samą kwestję przez sądy niższe, przyczynia się tem samem do pewności prawnej i praworządności.

Dla życia i obrotu, w wymiarze sprawiedliwości i w rzecznictwie prawnem ważną jest znajomość orzecznictwa najwyższych sądów, może w niemniejszym stopniu jak ustaw samych, bo ta znajomość pozwala postawić mniej więcej pewną prognozę o wyniku sporu wytoczyć się mającego dokoła kwestji prawnej orzecznictwem tem już rozstrzygniętej i przesądzonej.

Dzieje się to jednakowoż i dziać się może tylko wówczas, gdy te orzeczenia najwyższosądowe są wyczerpująco i przekonywająco umotywowane, gdy można z nich dokładnie powziąć, któremi drogami przebiegała myśl prawna i gdy są one przedewszystkiem jednolite — to znaczy, gdy wobec tej samej kwestji prawnej zawsze — a przynajmniej przez dłuższy okres czasu — jednakie zajmują stanowisko, gdy zatem mają cechę stałości.

Niestety jednak doświadczenia ostatnich lat wykazują, iż nasz Sąd Najwyższy nie zawsze należycie przystosowuje się do tych najistotniejszych swych zadań. Podczas gdy Najwżyszy Trybunał Administracyjny zdaje się kierować wspomnianemi tu zasadami i gdy orzeczenia jego są w uzasadnieniu bardzo wyczerpujące i niemal, że bezwzględnie przestrzegają zasady jednolitości orzecznictwa, — nie daje się to niestety powiedzieć o działalności naszego Sądu Najwyższego.

Pragnę zająć się tutaj tylko orzecznictwem cywilnem małopolskiej Izby (III) Sądu Najwyższego, które nas Małopolan najbardziej obchodzi.

Niedomagania w orzecznictwie tej Izby polegają zarówno na częstokroć bardzo pobieżnej motywacji jej orzeczeń, jakoteż zwłaszcza na zbyt częstej rozbieżności w rozstrzyganiu tych samych kwestyj prawnych — chociażby nawet najdonioślejszych, — która wprost powoduje, że studjowanie tych orzeczeń, skoro jedno z drugiem się sprzecza, przestaje być wogóle celowem, gdyż wprowadza ono chaos a tem samem pozbawia orzecznictwo najwyższosądowe tego autorytetu, jakiego ono zażywać powinno, z olbrzymią, nie dającą się powetować szkodą dla wymiaru sprawiedliwości a tem samem i dla rozwoju prawa.

Wychodząc z założenia, jak przypuszczam słusznego, że ujawnienie za pośrednictwem „Głosu Prawa“ tej nieszczęsnej chwiejności — tego *„raz biało — raz czarno“* w judykaturze Izby III naszego Sądu Najwyższego, zdoła oddziałać uświadamiająco na opinię sfer prawniczych, i zdoła skłonić kierownictwo Sądu Najwyższego

do baczniejszej niźli dotąd kontroli, a względnie do odpowiednich zarządzeń — zadałem sobie trud zestawienia rozbieżnych orzeczeń tejże Izby III S. N. w następujących 36 kwestjach:

1) W kwestji czy sądy małopolskie związane są wyrokami sądów kościelnych, urzędujących w byłym zaborze rosyjskim — S. N. orzeczeniem z 25 stycznia 1925 R. 659/23 wypowiedział tezę, że w myśl § 411 austr. proc. cyw. sądy małopolskie obowiązane są uwzględniać wyroki prawomocne, formalnie ważne, wydane przez którykolwiek ze sądów małżeńskich Rzeczypospolitej Polskiej, o ile nie uchylono ich w sposób wskazany w odnośnych postanowieniach ustawowych (Orz. Sądów pols. III Nr. 147/1924).

Natomiast w tejże samej kwestji wypowiada się S. N. w orzeczeniu z 8 listopada 1926 L. 260/25, ogłoszonem również w O. S. P. (VI. Nr. 152/1926) zgoła odmiennie — uważając, że sąd państwowy ma obowiązek przy rozważaniu skutków cywilnych małżeństwa sprawdzić, czy wyrok sądu duchownego unieważniający małżeństwo, wydany był przez właściwy przedmiotowo według obowiązujących przepisów prawa cywilnego sąd duchowny. Wyrok sądu duchownego wydany z przekroczeniem tej właściwości — chocjażby ważny w obliczu kościoła — nie pociąga za sobą zdaniem S. N. żadnych skutków cywilnych, ani nie obowiązuje sądów państwowych, ani nie daje możności zawarcia powtórnego małżeństwa!

2) W kwestji dopuszczalności podwyższenia alimentów oznaczonych w ugodzie sądowej między mężem a żoną na wypadek spadku waluty, orzeczenie S. N. z 10 grudnia 1925 Rw. III 765/25 (Przegl. pr. i admin. poz. 1/1926) wypowiada się twierdząco, idąc tak daleko, że uznaje dopuszczalność podwyższenia alimentów a to nawet mimo wyraźnego zrzeczenia się w ugodzie żądania takiego na wypadek wahań walutowych, argumentując, że chodzi o cel tej ugody tj. o dostarczenie utrzymania, a więc sgoda taka zawiera z istoty rzeczy klauzulę „*rebus sic stantibus*". Bo też orzeczenie z 14/XI 1925 Rw. 1126/25 (P. P. A. poz. 110 ex 1926) wypowiedziało zasadę, że „zrzeczenie się zarzutu dewaluacji pieniądza w umowie dwustronnie wiążącej można uznać za bezskuteczne, jeżeli później nastąpił tak gwałtowny spadek pieniądza, jakiego strony nie mogły przewidzieć".

Nie przeszkadza to jednak bynajmniej temu, by w dwa miesiące później, bo już w orzeczeniu z 10 lutego 1926 Rw. III 124/26 (Przegl. pr. i admin. poz. 212 ex 1926) wypowiedzieć się wprost przeciwnie w tej samej materji — a mianowicie, że „żądanie wyższych alimentów niż przed wojną ugodą ustalono z powodu obniżenia się siły kupna pieniądza jest nieuzasadnionem".

Orzeczenie to przypomina bardzo orzeczenie z 12 czerwca 1923 Rw. 1608/22 (Przegl. pr. i adm. str. 352/1923 r.) — wypowiadające zasadę, że „o ile w ugodzie zawartej między małżonkami przy rozdziale małżeństwa wysokość alimentów żony oznaczono definitywnie, a ugoda zawartą została w czasie, gdy dewaluacja pieniądza już istniała — żądanie podwyższenia alimentów nie jest uzasadnione". — Orzeczenie to kłóciło się zaś już w czasie jego wydania

z znanem ***plenarnem*** orzeczeniem najwyższosądowem z 5 czerwca 1923 Rw. 310/23 (PPA str. 253/1923), wedle którego dług zaciągnięty w koronach nie zostaje umorzony przez złożenie kwoty odpowiadającej relacji 70 mkp. = 100 kor., lecz tylko przez zapłatę kwoty odpowiadającej co do wewnętrznej wartości swej sumie pożyczki i po orzeczeniach z 14 lutego 1922 Rw. 1304/21 oraz z 4 kwietnia 1922 Rw. 2049/22 — równie liberalnie traktujących problem dewaluacji.

3) W kwestji dopuszczalności dowodu z przesłuchania stron na udowodnienie nieważności małżeństwa orzeczenie S. N. z 10 stycznia 1922 Rw. 2202/21 głosi, że w procesie o unieważnienie małżeństwa z powodu niemocy fizycznej nie jest dopuszczalny dowód z przesłuchania stron na okoliczność, czy i z jakim skutkiem podjęte były próby spółkowania (w Przegl. pr. i admin. Nr. 4-6/1923 str. 158). — Mniej zaś rygorystyczne stanowisko zajmuje znów orzeczenie S. N. z 31 stycznia 1922 Rw. 164/22 (Przegl. pr. i adm. nr. 4-6/1923 str. 157), według którego już przesłuchanie stron na okoliczności uboczne mające tylko uzupełnić w kierunku nieistotnym uzyskany stanowczy dowód przeszkody do małżeństwa jest dopuszczalny.

4) Gminy parafialne nie są osobami prawnemi i nie posiadają osobowości prawnej wedle orzeczenia S. N. z 31 marca 1926 Rw. III. 1621/25 (Przegl. pr. i adm. Nr. 9-12/1926 poz. 285) oraz w myśl orzecz. z 13 kwietnia 1926 R. 252/26 „Głos Prawa" nr. 7/1926, natomiast według orzeczenia z 10 maja 1927 Rw. 250/27 „gminy parafialne chociaż niezorganizowane są osobami prawnemi a zarząd majątkiem ich sprawuje zwierzchność gminna. Wystarcza już sama konkretnie usprawiedliwiona możność uzyskania pewnego majątku do uzasadnienia osobowości prawnej gminy parafjalnej". Orzecz. ogł. w Przegl. pr. i adm. IV kwartał ex 1927). — Wedle orzeczenia zaś z 24 lutego 1920 Rw. III. 640/19 nawet fundusz konkurencyjny ustanowiony w myśl ustaw krajowych z 15 sierpnia 1866 Dz. u. kr. Nr. 28 oraz z 16 kwietnia 1896 Dz. u. kr. Br. 25, z 20 sierpnia 1905 Dz. u. kr. Nr. 100 i ustawy z 26 lipca 1919 Dz. U. R. P. Nr. 67 poz. 405 posiada osobowość prawną (Przegl. pr. i adm. str. 66 ex 1927 r.). — (Por. też w rubryce „Orzecznictwo cyw." Nr. 10 w niniejszym zeszycie. — *Przyp. Red.*).

5) Czy stow. zarobkowe (ust. z 9 kwietnia 1873 Dz. p. p. Nr. 70), które nie uzgodniło statutu swego w myśl ustawy o spółdzielniach, istnieje? — Orzeczenie S. N. z 24 listopada 1926 R. 304/26 uważa je za nieistniejące i niedopuszcza dlatego nawet ustanowienia kuratora celem ściągnięcia majątku tego stowarzyszenia zarobkowo gospodarczego, uważając, że dla nieistniejącego przedmiotu nie można ustanawiać kuratora. (Orzeczenie to mieści się w Przegl. pr. i adm. Nr. 4—6/1927). — Ale już uchwała rewizyjna S. N. z 2 marca 1927 R. 31/27 (Prz. pr. i adm. za 3 kwartał ex 1927) stwierdza, że „spółdzielnia, która w zakreślonym czasokresie ustawowym nie uzgodniła swoich statutów z przepisami nowej ustawy, istnieje dalej i może postawić sama wniosek o wpisanie swego rozwiązania do rejestru handlowego" — przyczem S. N. uzasadnia

to swe stanowisko przepisami art. 118 i 126 ustawy o spółdzielniach, uważając, że skutkiem nieuzgodnienia statutu jest tylko możność rozwiązania takiego stow. gospodarczo-zarobkowego przez sąd.... (Por. też w rubryce „Orz. cyw." Nr 14 w niniejszym zeszycie. — *Przyp. Red.*).

6) Krewni zapisobiercy (§ 594 kod. cyw.) nie mogą być świadkami przy uprzywilejowanych w myśl § 597—600 kod. cyw. rozporządzeniach ostatniej woli — tak wedle orzeczenia S. N. z 24 czerwca 1925 Rw. III. 771/25 (Przegl. pr. i adm. Nr. 10-12 poz. 292 ex 1925). — Natomiast według orzeczenia S. N. z 26 czerwca 1923 Rw. III. 313/23 (Przegl. pr. i adm. Nr. 10—12/1923 str. 363) krewni zapisobiercy mogą być zdatnymi świadkami przy uprzywilejowanych rozporządzeniach ostatniej woli osób wojskowych w wypadkach przewidzianych w § 600 kod. cyw.

7) Prawo wyboru w myśl § 918 k. c. Orzecz. S. N. z 17 marca 1922 R. III. 414/21 (Przegl. pr. i adm. Nr. 4-6 ex 1922) brzmi: „Strona, która domagała się dopełnienia umowy i o nie skarżyła, ale pozew cofnęła, zrzekając się równocześnie roszczenia, nie może następnie odstąpić od umowy". — Natomiast orzecz. z 8 marca 1927 Rw. 1823/26 (Przegl. pr. i admin. III kwartał 1927) w bardzo podobnej kwestji uważa, że „jeżeli w toku sporu o dopełnienie umowy okaże się, że jest ona niewykonalną, wolno powodowi skargę zmienić, a zamiast żądać wykonania — od umowy odstąpić i żądać zwrotu własnego świadczenia. Por. też *Głos Prawa* Nr. 13-14 z r. 1925 str. 311. S. N. uzasadnia to ostatnie swe stanowisko prawne tem, że nie można od powoda wymagać i nie odpowiadałoby to względom praktycznym, by on prowadził dalej spór bezcelowy o niemożliwe świadczenia i nie mógł domagać się zwrotu niesłusznie przez pozwanych pobranej i zatrzymanej odpłaty.

8) Czy odsetki ustawowe (24%, 15%, 10%) stosują się tylko do zobowiązań zaciągniętych w walucie krajowej?

W orzeczeniach swych z 26 maja 1926 Rw. 2001/25 z 17 lutego 1926 Rw. 1198/25 (w Przegl. pr. i adm. poz. 346 ex 1926) stanął S. N. na stanowisku, że odsetki prawne 24% wzgl. 15% nie należą się przy wierzytelnościach opiewających na walutę obcą — uzasadniając to stanowisko swe tem, że rozp. Prez. Rzpltej z 27 sierpnia 1924 Dz. u. poz. 769 wydane zostało na podstawie pełnomocnictw zmierzających do naprawy gospodarstwa społecznego, że celem tego rozp. jest uregulowanie spraw tylko wewnętrznych i że ustawy austr. o 5% wzgl. 6% odsetkach prawnych zniesione nie zostały.

Natomiast w orzeczeniach swych z 5 kwietnia 1927 Rw. 1721/26 w Przegl. pr. i adm. III kwartał ex 1927 oraz z 15 marca 1927 Rw. 2030/26 i z 2 kwietnia 1927 Rw. 1149/26 (obydwa w Przegl. pr. i adm. za IV kwartał 1927) zajął S. N. odmienne stanowisko wypowiadając tezę, że co do zastosowania równomiernego tych rozp. o odsetkach prawnych zarówno do zobowiązań w walucie krajowej jak i obcej zaciągniętych, nie zachodzą żadne różnice, bo ich też rozp. owe nie czynią. (Por. w tej materji artykuł Dra Lutwaka w Gł. Pr. Nr. 5 z r. 1926).

9) Dopuszczalność kompenzaty roszczeń wzajemnych w walucie krajowej i obcej?

Orzecz. S. N. z 21 lutego 1922 Rw. II. 116/22 (w Przegl. pr. i adm. Nr. 4 6/1922) zajmuje stanowisko negatywne, uważając, że zachodzi tu brak jednorodzajowości i jednakowości pretensji.

W orzecz. z 25 października 1927 Rw. III. 1836/26 natomiast zajął S. N. odmienne stanowisko prawne, uzasadniając je w sposób następujący: „Okoliczność, iż pretensja zaskarżona jest wyrażona w innej walucie niż pretensja wzajemna, podniesiona w procesie do kompenzaty (dolary a złote) nie pozbawia bynajmniej obu pretensji zdolności do kompenzaty, gdyż obie wierzytelności są pieniężne, i przeliczenie jednej waluty na drugą da się bez najmniejszych trudności przeprowadzić".

10) Odpowiedzialność koleji za wypadki w ruchu (ustawa z 5 marca 1869 Dz. u. p. austr. Nr. 27). Wedle orzeczenia S. N. z 5 pażoziernika 1926 Rw. III. 1405/26 (*Głos Prawa* Nr. 5 6 ex 1927) „współwina kolei lub jej organów w wypadku powstałym w ruchu koleji musi być wykazana a żadne domniemanie nie może zastąpić tego dowodu.

Wedle dwóch orzeczeń S. N. z tej samej daty, a to z 22 marca 1927 Rw. III. 380/27 i Rw. III. 474/27 natomiast (w Przegl. pr. i adm. kwartał III ex 1927 poz. 222 i 223) kolej odpowiada za zdarzenie w ruchu koleji, przyczem obydwa to orzeczenia stoją na stanowisku, że zdarzeniem w ruchu koleji jest każdy wypadek uszkodzenia lub zabicia człowieka, choćby nawet nie było żadnej nieprawidłowości w ruchu kolejowym. — (Por. też w rubr. „Orz. cyw." Nr. 11 i 12 zeszytu niniejsz. — *Przyp. Red.*).

11) Z dziedziny rozp. walor. w kwestji, czy należy przerachować pretensję, jeżeli istnieje już tytuł egzekucyjny a dłużnik zarzucił umorzenie pretensji przez zapłatę, orzeczenie z 22 września 1925 Rw. III. 573/25 (Przegl. pr. i adm. poz. 37 ex 1926) opowiedziało się za dokonaniem przerachowania z odesłaniem dłużnika z jego zarzutami do skargi opozycyjnej z § 35 o. e. Identycznie brzmi też orzeczenie z 15 czerwca 1926 R. III. 437/25 (w Przegl. pr. i adm. poz. 305 ex 1925) oraz oraz z 22 września 1925 R. III 602/25 (tamże poz. 326 ex 1925) i z 23 marca 1925 R. 203/25 (PPA. poz. 194/25).

W orzeczeniu natomiast z 14 czerwca 1927 Rw. 436/27 (Przegl. pr. i adm. za IV kwartał 1927) wyraża Sąd Najw. pogląd, że „w postępowaniu przerachowawczem (niespornem) powinien sąd rozstrzygnąć zarzut zgaśnięcia długu przez zapłatę, jeżeli do rozstrzygnięcia tego nie potrzeba ustalania faktów drogą formalnego postępowania dowodowego (§ 2/7 pat. niesp.). Odesłanie zaś do § 35 o. e. nie da się pogodzić z ekonomją procesową".

12) W sprawie sposobu przerachowania, jeżeli wierzytelność ujęta jest w formę aktu notarjalnego z wykonalnością natychmiastową w myśl § 3 ord. notar. Orzeczenie S. N. z 15 grudnia 1924 R. 692/24 (*Głos Prawa* Nr. 1—2 ex 1925 str. 38) i orzeczenie Sądu Najw. z 14 października 1925 Rw. III. 554/25 (w Przegl. pr. i adm. poz. 129 1926 r. i w *Głosie Prawa* nr. 3

poz. 37 ex 1926) uważają, że przerachowanie to odbywa się trybem niespornym a droga sporu nie jest dopuszczalną.

Atoli już w orzeczeniach z 17 lutego 1926 R. 890/25, z 3 marca 1926 R. 20/26, z 23 lutego 1926 Rw. III. 225/26 (tamże poz. 128/1926), a podobnie orzecz. z 7 września 1926 R. 717/26 (P. P. A. str. 44 ex 1927 r.) orzeczono, że może się ono też odbywać w drodze sporu.

13) Co do stosowania ustawy o czasie pracy w handlu i przemyśle orzecz. S. N. z 23 listop. 1926 Rw. 1036/26 (P. P. A. kwartał I 1927) stanowi, że „jeżeli pracownik pracuje nadal po wejściu w życie ustawy o 8-godzinnym czasie pracy na dawnych odmiennych warunkach pracy i płacy i nie żąda dostosowania umowy do warunków pracy i płacy nową ustawą unormowanych, to nie ma on prawa żądania wynagrodzenia podług nowo unormowanych warunków“ (t. j. wynagrodzenia za godziny nadliczbowe i niewyzyskany urlop).

Natomiast orzecz. z 25 stycznia 1927 R. 919/26 (w Przegl. pr. i adm. kwartał III ex 1927) uważa, że pracownikowi należy się ustawowe wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych, choć w umowie służbowej nic na ten wypadek nie postanowiono“.

14) Egzekucja składek do Kas Chorych odbyć się ma w myśl orzecz. S. N. z 17 lutego 1926 R. III. 882/25 (Przegl. pr. i adm. Nr. 4-6 poz. 156/1926 ex 1926) w drodze egzekucji administracyjnej, natomiast wedle orzecz. z 10 listop. 1926 R. III. 934/26 (Przegl. pr. i adm. za I kwartał 1927) może ona nastąpić wedle wyboru Kas Chorych zarówno w drodze egzekucji administracyjnej jak i sądowej.

15) Roszczenie zgłoszone w postępowaniu układowem w myśl orzecz. S. N. jeszcze nie ogłoszonego, a zapadłego w sporze ad Cw. a) 4455/25 Sądu okręgowego w Stanisławowie z 3 listop. 1927 Rw. 1762/27 *nie stwarza bynajmniej tytułu egzekucyjnego.* — (Sąd Najw. zajął już to stanowisko w orzecz. Izby III z 30 sierpnia 1927 Rw. 914/27 ogł. w Orz. S. pols. t. VI Nr. 446 ze zgodną glossą Allerhanda, który podaje też literaturę. — *Przyp. Red.)*

Natomiast wedle orzeczeń z 2 listop. 1926 R. 727/26 (*Głos Prawa* Nr. 9/1927 str. 342) oraz z 11 stycznia 1927 R. 1156/26 (w P. P. A. za II kwartał 1927 Nr. 9 ex 1927) i 3 marca 1927 R. 1079/26 (w Orz. S. P. t. VI Nr. 312 z przeciwną glossą Trammera) — układ w postępowaniu układowem zawarty a przez sąd potwierdzony, stanowi tytuł egzekucyjny.

16) Po otwarciu nadzoru sądowego przez Sąd innej dzielnicy nie może Sąd małopolski dozwolić egzekucji na majątku dłużnika znajdującego się w Małopolsce: tę zasadę prawną wyraziło orzecz. S. N. z 31 sierpnia 1926 R. III 693/26 (P. P. A. poz. 1345/26) oraz z 14 września 1926 R. III. 741/26 (P. P. A. poz. 60/27) i szereg innych.

A jednak uchwałą rewizyjną z dnia 3 listop. 1926 R. 817/26 (sprawa E. 130/27 Sądu okręgowego w Stanisławowie) dozwolił S. N. mimo nadzoru sądowego egzekucji na majątku dłużniczego Banku, wychodząc z założenia, że ponieważ Bank nie przekazał do Rosji

oddanej mu w tym celu przez wierzyciela kwoty i dla siebie ją zużył, przeto egzekucja jest dopuszczalną, ponieważ kwota ta nie należy do majątku dłużnika (?).

17) Wniesienie drugiego wypowiedzenia mieszkania przed rozstrzygnięciem pierwszego, uzasadnia w myśl orzecz. S. N. z 8 paźdz. 1924 Rw. III 1028/24 (P. P. A. poz. 1925) *zarzut sprawy wiszącej*, gdyż okoliczność, że każde z tych wypowiedzeń opiewa na inny termin, jest bez znaczenia.

Natomiast orzecz. z 1 grudnia 1925 Rw. III. 816/25 (P. P. A. poz. 361/26) zajmuje wręcz przeciwne stanowisko.

18) „Place przeznaczone na skład drzewa, nie podlegają ustawie o ochronie lokatorów, skoro one nie były częścią uboczną budynku, lecz wyłącznym przedmiotem umowy.

Szopa znajdująca się na placu dla tem wygodniejszego używania placu, który i bez niej może być na ten cel używany, nie zmienia charakteru prawnego sprawy“. — Tak orzecz. S. N. z 14 września 1926 Rw. III. 450/26 (P. P. A. poz. 339/1926) oraz orzecz. z 22 czerwca 1926 Rw. III. 1207/1926 (tamże poz. 338/1926).

Natomiast wedle orzecz. z 1 września 1925 Rw. III. 1122/25 (*Głos Prawa* Nr. 5 z r. 1926 pod l. 59 i P. P. A. poz. 300/1925) „Najem placu na skład drzewa i węgla i 2 szop drewnianych, gdy plac i szopy służą celom zarobkowym najmujących, którzy tam ważą i sprzedają drzewo rębane i węgiel, p o d l e g a ustawie o ochronie lokatorów“.

W niespełna półtrzecia miesiąca później S. N. zmienił jednak znów swe stanowisko, bo orzecz. z 12 listop. 1925 Rw. 1942/25 *Głos Prawa* z lutego 1926 poz. 25) orzekł, że „nie podlega ochronie lokatorów pusty plac także i w tym wypadku, gdy najemca wystawił na tym placu budynek, choćby za zgodą właściciela“.

19) Zarzut niemożności płacenia czynszu z powodu nędzy (art. 11 ust. 2 *a* ustawy o ochronie lokatorów) *musi być uwzględniony, choć go dopiero podniesiono przy rozprawie.* — Tak głosi orzeczenie Sądu Najwyższego z 2 marca 1926 Rw. III. 374/26 (P. P. A. poz 145/1926).

Natomiast już orzeczenie z 24 marca 1926 Rw. III 474/26 (P. P. A. poz. 226/1926) głosi, że zarzut nędzy wyjątkowej niezgłoszony w zarzutach przeciw wypowiedzeniu n i e m o ż e być uwzględniony.

20) O dopuszczalności odstąpienia praw najmu może sąd orzec jedynie wyrokiem w postępowaniu spornem pod nieważnością ustalenia niespornego — tak wedle orzecz S. N. z 17 grud. 1924 Rw. III. 734/24 (*Głos Prawa* z marca 1925 poz. 17 i P. P. A. poz. 53/1925) oraz wedle orzeczenia z 21 paźdz. 1924 R. 620/24 (w. P. P. A. poz. 22 ex 1925).

Natomiast wedle orzecz. z 13 kwietnia 1926 Rw. III 167/26 (*Głos Prawa* z paźdz. 1926 poz. 99, str. 404) sprawy bezpłatnego ustąpienia praw najmu w myśl art. 11 lit. *e* ustawy o ochronie lokatorów m o g ą być rozpatrywane w p o s t ę p o w a n i u n i e s p o r n e m.

21) *Ustalenie podstawowego komornego przez sąd nastąpić może tylko w drodze sporu, a ustalenie takie w drodze niespornej nie może mieć miejsca i jest nieważnem.* — Tak przedstawia się sprawa od czasu orzeczeń S. N. z 21 paźdz. 1924 Rw. III. 620/24 (P. P. A. poz, 22/1925) oraz z dnia 13 paźdz. 1925 Rw. 733/25 (P. P. A. poz. 53/1926), które podkreślają, że żadna ustawa nie przekazuje sporów tego rodzaju do rozpoznania w postępowaniu niespornem.

Natomiast orzeczenie ***plenarne*** S. N. z 27 maja 1926 r. R. 113/29 zajęło w sprawie tej — w której dawniejsza praktyka dopuszczała tylko tryb postępowania niespornego — stanowisko pośrednie, wyrażając zapatrywanie, że rozstrzygnięcie spraw o ustalanie podstawowego komornego i dodatków należy — jeżeli wyłaniają się jako pytania samoistne, do drogi postępowania niespornego, jeżeli zaś wyłonią się w toku sporu sądowego jako pytania wstępne, należą do postępowania spornego". (Dbałowski-Przeworski, kodeks cywilny str. 1099).

22) *Odmowa zatwierdzenia umowy o sprzedaż nieruchomości — ze strony Urzędu ziemskiego — uprawnia* wedle orzecz. S. N. z 14 maja 1924 Rw. 2934 ex 1922 (P. P. A. poz. 28/1925) — *każdą stronę do oświadczenia, że od umowy odstępuje.*

Natomiast orzecz. z 27 sierpnia 1924 Rw. 755/24 (ogł. w P. P. A. poz. 47/1925) wypowiada tezę, że „jeżeli nabywca zapłacił cenę kupna, a Urząd ziemski odmówił zatwierdzenia umowy, sprzedawca nie może jednostronnie odstąpić od umowy, dopóki istnieje możliwość zmiany orzeczenia Urzędu ziemskiego" (więc nigdy ???)

23) *„To, że inni sędziowie polubowni są zdania odmiennego, nie usprawiedliwia odmowy sędziego polubownego do dalszego współdziałania. Jeżeli zapis polubowny na wypadek nieusprawiedliwionej odmowy udziału postanawia, że wyrok mają wydać drugi sędzia i zwierzchnik, wyrok taki jest ważny.* — Takie stanowisko wypowiedziały orzeczenia Sądu Najw. z 23 marca 1926 r. Rw. III 2437/25 (P. P. A. poz. 247/1926 r.) oraz 5 maja 1926 Rw. III. 398/26 (PP. A. poz. 317/1926 r.).

Natomiast orzeczenie z 10 marca 1926 r. Rw. III. 2251/25 (P. P. A. poz. 318/26) głosi, iż „wyrok sądu polubownego, którego nie podpisał jeden z trzech sędziów polubownych, jest nieważny, choć nawet w zapisie postanowiono, że w razie uchylenia się jednego sędziego od rozpoznania sprawy, wyrok mają wydać pozostali sędziowie".

24) *Skarga o oddanie mieszkania zajętego na podstawie orzeczenia Magistratu wydanego na podstawie ustawy z 4 kwietnia 1922 Dz. U. R. P. poz. 264 o rekwizycji mieszkań, — należy po zgaśnięciu tej ustawy* w myśl orzeczenia Sądu Najw. z dnia 24 września 1924 r. R. 475/24 (P. P. A. poz. 14 ex 1925) *do drogi sądowej.* — Orzeczenie to zapadło wbrew stanowisku I instancji, która uważała, że droga sądowa jest niedopuszczalną, a tylko administracyjna.

Natomiast orzecz. S. N. z 17 czerwca 1925 r. I-C-2212/24 wypowiedziało wprost przeciwną zasadę, że „wszelkie roszczenia

ze stosunku opartego na rekwizycji lokali na mocy dekretu z 8 lutego 1919 Dz. u. R. P. poz. 197) między innemi też żądanie zwrotu lokali, mają charakter publiczno-prawny, a przeto nie podlegają one orzecznictwu sądów cywilnych. Późniejsze ustawy rekwizycyjne zaś z 27 listopada 1919 poz. 498 i 4 kwietnia 1922 Dz. u. R. P. poz. 264 — nie uchyliły mocy rekwizycji dokonanych przedtem. — Taki zaś charakter publiczno prawny mają też rekwizycje dokonane w trybie art. 10 ustawy z 27 listop. 1919 r. Dz. u. R. P. poz. 498".

25) Co do możności odwołania z powodu niewdzięczności donationis propter nuptias — też rozbieżnie wyrokowano: Orzeczenie S. N z 7 listopada 1923 r. Rw. 2087/22 (O. S. P. T. III. Nr. 373) wypowiada się następująco: „Darowizny w formie aktu notarjalnego zdziałane przez rodziców narzeczonej na rzecz narzeczonego za zapłatą przezeń pewnej kwoty tytułem wdzięczności za darowiznę pod warunkiem zawarcia małżeństwa, rodzice narzeczonej nie mogą odwołać z powodu niewdzięczności obdarowanego. Darowiznę tę jako warunkową a nie bezwarunkową, bo zawartą pod warunkiem i ze względu na przyszłe małżeństwo — można odwołać tylko w razie niedojścia bez winy darczyńców zamierzonego małżeństwa do skutku". Podobnie orzeczenie z 12 stycznia 1926 Rw. III. 1992/25 (P. P. A. poz. 105 ex 1926): „Jeżeli obdarowany (narzeczony, następ. zaś mąż córki darczyńcy) nie spełnia zobowiązań, jakie w zdziałanym na rzecz jego kontrakcie darowizny (z § 1247 ost. zdanie kod. cyw.) na siebie przyjął, to darujący nie może, gdy małżeństwo zostało zawarte, ani darowizny odwołać ani kontraktu rozwiązać, lecz może jedynie żądać dopełnienia kontraktu (a więc wspólnie prowadzić gospodarstwo i wspólnie na niem z darczyńcą pracować") — (Orzeczenie z tej samej daty i analogicznej treści, acz z odmienną sygnaturą: Rw. III 1749/25 por. w *Głosie Prawa* Nr. 6 z r. 1926 str. 248. — Por. też tamże orzecz. z 12 września 1922 R. 639/22 na str. 385 i artykuł Dra S. Weinberga tamże str. 384 *Gł. Pr.* z r. 1926), — oraz jeszcze dalej idące orzeczenie z 21 września 1926 Rw. 75/26 (P. P. A. poz. 13/27), które brzmi: „Warunek postawiony w umowie darowizny z § 1247 k. c., że umowę się rozwiązuje na przypadek, gdyby obdarowani wzbraniali się spełnić świadczenia oznaczone w umowie — uważa się za niedołożony.

A przecież w identycznej kwestji prawnej — w orzecz. z 13 maja 1925 Rw. III. 397/25 (w P. P. A. poz. 278/1925 r.) S. N. uznał, iż akt darowizny pod warunkiem małżeństwa, o ile nim córka darczyńczyni otrzymała 1/4 część majątku, jest wyposażeniem, o ile zaś dalszą 1/4 część otrzymał jej ówczesny narzeczony a obecny mąż — przedstawia się akt ten jako zwyczajna darowizna, którą uznał za odwołalną z powodu grubej niewdzięczności z § 948 kod. cyw. — Podobne też stanowisko zajęło orzeczenie z 12 stycznia 1927 r. Rw. 1542/26. (Dbałowski i Przeworski: Kodeks cywilny str. 939).

26) Jeżeli jeden ze świadków rozporządzenią ustnego ostatniej woli podaje, że nie pamięta szczegółów zarządzenia spadkodawcy — ustne rozporządzenie ostatniej woli jest nieważne — Tak wedle orzeczenia z 28 lutego 1922 r. Rw. 138/22 (P. P. A. str. 227/1922) oraz z 27 lutego 1924 r. Rw. 2774 ex 1922 r. (P. P. A. poz. 128/1924).

Natomiast orzeczenie z 18 lutego 1923 r. Rw. 668/23 (P. P. A. poz. 22/1924 r.) — wypowiada się w tym kierunku, że „jeżeli zeznania świadków testamentu nie są zgodne tylko co do pewnych szczegółów rozporządzenia, — nie jest nieważny cały testament, lecz tylko co do tych szczegółów, co do których niema zgodnych zeznań wszystkich świadków».

27) Obowiązek oddania gruntu posiadanego na mocy antychretycznego zastawu celem zabezpieczenia pożyczki udzielonej w kor. austr. — zależy od zwrotu pożyczki po kursie złota. — Tak wedle orzeczenia z 27 lipca 1921 r. Rw. 769/21 (P. P. A. str. 44/1922 r.).

Natomiast orzeczenie z 23 maja 1924 r. Rw. 3330/22 (PPA. poz. 241/1925) głosi odmiennie, że zwrot gruntu oddanego w używanie antychretyczne lub tytułem procentów może być żądany bez równoczesnego zwrotu sumy dłużnej, i że prawo zatrzymania w myśl § 471 kod. cyw. nie przysługuje wierzycielowi, bo sprzeciwiałoby się to postanowieniom § 1372 kod. cyw. i dekretu nadw. z 24 grudnia 1816 aust. zb. ust. sąd. nr. 1305. — Takież same stanowisko prawne wypowiedziały orzeczenia z 23 stycznia 1923 r. Rw. III 488/22 P. P. A. str. 147 ex 1923), z 23 paźdz. 1923 r. Rw. 1844/22 w Orz. S. P. t. III. poz. 282 i z 8 lipca 1924 (OSP. tom III. poz. 563).

28) Dowodu cudzołostwa popełnionego przez spadkodawcę z spadkobiercą nie można prowadzić w procesie o niegodność dziedziczenia, jeżeli nie stwierdzono cudzołostwa za życia: tak orzecz. z 16 maja 1922 r. R. 220/22 (PPA. str. 205/22). — Natomiast może być przeprowadzony taki dowód także po śmierci spadkodawczyni w myśl orzeczenia **plenarnego** z 9 stycznia 1923 r. R. 839/22 O. S. P. tom III poz. 319 z gossami Allerhanda i M. S.

29) Zniesienie współwłasności przez fizyczny podział nieruchomości nie jest dopuszczalne, jeżeli na spornej realności znajdują się budynki, które nie dadzą się fizycznie podzielić — tak po myśli orzecz. z 23 lipca 1919 r. Rw. 172/19 — (P. P. A. str. 45/1920 r.).

A jednak orzecz. z 12 stycznia 1926 r. Rw. 1870/25 (P. P. A. poz. 337/1926 i w *Głosie Prawa* poz. 210/26) uważa, że „fizyczny podział gospodarstwa gruntowego jest możliwy mimo, że w skład gospodarstwa wchodzą budynki. Podział fizyczny można wtedy ograniczyć do gruntów, a budynki pozostawić nadal wspólną własnością współwłaścicieli“.

30) Objęcie lokalu o 30 pokojach urządzonego jako hotel wraz z urządzeniem hotelowem i białą bielizną celem prowadzenia hotelu za opłatą czynszu, jest umową dzierżawy a nie

najmu — bez względu na to, do kogo należy koncesja na prowadzenie hotelu. Tak w myśl orzeczenia Sądu Najw. z 28 czerwca 1921 Rw. 896/21. (P. P. A. str. 22/1922 r.).

Natomiast wedle orzeczenia z 25 października 1923 r. (w O. S. P. t. III poz. 91) oddanie w używanie realności z urządzeniem na cele przedsiębiorstwa hotelowego stanowi dzierżawę jedynie wtedy, gdy również koncesja przemysłowa jest przedmiotem umowy. — (Por. orzecz. z 18/3 1925 Rw. 443/25 w *Głosie Prawa* Nr. 9—10 z r. 1925, str. 221 z glosą — *Przyp. Red.*).

31) Dopuszczalność odrębnych środków prawnych od ustalenia w drodze sądowej podstawowego komornego? — Orzeczeniem z dnia 14 grudnia 1926 r. Rw. 1066/26 (w *Głosie Prawa* nr. 7 poz. 47/1927 r. — vide w rzeczy samej słuszną glossę!) — wypowiedział Sąd Najwyższy tezę, że „przeciw uchwale ustalającej w sporze wysokość podstawowego komornego — osobny rekurs nie jest dopuszczalny. — Z uzasadnienia: „Ustalenie przez sędziego procesowego w toku sporu awizacyjnego podstawowego czynszu najmu jest ustaleniem faktycznem, a jako takie może być zaczepione jedynie apelacją przeciw wyrokowi w rzeczy samej wydanemu (§ 467/3, 462 p. c). Wynika to także jasno z przepisu art. 11 ust. 3 ustawy o ochronie lokatorów, który powiada, że należy odmówić rozwiązania najmu, jeśli lokator, skoro sąd uzna wyższą kwotę komornego lub opłat dodatkowych za uzasadnioną, bezzwłocznie oświadczy, że na podwyższenie się godzi i w ciągu 7 dni zaległość uiści. Niema tu więc miejsca ani nawet czasu na wniesienie rekursu, którego termin w postępowaniu awizacyjnem wynosi 8 (§ 575 p. c.), bo właśnie w tym terminie lokator musi już komorne zapłacić. jeśli chce od siebie odwrócić skutki złączone z niezapłaceniem na czas komornego“.

Według orzeczenia Sądu Najwyższego z 1 sierpnia 1927 r. Rw. 1558/27 (w *Głosie Prawa* nr. 1 poz. 3 ex 1928) „sąd winien w toku rozprawy nad zarzutami przeciw wypowiedzeniu wniesionemu z powodu niepłacenia komornego ustalić na wniosek jednej ze stron wysokość sporność komornego i jeżeli pozwany bezwłocznie oświadczy że na żądaną podwyżkę komornego się godzi i zaległość w ciągu 7 dni od zawiadomienia go o *uchwale* sądowej w przedmiocie podwyżki komornego w całości uiści, należy w myśl art. 11 cz. 3 ustawy o ochronie lokotorów wypowiedzenie uchylić, w przeciwnym razie zaś utrzymać w mocy.

A więc to ostatnie orzeczenie wyraża zapatrywanie, że odrębną uchwałą (może raczej wyrokiem pośrednim?) załatwić ma sąd sporną w procesie kwestję wysokości podstawowego czynszu najmu, a zatem w konsekwencji tego, jak od każdej innej uchwały czy wyroku przysługiwać będą stronom odrębne środki prawne, — podczas gdy poprzednie wyżej cytowane orzeczenie wypowiada się za tem, że takie ustalenie nie następuje odrębnie, lecz stanowi faktyczne ustalenie, dające się zaczepić jedynie apelacją, w konsekwencji czego musi pozwany lokator zaraz w ciągu 7 dni po oznajmieniu mu wysokości podstawowego komornego je zapłacić bez wyczekiwania losów swego ewent. środka

prawnego, jeżeli chce się uchronić przed wyrokiem utrzymującym wypowiedzenie w mocy.

32) *„Umowa, którą właściciel domu oddaje swój lokal na prowadzenie przedsiębiorstwa kinowego za czynszem zależnym co do wysokości od dochodów przedsiębiorstwa,* przyczem otrzymuje od przedsiębiorcy gwarancję pewnego minimum, *jest ważną umową najmu, nie zaś umową spółki z § 1103 kod. cyw.“*

Tak orzecz. z 5 maja 1927 Rw. 1516/26 (w O. S. P. T. VI. C. poz. 481).

Natomiast w orzeczeniach z 26 lutego 1924 Rw. 238/24 i z 26 czerwca 1927 Rw. 2221/26 S. N. orzekł odmiennie, że umowa, którą najemca lokalu sklepowego zezwala osobie postronnej na współsprzedawanie razem z nim w tymże lokalu jej własnego towaru za odpłatą zależną od wysokości uzyskanej za ten towar ceny, bez gwarantowania przez nią jakiegokolwiek minimalnego czynszu, może być poczytaną za umowę spółki z §§ 1103 i 1192 u. c. Mimo pozornej różnicy obydwu wypadków, z których w pierwszym jest zagwarantowanie pewnego minimum, czego brak w drugim wypadku, przecież w istocie rzeczy obydwa wypadki są identyczne co do zasadniczej ich struktury prawnej [1]), bo to że jeden z spólników poręcza drugiemu pewne minimum dochodu, postaci spółki nie zmienia, — tem więcej, skoro się przytem uwzględni orzecz. *plenarne* S. N. z 24 kwietnia 1926 Rw. 370/26 (Orz. S. P. t. VI poz. 66), które wypowiedziało się w tym duchu, że charakteru prawnego umowy spółki z § 1103 u. c. nie zmienia zobowiązanie się strony biorącej grunt do uprawy, do uzupełnienia świadczenia głównego tj. oddania właścicielowi gruntu części pożytków oznaczonej w stosunku do całości — świadczeniem dodatkowem np. zapłatą podatku od gruntu wziętego do uprawy (a więc świadczeniem ściśle cyfrowo znanem i ustalonem!).

33) Izba Pierwsza Sądu Najw. orzeczeniem z 7 i 21 lipca 1927 C. 1810/26 (Orz. P. t. VII poz. 10) wypowiedziała się w tym kierunku, że *fabryczne mieszkania uposażeniowe korzystają z ochrony przewidzianej w art. 2 lit. e ustawy z 11 kwietnia 1924 poz. 406 Dz. u. R. P.* także wówczas, gdy znajdują się *w domach fabrycznych zbudowanych po terminie oznaczonym w art. 2 ust. 1 lit. d tejże ustawy“.*

A już w parę ledwie dni potem Izba trzecia Sądu Najw. orzeczeniem z 1 sierpnia 1927 r. Rw. 774/27 (w Orz. S. P. t. VII poz. 11) głosi, że „domy fabryczne i kopalniane, zbudowane po terminie oznaczonym w art. 2 lit. d ustawy o ochronie lokat. są wyjęte z pod przepisów tej ustawy i nie stosują się do nich przepisy zawarte w art. 2 lit. e tej ustawy“.

---

[1]) Jest jednak n. zd., dalsza jeszcze różnica, czyniąca możliwie odpowiedzialność Sądu Najw. w tym wypadku wątpliwą: w przykładzie pierwszym bowiem lokal stanowi wyłączną własność jednego z kontrahentów i przy analogicznem zastosowaniu końcowego zdania § 1091 oraz § 914 u. c. można w końcu przyjąć, iż lokal stanowi główny przedmiotu mowy i że zachodzi umowa najmu. — *Przyp. Red.*

34) Orzeczenia z 1 lutego 1921 Rw. 690/20 jakoteż z 12 listopada 1925 (w Orz. S. P. t. V poz. 158) dopuszczają *wydanie wyroku zaocznego w razie niejawienia się do pierwszej rozprawy kuratora wzgl. opiekuna strony powodowej.* Wprost przeciwne orzeczenie zapadło 8 sierpnia 1922 R. 517/22.

35) W myśl orzeczenia z 5 lutego 1924 r. R. III 2526/22 (w P. P. A. poz. 117/24) *„powód żądający zwrotu rzeczy z powodu nieważności kontraktu* sprzedaży może utrzymać się z tem żądaniem tylko wtedy, *kiedy uiści lub zaofiaruje gotowość zwrócenia* jednocześnie tego wszystkiego, *co otrzymał* na poczet kontraktu nieważnego.

Jednakowoż według orzeczenia z 25 listopada 1924 Rw. III 335/24 (w P. P. A. poz. 48/1925) *„żądanie zwrotu gruntu* wskutek niezatwierdzenia kontraktu kupna przez urząd ziemski *nie jest zawisłe od jednoczesnego zwrotu ofiarowanej ceny kupna*".

36) Dni biegu pocztowego nie mają wpływu na termin przedawnienia z § 1487 u. c. — Tak orzeczenie z 13 październ. 1925 Rw. III 845/25 (w *Głosie Prawa* 117 ex 1926) — natomiast wprost przeciwnie wypowiada się S. N. w orzecz. z 13 lipca 1926 R. III 741/26 (w P. P. A. poz. 363/26) uważając, że przepis § 89 ustawy o organizacji sądowej odnosi się też do czasokresów przedawnienia prawa materjalnego — oraz w orzeczeniu z 13 lipca 1926 (Orz. S. P. tom V poz. 466) według którego bieg przedawnienia doznaje przerwy wskutek nadawania na pocztę skargi przed upływem czasokresu przedawnienia.

* * *

Oto trochę tylko przykładów z całego mnóstwa — mogących choćby pobieżnie zilustrować istną rozpacz każdego praktycznego prawnika, kłopocącego się i zachodzącego w głowę, co począć przed wdrożeniem procesu narażającego przecież strony na wysokie koszta, a częstokroć wbrew najlepszemu przeświadczeniu nie prowadzącego do wywalczenia prawa!

A przecież przy większej staranności dałaby się ta niejednolitość usunąć, boć przecie ścisłe przepisy prawne o ustroju Sądu Najwyższego — a w szczególności odtąd art. 40—43 rozp. Prezyd. Rzpltej z 6 lutego 1928 o ustroju sądów powszechnych Nr. 12/93 z r. b. — nakazują ową jednolitość i zabezpieczają ją przez szereg postanowień w kwestji odstępowania od raz już przyjętych zasad. Dziś, gdy tyle się mówi o reorganizacji sądownictwa *in capite et in membris*, gdy toczą się rozległe teoretyczne spory o działalność Najwyższej Instancji jako kasacyjnej czy też rewizyjnej — uważamy, że najdonioślejszą kwestją byłoby przedewszystkiem zabezpieczenie na przyszłość sprawy jednolitości orzecznictwa Sądu Najwyższego, które jako silnie ujednostajnione, promieniowałoby z najwyższego tronu Temidy polskiej na całą Rzeczpospolitą, głosząc wszem wobec i każdemu z osobna, komu o tem wiedzieć należy, co jest w Polsce prawem. Wówczas możnaby orzeczenia te szanować i cenić, jak ongiś responsa rzymskich prawników.

(Współdziałać tu atoli muszą nie same tylko przepisy i nie same regulaminy, lecz w pierwszym rzędzie żywi ludzie, którym ster najwyższego orzecznictwa zwierzono. Najbardziej rażące niedomagania rzeczowe sprowadzają się zawsze do niedomagań w materjale ludzkim. Niejeden z artykułów ogłoszonych w *Głosie Prawa* zwłaszcza w rubryce „Z manowców sprawiedliwości“ — dostarczył już przekonywających dowodów na to, że udoskonalenie judykatury Sądu Najwyższego zależy przedewszystkiem od ściślejszej selekcji w jego składzie osobowym. — *Przyp. Red.*).

JAN GWIAZDOMORSKI.

W kwestji przejęcia długu i przerachowania długu przejętego.

Uwagi do wyroku Sądu Najwyższego z dn. 14 września 1926 Lcz. III. Rw. 861/26.

(Dokończenie) *).

2. Przerachowanie długu przejętego.

Przechodzę do omówienia drugiej kwestji, mianowicie do zbadania, w jaki sposób powinny były być sporne pretensje przerachowane.

Zaraz na wstępie chcę podkreślić, że rozporządzenie waloryzacyjne przeprowadza stale i konsekwentnie rozróżnienie między przerachowaniem pretensji osobistej a przerachowaniem hipoteki, zabezpieczającej daną wierzytelność. Rozróżnienie to występuje szczególnie dobitnie w przepisach § 11 III. i § 33 rozp. wal. Ten moment — jak to się z poniższych wywodów okaże — nie został uwzględniony w żadnem z wyżej przytoczonych rozstrzygnięć sądowych.

Jeżeli przyjmie się zapatrywanie, że pozwany nie stał się osobistym dłużnikiem powódek, wówczas kwestja przerachowania nie nasuwa poważniejszych trudności. Naprzód przerachowaniu może w stosunku między powódkami a pozwanym, jako właścicielem obciążonej nieruchomości, ulec tylko prawo zastawu a nie pretensje osobiste powódek. Powtóre dla ustalenia miary przerachowania miarodajne są przepisy § 33 p. 1 i § 6 rozp. wal. Podstawą dla przerachowania hipoteki jest przerachowanie pretensyj osobistych wierzycielek. Kwestję tę jednak pomijam dlatego, że ze stanu faktycznego jest nietylko widoczne, iż wierzytelności powódek nie będą przerachowane w mierze niższej, niż najwyższa dopuszczalna granica przerachowania hipoteki, zabezpieczającej te wierzytelności, ale przeciwnie jasne jest, że będą przerachowane w mierze znacznie wyższej. A za-

*) Część pierwszą tej pracy zob. w zeszycie Nr. 1. z r. b.

tem prawo zastawu winno być przerachowane na 41·25% kwot, obliczonych wedle pełnych stawek skali § 2 rozp. wal. Z powyższego wynika, że miarę przerachowania oznaczył trafnie Sąd Apelacyjny, błędnie jednak orzekł w tenorze wyroku, iż w tej mierze zostają przerachowane wierzytelności powódek, podczas gdy należało orzec, że w tej mierze zostaje przerachowana hipoteka, zabezpieczająca osobiste pretensje powódek. Ponadto dodaję, że przy przerachowaniu hipoteki nie mógł wejść w zastosowanie § 33 III rozp. walor. a to choćby z tego powodu, że dłużnik osobisty (Stanisław T.) nie był już ani w chwili wniesienia skargi, ani tem mniej w chwili wydania wyroków właścicielem obciążonej nieruchomości.

Nierównie trudniejsze jest rozstrzygnięcie kwestji przerachowania w przypadku przyjęcia poglądu, że pozwany stał się osobistym dłużnikiem powódek. W tym wypadku bowiem należy rozstrzygnąć kwestję przerachowania pretensyj osobistych powódek do przejemcy a rozstrzygnięcie to zależy przedewszystkiem od tego, jak ujmie się kwestję wpływu przejęcia długu na przerachowanie pretensji wierzyciela.

Przejęcie długu jest umową, w której osoba trzecia (przejemca) wstępuje w istniejący stosunek obowiązkowy w miejsce dłużnika. Dłużnik pierwotny staje się przez przejęcie długu zwolniony od wszelkiej odpowiedzialności wobec wierzyciela a w jego miejsce staje się zobowiązanym wyłącznie przejemca. Przejęcie długu wywołuje zatem sukcesję przejemcy w dług dłużnika pierwotnego, a wskutek tego nie narusza ani treści stosunku obowiązkowego, ani też tem mniej nie wywołuje zgaśnięcia zobowiązania dłużnika pierwotnego i powstania nowego zobowiązania przejemcy. Te zdania prawne, charakteryzujące w najogólniejszych zarysach przejęcie długu, dają — zdawałoby się — dostateczną podstawę do rozstrzygnięcią kwestji przerachowania przejętego długu i to roztrzygnięcia w tym kierunku, by dług przejemcy ulegał przerachowaniu w tej samej mierze, jakiejby był uległ, gdyby był pozostał długiem dłużnika pierwotnego. To zapatrywanie jednak jest niezupełnie trafne — a to z tego powodu, że oznaczenie miary przerachowania zależy w wysokim stopniu od położenia majątkowego dłużnika. Wskutek tego jeden i ten sam dług może ulec odmiennemu przerachowaniu zależnie od tego, w czyim znajduje się majątku. W związku z powyższem spostrzeżeniem powstaje wątpliwość, czy długi, które mają ulec przerachowaniu, ale jeszcze przerachowane nie zostały, mogą być przejmowane. Okoliczność bowiem, że pewien dług po przejęciu musiałby ulec przerachowaniu w innej mierze, niż gdyby był pozostał długiem dłużnika pierwotnego, wskazuje dobitnie, iż przejęcie długu w tych przypadkach wywoływałoby zmianę w treści stosunku obowiązkowego. Zmiana zaś taka stałaby w sprzeczności z istotą sukcesji. Zagadnienie to jednak ma znaczenie tylko dla tych przypadków przejęcia długu, w których sytuacje majątkowe dłużników — dotychczasowego i nowego (przejemcy) — byłyby o tyle różne, że różnica między niemi doprowadzaćby musiała do stoso-

wania odmiennej miary przerachowania — zależnie od okoliczności, w czyjim majątku dług w chwili przerachowania się znajduje. W omawianym przypadku brak jakichkolwiek wskazówek, by tego rodzaju różnice w sytuacjach majątkowych dłużnika pierwotnego (Stanisława T.) i przejemcy (Augusta L.) istniały. Dlatego też nie wdaję się w dalsze rozpatrywanie tego zagadnienia, wychodząc z założenia, że te momenty w sytuacjach majątkowych Stanisława T. i Augusta L., które mogłyby mieć wpływ na oznaczenie miary przerachowania, poważniejszych różnic nie wykazywały.

Z bardzo poważnej strony — mam na myśli komentarz do rozp. wal. Zolla-Hełczyńskiego — podniesiono nadto inną trudność, jaka nasuwa się przy rozstrzyganiu kwestji przerachowania przejętego długu. W ekskursie przy omawianiu kwestji przerachowania długu, będącego resztą ceny kupna nieruchomości i zabezpieczonego na tejże nieruchomości hipotecznie a przejętego później przez nowego nabywcę nieruchomości z okazji jej nabycia, zwracają autorowie uwagę (str. 317, 318; por. także 308 i nast.), że wiele stron, umawiających się o przejęcie długu może być ukształtowana w dwojaki sposób:

a) Albo przejemca przejął cały dług osobisty dłużnika pierwotnego. Tak będzie rzeczywiście, jeżeli według woli umownej stron przejemca miał zwolnić dłużnika pierwotnego od wszelkiej odpowiedzialności wobec wierzyciela, bez względu na jej wysokość a więc i wtedy, gdyby przejęty dług ulec miał przerachowaniu. Wszak może nawet strony ze względu na możliwość przerachowania długu i hipotecznej odpowiedzialności obniżyły odpowiednio cenę kupna.

b) Albo też strony — niezgodnie z brzmieniem umowy — wykluczając wedle woli dorozumianej waloryzację, miały na myśli przejęcie długu dłużnika pierwotnego przez przejemcę tylko w jego nominalnej wysokości w chwili przejęcia i strącały tę nominalną sumę przejętego długu z pełnej ceny kupna wyłącznie na podstawie przesłanki, że należność wierzyciela więcej nie wynosi i wynosić ni może. Istotnym punktem woli umownej stron byłoby w tych przypadkach wyrównanie przez przejęcie długu ceny kupna do umówionej wysokości, a zwolnienie dłużnika pierwotnego od odpowiedzialności byłoby tylko środkiem i pobudką, a więc drugorzędnym czynnikiem w postanowieniach stron co do przejęcia długu. Oczywiście przy tej ewentualności obowiązywać będzie to, co strony zgodnie chciały, a nie co wyraziły.

Powyższe różnice w ukształtowaniu woli stron winny zdaniem autorów znaleźć wyraz w odmiennem rozstrzygnięciu kwestji przerachowania przejętego długu.

W przypadkach jak pod *a)* przejęcie długu nie będzie mieć dla oznaczenia miary przerachowania żadnego wpływu. Wierzyciel będzie mógł żądać od przejemcy tego samego, czego mógłby był żądać od dłużnika pierwotnego, gdyby przejęcie długu nie było doszło do skutku, zaś przejemca nie będzie się mógł regresować na dłużniku pierwotnym z tego powodu, że przejęty i przerachowany dług zapłacił.

Natomiast w przypadkach jak pod *b)* przejemca, zdaniem autorów stanie się odpowiedzialny osobiście tylko za taką część przejętego długu, jaka co do wysokości odpowiadać będzie wartości przejętego długu po jego przerachowaniu wedle daty nie powstania jego tytułu, ale wedle daty przejęcia długu. Na przerachowanie hipoteki przejęcie długu nie wywrze żadnego wpływu. Różnicę między tą kwotą, jaka wynikłaby z przerachowania pretensji osobistej, dokonanego w ten sposób, jak gdyby przejęcie długu nie było doszło do skutku, a kwotą, uzyskaną z przerachowania hipoteki, wierzyciel utraci bezpowrotnie. Nie będzie mógł jej żędać ani od przejemcy, skoro tenże tej części długu nie przejął, ani od dłużnika pierwotnego, skoro wierzyciel zwolnił go od odpowiedzialności za przejęty dług. Autorowie wychodzą przytem z założenia, że wierzyciel, zatwierdzając przejęcie długu, czyni to na swe ryzyko, które sięga poza normalnie w grę wchodzące kwestje wypłacalności przejemcy, jakie przytem wierzyciel z reguły ma na myśli. Przez zgodę na przejęcie długu wierzyciel przystępuje do treści i warunków umowy, zawartej między dłużnikiem pierwotnym a przejemcą, a tem samem traci swą pretensję do dłużnika pierwotnego i musi zadowolnić się tem, co mu przejemca na podstawie przejęcia długu jest obowiązany świadczyć.

W powyżej streszczonem rozumowaniu jest niewątpliwie trafne spostrzeżenie różnicy w ukształtowaniu woli stron, umawiających się o przejęcie zdeprecjonowanego długu, oraz rozstrzygnięcie kwestji przerachowania przejętego długu w przypadkach przejęcia długu, w których wola stron ukształtowana jest w sposób, podany pod *a)*. Natomiast rozwiązanie przypadków, streszczonych pod *b)*, budzi — mojem zdaniem — poważne wątpliwości.

W tej kwestji naprzód następujące założenia. Przejęcie długu jest umową, w której przejemca przesuwa pewien dług z majątku dłużnika pierwotnego do majątku swego własnego. Wywołuje ono zatem bezpośrednie przesunięcie majątkowe między temi dwowa majątkami. Majątek dłużnika pierwotnego wskutek przejęcia długu wzrasta, majątek przejemcy maleje. Bezpośrednie przesunięcie majątkowe, jakie wywołuje przejęcie długu, ma znaczenie wykonania świadczenia przez przejemcę na rzecz dłużnika pierwotnego. Jest ono głównym, jeżeli nie jedynym celem stron. Natomiast ani przejemca ani dłużnik pierwotny nie mają zamiaru ani przysporzenia wierzycielowi korzyści ani wywołania jego straty. Interes wierzyciela jest dla przejemcy i dłużnika pierwotnego w chwili zawierania przejęcia długu najzupełniej obojętny i wogóle w ich zamiarach w grę nie wchodzi. Na tej podstawie przychodzę do przekonania, że tak dłużnik pierwotny, jak i przejemca, umawiając się o przejęcie długu, działają we własnem imieniu i we własnym interesie. Oni są rzeczywistymi kontrahentami przejęcia długu, zdziałanego przy współudziale wszystkich trzech zainteresowanych osób. Natomiast zatwierdzenie przejęcia długa przez wierzyciela jest uzupełnieniem stanu faktycznego umowy, zawartej między dwoma kontrahentami, wychodzącemi nie od tych kontrahentów, lecz od osoby pośrednio tylko zainteresowanej w zawarciu tej umowy. Konieczność zatwier-

dzenia przyjęcia długu przez wierzyciela wywołana jest względem na realizację jego wierzytelności Wierzyciel zatwierdzając przejęcie długu godzi się tylko na zmianę w osobie swego dłużnika, nie chce natomiast pozatem wywołać żadnych innych skutków prawnych. Nie godzi się zaś przedewszystkiem na żadną zmianę w treści stosunku obowiązkowego.

Na podstawie powyższych założeń stwierdzić można, że trafne jest zapatrywanie, iż dla określenia skutków przejęcia długu miarodajna jest przedewszystkiem treść nmowy, zawartej między dłużnikiem pierwotnym a przejemcą. Nie można jednak twierdzić, by tylko treść umowy przy określaniu skutków przejęcia długu wyłącznie miała znaczenie. Trzeba mieć tylko na myśli przypadek, w którym n. p. strony zawarły przejęcie długu i zawiadomiły o niem wierzyciela, w zawiadomieniu swem jednak podały fałszywie, że przejemca przejął tylko część długu dłużnika pierwotnego. Czy wierzyciel, zatwierdzając przejęcie długu na podstawie tego fałszywego zawiadomienia, zatwierdzi przejęcie całego długu? Już z tego przykładu widocznem się staje, że dla oceny skutków przejęcia długu doniosłe znaczenie ma także i treść zawiadomienia wierzyciela o przejęciu długu. Zwykle oświadczenie wierzyciela na przejęcie długu sprowadzać się będzie poza zwrotami stylistycznymi, czy konwencjonalnymi do krótkiej odpowiedzi: zatwierdzam — albo też: zatwierdzenia odmawiam. Jeśli oświadczenie będzie zatwierdzeniem, będzie mogła odpowiedź na pytanie, co wierzyciel zatwierdził, być udzielona dopiero po zbadaniu treści zawiadomienia wierzyciela o przejęciu długu przez kontrahentów.

Tę konieczność zbadania treści zawiadomienia wierzyciela o przejęciu długu pominięto w komentarzu do rozp. walor. Po jej uwzględnieniu trzeba przypadki, w których wola stron kontrahujących (dłużnika pierwotnego i przejemcy) ukształtowana jest w sposób, podany wyżej pod *b)* podzielić na dalsze grupy:

aa) Jeżeli przejemca i dłużnik pierwotny w umowie między niemi zawartej możliwość waloryzacji wykluczyli i o tem wykluczeniu zamieścili wzmiankę w zawiadomieniu wierzyciela, jeżeli dalej wierzyciel takie zawiadomienie przejęcia długu bez zastrzeżeń zatwierdził, to oczywiście wierzyciel nie będzie mógł później domagać się przerachowania swej pretensji wedle daty powołania jej tytułu, lecz tylko co najwyżej wedle daty przejęcia długu. Ten skutek prawny nastąpi jednak nie na skutek zatwierdzenia przejęcia długu, jako takiego, by wskutek tego, że w tych okolicznościach wyrażone zatwierdzenie przejęcia długu zawiera w sobie dorozumiane zrzeczenie się ewentualnych roszczeń waloryzacyjnych za czas od daty powstania tytułu przejętego długu do chwili przejęcia długu. To dorozumiane zrzeczenie się roszczeń waloryzacyjnych musi doprowadzić również i do analogicznego ograniczenia przy przerachowaniu hipoteki. Także i prawo zastawu będzie musiało być przerachowane wedle stawek z daty przejęcia długu a nie wedle stawek z daty powstania tytułu przejętego długu.

bb) Dalszą grupę stanowić będą przypadki, w których strony (przejemca i dłużnik pierwotny) w umowie swej waloryzację wyklu-

czyły, jednak w zawiadomieniu wierzyciela o przejęciu długu wzmianki o tem wykluczeniu nie zamieściły. Zatwierdzenie przejęcia długu w takich przypadkach nie może, mojem zdaniem pozbawiać wierzyciela prawa podnoszenia tych roszczeń waloryzacyjnych, które mógłby podnosić, gdyby przejęcie długu nie było doszło do skutku. Wierzyciel zatwierdzając przejęcie długu godzi się w tych przypadkach tylko na zmianę w osobie dłużnika, nie ma jednak zamiaru wywoływania żadnych innych skutków prawnych. Godzi się na przesunięcie długu z majątku dłużnika pierwotnego do majątku przejemcy, a wyrażając tę swą zgodę na bezpośrednie przesunięcie majątkowe nie ma ani obowiązku ani potrzeby składania jakichś zastrzeżeń, czy też badania kwestji, o ile strony waloryzację w umowie swej przewidziały. Zatwierdzając bowiem przejęcie długu wierzyciel nie wyraża swej zgody na zgaśnięcie długu dłużnika pierwotnego i na powstanie nowego długu przejemcy, lecz tylko zatwierdza zmianę w osobie dłużnika, która żadnych zmian w treści stosunku obowiązkowego nie ma wywołać. Z drugiej strony jasne jest, że skoro strony w umowie swej waloryzację wykluczyły, nie może przejemca odpowiadać za waloryzację pretensji wierzyciela, o ile dotyczy ona czasu od powstania tytułu przejętego długu do chwili zawarcia umowy o przejęcie długu. Za tę waloryzację pozostanie nadal odpowiedzialny wobec wierzyciela dłużnik pierwotny. W tych przypadkach bowiem umowę o przyjęcie długu należałoby interpretować jako przejęcie części długu i to tej jego części, jaka co do wartości odpowiada wysokości przejętego długu, przerachowanego wedle daty przejęcia. W tej sytuacji prawnej nie może wywołać zmiany okoliczność, że wierzyciel zatwierdził przejęcie całego długu. Przy ocenie bowie skuteczności przejęcia długu ma przedewszystkiem znaczenie treść umowy, zawartej między dłużnikiem pierwotnym a przejemcą, a zatwierdzenia wierzyciela, o ile wychodzi poza wolę stron kontrahujących, nie ma znaczenia prawnego i nie może wywołać tych skutków prawnych, których strony (przejemca i dłużnik pierwotny) przy zawieraniu umowy nie brały pod uwagę. Jeżeli natomiast wierzyciel dowie się później, że zatwierdzone przez niego przejęcie długu było w rzeczywistości tylko przejęciem części długu, jeżeli dalej dla wierzyciela rozłożenie jego pretensji na dwie części między dwóch dłużników okazuje się istotnie niedogodne, wówczas wierzyciel będzie mógł udzielone przez siebie zatwierdzenie przejęcia części długu zaczepić, skoro wyrażając je działał pod wpływem wywołanego przez swych przeciwników błędu, że zatwierdza przejęcie całego długu. Wreszcie jasne jest, że wszystkie wyżej opisane losy pretensji osobistej (wierzytelności) nie będą mieć żadnego wpływu na przerachowane hipoteki.

cc) Wreszcie trzecią grupę stanowić będą przypadki, w których strony (przejemca i dłużnik pierwotny) przy zawieraniu umowy o przejęcie długu wogóle waloryzacji nie przewidziały i wskutek tego postanowiły, że dług obciążać ma odtąd w całości przejemcę, jednak w rozrachunkach swych wstawiły przejęcie długu tylko przy uwzględnieniu nominalnej wartości przejętego długu. Do tej grupy należy również omawiany przypadek, co wynika zupełnie jasno z po-

stanowień art. II i III kontraktu z d. 28 sierpnia 1922. Nie ulega wątpliwości, że i w tych przypadkach zatwierdzenie przejęcia długu nie może pozbawiać wierzyciela prawa podnoszenia tych roszczeń waloryzacyjnych, które mógłby podnosić, gdyby przejęcie długu nie było doszło do skutku. Wątpliwe może być tylko, wobec kogo wierzyciel roszczenia te może podnosić. Mojem zdaniem rozstrzygnięcie wynika z § 40 rozp. walor. Skoro bowiem przejęcie długu jest stanowczem i ostatecznem, bezpośredniem przesunięciem majątkowem, skoro dalej stanowi świadczenie przejemcy na rzecz dłużnika pierwotnego, to analogiczne zastosowanie zasady § 40 rozp. walor. do przypadków przejęcia długu nie powinno nasuwać wątpliwości. Przez przejęcie długu przejemca świadczy wierzycielowi część ceny kupna. Zawierając tę umowę przejemca w tych przypadkach, o których mowa obecnie, błędnie ocenia wysokość swego świadczenia, ponieważ nie przewiduje możliwości waloryzacji. Ta jego błędna ocena wysokości przejmowanego długu nie może jednak ani osłabić ani znieść skuteczności przejęcia całego długu, skoro w myśl § 40 rozp. walor. nie można żadnych stanowczych i ostatecznych przesunięć majątkowych kwestjonować z powodu nieprzewidzenia możliwości waloryzacji (por. także Zoll - Hełczyński: Rozp. o przerachowaniu str. 326, 327). Na tej podstawie przechodzę do przekonania, że w przypadkach omawianych obecnie wierzyciel będzie mógł żądać zapłaty całej swej przerachowanej pretensji tylko od przejemcy. Oczywiście także i w tych przypadkach przejęcie długo nie będzie miało żadnego wpływu na przerachowanie hipoteki, zabezpieczającej osobiste roszczenie wierzyciela.

Na podstawie powyższych rozważań dochodzę do wniosku, że jeśli przyjmie się zapatrywanie, iż w omawianym przypadku pozwany (August L.) stał się osobistym dłużnikiem powódek, to pretensja wierzycielek wobec pozwanego winna być przerachowana w ten sam sposób, jakby została przerachowana ta sama pretensja wobec dłużnika pierwotnego (Stanisława T.), gdyby przejęcie długu nie było przyszło do skutku. Ponieważ pretensja ta jest resztą ceny kupna, przeto przerachowanie jej winno nastąpić przy zastosowaniu przepisów §§ 28, 29 *a* rozp. walor. a stan faktyczny omawianego przypadku przemawia za przerachowaniem wedle pełnych stawek skali § 2 rozp. walor.

Tę miarę przerachowaniia zastosowały Sądy I i III instancji. Uzasadnienia obu rozstrzygnięć sądowych nie są zadawalające. Sąd I instancji po stwierdzeniu, że pozwany stał się osobistym dłużnikiem powódek porusza kwestję, czy wobec pozwanego ma być zastosowana pełna (z § 29 *a*), czy też tylko częciowa waloryzacja po myśli §§ 6 i $33/_1$ rozp. walor.“. W tem jednem zdaniu mieszczą się dwa błędy. Naprzód przy przerachowaniu pretensji osobistej nie mogą być brane pod uwagę przepisy o przerachowaniu prawa zastawu. Powtóre przerachowanie z § 29 *a*) rozp. walor. nie musi być wcale waloryzacją pełną. Pytanie zaś, które postawił Sąd I instancji, winno po prawidłowem sformułowaniu brzmieć: czy wedle postanowień §§ 28, 29 *a*) rozp. walor. pretensja powódek winna być

przerachowana wedle pełnych stawek skali § 2 rozp. walor., czy też może winna być przerachowana w mierze niższej.

Znacznie bardziej rażące błędy popełniono w wyroku Sądu Najwyższego. Tu już zupełnie pomieszano przepisy, normujące przerachowanie pretensji osobistych z przepisami o przerachowaniu hipotek. To pomieszanie było też przyczyną, że Sąd Najwyższy powołuje się na przepis § 33 III rozp. walor., regulujący przerachowanie hipoteki, który jednak w omawianym przypadku nawet przy przerachowaniu prawa zastawu nie może być stosowany (por. wyżej przy omówieniu przerachowania hipoteki), oraz na przepis § 6 III rozp. walor., który wprawdzie uwzględnić należało, jednak tylko ze względu na przepis § 37 *a* rozp. walor.

Projekt ustawy o urządzeniu adwokatury*).

Z uwagami Redakcji.

(Ciąg dalszy).

Kilka uwag wstępnych o założeniach ideologicznych projektowanej Naczelnej Rady adwokackiej.

O ileby autorom projektowanej konstrukcji Naczelnej Rady Adwokackiej nie chodziło o nic innego, jak tylko o powołanie do życia centralnego organu adwokatury, któryby jako szczytowy organ jej samorządu — (jak się to zwykło głosić na zewnątrz!) —ześrodkowywał w sobie a temsamem potęgował wszystkie jej dążenia i działania ogólne i zabezpieczał zarazem jej niezawisłość od władz rządowych i sądowych w instancyjnym przebiegu spraw zawodowych i korporacyjnych — to nie mielibyśmy temu nowemu, nigdzie jeszcze dostatecznie nie wypróbowanemu tworowi może nic zasadniczego do zarzucenia.

Zaczątki takiej centralnej instytucji adwokackiej — poza Radą naczelną adwok. istniejącą od r. 1919 w b. Kongresówce — mieliśmy już w ostatnich latach przed wojną w b. Austrji w postaci t. zw. Stałej Delegacji Izb adwokackich, istniejącej bez ustawy dotychczas w republice austrjackiej pod nazwą: „Ständige Vertreterversammlung der oesterreichischen Rechtsanwaltskammern“, a na ostatniem właśnie posiedzeniu tejże Stałej Delegacji austr. Izb adw. odbytem w Salzburgu w dniach 25 i 26 lutego b. r. prezydent Izby Innsbruckiej Dr. Haemerle wystąpił z wnioskiem — na razie jeszcze nie uchwalonym — o rozbudowanie tej Stałej Delegacji w drodze ustawowej w kształt „Generalnej Izby adwokackiej“ (Generalanwaltskammer).

Nie znając osnowy tego wniosku, który zdaje się nie był jeszcze szczegółowo sformułowany, domyślamy się z samego znaczenia słów: „Generalna Izba adwokacka“, iż chodzi możliwie nietylko — jak to omawiany projekt zamierza — o stworzenie naczelnego „Komitetu“,

*) Rozdział I do V projektu zob. w styczniowym zeszycie b. r. Głosu Prawa.

lecz też o stworzenie naczelnej Izby, a względnie naczelnego Zgromadzenia walnego wszystkich Izb adwokackich. Myśl tę wypowiedział piszący uwagi niniejsze redaktor tego pisma jeszcze w r. 1920 jako sekretarz Komisji, która z ramienia lwowskiej Izby adwokatów opracowała własny projekt ordynacji adwok. — Istotnie też logika organizacyjna oraz równowaga i symetrja hierarchji autonomicznej zdaje się wymagać nieodzownie — na co w dotychczasowej dyskusji o Nacz. Radzie adw. niestety nikt więcej nie zwrócił uwagi — by tak samo, jak Rady (Wydziały Izb) wychodzą z Walnych Zgromadzeń każdej Izby, również N R. A. wychodziła z Ogólnego Zjazdu Adwokatów Rz. P. i **przed nim ponosiła odpowiedzialność!**

Ba, kiedy taki „Ogólny“ Zjazd Adwokatury Rz. P. bez różnicy narodowości i wyznań, czyniłby poniekąd konkurencję istniejącym już, a przez Związek Adwokatów polskich co parę lat organizowanym Zjazdom adwokatów narodowo-polskich, w których to Zjazdach adwokaci innych nacyj nie mają nic do szukania ani gadania... I tutaj oto — może nietyle w tych Zjazdach, ile raczej w ideologji ich organizatorów — natrafiamy na szkopuł, o który wszelka dyskusja i krytyka szczerze rzeczowa, wszelka myśl porozumiewawcza się rozbija!... Co nie jest „rdzennie“ polskie, to zostaje wyłączone od współżycia i odsądzone od równouprawnienia w sprawach adwokatury!... Czołowi przedstawiciele nacjonalizmu w adwokaturze lwowskiej, warszawskiej i poznańskiej — ci sami, którzy tak często zwykli głosić przykazanie jak najściślejszej rzeczowości i bezstronności w rzecznictwie i w orzecznictwie prawnem — sprzysięgli się, by adwokaturę w Polsce Wyzwolonej zbudować na skrajnie partyjnej ideologji nacjonalistyczno-autokratycznej i w tym celu powołać do życia Naczelną Radę adwokacką, złożoną z garstki możnowładców nieodpowiedzialnych wobec ogółu palestry, a odpowiedzialnych arcypowierzchownie wobec Ministra Sprawiedliwości (zob. art. 35). Taka to ma być rozbudowa adwokackiej autonomji w Polsce!...

Na tę konstrukcję otóż Naczelnej Rady Adwokackiej, jaką znajdujemy w tym projekcie, złożyły się głównie te dwa czynniki ideologiczne: *a*) roznamiętniony do najwyższego stopnia, a przeto bezwzględny, zaślepiony w sobie i żadnych granic swej ekspanzji nie uznający szowinizm nacjonalistyczny — tudzież: *b*) niepohamowany pęd do władzy, do dyktatury w adwokaturze ze strony nacjonalistycznych jej leaderów, uważających się za wyłącznie powołanych do sprawowania tej dyktatury. Charakterystyczną zaś cechą tej ideologji jest to, iż ona otwarcie, publicznie się nie wypowiada, że się ona osłania Bóg wie jak wzniosłymi argumentami „rzeczowymi“..., w których szczerość i miarodajność nikt zresztą nie wierzy.

Należałoby się raz wreszcie głęboko nad ideologją tą zadumać! Mamy ją w sądzie, jak ją mamy w adwokaturze: wszak jaka adwokatura, taki też wymiar sprawiedliwości! Bo jeśli można powiedzieć, że wymiar sprawiedliwości otrzymuje od sędziego swe światło, to równie słusznie można powiedzieć, iż od adwokata bierze on — barwę i że niejednokrotnie od tego, co rozpolitykowany adwokat w sądzie mówi i do sądu pisze, Temida mieni się i rumieni. Na nic nie zda się art. 121 rozporz. Prezydenta Państwa o ustroju sądów powszechnych

(Nr. 12/193 Dz. u. z r. 1928) wzbraniający surowo sędziom należenia do stronnictw politycznych, a nawet udziału w wystąpieniach politycznych, mogących osłabić zaufanie do bezstronności sędziego — dopóki w adwokaturze polskiej wulkan szowinizmu ziemię i niebo kopciem zawiści plemiennej oczernia. Czy Panowie, wśród których nie brak przecie umysłów wybitnych, naprawdę nie opatrzyli się, że tę swoją Naczelną Radę adwokacką — ten dumny gmach swojego bogoojczyźnianego samowładztwa — wznosicie na stokach wulkanu? —

* * *

ROZDZIAŁ VI.

Naczelna Rada Adwokacka.

Art. 29. Naczelna Rada Adwokacka jest przedstawicielką interesów [41]) całej adwokatury. Do zakresu działania Rady Naczelnej, oprócz czynności przekazanych jej w innych ustawach [42]) należy: 1. zwierzchni nadzór [43]) nad działalnością Rad Adwokackich; — 2. rozstrzyganie w osta-

---

[41]) W art. 1 czytaliśmy, że N. R. A. jest „organem nadzorczym adwokatury — tu znowu, że jest przedstawicielką interesów... Z pierwszej definicji wyziera łaknienie – władzy, z drugiej omal, że pożądanie doczesnych korzyści. Pierwszą zwalczamy w imię najwyższych zasad adwokatury nowoczesnej, w imię autonomicznej samoistności i samodzielności Izb adwokackich a względnie w imię zasady decentralizacji, będącej wszak najistotniejszem założeniem wszelkiego samorządu (por. Kelsen: Allgemeine Staatslehre, Berlin 1925 §§ 27 i 28, str. 163 n. 181 — por. też zresztą art. 66 Konstytucji naszej o zasadzie dekoncentracji nawet w organizacji administracji państwowej" !) — drugą zaś definicję opugnujemy ze względów językowych... Powiedzielibyśmy raczej: N. R. A. jest przedstawicielką ogólnych spraw adwokatury i zarazem instancją odwoławczą Rad adwokackich. Oto też całokształt istotnych zadań N. R. A., do których ustawodawca przezorny i umiejący cenić wartość społeczną adwokatury wewnętrznie równej i swobodnej, ograniczyłby zakres działania N. R. A.!

[42]) Dzięki opozycji na odbytych naradach międzyizbowych, zwłaszcza ze strony delegatów Izb lwowskiej i krakowskiej projektowany zakres działania N. R. A. okazuje się w porównaniu z tym, jaki znajdujemy w art. 31 Statutu tymcz. Palestry z r. 1918 lub w porównaniu z art. 35 projektu Związku adw. pols. z r. 1920 znacznie uszczuplonym. Niemniej jednak pozostało dość jeszcze punktów wrogich rozwojowi niezawisłej adwokatury, a podyktowanych jużto szowinistycznymi, już też autokratycznymi zapędami leaderów adwokatury warszawskiej i kierowników Zwiazku A. P. — O szczegółach zob. niżej! Tu tylko zaznaczmy jeszcze, iż przewidywanie rozszerzenia zakresu działania N. R. A. przez inne ustawy nawet technicznie właściwem nie jest.

[43]) Wyposażając Naczelną R. A. atrybucją „zwierzchniego nadzoru" uprawnia się ją temsamem do najdowolniejszego wkraczania każdej chwili w każdy akt działalności każdej Rady adwokackiej. Władza Rad adwokackich staje się temsamem pewnego rodzaju cieniem tylko czy odblaskiem „zwierzchniej" władzy N. R. A. — jakimś jej wikarjatem pozbawionym wszelkiej samoistności! Ustaje zatem w rzeczach adwokatury wszelka *„res iudicata"*, bo Radzie Naczelnej wolno będzie każdą uchwałę Rady adw. chociażby formalnie już oddawna prawomocną, w drodze „zwierzchniego nadzoru" według upodobania zmienić lub uchylić. A wszystko, co w adwokaturze poza oligarchiczną garstką N. R. A. żyć i dychać będzie, to będą odtąd jeno bezwolne homunkulusy, marjonetki drucikami tej zwierzchności samowładczej w ruch lub w zastój wprawiane. Nie można do tego dopuścić! — wołamy na puszczy zasypanej grząską lawiną dekretów... Por. też wyżej uwagi Nr. 26, 33 i 34 do art. 21 i 23 tego projektu, oraz poniżej uwagę Nr. 44.

tatecznej instancji odwołań od uchwał Rad Adwokackich [44]); — 3. ustalanie, na wniosek przynajmniej jednej z Rad Adwokackich, wykładni przepisów niniejszej ustawy [45]); — 4. ustanowienie, w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości, stroju lub odznak dla adwokatów i aplikantów adwokackich [46]); — 5. ustalanie swego regulaminu, jako też regulaminu dla wyższego sądu dyscyplinarnego, tudzież budżetu rocznego z oznaczeniem udziału izb w tym budżecie [47]); — 6. rozstrzyganie sporów kompetencyjnych między sądami dyscyplinarnemi, jakoteż wyznaczanie sądu dyscyplinarnego w przypadkach wyłączenia wszystkich sędziów sądu właściwego; — 7. wydawanie opinji o projektach ustaw i przedstawianie wniosków ustawodawczych [48]).

Art. 30. Naczelna Rada Adwokacka tworzy się w ten sposób, że jej członkowie wybierani są przez izby adwokackie na zwyczajnych walnych zgromadzeniach. Izby liczące do 150 adwokatów, wybierają po dwóch członków, pozostałe zaś izby po trzech członków, z wyjątkiem izby warszawskiej, która wybiera sześciu członków [49]). — Rada

---

[44]) Zgoda! Oto właściwe zadanie N. R. A.! Lecz bije się z niem punkt 1) o zwierzchnim nadzorze!..

[45]) Ten punkt jest dziwolągiem, przejętym z Statutu tymcz. palestry P. P. z r. 1918 (tamże art. 31 p. 6). — W pierwotnym projekcie p. Litauera tego punktu nie było, ubolewamy przeto z powodu tej *reformatio in peius*. Nadanie bowiem jakiejkolwiek władzy — poza władzą ustawodawczą — prawa autentycznej, a względnie obowiązującej dla pewnej sfery obywateli i dla pewnych organów urzędowych wykładni którejkolwiek ustawy, stanowi oczywiste pogwałcenie Konstytucji i przyjętego w niej podziału władz. (Art. 2 i 3). Naczelna władza R. A. otrzymuje tu prerogatywę, której nawet Najwyższe Trybunały nie mają. Kodeks cyw. obowiązujący w Małopolsce wypowiada w § 8 *expressis verbis* zasadę, iż jedynie ustawodawcy przysługuje moc objaśniania ustawy w sposób powszechnie obowiązujący. Jeśliby ten punkt 3) art. 29 miał się stać ustawą, to ani żadna z Rad adwokackich, ani żaden Sąd dyscyplinarny nie będą rozporządzały swobodą sumienia prawnego! Nasuwają się tesame refleksje, co powyżej w uwadze 43...

[46]) Podoba się nam ten przepis! Proponujemy tylko po słowach: „lub odznak" dodać: „w szczególnosci uniformu oraz odświętnych pirogów z piuropuszami". Pozatem wydaje się nam, iż do tej tak doniosłej funkcji państwowo-twórczej nie wystarcza N. R. A. w porozumieniu z Min. Sprawiedliwości. Bez współudziału Rady Ministrów rzecz taka nie jest do pomyślenia!

[47]) Budżet należałoby przecież od regulaminów odosobnić! A co się tyczy udziału Izb w budżecie N. R. A., to niezawodnie będzie on musiał być proporcjonalny do siły liczebnej i funduszów każdej Izby. I tutaj wychodzi na jaw, jak opacznym jest pomysł projektu tworzenia Rady Naczelnej wbrew zasadzie proporcjonalności wyborów! (Por. niżej art. 30). Gdy np. chodzić będzie o kwestję wysokości udziału największej w Polsce Izby lwowskiej w budżecie N. R. A., to głosy trzech delegatów tej Izby, o ile oni wogóle będą na posiedzeniach N. R. A. zawsze wszyscy trzej obecni... może najmniej zaważą na szali. Najprostsza słuszność wymagałaby postanowienia, że nakładanie ciężarów na Izbę adw. na rzecz N. R. A. nie może nastąpić bez zgody odnośnej Izby, a w razie różnicy zdań powinienby o tem rozstrzygać ktoś trzeci: Minister Sprawiedliwości lub może Sąd Najwyższy. — Regulamin dla wyższego Sądu dysc. (p. art. 42) powinienby ustalać sam tenże Sąd! Por. też naszą uwagę Nr. 32 do art. 23.

[48]) Punkty 6) i 7) art. 29 są bez zarzutu.

[49]) Przypominamy przedewszystkiem naszą uwagę Nr. 23 do art. 21 (w zeszycie poprzednim). Stwierdźmy tu otóż z całą otwartością, jaka wobec dotychczasowego dyplomatycznego dobierania wszelkich możliwych, byle nie szczerech argumentów w tej materji jest pożądana, że pp. autorom projektowanej Rady Naczelnej chodzi po prostu o zmajoryzowanie mniejszości narodowych w adwokaturze i jak najgruntowniejsze wyłączenie

Naczelna obejmuje urzędowanie z dniem 1 maja każdego roku i na pierwszem swem posiedzeniu wybiera prezesa, zastępcę prezesa i sekretarza, jako też rzecznika dyscyplinarnego i dwóch jego zastępców do wyższego Sądu Dyscyplinarnego [50]). — O ukonstytuowaniu się i składzie swym Rada Naczelna niezwłocznie zawiadomi Ministra Sprawiedliwości i zarządzi ogłoszenie w Monitorze Polskim.

Art. 31. Rada Naczelna może utworzyć wydział wykonawczy, złożony z członków Rady zamieszkałych w Warszawie, do zała-

---

ich wpływu na życie korporacyjne. Adwokat nie będący „rdzennym" Polakiem, ma być tylko istotą tolerowaną, nie żyjącą pełnem życiem korporacyjnem, pozbawioną pełni praw. Ba nawet przystęp do adwokatury ma być mniejszościom narodowym o ile możności utrudniony! Do urzeczywistnienia tych celów służyć ma szereg arcypomysłowych postanowień, z których pewną ilość już poprzednio oceniliśmy. (Por. nasze uwagi Nr. 5, 11, 12, 26 w zeszycie poprzed.), których atoli ukoronowaniem zdają się być postanowienia projektu o Radzie Naczelnej, a zwłaszcza o trybie tworzenia jej z zupełnem prawie pominięciem zasady proporcjonalności. Związek Adwokatów polskich, któremu — o ile nam wiadomo — pomysł Rady Naczelnej w taki sposób dobranej zawdzięczamy, nie poprzestaje na nim, a sięga w swej akcji „oczyszczania" adwokatury polskiej jeszcze dalej. Oto już w projekcie Prezesa Z. A. P. p. Dra Dziędzielewicza z r. 1920 mieściła się teza, że ma być w Polsce tylko tyle Izb adw., wiele jest okręgów Sądów Apelacyjnych, co w przekładzie na słowa bardziej wyraźne i otwarte oznacza skasowanie Izby samborskiej i przemyskiej w Małopolsce, jako przepełnionych zbytnio mniejszościami narodowemi... Realizacji tej myśli poświęcone były — jak nas poinformował rozesłany komunikat — ostatnie narady Głównego Zarządu Związku A. P. odbyte we Lwowie w dniach 25 i 26 lutego b. r. — Trudno zaiste, iżbyśmy w tych eksterminacyjnych i purgatoryjnych dążnościach mogli dopatrywać się realizacji zasad słuszności, bezstronności i praworządności, którym adwokatura powinna przedewszystkiem służyć. Dziś, kiedy każdy zaledwie pełnoletni pomocnik szewski jest uczestnikiem powszechnego, równego i stosunkowego głosowania w wyborach posłów na Sejm Rz. P. (art. 11 i 12 Konst.) — kiedy ciała reprezentacyjne wszystkich bez wyjątku korporacyj prawa publicznego tworzą się na zasadzie wyborów stosunkowych z jak najwydatniejszem uwzględnieniem mniejszości (por. Kelsen l. cit. str. 345 nast.) — dziś niepodobna specjalnie adwokatom narzucić bezkarnie takiej Rady Naczelnej, która — skupiając z jednej strony w swym ręku władzę niemal dyktatorską — byłaby z drugiej strony genetycznie i duchowo przedstawicielką jedynie „warstwy panującej", a zarazem instrumentem eksterminacji wobec licznej warstwy innoplemieńców. Równość i wolność partykularna t. j uznawana jedynie wobec członków własnego rodu, szczepu czy plemienia, należy już do zamierzchłej przeszłości. My dzisiejsi — mimo wszelkich dyktatur sanacyjnych, mimo wszelkich zbrojeń i rozbrojeń — jesteśmy dziećmi wolności i równości powszechnej. Kto ponosi pełnię obowiązków, ten korzystać musi z pełni praw. Nie sądźcie tedy Panowie, iżbyście zdołali trwale plany swe powyższe urzeczywistnić! Nie łudźcie się, iżbyście mieli dość siły do odwrócenia wstecz rozpędowego koła dziejów ludzkości! I nie posądzajcie żadnego odłamu, żadnej „mniejszości" w adwokaturze o tak głęboki upadek duchowy, iżby udało się raz na zawsze te odłamy, te mniejszości lub nawet całe Izby adwokackie pozbawić należytego proporcjonalnego przedstawicielstwa w reprezentacji centralnej! Niechajże ta przestroga posłuży na uzasadnienie naszego postulatu, by każda Izba adw. wybierała do Rady Naczelnej po jednym delegacie na każdych 200 członków a co najmniej jednego delegata. Por. też wyżej uwagę Nr. 47.

[50]) Rzecznika dysc. do Wyższego Sądu dysc. i zastępców powinno wybierać WalneZgromadzenie Izby, — skoro ono wybiera członków tego Wyższego Sądu dysc. — Por. art. 21 oraz uwagę Nr. 36 do art 24.

*

twiania pewnych kategoryj spraw natury przygotowawczej lub wykonawczej [51]). Szczegóły określi regulamin Rady Naczelnej.

W posiedzeniach wydziału wykonawczego mogą brać udział z głosem stanowczym i członkowie Rady Naczelnej z poza Warszawy, jeżeli przybędą na posiedzenie.

Art. 32. Radę Naczelną reprezentuje nazewnątrz jej prezes (względnie zastępca prezesa), który też kieruje Radą nazewnątrz, zwołuje w miarę potrzeby jej posiedzenia, wyznacza sprawozdawców z pośród członków Rady, układa porządek jej obrad i przewodniczy im.

Art. 33. Do ważności uchwał Rady Naczelnej wymagany jest komplet najmniej $^1/_3$ członków Rady (łącznie z przewodniczącym), uchwały zaś zapadają zwykłą większością głosów. W razie równości głosów rozstrzyga głos przewodniczącego. — Do ważności uchwał w przedmiocie ustalenia wykładni przepisów niniejszej ustawy [52]) i utworzenia wydziału wykonawczego wymagana jest większość $^3/_4$ obecnych na posiedzeniu członków Rady przy komplecie najmniej $^2/_3$ członków Rady (łącznie z przewodniczącym).

ROZDZIAŁ VII.

Stosunek do innych władz i nadzór państwowy.

Art. 34. Radom Adwokackim i Naczelnej Radzie Adwokackiej, jako też sądom dyscyplinarnym, służy prawo zwracania się w razie potrzeby do właściwych sądów państwowych o przesłuchanie świadków pod przysięgą, jako też prawo wglądu do akt wszelkich władz państwowych. Na żądanie Rady akta te winny być przesłane Radzie do wglądu.

Art. 35. W razie, gdyby Rada Adwokacka wykraczała przeciwko ustawie, lub nie spełniała swych obowiązków, Minister Sprawiedliwości może zażądać od Naczelnej Rady Adwokackiej uchylenia sprzecznych z ustawą uchwał lub zarządzeń, względnie przywrócenia porządku prawnego [53]).

Art. 36. W razie wykroczenia Naczelnej Rady Adwokackiej przeciwko ustawie. ogólne zgromadzenie Sądu Najwyższego na wniosek Ministra Sprawiedliwości [54]) może uchylić sprzeczne z ustawą uchwały lub zarządzenia. (Ciąg dalszy w zeszycie nast.).

---

[51]) Otóż to: ten ekstrakt N. R. A. dopełnia miary oligarchicznego możnowładztwa adwokatury stołecznej. Por. do tego art. 30 i uwagi nasze tamże oraz art. 33 zd. I. Można przewidywać, że w praktyce ten Wydział wykonawczy mimo zastrzeżenia zawartego w art. 31 decydować będzie suwerennie o wszystkiem.

[52]) Por. uwagi ad art. 29 p. 3.

[53]) Cóż z tego! Jak już w uwagach wstępnych przed art. 29 zaznaczyliśmy, ta odpowiedzialność Nacz. Rady adwok. wobec Ministra sprawiedl. pozbawioną będzie przeważnie praktycznej wykonalności. Jedynem forum kompetentnem, przed którem N. R. A. powinnaby zdawać ze swej działalności sprawę i odpowiadać, to Ogólny Zjazd adwokatury: ale projekt i jego polityczni inspiratorzy tego właśnie najbardziej zdają się unikać...

[54]) A zatem aparat tak ciężki, że wątpić należy, czy chociażby jeden raz na 10 lat wejdzie w zastosowanie! Zresztą zaś art. ten dotyczy tylko naruszenia wyraźnych przepisów ustawy.

Z orzecznictwa karnego.

Orzeczenie w obronie ustawy.

Do uzasadnienia wniosku o wznowienie postępowania karnego, podanego na korzyść oskarżonego, wystarcza samo powołanie się na nowe fakta i dowody, które poprzednio sądowi nie były znane, nie jest zaś wymaganem, by nowe te fakta i dowody poprzednio nie były znane też oskarżonemu.

Dopuszczalność dowodu prawdy a względnie wznowienia postępowania nie zależy od kwestji, czy przestępstwo zarzucone oskarzycielowi, uległo przedawnieniu.

(Orz. Sądu Najw. Izba III. z 15 listopada 1927, III. Kr. 421/27/4).

Sąd Najwyższy w uwzględnieniu zażalenia nieważności w obronie ustawy przeciw uchwale Sądu pow. w Husiatynie z 18 marca 1927, l. cz. U. 1266/27, którą odmówiono wnioskowi oskarżonej Eudokji K. o wznowienie postępowania karnego w sprawie M. W. przeciw niej o obrazę czci, zakończonej wyrokiem skazującym tego Sądu z 15 listopada 1926, U. 1266/26/3 oraz przeciw decyzji Sądu okręgowego jako odwoławczego w Czortkowie z 30 marca 1927, Dl. 26/27/2, którą nie uwzględniono zażalenia osk. na powyższą uchwałę Sądu pow., postanowił:

1. Orzec, że powyższe uchwały Sądów I i II instancji obrażają ustawę;

2. uchylić powyższe uchwały i polecić Sądowi powiatowemu w H. ponowne załatwienie wniosku oskarżonej o wznowienie postępowania karnego z pominięciem okoliczności przytoczonych w powodach powyższej odmownej uchwały.

Z powodów: Sąd powiatowy w H. wyrokiem z 15 listopada 1926 U. 1266/26/3 zatwierdzonym wyrokiem Sądu okręgowego, jako odwoławczego w Cz. z dnia 24 stycznia 1927 Bl. 4/27, skazał Eudokję K. za przekroczenie obrazy czci Marji W. z § 488 u. k., popełnione przez wyrażenie się o oskarżycielce, że z oskarżonej jeszcze obcej koszuli nie zdjęli, tak jak z oskarżycielki prywatnej.

Skazana wniosła 7 marca 1927 prośbę o wznowienie postępowania karnego, w której ofiarowała dowód prawdy z dwóch świadków na okoliczność, że oskarżycielka prywatna dopuściła się przed wojną na szkodę Hawrylukowej Kaśki kradzieży koszuli, którą u niej przy rewizji prócz innych skradzionych rzeczy znaleziono.

Sąd powiatowy — nie badając tych świadków, — odmówił uchwałą z 18 marca 1927 U. 1266/26/10 prośbie skazanej dlatego, że skazana mogła już na rozprawie głównej ofiarować przedstawiony obecnie dowód prawdy: wówczas jednak ograniczyła się jedynie do zaprzeczenia faktu obrazy, a nadto dlatego, że czyn, będący treścią obwinienia, uległ już przedawnieniu.

Zażalenia, wniesionego przez oskarżoną przeciw tej uchwale, Sąd okręgowy w Cz. decyzją z 30 marca 1927 Dl. 26/27/2 nie uwzględnił.

Obie te uchwały obrażają ustawę. — Obowiązujący także w postępowaniu przed sądami powiatowymi (§ 480 p. k.) przepis § 353 p. k. postanawia, że skazany może żądać wznowienia postępowania, jeżeli przedstawi (beibringt) nowe fakty lub dowody, które bądź same, bądź w związku z dowodami, poprzednio zebranymi, są zdolne uzasadnić jego uniewinnienie lub zastosowanie łagodniejszego przepisu ustawy. — Odmiennie zatem, aniżeli w § 355 l. 2. p. k. gdzie ustawa wymaga dla wznowienia na niekorzyść oskarżonego okazania się, ujawnienia się *(sich ergeben)* nowych faktów lub dowodów *(nova reperta)*, wystarczy do uzasadnienia wznowienia na korzyść oskarżonego samo dostarczenie, przedstawienie tych nowości, a więc takich faktów lub dowodów, które w poprzedniem postępowaniu nie były sądowi znane *(nova producta)*. Ustawa w wypadku wznowienia z § 353 p. k. kładzie nacisk na to, czy Sąd wyrokujący wiedział poprzednio o tych faktach lub dowodach — obojętnem zaś jest, czy te nowości były znane skazanemu. Okoliczność, że skazana w danej sprawie wypierała się wogóle faktu obrazy, nie może pozbawić jej prawa prowadzenia dowodu prawdy.

Pytanie, czy przepisy ustawy pozwalałyby jeszcze obecnie na karno-sądowe ściganie oskarżycielki pryw. z powodu czynu, o który obwiniła ją oskarżona, jest obojętne dla oceny dopuszczalności dowodu prawdy. Dowód ten ma na celu wykrycie materjalnej, a nie formalnej prawdy zarzutu. Stanowczą jest więc okoliczność czy to, co było przedmiotem obwinienia, polegało na prawdzie. Faktu odnośnego nie można uważać za niebyły tylko dlatego, że ściganie karne jest już wykluczone nie można też dlatego, że nie zapadł wyrok skazujący, twierdzić, że prawdziwości zarzutu nie wykazano.

Należy więc wniosek oskarżonej ponownie załatwić zgodnie z ustawą a z pominięciem okoliczności, przez sąd dla uzasadnienia odmowy przytoczonych, które polegają na błędnej wykładni ustawy i obrażają odnośne przepisy § 353 l. 2. p. k. i § 490 u. k.

Podał **Dr. Maurycy Fruchs.**

Z orzecznictwa cywilnego.

10) Gminy parafialne mogą posiadać osobowość prawną i zdolność procesową. — (Teza ogłosz. w Nrze 9/1927 str. 338).

Orzeczenie Izby III S. N. z 10/V 1927 R. 250/27. — (Por. atoli wprost przeciwne orzecz. S. N. z 13/4 1926 R. 252/26 w *Głosie Pr.* Nr. 7—8 ex 1926 oraz artykuł Dra Bibringa w zeszycie niniejszym p. t. „Biało i czarno — w orzecznictwie Sądu Najwyższego". — Ponadto zob. orzecz. S. N. z 4/10 1927 Rw. 306/27 o stosunku gmin miejscowych do gmin parafialnych katolickich — w Nrze 1 ex 1928 *Gł. Pr. — Przyp. Red.)*

Sąd Najwyższy na rekurs rewizyjny powoda od uchwały Sądu Apel. we Lwowie z dnia 27/1 1927 Bc. IV. 1916/26 którą zniesiono wyrok Sądu Okręgowego w Złoczowie z 6/X. 1926 Cg. I a. 335/25 wraz z poprzedzającem postępowaniem jako nieważne i skargę odrzucono, uchylił zaskarżoną uchwałę Sądu II inst. a także wyrok oddalający Sądu I instancji i polecił temu ostatniemu sądowi, aby spór ponownie rozstrzygnął.

Z uzasadnienia: Sądy obu niższych instancji wyszły przy rozstrzygnięciu kwestji osobowości prawnej pozwanej gminy z tego założenia prawnego, że wprawdzie ustawa z dnia 7/5 1874 L. 50 Dz. u. postanowiła powołać do życia, jako odrębne podmioty prawne gminy parafialne (§§ 35 i 36 cyt. ust.), atoli w myśl § 37 tej ust. zastrzegła wydanie na przyszłość postanowień wykonawczych w przedmiocie organizacji i zastępstwa gmin, oraz, że wobec niewydania zapowiedzianych ustaw gminy parafjalne, jako nie mające ani urządzenia wewnętrznego ani zastępstwa nie mogą prawnie istnieć (§ 26 kod. cyw.).

Sąd Najwyższy nie może jednak przychylić się do tego poglądu prawnego. Wobec bowiem § 52 ust. z 7/5 1874 Nr. 50 Dz. Dz. U. i rozp. min. z 31/12 1877 Dz. U. Nr. 5. z r. 1878 reprezentacje gmin miejscowych mają załatwiać jak dotychczas sprawy gmin parafjalnych, a do zastępstwa tychże powołany jest naczelnik gminy politycznej w myśl § 90 ust. gm. z dn. 12/8 1866. Odmówienie więc pozwanej gminie osobowości prawnej, a w ślad za tem także zdolności procesowej (§ 1 pc.) nie jest w ustawie usprawiedliwione. Zapatrywanie przeciwne nie dałoby się utrzymać także z życiowego punktu widzenia; burzyłoby ono istnienie wielu gmin parafjalnych (chrześcijańskich), które na obszarze b. zaboru austrjackiego, co jest notoryjne, od wielu lat istnieją, posiadają i utrzymują różne instytucje pożyteczności publicznej i dysponują znacznymi funduszami; stworzenie chaosu w tych stosunkach nie byłoby wcale pożądane i pożyteczne. Nie potrzebował też powód wykazywać, że pozwana gmina paraf. posiada majątek jako rzekomo nieodzowny warunek powstania osobowości prawnej. Są bowiem wypadki, w których właśnie stworzenie podmiotu prawnego jest konieczne do nabycia majątku (np. zdziałanie darowizny lub zapisu na rzecz powstać dopiero mającej fundacji lub instytucji). Wystarcza już sama, konkretnie usprawiedliwiona możność uzyskania pewnego majątku do uzasadnienia osobowości prawnej pozwanej gminy parafjalnej.

Uwaga sprawozdawcy: Powyższe orzeczenie — zgodne zresztą z judykaturą b. Najw. Trybunału we Wiedniu, — odznacza się przekonywającą argumentacją. (Skład senatu: Prez. Dworski, S. S. N. Hroboni i Lorenz). **St.**

---

11) Kolej odpowiada za wypadki z ludźmi, jeżeli nie utrzymuje na przejściach przez tory kolejowe ubezpieczeń, jakie wskazuje doświadczenie i umiejętność — bez względu na to, czy komisja obchodowa umieszczenia takich ubezpieczeń żądała. — (Teza ogłoszona w zeszycie Nr. 9 z r. 1927 str. 338).

Orzeczenie Izby III S. N. z 8 marca 1927 Rw. 261 27.

Sąd Okręgowy w Jaśle wyrokiem z dnia 22 maja 1926 Cg II 6/25 przyznał powodowi od pozwanego skarbu w myśl § 1295 u. c. oraz § 1 ust. z 5/3 1869 Nr. 67 Dpp. odszkodowanie (nawiązkę za ból) w kwocie 10.000 zł. oraz rentę 30 zł. mies. za uszkodzenie powoda podczas ruchu koleji żelaznej. Sąd przyznał temsamem powodowi połowę należnego w zasadzie odszkodowania, przyjął bowiem winę w wypadku podzieloną, a to po stronie koleji wskutek braku należytych ubezpieczeń obok toru kolejowego w miejscu, w którem zdarzył się wypadek, po stronie zaś powoda wskutek tego, że powód zatrzymawszy się przed rampą, siedząc na koniu i widząc nadjeżdżający pociąg, nie zsiadł z konia, który spłoszył się i zaniósł powoda obok rampy na tor kolejowy, gdzie zrzucił go, zaś nadjeżdżający pociąg odciął powodowi lewą rękę aż po ramię i obydwie nogi poniżej kolan. Wypadek zdarzył się w miejscu szczególnie niebezpiecznem, w którem wobec pochyłości toru pociąg zatrzymać się nie może, zaś przejście na tor mimo rampy jest bardzo łatwe, gdyż brak w tem miejscu ogrodzenia wzdłuż toru, jakie poprzednio tam się znajdowało i po zniszczeniu go podczas wojny, dotąd nie zostało odnowione.

Sąd Apelacyjny w Krakowie wyrokiem z dnia 17 listopada 1926 Bc. III. 448/26 nie uwzględnił apelacji żadnej ze stron odwołując się m. i. do § 1304 u. c.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji pozwanego skarbu.

Z uzasadnienia: Mylne jest zapatrywanie prawne rewizji, jakoby kolej ponosiła tylko wówczas winę wypadku z ludźmi, gdyby się nie zastosowała do postanowień komisji obchodowej i nie porobiła lub nie utrzymywała ogrodzeń, żądanych przez tę komisję. (§ 20 ces. rozp. 16/11 1851 L. 1/52 D. P.) W myśl § 17 tegoż rozp. kolej obowiązaną jest do zastosowania przy ruchu wszelkich środków, jakie tylko wskazuje doświadczenie i umiejętność, aby uniknąć nieszczęśliwych wypadków i aby im zapobiedz. Obojętną zaś jest rzeczą, czy przepis powyższy mieści się pod nadpisem „odpowiedzialność", czy pod napisem „nieszczęśliwe wypadki", gdyż i w dziale odpowiedzialności znajduje się § 19 l. 2, nakładający na kolej odpowiedzialność za uszkodzenie osób, powstałe z winy urzędników i służby, oraz w myśl powszechnej księgi ustaw cywilnych (§ 1297 u. c.).

---

12) Skarb kolejowy jest odpowiedzialny za szkodę wynikłą wskutek uszkodzenia pasażera, przez upadek z półki wagonu umieszczonego tam na zlecenie konduktora bagażu, nie nadającego się z powodu zbyt dużych rozmiarów do przewozu w wagonie osobowym. — (Teza ogł. w zeszycie Nr. 9/1927 str. 338).

Orzeczenie Izby III S. N. z 8 marca 1927 Rw. 263/27. — (I instancja: Sąd okręg. w Cieszynie; II instancja: Sąd Apel. w Katowicach. Wszystkie 3 inst. zgodne).

Z uzasadnienia: W danym wypadku wziął S. nieodpowiedni bagaż do wozu osobowego — ale, obawiając się skutków spadnięcia, nie chciał go umieszczać na półce. Konduktor kolejowy mógł zatem usunąć ten bagaż z wozu. Zamiast tego zlecił wyraźnie S. (wbrew jego życzeniu), aby bagaż nazbyt wielki i nie nadający się do tego, umieścił na półce. S. był obowiązany do usłuchania zlecenia konduktora (art. 14 l. 1. taryfy przewoz. z 20/10 1921 poz. 708 Dz. u. i kolej odpowiada w myśl art. 5 taryfy za to niewłaściwe i niezgodne z przepisami zarządzenie, które wywołało uszkodzenie powoda.

---

13) Błąd co do pobudki, istotny dla powzięcia przez osobę w błąd wprowadzoną postanowienia zawarcia umowy, a dotyczący przymiotu osoby kontrahenta, powoduje nieważność umowy, jeśli wywołany został podstępem.

Powodowie mogą ze skutkiem zaskarżać pozorność kontraktu w myśl § 916/I u. c. (§ 103/III), jeśli nawet zgodzili się na zawarcie kontraktu z pewną osobą podstawioną w miejsce właściwego kontrahenta celem obejścia ustawy z 23 marca 1920 poz. 178 Nr. 31 Dz. u. — (Teza ogł. w Nrze 9/1927 str. 339).

Orzeczenie **plenarne** Izby III S. N. z 1 marca 1927 Rw. 458/20.

Sąd Najwyższy na rewizję powodów od wyroku Sądu Apelacyjnego we Lwowie z d. 20 listopada 1923 Bc I 691/25/3, którym ten sąd zatwierdził wyrok Sądu Okręgowego cywilnego we Lwowie z d. 4 lipca 1925 Cg II 373/25/8, uchylił wyrok odwoławczy oraz wyrok I instancji i zwrócił sprawę temu ostatniemu sądowi do ponownej rozprawy i rozstrzygnienia.

Z uzasadnienia: W myśl § 916/1 (§ 103 III) u. c. nieważne są oświadczenia woli, złożone wobec drugiego, choćby za tegoż zgodą dla pozoru, a interes odnośny należy oceniać wedle rzeczywistej woli stron, czyli wedle prawdziwej natury danego interesu. Moment zgody nie jest tu zatem rozstrzygający. Wedle twierdzenia skargi współpozwany był tylko osobą podstawioną za zgodą powodów pozornie w miejsce właściwej nabywczyni, amerykańskiej misji Metodystow, która wypłaciła cenę kupna i zabezpieczyła ją w stanie biernym nabytej realności w formie zakazu pozbywania jej bez zezwolenia Metodystów amerykańskich W. B. i Dra D. S. Podstawienie to miało nastąpić dlatego, że odmówiono rzeczonej misji zezwolenia w myśl ustawy z 23/3 1920 Nr. 31/178 Dz. u. na kupno ze strony właściwej władzy.

Pozorność tego kontraktu pozostaje także w innym kierunku w związku z kwestją jego ważności. Jeżeli bowiem wspomniana misja, jak to sami pozwani w odpowiedzi rewizyjnej przyznają, nie ma osobowości prawnej (§ 26 u. c.), to nie może być mowy wogóle o umowie, do której zaistnienia potrzeba dwóch stron, mających osobowość prawną, (§ 861 u. c.). W braku osobowości nie mogłaby też misja Metodystów być zastąpiona przez tajnego pełnomocnika lub wogóle przez pełnomocnika; byłby więc kontrakt, zawarty z współpozwanym, nieważny z mocy samego prawa, czyli bezwzględnie nieważny. Jaki zaś wpływ pozorność i nieważność powyższego kontraktu wywrzeć może na prawa pierwpozwanej, zależeć będzie od zbadania i rozstrzygnienia kwestji, czy pierwpozwana nabyła prawo, wypływające z tego kontraktu w zaufaniu do ksiąg gruntowych, czy też w złej wierze (§ 916 ust. 2 u. c. w nowem brzmieniu i § 1500 u. c.).

---

14) Spółdzielnie, które do dnia 1 stycznia 1925 nie uzgodniły swych statutów z nową ustawą o spółdzielniach z d. 29 października 1920 Poz. 733 Dz. U., chociaż istnieją w myśl tej ustawy „nieprawnie" — nie tracą mimo to zdolności do działań prawnych. — (Teza ogł. w Nrze 9/1927).

Orzeczenie Izby III S. N. z 2 marca 1927 R. 31/27.

Sąd Najwyższy na zażalenie rekurenta w myśl § 16 pat. niesp. zniósł uchwały Sądu okr. w Stanisławowie i Sądu apel. we Lwowie i polecił Sądowi Apelacyjnemu, by wniosek rekurenta z d. 18/4 1926 o wpis rozwiązania Tow. załatwił z pominięciem mniemanej niezdolności tegoż Tow. do działań prawnych.

Z uzasadnienia: Oparta na art. 118 ustawy z r. 1990 o spółdzielniach wykładnia sądów niższych, że spółdzielnie, które do dnia 1/1 1925 nie uzgodniły swych statutów z nową ustawą prawnie „nie istnieją", sprzeciwia się wyraźnemu przepisowi art. 126 tej ustawy z d. 4/12 1923 Poz. 1119 Dz. u.) postanawiającemu, że spółdzielnie takie uledz mogą przez Sąd rozwiązaniu na wniosek Związku rewizyjnego lub Rady spółdzielczej. Dopóki zatem taki wniosek nie będzie postawiony i rozwiązanie orzeczone, to spółdzielnia rekurująca istnieje, chociaż „nieprawnie" i była ona uprawnioną do uchwalenia swego rozwiązania i likwidacji oraz zawnioskowania dotyczącego wpisu w rejestrze handl. (Art. 121 ust.).

---

15) Orzeczenie władzy administracyjnej stwierdzające, że dany budynek stanowi „pustkę“ i wydane na tej zasadzie polecenie zburzenia budynku, nie stanowi ważnej przyczyny wypowiedzenia mieszkania zajętego w tym budynku, jeżeli w orzeczeniu tem nie stwierdzono, że budynek grozi zawaleniem. — (Teza ogł. w Nrze 9/1927 str. 340 Gł. Pr.)

Orzeczenie Izby III S. N. z 8 lutego 1927 Rw. 96/27. — (Orzecz. to w swoich motywach pozostaje do pewnego stopnia w niezgodzie z orzecz. ogł. w Nrze 1/1928 str. 39 pod 5) oraz z orzecz. ogł. w Nrze 10—11 z roku 1926 Gł. Pr. str. 400 pod 95. — Zob. o tej chwiejności judykatury S. N. artykuł Dra Bibringa w zeszycie niniejszym. — *Przyp. Red.)*

Sąd Najwyższy uwzględniając rewizję pozwanego od wyroku Sądu okr. cyw. w Krakowie jako odwoławczego, z 3/12 1926 Bc. IV. 753/26 zniósł ten wyrok jak i wyrok Sądu pow. w Krakowie z 16/10 1926 C. V. 663/26 i polecił temu ostatniemu uzupełnienie rozprawy i ponowne rozstrzygnięcie.

Z uzasadnienia: Dopuszczenia powołanego ze strony pozwanego dowodu ze znawców w kwestji między stronami spornej, czy dom grozi zawaleniem czy też jest jeszcze dość silny, a tylko zaniedbany z winy właściciela (powoda), niższe sądy odmówiły, wychodząc z tego mylnego zapatrywania prawnego, że Magistrat m. Krakowa uchwałą z 4 czerwca 1926 uznał ten dom za pustkę i że ta uchwała wiąże Sąd. Otóż zauważyć należy, że uchwała ta sporządzona została na formularzach, w którym słowa: „grożącej zawaleniem“ zostały wykreślone, a pozostawiono tylko słowa: „budynek ten jako w złym stanie się znajdujący uznaje się za pustkę“. Zły stan budynku, gdy nie grozi zawaleniem, nie może stanowić ważnej przyczyny wypowiedzenia, a wyrok sądowy uchylający wypowiedzenie w podobnym wypadku nie wkracza wcale w sferę urzędowania władz administracyjnych, gdyż załatwia sprawę tylko między wypowiadającym a najmobiercą. Po myśli § 55 ust. bud. dla m. Krakowa z 17/7 1883 l. 63 Dz. u. kraj. i § 1 rozp. min. z 2/9 1856 l. 164 Dz. u. p. tylko w tym razie, jeżeli budynek grozi zawaleniem lub niebezpieczeństwem ognia, może Magistrat m. Krakowa nakazać rozebranie budynku, a gdy właściciel nie usłucha, rozebrać ten budynek na koszt właściciela. Po myśli zaś § 54 wspomnianej ust. bud. w razie jeśli właściciel nie utrzymuje budynku w należytym stanie, Magistrat może tylko zmusić go do koniecznego odnowienia. Wynika z tego, że ważną przyczyną wypowiedzenia może być tylko niebezpieczeństwo zawalenia i dlatego należało stan budynku w tym kierunku dowodnie stwierdzić.

---

16) Nadpłaty uiszczone przez lokatora przy płaceniu komornego za czas wcześniejszy, nie mogą być policzone na poczet komornego zaległego za czas późniejszy w tym wypadku, jeżeli nadpłata nastąpiła na zasadzie dobrowolnej umowy między lokatorem a wypuszczającym w najem, zaś lokator przy płaceniu dalszych rat komornego według stawek ustawowych, zrzekł się choćby w sposób dorozumiany policzenia poprzedniej nadpłaty i wystąpił z tem żądaniem dopiero w toku sporu.

Orzeczenie Izby III S. N. z 23 sierpnia 1927, Rw. 1257/27.

Sąd Najwyższy nie uwzlędnił rewizji pozwanego od wyroku Sądu Okręgowego w Samborze z 12 kwietnia 1927 Bc. IV 196/27, którym zmieniono wyrok Sądu powiatowego w Drohobyczu z 27 stycznia 1926 C. XV 14 27/5 i utrzymano w mocy wypowiedzenia najmu spornego mieszkania.

Z uzasadnienia: Skoro ustawa o ochronie lok. a w szczególn. art. 10 tejże co do zwrotu nadpłaconej nadwyżki komornego nie zawiera żadnego szczególnego postanowienia, przeto wchodzą w zastosowaniu ogólne przepisy u. c. Według nich zaś żądanie zwrotu lub policzenia nadpłaty jest w granicach §§ 1431, 1432 u. c. dopuszczalne, jeżeli umowa o wysokość komornego: 1. sprzeciwia się art. 3, 6—9 ust. o ochr. lok. i — 2. została zawartą wskutek nieprawnego postępowania wypuszczającego w najem, w szczególności gdy on wyzyskał przymusowe położenie lub też nieświadomość najemcy (§ 879 u. c.).

Jeżeli natomiast najemca, który już zajmuje odnośny lokal i korzysta z chrony lokatorów, a więc nie jest w położeniu przymusowem,

umawia się o komorne wyższe aniżeli stawki ustawowe, a tem bardziej, gdy to czyni zwłasnego popędu, jak — według ustaleń Sądów niższych — w niniejszym wypadku, to nadwyżka, o ile umowa jest niedopuszczalna, nie może być przez wypuszczającego w najem zaskarżona, ale też z drugiej strony i zwrotu jej żądać nie można (§ 1432 u. c.). Nadto pozwani zrzekli się zwrotu, względnie policzenia tej nadpłaty w sposób dorozumiany. Albowiem od maja 1925 opłacali już przez przeszło rok komorne nie według umowy, lecz według stawek ustawowych, ale policzenia poprzedniej nadpłaty wówczas nie żądali, a wystąpili z tem żądaniem dopiero w toku sporu.

---

17) Posiadanie mieszkania służbowego prócz innego mieszkania w tej samej miejscowości posiadanego na podstawie umowy najmu, uzasadnia co do tego drugiego mieszkania ważną przyczynę wypowiedzenia w myśl art. 11 ust. 2 p. 8 ustawy o ochronie lokatorów.

Orzeczenie Izby III S. N. z 25 maja 1927 Rw. 931 27. — (Inst. I: Sąd pow. w Podgórzu: inst. II S. okr. w Krakowie; wszystkie 3 inst. utrzymały wypowiedzenie w mocy).

Z uzasadnienia: Ustalono, że pozwani zajmują obecnie inne mieszkanie w Podgórzu jako mieszkanie służbowe, wykonują więc faktycznie nie dzierżenie, lecz posiadanie prawa mieszkania z tytułu umowy (§ 309 u. c.), a to posiadanie wystarcza do uzasadnienie podniesionej przyczyny wypowiedzenia.

Umieszczenie domowniczki w poprzedniem, obecnie spornem mieszkaniu, nie nadaje pozwanym żadnego prawa do tego mieszkania, ponieważ oni utracili to prawo wskutek tego, że zaszła ważna przyczyna wypowiedzenia. Lokatorem w znaczeniu ustawy jest poza wyjątkiem z art. 12 ust. o ochr. lok. tylko osoba, która pozostaje z właścicielem mieszkania w stosunku prawnym z tytułu umowy najmu, co odnośnie do wspomnianej domowniczki nie zachodzi.

---

18) Istnienia ważnej przyczyny wypowiedzenia wskutek zaległości dwóch rat komornego, nie wyklucza uiszczenie zaległego komornego w toku sporu, jak również przyjmowanie dalszych rat komornego, jeżeli wypowiadający należycie spór popiera.

Orzeczenie Izby III S. N. z 31 października 1927 Rw. 1084/27. Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji pozwanego od wyroku Sądu Okręg. w Krakowie j. Sądu odw. z 9 marca 1927 Bc. IV 67/27, którym zmieniono wyrok Sądu pow. w Krakowie z 9 listopada 1926 C. IV 365/26 i utrzymano wypowiedzenie najmu w mocy.

Z uzasadnienia: Wskutek zwłoki pozwanego w zapłacie czynszu w zakresie przewidzianym w powołanym przepisie ustawy — co jest ustalone — urosło dla powodów prawo domagania się rozwiązania stosunku najmu przez wypowiedzenie, z którego też powodowie skorzystali. Ani zapłata zaległego czynszu ani przyjmowanie zapadających czynszów w toku sporu nie może samo przez się uchodzić za zrzeczenie się powyższego prawa powodów w sposób dorozumiany w znaczeniu przepisu § 863 u. c., skoro powodowie wedle stanu aktów spór należycie popierali. Pozatem brak racjonalnej podstawy do kwestjonowania prawa wypowiadającego, który spór prowadzi, do zabierania nadal od najemcy czynszu stanowiącego wynagrodzenie za używanie przedmiotu najmu zwłaszcza, że czas trwania sporu nie da się z góry oznaczyć i wypowiadający mógłby być w przeciwnym razie narażony na znaczną szkodę. Przyjmowanie zatem czynszu przy równoczesnem popieraniu sporu nie może być uważane żadną miarą za odnowienie najmu. Akta sprawy zaś stwierdzają należyte popierania przez powoda sporu o rozwiązanie stosunku najmu w drodze wypowiedzenia.

Uwaga Redakcji: Orzeczenie powyższe, dotyczące zagadnienia równie powszedniego jak doniosłego, odpowiada niewątpliwie powszechnemu poczuciu słuszności. (Skład Senatu S. N.: S. S. N. Angermann, Sieradzki i Krzyżanowski).

---

19) Sądy nie są uprawnione do udzielania Kasom oszczędności zwłoki do zapłaty wkładek oszczędnościowych, których przerachowanie nie jest sądom przekazane.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 7 czerwca 1927 R. 336/27.

Sąd Okręgowy cywilny we Lwowie uchwałą z 23 grudnia 1926 Nc. VII. 160/24 udzielił Galicyjskiej Kasie Oszczędności we Lwowie zwłoki co do zwrotu przerachowanych wkładek na książeczki oszczędnościowe do końca roku 1927. — Sąd Apelacyjny we Lwowie uchwałą z 1 marca 1927 R. I. 189/27 zniósł uchwałę Sądu Okręgowego i zlecił temuż wydanie ponownej uchwały w powyższym przedmiocie po uzupełnieniu postępowania w kierunku ustaleń co do miary przerachowania.

Sąd Najwyższy na rekurs Kasy oszczędności zniósł obydwie powyższe uchwały oraz całe dotyczące postępowanie jako nieważne i odrzucił wniosek Galicyjskiej Kasy oszczędności z 4/1 2, 1926.

Z uzasadnienia: Słusznie podniosła Kasa Oszczędności w rekursie rewizyjnym, że sądy są w postępowaniu niespornem zupełnie wyłączone od ustalenia miary przerachowania wkładek oszczędnościowych w kasach oszczędności, gdyż miarę przerachowania oznacza w pierwszej linji komisarz rządowy danej instytucji (§ 17 l. 3. rozp. o przerach. Poz. 213/25 Dz. U.). Z tej zasady prawnej nie wysnuła atoli Kasa dalszego koniecznego wniosku prawnego. Sąd bowiem może w myśl § 36 l. 2. rozp. o przerach. udzielić dłużnikowi zwłoki tylko przy sposobności przerachowania. Ponieważ sąd wkładek tych nie przerachowuje, nie może także udzielać zwłoki do zapłaty, ani pokrywać zaniedbania kresu prawnego w § 17. L. 7. rozp. o przerach; ani wreszcie uchylać jego ustawowych skutków. Udzielenie zwłoki Kasom przez sądy może się odnosić tylko do spraw spornych, przydzielonych sądom do rozpoznania (§ 17 l. 3 zdanie ostatnie rozp. o przerach.).

Sub specie mortis.

Niema niestety widoków, by w najbliższej przyszłości sytuacja ekonomiczna adwokatury doznała poprawy. Liczba adwokatów w Małopolsce ustawicznie wzrasta, agendy ich maleją. Sfery miarodajne nie zmieniły dotąd stanowiska nieżyczliwości dla słusznych żądań stanu naszego w sprawie wolnego przesiedlania się na obszarze całego Państwa. Wolno każdemu obywatelowi Państwa wykonywać swój zawód w całem Państwie, dla adwokatów istnieje ciągle jeszcze stan wyjątkowy. Adwokat w Małopolsce jest jeszcze ciągle „*glebae adscriptus*". Konsekwencją tego stanu rzeczy jest codzień wzrastająca nędza w adwokaturze.

W tak niewymownie ciężkiej sytuacji staje się dla nas elementarnym nakazem samozachowania: dbać o wzmocnienie i rozbudowę naszych instytucyj samopomocowych!

Jedną z takich instytucji, która okazała się w ciągu trzyletniego okresu swego istnienia nader pożyteczną, jest **„Fundusz Wzajemnego Koleżeńskiego Ubezpieczenia"**. Doroczne Walne Zgromadzenie Izby Adwokatów we Lwowie uznało doniosłość tej instytucji i uchwaliło podwyższyć sumę ubezpieczeniową do takiej wysokości, iżby suma ta stanowić mogła podstawę do zabezpieczenia bytu rodzinie zmarłego adwokata. Zdawałoby się, że w tym stanie rzeczy każdy ubezpieczony poczuwać się będzie do obowiązku ścisłego przestrzegania terminów uiszczania premji. Tak niestety nie jest! — Zaległości z dnia na dzień rosną, atoli Fundusz bez względu na to uskuteczniać musi wypłaty w wypadkach śmierci w podwyższonej sumie. A wypadki śmierci niestety również są częste i każdy pojmie, że zaległościami sumy ubezpieczeniowej wypłacić nie można. Zaleganie z składkami powoduje niejednokrotnie przykre następstwa w wypadku śmierci Kolegi. W dwóch wypadkach musiała ostatnio Komisja zastosować rygory przewidziane Regulaminem Funduszu Wzajemnego Koleżeńskiego Ubezpieczenia w razie dłuższego zalegania z premjami i odmówić wypłaty sumy ubezpieczeniowej!

*

...Myśli się i mówi się niechętnie o śmierci. Lecz któż może odsuwać od siebie myśl konieczności zabezpieczenia rodzinie bytu na wypadek śmierci żywiciela? Fundusz Ubezpieczenia Koleżeńskiego działający *sub specie mortis,* nie może pominąć żadnej sposobności, by nie wskazać z największym naciskiem, iż wypełnienie obowiązku regularnego uiszczania premji winno być wypływem poczucia solidarności koleżeńskiej i — rodzinnej zarazem. ***Dr. H. Landesberg.***

Obwieszczenie.

L. 2161. Wydział Izby Adwokatów we Lwowie ogłasza niniejszem konkurs na obsadzenie stanowiska **sekretarza Izby Adwokatów we Lwowie.**

Do posady tej przywiązane są pobory służbowe wedle umowy.

Obowiązki sekretarza uwidocznione w instrukcji dla kancelarji Izby Adwokatów, przeglądać można w biurach Izby we Lwowie przy ul. Grodzickich l. 1, I p. codziennie w godzinach urzędowych od 11-tej do 13-tej.

Stanowisko sekretarza może być nadane tylko adwokatowi nieposzlakowanej prawości, prowizorycznie na 1 rok, poczem ewentualnie nastąpi stabilizacja.

Umotywowane podania z wyszczególnieniem warunków co do żądanej płacy należy wnosić do podpisanego Wydziału **najdalej do dnia 15 kwietnia 1928 godzina 12-ta w południe.** Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Za Wydział Izby Adwokatów we Lwowie:

Prez. Izby: *Michał Grek* m. p. — Członek Wydz.: *Dr. Fried* m. p.

Z nadesłanych książek.

— **Stanisław Gołąb: Ustawa o prawie autorskiem** z dnia 29. marca 1926 r. z materjałami. Wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego. Warszawa 1928 (str. 327).

Książka ta obejmuje tekst ustawy, następnie protokoły obrad Komisji Kodyfikacyjnej, zredagowane przez Autora, jako członka tejże Komisji, a zawierające niezbędne do zrozumienia ustawy motywy prawodawcze, a w końcu jako uzupełnienie protokoły obrad Sejmu i Senatu ważne ze względu na zmiany przez te ciała ustawodawcze poczynione. Bardzo zajmujące są te obrady także ze względu na wyrażone w toku nich poglądy znakomitych uczonych wchodzących w skład Komisji kodyfikacyjnej, oraz na różne kwestje, które były pierwotnie projektowane i nad któremi bardzo gruntownie się zastanawiano, jak np. kwestja przejęcia prawa autorskiego przez Państwo (domaine d'etat), urządzenie rejestru publicznego itd. Zasad tych nie przyjęto do ustawy, są one jednak godne uwagi. Wydanie to zatem jest bardzo staranne i pouczające i powinno się znaleźć w księgozbiorze każdego prawnika. **Dr. Wg.**

☛ **Uwaga Redakcji: Zeszyt niniejszy, podobnie jak już poprzedni, wydaliśmy w objętości zwiększonej zarówno pod względem ilości stronic (44 zamiast 40 stronic) jak niemniej z tego względu, iż cały zeszyt wydrukowany jest czcionkami mniejszemi od normalnych (garmondowych).**

Mimo to nie mogliśmy pomieścić w niniejszym zeszycie omówień szeregu nadesłanych nam w ostatnich czasach dzieł i broszur prawniczych i z tego powodu Pp. Autorów i Wydawców przepraszamy — odraczając te recenzje do zeszytów następnych.

ROK V. LWÓW, MARZEC — KWIECIEŃ 1928. Nr. 3—4

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie
przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 38. TELEFON 28 - 74.
KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152.812.

PRENUMERATA: kwartalna 8 zł., półroczna 16 zł., całoroczna 30 zł., prócz porta

W następnym — (majowym) — zeszycie „Głosu Prawa“ ogłosimy napisaną dla „Głosu Prawa“ rozprawę na temat obecnie zarówno w nauce, jak zwłaszcza w judykaturze naszej wielce aktualny i doniosły p. t. „Sukcesja Państw w odniesieniu do zobowiązań prywatno-prawnych“ — pióra p. Dra H. Lauterpachta, naszego ziomka, obecnie docenta Szkoły nauk ekonomicznych i politycznych uniwersytetu w Londynie. — Redakcja.

DR. FRYDERYK HALPERN.

O zastawie rejestrowym.

I. W nowoczesnem gospodarstwie społecznem kredyt stanowi ważny czynnik gospodarczy. Im bardziej gospodarstwo kredytowe się rozwija, tem donioslejszą staje się kwestja realnego zabezpieczenia kredytu. Kredyt osobisty bowiem nie może już wówczas zaspokoić w zupełności wszystkich potrzeb kredytowych, wskutek czego dłużnik musi dać wierzycielowi rzeczowe zabezpieczenia celem uzyskania kredytu.

Jeszcze przed wojną szukano za nowymi sposobami zabezpieczenia kredytu. W obecnych czasach powojennych z jednej strony, z powodu znacznego zniszczenia majątku społecznego, żądania kredytowe zwłaszcza w celu odbudowy gospodarczej ogromnie się wzmogły, a z drugiej strony ogólne zaufanie do dłużników silnie się obniżyło. Dlatego sprawa zabezpieczenia kredytu jest teraz powszechnie aktualna.

Dzięki obecnemu ustawodawstwu o księgach gruntowych, nieruchomości stanowią teraz ważną podstawę dla kredytu. Przepisy formalne normują szczegółowo sposób nabycia praw rzeczowych na nieruchomościach, a przepisy materjalne chronią zaufanie do osnowy ksiąg gruntowych.

Odmiennie sprawa się ma z ruchomościami. Zasada sprawiedliwości wymaga, aby prawa rzeczowe, skoro ma-

ją być skuteczne wobec każdego trzeciego, były też dla każdego trzeciego spostrzegalne. Chociażby zaufanie do zewnętrznego stanu rzeczy było chronione i nabywający prawo rzeczowe na ruchomości od jej posiadacza nabywał skutecznie to prawo, jednak to nabycie pociąga za sobą utratę odnośnego prawa dla dotychczasowego uprawnionego, co bezwątpienia sprzeciwia się sprawiedliwości. Nowoczesne ustawodawstwa, w konsekwencji przyjętej przez siebie zasady jawności praw rzeczowych, uznały zastaw ręczny jako jedyną formę zastawu na ruchowości. Ustanowienie atoli zastawu ręcznego połączone jest bardzo często z niekorzyściami dla dłużnika. Dłużnik, oddając rzecz wierzycielowi w dzierżenie, traci możność jej używania, a tymczasem tej rzeczy niezbędnie potrzebuje, jak np. przemysłowiec oddając w zastaw swe maszyny, potrzebne mu do utrzymania fabryki w ruchu. Ponadto oddanie rzeczy we władztwo wierzyciela powoduje dla dłużnika czasem niestosunkowo wysokie koszta, jak koszta przewozu rzeczy do wierzyciela, koszta ich przechowania u niego. Niektóre rodzaje rzeczy ruchomych nie nadają się wogóle do tego, by je wierzyciel przechowywał, lub nadzorował, jak np. gdy zastaw ma obejmować bydło, zapasy zboża, towary ulegające szybko zepsuciu.

Z powyższych przyczyn obecne starania stworzenia nowej formy zabezpieczenia kredytu, skierowane są w tym kierunku, aby ruchumości mogły w szerszym zakresie, aniżeli dotychczas, służyć na zabezpieczenie kredytu.

II. *W prawie rzymskiem* [1]) pierwotną formą zabezpieczenia wierzytelności na przedmiotach majątkowych dłużnika była *fiducia*, która polegała na tem, że dłużnik przedmiot zastawu przenosił na własność wierzyciela i zarazem zawierał z wierzycielem uboczną umowę, *pactum fiduciae*, iż przedmiot zastawu zostaje powierzony wierzycielowi. Równocześnie wierzyciel często przedmiot zastawu oddawał dłużnikowi w używanie *modo precario* lub tytułem najmu.

Późniejszą formą zabezpieczenia jest *pignus*, iż dłużnik nie przenosił własności przedmiotu zastawu na wierzyciela, lecz oddawał mu go tylko we fizyczne posiadanie z zastrzeżeniem, że wierzyciel jest obowiązany przedmiot zastawu oddać napowrót dłużnikowi w posiadanie, skoro tenże zapłaci wierzytelność.

Trzecią najpóźniejszą formą jest *hipoteca*, będąca umową, którą dłużnik ustanawia na swej rzeczy prawo zastawu dla zabezpieczenia wierzyciela. Już sama ta umowa nadawała wierzycielowi prawo zastawu, przedmiotem hipoteki mogły być rzeczy ruchome i nieruchome, rzeczy pojedyncze i rzeczy zbiorowe, jak inwentarz gospodarczy, skład towarów. Rzecz zbiorowa mogła być przedmiotem hipoteki w ten sposób, że jej czę-

---

[1]) Zob. np. Puchta, Cursus der Institutionen, wyd. 6. tom II, str. 611 i n.; Dernburg, Pandekten, wyd. 5. tom I. str. 650 i in.; Brinz, Pandekten, wyd. 2. tom II. str. 835 i n.; Windscheid, Pandekten, wyd. 9. tom I. str. 1125 i n.

ści, później pozbyte, stawały się wolne od hipoteki, a jednostki później nabyte i wcielone do rzeczy zbiorowej podpadały pod hipotekę. Możliwem było ustanowienie hipoteki nawet na całym i przyszłym majątku. Hipoteka znalazła obszerne zastosowanie w praktyce, ponieważ prawo rzymskie znało i liczne wypadki ustawowego prawa zastawu, przeto hipoteki i ustawowe prawa zastawu, będąc wedle swej istoty dla osób trzecich niespostrzegalne, czyniły obrót ogromnie niepewnym. [2])

III. *Na obszarze prawa niemieckiego* w toku prac nad kodeksem cywilnym [3]) odzywały się poszczególne głosy za wprowadzeniem hipoteki na ruchomościach, ale przeważająca ilość czynników decydujących temu się sprzeciwiła. Ostatecznie uznano ważność jedynie zastawu ręcznego.

1) Przepis § 1205 niem. k. c. wymaga do ustanowienia prawa zastawu na rzeczach ruchomych, aby właściciel oddał rzecz wierzycielowi i dopuszcza tylko *traditio brevi manu*, jeżeli wierzyciel rzecz już posiada, tudzież zezwala zastąpić oddanie rzeczy przez przeniesienie na wierzyciela posiadania pośredniego — (*„mittelbarer Besitz“*, por. §§ 868, 870 niem. k. c.) — gdy zastawca jest jedynie pośrednim posiadaczem rzeczy. Wymóg dzierżenia zastawu ruchomego przez wierzyciela zastawnego jest tak dalece istotny, iż wedle § 1253 niem. k. c. prawo zastawu gaśnie, jeśli wierzyciel zastawny zwróci zastaw zastawcy lub właścicielowi, zaś bezskutecznem jest zastrzeżenie, że prawo zastawu ma dalej trwać.

Potrzeby gospodarstwa atoli wymagały umożliwienia, by i rzeczy ruchome, bez oddania ich w dzierżenie wierzyciela, mogły służyć na zabezpieczenie kredytu. I praktyka wytworzyła instytucję tak zwaną *„Sicherungsübereignung“* czyli przewłaszczenie zabezpieczające. Instytucja ta była wprawdzie znaną w praktyce jeszcze przed wprowadzeniem kodeksu cywilnego,

---

[2]) Zob. np. Demelius, Das Pfandrecht an beweglichen Sachen (1897) str. 140 i n.

[3]) Z bogatej literatury niem. zob. np. Hellwig, Gläubigernot (1912), Hoeniger, Sicherungsübereignung von Warenlagern (2. wyd. 1912), Schneider, die wirtschaftliche Berechtigung der Sicherungsübereignung, Ger. Ztg. 1912, Nr. 10, Salinger, Gutachten für den 31. deutschen Juristentag (Verhandlungen, Tom. I. str. 409 i n.), Schäfer, Rechtsprechung über die Sicherungsübereignung (Archiv f. bürgerl. Recht, tom 38, str. 1 i n.), Weinhausen, Die Sicherungsübereignung, wyd. II, 1928, Vetsch, Umgehung des Gesetzes (1917), Koch, Warenkredit der Banken (1922), Lehmann, Gläubigerschutz (1928), Oertmann, Gutachten für den dritten deutschen Juristentag in der Tschechslovakei (1927), Denkschrift des Reichsministers der Justiz für den 8, Ausschuss des Reichstags, Maurer, Zur Frage der Einführung des Registerpfandrechts (Zeitschrift f. das ges Handelsrecht tom 89 str. 163 i n.).

ale jej zastosowanie było nieznaczne i jej ważność wysoce zakwestjonawana.

Wedle kodeksu cywilnego moment oddania fizycznego posiadania rzeczy ruchomej przy przeniesieniu własności nie jest taki ścisły, jak przy ustanowieniu zastawu na ruchomości. Wprawdzie przepis § 929 niem. k. c. dla przeniesienia własności rzeczy ruchomej wymaga, aby pozbywający oddał nabywcy rzecz i aby obydwaj zgodzili się na przejście prawa własności, jednak przepis § 930 niem. k. c. zezwala na zastąpienie oddania rzeczy, będącej w posiadaniu pozbywającego, przez to, iż pozbywający i nabywca umawiają się o stosunek prawny, mocą którego nabywca uzyskuje posiadanie pośrednie tak, że rzecz pozostaje w postaci „*constitutum possesorium*“ nadal w dzierżeniu pozbywającego. W myśl § 868 niem. k. c. stosunkiem prawnym, uzasadniającym t. zw. posiadanie pośrednie, jest użytkowanie, dzierżawa, najem, przechowanie lub inny podobny stosunek, na podstawie którego posiadacz jest wobec drugiego na pewien czas uprawniony lub obowiązany do posiadania rzeczy. Natomiast przy ustanowieniu zastawu na ruchomości *constitutum possesorium* jest wykluczone, czyli zastawca ustanawiając prawo zastawu na ruchomości, nie może umówić się z wierzycielem zastawnym o stosunek prawny, któryby nadał wierzycielowi zastawnemu tylko pośrednie posiadanie rzeczy, a jej bezpośrednie dzierżenie zostawił u zastawcy. [4]).

Otóż gdy chodzi o zabezpieczenie kredytu na ruchomościach, które mają pozostać nadal w posiadaniu dłużnika, wierzyciel i dłużnik zawierają umowę, że dłużnik przenosi na wierzyciela prawo własności odnośnych ruchomości celem zabezpieczenia wierzytelności, bądź to już zaistniałej, bądź to z bieżącego stosunku kredytowego, a równocześnie zawierają oni drugą umowę, która może w myśl § 868 niem. k. c. pozostawić posiadanie tychże ruchomości u dłużnika. [5]).

Dopiero w chwili płatności wierzytelności, gdy dłużnik popada w zwłokę z zapłatą, wierzyciel zabezpieczony odbiera rzecz w swe bezpośrednie posiadanie do swej dyspozycji.

Początkowo taka umowa, którą dłużnik przenosił na wierzyciela własność ruchomości, mających służyć na zabezpieczenie kredytu, była umowa o kupno-sprzedaż tych ruchomości z prawem odkupu, przyczem kwota pieniężna kredytowana stanowiła cenę kupna, wskutek czego, gdy chodziło o nowy kredyt, wierzyciel, płacąc cenę, wypłacał sumę kredytowaną dłużnikowi, a w wypadku, gdy chodziło o zabezpieczenie już istniejącej wierzytelności, cenę kupna kompenzowano ze sumą dłużną. Później, w czasie obowiązującej mocy niem. kodeksu cyw., ze względu na jego postanowienia, oddzielające w §§ 782 i 925 umowę o przewłaszczenie rzeczy jako abstrakcyjną od umowy

---

[4]) Zob. np. Wolff, Sachenrecht, wyd. 6 (1926) str. 571.

[5]) Najbardziej częstą w praktyce formą jest *commodatum*. Zob. np. Schefer l. c. str. 24.

obligatoryjnej (§ 313 niem. k. c.), która stanowi causa dla przewłaszczenia, strony nie umawiaja się wcale o kupno i sprzedaż, a umowa ich zawiera tylko oświadczenie zgodnej woli stron na przeniesienie własności ruchomości na nabywcę celem zabezpieczenia jego wierzytelności. Ważność takiej umowy może znaleźć uzasadnienie w przepisie § 223 niem. k. c., który w ust. II. stanowi: „jeżeli celem zabezpieczenia roszczenia nastąpiło przeniesienie z powrotem tego prawa z powodu przedawnienia owego roszczenia“. Zatem przepis ten przewiduje wypadek, iż prawo zostało przeniesione celem zabezpieczenia jakiegoś roszczenia; takiem prawem, które może być przeniesione na zabezpieczenie roszczenia, może być także prawo własności.

2) Judykatura niemiecka, która kwestją ważności przewłaszczenia zabezpieczającego zajmowała się jeszcze przed wydaniem kodeksu cyw., była początkowo chwiejna. Umowom takim odmawiano ważności bądź na tej podstawie, iż umowa jest symulowaną, gdyż kontrahentom brak rzeczywistej woli do przeniesienia względnie nabycia własności [6]), bądź z tej przyczyny, że umowa została zawarta *in fraudem legis*, gdyż przyjąwszy nawet, że strony chcą naprawdę przenieść własność ruchomości na wierzyciela, a zostawić dłużnikowi posiadanie i możność dysponowania rzeczą, to jednak umowę zawarły *in fraudem legis*, aby obejść przepisy kodeksu cywilnego [7]), które wymagają dla zaistnienia zastawu na ruchomościach, by rzecz ruchomą zastanowioną oddano w posiadanie wierzycielowi zastawnemu. Z czasem jednak ustaliło się co do zarzutu symulacji zapatrywanie, że wola stron, mimo odmiennej tendencji, jest przecież zgodnie skierowana na przeniesienie, względnie nabycie własności, celem zabezpieczenia wierzytelności, tak, że ważność umowy o przewłaszczenie zabezpieczające nie może być zakwestjonowaną z powodu rzekomego braku zgodnej woli kontrahentów. Co do działania in fraudem legis ustaliło się zapatrywanie, że przewłaszczenie zabezpieczające jest samoistna instytucją prawną obok prawa zastawu ręcznego i że przepis § 1205 k. c., wymagający dla zastawu na ruchomości, aby ją oddano w posiadanie wierzycielowi, nie ma tej doniosłości, by wszelka inna forma zastawniczego zabezpieczenia na ruchomościach, prócz zastawu ręcznego była nieważną: strony chcą, aby zaistniały dalej

---

[6]) Np. Rg. 3/II. 1900. JW. 1900, 880: Umowa, którą strony uważały pod względem gospodarczym za umowę o zastaw, nie może być uważana na zewnątrz jako prawdziwe przeniesienie własności.

[7]) Już np. Hoeniger, die Sicherungsübereignung von Warenlagern str. 38 zwraca uwagę na różnicę między umową symulowaną, a umową zawartą *in fraudem creditorum*. Obszernie tę różnicę przedstawia Vetsch, die Umgehung des Gesetzes (1917).

idące następstwa prawne, aniżeli przy zastawie i dlatego umawiają się o przeniesienie własności. [8])

W kwestji ważności umowy o przewłaszczenie zabezpieczające doniosłe znaczenie ma wymóg dokładnego określenia czyli zindiwidualizowania przedmiotu przewłaszczenia, by ten przedmiot mógł być dostatecznie odróżniony od innych przedmiotów tego samego rodzaju. Jeżeli chodzi o jakąś rzecz indywidualną, można łatwiej zadość uczynić temu wymogowi. Znaczne trudności nasuwają się, gdy zabezpieczenie stanowić mają rzeczy gatunkowe. Przy przewłaszczeniu rzeczy zbiorowych może być dostatecznem np. dokładne oznaczenie ich miejsca przechowania, magazynu, gdy wszystkie ruchomości, znajdujące się w tym magazynie w chwili zawarcia umowy, mają być objęte przewłaszczeniem.

W obrocie gospodarczym rozpowszechniły się przewłaszczenia zabezpieczające, obejmujące składy towarów z tem, że dłużnik może te towary w zwyczajnym toku interesu sprzedawać, ale cenę uzyskaną ze sprzedaży, o ile nie ma służyć na spłatę wierzytelności zastawnej, winien on obrócić na zakupno nowych towarów, które wstępują w miejsce towarów sprzedanych i zostają objęte przewłaszczeniem zabezpieczającem. Przy takiej umowie dwie zasadnicze kwestje prawne wymagają rozstrzygnięcia.

Uważano, że przyznana dłużnikowi możność dysponowania towarami jest sprzeczna z constitutum possesorium, stanowiącem dlań tytuł jego dzierżenia ruchomości. [9]) Jednak judykatura zajęła stanowisko, że wymienione w § 868 niem. k. c. wypadki pośredniego posiadania nie są jedyne i że pośrednie posiadanie możliwem jest w każdym podobnym stosunku prawnym, że jednak strony muszą się umówić o konkretny stosunek prawny, który nadaje pozbywającemu prawo używania, albo nakłada nań obowiązek przechowania rzeczy pozbytej.

Powstała też kwestja, jak nowo nabyte towary uzupełniające przechodzą same przez się na własność wierzyciela zabezpieczonego. Żądanie, aby dłużnik zabezpieczający każdym razem

---

[8]) Zob. np. Koch l. c., str. 72.

[9]) Hoeniger, Sicherungsübereignung von Warenlagern, 2 wyd. (1912), str. 65 i n. obszernie wywodzi, że ani umowa o stosunek komisowy między wierzycielem, jako komisantem a dłużnikiem jako komisjonerem, ani kontrakt składu między wierzycielem jako przechowawcą, nie może nadać dłużnikowi uprawnienia do dysponowania częściami składu towarów. Hoeniger dochodzi też do wniosku, że przewłaszczenie zabezpieczające składu towarów jest ustawowo niedopuszczalne. Oertmann, Gutachten, str. 12, uważa stosunek prawny między wierzycielem a dłużnikiem za wygodzenie, którego istocie wcale się nie sprzeciwia uprawnienie biorącego wygodzenie do dysponowania rzeczą wygodzoną.

przenosił odrębnym aktem własność towarów nowo nabytych na wierzyciela, uniemożliwiałoby zawarcie umowy o przewłaszczenie składu towarów. Ponieważ § 181 niem. k. c. przewiduje możność, by zastępca dokonał czynności prawnej w imieniu zastąpionego ze sobą samym, jeżeli zastąpiony udzielił mu w tym kierunku zezwolenia, przeto wierzyciel i dłużnik umawiali się, iż dłużnik otrzymywał od wierzyciela uprawnienie do zawierania imieniem tego ostatniego z sobą samym umowy, iż własność nowo nabytego towaru przenosi na wierzyciela. Później rozpoczęto zawierać umowy, że dłużnik równocześnie z przyszłem objęciem posiadania nabyć się mającej rzeczy ma dla wierzyciela zabezpieczonego wykonywać posiadanie na podstawie stosunku prawnego określonego w § 868 k. c. i w ten sposób przenieść własność nowo nabytego przedmiotu na wierzyciela. Judykatura uznawała ważność takiej umowy jako t. zw. antezipiertes constitutum possesorium.[10]) Ale w chwili nabycia dodatkowych towarów dłużnik musi jeszcze mieć wolę do przeniesienia ich własności na wierzyciela, a tę wolę dłużnik objawia np. przez wcielenie nabytych towarów do składu towarów, przez wciągnięcie ich do spisu towarów przewłaszczonych na wierzyciela, przez uwidocznienie przewłaszczenia na fakturze obejmującej nowe towary, przez przesłanie wykazu nowych towarów wierzycielowi zabezp. W ten sposób towary świeżo nabyte przechodzą na własność wierzyciela.

Fakt automatycznego przejścia własności nowych towarów na wierzyciela zabezpieczonego pociąga za sobą skutki niepożądane dla dostawcy towarów, jeżeli cena kupna została kredytowaną. Towar zamiast stanowić zabezpieczenie dla kredytowanej ceny kupna, służy na zabezpieczenie innej wierzytelności. [11]) By temu zapobiedz dostawca towaru zastrzega sobie prawo własności na tym towarze aż do chwili zapłaty kredytowanej ceny kup-

---

[10]) Zob. orzeczenia cytowane u Schaefera l. c. str. 28, 39 i n. i u Oertmanna, Gutachten, str. 14, uw. 21. — Wolf, Sachenrecht, str. 198 i str. 572 uważa antecypowane constitutum za nieważne, ponieważ jego zdaniem zgoda co do przejścia własności, która wyprzedza oddanie lub jego surogaty, jest bez skutków prawnych. Wolff radzi w takiej umowie upatrywać zobowiązanie dłużnika, aby towary po nabyciu towarów przenieść drogą umowy zawartej ze sobą samym wedle § 131 k. c. na wierzyciela. Również Oertmann, Gutachten, str. 13 wysuwa silne wątpliwości przeciw ważności antecypowanego const. poss.

[11]) Zob. np. Hoeniger, der Erwerb des Sicherungseigentums an nicht bezahlter Ware JW., 1927, 627 i n., domaga się uznania zasady, iż własność towaru przechodzi na nabywcę dopiero z chwilą zapłaty ceny kupna, by towar niezapłacony nie mógł automatycznie i wbrew woli dostawcy przejść pod własność zabezpieczającą.

na. Dłużnik, nie będąc wskutek zastrzeżenia prawa własności przez dostawcę właścicielem towaru, nie może prawa własności tego przenieść na wierzyciela.

To zastrzeżenie prawa własności ma i ten skutek, że, przez wcielenie takich towarów do składu towarów, przewłaszczenie zabezpieczające tego składu staje się nieważne. Wskutek wcielenia bowiem tych towarów odpadł wymóg ścisłego oznaczenia przedmiotu przewłaszczenia, gdyż nie można już nadal twierdzić, jakoby cały skład towarów czyli wszystkie towary znajdujące się w magazynie stanowiły przedmiot przewłaszczenia.

Określone tu skutki zastrzeżenia prawa własności na towarze odpadają wtedy, gdy wierzyciel zabezpieczony nabywa w myśl przepisów k. c. prawo własności na nowym towarze na tej zasadzie, że jest w dobrej wierze, nie znając zastrzeżenia własności. Ma to miejsce w wypadku §-fu 934 niem. k. c., który głosi, że nabywca w dobrej wierze staje się właścicielem rzeczy ruchomej, gdy zbywający, będąc pośrednim posiadaczem rzeczy, acz doń nie należącej, odstąpi nabywcy swe roszczenie o wydanie rzeczy. Dlatego wierzyciel zabezpieczony nabędzie prawo własności na nowym towarze, gdy dostawca ów nowy towar z zastrzeżeniem prawa własności wskutek zlecenia dłużnika dostarczy trzeciemu, jak np. spedytorowi, domowi składowemu, a dłużnik to swe roszczenie przeciw owemu trzeciemu o wydanie towarów wierzycielowi był odstąpił, zaś wierzyciel w chwili objęcia towaru przez owego trzeciego był w dobrej wierze. [12]) Natomiast, gdy dłużnik otrzyma towar ten w swe bezpośrednie posiadanie, wierzyciel zabezpieczony mimo swej dobrej wiary nie nabędzie prawa własności, ile że wedle § 933 k. c. wierzyciel zabezpieczony, będąc w dobrej wierze, mógłby nabyć prawo własności na nowym towarze, gdyby dłużnik oddał mu nowy towar w bezpośrednie posiadanie, a to przy przewłaszczeniu zabezpieczającem zazwyczaj nie ma miejsca i strony umawiają się o constitutum possesorium. [13])

Instytucja przewłaszczenia zabezpieczającego znalazła tedy pełne uznanie w judykaturze, upatrującej w takiem przewłaszcze-

---

[12]) Tak R. G. z 9. marca 1923, JW. 1928, 2681. To zapatrywanie recypują np. H o e n i g e r w JW. 1926, 2681 w glosie do orzeczenia, O e r t m a n n Gutachten, str. 19, F u c h s, Zentralblatt für Handelsrecht 1926, str. 425.

[13]) S ä t t l e r, JW. 1927, 2453 nie czyni różnicy, czy dłużnik nowy towar obejmuje w bezpośrednie czy też w pośrednie posiadanie i nadaje wierzycielowi zabezpieczonemu, będącemu w dobrej wierze prawo własności na nowym towarze mimo zastrzeżenia prawa własności przez jego dostawcę. Podobnie C a h n, Zentralblatt für Handelsrecht, 1926, str. 428.

niu przejście własności na wierzyciela zabezpieczonego. [14]) Judykatura umożliwiła rozpowszechnienie przewłaszczenia zabezpieczającego w życiu gospodarczem.

3) W piśmiennictwie zapatrywania były również podzielone. [15]) W miarę jak ta instytucja zyskiwała w judykaturze na trwałości, to i w piśmiennictwie przemawiano za jej ważnością. Ostatecznie pisarze traktują ją jako malum necessarium. [16])

4) W porównaniu z zastawem ręcznym przewłaszczenie zabezpieczające przedstawia tę korzyść dla dłużnika, że rzecz mimo jej obciążenie zabezpieczeniem, pozostaje nadal w dzierżeniu dłużnika, a dla wierzyciela, że tenże nie jest związany uciążliwemi formami przepisanemi ustawą dla sprzedaży zastawu, gdy celem zrealizowania swego roszczenia, jako właściciel odnośną rzecz sprzedaje. [17])

5) Instytucja przewłaszczenia zabezpieczającego posiada atoli liczne i poważne wady.

Przyczyna złego leży przedewszystkiem w tajności tego aktu. Skoro dłużnik mimo przeniesienia własności swych ruchomości, a nawet całego składu towarów na wierzyciela, zatrzymuje dzierżenie i możność dysponowania tymi ruchomościami, inni wierzyciele, nie znając faktu przewłaszczenia zabezp. i uważając go nadal za zasobnego, udzielają mu kredytu. Dopiero przy egzekucji na odnośne ruchomości ze sprzeciwu wierzyciela zabezpieczonego na tejże ruchomości lub w postępowaniu konkursowem wskutek wyłączenia ruchomości przez wierzyciela zabezpieczonego, wierzyciele dowiadują się, że te ruchomości nie są własnością ich dłużnika. Egzekucja staje się wskutek tego sprzeciwu bezskuteczną, a masa konkursowa wskutek wyłączenia ruchomości staje się bezmajątkową.

Drugą przyczynę szkodliwości tego przewłaszczenia dla bezpieczeństwa prawnego stanowi rozbieżność między zewnętrzną osnową przewłaszczenia a je-

---

[14]) R. G. 17 czerwca 1927 JW. 1927, 2879, wychodząc z założenia, że przewłaszczenie, zabezpieczające przenosi własność odnośnej ruchomości na wierzyciela, w wypadku, gdy ta ruchomość jest ubezpieczona od ognia, nakłada na wierzyciela obowiązek zawiadomienia instytucji ubezpieczeniowej o zmianie własności tejże ruchomości. To zapatrywanie podziela też Gerhard w glosie do tego orzeczenia w JW. 1927, 2879. Zob. w tej kwestji np. Mühsam-Werther JW. 1927, str. 160 i n., Koch 1. c., str. 68 uw. 1.

[15]) Zoz. Vetsch 1 c., str. 70 i n. Z najnowszych pisarzy najbardziej tę instytucję zwalcza Hoeniger.

[16]) Oertmann, Gutachten, str. 5, uważa walkę przeciw przewłaszczeniu zabezpieczającemu wobec stałej judykatury i koniecznych potrzeb gospodarczych za bezcelową.

[17]) Co do tej kwestji zob. Koch 1 c. str. 66 uw. 3.

go istotnym celem, — objawiająca się w następujących kierunkach:

a) Dłużnik wyzbywa się własności swych ruchomości, chociaż ma gospodarczy cel jedynie zabezpieczenia wierzytelności. Mimo, że wartość pozbytych w ten sposób ruchomości przewyższa zazwyczaj wierzytelność zabezpieczoną, dłużnik nie może rozporządzać nadwyżką tej wartości.

b) Dłużnik będąc bezpośrednim posiadaczem rzeczy ma faktyczną możność dysponowania nią na szkodę wierzyciela zabezpieczonego.

c) Wierzyciel staje się formalnie właścicielem ruchomości dłużniczych, [18]) podczas gdy miał nabyć tylko prawa zastawu na odnośnych ruchomościach, co znowu powoduje:

aa) Wierzyciel jako właściciel ruchomości może po myśli § 771 niem. proc. cyw. sprzeciwić się egzekucji ze strony innych wierzycieli tegoż dłużnika na te same ruchomości i w ten sposób uniemożliwić wierzycielom imania się majątku swego dłużnika, [19]) i [20]) podczas gdy będąc wierzycielem zastawnym,

---

[18]) Zob. Wolff 1 c., str. 573.

[19]) Ze względu na znaczne rozpowszechnienie się instytucji przewłaszczenia zabezpieczającego powyższa kwestja stała się doniosłą dla Skarbu Państwa, co do ściągnięcia należytości publicznych od dłużnika zabezpieczającego. Jedni, jak np. Braitinger JW. 1925, 2425, Jahn JW. 1926, 1659, nadają wierzycielowi zabezpieczonemu prawo sprzeciwu przeciw egzekucji dla ściągnięcia należytości publicznych na ruchomości przewłaszczone; inni znowu, jak np. Delgmann JW. 1925, 1982, Friesecke PW. 1926, 537, JW. 1926. 2124 przyznawają mu tylko roszczenie o uprzewilejowane zaspokojenie wierzytelności, a to na tej podstawie, że rozróżniają gospodarcze i prawnicze prawo własności i przyznają dłużnikowi zabezpieczającemu gospodarcze prawo własności, zaś wierzycielowi zabezpieczonemu prawnicze prawo własności. — Reichsfinanzhof w Gutachten z 8.VI. 1926 (JW. 1926, 2124) wyraził zapatrywanie, że w razie przewłaszczenia zabezpieczającego wierzycielowi zabezpieczonemu, nie przysługuje wcale prawo wykluczające sprzedaż odnośnych ruchomości dla zaspokojenia danin państwowych i że wierzyciel taki może domagać się jedynie uprzywilejowanego zaspokojenia na pierwszem miejscu z uzyskanej ceny. Wbrew temu orzeczeniu Obergericht w Gdańsku w wyroku z 27.X. 1926 (JW. 1927, 717), uznał przewłaszczenie zabezp. jako uprawniające wierzyciela do sprzeciwu przeciw egzekucji dla należytości podatkowych przeciw dłużnikowi na ruchomości przewłaszczone. Na takiem samem stanowisku stoją np. orzeczenie O. L. G. Frankfurt n. M. 7.IV.1927, JW. 1927, 1766, L. G. Berlin 4.II. 1927, JW. 1927, 1774, L. G. Cleve 21.XII. 1926, JW. 1927, 1775.

[20]) To prawo sprzeciwu przyznaje wierzycielowi zabezpie-

mógłby tylko po myśli § 805 niem. proc. cyw. domagać się uprzywilejowanego zaspokojenia swej wierzytelności.

Wierzyciele dłużnika zabezpieczającego mogą jedynie zająć jego roszczenie o wydanie nadwyżki ponad wierzytelność zabezpieczoną.

bb) W konkursie dłużnika zabezpieczającego wierzyciel zabezpieczony może na podstawie swego prawa własności żądać wyłączenia nabytych ruchomości [21]) i prócz tego zgłosić jako wierzyciel całą swoją wierzytelność, podczas gdy jako wierzyciel zastawny mógłby żądać tylko zaspokojenia z zastawu i ewentualny niedobór zgłosić do masy.

cc) Gdy dłużnik popadnie w zwłokę z zapłatą wierzytelności, wierzyciel zabezp. może żądać odeń wydania ruchomości, które nabył i je spieniężyć bez zachowania procederu przepisanego dla sprzedaży zastawu, [22]) co może wyrządzić szkodę i dłużnikowi i dalszym jego wierzycielom.

dd) W konkursie wierzyciela zabezp. rzeczy pozbyte należą do tegoż masy konkursowej, a dłużnik może zgłosić do masy roszczenie o wydanie z uzyskanej ceny sprzedaży ruchomości nadwyżki ponad wierzytelność zabezpieczoną.

ee) Zgaśnięcie wierzytelności nie powoduje samo przez się zgaśnięcia własności zabezpieczającej. Prawo własności jest w ręku wierzyciela zabezpieczonego, w chwili zgaśnięcia wierzytelności sine causa, a dłużnik zabezp. ma osobiste roszczenie o zwrot rzeczy przewłaszczonej. [23])

6) Judykatura stara się ujemne strony przewłaszczenia zabezp. usunąć.

Gdy przedmiotem przewłaszczenia jest cały skład towarów dłużnika wraz z jego wierzytelnościami kupieckiemi, czyli cały majątek dłużnika, to judykatura występuje przeciw tego rodzaju umowom z dwojakiego punktu widzenia. [24]) Niektóre orzeczenia [25]) np. Rg. 3.I. 1911. JW. 11.234; 8.V. 1911, JW. 11.650; i 4.IV. 1921. JW. 1921, 1363, przyznawają trzecim wierzycielom dłużnika odszkodowanie po myśli § 823 k. c. przeciw wierzycielowi zabezpieczonemu, skoro dłużnik mimo przeniesienia całego swego przedsiębiorstwa na wierzyciela prowadził je nadal pod swoją firmą i zatajając wbrew dobrym obyczajom fakt przewłaszczenia, wywoływał u osób trzecich udzielających mu kredytu,

———

czonemu jeszcze judykatura z ostatnich czasów (zob. Oertmann, Gutachten, str. 17).

[21]) Tak też orzekł np. Rg. 22.XII. 1905 JW. 1906, 104.

[22]) Strony mogą się jednak umówić, co też bywa praktykowane, by wierzyciel zabezp. w takim wypadku spieniężył ruchomości w formie przepisanej dla zastawu.

[23]) Zob. Ooertmann Gutachten, str. 20.

[24]) Zob. np. Hoeniger, Sicherungsübereignung, str. 27 i n., Sättler, JW. 1927, 2453 i n., Koch 1 c., str. 74.

[25]) Zob. też Schaefer l. c. 46 i n.

błędne zapatrywanie co do swego położenia majątkowego, zaś wierzyciel zabezpieczony powinien był wiedzieć, że wskutek przewłaszczenia późniejsi wierzyciele nie znajdą już pokrycia dla swych należności. [26]) Inne znowu orzeczenia, np. [27]) Rg. 5.V. 1911, JW. 1911, 576; 24.1. 1912 JW. 1912, 457; 5.XII. 1916 JW. 1917, 217; 22.XII. 1916 JW. 1917, 282, uznawają za nieważne po myśli § 138 k. c. umowy, któremi dłużnik przewłaszczył wszystkie istotne części swego majątku teraźniejszego i przyszłego tak, że dlań pozostał tylko błędny pozór samoistności i zdolności kredytowej. Przy tem decydujące znaczenie ma, czy interes prawny wedle swego całokształtu wynikającego ze związku osnowy interesu, jego przyczyny i celu, sprzeciwia się poczuciu prawnemu ludzi uczciwie myślących. Tego rodzaju przewłaszczenie powoduje zupełną zależność dłużnika pod względem gospodarczym, jego niewolę gospodarczą (wirtschaftliche Knebelung), chociaż on na zewnątrz występuje nadal jako samoistna jednostka gospodarcza. Ale jedno z najnowszych orzeczeń Rg. z 21.X. 1927. JW. 1928, 52 akcentuje, że tego rodzaju umowa tylko wtedy jest nieważna, jeżeli nie tylko przedmiotowo ustalono, że wskutek dokonanego przewłaszczenia inni wierzyciele zostali pozbawieni środków do swego zaspokojenia i że dłużnik przez zatajenie swego postępku wprowadził swych innych wierzycieli w błąd co do swej zdolności kredytowej, lecz musi po stronie wierzyciela zabezpieczonego zachodzić, jeśli nie zamiar pokrzywdzenia wierzycieli, to przynajmniej świadomość możliwości, że przewłaszczenie zabezp. wyrządza szkodę reszcie wierzycieli dłużnika. Zatem przewłaszczenie zabezp. jest nieważne, gdy tak działanie wierzyciela zabezpieczonego, jak i działanie dłużnika zabezpieczającego sprzeciwia się dobrym obyczajom.

W konkursie dłużnika zabezp. przyznaje się wierzycielowi zabezp. jedynie prawa wierzyciela zastawnego, wskutek czego wierzyciel zabezpieczony nie ma prawa wyłączyć odnośne ruchomości z masy konkursowej dłużnika zabezp. (Rg. 14.X.1928. 63, gdzie przytoczone są poprzednie orzeczenia, a w postępowaniu konkursowem występuje jako wierzyciel konkursowy jedynie z tą częścią wierzytelności, która nie jest pokryta zastawem. [28])

W konkursie wierzyciela zabezp. przyznaje się dłużnikowi zabezpieczającemu prawo wyłączenia ruchomości, a to zgodnie z postanowieniami kontraktu przewłaszczenia (zob. cyt. w uw. 3) Denkschrift, str. 10, Oertman, Gutachten, str. 14).

Dłużnikowi zabezpieczającemu nadaje się prawo sprzeci-

---

[26]) Umowa między wierzycielem a dłużnikiem, aby przewł. zab. zachować w tajemnicy nie sprzeciwia się jeszcze dobrym obyczajom, skoro miała na celu jedynie nie zachwiać kredytem dłużnika. (zob. Koch l. c., str. 75, uw. 2).

[27]) Zob. też Schaefer l. c. 36 i n.

[28]) Zob. Schaefer l. c. str. 44.

wienia się po myśli § 771 p. c. egzekucji ze strony trzecich wierzycieli wierzyciela zabezpieczonego na ruchomości (zob. O e r t m a n n, Gutachten, str. 16).

7) Ujemne strony przewłaszczenia zabezpieczającego spowodowały dążności reformatorskie. [29])

I tak projektowano rozszerzenie możności zaczepienia umów o przewłaszczenie zabezpieczające, [30]) w szczególności przez nałożenie na wierzyciela zabezpieczonego ciężaru dowodu, iż mu nie był wiadomym zamiar dłużnika pokrzywdzenia swoich wierzycieli. Natomiast przewłaszczenie zabezpieczające dla wierzytelności poprzednio zaistniały *(incongruente Sicherungsübereignungen)* miałoby podlegać zaczepieniu bez dopuszczenia takiego dowodu po stronie wierzyciela. Słusznie wskazano na to, że takiemi postanowieniami zostaną dotknięte także i te umowy, które są ze stanowiska gospodarstwa społecznego pożądane.

Proponują też, by wierzycielowi zabezpieczonemu, zamiast prawa sprzeciwu po myśli § 771, ust. 1. niem. p. c. przeciw egzekucji na ruchomości przewłaszczone ze strony wierzycieli dłużnika, nadać tylko uprawnienie z § 805 p. c., t. j. prawo żądania uprzewilejowanego zaspokojenia z ceny uzyskanej ze sprzedaży rzeczy przewłaszczonej. [31])

Inni projektują, by nałożyć na dłużnika obowiązek wpisywania przewłaszczeń zabezpieczających do swego własnego rejestru, czyli do księgi handlowej, którą dłużnik miałby na żądanie przedłożyć każdemu, kto z nim wchodzi w stosunki handlowe. Zaniechanie prowadzenia takiej księgi lub uskutecznienie wpisu niezgodnego z rzeczywistością miałoby podlegać karze, ewentualnie nawet jako oszustwo.

Projektowano również, by przewłaszczenie zabezpieczające wpisywano do publicznego rejestru. Odparto, że toby oddziaływało szkodliwie na kredyt dłużnika, gdyż przewłaszczenie zabezpieczające uważa się, za coś ujemnego.

Najdalej idącym jest projekt zastawu rejestrowego. Projekt Keinatha i tow. co do wprowadzenia zastawu rejestrowego

---

[29]) Zob. Zweite Denkschrift zur Frage der Einführung des Registerpfandrechts von H i c k m a n n.

[30]) Tak np. uchwalił 31 Deutscher Juristentag (w Wiedniu 1912), podczas gdy sprawozdawca proponował, by obok zastawu ręcznego wprowadzić zastaw rejestrowy na rzeczach zbiorowych, a zakazać przewłaszczenia zabezpieczającego.

[31]) Tak już Hellwig: die Gläubigersnot (1912). Hoeniger w glosie JW. 1927, 718 żąda, aby przewłaszczenie zabezpieczające zgodnie z jego gospodarczym celem traktowano jako prawo zastawu. Weigert w glosie JW. 1928, 63 uważa przewłaszczenie zabezpieczające jako nowe prawo rzeczowe, będące w pośrodku między prawem własności a prawem zastawu i sprzeciwia się zastąpieniu przysługującego wierzycielowi zabezpieczonemu uprawnienia z § 705 p. c. uprawnieniem z §-fu 805 p. c.

zawiera i postanowienie, by w przyszłości przewłaszczenie zabezpieczające było wykluczone. O tym projekcie będzie niżej mowa.

Częściowem urzeczywistnieniem powyższych żądań wprowadzenia nowej formy kredytu zabezpieczonego na ruchomościach jest ustawa t. zw. *Gesetz, betreffend die Ermöglichung der Kapitalkreditbeschaffung für landwirtschaftliche Pächter*, z dnia 9 lipca 1926. R. GBl. 1 Nr. 46. Również o tej ustawie będzie jeszcze niżej mowa.

IV. *W prawie austrjackiem* przewłaszczenie zabezpieczające ma do przezwyciężenia dwie przeszkody. Jedną przeszkodę stanowi wymagany do nabycia prawa własności tytuł. Podczas gdy wedle § 929 niem. kod. c. przewłaszczenie jest umową rzeczową abstrakcyjną, to wedle § 424 austr. u. c. umowa o przeniesienie własności musi mieć swoją materjalną przyczynę (causa w znaczeniu przedmiotowem. [32]) Taką causa wedle rozpowszechnionego zdania [33]) może być w myśl §§-ów 316, 424, 1461 i 1462 u. c. tylko tego rodzaju tranzakcja, która ma na celu wyłączenie odnośnej rzeczy z majątku przewłaszczającego. Do tej kategorji tranzakcji zabezpieczenie wcale nie należy. Zatem zabezpieczenie jakiegoś roszczenia nie może stanowić tytułu dla przeniesienia własności.

Drugą przeszkodą jest wymagane w ustawie oddanie posiadania zastawu ruchomego. W prawie austrjackiem wymóg fizycznego posiadania dla zastawu ruchomego nie jest wprawdzie taki ścisły, jak w prawie niemieckiem. Mianowicie § 452 u. c. austr., co do ruchomości, które nie dozwalają fizycznego oddania z ręki do ręki, dozwala oddania zapomocą takich znaków, z których każdy może łatwo dowiedzieć się o zastawieniu. [34]) Ale bezwątpienia wykluczonem jest *constitutum posse-*

---

[32]) Zob. np. Projekt rewizji u. c. dla Czecho-Słowacji, str. 759.

[33]) Zob. np. Mayr, Lehrb. des bürgerl. R. I., 2 str. 426, Ehrenzweig, Sachenrecht, str. 208, Klang G. Ztg. 1912, Nr. 15 i Nr. 30, Klang, Excindierungstypen, str. 92 i n.

[34]) Z przepisu § 467 u. c., iż prawo zastawu gaśnie, jeżeli wierzyciel zwraca rzecz zastawioną dłużnikowi bez zastrzeżeń, możnaby wysnuć wniosek, że wierzyciel może zwrócić dłużnikowi rzecz zastawioną i zastrzedz sobie prawo zastawu, które pozostaje nadal skuteczne i wobec każdego trzeciego. Tego rodzaju wykładnia byłaby sprzeczna z zasadniczą tendencją ustawy, by prawa zastawu było jawne. Dlatego słusznie Demelius, das Pfandrecht an beweglichen Sachen, str. 161, uw. 18, ogranicza ten przepis, iż zastrzeżenie prawa zastawu uzasadnia roszczenie wierzyciela przeciw dłużnikowi o oddanie zastawu, ale prawo takie, jako skuteczne przeciw trzeciemu gaśnie. Zob. też np. Ehrenzweig, Sachenrecht, str. 538.

sorium, jako forma oddania posiadania zastawu,[35]) ponieważ kodeks cywilny co do pr. zastawu, w przeciwstawieniu do prawa własności, nie zawiera żadnego analogicznego do § 428 k. c. przepisu, któryby umożliwiał objęcie posiadania ruchomości zastawionej zapomocą constitutum possesorium. Dlatego też przewłaszczenie zabezpieczające może być nieważne także z przyczyny, że ruchomość będąca przedmiotem przewłaszczenia, pozostaje nadal w posiadaniu dłużnika, jakkolwiek kontrahenci równocześnie zawarli umowę, która uprawnia dłużnika do dzierżenia zastawu.

Zmianę w powyższym stanie prawnym wprowadził przepis § 10, ust. 3 ord. konk. z dnia 10 grudnia 1914, że osobistym wierzycielom, którzy na zabezpieczenie swych roszczeń uzyskali poszczególne przedmioty majątkowe dłużnika upadłego, przysługują tylko prawa wierzycieli zastawnych. Doniosłość tego przepisu dla kwestji ważności przewł. zabezp. bywa rozmaicie oceniana. Jedni, jak. np. Lehman,[36]) Mayr,[37]) Geller,[38]) utrzymują, że przepis ten wcale nie uznał ważności przewłaszczenia zabezpieczającego, ponieważ ordynacja konkursowa nie chciała też kwestji rozstrzygnąć, względnie nie mogła unormować czegoś samo w sobie sprzecznego, jakiem jest przewłaszczenie na własność, celem zabezpieczenia. Drudzy jak np. Rintelen[39]) przyjmują, że przepis § 10, ust. 3 ord. konk., w zasadzie wypowiada ważność przewłaszczenia zabezp., jednak nie uznaje wszelkich konsekwencji przewłaszczenia, a w szczególności nie normuje formy dokonania przewłaszczenia, Bartsch.[40]) stoi na stanowisku ważności przewłaszczenia zabezpieczającego. Inni znowu jak np. Klang,[41]) Ehrenzweig,[42]) Wellspacher,[43]) Bettelheim,[44]) upatrują w przepisie § 10, ust. 3, ord. k. zasadnicze uznanie ważności przewłaszczenia zabezpieczającego, a to w tym kierunku, że zabezpieczenie wierzytelności stanowi dostateczny tytuł do przeniesienia włas-

---

[35]) Zob. np. Demelius, das Pfandrecht an beweglichen Sachen (1897), str. 161, Mayr, Lehrb. des bewegl. R. I. 2 str. 544, Klang, Excindierungstypen, str. 86, Ehrenzweig, Sachenrecht, str. 445, Projekt rewizji u. c. dla Czecho-Słow., str. 764.

[36]) Kommentar zur K. O. ad § 10.

[37]) Lehrb. des bürgerl. R. I. 2, str. 426, uw. 48.

[38]) Z. Bl. (Zentralblatt für juristische Praxis) 1917, str. 316.

[39]) Handbuch des oest. Konkurs und Ausgleichsrechts, str. 306.

[40]) Kommentar zur. K. O. ad § 10.

[41]) ZBl. 1925, str. 305 i n.

[42]) Sachenrecht, str. 210.

[43]) G. Ztg. 1918, str. 49 i n.

[44]) ZBl. 1927, str. 367.

ności nieruchomości; [45]) atoli żądają, aby odnośna rzecz została wierzycielowi oddana albo fizycznie albo symbolicznie przez znaki, a uważają oddanie posiadania przez constitutum possesorium jako obejście przepisu prawnego wymagającego dla nabycia zastawu na rzeczy ruchomej, aby wierzyciel uzyskał posiadanie rzeczy oddanej w zastaw, względnie wymagającego jawności pr. zastawu. Wreszcie inni np. Wahle[46]) i Raport[47]) uważają constitutum possesorium za dostateczną formę dla oddania posiadania przy przewłaszczeniu zabezpieczającem, ile że strony chcą swój cel zabezpieczenia wierzytelności osiągnąć nie we formie zastawu, lecz we formie własności, a ta forma jest również ustawowo dopuszczalna.

Co do zastosowania przewłaszczenia zabezp. w życiu gospodarczem, to jeszcze w roku 1910, Geller w ZBl. 1910, str. 235 wyraża radość, że praktyka austrjacka nie zna przewłaszczenia zabezpieczającego. Dopiero pod wpływem obrad zjazdu niemieckich prawników we Wiedniu w r. 1912, przewłaszczenie zabezpieczające znalazło szersze zastosowania. Już w roku 1914, Bartsch w Jr. Bl. 1914, Nr. 46 stwierdza, że instytucja ta w Austrji „kwitnie".

Judykatura zajęła najpierw przychylne dla tej instytucji stanowisko. W przypadku przewłaszczenia zabezpieczającego połączonego z pozostawieniem rzeczy dłużnikowi dla komisowej sprzedaży orzeczenie S. N. z 29, października 1913, Gl. U. n. F. Nr. 6629 (Z. Bl. 1914, Nr. 235) uznaje umowę, którą przenosi się własność ruchomości, celem zabezpieczenia wierzytelności, jako dostateczny tytuł celem zabezpieczenia wierzytelności, jako dostateczny tytuł dla nabycia własności, twierdząc, że § 424 p. c. uważa, jako tytuł każdą umowę, a nie tylko owe typowe umowy, które z reguły mają na celu przeniesienie własności i że strony mają możność dla zabezpieczenia praw i obowiązków posługiwać się nie tylko środkami unormowanymi w §§ 1342 — do 1374 u. c., ale także innymi tranzakcjami, które ich zdaniem zabezpieczają osiągnięcie ich celu. Podobnie orzeczenie S. N. z 8 stycznia 1914, J. Bl. 1914 Nr. 42 uważa przewłaszczenie zabezpieczają za ważne, gdyż umowa o stosunek powierniczy sprzeciwia się istocie nabycia własności.

Po ogłoszeniu ord. konk. następuje w judykaturze zmiana, mimo, że przepis § 10, ust. 3 ord. k. mógł stanowić pewne oparcie dla ówczesnego orzecznictwa, uznającego ważność przewłaszczenia zabezp., a w szczególności, że zabezpieczenie jest dostatecznym tytułem dla nabycia własności. Orzeczenie S. N z 21 września 1915, Gl. U. n. F. Nr. 7580 (Z. Bl. 1916, Nr. 225) wywodzi, że skoro strony chciały zabezpieczyć wierzytelność,

[45]) Na tem stanowisku stoją też motywa projektu rewizji u. c. dla Czechosłowacji, str. 760.

[46]) Rechtsprechung 8, 91.

[47]) Rechtsprechung 8, 91.

to tem samem miały na celu tranzakcję, która zasadniczo i wedle swej gospodarczej doniosłości jedynie zabezpieczeniu służyć miała, że zawarta przez strony umowa o przeniesienie własności ma być wedle § 916 u. c. ocenianą wedle swej prawdziwej natury, a ta wykazuje kontrakt zastawu i że na tem stanowisku stoi też § 10 ust. 3 ord. konk., który nadaje przewłaszczeniu zabezpieczającemu tylko skutki prawa zastawu. Orzeczenie to widzi w przewłaszczeniu zabezpieczającem kontrakt pozorny, który kryje kontrakt zastawu i uznaje przewłaszczenie za nieważne. Również orzeczenie S. N. z 22 maja 1917. Z. Bl. 1917, Nr. 269 zajmuje negatywne stanowisko co do przewłaszczenia zabezpieczającego i uważa tylko interes, który ma na celu wyłączenie rzeczy z majątku przewłaszczającego za dostateczny tytuł do przeniesienia własności (§ 1461 u. c.), zaś zabezpieczenie takiego tytułu stanowić nie może.

Jakkolwiek powojenna sytuacja gospodarcza Austrji domagała się silnie nowych sposobów zabezpieczenia kredytu na ruchomościach, [48]) mimo to najnowsza judykatura jest nieprzychylna instytucji przewłaszczenia zabezpieczającego. Uważa ona wprawdzie zabezpieczenie jako ważny tytuł dla przewłaszczenia, jednak domaga się takich form oddania posiadania rzeczy, które są wymagane dla ustanowienia zastawu ręcznego, aby przewłaszczenie zabezpieczające nie mogło być nadużywane dla obejścia przepisów o ustanowienie zastawu na ruchomościach. Judykatura wyklucza tedy constitutum possesorium przy przewłaszczeniu zabezp. Tak np. orzeczenia S. N. 27.X. 1925, Z. Bl. 1926, Nr. 64; 4.11. 1925, Z. Bl. 1926, Nr. 29; 16.III. 1927, ZBl. 1927, Nr. 140; 6.IX. 1927, ZBl. 1927, Nr. 335.

Praktyka przecież stworzyła pewnego rodzaju hipotekę na ruchomościach. Mianowicie wierzyciel w porozumieniu z dłużnikami uzyskuje sądowe zajęcie egzekucyjne jego ruchomości, które zostawia u dłużnika. Nabyte egzekucyjne prawo zastawu stanowi następnie podstawę dla interesu kredytowego. Taka jednak forma zabezpieczenia kredytu ma także tę wadę, iż po myśli § 256 ord. egz. egzekucyjne prawo zastawu gaśnie, jeśli wierzyciel w przeciągu jednego roku od wykonania zajęcia nie postawi wniosku na egzekucyjną sprzedaż i nie będzie należycie popierał tego wniosku. Strony muszą dlatego z upływem roku ponownie uskutecznić egzekucyjne zajęcie ruchomości dłużnika,

---

[48]) Rozporządzenie z 16 lipca 1920, St. G. Bl. Nr. 320 wprowadziło dla zagranicznych dostawców możność zachowania zastrzeżenia prawa własności na surowcach i półfabrykatach mimo ich przerobienia. Rozporządzenie z 11 sierpnia 1921, B. GBl. Nr. 472 uznało ważność zabezpieczającego przewłaszczenia surowca na rzecz zagranicznego wierzyciela pieniężnego (zob. np. Klang, der Eigentumsvorbehalt G. Ztg. 1920, Nr. 45 — 48, Koch, der Warenkredit der Banken, 1922, str. 121 i n. Ehrenzweig, Sachenrecht, str. 232 i n.

co wprowadza niepewność w stosunek kredytowy i przysparza dłużnikowi koszta.

Na zlecenie Głównego Związku Przemysłowców w Austrji Dr. Oskar Heitler opracował projekt ustawy o zastawie rejestrowym, który został przedłożony Urzędowi Kanclerskiemu. [49])

V. *Szwajcarja* [50]) jest właściwą kolebką zastawu rejestrowego. W niektórych kantonach instytucja ta była ustawowo unormowaną. Mimo to już Obligationsrecht z r. 1881, obowiązujące w całej Szwajcarji, zawierało w art. 210, postanowienie, że na ruchomościach ustanowić można prawo zastawu jedynie we formie zastawu ręcznego. Z tego powodu zawierano i tam umowy o przewłaszczenie zabezpieczające.

Bundesgericht wprawdzie w jednem orzeczeniu z roku 1893 uznał ważność przewłaszczenia zabezpieczającego, ale już wkrótce zajął stanowisko wręcz odmienne. W szczególności Bundesgericht uważa przewłaszczenie zabezpieczające, jako umowę symulowaną w tym kierunku, że strony w rzeczywistości zawarły umowę o zastaw na ruchomości, która jest nieważna z powodu braku oddania posiadania ruchomości wierzycielowi.

Nowy szwajcarski kodeks cywilny z 10 grudnia 1907 nie zna hipoteki na ruchomościach. Przepis § 884 wymaga dla zaistnienia prawa zastawu na ruchomości, by posiadanie rzeczy zastawionej zostało przeniesione na wierzyciela. Wedle § 888 tegoż kodeksu zastaw ręczny nie ma skutku, jak długo ruchomość z wolą wierzyciela znajduje się w wyłącznem władztwie dłużnika. Wobec tego postanowienia wierzyciel, objąwszy rzecz zastawioną w swe władztwo, nie może jej zwrócić dłużnikowi, jeżeli chce zachować swe prawo zastawu.

Przewłaszczenie zabezpieczające jest wręcz wykluczone w przepisie § 717 kod. cyw. szw., który głosi: Jeżeli rzecz z powodu szczególnego stosunku prawnego pozostaje u pozbywającego, to przejście własności jest wobec trzecich bezskuteczne, gdy w ten sposób zamierzano obejść przepisy o zastawie ręcznym. Na zasadzie tegoż postanowienia Bundesgericht w orzeczeniu z dnia 12 listopada 1913 [51]) uznał constitutum possesorium wobec osoby trzeciej za bezskuteczne, z przyczyny, że ono służyło do obejścia postanowień o zastawie ręcznym, skoro kontrahenci mieli cel gospodarczy, by zabezpieczyć wierzyciela wypożyczającego sumę pieniężną na ruchomościach dłużnika biorącego pożyczkę.

Wyjątkowym jest przepis § 885, kod. cyw. szw., który postanawia, że bez przeniesienia posiadania bydła można na nim

---

[49]) Projekt ten wraz z motywami ogłoszono w czasopiśmie „Industrie 1926, Nr. 40.

[50]) Zob. Vetsch l. c., str. 49 i n.

[51]) Zob. Vetsch, l. c. str. 89.

ustanowić prawo zastawu, celem zabezpieczenia wierzytelności instytucji kredytowych lub stowarzyszeń, które otrzymały od właściwej władzy upoważnienie do zawierania tego rodzaju interesów. Ustanowienie zastawu następuje tu przez wpis do protokołu opisania i przez doniesienie urzędowi egzekucyjnemu. Do nabycia prawa zastawu ustawa wymaga też dobrej wiary po stronie zastawnika.

Ustawodawca, dopuszczając tego rodzaju hipotekę na bydle, wyklucza w § 715 k. c. szw. przy bydle możliwość zastrzeżenia prawa własności na rzecz pozbywającego. [52])

VI. Projekt komisji dla rewizji kodeksu cywilnego *w Czechosłowacji* zna tak instytucję przewłaszczenia zabezpieczającego, jak i instytucję zastawu rejestrowego.

1) Przewłaszczenie zabezpieczające normuje § 1263 projektu. [53]) Pierwsze zdanie pierwszego ustępu tego przepisu opiewa, że wierzytelność może być w ten sposób zabezpieczoną, iż dłużnik przenosi na wierzyciela własność poszczególnych części swego majątku. Tem samem przepis ten uznaje w zasadzie ważność przewłaszczenia zabezpieczającego. Atoli nie każde takie przewłaszczenie doznaje ochrony prawnej.

Wychodząc z założenia, że przewłaszczenie zabezpieczające, o ile ma na celu udzielenie wierzycielowi większego zabezpieczenia i umożliwienie mu łatwiejszego zaspokojenia wierzytelności, służy potrzebom gospodarczym, [54]) cytowany § 1263 zawiera w ustępie trzecim postanowienie, że połączony z przewłaszczeniem zabezpieczającem cel, by wierzyciel mógł swoją wierzytelność łatwiej zaspokoić, aniżeli w wypadku ustanowienia prawa zastawu, nie stanowi obejścia ustawowego przepisu o wykonaniu prawa zastawu przy pomocy władzy, czyli takie przewłaszczenie jest zupełnie ważne.

Jeśli jednak przewłaszczenie zabezpieczające służy innym celom, to może ono naruszyć ogólne przepisy, chroniące dłużnika przed niewolą gospodarczą [55]) lub służyć do obejścia przepisów wydanych dla czynności zabezpieczających, a motywa projektu [56]) wymieniają tu ustawowy wymóg oddania fizycznego posiadania rzeczy zastawionej zastawnikowi i przepisy §§ 1371 i 1372 obecnego kodeksu cywilnego (austr.), broniące dłużnika przed wyzyskiem ze strony wierzyciela. Na ten wypadek wymieniony § 1263 postanawia, że pytanie, czy przewłaszczenie zabezpieczające jest ważne i jak ono ma być interpretowane, należy, mając wzgląd na inne postanowienie ustawowe, tak rozstrzy-

---

[52]) Pozatem przepis § 715 wymaga dla ważności zastrzeżenia własności na ruchomości pozbytej, by to zastrzeżenie prawa własności zostało wpisane do odnośnego rejestru publicznego.

[53]) Zob. K l a n g Z. Bl. 1925, str. 312 i n.

[54]) Zob. motywa tego projektu, str. 762 i n.

[55]) Zob. motywa proj. str. 769.

[56]) str. 764.

gnąć, aby nie było obejścia ustawowych przepisów dla innych czynności zabezpieczających. Stosownie do doniosłości przepisu prawnego, do którego obejścia przewłaszczenie zabezpieczające ma służyć, sędzia wyda swe orzeczenie, t. j. sędzia albo umowę o przewłaszczenie zabezpieczające unieważni, jeżeli ona chce obejść ustawowy wymóg oddania rzeczy zastawionej we fizyczne posiadanie zastawnika, albo treść umowy zmodyfikuje, gdy ona np. chce ominąć zakaz co do lex commissoria, lub co do antichresis.

Słusznie Klang [57]) wywodzi, że rezultat tych postanowień co do dopuszczenia przewłaszczenia zabezpieczającego jest nieznaczny, że tam, gdzie życie gospodarcze domaga się nowej normy prawnej, umożliwiającej ustanowienie zabezpieczenia na ruchomości z jej pozostawieniem u dłużnika, projekt takiej możliwości nie uznaje, zaś tam, gdzie projekt dopuszcza przewłaszczenie zabezpieczające, tam ono może być zastąpione przez zastaw ręczny.

Wreszcie cytowany § 1263 utrzymuje wyraźnie w mocy § 10 ustęp trzeci ord. konk. (austr.) i ord. ugod. (austr.), iż wierzyciel, który dla zabezpieczenia swej wierzytelności nabył przedmioty majątkowe kredydatarjusza, ma jedynie uprawnienia zastawnika. Przepis ten ma tu charakter wyjątkowy i nie może znaleźć zastosowania par analogiam do innych wypadków przewłaszczenia zabezpieczającego.

2) Przepis § 507 cyt. projektu wprowadza instytucję zastawu rejestrowego. Zastaw rejestrowy może być ustanowiony jedynie na rzeczach zbiorowych, tudzież na przedsiębiorstwach tak zarobkowych jak i innych. Nabywa się prawo zastawu przez wpis do odnośnego rejestru, a to na podstawie dokumentu publicznego lub uwierzytelnionego, który musi zawierać określenie rzeczy względnie, przedsiębiorstwa, stanowiącego przedmiot zastawu, zapodanie miejsca, w którem rzecz względnie przedsiębiorstwo się znajduje, oznaczenie wysokości wierzytelności już istniejącej względnie w przyszłości zaistnieć mającej, tudzież zezwolenie zastawcy na wpis do rejestru. Stopień pierwszeństwa poszczególnych praw zastawu zależy od czasu wpisu. Ustawowe prawo zastawu z kontraktu najmu i dzierżawy pozostaje nienaruszone.

W myśl § 526 cyt. projektu gaśnie prawo zastawu rejestrowego na poszczególnych rzeczach, gdy zostają w porządnym toku czynności wyłączone z rzeczy zbiorowej lub z przedsiębiorstwa będącego przedmiotem zastawu.

Wprowadzenie w życie obu instytucji, tak przewłaszczenia zabezpieczającego jak i zastawu rejestrowego jest zbędne.[58])

---

[57]) ZBl. 1925, str. 319.
[58]) Zob. Klang, Jur Bl. 1926, str. 303.

(Dokończenie — omawiające zastaw rejestrowy w Polsce — w zeszycie następnym!)

PROF. DR. TADEUSZ HILAROWICZ.

W sprawie rzeczników administracyjnych*).

Prasa doniosła niedawno, że opracowany przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy o rzecznikach administracyjnych, spotkał się z tak zasadniczą opozycją ze strony sfer sądowych i adwokackich, że realizacji jego na razie zaniechano.

Rzecz przytem charakterystyczna: Mało która sprawa wywołuje takie podrażnenie dyskusyjne jak ta właśnie. Pozwolę sobie zaznaczyć, że najspokojniejsi i najobjektywniejsi sędziowie i adwokaci, którzy zawsze dyskutują spokojnie i objektywnie — gdy próbowałem z nimi mówić o tej kwestji — okazywali odrazu najwyraźniej taką zdecydowaną osobistą niechęć do projektowanej instytucji rzeczników administracyjnych, że czułem, iż zupełnie objektywna dyskusja jest niemożliwa. A jednak wartoby się nad tą sprawą zastanowić rzeczowo i spokojnie sine ira et studio.

O co zasadniczo chodzi? O to, aby ci prawnicy z pełnem wykształceniem prawniczem, którzy mają poza sobą dłuższą służbę administracyjną — mogli po opuszczeniu czynnej służby administracyjnej być jak gdyby „adwokatami" administracyjnymi, to znaczy rzecznikami stron w postępowaniu administracyjnem — i o co tutaj głównie chodzi: w postępowaniu sądowo-administracyjnem, a więc w szczególności przed Najwyższym Trybunałem Administracyjnym.

Przedewszystkiem z punktu widzenia wiedzy fachowej stwierdzić należy, że jak we wszystkich dziedzinach wiedzy ludzkiej, tak i w dziedzinie prawa bezwzględnie panować musi zasada specjalizacji. Trudno dzisiaj mówić o gruntownem opanowaniu całokształtu prawa, a w szczególności nie można równocześnie być świetnym specjalistą prawa cywilnego czy karnego z jednej — a prawa administracyjnego z drugiej strony.

Podkreślić zwłaszcza należy, że aby być dobrym rzecznikiem praw jednostek w postępowaniu sądowo-administracyjnem, trzeba nie tylko znać przepisy prawa administracyjnego, ale także stale śledzić rozwój teorji administracji, która dostarcza tak licznych zasad dla rozwiązania kwestyj i wypełnienia luk w pozytywnem prawie administracyjnem. Z tego więc punktu widzenia specjalizacji fachowej, należy projekt

---

*) Por. replikę redaktora poniżej. O wybitnej działalności naukowej Szan. Autora znajdą Czytelnicy kilka wzmianek w „Kronice prawniczej". — Przyp. Red.

utworzenia rzeczników — specjalistów w dziedzinie administracyjnej i administracyjno - sądowej, uznać za zupełnie uzasadniony.

Z tem łączy się interes stron. Nie ulega wątpliwości, że prawnik — były długoletni urzędnik administracyjny, jako doświadczony specjalista, we wielu wypadkach potrafi być w postępowaniu administracyjnem czy sądowo-administracyjnem często daleko lepszym obrońcą praw jednostek, niż adwokat, który zna świetnie prawo cywilne czy karne, ale dla którego odnośne przepisy administracyjne mogą być dziedziną mało znaną.

Sam przyznam się szczerze, że gdybym np. miał własną sprawę podatkową jako przedmiot skargi przed Najwyższym Trybunałem Administracyjnym, to miałbym większe zaufanie do takiego rzecznika, który po ukończeniu studjów prawniczych „zjadł zęby" w administracji skarbowej, służąc 20 czy więcej lat we wszystkich instancjach władz skarbowych i mając „w palcu" wszystkie arkana spraw podatkowych, niż do adwokata, który może jest świetnym cywilistą czy kryminalistą, ale który ze sprawami podatkowemi stykał się tylko ubocznie i okolicznościowo.

Oczywiście możnaby dyskutować nad tem, ilu lat praktyki administracyjnej od takich rzeczników moznaby wymagać (możnaby nawet żądać 15-letniej praktyki, co byłoby już nawet niesłychanie wysokim wymogiem w stosunku do trwania praktyki wymaganej dla zawodu adwokackiego), ale nie można a priori twierdzić, że np. człowiek, który ukończył wydział prawny, zdał wszystkie egzamina, jest doktorem praw, służył w administracji kilkanaście czy nawet kilkadziesiąt lat, zajmował się rozstrzyganiem rekursów, układał projekty ustaw i rozporządzeń, zastępował władzę pozwaną na rozprawach przed Najw. Trybunałem Administracyjnym i t. d., — nie może być dopuszczony jako rzecznik stron w postępowaniu administracyjnem lub sądowo-administracyjnem, — bo niema za sobą praktyki w kancelarji adwokackiej i w sądzie cywilnym i karnym, — podczas gdy początkujący adwokat, który, jak w b. zaborze rosyjskim, w kilka lat po ukończeniu studjów uniwersyteckich rozpoczyna swój samodzielny zawód, z miejsca jest uważany za uniwersalistę i znawcę również w sprawach administracyjnych, z któremi się mógł wogóle wcale nie stykać! Niekonsekwencja jest tutaj zbyt rażąca.

Jeżeli zaś chodzi o związanie rzeczników administracyjnych odpowiednią organizacją korporacyjną i odpowiedzialnością dyscyplinarną na wzór adwokackiej, to projekt to przewidywał i z tej strony sprawa nie napotyka na żadne trudności.

Najważniejszy argument wysuwany przez sfery adwokackie przeciw temu projektowi, to obawa „proletaryzacji" stanu adwokackiego przez dopuszczenie zawodu rzeczników administracyjnych z pomiędzy emerytowanych urzędników administracyjnych. Obawa może zasadniczo słuszna — ale pozwalam so-

bie zapytać, dlaczego ten argument wysuwa się tylko, o ile chodzi o emerytowanych lub wogóle byłych urzędników administracyjnych, nie zaś — jako podstawa postulatu de lege ferenda — wprowadzenia „numerus clausus“ w zawodzie adwokackim?

REPLIKA.

Aczkolwiek nie podzielamy zapatrywania P. Prof. Hilarowicza wyrażonego w powyższym artykule, nie mogliśmy się zawahać z ogłoszeniem tegoż, zważywszy, iż opinja uczonego tej miary, który zarówno w nauce prawa administracyjnego, jakoteż w praktyce administracyjnej, przeszedłszy wszystkie jej działy i stopnie, zajmuje dziś w tych dziedzinach stanowisko pierwszorzędnego znawcy i działacza, *) ma pełne prawo do uwagi naszych czytelników.

Przy całym atoli szacunku dla Szan. Autora powyższa jego opinja de lege ferenda w kwestji kreowania t. zw. „rzeczników administracyjnych“ z rzędu mniej czy więcej wysłużonych urzędników administracyjnych wydaje się nam — równie jak sędziom i adwokatom — nie do przyjęcia. Argumenty Sz. Autora nie są same w sobie mylne, ale są niedokładne, jednostronne, oświetlają jedną tylko stronę medalu, nie oglądając drugiej.

Szan. Autor liczy się bowiem tylko z dodatniemi stronami emerytów administracyjnych i zapewne też z materjalnem ich zainteresowaniem, a zapoznaje natomiast całkowicie już nietylko kwestję bytu materjalnego przepełnionej adwokatury, ale co więcej i na co główny kładziemy nacisk: kwestję podstawowych, rzecby można przyrodzonych wymogów nowoczesnego rzecznictwa prawnego, do których zaliczyć należy przedewszystkiem: uniwersalność wykształcenia i doświadczenia praktycznego, tudzież niezawisłość duchową z długoletniej edukacji zawodowej i korporacyjnej płynące.

Objektywność w dyskusji, o którą Sz. Autorowi tak szczerze chodzi, nakazuje nam zaraz na wstępie stwierdzić, że pomysł powołania do życia tej nowej instytucji rzeczników administracyjnych wyłonił się nie tyle z troski o los ludności pozbawionej jakoby dostatecznej pomocy prawnej w sprawach administracyjnych, i nie tyle z inicjatywy społeczeństwa, ile raczej z obawy Rządu przed odludnieniem... kadrów urzędniczych. Urzędnicy administracyjni są na ogół tak nędznie opłacani, że karjera administracyjna może się uśmiechać tylko chyba jednostkom najsłabiej uzdolnionym wśród młodzieży prawniczej, albo też jedno-

---

*) Por. w rubryce „Kronika prawnicza“, zeszytu niniejszego notatkę p. t. „Z Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie“.

stkom majątkowo silnym lub „dobrze ustosunkowanym“. Wśród tej ciasnoty doboru, dającej się coraz groźniej odczuwać, niektóre sfery rządowe, zamiast pomyśleć o sposobach wydatnej poprawy uposażenia urzędników administracyjnych, wpadły na pomysł stworzenia dla nich silnej przynęty tym oto dla Skarbu Państwa zgoła nie kosztownym sposobem, chociażby na zgubę adwokatury i samej ludności wychodzącym, t. j. przez zapewnienie staruszkom administracji państwowej komfortowego i ekskluzywnego przytuliska w adwokaturze.

Już tedy z powyższego punktu widzenia pomysł ten razi swą stronnością i bezwzględnością , czyniąc pośrednio z uwiądu starczego niemal już wymóg kwalifikacyjny rzecznictwa specjalnie w sprawach administracyjnych. Autorowie tego pomysłu zdają się też nie baczyć na to, iż rzecznictwo prawne w nowoczesnym ustroju państwa, ustawodawstwa i społeczeństwa wymaga bez porównania znaczniejszej żywotności i rzutkości fizycznej i umysłowej, niźli jakakolwiek praca w biurokracji i że przeto rzadko kiedy ktoś, kto w adwokaturze nie wzrósł, potrafi wywiązać się w całej pełni z niezmiernie trudnego, zawiłego i subtelnego zadania rzecznika prawnego. I cóż klijentowi z rzecznika, choćby w danej dziedzinie gruntownie wykształconego i doświadczonego, jeśli rzecznikowi temu nie dostaje energji, sprawności, wymowy, przenikliwości i pomysłowości — a więc najwyższych zalet intelektualnych adwokata, które aczkolwiek wypływają z przyrodzonego uzdolnienia, wymagają jednak długoletniego szkolenia i ćwiczenia na wolnem powietrzu adwokatury, a natomiast wśród czterech ścian urzędu pod dyktatami przełożonego częściej więdną i usychają, niż kwitną...

O ile Sz. Autor przeciwstawia zasadę specjalizacji uniwersalistycznemu charakterowi rzecznictwa adwokackiego, stawiając wyżej specjalistę nad „uniwersalistę“, to i ten argument — sam w sobie trafny — postawiony jest jednak jednostronnie. Należy go mianowicie uzupełnić uwagą, że chcąc być w jakiejś gałęzi rzecznictwa prawnego „specjalistą“, w najlepszem tego słowa znaczeniu — trzeba być najpierw „uniwersalistą“, i to nietylko w teorji, nietylko w studjach uniwersyteckich, ale przedewszystkiem w praktyce. Jak nie ulega wątpliwości, że najwyższy szczebel specjalizacji jako sędzia karny osiągnie tylko ten sędzia, który aplikację sędziowską i pewną ilość lat służby sędziowskiej przebył we wszystkich gałęziach sądownictwa, tak też adwokat mający specjalne zamiłowanie i uzdolnienie do zastępowania tej czy innej kategorji spraw, nie zdobędzie sobie tytułu wewnętrznego do miana prawdziwego specjalisty, zanim nie opanuje — przy najmniej w mierze przeciętnej — wszystkich, a przynajmniej najważniejszych gałęzi praktyki adwokackiej.

Sz. Autor, jako prawnik uczony o rozległym zakresie wiedzy, zechce zapewne przyznać, że dzisiaj trudno nawet pomyśleć o takiej sprawie administracyjnej, którаby dała się przeprowa-

dzić gruntownie bez dostatecznej, praktycznej znajomości prawa cywilnego i procedury cywilnej. Bo też każde niemal zagadnienie wyłaniające się z prawa administracyjnego zahacza o tę lub ową kwestję prywatno-prawną lub proceduralną, a względnie wymaga do swego należytego rozwiązania wprowadzenia analogij i konstrukcyj z innych dziedzin prawa. Wszakże naprz. ogłoszone niedawno rozporządzenie Prezyd. Rzpltej z 22 marca 1928 o postępowaniu administracyjnem (Nr. 36/341. Dz. U.) wzorowane jest w tak rozległej mierze na procedurach cywilnej i karnej i odwołuje się tylekroć bądź wyraźnie (np. w art. 9 p. 3, art. 10, 54, 111 etc.), bądź też sposobem sformułowania poszczególnych norm—do zasad prawa cywilnego—materjalnego i formalnego, że wprost trudno wyobrazić sobie, aby którykolwiek emeryt administracyjny, który nie odbył w latach rozwoju dostatecznej praktyki „uniwersalistycznej", mógł się wybić w tem nowoczesnem prawie i postępowaniu administracyjnem, jako „specjalista", comme il faut.

Z drugiej strony zaś bardzo jest wątpliwem, czy urzędnicy administracyjni na ogół biorąc górują nad adwokatami, choćby tylko pod względem znajomości teorji prawa administracyjnego. Tak tedy można być raczej pewnym tego„ że dzień, w którym emeryci administracyjni uzyskaliby planowany monopol rzecznictwa w sprawach daministracyjnych, oznaczałby datę, od której liczyłoby się wewnętrzne rozprzężenie i degeneracja rzecznictwa prawnego wogóle. Bo wprawdzie ludność niezawodnie garnęłaby się do rzeczników — „specjalistów", lecz to działoby się — (doświadczamy tego już dzisiaj w odniesieniu do koncesjonowanych t. zw. ajentów publicznych w Małopolsce, rekrutując się właśnie z pośród byłych urzędników administracyjnych) — nie siłą rzetelnego zaufania do ich wiedzy,doświadczenia i talentu, a raczej wiarą w ich osobiste koneksje i wpływy...

W końcu wchodzi w grę jeden jeszcze wzgląd wielkiej, zasadniczej doniosłości: dziś oto więcej, niźli kiedykolwiek potrzeba społeczeństwu i Państwu adwokatury niezawisłej — nienawykłej do ślepego posłuchu. Nikt nie przeczy, iż władza państwowa musi zażywać silnego i powszechnego autorytetu. Ale też nikt, kto śledzi z rozwagą rozwój wypadków na arenie życia politycznego, nie zdoła oprzeć się przeświadczeniu, że kultura niezawisłości i samoistności duchowej jest u nas prawie, że na wymarciu. Nierzadko nawet na krzesłach sędziowskich i na katedrach uniwersyteckich spotykamy osobistości, które przy swoich pozatem wybitnych walorach intelektualnych , zdradzają w pewnym, specyficznym kierunku, rzec można, niedorozwój charakteru, nie mając wobec poczynań Rządu czyto ustawodawczych czy administracyjnych nigdy samoistnego zdania i słaniając się przeto bezkrytycznie wobec każdego niemal giestu i skinienia rządowego jak szekspirowski Polonjusz, któremu

Hamlet dyktuje momentalnie coraz to inny widok chmury w postaci wielbłąda, łasicy i wieloryba.

Co prawda: Polonjuszów dość jest niestety także w adwokaturze dzisiejszej. Temci jednak większa groza musi nas przejmować na myśl, na co w końcu zeszłoby rzecznictwo prawne, jeśliby znaczny odłam rzeczników rekrutował się stale ze sfer, których najwyższą cnotą lub jedną z najwyższych cnót przez większą część życia była — uległość! Zważmy przecież, że ilość spraw spornych, w których poglądy i interesy Rządu, względnie Skarbu Państwa krzyżują się z interesami i prawami jednostek jest olbrzymia — a w sprawach administracyjnych ta sprzeczność praw i interesów między stronami a Państwem stanowi wprost regularny punkt wyjścia. Tutaj przeto obrona jednostki przygniecionej naporem autorytetu państwowego, wymaga w tem większej mierze rzeczników o nieugiętym grzbiecie i karku — wymaga jak najgłębszego wczucia się w tragizm walki jednostki przeciw władzy własnego państwa o swe indywidualne prawa, o zachowanie swego bytu indywidualnego. Tu trzeba męstwa, niekiedy wprost bohaterstwa, położenia całego siebie na szali, gdy się jest rzecznikiem prawnym skrzywdzonego, a do spełnienia tej misji trzeba pełnej niezawisłości i samoistności duchowej, którą emeryci administracyjni prawdopodobnie nie rozporządzają. Niechaj nas Bóg broni przed „rzecznikami administracyjnymi“!

Dr. Anzelm Lutwak.

DR. ADOLF LIEBESKIND (Kraków).

Sądy przysięgłych w Kodeksie polskiej procedury karnej.

Przeżywamy okres twórczej pracy kodyfikacyjnej, która postępuje naprzód nietylko u nas, lecz i wśród innych społeczeństw europejskich. Problemy prawne, będące niejednokrotnie splotem najbardziej zawikłanych i różnorodnych interesów, domagają się ujęcia w nowe normy prawne, któreby odpowiadały dzisiejszym wymaganiom, pojęciom i psychologji społecznej.

W sferze tych zagadnień, których rozwiązanie jest mozolnym trudem ustawodawcy, jedno z pierwszych miejsc zajmują sądy przysięgłych. W pracy niniejszej zamierzam omówić postępowanie przed Sądem przysięgłych w Kodeksie postępowania karnego [1]), który ukazał się w drodze Rozporządzenia

[1]) Kodeks różni się nieco od „Projektu ustawy postępowania karnego“ przyjętego przez Komisję Kodyf. Rz. P. w dniu 28 kwietnia 1926 i ogłoszonego drukiem w latach 1926 — 1927.

Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 marca 1928 w N-rze 33. Dziennika Ustaw Rz. P. poz. 313, pod kątem widzenia problemów zasadniczych dla omawianej instytucji i przy uwzględnieniu materjału porównawczego.

Dziwnem wydawać się może, że instytucja, która ma za sobą kilka wieków istnienia — która opromieniona jest glorją jednej z największych zdobyczy ery konstytucyjnej, stanowiąc fundament ustroju demokratycznego i która podobnie jak samorząd powinna być świadectwem harmonijnego współdziałania obywateli z organami autorytetu państwowego — dziś ma przeciwko sobie zwartą falangę przeciwników, a nawet uchodzi niekiedy za parodję sądów i negację sprawiedliwego orzecznictwa („Przegląd sądowy“ Kraków, Luty 1928 str. 22).

Co więcej — dyskutuje się dziś o tem, czy sądy przysięgłych należy utrzymać, czy może należy je znieść. W odpowiedzi na to Hamletowskie pytanie „być albo nie być“ rzuca się w oczy ciekawy moment, że orzecznictwo sądów przysięgłych jest punktem, w którym przecinają się linje, biegnące aż z czterech ognisk. Temi ogniskami są: prawo polityczne, prawo karne, proces karny i socjologja. Wszak chodzi tu nietylko o instytucję zagwarantowaną przez Konstytucję, która zakreśla kompetencję sądów przysięgłych, chodzi nietylko o ustrój sądów przysięgłych w procedurze karnej i o wpływ, jaki nowe kierunki myśli kryminalistycznej na procedurę karną wywierają, ale chodzi także o moment socjologiczny, a mianowicie o to, jak opinja społeczna reaguje na wyroki sądów przysięgłych.

Nie waham się twierdzić, że ten ostatni moment tzn. moment socjologiczny zadecydował przedewszystkiem o konieczności reformy sądów przysięgłych.

Ustawa niemiecka z r. 1924 — właśnie ze względu na przykre doświadczenia z sądami przysięgłych — dała wyraz radykalnej zmianie i zniosła sądy przysięgłych, a wprowadziła w ich miejsce sądy ławnicze, składające się z 6 ławników, którzy stanowią czynnik obywatelski i z 3 sędziów koronnych. Cały ten trybunał, złożony z 9 osób, decyduje o winie i o karze. Ławnicy nie siedzą osobno tak, jak u nas sędziowie przysięgli, tylko razem ze sędziami zawodowymi zasiadają przy jednym stole. W ten sposób czynnik obywatelski i sędziowski tworzą w Niemczech jeden organ wyrokujący. U nas w Polsce ta gruntowna zmiana jest wykluczona ze względu na art. 83 Konstytucji, który powołuje sądy przysięgłych do orzekania o zbrodniach zagrożonych cięższemi karami i o przestępstwach politycznych.

Ponadto muszę podkreślić jeszcze jeden rys charakterystyczny, którego zdefinjowanie może się wydać paradoksem: Mało która instytucja spotyka się z taką nieufnością ustawodawcy, jak właśnie sąd przysięgłych. Ten brak zaufania widoczny jest

w procedurze karnej austr., a rzuca się w oczy bez żadnych osłonek z kodeksu polskiej procedury karnej.

W toku dalszych wywodów będę miał sposobność to powiedzenie bliżej uzasadnić. Przystępuje zaś obecnie do omówienia odnośnych przepisów kodeksu.

Art. 21. poddaje rozpoznaniu sądów przysięgłych sprawy:
a) o przestępstwa, za które ustawa przepisuje karę śmierci lub bezterminowego pozbawienia wolności;
b) o przestępstwa, za które najniższy ustawowy wymiar kary wynosi dziesięć lat pozbawienia wolności;
c) o przestępstwa, które ustawa poczytuje za polityczne.

Artykuł ten mieści się w ramach art. 83. Konstytucji, a oba usuwają z pod orzecznictwa sądów przysięgłych przestępstwa popełnione osnową pisma drukowego.

Postępowaniu przed sądem przysięgłych poświęcony jest dział II. Księgi siódmej, traktującej o postępowaniu przed sądem pierwszej instancji — art. 385. do 440.

Art. 385. wypowiada ogólną zasadę, że postępowanie przed sądem przysięgłych ma się odbywać tak, jak postępowanie przed sądem okręgowym — ze zmianami i uzupełnieniami, wskazanemi w dziale drugim księgi siódmej, złożonym z 6. rozdziałów.

W rozdziale pierwszym w art. 386 — 393 Kodeks wprowadza uroczyste otwarcie roków przysięgłych czyli kadencji sądów przysięgłych, na którem przewodniczący odbierze od przysięgłych przysięgę według roty z art. 390, oraz wyjaśni im ich prawa i obowiązki, tudzież przepisy ustawy, dotyczące narady i głosowania. To uroczyste posiedzenie wstępne, które poprzedza całą kadencję, a nie stanowi integralnej części rozprawy, odbywa się jawnie w obecności trybunału w składzie trzech sędziów, wezwanych na roki przysięgłych, prokuratora, przedstawiciela izby adwokackiej i protokolanta.

Nie zdaje mi się, ażeby zupełnie wolną od zarzutu była wzmianka pod literą d) art. 387. o przedstawicielu izby adwokackiej. Należało powiedzieć, że w posiedzeniu wstępnem bierze udział jeden z obrońców, występujących w danej kadencji. Tak przecież będzie w praktyce a wszystkie momenty przemawiają za tem, że obrońca w danej kadencji ze względu na osobę swego klienta zainteresowany, bardziej czuwać będzie nad tem, ażeby posiedzenie wstępne odbyło się zgodnie z ustawą i ażeby przemówienie przewodniczącego szło po linji rzeczowej i bezstronnej, aniżeli delegat izby adwokackiej, którego obecność może się stać jedynie czczą formalnością.

Rozporz. Prezydenta R. P. o ustroju Sądów powszechnych poleca w art. 227 wezwać na każde roki 30 przysięgłych z listy głównej i 15. z listy dodatkowej. Jako normalne minimum przysięgłych, — biorących udział w rokach, przewiduje Kodeks procedury karnej 24. sędziów przysięgłych z listy głównej. Jeżeli zgłosiło się ich mniej niż 24, należy uzupełnić liczbę brakującą z listy dodatkowej. Na wypadek silnej absencji kodeks pozwala

rozpocząć roki w obecności 18. przysięgłych, tj. liczby o połowę przewyższającej skład ławy.

Po odebraniu przysięgi drugim najważniejszym punktem uroczystego otwarcia roków jest przemówienie przewodniczącego trybunału, do którego należy przywiązywać szczególną wagę. Przewodniczący, mając wyjaśnić przysięgłym ich prawa i obowiązki, tudzież przepisy ustawy, dotyczące narady i głosowania, może w swoje przemówienie włożyć cały swój zapał, talent krasomówczy i siłę przekonania, ażeby w ten sposób trafić do umysłów przysięgłych. Powinien uwzględnić poziom inteligencji i wykształcenia przysięgłych, wzbudzić w nich odpowiedni nastrój i uprzytomnić im, że mają być łącznikiem pomiędzy prawem i życiem.

Posiedzenie wstępne, poprzedzające kadencję sądu przysięgłych, zaczerpnięto z proc. karnej rosyjskiej, gdzie instytucja ta dała bardzo dobre wyniki. I u nas należy się po niej spodziewać lepszych rezultatów, aniżeli po dotychczasowym systemie, w którym przemówienie przewodniczącego i debranie przysięgi staje się „szablonową, naprędce odklepaną formułką".

Ażeby usunąć jakiekolwiek wątpliwości, art. 393. pozwala przysięgłym prosić przewodniczącego po ukończeniu przemówienia o dodatkowe wyjaśnienia.

Rozprawę rozpoczyna utworzenie ławy przysięgłych. Ustawa liczy się a priori z małem zainteresowaniem się społeczeństwa sądami przysięgłych, przewiduje, że na rozprawę nie przybędą przysięgli nawet w liczbie 18., która to liczba stanowi niezbędne minimum dla uroczystego otwarcia roków i dlatego pozwala utworzyć ławę nawet wówczas, skoro zjawi się tylko 12. przysięgłych, oczywiście o ile niema wśród nich wyłączonych po myśli art. 39. §. 3. i o ile oskarżyciel i oskarżony oświadczą, że nie skorzystają z prawa zgłaszania wyłączeń bez motywów (art. 399.). Podobnie jak inne ustawy, kodeks wprowadza losowanie przy wyciąganiu kartek z urny i wyłączanie przysięgłych bez podania przyczyny, przyczem oskarżonemu służy prawo wyłączenia o jednego więcej, niż oskarżycielowi, jeżeli liczba przysięgłych jest nieparzysta.

Wypada zwrócić uwagę na dwa przepisy, których nie zna procedura karna austr. I tak za zgodą oskarżycieli i oskarżonych, występujących w dalszych sprawach, mających się odbyć tego samego dnia, może ława przysięgłych — wylosowana do pierwszej sprawy, brać udział w sądzeniu wszystkich spraw, wyznaczonych na dany dzień. Podczas gdy w procedurze austr. (§§ 315 i 249) przysięgli w czasie rozprawy mogą zadawać pytania każdej przesłuchiwanej osobie bezpośrednio po otrzymaniu głosu od przewodniczącego, to art. 403 stanowi, że przysięgli mogą zadawać pytania tylko za pośrednictwem przewodniczącego.

Przepis ten ma zapobiec pytaniom nieodpowiednim i niepo-

rozumieniom, obniżającym często powagę sędziów wobec stron i wobec publiczności. *).

Rozdział trzeci (art. 405 — 416) poświęcony jest układaniu pytań dla przysięgłych. Ułożenie pytań wymaga szczególnej ostrożności, stanowi istotną, a może i najtrudniejszą część postępowania przed sądem przysięgłych, decyduje niejednokrotnie o losie oskarżonego. Kodeks powierza ułożenie pytań trybunałowi, który musi uwzględnić w pytaniach wszystkie zarzuty postawione w akcie oskarżenia i przewód sądowy; w toku rozprawy bowiem mogą wyjść na jaw okoliczności, zmieniające charakter zarzucanego oskarżonemu przestępstwa.

Artykuł 406 stanowi, że rozstrzygnięciu przysięgłych ulegają tylko pytania co do winy, tudzież związane z niemi pytania co do okoliczności faktycznych, uzasadniających według ustawy zastosowania surowszego lub łagodniejszego przepisu karnego albo wyłączających przestępność czynu lub poczytanie winy.

Wynika z tego przepisu, że procedura karna pozostawia trybunałowi rozstrzygnięcie wszelkich innych kwestyj, objętych treścią wyroku, a zatem orzeczenie co do kary, co do roszczeń prawno-prywatnych, co do kosztów postępowania, a temsamem przyjmuje sąd przysięgłych w uświęconej tradycją jego postaci, w której do ławy należy orzeczenie o winie.

Wzmianka w art. 406 o „okolicznościach wyłączających przestępność czynu", której nie było w projekcie, umożliwia stawianie pytań dodatkowych. Powinny one objąć faktyczną i prawną stronę okoliczności, uchylających charakter przestępny czynu sprawcy, np. gdy zachodzi obrona konieczna.

Zastanowić się poważnie należy nad art. 414 i nad jego uzasadnieniem. Przepis ten powiada:

§ I. Jeżeli w toku rozprawy strony powoływały się na istnienie okoliczności ustawowej, wyłączającej przestępność czynu [3]) lub poczytanie winy, to co do oskarżonego, którego ta oko-

---

*) Nie podzielamy tego zdania: bo albo przewodniczący powtórzy dosłownie pytanie przysięgłego, w takim razie pośrednictwo pierwszego jest zbędne i obniża niepotrzebnie publicznie powagę ławy przysięgłych — albo też przewodniczący sformułuje pytanie przysięgłego odmiennie, w takim razie pytanie przysięgłego zostaje zignorowane, a pośrednictwo przewodniczącego staje się narzędziem ucisku wobec ławy przysięgłych. I pocóż zresztą ten przepis, skoro inny, t. j. art. 304 § 2 stanowi, iż przewodniczącemu wolno uchylić pytanie, które uznaje za niestosowne — ? — Przyp. Red.

[3]) Słów „przestępność czynu" nie było w art. 431 projektu i nie mówi o nich uzasadnienie; wprowdzono je w ostatecznej redakcji kodeksu.

liczność dotyczy, należy postawić trzy osobne pytania, mianowicie:

1. co do popełnienia czynu;
2. co do okoliczności, wyłączającej przestępność czynu lub poczytanie winy;
3. co do winy.

§ 2. W tym wypadku należy pytanie co do winy tak ułożyć, żeby z jego treści wynikało, że przysięgli powinni na nie odpowiedzieć wówczas tylko, gdy na pytanie pierwsze dali odpowiedź twierdzącą, a na drugie przeczącą.

Zdawaćby się mogło, że pytanie trzecie co do winy jest zbyteczne, skoro przysięgli zatwierdzą pytanie pierwsze co do popełnienia czynu, a odrzucą drugie co do okoliczności, wyłączającej przestępność czynu lub poczytanie winy. Tymczasem czytamy w uzasadnieniu, że przysięgli mogą ustalić fakt dokonania przestępstwa, odrzucić wszelkie okoliczności, wyłączające poczytanie winy, a jednak uznać, że oskarżony nie jest winien. Jest to ich dyskrecjonalna władza, niczem nie krępowana.

Przysięgli mogą według uzasadnienia odrzucić winę dlatego, że uznają ustawę, z której oskarżonego pociągnięto do odpowiedzialności, za niesłuszną; dlatego, że uznają za bardzo celowe w danym przypadku uniewinnienie winnego, niż poddanie go karze; dlatego, że dali się unieść uczuciu i żal się im zrobiło człowieka, który wprawdzie zawinił, ale jest nieszczęśliwy i t. d.; wreszcie mogą uniewinnić oskarżonego pomimo braku wszelkich ku temu przesłanek, dlatego, że im się tak podoba.

Nie mogę się zgodzić ani z art. 414 ani z jego uzasadnieniem. Art. 414 umożliwi ławie wypowiadanie werdyktów, które będą jaskrawem zaprzeczeniem zasad logiki. Bo należy sobie tylko uprzytomnić, jak taki werdykt będzie opiewał:

1. Oskarżony winien jest, że przeciw osobnikowi N. N. w zamiarze pozbawienia go życia w ten sposób działał, że stąd wynikła śmierć osobnika N. N.

2. Nie zachodzi żadna okoliczność wyłączająca przestępność czynu lulb poczytanie winy.

3. Oskarżony mimo to nie jest winien.

Przecież wiemy, że pytanie pierwsze co do popełnienia czynu obejmuje nietylko kwestję faktyczną, ale także kwestję winy. Przysięgli stwierdzą w zdaniu pierwszem i drugiem, że sprawca czyn spełnił, że stał się jego fizyczną i moralną przyczyną, a w zdaniu trzeciem zaprzeczą jakoby był winien.

Trudno o większą nielogiczność! Stwarza się w ten sposób szanse dla tak nieoczekiwanej dowolności we wypowiadaniu werdyktów, że sąd przysięgłych stanie się sądem przypadku — czy loterji!

Zdawaćby się mogło, że redaktorzy kodeksu, zapewniając ławie „taką niczem nieograniczoną władzę“, którą zdobią takiemi epitetami, jak „władza dyskrecjonalna, niczem nie krępowana i nie wymagająca uzasadnienia“ — sami przynajmniej tę

władzę uszanują. Tymczasem w jednym z dalszych artykułów, mianowicie w art. 436 wprowadzają innowację, którą zna tylko procedura hiszpańska, a mianowicie obalenie przez trybunał werdyktu uniewinniającego. I w ten sposób uniewinniający werdykt suwerennej ławy, wyposażonej we władzę niczem nieograniczoną, znajdzie się pod gilotyną trybunału!

Spytać się musimy, na co przyda się w praktyce art. 414 wobec art. 436?

A dalej stwierdzić winniśmy, że art. 414 jest podstawą dla tak daleko posuniętego subjektywizmu po stronie ławy przysięgłych, że jest on jednoznaczny z chwiejnością prawa. Sądzę zaś, że jeżeli gdzie, to właśnie przy wymiarze sprawiedliwości za najcięższe przestępstwa tej chwiejności prawa należy unikać.

W nauce i w praktyce do najbardziej spornych kwestyj należy przemówienie przewodniczącego, składające się ze streszczenia przebiegu rozprawy (resumé) i z pouczenia co do prawa, które przewodniczący wygłasza po wysłuchaniu głosów stron.

Zdaniem jednych przemówienie to jest pożądane i pożyteczne, ponieważ ułatwia przysięgłym orjentację w materjale procesowym, z którym zapoznali się w czasie rozprawy, przypomina im przebieg rozprawy, a nadto zawiera wyjaśnienie terminów prawniczych, mieszczących się w akcie oskarżenia i w liście pytań.

Zwolennicy przemówienia przewodniczącego podnoszą, że przysięgli po wysłuchaniu wywodów prokuratora i obrońców, działających niejednokrotnie na ich uczucie i rozbudzających ich namiętność, powinni usłyszeć jasne, rzeczowe i spokojne wyjaśnienie przewodniczącego, które pozwoli im otrząsnąć się z sugestji głosów stron i wprowadzi ich w atmosferę spokojnych obrad nad werdyktem.

Jednak nie są pozbawione słuszności argumenty przeciwników, którzy pragnęliby usunąć zupełnie wywód przewodniczącego. Twierdzą oni, że streszczenie ważniejszych wyników rozprawy i przytoczenie jak najkrócej dowodów przemawiających za oskarżonym lub przeciw niemu, jest szczególnie niebezpieczne, ponieważ może być zarazem oceną ich mocy dowodowej.

W obszernym komentarzu Profesora wiedeńskiego Mayera[4]) czytamy, że według doświadczeń ustawy i praktyki resumé przewodniczącego okazuje się przynajmniej zbyteczne, jeżeli już nie wybitnie szkodliwe. Jeżeli jest ono wyjątkowo, co prof. Mayer podkreśla, bezstronne, to ogranicza się wyłącznie do suchej reprodukcji rozprawy, która osłabia tylko żywe i bezpośrednie wrażenia przewodu procesowego na przysięgłych.

---

[4]) Prof. Dr. S. Mayer: Commentar zu der oesterr. Strafprozess-Ordnung — Wien 1884. III — str. 192.

Przysięgli sami powinni sobie w umyśle wytworzyć należyty obraz, powinni samodzielnie ocenić materjał dowodowy i uporządkować logicznie wrażenia, które im rozprawa przyniosła.

Werdykt przysięgłych powinien być rezultatem sądzenia, a sądzenie wymaga wysiłku myślowego. To jest zadaniem przysięgłych. Tymczasem zdarza się, że werdykt ławy jest niejednokrotnie spowodowany wyłącznie przez resumé, które dla umysłów ciężkich i leniwych stanowi często wyłączny punkt oparcia. Tem się też tłumaczy, że procedura belgijska w r. 1831 i francuska w r. 1881 zniosły wyjaśnienie przewodniczącego, ustawa genewska wogóle go nie wprowadziła, a ustawy węgierska, włoska i niemiecka znacznie jego zakres ograniczyły.

Kodeks przechyla szalę na rzecz przemówienia przewodniczącego i wprowadza je w art. 418, po myśli którego przewodniczący wyjaśnia przysięgłym znaczenie odnośnych ustaw, karę grożącą oskarżonemu i inne skutki skazania oraz ogólne podstawy prawne, dotyczące oceny dowodów, sposobu głosowania i pisania odpowiedzi. — Wyjaśnienia przewodniczącego przerywać ani krytykować nie wolno, lecz strony mogą żądać wciągnięcia do protokółu tych części wyjaśnienia, których ustalenie uważają za niezbędne.

Dzięki zacytowanemu przepisowi wyjaśnienie przewodniczącego powinno mieć charakter ściśle abstrakcyjny. Jest ono właściwie tylko pouczeniem o kwestjach prawnych, ale nie zawiera w sobie resumé, nie jest streszczeniem przebiegu rozprawy. Art. 418 różni się wybitnie od § 325 proc. karnej austr., który poleca przewodniczącemu streścić ważniejsze wyniki rozprawy głównej i przytoczyć w krótkości dowody przemawiające za oskarżonym lub przeciw niemu bez wyrażenia jednak swego o nich zdania; przypomina natomiast art. 300 proc. karnej niemieckiej, który wywodowi przewodniczącego zakreśla ściśle ramy pouczenia prawnego. Procedura karna polska zbliża się w tym punkcie do procedur społeczeństw zachodnio-europ., w szczególności do procedury belgijskiej, francuskiej i włoskiej. Zaznaczyć zaś należy, że projekt w art. 435 polecał przewodniczącemu przedstawić przysięgłym w streszczeniu najważniejsze okoliczności sprawy, tak jak się one ujawniły na rozprawie. Przewodniczący powinien wystrzegać się dowolności w swem pouczeniu i nie powinien wpływać na przysięgłych, ponieważ byłoby to uchybienie procesowe, uzasadniające ewentualnie uchylenie wyroku przez Sąd Najwyższy w drodze kasacji po myśli art. 498.

Ostateczna redakcja kodeksu wprowadza zasadniczą zmianę w porównaniu z projektem odnośnie do narady przysięgłych. Według projektu przysięgli mieli sami udać się na naradę, obecnie po myśli art. 419 przewodni-

czący udaje się z przysięgłymi do izby narad.

Zachowanie się przewodniczącego w izbie narad określają artykuły 423 i 424. I tak przewodniczący zarządza przed naradą wybór zwierzchnika ławy, który kieruje obradami. Według § 1 art. 424, przewodniczący nie bierze udziału w naradzie i głosowaniu. Atoli według § 2 art. 424 przewodniczący — nie ujawniając swego zdania co do winy oszarżonego i oceny poszczególnych dowodów,, udziela przysięgłym wskazówek co do sposobu odbywania narady i głosowania, daje wyjaśnienia na zadane mu przez przysięgłych pytania, oraz prostuje twierdzenia oczywście niezgodne z przebiegiem rozprawy. Nadto według § 3 art. 424 służy mu prawo głosu poza koleją przemówień.*).

Postanowienia zacytowanych artykułów wprowadzają nowość nieznaną projektowi i procedurze karnej austrjackiej, którą nzwałbym kontrolą przysięgłych w czasie narady. Trudno w niej dopatrzeć się czegoś innego, jak nieufności ustawodawcy do sędziów przysięgłych. Obecność przewodniczącego, reprezentującego czynnik fachowy, sędziowski, daje wszakże rękojmię, że głosowanie nad pytaniami poprzedzi rzeczowa wymiana zdań, a werdykt przysięgłych — jak wolno przypuszczać — powinien być odtąd wynikiem sumiennego przemyślenia i przedyskutowania postawionych ławie pytań. Temsamem zmniejszyć się powinny szanse przypadku i niespodzianek przy uchwalaniu werdyktu.

Ustawodawca polski częściowo wzoruje się na ustawie włoskiej, według której głosowanie przysięgłych odbywa się w obecności przewodniczącego trybunału, prokuratora, protokolanta i obrońców bez narady i jest tajne. Kodeks polskiej procedury karnej poprzestaje na obecności samego tylko przewodniczącego. Ustawodawca w ostatecznej redakcji zdradza widoczną troskę, ażeby zapewnić przynajmniej w ten sposób kollaborację obu czynników, z których składa się sąd przysięgłych. **) Przysięgli mogą nie poprzestać na udzielonych

---

*) Wyznajemy, iż nie wiadomo nam, jak pogodzić logicznie zacytowany powyżej § 1 art. 424 z §§ 2 i 3 tegoż art. 424? Bo jeśli przewodniczącemu wolno nawet „prostować“ twierdzenia „oczywiście“ niezgodne z przebiegiem rozprawy i do tego wolno mu, zabierać głos, kiedy i ilekroć mu się żywnie podoba, to jakże tu jeszcze mówić, o tem, że on w naradzie udziału nie bierze?... Przypomina się mimowoli art. 1 dekretu prasowego, który głosi, że prasa jest wolna... ale jak jest wolna, o tem poucza nas dalsza treść dekretu w taki sposób, iż w końcu ów art. 1 staje się — bluffem. Przyp. Red.

**) W ten sposób bez wątpienia rzecz ta daje się uzasadnić w teorji. Ale w praktyce — mając na uwadze kierunek wpływu, jaki zwykły wywierać przemówienia

im przez przewodniczącego wyjaśnieniach, jeżeli ich zdaniem zachodzi potrzeba wznowienia przewodu sądowego, zmiany lub uzupełnienia pytań i wówczas przewodniczący i przysięgli wracają na salę, gdzie trybunał ma zadecydować o zmianie, lub uzupełnieniu listy pytań względnie wznowieniu przewodu sądowego.

Skreślono przepis w artykule 440 projektu, który nakazywał zwierzchnikowi ławy dążyć w miarę możności do jednomyślnego rozstrzygnięcia zadanych przysięgłym pytań, a zaczerpnięty był z procedury rosyjskiej.

Druga uderzająca różnica pomiędzy projektem a kodeksem zaznacza się w tem, że art. 426 kodeksu wprowadza głosowanie tajne przy pomocy kartek zaopatrzonych w pieczęć sądu z oznaczonemi na nich wyrazami „Tak — Nie“. Głosujący wykreśla wyraz zbyteczny. Kartkę, na której nie wykreślono żadnego wyrazu lub wykreślono obydwa, uważa się za oddaną na korzyść oskarżonego, o czem należy przysięgłych uprzedzić przed każdem głosowaniem. W razie wątpliwości co do wyniku głosowania, zwierzchnik ławy zarządza ponowne głosowanie. — W uzasadnieniu projektu Komisja Kodyf. oświadczyła się przeciwko tajnemu głosowaniu, powołując się na to, że głosowanie następuje po naradzie, w czasie której przysięgli dali wyraz swym przekonaniom. Tajność głosowania jest obecnie uzasadniona ze względu na obecność przewodniczącego w izbie narad. — Po oddaniu głosów zwierzchnik ławy zlicza głosy, odczytując i okazując każdą kartkę obecnym, zaznacza liczbę głosów przy każdem pytaniu kładzie swój podpis i niszczy oddane kartki. (Art. 431). Odpowiedzi zapadają bezwzględną większością głosów, a w razie równości przeważa zdanie korzystniejsze dla oskarżonego.

Przepis ten (art. 428) jest wyraźnem odstępstwem od zasady kwalifikowanej większości głosów, decydującej o winie i o okolicznościach obciążających, obowiązującej między innemi także w procedurze karnej austr. i wymaga bliższego rozpatrzenia, ponieważ w przepisie tym i jego uzasadnieniu widoczna jest znowu nieufność ustawodawcy do sądów przysięgłych, a następnie odbija się w nim — jak w zwierciadle — ewolucja poglądów w prawie karnem na istotę i cel kary oraz wpływ tej ewolucji na proces karny. [5])

„objaśniające“ przewodniczącego do przysięgłych nawet na sali rozpraw i publiczności w postaci „resumé“ — możemy być całkiem tego pewni, iż obecność przewodniczącego przy naradzie i głosowaniu przysięgłych, wyposażona zwłaszcza wspomnianemi wyżej przywilejami z art. 424 będzie wywierała wpływ taki sam, jak kiedyby zamiast przewodniczącego zamknął się z przysięgłymi do narady prokurator państwa. Sądząc z całokształtu intencyj naszego ustawodawcy, wolno przypuścić, że o to właśnie mu chodziło. — Przyp. Red.

[5]) Mogilnicki: „Nowe kierunki myśli kryminalistycznej a procedura karna“, „Gazeta Adm. i P. P.“ styczeń 1927.

Przeciwnicy sądów przysięgłych posługują się bardzo często argumentem, który rzeczywiście trudno odeprzeć, że przecież nie można mieć zaufania do sądów przysięgłych, skoro tak często wbrew wszelkim zasadom słuszności i prawa zapadają w nich wyroki uwalniające, oparte na uniewinniających werdyktach ławy.

Zgadzam się z tym zarzutem, tylko nie wyciągam z niego w przesadnem rozgoryczeniu tych wniosków, z któremi występują przeciwnicy sądów przysięgłych, domagając się ich zniesienia. Przysięgli ogłaszają werdykt uwalniający, bo rozumują w ten sposób — niejednokrotnie pod wpływem przemówienia obrońców — że takim werdyktem albo zupełnie nie obciążają, albo znacznie mniej obciążają swoje sumienie, aniżeli werdyktem skazującym. Jest dla nich rzeczą sympatyczniejszą i wymagającą znacznie mniej wysiłku psychicznego sądzić według ius, quod in corde est scriptum, i w konsekwencji nadużywać miłosierdzia, aniżeli sądzić według prawa zawartego w ustawie karnej i orzec twardo: oskarżony winien jest zbrodni morderstwa lub oskarżona winna jest zbrodni dzieciobójstwa. Z takich nastrojów i z takiego rozumowania płyną werdykty uwalniające w sprawach o najcięższe przestępstwa, które wywołują zdumienie i oburzenie w opinji publicznej.

Przykładów nie trzeba szukać aż we Wiedniu, gdzie w ostatnich kilku miesiącach przysięgli ku ogólnemu oburzeniu niemal konsekwentnie wypowiadali werdykty uniewinniające, np. w sprawie p. Nelli Grosavescu, która zamordowała swego męża, tenora opery wiedeńskiej, ale wystarczy zwrócić uwagę na nasze sądy przysięgłych w Krakowie, w szczególności na werdykt z czerwca z. r., którym dwoje osób oskarżonych o zbrodnię usiłowanego morderstwa zostało uwolnionych, pomimo bardzo silnych dowodów, świadczących o winie oskarżonych. Nie ulega dalej najmniejszej wątpliwości, że wymagana kwalifikowana większość głosów dla potwierdzenia pytań co do winy i co do okoliczności obciążających ułatwia ferowanie werdyktów uniewinniających i stanowi dla scharakteryzowanych przezemnie powyżej nastrojów sędziów przysięgłych mocny punkt oparcia. Art. 428 wprowadzający bezwzględną większość głosów wytrąca z rąk przeciwników sądów przysięgłych jeden z najsilniejszych argumentów. *)

---

*) Uwaga ze wszech miar trafna! Ale też na tem silnem sprostowaniu stosunku głosów (art. 428) powinien był ustawodawca w swej panice przed „powodzią“ bezzasadnych wyroków uwalniających poprzestać. Wszystko to, co uczynił ponadto, może wzbudzić o wiele słuszniejszą panikę przed powodzią bezzasadnych wyroków skazujących i jest zarazem objawem tej całkiem chyba nieuzasadnionej nieufności do prokuratorów państwa, iż pomimo swego wysokiego autorytetu urzędowego nie zdołają oni swoją wymową i umie-

Wspomniałem powyżej, że w omawianym artykule odbija się ewolucja poglądów w prawie karnem na istotę i cel kary, oraz wpływ tej ewolucji na proces karny. W prawie karnem walczy teorja klasyczna, dla której kara jest zasłużoną odpłatą za przestępstwo, wymierzaną odpowiednio do stopnia winy oskarżonego — z teorją pozytywną, według której represja karna jest obroną społeczeństwa przed przestępcą i ma spełnić funkcję wychowawczą. W teorji klasycznej wymiar kary idzie w parze z litością, z pewnym sentymentalizmem, który widzi w oskarżonym nieszczęśliwego człowieka. Procedura karna austr., hołdująca teorji klasycznej, żąda kwalikowanej większości, bo wynoszącej przynajmniej $^2/_3$ głosów dla werdyktu skazującego. Przeciwnie procedura karna polska daje pierwszeństwo teorji pozytywnej, widzi w oskarżonym niebezpieczeństwo-szkodnika społecznego, wolna jest od sentymentalizmu i poprzestaje na zwykłej większości głosów.

Przysięgli, rozstrzygając postawione im pytania, nie powinni podawać motywów odpowiedzi. W ten sposób rozwiązuje kodeks w sensie negatywnym doniosłe zagadnienie, czy przysięgli powinni swój werdykt motywować, czy też nie?

Problem ten poruszył w grudniu u. r. w parlamencie wiedeńskim austr. Minister Sprawiedliwości Dinghofer, powołując się na licznych zwolenników reorganizacji sądów przysięgłych, którzy widząc ich wadliwe funkcjonowanie, oburzeni są nadmierną liczbą wyroków uwalniających i starają się im zapobiec przez nałożenie na przysięgłych obowiązku umotywowania werdyktu. Niewątpliwie konieczność uzasadnienia werdyktu zmusiłaby przysięgłych do ustalenia winy oskarżonego na podstawie rozporządzalnego materjału dowodowego, a ograniczyłaby wpływ impulsów uczuciowych, którym oskarżony najczęściej swoje uwolnienie zawdzięcza. Z drugiej jednak strony konieczność pisemnego uzasadnienia werdyktu nasunęłaby w praktyce poważne trudności.

Odpowiedź na dalsze zagadnienie: „Jakie stanowisko może zająć trybunał wobec werdyktu ławy przysięgłych?“ — znajdujemy w art. 435 i 436. Trybunał może zarządzić sprostowanie uchwały czyli t. zw. postępowanie upominawcze w trzech wypadkach:

1) jeżeli odpowiedź przysięgłych nie odpowiada wymaganiom niniejszego kodeksu,
2) jest niezrozumiała, albo
3) zawiera sprzeczności.

Trybunał wyjaśnia przysięgłym, na czem polega niewłaściwość odpowiedzi, poczem oni udają się na ponowną naradę.

---

jętnością popierania oskarżenia na sali rozpraw dorównać obrońcom. — Przyp. Red.

Postępowanie upominawcze, którego konieczność uznają inne procedury karne, także i procedura angielska, u nas w Polsce będzie nastręczało w praktyce ogromne trudności ze względu na kolizję art. 435 z omówionym przezemnie poprzednio art. 414, po myśli którego przysięgli mogą zatwierdzić pierwsze pytanie co do popełnienia czynu, mogą zaprzeczyć drugie pytanie co do okoliczności, wyłączającej przestępczość czynu lub poczytanie winy i w końcu dadzą odpowiedź na trzecie pytanie, że oskarżony mimo to nie jest winien. Werdykt taki będzie odpowiadał wymaganiom niniejszej ustawy, a mimo to będzie niezrozumiały i pełen sprzeczności. Quid iuris? — Czy trybunał w tym wypadku zastosuje sprostowanie uchwały? Praktyka będzie miała w przyszłości twardy orzech do zgryzienia przy stosowaniu tych artykułów.

Przechodzę do omówienia art. 436, który zasługuje na szczególną uwagę.

Artykuł ten opiewa:

„§ 1. Trybunał może, bez dopuszczenia stron do wniosku, uchylić uchwałę przysięgłych i przekazać sprawę do ponownego rozpoznania na najbliższych rokach, jeżeli jednomyślnie uzna, że przysięgli niesłusznie odpowiedzieli potwierdzająco lub zaprzeczająco na pytanie co do winy".

§ 2. Odpowiedzi przysięgłych, niedotknięte postanowieniem trybunału pozostają w mocy.

§ 3. Uchylenie w myśl artykułu niniejszego ponownej uchwały przysięgłych nie może nastąpić".

Jądro problemu leży w tem, że kodeks do znanego nam z procedury austr. i z innych procedur obalenia jednomyślnie przez trybunał skazującego werdyktu ławy dodaje przysługujące odtąd trybunałowi prawo uchylenia uchwały uniewinniającej oskarżonego. Doniosłość tego przepisu leży, jak na dłoni, a skutki z jego stosowania w praktyce możemy sobie już teraz uprzytomnić.

Czytamy w Komentarzu Mayera i w „Gesetzgebung und Fechtsübung" Mittermaiera*, że przysługujące trybunałowi prawo obalenia skazującego werdyktu czyli t. zw. wstrzymanie orzeczenia: (Suspension des Wahrspruches) czerpie swoje uzasadnienie z nieufności ustawodawcy do ławy i w obawie o los oskarżonego, który mógłby się stać ofiarą niesłusznego werdyktu i pomyłki przysięgłych co do głównego przedmiotu. Przepis § 332 proc. karnej ma zapewnić dobroczynna kontrolę sędziów zawodowych nad ławą przysięgłych. Art. 436. naszego kodeksu świadczy o tem, jak zmieniły się poglądy w przeciągu lat 50 na stanowisko trybunału wobec werdyktu ławy. Uzasadnienie tego art. powołuje się na doświadczenie poczynione we wszystkich krajach, które uczy, że oczywiste, niczem nie wytłumaczone, omyłki w uchwałach przysięgłych zdarzają się wtedy

---

*) Mayer L. c. str. 295 — Mittermaier tamże cytowany.

przeważnie, gdy przysięgli wydają wyroki uniewinniające. Przysięgli wydają werdykt uwalniający już to pod wpływem litości nad oskarżonym, już to dlatego, że wywarło na nich wrażenie przemówienie obrońcy, lub dlatego, że mając przed sobą kilkunastu lub kilkudziesięciu oskarżonych, nie mogą ustalić winy wszystkich i dlatego wolą wszystkich uniewinnić, aniżeli mieć wątpliwości co do kilku może niewinnie skazanych. Zdaniem redaktorów projektu ten ostatni motyw zadecydował o uwalniającym werdykcie w krakowskim procesie o zajścia listopadowe w r. 1923.

Wprowadzając przepis o uchyleniu werdyktu uwalniającego, ustawodawca starał się usunąć jeden z najsilniejszych zarzutów, skierowanych przeciwko sądom przysięgłych i zapobiec wyrokom, będącym jaskrawem pogwałceniem sprawiedliwości. Podnieść należy, że tylko procedura karna hiszpańska zna uchylenie werdyktu uniewinniającego i na niej właśnie kodeks się wzoruje.

Nieodparcie nasuwa się pytanie, czy Komisja Kodyfikacyjna i ustawodawca postąpili trafnie, wprowadzając taki przepis, który umożliwia gilotynowanie werdyktu uwalniającego ławy przez trybunał. To jedno jest widoczne, że w świetle tego przepisu oskarżony przestaje być nieszczęśliwym człowiekiem, dla którego wyrok uwalniający może być głosem, wzywającym do poprawy i początkiem nowego życia, a staje się niebezpiecznym szkodnikiem, którego trybunał wbrew woli sędziów przysięgłych stara się od społeczeństwa izolować.

Pozwalam sobie wyrazić zdanie, że rozwiązanie problemu należało szukać na innej drodze, a nie na tej, którą obrano. (Bardzo słusznie. — Przyp. Red.).

Kodeks stosuje amputację wobec werdyktu ławy przysięgłych, z góry przyjmując, że nie wytworzy się tak pożądana harmonja pomiędzy ławą i trybunałem.

Tymczasem uważam, że uwalniające werdykty zapadają najczęściej z tego powodu, iż ława obawia się zbyt surowej kary dla oskarżonego na podstawie werdyktu potwierdzającego pytanie co do winy. Od tej obawy należy przysięgłych uwolnić. I dlatego sądzę, że nie amputacja sądów przysięgłych jest potrzebną, lecz przeciwnie reforma idąca w kierunku, który obrały ustawy belgijska i genewska.*)

Według tych ustaw sędziowie przysięgli po zatwierdzeniu winy oskarżonego tworzą wraz z sędziami zawodowymi jedno kolegjum, które orzeka o karze, poczem sami sędziowie zawodowi orzekają co do innych części wyroku. Takiej reformy domagają się

---

*) Komisja kodyfikacyjna R. P.: Projekt ustawy postęp. karnego str. 535.

również koła prawnicze we Wiedniu. Rozszerza ona kompetencję ławy, ale niewątpliwie zmniejszyłaby liczbę wyroków uwalniających w sprawach o najcięższe przestępstwa i przyczyniłaby się do lepszego funkcjonowania sądów przysięgłych, utrwalając temsamem ich stanowisko w całokształcie wymiaru sprawiedliwości.

Jeżeli trybunał uchyli werdykt ławy przysięgłych, na najbliższych rokach ma być wyznaczona w tejsamej sprawie ponowna rozprawa, w której nie może brać udziału żaden z czonkówł trybunału, ani żaden z przysięgłych, którzy brali udział w rozprawie pierwotnej.

Kodeks idzie dalej, aniżeli ustawa austr., która na ponownej rozprawie nie pozwala żadnemu z członków dawnego trybunału przewodniczyć, ale nie wyklucza ich od wyrokowania, jak to czyni kodeks.

Przepisy o wyrokowaniu na podstawie uchwały przysięgłych zawarte w rozdziale szóstym są identyczne, jak w innych ustawach.

Przeszło sto lat temu pisał Feuerbach o sądach przysięgłych, że stanęły niby przepyszne dzieło sztuki, wyniosłe w swej prostocie, wynalezione przez wolność, a mądrością wykończone. Dziś to dzieło sztuki wykazuje rysy i szczerby, a przeciwnicy sądów przysięgłych chcieliby w nadmiernem rozgoryczeniu całunem przesadnej krytyki zakryć całą instytucję. Tymczasem nie sama instytucja jest zła, tylko funkcjonuje wadliwie, ponieważ sędziowie przysięgli nie zawsze są tem ogniwem, które łączy prawo z życiem i nie zawsze umieją dać wyraz przekonaniu społeczeństwa.

Tem większa przeto odpowiedzialność spada na sędziów zawodowych, tem trudniejsze zadanie mają do spełnienia, zasiadając w trybunale i decydując o najcenniejszych dobrach człowieka, jakiemi są wolność i honor. Uzbrojeni w wiedzę, powinni przez wymiar sprawiedliwości zapewnić zwycięstwo idei prawa.

I dlatego kończę słowami, które wypowiedział w czasie obrad nad kodeksem karnym niemieckim przewodniczący Komisji w parlamencie Rzeszy:

„Für den Strafrichter ist der beste Richter gerade gut genug“. („Najlepszy sędzia jest prawie dobrym sędzią karnym“).

Praca ustawodawcza poświęcona instytucji sądów przysięgłych jest na razie skończona. Wartość tej pracy wyjdzie na jaw w ogniowej próbie praktyki życiowej, a oceni ją orzecznictwo i nauka.

DR. ANZELM LUTWAK.

W walce przeciw zepsuciu w prawie.

Prawo głosi życie, woła o życie —
zepsucie milczeniem je rozkłada.
(Motto własne).

Lwów, 10 maja 1928.

Jestem oskarżony. Proces ten prasowo-karny — na szczęście nie przez Prokuratora Państwa, lecz przez oskarżyciela prywatnego mi wytoczony — wywołał z uwagi na swe tło obyczajowo-prawne tak rozległe i silne zainteresowanie w prasie codziennej i wśród prawnictwa zawodowego, że muszę choćby tylko wspomnieć o tym procesie moim na wstępie tych uwag, mając poza nim coś więcej do powiedzenia. Muszę mój proces przynajmniej „wyznać“ na tem miejscu, by nie być posądzonym o jakąkolwiek rozmyślność milczenia, bo nie mam nic do zatajenia w sprawie, o której „wszyscy“ mówią — w sprawie przeciw milkliwemu, tajemniczemu zepsuciu. Jest to przecież w pełnem tego słowa znaczeniu proces o głos prawa — o żywy, przyrodzony głos prawa!..

Ale dość będzie, gdy z pominięciem właściwego przebiegu rozprawy, odbytej przed Trybunełm Sądu Okręgowego karnego we Lwowie dnia 18 kwietnia b. r., i wstrzymując się od snucia wszelakich horoskopów na temat możliwego wyniku tego toczącego się jeszcze procesu, poprzestanę na zaznaczeniu, o co jestem oskarżony. Dość tego będzie dla mnie, jako strony, i dość także dla Czytelników, aby dostarczyć im historycznego punktu wyjścia do rozważań ogólniejszych i właściwie aktualnych — o zepsuciu w prawie. Dlaczego współczesne prawnictwo nasze — (sędziowie, adwokaci, profesorowie i publicyści prawa) — uwzięło się milczeć o tem — a częstokroć owszem potępia tych, co przeciw zepsuciu podnoszą głos? — Czyżby zerwane już i zatracone były węzły między etyką a prawem? — Dlaczego o zepsuciu w prawie, o tolerancji i znieczuleniu wobec niego, cicho i głucho w naszych czasopismach prawniczych — (poza Głosem Prawa) — tak jakoś cicho i głucho, iż myślę już nieraz: czy może się mylę, czy źle widzę, źle myślę — i może niema wcale żadnego zepsucia?... Bo zresztą, gdy się o zepsuciu nie pisze, nie drukuje, to tak, jakby go nie było... *Quod non est in scriptis, non est in mundo!* I ta oto maksyma oficjalnej niewiedzy i nieoficjalnej wiedzy, należy właśnie do wypływów zepsucia w prawie...

*

Pewien adwokat lwowski objął latem ubiegłego roku obronę niejakiego Józefa N., przyaresztowanego pod zarzutem szeregu pospolitych, z żądzy zysku pochodzących i na rozległą ska-

lę uprawianych przestępstw. Wnet potem, kiedy opinja publiczna i prasa zawrzały przeciw wzbogaconemu szkodnikowi ludności jednomyślnem oburzeniem, ogłosił obrońca ów pewnego dnia w sierpniu 1927 r. we wszystkich dziennikach lwowskich — z wyjątkiem tylko jednego, który tę ofertę z miejsca odrzucił — inserat płatny, lecz upozorowany w formie i treści jako interwiew prasowy, w którym, celem urobienia opinji publicznej na korzyść swego klijenta, przedstawił go, jako bezbronną ofiarę zawiści osobistych wrogów. Przytem *ad captandam benevolentiam* obdarzył w inseracie tym komplimentami nietylko prasę, która za dobrą zapłatą ten „wywiad“ ogłosiła, lecz nawet i sędziego śledczego, prowadzącego to śledztwo, wysławiając tegoż „wytrawność i wielkie zalety umysłu i charakteru, dające pełną rękojmię, że sprawiedliwości stanie się zadość“ — a na domiar obiecał w tymże inseracie, że obrona (t. j. on) „wspomagać będzie władze sądowe z całych sił w dążeniu do ujawnienia prawdy materjalnej“. — Inserat ten odniósł pełny sukces: od dnia ogłoszenia go prasa lwowska o Józefie N. zamilkła...

„Dziennik Lwowski“, półoficjalny organ rządowy, był tym właśnie dziennikiem, który odmówił ogłoszenia tego iście korupcyjnego „wywiadu“ i zaraz nazajutrz, po ogłoszeniu go w pięciu czy sześciu lwowskich dziennikach, potępił w artykule redakcyjnym „płatną solidarność prasy lwowskiej w obronie Józefa N.“ Pod impulsem tej enuncjacji „Dziennika Lwowskiego“ w związku z lekturą dotyczącego płatnego „interwiewu“, puszczonego w świat w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, wystosowałem bezzwłocznie imieniem redakcji „Głosu Prawa“ list do redakcji „Dziennika Lwowskiego“ wyrażający tejże z powodu zajętego stanowiska uznanie, przyczem dałem wyraz zapatrywaniu, iż przedewszystkiem zasługuje na potępienie korumpowanie opinji publicznej i wymiaru sprawiedliwości przez obrońcę, nie przebierającego w środkach; wskazałem zarazem na niektóre zwroty tego inseratu i określiłem je jako „wywoływanie u szerokich kół publiczności pozoru, jakoby się miało prasę i sąd niejako w kieszeni“, co nazwałem „szczytem najhaniebniejszej autoreklamy, poniewierającej publicznie powagę i godność stanu adwokackiego i zasługującej też na odpowiednią odprawę ze strony naszego sądownictwa *).

„Dziennik Lwowski“ powyższy mój list nazajutrz — pod datą 14 sierpnia 1927 r. — ogłosił i z powodu treści tego ogłoszonego listu zostałem przez owego obrońcę oskarżony o występek obrazy czci popełnionej w treści druku.

Dodam tylko jeszcze, że nie powodowałem się jakąkolwiek osobistą zawiścią, bo też nigdy z oskarżycielem moim w żadnych

*) W krótki czas potem, w najbliższym numerze „Głosu Prawa“ (Nr. 7 z r. 1927, str. 264) potępiłem ten płatny wywiad obrońcy jeszcze bardziej szczegółowo i dosadnie, o co jednak nie jestem oskarżony.

stosunkach towarzyskich, ani też w żadnem współzawodnictwie lub choćby tylko w styczności zawodowej nie pozostawałem. Znałem go tylko *par renommée*. Jeśli można temu obrońcy wierzyć, iż jego klient Józef N. jest tylko ofiarą zawiści osobistych wrogów, to można obrońcy temu również wierzyć, gdy jako mój oskarżyciel twierdził, że jego reputacja jest także ofiarą koncentrycznego ataku osobistych wrogów. Bądź jak bądź atoli szereg wybitnych, powszechnie poważanych adwokatów lwowskich wykonujących praktykę obrończą, wniosło już na jakiś czas przed moim „atakiem" gremialne doniesienie dyscyplinarne przeciw temu koledze, o czem zresztą w chwili pisania inkryminowanego listu żadnej wiadomości nie miałem. Słyszałem tylko w odniesieniu do tego obrońcy o faktach, nie dających się łatwo zmyśleć, a stawiających jego kunszt obrończy w świetle półmrocznem, z którem czysta adwokatura i czysty wymiar sprawiedliwości przenigdy się nie oswoją; w szczególności słyszałem o reklamowaniu przezeń swoich rzekomych koneksyj osobistych, swojej zażyłości czy poufałości z tym lub owym funkcjonarjuszem urzędowym, o zdobywaniu w ten sposób „wziętości", oraz nadmiernych i niekiedy dla klienta rujnujących honorarjów, o stałej kooperacji z pewnym reporterem, o uprawianiu wyrafinowanej autoreklamy w dziennikach popularnych, wyjaskrawiającej bezustannie każdy występ obrończy tego rzecznika prawnego z przesadą, nie mającą z prawdą i przyzwoitością nic już wspólnego i to na taką skalę, że ów reporter z tego powodu następnie przeniósł się do redakcji najlichszego z organów brukowo-rewolwerowych, aby na jego łamach urządzać obrońcy temu tem huczniejszą reklamę — i t. p.

Więc tak się stało, że gdy natknąłem się pośród faktów powyższego pokroju także jeszcze na ów „interwiew korupcyjny", wówczas, będąc pomnym walki, podjętej przeciw deprawacji obyczajowej w pożyciu prawnem od chwili założenia tego czasopisma *) — dałem się unieść porywowi zgorszenia i o to jestem oskarżony. A gdy moi szlachetni, znakomici obrońcy PP. Dr. Głuszkiewicz i Dr. Landau zaofiarowali konkretne dowody prawdy na fakta właśnie powyżej wzmiankowane, wówczas mężny mój oskarżyciel dopuszczeniu dowodu prawdy sprzeciwił się!... Z jakim skutkiem — pomijam, gdyż przekraczałoby to granice, jakie sobie na wstępie zakreśliłem.

*

Ten proces ma swe głębsze tło, źródło, znaczenie. Ten proces nie byłby do pomyślenia jako kaprys przypadku, jako zja-

---

*) Por. artykuł inauguracyjny w pierwszym zeszycie „Głosu Prawa" z 15 kwietnia 1924 r. p. t. „W drogę", oraz z szeregu późniejszych, w szczególności artykuły p. t. „Z tych dni majowych" w N-rze 5 z r. 1926, tudzież p. t. „Postulat moralnego odrodzenia wymiaru sprawiedliwości" w N-rze 6 z r. 1926, wreszcie artykuł p. t. „Tępić pasorzyty stanu adwokackiego i sędziowskiego" w N-rze 4 z r. 1927.

wisko oderwane od całokształtu obyczajowości naszego społeczeństwa i naszego — prawnictwa. Do tego, aby ktoś będący patentowanym znawcą i rzecznikiem prawa, mógł z cała nonszalancją publicznie dokonać czynu sprzecznego z elementarnemi normami etyki, czynu na pierwsze wejrzenie niemoralnego i demoralizującego, a następnie z tą samą nonszalancją pociągnąć kogoś, kto czyn ten publicznie potępił, przed Sąd karny i powiedzieć do Sądu: żądam ukarania oskarżonego jako złoczyńcy — żądam kary bez dowodu prawdy, bez zdania przed Sądem sprawy z tego, „co zacz" sam jestem i skąd się wywodzę, jako „istota moralna" — do tego nie mogło przyjść bez głębszego rozluźnienia przyrodzonego węzła między prawem a etyką w pożyciu prawnem i w opinji publicznej. Do tego nie mogło dojść bez ogólniejszego i dłuższego współdziałania czy współzaniedbania ustawodawców, sędziów, adwokatów i nauczycieli prawa. Do tego dojść może tylko dzięki — powiem to w trzech słowach: — milczącej konwencji milczenia!

Konwencja ta czyni z milczenia dogmat, nakaz „moralny", pozbawiony jednak bezwzględności. Jest to jakby nakaz postu, przy którym można najeść się do syta. Chodzi mianowicie o milczenie, któremu na imię „dyskrecja"... Wiadomo zaś z dziejów ludzkości, że najwyższą cnotą okresów dekadencji moralnej była zawsze cnota dyskrecji — ona też u nas rozkwitła się tak wspaniale, iż starczy jej na wywóz.

Wszyscy niemal obywatele zainteresowani bezpośrednio lub pośrednio w wymiarze sprawiedliwości, hołdują w kwestjach tak drażliwych, jak „korupcja" i „protekcja" cnocie dyskrecji. Należy sobie uświadomić w tem miejscu, że te dwa wyrazy: korupcja i protekcja, to właściwie synonimy, bo korumpować — (zob. słownik M. Arcta!) — to niekoniecznie znaczy „podpłacać gotówką", to naogół znaczy: psuć, demoralizować. A czemże innem, jeśli nie psuciem, demoralizacją jest „protekcjonizm" operujący wprawdzie nie gotówką lub podarkiem, lecz bądź co bądź nader obiegową i wymienną monetą, znaną i cenioną pod nazwami „koneksja", „stosunek", „przyjacielska przysługa".

Nie wstydźmy się tedy fałszywie, nie wahajmy się stwierdzić fakt codziennie i na każdym niemal kroku doświadczalny, że o „korupcji" i zwłaszcza o „protekcji" mówi się z pełną dyskrecją„ to znaczy: mówi się powszechnie, byle bez rozgłosu — z większem lub mniejszem przerażeniem i oburzeniem, byle bez odpowiedzialności i ryzyka, byle nie czarno na białem!... Stwierdźmy ten fakt niezaprzeczalny a brzemienny, przytłaczający, że szukać u nas ze świecą obywatela, któryby, wstąpiwszy w podwoje gabinetu adwokackiego i mając poruczyć sprawę czy sądową, czy zwłaszcza administracyjną adwokatowi, nie zagadnął go o koneksje, protekcje, wpływy postronne. Adwokat nie dający na to pytanie zadowalniającej lub przynajmniej wymijającej odpowiedzi, niech sobie ma zdolności

i wiedzę, jakie chce — nie będzie miał powodzenia!... Przytem klijenci częstokroć opowiadają swoim adwokatom z drobnymi szczegółami fakta, do których zmyślenia trzebaby genjalnej inwencji, a od których myśl rzetelnego człowieka, rzetelnego rzecznika prawnego drętwieje... I tylko wierutna, milczkująca hipokryzja lub krótkowzroczna, tępa naiwność może twierdzić, że naszę urzędy i przybytki Temidy są zupełnie wolne od jednostek zepsutych!

Wiadomo zaś, że żadne inne pospolite przestępstwo nie jest tak trudnem do wykrycia, jak korupcja względnie protekcja, boć sojusznikiem łapownika lub protekcjonisty jest ten, kto miałby być przeciw niemu jedynym świadkiem naocznym — a pozatem fałszywie pojęta „racja“ autorytetu urzędowego!... Tem się też tłumaczy, iż ktokolwiek kiedykolwiek wystąpił przeciw korupcji, okrzyczany bywał zawsze przez korupcjonistów wespół z zaślepionymi czcicielami bożyszcza „powagi“, jako „wróg“ państwa, społeczeństwa, jako kalumniator!... Bo korupcja jest szeptem dyskrecji — rodzi się z szeptu, roznosi się szeptem i szeptem zaciera ślady. Roznosi się jak zaraza, ma charakter epidemiczny — dzięki swej mocy sugiestywnej. I podczas, gdy inne przestępstwa pospolite ograniczają swoją sferę działania do tej lub owej jednostki, do tej lub owej kieszeni lub kasy — korupcja dokonuje milczącego rozkładu centralnych, najżywotniejszych organów społeczeństwa: opinji publicznej, wymiaru sprawiedliwości i obrotu prawnego.

Będąca już na uchyleniu u nas austrjacka procedura karna przepisuje w § 313 dla przysięgłych rotę przysięgi, w której są między innemi te słowa: „Panowie przysięgacie i ślubujecie przed Bogiem, iż... przed swojem orzeczeniem nie będziecie porozumiewać się względem przedmiotu rozprawy z nikim prócz z współprzysięgłymi, iż nie dacie posłuchu przychylności lub niechęci, bojaźni lub zawiści...“ i t. d. Ten ślub jest głosem, idącym z głębi duszy prawa, głosem sumienia — czy nie należałoby go przypisać piastunowi każdego urzędu sędziowskiego? — Jeśli PP. Naczelnicy państwowego Zarządu Sprawiedliwości pragną gruntownie sprawdzić, ile razy to się zdarza, iż sędzia przed swojem orzeczeniem pozwala się informować czy objaśniać względem przedmiotu rozprawy osobom nie będącym bynajmniej jego „współprzysięgłymi“ — to raczą PP. Naczelnicy nie polegać jedynie na wywiadach, w drodze „służbowej“ zarządzonych, lecz rozpytać się łaskawie pośród najpoważniejszych adwokatów i obywateli, mających z wymiarem sprawiedliwości styczność. Akcja w tym kierunku — i to właśnie w pewnej mierze z inicjatywy tego oto czasopisma — została wszak już poniekąd zapoczątkowana i za ten objaw szczerej, światłej woli należy się osobistościom stojącym na czele lwowskiego Sądu Apelacyjnego najgłębsza wdzięczność. Były to jednak tylko sporadyczne, okolicznościowe zarządzenia, dalekie jeszcze od pracy stale i systematycznie z pełną energją zorganizowanej.

Tu trzeba naprawdę systemu przeciw systemowi — systemu prawdy i jawności przeciw systemowi oportunizmu i dyskrecji! W dziedzinie wymiaru sprawiedliwości i pożycia prawnego niema dziś bardziej piekącej i naglącej, niema ważniejszej sprawy, od tej jednej: aby sędziowie tudzież urzędnicy sprawujący orzecznictwo administracyjne nie porozumiewali się przed swojemi orzeczeniami w przedmiocie tychże z nikim prócz „z współprzysięgłymi“ t. j. tylko z osobami prawnie współorzekającemi! Ale też poczucie sprawiedliwości i oczywistości nakazuje nam uznać, że nie można tą sprawą obarczać wyłącznie stanu sędziowskiego, względnie urzędniczego, albowiem poziom moralny wymiaru sprawiedliwości w równej, ba nawet może w większej mierze niźli od sędziów i urzędników, zależy od mentalności społeczeństwa, a już zwłaszcza od mentalności adwokatury, ustawodawstwa i nauki prawa, które też ponoszą swoją — wcale znaczną — część winy i odpowiedzialności, rzecby można w charakterze mocarstw współsygnatarnych konwencji „dyskretnego milczenia“.

Co się tyczy adwokatury, wystarczy odesłać Czytelników do wspomnianego poprzednio w uwadze artykułu mego p. t. „Tepić pasorzyty etc.“, który mimo mej najlepszej woli, widocznej z jego całej treści, pojęty został, niestety, przez obecnego prezesa Rady dyscyplinarnej lwowskiej Izby adwokatów z punktu widzenia obrazy osobistej czy też obrazy jego autorytetu urzędowego! Następstwa tej obrazy atoli nie mogą mnie powstrzymać, a raczej mnie zmuszają do stwierdzenia przed forum opinji prawniczej, w tym ściśle rzeczowym związku z tematem niniejszych uwag, że praca tej Rady dyscyplinarnej wobec notoryjnych szkodników powagi i godności adwokatury, wykazuje efekt zgoła niedostateczny, co przecież w pewnej mierze przypisać trzeba systemowi tej pracy i duchowi jej kierownictwa. Wypadki konkretne z działalności tejże Rady dyscyplinarnej, przytoczone przezemnie i drugiego jeszcze kolegę na niedawnem Walnem Zgromadzeniu Izby adwokatów we Lwowie, a w szczególności przesmutny wypadek do L. cz. Rd 81/24 i 87/24 zakończony niedawno w tej Radzie dyscyplinarnej, mogą bez żadnej przesady być określone, jako niesłychane akty dyskrecji. Ostatnio wspomniany wypadek dotyczył adwokata, posądzonego z wielu stron w opinji publicznej, a zwłaszcza wśród sfer koleżeńskich o eksploatację wpływów postronnych, a Rada dyscyplinarna pomimo stanu faktycznego równoznacznego niemal z przyłapaniem na gorącym uczynku orzekła, iż niema nawet powodu do wdrożenia postępowania dyscyplinarnego! Następnie gdy Sąd Najwyższy — wskutek odwołania Prokuratora Sądu Apelacyjnego (nie Prokuratora Izby Adwokatów!) — wytknął tejże Radzie dysc. w nader dosadny sposób zajęte przez nią stanowisko „moralne“ — uwolniła obwinionego wbrew pouczeniu Sądu Najwyższego i przytoczyła do tej ponownej, uporczy-

wej ekskulpacji pobudki, które w ponownem odwołaniu Prokuratora Apelacyjnego oraz tym razem także już Prokuratora Izby, a niemniej w ponownem — tym razem już definitywnie zasądzającem — orzeczeniu Sądu Najwyższego uznane zostały jako sprzeczne z poczuciem etycznem. Kto przeczyta dosłowny tekst tych orzeczeń tej ustawowo tajnej, a przeto już *ex lege* dyskretnej jurydykatury dyscyplinarnej, — (a trzeba będzie takie „*incredibile dictu*" w tym celu raz ogłosić) — ten pojmie odrazu, jak wielka suma wielkodusznego miłosierdzia, nie szukającego rozgłosu mieści się niezawodnie w tajnem orzecznictwie dyscyplinarnem... A jeśli nie pojmie tego odrazu, to zacznie wpadać na rozmaite domysły, przed któremi atoli należy przestrzedz. *Quod non est in actis non est in mundo...*

Od niepamiętnych czasów najpoważniejsi pisarze dla zobrazowania i uwydatnienia swej myśli przewodniej, sięgali do alegorji, do paraboli ze świata zwierząt. Dygnitarzom — im dyskretniejszym, tem drażliwszym — pozwalam sobie przypomnieć, iż nawet królowie z bożej łaski dawali się już porównywać z szlachetnemi zwierzętami.

Nie chcąc tedy nikogo obrazić, proszę Czytelników wyobrazić sobie na chwilę *Kota ewangelicznego*. Zwierzę to nad wyraz szlachetne, urodziwe, postawne, pełne królewskiego dostojeństwa — nie poniżyło się nigdy do chytrego, łapczywego skoku, nie wiedziało nawet, co znaczy czaić się, ba — nie widziało dobrze po ciemku. Z gryzoniami rynsztoków żyło na przyzwoity dystans, ale w stosunkach poprawnych, rzecby można: w stosunku wzajemnego respektowania i nie mieszania się, nie wyrządzając im żadnej krzywdy. (Pewna analogja do ewangelicznego wilka z jagniętami). Przeznaczeniem bowiem tego stworzenia było jeno zwiastowanie Królestwa Bożego na ziemi! To też szczury rynsztoczne, podgryzające fundamenty i podwoje domu i wszędy roznoszące zgniliznę i zarazę, harcowały i zażywały pod panowaniem ewangelicznego tyrana żywota beztroskiego. Aż zdarzyło się pewnego razu, iż ktoś — pewien zoolog, pragnący zbadać naturę tego okazu ewangelicznego — schwytawszy i spętawszy najtłustszego szczura, położył go na srebrnej tacy przed mistycznym okazem, ciekaw, jak się on teraz zachowa... O, myli się grubo ten, kto przypuścił, że Kot taki sprzeniewierzył się swej misji: ani tknąwszy się spętanego szczura, ani go powąchawszy, wzniósł natychmiast wzrok ku niebu, westchnął przytem z głębi pobłażliwego serca i nabrawszy w ten sposób pełnię miłosiernego przekonania, zwrócił się do bezbronnego z przemową: — „Nie widzę skazy na tobie — jesteś szczurem, jakim cię Bóg stworzył — jesteś nawet więcej: jesteś swego rodzaju wykwitem i ozdobą!" — Poczem dopiero nachylił się nad struchlałą ofiarą i jednym gryzem swego (zawsze jeszcze na ten cel dość ostrego!) uzębienia przerwał pęta, mówiąc doń: „Odejdź w spokoju!" Na to zaś szczur—(odskoczywszy wpierw na przyzwoitą odległość) — tak rzecze: „Po koniec dni mych, o kocię ewangeliczne, wielbić cię będę iż nie jesteś swego

rodzaju wykwitem i ozdobą!" I z czołobitnym, czy może sardonicznym giestem ogona, do rynsztoku drapnął...

Gdy odwrócimy wzrok od powyższego okazu, a zwrócimy go ku naszemu ustawodawstwu, to nietylko wszelkiego rodzaju tajne procedury dyscyplinarne i szereg innych ustawowych tajności okażą się nam wycinkami z dzisiejszego naszego średniowiecza dyskrecji, lecz przypomni się nam także poroniony już w założeniu płód „Komisji Nadzwyczajnej do walki z nadużyciami, naruszającemi interesy Państwa" (Nr. 41 poz. 369 z r. 1927 Dz. u.). Komisja ta, złożona dyskretnie a wyłącznie z czynników urzędowych, bez czynnika obywatelskiego, miała snać od początku na celu tępienie nadużyć, polegających tylko na grabieniu grosza publicznego, nie zaś na przyjmowaniu grosza prywatnego — i musiała po kilkumiesięcznej kosztownej wegetacji dokonać swego jałowego żywota (por. Nr. 40 poz. 388 Dz. u.). Ale przedewszystkiem przypomną się nam jako klasyczna emanacja dyskrecji: „dekrety prasowe", tylekroć w prasie, w sejmie i w czasopismach prawniczych krytykowane i nie mające sobie — poza Rosją sowiecką — równych w ustawodawstwie eurpejskiem *).

Pars pro toto: proszę tylko — kiedy chodzi o ustosunkowanie się ustawodawcy do jawności i prawdy — zwrócić uwagę choćby na art. 53 dekretu o prawie prasowem (w brzmieniu ogłoszonem w N-rze 1/1928 Dz. u.), gdzie pod literą c) dopuszczenie dowodu prawdy, uczyniono kwestją formalną, uzależniono ją od formalnego, przypadkowego brzmienia czy wystylizowania wydrukowanego zarzutu obraźliwego, a na dobitkę postanowiono w ustępie końcowym, iż „dowód prawdy nie wyłącza ukarania oskarżonego za zniewagę, jeśli zniewaga wynika ze sposobu (?) podania danej okoliczności lub jej rozgłaszania, zwłaszcza przez połączenie ze lżeniem lub zohydzaniem". — Podług tego przepisu np. nieszczęśliwiec, któremu oszukańcza instytucja bankowa zabrała wszystkie przez długie lata ciułane oszczędności, i który np. w gazecie lub w drukowanym liście otwartym wyraził się o oszustach, wchodzących w skład dyrekcji takiego „banku", że to są „bezczelni złodzieje" albo „opryszki", którzy szereg biednych ludzi bezlitośnie i doszczętnie ograbili, może być — po przeprowadzeniu pełnego dowodu prawdy! — zasądzony na karę i wszelkie dalsze tak obfite, a srogie następstwa w dekrecie prasowym zagrożone, m. in. na zapłacenie oskarżycielom „nawiązki" w wysokości do 10.000 zł. z powodu wyrządzonej krzywdy moralnej w myśl art. 52. A wszystko to czeka również tego, kto notoryjnego i kilkakrotnie za włamania ukaranego złodzieja nazwie w treści druku

*) Por. mój art. „Rysy charakteru t. zw. dekretów prasowych" w N-rze 5 — 6 i art. p. t. „Kwestja prawa czy siły" w N-rze 8 Głosu Prawa z r. 1927.

gołosłownie, t. j. bez przytoczenia faktów złodziejem, albowiem w razie zniewagi gołosłownej w druku, dowód prawdy jest wręcz niedopuszczalny, zaczem notoryjny złodziej zostaje w rezultacie „honorowany“ przez sąd karny wyrokiem orzekającym, iż poniósł „krzywdę moralną“ i że obraziciel winien prócz poniesienia kary i kosztów postępowania, zapłacić mu jeszcze pieniężną premję (nawiązkę) i wyrok ten własnym kosztem ogłosić (art. 42). — Oto do czego może prowadzić ustawodawcza dyskrecja i awersja do dowodu prawdy, pochodząca naogół z obawy, iż dowód prawdy mógłby tu i owdzie zachwiać „prestiż“ Władzy, przez odsłonięcie nadużyć niektórych jej przedstawicieli — ale w samej rzeczy będąca wodą na młyn najpospolitszych złoczyńców i korupcjonistów!

A stańmy wkońcu na chwilę — gdy mowa o zepsuciu w prawie — oko w oko z nauką prawa, z jurysprudencją w znaczeniu wiedzy prawniczej. Wielki, niezaprzeczalny jej dorobek cywilizacyjny około rozwoju i pogłębienia prawoznawstwa, budzi w każdym, choćby jako tako oczytanym prawniku szczerą cześć — lecz też znajduje on zarazem tylu entuzjastycznych piewców, iż nie od rzeczy , ba nawet wielce na czasie byłoby postawić wreszcie na porządku dziennym dyskusji kwestję: jaki jest udział nauki prawa — w zepsuciu współczesnego pożycia prawnego, jaką jej rola w konwencji milczenia?

Wiadomo, iż od dłuższego czasu nauka prawa przechodzi niemniej głębokie i ostre przesilenie, jak ustawodawstwo i wymiar sprawiedliwości i jak w tych dziedzinach, tak w nauce prawa przesilenie to polega na zatracie jednolitej, skończonej w sobie, systematycznej orjentacji ideowej wśród chaosu szkół i doktryn i — wśród upadku sił moralnych. Stąd też teorja i filozofja prawa — bez względu na to czy dyskusja naukowa toczy się o istotę i genezę normy prawnej , czy o zasady systemu pojęć prawnych, czy o metodę badania naukowego i wykładni, czy o stosunek sędziego do ustawy, czy o ustosunkowanie wiedzy prawniczej do innych gałęzi wiedzy, czy o zgłębienie stosunku prawa do państwa, do społeczeństwa, do jednostki, do kultury, do siły i przemocy, a względnie do socjologji, etyki, logiki i psychologji — obraca się przeważnie w sferze abstrakcyjnej, pozażyciowej zgoła spekulacji.

Jak dla społeczeństwa stało się istną fikcją, iżby dziennik ustaw umożliwiał powszechną znajomość prawa, jak doszukanie się sprawiedliwości w procesie sądowym jest dość często niemal rzeczą przypadku, tak też doszło do tego paradoksu, że im kto więcej wczytuje się w dzieła współczesnej nauki prawa, tem więcej wprawdzie wzbogaca swój arsenał abstrakcyjnych pojęć, terminów technicznych i — cytat, ale też tem bardziej czuje się wewnętrznie rozprzężonym, zbitym z tropu i zachwianym nawet w tych przekonaniach i zasadach prawnych, które poczytywał dotąd jako fundamentalne pewniki i tem więcej czuje się — będąc prawnikiem zawodowym — skłonnym do sofisterji,

a tem mniej natomiast jest świadom posiadania wiedzy rzetelnej. *Panta rhei!...*

Jeszcze w roku 1848 słynny publicysta filozof, a zarazem prokurator naczelny berlińskiego Sądu karnego, a później wiceprezydent Sądu apelac. Juljus v. Kirchmann w pamflecie p. t. „Die Wertlosigkeit der Jurisprudenz als Wissenschaft“ odmówił nauce prawa wartości naukowej, uważając, że już sam przedmiot jurysprudencji jest „nienaukowy“, bo niepewny, zmienny, znikomy i że wystarczają „trzy słowa ustawodawcy do obrócenia całych bibljotek w makulaturę“ — a współczesny tamtemu filozof prawa Ludwik Knapp w swoim „System der Rechtsphilosophie“ (1857) znieważył wiedzę prawniczą słowami: „ona jest bezsumiennym aktuarjatem tak rewolucji, jak reakcji“ *).

Był to sąd bezwątpienia niesłuszny, acz pochodzący od uczonego filozofa i prawnika. Lecz tkwiące w tem zdaniu źdźbło prawdy zachowało swe znaczenie do dziś dnia: a jest niem właśnie — dyskrecja nowoczesnej nauki prawa...

Aczkolwiek *ex professo* wiecznie zajęci dociekaniem „woli“ czy „intencji“ ustawodawcy i „ducha“ ustawy, jakoteż „pobudek“ orzeczeń sądowych, nasi teoretycy, a w szczególności nasi uczeni na katedrach uniwersyteckich, nawykli traktować wolę, intencję, pobudki jakby coś zgoła oderwanego od psychiki ludzkiej lub też jakby jakiś idealny destylat czy filtrat wolny od wszelkich naleciałości i przymieszek „słabego“ na ogół ducha ludzkiego! T. zw. „naukowy“ sposób pisania i dysputowania zdaje się polegać na założeniu, że prawo dzisiejsze, całkiem taksamo jak dziesięcioro przykazań biblijne pochodzi prosto z nieba, a względnie, iż każdy paragraf, każdy wyrok sądowy, każde zarządzenie administracyjne lub policyjne i każdy nakaz zapłaty podatku jest emanacją „wyższej“ nadziemskiej sprawiedliwości, nieulegającej żądzom, pokusom i umysłowym granicom człowieczeństwa.

---

*) Z wielkiej literatury niemieckiej, roztrząsającej przesilenie w jurysprudencji, a w szczególności kwestję jej „naukowego charakteru“ i jej przyszłości, wymienię kilka publikacyj głośniejszych: Theodor Sternberg: „J. H. v. Kirchmann und seine Kritik der Rechtswissenschaft“ (1908); Kantorowicz: „Der Kampf um die Rechtswissenschaft“ (1906); Max Salomon: „Grundlegung zur Rechtsphilosophie“ (1919); Arthur Baumgarten: „Die Wissenschaft vom Recht und ihre Methode“ (3 tomy — 1920 i 1922). Z dyskusji publicystycznej ostatnich czasów o tych zagadnieniach — również niemieckiej, bo u nas w Polsce o tem prawie, że głucho — warto wskazać na parę ciekawszych artykułów, i tak: docenta uniwersytetu wiedeńskiego Dra Schreiera: „Die Zukunft der Rechtswissenschaft“ w Jurist. Blätter Nr. 10 ex 1927, dalej artykuł p. t. „Zur Krisis der wissenschafttlichen Berufe“ w Deutsche Richterzeitung Nr. 9 ex 1927 str. 349; rozprawę b. ministra sprawiedl. Schiffera p. t. „Hypertrophie des Rechts“ w Jurist. Wochenschrift Nr. 1 ex 1927 i szereg artykułów polemicznych w Oesterreichische Anwaltszeitung Nr. 6 do 12 ex 1927 p. t. „Rechtswissenschaft und Rechtsanwalt“.

Mamy przed sobą niekiedy ustawy i orzeczenia uderzająco tendencyjne, animozyjne i ze wszech stron z tego powodu potępiane i też nasi nauczyciele prawa — gdy *non ex cathedra loquntur* — wyrażają o takich wybujałościach w ustawodawstwie i w judykaturze zgodne z opinją publiczną zdanie — ale tylko „nieoficjalnie“, poufnie, dyskretnie: natomiast „angażować się“ z takiem zdaniem otwarcie, a zwłaszcza je opublikować, uchodzi niemal za coś nieprzystojnego, co uwłaczałoby „powadze“ naukowej! („Powaga“: najbardziej dziś nadużyty i sfałszowany wyraz konwencjonalnego narzecza prawniczego!).

Rzecz otóż oczywista, że nauka, która interesuje się wprawdzie kwestją dla niej istotną: „czego chciał ustawodawca“ albo czy dane orzeczenie odpowiada „woli“ ustawodawcy lub „ogólnym zasadom prawa słuszności i etyki“ — atoli omija dalszą i głębszą a tem istotniejszą kwestję, bez której rozwiązania staje się też kwestja poprzednia w gruncie rzeczy nierozwiązalna, a mianowicie: „dlaczego chciał ustawodawca, dlaczego orzekł sędzia tak, a nie inaczej, jakie były całokształt i geneza pobudek jednego i drugiego — taka nauka prawa jest do pewnego stopnia połowiczna i nieszczera. Nie dziw tedy wcale, że ta nasza jurysprudencja — pomijając nawet brak tradycyjnie już uświęcony, że profesorowie prawa w przeciwieństwie do profesorów medycyny czy politechniki, nie mają zazwyczaj żadnej praktycznej styczności z przedmiotami życiowymi swoich naukowych badań — popada w sprzeczność ze swem najwłaściwszem powołaniem: być żywiołem dynamicznym, a przeto prawdziwie twórczym w prawoznawstwie i w rozwoju prawa.

Pp. profesorowie spuszczają z uwagi zbyt często, iż jurysprudencja należy bądź co bądź do nauk „normatywnych“, bo prawo rodzi się nie z zagadnienia: *„co jest?“* — a z zagadnienia: *„jak ma być?“* i tutaj tkwi przyrodzony związek prawa z innemi naukami normatywnemi, a przedewszystkiem z etyką. Przedmiotami badań uczonego prawnika nie są przecież zjawiska przyrody pozaludzkiej, lecz prawo, jako płód myśli, a przedewszystkiem woli ludzkiej; dlatego też wiedza prawnicza nie może żadną miarą odnosić się do swoich przedmiotów z tą samą naiwnością i łatwowiernością i z tym samym indyferentyzmem, z jakim przystępuje do badań i rozważań naukowych biolog, geolog, lub astronom. Nasi uczeni badają prawo z jakiejś zbyt wyniosłej, rzekłbyś astronomicznej, widety — jakgdyby o badanie zaświatów chodziło, na których życie organiczne nie jest dostrzegalne, a nie o sprawy ludzkie, arcyludzkie na ziemskim padole płaczu. Ale ten właśnie t. zw. „wysoki poziom“ naukowości prawniczej, czyniący z prawoznawstwa iście jakieś *l'art pour l'art* — ta „splendid isolation“ uczonych od społeczeństwa i od kombatantów prawa, borykających się znojnie, uparcie, a częstokroć krwawo na polach walki o prawo,

o etykę w ustawodawstwie, w wymiarze sprawiedliwości i w opinji publicznej — jest w ostateczności również tylko wypływem powszechnej dzisiejszej — arcyludzkiej, zbyt już „ludzkiej“ obyczajowości tego okresu, wyżywającej się dyskretnym szeptem, nakazanym konwencją milczenia...

Dla charakterystyki stosunku nowoczesnej jurysprudencji do etyki dość przytoczyć słynną formułkę wielkiego nauczyciela prawa państwowego G. Jellineka, iż *„prawo to minimum etyki“*, co inny wybitny filozof prawa, zmarły niedawno prof. uniw. frankfurckiego, Max Ernst Mayer w swej „Rechtsphilosophie“ przeinacza emfatycznie w ten sposób: „A przecież istnieje prawo sprawiedliwe! Ono daje się określić jako *minimum niesprawiedliwości*“ (Ibid. str. 82). Inna znakomitość współczesnej nauki i filozofji prawa, prof. Rudolf Stammler, w swej „Theorie der Rechtswissenschaft“ (str. 723), odmawia człowiekowi, jako istocie przyrodniczej wszelkiej „woli słusznej“, a tem samem wszelkiej świadomości prawa i sprawiedliwości. A niedalecy od tych „naukowych“ pojęć i formułek zwolennicy kierunku konserwatywnego w nauce prawa — najliczniejsi specjalnie u nas w Polsce — wywodząc się od Hegla, Rankego i Fryderyka Stahla, proklamują absolutną wszechwładzę państwa, karę śmierci, politykę ciągłych zbrojeń i wojny zdobywczej, przyczem jeden z ostatnich wyznawców tego „prądu“ i tej „szkoły“ Erich Kaufmann (Kritik der neukantischen Rechtsphilosophie 1921 str. 146) głosi hasło: *„Der siegreiche Krieg ist das soziale Ideal!“*... (Wojna zwycięska jest ideałem społecznym). I jakże się tu dziwić, że Ihering nazwał zagadnienie stosunku prawa (jabym powiedział uczonych filozofów prawa)do moralności przylądkiem Hoorn filozofji prawa!...

*

Wśród takiej samej, lub conajmniej dość podobnej do dzisiejszej — atmosfery prawno-etycznej, przesiąkniętej nawskroś kłamstwem, korupcją i sofistyką, skazany został ongiś w r. 399 przed Chr. przez ateński Trybunał pięciuset największy etyk ludzkości, najbardziej religijny człowiek — jak go nazywa znakomity tłumacz i nieporównany ilustrator pism Platona, Władysław Witwicki. (Por. tegoż „Platona Eutyfron, Obrona Sokratesa i Kriton, 1923, str. 73), a skazany został na wypicie kielicha cykuty, jako wróg religji państwowej!... „Sokrates — pisze Witwicki, ibid. str. 71 — nie umiał „żyć z ludźmi“, szczególniej z ludźmi głupimi; zrażał ich sobie na każdym kroku“ — a żył w czasie, gdy „za pieniądze można było wszystko uzyskać“ i gdy „od procesu i wyroku można się było również pieniądzmi wywinąć“ (ibid. str. 152) — w czasie, gdy to było naturalne w Atenach i nietylko w Atenach, że każdy kłamał, jak umiał i jak potrzebował, i szło tylko o to, czy kłamał w interesie demokracji czy oligarchji“ (Ibid. str. 133).

Si parvum licet comparare magno... Wierzę w to, że jednak naogół stoimy dziś etycznie wyżej, niźli na 400 lat przed Chrystusem — wierzę, iż społeczeństwo nasze to już nie demos ateński z epoki sofistów i sykofantów, którzy kunszt odwracania oskarżenia od siebie przeciw szermierzom idei prawa i sprawiedliwości doprowadzili do satanicznego mistrzostwa. Wierzę w postęp nietylko „cywilizacji", lecz i poczucia prawnego. Atoli to, co się dziś wokół nas dzieje, usprawiedliwia w całej pełni spostrzeżenie Witwickiego, iż w niektórych miejscach djalog platoński z obrony Sokratesa nie stracił i dziś aktualności... (ibid. str. 8). A zawartość psychiczna tej „aktualności" — atmosfera oportunizmu i indyferentyzmu, zgody na „wszystko", byle dalej żyć i dalej z byle kim handlować, to wynaturzenie się naszego człowieczeństwa w bezdusznym „kręgu interesów", w wyrachowaniach szeptu i dyskrecji — to nie daje się przecież inaczej określić,, jak wyrazami: zepsucie, milczące zepsucie, konwencja milczącego zepsucia! Którą trzeba wreszcie złamać żywym, otwartym, mocarnym głosem sumiennego prawa.

Z komisji kodyfikacyjnej.

Oświadczenie P. Wiceministra Cara na konferencji informacyjno-prasowej w dniu 30 marca 1928, odbytej w Biurze Gł. Komisji Kodyfikacyjnej.

Prawo o ustroju sądów powszechnych jest, po przeszło stuletniej przerwie, pierwszą polską pracą ustawową, zmierzającą do wprowadzenia jednolitego postępowania sądowego na całym obszarze Państwa na fundamencie jednolitej organizacji sądowej. Dopiero bowiem po ujednoliceniu ustroju samych sądów będzie można przystąpić do wprowadzenia w życie rodzimych form wymiaru sprawiedliwości w sprawach cywilnych i karnych. W doniosłej sprawie ujednostajnienia prawodawstwa sądowego uczyniony więc został pierwszy poważny krok, po którym już nastąpiło wydanie jednolitego kodeksu postępowania karnego, a ma niezadługo być urzeczywistniona praca Komisji Kodyfikacyjnej nad polską procedurą cywilną. Z dniem wejścia w życie nowego prawa o ustroju sądów różnorodność władz sądowych w poszczególnych dzielnicach Państwa ustąpi miejsca jednolitej organizacji sądów; staniemy wobec sądów, które będą nie tylko sądami Państwa Polskiego, ale zarazem sądami polskiemi, bo na polskiem opartemi prawie.

Nowy ustrój powołuje do życia sądy pierwszej i drugiej instancji, oraz zgodnie z Konstytucją — jeden wspólny Sąd Najwyższy. Sądami pierwszej instancji są sądy grodzkie oraz sądy okręgowe, drugiej instancji — sądy apelacyjne; instancją naj-

wyższą, powołaną do nadania jednolitego kierunku orzecznictwu sądów, jest Sąd Najwyższy. Idąc po linji wytkniętej przez art. 76 i 83 Konstytucji, nowe prawo powołuje do życia instytucję obieralnych sędziów pokoju, mających spełniać zadania magistratur pojednawczych tudzież sądów orzekających w drobniejszych sprawach lokalnych, oraz sądy przysięgłych, powołane do udziału w rozpoznawaniu spraw o przestępstwa polityczne i zbrodnie zagrożone cięższemi karami. Pozatem udział elementu społecznego w wymiarze sprawiedliwości wyraża się w uczestnictwie dwóch sędziów handlowych w kompletach rozpoznających sprawy handlowe.

W ramach jednolitej organizacji sądowej, rozwiązany został trudny problem rozmieszczenia sądów pierwszej instancji, uwzględniający potrzeby lokalne ludności w związku z właściwościami terytorjalnemi zamieszkiwanych przez nich obszarów, przez stworzenie typu sądów grodzkich o jednym lub większej liczbie sędziów oraz t. zw. wydziałów zamiejscowych sądów okręgowych.

Zakres nowego prawa obejmie, poza przepisami ściśle ustrojowemi, normującemi organizację i zakres działania poszczególnych kategoryj sądów i ich organów pomocniczych (sekretarjaty sądowe, urzędnicy, komornicy, niżsi funkcjonarjusze sądowi, tłumacze), także postanowienia o urzędach prokuratorskich i ich organach pomocniczych, o sposobie powoływania sędziów i prokuratorów, ich prawach i obowiązkach (pragmatyka sędziowska), jak również zasady postępowania dyscyplinarnego przeciwko sędziom i prokuratorom.

W dziedzinie orzecznictwa sędziowie korzystają z niezawisłości i podlegają tylko ustawom (art. 79). Nadzór nad sądami w zakresie orzecznictwa (nadzór judykacyjny) dopuszczalny jest tylko w toku instancyj sądowych. W sprawowaniu tedy swego urzędu sędziowskiego sędziowe są w myśl art. 77 Konstytucji niezawiśli i wolni od wszelkiego wpływu i nacisku władzy administracyjnej.

W zakresie administracji sądowej naczelny nadzór należy do Ministra Sprawiedliwości, a nadzór nad poszczególnemi sądami — do kierowników tych sądów (nadzór administracyjny). Wykonywanie naczelnego nadzoru administracyjnego zleca nowe prawo najwyższym odpowiedzialnym czynnikom zarządu wymiaru sprawiedliwości (Ministrowi Sprawiedliwości oraz Podsekretarzowi Stanu), tudzież delegowanym w tym celu sędziom. Wykonywanie naczelnego nadzoru administracyjnego, należącego z istoty rzeczy do Ministra Sprawiedliwości, odpowiedzialności za sprawy zarządu wymiaru sprawiedliwości, za pośrednictwem czynnika sędziowskiego, z wyeliminowaniem elementu urzędniczego, jest przejawem szczególnym, charakteryzującym szeroki zakres samodzielności i niezawisło-

ści sędziów, wybiegającej w myśl nowych zasad ustrojowych nawet poza granice konstytucyjnych gwarancyj sędziowskich.

Za przewinienia służbowe sędziowie odpowiadają wyłącznie przed sądami dyscyplinarnemi, złożonemi z elementu sędziowskiego; do odpowiedzialności karnej mogą być pociągnięci tylko za uprzednią zgodą właściwego sądu dyscyplinarnego. Przeniesienie sędziego na inne miejsce służbowe lub mianowanie na inne stanowisko może nastąpić tylko za zgodą sędziego (gwarancja nieprzenoszalności).

Nowe prawo powołuje do życia nieznane dotąd w dzielnicy zachodniej i Małopolsce ogólne zgromadzenia sędziów danego sądu, które są niejako wyrazem samorządu administracyjnego sądów. Zgromadzenia decydują w istotnych i doniosłych sprawach, należących do zakresu administracji sądów, a więc — w sprawie podziału czynności, wyboru członków sądu dyscyplinarnego, prezentacji kandydatów na wakujące stanowiska sędziowskie i in.

Zamiast dotąd ustawowo we wszystkich trzech dzielnicach obowiązującego systemu mianowania sędziów przez Ministra Sprawiedliwości lub na jego wniosek przez Prezydenta Rzeczypospolitej, nowe prawo wprowadza jako zasadę, nominację sędziów z listy kandydatów, wskazanych przez same sądy. Aby jednak umożliwić odpowiedzialnemu kierownikowi zarządu wymiaru sprawiedliwości w Państwie odpowiedni do potrzeb ogólnych i miejscowych dobór ciała sędziowskiego, ustrój przyznaje Ministrowi Sprawiedliwości prawo przedstawienia do mianowania innego kandydata, aniżeli wskazany przez sądy, w czem jednak ograniczony jest t. zw. listami rocznemi — o ile chodzi o sędziów Sądu Najwyższego, oraz pewnemi normami procentowemi — o ile chodzi o sędziów apelacyjnych i okręgowych. Tak więc nowy ustrój przyjął, zamiast dotąd obowiązującego w Polsce i w innych państwach zachodnio-europejskich systemu swobodnej nominacji przez władzę wykonawczą, system mieszany, polegający na nominacji sędziów z listy kandydataów wskazanych przez sądy, z korektywą ograniczoną na rzecz Ministra Sprawiedliwości, jako konstytucyjnie i parlamentarnie odpowiedzialnego za kierownictwo sprawami zarządu wymiaru sprawiedliwości *). System ten, oparty na pomocy i współdziałaniu czynnika sędziowskiego z rządowym, gwarantuje najlepszą ocenę kwalifikacyj sędziowskich kandydatów oraz uwzględnienie potrzeb zarządu wymiaru sprawiedliwości, unikając przez to wad zarówno systemu swobodnej nominacji, jak i wyłącznego wyboru.

Uchylenie dotychczasowych ustaw dzielnicowych oraz przejście do stosowania nowych jednolitych kodeksów wymagać

*) Zaznaczyć należy, że system nominacji sędziów wyłącznie z listy kandydatów, wskazanych przez sądy, nie jest dotąd przyjęty w żadnem obowiązującem ustawodawstwie.

będzie od sądów podjęcia wielkich wysiłków przy wprowadzeniu w życie nowych ustaw i umiejętnem ich stosowaniu w poszczególnych wypadkach. Zadaniu temu będą mogły sprostać tylko jednostki o wysokich kwalifikacjach fachowych i żywotnej energji. Z drugiej znów strony, nowe prawo ustrojowe stawia władzę zarządu wymiaru sprawiedliwości przed szeregiem odrębnych potrzeb, wywołanych wprowadzeniem nowej organizacji sądów, nowego ich podziału i rozmieszczenia, nowego rozkładu pracy i sił. W ścisłym związku, z temi zadaniami, wynikającemi z samej istoty i charakteru pracy reorganizacyjnej, pozostają te przepisy przejściowe nowego prawa ustrojowego, które zezwalają w ciągu stosunkowo krótkiego okresu reorganizacyjnego (od trzech miesięcy do dwóch lat) przenosić sędziów na inne miejsca służbowe oraz w stan spoczynku. Miał to na uwadze również ustawodawca konstytucyjny, który, kładąc podwaliny pod gwarancję niezawisłości sędziowskiej, dodał jednak przepis specjalny, zezwalający na przeniesienie sędziego na inne miejsca lub w stan spoczynku w związku z ustawową zmianą w organizacji sądów (art. 78 ust. 2 Konstytucji). Konieczność zastosowania odrębnego sposobu postępowania przy tworzeniu pierwszych kadrów nowej organizacji sądowej uwypukla się w naszych warunkach tembardziej, że niemal połowę sędziów w b. zaborze rosyjskim stanowią nieprawnicy, a ciało sędziowskie tworzone było pod naciskiem naglących potrzeb w początkowym okresie szybkiego tworzenia form państwowości polskiej. To też, poza środkami mającemi na celu swobodny i rzeczowy dobór pierwszego składu nowych sądów, należałoby umożliwić powołanie do służby sędziowskiej tych doświadczonych sił prawniczych, które zajmują stanowiska w innych gałęziach służby publicznej (w adwokaturze, w służbie prawno-administracyjnej, w sądownictwie wojskowem i t. d.). Tym sposobem, w drodze selekcji rzeczowej wśród obecnych kadr sądowych oraz w drodze doboru wybitnych sił fachowych z pośród prawników, zajętych w różnych działach pracy prawniczej, istnieje nadzieja, iż nowa organizacja sądowa spełni te doniosłe a trudne zadania, które wiążą się z wprowadzeniem w życie jednolitego ustroju, postępowania i prawa sądowego.

Z orzecznictwa cywilnego.

20) Uznanie nieślubności pochodzenia dziecka, zrodzonego przed upływem czasokresu z § 138 u. c., może być wobec braku domniemania za nieślubnością pochodzenia według §§ 155, 156 u. c. wskutek tego, że mąż przed ślubem wiedział o ciąży, dochodzone przez męża drogą sporu pod warunkami przewidzianemi w § 158 u. c.

Orzeczenie Izby III S. N. z 11 maja 1927 Ww. 845/27.

Sąd okręgowy w Stanisławowie wyrokiem z 16 listopada 1926 Cg. I 49/26/9 oraz Sąd Apelacyjny we Lwowie wyrokiem z 20 stycznia 1927 Bc IV 45/27, zatwierdzającym wyrok sądu okręgowego orzekł o nieślubności pochodzenia dziecka, zrodzonego z małżonki powoda w 42 dni po zawarciu małżeństwa, uznając żądanie powoda w powyższym kierunku za uzasadnione w przepisie 158 u. c.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji obrońcy ślubności rodu.

Z uzasadnienia: Stosunek prawny między mężem a dzieckiem urodzonem przez żonę przed upływem czasokresu z § 138 u. c. po zawarciu małżeństwa co do ślubności lub nieślubności pochodzenia, nie jest w ustawie w tym wypadku, jeżeli mąż przed zawarciem małżeństwa miał wiadomość o ciężarności żony, wyraźnie unormowany — należy zatem przy rozstrzygnięciu takiego, między stronami spornego stosunku prawnego, uwzględnić podobne w ustawie stanowczo rozstrzygnięte wypadki (§ 7 u. c.). Przepis § 156 u. c. nie może być wystarczający do ustalenia spornego stosunku prawnego, ponieważ ten przepis odnosi się wyraźnie od wypadku, w którym mąż o ciężarności żony przy zawarciu małżeństwa wiadomości nie miał.

Przez zastosowanie natomiast § 158 u. c. zostaje sporny stosunek prawny w zupełności unormowany. Dziecko urodziło się po zawarciu małżeństwa z matką dziecka, a powód wystąpił ze skargą przed upływem 3 miesięcy po urodzeniu się dziecka i skarga została słusznie wniesiona przeciw kuratorowi ustanowionemu dla obrony ślubnego pochodzenia, a podniesiony w rewizji zarzut nieważności z § 477 ust. 5 p. c. jest nieuzasadniony, ponieważ strona pozwana była w tym sporze wedle § 158 u. c. zastąpiona. A skoro ustalono, że dziecko urodziło się w 42 dni po zawarciu małżeństwa powoda z matką dziecka, a zatem przed upływem czasu (180 dni) miarodajnego wedle § 138 u. c. dla domniemania ślubnego pochodzenia, to było uznanie nieślubności urodzonej przez żoną powoda Marty I. w § 158 u. c. prawnie uzasadnione.

Uwaga sprawozdawcy.

Orzeczenie powyższe odpowiada w zupełności stanowisku, jakie w tym względzie zajmuje nauka *) i dotychczasowa judykatura. Motywa tego orzeczenia nie są jednak konsekwentne. Skoro bowiem N. S. słusznie stwierdził, że w wypadku tym nie mają zastosowania przepisy §§ 155 i 156 u.c., gdyż powód wiedział przed zawarciem małżeństwa o brzemienności swej żony i że stosować należy wobec tego analogicznie przepis § 158

*) Por. Stubenrauch: Komentarz przy § 155 i 156 u. c. Krainz-Ehrenzweig: System des öster. allg. Privatrechtes wyd. VI, tom II, cz. II 1924, § 450, str. 178 nast.

u. c., to tem samem uznał, że powód nie może się powołać na domniemanie z §§ 138 i 156 u. c. lecz musi w sporze udowodnić, iż nie mógł spłodzić dziecka, którego nieślubność właśnie zwalcza. Tymczasem S. N. opiera się w swem uzasadnieniu (ostatni ustęp) na ustaleniu, że dziecko urodziło się w 42 dni po zawarciu małżeństwa a zatem przed upływem czasu miarodajnego wedle § 138 u. c. dla domniemania ślubnego pochodzenia i orzeka, że wskutek tego uznanie nieślubności dziecka jest w § 158 u. c. uzasadnione. To domniemanie jest jednak wedle § 158 u. c. wcale niewystarczające, bo przepis ten wymaga wyraźnie od męża matki przeprowadzenia dowodu, iż nie mógł spłodzić tego dziecka. Powód musi zatem udowodnić w tym sporze, iż nie obcował cieleśnie ze żoną przed zawarciem małżeństwa w czasie miarodajnym, gdyż w razie przeciwnym należałoby uważać dziecko jako pochodzące od niego, a z powodu następnego zawarcia małżeństwa należałoby je także uznać za ślubne. Motywa N. S. wskazują na to, że takiego dowodu powód nie przeprowadził.

Dr. S. Weinberg sen.

---

21) Wykonujący prawo odkupu staje się odpowiedzialnym nietylko za długi hipoteczne wyprzedzające prawo odkupu, ale i za długi później powstałe, zaś dysponowanie ceną odkupu należy wyłącznie do obowiązanego do odsprzedaży — także wówczas, gdy odsprzedać się mająca realność ulega egzekucji przez przymusową sprzedaż.

Orzeczenie Izby III S. IV. z 27 września 1927 Rw 2055/26.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powoda od wyroku Sądu Apelacyjnego we Lwowie z d. 27/4 1926 Bc III 252/26, którym zmieniono wyrok Sądu Okręgowego w Sanoku z 22/I 1926 Cg I 648/23.

Z uzasadnienia: W myśl § 133 ust. ord. egz. o dozwoleniu licytacji nieruchomości winien być uwiadomiony ten, na którego rzecz jest zaintabulowane prawo odkupu, z tem dołożeniem, że ma on swoje prawo wykonać pod rygorem wyłączenia — w ciągu miesiąca po doręczeniu mu powyższego zawiadomienia. Zaś w myśl § 150 ust. 2 o e. niewykonane na czasie prawa odkupu, mają być po przeprowadzeniu postępowania licytacyjnego wykreślone, bez prawa odszkodowania z ceny kupna. Z tego wynika, że prawo odkupu nie wstrzymuje samo przez się ani biegu ani terminów postępowania egzekucyjnego (§§ 140, 152, 164, 169 o. e.), — natomiast powyższe zawiadomienie ma takie znaczenie, że jeżeli uprawniony do odkupu swoje prawo na czasie (w 30 dniach) wykona, będzie uważany za nowego nabywcę, przeciw któremu, jako dłużnikowi hipotecznemu, egzekucja będzie mogła być przeprowadzona (§ 135 o. e.). Mylne zatem jest zapatrywanie

powoda, że cena odkupu należy do masy egzekucyjnej i ma być w niej rozdzielona na sposób najwyższej oferty i to tylko między wierzycieli wyprzedzających prawo odkupu, albowiem uprawniony do odkupu (t. j. powód), który jako dłużnik hipoteczny byłby odpowiedzialny i za długi później powstałe, nie ma prawa dysponowania ceną odkupu, bo dysponowanie nią należy do obowiązanego do odsprzedaży, — wskutek czego, gdy powód żąda przewłaszczenia realności za złożeniem ceny odkupu do masy egzekucyjnej, czemu pozwany się sprzeciwił, słusznie powód został przez Sąd Apelacyjny z żądaniem skargi oddalony.

Uwagi sprawozdawcy.

Orzeczenie to jest zupełnie słuszne, ponieważ prawo odkupu jest osobiste, a rodzi prawa rzeczowe dla uprawnionego do odkupu dopiero z chwilą wykonania tego prawa. Z tego wynika, że uprawniony musi przyjąć nieruchomość w tym stanie, w jakim ona w czasie wykonania odkupu się znajduje, a więc także w stanie pogorszonym i zadłużonym. Intabulacja prawa odkupu ma tylko ten skutek, że to prawo może być wykonane także przeciw dalszym właścicielom nieruchomości (wyjątek stanowi tylko licytacja, która powoduje zgaśnięcie tego prawa odkupu choćby nawet intabulowanego) natomiast dalsze obciążenie nieruchomości po intabulacji prawa odkupu jest skuteczne także wobec uprawnionego do odkupu. Jeśli zatem uprawniony ma wykonać swe prawo w toku postępowania licytacyjnego, to musi się obliczyć, czy mu się to opłaci. Jeśli długi hipoteczne wynoszą mniej niż cena kupna, natenczas uprawniony do odkupu może sobie potrącić *) wartość długów z ceny kupna i wierzycieli hipotecznych sam spłacić, wskutek czego licytację się zastanowi. Jeśli zaś długi przewyższają cenę kupna (a tak zwykle bywa), to wówczas uprawniony wprawdzie tytułem ceny kupna nic zapłacić nie potrzebuje, ale chcąc uzyskać zastanowienie postępowania licytacyjnego, musiałby także nadwyżkę długów ponad cenę kupna ze swego zapłacić. Jeśli wreszcie uprawniony uzna, że mu się to nie opłaci, to musi ze swego prawa odkupu zrezygnować.

Dr. S. Weinberg sen.

---

22) Złoty wydany w nowej formie (rozp. Prez. Rzeczypospolitej z d. 13/10 1927 Poz. 790, D. U. o stabilizacji złotego i z dn. 5/II 1927 Poz. 855 D. U.) umarza zupełnie wszelkie zobowiązania zaciągnięte w złotych, bez dodatku: „w złocie“.

Orzeczenie Izby III S. N. z 22 listopada 1927 Rw. 1740/27.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji pozwanej od wyroku Sądu Apelacyjnego we Lwowie, jako Sądu odw. z d.

*) Por. Krainz-Ehrenzweig: System des oest. allg. Privatrechtes, wyd. VII 1928, tom II, § 365, str. 418 nast.

19/5 1927 Bc. I 416/27, którym zatwierdzono wyrok Sądu Okręgowego cywilnego we Lwowie z d. 5/I 1927 Cg. IV 143/36.

Z uzasadnienia: Przepisy art. 3 rozporządz. Prezydenta Rzp. z d. 13/10 1927 Poz. 790 D. U. o stabilizacji złotego i art. 13 takiegoż rozporz. z d. 5/11 1927 Poz. 855 D. U. o obiegu pieniężnym, odnoszą się do zobowiązań pieniężnych wszelkiego rodzaju wyrażonych w złotych, a zatem także do zobowiązań handlowych. Jeżeli więc złoty w nowej formie wydany umarza zupełnie zobowiązanie powodów co do zapłaty ceny kupna, zaciągnięte w złotych bez dodatku „w złocie" — to w razie wyrównania ceny kupna w złotych w umówionej ilości, niema mowy o szkodzie w rozumieniu prawnem i o możności zastosowania art. 283 kod. handl. przez przyznanie pozwanej różnicy według równi franka szwajcarskiego. Szkodę zaś wyrządzoną przez opóźnienie zapłaty wyrównują przyznane pozwanej odsetki ustawowe (§ 1333 k. c.).

---

23) Zapłata zobowiązań w dolarach, płatnych w równowartości w złotych winna nastąpić według kursu dolara w dniu rzeczywistej zapłaty.

Orzeczenie Izby III S. N. z 23 sierpnia 1927 Rw 392/27.

Sąd Okręgowy w Jaśle wyrokiem z 13 marca 1926 Cg I a. 196/25 zasądził pozwanego na zapłacenie powodowi tytułem zwrotu ceny kupna za motor benzynowy, równowartości 160 dolarów St. Zj. Am. z pn. w złotych wedle kursu dolara w dniu rzeczywistej zapłaty, zaś Sąd Apelacyjny w Krakowie wyrokiem z 23 listopada 1926 Bc III 464/26 zmienił ten wyrok Sądu okręgowego i zasądził pozwanego na zapłacenie 828 złotych 80 gr. z pn. jako równowartości 160 dolarów w czasie powstania zobowiązania, t. j. w czasie, w którym pozwany powyższą kwotę w dolarach otrzymał od powoda. Sąd Apelacyjny wyszedł przy tem z założenia, iż pozwany jest obowiązany zwrócić powodowi jedynie to, co otrzymał, waloryzowanie zaś złotych wedle kursu dolara, jest niedopuszczalne.

Sąd Najwyższy na rewizję powoda przywrócił do mocy prawnej wyrok I instancji.

Z uzasadnienia: Dotyczący ceny kupna ustęp pisemnej umowy stron głosi ,że motor sprzedano za cenę 160 dol. am. w przeliczeniu na złote p., co jest także między stronami niesporne. Nie ulega zatem wątpliwości, że cena kupna umówiona była w dolarach, a jedynie płatna w złotych, która to ostatnia okoliczność nie ma dla sporu znaczenia. Nie można podzielić zapatrywania w rewizji wyrażonego, jakoby wówczas obrót dolarami był zabroniony (rozp. Prez. Rzpltej z 14/4 1924 Dz. U. Nr. 34 poz. 351 § 14 d). Przy obecnem przywróceniu poprzedniego stanu nie ma podstawy do ukrócenia powoda przez

obniżenie zwrotu ceny kupna w dolarach oznaczonej i nie można tego nazwać waloryzacją złotego. Przez zwrot jedynie ówczesnej ilości złotych (po kursie dolara 5.18) odniósłby pozwany z transakcji tej nieprawną korzyść, co nie byłoby też rzeczywistem przywróceniem poprzedniego stanu.

---

24) Wydalenie ze służby pracownika, który poprzednio zgodził się na obniżenie płacy zarobkowej pod warunkiem zatrzymania go w służbie, stwarza obowiązek odszkodowania pracownika za czas pobierania niższej płacy, do wysokości pobieranej przed obniżeniem.

Orzeczenie Izby III S. N. z 14 września 1927 Rw. 1502/26.

Sąd Najwyższy na rewizję powoda od wyroku Sądu Okręgowego w Samborze z 6/5 1926 Bc. IV. 115/26, o ile nim zmieniono wyrok Sądu pow. w Drohobyczu z 17/12 1925 C. III 635/25, przywrócił do mocy prawnej, zmienioną część wyroku tego ostatniego sądu.

Z uzasadnienia: Ustalono, że powód pracował u pozwanej od r. 1913 jako palacz za wynagrodzeniem wedle II kategorji, że pod groźbą rozwiązania stosunku służbowego zgodził się w lipcu 1924 na płacę niższej, bo III kategorji, by tylko pozostać przy pracy, że mimo to wypowiedziano mu w połowie listopada dalszą służbę, wypłacając mu 14-tego wedle III kategorji. Z ustaleń tych w postępowaniu odwoławczem niezmienionych wynika, że pobudką, a zarazem warunkiem obniżenia płacy powoda (§ 901 u.c.), było zatrzymanie go nadal w służbie. Ponieważ pozwana warunku tego nie dotrzymała, bo już w parę miesięcy powoda ze służby zwolniła, przeto winna go odszkodować wedle kategorji II, t. j. w takiej mierze, w jakiejby go odszkodować musiała w lipcu 1924, gdyby wówczas nie była przyszła do skutku warunkowa umowa o obniżeniu płacy. Sprzeciwiałoby się bowiem naprawdę dobrym obyzcajom (§ 879 III u. c.), gdyby pozwana doprowadziwszy powoda do gorszej sytuacji materjalnej, następnie sytuację tę chciała wykorzystać dla siebie ze szkodą dla niego.

---

25) Klauzula egzekcyjna na wekslu zaprotestowanym, udzielona w trybie przewidzianym w art. 161 i nast. ros. ustawy postępowania cywilnego przez polski Sąd b. dzielnicy rosyjskiej, stanowi w zasadzie sądowy tytuł egzekcyjny także na ziemiach poaustrjackich.

Do rozpoznania wniosku o egzekucję mobilarną na zasadzie takiego tytułu egzekucyjnego jest w b. zaborze austrjackim właściwy sąd powiatowy, w którego okręgu znajdują się rzeczy ruchome, mające być przedmiotem egzekucji (§ 4 i 18 l. 4 ord. egz.).

Orzeczenie Izby III S. N. z dn. 19 sierpnia 1927 R. 530/27.

Sąd Najwyższy na rekurs rewizyjny zobowiązanego od uchwały Sądu Apelacyjnego w Krakowie z 12/1 1927 R. IV 2/27, którą uchwałą Sądu Okr. w Rzeszowie z d. 29/XI 1926 E. 136/26 zmieniono, przywrócił do mocy prawnej uchwałę sądu pierwszej instancji, o ile nią odmówiono wnioskowi wierzycielki o przymusowe ustanowienie prawa zastawu i zarządził odstąpienie wniosku wierzycielki o egzekucję mobilarną sądowi powiatowemu w Ulanowie.

Z uzasadnienia: Moc wykonawcza klauzuli egz. (określonej powyżej w tezie) nie może w b. zab. austr. sięgać dalej niż to jest przewidziane w rosyjskiej upc. Według art. 161^{10} p. 2 tejże ustawy — na który rekurs rewizyjny wyraźnie się powołuje, chociaż go mylnie cytuje (art. 161^{11}) — zobowiązanemu ma być wyznaczony na dobrowolne wykonanie termin trzydniowy od daty doręczenia nakazu egzekucyjnego.

Ani według tegoż art. 161^{10} roz. u. p. c., ani według § 7 ord. egz. austr. dochodzone roszczenie nie jest przed upływem tego terminu przymusowo wykonalne. Z powodu niewykazania we wniosku egzek. upływu tego terminu egzekucja przez przymusowe ustanowienie prawa zastawu nie mogła być dozwolona, zwłaszcza że austr. ord. egz. nie przewiduje uzupełniających doręczeń przy załatwieniu wniosku o przymusowy wpis prawa zastawu. Do rozpoznania wniosku o egzekucję mobilarną na zasadzie tytułu egzek. wydanego przez Sąd Okręgowy w Warszawie jest w b. zaborze austr. właściwy sąd pow., w którego okręgu znajdują się rzeczy ruchome, mające być przedmiotem egzekucji (§§ 4 i 18 l. 4 ord. egz.). Sąd Okręgowy w Rzeszowie nie może być dla egzekucji mobilarnej w danym wypadku właściwy, gdyż ani nie rozpoznawał w pierwszej instancji sprawy weskli spornych, ani też nie chodzi o zagraniczny tytuł egzekucyjny (§ 82 ord. egz.).

---

26) Gdy żądanie rozwiązania umowy najmu opiera się na art. 11/2 lit. a) ust. o ochr. lok., brak pracy i nędzę wyjątkową najemcy należy uwzględnić i badać z urzędu, bez względu na prekluzję z § 562 p. c.

Orzeczenie Izby III S. N. z 8 listopada 1927 Rw. 1621/27.

Sąd Najwyższy na rewizję pozwanego od wyroku Sądu Okręgowego cywilnego we Lwowie z 6/5 1927 Bc. V 381/27, którym zatwierdzono wyrok Sądu Powiatowego S. I we Lwowie z 10/1 1927 c. IX 566/26, uchylił zaskarżony wyrok i sprawę przekazał Sądowi Okręgowemu do ponownego osądzenia.

Z uzasadnienia: Sąd II nie wdał się w rozpatrywanie zarzutu, że zalegość w opłacie komornego została spowodowana nędzą wyjątkową, a to z tej przyczyny, ponieważ tej okoliczności nie przytoczono w zarzutach przeciw wypowiedzeniu. Jednakże postanowienia art. 23 ustawy o ochr. lok. uprawniają do wniosku

że w przypadkach, gdy żądanie rozwiązania umowy najmu opiera się na art. 11/2 lit. a) ustawy o ochr. lok., brak pracy i nędzę wyjątkową najemcy należy uwzględniać i stwierdzić nawet z urzędu, a to nietylko dopiero wtedy, gdy chodzi o odroczenie terminu eksmisji (art. 23), ale także już w okresie wcześniejszym, kiedy dopiero ma zapaść rozstrzygnienie, czy eksmisja ma być wogóle dozwolona (art. 11/2 lit. a) Odmienne traktowanie obu tych przypadków nie dałoby się niczem uzasadnić. Jeżeli tak jest, to i prekluzja z § 562 p. c. do tego wypadku nie ma zastosowania i twierdzenie, że zaległość w opłacie komornego powstała z powodu braku pracy lub nędzy wyjątkowej, należy rozpatrzeć, chociażby go w zarzutach w terminie ustawowym nie przytoczono.

27) Art. 2 lit. d) ustawy o ochr. lok. stosuje się także do domów fabrycznych i kopalnianych (art. 2 lit. e), na których budowę lub zamieszkanie udzielono zezwolenia po dniu 27/1. 1927 r.

Orzeczenie Izby III S. N. z 1sierpnia 1927 Rw 774/27.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji pozwanego od wyroku Sądu okręgowego w Samborze z 8 lutego 1927 Bc IV 43/27, którym zatwierdzono wyrok Sądu powiatowego w Drohobyczu z 10 grudnia 1926 C. XIV 26/17 utrzymując w mocy wypowiedzenie mieszkania służbowego w kolonji robotniczej w B.

Z uzasadnienia: Art. 2 lit. d. ust. o ochr. lok. traktuje o nowych budowlach wogóle, nie ograniczając się do pewnych ich kategorji. Niesłuszny jest pogląd, jakoby przepis ten miał na względzie jedynie domy czynszowe. Chodziło o zachętę do budowy domów mieszkalnych wogóle, bez względu na to, czy to miał być dom czynszowy, czy też był przeznaczony dla pracowników przedsiębiorstwa, lub wreszcie do osobistego użytku właściciela. Powiększenie liczby domów fabrycznych i kopalnianych jest ze społecznego punktu widzenia nie mniej pożądane, aniżeli budowa nowych domów czynszowych. Tymczasem wedle art. 2 lit. e) wytworzyły się takie stosunki ,iż przedsiębiorstwo posiadające domy fabryczne lub kopalniane, musi w nich dawać nadal pomieszczenie swoim byłym pracownikom, którzy nieraz pracują już w innem przedsiębiorstwie, albo ich rodzinom, a nie może tych domów użyć na pomieszczenie pracowników istotnie w przedsiębiorstwie zatrudnionych. że takie stosunki nie mogą zachęcać przedsiębiorców do budowy nowych domów fabrycznych i kopalnianych, że są sprzeczne z intencją wyrażoną w art. 2 lit. d, jest rzeczą oczywistą. Ustawa chciała pracowników mieszkających w domach fabrycznych i kopalnianych postawić na równi z lokatorami, nie było zaś jej zamiarem przyznawać im więcej praw, aniżeli zwyczajnym lokatorom. Jeżeli w nowych domach, o których mówi art. 2. d), lokatorowie nie korzystają z ochrony, to ta sama zasada stosu-

je się do pracowników, których stosunek służbowy został rozwiązany i przemienił się z woli ustawy w stosunek jakby najmu. Wreszcie trzeba mieć na względzie nieścisły układ art. 2 lit. e) ust. o ochr. lok. Nie bowiem domy fabryczne i kopalniane jako takie są wyjęte z pod działania ust. o ochr. lok., lecz tylko poszczególne mieszkania w takich domach. Odnośny zwrot powinien właściwie opiewać „oraz z wyjątkiem mieszkań służbowych w domach fabrycznych i kopalnianych..." Tak samo więc jak zwykli lokatorzy nie podlegają w nowym domu ochronie lokatorów, tak też wyjęci są z pod tej ochrony mieszkający w nowych domach fabrycznych byli pracownicy, którzy w danym czasie pozostają do właściciela już tylko w stosunku najmu.

Uwaga Redakcji: Uzasadnienie tego orzeczenia jest istotnie przekonywujące. (Skład senatu S. N.: Prez. Dworski oraz S. S. N. Dbałowski i Müller).

---

28) Skutki prawne wpisów hipotecznych dokonanych na podstawie zapłat odpowiadających normom prawnym obowiązującym w czasie zapłaty, nie mogą być uchylone przez to, że zapłata nie odpowiada przepisom o przerachowaniu.

Orzeczenie Izby III S. N. z 16 sierpnia 1927 Rw. 116/27.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji pozwanych od wyroku Sądu Apelacyjnego w Krakowie z dnia 16/X 1926 Bc IV 290/24, którym zatwierdzono wyrok Sądu Okręgowego w Nowym Sączu z dnia 2 marca 1925 Cg. I 14/25.

Z uzasadnienia: Przeciw skardze właścicieli hipotecznych o oddanie w posiadanie nieruchomości, na których dla nich wpisane jest prawo własności (§ 366 u. c.) pozwani zarzucili tytuł do posiadania tej nieruchomości, oparty na przepisach §§ 1052 i 1062 u. c., a mianowicie na tem, jakoby im cena kupna nie została przez stronę powodową za tę nieruchomość dotychczas uiszczona.

Na podstawie zapadłego swego czasu wyroku skazującego stronę sprzedającą na wystawienie żądanej deklaracji hipotecznej za jednoczesną zapłatą reszty ceny kupna w kwocie 80000 kor i na podstawie uskutecznionych składów sądowych strona kupująca została wpisana uchwałą z 15 lipca 1922 E 7/24 za właściciela nabytych nieruchomości. Wskutek tego wpisu strona kupująca stała się w myśl § 441 u. c. właścicielką nabytej nieruchomości i jest w zasadzie w myśl § 366 u. c. uprawnioną do żądania od strony sprzedającej oddania jej tej nieruchomości w fizyczne posiadanie. Zarzut strony pozwanej, że cena kupna nie została zapłaconą, gdyż kwoty złożone w maju 1919 r. i w maju 1922 r. nie odpowiadają przepisom o przerachowaniu (§ 40) nie uzasadnia żądanego przez pozwanych oddalenia skargi lub skazania pozwanych na wydanie nieruchomości powodom tylko za jednoczesną zapłatą zwaloryzowanej reszty ceny kupna.

Skutki prawne składów uskutecznionych do sądów w maju 1919 r. i w maju 1922 r. mogą w stosunku do przepisów §§ 1052 i 1062 k. c. być oceniane tylko wedle norm prawnych, jakie obowiązywały w czasie skutecznienia tych składów i dokonania na ich podstawie w drodze egzekucji wpisów hipotecznych. Późniejsze normy prawne oddziaływują na skutki te jedynie o tyle, o ile to w tych późniejszych przepisach jest wyraźnie przewidziane, gdyż żadna ustawa w zasadzie nie ma wpływu na prawa poprzednio nabyte (§ 5 u. c.). — § 40 rozporządzenia z 14/5 1924 o przerachowaniu stanowi, że zapłaty złożone do depozytu sądowego nie mogą być zakwestjonowane z powodu spadku wartości pieniądza, jeżeli złożenie było prawnie uzasadnione i suma złożona odpowiadała co do wysokości w czasie złożenia przepisom o przerachowaniu. Ponieważ przepis ten jest umieszczony w rozporządzeniu o przerachowaniu, t. j. o oznaczeniu w złotych wysokości zobowiązania, które powstało w innej walucie, a to w walutach państw zaborczych lub markach polskich, przeto zakwestjonowanie zapłaty odnosić się może tylko do w y s o k o ś c i zapłaty, nie zaś do innych skutków zapłaty np. do wpisów hijotecznych dokonanych na podstawie zapłat lub składów sądowych poprzednio uskutecznionych ani do skutków prawnych z tych wpisów wynikających. § 40 daje zatem wierzycielowi tylko prawo o s o b i s t e do żądania zapłaty. że nie było zamiarem rozp. o przerach podważać skuteczność wpisów hipotecznych poprzednio dokonanych i wprowadzać zamęt do stanu ksiąg gruntowych, to okazuje się jasno z przepisów § 40 cz. 2 rozp. Skoro zaś strona kupująca uzyskała w danym wypadku na podstawie uchwały Sądu Okręgowego w Nowym Sączu z 15/VII 1922 E 7/22 w związku z przepisami §§ 441, 336 u. c. prawo do żądania oddania jej bez jakichkolwiek zastrzeżeń lub dalszych świadczeń wzajemnych nieruchomości zakupionej a rozp. z 14/5 1924 o przerach. takich skutków prawnych, wynikających ze składu sądowego wyraźnie nie uchyla, przeto zarzuty strony pozwanej nie mogą być uznane za uzasadnione. [1]).

---

29) **Do uznania kwoty, złożonej do składu sądowego w koronach austr.-węg. za zapłaconą, nie potrzeba, by wartość kwoty złożonej miała odpowiadać ściśle skali § 2 rozp. o przerach., lecz wystarcza by wartość ta odpowiadała przepisom rozporządzenia o przerachowaniu w ogóle.**

Orzeczenie Izby III S. N. z 1 sierpnia 1927 Rw. 117/27.

S ą d N a j w y ż s z y na rewizję pozwanego od wyroku S ą d u A p e l a c y j n e g o w K r a k o w i e z 16/X 1926 Bc. IV 291/26, którym zatwierdzono wyrok S ą d u O k r ę g o w e g o w N o w y m S ą c z u z 21/X 1925 Cg. I 15/25,

[1]) Glossa do tego orzeczenia jest połączona z glossą do następnego orzeczenia.

zmienił w ten sposób obydwa powyższe wyroki, że zamiast kwoty 6666 zł. 66 gr. przyznał powodom tylko kwotę 1666 zł. 67 gr.

Z uzasadnienia: Według umowy z 4/II 1918 r. pozwany obowiązany był zapłacić sprzedawcom przy podpisaniu kontraktu kupna-sprzedaży kwotę 60000 kor. austr.-węg. a w rok później 20.000 kor. austr.-węg. Pozwany wdrożywszy przeciw sprzedawcom spór o deklarację hipoteczną, złożył w maju 1919 r. na ich rzecz do depozytu sądowego kwotę 60000 kor. austr.-węg., która to kwota przerachowana według skali § 2 (1 zł.=5 k. 50 h.) przedstawiała wówczas wartość 10.909 zł. 09 gr. Kwota 60.000 kor. austr.-węg. przedstawiała zaś w chwili zawarcia umowy (§ 3 rozp. o przerach.) według skali, § 2 równowartość 30.000 zł. (1 zł.=2 kor.).—§ 40 rozp. o przerachowaniu nie przewiduje, by wartość kwoty złożonej miała odpowiadać ściśle skali § 2, lecz że ma ona odpowiadać przepisom rozporządzenia o przerachowaniu w ogóle. W danym wypadku Sąd Apelacyjny przyjął sumę odpowiadającą 33⅓% stopie przerachowania, która to suma nie została przez powodów w postępowaniu rewizyjnem zaczepiona. Przy stosowaniu tej stopy przerachowana kwota, jaką pozwany złożyć miał po wdrożeniu procesu o intabulację na rzecz sprzedawców, wynosićby miała także tylko jedną trzecią część z kwoty pierwotnie należnej 30.000 zł., t. j. 10.000 zł. Kwota przez pozwanego złożona w dniu 26 maja 1919 r. nie odbiega zatem w swej równowartości 10909 zł. 09 gr. od zasad rozp. o przerach. Do złożenia zaś w tym dniu częściowej ceny kupna pozwany był uprawniony (§ 1425 u. c.), gdyż sprzedawcy odmówili mu wystawienia dokumentu hipotecznego, a nadto nieruchomości sprzedane były hipotecznie obciążone, których to obciążeń nabywca przejmować nie był obowiązany. W tym stanie rzeczy sprzedawcy nie mieli dostatecznej podstawy do odmowy przyjęcia złożonej w dniu 26 maja 1919 r. na ich rzecz sumy. Podanie o złożenie tej sumy nie zawiera żadnych zastrzeżeń przeciw jej podjęciu przez sprzedawców. Wobec tego sąd rewizyjny przyjmuje, że kwotą przez pozwanego w dniu 26 maja 1919 r. złożoną, zapłaconą została rata płatna w myśl terminatki z 4 lutego 1918 r. przy podpisaniu kontraktu (t. j. 60000 kor.).

Inaczej przedstawia się rzecz co do składu dokonanego, w maju 1922 r. Po podpisaniu kontraktu przez sprzedawców, który w danym wypadku został zastąpiony wyrokiem sądowym, pozwany obowiązany był zapłacić sprzedawcom 20.000 koron. Kwota ta wynosi, po przeliczeniu według skali § 2 i czasu powstania zobowiązania (4 luty 1918) 10.000 zł., a jedna trzecia część z niej przyznana ostatecznie powodom 3333 zł. 33 gr. Kwota, złożona przez pozwanego w maju 1922 r. wynosiła 14.000 Mp., a w przerachowaniu według skali § 2 rozp. o przer. zaledwie 21 zł. 53 gr. Różnica między 3333 zł. 33 gr. a 21 zł. 53 gr. jest zbyt wielka, aby złożenie to można było uzać za odpowiadające przepisom o przerachowaniu. Należało zatem przyznać powodom

jako współwłaścicielom połowy realności połowę z powyższej kwoty 3333 zł. 33 gr. czyli 1666 zł. 67 gr.

Glossa do obu powyższych orzeczeń:

Oba powyższe orzeczenia odnoszą się bez wątpienia do tej samej sprawy i tyczą się roszczeń wzajemnych. W pierwszym sporze kupujący domagają się od sprzedających oddania posiadania kupionej nieruchomości, a w drugim sprzedający skarżą o zapłacenie reszty zwolaryzowanej ceny kupna. Skarga o oddanie posiadania opiera się w niniejszym wypadku na prawie obowiązkowem wypływającem z kontr. kupna (§§ 1047 i 1061 u. c.) anie na wpisie hipotecznym i na prawie rzeczowem. Z tego to właśnie kontr. kupna wyłonił się wskutek następnej waloryzacji zarzut niedopełnienia tego kontraktu, który można skutecznie przeciwstawić skardze o oddanie posiadania. O wstecznem działaniu waloryzacji w tym wypadku nie ma mowy, bo kwestja oddania posiadania dopiero teraz stała się aktualną, a więc zarzut pozwanych dotyczy stanu teraźniejszego.

Mylne otóż jest zapatrywanie S. N., jakoby sam wpis do księgi grunt. rodził prawo własności. Wprawdzie po myśli § 431 u. c. koniecznem jest do przeniesenia własności nieruchomości zaintabulowanie tego prawa, ale z tego nie wynika na odwrót, by przez sam wpis do księgi gruntowej można się stać właścicielem nieruchomości. Takiego postanowienia nie zawiera wcale § 441 u.c., na który motywa orzeczenia się powołują, a który mówi tylko o nabyciu posiadania prawnego przez wpis do ks. gr. Miało ono przedtem wielkie znaczenie przy trzyletniem zasiedzeniu tabularnem, lecz obecnie zasiedzenie tabul. zostało uchylone przez trzecią nowelę d oust. cyw. Ponadto wpis tabularny ma znaczenie dla nabywcy w stosunku jego do osób trzecich, o ile tenże działał w zaufaniu do ksiąg publicznych. W stosunku zaś do swego poprzednika tabularnego, od którego swe prawa wywodzi, nabywca tabularny nigdy na sam fakt swej intabulacji powołać się nie może. Pozbywającemu przysługują bowiem przeciw nabywcy nietylko wszelkie skargi o unieważnienie tytułu nabycia i wpisu (§§ 61 — 67 ust. hip.) ale także wszystkie zarzuty przeciw skardze wydobywczej a wzgl. skardze opartej na § 1061 u. c. a wynikające z umowy stanowiącej tytuł przeniesienia własności a więc np. zarzut błędu, przymusu, braku zdolności do działań prawnych, nieważności z powodu pokrzywdzenia ponad połowę wartości a wreszcie też np. zarzut retencji z powodu niezapłacenia ceny kupna z § 1062 u. c.

Mylne byłoby tedy zapatrywanie, jakoby skardze wydobywczej nie można przeciwstawić zarzutów wypływających z bezpośredniego stosunku obowiązkowego między stronami procesowemi zawartego jak nap. zarzutu polegającego na prawie posiadania opierającego się na stosunku najmu lub dzierżawy, na prawie retencji itp. i dlatego mylne jest także zdanie, iż przez

przyjęcie takich zarzutów prawo własności skarżącego zostałoby unicestwione. Rzecz się ma często wręcz przeciwnie, gdyż w zarzucie takim tkwi niejednokrotnie (np. przy zarzucie istniejącego między stronami stosunku najmu) uznanie prawa własności skarżącego, od którego pozwany swe prawa obowiązkowe wywodzi. Temsamem teza S. N. o jakiemś „podważaniu skuteczności wpisów tabularnych przez dopuszczenie zarzutu niedopełnienia umowy i o wprowadzeniu zamętu do stanu ksiąg gruntowych" jest wobec powyższych wywodów zupełnie mylna. Znaczenie wpisu tabularnego zostało w tem orzeczeniu mocno przesadzone i niepotrzebnie wyolbrzymione.

Reasumując pokrótce ten pierwszy proces należy podnieść, że poprzednie ustalenie sądowe [1]) o dokonanej spłacie ceny kupna nie ma dla sprawy waloryzacyjnej — jak wiadomo — żadnego znaczenia (§§ 39 i 40 rozp. wal.). Jeśli więc uznano obecnie w sporze wzajemnym, że z tego tytułu należy się wskutek waloryzacji pewna kwota, to wprawdzie uzyskane poprzednio wpisy tabularne pozostają w mocy (§ 40 rozp. wal.) i nikt ich też nie narusza, ale wpis ten nie ma nic wspólnego z żądaniem oddania posiadania fizycznego ani też z wykonaniem prawa retencji na podstawie § 1062 u. c. Niniejsza sprawa jest nieco skomplikowana z powodu równoczesnej waloryzacji i dlatego możnaby sądzić, że ma tu miejsce jakieś niedozwolone działanie wsteczne tej waloryzacji [2]). Że tak nie jest, to najlepiej poznać można na przykładzie zupełnie podobnym i analogicznym, gdzie nie zachodzi waloryzacja. Jeśli np. po sporządzeniu kontraktu kupna i dokonaniu intabulacji przeniesienia prawa własności, sprzedający przekonał się, że kupujący wypłacił mu (w najlepszej wierze) cenę kupna częściowo w fałszywych pieniądzach, to nie ulega wątpliwości, że sprzedający przeciw skardze o oddanie posiadania pomimo dokonanego wpisu i wystawionego nawet pokwitowania, może ze skutkiem prawnym podnieść zarzut niedopełnienia umowy, przez co nie narusza w niczem praw nabytych kupującego, gdyż okazuje się ex post, że kupujący pomimo wpisu tabularnego nigdy nie nabył prawa do żądania oddania posiadania. Przy gwałtownej inflacji pieniądza zapłata uskuteczniona w mniej wartościowych pieniądzach równa się poniekąd zapłacie w fałszywych pieniądzach, bo opiewających na pewną kwotę, a nie reprezentujących wartości rzeczywistej, na jaką opiewają.

---

[1]) Por. w tym względzie glossę dr. H. Grossa w „Głosie Prawa", zeszyt 6 z r. 1926, str. 258 i nast., gdzie w sposób oryginalny scharakteryzowana jest konstrukcja prawna przepisu § 40 rozp. wal., jako materjalnie prawna in integrum restitutio.

[2]) I w tej kwestji zapatrywanie N. S. nie ze wszystkiem jest słuszne, bo np. hipoteki niewykreślone oraz zastawy ręczne po zwaloryzowaniu mogą być zrealizowane pomimo poprzedniego składu sądowego lub poprzedniej zapłaty.

W drugim sporze wzajemnym orzeczenie N. S. jest zdaniem mojem również mylne. Logicznie rzecz biorąc, należałoby tak sumę żądaną przez wierzyciela, jak też sumę złożoną przez dłużnika (o ile obie opiewają na waluty państw zaborczych lub na marki polskie) przerachować w ten sam sposób i wedle tych samych norm. S. N. zaś przerachował z jednej strony sumę należną wierzycielowi najpierw wedle skali § 3 rozp. wal. a następnie tę z obliczenia wynikłą kwotę zwaloryzował wedle § 28 tego rozp. podczas gdy sumę zapłaconą przez dłużnika zwaloryzował wedle skali § 2, a dalszej waloryzacji z § 28 rozp. wal. co do tej ostatniej kwoty nie dokonał.

Wedle podanej przezemnie metody, obliczenie wygląda w sposób następujący: Wierzytelność z tytułu ceny kupna (druga rata) w kwocie 60.000 kor. przerachowana wedle skali § 2 (1 zł. = 2 kor.) wynosi 30.000 zł., a zwaloryzowana dalej wedle § 28 na ⅓ część wynosi 10.000 zł. a kwota złożona do depozytu w sumie 60.000 kor. przerachowana wedle skali § 2 (1 zł. = 5 kor. 50 hal.) wynosi 10.909 zł. 09 gr. a zwaloryzowana następnie wedle § 28 na ⅓ część wynosi 3636 zł. 34 gr. wskutek czego okazuje się, że złożona do depozytu kwota nie odpowiada wymogom § 40 rozp. wal. Obliczenie uskutecznione w motywach orzeczenia musi doprowadzić ad absurdum, gdyż sam S. N. doszedł do rezultatu, że przez złożenie takiej samej ilości koron (t. j. 60.000) mocno zdewaluowanych, przedstawiających prawie ⅓ część wartości poprzedniej, dłużnik zapłacił o 909 zł. więcej!! aniżeli wynosiła druga rata ceny kupna również w kwocie 60.000 kor. ustanowiona. Stwierdził bowiem N. S., że wierzytelność z tytułu ceny kupna zamiast 60.000 kor. przemieniła się na 10.000 zł. a dłużnik składając do depozytu również 60.000 kor. ale mocno zdewaluowanych zapłacił tem samem 10.909 zł. 09 gr. Zaglądnąwszy do komentarza do rozp. wal. Zolla - Hełczyńskiego wydanie drugie, sttr. 242) przekonałem się, że S. N. postąpił ściśle wedle wskazówek tam podanych, ale pomimo wielkiej powagi naukowej znakomitego autora i redaktora tej ustawy D-ra Zolla, nie mogę Mu w tym wypadku przyznać racji, ponieważ jego obliczenie jest sprzeczne z zasadami matematyki, która uczy, że jeżeli $a > b$, to nie może równocześnie to $a < b$. Moja metoda przerachowania przemawia też bardziej do poczucia słuszności i sprawiedliwości.

Lwów, 5.4.28.

Dr. S. Weinberg sen.

---

30) Rozstrzyganie o roszczeniach wynikłych z kwaterunku przejściowego należy do władz adaministracyjnych, a w ostatniej instancji do Ministra Spraw Wojskowych.

Orzeczenie Izby III z d. 6/12 1927 R. 961/27.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rekursu powódki od uchwały Sądu Apelacyjnego we Lwo

wie z d. 11 października 1927 Bc. I 862/27, którą ten Sąd zniósł wyrok Sądu Okręgowego cywilnego we Lwowie z d. 28 czerwca 1927 Cg. II 358/25 oraz całe poprzedzające postępowanie i odrzucił skargę powódki przeciw Skarbowi Państwa.

Z uzasadnienia: Do spraw kwaterunku przejściowego nie można stosować przewidzianej w § 35/6 ustawy d. 11/6 1879 Z. 93 D. P. P. drogi sądowej, odnoszącej się wyłącznie do roszczeń, wynikłych z kwaterunku stałego. Odrębne przepisy dla kwaterunku przejściowego mieszczą się w §§ 38 do 54 tej ustawy; ponieważ te ostatnie szczegółowe przepisy nie zawierają żadnego wyjątku od ogólnego przepisu § 20/3 ustawy, przeto rozstrzygnięcie wątpliwości i zażaleń, wynikłych z kwatetrunku przejściowego należy do władz administracyjnych a w ostatniej instancji do Ministra Spraw Wojskowych.

Przepis art. 98/2 konst. odnosi się w szczególności do dochodzenia krzywdy i straty przeciw osobom, które szkody wyrządziły; powódka dochodzi jednak szkody przeciw Skarbowi Państwa, który sam szkody nie wyrządził — jako odpowiedzialnemu według jej zdania za szkody wyrządzone przez wojsko. Słusznie tedy powołał się Sąd Apelacyjny na art. 121 konst. według którego odpowiedzialność ta ma być dopiero określona odrębną ustawą.

---

31) Sąd polubowny mocen jest przyznać odszkodowanie pieniężne w miejsce dostawy, aczkolwiek zapis na Sąd polubowny obejmował tylko roszczenie o dostawę.

Orzeczenie Izby III S. N. z 4 maja 1927 Rw. 756/27.

Sąd okręgowy w Przemyślu wyrokiem z 6/9 1926 Cg IIa 96/25 oddalił powodów z żądaniem skargi o uznanie wyroku Sądu polubownego z d. Przemyśl 19/XI 1925 za nieważny i bezskuteczny, uznając w szczególności za nieuzasadniony zarzut powodów jakoby sąd polubowny przekroczył granice swego zadania, nakładając na powodów w miejsce dostawy kloców, obowiązek zapłaty ich wartości, gdyż zastąpienie żądanego przedmiotu jego wartością na podstawie tego samego tytułu, nie może być uważane za zmianę żądania, a wydanie powyższego orzeczenia przez sąd polubowny było spowodowane oświadczeniem obecnych powodów, że drzewa nie posiadają.

Sąd Apelacyjny we Lwowie wyrokiem z 21/I. 1927 Bc. III 802/26 zmienił wyrok Sądu okręgowego i dał miejsce żądaniu skargi, albowiem wedle treści przedmiotowego zapisu poddały strony rozstrzygnięciu sądu polubownego spór z powodu roszczenia pozwanego o dostarczenie 578 m³ kloców sosnowych, o ewentualnem zaś roszczeniu pieniężnem z powodu niedostarczenia kloców w zapisie nie ma żadnej wzmianki.

Sąd Najwyższy na rewizję pozwanego, przywrócił do mocy prawnej wyrok I instancji.

Z uzasadnienia: Zapis na sąd polubowny nie jest skargą sądową, wymagającą ściśle określonego żądania (§ 226/1 p. c.) nadto i w sądowem postępowaniu nie poczytuje się za zmianę skargi, jeżeli ktoś w miejsce dostawy kloców żąda odszkodowania pieniężnego (§ 235/4 p. c.). W zapisie na sąd połubowny wystarczy oznaczenie sporu prawnego (§ 577/1 p. c.), a nawet stosunku prawnego (§ 577/2 p. c.). Jeżeli zatem strony w zapisie z d. 27/10 1925 poddały sądowi polubownemu roszczenie B. przeciw K. o dostarczenie 578 m^3 kloców sosnowych, to spór prawny został dokładnie określony. Sędzia polubowny nie jest atoli ograniczony na wzór § 405 p. c., aby nie mógł przysądzić odszkodowanie w miejsce dostawy kloców, chociażby w zapisie na sąd polubowny nie powiedziano wyraźnie o odszkodowaniu (por. § 587/1 p. c.). Sąd polubowny nie przekroczył przeto granic zapisu, przyznając pozwanemu odszkodowanie pieniężne.

---

32) Za dostawy uskutecznione zarządowi kolei w czasie najazdu ukraińskiego, Skarb Państwa Polskiego nie odpowiada, chyba żeby oczywista korzyść Skarbu Polsk. była jasno wykazana (§ 1041 u. c.).

Orzeczenie Izby III. S. N. z 26 października 1927 Rw. 1895/27.

Sąd Apelacyjny we Lwowie wyrokiem z dn. 12/5 1927 Bc I 348/27, zmieniając wyrok Sądu Okręgowego cyw. we Lwowie z d. 7/6 1926 Cg II 83/25, zasądził pozwany Skarb P. na zapłacenie powódce 386 zł. 21 gr., z pn., odmawiając dalszemu żądaniu skargi. Przyznana tym wyrokiem pretensja obejmuje należność powódki z rachunku z dn. 26/4 1912 za materjały dostarczone wówczas Zarządowi kolei i zużyte do instalacji budynku stacyjnego w K. przez wmurowanie tychże, przez co materjały te dotąd znajdują się w posiadaniu Skarbu kolejowego.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powódki.

Z uzasadnienia: Powód domaga się w rewizji zapłaty również za dostawy materjałów, uskutecznione po dniu 1/11 1918 r. Sam przyznaje atoli, że znaczna część towarów została zabrana w czasie najazdu ukraińskiego. Państwo polskie nie może za ten najazd odpowiadać i płacić za to, co zabrali najeźdźcy. Skoro powód nie wykazał zamówień władz polskich kolei, to Skarb Polski nie może płacić za najeźdźcę (§ 1040 k. c.), skoro też oczywista korzyść skarbu nie została wykazana (§ 1041 k. c.). Mylne jest także oparcie roszczenia powoda na przepisie § 1409 k. c. Skarb Polski nie nabył dawnych austrjackich kolei na własność na zasadzie umowy prywatnej, ale na zasadzie Traktatu

w St. Germain z dn. 10/9 1919 Poz. 114/25 D. U. (art. 203, 205, 208); w myśl tego traktatu, nie przejęło Państwo Polskie długów dawnej Austrji za dostawy, a za koleje musi zapłacić na rachunek kosztów wzajemnych.

Uwaga Redakcji: Oto znowu orzeczenie, w którem pokutuje utartym już szablonem pseudopatrjotyczne odciążanie Skarbu Państwa z logicznie, etycznie i prawnie oczywistych zobowiązań prywatno-prawnych, związanych z objęciem odnośnych objęktów. (Res transit cum onere suo). Na uwagę zasługuje jedynie wyłamujący się (bezowocnie!) z tego szablonu wyrok Sądu Apelacyjnego we Lwowie, jak już w pewnym wypadku dawniejszym ,ogłoszonym w N-rze 17 — 20 „Głosu Prawa“ z r. 1925 (str. 388 — 396 w artykule D-ra Lutwaka. Por. do tego art. D-ra S. Weinberga w N-rze 12 z r. 1927 str. 437 nast. — O tem doniosłem i aktualnem zagadnieniu ogłosimy w zeszycie następnym napisaną dla „Głosu Prawa“ nader cenną rozprawę pierwszorzędnego znawcy tej materji, docenta uniwersytetu w Londynie p. D-ra H. Lauterpachta.

---

33) Były zarządca masy spadkowej może być zmuszony wyrokiem do złożenia rachunku z zarządu, jeśli tego przedtem na żądanie sądu spadkowego nie uczynił. Nakazane wyrokiem udokumentowanie rachunku nie sprzeciwia się ustawie, natomiast żądanie zaprzysiężenia złożyć się mającego rachunku nie jest uzasadnione.

Orzeczenie Izby III S. N. z 11 października 1927 Rw. 1374/27.

Sąd Najwyższy na rewizję obu stron od wyroku Sądu Apelacyjnego w Krakowie z dn. 19/III 1927 Bc II 75/27, którym częście zmieniono, częścią zatwierdzono wyrok Sądu okr. cyw. w Krakowie z dn. 25/10 1926 Cg XIc 712/26/9, — uwzględniając częściowo rewizję powoda, zmienił zaskarżony wyrok, orzekając, że pozwany winien złożyć powodom udokumentowany rachunek z zarządu spadku za czas od 1/10 1911 do 14/9 1922, pozatem zatwierdzono wyrok odwoławczy.

Z uzasadnienia: Tylko rewizja powodów jest w części uzasadniona. Wedle aktów spadkowych po S. R. zmarłym 25/5 1910 złożył pozwany, jako ustanowiony sądownie zarządca masy spadkowej rachunek jedynie za czas od 29/5 1910 do 1/10 1911, które też zostały przez sąd spadkowy prawomocnie zatwierdzone. Dalszych zaś rachunków za czas od 1/10 1911 do końca grudnia 1912 wbrew poleceniu Sądu tego pozwany nie złożył, a Sąd spadkowy po ukończeniu pertraktacyj nie nalegał więcej na pozwanego o złożenie rachunku końcowego (por. §§ 19 i 215 pat. n. § 267 u. c.) — Wobec tego winien pozwany złożyć rachunki z zarządu jedynie za dalszy czas od 1/10 1911 do 14/9 1912, skoro prawo powodów do postawienia takiego żą-

dania nie uległo jeszcze przedawnieniu (§§ 1478 i 1479 u. c.), a droga skargi nie jest wykluczona.

Pozatem ani rewizja powodów, ani rewizja pozwanego nie jest uzasadniona. Ponieważ ustalono, że pozwany nawet uznał wobec powodów swój obowiązek do złożenia rachunków, to uzasadniony jest zsakarżony wyrok, nakładający na pozwanego ten obowiązek (§§ 837, 1012, 1039 u. c.) Ponieważ zaś w myśl tych przepisów rachunek ma być porządny (ordentlich), dokładny (genau), przeto wskazane wyrokiem tym udokumentowanie rachunku (*o ile to oczywiście jest możliwe)* nie sprzeciwia się ustawie, przyczem brak dokumentów koniecznych mógłby ewentualnie pociągnąć za sobą obowiązek odszkodowania (§ 1012 u. c.).

Natomiast skarga o *zaprzysiężenie rachunku* jest wogóle niedopuszczalna, co wynika z treści powyżej przytoczonych przepisów (por. także § 1198 u. c. a dla kontrastu § 966 u. c.), które zaprzysiężenia rachunków wcale nie postanawiają. O ile jednak powodowie powołują się na przepis art. XLII u. wpr. do p. c., to stanowisko ich jest chybione, bo przepis ten, o ile ma na celu zmuszenie do wyjawienia ukrytego majątku, nie może być rozszerzany na wypadki, gdzie majątku, jak w danej sprawie nie ubyło lecz gdzie tylko dąży się do uzyskania wiadomości, co sprzedano z drzewostanu i parcel, bo jedno i drugie znajduje swój wyraz w złożyć się mających rachunkach, a te, jak już wyłuszczono, zaprzysięgane być nie potrzebują.

Uwaga Redakcji: W orzecz. z 12.I. 1927 Rw. 1252/26 ogłosz. w N-rze 5—6 z r. 1927 „Głosu Prawa" ten sam senat Izby III S. N. w składzie zmienionym tylko o jednego członka senatu orzekł, że spólnik, prowadzący interesy spółki, jest w razie rozwiązania spółki obowiązany nietylko do złożenia, ale i do zaprzysiężenia rachunków z interesów spółki. Motywacja była zasadniczo sprzeczna z obecną. A zatem znowu przyczynek do rubryki: „Biało i czarno w judykaturze Sądu Najw." (Por. art. D-ra Bibringa w N-rze 2 z roku bież. Gł. Pr.).

---

34) Umowa zarządcy układowego z dłużnikiem o wynagrodzenie za trudy i wydatki, połączone z zarządem, jest nieważna, bez względu na to, czy zawarto ją w toku, czy też po zaniechaniu postępowania układowego. Zarządca może dochodzić swych roszczeń z powyższego tytułu, jedynie za pośrednictwem Sądu układowego.

Orzeczenie Izby III S. N. z 11 października 1927 Rw. 1384/27.

Sąd Okręgowy cywilny we Lwowie, j. odwoławczy wyrokiem z dn. 13/4 1927 Bc V 227/27, zmieniając wyrok Sądu pow. S. I we Lwowie z 15/XII 1926 CXXIII 662/26 zasądził pozwanego byłego zarządcę postępowa-

nia układowego na zapłacenie powodowi kwoty 25 dolarów z pn., oddalając powoda z dalszą częścią roszczenia w kwocie również 25 dolarów ,zapłaconej pozwanemu już po zastanowieniu postępowania układowego, a więc w czasie, kiedy zdolność powoda do działań prawnych nie ulegała żadnemu ograniczeniu i uskuteczniona przezeń zapłata była ważna.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji pozwanego.

Z uzasadnienia: Przepisy §§ 33 i 34 ord. ukł. nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że wszelkie porozumiewanie się bezpośrednie pomiędzy zarządcą układowym, a dłużnikiem co do wysokości wydatków zarządcy i wynagrodzenia za trudy są nieważne i że zarządca swych roszczeń jedynie za pośrednictwem sądu układowego może dochodzić. Trafny jest zatem wyrok I instancji, który skazał pozwanego na zwrot obu kwot, pobranych od powoda z pominięciem drogi przewidzianej w § 33 ord. ukł. Wyrok ten znajduje swoje uzasadnienie w przepisach §§ 1431 i 1434 u. c. Dla braku atoli rewizji strony powodowej Sąd Najwyższy nie może wyroku Sądu I instancji przywrócić do mocy prawnej.

---

35) Zawarta przed Urządem rozjemczym dla spraw najmu ugoda ustalająca podstawowe komorne, nie jest dla stron wiążąca i nie stoi na przeszkodzie wypośrodkowaniu tęgoż komornego przez rzeczony Urząd lub Sąd.

Orzeczenie Izby III S. N. z 25/10 1927 R 648/27.

Sąd Powiatowy w Tarnowie uchwałą z dnia 11 maja 1927 Nc II 8/27 odmówił wnioskowi strony wnoszącej o ustalenie podstawowego komornego od mieszkania, zajmowanego przez Henryka U., a Sąd Okręgowy w Tarnowie uchwałą z dn. 4/6 1927 R III 241/27 zatwierdził tę uchwałę.

Sąd Najwyższy, uwzględniając zażalenie wnioskodawcy (§ 16 pot. niesp.), zniósł zaskarżoną uchwałę Sądu okręg., jako rekursowego w Tarnowie, i polecił temuż wydanie ponownej uchwały z pominięciem zarzutu sprawy ugodzonej.

Z uzasadnienia: żałący się domaga się w swym wniosku ustalenia podstawowego komornego jakoteż obowiązku Henryka K. płacenia czynszu wedle tej podstawy. W zażaleniu obecnem, opartem na § 16 pat. niesp. wypuścił żałący się to drugie żądanie, dlatego Sąd Najw. ograniczył się do rozpatrzenia dopuszczalności pierwszego. Zawarcie ugody przed Urzędem Rozjemczym nie stoi zupełnie na przeszkodzie żądaniu żałącego się. Rozstrzygnięcie pytania, jaki skutek zrodziła ta ugoda dla interesowanych, nie należy do postępowania niespornego i w razie odmiennego zapatrywania się co do wysokości opłacać się mającego czynszu stoi interesowanym otworem

droga sporu. Ze stanowiska formalnego przedstawia się rzekoma ugoda w ten sposób, że w toku postępowania przed Urzędem rozjemczym, strony zrzekły się tylko wkroczenia tego Urzędu i same między sobą ustaliły wysokość podstawowego komornego. Gdy więc niema ani orzeczenia tego urzędu, ani Sądu, to do pytania, jak wysokim jest podstawowy czynsz nic nie stoi na przeszkodzie, wypośrodkowaniu tegoż przez jedną z tych władz.

Z nadesłanych książek i czasopism.

— **D-r Jerzy Stefan Langrod: W poszukiwaniu nowych form ochrony czci.** Str. 39. (Odbitka z „Przeglądu prawa i admin., IV. r. 1927).

Witołd Świda: Pojedynek ze stanowiska polityki kryminalnej. Rozprawa doktorska Str. 41. Wilno 1927.

Dwaj młodzi autorowie, z których pierwszy — Dr. J. St. Langrod — zaznaczył się już nader obiecująco w naszem piśmiennictwie prawniczem szeregiem poważnych rozpraw, zajęli się zagadnieniem pojedynku, tchnącem na pozór starością, czy staroświecczyzną, a przecież ciągle jeszcze żywem i tak zawiłem, jak samo życie.

Dr. Langrod jest zdecydowanym, nieprzejednanym przeciwnikiem pojedynku i w rozprawie swej, która zaleca się szeregiem ciekawych wywodów historyczno-prawnych i uwag de lege ferenda, nie szczędzi pojedynkowi takich określeń, jak „bezsensowne rozstrzyganie zawiłych spraw honorowych kulą lub szablą“ — jako manifestację pierwiastka zemsty i kary „pod pokrywką odwagi“, wykraczającą w każdym punkcie przeciw zasadom etyki i pojęciom naszym o moralności“ i t. p. a w konsekwencji tego stanowiska propaguje instytucję stałych, przez ustawodawstwo państwowe uznać się mających sądów honorowych, znajdujących już swe pierwiastkowe urzeczywistnienie w założonej u nas w Małopolsce w r. 1903 „Lidze ku obronie czci“ z ramienia Zarządu powsz. austr. Ligi przeciwpojedynkowej.

Nie zapoznając etyczno-społecznej wartości rozważań autora w tym ostatnim kierunku, szczególnie w kwestji ustroju i procedury sądów honorowych, sądzę przecież, że Dr. Langrod przeocza lub niedocenia pewne momenty psychologiczne, stawiające pojedynek w nieco korzystniejszem świetle z punktu widzenia e t y c z n e g o, niźli to przyjmuje p. Dr. Langrod. Jeśli dziś człowiek na poważnem stanowisku społecznem i poważnie myślący stanie do pojedynku dla „zmycia obrazy osobistej“ — a wypadki takie zdarzają się ciągle — to dzieje się to nie tyle gwoli wywarcia „zemsty i kary pod pokrywką odwagi“, ile raczej dla zamanifestowania gotowości poświęcenia, położenia całego siebie na szali w obronie swego honoru. Intencja zemsty

i kary wyłącza się już a priori przez ten wzgląd logiczny, że wyniku pojedynku nikt nie może być pewnym. Nie bronię, oczywiście, pojedynku, jako „mody“ lub „sportu“, jako lekkomyślnej igraszki z życiem własnem i bliźniego — mniemam tylko, iż każdy człowiek honorowy może — dzięki Sfinksowi losu — znaleźć się w sytuacji, w której zachowanie dotychczasowej pełni swego honoru, swej godności społecznej, okazuje się objektywnie, a nawet subjektywnie uzależnionem od objawienia gotowości skrwawienia się w obronie honoru. Dopóki istnieje armja, dopóty oficer, którego np. znieważono zarzutem tchórzostwa, nie może na zarzut zareagować... sądem Ligi ku ochronie czci, lecz musi tę obrazę zmyć manifestacją osobistej odwagi. I wyobrazażam sobie, że jeśli ten oficer, zamiast stanąć na menzurze, dokona jakiegoś czynu bohaterskiego: np. wybawi chorego z płonącego domu, lub z narażeniem własnego życia wyratuje tonącego, to ten czyn bohaterski będzie równie szlachetną namiastką pojedynku, jak ufundowanie domu sierot zamiast sprawienia komuś pompatycznego pogrzebu. Ujęcie powyższego momentu psychologicznego, irracjonalnego, otwiera właściwą zagadnieniu ochrony czci perspektywę, bez której, m. zd., niepodobna dojść do zgodnego z nowoczesną kulturą rozwiązania tego problematu.

Wzgląd powyższy doznał przynajmniej zaznaczenia — acz nie głębszego rozwinięcia — w dysertacji p. Świdy, odznaczającej się zresztą systematycznością wywodu i opartej na wcale znacznem oczytaniu. Stwierdza on, że pojedynek według poglądów pewnych sfer społecznych jest „stwierdzeniem gotowości ze strony danej jednostki przelania swej krwi w imię swego honoru, a przez to staje się dowodem wobec społeczeństwa, jak drogiem jest dla jednostki prawo należenia do danej grupy społecznej“. — Określenie to cokolwiek jednostronne, bo uwzględniające jedynie „poglądy sfery“, nie zaś także potrzebę wewnętrzną, subjektywną człowieka honorowego — doświadczenia na sobie swej siły i wartości ideowo-moralnej. Słusznie też stwierdza autor za prof. Władysławem Jaworskim, że wszelka nauka, która elementy irracjonalne lekceważy, musi z konieczności doprowadzić do rozczarowania. Rozpatrując zagadnienie głównie de lege ferenda, autor dochodzi do wniosku, iż w polskim kodeksie karnym należałoby wprawdzie, zgodnie z opinją sekcji pr. karnego Komisji Kodyf. nie wyodrębniać pojedynku jako „delictum sui generis“ (jak to przeciw większości proponował prof. Krzymuski), atoli zarazem umieścić w kodeksie przepisy „o zabójstwie i uszkodzeniu ciała, zadanych w pojedynku, jako przestępstw uprzywilejowanych“. Zdaje mi się, że mając na oku psychologję pojedynku, trzeba go unormować w związku ideologicznym z zagadnieniami ustawodawczemi: eutanazji i pomocy do samobójstwa.

(D-r L.).

M. Planiol: O spadkach. Autoryzowany przekład Jana Freyera, pod redakcją Jana Namitkiewicza. — Wydawnictwo F. Hoesicka 1927. Str. 314.

Przekład tego znakomitego i — jak słusznie w przedmowie zaznacza prof. Namitkiewicz — zawsze żywotnego podręcznika naukowego, który stanowi niewyczerpaną skarbnicę wiedzy w dziedzinie prawa cywilnego Napoleona — wzbogaca znacząco naszą literaturę prawniczą, posiadającą dotychczas dwie tylko prace o tej materji: przekład komentarza C. Demolombe'a (przeł. Nowakowski) z r. 1901 „O spadkach" i pracę Henryka Konica: „Otwarcie i objęcie spadku" (wykład porównawczy).

Podręcznik Planiola jest dziełem systematycznem, składającem się z 7 rozdziałów: Wiadomości wstępne — warunki wymagane do dziedziczenia — rodzaje spadkobierców — przeniesienie spadku — wybór pozostawiony dziedzicowi — stosunki między dziedzicem a osobami trzeciemi — stosunki spadkobierców między sobą. Jako aneks dodano dotyczące przedmiotu normy polskiego prawa prywatnego międzydzielnicowego, a pozatem podano też tezy z orzecznictwa b. Senatu ros. i Sądu Najwyższego. — Dla prawników polskich z innych dzielnic dzieło to ma tę wartość niepoślednią, iż umożliwia im cenioną dziś naogół w praktyce sądowej wykładnię porównawczą i pogłębienie wykształcenia prawniczego.

(L).

— **R. Harris: Sztuka obrończa.** Z rosyjskiego wydania przełożył F. R. — Nakładem Drukarni St. Milewskiego w Suwałkach. 1927. Str. 270 + IV. Cena 8 zł. 50 gr.

Wszyscy uznajemy, że np. sztuka aktorska, oprócz talentu, wymaga długoletniej szkoły. Tylko o sztuce obrończej, o sztuce przemawiania i pisania i występowania w charakterze rzecznika prawnego w obronie klijenta, zdaje się panować wśród adwokatów mniemanie, że ona niejako „sama z siebie" przychodzi... Ogół adwokatów i sędziów, a tem mniej ogół ludności, u nas nie uświadomił sobie dotychczas należycie, iż wygłoszenie „monologu" przed sądem i przeciwnikiem, napisanie dobrego pisma procesowego lub odwoławczego i kunszt badania świadków — to rzeczy może jeszcze trudniejsze i więcej „szkoły" wymagające, niźli gra na scenie, w każdym ruchu wyreżyserowana, w każdem słowie podpowiedziana i przez zespół współgrających oraz niezmiennym tekstem utworu scenicznego przed rozpadem chroniona.

Tłumacz słusznie tedy zaznacza, że ta książka doświadczonego adwokata angielskiego p. t. „Hints on Advocacy", która doczekała się kilkunastu wydań, znakomicie wypełni istniejącą w naszem piśmiennictwie lukę. Zawiera ona obfity szereg szczegółowych rad i wskazówek, a względnie błędów popełnianych najczęściej przez adwokatów mniej doświadczonych lub mniej uzdolnionych, zwłaszcza przy badaniu świadków, a przytem

podaje nam dużą ilość niezwykle trafnie zaobserwowanych sytuacyj i przykładów z walk sądowych. Co prawda — nie wszystkie wskazówki i zapatrywania adwokata — Anglika — (niekiedy zresztą nieco przewlekłe) mogą być przez nas uznane i zastosowane, a niekiedy odbieramy wrażenie, iż zimnokrwisty Anglik — by użyć wyrażenia innego wybtinego adwokata — „eksceduje“ w umiarkowaniu i powściągliwości... Lecz na ogół książka to godna czytania i żałować tylko należy, iż płynny przekład pochodzi z rosyjskiego, a nie z oryginału. — *(L.)*

— Mag. praw. **Leon Zieleniewski: Plebiscyt w prawie narodów.** — F. Hoesick, Warszawa 1928. Str. 106.

Cechuje tę monografję staranność pracy i staranność szaty zewnętrznej, prócz tego poprawny język i prosty, naturalny styl. To już dużo, lecz więcej jeszcze zaleca się ta książka jasnością i przejrzystością wykładu i szczerze naukową objektywnością, daleką od spekulacji polityczno-tendencyjnej, rozstrzygającej zagadnienia prawne — zwłaszcza z dziedziny prawa narodów — częstokroć pod kątem widzenia pytania: jak będzie najlepiej dla nas, a jak najgorzej dla sąsiadów?... Wszak nieraz z takiem wprzęganiem nauki do karkołomnie ujeżdżanego rydwanu polityki, spotykamy się nawet w dziełach profesorów prawa — wychowawców młodzieży prawniczej!...

Zdefinjowawszy plebiscyt, odgraniczywszy go pojęciowo od innych form wyrażenia aspiracji ludności w kwestji odstąpienia danego terytorjum drugiemu państwu, autor następnie na tle piśmiennictwa prawa międzynarodowego zaznajamia czytelnika z istniejącemi o plebiscycie doktrynami, przytaczanemi na jego uzasadnienie (np. zasada zwierzchnictwa ludu, zasada narodowościowa, zasada samookreślenia narodów, wreszcie teorje oparte na prawie cywilnem) poczem przedstawia nam cały szereg historycznych postaci plebiscytu, począwszy od Wielkiej Rewolucji, wreszcie zaś w trzecim rozdziale — na którym spoczywa główna waga pracy — rozpatruje podstawowe zagadnienia organizacji plebiscytu, analizując przytem w sposób zajmujący organizację i przebieg plebiscytów, przeprowadzonych na zasadzie traktatu Wersalskiego i Decyzji Gł. Mocarstw z 27 września 1919 r. na Śląsku, w Szlezwigu, w okręgu Kwidzyńskim etc., rozprawiając się przytem z dużą dozą szczerości naukowej z nasuwającemi się kwestjami de lege ferenda. Zwięzłe streszczenie pracy w języku francuskim, wykaz bibljograficzny i spis rzeczy uzupełniają tę cenną publikację młodego snać autora — tem cenniejszą, iż jest ona jedną z najpierwszych, jedną z bardzo nielicznych na ten temat w piśmiennictwie naukowem polskiem. — *(L.)*

— **Pamiętnik I (wzgl. VIII) Zjazdu prawników polskich w Wilnie 8 — 10 czerwca 1924**, pod red. prezesa prof. Parczew-

skiego i sekr. prof. Fr. Bossowskiego. Jako zeszyt Rocznika prawniczego wileńskiego, rok II zeszyt dodatk. I. Str. 143.

Zjazd ten odbyty przy współudziale około 250 uczestników, był pierwszym jako Zjazd prawników polskich, wyodrębniony z odbytego w r. 1922 w Poznaniu wspólnego Zjazdu prawników i ekonomistów polskich; był zaś ósmym Zjazdem, licząc od pierwszego w r. 1887 w Krakowie odbytego zjazdu prawników i ekonomistów polskich. — Zjazd wileński zapisał się — o czem świadczy właśnie treść wydanego pamiętnika — na ogół korzystnie w kronice swoich towarzyszy.

Pomijając szereg przemówień inauguracyjnych, które wraz z odczytywaniem dosłownem depesz powitalnych, na Zjazdach naszych prawników zbyt dużo cennego bo krótkiego czasu zabierają — (w pamiętniku zajmuje streszczenie przemówień i depesz 22 stronice druku!) — stwierdzić należy, iż niektóre referaty i niektóre przemówienia stały w istocie na wyżynie. Lwią część dyskusji zajął referat adw. K. Głębockiego p. t. Rozciągnięcie ustawodawstwa cywilnego obowiązującego w b. Królestwie Kongresowem (sc. Kodeksu Napoleona) na inne ziemie b. zaboru rosyjskiego" — a niemal równie żywo omawiany był referat p. Cara p. t. „Istota i zakres władzy prezydenta Rzplitej Polskiej". Pouczające były też referaty pp. A. Suligowskiego o prawie wyboru do ciał prawodawczych i samorządowych; Fr. Bossowskiego: „Sprawa majątków skonfiskowanych i sprzedanych za udział w powstaniu; K. M. Krzyżanowskiego „O Trybunale Kompetencyjnym"; S. Glasera o ekstradycji przestępców politycznych; A. Mogilnickiego w kwestji apelacji od wyroków sądów kolegjalnych w procedurze karnej i E. Neymarka o zamianie grzywny nieściągalnej na pracę.

Nad tezami referentów nie głosowano. Wbrew zdaniu pp. Redaktorów Pamiętnika sądzimy, że sama dyskusja nie wystarcza do ujawnienia na zewnątrz opinji Zjazdu prawników i że mylne jest zapatrywanie Ich, iż „odmienne poglądy nie zabierających głosu, nie zasługują na to, by je brano pod uwagę..." — Następny zjazd prawników polskich przygotowywany jest na jesień r. 1929 do Warszawy. *(L).*

— **D-r Włodzimierz Dbałowski i D-r Jan Przeworski: Ustawy o prawie międzynarodowem i międzydzielnicowem** z materjałami ustawodawczemi, orzecznictwem, traktatami o obrocie prawnym i przepisami prawa i procesu karnego. — Hoesicka „Teksty Ustaw" Nr. 41, Warszawa 1928, str. 264.

Już z powyższego napisu a w szczególności z nazwisk autorów tak znakomicie zasłużonych wydaniem nowego, gruntownie objaśnionego przekładu austr. kodeksu cywilnego, domyślają się słusznie czytelnicy, że i tym razem obdarzyli nas autorowie podręcznikiem niepośledniej wartości. Jest to bowiem w samej rzeczy niezbędny nam na każdym kroku komentarz do

tych ogromnie ważnych ustaw — notabene komentarz jedyny, gdy się zważy, iż wydana niedawno przedtem publikacja adwokata krakowskiego D-ra Fenichla o tymże przedmiocie ma snać według intencji autora znaczenie poniekąd zarysu informacyjnego. Praca pp. Dbałowskiego i Przeworskiego daje nam oprócz tekstu obu głównych ustaw z tezami orzecznictwa, ponadto normy obowiązujące o cudzoziemcach, zestwienie obowiązujących traktatów tudzież konwencyj o obrocie prawnym międzynarodowym, wyimki z ustawy konsularnej i z umów konsularnych z okólnikiem co do spraw spadkowych amerykańskich, dalej wyimki z traktatów koncyljacyjno - arbitrażowych, międzynar. prawo wekslowe i czekowe, — dalej na 60 stronicach nader cenne materjały sejmowe do obu głównych ustaw, ponadto zestawienie dotyczących norm prawa karnego i karno-skarbowego, orzecznictwo Sądu Najw. w sprawach karnych międzynarodowych i międzydzielnicowych (8 stronic) tudzież „uzupełnienia" i Dodatek, zawierający tekst 5. Konwencyj haskich o małżeństwie i pieczy prawnej z r. 1902 i 1905, wniesionych w lipcu 1927 r. do Sejmu celem ratyfikacji, wreszcie skorowidz rzeczowy i chronologiczny. — Kilka opuszczeń, wytkniętych w pochlebnej zresztą i obszernej recenzji p. J. Renckiego w Gazecie sądowej warsz. (Nr. 10 z r. b.), nie umniejsza w istocie rzeczy dużej wartości podręcznika, opuszczenia te bowiem dotyczą kilku umów o obrocie prawnym, dotąd nie ratyfikowanych, i kilku okólników Min. Sprawiedl., ogłoszonych w Dzienniku Urzęd. tegoż i t. p. *(L).*

— **Dr. M. Buczma-Czapliński: Adwokat ludowy.** Poradnik prawniczy w sprawach administracyjnych, samorządowych, karnych, cywilnych, wojskowych, podatkowych, szkolnych i t. p. Wydawnictwo „Wiadomości Gminnych" we Lwowie 1927. Str. 472 i XV.

Książce takiej, jak powyższa, która w ciągu kilku miesięcy rozeszła się podobno w kilku nakładach, można przyznać pewną względną wartość: na stosunkowo niewielkiej przestrzeni użycza ona laikom jakiego-takiego poglądu na całokształt ustawodawstwa, a przytem w pewnych najprostszych sprawach, podając mu gotowe wzory szablonowych podań, oszczędza mu pomocy adwokata. W wielu wypadkach ten cel da się też osiągnąć— ale też w wielu innych laik , posługujący się tym zbiorem ekscertpów, niezawsze niezawodnych i przytoczonych w pomieszaniu osnowy przepisów z wywodami autora (aplikanta adw. z egz. sędziowskim), może doznać dotkliwych i czasem kosztownych rozczarowań. (Por. w tym zeszycie uwagi o książce adw. A. Słomińskiego: Prawo cywilne).

— **Adwokat Adam Słomiński: Prawo cywilne w praktyce** (obowiązujące w b. Królestwie Kongresowem). — Nakładem autora: Łódź, ul. Piotrkowska 49. Cz. I str. 438 i Cz. II str. 552.

Mamy tu z pod pióra wybitnego prawnika zawodowego (znanego nam z kilku dawniej wydanych cennych publikacyj) bogaty zbiór k i l k u s e t wzorów powództw (skarg) i podań w sprawach cywilnych ułożonych w porządku artykułów kodeksu cyw. (Nap.) a ponadto 35 podań i skarg dotyczących sądu polubownego, wykonania wyroku, t. j. egzekucji do ruchomego i nieruchomego majątku oraz podziału funduszów. Pod każdą prawie skargą i podaniem autor wskazuje odnośne art. kodeksu i procedury cywilnej, a nawet inne ustawy ważniejsze, ponadto zwłaszcza orzecznictwo Sądu Najwyższego do I półr. 1925 włącznie tudzież ważniejsze wyroki b. senatu rosyjsk., w szczególności 400 wyroków b. Izby Sądowej warszawskiej ze zbioru Józefa Karpińskiego. — Jest to więc nader użyteczny w praktyce podręcznik nietyle dla laików, ile raczej dla adwokatów umożliwiający też adwokatom innych dzielnic Polski empiryczne zaznajamianie się z praktyką prawa cywilnego dzielnicy porosyjskiej.

KRONIKA PRAWNICZA.

— **Bł. p. D-r Seweryn Paneth.** W chwili, gdy druk zeszytu niniejszego dobiega końca, dosięga nas prawdziwie bolesna wiadomość o zgonie wybitnej, a przezacnej, powszechną czcią otoczonej osobistości prawniczej, jednego z czołowych przedstawicieli palestry małopolskiej i lwowskiej Izby adwokatów: D-ra S e w e r y n a P a n e t h a, zgasłego po ciężkich, długotrwałych cierpieniach w wieku zaledwie 65 lat. Wiele w Nim posiadaliśmy i z Nim postradaliśmy — o tem w zeszycie następnym. *Requiescat in pace et in laude aeterna!*

(L).

— **Z Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie.**

P. Dr. Jerzy Stefan Langrod z Krakowa, prezes Rady Naczelnej Związków kandydatów adwokatury Małopolski, jeden z najbardziej uzdolnionych prawników młodszej generacji, którego rozprawę p. t. „Goethe, jako adwokat“ ogłosiliśmy w N-ach 4, 7 i 8 z r. ub. rozpoczął na Wydziale Nauk Politycznych i społecznych Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie w charakterze docenta prawa administracyjnego cykl wykładów p. t. „Problemy postępowania administracyjnego“. Nowego docenta powitał prodziekan prof. Hilarowicz. Na wykładzie wstępnym byli obecni rektor prof. Vieneger, dziekan prof. I. Dziewulski i grono profesorów.

Na początku wstępnego wykładu Dr. Langrod poświęcił dłuższe przemówienie scharakteryzowaniu działalności prof. Tadeusza Hilarowicza na polu naukowem z powodu 10-lecia (1918—1928) wykładów akademickich tegoż na Uniwersytecie lubelskim, w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego i na Wolnej Wszechnicy Polskiej, podkreślając zasługi tegoż przez danie literaturze fachowej podstawowych książek o postępowaniu administracyjnem, o swobodnem uznaniu i o Najw. Trybunale Administracyjnym, przez wprowadzenie do programu wykładów po raz pierwszy w Polsce odrębnej dyscypliny postępowania administracyjnego i przez zachęcenie licznych młodych pracowników do samoistnych prac w dziedzinie prawa administracyjnego, co seminarjum prof. Hilarowicza, jako ognisko tych prac uczyniło znanem wśród szerokich kół specjalistów.

Z ważniejszych dzieł prof. Hilarowicza wymieniamy: „Zasada swobodnego ocenienia w nauce administracji i w prawie administrac. austrjackiem“ (1917), „Środki prawne w postęp. administr.“, (1923), „Najw. Trybunał Admin. i jego kompetencja (1925), nie licząc długiego szeregu rozpraw i artykułów w pismach fachowych w latach 1909 — 1928. — Na polu administracji w Polsce odrodzonej zaznaczył prof. Hilarowicz wybitną swoją działalność, jako inicjator i referent wyszkolenia administracyjnego w Minist. spraw wewn., jako inicjator i szef głównego inspektoratu administracyjnego w b. Minist. Zdrowia Publicznego, na wzór której to instytucji utworzono później analogiczną w Min. spraw wewnętrz., a niemniej też na polu pracy legislacyjnej, jako członek podkomisji wniosków ustawodawczych w Prezydjum Rady Ministrów i jako członek Rady prawniczej, wreszcie jako pierwszy dyrektor „Studjum Administracji Komunalnej“ w Warszawie.

— **O adwokackich sądach polubownych.** Wydział Wiedeńskiej Izby Adwokatów wydał niedawno temu okólnik, w którym wzywa wszystkich adwokatów, aby starali się wedle możności skierować wszystkie procesy swoich klientów na drogę postępowania przed sądami polubownymi, a to z uwagi na to, że wskutek pożaru pałacu sprawiedliwości okazała się potrzeba rekonstrukcji aktów procesowych, która musi za sobą pociągnąć znaczne przedłużenie czasu trwania procesów. Zarazem zwraca ten okólnik uwagę na zorganizowany przez Izbę adwokacką t. zw. Adwokacki Sąd polubowny, który jest tak doskonale urządzony, iż funkcjonuje nadzwyczaj szybko i tanio i daje pełną gwarancję sprawiedliwej i uczciwej judykatury. Skutki tego okólnika nie dały na siebie długo czekać — ku ogólnemu zadowoleniu wszystkich. Czytając w gazetach tę notatkę, nasunęły się nam smutne refleksje na myśl, że także u nas w Polsce, a zwłaszcza w Małopolsce, procesy nawet bez pożaru budynku sądowego trwają w nieskończoność i wskutek tego są bardzo kosztowne. Dlaczego więc my

byśmy nie mogli sobie stworzyć przy Izbie adwokackiej sądu polubownego na wzór wiedeńskiego, któryby umiał rozstrzygać spory naszych klientów dobrze, tanio i szybko. Zamiast tego musimy się przypatrywać, jak zgraje pokątnych pisarzy (a nawet niektórzy rabini), trudnią się zawodowo sądownictwem polubownem i każą sobie płacić za to słone honorarja. Czyż nie wstyd nam adwokatom, że pokątni pisarze, t. j. nasi nielojalni konkurenci odczuli tę potrzebę społeczeństwa daleko prędzej od nas i zaraz postarali się zająć tę ważną placówkę z naszą niepowetowaną szkodą, wdzierając się w zaufanie naszych kupców i przemysłowców, choć na to wcale nie zasługują?!...

Wg.

— **U nas inaczej!** — W całych Niemczech rozprawiają obecnie uczeni i praktyczni juryści nad tem, w jaki sposób rozszerzyć i pogłębić studja prawnicze, aby urzędników uczynić bardziej zdolnymi do wykonywania służby sądowej i administracyjnej. Zarówno w Niemczech, jak też w innych krajach zarzuca się prawnikom na stanowiskach urzędowych — nie bez słuszności — że ich wiedza prawnicza jest zanadto jednostronna i zbyt nieżyciowa (weltfremd). Podczas gdy jednak w Niemczech wre gorączkowa praca nad reformą studjów prawniczych, mającą na celu lepsze przygotowanie kandydatów do służby sądowej i administracyjnej, to u nas znienawidzono prawników do tego stopnia, iż zaczęto ich powoli usuwać ze wszystkich urzędów, zastępując ich ludźmi z innych zawodów (inżynierami maszynowymi, chemikami, rolnikami, i t. p.), lub też ludźmi z domowem wykształceniem. I tak np. we Lwowie trudnią się wymiarem podatków w Urzędach skarbowych poborcy podatkowi, którzy zaledwie ukończyli 4 klasy ludowe, nie mają żadnego pojęcia o prawie i pracują wedle jakiegoś szablonu, który im zastępuje ustawę, rozum, uczucie, takt i t. p. Na zachodzie Europy jest powszechna opinja, że urzędnik powinien być więcej wykształcony, niż dotychczas, i że dopiero w takim razie potrafi więcej zdziałać dla społeczeństwa. U nas niestety inaczej!

Wg.

— **Oryginalny pomysł.** — Redaktor „Międzynarodowego czasopisma adwokackiego“ Internationales Anwaltsblatt), Dr. Rudolf Braun poruszył w artykule zamieszczonym w listopadowym zeszycie r. ub. bardzo ciekawy problem. Mianowicie proponuje autor, aby obrady i głosowania wszystkich sędziów, t. j. tak sędziów zawodowych, jak też przysięgłych i ławniczych przed wydawaniem wyroków odbywały się publicznie pod kontrolą publiczności, lub przynajmniej pod kontrolą stron interesowanych. Dotychczas wszystkie ustawodawstwa przepisują, że narada i głosowanie nad wyrokiem odbywać się mają na posiedzeniach tajnych, na których mogą się dziać różne nadużycia. Przez po-

stawienie sędziów pod kontrolę stron ustałoby postronne wpływanie jednych sędziów na drugich zapomocą argumentów nie znoszących jawności i wszystko musiałoby się odbyć zupełnie poprawnie i ściśle wedle porządku przepisanego w ustawie, przez co uzyskalibyśmy większą gwarancję sprawiedliwości i praworządności.

Wg.

KOMUNIKAT.

Komitet Kasy imienia Mianowskiego podaje do wiadomości, iż w m. lutym 1929 roku przypada termin przyznania nagrody w wysokości 1.000 zł. z funduszu im. Karola Wittenberga za najlepszą pracę z zakresu ubezpieczeń prywatnych lub społecznych, napisaną w języku polskim, przez obywatela polskiego i wydaną w ubiegłem pięcioleciu (t. j. w latach od 1924—1928).

Komitet uprasza o nadsyłanie prac do 1 listopada 1928 roku pod adresem: Kasa imienia Mianowskiego, Pałac Staszica w Warszawie. — Prezes Komitetu: *Prof. K. Lutostański* mp. — Członek Komit. Sekretarz: *Prof. J. Ujejski* mp.

Zakłady Graficzne Pracown. Druk., Warszawa, Nowy Świat 54. Tel. 15-56.

ROK V. LWÓW, MAJ — CZERWIEC 1928. Nr. 5—6

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC
redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie
przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 38. TELEFON 28-74.
KONTO CZEKOWE P. K O. Nr. 152.812.

PRENUMERATA: kwartalna 8 zł., półroczna 16 zł., całoroczna 30 zł., prócz porta

Sukcesja państw w odniesieniu do zobowiązań prywatno-prawnych.

Napisał
H. Lauterpacht, LL. D. (Lond.)

*London School of Economics and Political Science *).*

I.

Gdyby na kontynencie Europy istniał angielsko-amerykański zwyczaj częstego cytowania ważniejszych procesów sądowych wedle nazwiska stron, wówczas Panie Niedzielskie niezawodnie zyskałyby sobie pewną sławę w gronie polskich prawników międzynarodowych. Stały się one powodem rozbieżnych wyroków, które raz jeszcze wywiodły sprawę sukcesji państw na porządek dzienny dyskusji prawniczej. Przypuszczalnie sprawa przybrała bardziej ożywiony charakter ze względu na to, że Sąd Apelacyjny we Lwowie, zboczywszy w tym wypadku z stałej praktyki sądów polskich w tej kwestji, okazał tendencję obrania stanowiska, uważanego przez niektórych za bardziej postępowe i słuszne. Lecz Sąd Najwyższy w szybki i niedwuznaczny sposób stłumił tę próbę niezależności. W wyroku

*) Inicjatywie p. prof. Juljana Makowskiego zawdzięczamy skierowanie nas do Autora powyższej pracy — naszego ziomka (Lwowianina), który będąc w młodym jeszcze wieku, zajmuje dziś już poważne stanowisko w świecie naukowym angielskim. Spędziwszy pierwsze dwa lata studjów prawniczych na uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, p. Dr. Lauterpacht studjował następnie w Wiedniu, gdzie uzyskał doktoraty praw i nauk politycznych, poczem doktoryzował się na uniwersytecie londyńskim. Tutaj też na podstawie wybitnych prac naukowych z zakresu prawa międzynarodowego uzyskał docenturę w London School of Economics and Political Science (w Szkole Nauk ekonomicznych i politycznych) uniwersytetu londyńskiego, na którym jest też zarazem uznanym nauczycielem. Głównem dziełem p. D-ra Lauterpachta była książka p. t. „Prywatno-prawne źródła i analogje prawa międzynarodowego“ (w języku an-

z trzynastego października 1925 roku Trzecia Izba Najwyższego Sądu Rzeczypospolitej Polskiej dała raz jeszcze wyraz swemu zapatrywaniu w następujących słowach: „Wprawdzie dawniejsza nauka prawa narodów stosowała do objęcia obszaru dawnego państwa przez nowe państwo przez podobieństwo prawne zasady prawa prywatnego o dziedziczeniu i przyjęciu masy majątkowej: państwo nowopowstałe lub obejmujące część obszaru innego państwa, przejmowało także wszystkie obowiązki i długi dawnego państwa, przywiązane do tego obszaru. W najnowszych czasach zaszła zasadnicza zmiana tego zapatrywania prawnego. Państwo nowe jest obecnie następcą prawnym dawnego i obejmuje jego ciężary i długi tylko o tyle, o ile je wyraźnie przyjęło“ [1]). Nie było w tym wyroku nic rewolucyjnie nowego. Pozywająca strona, która domagała się zapłaty za pewne roboty budowlane wykonane w szeregu gmachów rządowych na zamówienie byłych władz austrjackich, nie doznała rozczarowania. Bo długi szereg wyroków Najwyższego Sądu i innych trybunałów nadał zasadzie prawnej wypowiedzianej w sprawie Niedzielskich, charakter jasnej i kategorycznej reguły, którą interes lub zdrowy rozsądek lub poczucie etyczne może wprawdzie atakować od czasu do czasu, lecz która nie ma w sobie niczego z nieuzasadnionej samowoli lub zboczenia ze stanowiska poprzedniego zajętego przez najwyższych sędziów polskich. Orzeczenia Najwyższego Trybunału Administracyjnego w sprawie Ludwiga w 1924 roku lub wyrok Sądu Najwyższego w sprawie Graffowej i Wolanowskiego przeciw Ministerstwu Rolnictwa w 1923 są przykładami jasnego i niedwuznacznego sformułowania swego zasadniczego stano-

---

gielskim); pozatem jest Autor stałym współpracownikiem najgłówniejszych angielskich i amerykańskich czasopism prawa międzynarodowego. O rozległości zainteresowań naukowych autora świadczą przysłane nam przezeń odbitki dwóch prac najnowszych, a to jednej ogłoszonej w „The British Year Book of International Law“ (1927) p. t. „Spinoza and international law“ (Spinoza a prawo międzynarodowe) oraz drugiej, ogłoszonej w „The American Journal of International Law“ tom XXII, styczeń 1928 p. t. „Revolutionary activities by private person against foreign states“ (O rewolucyjnych działaniach osób prywatnych przeciw państwom obcym).

Praca powyższa na zaproszenie Redakcji napisana — aczkolwiek traktuje o zagadnieniu wyrażonem w napisie z wyższego wzgl. ogólnego punktu widzenia — dostarcza jednak Czytelnikom pośrednio nader istotnych, naukowych i praktycznych kryterjów rozpoznawczych do rozstrzygnięcia doniosłej i aktualnej kwestji, którą na tle orzecznictwa naszego Sądu Najw. kilkakrotnie już na łamach „Gł. Pr.“ roztrząsaliśmy, a mianowicie kwestji odpowiedzialności Państwa Polskiego za zobowiązania prywatno-prawne b. Austrji. Miło też nam stwierdzić, że ostateczne konkluzje Sz. Autora wypadają po myśli stanowiska zajętego przez nas w tej kwestji. — Por. artykuły: D-ra Lutwaka w N-rze 17 — 20 str. 388 — 396 z r. 1925, prof. Allerhanda w Nrze 2 str. 69 nast. z r. 1926 i Dra Weinberga w N-rze 12 str. 437 z r. 1927; przeciwne stanowisko zajął prof. Jul. Makowski w N-rze 23 — 24 „Gł. Pr.“ z r. 1925 str. 487 nast. — Przyp. Red.

[1]) L. cz. III. Rw. 1485/26 w N-rze 12 z r. 1927, str. 444 Gł. Prawa.

wiska najwyższych instancyj sądowych. Wyroków takich jest legjon [2]).

Nie byłoby też słusznem ani zgodnem z szacunkiem należnym najwyższym sędziom Rzeczpospolitej przypisywać to stanowisko t. zw. patrjotyzmowi fiskalnemu. Rzut oka na judykaturę innych państw przed i po wojnie światowej wskazuje, że w kwestji dziedziczenia państw sądy narodowe nie skłaniają się ku zbytniemu liberalizmowi. W roku 1871 Sąd Apelacyjny we Florencji zajął stanowisko, że sukcesja państw w odniesieniu do prywatno-prawnych roszczeń jest rzeczą moralności raczej, aniżeli prawa. W 1905 roku King's Bench Division, jeden z oddziałów najwyższych sądu angielskiego, w często cytowanej sprawie West Rand Central Gold Mining Company v. The King [3]) wypowiedział podobne zdanie w odniesieniu do pewnych roszczeń powstałych z zarządzeń rekwizycyjnych byłego rządu Południowej Afryki. W tym samym roku Najwyższy Sąd Południowej Afryki w sprawie Postmaster-General v. Taute wydał podobne orzeczenie, którego treść ten sam sąd powtórzył w dwadzieścia lat potem, w roku 1925, w sprawie Shingler v. Union Government [4]). W roszczeniach koncesyjnych, wynikających z zobowiązań rządu hiszpańskiego w odniesieniu do Cuba, sądy amerykańskie zajęły w r. 1912 identyczne stanowisko [5]). W praktyce innych państw po wojnie światowej Sąd Najwyższy niezawodnie znajdzie liczne wyroki zgodne z zajętem przezeń stanowiskiem. Sądy czechosłowackie w sprawach związanych z sukcesją państw pytają w prosty sposób, czy roszczenie opiera się na jakimkolwiek przepisie prawa czechosłowackiego,—jeśli nie, wówczas oddalają je. Austrjackie sądy z reguły wzbraniają się uznać Austrję za uniwersalnego dziedzica byłego cesarstwa austrjackiego i uznają tylko takie zobowiązania, które zostały wyraźnie stypulowane w traktacie w St. Germain. Tyczy się to nietylko takich roszczeń, jak np. żądanie płacenia pensji połączonej z orderem wojennym przyznanym przez dawną Austrję [6]), lecz także

---

[2]) Wyroki powyższe oraz kilka innych, zajmujących podobne stanowisko, zacytowane są w znakomitym podręczniku Prof. Ehrlicha, Prawo Narodów, 1927, str. 272 — 279, który widocznie pochwala stanowisko, zajęte przez sądy.

[3]) 2 K. B. 498 (=Drugi tom orzeczeń King's Bench Division, str. 498).

[4]) South African Law Reports (1925), Supreme Court, Apellate Division, 556. — Należy zaznaczyć, że to stanowisko sądów anglo - amerykańskich wynika z właściwego tym krajom pojęcia aneksji, jako aktu państwowego (act of state), nie podlegającego kompetencji zwyczajnych sądów.

[5]) The Eastern Extension, Australasia and China Telegraph Co. v. The United States (1912) 48 Ct. Cls. 33.

[6]) Wyrok z 15 marca 1926. Sammlung der Erkenntnisse des Verfassungsgerichtshofs. Neue Folge. 6 Heft 1926, Nr. 542, p. 24 — 25.

pensyj płaconych przez zarząd cesarskich kolei [7]). Podobną jest praktyka sądów rumuńskich [8]) i niemieckich. Te ostatnie zaprzeczały w ostatnich latach zasadę dziedziczenia — z wyjątkiem tych wypadków, w których ta negacja działaćby mogła na szkodę skarbu Rzeszy. Tak niedawno w sprawie tyczącej się depozytu złożonego przy kasie sądowej w Windhuk, w części Południowej Afryki odstąpionej jako mandat Imperjum Brytyjskiemu, Sąd Rzeszy orzekł, że to zobowiązanie przeszło na państwo mandatarjuszowe mimo braku odnośnych postanowień w traktacie wersalskim [9]).

Napozór więc Najwyższy Sąd Rzeczypospolitej nie jest osamotniony w swem zapatrywaniu [10]); nie jest on też w sprzeczności z swemi poprzedniemi orzeczeniami; jasnem też jest, że jego zapatrywanie nie sprzeciwia się technicznie żadnej pisanej normie obowiązującego prawa polskiego. Lecz to jest wszystko, co można powiedzieć w obronie tego stanowiska.

Przeciwko niemu można i powinno się stwierdzić z całą stanowczością, że o ile opierać się ono chce na prawie międzynarodowem, to jest ono bez podstaw; i że sposób, w jaki się Sąd Najwyższy powołuje na prawo międzynarodowe, jest nieścisły i w rezultacie mylny. Niektórzy prawnicy tak bardzo przyzwyczaili się widzieć w prawie międzynarodowem typowy przykład „słabego" prawa i rozbieżności między prawem a etyką, że uciekają się do prawa narodów jako do autorytatywnego źródła takich argumentów prawnych, które w wewnętrznem prawie prywatnem ostaćby się nie mogły de lege ferenda ani na chwilę.

Prawdą jest, że przed dwustu i trzystu laty władcy utrzymywali na swych dworach prawników specjalnie uczonych w znajdowaniu w prawie narodów usprawiedliwienia dla konieczności dyktowanych przez rzeczywisty lub domniemany *raison d'état*, lecz duch i atmosfera tych czasów znikły bezpowrotnie. Prawo narodów nie jest dziś posłuszną *ancilla regnorum* i im mniej sądy powoływać się będą na nie jako na źródło argumentów wielce wątpliwych z punktu widzenia słuszności i sprawiedliwości, tem lepiej.

---

[7]) Wyrok z 23 czerwca 1925. Entscheidungen des österr. Obersten Gerichtshofes in Zivil — und Justizverwaltungssachen, vol. VII. 1925, Nr. 223, pp. 561 — 564.

[8]) Porównaj wyroki rumuńskiego Trybunału Apelacyjnego streszczone i omówione w Journal du droit international, tom 54 (1921), p. 1166.

[9]) Wyrok z 27 kwietnia, 1926, Entscheidungen des Reichsgerichts in Zivilsachen, vol. 113, p. 281.

[10]) To podobieństwo jednakowoż jest raczej pozorne, aniżeli rzeczywiste. Cytowane wypadki odnoszą się w znacznej części do roszczeń, wynikających z koncesji lub z uznania przyszłych praw, częstokroć nie pozbawionych spekulacyjnego charakteru. Natomiast bezwzględne stanowisko judykatury polskiej odnosi się bez wyjątku do wszystkich rodzajów roszczeń.

Mimo to—w samym fakcie, że Sąd Najwyższy powołał się na prawo międzynarodowe, leży znaczny postęp, polegający na uznaniu pewnych praw jednostki, niezależnych od prawa państwowego. Jest to stanowisko zupełnie słuszne i podzielane przez sądy prawie całego świata. Bo wyobraźmy sobie, że pozywającą stroną w owych procesach sukcesyjnych jest nie obywatel polski, lecz cudzoziemiec pozostający pod opieką swego państwa w wypadkach niesprawiedliwego traktowania lub jednostka należąca do mniejszości narodowej, której prawa są międzynarodowo zabezpieczone, jak się to zdarzyło w sprawie niemieckich kolonistów, których żądania przeciwko państwu polskiemu zostały uznane w szóstej opinji doradczej stałego trybunału międzynarodowej sprawiedliwości w Hadze. W tych wypadkach nie ulegałoby żadnej wątpliwości, że prawa tych osób zagwarantowane są w zasadzie przez prawo międzynarodowe i że stanowią one zasadniczo odpowiedni przedmiot procesu międzynarodowego, niezależnie od tego, czy indywidualne roszczenie uznane jest przez prawo międzynarodowe czy nie.

Twierdzenie, że w zakresie prawa międzynarodowego stosunki sukcesyjne zachodzą tylko między państwami, jest w zupełnej sprzeczności i z literaturą prawa narodów w sprawach dziedziczenia, która zajmuje się przeważnie prawami osób prywatnych w stosunku do dziedzicznego państwa, i z praktyką sądów wewnętrznych, które powołują się na prawo międzynarodowe nawet wtedy, gdy odrzucają poszczególne roszczenia, i z wyrokami trybunałów międzynarodowych [11]). Prawdą jest, że jednostka nie może bezpośrednio dochodzić tych praw przed forum międzynarodowem, lecz to nie odejmuje tym uprawnieniom charakteru międzynarodowego, który staje się żywym i skutecznym z chwilą, gdy podejmuje je państwo.

W niniejszym artykule zamierzam dlatego traktować kwestję objętą tytułem li tylko z punktu widzenia ogólnego prawa międzynarodowego . Pytanie, czy ta lub owa klasa roszczeń znajduje uzasadnienie w postanowieniach traktatu w St. Germain lub w przepisach prawa polskiego, pozostawiam na uboczu.

II.

Problem dziedziczenia w prawie międzynarodowem jest wielce skomplikowany w szczegółach i w zastosowaniu, lecz bardzo prosty jako zasadniczy problem prawny. Co do szczegółów, to jest ogólnie znanem, że sukcesja państw wygląda

---

[11]) Porównaj jednakowoż odmienne zdanie Profesora Makowskiego w „Głosie Prawa", II (1925), str. 488, który stwierdza, że „o dziedziczeniu może być mowa tylko w obrębie jednego i tego samego systemu objektywnego norm prawnych i tylko pomiędzy podmiotami, należącymi do tego systemu". Przyznaję, że trudno mi zrozumieć owe kategoryczne i ogólne stwierdzenie wybitnego uczonego.

różnie — zależnie od tego, czy mamy do czynienia z wypadkiem cesji, aneksji lub całkowitego rozczłonkowania. W odniesieniu do każdego z tych wypadków istnieją reguły normujące poszczególne przedmioty uprawnień lub zobowiązań, np. zobowiązania traktatów międzynarodowych, różne rodzaje długu publicznego, koncesje i kontrakty, zobowiązania *ex delicto* poprzedniego państwa, przejmowanie urzędników, pensje i renty, długi hipoteczne, i t. d. i t. d. Osobne dzieła możnaby pisać o zastosowaniu ogólnej zasady do każdego z tych wypadków.

Lecz jako zasadniczy problem prawny kwestja dziedziczenia w następstwie wydarzeń prawnych wynikających ze zmian terytorjalnych między państwami, jest stosunkowo prosta. Jest ona analogiczna, lub raczej identyczna z problemem dziedziczenia w prawie prywatnem. W obu dziedzinach celem prawa powinno być — i jest — zabezpieczenie nabytych praw i ciągłości prawa, niezależnie od fizycznej lub prawnej śmierci zobowiązanego osoby fizycznej lub moralnej.

W mem dziele o prywatno-prawnych analogjach prawa międzynarodowego omówiłem tę kwestję dokładniej w odpowiedzi na pytania, które nasuwają się tu siłą konieczności [12]): Czy międzynarodowy ustrój prawny jest dostatecznie silny, by regulować fakty związane z terytorjalnemi przesunięciami suwerenności, czy też odbywają się te zmiany w próżni prawnej? Co jest źródłem praw nabytych przez nowego suwerena: czy jest niem jego suwerenna wola, czy też prawo międzynarodowe? Co jest miarą zobowiązań nowego państwa: czy jest nią jego wola i oportunizm, czy też norma prawa międzynarodowego? — „Między śmiercią dawnego państwa a przejęciem jego konstytutywnych elementów przez nowe państwo lub państwo już istniejące, istnieje *hiatus*, którego prawo nie umie zapełnić“ [13]) — oto zdanie wybitnego pisarza włoskiego — zdanie, które w lakonicznej zwięzłości daje wyraz przekonaniu o anarchicznym charakterze prawa narodów, niezdolnego do regulowania zmian związanych z jednym z najważniejszych przełomów w życiu międzynarodowem. A jednak zdanie to nie znajduje potwierdzenia ani w teorji prawa narodów ani w jego praktyce! Cytuję je tylko jako ilustrację poglądu, na którym się opiera teorja negująca dziedziczenie państw. Faktycznie jednak prawo narodów nie może się wyzbyć funkcji wspólnej każdemu prawu, t. j. za-

[12]) Private Law Sources and Analogies of International Law (with Special Reference to International Arbitration) (1921), str 125 — 133.

[13]) Cavaglieri w Rivista di diritto internazionale, XVI. (1924), str. 33. Podobne jest stanowisko, zajęte przez tego samego autora w La dottrina della successione di Stato a Stato (1910), przez Keith'a, The Theory of State Succession (1901) i Schonborn'a, Staatensukzessionen (1913).

bezpieczenia uznanych praw i ciągłości prawa. Prawo prywatne czyni to nietylko w obrębie poszczególnych systemów prawnych zapomocą instytucji dziedziczenia, lecz także przez uznanie wyroków zagranicznych — wyroków wydanych przez obce i niezałezne systemy norm prawnych. Prawo międzynarodowe czyni to przez instytucję sukcesji państw, która jest wyrazem faktu, że prawo międzynarodowe jest wyższym systemem koordynującym rozbieżności i zapełniającym luki.

Prawa norm podobnie jak prawa fizyki nie znoszą próżni. Niezależnie od kwestji dziedziczenia, prawo międzynarodowe daje nam przekonywający przykład swej funkcji w zapełnianiu luk i zabezpieczaniu ciągłości. Rewolucje państwowe są bez znaczenia dla ciągłości zobowiązań międzynarodowych i istnienia państwa na terenie prawa narodów. Z punktu widzenia prawa wewnętrznego nowy rewolucyjny ustrój jest zupełnie nowym tworem prawnym, oddzielonym przepaścią faktu rewolucji od swego prawnego poprzednika. Prawo narodów jest tu czynnikiem jednoczącym — ono jest pomostem prawnym. Podobnie w odniesieniu do zmian terytorjalnych normy sukcesji państw są tym czynnikiem, który, eliminując anarchję z życia międzypaństwowego, nadaje mu charakter prawa. Twierdzenie,, że w wypadku cesji lub aneksji suwerenna wola państwa jest jedynym czynnikiem tworzącym prawo — jest nieścisłe. W obu wypadkach prawo międzynarodowe jest źródłem uprawnień; ono przywiązuje pewne konsekwencje do pewnych faktów, n. p. do woli cedenta lub do objektywnej sytuacji, umożliwiającej zdobycz i aneksję. Nawet tytuł prawny oparty na zdobyczy, jest unormowany i należycie określony przez prawo narodów.

Przesadny nacisk na wolę państwa jako czynnik tworzący prawo w dziedziczeniu państw, stał się też powodem wyolbrzymienia domniemanej różnicy między dziedziczeniem w prawie prywatnem a międzynarodowem. Profesor Huber, a za nim cały szereg pisarzy, są zdania, że podczas gdy w dziedziczeniu prawno-prywatnem nacisk leży na kontynuacji, t. j. na uniwersalnej sukcesji, to w prawie międzynarodowem środek ciężkości leży w substytucji. W rzeczywistości sprawa nie przedstawia się tak prosto. Prawo prywatne, rzymskie i nowoczesne, nie zna czystej kontynuacji w dziedziczeniu i czysto osobiste zobowiązania, zobowiązania wynikające z przestępstw, ograniczenia sukcesji płynące z t. z. dobrodziejstwa inwentarza — oto przykłady elastyczności prywatno-prawnego pojęcia dziedziczenia. Te same lub analogiczne ograniczenia sukcesji są przyjęte lub nadają się do przeprowadzenia w prawie narodów w odniesieniu do traktatów politycznych lub handlowych, do długów wojennych, do długów zaciągniętych na niekorzyść pewnych części ludności,

i t. d. Na ogół jednak zasadniczo prawdziwem jest i dziś jeszcze zdanie Grotius'a: „*Heredis personam, quoad dominii tam publici quam privati continuationem, pro eadem censeri cum defuncti persona, certi est iuris*" [14]).

W dalszym ciągu tego artykułu będziemy się starali wykazać, że praktyka państw i literatura prawa międzynarodowego są znacznie bliżej tego zasadniczego stanowiska, aniżeli się na pierwszy rzut oka wydaje. Lecz do badania tych źródeł prawnik powinien przystępować z otwartemi oczyma—zwłaszcza w odniesieniu do dwóch kwestyj: jednej, tyczącej się macoszego i podejrzliwego w ostatnich pięćdziesięciu latach traktowania prawa prywatnego jako źródła prawa międzynarodowego; drugiej, tyczącej się wpływu pojęć moralności na kwestję dziedziczenia państw. Co do tego ostatniego problemu, to już tu stwierdzić należy, że zdanie jakoby względy moralności były zupełnie obojętne, jest mylne.

Prawo bezsprzecznie nie jest identyczne z moralnością, chociażby dlatego, że moralność normuje zachowanie się, które jest często prawnie obojętne i że prawo stawia często żądania, które leżą zupełnie poza obrębem etyki. Prawdą też jest, że prawo często nie zadawalnia nas względem etycznym, tam, gdzie obie kategorje norm regulują ten sam przedmiot. Z tego jednak nie wynika, że jakikolwiek system prawny znieść może przez dłuższy czas i w rozległej mierze oczywiste sprzeczności między prawem a moralnością. Prawo nie jest bezduszną i samowystarczalną maszyną; ostatecznie wprowadzają je w ruch ludzie z krwi i kości — jednostki moralne. Wpływ postulatów i zapatrywań etycznych jest szczególnie duży wtedy, gdy prawo nie jest skrystalizowane, gdy jest *in statu nascendi.* To odnosi się do prawa międzynarodowego jako całości i do tych jego części, które nie przyoblekły się jeszcze w formę ustalonych przepisów. Taką częścią prawa narodów jest nauka o dziedziczeniu państw. Przy omawianiu poglądów pisarzy zobaczymy, jak bardzo etyczny sposób patrzenia wyrył się na tej dziedzinie prawa narodów. Charles Cheney Hyde, autor najlepszego ogólnego dzieła o prawie międzynarodowem w tem stuleciu [15]), stwierdza, że etyczny punkt widzenia prze w kierunku możliwie najszerszego uznania zasady dziedziczenia w stosunkach między państwami, że praktyka państw dąży w tym samym kierunku, i że chociaż ta praktyka nie przybrała jeszcze charakteru *necessitatis iuris,* formalne zidentyfikowanie się etyki i prawa w tej dziedzinie jest tylko kwestją czasu.

Drugą trudnością, którą należy pokonać, jest głęboko wryty przesąd o zupełnej niezależności prawa międzynarodowego od prywatnego.

[14]) L. II. c. 9. s. 12.

[15]) International Law, Chiefly as Interpreted in the United States, 2 tomy (1922), I. str. 205.

III.

Pod wpływem przesadnego pozytywizmu ostatniego pięćdziesięciolecia ustaliło się w literaturze przekonanie, że prawo międzynarodowe w imię swej niezależności i samowystarczalności, powinno się wyzwolić z pod wpływu prawa prywatnego; że te dwa systemy prawne są zupełnie różne, w swej strukturze, w swych podmiotach i w swym przedmiocie; i że prawo narodów było dotychczas krępowane w swym rozwoju przez nieoryginalne, niewolnicze naśladowanie prawa prywatnego, z którego powinno się wyemancypować jak najrychlej [16]). Ten negatywny stosunek do wielkiego źródła doświadczenia prawnego i tradycji prawnej, jakiem jest prawo prywatne, stanowiące system prawny ,w którym zasady sprawiedliwości doznały ucieleśnienia w tak wysokim stopniu — stał się jednym z fetyszów współczesnego pozytywistycznego kierunku, podobnie jak doktryna suwerenności, równości państw, „czysto wewnętrznych" kwestyj i t. d.

Lecz praktyka państw i nauka prawa narodów wskazują wyraźnie jak mylne i nieuzasadnione jest to odrzucenie prawa prywatnego. Cały gmach prawa międzynarodowego przesiąknięty jest niem na wskroś! Odnosi się to nietylko do jego klasycznej epoki w wieku Grotiusa, lecz także do najnowszych czasów. W teorji terytorjum państwowego prywatno- prawny sposób patrzenia, który widzi w terytorjum przedmiot władzy państwowej, ostał się silnie wobec rywalizujących teoryj przestrzeni i kompetencji. — Sprzedaż, wymiana i dzierżawa terytorjum są w ostatnich stu latach niemniej liczne ani mniej rzadkie, aniżeli przed dwustu i trzystu laty. Zasada okupacji, oparta na wymogach *animus et corpus*, była od samego początku i do dziś dnia pozostała rządzącą zasadą okupacji terytorjum. Ona to wywarła decydujący wpływ na teorję wód nadbrzeżnych i wolności dróg morskich. Zasada, że tylko efektywne posiadanie daje prawo do uzyskania tytułu, obowiązuje i dziś... Prywatno-prawna instytucja zasiedzenia i przedawnienia zyskuje coraz bardziej uznanie w prawie międzynarodowem, a teorja służebności (serwitutów) państwowych jest nie mniej silną dziś aniżeli przed pięćdziesięciu laty. Prywatno-prawna teorja odpowiedzialności opartej na winie (dolus lub culpa) powraca napowrót do znaczenia w prawie międzynaro-

---

[16]) Należą tu przedewszystkiem Nippold, Der völkerrechtliche Vertrag (1894), str. 91 (rozdział poświęcony stosunkowi prawa prywatnego do międzynarodowego) i Triepel, Volkerrecht und Landesrecht (1899), str. 211 — 225. Stanowisko natomiast autorów brytyjskich np. Phillimore'a (Commentaries upon International Law, 1819, I. str. 34), Westlake'a, International Law, 2-gie wydanie, 1913, str. 15, i Lorimer'a, Studies, 1890, str. 148 — 163) jest zupełnie odmienne.

dowem, po nieudałych próbach wprowadzenia w praktykę państwową zasady absolutnej odpowiedzialności. Zasady prawa prywatnego w odniesieniu do wymiaru szkody i płacenia procentu zyskują coraz bardziej uwzględnienie, wbrew pisarzom głoszącym, że prawo międzynarodowe uznaje tylko szkody bezpośrednie i że wogóle nie uznaje instytucji procentu. Analogja *mandatum* prawa rzymskiego zużytkowana została w niedawnych traktatach pokojowych w odniesieniu do niektórych terytorjów odstąpionych przez Niemcy i Turcję. że traktaty międzynarodowe są prawniczo analogiczne, bo identyczne, z kontraktem prawa prywatnego to jest ogólnie uznane.. A powoli poczyna się utwierdzać przekonanie, że w tym punkcie, w którym przerywa się łańcuch analogji, mianowicie w nieuznaniu unieważniającego wpływu przymusu w odniesieniu do traktatów międzynarodowych, przerwanie ogniwa jest wyrazem nie specyficznego charakteru prawa narodów, lecz niedostatecznego rozwoju prawa międzynarodowego jako systemu prawa...

To ciągłe użytkowanie prawa prywatnego i to ciągłe poleganie na niem uwydatnia się jeszcze bardziej w sądowem rozstrzyganiu sporów międzynarodowych — tak w wywodach reprezentantów państw, jak i w orzeczeniach trybunałów. Tak, naprzykład, w sprawie okrętów Alabama i innych między Stanami Zjednoczonemi a Wielką Brytanją w 1871 roku wpływ pojęć prawa prywatnego na określenie stopnia „należnej staranności“ *(due diligence)*, którą powinno okazać państwo neutralne w wojnie morskiej i na uznanie odszkodowania za pośrednie straty był zupełnie widoczny. To samo odnosi się do arbitrażu w sprawie morza Behring'a w 1893 r. (kwestje posiadania i własności państwowej zwierząt *ferae naturae* na pełnem morzu); do sporu granicznego z Venenzuelą w 1899 roku (posiadanie, odkrycie i zasiedzenie jako tytuł suwerenności terytorjalnej); do sprawy funduszów *Piusa* w Meksyku w 1902 roku (przedawnienie, *res iudicata);* do sporu w 1904 roku w sprawie pierwszeństwa do dochodów celnych w Venezueli (hipoteka, bankructwo, *negotiorum gestio);* do sprawy rybołóstwa w Nowej Funlandji (służebności w prawie międzynarodowem). Podobne przykłady możnaby mnożyć do woli.

W istocie, możnaby powiedzieć z wielką dozą słuszności, iż rzadkie są wypadki sądowego załatwienia sporów międzynarodowych, w którychby w tej lub owej formie nie zachodziła konieczność traktowania stosunków między państwami w sposób analogiczny do odpowiednich stosunków prawa prywatnego.

Praktyka państw uznaje całkiem dobitnie, że w ogromnej większości wypadków szczupłe i nierozwinięte reguły prawa międzynarodowego nie wystarczają do załatwiania sporów. Prawie we wszystkich traktatach, w których państwa godzą się na oddanie poszczególnego sporu lub pewnych kate-

goryj przyszłych sporów do sądowego rozstrzygnięcia przez sędziów międzynarodowych, te artykuły, które odnoszą się do zródeł prawa wskazanego sędziom, nie ograniczają się do prawa międzynarodowego jako takiego, lecz odsyłają sędziów do reguł „sprawiedliwości“, „słuszności“, „ogólnych zasad prawa“ i t. d. Trzeci punkt 38-go artykułu Statutu Stałego Trybunału międzynarodowej sprawiedliwości postanawia, że sędziowie mają rozstrzygać *inter alia*, na podstawie reguł prawa ogólnie między narodami cywilizowanymi uznanych. Praktyka okazuje, że te ogólne reguły prawa nie są w istocie rzeczy niczem innem, jak tylko ogólnie uznanemi regułami prawa prywatnego. Natomiast i praktyka państw i krytyczna ocena nauki prawa narodów okazują, że w ogromnej większości wypadków i tam, gdzie istnieje formalna identyczność stosunku prawnego, miara zbliżania się prawa międzynarodowego do prawa prywatnego jest także miarą wzmacniania się prawa międzynarodowego, jako systemu prawa, sprawiedliwości i zdrowego rozsądku.

Dziedziczenie państw jest otóż klasycznym przykładem problemu analogji. Powyższa wycieczka do wielce spornej dziedziny stosunku obu systemów prawa miała na celu przypomnieć czytelnikowi, że fakt, iż sukcesja państw jest analogją do prawa prywatnego, jest *prima facie* argumentem nie przeciw instytucji dziedziczenia między państwami, lecz za nią.

IV.

Sąd Najwyższy ma niewątpliwie rację, gdy stwierdza, że dawniejsza nauka prawa narodów stała na gruncie uznania sukcesji państw. Lecz gdy Sąd Najwyższy w dalszym ciągu zadowalnia się stwierdzeniem, że nowoczesna nauka prawa narodów „porzuciła“ to stanowisko, to — jeśli powiedzieć tak można z respektem — mieści się w tem stwierdzeniu i *suppressio veri* i *suggestio falsi*. Co rozumie Sąd Najwyższy przez nowoczesną naukę prawa narodów“?—Czy ma on na myśli pisarzy ostatnich trzydziestu lat?

Huber, który pierwszy wprowadził pojęcie domniemanego prawa zwycięskich państw niszczenia i inkorporowania innych jednostek państwowych i wynikające stąd prawo normowania szczegółów dziedziczenia, dochodzi jednak w rezultacie do uznania faktycznego obowiązku dziedziczenia[17]). W ostatnich dwudziestu pięciu latach szereg autorów — Keith[18]), Cavaglieri[19]), Schönborn[20])

---

[17]) Die Staatensukzession (1898).

[18]) Op. cit.

[19]) La dottrina della Succesione di Stato a Stato (1910).

[20]) Staatensukzessionen (1913).

i po części Gidel[21]) — zaprzeczali zasadę dziedziczenia. Czynili to: (a) pod wpływem ogólnego przesądu przeciw używaniu pojęć prywatno-prawnych; (b) pod wpływem specyficznie pojętych konsekwencyj pozytywizmu i doktryn suwerenności państwowej. Suwerenna wola państwa, nie krępowana zasadami prawa międzynarodowego, jest źródłem reguł prawnych, tyczących się dziedziczenia — oto główna teza tych pisarzy. Gdy więc państwo w danym wypadku wyraźnie nie uznało obowiązku przyjmowania długów, to ten domniemany obowiązek, zdaniem tych pisarzy pozbawiony jest zasady prawnej. O ile teoretyczne przesłanki, na których opiera się to stanowisko, są prawdziwe, nad tem zastanawialiśmy się częściowo w poprzednich rozdziałach. Lecz nie o to tu chodzi. Bardziej rozstrzygające znaczenie posiada okoliczność, że ostatecznie, w swych konkretnych wnioskach, ci pisarze dochodzą do rezultatów djametralnie przeciwnych tym, któreby im przypisać chciał Sąd Najwyższy. Faktycznie dochodzą oni do konkretnego wniosku, że — niezależnie od nieistnienia odnośnego przepisu prawa międzynarodowego — ignorowanie obowiązków wynikających z faktu dziedziczenia jest w większości wypadków w sprzeczności z ogólnemi zasadami prawa, praworządności, sprawiedliwości i — *last, but not least* — praktyki państw. Tak np. Schönborn przyznawał jeszcze przed piętnastu laty, że praktyka państw ostatnich dwustu lat uznaje powszechnie obowiązek obejmowania długów[22]); a przed kilku laty przyznał to powtórnie, wyciągając nieuchronne konsekwencje z postanowień traktatów pokojowych[23]).

Charakterystycznem i wielce pouczającem jest stanowisko Arrigo Cavaglieri, jednego z najznakomitszych włoskich pisarzy na tem polu. W roku 1910 stanowisko jego wobec zasady dziedziczenia, jako analogji prywatno-prawnej, było czysto negatywne. Lecz mimo to już wtedy stwierdzał wyraźnie, że gdy państwo uparcie wzbrania się uznać konsekwencje, wynikające z moralnych obowiązków a względnie z takich zasad, jak *bona non intelliguntur nisi deducto aere alieno, res transit cum onere suo, qui habet commoda, ferre debet onera*, wówczas ostatecznie konsekwencje wynikające z niesłusznego wzbogacenia muszą być uznane przez sądy cywilne. Cavaglieri w dalszym ciągu zajmował się sprawą dziedziczenia i chociaż, jak widzieliśmy przedtem, broni jeszcze swej pierwotnej teoretycznej tezy, to jednak w swem najnowszem dziele zupełnie jasno uznaje obowiązek przejmowania długów jako wynikający z zwyczajowego

[21]) Des effets de l'annexion sur les concessions (1904).

[22]) Op. cit., str. 100.

[23]) Wörterbuch des Völkerrechts, wydawany przez Struppa, II. str. 580.

prawa międzynarodowego. Ten obowiązek ulega modyfikacji w odniesieniu do długów wojennych lub długów zaciągniętych dla celów radykalnie sprzecznych z interesem politycznym nowego państwa, *ma dove non sussista una particolare, essezionale legittimazione del rifiuto, l'obbligo di assunzione è inderogabile* (lecz gdzie nie ma szczegółowego i wyjątkowego powodu do uchylenia się od zobowiązania, obowiązek przejęcia jest nieuchonny [24]). Zwracam specjalną uwagę na obecny pogląd tego pisarza, ponieważ pochodzi od przedstawiciela tego kierunku, o którym Sąd Najwyższy niezawodnie myślał w swym wyroku. Dwaj pisarze, którzy po wojnie zajmowali się szczegółowo sprawą sukcesji państw, zajmują w jasny zdecydowany sposób stanowisko, że objęcie terytorjum pociąga za sobą obowiązek objęcia długów związanych z terytorjum. Jednym z tych pisarzy jest Guggenheim, autor monografji zatytułowanej „Beiträge zur völkerrechtlichen Lehre vom Staatenwechsel" (1925); drugim Sack, autor nadzwyczaj szczegółowego i starannego działu o objęciu długów publicznych: „Les effets des transformations des Etats sur leurs dettes publiques et autres obligations financières" — (tom I. 1927). Inni uczeni, którzy w ostatnich trzydziestu latach zasilili prawo międzynarodowe ogólnymi podręcznikami napewno nie stoją na stanowisku negacji obowiązku przejmowania długów. Ci, którzy zaprzeczają, że taki obowiązek istnieje, należą do wyjątków. I chociaż ramy tego artykułu nie pozwalają na obszerne cytaty, to przecież nie mogę nie wymienić nazwisk owych autorów, których ogólne dzieła ukazały się w ostatnich dziesięciu latach. Należą tu Kohler [25]), jeden z największych prawników 20-go stulecia, Hatschek [26]), Fenwick [27]) Hyde [28]) oraz Fleischmann [29]) w swem wydaniu Liszta — nie mówiąc już o Cavaglieri'm. Wszyscy ci pisarze akcentują objektywny obowiązek uznania zobowiązań prywatno-prawnych. Na jakiej podstawie Sąd Najwyższy Rzeczypospolitej Polskiej stwierdza, że nowoczesna nauka prawa narodów „porzuciła" zasadę dziedziczenia — to pozostaje nadal zagadką dla każdego, kto w literaturze prawa międzynarodowego szuka za potwierdzeniem owego wrażenia które członkowie Sądu Najwyższego Rzeczyp. Polskiej odnieśli ze swych studjów w tej dziedzinie prawa narodów.

---

[24]) Lezioni di diritto internationale, parte generale (1925), str. 216.

[25]) Grundlagen des Völkerechts (1918), str. 99.

[26]) Völkerrecht (1923), str. 172.

[27]) International Law (1924), str. 117.

[28]) Loc. cit.

[29]) Das Völkerrecht (1925), 12-te wydanie, str. 277.

V.

Ramy niniejszego artykułu nie pozwalają na dokładniejsze omówienie praktyki państw, uwidoczniającej się w traktatach międzynarodowych. Omówienie takie niezawodnie rozprawićby się musiało z teoretycznym problemem polegającym na tem, że wobec braku autorytatywnej reguły prawa międzynarodowego, trudno jest orzec w wypadkach indywidualnych, czy traktat, odnoszący się pozytywnie do obowiązku dziedziczenia zobowiązań, jest tylko unormowaniem w szczegółach niezaprzeczalnego zasadniczego obowiązku, czy też tylko konstytutywnym (a nie deklaratoryjnym) aktem „dobrej woli“, niezależnej od (nieistniejącej) normy prawa międzynarodowego.

Na szczęście zwolnieni jesteśmy przez prace innych od obowiązku badania praktyki państw. Świadectwo tych innych jest conajmniej bezstronne. Pochodzi ono bowiem od tych, którzy teoretycznie zajmują stanowisko, że prawo międzynarodowe nie uznaje objektywnego obowiązku przejmowania długów. Widzieliśmy, jak Schönborn i Cavaglieri, chętnie czy niechętnie, dochodzą w sposób kategoryczny i niedopuszczający wątpliwości do rezultatu, że praktyka państw stoi na gruncie sukcesji także w odniesieniu do zobowiązań. Moje własne badania doprowadziły mnie do tego samego wniosku.

Wystarczy rzucić okiem na rozległe, szczegółowe i skomplikowane postanowienia najnowszych traktatów pokojowych po wojnie światowej — postanowienia, w których zwycięscy po wielkiej części z dobrej woli przejęli na się ciężkie obowiązki — by zrozumieć, jak dobitnie ta praktyka została potwierdzona nawet w atmosferze zupełnego triumfu miecza. Czy weźmiemy traktat wersalski (art. 254), czy z St. Germain (art. 203), z Trianon (art. 186 — 188), z Neuilly (art. 141), z Lozanny (art. 46) — w żadnym z poprzednich traktatów pokojowych przejęcie wielkiej kategorji długu publicznego nie zostało tak szczegółowo unormowane. Nawet koncesje i przywileje ekonomiczne — ta dość wiotka i nieokreślona kategorja praw — doznała uszanowania i ochrony. Sławny teraz protokół XII traktatu lozańskiego, anneks do Rozdziału V dziesiątej części traktatu wersalskiego lub artykuł 4 traktatu między Polską a Niemcami z 15-go maja 1922 r. mogą służyć jako przykład.

Prawdą jest, że w tych i podobnych traktatach niema osobnych postanowień, tyczących się np., objęcia zobowiązań, wynikających z wykonanych już kontraktów, atoli tylko powierzchowne i raczej nieudolne rozumowanie prawnicze mogłoby z tego wysnuć wniosek, że to milczenie jest identyczne z wykluczeniem owych zobowiązań. Prawo międzynarodowe i mężowie stanu odpowiedzialni za redagowanie trak-

tatów mają swoje wady, lecz te wady nie uprawniają do insynuowania im zupełnego braku prawniczej logiki i prawniczego zdrowego rozsądku, braku polegającego na tem, że umowy międzynarodowe, które uznały zasadę dziedziczenia w odniesieniu do rozległych kategoryj długów publicznych i które w drobiazgowych szczegółach unnormowały mechanizm przejęcia i rozdziału tych długów, wykluczyć chciały takie zobowiązanie w odniesieniu do innych, mniejszych ciężarów.

Kto czyta szóstą doradczą opinję i siódmy wyrok sądu haskiego — oba w sporach między Polską a Niemcami — ten widzieć musi jak nieubłaganie ta najwyższa instancja międzynarodowa stoi na stanowisku, że traktaty pokojowe 1919 roku uznają w pełnej mierze zasadę uszanowania nabytych praw. Te orzeczenia sądu haskiego nie odnoszą się wyraźnie do kategorji roszczeń, będących punktem wyjścia obecnego artykułu. Lecz to jest szczegół mniejszej wagi w porównaniu z faktem, że ci najwyżsi sędziowie w zdecydowany i konsekwentny sposób wypowiadają zdanie, że te traktaty ogólnie uznają zasadę szanowania nabytych praw i że nie należy powstrzymywać się od rozszerzającego stosowania jej w drodze analogji. Nic też lepiej nie charakteryzuje tego stanowiska, jak szósta opinja doradcza, w której sąd haski orzec miał w kwestji obowiązku uznania przez Państwo polskie pewnych praw, leżących w pośrodku między *iura in rem i iura in personam* — praw, których korzenie tkwiły w germanizacyjnej polityce rządu pruskiego przed wojną i które sperfekcjonowane zostały po zawieszeniu broni a przed wejściem w życie traktatu pokojowego.

Jeśli nauka o dziedziczeniu państw uznaje wyjątki od obowiązku uznania praw majątkowych nie skrystalizowanych jeszcze jako prawo własności, to wyjątki te w pierwszym rzędzie odnoszą się właśnie do praw mających źródło w politycznych celach i sytuacjach, których i sprawiedliwość i racja stanu nowego państwa nie zawsze mogą uznać. Uzasadnienie owej różnicy między kontynuacją a substytucją, wprowadzonej przez Hubera, leżało właśnie w daniu nowemu państwu możliwości nieuznania długów i praw, których dalsze istnienie przeciwne jest jego historji i racji stanu. A przecież sąd haski mimo przekonywających na ten temat wywodów profesora Rostworowskiego i jego kolegów, orzekł całkiem dwukrotnie i dobitnie w tej samej opinji, że polityczny motyw złączony z prawami niemieckich kolonistów jest bez znaczenia. Sąd zwrócił uwagę na szczegółowe postanowienia traktatu wersalskiego normującego w sposób rozległy i zgoła nie negatywny obowiązki, wynikające z sukcesji między Francją a Niemcami, wskazując na to, że jeśli takie są postanowienia traktatu w odniesieniu do stosunków między poprzednimi nieprzyjaciółmi, to tembardziej odnosi się ten obowiązek do własnych obywateli.

Orzeczenia sądu haskiego są najwyższem — i prawie że jedynem — źródłem w sprawie stosunku judykatury międzynarodowej do kwestji sukcesji państw. Poza niemi tylko dwa wyroki brytyjsko -amerykańskiego trybunału rozjemczego ustanowionego umową z 1910 roku rzucają — pośrednio — światło na kwestję sukcesji. W sprawach Brown'a i roszczeń Hawajskich przedmiot żądań stanowiły roszczenia *ex delicto* poprzedniego państwa. W obu wypadkach trybunał odrzucił żądania, ponieważ w obu wypadkach trybunał stwierdził, iż nawet prawo prywatne nie uznaje z reguły dziedziczenia *ex delicto* [30]).

VI.

Ani ogólne rozważania na temat stosunku prawa międzynarodowego do prawa prywatnego, ani literatura prawa narodów, ani praktyka sądów międzynorodowych nie uprawniają do wniosku, że prawo międzynarodowe nie uznaje obowiązku honorowania długów poprzedniego państwa. Dotychczasowe rozważania prowadzą raczej do przeciwnego wniosku. Pozostaje nam tylko wyciągnąć niektóre wnioski z tych rozważań i odpowiedzieć na kilka wypływających z nich pytań.

(a) Jeśli nie jest faktem, że prawo międzynarodowe nie uznaje obowiązków związanych z sukcesją, — czy można powiedzieć, że istnieje wyraźny i kategoryczny przepis prawa międzynarodowego, uznający takie zobowiązanie? — O ile źródłem prawa narodów jest międzynarodowa praktyka państw, interpretowana przez pisarzy prawa narodów w duchu zgodnym z ogólnemi zasadami prawa i sprawiedliwości, to przepis ten istnieje. O ile zaś źródłem prawa narodów są tylko wyraźne, pisane postanowienia, nie dopuszczające dedukcji ze szczegółów, to przepisu takiego niema. Atoli śmiało można powiedzieć, że niema dziś prawników międzynarodowych, którzyby w tak ograniczony sposób pojmowali źródła prawa narodów...

(b) Czy ta sukcesja pasywna odnosi się do wszystkich rodzajów zobowiązań?—Prawo normuje skomplikowane stosunki między ludźmi i dlatego nie może regulować absolutnem „tak" lub „nie" rozległych kategoryj stosunków. Wiemy np., że w późniejszem prawie rzymskiem (i, naogół, w współczesnem prawie prywatnem) zasada dziedziczenia uniwersalnego ograniczona jest odnośnie do zobowiązań *ex delicto* do ściśle osobistych zobowiązań. To samo odnosi się do *beneficium inventarii.* Są to ograniczenia, wynikające z ogólnych zasad prawnych i odnoszące się do wszystkich systemów prawnych. W prawie międzynarodowem te wyjątki doznają pomnożenia o kategorję t. zw. *„dettes odieuses"*, zaciągniętych w niesprawiedliwy i niedemokratyczny sposób przeciw interesom ludności tubylczej, przejętej przez nowe państwo. Tu także należy

---

[30]) Oba wyroki podane są w American Journal of International Law, XIX. (1925), str. 193 i XX. (1926), str. 381.

dług wojenny. De lege ferenda należałoby napewno poprzeć ten ostatni wyjątek. Fakt, że dług wojenny w razie klęski pożyczającego nie będzie spłacony, stać się może jednym z ważnych czynników pacyfikacji stosunków między państwami

Lecz poza tymi wyjątkami, wielka zasada praworządności i szacunku przed jednostką — zasada poszanowania nabytych praw — pozostaje nienaruszoną. Te nabyte prawa odnosić się mogą do najrozmaitszych kategoryj praw własnościowych, majątkowych i kontraktowych. Między temi prawami niema żadnej zasadniczej różnicy. Prawo do wynagrodzenia za wyświadczone usługi stoi tu na tej samej płaszczyźnie prawnej, jak prawo własności uwidocznione w księgach publicznych. Nabytem prawem jest każde prawo, które — abstrahując od zmian terytorjalnych — doznałoby w państwie praworządnem ochrony sądowej. Ta zasada uznania nabytych praw jest tak ogólnie wiążącą, że reguła *res transit cum onere suo*, chociaż dodaje jej powagi, nie dodaje jej nowej siły prawnej. Lecz wspominam tę regułę, ponieważ odnosi się ona specjalnie do wypadku wspomnianego na wstępie obecnego artykułu; nawet ci pisarze, którzy doradzają ostrożność w przejmowaniu reguł i analogij prawa prywatnego, przyznają, że reguła res transit cum onere suo jest ogólnem pojęciem prawnem, nie ograniczonem do jednego systemu a wywierającem wszędzie i we wszelkich warunkach moc wiążącą.

c) że względy sprawiedliwości, etyki i bezpieczeństwa nakazują uznanie podobnych zobowiązań, to przyznają nawet ci, którzy przeczą, że istnieje pasywny obowiązek dziedziczenia. że w państwie moralność i prawo nie mogą przez dłuższy czas pozostawać w rażącej sprzeczności — na to już wskazałem. że ta sprzeczność jest tem bardziej nieznośna, gdy źródło jej leży w domniemanym interesie państwa — tego państwa, którego celem jest realizowanie moralności, o ile ona daje się urzeczywistnić przez instytucje prawne — to jasne. Ta sprzeczność jest tembardziej nieznośna, gdy owe domniemane interesy państwowe są drobne i małostkowe i w żadnej zgoła nie pozostające proporcji do ogromu subjektywnej krzywdy, której staje się ona powodem. Ogólna suma roszczeń, powstałych ze świadczeń faktycznie otrzymanych przez poprzednie państwo i przejętych przez nowe nie jest zwyczajnie tak wielką, iżby wywołać mogła obawę poważnego wstrząśnienia budżetem państwowym. Obojętne wzruszenie ramion — nawet gdy są to ramiona członków najwyższych sądów — i stwierdzenie, że „*nikt nie może wierzycielowi pomóc, skoro poprzedni dłużnik stał się niewypłacalnym*“ — jest narażeniem się na zarzut czysto djalektycz-

nego traktowania problemu [31]). Stwierdzenie, że faktycznie nie nastąpiło niesłuszne wzbogacenie się państwa, ponieważ objęło ono część długu publicznego poprzedniego państwa, jest wprawdzie pocieszającym objawem, że sąd uznaje, że nawet państwo może niesłusznie się wzbogacić, lecz mimo to, stwierdzenie takie jest niezręcznym rachunkiem arytmetycznym, który nikogo nie przekonywa i nie jest obliczony na przekonanie.

Jest to stan rzeczy, którego prawo wewnętrzne nie powinno tolerować. Na podjęcie inicjatywy w tym kierunku jest czas zawsze. Lecz to jest rzecz prawa wewnętrznego. Prawnik międzynarodowy może użyczyć swej skromnej pomocy w zakończeniu sytuacji, która nie ma w sobie dużo godności i majestatu prawa... Pomoc ta polega na świadectwie, że doktryna dziedziczenia w prawie międzynarodowem opiera się, w odniesieniu do zobowiązań prywatno-prawnych, na bezwzględnem poszanowaniu nabytych praw. Prawo narodów nie jest źródłem, na które powoływać się mogą sądy, uważające za swój obowiązek sumienia ignorowanie nabytych praw obywateli państwa.

---

[31]) Jednym z argumentów często używanych na poparcie negatywnego stanowiska sądów polskich w sprawie zobowiązań prywatno-prawnych byłego skarbu austrjackiego, jest fakt, że Polska nabyła nowe terytorja w drodze cesji, a nie aneksji, towarzyszącej zupełnemu rozczłonkowaniu i zniszczeniu dotychczasowego podmiotu prawnego. Argument ten widocznie używany jest ze względu na to, że w nauce prawa narodów niektórzy pisarze, którzy skłonni są uznać obowiązek przyjmowania długów w tym ostatnim wypadku, wymagają specjalnych postanowień traktatowych w wypadkach cesji, w których dotychczasowy podmiot nadal istnieje. Czy zrzeczenie się terytorjów ze strony Austrji w traktacie z St. Germain było technicznie cesją, to jest kwestją sporną; czy Austrja dzisiejsza jest kontunuacją byłego cesarstwa austrjackiego, to jest jeszcze bardziej sporne. Większość autorów daje na to ostatnie pytanie odpowiedź odmowną. Lecz o ile ta dyskusja jest wielce teoretyczna i jałowa, to staje się ona przykra gdy sądy wysnuwają z niej wnioski, mające na celu uwolnienie państwa od pewnych moralnie i faktycznie uzasadnionych pretensyj. Czysto prawny sposób widzenia wskazuje, że traktat pokojowy w odniesieniu do pewnych spraw chciał widzieć w Austrji dzisiejszej kontynuację dawnej Austrji i że w innych sprawach nie miał tej intencji. W odniesieniu do spraw sukcesji widocznie nie miał tego zamiaru, ponieważ rozdzielił dług publiczny między szereg państw sukcesyjnych. Ci, którzy skłonni są w tej sprawie dochodzić do szybkich i zbyt prostych wniosków, uczynią dobrze, gdy uświadomią sobie ostrożne słowa Anzilotti'ego, obecnego prezydenta sądu haskiego, w jego Corso di diritto internationale, pierwsza część (1923), str. 102, gdzie czytamy: „La questione se l'Austria attuale sia o non lo stesso subietto giuridico che preesisteva al trattato di S. Germain, è questione che, per tutti gli State i quali hanno ratificato il detto trattato, va anzitutto posta e discussa sulla base delle norme in esso contenute".

PROF. DR. M. ALLERHAND.

Stanowisko ustawy o prawie autorskiem wobec praw już zgasłych.

I.

Ustawy o prawie autorskiem wprowadzają często czasokresy odmienne od tych, jakie w poprzód obowiązujących ustawach były ustanowione. Ze względu na to powstaje pytanie, jak ma się rzecz w przypadku, gdy minął już czasokres krótszy ustanowiony w prawie dawnem, ale nie upłynął jeszcze termin dłuższy, znany prawu nowemu, albo też w przypadku odwrotnym, gdy podług prawa dawnego chrona ma być jeszcze udzieloną, ale według nowego należy jej odmówić.

żadnej nie można mieć wątpliwości co do dzieł, które w chwili wejścia w życie nowej ustawy jeszcze się nie pojawiły, bo takich dzieł nie chroni się przed ogłoszeniem przez nieuprawnionego; jeżeli więc ogłasza się je później, to tylko prawo w chwili publikacji obowiązujące ma być stosowane (por. Schuster, Grundriss des Urheberechts 1899 str. 5 i nast.; Schmidl, Das oestr. Urheberrecht 1900 str. 302). Ale i wtedy, gdy dzieło pojawiło się jeszcze za czasów poprzednio obowiązującej ustawy, należy nową stosować, a więc chronić je przez czas w niej określony, choćby był dłuższym od tego, jaki stanowi ustawa poprzednia, bo przez dłuższą ochronę nie narusza się niczyjego prawa; z drugiej strony uznać wypada dłuższe terminy dawnego prawa, bo twórcy nie można pozbawić prawa nabytego, choćby według ustawy nowej prawo wcześniej zgasnąć miało (por. Wächter, Das Urheberrecht 1877 str. 161), na korzyść więc twórcy zawsze uwzględnić wypada termin dłuższy, ustanowiony bądź w nowej, bądź też w dawnej ustawie.

Ustawodawstwa pozytywne a w szczególności austrjackie i niemieckie zajęły też stanowisko powyższe i według prawa nowego chronią prawo autorskie, a prawo poprzednie stosują jedynie wtedy, gdy w chwili, gdy się dzieło okazało, obowiązywał dłuższy czasokres ochrony.

Jak jednak jasną jest odpowiedź w przypadku, gdy w chwili wejścia w życie ustawy nowej, czasokres ochrony prawa autorskiego jeszcze nie minął, tak wątpliwą jest, jeżeli w tym czasie prawo twórcy już zgasło. Ustawa austrjacka i niemiecka nie dają stanowczej odpowiedzi, ale w teorji przyjmuje się, że i w tym przypadku dłuższy czasokres nowego prawa obowiązuje, zaczem zgasłe prawo się odnawia (por. Altschul, Erläuterungen zum oestr. Urheberrecht 1904 str. 213 i nast; Kohler, Urheberrecht an Schriftwerken 1908 str. 438). Jeżeliby więc prawo nowe stanowiło czasokres trzydziestoletni. a dawne dziesięcioletni po śmierci autora, a od tej-

że minął okres dwudziestoletni, to chronić należy spadkobierców w ich prawie jeszcze przez lat dziesięć. Z pozytywnych ustawodawstw wiele zajęło to samo stanowisko, jednak prawo włoskie oraz japońskie (por. Rötlisberger, Gesetze über das Urheberrecht in allen Ländern 1902 str. 136, 147) i rosyjskie (Dbałowski-Litauer, Ustawy autorskie, obowiązujące w Polsce 1922 str. 19 i nast.) stanowią wyraźnie, że prawu już zgasłemu nie udziela się ochrony.

Ustawa polska przyjęła zasadę uwzględnienia nowego prawa, o ile się rozchodzi o dzieło, które pojawiło się za czasów poprzód obowiązujących ustaw dzielnicowych i w art. 70 stosuje czasokres dłuższy prawa nowego i dłuższy prawa dawnego. Rozumie się, że odnosi się to do przypadku, gdy w chwili wejścia w życie ustawy o prawie autorskiem czas ochrony według prawa poprzedniego jeszcze nie minął. Stosowanie jednak dłuższego terminu prawa dawnego jest ograniczone do przypadku, gdy prawo autorskie przysługuje twórcy lub jego spadkobiercom; jeżeliby więc twórca prawo swoje odstąpił innej osobie, to ta ma prawo do ochrony jedynie przez czas krótszy prawa dawnego, ale nie może się jej domagać ponadto jeszcze aż do upływu czasu w prawie nowem ustanowionego. Jeżeliby zatem w chwili wejścia w życie ustawy od chwili śmierci autora upłynęło lat dwadzieścia, to przy zastosowaniu prawa austrjackiego lub niemieckiego, trzeciego nabywcę chroni się jeszcze tylko przez lat dziesięć, jeżeliby zaś prawo autorskie przysługiwało spadkobiercom twórcy, to ochrona trwać ma przez dalszych lat trzydzieści, bo prawo polskie uznaje czasokres pięćdziesięcioletni (por. Zoll, Polska ustawa o prawie autorskiem i konwencja berneńska 1926 str. 149).

Ustawa polska poszła jednak dalej i usunęła wszelkie wątpliwości co do tego, jak traktować należy prawa, które według ustaw dzielnicowych zgasły, ale odnośnie do których nie minął jeszcze czasokres w nowej ustawie ustanowiony, więc np. jeżeli od śmierci autora, którego dzieło pojawiło się na obszarze prawa austrjackiego, minął już czasokres trzydziestoletni, ale nie upłynęło jeszcze lat pięćdziesiąt. Z ustawy wynika, że prawo zgasłe nie odzyskuje mocy, jeżeli bowiem art. 70 stanowi, że ustawa „stosuje się także do praw autorskich, istniejących w dniu jej wejścia w życie“, to tem samem powiada, że chroni tylko prawo, które jeszcze istnieje, ale nie udziela ochrony temu, które już zgasło. Oprócz tego uwzględnić wypada, że według wyraźnego dalszego przepisu art. 70 czasokres w dawnej ustawie obowiązujący przedłuża się tylko wtedy, „gdy prawem autorskiem rozporządza jeszcze twórca lub jego spadkobiercy“; ustawa wychodzi więc z założenia, że prawo jeszcze nie zgasło i tylko na ten przypadek przyznaje mu dłużej trwającą ochronę, zaczem nie ma mowy o ochronie w razie, gdy prawo już nie istnieje a więc autor, ani jego spadkobierca niem nie rozporządzają.

Nietylko jednak brzmienie ustawy o prawie autorskiem, lecz i historja kodyfikacji przemawia za tem, że nie odnawia się prawo zgasłe z powodu upływu terminu w dawnej ustawie obowiązującego. Z wszystkich projektów, od pierwszego począwszy (Zoll, Prawo autorskie 1920 str. 54) oraz ze zmian, jakie w nich poczyniono (por. Gołąb, Ustawa o prawie autorskiem 1928 str. 93, 231, 258, 285), wynika, że nie myślano o udzieleniu ochrony tam, gdzie z powodu upływu czasokresu prawo autorskie więcej już nie istnieje; dziwnemby też było, gdyby wskrzesić chciano prawo, którego moc już zgasła i by w ochronie tworzono lukę czasową.

II.

Całkiem inną od poprzedniej jest kwestja, jak ma się rzecz, gdy prawo autorskie w chwili wejścia w życie ustawy nadal jeszcze istnieje, ale uprawnienia przysługujące twórcy idą dalej, niż dotychczas. I w tym przypadku według prawa nowego udzielić należy ochronę, chociażby przy zastosowaniu prawa dawnego albo wcale nie powinna być udzieloną, albo też prawo więcej na nią nie zasługiwało. W szczególności podnieść to wypada odnośnie do tłumaczeń, które według prawa austrjackiego bez zgody twórcy niedopuszczalne były tylko przez trzy względnie dalszych pięć lat (por. Mitteis, Zur Kenntniss des literarisch-artistischen Urheberrechtes 1898 str. 113 i nast.), podczas gdy polskie prawo autorskie chroni twórcę przeciw tłumaczeniom przez cały czas trwania prawa autorskiego. Jeżeliby zatem w chwili wejścia w życie ustawy o prawie autorskiem od chwili pojawienia się dzieła na obszarze prawa austrjackiego minęły już trzy lata i w tym czasie nie pojawiło się uprawnione tłumaczenie albo też od ukazania się takiego tłumaczenia upłynęło pięć lat, to jednak mimo to autor względnie jego spadkobiercy mogą wystąpić przeciw tłumaczeniu dokonanemu bez ich zgody; w tym przypadku nie mamy do czynienia z zgasłem prawem, lecz z nadal istniejącem, którego rozmiar jednak podpada pod nową a nie pod dawną ustawę.

Jeżeli zaś według nowej ustawy ocenić wypada uprawnienie autora a t anie zezwala na dokonywanie tłumaczenia bez jego zezwolenia, to jest ono obecnie zabronione, chociaż według prawa poprzód obowiązującego było dopuszczalne.

Stosowanie nowej ustawy w miejsce poprzedniej może jednak uniemożliwić rozszerzenie poprzód już wydanego tłumaczenia. Byłoby to krzywdą dla tego, kto działał w zaufaniu do obowiązującego prawa i dlatego tak ustawy (por. Voigtländer, Die Gesetze betreffend das Urheberrecht und das Verlagsrecht 1901, str. 159 i nast.), jak i traktaty (por. Herman-Otávsky, Das internationale Urheberrecht zwischen Oesterreich und Deutschland 1903 str. 144 i nast.) stanowią, że można rozporządzać przedrukami, reprodukcjami i t. p., które poprzód wykonano. Ustawy idą nawet dalej i dopuszczają

ich rozszerzania także wtedy, gdy ich sporządzenie przed wejściem w życie nowej ustawy rozpoczęto. Za tym wzorem idzie także ustawa polska i art. 72 dopuszcza rozszerzania przedruków, reprodukcji, tworów mechanicznych i t. p., które przed jej wejściem w życie robić rozpoczęto lub też już wykonano; przepis ten niewątpliwie odnosi się tylko do przypadku, gdy prawo autorskie jeszcze istnieje, nie można go zaś stosować wtedy, gdy prawo to już zgasło, bo w tym przypadku przedruk bezwarunkowo jest dopuszczalny.

Wniosek więc, do jakiego się na podstawie polskiej ustawy o prawie autorskiem dochodzi, jest taki, że prawo, które z powodu upływu czasu już zgasło, nie odnawia się, chociaż ustawa zna dłuższy czas ochrony a ten jeszcze nie upłynął, że natomiast prawo autorskie, które w chwili wejścia w życie nowej ustawy jeszcze istnieje, chroni się tak, jak to nowa ustawa przepisuje, że więc niedopuszczalnem jest naruszenie, chociaż podług prawa poprzód obowiązującego albo wcale nie było zabronione, albo też z powodu upływu czasu, mimo dalszego istnienia prawa autorskiego, przestało być bezprawnem.

DR. FRYDERYK HALPERN.

O zastawie rejestrowym*).

(Dokończenie).

VII. Zastaw rejestrowy ma u nas odmienny cel, aniżeli w Niemczech. Tam już przewłaszczenie zabezpieczające spełnia funkcje hipoteki na ruchomościach, a dyskusja toczy się w ostatnich latach przeważnie na temat, czy zatrzymać nadal przewłaszczenie zabezpieczające jako w ustawie uznaną instytucję i dążyć do usunięcia niektórych ujemnych skutków prawnych w tym kierunku, by osnowę przewłaszczenia zabezp. jeszcze bardziej zbliżyć do treści prawa zastawu, czy też w miejsce przewłaszczenia zabezp. z powodu jego wad wprowadzić zastaw rejestrowy. [59])

---

*) Poprzednią część tej pracy zob. w zeszycie Nr. 3 — 4 z roku b. „Głosu Prawa“.

[59]) Za wprowadzeniem rejestru oświadczyli się np. Lehmann, Gläubigerschutz, str. 44 i 75; Cahn, Zentralblatt für Handelsrecht 1926, str. 429/430; Fischer JW. 1927, str. 835; Friedländer JW. 1927, 2966.

Przeciw oświadczyli się np. Hoeniger w licznych artykułach, także JW. 1927, str. 629 uw. 9; Meyerstein JW. 1926 str. 529, Maurer Ztschr. für das gesamte Handelsrecht, tom 89, str. 179 in. Weinberg, Fragen des Gläubigerschutzes (1926), Bovensiepen D. R. Z. 1927,

Znamienne są pod tym względem uchwały 31 i 32 zjazdu prawników niem. Na 31. zjeździe bowiem w r. 1912. we Wiedniu Salinger w swej opinji (Verhandlungen, tom I. str. 501) i referent Litten (Verh. tom III. str. 188 i n.) oświadczyli się za tem, by obok zastawu ręcznego wprowadzić zastaw rejestrowy na rzeczach zbiorowych, a Salinger ponadto, by zakazać przewłaszczenia zabezpieczającego, zaś korreferent Hoeniger (Verh. tom III. str. 218) oświadczył się przeciw zastawowi rejestrowemu, a wniosek referenta został równością głosów odrzucony. Natomiast na 32. zjeździe w r. 1921. w Bambergu referent Geiler sprzeciwił się wprowadzeniu zastawu rejestrowego i uważał przewłaszczenie zabezpieczające z pewnymi zmianami jako odpowiednią formę dla hipoteki na ruchomościach, (Verhand. str. 197), zaś uchwała zjazdu opiewa, iż pożądanem jest wprowadzenie zastawu na ruchomościach bez przeniesienia posiadania, ale tylko łącznie z przymusem zarejestrowania (Verhand. str. 226).

U nas [60]) zastaw rejestrowy ma dopiero stworzyć hipotekę na ruchomościach, która w praktyce jest prawie nieznaną. Wprawdzie ogłoszony Rozporządzeniem Ministr. Spr. Wewn. z dnia 13. marca 1925, Dz. U. Rz. Nr. 35, poz. 239, statut normalny gminnych Kas oszczędnościowo - pożyczkowych zawiera w § 35 postanowienie, umożliwiające ustanowienie hipoteki na ruchomości, ale to postanowienie jest co do swej doniosłości prawnej zakwestjonowane i zakres jego zastosowania w obrocie gospodarczym jest ograniczony. [61]).

---

str. 1. i n. Sättler JW. 1927, str. 2454, Weinhausen, die Sicherungsübersignung (1928).

Klang, Excindirungstypen 97 i n. za wprowadzeniem zastawu rejestrowego w obrębie prawa austrjackiego.

Drugi zjazd prawników niem. w Czecho-Słowacji (1925) na podstawie referatu Kafki i w myśl wywodów Wahlego oświadczył się przeciw zastawowi rejestrowemu, zwłaszcza na przedsiębiorstwach (Verhandlungen, str. 50).

[60]) Zob. np. Raczyński: O hipotece rejestrowej na ruchomościach przemysłowych i rolniczych (Przegląd pr. i adm. 1926 srt. 44 in.); Borowski, O dogodną formę kredytu zastawowego dla rolnictwa (Przemysł i Handel 1926. Nr. 22) i Borowski: O zastawie rolniczym (Rolnik-Ekonomista 1927 Nr. 1); Hoyer, Rejestrowy zastaw rolniczy (Przemysł i Handel 1927. Nr. 1); Allerhand Projekt rządowy o zastawie rejestrowym na towarze (Głos Prawa 1927 Nr. 1 — 2); Stawski: Zastaw rejestrowy (Przegl. prawa handlowego 1927 Nr. 3); Peretz: „O zastawie rejestrowym na towarze (Przegl. pr. handlowego 1927 Nr. 4).

[61]) Zob. Raczyński L. c. str. 51 i n.; Borowski, Przemysł i Handel 1926, str. 679.

Nasza obecna sytuacja gospodarcza wymaga bezwątpienia stworzenia nowych sposobów zabezpieczenia kredytu na ruchomościach. Wszystkie momenta, które na wstępie przedstawiliśmy jako domagające się nowej formy kredytu pod zastaw ruchomości, u nas istnieją w zupełności i to w stopniu spotęgowanym. Ani przewłaszczenie zabezpieczające ani hipoteka na ruchomości bez zarejestrowania prawa zastawu z powodów przedstawionych nie mogą wchodzić w rachubę. Jedyną formą hipoteki na ruchomości, która może odpowiadać wymogom ustawowym i gospodarczym, jest zastaw rejestrowy.

Sfery gospodarcze i rząd czynią starania, aby wprowadzić zastaw rejestrowy. I tak Związek Polskich Organizacji Rolniczych memorjałem z dnia 2 lipca 1928 przedłożył Ministerstwu Rolnictwa projekt ustawy o zastawie rolniczym. [62]) Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 (Dz. Ust. 38/360) wprowadza w życie rejestrowy zastaw rolniczy, o którym niżej szczegółowo mowa.

Ponadto Ministerstwo Skarbu opracowało projekt Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej „O zastawie rejestrowym na towarze". Projekt ten [63]) wymaga bliższego rozpatrzenia.

Z a s t a w c a. Art. 2. projektu postanawia, że jedynie firma zarejestrowana, wykupująca świadectwo przemysłowe I. kategorji handlowej, lub też świadectwo I. do IV. kategorji przemysłowej, może korzystać z nowej formy zastawu jako zastawca.

Te ograniczenia są niesłuszne.

Podczas dyskusji na 31. zjeździe prawników niemieckich we Wiedniu w r. 1912. na usprawiedliwienie dążności wprowadzenia hipoteki na ruchomościach wysuwano potrzebę umożliwienia średnim warstwom handlowym i rzemieślniczym uzyskanie kredytu przez zabezpieczenie na ruchomościach, których posiadania nie mogą się wyzbyć. S a l i n g e r w swej opinji dla tego zjazdu (str. 484) oświadczył się przeciw wszelkim ograniczeniom co do osoby zastawcy. I rzeczywiście sfery handlowe i przemysłowe mniej zamożne wymagają uwzględnienia przy unormowaniu niniejszej instytucji. Firmy rejestrowane, opłacające wyższy podatek przemysłowy, skoro tylko ich cześć kupiecka nie jest zachwiana, mogą łatwiej, aniżeli opłacający niższy podatek przemysłowy, uzyskać osobisty kredyt tak towarowy jak i pieniężny, a ten ostatni choćby w drodze eskontu rymes lub wierzytelności kupieckich.

---

[62]) Projekt ten ogłoszono w czasopiśmie Rolnik ekonomista 1927 Nr. 1).

[63]) Ministerstwo Skarbu rozesłało swój projekt różnym instytucjom do zaopinjowania. Projekt, który stanowi podstawę poniższych uwag, autor otrzymał później od Ministerstwa Skarbu w czerwcu 1927. Zdaje się, że ten projekt zawiera już niektóre poprawki wskutek zasięgniętych w międzyczasie opinji.

Ponadto bezwątpienia wielką krzywdę projekt wyrządza górnikom, leśnikom względnie wogóle producentom, nie mającym firm rejestrowanych, przez wyłączenie ich z rzędu zastawców. [64]) Producenci tacy, chociaż nie mają firm rejestrowanych, potrzebują obecnie kredytu zastawowego może w tej samej mierze jak kupcy i przemysłowcy.

Wedle projektów Keinatha i Heitlera zastawcami mogą być właściciele przedsiębiorstw przemysłowych, górniczych, rolnych, leśnych i ogrodowych. I Dr. Allerhand l. c. str. 4. jest za rozszerzeniem zakresu zastawców na producentów jak górników, rolników, leśników. Podobnie Raczyński l. c. str. 56.

Jedynie wyłączenie osób wolnych zawodów względnie osób prywatnych z rzędu zastawców rejestrowych byłoby usprawiedliwionem, chociaż zwracano uwagę i na to, że np. bibljoteka uczonego jest również odpowiednim przedmiotem zastawu rejestrowego; ale są to wyjątkowe fakty, które nie mogą być brane w rachubę.

Zastawnik. Wedle art. 2. proj. zastawnikiem może być jedynie firma rejestrowana, a to każda firma rejestrowana.

To postanowienie jest trafne. Firma bowiem rejestrowana ma obowiązek prowadzenia ksiąg handlowych, a możliwość zbadania tych ksiąg daje po części rękojmię, że zastaw rejestrowy nie będzie służył jakimś niedozwolonym machinacjom na szkodę osób trzecich. Osoby zaś prywatne mają inne, bardziej dla nich odpowiednie sposoby lokaty swych kapitałów.

Wedle §. 1. cyt. ust. niem. z 9 lipca 1926 i §. 885 k. c. szw. zastawnikiem może być tylko instytucja kredytowa, która do takich interesów została upoważnioną, a w Szwajcarji ponadto stowarzyszenie do tego upoważnione. Również Allerhand (1. c. str. 4) jest za ograniczeniem, by zastaw rejestrowy dla kredytu pieniężnego mogły nabyć tylko banki [65]) i spółdzielnie kredytowe, zaś dla kredytu towarowego tylko firmy rejestrowane opłacające pewien minimalny podatek, a to z tej przyczyny, że tacy wierzyciele nie dopuszczą się nadużyć. Ten argument nie jest dostateczny, gdyż kroniki sądowe nie tylko u nas ale i zagranicą dość często opowiadają o nadużyciach także wielkich firm bankowych i handlowych. Natomiast ograniczenia co do osoby zastawnika ponad zawarte w § 2. proj. mogą pociągnąć za sobą podrożenie lub utrudnienie kredytu.

Opinja Salingera (str. 484) oświadcza się przeciw wszelkim ograniczeniom co do osoby zastawnika. Tak samo pro-

---

[64]) Zob. np. cyt. wyżej rozprawy Borowskiego i Hoyera.

[65]) Stawski l. c. str. 119 z pod możności nabycia zastawu rejestrowego chce wyłączyć sfery dyskonterskie i osoby prywatne.

jekty Keinatha i Heitlera nie zawierają żadnego ograniczenia w tym kierunku.

Wierzytelność zabezpieczona: 1) Projekt nie zawiera żadnego ograniczenia co do tytułu wierzytelności zabezpieczonej. Ponieważ zastaw rejestrowy ma służyć potrzebom obrotu gospodarczego, a w tym obrocie występują głównie wierzytelności z tytułu kredytowanej ceny kupna i z tytułu pożyczki, przeto należy dopuścić zastaw rejestrowy jedynie dla tych kategorji wierzytelności. [66])

2) Art. 4. proj. opiewa, że wierzyciel traci swoje przywileje z zastawu, jeżeli w dniu otwarcia konkursu do majątku dłużnika wierzytelność zabezpieczona zastawem rejestrowym wynosić będzie mniej niż 20.000 zł. To ograniczenie nie jest odpowiednie, gdyż uniemożliwi sferom gospodarczym mniej zamożnym korzystanie z niniejszej instytucji. By rejestru zastawniczego nie obciążyć drobniejszymi zastawami i by przez to rejestr nie stracił na przejrzystości, należałoby ustanowić najniższą granicę dla wierzytelności zabezpieczonej na kwotę 1.000 zł. [67])

3) Art. 3. proj. postanawia, że zastaw może być ustanowiony również na zabezpieczenie wierzytelności mającej powstać. Zastaw rejestrowy będzie tedy mógł stanowić kaucję dla przyszłych wierzytelności. To postanowienie jest celowem.

Przedmiot zastawu: Wedle art. 3. projektu przedmiotem zastawu mogą być wyłącznie towary (surowce, materjały pomocnicze, pół-fabrykaty i fabrykaty) znajdujące się w posiadaniu dłużnika lub też osoby trzeciej do dyspozycji dłużnika.

To ograniczenie do towarów nie jest uzasadnione. Powszechnie zwrócono uwagę,[68]) że urządzenie fabryczne, maszyny rzemieślnika, urządzenie hotelu, kawiarni lub restauracji mogą przedstawiać znaczną wartość majątkową i dlatego powinny stanowić odpowiedni przedmiot zastawu rejestrowego.

Trafnem jest postanowienie art. 7. projektu, umożliwiające ustanowienie zastawu rejestrowego na składzie towarów z tem, że wskutek umowy stron dłużnik może poszczególne towary sprzedać i że nowo nabyte towary, wcielone do składu towarów, podpadają pod zastaw.

---

[66]) Tak projekt Heitlera §. 3, Allerhand l. c. str. 5. — Stawski, str. 119 uważa zastaw rejestrowy za odpowiedni tylko dla kredytu towarowego i inwestycyjnego, a chce wyłączyć pożyczki pieniężne. Opinja Salingera oświadcza się za tem, by zastaw rejestrowy był dopuszczalny dla każdej wierzytelności (str. 483), tudzież by nie wprowadzić żadnych ograniczeń co do wysokości wierzytelności (str. 485).

[67]) Projekt Heitlera ustanawia taką granicę na kwotę 1.000 szylingów. Ustawodawstwo angielskie tę granicę oznacza na kwotę 30 funtów.

[68]) Np. Stawski l. c. str. 119.

Dr. Allerhand (l. c. str. 6) jest przeciw rozszerzeniu zastawu rejestrowego na składy towarów. [69]) Atoli przy takim zastawie wierzycielowi nie chodzi o poszczególne części składu towarów, lecz o wartość całego składu towarów i w zwyczajnym toku interesów wartość składu towarów pozostaje zazwyczaj taką samą, mimo wymiany jego części składowych. Prawo zastawu na składzie towarów o zmiennych częściach składowych nie zgadza się zaiste z niektórymi ścisłymi pojęciami prawnymi, a to tak w zakresie prawa austrjackiego, jak i niemieckiego i również z tego punktu widzenia, jak to wyżej ad III. przedstawiono, zwalczano przewłaszczenie zabezpieczające składu towarów. Ale życie gospodarcze nie może się krępować pojęciami prawniczemi.

Salinger w swej opinji dla 31. zjazdu niemieckich prawników dochodzi nawet do rezultatu, że przedmiotem zastawu rejestrowego powinny być wyłącznie rzeczy zbiorowe, gdyż tylko w takim wypadku przedmiot zastawu może być należycie skonkretyzowany, podczas gdy przy zastawie na pojedyńczych rzeczach ścisłe oznaczenie przedmiotu zastawu jest prawie niemożliwem. Projekty Keinatha w §. 5. i Heitlera w §. 6. również dopuszczają ustanowienie zastawu rejestrowego na rzeczach zbiorowych. Cyt. ustawa niemiecka z 9.VII. 1926. jako przedmiot zastawu uważa w §. 3. inwentarz gospodarstwa rolnego wraz z sztukami później nabytymi a do inwentarza wcielonymi.

Wedle przepisu art. 7 proj. strony mogą w umowie o zastaw postanowić, że wpływy ze sprzedaży zastawionego towaru będą stanowiły znajdujący się u dłużnika depozyt nieregularny. Należność ta w razie upadłości dłużnika zaliczona będzie do kategorji wierzytelności, do jakiej należy państwowy podatek przemysłowy. To ostatnie postanowienie przedstawia się jako zbytnie faworyzowanie zastawnika rejestrowego i należałoby je z projektu wyeliminować.

Papiery wartościowe (jak to postanawia ust. 3. art. 3. proj.), tudzież kosztowności i rzeczy zbytkowe nie mogą być przedmiotem zastawu rejestrowego, a nadają się wyłącznie na zastaw ręczny.

Przedsiębiorstwo jako całość nie powinno być przedmiotem zastawu rejestrowego, gdyż to mogłoby prowadzić do hipoteki generalnej na całym majątku dłużnika, a w dalszem następstwie do nieusuwalnych kolizji w życiu gospodarczem i w obrocie prawnym. W ustawodawstwie francuskiem można pod zastaw rejestrowy oddać przedsiębiorstwo handlowe, ale zastaw obejmuje tylko prawa immaterjalne tego przedsiębiorstwa, jak firma, kljentela, patenty, tudzież urządzenie i ruchomości, służące

---

[69]) Stawski l. c. str. 122 w celu ochrony wierzycieli osobistych sprzeciwia się dopuszczalności zastawu rej. na całości składu towarów.

do produkcji, jak i wreszcie prawa najmu i dzierżawy, zaś zapasy towarów prawem zastawu nie mogą być objęte. [70])

F o r m a u m o w y o z a s t a w. Art. 6. proj. opiewa, że zastaw rejestrowy zawiera się w formie pisemnej umowy, na której podpis dłużnika musi być uwierzytelniony, a która powinna zawierać: wymienienie kontrahentów, sumę zastawu rejestrowego, ścisłe wymienienie przedmiotu zastawu rejestrowego, zezwolenie dłużnika na wpis do rejestru i ewentualne zastrzeżenia zawarte w art. 7 co do szczególnych uprawnień zastawcy.

Należałoby jeszcze żądać, aby w umowie pisemnej zapodano tytuł wierzytelności zabezpieczonej zastawem i czas jej płatności.

Z a i s t n i e n i e z a s t a w u r e j.: Wedle art. 8 proj. zastaw rejestrowy zyskuje skutki wobec osób trzecich przez wpis w rejestrze zastawów. [71]) Tem samem dla skuteczności zastawu rej. koniecznym jest wpis w rejestrze.

Stopień pierwszeństwa prawa zastawu należałoby uczynić zawisłym od dnia przedłożenia kontraktu zastawu sądowi rejestrowemu. [72])

S k u t k i w p i s u w r e j e s t r z e z a s t a w n i c z y m. Wpis w rejestrze zastawniczym nie powinien mieć tej doniosłości prawnej, jaką ma wpis w księdze gruntowej. W szczególności wpis w rejestrze nie ma stanowić podstawy dla dalszych czynności kredytowych. Zatem osoba trzecia nabywając wierzytelność zabezpieczoną zastawem rejestrowym nie powinna mieć możności powoływania się na zaufanie do rejestru zastawniczego. [73])

Najwięcej może trudności nasuwa należyte unormowanie kolizji między prawem zastawu rejestrowego a innymi prawami rzeczowymi na tym samym przedmiocie. Wskazuje na to np. fakt, że celem usunięcia tych trudności S a l i n g e r, jak to już wyżej przedstawiono, uznał dopuszczalność zastawu rejestrowego jedynie na rzeczach zbiorowych, ile że jego zdaniem tylko rzeczy zbiorowe mogą być należycie zindywidualizowane, zaś ścisłe określenie przedmiotu jest koniecznem dla możności dochodzenia prawa rzeczowego przeciw osobie trzeciej, że natomiast K l a n g (J. Bl. 1926, str. 304) ze względu na te właśnie trudności jest wręcz odmiennego zdania, że należy wyłączyć skład towarów z pod zakresu przedmiotów zastawu rejestrowego.

Projekt nie zawiera w niniejszej kwestji żadnego konkretnego przepisu. Zbyt ogólnikowem jest postanowienie art. 11 pro-

---

[70]) Zob. np. R a c z y ń s k i l. c. str. 47 i n.

[71]) Tak też projekt Heitlera w § 8.

[72]) Tak projekt H e i t l e r a w § 8. i A l l e r h a n d l. c. str. 9.

[73]) Tak K l a n g, Exekutionstypen str. 103, H e i t l e r l. c. str. 11. A l l e r h a n d l. c. str. 11 i n.

jektu, że przepisy dzielnicowe o zastawie na ruchomościach i o rejestrze handlowym mają być stosowane, o ile rozporządzenie nie stanowi inaczej.

Ścisłe stosowanie przepisów o zastawie na ruchomościach do zastawu rejestrowego jest niemożliwe. Przy zastawie ręcznym objęcie rzeczy przez zastawnika w posiadanie, usuwa ją z pod władztwa dłużnika i to w sposób dla każdego widoczny, podczas gdy przy zastawie rejestrowym dłużnik zachowuje dzierżenie rzeczy i na zewnątrz występuje nadal jako uprawniony do rozporządzenia tą rzeczą. Ponadto zastaw ręczny nie ma w praktyce tego szerokiego zastosowania, jakie w przyszłości ma znaleść zastaw rejestrowy. Zachodzi też różnica co do przedmiotu zastawu, gdyż zastaw ręczny na składzie towarów o zmiennym stanie jest niemożliwym, zaś zastaw rejestrowy takiego składu towarów nie będzie rzadkością. Ustawodawstwo musi te różnice uwzględnić.

Kolizję powyższą należałoby unormować w sposób następujący:

1) W razie kolizji między zastawem rejestrowym a prawami już istniejącemi w chwili powstania zastawu rejestrowego:

a) Rejestrowe prawo zastawu jest skuteczne mimo, że zastawca nie jest uprawnionym do dyspozycji rzeczą, z powodu, że trzeciej osobie przysługuje prawo własności na przedmiocie zastawu, bądź to na podstawie zastrzeżenia prawa własności, bądź na podstawie stosunku komisowego, jeżeli zastawnik w chwili wniesienia do sądu rejestrowego prośby o wpis do rejestru był w dobrej wierze. [74])

b) Prawo zastawu, a w szczególności ustawowe prawo zastawu spedytora lub przewoźnika na przedmiocie zastawu rejestrowego traci swój stopień pierwszeństwa w stosunku do zastawu rejestrowego również pod warunkiem, jeżeli zastawnik w chwili wniesienia do sądu rejestrowego prośby o wpis do rejestru był w dobrej wierze.

Ustawowe prawo zastawu wynajmującego i wydzierżawiającego dla czynszu najmu dzierżawy zalegającego nie dłużej jak

---

[74]) Tak Denkschrift str. 14 ust. 7, a) i ust. niem. z 9 lipca 1926 § 4 ust. 1. Odmiennie projekt H e i t l e r a w § 5. dla zaistnienia zastawu rejestr. żąda, aby zastawca był uprawniony do ustanowienia zastawu rejestr. Heitler stawia to żądanie ze względu na sfery przemysłowe, które domagają się, by zastrzeżenie prawa własności zachowało bezwarunkowo swoją moc prawną. Również np. S a l i n g e r 498 jest zdania, iż ustanowienie zastawu rejestr. przez osobę nieuprawnioną do dyspozycji ruchomością nie powinno być skuteczne bez względu na dobrą wiarę zastawnika.

jeden rok zachowuje pierwszeństwo przed zastawem rejestrowym, a to bez względu na dobrą wiarę zastawnika. [75])

2) Gdy zastawca po powstaniu zastawu rejestrowego na składzie towarów o zmiennym składzie nabył i wcielił do składu towary, na których osobie trzeciej przysługuje prawo własności bądź to na podstawie zastrzeżenia pr. własności, bądź to na podstawie stosunku komisowego, to prawo własności osoby trzeciej gaśnie. Owa trzecia osoba bowiem mogła, zanim dostarczyła zastawcy towarów, przez wgląd do rejestru zastawów przekonań się o zastawie rejestrowym, obciążającym jego skład towarów.

3) W razie kolizji między zastawem rejestrowym a późniejszymi prawami rzeczowymi.

a) Gdy chodzi o pozbycie pod tytułem odpłatnym rzeczy obciążonej zastawem rejestrowym należy odróżnić, czy przedmiotem pozbycia jest rzecz pojedyńcza, czy też rzecz zbiorowa. W pierwszym wypadku pozbycie i oddanie posiadania nabywcy pociąga za sobą zgaśnięcie zastawu rejestrowego. [76]) W obrocie handlowym koniecznem jest, by kupujący poszczególne przedmioty nabywał własność wolną od prawa zastawu, a to z wykluczeniem możliwości badania dobrej lub złej wiary kupującego. Nie można też żądać, aby owe pozbycie pojedyńczej rzeczy nastąpiło w zwykłym toku interesów odnośnego przedsiębiorstwa, gdyż kupujący przeważnie nie zdoła ocenić, czy to ograniczenie zostało w danym wypadku zachowane. Słusznie zwrócono uwagę np. na trudności w orzeczeniu, czy perjodyczne sprzedaże zapasów artykułów sezonowych, które po ukończeniu

---

[75]) Zob. tak art. niem. z 9 lipca 1926. § 4. ust. 2., tudzież Allerhand, str. 10. Uważamy takie postanowienie za bardziej odpowiednie, aniżeli np. zawarty w art. 3, proj. zast. roln. przepis, iż gdy przedmiot zastawu znajduje się na wydzierżawionej nieruchomości, dłużnik winien uzyskać zgodę jej właściciela na zastaw rolniczy. Takie żądanie czyni dzierżawcę zbyt zależnym od wydzierżawiającego.

[76]) W tym duchu opinja Salingera, str. 494. Projekt Heitlera zawiera w §. 13. takie postanowienie co do pozbycia części zastawionej rzeczy zbiorowej, zaś wedle §. 12. pozbycie rzeczy pojedyńczej, indywidualnie oznaczonej powoduje zgaśnięcie prawa własności, jeśli nabywca działał w dobrej wierze, którą możliwość wglądu w rejestr zastawów i możliwość nabycia wiadomości o prawie zastawu tylko wtedy wyklucza, gdy pozbyta rzecz z reguły nie jest przeznaczona na sprzedaż i od nabywcy wskutek towarzyszących okoliczności danego wypadku można się domagać wglądu w rejestr. Takie różniczkowanie co do pozbycia rzeczy pojedyńczej czyniłoby obrót handlowy wysoce niepewnym. — Stawski 1. c. 121 żąda, by nabywca w dobrej wierze towaru zastawionego nabywał własność bez ciężaru zastawu.

odnośnego sezonu odbywają się perjodycznie w poszczególnych magazynach towarowych, są sprzedażami w zwyczajnym toku interesów tego magazynu, czy też wysprzedażami.

Gdy pozbyto pod tytułem odpłatnym rzecz zbiorową, jak np. skład towarów, urządzenie fabryczne, to zastaw rejestrowy gaśnie, jeżeli kupujący bez swej winy z rejestru zastawów nie powziął wiadomości o ustanowionym zastawie rejestrowym. [77]) Nabywca często bez swej winy nie zdoła z rejestru dowiedzieć się o zastawie, jak np. gdy rzecz w chwili jej pozbycia znajduje się po za powiatem rejestru, w którym pr. zastawu jest wpisane lub gdy ta rzecz jest w rejestrze niedokładnie określona.

b) Odmiennie rzecz się ma, gdy obciążoną zastawem rejestrowym ruchomość oddano w zastaw ręczny. Ustanowienie zastawu ręcznego czy to na poszczególnych towarach, czy też na rzeczach zbiorowych nie jest takiem licznem codziennem zjawiskiem w obrocie gospodarczym, jak sprzedaż. Od wierzyciela nabywającego zastaw ręczny można żądać, by przed zawarciem umowy o zastaw ręczny badał rejestr zastawu. Dlatego zastaw rejestrowy powinien mieć pierwszeństwo przed późniejszym zastawem ręcznym, [78]) chyba że wierzyciel zastawu ręcznego bez swej winy z rejestru zastawu nie powziął wiadomości o ustanowionym zastawie rejestrowym.

Nieodpowiednim jest przepis art. 10. projektu, że zastaw ręczny będzie w każdym razie wobec zastawu rejestrowego korzystał z pierwszeństwa zaskopojenia. Takie postanowienie może unicestwić instytucję zastawu rejestrowego.

c) Prawo zastawu ustanowione przez znaki należy uznać za bezskuteczne wobec zastawu rejestrowego, ponieważ funkcje zastawu ustanowionego przez znaki objął zastaw rejestrowy. [79])

U r z ą d z e n i e r e j e s t r u.

Wedle art. 8. proj. rejestr zastawów winien być prowadzony jako tajny poza rejestrem handlowym i przeglądanie rejestru zastawów przez osoby trzecie dozwolone jest jedynie za piśmienną zgodą dłużnika.

---

[77]) Podobnie projekt H e i t l e r a w § 14. — Wedle A l l e r h a n d a str. 11. przy pozbyciu rzeczy pojedyńczej dobra wiara kupującego powoduje zgaśnięcie zastawu rejestr., zaś kto kupuje cały skład towarów nabywa go wraz z zastawem rejestrowym bez względu na swą dobrą wiarę. Wedle opinji S a l i n g e r a 495. nabywca rzeczy zbiorowej nabywa ją wraz z zastawem rejestrowym. Denkschrift str. 14 i n. nie wypowiada w tym względzie żadnego własnego zapatrywania.

[78]) Wedle opinji S a l i n g e r a (str. 495) zastaw rejestrowy ma pierwszeństwo przed późniejszym zastawem ręcznym na poszczególnych przedmiotach i przed późniejszem zajęciem egzekucyjnem.

[79]) Tak K l a n g JBl. 1926, str. 303; H e i t l e r JBl. 1927. str. 35.

To postanowienie jest nieodpowiednie. Kto ma wejść w stosunki kredytowe z zastawcą nie zawsze ma możność żądania odeń, by mu wystawił pisemne zezwolenie na przeglądnięcie rejestru zastawów. Proceder taki opóźniałby też zawarcie interesu. Z praktyki wiemy, że zazwyczaj ten tylko przegląda publiczne księgi względnie rejestry, kto ma interes gospodarczy a bezcelowe studjowanie tych ksiąg należy do wyjątków.[80])

Jako szkodliwe dla dłużnika uważamy postanowienie art. 8 proj., iż wpis i wykreślenie wzmianki o założeniu rejestru zastawów w rejestrze handlowym należy ogłosić. Proponowana wyżej jawność rejestru dostatecznie chroni wierzycieli.

Rejester zastawów wedle art. 8. proj. ma być prowadzony przez sąd rejestrowy właściwy dla dłużnika. Prowadzenie rejestru zastawów należałoby poruczyć sądowi powiatowemu w obrębie, którego przedmiot zastawu się znajduje.[81]) W ten sposób każdy interesowany, będzie łatwiej miał możność stwierdzenia obciążenia ruchomości zastawem rejestrowym.

Należałoby też postanowić, że, w razie przeniesienia ruchomości zastawionych do innego powiatu, zastawca obowiązanym jest donieść o tem sądowi rejestrowemu dotychczasowemu i sądowi rejestrowemu właściwemu dla nowego miejsca przechowania zastawu i należałoby ponadto nadać zastawnikowi uprawnienie do uskutecznienia tych zgłoszeń. Zaniechanie tego zgłoszenia ze strony zastawcy należałoby uznać za udaremnienie egzekucji,[82]) lub przynajmniej jako powodujące płatność wierzytelności zabezpieczonej, jak to postanawia ustawodawstwo francuskie.

Allerhand l. c. str. 12, projekt Heitlera §§ 18 i 19, Klang JBl. 1926 str. 304, Raczyński l. c. str. 60, Hoyer l. c., Borowski l. c. oświadczają się słusznie za możnością szybszego zrealizowania zastawu rejestrowego bez potrzeby wniesienia skargi zastawnej.

Zdaniem naszem należałoby wyeliminować przepisy art. 9. proj. Mianowicie wedle art. 9. dłużnik ma najpierw zgłosić do sądu rejestrowego swój zamiar ustanowienia zastawu rejestro-

---

[80]) Wedle § 24. proj. Heitlera wgląd do rejestru i do przechowanych dokumentów jest każdemu dozwolony. — Tak samo Klang. Excindir, str. 104. — Projekt Keiwatha w § 15. zezwala każdemu interesowanemu na wgląd do rejestru i do dokumentów stanowiących podstawę wpisów. Raczyński l. c. 58 za jawnością rejestru. Allerhand l. c. str. 8, aby rejestr był jak najbardziej dostępnym dla publiczności. Art. 13. proj. zast. roln. postanawia, że w stosunku do rejestru zastawów obowiązuje zasada jawności.

[81]) Wedle art. 11 i 12. proj. zast. roln. rejstry miałby prowadzić sąd powiatowy, względnie sąd pokoju, na którego terenie znajduje się przedmiot zastawu.

[82]) Tak Klang, Jur. Bl. 1926, str. 303.

wego bez potrzeby oznaczenia osoby przyszłego wierzyciela i wysokości przyszłej wierzytelności. Ten zamiar sąd rejestrowy ogłosi w gazecie urzędowej. Wierzyciel, którego wierzytelność nie jest zabezpieczona przywilejem, hipoteką lub zastawem może w przeciągu 14 dni zgłosić sprzeciw, który należy wpisać do rejestru i który wstrzymuje wpisanie zastawu do tego rejestru. Dopiero po wykreśleniu sprzeciwu można wpisać prawo zastawu. Te przepisy mogą wypaczyć instytucję zastawu rej. Najprawdopodobniej każdy wierzyciel, który nie ma specjalnego zabezpieczenia dla swej wierzytelności, sprzeciwi się temu, by dłużnik obciążył swoje mienie na rzecz innego wierzyciela. W wypadku, gdy wierzytelność wierzyciela wnoszącego sprzeciw jest sporna, dłużnik miałby latami prowadzić spór, celem stwierdzenia nieistnienia wierzytelności? W międzyczasie dłużnik nie mógłby ustanowić zastawu rejestrowego i uzyskać kredytu.

Z g a ś n i ę c i e z a s t a w u r e j e s t r o w e g o. Wedle art. 8 proj. w braku terminu trwania umowy wpis traci moc i winien być wykreślony po upływie dwóch lat od dnia wpisu. Odnowienie wpisu może nastąpić bądź przez dłużnika, bądź też, o ile umowa na to pozwala, przez wierzyciela.

Zastaw na ruchomościach nie powinien służyć trwałym kredytom, jak hipoteka na nieruchomościach. Po upływie pewnego czasokresu powinien zastaw rejestrowy zgasnąć. Jeśli ma być przyznana możność odnowienia zastawu rejestrowego, to odnowienie takie miałoby nastąpić na podstawie nowej umowy. Tymczasem wedle powyższego przepisu już w pierwotnej umowie mógłby zastaw rejestrowy być ustanowiony na czasokres stosunkowo zbyt długi, co niekoniecznie leży w interesie uczciwego obrotu.

O c h r o n a k a r n a. Art. 13 przewiduje kary na wypadek bezprawnego zbycia względnie poddania pod zastaw ręczny towaru będącego przedmiotem zastawu rejestrowego. To postanowienie jest uzasadnione w stosunku do osób w tem przepisie wymienionych, t. j. do osób, które przyjęły nadzór nad towarem zastawionym. Natomiast należałoby w interesie bezpieczeństwa obrotu wyraźnie postanowić, że kupujący rzecz pojedyńczą bez względu na swą dobrą lub złą wiarę nie mogą być pociągani do odpowiedzialności karnej.

VIII. Rozporządzenie Prez. Rz. z dnia 22 marca 1928 Nr.38 poz. 360 Dz. u. [83]) o r e j e s t r o w y m z a s t a w i e r o l n i c z y m wprowadza hipotekę na produktach rolnictwa i przemysłu rolniczego. Art. 8 bowiem obejmuje zasadnicze w tym względzie postanowienie, że przedmiot rejestrowego zastawu rolnicze-

---

[83]) Nie przytaczamy tu treści rozporządzenia, a zamierzamy zwrócić uwagę jedynie na niektóre okoliczności.

go pozostaje w posiadaniu zastawcy [4]). Rozporządzenie zawiera ograniczenia co do osoby zastawcy, co do osoby zastawnika i co do przedmiotu zastawu. Te ograniczenia należy ściśle przestrzegać, gdyż wykroczenie przeciw nim powoduje, że umowa o zastaw rolniczy jest nieważna.

W myśl art. 2 zastawcą może być tylko osoba fizyczna lub prawna, która prowadzi gospodarstwo rolne lub przedsiębiorstwo przemysłowo-rolnicze. Nie czyni to żadnej różnicy, czy odnośna osoba jest właścicielem, czy też dzierżawcą lub użytkowcą gospodarstwa rolnego względnie przedsiębiorstwa przemysłowo - rolniczego. Korporacja, t. j. osobna prawna, będąca zespoleniem osób fizycznych, jeśli przerabia w swem przedsiębiorstwie produkty tylko swoich członków, nie może ustanowić zastawu rolniczego. Majątek bowiem korporacji jest odrębny obok majątku jej członków, wskutek czego brak w danym wypadku wymogu z art. 2, by korporacja przerabiała „przeważnie“ produkty „własnego“ gospodarstwa rolnego.

Zawarte w art. 4 określenie „nieruchomość“ (przynależność nieruchomości) z natury, ustawy lub „przeznaczenia“, która nie może być przedmiotem zastawu rolniczego, zastosowane jest do art. 517 kod. nap. i § 293 austr. u. c. Mianowicie art. 517 kod. nap. głosi, że rzeczy są nieruchome albo z natury swej, albo z przeznaczenia swego, albo z przedmiotu, do którego się odnoszą, a § 293 austr. u. c. postanowia, że rzeczy same przez się ruchome, uważa się w rozumieniu prawa za nieruchome, jeżeli stanowią przynależność rzeczy nieruchomej na mocy ustawy albo z przeznaczenia właściciela. Kodeks cyw. niem. zna natomiast w § 93 istotne części składowe jakiejś rzeczy, zaś w § 97 przynależność rzeczy głównej. Ta różnica w sformułowaniu przepisów jest dla niniejszej kwestji prawie bez doniosłości. W szczególności wszelkie plony i owoce, dopóki nie zostały oddzielone od gruntu względnie od drzew, stanowią nieruchomość po myśli § 520 kod. nap., tudzież § 295 austr. u. c. i § 94 niem. kodo. cyw. i dlatego nie mogą być oddane pod zastaw rolniczy. Taksamo wszelkie plony od gruntu już oddzielone, ale na nim się znajdujące i do prowadzenia zwykłego gospodarstwa

---

[4]) Ustawodawstwo francuskie (Zob. np. Goldschmidt, Warrentrecht und Landwirtschaft in Frankreich 1907) zna warranty rolnicze. Ustawy z dnia 18 lipca 1898 i 30 kwietnia 1906, a w szczególności ta ostatnia w art. 1 umożliwiają sferom rolniczym ustanowienie zastawu na płodach rolniczych, które bądź nadal dłużnik bądź osoba trzecia przechowuje. Umowę zastawniczą sporządza się we formie pisemnego dokumentu, zwanego warrantem, dla którego skuteczności wobec osób trzecich wymaganem, by pisarz sądu pokoju, w obrębie którego zastaw się znajduje, wpisał go do rejestru. Warrant rolniczy może być przenoszony w drodze żyra, a wystawca i żyranci odpowiadają solidarnie posiadaczowi warrantu za ubytek, jaki poniesie w swej wierzytelności w razie zrealizowania prawa zastawu. Również wzmiankowany projekt ustawy o zastawie rolniczym w § 15 chciał wprowadzić warrant rolniczy, któryby mógł być przenoszony w drodze żyra.

potrzebne, stanowią nieruchomość po myśli § 524 kod. nap., tudzież § 298 austr. u. c. i § 98 niem. k. c. i temsamem również nie mogą stanowić przedmiotu zastawu rolniczego.

Wymagane w art. 4 ust. 2 zezwolenie właściciela nieruchomości na ustanowienie zastawu rolniczego przez dzierżawcę, gdy przedmiot zastawu znajduje się na nieruchomości dzierżawionej, ma ten skutek, że właściciel nie może później wykonać swego ustawowego prawa zastawu dla zalegającego czynszu dzierżawnego z uszczerbkiem dla zastawu rolniczego.

Brak wszelkiego postanowienia co do wierzytelności, która może być zabezpieczona zastawem rolniczym. Należy przyjąć, że zastaw rolniczy może być ustanowiony także dla zabezpieczenia wierzytelności ze stosunku kredytowego w przyszłości powstać mogącej, tudzież, że zastawnik nie musi być głównym dłużnikiem osobistym, lecz, że zastaw rolniczy można ustanowić na zabezpieczenie wierzytelności przysługującej zastawnikowi przeciw osobie trzeciej.

Formę nabycia zastawu rolniczego normują przepisy art. 5 i 6. Z zawartego w art. 6 ust. 1 postanowienia, iż zastaw rolniczy zyskuje skutki prawne wobec osób trzecich przez wpis prawa zastawu do rejestru, należy, wobec braku wszelkiego w tym kierunku przepisu, wysnuć wniosek, że data wpisu do rejestru jest zarazem datą zaistnienia prawa zastawu. Żądane w art. 8 umieszczenie na przedmiocie zastawu znaku trwałego i widocznego, celem stwierdzenia tożsamości przedmiotu, nie ma wcale tego znaczenia, by byt zastawu rolniczego był zawisły od istnienia tego znaku.

Art. 7 normuje właściwość sadu dla rejestru zastawowego i urządzenie tego rejestru. Wpis zastawu do rejestru sądu niewłaściwego nie rodzi żadnych skutków prawnych. Na wypadek, gdy zastawca przedmiot zastawu rolniczego przeniesie na inne swoje gospodarstwo rolne względnie do innego swego przedsiębiorstwa przemysłowo-rolniczego w obrębie innego sądu powiatowego (pokoju), należy przyznać zastawnikowi uprawnienie do postawienia w nowym sądzie na podstawie pierwotnej umowy zastawniczej wniosku na wpis swego prawa zastawu rolniczego w rejestrze zastawowym.

Co do skutków prawnych zastawu rolniczego doniosłe postanowienie zawiera art. 9, że jak długo przedmiot zastawu znajduje się w gospodarstwie lub w przedsiębiorstwie, do którego rejestru prawo zastawu zostało wpisane, zastawnikowi przysługują uprawnienia wierzyciela, mającego zastaw ręczny. W razie zaś usunięcia przedmiotu zastawu z gospodarstwa wzgl. z przedsiębiorstwa, uprawnienia zastawnika pozostają wedle art. 16 w mocy tylko w stosunku do osób trzecich, które, nabywając na tym przedmiocie prawo rzeczowe, działały w złej wierze. Rejestr zastawowy zatem nie ma tej prawnej doniosłości, jaką ma np. księga gruntowa: nabywający prawo rze-

czowe na przedmiocie zastawu rolniczego może być w dobrej wierze, mimo, że w rejestrze zastawowym, wpisany jest zastaw rolniczy. Ciężar dowodowy co do złej wiary nabywcy spoczywa na zastawniku.

Nadane w art. 18 i 19 zastawnikowi uprawnienia na wypadek usunięcia lub uszkodzenia przedmiotu zastawu nie są wcale zawisłe od winy zastawcy w tem usunięciu lub uszkodzeniu. Obok tych uprawnień należy zastawnikowi na podstawie jego prawa rzeczowego przyznać roszczenie przeciw każdemu o zaniechanie wszelkich czynności naruszających bezprawnie jego prawo zastawu (zob. Ehrenzweig, Sachenrecht, str. 497 i Wolf, Sachenrecht, str. 578), a w szczególności także o zwrot przedmiotu zastawu, o ile posiadacz nie nabył na nim po myśli art. 16 skutecznie prawa rzeczowego.

Art. 12 zawiera przepisy co do odstąpienia zastawu rolniczego. Cesjonarjusz nie może powoływać sie na zaufanie do rejestru zastawowego i wszelkie zarzuty, jakie przysługiwały przeciw cedentowi, są skuteczne i przeciw cesjonarjuszowi.

Rozporządzenie nie przewiduje możności ustanowienia prawa nadzastawu na zastawie rolniczym i dlatego należy tę możliwość wykluczyć. Znamienny jest przepis art. 11, wykluczający ustanowienie zastawu rejestrowego na przedmiocie obciążonym już takim zastawem. Ten zakaz będzie uniemożliwiał dłużnikowi wykorzystanie pełnej wartości przedmiotu zastawu, jeżeli zastawnik udzielił kredytu tylko do wysokości części wartości zastawu.

IX. Wprowadzenie instytucji zastawu rejestrowego jest wprawdzie podyktowane obecnymi stosunkami kredytowymi. Atoli każde prawo zastawu nabiera właściwej doniosłości wtedy, gdy wbrew woli dłużnika majątek jego ma być zrealizowany dla zaspokojenia wierzycieli, a majątek ten nie pokrywa wszystkich długów. Zazwyczaj zastawnicy otrzymują pełną zapłatę z przedmiotów zastawu, a wierzyciele ściśle osobiści tracą wskutek zrealizowania praw zastawu wszelkie pokrycie dla swych wierzytelności. Wierzyciele ci są przeważnie pełnowartościowemi jednostkami gospodarczemi w gospodarstwie społecznem, a poniesione przez nich wskutek niewypłacalności dłużnika straty majątkowe mogą spowodować ich własną upadłość. Równomierne traktowanie wszystkich wierzycieli pod względem ich zaspokojenia z majątku dłużnika jest dlatego postulatem nietylko sprawiedliwości ale i gospodarstwa społecznego. Instytucja zastawu rejestrowego powinna tedy mieć znaczenie tylko przejściowe [85]). Zasada *par conditio omnium creditorum* powinna być stałą przewodnią ideą dla ustawodawcy.

---

[85]) Cyt. ustawa niem. z 9 lipca 1928 wedle przepisu § 23 traci moc obowiązującą z upływem 10 lat od dnia jej ogłoszenia.

DR. OSWALD BETHAUER. (Przemyśl).

W obliczu katastrofy.

Tytuł ten o tyle nie odpowiada istocie rzeczy, bo adwokatura małopolska znajduje się nie w obliczu, ale już w pełni katastrofy. Przeszło 2000 adwokatów nie ma środków do życia zarówno z powodu nadmiernej ich ilości, jak i z powodu zwiększającego się ustawicznie zubożenia ogółu ludności.

Od dnia 1. stycznia 1929 będzie jeszcze gorzej, gdyż większa część sądów powiatowych przekształconą zostanie na sądy pokoju, ilość zaś sądów grodzkich będzie najprawdopodobniej minimalna (spraw powyżej 200 zł. jest u nas — zwłaszcza na prowincji — stosunkowo niewiele). Co się wówczas stanie z adwokatami mającymi swą siedzibę w miasteczkach pozbawionych sądu grodzkiego — a jest ich obecnie z reguły po kilku w każdem takiem miasteczku — na to trudno odpowiedzieć.

Równocześnie za kordonem — inaczej tego określić nie można! — leżą odłogiem niezmierzone pola pracy dla adwokatów i to pracy pożytecznej dla ludności pozbawionej obecnie pomocy prawnej. Wszak najpoważniejszym argumentem opozycji przeciw przymusowi adwokackiemu w projekcie nowej procedury cywilnej jest... brak adwokatów. Co jednak nie przeszkadza, że adwokatów małopolskich tam się nie dopuszcza!...

O unifikacji adwokatury w Polsce mówiono i pisano już bardzo dużo, mojem zdaniem jednak, jeżeli sprawa dalej pójdzie dotychczasowym trybem, szkoda nawet o tem myśleć. Skoro wśród powodzi dekretów, jakiemi nas ostatnie miesiące obdarzyły, zabrakło akuratnie dekretu o ustroju palestry i sprawa ta ma być załatwiona w formie ustawy sejmowej, to nie należy się oddawać złudzeniom. Kto będzie o to zabiegał w Sejmie? — Adwokaci małopolscy będący posłami mają inne troski, a jedyny poseł, który w poprzednim Sejmie gorąco tą sprawą się zajmował, (Dr. Sommerstein) nie został obecnie wybrany. Natomiast wpływy tych, którzy z obecnego stanu rzeczy są najzupełniej zadowoleni, są, jak wiadomo, bardzo silne. Zresztą — jeżeli unifikacja ma być połączona z projektowanym egzaminem, to dotychczasowy stan rzeczy w niczem się nie zmieni, bo wszakże i jednego z najsławniejszych wiedeńskich profesorów medycyny spalili przy egzaminie nostryfikacyjnym lekarze... argentyńscy.

Trzeba więc szukać innych dróg niż dotychczas.

Na całym świecie wszystkie zawody, które chcą dla siebie coś wywalczyć, przedewszystkiem organizują się. Adwokaci mają wprawdzie ustawową organizację w Izbach adwokackich i ustawową reprezentację w Wydziałach tych Izb, jednak formy te okazały się niedostateczne. Daleki jestem od tego, aby pomniejszać zasługi naszych Wydziałów

i przyznaję chętnie, że Wydziały robiły i robią, co mogą — ale o to właśnie chodzi, że one więcej zrobić nie mogą, już choćby dlatego, że mają charakter urzędowy. Izby handlowe są urzędową reprezentacją kupiectwa — ale organem, który walczy o prawa kupców, są stowarzyszenia kupieckie, a nie Izby. Adwokaci zaś muszą stanąć do walki, bo memorjały i protesty nie przekonają nigdy tego, kto nie chce się dać przekonać.

Należy więc stworzyć organizację nieurzędową w rodzaju stowarzyszeń urzędniczych i w tym celu **zwołać zjazd wszystkich adwokatów małopolskich***). Już sam fakt takiego olbrzymiego zjazdu będzie doniosłą manifestacją, której echa rozejdą się po całem państwie i otworzą może oczy sferom miarodajnym. Najważniejszem jednak zadaniem takiego zjazdu byłoby **stworzenie krajowej organizacji**, która ujęłaby w swe ręce dalszą akcję i pokierowałaby nią w sposób odpowiedni a przedewszystkiem — energiczny.

Rzucam myśl, której realizacją powinni zająć się adwokaci lwowscy i krakowscy. Ich zadaniem jest stworzyć przedewszystkiem komitet przygotowawczy, w którym adwokaci prowincjonalni z pewnością nie odmówią współpracy.

Jeżeli adwokaci małopolscy nie zdobędą się na ten wysiłek, to — na los swój w zupełności zasłużyli.

DR. JAKÓB BRENNER.

Kilka uwag do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o ustroju sądów powszechnych.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6.II. 1928 Dzu. Nr. 12, poz. 93. p. t. „Prawo o ustroju sądów powszechnych“, wprowadza instytucję Sądów pokoju. Nie zaprzeczając czynnikowi obywatelskiemu prawa do czynnego udziału w sądownictwie cywilnem, przecież uważamy za swój obowiązek zwrócić uwagę na postanowienia cytowanego rozporządzenia, które zdaniem naszem idą za daleko w zakreśleniu granic juryzdykcji Sądów pokoju.

W szczególności uważamy, że wobec pauperyzacji ludności sprawy pieniężne do 200 zł. posiadają tak wielką wagę i donio-

---

*) Myśl ta — ze wszech miar godna jak najśpieszniejszego urzeczywistnienia — wyrażoną też już została przez redaktora niniejszego czasopisma, jako członka Wydziału Izby lwowskiej przed kilku jeszcze miesiącami, a powzięta w tym duchu uchwała Wydziału znajduje się, dzięki energji kol. wiceprezesa Izby dra Sommersteina w trakcie realizacji. Por. też artykuł redakcyjny o projekcie ordynacji adwok. w N-rze 2 z r. bież., str. 75 Głosu Prawa. — Przyp. Red.

słe znaczenie dla stron [1]), że poruczanie ich załatwiania sędziom-laikom naraża strony na znaczną szkodę. Dziwnem wydać się musi, że wbrew pierwotnemu projektowi, przekazującemu tylko sprawy pieniężne do 30 zł. juryzdykcji Sądów pokoju, podwyższono w ostatecznym tekście rozporządzenia tę kwotę do 20 zł.!

Już dotychczas odczuwano to jako dotkliwe ograniczenie praw stron w procesie, że postępowanie drobiazgowe, odbierające możność odwołania się do wyższej instancji, rozciągnięte zostało do granicy 100 zł. i odzywały się liczne głosy, domagające się wydatnego obniżenia tej granicy, — gdyż kwota 100 zł. przedstawia dzisiaj wielką wartość, o wiele większą niż 100 K. przedwojennych, a to zarówno ze względu na brak kapitału obiegowego jakoteż i na zubożenie ludności spowodowane wojną.

Ustanowienie granicy kompetencji Sądów pokoju na 200 zł. oznacza poprostu rozszerzenie postępowania drobiazgowego do 200 zł., co stanowi dotkliwe pogorszenie obecnego stanu, gdyż Sąd grodzki, przy rozstrzyganiu odwołań od wyroków Sądów pokoju bądźto zatwierdzać będzie zaczepione wyroki wedle stałej praktyki „*manetowej*“, (od słowa: „manet!“), bądź też wydawać będzie odmienne ostateczne orzeczenia, jako instancja odwoławcza bez dopuszczalności dalszego toku instancji. Gdy zaś Sąd grodzki wydawać będzie apelacyjne rozstrzygnienia, jako sąd jednostkowy, judykatura ta dawać będzie jeszcze mniej gwarancji „wyczerpującego zbadania i sumiennego osądzenia sprawy“, niż to się dzieje obecnie w Sądach okręgowych przy rozstrzyganiu odwołań w sprawach od 100 do 200 zł.

Zamiast wykształconych prawników rozstrzygać będą żywotne dla stron kwestje faktyczne i prawne, w ścisłym i nierozerwalnym związku pozostające, sędziowie pokoju, czyli najczęściej ludzie bez żadnego wykształcenia prawniczego, [2]) a zatem nie mający zrozumienia dla ducha ustaw, na co potrzeba wszak gruntownego studjum praw i długoletniej praktyki. Zamiast korzystać z bogatej skarbnicy doświadczenia, zawartej w orzeczeniach sądów najwyższych, sędziowie-laicy rozstrzygać będą sprawy sporne wedle własnego widzimisię, gdyż przepisy ustawowe, znane im jedynie pobieżnie, pozostaną dla nich

---

[1]) 50 — 100 zł. stanowi u nas co najmniej dla 25% ludności bezrolnej i jedynie z zarobku dziennego żyjącej, (służące, wyrobnicy, chałupnicy), cały majątek, dla dalszych 40% połowę lub jedną trzecią część tegoż.

[2]) W czasie obrad Komisji budżetowej nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości uskarżał się poseł Podoski z Bezp. Bloku Współpracy z Rządem, że w sądach pokoju na kresach % sędziów wykształconych prawniczo jest minimalny, na co zareplikował p. wicemin. Car uwagą, że procent ten wynosi 55 (p. Ilustr. Kurjer Codzienny z 6. maja 1928, Nr. 125, sprawozd. z posiedzenia Kom. budż. z 3. maja 1928).

pustą czy raczej niepojętą literą. Z tego też powodu mało zważać będą na wywody wykształconych prawników, rzeczników stron, mając bowiem daną sobie przez ustawę moc sądzenia według „własnego sumienia", uważać się będą za stojących ponad ustawami.

Niemniej uzasadnioną jest obawa, że sędziowie-laicy, uposażeni w dostojeństwo władzy sędziowskiej, wpływem swoim i siłą autorytetu zdołają w wielu wypadkach, wymagających innej wykładni i odmiennego rozstrzygnięcia, spowodować stronę mimo słuszności jej sprawy, do zawarcia niekorzystnej ugody, załatwiającej spór ostatecznie, a to tem bardziej, że leżeć będzie oczywiście w ich interesie, by jak najmniej spraw przez nich rozstrzygniętych, było ponownie rozpatrywanych przez sąd grodzki jako odwoławczy.

W tym związku nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że sędzia pokoju, będąc związany interesami ludności swego okręgu i mając prawo swobodnej działalności politycznej, nie będzie odznaczał się w tym stopniu bezstronnością, co sędzia państwowy zawodowy, zwłaszcza w okręgach o mieszanej ludności, gdzie sędzia pokoju, reprezentujący większość ludności, mimo woli i wbrew najlepszyf chęciom skłaniać się będzie ku stronie tej narodowości, do której przynależy i·której członkom wybór swój zawdzięcza.

Działalność sędziów pokoju grozi we Wschodniej Małopolsce zaognieniem waśni narodowościowych i społecznych oraz podkopaniem zaufania ludności do instytucji sądownictwa obywatelskiego.

W epoce, w której w każdym zawodzie wymaga się wysokich kwalifikacji i gruntownego wyszkolenia, nie powinien nastąpić w tak ważnej dziedzinie jak sądownictwo, nawrót do nieukwalifikowanej i dyletanckiej działalności ludzi nieobytych z funkcjami im powierzonemi, gdyż pociągnęłoby to za sobą nadwerężenie wiary w autorytet władz i sądów. Nie godzi się też maluczkich, którzy mają sprawy względnie mniejszej wagi, ale subjektywnie najczęściej dla nich donioślejszej natury, niźli dla bogatych sprawy w tysiące złotych idące, — pozbawiać dobrodziejstwa sądów państwowych zawodowych.

O ile tedy wogóle instytucja Sądów pokoju ma być wprowadzona, byłoby rzeczą konieczną ograniczyć przynajmniej ich kompetencję do maksymalnej kwoty 50 zł. przy dopuszczeniu od ich orzeczeń odwołania do Sądów grodzkich. Gdy sprawy do 50 zł. stanowią gros skarg bagatelarnych, nastąpiłoby już temsamem wydatne odciążenie Sądów grodzkich, nowa zaś instytucja Sądów pokoju miałaby całkiem wystarczające pole do działania i wykazania swej żywotności...

Z punktu widzenia interesów stanu adwokackiego w Małopolsce, wprowadzenie instytucji Sądów pokoju bez równoczesnej realizacji zasady wolnej przesiedlności w całem Państwie stanowiłoby podcięcie egzystencji dla conajmniej 80% jego członków na prowincji osiadłych. Większość bowiem spraw toczących się w Sądach powiatowych, a mianowicie conajmniej 80%, stanowią czysto pieniężne spory do wysokości 200 zł., a z chwilą odebrania tych spraw Sądom grodzkim zmalałby zakres agend Sądów grodzkich, mimo przydzielenia im pewnych nowych spraw — do tego stopnia, że najwyżej 30% dotychczasowej ilości spraw zostałoby przy nich. Przy przeludnieniu stanu adwokackiego po miastach prowincjonalnych oznaczałaby ta redukcja agend Sądów grodzkich zupełną ruinę stanu, który z mocy ustaw powołany jest do obrony praw ludności, a zniszczenie tego stanu materjalne i co za tem idzie: też moralne, nie leży chyba w intencji czynników ustawodawczych!...

W obronie tedy prestige'u sądownictwa i celem zapewnienia ludności bezstronnego wymiaru sprawiedliwości, niemniej w interesie stanu adwokackiego, w którego najżywotniejsze interesa godzą postanowienia cyt. rozporządzenia o Sądach pokoju, — okazuje się nagląca potrzeba ich nowelizacji.

W myśl powyższych wywodów proponuję następujące zmiany i uzupełnienia cyt. rozporządzenia:

1) Do art. 290 § 1: zastąpienie słowa: dwustu — słowem: pięćdziesięciu;

2) Art. 292 § 1 ma brzmieć: Przed sędzią pokoju strony mogą zawrzeć ze skutkami ugody sądowej ugodę we wszelkich sprawach majątkowych, jeżeli wartość przedmiotu nie przekracza sumy stu złotych.

3) Gdyby zmiana powyższych artykułów dla całego obszaru Państwa nie była do przeprowadzenia, należałoby zastrzedz dla Małopolski taki stan przejściowy, iż na przeciąg lat 10-ciu od wejścia w życie postanowień cyt. rozporządzenia ograniczonoby w sposób, jak pod 1) i 2) kompetencję Sądów pokoju dla okręgów Sądów apelacyjnych we Lwowie i Krakowie.

4) Uzależnienie wejścia w życie postanowień cyt. rozporządzenia o Sądach pokoju na obszarze Małopolski od równoczesnego wprowadzenia zasady wolnej przesiedlności adwokatów w całem Państwie. [3]).

---

[3]) Postanowienia o kompetencji Sądów powinny zresztą znaleść miejsce w procedurze cywilnej, wzgl. w normie juryzdykcyjnej, dlatego też sądzimy, że byłoby wskazanem w opracowywanym obecnie projekcie procedury cywilnej ew. w ustawie wprowadczej do niej, umieścić powyższe zastrzeżenia i w ten sposób złagodzić ostrze omawianych postanowień.

Z orzecznictwa cywilnego.

Rubrykę tę rozpoczynamy tym razem od specjalnie wybranej grupy orzeczeń Sądu Najw., które wraz z dołączonemi uwagami krytycznemi mogą liczyć na pełne zainteresowanie naszych Czytelników. Jest to mianowicie grupa orzeczeń dotycząca niepoślednio doniosłych i aktualnych, a przytem trudnych, bo ustawowo w Polsce nie uregulowanych zagadnień waloryzacji walut obcych i to zarówno ze stosunków zobowiązaniowych między obywatelami polskimi, jakoteż ze stosunków między obywatelami polskimi a cudzoziemcami.

Redakcja.

36) Pożyczka udzielona w koronach niem.-austrjackich, nie ulega przerachowaniu w myśl przepisów rozporządzenia waloryzacyjnego i musi być w tejże walucie zwrócona. O ile zaś pożyczka taka została zawarta w kraju między obywatelami polskimi, to ma być zwrócona w walucie krajowej w tej samej wysokości, jaką przedstawiała suma pożyczkowa w chwili jej udzielenia w stosunku do stałej waluty obcej (np. franka szwajc.).

Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 8 listopada 1927 R. 511/27.

Sąd Najwyższy na rekurs pozwanej Spółki Akcyjnej od uchwały Sądu Apelacyjnego we Lwowie z dnia 1.4. 1927 Bc I 180/27 znoszącej wyrok Sądu Okręgowego cywilnego we Lwowie z dnia 20.XII 1926 Cz. I 148/22, którym pozwaną zasądzono na zapłatę powodowemu Bankowi przemysłowemu kwoty 100 szylingów austrjackich lub ich równowartości w złotych pol. — (w skardze żądano zapłaty 126.750 złotych) — zniósł zaskarżoną uchwałę i polecił Sądowi Apel., aby załatwił ponownie odwołanie powodowego banku z pominięciem żądanego uzupełnienia rozprawy.

Stan faktyczny: W r. 1919 pozwana Spółka akc. dla przemysłu naftowego i gazów ziemnych we Lwowie, mając zawrzeć we Wiedniu kontrakt nabycia majętności S. i zadatkować ją, pożyczyła w krakowskiej filji Polskiego Banku Przemysłowego sumę miljona koron niem.-austr., którą też Bank ten wypłacił pozwanej za pośrednictwem jednego z banków wiedeńskich w drodze przekazu w dniu 2 sierpnia 1919. W jakiś czas potem Bank Przemysłowy (filja) wyrównał bankowi wiedeńskiemu wyłożoną sumę, przeoczył atoli w ogólności obciążyć tą pożyczką konto pozwanej spółki i odkrył to przeoczenie dopiero z początkiem r. 1926, poczem zaskarżył pozwaną o zapłatę 126.750 zł.

Sąd Apelacyjny, znosząc wyrok I zasądzający pozwaną na zapłacenie 100 szyl., zarządził uzupełnieniepostępowania w 3 kierunkach, przez zbadanie: 1) kursu koron niem.-austr. w stosunku do franka szwajc. w dniu 2.VIII 1919; — 2)

kursu tych koron do franka szwajc. w dniu wyrównania akredytywy bankowi wiedeńskiemu przez Bank Przemysłowy; — 3) obecnej wartości majętności S. — Sąd Apelacyjny wyszedł mianowicie z założenia, że pożyczka ta stała się płatna w walucie krajowej jeszcze przed dniem 28.IV 1924 a tem samem ulega przerachowaniu w myśl rozp. walor. z 14.5 1924 (§11) ponieważ z jednej strony pożyczka została zawarta w kraju między obywatelami polskimi i w kraju miała być zwrócona, zaczem ustawa niem.-austr. z 10.12 1924 wprowadzająca szylingi w relacji 1 szyl. = 10.000 kor., nie może być zastosowana, z drugiej zaś strony zwrócenie pożyczki w pierwotnej walucie (t. j. w kor. niem.-austr.) z powodu wycofania tejże jest niemożliwem.

S ą d N a j w y ż s z y otóż *) uwzględniając rekurs rewizyjny jedynie przez pozwaną wniesiony, z n i ó s ł powyższą decyzję apelacyjną z następujących pobudek, pogarszających dotkliwie sytuację materjalno-prawną rekurentki:

Z uzasadnienia: Mylnym jest wywód Sądu Apelac., jakoby przepis art. 336 ust. II kod. handl. mógł znaleźć zastosowanie w danym wypadku. Przepis ten bowiem daje tylko dłużnikowi, który zaciągnął zobowiązanie w obcej walucie, możność spłacenia go w walucie krajowej według kursu. Z tego wynika, że dług opiewa w takim wypadku zawsze na walutę obcą, i nie zależy to wcale od woli wierzyciela, czy chce żądać waluty obcej lub krajowej.

Mylnym jest dalej wywód Sądu Apelacyjnego, że roszczenie w mowie będące **) ulega przerachowaniu w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzp. z d. 14.5 1924 Poz. 213/25 D. U. W myśl § 1 tego rozp. ulegają bowiem przerachowaniu tylko należności prywatno-prawne, wyrażone lub płatne w markach polskich, rublach carskich, koronach dawn. austr. i markach niemieckich. Ponieważ sporne roszczenie powstało w koronach niemiecko-austrjackich, przeto nie podpada pod powyższy przepis.

Sprawa niniejsza przedstawia się w krótkości w sposób następujący: Dwaj obywatele polscy, zamieszkali w Polsce zawierają w kraju umowę o dostarczenie 1 miljona koron niem.-austr., których Bank Przemysłowy dostarczył w Wiedniu. Należność Banku stąd powstała miała być uiszczona w rachunku bieżącym, ale wskutek przeoczenia nie została wstawiona do rachunku. Roszczenie to nie może być zatem oceniane w myśl art. 291 i 294 kod. handl., — ale jest roszczeniem odrębnem,

---

*) Skład Senatu: S. S. N. Dr. Mierzeński, Dr. Bresiewicz, Dr. Krzyżanowski. W II inst.: S. S. A. Babel, Mierzwiński, Dr. Bühn. W I inst.: S. S. O. Lewicki, Fränkel i s. handl. Haltstock.

**) Wypadałoby, by senat Sądu Najwyższego czy raczej p. referent senatu przestał posługiwać się tak okropnymi germanizmami jak ten oto „w m o w i e b ę d ą c y"! (= in Rede stehend). Przyp. Red.

opartem na szczególnym tytule prawnym. Pozwany zgadza się z tem, że była to pożyczka, co w odpowiedzi na skargę podnosi 4 krotnie. Sąd Najwyższy przyjmuje zatem ten tytuł prawny jako niesporny.

Pożyczka udzielona w koronach niem.-austr. winna być w zasadzie zwrócona w tych koronach (§ 983 k. c.). Koron niem.-austr. niema jednak obecnie w obiegu, a szylingi zaprowadzone w ich miejsce nie są walutą podobną. Przepisy ustawy austrjackiej z d. 10.12 1924 L. 464 D. P. P. o obowiązku przyjmowania 1 szyllinga za 10.000 kor. mają zastosowanie w republice austrjackiej do tamtejszych obywateli oraz do obywateli polskich, o ile w Austrji dochodzą swych roszczeń. Do sprawy niniejszej, powstałej z umowy zawartej w kraju, między obywatelami polskimi, nie można stosować obcego ustawodawstwa (art. 9/1 ustawy z dn. 2/8 1926 Poz. 581 D. U.), nie obowiązującego w Polsce. Obowiązuje tu natomiast § 989 k. c. postanawiający, że w razie gdy niema waluty pożyczkowej w obiegu, należy uiścić w innej walucie tyle, aby wierzyciel otrzymał wewnętrzną wartość pożyczki w chwili, kiedy ją wypłacił. Przepis ten odnosi się zasadniczo do monety brzęczącej, ale przez podobieństwo prawne należy go stosować także do waluty innej.

Przez porównanie z walutą stałą jak frank szwajcarski, nietrudno oznaczyć wartość rzeczywistą 1 miljona koron niem.-austr. w dniu 2/8 1919 r.; następnie należy tę samą ilość złotych (jak z obliczenia wypadło franków szwajcarskich) o ile nie będzie wyższa od żądania powoda, przyznać powodowi (por. § 10 rozp. Prez. Rzp. o zmianie ustroju pieniężnego z dn. 14/4 1924 Poz. 351 D. U.). Nie należy przemieniać franków na złote w złocie, bo pożyczka nie była w złocie ani dana ani umówiona, a każdy wierzyciel krajowy musi przyjąć noty bankowe na zaspokojenie długu w nominalnej wartości (art. 46 stat. Banku Pols. Poz. 639/26 i art. 3 rozp. Prezyd. z dn. 13/10 1927 Poz. 790 D. U. i ponosi zniżkę wartości złotego. W tym stanie sprawy staje się zupełnie zbyteczne uzupełnienie rozprawy w kierunku wskazanym przez Sąd Apelacyjny.

Uwagi sprawozdawcy:

Orzeczenie powyższe jest zupełnie dowolne i nie ma żadnego uzasadnienia. Pretensji opiewającej w koronach niem.-austr. nie chce S. N. przerachować na szyllingi austr., ponieważ umowa o pożyczkę zawartą została między dwoma obywatelami polskimi w Polsce zamieszkałymi, a zatem do stosunku tego wedle art. 9 ust. o prawie prywat. międzynar. (poz. 581 ex 1926 Dz. Ust.) musi być zastosowana zdaniem S. N. ustawa polska a nie austryjacka, dotycząca zmiany ustroju pieniężnego w Austrji.

Zapatrywanie to jest oczywiście mylne, bo wedle art. 7 i 8 cyt. ustawy co do kwestji, jaka ustawa ma mieć zastosowanie, rozstrzyga *przedewszystkiem* wola kontrahentów, wyraźna lub domniemana. Jeśli zaś dwaj Polacy w kraju zamieszkali zawarli interes w walucie obcej, to tem samem wyrazili wolę, by do tego stosunku prawnego stosowano ustawy obce, odnoszące się do odnośnego ustroju pieniężnego.

Zupełne atoli ignorowanie ustawy niem.-austr. normującej stosunek wycofanej z obiegu korony niem.-austr. do nowej waluty szylingowej, jest oprócz tego *nielogiczne* i musi doprowadzić w rezultacie do takiego dowolnego rozwiązania kwestji, jak to się stało w niniejszym wypadku. Jeśli bowiem Sąd polski uznaje w zasadzie za pieniądze korony niem.-austr. wprowadzone jako waluta *tylko na podstawie ustaw niem. Austrji*, jeśli ten sam Sąd uznaje, że ta korona ma na podstawie ustaw niem. Austrji 100 halerzy i jeśli uznaje dalszą ustawę niem.-austr., *która wycofuje z* obiegu korony niem.-austr. — (właściwie nie wycofuje, a tylko *przerachowuje* korony niem.-austr. na szylingi i dlatego odnośna ustawa austr. z 20/12 1924 Nr. 461 Dz. u. austr. zwie się ustawą o wprowadzeniu „rachunku szylingowego" „Schillingrechnungsgesetz" por. zwłaszcza §§ 1, 7 i 8 tejże; a w myśl § 16 tej ustawy nawet staroaustrjackie monety koronowe zachowują charakter ustawowego środka płatniczego aż po dzień 31 grudnia 1925. Przyp. Red.) — to w konsekwencji po wycofaniu tych koron musi Sąd nasz uznać także tę ustawę niem. Austrji, wedle której ustalono relację tych wycofanych koron do nowej waluty szylingowej (10.000 kor. = 1 szyl.).

Metoda użyta przez S. N. jest najzupełniej dowolna. Obracając się w sferze dowolności możnaby jeszcze zgodzić się od biedy na przerachowanie koron na franki szw. wedle kursu z dnia zaliczenia pożyczki t. j. 2/8 1919 r., ale żadną miarą nie można się zgodzić na przerachowanie franków na złote wedle wartości z r. 1924 (t. j. wedle relacji Grabskiego 1 fr. szw. = 1 zł.) skoro ma rozstrzygać wartość t. j. kurs giełdowy franka szw. z 2/8 1919, a w tym dniu złote polskie wcale jeszcze nie istniały i na giełdzie nie były notowane. Lepiej może byłoby przerachować korony niem.-austr. wprost na korony austr. węg. wówczas jeszcze w Polsce w obiegu będące wedle kursu giełdowego z dnia 2/8 1919, a następnie przerachować te ostatnie *wedle tej samej daty* na złote polskie wedle rozp. walor. Prez. Rzp. Taki sposób byłby zresztą również zupełnie dowolny i mylny, lecz miałby za sobą przynajmniej pozory słuszności, bo podstawą obliczenia wartości pozostałby zawsze dzień zaliczenia pożyczki.

Jedynie otóż słuszne jest przerachowanie na szylingi uskutecznione przez Sąd I inst. według relacji 1 szyl. = 10.000 kor.

Dr. S. Weinberg sen.

Uwagi Redakcji: Orzeczenie powyższe jest istotnie pełne wewnętrznych sprzeczności. Sąd Najw. w ślad za Sądem Apelacyjnym odrzeka się przeliczenia niem.-austr. koron na niem.-austr. szylingi, bo to byłoby niedopuszczalnem stosowaniem obcego ustawodawstwa do umowy zawartej w kraju między obywatelami polskimi. Lecz nie baczy S. N., iż przemieniając, chociaż tylko dla porównania wartości, korony niemiecko-austrjackie na — franki szwajcarskie, stosuje temsamem przecież ustawodawstwo obce i to szwajcarskie, nie mające zgoła już nic wspólnego z koronami niem.-austrjackiemi! Rzecz bowiem jasna, że waluta szwajcarska nie opiera się na ustawodawstwie polskiem, a na szwajcarskiem.

Przytem Sąd Apelacyjny powoduje się przynajmniej poczuciem słuszności i postępuje o tyle konsekwentniej od Sądu Najw., iż mając na względzie deprecjację korony niem.-austr., stosuje do nich — co prawda: bez ustawowej ku temu podstawy — polskie rozporządzenie o przerachowaniu. Sąd Naj. natomiast kwestję deprecjacji tych koron całkowicie pomija, a głosi owszem, iż jeśliby te korony nie zostały wycofane z obiegu, to pożyczkę tę „należałoby w zasadzie zwrócić w tych koronach“ — a zatem bez względu na deprecjację tychże. Okazuje się stąd, iż li tylko moment wycofania z obiegu tych koron — które zresztą właściwie nie zostały ustawą t. zw. Schyllingrechnungsgesetz z 20/XII 1924 wycofane (por. naszą uwagę wyżej w tekście glossy p. Dra Weinberga) — jest dla Sądu Najw. wyłącznie miarodajnym do przyznania powodowemu Bankowi dla wypożyczonych koron niem.-austrjackich waloryzacji pełnowartościowej, względnie szwajcarsko-złotowej.

Niemniej trudno pojąć, dlaczego niem.-austr. szylingi wprowadzone przez właściwego ustawodawcę w celu przerachowania niem.-austr. koron, nie wydały się Sądowi Najw. w myśl § 989 u. c. walutą dość „podobną“ do tychże niem.-austrjackich koron, a natomiast franki szwajcarskie wydały się Sądowi Najw. znacznie do tych koron podobniejsze?...

W rezultacie tedy logika tego orzeczenia S. N. jest taka: koron niem.austr. nie wolno nam przerachować na szylingi, albowiem nakazuje to ustawodawca austrjacki; ale należy je przerachować na franki szwajcarskie z r. 1919, a następnie na złote polskie z r. 1924, albowiem nie nakazuje tego ani ustawodawca szwajcarski, ani polski.

Co jeszcze: Sąd Najw. zastrzega się zasadniczo przeciw zastosowaniu normy art. 336 ust. II kod. handl., nie waha się jednak ufundować swe rozstrzygnienie na §-fie 989 u. c., aczkolwiek obydwa te postanowienia dyspozytywne wyrażają jedną i tęsamą zasadę prawną, a mianowicie zasadę wyrównania wartości wewnętrznej w wypadku, gdy moneta umówiona nie jest w obiegu w danem państwie, względnie w miejscu płatności. (Por. też art. 40 pols.

prawa wekslowego). Różnica między temi normami tkwi głównie w tem, iż § 989 każe tę wartość obliczyć według kursu z dnia zawarcia umowy, natomiast art. 336 k. p., podobnie jak art. 40 pr. weksl. żąda wartości z dnia wymagalności zapłaty. Ale ani § 989 u. c., ani art. 336 k. h. nie odnoszą się do wypadku ogólnego wycofania umówionej waluty obcej z obiegu, a tem mniej do wypadku ustanowienia dla umówionej obcej waluty w państwie dla niej ojczystem ustawowego przymusowego kursu przerachowania, jak to nastąpiło właśnie w odniesieniu do kursu niem.-austr. z mocy wspomnianej ustawy austr. o rachunku szylingowym z r. 1924. Obydwie te normy otóż mają na względzie waluty jeszcze żyjące, a tylko nie będące w danem miejscu w obiegu a judykatura odnośnie do § 989 u. c. stała oddawna już na stanowisku, iż dopóki umówiona moneta jeszcze istnieje — aczkolwiek bez ustawowego obiegu — należy zasądzić na zapłatę w tej monecie (Tak dosłownie sentencja orzecz. austr. Najw. Tryb. sąd z 8/2 1860 Zb. 1079 podana w wyd. kod. cyw. prof. Scheya (Wiedeń 1926 u Manza) przy § 989 u. c.). Tę samą zasadę wypowiada też wyraźnie końcowe zdanie art. 336 k. h., domagając się zapłaty efektywnej pomimo, iż umówiona waluta w miejscu zapłaty nie jest w obiegu, o ile tylko zapłata efektywna została umownie zastrzeżona.

W danym wypadku pożyczka udzielona została w walucie obcej, której wartość wewnętrzna została w jej państwie ojczystem ustawowo ustalona przez porównanie z wprowadzoną obok niej (por. §§ 5 i 7 ust. II ustawy austr. z 20/12 1924!) walutą szylingową. Skoro dziś według tejże ustawy zobowiązanie zaciągnięte kiedykolwiek w koronach niem.-austryjackich ma wartość wewnętrzną ustaloną stosunkiem 10.000 kor. = 1 szyling, to nawet przy zastosowaniu zasady zwrotu t. zw. wartości wewnętrznej, która atoli w stosunkach handlowych z uwagi na ich przyrodzony niemal charakter aleatoryjny, doznaje rozlicznych i głębokich wyłomów, dłużnik tutejszokrajowy nie może być zmuszony do zapłacenia wierzycielowi chociażby również tutejszokrajowemu za 1 miljon pożyczonych w r. 1919 koron niem.-austr. więcej, niż równowartość 100 szylingów austrjackich: albowiem jeśli w Republice austrjackiej za tę pretensję nikt nie zapłaci ani jednego grosza ponad 100 szylingów, a nawet może kupi ją jeszcze taniej, to fakt ten decyduje o wartości tej pretensji na powszechnym rynku pieniężnym a temsamem i w Polsce. Sądy polskie przeto ani nie są powołane, ani nawet nie mogą koronom niem.-austr. z r. 1919 w stosunku między wierzycielem a dłużnikiem nadać jakąś inną wartość: mógłby to uczynić jedynie tylko ustawodawca jednolicie i z ważnością dla całego obszaru państwa, jak to uczynił odnośnie do marek polskich i t. p. Przerachowywa-

nie walut obcych przez poszczególne sądy tutejszokrajowe bez brania względu na ich rodzime ustawodawstwo i gospodarstwo, ba nawet bez wyczekiwania jednolitych zarządzeń naszego ustawodawcy, jest dowolnością wiodącą wprost do chaosu, zwłaszcza, że każdy sąd może tu mieć odrębne widzimisię.

Dowolność ta występuje też jaskrawie z innej jeszcze strony na jaw: a mianowicie, gdy zwrócimy uwagę na judykaturę naszego Sądu Najw. w przedmiocie zobowiązań zaciągniętych między obywatelami polskimi w t. zw. walucie „stałej" np. w dolarach. Zdawałoby się, że Sąd Najw., trzymając się zasady równomierności obustronnych świadczeń wzgl. zwrotu „wartości wewnętrznej", musiałby tę zasadę stosować konsekwentnie bez względu na to, czy wśród zachodzących okoliczności wychodzi ona na korzyść wierzyciela czy dłużnika — bo inaczej zasada przestaje być zasadą. Jeśli tedy dłużnik „dolarowy" ma być zasądzony na zwrot sumy dolarów lub równowartości w złotych, a zobowiązanie pochodzi z czasu, kiedy dolar wart był 5.18 złotych, to należałoby dłużnika zasądzić tylko na taką sumę złotych, jaka ówczesnemu kursowi dolara odpowiadała. Atoli Sąd Najwyższy trzyma się przy dolarach zasady wprost przeciwnej. By tylko zacytować dwa orzeczenia S. N. z ostatnich czasów: orzeczeniem z 23.VIII 1927 Rw. III 392/27 (ogł. w Przeglądzie pr. i admin. zeszyt I z roku bież. pod N-rem 26 oraz w Głosie Pr. Nr. 3—4 z r. b. str. 148) orzekł S. N., że zapłata zobowiązań w dolarach, płatnych w równowartości w złotych, winna nastąpić według kursu dolara w dniu rzeczywistej zapłaty, a podobnie orzeczeniem z 30/11 1927 Rw. II 820/27 (ogł. w Przegl. pr. i admin. zeszyt II z r. bież.) orzekł S. N., że jeżeli reszta ceny kupna ustanowiona została w dolarach, można jej dochodzić w nominalnej kwocie dolarów bez względu na różnicę kursu między złotymi i dolarami, jaka zaszła od czasu zawarcia umowy.

Zestawienie szeregu orzeczeń S. N. dotyczących kwestji waloryzacji zobowiązań, wyrażonych w walutach obcych znajdzie Czytelnik w uwagach Red. do ogłoszonego w niniejszym zeszycie orzecz. S. N. z 3 listopada 1927 R 848/27 Por. tamże też glossę Dra Weinberga. Pozatem ogłaszamy w niniejszym zeszycie jeszcze jedno orzeczenie dotyczące zobowiązania w koronach niem.-austr. między obywatelami polskimi, a to z 13/4 1927 Rw. III 1146/26 umotywowane znacznie staranniej od niniejszego, acz również n. zd. chybione. (Zob. tamże uwagi podpisanego).

Omawiane na tem miejscu orzecz. S. N. jest zresztą również pod względem proceduralnym nie byle jaką osobliwością: wydane mianowicie na rekurs li tylko strony pozwanej, orzeczenie to stanowi dla rekurentki dotkliwą *„reformatio in pejus"*, obarczając ją iście zgubną miarą przerachowania, o której wierzyciel snać nawet nie marzył, skoro rekursu ze swej strony nie wniósł... I to nazywa się „uwzględnieniem" rekursu pozwanej!...

Dr. Anzelm Lutwak.

37) Zobowiązanie pieniężne, wyrażone w walucie obcej, która uległa deprecjacji, a zaciągnięte w Polsce między obywatelami polskimi i tutaj płatne, winno być przerachowane w drodze analogicznego zastosowania norm rozp. wałor. z 14 maja 1924, Nr. 42, poz. 441 w brzmieniu rozp. Min. Sk. i Spr. z 25 marca 1925, Nr. 30, poz. 213, Dz. u., a w szczególności przez przerachowanie obcej waluty na walutę krajową, która była w obiegu w czasie powstania zobowiązania, a tej ostatniej waluty na walutę krajową, która obowiązuje w czasie domniemanym wypełnienia zobowiązania.

Orzecz. Sądu Najw. Izby III z 13 kwietnia 1927 Rw. 1146/26. — Instancja I: Sąd Okręgowy cyw. we Lwowie; instancja II: Sąd apelac. we Lwowie. (Zob. do tych orzeczeń poniżej artykuł Dra Lutwaka).

Stan faktyczny: Kontraktem kupna sprzedaży zeznanym w formie aktu notarjalnego we Lwowie dnia 22 czerwca 1920 do lrep. 10.789 sprzedali powodowi Mojżesz F. i Freida F. pozwanym Markusowi F. i Cyli F. swe przedsiębiorstwo restauracyjne prowadzone we Lwowie w lokalu przy placu Bernadyńskim Nr. 17 wraz z urządzeniem w kontrakcie tym wymienionem za cenę kupna w kwotach 21.000 marek polskich i 60.000 Koron niemiecko-austrjackich, z której kwotę 21.000 Mp. pozwani przy podpisaniu kontraktu zapłacili, a resztę ceny kupna w kwocie 60.000 Kor. niem. austr. zabezpieczyli na rzecz powodów hipoteką na swojej realności i zobowiązali się pozwani zapłacić powodom najpóźniej do dnia 22 czerwca 1921 r. i od tej kwoty uiścić 5% odsetki. Pozwani należnej powodom reszty ceny kupna w kwocie 60.000 Koron niem.-austr. do dnia 22 czerwca 1921 r. nie zapłacili, lecz dopiero w dniu 30 lipca 1923 złożyli w Urzędzie depozytów cywilno-sądowych we Lwowie kwotę 150.000 Mp. na rzecz powodów i równocześnie wystąpili przeciw nim ze sporem o uznanie, że przez złożenie do depozytu sądowego kwoty 150.000 Mp. umorzony został dług ich z tytułu owej reszty ceny kupna w kwocie 60.000 Kor. niem.-austr. Spór ten zakończony został prawomocnie wyrokiem oddalającym Sądu powiatowego S. I. we Lwowie z dnia 16 kwietnia 1924 C XXVI 266/23 a względnie uznającym, że kwota 150.000 Mp. nie była równowartością kwoty 60.000kor. niem.-austr. (Różnica była nieznaczna. — Przyp. Red.)

Ponieważ pozwani i dotychczas nie zapłacili powodom należnej im reszty ceny kupna w kwocie 60.000 Kor. niem.-austr., przeto powodowie, twierdząc, że w dniu 20 czerwca 1920 Korona niem.-austr. przedstawiała wartość 1.06 Mp. a 1 dolar = 159 Mp.) co wynosiłoby obecnie 400 dolarów, żądali zasądzenie pozwanych na solidarne zapłacenie im kwoty 2072 zł. z ustawowemi odsetkami od dnia 20 czerwca 1920 r.

Pozwani zaś wnieśli na oddalenie powodów z tem żądaniem twierdząc, że jakiekolwiek przerachowanie należnej po-

wodom reszty ceny kupna w kwocie 60.000 Kor. niem.-austr. jest niedopuszczalne, jako sprzeczne z wyraźną umową stron, na podstawie której powodowie mogą żądać tylko zapłaty w Koronach niem.-austr., albowiem celem ustanowienia części ceny kupna w walucie obcej było właśnie wykluczenie wszelkich na przyszłość sporów o wysokość pretensji a względnie w kwestji przerachowania, bez względu na to, czy kurs tej obcej waluty spadnie czy pójdzie w górę. Zarzucili ponadto pozwani, że ustawodawca polski wydawszy w międzyczasie rozporządzenie o przerach. jako normę specjalną i wyjątkową w zakresie tylko walut tamże oznaczonych, temsamem wykluczył waloryzację walut innych i wszelką w tej dziedzinie dowolność, brak zaś wszelkiej podstawy prawnej dla skomplikowanego sposobu przerachowania przyjętego w skardze jak niemniej dla przyjęcia pełnego przerachowania i to według kursu dnia zawarcia umowy, nie zaś z czasu płatności. Podnieśli też pozwani, że w republice austrjackiej po dziś dzień panuje zasada: korona równa koronie.

Sąd Okręgowy cyw. we Lwowie (S. s. o. Kliszcz) wyrokiem z 22/11 1925 Cg I b) 671/25 zasądził pozwanych na zapłacenie powodom 809 zł. 64 gr. z pn., zaś pozatem powodów odalił, a koszta zniósł wzajemnie.

Z uzasadnienia: W kontrakcie z 22/VI 1920, niema wcale zastrzeżenia, by zapłata reszty ceny kupna umówiona na kwotę 60.000 Kor. niem.-austr. specjalnie tylko w tej monecie uskutecznioną być miała, a ponieważ w naszem Państwie złoty jest prawnym środkiem płatniczym, którym wszelkie zobowiązania umorzone być mogą, przeto też powodom przysługuje prawo żądania zapłaty w tym pieniądzu. Powodowie więc otrzymać winni kwotę odpowiadającą równowartości 60.000 Kor. niem.-austr. z 22 czerwca 1921 z umówionymi odsetkami od zawarcia kontraktu, gdyż przez zgodzenie się na ten termin zapłaty przyjęli powodowie na siebie skutki zmiany wartości oznaczonego pieniądza w czasie od zawarcia umowy do dnia płatności. — Ponieważ obecnie korony niemiecko-austrjackie z powodu wprowadzenia w Państwie tym waluty szylingowej nie są na giełdach notowane, konieczne jest przyjęcie trzeciego współczynnika, na podstawie którego możnaby dojść do oznaczenia ilości złotych przez pozwanych uiścić się mających. Jako taki współczynnik przyjęto złoty frank szwajcarski, wedle którego notowane są kursa w Zurychu. W dniu 22 czerwca 1921 wedle tabel walutowych i towarowych inż. Józefa Jaskólskiego kurs 1000 Kor. niem. austr. wynosił 11.20 fr. szw. więc 60.000 Kor. niem.-austr. odpowiadało 672 fr. szw. — Obecnie wedle notowań giełdy w Zurychu z 20 listopada b. r. 100 zł. równa się 83 fr. szw. więc 672 fr. szw. odpowiada sumie 809 zł. 64 gr. i do tej kwoty uznano żądanie powodów po myśli § 1062 u. c. za prawnie uzasadnione.

Sąd Apelacyjny we Lwowie (S. S. A. Piątkowski, Drohomirecki i Gryglewski) wyrokiem z 25 lutego 1926 Bc III 52/26, uwzględniając apelację powodów, a nie uwzględniając apelacji pozwanych zmienił wyrok I w ten sposób, iż podwyższył przyznaną powodom w I inst. kwotę do kwoty 1812 zł. z pn. i przyznał im pełne koszta sporu.

Z uzasadnienia: Oznaczenie części ceny kupna zaraz płatnej w walucie krajowej, zaś części ceny kupna później płatnej w walucie obcej , wynikło widocznie z zamiaru stron uchronienia się przed skutkami chwiejności kursu marki polskiej, jakiej marka ta ulegała, zwłaszcza że był to czas wojny bolszewickiej i wówczas nie można było przewidzieć jej wyniku, sądzili więc sprzedający, że przez ustanowienie reszty ceny kupna w koronach austr. zapewnią sobie otrzymanie tej wartości, jaką sobie w tej cenie kupna wymówili. Odpowiada to zresztą także zasadzie rzetelności w obrocie, aby strona otrzymała to, co sobie wymówiła, a nie tylko cząstkę jakąś tej wartości (§ 914 u. c., art. 278 Kod. h.). żądanie zatem powodów, aby otrzymali należne im 60.000 kor. niem.-austr. we wartości z dnia umowy, a nie z dnia płatności, przedstawia się jako zupełnie słuszne i uzasadnione. Ponieważ w kontrakcie nie postanowiono, że suma ta ma być zapłaconą efektywnie w koronach austr. a ustanowienie tych koron miało na celu tylko ochronę sprzedających przed spadkiem waluty, ponieważ wreszcie zapłata ta ma nastąpić w kraju, przeto uzasadnionem jest także żądanie powodów, aby zapłata nastąpiła w walucie krajowej (§ 905 u. c. Art. 336 u. h.) Sąd apelacyjny przyjmuje na podstawie pisma Izby handlowej i przemysłowej z 26 października 1923 L. 9380 znajdującego się w aktach C XXVI 266/23 (karta 9) przeciętny kurs korony austr. w stosunku do marki polskiej na giełdzie lwowskiej miejsca płatności dochodzonego roszczenia 100 kor. = 93.62 Mkp. czyli 60.000 koron= 56172 Mkp., które przeliczone na złote wedle skali § 2 rozporz. walor. z czerwca 1920 r. (1 zł. = 31 Mp.) dają kwotę 1812 złotych i tę też kwotę powodom przysądza".

Sąd Najwyższy (S. S. N. Mierzeński, Dr. Dbałowski i Fedyński) nie uwzględnił rewizji pozwanych.

Z uzasadnienia: Sprawa przewartościowania zobowiązania zaciągniętego w walucie obcej, która w czasie między powstaniem zobowiązania a jego wypełnieniem uległa znacznej zniżce, zajmuje Sąd Najwyższy nie po raz pierwszy w sporze niniejszym. Przed wejściem w moc rozporządzenia z 14 maja 1924, poz. 441 D. U. R. P. o przerachowaniu, Sąd Najwyższy w pełnym składzie izby trzeciej sprawę tę rozpatrywał i przyszedł do wniosku, że jeżeli między siłą kupna kwoty wyrażonej w walucie obcej w chwili, kiedy pozwany miał ją zwrócić, a siłą kupna dnia rzeczywistej zapłaty powstanie różnica, to powód

będzie miał prawo domagać się tej różnicy, jeżeli powstanie na jego niekorzyść (O. z 23.II. 1924 Rw. 23/24 O. S. P. III. 497). Rozwój późniejszego ustawodawstwa a w szczególności rozporządzenie z 14 maja 1924 poz. 441. D. U. R. P. o przerachowaniu nie daje podstawy do odstąpienia od zasadniczej myśli powyższego orzeczenia plenarnego z 23 lutego 1924. Wprawdzie rozporządzenie z 14 maja 1924 roku dotyczy tylko przerachowania zobowiązań zaciągniętych w dawniejszych walutach krajowych, atoli z zasad §. 7 u. c. nie można wyciągnąć innego wniosku, jak tylko ten, że rozporządzenie to ma mieć zastosowanie do zobowiązań zaciągniętych w walutach innych, niż krajowych, które również doznały znacznej deprecjacji. Okoliczność, że w Austrji nie obowiązuje poza wypadkami zobowiązań związanych ze stosunkami rodzinnemi — zasada przewartościowania, nie może być rozstrzygająca dla zobowiązań zaciągniętych w kraju między obywatelami tutejszymi, które tutaj mają być wypełnione, gdyż przepisy obce nie mają w kraju mocy obowiązującej wogóle, pomijając już, iż są one jak w danym wypadku sprzeczne z normami krajowemi.

Stosując analogicznie do niniejszego wypadku przepisy rozporządzenia o przerachowaniu i abstrahując nawet od ustawowej zasady równomierności świadczeń wzajemnych, która tylko do pewnego stopnia ma moc obowiązującą i zgodną wolą stron może być usunięta, wziąć należy pod rozwagę przedewszystkiem wolę wyraźną lub domniemaną osób sporządzających czynność prawną (§ 28). W tym kierunku Sąd Apelacyjny wysnuł z umowy stron o zapłatę ceny kupna w koronach niemieckich — austrjackich wolę stron szukania ochrony przed możliwym spadkiem wartości waluty. By umowa o zapłatę w koronach niemiecko-austrjackich była przejawem dążności strony pozwanej do spekulacji na zniżkę wartości waluty austrjackiej, wyłączającej zamiar stron zachowania równowartości między świadczeniami wzajemnemi, tego strona pozwana w sporze niniejszym nie twierdziła, nie ma zatem podstawy do powątpiewania w trafność oceny prawnej woli stron przez Sąd Apelacyjny. Gdy zaś wola do utrzymania równomierności świadczeń jest ustalona, sama zasada o przewartościowaniu zobowiązania pozwanych jest pod względem prawnym trafna.

Wzięcie czasu powstania zobowiązania za podstawę przerachowania (czerwiec 1920), nie zaś czasu umówionego płatności zobowiązania (czerwiec 1921) odpowiada analogicznemu przepisowi §. 3. rozporządzenia o przerachowaniu, a niemniej woli stron, które wysokość ceny oznaczyły według stosunków z czerwca 1920 a nie z czerwca 1921. Czy przy przeliczeniu świadczenia umówionego w walucie austrjackiej na walutę złotową polską użyć należy za miernik wartości tylko walutę polską, czy też także którąś z walut zagranicznych uwa-

żanych w obrocie handlowym za trwałą, np. dolarową lub szwajc., o tem nie ma wiążących norm ustawowych. Gdy jednak sąd nie może odmówić dla braku norm ustawowych, rozstrzygnięcia sporu, należy poszukać innych podstaw rozsądzenia sprawy. Ponieważ idzie o stosunek umowny, rozstrzygać powinna przedewszystkiem wola stron, a gdy nie ma w danym wypadku wyraźnie ani w sposób dorozumiany objawionej woli stron, uciec się należy do analogicznych norm prawa polskiego, tj. do rozporządzenia z 14 maja 1924.

Zasadom tego rozporządzenia, jako niezbudowanego na kursach walut obcych odpowiadać może tylko przerachowanie waluty austrjackiej bezpośrednio na walutę krajową, która była w obiegu w czasie powstania zobowiązania, a waluty tej ostatniej na walutę krajową, która obowiązuje w czasie domniemanym wypełnienia zobowiązania. Sąd Apelacyjny użył tej właśnie metody, a ponieważ ona nie daje podstawy do zarzutu niezgodności z jakimkolwiek przepisem ustawowym, przeto zarzut mylnej oceny sprawy pod względem prawnym nie jest w tym kierunku trafny.

Na szczegóły wywodów rewizji nie poruszone w powyższych rozważaniach zauważa się dodatkowo: 1) Zarzut, jakoby pozwani byli obowiązani spłacić swój dług tylko w efektywnej walucie austrjackiej, znajduje swe odparcie w tem, że pozwani już poprzednio chcieli się zwolnić z długu przez złożenie sumy dłużnej do depozytu sądowego w walucie polskiej, nadto w tem, że wedle ustaleń Sądu Apelacyjnego użyto w umowie oznaczenia waluty obcej tylko w celu zapewnienia równomierności świadczeń obu stron. Zarzut naruszenia przepisów §§ 902, 905, 914, 934, 1048, 1049, 1064, 1413 u. c. i art. 278, 286, 336 ust. 2, 346 kod. handl. i § 12. ord. egz. nie może się tedy ostać; — 2) Przerachowanie długu według pełnej stawki § 2. rozp. o przerachowaniu znajduje swe uzasadnienie w analogicznym przepisie § 29 lit. a) rozp. o przerachowaniu i w braku podstaw do przyjęcia, by w wartości zakupionego przedmiotu zaszły zmiany, któreby uzasadniały obniżenie tej stawki, tudzież w znacznej, bo przeszło pięcioletniej zwłoce dłużników z zapłatą, umożliwiającej im korzystanie z dłużnego kapitału za opłaceniem procentów pozostających znacznie poniżej procentów używanych w stosunkach handlowych; — 3) Przyjęcie przez Sąd Apelacyjny przeciętnej ceny giełdowej koron austrjackich przy przeliczeniu ich na walutę markową odpowiada zasadom słuszności przewidzianym w § 28. rozp. o przerachowaniu jako normę obowiązującą a przyjęcie przeciętnych kursów miesięcznych przy przeliczeniu waluty markowej na złotową przepisom § 2. rozp. o przerachowaniu; — 4) Okoliczność, że skarga powodów nie jest skargą odszkodowawczą uzasadnia właśnie zastosowanie do niej jako do skargi z umowy zasad dla tych skarg obowiązujących,

opartych na interpretacji woli stron; — 5) Sprawa wpływu zwyżki waluty zagranicznej na obowiązek umowny do zapłaty skredytowanej ceny kupna, nie jest przedmiotem sporu niniejszego; — 6) Motywy wyroków zapadłych w sprawie C. XXVI. 266/23 nie mają dla sprawy niniejszego znaczenia, przesądzającego, gdyż tylko samo orzeczenie sądowe uprawomacnia się (§ 411 pc.) nie zaś jego motywy. (Por. nadto § 12 u. c.); — 7) Zarzut niedokładności postępowania odwoławczego (§ 503 L. 2. pc.) nie jest wreszcie uzasadniony, skoro dokument umowy z 22 czerwca 1920 i faktyczne twierdzenia stron przytoczone w sporze niniejszym w postępowaniu w pierwszej instancji dają, a dały także Sądowi Apelacyjnemu dokładną i wyczerpującą podstawę do ustalenia stanu faktycznego".

* *

*

W kwestji waloryzacji walut obcych w stosunkach między obywatelami polskimi.

(Uwagi do powyższego orzeczenia Sądu Najw. z 13 kwietnia 1927 Rw. III 1146/26).

Podpisany, który w sporze powyższym zastępował pozwanych, jako ich rzecznik prawny, uważa za stosowne zaznaczyć to na wstępie, by Czytelników tem krytyczniej usposobić wobec niniejszych uwag. W rzeczy samej bowiem muszę wyznać, że o trafności powyższego orzeczenia S. N. — pomimo widocznej staranności uzasadnienia — nie jestem przekonany...

Sąd Najw. odwołuje się na wstępie do orzeczenia plenarnego tej Izby z 23/2 1924 Rw. 23/24 (ogł. w Orz. sądów pol., t. III, Nr. 497), jak gdyby chciał się go trzymać, ale nie trzyma się go. Tam powód żądał od pozwanego zwrotu 20.000 austrjackich koron stemplowanych, wręczonych pozwanemu w r. 1920, jako zadatek na zakupione u niego skóry, a ponadto żądał zapłacenia dalszej kwoty 10.000 kor. austr. z tytułu odszkodowania wzgl. jako utraconego zysku z powodu niedostarczenia mu skóry, poczem przy audjencji procesowej 23 marca 1923 rozszerzył żądanie 30.000 kor. do kwoty 20.117.125 koron austrjackich względnie równowartości w markach polskich według kursu w dniu zapłaty. Wszystkie 3 instancje otóż zgodnie przysądziły powodowi tylko zwrot zadatku 20.000 kor. i to w stemplowanych koronach austrjackich a oddaliły go z żądaniem odszkodowawczem a nawet z żądaniem przewartościowania zadatku. Przytem sądy I i II inst. zajęły stanowisko, że podwyższenie zaskarżonej kwoty z powodu dewaluacji korony austr. nie znajduje żadnego zgoła uzasadnienia ustawowego, gdyż w Rzeczyposp. austrjackiej, przy wycofaniu dawnych

koron austr. i zastąpieniu ich przez korony stemplowane, przyjęto stosunek ścisłej równości koron stemplowanych i niestemklowanych. (Tak też opiewa § 4 dotyczącego austr. rozp. z 25/3 1919, Nr. 191 austr. dz. u.), a Sąd apelac. (krakowski) powołał się ponadto na § 988 u. c., w myśl którego powód ma prawo żądać zwrotu tylko tego samego gatunku pieniędzy i w tej samej ilości, jaką otrzymał pozwany, bez względu na to, czy w międzyczasie wartość tych pieniędzy spadła lub się podniosła. Sąd Najw. otóż w pełnym składzie Izby III zatwierdził powyższe wyroki, a w kwestji żądanej przez powoda podwyżki skutkiem spadku siły kupna waluty austrjackiej, wyraził zapatrywanie, że żądanie to jest jeszcze przedwczesne, albowiem w zasadzie waluta papierowa, mająca ustawową zdatność umarzania zobowiązań, pokrywa je w oznaczonej wysokości, a wierzyciel otrzymuje nadto według § 1333 u. c. ustawowe odsetki zwłoki („pokrywające szkodę ze zwłoki pochodzącą“ — przyp. sprawozd.), że atoli przepis ten nie uwłacza przepisowi art. 283 k. h., według którego ten, komu się należy wynagrodzenie szkody, może żądać zwrotu szkody rzeczywistej i utraconych korzyści i że też powód będzie miał prawo żądać zapłaty różnicy, jaka się ewentualnie okaże między siłą kupna 20.000 kor. austr. z dnia jej wymagalności, a siłą kupna z dnia rzeczywistej zapłaty, ale temsamem nie ma powód prawa domagać się tej różnicy w chwili dowolnie obranej przed rzeczywistą zapłatą należytości.

Jak z powyższego wiernego przytoczenia cytowanego orzecz. plenarnego widać, to senat Sądu Najw., jeśliby — jak twierdzi — istotnie był się trzymał „myśli zasadniczej“ orzeczenia plenarnego, musiałby był oddalić powodów ze skargą i to nietylko jako „przedwczesną“, lecz nawet jako raz na zawsze bezzasadną. W omawianym bowiem wypadku powodowie nie zażądali bynajmniej zapłaty umówionych 60.000 niem.-austr. koron, ani też równowartości tychże z dnia rzeczywistej zapłaty, a natomiast wystąpili z żądaniem przewartościowania należnego im świadczenia umownego przed rzeczywistą zapłatą tego świadczenia, ponadto zaś w swej skardze — co w rewizji z naciskiem podniesiono — skarga ich nie zawierała ani jednego słowa o deprecjacji korony niem.-austr., a w szczególności o stopniu tej deprecjacji, o wynikającej stąd dla powodów szkodzie, o jakiemkolwiek zawinieniu ze strony pozwanych, tudzież o związku przyczynowym między zawinieniem a szkodą; słowem: skarga nie przytoczyła ani jednej okoliczności, któraby wskazywała na tytuł odszkodowawczy. Skarga powodów atoli i pozatem nie była ani jednem słowem oparta na rozporządzeniu waloryzac. z 14/5 1924 i nie przytoczyła ani jednej okoliczności, któraby umożliwiała osądzenie sprawy przy analogi-

c z n e m zastosowaniu tego naszego rozporządzenia walor. jak np. co do obustronnych stosunków majątkowych, co do rzeczywistej wartości przedmiotu w czasie zawarcia umowy i co do zmian w wartości przedmiotu, za który przypada żądana zapłata, a wreszcie: czy i o ile pozwani wskutek deprecjacji korony niem.-austr. z krzywdą powodów niesłusznie się zbogacili (zob. Komentarz Zolla-Hełczyńskiego wyd. II do § 28 str. 185 pod b) i c) oraz § 29 i nast. rozp. wal.). Ani jednej z tych okoliczności też w I ani zresztą w innej instancji nie dochodzono,— a to dlatego chyba, ponieważ skarga nie przedstawiała się a n i j a k o s k a r g a o d s z k o d o w a w c z a a n i j a k o s k a r g a w a l o r y z a c y j n a, a jedynie jako zwyczajna s k a r g a z u m o w y, co zresztą i Sąd Najw. w końcu uzasadnienia (pod 4) wyraźnie stwierdza. Gdy zaś żądanie tej skargi nie odpowiadało bynajmniej zasadzie tejże, przeto też jak mniemam, nie nadawało się do uwzględnienia. Powodowie bowiem na uzasadnienie żądania zapłaty 2072 zł. ograniczyli się w skardze li tylko do twierdzenia, że zapłatę reszty ceny kupna zastrzeżono w umowie w koronach niem.-austr. z powodu, iż one wykazywały wówczas tendencję stałą, a nadto z powodu, aby powodowie bez względu na zmianę wartości pieniądza otrzymali r z e c z y w i s t ą, a względnie w e w n ę t r z n ą wartość korony niem.-austr. w dniu zawarcia umowy, w którym to dniu korona niem.-austr. notowała w Zurychu 1.06 Mp. a dolar 159 Mp., co czyni 400 dolarów, czyli 2072 zł.". — Oto całe uzasadnienie skargi!...

Przypatrzmyż się teraz bliżej orzeczeniu S. N. i to najpierw od strony f a k t y c z n e j, a następnie od strony p r a w n e j.

Pod względem faktycznym uderza nas odrazu w tem orzeczeniu to, iż senat S. N. mówi w uzasadnieniu o „u s t a l e n i a c h", poczynionych przez S ą d A p e l a c y j n y w kierunku „woli stron szukania ochrony przed spadkiem wartości waluty krajowej", czy też w kierunku „woli stron do utrzymania równomierności świadczeń" — aczkolwiek można sądzić, że skoro w wyroku I instancji ustaleń tych niema, a Sąd Apelacyjny również żadnych dowodów ku wypośrodkowaniu woli stron nie prowadził, to nie może być w wyroku instancji rewizyjnej mowy o ustaleniach — i to specjalnie Sądu Apelacyjnego... Zdaje się, że strony same byłyby mogły coś niecoś powiedzieć o swej woli umownej, gdyby nie to, że ambicja zakazuje naszym instancjom wyższym, podobnie jak odgadywaczom myśli, d o p y t y w a ć s i ę o wolę stron... Uderza też dalej, że omawiane orzeczenie mówi o woli stron utrzymania r ó w n o m i e r n o ś c i wzajemnych świadczeń, tudzież o woli stron s z u k a n i a o c h r o n y p r z e d s p a d k i e m w a l u t y — całkiem *promiscue*, bez odróżnienia obu tych pojęć, jakby to było jedno i tosamo, aczkolwiek każdy pojmuje, iż co innego wola utrzymania równomierności świadczeń, a znów co in-

nego wola uniknięcia spadku waluty... Jedna z tych wól może nawet drugą wykluczyć: bo jeśli np. świadczenia wzajemne przy zawarciu umowy były nierównomierne, a w szczególności jeśli umówiona w walucie obcej cena kupna była n a d m i e r n a, to wola stron utrzymania równomierności świadczeń musiałaby wówczas z m i e r z a ć w kierunku odpowiedniego spadku odnośnej waluty obcej, nie zaś unikać go; a jeśli znowu stronom chodziło *à tout prix* o ochronę przed spadkiem waluty, to mogło to być połączone z wolą utrzymania raczej *nadmierności* ceny kupna aniżeli równomierności świadczeń. Oczywiście: kwestja równomierności wzajemnych świadczeń ma według zasad przewodnich rozp. wal. z 14.V. 1924 — o ile ono wogóle miałoby do danego wypadku zastosowanie! — pierwszorzędne znaczenie, skoro nawet wysokość umówionych odsetek miewa wpływ istotny na miarę przerachowania (zob. kom. Zolla od §§ 28 i 29 rozp.). Mimo to instancje wyższe i tą kwestją nie interesowały się...

Należy stwierdzić pozatem, że w wyroku I ani II instancji niema jakiegokolwiek ustalenia faktycznego, któreby w myśl przepisów rozp. wal., mającego rzekomo w danym wypadku analogicznie być zastosowanem, nadawało się do usprawiedliwienia p e ł n e j 100-procentowej stawki § 2 tegoż rozp. Wobec tego to, co Sąd Najwyższy w tym kierunku przytacza z własnej pilności w jednym z końcowych ustępów swego uzasadnienia (pod cyfrą 2), a mianowicie: „brak podstaw do przyjęcia zmian w wartości zakupionego przedmiotu, a z drugiej strony znaczna, 5-letnia zwłoka, korzystanie z dłużnego kapitału“ i t. p., to przecież nie są żadne ustalenia kompetentnej ku temu instancji, a są to chyba tylko byle jakie — sit venia verbo — dowolnie dobrane łatki do jakiego takiego osłonięcia oczywistych, istotnych braków postępowania, które w końcowem zdaniu uzasadnienia (pod 7) zbyto nic nie mówiącym ogólnikiem!...

Mając przed sobą tak arbitralne potraktowanie świata faktów w tym sporze, nie dziwić się, że i o c e n a p r a w n a chybia. Nie trudno mi też wykazać, że omawiane orzeczenie S. N., którego dobrej intencji i zewnętrznej składności nie można odmówić respektu, popada jednak w sprzeczność z własnemi zasadniczemi założeniami, a w szczególności z zasadniczą myśą powołanego orzeczenia p l e n a r n e g o, z zasadniczemi myślami zastosowanego rozp. walor. i — z własnemi t. zw. ustaleniami faktycznemi.

Co się tyczy orzeczenia plenarnego z 23.II. 1924, to zapoznawszy się z niem powyżej, przekonujemy się, że Senat Sądu Najw. jego „myśl zasadniczą“ zdaje się upatrywać jedynie w tem, iż ono z a s t r z e g a powodowi pod pewnymi szczególnymi warunkami możliwość wynagrodzenia ubytku spowodowanego deprecjacją waluty umownie ustanowionej. Przeocza atoli senat S. N., iż właściwa myśl zasadnicza orzeczenia plenarnego z 23.II. 1924 tkwi w tych właśnie warunkach — w tem

mianowicie, iż ono, zgodnie z instancjami niższemi, odmawia wręcz powodowi prawa do waloryzacji czysto abstrakcyjnej, polegającej na wyrównaniu różnicy deprecjacyjnej, a odsyła go przez powołanie się na ogólne normy odszkodowawcze (art. 283 k. h.) do skonkretyzowanej skargi odszkodowawczej, z tem jeszcze dołożeniem, że wysokość twierdzonej szkody należałoby ocenić według dnia rzeczywistej zapłaty, uskutecznionej wierzycielowi przez dłużnika w walucie zdeprecjonowanej.

To chyba myśl zasadniczo różna od zgoła abstrakcyjnego przysądzenia powodom w naszym wypadku pełnej dyferencji kursowej na samo gołosłowne twierdzenie skargi,że zamiarem stron było zapewnienie powodom „rzeczywistej“ czy „wewnętrznej“ wartości 60.000 koron niem.-austr. z dnia zawarcia umowy! Wszak nie istnieje taka umowa odpłatna, w którejby dłużnik nie obiecał wierzycielowi, że tenże otrzyma „rzeczywiście“ tyle, ile mu obiecał. Z tego atoli bynajmniej jeszcze nie wypływa, iżby przy długach pieniężnych dłużnik bez jakichkolwiek zastrzeżeń musiał wierzycielowi wyrównać w każdym razie dyferencję kursową, względnie deprecjacyjną, bo przyjąwszy taką zasadę, musielibyśmy przyznać wzajemnie dłużnikowi prawo potrącenia sobie dyferencji zwyżkowej, o ileby się taka w dniu zapłaty długu pieniężnego ujawniła, a z tym postulatem zdaje się nikt jeszcze nie wystąpił...

„Przeliczanie świadczeń pieniężnych według t. zw. wartości wewnętrznej (szlachetnego kruszcu)“ — powiada trafnie prof. Zoll (l. cit. str. 21, oraz w glossie do słynnego orzeczenia S. N. w sprawie Fliederbaum-Kuhnke, O. S. P. t. I. Nr. 461) — nietylko nie ma podstawy ani w czynniku woli stron choćby dorozumianej, jeżeli strony wyraźnie nie zastrzegły zapłaty w złocie („rzeczywiście“, „effectiv“), ani w przepisach względnie obowiązujących ustawy, ale nadto byłoby niesłuszne, skoro złoto w całkiem innej mierze oscyluje w wartości, aniżeli te przedmioty, o które strony umowę zawierały“.

Powyższy punkt widzenia — niewątpliwie trafny — był też, jak wiadomo, miarodajnym dla naszego ustawodawcy waloryzacyjnego, w szczególności zaś skłonił go do ustanowienia dla całego szeregu wierzytelności dość niskich miar przerachowania (por. §§ 5 do 27 rozp. wal. i komentarz Zolla, str. 21, 36, 51, 90, 185 pod b) i c) etc.). To też krytykowane tutaj orzeczenie S. N. nie może żadną miarą przedstawiać się jako „analogiczne“ zastosowanie rozp. walor. z 14.V. 1924, skoro w tem zasadniczem założeniu, a zresztą i w innych jeszcze założeniach (o czem niżej), pozostaje w jawnej względem niego sprzeczności. Czytając zaś przytoczone powyżej uzasadnienie plenarnego orzeczenia Izby III naszego S. N.

z 23.II. 1924, musimy dostrzec, iż nawiązuje ono po części do przewodnich myśli słynnego, prawdziwie naukowo uzasadnionego orzeczenia plenissimarnego, względnie opinji prawnej Najw. Trybunału we Wiedniu z 8 marca 1923. Praes 830/23. W tym judykacie N. Tryb. wiedeński rozstrzygnął postawione mu przez Ministra sprawiedliwości pytania, zajmujące i nas tutaj, w sposób następujący: 1) w dziedzinie prawa handlowego wierzycielowi płatnego długu pieniężnego przysługuje roszczenie odszkodowawcze przekraczające odsetki ustawowe *(damnum emergens i lucrum cessans)* tylko pod warunkiem, iż szkoda taka wynikła z zawinienia zwlekającego dłużnika (art. 283 k. h. i § 1295 u. c.); na dłużniku atoli spoczywa ciężar dowodu, iż bez swej winy nie był w możności dopełnić swego umownego lub ustawowego zobowiązania (§ 1298 u. c.); — 2) natomiast w dziedzinie powszechnego prawa cywilnego roszczenie powyższe wierzycielowi przysługuje li tylko w razie udowodnionego przez wierzyciela złego zamiaru lub grubego niedbalstwa dłużnika (§ 1324 u. c.), a w szczególności też w razie swawolnego prowadzenia sporu (§ 408 proc. cyw.); — 3) przy wierzytelnościach, których przedmiotem jest kwota pieniądza walutowego („Währungsgeld") wierzycielowi nie przysługuje z powodu zmniejszenia się gospodarczej siły nabywczej tego pieniądza żadne roszczenie o wynagrodzenie szkody (t. zw. szkody abstrakcyjnej); roszczenie odszkodowawcze może być wysnute jedynie w sposób konkretny z szczególnego stanu faktycznego danego wypadku".

Z wielce pouczających historycznych, porównawczych i dogmatycznych rozważań powyższego judykatu, których tu powtarzać nie mogę, wypływa niewątpliwie, że na tle austrjackiego prawa prywatnego, obowiązującego dotychczas w Małopolsce, dłużnik świadczenia pieniężnego — chociażby nawet w obcej walucie wyrażonego — nie odpowiada wierzycielowi „in abstracto" za deprecjację wzgl. uszczuplenie siły nabywczej umówionej waluty. Wyłomem tedy w powyższej zasadzie jest właśnie polskie rozp. walor. z 14.V. 1924 dopuszczającego pod szczególnemi zastrzeżenia §-fu 1 i nast. abstrakcyjnego wyrównania różnicy deprecjacyjnej i to tylko o tyle, że najniższe, względnie stałe stopy przerachowania §§ 5 — 27 nie są uzależnione od wykazania okoliczności konkretnych, celem usprawiedliwienia przewartościowania.

Jeśli tedy mamy do czynienia z umową z r. 1920, a względnie przed wydaniem rozp. wal. z 14.V. 1924 między obywatelami polskimi zawartą, która świadczenie pieniężne jednej ze stron z rozmyślnem pominięciem waluty krajowej (markowej), wyraziła w walucie obcej pomimo, iż w kra-

ju ma być dopełniona, to nie możemy do tej umowy stosować polskiego rozp. wal. wydanego specjalnie na podstawie ustawy z 11 stycznia 1924 o naprawie Skarbu i reformie walutowej (Nr. 4 poz. 28 Dz. u.), gdyż umowa powyższej treści z naprawą Skarbu polskiego i z reformą waluty polskiej niema nic wspólnego — ba nawet idzie tej naprawie i tej reformie niezawodnie w poprzek. I także z punktu widzenia zasad słuszności i rzetelności w obrocie (§ 914 u. c. i art. 278 k. h.), do których wszystkie instancje w tym sporze się odwołały, byłoby trudno usprawiedliwić, iżby obywatele polscy, którzy w swoich umowach okazywali nieufność do waluty swego państwa i od niej niejako zdezerterowali, zastrzegając zapłatę w walucie obcej i przyczyniając się temsamem do dalszego podkopywania waluty krajowej, mieli być za to premjowani w każdym wypadku waloryzacją złotową, względnie stuprocentowem wyrównaniem różnicy kursu giełdowego, podczas gdy obywatele, którzy dochowali walucie krajowej wśród najcięższych ofiar wierności, muszą poprzestawać na nieznacznem, bo z reguły około 10% do 15% wynoszącem przewartościowaniu wszystkich swoich należności z przed 28 kwietnia 1924!

Lecz i pozatem jeszcze: czyż można bez specjalnego upoważnienia ustawodawcy waluty obce — (w szczególności korony niem.-austr., które w swoim kraju ojczystym zostały już właśnie na szylingi ustawowo przerachowane!) — przerachowywać na szylingi ustawowo już nieistniejącą, jaka była w obiegu w czasie powstania zobowiązania, a tej ostatniej waluty na walutę krajową, która — jak dosłownie czytamy w tem orzeczeniu senatu S. N. — „obowiązuje w czasie domniemanym (!) wypełnienia zobowiązania?... Któż oprócz ustawodawcy ma prawo wygasłą bezpowrotnie walutę krajową powoływać z powrotem do roli miernika wartości?—A z drugiej strony: jakże chce senat S. N. pogodzić to swoje przewartościowanie waluty obcej, w czasie domniemanym wypełnienia umowy", a zatem (o ile to rozumię?) przed dniem rzeczywistej zapłaty — z zasadniczą myślą plenarnego orzeczenia S. N. z 23.II. 1924, dla którego — jak to zresztą omawiane orzeczenie w drugiem zdaniu swego uzasadnienia stwierdza — miarodajną jest jedynie siła kupna dnia rzeczywistej zapłaty—?

Z niejednego tedy zasadniczego punktu widzenia okazuje się, że rozp. wal., jako norma syngularna i wyjątkowa, wydana jako *privilegium favorabile* a nie jako *privilegium odiosum* dla walut krajowych, nie dopuszcza żadną miarą stosowania analogicznego do walut w § 1. tegoż rozp. nie wymienionych. Przeciwnie: należy uznać, że ten przepis mieści w sobie zakaz posługiwania się tem rozporz. do przewartościowania innych walut, bo jeśliby analogja miała tu być dopuszczalna, to § 1. rozp. wal. stałby się bezsensowym i bezcelowym! W komenta-

rzu Zolla znajdujemy też na str. 60 (wyd. II) tę opinję wyrażoną stanowczo, iż „nie ulegają przerachowaniu zobowiązania, zaciągnięte i płatne w walutach obcych“ — przyczem komentator cytuje w tymże duchu opiewające uzasadnienie urzędowe, w którem mieści się ponadto zdanie, że „rozróżnianie między wierzytelnościami w obcych walutach obywateli polskich, a cudzoziemców, nie dałoby się też z punktu widzenia słuszności usprawiedliwić“. — Niemniej atoli na str. 62 i 63 komentator zdaje się — acz z pewnemi restrykcjami i bez rozważenia praktycznych konsekwencyj — być znów poniekąd za dopuszczalnością „analogicznego“ stosowania rozp. wal. — Dezorjentację zaś praktyki sądowej, a w szczególności Izby III naszego Sądu Najwyższego w tej kwestji, odsłania proste porównanie omawianego orzeczenia S. N. z ogłoszonem również w zeszycie niniejszym orzeczeniem tejże Izby III o parę tylko miesięcy późniejszem, t. j. z daty 8.XI. 1927 R. 511/27, które zajmuje stanowisko wręcz przeciwne powyższemu, a mianowicie, iż zobowiązanie opiewające na korony niem.-austr. nie ulega przerachowaniu w myśl rozp. wal. z 14.V. 1924. (Por. nasze uwagi tamże oraz uwagi do orzecz. z 3.XI. 1927 R. III 848/27 w niniejszym zeszycie!).

Do wyniku pozytywnego i samoistnego w powyższej kwestji możemy atoli dojść również i to z większą jeszcze pewnością, metodą indukcyjną, t. j. wychodząc bezpośrednio z danego faktycznego stanu rzeczy. Przedewszystkiem otóż należy uświadomić sobie, iż wyrażenie zobowiązania w walucie obcej — o ile chodzi o umowę zawartą w kraju i między obywatelami polskimi — może mieć pod względem faktycznym znaczenie tylko jedno z trojga: a) albo zobowiązanie jest efektywne, t. j. dłużnik musi dopełnić je w tej walucie obcej, a w żadnej innej; — b) albo też umowa pozostawia dłużnikowi wybór między walutą obcą a krajową, t. j. wierzyciel musi przyjąć zapłatę w tej obcej lub w krajowej walucie — zależnie od woli dłużnika; — c) albo strony nie miały w umowie wcale na myśli, iżby zapłata miała nastąpić kiedykolwiek w oznaczonej walucie obcej, a przewidziały zapłatę w tej walucie tylko formalnie, a względnie ustanowiły tę walutę obcą de facto tylko współczynnikiem przerachowania — chcąc, by w terminie zapłaty należność uiszczoną została w walucie krajowej, ale jako równowartość oznaczonej sumy tego współczynnika, którym zresztą może być nietylko waluta obca, lecz też pewna jednostka zboża, węgla czy innego towaru.

Któraż z powyższych trzech możliwości zaszła w wypadku będącym przedmiotem ogłoszonego powyżej orzeczenia S. N.? — Jestto oczywiście kwestja natury faktycznej, której atoli sądy pomimo zaofiarowanych dowodów, a następnie za-

rzutów w II i III instancji ze strony pozwanych, wcale nie dochodziły... Ale trudno — przepadło! — a gdy obecnie analizujemy jedynie osąd prawny tych wyroków, musimy chcąc nie chcąc polegać na ich ustaleniach faktycznych. Z dużym otóż naciskiem, bo kilkakrotnie, powołuje się Sąd Najw. na „ustalenie“ (w samej rzeczy: tylko domysł) Sądu apelacyjnego, iż wolą stron przy ustanowieniu resztującej ceny kupna w koronach niem.-austr., nie zaś w markach pols. było jedynie „szukanie ochrony przed możliwym spadkiem wartości waluty krajowej“ i że zapłata efektywna w koronach niem.-austr. nie była postanowioną. Ustalenie to nie daje się oczywiście ulokować w żadnej innej z powyżej pod a) b) c) przedstawionych ewentualności, jak tylko pod c). Ustalenie to oznacza zatem, że strony uczyniły koronę niem.-austr. współczynnikiem przerachowania należności mającej być płatną w rzeczywistości w walucie krajowej — innemi słowy: że było ich zgodną wolą, ażeby sprzedający otrzymał w dniu płatności, t. j. 22 czerwca 1921 w walucie krajowej nie mniej i nie więcej, jak równowartość 60.000 koron niem.-austr. A jeżeli tak, to rzecz jasna: 1) że przewartościowanie współczynnika przerachowania, t. j. koron niem.-austr. z powodu ich deprecjacji zaszłej czy to między dniem zawarcia umowy (22.VI. 1920), a terminem płatności (22.VI. 1921), czy też zaszłej po terminie płatności, jest niedopuszczalne, gdyż sprzeciwiałoby się to wprost umowie i samemu pojęciu „współczynnika przerachowania“, który przestałby być sobą, jeśliby sam ulegać mógł przerachowaniu; byłoby też bezcelowem umawianie się o jakikolwiek współczynnik przerachowania, skoro nikt nie byłby pewnym, czy i w jakiej mierze spodoba się temu lub innemu sędziemu, tej lub innej instancji współczynnik umownie zastrzeżony odrzucić czy przewartościować; — a powtóre: 2) że w takim razie t. j. wobec istnienia umowy waloryzacyjnej, według wyraźnego postanowienia § 27 a) rozp. wal. wyrażającego — jak stwierdza trafnie Zoll l. cit. str. 181 — ogólnie obowiązującą zasadę tego rozp., wykluczone jest jakiekolwiek zastosowanie norm tego rozp. w drodze analogji.

Albowiem „jeżeli strony z góry w samej umowie“ — (cytuję dosłownie z komentarza prof. Zolla str. 63) — „ustanowiły pewien współczynnik przerachowania, należy ten współczynnik zastosować do przerachowania danych należności, a nie przepisy niniejszego rozporządzenia — i to zarówno, jeśli chodzi o należności, których miarę przerachowania ma oznaczyć się zasadami §§ 28 i 29, jak i o należności, których miara przerachowania jest w samem rozporządzeniu (§§ 5 — 27) wyraźnie określona — jak to wynika z § 27 a. Wszystkie te należności będą obecnie płatne w złotych w równowartości odpowiedniej sumy wa-

lut obcych, etc. W tym punkcie rozporządzenie niniejsze harmonizuje zupełnie z przepisem § 9 rozp. Prez. Rzp. z 14 kwietnia 1924 o zmianie ustroju pieniężnego (Nr. 34, poz. 351), wedle którego przyjęte przed wejściem w życie tego rozporz., t. j. przed 28 kwietnia 1924 sposoby przerachowania jednostek obliczeniowych na marki lub złote nieulegają zmianie. Takiemi zaś jednostkami obliczeniowemi są nietylko t. zw. frank złoty, nietylko złoty oznaczony wedle kursu bonów skarbowych, franka szwajc. i t. p., ale też każda obca waluta, kwintal żyta, tonna węgla etc., jeżeli należność nie ma być uiszczona faktycznie w walucie obcej, węglu, życie i t. p., lecz w ich równowartości w walucie krajowej". (Por. dalsze w tymsamym duchu uwagi w tym komentarzu ad § 11 uw. 3, str. 115, ad § 27 a) str. 181 i ad § 28 str. 183 nast.).

Przyjąwszy tedy ustalenia faktyczne ogłoszonego powyżej orzeczenia i S. N. i zarazem zasadniczą myśl orzeczenia plenarnego Izby III. S. N. z 23 lutego 1924, dochodzimy przy cokolwiek gruntowniejszej analizie do konkluzji wprost przeciwnej, bo wykluczającej zarówno analogiczne stosowanie przepisów rozp. wal. z 14.V. 1924, jak w ogólności jakiegokolwiek rodzaju przewartościowanie koron niem.-austrjackich przyjętych przez strony jako współczynnik przerachowania. O ile zatem nie mamy do czynienia ze skargą odszkodowawczą, a jedynie ze skargą ex contractu, nie przytaczającą żadnych konkretnych momentów faktycznych i dowodów w kierunku zawinienia i szkody, to powodom nie można było nic więcej przyznać, jak równowartość 60.000 kor. niem.-austr. w tej walucie krajowej, jaka istnieje w czasie wydania wyroku. Nie stoi zaś temu bynajmniej na przeszkodzie okoliczność w wyroku I instancji — nieściśle zresztą — zaznaczona, iż korony niem.-austr. z powodu wprowadzenia waluty szylingowej nie są na giełdach notowane. W samej rzeczy bowiem korony niem.-austr. dotychczas nie zostały bynajmniej wycofane, a ustawa wprowadzająca szylingi (Schillingrechungsgesetz z 20.XII. 1924), ustaliła jedynie relację ustawową tych koron do szylingów, a stosowanie tej w całym świecie uznanej relacji przez sądy polskie, nie może być bynajmniej poczytane jako „niedopuszczalne" stosowanie obcego ustawodawstwa. (por. co do tej kwestji uwagi do ogłosz. w tym zeszycie orzeczenia S. N. z 8.XI. 1927 R. 511/27!). Wartość obrotowa korony niem.-austr. może tedy być ustaloną podług notowań szylingowych, a ewent. w drodze wskazanej w art. 353 kod. h. (tak orzecz. plenissimarne N. T. wiedeńskiego, odnośnie do ustalenia wartości walut obcych z 30 kwietnia 1918 praes 314/18, księga judyk. Nr. 254).

W końcu atoli przyznać należy rację sędziemu I. instancji, o ile według treści umowy uznał dzień płatności, nie zaś

dzień zawarcia umowy, jako miarodajny do ocenienia wartości długu. Stanowisko to odpowiada w zupełności niedwuznacznej w tym względzie osnowie art. 336 kor. handl., skoro Sąd Najw. uznaje wyraźnie w końcowym ustępie swego uzasadnienia, (który to ustęp jako dotyczący odsetek opuściliśmy), iż w danym wypadku mamy do czynienia z interesem handlowym.

Dr. Anzelm Lutwak.

---

38) Najwyższą dopuszczalną granicą przerachowania rat alimentacyjnych, oznaczonych w markach polskich, a należących się obywatelowi austrjackiemu od obywatela polskiego, jest w myśl § 43/2 rozp. o przerach. przeliczenie poszczególnych rat alimentacyjnych wedle kursu giełdowego z dnia ich zapadłości na monetę austrjacką, a otrzymanej sumy łącznej na szylingi austrjackie, których ilość należy przeliczyć wedle obecnego kursu giełdowego na złote.

Orzeczenie Izby III S. N. z 3 listopada 1927 R. 848/27.

Sąd powiatowy w Stanisławowie uchwałą z dnia 28/7 1927 E. V 61/26 przerachował pretensję nieletniego wierzyciela o alimenta w wyroku z 26/1 1923 C. IX 274/22, wynoszącą łącznie 1.280.000 mp. na 100%, t. j. na 2.133 zł. 33 gr.

Sąd Okręgowy w Stanisławowie j. rekursowy, uchwałą z dnia 24/IX 1927 R. III 973/27 odmówił żądaniu wierzyciela o przerachowanie powyższej wierzytelności, skoro tenże jest obywatelem Republiki austrjackiej, w której brak przepisów o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych.

Sąd Najwyższy zniósł uchwałę Sądu Okręgowego i polecił temuż załatwienie rekursu w rzeczy samej.

Z uzasadnienia: Odmowa przerachowania przez Sąd II jest nieuzasadniona, gdyż obywatele Republiki austrjackiej winni być w myśl art. 3/2 Konwencji Warszawskiej z d. 25/9 1922 Poz. 19/23 Dz. U. oraz § 43/1 rozp. o przerach. traktowani w zasadzie na równi z obywatelami polskimi. Ponieważ jednak dawne korony austrjackie uległy spadkowi wartości, przeto w myśl § 42/2 rozp. o przerach. I. W. nie może być zobowiązany do zapłacenia obywatelowi austr. S. sumy wyższej, aniżeli ta, jakaby mu przypadła w Austrji od tamtejszego obywatela w tych samych warunkach, na podstawie prawa tam obowiązującego. Zachodzi tylko wielka trudność, jak tę zasadę prawną przeprowadzić w praktyce, zwłaszcza, że system monetarny zarówno w Polsce jak i Austrji uległ zmianie.

Ponieważ prawo tutejsze powołuje się wyraźnie na przepisy obowiązujące w Austrji, przeto najprostszym i odpowia-

dającym słuszności będzie następny sposób: Każdą markową ratę alimentacyjną należy, według kursu giełdowego z dnia zapadłości przeliczyć na monetę austrjacką, a sumę otrzymaną łączną na szylingi austrjackie według przepisów austrjackich (Ustawa austr. z d. 10/12 1924 L. 464 D. P. P. 10000 kor. = 1 szyll.). Ilość tych szylingów, przeliczona według obecnego kursu giełdowego na złoto, będzie przedstawiała najwyższą dopuszczalną granicę przerachowania w myśl § 43/2 rozp. o przerach.

Uwagi sprawozdawcy:

Orzeczenie powyższe[1]) jest zupełnie mylne, gdyż w zasadzie uznaje obowiązek przerachowania zaskarżonej pretensji w myśl przepisów polskiego rozp. o przerachowaniu, w dalszym ciągu jednak przerachowuje tę pretensję nie wedle tego rozporządzenia Prez. Rzp., lecz zupełnie dowolnie i to trzykrotnie, pierwszy raz wedle kursu dnia płatności z marek pol. na korony niem. austr., drugi raz z koron na szylingi austr., wedle relacji ustawowej austr., a trzeci raz ze szylingów na złote polskie wedle kursu obecnego (?!).

Dotychczasowa praktyka N. S. szła w tym kierunku, że w razie braku wzajemności materjalnej waloryzować należy pretensję cudzoziemca wedle najniższej dopuszczalnej miary, t. j. 1.800.000 Mp. = 1 Zł. (§ 4 roz.) [2]). Jeśli zaś w odnośnem Państwie obcem przerachowanie odbywa się przy uwzględnieniu spadku wartości pieniądza, to wówczas i u nas traktuje się obywatela Państwa obcego na równi z obywatelem polskim i stosuje się w całej pełni rozp. walor. i tę miarę, jakąby stosowano wobec obywatela polskiego.

Notoryjnem jest, że w Austrji Sądy stale waloryzują alimenta w ten sposób, iż przy oznaczaniu ich wysokości w stosunku do poprzednio przyznanej, uwzględniają w całej pełni spadek wartości swoich pieniędzy i wobec tego przyjąć należy, że Sądy orzekają stosownie do obowiązujących ustaw. Z tego powodu przedstawia się przerachowanie dokonane przez Sąd I inst. wedle skali § 2 rozp. walor. i wedle miary 100%, jako zupełnie słuszne i odpowiadające przepisowi § 43/2 tego rozp.

Dr. S. Weinberg sen.

Uwagi Redakcji: W przedmiocie przerachowania pretensyj cudzoziemców do obywateli polskich, oraz przerachowania walut zagranicznych, które uległy deprecjacji, orzecznictwo naszego Sądu Najwyższego wykazuje dotychczas dezorjentację zarówno w kwestjach zasadniczych, jak w sposobie przerachowania, i byłoby przeto na czasie wydanie orzeczenia plenissi-

---

[1]) Skład senatu: S. S. N. Fedyński, Dr. Bresiewicz i Müller.

[2]) Zob. orzecz. S. N. z 2/3 1926 Rw. III 556/25 ogł. i glossowane w Głosie Prawa Nr. 10 — 11 z r. 1926 str. 409, ogłoszone też obszernie w Orzecznictwie Sądów Pols., tom V, zeszyt 11, str. 496.

marnego, lub — co byłoby najwłaściwszem — unormowanie tych zagadnień w drodze ustawodawczej. Oprócz ogłoszonego i cytowanych w uwagach do glossy D-ra Weinberga dwu orzeczeń z 2/III 1926 i 18/IX 1927, wystarczy wskazać na kilka jeszcze następujących orzeczeń z ostatnich czasów — i tak: orzeczenie z 1 czerwca 1927 Rw. III 1997/26, ogłoszone w „Przeglądzie prawa i administracji“, zesz. IV 1927, Nr. 305 oraz w Orz. Sądów Polsk., t. VI (1927), zeszyt 10, Nr. 394 z tezą: „Do przerachowania wierzytelności, której dłużnikiem jest obywatel austrjacki, stosują się przepisy rozp. walor. (§ 43)“; — pozatem orzecz. z 28 września 1927 Rw. III 2046/27, w Orz. Sądów pol., tom VII, zesz. I (1928) pod N-rem 20, z tezą: „Wierzytelność należna obywatelowi republiki austrjackiej, której celem jest zapewnienie utrzymania (alimenty, emerytura) może być zwaloryzowana“; — dalej orzecz. z 5 maja 1927 Rw. III 1992/26 w Orz. Sądów pol., tom VI, zesz. 11, Nr. 443, z tezą: „Wierzytelności obywateli rumuńskich przeciw polskim, opiewające na korony austr.-węg., należy przerachować w stosunku: 2 kor. = 1 leja, a sumę w lejach przeliczyć dalej na złote, według kursu giełdowego leji z czasu przeliczenia“) — ponadto: orzecz. z 7 czerwca 1927 Rw. III 905/27, tamże zeszyt 12, Nr. 484 z tezą: „Obywatele szwajcarscy korzystają na równi z obywatelami polskimi z przepisów przerachowania przeciw dłużnikom, będącym obywatelami polskimi“. Sprzecznie w zasadzie z temi orzeczeniami wypowiada się ogłoszone w niniejszym zeszycie orzecz. z 8 listopada 1927 Rw. 511/27 (z glossą D-ra Weinberga i z uwagami Redakcji)—gdzie mianowicie powiedziano, iż roszczenia w koronach niem.-austr., w myśl § 1 rozp. walor. wogóle nie ulegają przerachowaniu w myśl tego rozp. i gdzie jednak z uwagi, iż chodziło o stosunek między obywatelami tutejszymi, dokonano nader sztucznej waloryzacji koron niem.-austr. Równie sztuczną, acz w metodzie przerachowania nie całkiem taką samą waloryzację stosuje orzeczenie S. N. z 13 kwietnia 1927 Rw. III 1146/26 (ogłoszone w skróceniu w „Przeglądzie pr. i adm.“, zesz. IV 1927, Nr. 295), które ogłosiliśmy obszernie w zeszycie niniejszym, (wyżej pod N-rem 37) z artykułem sprawozdawczym D-ra Lutwaka. Wreszcie też dla związku ogłaszamy w tym zeszycie orzecz. S. N. z 23 sierpnia 1927 Rw. III 1654/26 w kwestji wpływu art. 94, 215, 248 lit. d) i 271 traktatu w St. Germain na waloryzację wierzytelności hipotecznych obywateli republiki austrjackiej do obywateli polskich w dawnych koronach austrjackich z czasu przed 1 listopada 1918. O ile zaś chodzi o waloryzację walut obcych w stosunku między obywatelami polskimi zob. glossę D-ra Weinberga, tudzież uwagi Redakcji do ogłoszonego w niniejszym zeszycie orzeczenia S. N. z 8/XI 1927 R. III 511/27 wyżej pod N-rem 36.

39) Przepisy traktatu w St. Germain nie uzasadniają odroczenia spłaty długu, zaciągniętego przed 1 listopada 1918 w instytucji finansowej, mającej siedzibę w Wiedniu [1])

Orzeczenie Izby trzeciej Sądu Najwyższego z 23 sierpnia 1927, Rw. 1654/26.

Z uzasadnienia: Sąd II oddalił skargę jako przedwczesną z przyczyn:

1) ponieważ do spornej wierzytelności stosuje się art. 215 traktatu w St. Germain, według którego uregulowanie spraw finansowych między państwami powstałemi na obszarach b. cesarstwa austrjackiego, ma objąć także banki, kasy oszczędnościowe, instytucje kredytu ziemskiego i t. p., a regulacja taka dotychczas między Polską a Republiką austrjacką nie została dokonana;

2) ponieważ powodowie nie wykazali, że wypowiedzieli pożyczkę w sposób przewidziany umową i statutem pozwanego zakładu.

Ad. 1. Co do pierwszej pobudki, to przedewszystkiem jest rzeczą wątpliwą, czy art. 215 traktatu w St. Germain dotyczy także zagadnienia, w jakiej walucie i według jakiego przeliczenia mają być płacone zobowiązania pieniężne między obywatelami obu stron pochodzące z czasu przed 1 października 1918. Atoli pomijając tę wątpliwość Sąd Najwyższy zaznacza, że według wyjaśnienia udzielonego przez Ministerstwo Sprawiedliwości pismem z 8 marca 1927 I. U. 1364/27 między rządem polskim i austrjackim nie toczą się żadne rokowania o zawarcie umowy w przedmiocie uregulowania przedwojennych wierzytelności pieniężnych. Wobec tego rozstrzygnięcie spraw takich, jak niniejsza, możnaby odraczać aż do zawarcia układu między obu państwami tylko w takim razie, gdyby ustawa polska zezwalała na takie odroczenie (jak to uczyniło austrjackie rozporządzenie z 26 sierpnia 1920 dzu. nr. 405). Skoro takiego zarządzenia w Polsce nie wydano, sąd nie ma ustawowej podstawy do odroczenia rozpoznania żądania skargi.

Pozwany zakład usiłuje wniosek o uznanie skargi za przedwczesną uzasadnić powołaniem się na art. 248 i 271 traktatu. Jednakże jest wiadomem, co zresztą i pozwany sam przyznaje, że art. 248 i wogóle dział III części X traktatu (o długach) w stosunku między Polską a Republiką austrjacką wcale nie wszedł w życie, ponieważ Polska nie skorzystała z zastrzeżenia zawartego w ustępie e) art. 248. Wobec tego przepisy art. 248 także w wypadkach, przewidzianych w art. 271, t. j. do długów

[1]) Tak samo orzeczenie z 30 czerwca 1926 Rw. 414/26 i z 5 maja 1927, Rw. 1015/26 w Przeglądzie prawa i adm. str. 45 i 368 z r. 1927 praktyki cyw.-sądowej. Przeciw tym orzeczeniom przytoczył szereg poważnych argumentów Dr. Emil Merwin, adwokat i syndyk poselstwa polskiego we Wiedniu, w artykule p. t. „Die polnisch-oesterreichischen Altkronenschulden“ w „Neue freie Presse“ (dodatek: Mitteleuropäische Wirtschaft) z 5 listop. 1927 — Przyp. Red.

między obywatelami republiki austrjackiej a mieszkańcami obszarów odstąpionych Polsce nie mają zastosowania; art. 271 zawiera wprawdzie odpowiednie zastrzeżenie, które atoli mogłoby mieć skutek praktyczny tylko w tym przypadku, gdyby art. 248 był wszedł w życie.

Skoro przepisy traktatu pokojowego do spłaty spornej wierzytelności się nie stosują, wchodzą w zastosowanie zasady międzynarodowego prawa prywatnego. Umowa pożyczki była zawarta w Wiedniu i tam też pożyczka miała być spłacona, do spłaty stosuje się więc obowiązujące tam prawo (§ 37 uc.). Według tego zaś (rozporz. z 25 marca 1919 dzu. nr. 191 i ustawa z 20 grudnia 1924 dzu. nr. 461 t. zw. Schillingsrechnungsgesetz) dług mógł być spłacony taką samą ilością niemiecko-austrjackich koron lub też w szylingach według relacji ustawowej (10.000 kor. = 1 szyling).

Pozwany zarzuca, że w takim razie należy również uwzględnić austrjackie rozporządzenie z 26 sierpnia 1920 dzu. nr. 450, według którego obywatele Republiki austrjackiej nie są obowiązani do przyjmowania zapłaty dawnych wierzytelności koronowych, należnych im od obywateli państw sukcesyjnych, w koronach niemiecko-austrjackich lub banknotach koronowych nieostemplowanych, dopóki z odnośnem państwem nie będzie zawarty układ w tym przedmiocie. Rozporządzenie to wydano celem wykonania art. 215 traktatu w St. Germain. Jednakże i ten zarzut nie jest uzasadniony. Przedewszystkiem w stosunku do obywateli polskich to rozporządzenie jest bezprzedmiotowem, wobec tego, że jak wyżej zaznaczono, zawarcie takiego układu wcale nie jest zamierzone **). Powtóre zaś to rozporządzenie zawiera pewne jednostronne upośledzenie niektórych obywateli polskich w stosunku do własnych obywateli Republiki austrjackiej, zaczem sądy polskie nie mogą w swoim zakresie działania tego rozporządzenia uznawać i przyczyniać się do jego wykonania.

Ad. 2. Skoro przepisy traktatu nie stoją na przeszkodzie dokonaniu zapłaty, należało zbadać, czy nastąpiło wypowiedze-

---

**) Trudno atoli przeoczać, — co w cyt. artykule podnosi Dr. Merwin — że art. 215 i 248 lit. d) traktatu St. Germain, ogłoszonego i obowiązującego w obu państwach, zobowiązują je do zawarcia odnośnej konwencji, a nadmienić winniśmy, że konwencje takie, postanawiające „wstrzymanie“ dochodzenia t. zw. starych długów koronowych, zawarte też zostały przez Republikę austr. już z kilku państwami poaustrjackiemi i tak: z Czechosłowacją w r. 1921 i 1923 i z Jugosławją w r. 1923, oprócz tego z Anglją w r. 1920 i z Włochami w r. 1921. (Por. austr. Dziennik ust., Nr. 478 z r. 1920, Nr. 246 i 438 z r. 1921, Nr. 605 z r. 1923 i Nr. 116 z r. 1924). — Przyp. Red.

nie pożyczki zgodnie z postanowieniami umowy i statutu. Oświadczenia stron w tym przedmiocie są sprzeczne, sąd I jednak ofiarowanego dowodu z recepisu i przesłuchania stron nie przeprowadził, uważając go za zbędny. Sąd II jest co do tego— i słusznie — odmiennego zdania, jednakże mimo to dowodów nie przeprowadził, zadawalając się stwierdzeniem, że powodowie swego twierdzenia nie wykazali. W tym względzie słuszny jest tedy zarzut wadliwości przewodu odwoławczego (§ 503 l. 2 p. c.). Nie można zgodzić się z wywodem rewizji, jakoby skarga w tym wypadku zastępowała wypowiedzenie. Jest to możliwe tylko wtedy, gdy wypowiedzenie ma niejako tylko znaczenie zwykłego upomnienia i zapłata ma nastąpić bez zwłoki po wypowiedzeniu. Jeżeli natomiast zastrzeżono pewną szczególną formę wypowiedzenia oraz czasokres, o który wypowiedzenie winno wyprzedzić zapłatę, natenczas przy ocenie, czy zapłaty dokonano w sposób prawidłowy i w czasie właściwym (§ 1413 uc.), szczegółów tych pominąć nie można.

---

40) Umowa, mocą której towarzystwo asekuracyjne — chociażby pod mianem reasekuracji — objęło na obszarze pewnego kraju (Małopolski) wszystkie ubezpieczenia drugiego (np. zagranicznego) towarzystwa ubezpieczeń oraz tegoż lokal, etat urzędników, inwentarz i rezerwy premjowe, skutkuje odpowiedzialność pierwszego jako przejemcy przedsiębiorstwa wobec posiadaczy polis na tym obszarze w myśl § 1409 u. c.

Ocena prawnego charakteru umowy powyższego rodzaju ze strony Państwowego Urzędu Kontroli ubezpieczeń wiąże wprawdzie strony w zakresie czynności tego Urzędu, nie może atoli wywierać wpływu na prawa prywatne, podlegające rozpoznaniu sądu.

W braku konwencji w przedmiocie roszczeń wierzycieli polskich przeciw zagranicznym towarzystwom ubezpieczeń, nie można tym wierzycielom odmawiać ochrony prawnej przewidzianej w przepisach tutejszokrajowych, a w szczególności w §§ 18 do 24 i w § 50 rozp. wal. oraz w ustawie z 24 kwietnia 1874. Nr. 49, Dz. u., co do ustanowienia kuratora wierzycieli wzgl. posiadaczy polis tudzież co do ustalenia ewent. w drodze sporu odpowiedzialności towarzystwa za wypłatę sum ubezpieczonych i zniewolenia go do sporządzenia planu waloryzacyjnego.

Orzeczenie Izby III Sądu Najw. z 22 maja 1928 Rw. 1127/28. (Skład senatu: S. S. N. Fedyński, Bresiewicz i Wyrobek). — Instancja I: Sąd Okręgowy we Lwowie (Skł. sen.: S. S. O. Dukiet, Lion i s. fach. Wiśniewski); inst. II: Sąd Apelacyjny we Lwowie (Skł. sen.: S. S. A.: Babel. Piechocki, Bühn).

Wyrok I instancji:

I. Ustala się, że Towarzystwo ubezpieczeń B. w Warszawie odpowiada jako prawonabywca Towarzystwa C. we Wiedniu za zobowiązania tego ostatniego Towarzystwa i ma obowiązek wypłacić z tego tytułu posiadaczom polskiego Tow., o ile są obywatelami polskimi, zamieszkałymi w Małopolsce, sumy ubezpieczone, wedle spółczynnika i mnożnika planu waloryzacyjnego wygotować się mającego w myśl § 24 rozp. walor.

II. Pozwana strona winna do dni 14 pod grozą egzekucji wygotować plan waloryzacyjny dla sum przez obywateli polskich zamieszkałych w Małopolsce w Towarzystwie C ubezpieczonych, za współudziałem kuratora celem zatwierdzenia go przez Państwowy Urząd kontroli ubezpieczeń w Warszawie wzgl. władze sądowe i zapłacić koszta sporu.

Z uzasadnienia: żądanie swe opiera strona powodowa (posiadacze polis asekuracyjnych Tow. C we Wiedniu zast. przez kuratora) na tem, że pozwane towarzystwo objęło całe przedsiębiorstwo Tow. C., że zatem nastąpił zupełny przelem praw i zobowiązań Tow. C. na Towarzystwo B. Natomiast twierdzi pozwane Tow., że na podstawie umowy zawartej z Tow. C. w czerwcu 1920 objęło jedynie w całkowitą reasekurację wszystkie zawarte przez Tow. C. na terenie Małopolski umowy ubezpieczeniowe, że zawarta umowa stworzyła stosunek prawny jedynie między kontrahentami i że pozwane Tow., jako reasekurant nie ma żadnych praw i obowiązków w stosunku do ubezpieczonych.

Na podstawie umowy z 1. lipca 1920, zawartej między Tow. C. a pozwanem Tow. i na podstawie częściowego przyznania pozwanego Tow., przyjął sąd za ustalone, że Tow. B. objęło wszystkie ubezpieczenia zawarte przez Tow. C. na terenie Małopolski, że zarazem przejęło wszystkie zobowiązania C względem ubezpieczonych wraz z odnoszącymi się do tego dokumentami, że otrzymało od C. przypadające za te ubezpieczenia po koniec grudnia 1919 rezerwowe fundusze i prawo poboru należytości przypadających od przyjętych ubezpieczeń począwszy od 1. stycznia 1920, że nabyło urządzenie biurowe C. we Lwowie i Krakowie, że przyjęło na swój etat, począwszy od stycznia 1920 pracowników C. i że objęło wszelkie zobowiązania C. względem tych pracowników przy równoczesnem zobowiązaniu się C. wypłacenia B. odnośnych rezerw z funduszu pensyjnego C. Zobowiązało się też B. poczynić starania co do wymiany polis C. na polisy B. a Tow. C. zobowiązało się wydać B. wszelkie księgi i dokumenty odnoszące się do interesów ubezpieczeniowych w Małopolsce.

W tym stanie rzeczy przyjął sąd, że objęcie przez Tow. interesów ubezpieczeniowych C. w Małopolsce wedle brzmienia umowy z 1.VII. 1920 w całkowitą reasekurację było w istocie zupełnym przelewem praw i zobowiązań ze zawartych ubezpieczeń na pozwane Towarzy-

stwo, co też wynika i z odezwy B. do ubezpieczonych. Odezwą tą zawiadomiono bowiem ubezpieczonych o przyjęciu przez Tow. B. wszystkich zobowiązań C. z umów ubezpieczeniowych i że odtąd B. będzie załatwiać inkasso premji, zarazem dołączono do podpisania ubezpieczonych odpowiednie deklaracje. Objąwszy zatem majątek i przedsiębiorstwo Tow. C. musi pozwane Tow. przyjąć zarazem i odpowiedzialność wedle § 1407 i 1409 u. c. z tych względów nie podziela też sąd poglądu Państwowego Urzędu Kontroli ubezp. w tym kierunku, że Tow. B. jest w stosunku do Tow. C. nie tylko reasekuratorem, ale równocześnie zastępcą i pełnomocnikiem. Gdy również i dalsze zarzuty strony pozwanej przeciw żądaniu wygotowania planu waloryzacyjnego nie mają uzasadnienia, a to z uwagi na uprawnienia powodów wynikające z przep. §§. 50 i 18 — 24, rozp. walor. należało i w tym względzie orzec po myśli żądania powodów z pominięciem dalszych dowodów jako zbędnych. Zarzut przedwczesności skargi ze względu na możliwość zawarcia układów międzypaństwowych w sprawie waloryzacji ubezpieczeń w C. jest również nieuzasadniony — już dlatego, że nie można odebrać powodom prawa korzystania z obowiązujących przep. rozp. wal. Interes prawny powodów w rychłem ustaleniu obowiązków B. wzgl. ubezpieczonych w C. uzasadniony jest już ich dalszem żądaniem wygotowania planu waloryzacyjnego, celem uzyskania ich sum ubezpieczonych.

Sąd Apelacyjny nie uwzględnił odwołania strony pozwanej.

Z uzasadnienia: Rozstrzygającą dla sporu jest okoliczność, czy umowa z 1.VII. 1920 jest jedynie umową reasekuracyjną — czy też umową podpadającą pod przepis §. 1409 u. c. Sąd I. przechylił się do poglądu strony powodowej, z czem Sąd odwoławczy w zupełności zgadza się. Prawda, że w art. 1. umowy powiedziane jest „*übernimmt alle Versicherungsverträge in totale Rückeversicherung*“. Należy atoli wziąć też w rachubę postanowienia innych artykułów umowy, z których okazuje się, że strona pozw. przejęła wszystkie dokumenta, księgi, rachunki, lokal, inwentarz i urzędników Tow. C. na terenie Małopolski. W tym stanie rzeczy, jeśliby np. ktoś z ubezpieczonych w Małopolsce zgłosił się po dniu 1. lipca 1920. do C., nie miałoby ono możności wypełnić wobec niego wynikającego z polisy zobowiązania i musiałoby go odesłać do strony pozw., której odstąpiło księgi, dokumenta i t. d. Już to wskazuje, że użycie wyrażenia „*totale Rückversicherung*“ nie odpowiada ściśle istocie zawartej umowy, bo w razie właściwej reasekuracji, Tow. C. powinnoby wypełnić swe zobowiązania wobec osoby ubezpieczonej, a następnie zwrócić się do strony pozw. z tytułu zawartej, jak ta ostatnia twierdzi, umowy o reasekurację.

Żądanie strony pozwanej, by w danym razie zasądzenie jej nastąpiło w miarę sił objętego od Tow. C.

m a j ą t k u, jest nieuzasadnione w tym sporze, w którym chodzi o zniewolenie jej do przedłożenia planu waloryzacyjnego, który dopiero da podstawę do oszacowania wysokości świadczeń na rzecz ubezpieczonych. Zarzut niewykazania interesu prawnego w rychłem ustaleniu stosunku prawnego jest chybiony wobec tego, że pozwana broni się tem, iż posiadacze polis Tow. C. winni się zwracać ze swemi roszczeniami do tego Tow., a nie do niej.

S ą d N a j w y ż s z y nie uwzględnił rewizji strony pozwanej.

Z u z a s a d n i e n i a: Ocena prawna umowy z 1.VII. 1920 jest słuszną. Nie słowa poszczególne, jak „*reasekuracja*“ i „*przyjęcie zarządu*“ są stanowcze, ale cała treść układu i jego cel oczywisty. B. przyjęła wszystkie obowiązki, jakie miała C. wobec ubezpieczonych (art. 2) wraz z przejęciem rezerw premjowych (art. 4), całym inwentarzem i biurowością (art. 6 i 7). Sąd zatem w myśl § 914 k. c. i art. 278 k. h. słusznie doszedł do wniosku, że umowa ta zawiera przejęcie całego przedsiębiorstwa w Małopolsce, które w myśl § 1409 u. c. uzasadnia także odpowiedzialność za znane jej zobowiązania wobec C. O d p o w i e d z i a l n o ś c i t e j n i e m o g ł a u c h y l i ć ż a d n a u m o w a p o z b y w a j ą c e j i p r z e j m u j ą c e j p r z e d s i ę b i o r s t w o. (§ 1409 ustęp II k. c.). Ocena umowy z 1.VII. 1920 ze strony Państwowego Urzędu kontroli ubezp. wiąże oczywiście strony w zakresie czynności tego Urzędu, ale nie może mieć wpływu na prawa prywatne podlegające rozpoznaniu sądu i dlatego też zasięganie opinji tego Urzędu w kwestji charakteru prawnego tej umowy było zbędne. Miary odpowiedzialności pozwanego Tow. sądy nie ustaliły wcale; nastąpi to później w myśl §§ 18 i nast. rozp. o przerachowaniu; obecnie sąd nie może z góry tej miary ograniczyć ani ustalać. Obowiązek B. do przedłożenia planu przerachowania opiera się nie na § 1409 k. c., ale na rozporządzeniu o przerach. Skoro B., objęła zarząd a raczej przejęła ogół ubezpieczeń C. w Małopolsce, powinna wykonać i obowiązki ubezpieczającego w zastępstwie C. Zarzut niemożliwości przedłożenia planu przerachowania jest tylko objawem niedopuszczalnej chęci uchylenia się od tego obowiązku.

Wreszcie zarzut co do braku międzypaństwowego układu w przedmiocie roszczeń wierzycieli polskich przeciw austrj. Towarzystw ubezpiecz. został już załatwiony uchwałą Sądu Najwyższego z dnia 27.X. 1925. III. R. 738/25. Tą decyzją rozstrzygającą rekurs rewizyjny Tow. C. zdążający do zmiany decyzji Sądu apelacyjnego we Lwowie R. I. 621/25, którą w myśl § 50 rozp. wal. i ustawy z 25 kwietnia 1874 Nr. 49 Dz. U. ustanowiono kuratora dla posiadaczy polis tegoż Towarzystwa C., nie uwzględniono rekursu z następującem u z a s a d n i e n i e m:

Art. 215 i aneks do art. 255 traktatu pokoju w S a i n t G e r m a i n, na który rekurent się powołuje, mogłyby tylko

wówczas wykluczyć zastosowanie przepisów § 50 rozp. walor., gdyby pomiędzy Polską a Austrją zawartą została konwencja w przedmiocie roszczeń wierzycieli polskich przeciw austrjackiemu tow. ubezpieczeniowym. Wedle zasiągniętego w myśl § 2 l. 5 post. niesp. wywiadu w Państwowym Urzędzie kontroli ubezp. konwencja taka z Austrją nie przyszła do skutku i sprawa ta pozostaje nadal otwartą. Ponieważ zatem nie ma obecnie podstawy do przyjęcia, kiedy taka konwencja z Austrją zostanie zawartą, ani nawet, czy wogóle zawartą będzie, nie można wierzycielom krajowym odmawiać w dochodzeniu ich roszczeń przeciw zagranicznemu zakładowi tej ochrony, jaką przewidują dla nich obowiązujące w tej mierze przepisy krajowe.

Podał Dr. Henryk Steinberger.

---

41) Nie obdarowani dziedzice ustawowi nie mają prawa domagania się, by im bez względu na stan masy spadkowej wypłacono przed jej podziałem kwoty, jakie otrzymali dziedzice obdarowani. Policzenie powziątków (§ 790 u. c.) na część dziedziczną odbywa się na zasadzie postanowień § 793 u. c. w ten sposób, że dolicza się do masy spadkowej powziątki, ustala się stan masy przez ponowne oszacowanie (§ 794 u. c.) oraz wysokość części spadkowej, przypadającej na każdego z dziedziców, a powziątki potrąca się od części spadkowej odnośnego już poprzednio obdarowanego dziedzica, co do którego ma się okazać z rachunku, czy jemu należy się jeszcze jakaś część ze spadku, czy też on już nic więcej otrzymać nie ma. Do takiego przerachowania, wliczenia powziątków i ustalenia należności, muszą być wszyscy interesowani przyzwani, a spór musi obejmować ich wszystkich jako uczestników sporu (§ 14 p. c.).

Orzeczenie Izby III S. N. z 4 października 1927 Rw 408/27.

Sąd Okręgowy cywilny w Krakowie wyrokiem z dnia 13/5 1926 Cg. XIa 2257/25 orzekł, że pozwane winne są zezwolić, ażeby sumy posagowe po 1100 kor. zostały im policzone na rachunek części spadkowej po ś. p. F. D. w ten sposób, by przed podziałem majątku spadkowego każdemu z powodów wypłacono z masy spadkowej po 1100 kor. (przerachowane na złote) lub by prawo zastawu dla tych kwot wpisano na realności spadkowej. Ustalono, że ś. p. Fr. D. pozostawił spadek, który po potrąceniu stanu biernego przedstawia czystą wartość 2.731.90 zł. oraz, że spadkodawca jeszcze za życia ustanowił na rzecz pozwanych posagi, które częściowo zostały im wypłacone w gotówce, częściowo zabezpieczone hpotecznie na realności spadkowej. żądanie powodów uznał sąd za uzasadnione prawnie w przepisach §§ 788, 793 u. c., odpierając zarzut pozwanych, jakoby żądanie skargi było przedwczesne, jako nieuzasadniony, gdyż niema przepisu ustawy, któryby uzależniał żądanie takie od wykazania, że powodowie są pokrzywdzeni w legi-

tymie, a właśnie stwierdzenie tej okoliczności w postępowaniu spadkowem zależne jest od wyników tego oporu. Prawo powódek do postawienia takiego żądania powstało z chwilą otwarcia spadku, a wytoczenie niniejszego sporu, dopiero po wydaniu dekretu dziedzictwa mogłoby się okazać spóźnionem i bezcelowem. Powodowie zniewoleni zostali zresztą do wytoczenia tego sporu uchwałą sądu spadkowego, który polecił im wytoczenie sporu wobec sprzeciwu pozwanych.

Sąd Apelacyjny w Krakowie wyrokiem z dnia 16/XI. 1926 Bc II 421/26 zatwierdził wyrok Sądu Okręgowego, uznając policzenie posagu danego pozwanym jako odpowiednie przepisom §§ 788, 790 i 793 u. c.

Sąd Najwyższy — (Skład senatu: S. S. N. Dr. Barański, Fedyński i Dębicki) — na rewizję pozwanych zmienił obydwa powyższe wyroki, uwzględniając jedynie żądanie pozwu, ażeby pozwane zezwoliły na policzenie sum posagowych na rachunek przypadającej im części spadkowej, oddalając natomiast powodów z żądaniem, by przed podziałem majątku spadkowego wypłacono każdemu z powodów po 1100 koron, lub by kwoty te zabezpieczono hipotecznie na realności w spadku pozostałej.

Z uzasadnienia: Ustalono, iż ś. p. Fr. D. ustanowił za życia dla pozwanych jako córek swych posag po 1100 koron, a umierając bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli, wcale nie zwolnił pozwane od obowiązku policzenia tych posagów na rachunek ich części obowiązkowej. Pozwane muszą zatem zezwolić wedle wyraźnego postanowienia § 790 u. c., by to, co za życia spadkodawcy otrzymały od niego jako posag (§ 788 u. c.) wliczone im było w ich część dziedziczną.

Inaczej się rzecz ma z dalszem żądaniem pozwu o orzeczenie, że wliczenie ma być uskutecznione w sposób przez powodów wskazany. Postanowienia § 793 u. c. podają sposób wliczenia powziątków, a w myśl tych postanowień (?) dolicza się do masy spadkowej powziątki (§ 788 u. c.), ustala się stan masy spadkowej przez ponowne oszacowanie (§ 794 u. c.) i wysokość części spadkowej, przypadającej na każdego dziedzica, a powziątki potrąca się od części spadkowej odnośnego, już obdarowanego dziedzica, co do którego okazać się ma z rachunku, czy jemu jeszcze należy się jakaś część ze spadku, czy też on już więcej nic otrzymać nie ma; do dopłaty do spadku nie jest on zobowiązany (§ 793 u. c. końcowe zdanie). Do takiego przerachowania, wliczenia powziątków i ustalenia należności ze spadku każdego z dziedziców muszą być wszyscy interesowani przyzwani, a spór musi ich obejmować wszystkich, jako uczestników sporu (§ 14 p. c.).

żądanie pozwu co do sposobu wliczania nie odpowiada tym wymogom i jest wprost sprzeczne (?) z ustawą, ponieważ powodowie występują z roszczeniem o przyznanie im wypłacenia, a względnie zabezpieczenia na majątku spadkowym kwot po

1100 kor. bez względu na stan masy spadkowej; kwoty te przedstawiają się *tylko jako pozycja przechodnia* w rachunku w celu obliczenia części spadkowych, w celu stwierdzenia, czy i jaka część może jeszcze należeć się ze spadku dziedzicom, których powziątki mają być wliczone; roszczenie powodów do otrzymania równej z obdarowanymi kwoty nie ma żadnej podstawy w ustawie; obdarowani mogą otrzymać z masy wedle rachunku więcej lub mniej niż powziątki wynoszą wedle stanu masy przy potrąceniu powziątków.

Uwagi sprawozdawcy.

Orzeczenie powyższe jest mylne. Chodzi tu o kwestję sposobu policzenia powziątków na rachunek ustawowej części spadkowej. Jeden sposób policzenia podaje nam ustawa cywilna w § 793, który postanawia, że każde dziecko nieobdarowane otrzymuje *przed podziałem* taką samą ilość powziątku, jaką dostało dziecko obdarowane za życia spadkodawcy. Drugi zaś sposób (t. zw. metoda rzymska) zawarty jest w patencie niespornym, wedle którego konferowanie powziątków ma być uskutecznione przez doliczenie tychże (jako pozycji rachunkowej) do majątku spadkowego. Tak w nauce jak też w judykaturze metoda rzymska jest uznana jako lepsza i niezawodna, zwłaszcza, że można ją zastosować zarówno dobrze przy kollacji ustanowionej w § 790 u. c., jak też z § 757 u. c., który traktuje o policzeniu powziątków na rachunek części ustawowej pozostałego małżonka. *Ehrenzweig* w najnowszem (szóstem) wydaniu swego systemu austr. prawa pryw. z r. 1924 (Tom II, § 513) jest zdania, że sposób konferowania podany w § 793 u. c. jest możliwy i dopuszczalny tylko w tych najprostszych wypadkach, gdzie spadek dzieli się po równej części między równouprawnionych descendentów (ze stylizacji tego §-fu — verba: „każde dziecko“ — wynika, że § 793 u. c. odnosi się tylko do § 790 u. c.), podczas gdy kollacja z § 757 u. c. musi się odbywać metodą rzymską, chyba, że pozostały małżonek dziedziczy po równej części z innymi dziedzicami, t. j. albo po równej ¼ części albo po połowie. Zapatrywanie Ehrenzweiga jest jednak tylko o tyle słuszne, że przepisu tego nie można stosować literalnie i dosłownie w wypadkach nierównego uczestniczenia dziedziców w spadku, bo wówczas należy wydzielić dla takiego dziedzica o większej lub mniejszej części spadkowej nie *taką samą* ilość powziątku, lecz tylko *stosunkową* część. Wynika to z logicznej interpretacji tego przepisu § 793 u. c.

W niniejszym jednak wypadku mamy do czynienia z dziedziczeniem ustawowem samych równo uprawnionych dzieci,

W niniejszym jednak wypadku mamy do czynienia z dziedziczeniem ustawowem samych równo uprawnionych dzieci, które dziedziczą w równych częściach i nie ulega wątpliwości, że to jest właśnie ten typowy wypadek, który ustawodawca miał

na oku w § 793 u. c. Nie można sobie otóż wytłómaczyć, dlaczego S. N. w motywach swoich uznał żądanie skargi wystylizowane dosłownie prawie wedle brzmienia §-fu 793 u. c. za sprzeczne z ustawą. Zapatrywanie to jest tem bardziej rażące, ileże pod względem rachunkowym sposób przewidziany w § 793 u. c. daje te same wyniki, co metoda rzymska. Postaramy się to wykazać i udowodnić przez równanie matematyczne.

Jeżeli przyjmiemy, że majątek spadkowy znaczy: **m**, zaś powziątetk znaczy: **p** i jeżeli przyjmiemy, że pozostało pięcioro dzieci, z których dwoje dostało równe posagi (**p**) za życia spadkodawcy, to wedle pierwszej metody obliczenia każdy z nieobdarowanych dziedziców dostałby ze spadku przedewszystkiem równy powziątek **p**, a nadto piątą część spadku umniejszonego o 3 posagi, a więc dostałby $p + \frac{m - 3p}{5}$.

Wedle drugiej metody dostałby ten sam dziedzic piątą część spadku **m**, do którego doliczono owe dwa posagi dwojga dzieci obdarowanych, a zatem dostałby $\frac{m + 2p}{5}$ Sprowadziwszy pierwszy ułamek do wspólnego mianownika widzimy, że $p + \frac{m - 3p}{5} = \frac{5p + m - 3p}{5} = \frac{m + 2p}{5}$. Okazuje się więc, że pierwsza formułka równa się drugiej formułce. Każde zaś z 2 obdarowanych dzieci otrzymałoby wedle pierwszej metody piątą część spadku umniejszonego o 3 posagi pobrane przed podziałem spadku przez nieobdarowanych dziedziców, czyli $\frac{m - 3p}{5}$ wedle drugiej zaś metody piątą część spadku powiększonego o 2 posagi po potrąceniu powziątku przezeń za życia spadkodawcy pobranego czyli $\frac{m + 2p}{5} - p$. Sprowadziwszy ten ostatni ułamek do wspólnego mianownika otrzymamy, że on równa się $\frac{m + 2p - 5p}{5} = \frac{m - 3p}{5}$. I znowu pierwsza formułka równa się drugiej. Z tego wynika niezbicie, że rezultat obliczenia wedle pierwszej i wedle drugiej metody musi być zawsze ten sam i nie można twierdzić, iż jedna i druga jest fałszywa, gdyż obie są identyczne.

Jeśli spadek nie wystarcza do obdzielenia wszystkich nieobdarowanych powziątkami, spadek dzieli się tylko między nieobdarowanych z wykluczeniem obdarowanych. W naszym wypadku nie można osądzić, czy spadek wystarcza, czy nie, bo stan faktyczny nie jest zupełnie jasny. Zdaje się, że nieobdarowanych dzieci było więcej jak dwoje, bo S. N. czyni powodom zarzut, że nie przypozwali wszystkich dziedziców, a tylko zaskarżyli dwie pozwane, które otrzymały dwa równe posagi po 1100 kor. Jak te posagi ze względu na § 794 u. c. i na datę śmierci spadkodawcy należy zwaloryzować na złote, tego — zdaje się — ża-

dna instancja nie ustaliła. Czy zaś waloryzacja ma się odbyć wedle daty ustanowienia posagu, czy też wedle daty śmierci spadkodawcy (§ 794 u. c.) to jest jeszcze wielka kwestja, zwłaszcza, że posagi te były tylko częściowo dane w gotówce w koronach austr. a częściowo również w koronach zapisane jako dług hipoteczny.

O ilebyśmy przyjęli — jak to prawdopodobnie uczyniły Sądy niższe — że korony równają się złotym polskim, to doszlibyśmy do rezultatu, że spadek nie wystarcza na wyrównanie powziątków, bo przy istnieniu jeszcze przynajmniej trzech dziedziców nieobdarowanych potrzebaby trzy razy po 1100 zł. czyli 3300 zł. a cały spadek wynosi zaledwie 2731 zł., a w takim razie w myśl § 793 u. c. pozwane odpadają od udziału w dziedziczeniu. O ileby zatem S. N. był ustalił, że zachodzi wypadek przewidziany w § 793 i. f. u. c., to powinien był zarazem orzec, iż policzenie powziątków na rachunek części spadkowej ma się odbyć w ten sposób, iż cały spadek dzieli się między powołane wedle ustawy dzieci spadkodawcy z wykluczeniem pozwanych. Nie jest to zmiana żądania skargi, lecz minus, bo to, co powodowie otrzymają, będzie mniej wynosiło, niż powziątek w kwocie 1100 zł.

O ileby zaś S. N. przyjął, że korony dane i obiecane w posagu były mniej warte od złotych i zwaloryzował posagi na mniejszą kwotę w złotych, a wskutek tego okazałoby się, że pozostaje jeszcze jakaś nadwyżka dla obdarowanych, to nie widzę powodu, dlaczegoby N. S. w takim razie nie miał zezwolić, aby każdy z powodów otrzymał przed podziałem spadku z tego majątku przedewszystkiem kwotę równającą się przerachowanej sumie powziątku, zwłaszcza, że jak wyżej matematycznie wykazano, ta druga metoda obliczenia przyjęta przez S. N. musi doprowadzić do tego samego rezultatu.

Inne zarzuty podniesione w motywach orzeczenia S. N. są również nieuzasadnione. Ponowne oszacowanie całej masy spadkowej z doliczeniem powziątku jest zupełnie niepotrzebne, gdyż § 794 u. c. przepisuje wyraźnie t y l k o ustalenie wartości powziątku.

Przypozwanie zaś wszystkich dziedziców do spadku powołanych, t. j. także takich, którzy nie zostali obdarowani wedle § 788 u. c. lub od których się nie chce żądać konferowania powziątku, jest zupełnie zbędne, bo proces ten nie narusza i nie może naruszać ich sfery majątkowej. Wszak policzenie powziątków na rachunek części spadkowej dotyka wyłącznie tych, którzy są obowiązani do konferowania, innym zaś wynik procesu absolutnie szkodzić nie może. Na cóż więc ich skarżyć, skoro ta cała sprawa jest dla nich obojętna, i skoro wszelkie prawa spadkowe im przysługujące muszą być dla nich zachowane bez względu na to, czy biorą udział w procesie czy nie.

Przy roztrząsaniu tego procesu nasuwa się w końcu jeszcze jedna wątpliwość. Zachodzi pytanie, czy po ustaleniu, w drodze sporu, konkretnej zasady dotyczącej obowiązku kollacji (790 u. c.). Sąd procesowy ma orzekać również o jej sposobie w myśl §§ 793 i 794 u. c. czy też sprawą tą ma się zająć raczej Sąd spadkowy w drodze niespornej. Ponieważ w kwestji obliczenia części spadkowych wedle § 793 u. c. nie ma już żadnych okoliczności faktycznych, któreby były między stronami sporne, a waloryzację powziątku można również uskutecznić w drodze niespornej, przeto — mojem zdaniem — całe dalsze rozstrzygnienie o sposobie dokonania kollacji powziątków należy do drogi niespornej i ma być dokonane w toku pertraktacji spadkowej.

Dr. S. Weinberg sen.

---

42) Prokuratorja Generalna nie jest właściwą władzą państwową, uprawnioną w myśl § 49 l. 1 rozp. o przerach., do przerachowania wierzytelności Skarbu Państwa.

Orzeczenie Izby III S. N. z 17 stycznia 1928 R. 2/28, zatwierdzające uchwałę Sądu Apelacyjnego w Krakowie R. II 357/27, którą uchylono uchwałę Sądu Okręgowego cywilnego w Krakowie E. 334/27.

Z uzasadnienia: Mylnie uważa się Prokuratorja Generalna za właściwą władzę państwową, uprawnioną wedle § 49/1 rozp. wal. do przerachowania i pragnie przerachować wszelkie wierzytelności Skarbu Państwa, stosując do nich nadto podwyżkę normalnej stawki, według własnego uznania. Prokuratorja Generalna jest w myśl §§ 1, 2 i 6 rozp. Prez. Rzp. z d. 9/12 1924 Por. 967 D. U. powołana do sądowego zastępstwa spraw majątkowych Skarbu Państwa, ale ani pożyczek nie udziela, ani nie może orzekać o ich przerachowaniu. W danym wypadku działało c. k. Namiestnictwo we Lwowie (Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicji) i ono udzieliło pożyczki imieniem c. k. Skarbu Państwa. Do przerachowania byłaby zatem właściwą władza, która przejęła czynności Centrali odbudowy. W każydm razie i właściwa władza państwowa mogłaby, podobnie jak instytucja kredytu długoterminowego, przedstawić tylko proste przerachowanie w myśl przepisów rozp. o przerachowaniu, według stawek ściśle oznaczonych, a nie mogłaby według własnego uznania podwyższać tych stawek. Słusznie przeto Sąd Apelacyjny odmówił uwidocznienia w księdze hipotecznej niniejszego przerachowania.

---

43) Wyposażenie córki przez ojca, nie daje mężowi córki uprawnień do majątku przewidzianych w §§ 1227, 1228 u. c., jeśli mąż córki w odnośnej umowie przedślubnej nie brał udziału i nie był jednym z jej kontrahentów.

Orzeczenie Izby III S. N. z 27 grudnia 1927 Rw. 2097/26.

Sąd Najwyższy — (skład senatu: S. S. N. D-rowie Bresiewicz, Dbałowski i Wawrzkowicz) — przywrócił do mocy prawnej wyrok Sądu I inst. (Sąd pow.

w Chodorowie C. II 4/25), którym powoda oddalono z żądaniem skargi o uznanie kontraktu darowizny z d. 15/2 1924 l. rep. 1304 za bezskuteczny i oddanie mu w posiadanie nieruchomości w tym kontrakcie darowizny wymienionych.

(Wyrok Sądu II inst. (Sąd Okręgowy w Brzeżanach Bc. III 341/26) zasądzający).

Z uzasadnienia: Posag musi być dany lub przyrzeczony przyszłemu mężowi, który, o ile go sobie nie wymówił przed zawarciem małżeństwa i to przez sporządzenie odpowiedniego aktu notarjalnego, bądź to z narzeczoną, bądź też z jej ascendentem, obowiązanym do dania posagu, nie ma też prawa posagu żądać (§ 1225 u. c.). Skoro więc powód w zawarciu umowy o wyposażenie, objętej aktem notarjalnym z dnia 18 listopada 1924, zupełnie udziału nie brał i nie był jednym z kontrahentów tej umowy, to umowy tej nie można uważać za umowę o ustanowienie posagu w rozumieniu § 1218 u. c., lecz za akt zwyczajnego wyposażenia córki przez ojca, do czego tenże wedle przepisu § 1220 u. c., jest obowiązany.

---

44) Wstępowanie na grunt, pilnowanie tegoż i oganianie nie są aktami rzeczywistego posiadania, wystarczającymi do nabycia własności przez zasiedzenie (§ 1460 u. c.).

Orzeczenie Izby III S. N. z 17 stycznia 1928 Rw. 30/28, zatwierdzające wyrok Sądu Okręgowego, jako odwoławczego w Jaśle z 5/7 1927 Bc. III 245/27, uznający powoda za właściciela parc. grunt. lk. 2567 Ks. gr. gm. Ch. i nakazujący pozwanej gminie zaniechać czynienia powodowi przeszkód we wykonywaniu aktów posiadania na tej parceli.

Z uzasadnienia: Wstępowanie na grunt, pilnowanie tegoż i oganianie, nie jest używaniem rzeczy według jej głównego celu gospodarczego, ale stanowi tylko drobną część czynności właściciela, wskazujących wprawdzie na prawo do posiadania lasu, nie będących jednak wykonywaniem rzeczywistego posiadania (§ 1460 u. c.). Chodzi tu wprawdzie o „młodnik“, — ale i w takim lesie zbiera właściciel trawę, jagody, pasie bydło i co najważniejsze dokonuje przecinki. Jeżeli zatem gmina Ch. przez całe lat 30 czynności tych nie wykonywała, to nie można ze samego strzeżenia i oganiania lasu wysnuć wniosku prawnego, że las ten „rzeczywiście“ posiadała, i że przez wyłączne korzystanie z lasu przez lat 30 nabyła własność przez zasiedzenie (§ 1460 k. c.). Wobec wykazania przez powoda tytułu jego prawa własności i wpisu hipotecznego nie może się zatem gmina utrzymać w sporze.

---

45) Ustawa o ochronie lokatorów nie wyklucza podziału mieszkania między wypowiadającego i lokatora, jeżeli podział taki ze względu na interesy stron jest nie do uniknięcia, a samo podzielenie możliwe do wykonania.

Orzeczenie Izby III S. N. z 28 września 1927 Rw. 1696/27.

Sąd Najwyższy — (skład senatu: S .S. N. D-rowie Barański, Sokalski i Dębicki) — na rewizję pozwanego od wyroku Sądu Okręgowego w Nowym Sączu

z dnia 18 lipca 1927 Bc. III 257/27, którym zmieniono wyrok Sądu powiatowego w Nowym Sączu z dnia 5/5 1927 C. III 59/27/8, orzekł w rzeczy samej:

1) utrzymuje się w mocy wypowiedzenie z 24 stycznia 1927 co do połowy mieszkania, składającego się z dwóch pokoi tylnych i pokoika letniego, co do piwnic, znajdujących się pod tymi pokojami, oraz co do ogrodu w całości,

2) uchyla się to wypowiedzenie co do dwóch pokoji frontowych i kuchni i dwóch piwnic pod tymi pokojami położonych, dalej co do sionki, schodów wchodowych, wejścia do piwnic, strychu i drewutni.

Z uzasadnienia: Sąd odwoławczy wyszedł z zapatrywania, że podział spornego mieszkania między obie strony procesowe nie załatwia między niemi kwestji mieszkaniowej i że wogóle taki podział przez sędziego jest niedopuszczalny, a tem mniej jest dopuszczalne ustanowienie spólnego używania pojedyńczych ubikacji. Jest to zapatrywanie mylne. Ustawa o ochronie lokatorów nie wyklucza takiego podziału, który przecież mogą strony dowolnie między sobą same przeprowadzić, a wspólne używanie pewnych ubikacji, jak sieni i t. p. jest nie do uniknięcia w obszerniejszych domach, zajmowanych przez kilku lokatorów. W szczególności zaś instytucja spółużywania jest znaną ustawie cywilnej tak przy służebnościach, jak i przy dziale własności. Podział mieszkania między dwie strony procesowe, oczywiście, nie zawsze, zaspokoi pełną potrzebę mieszkaniową ich obu, owszem, wyrządzi zwykle uszczerbek ich wygodom, ale w każdym razie żadna z tych stron nie zostanie bez dachu nad głową, a to jest właśnie celem ustawy o ochronie lokatorów. Trafnie też przyjął Sąd I inst., że po obu stronach zachodzi konieczne potrzeba spornego mieszkania i dlatego słusznie zastosował zasadę podziału tego mieszkania. Przeoczył tylko tenże Sąd, że ogród nie znajduje się pod ochroną wspomnianej ustawy i winien był wypowiedzenie najmu tego ogrodu utrzymać w całości.

---

46) Przesunięcie ściśle określonego terminu płatności w osnowie wekslu, nie wiąże ręczyciela wekslowego, który porękę na wekslu umieścił przed zmianą terminu płatności, dokonaną bez jego zezwolenia.

Orzeczenie Izby III S. N. z 6 grudnia 1927 Rw. 559/27.

Sąd Najwyższy — (skład senatu: S. S .N. D-rowie Barański, Sieradzki i Mierzeński) — nie uwzględnił rewizji powódki od wyroku Sądu Apelac. we Lwowie z dnia 5 stycznia 1927 Bc. I 1066/26, o ile nim zmieniono wyrok Sądu Okręgowego cywilnego we Lwowie z dnia 26 października 1926 kr. Cw. X. 603/24 i utrzymano w mocy wekslowy nakaz zapłaty z dnia 30/1 1926 na sumę 7.219 fr. franc. co do dłużniczki wpierwpozwanej a uchylono co do wtórpozwanego Banku.

Z uzasadnienia: Podpis wtórpozwanego na przedniej stronie wekslu wobec tego, że nie był on ani wystawcą wekslu ani

trasatem, uważa się za porękę, a ponieważ poręczyciel nie wskazał, za kogo ręczy, przeto należy przyjąć, że dał porękę za wystawcę (art. 30 ust. 3 i 4 ustawy wekslowej). W myśl art. 31 ust. 1 cyt. ustawy poręczyciel wekslowy odpowiada tak samo, jak ten, za kogo ręczył, a więc w danym wypadku — wobec braku wyraźnej w tym względzie wskazówki na wekslu — jak wystawca. Pozatem odpowiedzialność wtórpozwanego jako awalisty, jest samodzielna, stosuje się zatem tylko do treści wekslu w chwili umieszczenia na nim poręczenia (art. 69 ust. weksl.). Warunkiem odpowiedzialności wystawcy wekslu wobec posiadacza wekslu, jest założenie protestu we właściwym terminie (art. 52 ust. weksl.), a skoro to nie nastąpiło wedle przepisu art. 43 ust. 2 cyt. ustawy, w odniesieniu do pierwotnego terminu płatności (18/8 1925), t. j. oznaczonego na wekslu w czasie umieszczenia awalu, przeto zgasło temsamem zobowiązanie wtórpozwanego, jako awalisty. Trafna jest również dalsza argumentacja Sądu odwoławczego, że gdyby nawet pominęło się — per inconcessum — osnowę spornego wekslu i wyraźny przepis art. 30 ust. 4 ust. weksl., a wzięło się na wzgląd okoliczność, że w danym wypadku poręczenie było dane faktycznie za przyjemcę (t. j. pierwpozwaną), — to i w takim razie nie możnaby pociągnąć do odpowiedzialności wtórpozwanego z tytułu poręki wekslowej. Zasada, wyrażona w przepisie § 1353 u.c., że zakres poręki, danej przez ręczyciela, nie może być bez jego wyraźnej zgody rozszerzony, obowiązuje również przy poręce wekslowej. Przepis zaś art. 31 ust. 2 ust. weksl., jedynie głosi, iż zobowiązanie ręczyciela wekslowego jest ważne, chociażby nawet zobowiązanie, za które poręczył, nie było ważne z jakiejkolwiek przyczyny, z wyjątkiem wady formalnej, natomiast ani z tego przepisu, ani też z innych postanowień o poręce wekslowej wcale nie wypływa, by sam zakres zobowiązywania ręczyciela wekslowego mógł być jako taki, bez jego zgody rozszerzony poza treść tekstu wekslu w chwili umieszczenia na nim awalu, przepis zaś art. 69 ust. weksl. wyraźnie temu przeczy. Przesunięcie terminu płatności w osnowie wekslu ściśle określonego stanowi niewątpliwie rozszerzenie poręki (por. przepis § 1363 zd. 2 u. c.), a więc zmianę zobowiązania wekslowego, a ponieważ w niniejszym wypadku nastąpiła ta zmiana bez zgody wtórpozwanego, jako awalisty, przeto go nie wiąże i tenże mógłby powódce, która wedle swego przyznania, sama uskuteczniła zmiany w oznaczeniu terminu płatności bez zgody wtórpozwanego, a więc na dobrą wiarę w stosunku do niego powoływać się nie może, przeciwstawić ze skutkiem prawnym zarzut zgaśnięcia poręki, wedle norm prawa cywilnego (§§ 1353, 1363 u. c.).

Uwagi sprawozdawcy.

Rozstrzygnienie powyższe jest słuszne, ale motywa orzeczenia są mylne. Trafne jest zapatrywanie S .N., iż awal w razie braku wskazówki uważać należy jako porękę za wystawcę (art. 30/2 ust. weksl.). To jest jednak dla tego sporu obojętne, bo

także przeciw takiemu awaliście, który poręczył za akceptanta konieczne jest podniesienie protestu. Art. 52 ust. weksl. bowiem wyraźnie stanowi, że po bezskutecznym upływie czasokresów, ustanowionych do protestu z powodu niezapłacenia, posiadacz wekslu traci prawo do indosantów, wystawcy i innych dłużników z wyjątkiem akceptanta. Dłużnik wekslowy, który poręczył za akceptanta, nie jest akceptantem, lecz właśnie tym innym dłużnikiem, o którym wspomina art. 52. Skoro zatem powód nie podniósł protestu w pierwotnym terminie płatności dla awalisty miarodajnym, przeto stracił przeciw niemu prawo wekslowe, bez względu na to, czy tenże poręczył za wystawcę, czy akceptanta.

Wobec tego przedstawia się wszelka dalsza argumentacja, opierająca się na §§ 1353 i 1363 u. c., jako zbyteczna, a to tem bardziej, że jest ona także mylna. Przez to, że wierzyciel sprolongował akceptantowi termin płatności, poręczyciel nie wypadł z obliga. Wypadek ten nie jest unormowany w § 1363/2 u. c. lecz w § 1364 u. c., który postanawia, że „przez upływ czasu, w przeciągu którego dłużnik miałby zapłacić, poręczyciel jeszcze nie zostaje zwolniony, mimo, iż wierzyciel nie nastawał na zaspokojenie". — Prolongata, udzielona zatem głównemu dłużnikowi, nie tanguje wcale zobowiązania ręczyciela i płatnika, bo wierzycielowi wolno nawet zupełnie zrzec się swej pretensji wobec solidarnie zobowiązanego ręczyciela wekslowego. Ten ostatni nie traci naturalnie przez to swego prawa regresu do tego dłużnika, za którego poręczył i zapłacił.

Dr. S. Weinberg sen.

---

47) **Zarządzonej z urzędu w myśl § 162 p. c. przerwy postępowania, nie można stawiać na równi ze spoczywaniem sporu i przerwy takiej nie można wliczać do czasu przedawnienia roszczenia skargą dochodzonego.**

Orzeczenie Izby III S. N. z 29 listopada 1927 Rw. 2653/26.

Sąd Najwyższy — (skład senatu: S. S. N. Fedyński, Barański i Krzyżanowski) — zniósł wyrok Sądu Apelacyjnego w Krakowie Bc. IV. 240/26, którym zmieniono wyrok Sądu Okręgowego w Nowym Sączu Cg. I 99/25/20 i oddalono powodów z żądaniem zapłaty 1515 zł. 04 gr. z pn.

Z uzasadnienia: Wedle ustawy z 26/3 1919 poz. 246 Dz. U. Nr. 27 w brzmieniu ustawy z 30/6 1920, poz. 318 Dz. U. Nr. 52 w przedmiocie wstrzymania biegu przedawnienia niektórych roszczeń na obszarze b. zaboru austrjackiego, nie wlicza się czasu od 1/11 1918 do 30/6 1922 włącznie do czasokresu trzechletniego przedawnienia roszczeń, wymienionych w §§ 1480, 1486 i 1489 u. c., jeżeli tetn czasokres upływa w czasie wyżej oznaczonym. — Przepis ten odnosi się z natury rzeczy także do roszczeń z § 1487 u. c., albowiem i tu zachodzi ta sama ratio legis jak i w wypadkach w ustawie tej wyraźnie wymienionych. Ustawa ta zastąpiła do pewnego stopnia przepis § 1 rozp. z 24/6 1918, Nr. 225 austr. Dz. u. p., wedle którego do roszczeń pienię-

żnych, które powstały przed 1 sierpnia 1914 ustanowiono moratorjum do 31 grudnia 1918. — Skargą z dnia 10/12 1913 Cg. I 293/13 domagali się powodowie jako cesjonarjusze interwenjentki ubocznej wypłaty legitymy ze spadku po ś. p. J. B., zmarłym 17/8 1911, z pozostawieniem ustnego ostatniej woli rozporządzenia, ogłoszonego dnia 30/10 1912 do A I 252/12. Roszczenie o legitymę przedawnia się w myśl § 1487 u. c. w trzech latach, licząc od dnia ogłoszenia rozporządzenia ostatniej woli; w danym więc wypadku przedawniłoby się z upływem dnia 30/10 1915. Ponieważ zaś koniec terminu przedawnienia przypadał podczas wojny, przeto polegając na austrjackich ustawach moratoryjnych oraz na powołanej na wstępie polskiej ustawie, powodowie mieliby prawo wystąpić skutecznie ze skargą najpóźniej 10 czerwca 1922 r. Gdy jednak powodowie wystąpili ze skargą już 10/12 1913, a wniosek o podjęcie przerwanego w dniu 7/10 1914 wskutek wypadków wojennych postępowania, postawili dopiero 26/6 1925, przeto rozchodzi się o to, czy powodom można uczynić skutecznie zarzut, że sporu należycie nie popierali i że przez to do przedawnienia roszczenia dopuścili (§ 1497 u. c.). Takiego zarzutu jednak powodom uczynić nie można. Ustalono, że pierwpowód Ct. F. z początkiem wojny powołany został do służby wojskowej, a w r. 1915 wysłany został na front rosyjski, skąd dotąd nie powrócił i niewiadomo, co się z nim stało, a wszelkie starania rodziny o wiadomości o zaginionym w Czerwonym Krzyżu i osób prywatnych poczynione, pozostały bez rezultatu. Z aktów wynika, że i wtórpowód Ch. K. był również na wojnie światowej i że z niej powrócił dopiero w r. 1919. W myśl § 162 p. c. jeżeli strona w czasie wojny znajduje się w służbie wojskowej i jeżeli zarazem zachodzi obawa, że okoliczność ta mogłaby niekorzystnie wpłynąć na prowadzenie sporu po stronie nieobecnego, może Sąd na wniosek albo z urzędu zarządzić przerwę postępowania aż do usunięcia przeszkody i to nawet wtedy, gdy strona nieobecna była zastąpiona przez pełnomocnika procesowego. Tak się też stało w danym sporze, albowiem sąd procesowy uchwałą z 24/11 1914 Cg. I 293/13 zarządził z urzędu przerwę postępowania, *aczkolwiek zarządzenie to mylnie nazwał spoczywaniem sporu*, — co jednak istoty rzeczy wcale nie zmienia. Otóż spór nie będzie należycie popierany, jeżeli z woli powoda spocznie *znacznie* dłużej, niż ustawa dopuszcza (§ 168 p. c.); natomiast nie może być mowy o nienależytem popieraniu sporu, jeżeli dalszy tok postępowania został przerwany na mocy uchwały sądowej, bo w tym wypadku przeszkoda w biegu procesu nie leżała w woli powoda, lecz leżała w okolicznościach od jego woli niezależnych. W konsekwencji nie można zatem przerwy postępowania przez Sąd zarządzonej stawiać na równi ze spoczywaniem sporu — nie można więc czasu przerwy wliczać do czasu przedawnienia.

Rozchodziłoby się jeszcze tylko o to, *kiedy ustały skutki* (§ 163 p. c.) *przerwy postępowania*? Skutki te trwają zazwyczaj do czasu wydania uchwały na podjęcie przerwanego postępowania, powziętej na wniosek jednej

ze stron (§§ 162 ust. 3, 164 i 165 p. c.). Otóż ponieważ wniosek taki został postawiony przez pełnomocnika powodów dnia 26/6 1925, zaś uchwałą z 16/7 1925 Cg. I 99/25/15 na wniosek ten wyznaczona została audjencja do ustnej rozprawy w rzeczy głównej, przeto z tym dniem została uchylona przerwa postępowania. Gdy zaś z chwilą podjęcia postępowania, z trzechletniego czasu przedawnienia pozostawało na korzyść powodów, licząc od dnia skargi (10/12 1913) 1 rok 10 miesięcy i 20 dni, a w każdym razie licząc nawet od dnia przerwy postępowania (4/11 1914) pozostawało im 11 miesięcy i 26 dni, przeto o przedawnieniu skargi mowy być nie może. Okoliczność, kiedy się skończyła wojna światowa, nie gra w powyższych rozważaniach i obliczeniach decydującej roli, bo jeżeli pozwanemu z tego powodu zależało na przyśpieszeniu postępowania, mógł był wystąpić z odpowiednim wnioskiem, na który Sąd byłby musiał wydać rozstrzygnienie po ewentualnem przesłuchaniu powodów (§ 165 ust. 2 p. c.). Skoro zaś pozwany z takim wnioskiem nie wystąpił, nie może ze swego biernego zachowania wyciągać żadnych niekorzystnych konsekwencyj dla powodów,, mających za sobą uchwałę sądową na przerwę postępowania bez oznaczenia ścisłego terminu końca tej przerwy. Zresztą nawet data ustawy z 26/3 1919 wskazuje na to, że dla ustawodawcy polskiego sama chwila zakończenia wojny światowej nie była decydująca przy jej wydaniu. Gdy zatem jedyny motyw wyroku Sądu Ap., t. j. przyjęcie przedawnienia, odpadł, zaszła potrzeba rozpatrzenia sprawy co do rzeczy samej.

Uwagi sprawozdawcy.

W motywach powyższego orzeczenia S. N. pomięszał pojęcie przerwy z pojęciem wstrzymania przedawnienia. Przerwa przedawnienia powoduje, iż czasu poprzedniego przed przerwą nie wlicza się zupełnie do biegu przedawnienia. Kiedy ono zaczyna n a n o w o biedz, to zależy od okoliczności, np. przy skardze biegnie ono dopiero na nowo od prawomocności zasądzającego wyroku a przy uznaniu pretensji zaraz po tym dniu. Przy wstrzymaniu przedawnienia wlicza się do biegu czas przed wstrzymaniem i czas po ustaniu wstrzymania. Otóż w niniejszym wypadku skarga wniesiona dnia 10/12 1913 o zapłatę legitymy albo p r z e r w a ł a przedawnienie, a w takim razie zarzut przedawnienia w tym procesie nie może już być skutecznie podniesiony ani też we wyroku uwzględniony, albo też skarga ta n i e przerwała przedawnienia z powodu nienależytego popierania sporu, a w takim razie skarga ta także n i e w s t r z y m a ł a biegu przedawnienia i takowe pomimo wniesienia skargi nie przestało biedz dalej. Mylnie zatem motywa obliczają, że z dniem 10/12 1913 wstrzymany został bieg przedawnienia, bo raczej przyjąćby należało, że przedawnienie — pomimo skargi — biegło dalej — o ile się nie przyjmie, że nastąpiła przerwa. Skoro zaś ustawy z r. 1919, poz. 246 i z r. 1920, poz. 318 w przedmiocie wtrzymania biegu przedawnienia wstrzymują przedawnienie dopiero od 1/11 1918 do 30/6 1922, to są

one dla powoda nieprzydatne, bo w razie odmówienia tej skardze mocy przerywającej, przedawnienie nastąpiło już 31/10 1915 a zatem o 3 lata przedtem, zanimby owe ustawy mogły znaleźć zastosowanie. Gdy przeto ustaw tych o wstrzymaniu biegu przedawnienia w ogóle w tym wypadku zastosować nie można i nie potrzeba, to zbytecznem też było rozważanie dalszej bardzo wątpliwej kwestji, czy te ustawy należy zastosować również w drodze interpretacji rozszerzającej do trzechletniego przedawnienia, unormowanego w § 1487 u. c., który nie jest tamże zacytowany. Naszem zdaniem interpretacja rozszerzająca w ustawach ustanawiających wyjątek od ogólnej reguły jest niedopuszczalna, zwłaszcza, że ratio legis przemawiałaby jeszcze bardziej za dalszem rozszerzeniem tej ustawy także do wszelkich innych wypadków krótszego jeszcze, niż 3-letniego przedawnienia np. do skarg przeciw spedytorowi ,przewoźnikowi i kolei, przedawniających się w przeciągu jednego roku. [1]).

Chcąc koniecznie wykazać wstrzymanie przedawnienia także w czasie wojny i chcąc uzupełnić tę lukę, znajdującą się we wspomnianych wyżej ustawach S. N. sięgnął w motywach swych zupełnie niepotrzebnie do ustaw moratoryjnych austr., zamiast powołać się raczej na ustawy moratoryjne polskie z 26/6 1919 Nr. 51, poz. 332 i rozp. Nr. 106, poz. 777 ex 1921, ustanawiające moratorjum od 1/8 1914 do 30/6 1922. Ale i te ustawy moratoryjne nicby nie pomogły. O ileby bowiem S. N. stał na tem stanowisku, na którem stanął w ostatnich czasach (odmiennie od poprzedniego zapatrywania), że moratorjum wstrzymuje tylko [2]), a nie przerywa przedawnienia, to w takim razie możnaby wykazać wstrzymanie przedawnienia tylko w czasie od 1/8 1914 do 30/6 1922 a ponieważ od dnia ogłoszenia rozporządzenia ost. woli, t. j. od 30/10 1912 do 1/8 1914 upłynął rok i 9 miesięcy a od 1/7 1922 aż do podjęcia postępowania, które nastąpiło 26/6 1925 o wiele więcej jak rok i 3 miesiące, przeto pomimo wstrzymania biegu przedawnienia takowe przecież jako dokonane uważaćby należało. Ale i te wszystkie rozważania są zupełnie zbyteczne wobec stanowczego zapatrywania N. S. uznającego, iż powodowie należycie proces popierali, że zatem wskutek wniesienia skargi w r. 1913 nastąpiła przerwa przedawnienia. A ponieważ to przerwane przedawnienie nie zaczęło jeszcze na nowo biedz, przeto bieg jego nie mógł być wstrzymany.

Z dalszych rozważań zawartych w motywach orzeczenia wynikałoby, że zarzut nienależytego popierania procesu można uczynić w razie przerwy postępowania takiemu powodowi, od

---

[1]) Por. artykuł D-ra Oskara Grossa p. t. „Kilka refleksyj analitycznych do ustaw z r. 1919 i 1920 o przedłużeniu biegu przedawnienia“, ogłoszony w zeszycie kwiet. 1925 r. Głosu Prawa, str. 157 i nast. Autor jest zdania, że opuszczenie § 1487 u. c. nastąpiło tylko przez niedopatrzenie, mimo to jednak sprzeciwia się interpretacji rozszerzającej.

[2]) Por. artykuły D-ra S. Blausteina i D-ra Lutwaka w przedmiocie moratorjum, ogłoszone w zeszycie kwiet. z r. 1925 Głosu prawa, str. 160 i str. 172, oraz orzecz. N. S. z 5/I 1927 III Rw. 1350/26, ogł. w Głosie Pr., zeszyt 5 — 6 z r. 1927, str. 206 .

którego woli, z powodu ustania przeszkody, zależało podjęcie procesu, a który jednak tego, pomimo możności przez nadmiernie długi czas nie uczynił. Stanowisko S. N. nie jest atoli zupełnie jasne ,bo z jednej strony S. N. podnosi okoliczności i argumenta, z którychby wynikało, że powodowie nie mogli wcześniej podjąć postępowania, z drugiej zaś strony uważa za rzecz obojętną, czy powodowie mieli możność podjęcia sporu „bo także pozwany miał tę samą możność, a skoro tego nie uczynił, to nie może ze swego biernego zachowania wyciągać żadnych niekorzystnych konsekwencji dla powodów". Ten ostatni argument jest atoli błędny, bo takie same prawo przysługuje pozwanemu przy spoczywaniu sporu, wobec czego, pozwany nie mógłby nigdy zarzucić powodowi, że dopuścił się nienależytego popierania procesu.

Czy w konkretnym wypadku powodowie ze względu na wojnę i moratorjum oraz swą nieobecność w kraju nie mieli możności podjęcia postępowania, czy też dopuścili się w tym względzie zaniedbania, to jest — jako quaestio facti — rzeczą swobodnej oceny Sądu i nie przeciw niej się zwracamy, lecz tylko przeciw wywlekaniu niepotrzebnych argumentów, które w dodatku są błędne.

Dr. S. Weinberg sen.

---

48) Sąd nie jest władny poza wyjątkiem przewidzianym w art. III ust. 3 ust. zapr. ord. egz., dozwolić wstrzymania egzekucji administracyjnej. Postępowanie w celu wymuszenia złożenia przysięgi wyjawienia majątku na żądanie władzy skarbowej, jest tylko udzieleniem pomocy prawnej władzom skarbowym, a nie samoistnem postępowaniem egzekucyjnem sądowem.

Orzeczenie Izby III S. N. z 25 stycznia 1928 R. 28/28.

Sąd Najwyższy — (skład senatu: S. S. N. Stefko, Wyrobek i Wawrzkowicz) — nie uwzględnił rewizyjnego rekursu powoda od uchwały Sądu Okręgowego cywilnego we Lwowie, jako Sądu rekursowego z 5/10 1927 R. XI 554/27/1, którą zniesiono uchwałę Sądu pow. w Kulikowie z 26/VI 1927 C. 154/27, wstrzymującą egzekucję administracyjną, prowadzoną przez urząd skarbowy w Ż. aż do prawomocnego ukończenia sporu C. I 154/27.

Z uzasadnienia: Wywody rekurenta byłyby najzupełniej trafne i słuszne, gdyby wniesiona przezeń skarga z dnia 24 czerwca 1927 C. 154/27 była istotnie skargą z § 37 ord. egz., taką jednak nie jest, bo ani powód, wnoszący tę skargę, nie jest osobą trzecią w toczącem się postępowaniu egzekucyjnem, lecz właśnie egzekutem, ani też nie twierdzi, żeby na przedmiotach egzekucją dotkniętych, przysługiwało mu prawo, nie pozwalające na przeprowadzenie egzekucji. Całkiem słusznie zatem orzekł Sąd rekursowy nieważność uchwały Sądu pierwszej inst., dozwalającej wstrzymania egzekucji, gdyż nie zachodzi tu wyjątkowy przypadek, przewidziany w art. III ust. 3 ust. zapr. ord. egz., a ponadto postępowanie

w celu wymuszenia złożenia przysięgi wyjawienia i t. d. (dosłownie, jak podano na wstępie jako tezę).

Bł. p. Dr. Seweryn Paneth
1863 — 1928.

Zamieszczoną w zeszycie poprzednim — w ostatniej chwili wydania go — wzmiankę o zgonie bł. p. Dra Seweryna Panetha, zgasłego w dniu 9 maja b. r., uzupełniamy dziś garścią dat i wspomnień, aby sylwetę tego tak dzielnie pracowitego i tak wybitnie zasłużonego żywota adwokackiego zachować jako drogą pamiątkę dla żyjących, jako dziedzictwo dla potomnych.

Była to bowiem osobistość adwokacka reprezentatywna nietylko pod względem formalnym, z mocy zajmowanych stanowisk korporacyjnych i społecznych, lecz także i przedewszystkiem w swej istocie i sferze duchowej. Postać smukła i schludna — zarówno zewnętrznie jak wewnętrznie: oto w dwóch słowach sylweta Dra Seweryna Panetha...

„Takim jesteś adwokatem, jakim jesteś człowiekiem“ — a to był człowiek, z którym gdy sie zetknąłeś, czułeś przewiew świeżości i czystości, a nie czułeś nigdy, że On cię niespostrzeżenie ku sobie podnosił. Zamienić choćby słów kilka z Sewerynem Panethem, poradzić się Go, usłyszeć Jego zdanie, Jego pomysł prawniczy, Jego pouczenie, zaczerpnąć słowa żywego z tej jasnej głowy, z tej wielkiej pamięci, z tej przestronnej na wielu polach wiedzy, to było tak, jak napić się z krystalicznie czystego, górskiego źródła. Odchodziłeś orzeźwiony, nie myśląc o tem, nie miarkując, że ci to na zdrowie wyszło. Niezapomniany tębr tego głosu miał w sobie coś niezwykle naturalnego — (wygląda to, jak niejedna prawda, na paradoks) — gdyż był to głos prawego przekonania, wiążącego umiejętnie a jednak rzetelnie logikę faktów z logiką prawa. Dżentelmen w każdym calu, pełen kultury umysłowej i obyczajowej, wywierał mimo braku jakiejkolwiek wyniosłości wrażenie prawdziwego arystokraty.

*

Bł. p. Dr. Seweryn Paneth, urodził się w roku 1863 we Lwowie, gdzie ukończył gimnazjum i studja uniwersyteckie, zdając egzamina z odznaczeniem we wszystkich przedmiotach. Pochodził ze znanej patrycjuszowskiej rodziny bielskiej, a Jego dziadek Dr. Maurycy Mahl, był trzecim na liście adwokatem we Lwowie. Po ukończeniu roku praktyki sądowej pozostaje nadal w sądzie i zdaje z odznaczeniem egzamin sędziowski, poczem już jako obrońca w sprawach karnych wstępuje do kancelarji Dra M. Jekelesa, z którego polecenia w kilka dni potem debjutuje przed Sądem przysięgłych przy kilkudniowej rozprawie. Wyrok uwalniający klijenta zdaje się otwierać przed nim karjerę głośnego obrońcy. Ale to umysł zamiłowany w myśleniu ścisłem, dusza stroniąca od sugestyj nastrojowych, wyżywająca się siłą rzeczowego rozumowania i pomysłowością

konstrukcji prawniczej, przemawiająca do rozumu, do wiedzy i prawdy ideowej. Stąd też bł. p. Seweryn Paneth zasłynął rychło jako cywilista — jeden z najznakomitszych.

W lipcu 1895 otwiera kancelarję, zostaje syndykiem Powsz. austr. Tow. ubezpieczeń od szkód i wypadków we Wiedniu a zarazem syndykiem Miejskich Zakładów Elektrycznych. Ponadto był też syndykiem Towarzystw ubezpieczeń „Kotwica“ i „Port“ oraz krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń („Florjanki“), dyrektorem lwowskiego Towarzystwa Bankowego.

Od roku 1902 stale wybierany członkiem Wydziału lwowskiej Izby Adwokatów oraz członkiem Komisji egzaminacyjnych dla egzaminów adwokackich i sędziowskich, członkiem Wydziału Związku Adwokatów Polskich, w roku 1923 Wiceprezydentem lwowskiej Izby Adwokatów, a w r. 1926 przewodniczącym Komisji Inicjatywy wyłanianej od szeregu lat przez Walne Zgromadzenia tej Izby i zarazem Przewodniczącym izbowej „Komisji statutowej“, współpracującej z czynnikami ustawodawczymi nad projektem polskiej ordynacji adwokackiej. Gorący zwolennik autonomji i niezawisłości adwokatury oraz zasadniczej wolności słowa w rzecznictwie prawnem, poświęcał od r. 1919 do ostatnich dni niestrudzenie swój czas i pracę referatom na temat tego projektu w duchu tych postulatów formułowanym.

Suma jego pracy na wszystkich powyższych stanowiskach jest olbrzymia. Przywykliśmy z biegiem lat do tego, że wszelka donioślejsza sprawa korporacyjna i każdy projekt ustawowy, dotykający bezpośrednio lub pośrednio losów adwokatury i wymiaru sprawiedliwości, musiały być roztrząsane pod patronatem Dra Seweryna Panetha. Jego wielki i przenikliwy umysł, zamiłowany w prawie, w filozofji i w matematyce, rozporządzający przytem ogromną pamięcią, z łatwością opanowywał każdą nową materję. To też niezliczone razy bł. p. Dr. Seweryn Paneth referował i wykładał projekty ustaw i nowe ustawy członkom lwowskiej Izby Adwokatów i członkom Związku Adwokatów polskich i niejednym znakomicie opracowanym artykułem prawniczym zasilił czasopiśmiennictwo prawnicze — nasze i wiedeńskie, w szczególności też darzył „Głos Prawa“ szczerą życzliwością i kilkakrotnie piórem Swem i Nazwiskiem jego łamy uświetnił.

W czasie okupacji Lwowa przez wojska rosyjskie bł. p. Dr. Seweryn Paneth, przebywając we Wiedniu, zorganizował tamże adwokacką Kasę wojenną kredytową, która przychodziła z dużą pomocą adwokatom-uchodźcom, a Jego interwencji i uczynności wielu Kolegów zawdzięczało wybawienie z najcięższych sytuacyj.

*

W ciężkiej kilkuletniej chorobie raka, którą bł. p. Seweryn Paneth przebywał i wśród kilkakrotnych operacyj, jaśniała pełnym blaskiem potęga duchowa i moralna tej szlachetnej Osobistości. Nie mówił o chorobie, znosił bez skargi katusze i pra-

cował niemal do ostatniej chwili. Przepracował się, rzekłbyś, do wieczności — jako rycerz bez strachu i zmazy... Od postaci tej wionie i w dalsze wionąć będzie pokolenia fluid schludności i wysmukłości duchowej — jak od wszystkiego w przyrodzie, co żyje istnością wyższą, prostującą się bezwiednie życiem całem w wiekuisty lazur... **Redakcja.**

Walne zgromadzenie Izby Adwokatów w Przemyślu.

W dniu 5 maja 1928 r. odbyło się Zwyczajne Walne Zgromadzenie Izby Adwokatów w Przemyślu pod przewodnictwem wiceprezesa Izby **D-ra Jakóba Mestera.**

W Walnem Zgromadzeniu wzięło udział 103 członków Izby. Przewodniczący Dr. Jakób Mester po zagajeniu Zgromadzenia, usprawiedliwił nieobecność Prezesa Izby D-ra Leonarda Tarnawskiego tegoż chorobą i zarazem przedłożył rezolucję z powodu 25-letniego Jubileuszu Prezesa D-ra Tarnawskiego przewodniczenia Izbie o następującem brzmieniu:

„Walne Zgromadzenie wyraża hołd i wdzięczność **JWP. D-rowi Leonardowi Tarnawskiemu** za długoletnią pracę i składa życzenia, by długo jeszcze przewodniczył i pracował w naszej Izbie“.

Rezolucja ta została przyjęta przez aklamację.

Następnie poświęcił Przewodniczący wspomnienie zmarłym w ostatnim roku członkom Izby: D-rom Gelberowi, Kormoszowi, Smólskiemu i D-rowi Ehrlichowi w Bukowsku, których pamięć obecni uczcili przez powstanie.

Przystąpiono do wyborów do Władz Izby, które dały wynik następujący:

Prezesem Izby wybrano jednogłośnie D-ra Leonarda Tarnawskiego.

Wiceprezesem Izby D-ra Jakóba Mestera.

Członkami Wydziału zostali wybrani: Dr. Adolf Ameisen, Dr. Jakób Glanz, Dr. Fryderyk Gottlieb, Dr. Adam Kropiński, Dr. Leon Probstein, Dr. Ozjasz Rast i Dr. Włodzimierz Zahajkiewicz.

Prezesem Rady Dyscyplinarnej wybrany został Dr. Józef Scheinbach.

Wiceprezesem tejże Dr. Józef Dobrzański.

Członkami Rady Dyscyplinarnej w miejsce ustępujących 5-ciu członków Rady Dyscyplinarnej zostali wybrani ponownie: Dr. Bethauer Oswald, Dr. Meisels Jakób i Dr. Segal Maksymiljan, oraz dotychczasowy zastępca Prokuratora Dr. Józef Axer i zastępca Członka Rady dyscyplinarnej Dr. Ignacy Peczenik.

Zastępcami członków Rady Dyscyplinarnej wybrano w miejsce 3 występujących: D-ra Brandstädtera Ferdynanda, D-ra Grossmanna Mojżesza i D-ra Reifa Hermana.

Prokuratorem Izby wybrano ponownie D-ra Leibę Landaua, zaś zastępcami tegoż D-ra Jana Drzewickiego i D-ra Ludwika Grossfelda.

Członkami Komisji Rewizyjnej wybrani zostali jednogłośnie D-rowie: Axer, Palch i Rawicz.

Po przeprowadzeniu wyborów Walne Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie rezolucję Wydziału, następującej treści:

„Walne Zgromadzenie Izby Adwokatów w Przemyślu uznaje konieczność natychmiastowego wprowadzenia prawa wolnego przesiedlania się adwokatów na całym obszarze Rzeczypospolitej i zwraca się do Ciał ustawodawczych i Rządu z żądaniem wprowadzenia bezzwłocznie tego prawa w drodze ustawodawczej.

Walne Zgromadzenie — zważywszy, że i inne Państwa sukcesyjne uznały prawo wolnej przesiedlności—potępia jak najenergiczniej wszelkie zakusy zmierzające do ograniczenia tego prawa, a w szczególności wypowiada się przeciw postanowieniu art. 60 projektu ordynacji adwokackiej, który czyni prawo wolnego przesiedlania się adwokatów zależnem od poprzedniego złożenia egzaminu z prawa tej dzielnicy, do której adwokat miałby zamiar się przesiedlić.

Walne Zgromadzenie dopatruje się w ograniczeniu wolnej przesiedlności naruszenia praw Konstytucją Rzeczypospolitej każdemu obywatelowi zagwarantowanych.

Walne Zgromadzenie wzywa Wydział Izby, by rezolucję tę zakomunikował powołanym czynnikom ustawodawczym i urzędowym, i by w porozumieniu z innemi Izbami małopolskiemi poczynił wszystkie ustawą dopuszczelne kroki, jakie uzna za stosowne celem wywalczenia dla adwokatów nieograniczonego niczem prawa zastępowania i przenoszenia się na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej“.

W dalszej dyskusji nad sprawozdaniem Wydziału, które zostało przedłożone Walnemu Zgromadzeniu, uchwalono obniżyć opłaty kandydatów adwokatury od podań wnoszonych do Wydziału i świadectw z kwoty 10 zł. do kwoty 2 zł.

Dla adwokatów nowowpisujących się na Listę przemyskiej Izby ustanowiono następujące należytości na rzecz Funduszu Pośmiertnego i Funduszu wdów i sierot:

a) do 35 lat — 100 zł.
b) od 35 do 40 r. życia — 200 zł.
c) od 40 do 45 r. życia — 500 zł.
d) od 45 do 50 r. życia — 1.000 zł.
e) ponad 50 lat — 1.500 zł.

Uchwalono jednogłośnie 25% z podwyżek wpisowego przeznaczyć na pokrycie ewentualnego deficytu administracyjnego.

Należytość od podań od osób nienależących do stanu adwokackiego, z wyjątkiem zażaleń do Wydziału, ustanowiono na kwotę 3 zł.

W końcu uchwalono następujące rezolucje:

„Zaleca się Wydziałowi utworzenie Komisji opinjodawczej“.

„Zaleca się Wydziałowi załatwienie sprawy zbiorowej asekuracji“.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, Przewodniczący zamknął Walne Zgromadzenie.

Z nadesłanych książek i czasopism.

— Arthur Curti: Englands Privat — und Handelsrecht. Erster Band: Personen,-Familien,-Sachen-und Erbrecht. Zweiter Band: Handelsrecht. — Verlag von **Juljus Springer.** Berlin 1927. Tom I, str. 247. Tom II, str. 398.

Mało które prawo przedstawia dla nas tak wielką sumę odrębności i osobliwości, a temsamem pouczenia, jak p r a w o a n g i e l s k i e, gruntujące się od szeregu wieków po dziś dzień głównie na zwyczaju i praktyce sądowej, odznaczające się niezwykle silnem, dla naszych pojęć może nadmiernem umiłowaniem tradycji i formy. Sędzia angielski — w każdym calu suweren, ale też w każdym calu wewnętrznie różny od kontynentalnego — czuje się związanym orzeczeniami swoich poprzedników, chociażby kilkaset lat temu wygłoszonemi. Prowadzi to w niejednym kierunku do skostnienia prawa, a z drugiej strony brak kodyfikacji zmusza ludność, nie mogącą się wyznać w olbrzymich przeważnie nieoficjalnych zbiorach prejudykatów, w znacznie większej mierze, niźli na kontynencie, do uciekania się w każdej choćby najprostszej sprawie czy kwestji prawnej, do kosztownej pomocy adwokatów angielskich. Również ustawodawstwo angielskie ma charakter kazuistyczny, syngularny. Dopiero w nowszych czasach zaczęto w Anglji w i ę k s z e dziedziny prawne (tak np. prawo nieruchomości) normować ustawami. Te atoli zazwyczaj nie wyczerpują swego przedmiotu, pozostawiając tem samem wielkie pole swobody kognicji sędziowskiej, a technika i dykcja ustaw angielskich pozostawia prawie równie wiele do życzenia, jak w ustawodawstwie naszem.

Tych kilka ogólnych uwag, to tylko drobna część refleksyj i uświadomień budzących się pod wpływem lektury wskazanych wyżej dwóch tomów systemu angielskiego p r a w a p r y w a t n e g o i h a n d l o w e g o, którego autorem jest adwokat zurychski A r t u r C u r t i. Do poszczególnienia zalet tego dzieła nie starczy nam niestety miejsca. Ograniczamy się do stwierdzenia, że p. Curti wykazuje w swem dziele nietylko głębokie znawstwo teoretyczne i praktyczne prawa angielskiego, lecz też — w czem posiłkuje go widocznie zawód adwokacki — dar ogromnie zajmującego, realnie ujętego, a przytem bardzo jasnego wykładu. Tom I zawiera przedstawienie źródeł prawa ang., prawo osobowe, prawo familijne (małżeństwo, rodzice, dzieci, opieka), prawo rzeczowe i prawo spadkowe — z uwzględn. norm międzynarodowych. Tom drugi daje nam obok zasadniczego poglądu na literaturę i ustawodawstwo handlowe (nie skodyfikowane, lecz składające się z poszczególnych licznych Acts of Parliament), wykład prawa obligatoryjnego ogólnego, kupna handlowego, umów o przewóz, skład, wygodzenie, najem, ubezpieczenie, prawo wekslowe, czekowe, bankowe, giełdowe, o patentach, wzorach, modelach i znakach towarowych, prawo autorskie, spółki handlowe, których omówieniu poświęcono pra-

wie 100 stronic, wreszcie zaś — w dodatku obejmującym 20 stronic — zarys ustroju sądów i adwokatury oraz tok postępowania prasowego cywilnego i karnego. Na ogół jestto dzieło wielkiej wartości, przytem, jak zazwyczaj wydawnictwa tej wybitnej firmy nakładowej, wydane okazale. — *(L).*

— **Montesquieu: O duchu praw.** Przełożył **Tadeusz Żeleński** (Boy). Przejrzał i wstępem opatrzył prof. **Wacław Makowski.** — Warszawa, F. Hoesick 1927. T. I, str. 463 i V. — T. II, str. 496.

Charles de Secondat, Baron de La Brède et de Montesquieu był dobrze urodzonym, niemniej też w dobra doczesne uposażonym wielkoduchem, myślicielem państwowo-prawnym, jednym z pierwszych i najwpływowwszych twórców nawoczesnego konstytucjonalizmu. Kiedy wydał — zrazu bezimiennie (1748) „Ducha praw", nad którym około 20 lat przemedytował — był już słynnym pisarzem, miał już za sobą wydane w Amsterdamie, także bez nazwiska *„Lettres persanes"* (1721, 2 tomy), które — jak pisze prof. W. Makowski — „pod pozorem korespondencji dość egzotycznego podróżnika ze swymi przyjaciółmi, zawierały szereg głębokich myśli politycznych, odbijających najbardziej aktualne zagadnienia ówczesnego życia Francji i ściągnęły na autora tyleż oburzenia, gniewu, złośliwych insynuacyj, co pozyskały podziwu i uznania". Miał też już za sobą poemat prozą *„Le temple de Gnide"* (1725), tudzież głośne *„Considérations sur les causes de la grandeur des Romains et de leur décadence"*. (Amsterd. 1734). To też olbrzymie powodzenie „Ducha praw" w pewnej mierze przypisać możemy pomyślnym, zewnętrznym okolicznościom i znakomitej „marce" autora, lecz przedewszystkiem musimy powodzenie to odnieść do polotu, fantazji i niebywałej naówczas swobody i lekkości stylu tej książki. Nie brak było w owych czasach polyhistorów i rudytów przewyższających barona de La Brède zasobem wiedzy, nie brak było myślicieli o wiele precyzyjniejszych, a zwłaszcza systematyczniejszych od niego. Ale ten dar pisania o rzeczach wiedzy, o rzeczach prawa, w sposób lekki, żywy, poglądowy i plastyczny, dar nawiązywania zasad prawnych do prawideł przyrody, dar krystalizowania wielkich, twórczych koncepcyj ideowo-prawnych z elementów pozytywnej wiedzy, dar intuicji i temperamentu, doprowadzony do rozkwitu na „suchej" i „zimnej" niwie prawa, oto jest, czem dzieło to wzbiło się wysoko ponad swoją epokę i co po dziś dzień jeszcze czytelnika w tem dziele porywa i usposabia, życzliwie nawet dla całego mnóstwa ustępów, mających wobec dzisiejszych zdobyczy nauki wartość już tylko archaiczną lub anegdotyczną.

Czytelnik szukający w tem dziele jakichś ściśle filozoficznych i konsekwentnych rozważań o „duchu" praw, doznać musi rozczarowania, znajdując w niem, obok nieśmiertelnych kilku rozdziałów, głoszących koncepcję podziału władz na tle ustroju angielskiego, czy na temat zależności

ustroju państwa od właściwości kraju i ludności, czy na temat typów ustroju państwowego lub na temat wolności—niezliczoną moc feljetonów, aforyzmów i anegdot de omnibus rebus et quibusdam aliis. Bo nie brak tu nawet rozdziałów na temat zazdrości, długich włosów królów frankońskich, zbytku, rozpusty, rządu kobiet, pożyczania na procent etc. Za to jednak mało który ustęp pozbawiony jest jakiejś głębszej myśli, jakiejś wytwornej ironji, jakiegoś zdumiewającego pomysłu czy olśniewającego kontrastu. Mało jest w tej książce systematycznej teorji, a tem mniej filozofji prawa w pojęciu nowoczesnem — lecz za to pełno ideowo-prawnego nasienia, które przeważnie jeszcze po dziś dzień zachowało żywotność i moc zapładniania umysłów. W tem też niespożyta wartość tego dzieła, którego przyswojenie polskiej literaturze prawniczej ze wszystkiemi finezjami i powabami oryginału mógł wziąć na siebie tylko pisarz-artysta tej miary, co Boy. — *(Dr. L.)*.

— **Dr. Włodzimierz Dbałowski i Dr. Jan Przeworski: Przepisy o ochronie lokatorów** (wraz z ustawą śląską), objaśnione orzecznictwem Izby I i III Sądu Najwyższego. W zbiorze „Hoesicka teksty ustaw", Nr. 44. Warszawa 1928. Str. 140 małego formatu.

Jestto w istotnem tego słowa znaczeniu najnowsze, bo niemal do ostatniej chwili doprowadzone wydanie ustawy o ochronie lokatorów i pozostających z nią w przedmiotowym związku przepisów odrębnych. Prócz powszechnej ustawy o o. l. z 11/IV 1924, z uwidocznionemi zmianami ustawodawczemi i z przepisami podatkowymi, mamy tutaj także ustawę śląską z 16/XII 1926, na ogół do tamtej dość podobną, a jednak w niejednym przepisie osobliwą i temsamem porównawczo pouczającą; mamy dalej zebrane przepisy, dotyczące mieszkań służbowych funkcjonarjuszy państwowych i wojskowych, wreszcie, jako część IV: „Uzupełnienia", zawierające odnośne wyimki z rozp. Prez. Rzp. z 16/III 1928 o umowie o pracę robotników, z rozp. Prez. Rzp. z 22/III 1928 o sądach pracy oraz rozp. Prez. Rzp. z 14/III 1928, zmieniające postanowienia ust. o ochr. lok. o opłatach za dostarczanie wody i za kanały. Główną atoli wartość książki stanowi obficie przytoczone orzecznictwo Sądu Najw., z Małopolski i b. Kongresówki (w b. zaborze niemieckim nie istnieje rewizja w sprawach mieszkaniowych). Tezy tego orzecznictwa sięgają ostatnich czasów, a zebrane zostały z czasopism, ogłaszających orzeczenia, m. i. też z częstokroć cytowanego czasopisma niniejszego, ale też po części bezpośrednio z akt Sądu Najwyższego. Przy art. 2 naliczyliśmy około 80, przy art. 11 około 190 tez, co daje wyobrażnię o staranności Autorów, dzięki której podręcznik ten znakomicie czytelnika objaśnia i orjentuje. Także pod względem typograficznym książka przedstawia się bardzo udatnie. Wymienienie na czele każdej stronicy, objętych nią przepisów, oraz skorowidz alfabetyczny, podnosi użyteczność publikacji. — *(Dr. L.)*.

— **Kalendarz sądowy na rok 1928.** Opracowali Jerzy **Kirkiczenko**, Radca w Min. Sprawiedl. i Marjan **Kraczkiewicz**, Ase-

sor w Min. Sprawiedl. Warszawa 1928. Str. 424 małego formatu. Cena 7 zł. Do nabycia w Administracji Dziennika Ustaw, Warszawa, ul. Długa 50.

Znajdujemy tu: (prócz kalendarza), opis ustrojowy i personalny Ministerstwa Sprawiedliwości, wykaz wszystkich sądów Rzplitej Polskiej, dalej (na str. 53 — 111) spis imienny wszystkich sędziów, prokuratorów i pisarzy hipotecznych w Polsce, a to w obrębie każdego sądu i z wymienieniem stanowiska urzędowego, dalej podobnie ułożony spis imienny notarjuszy (str. 111 do 121) i komorników (121 — 124), oraz spis imienny adwokatów, rozmieszczony podług okręgów 12 izb adwokackich (125 — 190), ponadto szereg ustaw i rozporządzeń, będących w praktyce prawnej w najpowszedniejszem użyciu, jak ustawa o państw. służbie cyw., emerytalna, o uposaż. urzędników, o upos. sędziów i prok., rozp. o należnościach za podróże służbowe i t. p., o kosztach sądowych, także dla komorników i pisarzy hipot., o wynagr. adwokatów w b. zab. ros., etc., wreszcie cenny skorowidz miejscowości. Jak widać: wydawnictwo nader pożyteczne, które już w II roku istnienia wykazuje znaczny rozwój w porównaniu z poprzednim. Dlaczego jednak brak w niem taryfy adwokackiej (rządowej i „autonomicznej") z Małopolski i należytości sądowych tej dzielnicy? Należałoby też na karcie tytułowej podać, gdzie książka jest do nabycia. — *(L.)*.

— **Ustawa hipoteczna z r. 1818** w brzmieniu z r. 1919, obowiązująca na obsz. Ziem wschodnich. Opracowali: **Jakub Glass**, sędzia Sądu Najw. i **Stanisław Kuzior**, sędzia pokoju w Zawierciu. W zbiorze „Hoesicka teksty ustaw" Nr. 36. Warszawa 1927. Str. 233 małego formatu.

Prawo hipoteczne — z natury swej „ociężałe" i opierające się nowatorstwu — zapewne nie rychło doczeka się ujednostajnienia w Polsce, a w każdym razie nie przed kodyfikacją powszechnego prawa cywilnego. To też prawnictwo każdej z dzielnic Polski musi , chcąc nie chcąc — wobec niepowstrzymanego, mimo wszystko rozwoju stosunków międzydzielnicowych — zapoznać się czem rychlej z ustawodawstwem innych dzielnic, co też najskuteczniej doprowadzi do — obalenia kordonów... Mamy tu otóż przed sobą, zgoła odmienne od małopolskiego (wzgl. austrjackiego) prawo hipoteczne Ziem wschodnich, t. j. ściślej mówiąc: „prawo o ustalaniu własności dóbr nieruchomych, o przywilejach i hipotekach", ogłoszone 20 lipca 1818 (Dz. Pr. Król. Pol., t. V, str. 295) oraz instrukcję dla kancelaryj hipotecznych w brzmieniu nadanem rozporządzeniem Komisarza Gen. Z. Wsch. z 31/8 1919 na obszarze tych Ziem, t. j. sądów okręg. w Grodnie, Łucku, Nowogródku, Pińsku, Równem i Wilnie, podczas gdy na terytorjum sądu okręg. w Białymstoku obowiązuje ustawa ta z r. 1818 w swem brzmieniu pierwotnem wraz z „Prawem o Przywilejach i Hipotekach" z r. 1825 (zob. art. 3 ustawy z 31/VII 1919, Dz. Pr., Nr. 64, poz. 382). Książka ta, prócz ustawy głównej z instrukcją dla kanc. hip., zawiera taryfy opłat notarjalnych, a ponadto w dziale końcowym, nazwanym „Załączniki" (?), cały szereg rozporządzeń

i ustaw, względnie przepisów uzupełniających i związkowych. Przy poszczególnych artykułach ustawy przytoczono tezy ważniejszych orzeczeń sądowych, tudzież pierwotne brzmienie (z r. 1818) ustawy, jakoteż wyimki z ustaw i rozporządzeń, służące do objaśnienia danych norm, a nierzadko też uwagi własne Autorów, ułatwiające studjum tego prawa. Na ogół książka pracowicie i z pełnem znawstwem ułożona. — *(L.).*

— **Kodeks postępowania karnego** wraz z przepisami wprowadzającemi i rozp. o postępowaniu doraźnem. Objaśnieniami zaopatrzyli **Dr. Alfred Laniewski i Kazimierz Sobolewski,** Podprokuratorowie. Lwów 1928. Nakładem księg. A. Minczelesa, str. 303 małego formatu.

Wydawcom należy wyrazić uznanie, iż niemal bezzwłocznie, po ogłoszeniu kodeksu proc. kar. wydali go z objaśnieniami, które, pomimo swego tu i owdzie, dorywczego charakteru i swej lakoniczności, ujawniają jednak na ogół gruntowne wniknięcie wydawców w całokształt ustawy i w przeliczne związki poszczególnych norm, dzięki temu zaś ułatwiają czytelnikowi w znacznej mierze zapoznanie się z ustawą i wykładnią tejże. Dokładny „indeks“ (skorowidz) alfabetyczny, uzupełnia korzystnie zalecenia godną publikację. — *(L.).*

— **Rechtsfälle aus dem Zivilprozessrecht von Prof. Dr. Georg Petschek.** Nakładem księgarni Moritz Perles, Wiedeń 1928. Str. 176 i VII. Cena 4.50 marek niem.

Idąc śladem wprowadzonych oddawna analogicznych wydawnictw niemieckich, przystąpiła znana firma nakładowa Moritz Perles do wydania kolekcji „wypadków“ prawnych, mającej objąć wszystkie dziedziny prawa materjalnego tak prywatnego jak publicznego, a niemniej tej formalnego (procedura cywilna, karna, administracyjna, niesporna). Wydawnictwo to zamierzone jest na 5 tomów, względnie 15 oddziałów, które mają być opracowane przez 15 profesorów uniwersytetu wiedeńskiego w zakresie specjalności każdego z nich. Pierwszą publikacją tego zbioru, jako oddział I tomu III jest właśnie tomik powyżej oznaczony, zawierający 265 „wypadków prawnych“ a raczej zadań praktycznych z prawa procesowego cywilnego, ułożonych przez wybitnego procesualistę uniwers. wied., zarazem redaktora tego zbioru prof. J e r z e g o P e t s c h e k a, który, jak wiadomo, objął po zmarłym przed paru laty, Gellerze, redakcję „Zentralblatt für die juristische Praxis“. Przeglądając poszczególne przykłady, zaczerpnięte przeważnie z rzeczywistych spraw sądowych, przekonujemy się odrazu o wielkiej wartości dydaktycznej zbioru, nietylko dla prac seminaryjnych, ale — co też jest głównem przeznaczeniem wydawnictwa — dla aplikantów zawodów prawniczych. Albowiem: longum iter per praecepta, breve et efficax per exempla!... Nie są to zadania łatwe i trzeba znać austr. procedurę cyw., oraz ordynację egzek., konkursową i układową „na wylot“, aby na pytanie, którem każdy wypadek się kończy, dać jeśli nie całkiem trafną, to przynajmniej... rozsądną odpowiedź, bo nie brak i tutaj wypadków, dających się rozstrzygnąć dwojako i trojako. Rozwiązywanie takich zadań

ułożonych przez mistrza, nietylko sprawia dużą satysfakcję intelektualną, ale kształci o wiele gruntowniej, niźli t. zw. „kucie“ paragrafów. Nie potrzeba dodawać, że i dla naszych młodych prawników książka ta może być cennym środkiem wykształcenia i przysposobienia zawodowego. — *(L.)*.

— **Review of Polish law and economies** (Zeitschrift für polnisches Recht und Wirtschaftswesen). Kwartalnik pod redakcją **D-ra Rudolfa Langroda**, adwokata w Warszawie, ul. Hoża 37. Zeszyt 1, str. 117. Cena zeszytu 12 zł.

Myśl informowania zagranicy w sposób fachowy o prawie i gospodarstwie społecznem w Polsce zapomocą języków, którymi świat zagraniczny przeważnie się posługuje, znalazła w tem nowem czasopiśmie bardzo pomyślne urzeczywistnienie. Czasopismo to tem bardziej jest godnem życzliwego powitania, iż realizacja tej myśli w Polsce obracała się dotychczas w zbyt jednostronnej sferze fetyszyzmu frankofilskiego...

Z wydaniem tego kwartalnika, w którym część artykułów ogłoszona jest w języku angielskim, a druga część w języku niemieckim, zacznie może ustawać nierozsądna u nas chęć lekceważenia wszystkiego, co nie jest ani francuskie ani „przynajmniej“ polskie. A jeszcze ważniejsza rzecz w tem, że elita ludów anglosaskich i germańskich znajdzie bezpośrednie źródło informacyjne w sprawach gospodarczych i prawnych Polski. Kwartalnik ten wprowadza się szeregiem cenionych nazwisk i cennych prac. Jako komitet współpracowników wymieniono pp. prof. D-ra Ign. Koszembahr-Łyskowskiego, prof. D-ra Jerzego Michalskiego, sędziego N. Tryb. Adm. D-ra Jana Morawskiego i b. min. D-ra Juljusza Twardowskiego. W treści znajdujemy, prócz słowa wstępnego, interwiew redaktora z p. Charles'em S. Dewey'em o organizacji eksportu płodów rolnych w Polsce; dalej: prof. Michalskiego ogólną charakterystykę gospodarstwa państwowego i społecznego Polski; artykuł prof. Rappaporta o działalności Komisji Kodyfikacyjnej Rz. P.; D-ra M. Szarskiego o walucie dewiz złotych (Gold-Dewisenwährung); prof. Kumanieckiego o nowem polskiem prawie budowlanem; D-ra J. Morawskiego o likwidacji mienia obywateli niemieckich w świetle judykatury Najw. Trybunału Admin.; D-ra R. Langroda o podwójnem opodatkowaniu dochodu w Polsce; D-ra Ferd. Zweiga o zasadniczych zmianach w gospodarstwie społ. Polski; Józefa Gieysztora o taryfach polskich kolei, wreszcie streszczenie najnowszych aktów ustawodawczych z różnych dziedzin prawa i gospodarstwa, szereg tez z orzecznictwa Sądu Najw. (z b. dzieln. porosyjsk.) i przegląd bibljograficzny. Także szata zewnętrzna czasopisma — wyjąwszy druk nie całkiem czysty — jest sympatyczna. Nie wątpimy, że wydawnictwo to, informując świat zewnętrzny o Polsce w sposób szczerze objektywny, t. j. bez tendencji zabarwienia lub tuszowania rzeczywistości, zdobędzie sobie rychło zaufanie u obcych, a temsamem realny wpływ i znaczenie, czego mu serdecznie życzymy.

Zakł. Graf. Prac. Druk., Warszawa, N.-Świat 54, tel. 15-56 i 242-40.

ROK V. LWÓW, LIPIEC — SIERPIEŃ 1928. Nr. 7—8.

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC
redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie
przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 38. TELEFON 28-74.
KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152.812.

PRENUMERATA: kwartalna 8 zł., półroczna 16 zł., całoroczna 30 zł., prócz porta

PROF. DR. TADEUSZ HILAROWICZ.

Swobodne uznanie władzy w rozporządzeniu o postępowaniu administracyjnem.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22. marca 1928 r. o postępowaniu administracyjnem (Dz. U. R. P. Nr. 36, poz. 341), można należycie ocenić i zrozumieć, jeżeli się zna historję jego powstania. Przypomnieć przedewszystkiem należy, że inicjatorem wydania ustawy o postępowaniu administracyjnem był ś. p. Eugenjusz Starczewski, b. adwokat, znany działacz polityczny, później zastępca Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich. On to poruszył konieczność wydania ustawy o postępowaniu administracyjnem, motywując to względami obywatelskimi, obrony praw i interesów jednostek w postępowaniu przed władzami administracyjnemi. Pierwszy projekt takiej ustawy czytał ś. p. Starczewski na posiedzeniu Sekcji organizacji pracy w administracji Polskiego Instytutu Administracyjnego, i dyskusja, jaka się w tej Sekcji toczyła, była jakby pierwszym filtrem, przez który ten projekt został przepuszczony.

Następnie projekt wszedł już na drogę oficjalną i był rozpatrywany przez podkomisję postępowania administracyjnego Komisji wniosków ustawodawczych dla ziem wschodnich w Prezydjum Rady Ministrów. Będąc członkiem tej podkomisji w roku 1926, przypominam sobie te długie dyskusje, zwykle przeciągające się prawie do północy, w gronie fachowem i doświadczonem, w skład którego wchodzili sędziowie Najwyższego Trybunału Administracyjnego, wyżsi urzędnicy administracyjni i adwokaci. Osią tych dyskusyj była stale kwestja, jak daleko można pójść w kierunku dania praw podmiotowych jednostkom, a jakie uprawnienia należy w interesie publicznym zatrzymać dla władzy administracyjnej. Dopiero linja wypadkowa dwóch stanowisk, t. zw. „obywatelskiego“, broniącego interesów jed-

dnostek, i stanowiska interesu publicznego, władzy administracyjnej, stała się podstawą do ujęcia poszczególnych postanowień.

Projekt ustawy o postępowaniu administracyjnem był następnie opracowywany w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych przy zasięganiu opinij wojewodów i w porozumieniu z innemi Ministerstwami, aż wreszcie stał się ustawą w formie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej.

Stwierdzić należy, że polska ustawa o postępowaniu administracyjnem jest obok austrjackiej (która na naszą duży wpływ wywarła), jedną z pierwszych w Europie. Stanowi ona jedną z chlubnych kart naszej działalności legislacyjnej, chociaż nie jest wolna od pewnych wadliwości, dających się zresztą wytłumaczyć ogromem pojęć i kwestyj, które ustawa o postępowaniu administracyjnem musi objąć.

Szczególnie ciekawie przedstawia się w tej ustawie kwestja swobodnego uznania. *Ratio legis* swobodnego uznania w administracji wogóle, a w ustawie o postępowaniu administracyjnem w szczególności, to — zasadniczo — chęć wzmocnienia stanowiska władzy administracyjnej i dania jej dużego zakresu swobody celem obrony interesu publicznego. Przy układaniu ustawy o postępowaniu administracyjnem, jak wyżej zaznaczyliśmy, czynniki rządowe musiały do tych momentów swobodnego uznania przywiązywać szczególną wagę, wobec tego, że ustawa ta, dając szereg praw podmiotowych jednostce, wzmacnia stanowisko jednostki wobec władzy.

Pojęcie swobodnego uznania w administracji jest, jak wiadomo, dlatego bardzo ważnem, ponieważ ustawa o Najwyższym Trybunale Administracyjnym wyłacza z kompetencji tegoż Trybunału sprawy swobodnego uznania; ale ani ta ustawa, ani żadna inna ustawa nie dają definicji swobodnego uznania, wobec czego jedynie teorja i judykatura pojęcie to kształtują. Piszący to odróżnia swobodne uznanie w znaczeniu materjalnem — jeżeli od woli władzy administracyjnej zależy, czy coś uczynić (np. mianowanie urzędników, nadawanie koncesyj, udzielanie zezwolenia na zmianę nazwiska) — i swobodne uznanie w znaczeniu formalnem, jeżeli od oceny władzy administracyjnem w konkretnych wypadkach zależy, czy pewien stan faktyczny da się podciągnąć pod ogólnikowe określenie, w ustawie zawarte (np. czy zachodzą względy użyteczności publicznej, dobra publicznego, ważne względy służbowe, stan zagrażający bezpieczeństwu i t. p.). (Por. Hilarowicz, Zasada swobodnego ocenienia w nauce administracji i w prawie administracyjnem austrjackiem, Lwów 1917 i tegoż Najwyższy Trybunał Administracyjny i jego kompetencja, Warszawa 1925). Momenty swobodnego uznania w znaczeniu materjalnem i formalnem łączą się ze sobą ściśle.

Najtrudniej jest w praktyce właśnie odgraniczyć, gdzie się kończy swobodne uznanie w formalnem znaczeniu — które wyklucza kompetencję Najwyższego Tryb. Administr., a gdzie się zaczyna ustawowe skrępowanie. Najwłaściwszem kryterjum jest tutaj, naszem zdaniem, stwierdzenie, czy można objektywnie

ustalić kryterja pewnego stanu, czy też ich ustalić nie można. Np. jeżeli pewien przepis prawny mówi, że dany lokal ma być pod względem ogniowym bezpieczny, albo, że woda ma być „dobra do picia“, to niewątpliwie dadzą się tutaj ustalić kryterja objektywne — któremi są opinje techniczne. Władza administracyjna nie może więc uznać pewnego lokalu za niebezpieczny pod względem ogniowym, jeżeli w aktach ma opinję techniczną, stwierdzającą, że lokal ten jest pod względem ogniowym najzupełniej bezpieczny. (Takie stanowisko zajął w jednym konkretnym wypadku dawny austrjacki Trybunał Administracyjny).

Gdyby pytanie, czy mamy do czynienia ze swobodnem uznaniem czy z ustawowem skrępowaniem, było pytaniem wyłącznie akademickiem, mniej by było biedy; ale jest to właśnie kwestja pierwszorzędnego, praktycznego znaczenia: czy N. T. A. jest kompetentny, czy nie!

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o postępowaniu administracyjnem zawiera, między innemi, momenty swobodnego uznania w wypadkach następujących:

1) w art. 7. punkt 2: „Przełożony może wyłączyć podwładnego urzędnika, jeżeli uzna to za potrzebne ze względu na interes publiczny“.

Wyrażenie „ze względów na interes publiczny“, jest typowem dla swobodnego uznania w znaczeniu formalnem, a „jeżeli uzna to za potrzebne“ jest klasycznym przykładem swobodnego uznania w znaczeniu materjalnem (swoboda decyzji).

2) Art. 12. punkt 2: „Oprócz pełnomocnictw, sporządzonych lub poświadczonych w urzędach i przez notarjuszy, są dopuszczalne również pełnomocnictwa prywatne, o ile ich wiarygodność nie budzi wątpliwości“, — punkt 4: „Pozatem władza w sprawach mniejszej wagi może nie żądać pełnomocnictwa, jeżeli zastępcami osób interesowanych są członkowie rodziny, osoby należące do wspólnego gospodarstwa domowego, lub ich pracownicy, a władza nie ma wątpliwości co do istnienia i zakresu uprawnienia do zastępstwa“.

Ocena, czy „wiarygodność budzi wątpliwości“, lub czy istnieją wątpliwości co do zastępstwa, należy, naszem zdaniem, do swobodnego uznania władzy administracyjnej. Ale można być i innego zdania. Wogóle kwestja, czy ocena, czy „jest wątpliwość“, czy „niema wątpliwości“, jest przedmiotem czystego, swobodnego uznania władzy, jeżeli ustawa jej daje prawo do pewnego postępowania, względnie nakłada na nią pewien obowiązek w razie wątpliwości, mogłaby być przedmiotem osobnej monografji. W swoim czasie na tle pewnej ustawy, która na ministra wkłada obowiązek zasięgnięcia opinji pewnego ciała „w wypadkach wątpliwych“, prowadziłem na ten temat długą dyskusję na rozprawie ustnej przed Najw. Tryb. Administr., na której reprezentowałem Ministerstwo Zdrowia Publicznego — z zastępcą strony skarżącej, adwokatem Aleksandrem Krońskim, wybitnym członkiem palestry warszawskiej. Ja twierdziłem, że „wątpliwość“ to rzecz najzupełniej indywidualna i że

nikt nie może narzucać władzy, że ona „powinna mieć wątpliwość“, jeżeli władza jest zdania, że ten wypadek jest dla niej niewątpliwy. Natomiast adw. Kroński dowodził, że dla oceny, czy wypadek jest wątpliwy, czy nie, właśnie muszą być decydujące pewne kryterja objektywne, i dopatrywał się wadliwości postępowania ze szkodą strony w tem, że minister wydał decyzję, nie zasięgając opinji odnośnego ciała, jako że zdaniem ministra wypadek był niewątpliwy. Niestety do rozstrzygnięcia tej ciekawej kwestji przez Najwyższy Tryb. Administr., nie doszło, gdyż zaskarżona decyzja została uchylona z innego powodu.

3) Ciekawy wypadek swobodnego uznania mamy w art. 14. punkt 2: „Strona, lub też należycie upoważniony jej pełnomocnik może na podstawie zezwolenia władzy w obecności urzędnika, wyznaczonego przez naczelnika urzędu, przeglądać akta administracyjne, które z d a n i e m w ł a d z y zawierają dane niezbędne dla strony, celem uzasadnienia jej praw i interesów“. A więc nie tylko samo zezwolenie władzy jest potrzebne (moralne uznanie w znaczeniu materjalnem), ale ustawodawca tak daleko poszedł w obwarowaniu tego uprawnienia władzy, że dał jej nawet prawo decydowania, czy akta zawierają dane niezbędne dla strony (swobodne uznanie w znaczeniu formalnem). Momenty swobodnego uznania zachodzą też w art. 14. p. 3 (interes publiczny przy wydawaniu odpisów) i punkt 5. (tajemnica urzędowa).

4) Szczególne znaczenie posiada swobodne uznanie w art. 15. p. 1, który mówi, że „Prośby, odwołania, skargi, zażalenia i t. p. podania mogą być wnoszone do władz pisemnie lub telegraficznie, a także zgłaszane u s t n i e do protokółu, o i l e s p e c j a l n e p r z e p i s y i r o d z a j s p r a w y nie stoją temu na przeszkodzie“.

Specjalne przepisy — to wyraźne postanowienie, że pewne podanie musi być wniesione na piśmie; rodzaj sprawy — np. gdy wymagane jest dołączenie szkiców, planów i t. p. — w konsekwencji i podanie musi być pisemne. Pozatem jednak jest tutaj pewien moment swobodnego uznania władzy. Ponieważ niewątpliwie tendencją tej ustawy jest możliwie daleko idące ułatwianie wnoszenia podań przez strony, przeto byłoby sprzeczne z tendencją tej ustawy, gdyby władze administracyjne zbyt często i zbyt pochopnie odmawiały przyjęcia podania ustnego do protokółu, — i żądały podania pisemnego.

5) W art. 15. p. 2. (podania telegraficzne), p. 3. (podania bez podpisu, lub też z podpisem wydanym sposobem mechanicznym), są też momenty swobodnego uznania („wątpliwość“).

6) *Sui generis* wypadek swobodnego uznania władzy (w znaczeniu materjalnem) spotykamy w art. 17. „Jeżeli podanie, wniesione przez jedną lub więcej osób, dotyczy kilku spraw, z których każda powinna być załatwiana oddzielnie, władza uczyni przedmiotem swego załatwienia jedną z nich, j e j z d a n i e m n a j w a ż n i e j s z ą z pośród tych, do których załatwienia jest właściwą, zawiadamiając o tem wnoszącego“. Tutaj

władza administracyjna przy tym wyborze decyduje, według swojej woli.

7) W dziedzinie doręczania mamy ważny wypadek swobodnego uznania w art. 31. (doręczenie jednej z podpisanych osób, według uznania władzy, o ile nie określa tego inaczej inny przepis prawny).

8) Na szczególne podkreślenie zasługuje art. 32. ustęp 1.: „Osobiste stawiennictwo osób interesowanych przed władzą prowadzącą sprawę dla dania wyjaśnień, może być wymagane tylko w wypadkach, gdy ze względu n a w y j ą t k o w o w a ż n y i n t e r e s p u b l i c z n y władza u z n a t o z a k o n i e c z n e“ (poczem następują ograniczenia co do terytorjum i odległości).

Jak wiadomo, postanowienie o możności wzywania przez władzę do osobistego stawiennictwa było przedmiotem długich dyskusyj. Ostatecznie zgodzono się na danie tego uprawnienia władzy, ale w słowach powyżej zacytowanych dano władzom administracyjnym wyraźną wskazówkę, aby z uprawnienia tego korzystały oględnie i nie za często. Mamy tutaj ciekawy wypadek, w którym swobodne uznanie władzy w znaczeniu formalnem („wyjątkowo ważny interes publiczny“, „konieczne“) stanowi zarazem wskazówkę, aby władza z uprawnienia swego umiarkowanie korzystała.

9) Art. 34, ustęp 1. i 2. („najodpowiedniejszy ze względu na okoliczności“ sposób, „wątpliwości“).

10) Swobodne uznanie zostało w omawianej ustawie specjalnie uwzględnione, gdy chodzi o u z a s a d n i a n i e d e c y z y j władz (art. 75, ustęp 3.: „Jeśli decyzja jest pozostawiona c a ł k o w i c i e swobodnej ocenie władzy, wystarczy powołać się na podstawę prawną, w innych wypadkach swobodnej oceny wystarczy to jedynie wówczas, kiedy ważny interes państwowy przemawia przeciwko bliższemu uzasadnieniu“).

Ustawa daje więc władzy administracyjnej prawo opuszczenia wszelkiego uzasadnienia w decyzji i wyłącznego powołania się na podstawę prawną — jeżeli decyzja zależy c a ł k o w i c i e od swobodnego uznania władzy. Z tego wynika, że jeżeli sprawa jest c z ę ś c i o w o przedmiotem swobodnego uznania władzy, częściowo zaś przedmiotem ustawowego skrępowania, to wtedy władza jest obowiązaną nie tylko powołać podstawę prawną, ale i zamieścić uzasadnienie. To jest reguła. Od tego mamy znowu wyjątek: Nawet, jeżeli swobodne uznanie połączone jest z momentem ustawowego skrępowania, może władza opuścić uzasadnienie, jeżeli „w a ż n y i n t e r e s p a ń s t w o w y przemawia przeciwko bliższemu uzasadnieniu“. (Swobodne uznanie w znaczeniu formalnem!). — Oczywiście w myśl art. 75 ustęp 2. obowiązek uzasadniania zachodzi wogóle tylko co do decyzyj o d m o w n y c h, a pozatem wystarcza powołanie się na podstawę prawną (art. 75, ustęp 1.). (Co do stosunku pojęć powoływania podstawy prawnej i uzasadnienia ob. H i l a r o w i c z i R a w i c z - S z c z e r b a, Powoływanie podstawy prawnej w ak-

tach administracyjnych, Gazeta Admin. i Policji Państwowej, 1926).

Ustawa nasza nie poszła tak daleko, jak tego domagał się Laun (Das freie Ermessen und seine Grenzen, Wien 1910), który żądał *de lege ferenda*, aby władzy administracyjnej było wogóle wzbronione motywowanie aktów swobodnego uznania, gdyż często, nie mogąc się powołać na motywy rzeczywiste odmowy, podaje powody fikcyjne, co jest nieodpowiednie ze względu na moralność publiczną, zaufanie społeczeństwa do administracji i poczucie odpowiedzialności urzędników. Zdaniem mojem polska ustawa o postępowaniu administracyjnem poszła drogą właściwszą, niż proponowana przez Launa. Możność ograniczania się do powołania podstawy prawnej przy odmownych decyzjach w sprawach swobodnego uznania, jest zawsze lepsza, niż obowiązek takiego ograniczenia się.

Z punktu widzenia interesów stron i mając na uwadze postępowanie przed Najwyższym Trybunałem Administracyjnym nie należy bowiem zapominać o tem, że uzasadnienie, zawarte w odmownej decyzji władzy w sprawach swobodnego uznania jest najlepszym, jeżeli nie często jedynym dowodem, t. zw. nadużycia swobodnego uznania (détournement de pouvoir, Ermessensmissbrauch), które w judykaturze sądowo-administracyjnej i w literaturze coraz większe znajduje uwzględnienie, a które polega na tem, że władza administracyjna korzysta wprawdzie ze swobodnego uznania jej przysługującego, ale dla celu innego, niż ten, który miał na myśli ustawodawca, co powoduje uchylenie zaskarżonej decyzji przez sąd administracyjny.

DR. GUSTAW SCANZONI, adwokat w Monachjum.

Czy wolno sędziemu karnemu skazywać pomimo wątpliwości?

Sprawa Maurizius a Trybunał Rzeszy.

Przekład z niemieckiego, z upoważnienia autora. *)

Motto:

Trzeba jak najczęściej przypominać wymiarowi sprawiedliwości, jak bardzo jest on wystawiony na niebezpieczeństwo pomyłki. **Von Holtzendorff.**

Zasądzenie niewinnego jest, według powiedzenia La Bruyères'a, sprawą wszystkich porządnych ludzi. Straszna to rzecz wmyśleć się w duszę człowieka, który niewinnie został oskarżony i niewinnie skazany. Kruszejąca lub złamana bezsiła istoty, któ-

*) Artykuł ten został też ogłoszony w największem niemieckiem czasopiśmie prawniczem: „Juristische Wochenschrift" Nr. 36 — 37 b. r.

ra uległa gwałtowi niesprawiedliwego wyroku sędziowskiego, należy do największych wstrząsów ludzkiego przeżycia. Moralny ból z doznanego bezprawia jest gorszy od wszelkiego bolu cielesnego. I nikt nie może powiedzieć, że się przed tym losem ochronił. Straszne i wielorakie są niebezpieczeństwa i manowce podejrzenia. Sam wyraz — „podejrzenie“ — ma w sobie coś drapieżnie zaczajonego, wrogiego, bezlitosnego i dość jednego mgnienia, by podejrzenie potrafiło upleść swe obrzydliwe włókna w gęsto węzłowaną sieć, z której aż nazbyt często niemasz ucieczki. Na temat tragedyj płynących z fałszywych a na pozór przecież nieprzerwanych poszlak możnaby tomy pisać. Erich Sello poświęcił „Pomyłkom sądownictwa karnego“ obszerne dzieło (Irrtümer der Strafjustiz), a wielu, wielu innych nie znalazło spokoju, dopóki nie wyspowiadali się publicznie z „wypadków, które jak zmora ciążyły na wspomnieniach ich życia zawodowego“, aby temsamem na głos zaprotestować i przestrzec przed grozą pomyłek sprawiedliwości. Równo przed 100 laty pisał Jarcke w Hitziga „Zeitschrift für Kriminalrechtsplege in den preussischen Staaten (1828) „o prawdopodobieństwie winy“ i o tak rzadko rozważanej kwestji, jaki stopień prawdopodobieństwa ma sędziemu wystarczyć do zasądzenia.

Niemiecka procedura karna postanawia w § 261, że Sąd rozstrzyga o wynikach postępowania dowodowego podług swego swobodnego przekonania, zaczerpniętego z całokształtu rozprawy. Sędzia karny zażywa zatem pełnej swobody w „ocenie“ przeprowadzonych dowodów, a gdy wielka część wszystkich przestępstw podlega dzisiaj już tylko sądownictwu jednostkowemu, przeto obywatel, którego uczepiło się podejrzenie, jest wydany na łaskę ludzkich, etycznych i duchowych zdolności przedewszystkiem tego jednego człowieka, który został ustanowiony sędzią nad nim. Oskar Bülow pisał prawie przed pół wiekiem w swej znakomitej pracy p. t. „Gesetz und Richteramt“: „Nie ustawa sama, lecz ustawa wespół z urzędem sędziowskim obdarza społeczeństwo prawem“.

W samej rzeczy dopiero współdziałanie ustawy i urzędu sędziowskiego daje „Prawo“; ale warunkiem jest przytem, aby ustawa była dobra, a sędzia się nie mylił. W straszny jednak sposób przeistacza się — specjalnie w sądownictwie karnem — sprawiedliwość w bezprawie z chwilą, gdy sędzia pomyliwszy się, zasądzi niewinnego, gdy choćby tylko podświadome uprzedzenie zmąci mu wzrok, gdy się otrząsa z wątpliwości, aby tylko prędzej dobiec końca rozprawy. Ihering pisze w swojem dziele: „Der Kampf ums Recht“: żadna krzywda, którą człowiek musi ścierpieć, choćby ona nawet jak dotkliwą była, nie daje się nawet w przybliżeniu porównać — przynajmniej o ile chodzi o nieuprzedzone poczucie moralne — z krzywdą, jaką wyrządza przez Boga nadana zwierzchność, kiedy sama gwałci prawo“...

Jakób Wassermann, ten wielki niemiecki powieściopisarz, wyjawił nam w swej powieści „Der Fall Maurizius“, jak i on cierpi pod zagadnieniem błędu w sądowni-

ctwie karnem. Wielu poetyckich twórców dawało się porywać tematem obrażonego poczucia prawnego i ucisku ludzkiej sprawiedliwości. Szekspirowski Shylock wznosi wiekopomny okrzyk: „żądam prawa“! Henryk v. Kleist napisał swą nieśmiertelną nowelę: „Michael Kohlhaas“. Ale nikt dotychczas nie uchwycił problematu wątpliwości w sądownictwie karnem z taką siłą jak Jakób Wassermann. Najgłębszy sens jego książki streszcza się w słowach, które wkłada w usta profesora Dr. Kamila Raffa w rozmowie z nadprokuratorem Andergastem: „Sędzia powinien wyrokować tylko wtedy, gdy ani cienia wątpliwości nie ma co do winy“.

Kiedy to czytałem, zabrzmiało mi to jak odpowiedź i wyzwanie do walki ze strony ducha wielkiego, przeciw wielkiemu duchowi, wiodącemu swój żywot w orzeczeniach niemieckiego Trybunału Rzeszy. Poeta powstaje przeciwko sędziemu, dusza i serce przeciwko chłodnemu rozsądkowi. Bo Trybunał Rzeszy w swoim najnowszym tomie 61 (str. 206), wyraził niższej instancji naganę za to, że jakkolwiek żywiła ona bardzo silne podejrzenie czynu karygodnego, pomimo to jednak dopatrzyła się przeszkody do skazania oskarżonego, a to w tem, iż zdaniem tejże instancji „możliwość — acz co prawda, bardzo odległa — istnienia okoliczności wyłączającej winę, nie dała się z absolutną pewnością wykluczyć“. Trybunał Rzeszy powiada: „Przez takie osądzenie sprawy stawia senat karny, błędnie ze stanowiska prawnego, zbyt napięte wymogi dla zdobycia sędziowskiego przekonania, wystarczającego do zasądzenia. Wiedza absolutnie pewna, któraby z absolutną pewnością wykluczała przeciwny stan rzeczy, nie jest wogóle dostępna dla ludzkiego niedoskonałego umysłu. Gdyby się chciało wymagać pewności tak wysokiego stopnia, wówczas orzecznictwo prawne stałoby się rzeczą prawie niemożliwą. Podobnie jak się praktykuje w obrocie ogólnym, tak musi i sędzia poprzestać na tak znacznym stopniu prawdopodobieństwa, jaki można osiągnąć przy wyczerpującem i sumiennem zastosowaniu istniejących środków poznania. Taki stopień prawodopodobieństwa przyjmuje się za prawdę“.

Jak brzemienne słowa z tak wyniosłej placówki! Zatem wystarczać ma taki stopień prawdopodobieństwa, jaki powstaje, gdy sędzia zastosuje w sposób wyczerpujący środki poznania! Zaiste: nigdy i przenigdy nie mogę przyklasnąć temu zapatrywaniu Najwyższego Trybunału sądowego — zapatrywaniu, z którem tenże po raz pierwszy w tak jednoznacznej nagości występuje. Zapewne: proces karny nie zdoła nigdy dostarczyć dowodu matematycznego winy czy niewinności oskarżonego. Sello (l. cit.) też powiada: „Dla naszego ludzkiego wymiaru sprawiedliwości istnieją przy ustalaniu przeszłych zdarzeń zawsze i wszędzie tylko większe lub mniejsze stopnie prawdopodobieństwa“. I dalej zapytuje całkiem słusznie, czy jeśli podzielimy prawdopodobieństwo na sto (100) stopni, wystarczyć ma do ustalenia winy 50 stopni, czy dopiero 60 lub jeszcze więcej? — Pytaniem tem o ilość stopni prawdopodobieństwa sprowadza się

do absurdu metodę, która utożsamia wyrokowanie sędziego z odczytywaniem mechanicznej wskazówki na cyferblacie.

Sędzia czerpie swój wyrok nie z wiedzy, lecz z „p r z e k o n a n i a“ (§ 261 niem. p. k.). Nie masz absolutnie pewnej w i e d z y. Ale istnieje absolutnie pewne p r z e k o n a n i e. Oto stare przeciwieństwo między wiedzą a wiarą! Sędzia może zatem zasądzić jakkolwiek „n i e w i e“ z absolutną pewnością, czy oskarżony winien. Wszelako nigdy nie może zasądzić, o ile nie jest absolutnie pewnie „p r z e k o n a n y“, że ma przed sobą winnego sprawcę. Tutaj znajdujemy najgłębszą myśl starodawnego prawidła „*in dubio pro reo*“. Najlżejsze powątpiewanie wyklucza pojęciowo p r z e k o n a n i e. Z chwilą, gdy powątpiewam o jakiejś okoliczności w jakimkolwiek kierunku, to nie mogę o jej prawdziwości być przekonany. Ustawa (§ 261 n. p. k.) żąda atoli od sędziego p r z e k o n a n i a, a przekonanie stoi wyżej niż wszelka wiedza. Rodzi się ono z wiedzy i z dowodów, z „Za i Przeciw“ i dopiero tam, gdzie ostatnia wątpliwość zamiera, budzi się przekonanie do życia. Nie świadomość poznającego o istnieniu najwyższego osiągalnego stopnia prawdopodobieństwa „przyjmuje się“ — („gilt“) — jak się wyraża Trybunał Rzeszy — za przekonanie o prawdzie; a raczej głębokie, najwewnętrzniejsze przeświadczenie, przeniknięcie, uwierzenie przez świat wyobrażeń przepuszczone — „j e s t“ przekonaniem o prawdzie.

Dopóki we wnętrzu sędziego tuła się myśl: „Tu lub tam istnieje jeszcze wątpliwość; nie mogę dalekiej możliwości, iż to lub owo miało się inaczej, wykluczyć“ — dopóty nie posiada on przekonania wymaganego w sprawach karnych do zasądzenia. Ma on wówczas wątpliwości s z c z e g ó l n e g o rodzaju, będące całkiem czemś innem, niźli wątpliwość o g ó l n a, którą każdy filozoficznie wykształcony człowiek stawia z rezygnacją przed każdem swem poznaniem i wartościowaniem, a w której przejawia się jeno ogólna skepsis prastarego „Ignorabimus“. Chorują na nią co prawda wiecznie wszystkie nasze przekonania, niemniej jednak nie może ona w swej ogólnikowości przeszkodzić nam w powzięciu — poza światem abstrakcyjnych, filozoficznych refleksyj — przekonania w stosunku do danego przypadku życiowego. I tu leży błąd, który popełnia Trybunał Rzeszy w zwalczanem przezemnie orzeczeniu: że zapoznaje on różnicę między o g ó l n e m wątpicielstwem naszej filozofji w stosunku do ludzkiego poznania, a s z c z e g ó l n e m i wątpliwościami, które z p r z y p a d k u d a n e g o podnoszą swój głos ostrzegawczy i że tolerować chce także i te oto szczególnego rodzaju wątpliwości, dlatego tylko, iż wielka ostatnia wątpliwość w przedmiocie nieomylności ludzkich sądzeń nie daje się zażegnać!

J a k ó b W a s s e r m a n n pisze w swoim Der Fall Maurizius (str. 286) o dzisiejszym typie sędziego, który z góry jest wrogiem oskarżonego i czyn jego bierze odrazu za dokonany a człowieka bierze w jego „minimum“ i którego bożyszczem jest oskarżyciel, ofiarą oskarżony, a celem kara. Biada, jeśli choćby tylko znikoma ilość naszych sędziów karnych zasługuje na te za-

rzuty, które z poetyckiego utworu podnosi niewinnie skazany Maurizius. Biada, jeśli sędzia w takiem nastawieniu i z takiem uprzedzeniem prowadzi rozprawę, zadaje pytania i odbiera wrażenia. Dajcież takiemu sędziemu jeszcze prawo stłumienia wątpliwości, które z postępowania dowodowego przeciwstawiają się orzeczeniu skazującemu i pozwólcie mu uspokoić sumienie podług stanowiska Trybunału Rzeszy „niedoskonałością ludzkiego poznania“, a będziecie zgubę sprawiedliwości mieli dokonaną!

Sędzia karny nie obraca mechanicznie wskazówki na zegarze wyroków. On nie sądzi podług stopni prawdopodobieństwa na wzór zawodów sportowych, w których rozstrzyga się podług punktów. On jest człowiekiem z krwi i kości — człowiekiem, który sąd sobie „tworzy“ i który z dowodów przeprowadzonych przez oskarżyciela i obrońcę, z tysiąca drobnych posunięć i poruszeń agitujących przed nim człeczyn, z ich zająknięć, zaklęć, obwinień, płaczliwych wyznań, kiedy drżą lub się złoszczą, kiedy krzyczą lub ślubują, urabia sobie bardziej określony „obraz“. Tego twórczego aktu sędziego karnego, Trybunał Rzeszy nie dopatrzył w swem orzeczeniu. Przeoczył, że sędzia karny nie dokonuje jakoby jakiejś sekcji faktów dowiedzionych i wydobywania zapomocą pincety wysokiego prawdopodobieństwa winy lub niewinności, lecz że — (jak się zapewne nie bez rozmysłu wyraża ustawa) — „czerpie“ swe przekonanie z całości rozprawy, a względnie, że jego wyobraźnia odtwarza czyn.

Bo sędzia karny nie ograniczy się nigdy — po ukończeniu postępowania dowodowego — do jakiego takiego ustalenia okoliczności dowiedzionych, lecz będzie badał, sprawdzał, rozważał; nawiąże on stosunek osobisty do tego, co słyszał i do tego, co zaszło: powstaną w nim pewne wrażenia, czyli — (jak Kant w swej „Kritik der reinen Vernunft“ się wyraża) — „dojdzie do tego stanu duszy, w którym gotujemy się do wynalezienia subjektywnych warunków, wśród jakich możemy dojść do pojęć“. I tylko wtedy, gdy żadna subjektywna wątpliwość nie wywołuje w nim wahań w jakimkolwiek kierunku, wolno mu przeciw bliźniemu wyrzec to, nad wszelki wyraz odpowiedzialne słowo „Winien“ — i dopiero wówczas może sędzia zamierzyć się na to, by w imię państwa bliźniemu temu cześć, wolność, życie — najwyższe dobra ludzkości, zagrabić „za karę“.

Zasądzenie niewinnego, jest — jak napisałem na wstępie — sprawą wszystkich porządnych ludzi, sprawą, która nas wszystkich obchodzi. Bo przecież wszyscy musimy do głębi odczuć i odcierpieć to, co się dzieje w sercu człowieka niewinnie skazanego. Wieluż to wielkich poetów — że wymienię tylko Zolę i Voltaire'a! — przerzuciło się ze swego świata marzeń w żywą rzeczywistość, aby całą potęgę swego słowa wstawić w szranki, w obronie skazanych niewinnie. A najwznioślejszy i najbardziej wstrząsający — bo cały świat wzruszający wypadek zasądzenia niewinnego — to historja męki i uśmiercenia Jezusa Chrystusa.

Boga samego skazali ludzie niewinnie na śmierć. Uznali Syna cieśli winnym zdrady głównej i do krzyża przybili.

Tak żyje problemat „pomyłki sędziego karnego“ pełen grozy i buntu już od lat tysięcy w naszych wielkich religjach chrześcijańskich — istotny ośrodek krystalizacyjny misterjum o zbawieniu ludzkości — Bóstwo i Prawo stopione w przeświętą Jedność. Bóg umiera z powodu upadku sprawiedliwości...

Pontius Pilatus, sędzia, wątpi — i skazuje mimo wątpliwości!...

Nie jest to rzeczą przypadku, że Jezus Chrystus jako najcięższą ludzką boleść niósł krzyż niewinnie skazanego na miejsce stracenia; że On, boski, widzi w pogwałceniu prawa, w skazaniu niewinnego krzywdę, nad którą nie masz większej, cierpienie, które nawet na barki Boga jest za ciężkie i pod którego brzemieniem nawet Syn boży raz poraz w drodze na Golgotę upada. Prawda to czy tylko przypowieść — pojmijcie jak chcecie — lecz jak głęboka myśl tu jaśnieje! Jezus chciał wziąć na siebie najcięższą niedolę duszy ludzkiej, wziął tedy to na siebie: jako skazany niewinnie, zginąć śmiercią zbrodniarza. I w każdym wypadku od — bezmała 2000 lat, ilekroć sędzia karny zasądzi niewinnego, budzi się na nowo tragedja Jezusa Chrystusa, doznaje człowiek w imieniu obrażonego „Prawa“ owych katuszy, które podług chrześcijańskiego wierzenia Stwórca uznał za dostateczne do odkupienia wszystkich grzechów ludzkich i do wybawienia przez nie świata z jego grzechów.

„Niewinnie skazany“ — czyż nie jest to najstraszniejszy okrzyk duchowo umęczonego stworzenia?! Kto z nas potrafi „spółboleć“ i kto potrafi pojąć, jak co dzień i co godzina tosamo niebezpieczeństwo fałszywego podejrzenia na każdego z nas się zasadza, ten wyczuje, że poruszam tu zagadnienie niesłychanej doniosłości: kwestję, pod jakimi minimalnymi warunkami umysłowego i duchowego nastawienia wolno sędziemu orzec: „Winien“; kwestję, czy sędziemu wolno skazać, jeżeli żywi jakiekolwiek — choćby najlżejsze — wątpliwości co do winy oskarżonego.

Jest faktem pożałowania godnym, że Trybunał Rzeszy właśnie w ostatnich czasach rozluźnił granice przekonania karnosędziowskiego i uznał za dostateczny do orzeczenia winy pewien stopień prawdopodobieństwa. Dzieła w rodzaju „Der Fall Maurizius“ są zrozumiałą obroną niemieckiego świata umysłowego przeciw podobnym zasadom. Także książka Schiffera „Die deutsche Justiz“, omawiająca ostry kryzys zaufania w stosunku do sędziów, należy tutaj. Bo zaufanie do sędziego karnego nie wzrośnie w społeczeństwie, jeżeli będzie skazywał za samo „prawdopodobieństwo“ winy. Dość wyobrazić sobie, że w procesie o zbrodnię morderstwa chodzi o głowę oskarżonego, ażeby pojąć, że zdanie Trybunału Rzeszy: „jak dzieje się w obrocie ogólnym, tak musi i sędzia poprzestać na pewnym wysokim stopniu prawdopodobieństwa“ — jest niemożliwością. Nie o prawdopodobieństwo chodzi przy wyroku zasądzającym, lecz o przekonanie wyzwolone z wszelkich wątpliwości. W miejsce

brzemiennego orzeczenia Trybunały Rzeszy, które uzależnia honor, wolność, życie oskarżonego od jakichś stopni prawdopodobieństwa, chciałbym wszystkim sądzącym przypomnieć przestrogę, którą wypowiedział Sello: Bądźcie każdej chwili pomni tych niewinnych ofiar, które — odkąd ludzie wyrokują o ludziach przy zachowaniu form prawnych — błąd na krześle sędziowskiem pochłonął!

Przełożył Mgr. *Adam Blech.*

DR. JULJAN BIBRING.

Czynnik ludowy w nowym ustroju sądów powszechnych *).

I.

Czynnik ludowy w sądownictwie — to pojęcie dziś wciąż jeszcze pokutujące w prawie jako pozostałość sądów ludowych zamierzchłych czasów, w których prawo było nieskomplikowane, splątane żywo z etyką, gdy jako odzwierciadlające zapatrywania epok historycznych o prymitywnych czynach i myślach — mogło być ogółowi równie dobrze znane jak wytyczne przepisy religji. Fakt istnienia elementu laików (niewiedzących — niefachowych) w sądownictwie, dziś jest wprost anachronizmem i jest już czemś wprost nielogicznem, — skoro prawo stało się wiedzą ścisłą, skoro rozmiary jego są już ogromne, wprost nie dające się objąć, skoro wymaga częstokroć specjalizacji w poszczególnych, rozległych jego dziedzinach. — Czyż można sobie wyobrazić bezsensowność dopuszczenia laików do samodzielnej, czy nawet półsamodzielnej pracy w dziedzinie medycyny, astronomji, filozofji, chemji, architektoniki, miernictwa? Przedstawiciele tych gałęzi wiedzy nie chcieliby ni-

---

*) Artykuł ten ogłaszamy jako dyskusyjny. Nie zapoznając wagi poszczególnych argumentów Autora, stwierdzonych obserwacją praktyki sądowej, sądzimy jednak, że zarzutom przytoczonym w artykule przeciw instytucji sądu przysięgłych w orzecznictwie karnem, daje się przeciwstawić liczniejszy i bardziej ważki szereg stron dodatnich. Bądź co bądź atoli dyskusja na ten temat — choć w literaturze tak już rozległa — nie rychło będzie zakończona i ma ona swoją wartość niezaprzeczalną dla reformy i udoskonalenia tej instytucji. — Z olbrzymiej literatury o sądach przysięgłych, w której atoli dorobek Polski jest jeszcze stosunkowo niewielki, zob. dzieła najważniejsze w świeżo wydanej książce prof. uniwersytetu wileńskiego, D-ra Stefana Glasera: „Wstęp do nauki procesu karnego", Warszawa, 1928, str. 102 i nast., której autor jest również zwolennikiem sądu przysięgłych. Natomiast jako poplecznik może być powitany przez Autora Dr. Parker Bettauer, który ogłosił codopiero we wiedeńskiej „Gerichts-Zeitung" Nr. 17, z 1. października 1928, artykuł silnie zwalczający instytucję sądów przysięgłych p. t. „Für die Abschaffung der Geschwornengerichte". — Przyp. Red.

gdy o czemś podobnem słyszeć i wyparliby ten analfabetyzm przeszkadzający im tylko w ich pracy!

U nas w prawie inaczej! Każdemu obywatelowi zdaje się, że rozumie się conajmniej tyle na prawie, co zawodowy prawnik, który kilkanaście lub kilkadziesiąt lat spędził w służbie Temidy! — Czyż też dziwić się można temu, skoro ustawodawstwo swojemi instytucjami, które stwarza, zdaje się utwierdzać ogół w tem mniemaniu, że prawo nie wymaga fachowej wiedzy, że każdy je zna (tak jak za XII tablic?), że każdy potrafi sądzić. Poco więc uniwersyteckie studja prawnicze? Poco długie lata przygotowawcze w zawodach prawniczych?

Powołani do tego przez ustawę, zasiadają do stołu sędziowskiego ludzie, którzy nigdy nic z prawem nie mieli wspólnego, którzy ani go nie znają, ani kategorjami prawniczemi myśleć nie umieją, — i ogłaszają co jest tem prawem, którego wcale nie znają i znać nie mogą! — Co za paradoks! — Dzieje się to zaś w czasach, gdy się doszło do jednomyślnego — zdawałoby się — przekonania, że zróżniczkowane życie obecnej ery, wymaga koniecznie bezwzględnego podziału pracy, — dzieje się to teraz, gdy zarówno u nas, jak i na całym świecie ustawy i rozporządzenia mnożą się z dnia na dzień z zawrotną wprost szybkością i gdy wiele problemów prawniczych wymaga wprost już bardzo wybitnie zdolnych prawników, by je pojąć i urzeczywistnić.

Polskie nowe prawo o ustroju sądów powszechnych, — Rozporz. Prez. Rzp. z 6 lutego 1928, Nr. 12, Dz. u., — nie uznaje skarg ogromnej większości świata prawniczego na zło, które powoduje w sądownictwie pomięszanie laików z elementem prawniczym, lub co gorsza, oddanie w ręce laików samoistnego wymiaru sprawiedliwości. Miast uznać, że dotychczasowy stan rzeczy, odziedziczony po zaborcach, powinien doznać poprawy w kierunku zupełnego wyeliminowania elementu niefachowego z sądownictwa, ustawodawca polski uległ jakiejś hypertrofji uwielbienia dla elementu ludowego i rozszerzył znacznie jego dotychczasowy zakres działania — z oczywistym uszczerbkiem „prawidłowego wymiaru sprawiedliwości“.

Przy układaniu prawa o ustroju sądów powszechnych, działały dwa czynniki: Komisja Kodyfikacyjna i Wydział Ustawodawczy Ministerstwa Sprawiedliwości; zapatrywania atoli obydwu tych organów były w wielu doniosłych kwestjach, a również w kwestji tutaj omawianej sprzeczne. Komisja Kodyfikacyjna pracowała nad ustrojem sądownictwa w czasie od 17 maja 1920 r. do końca 1925 r. — a wynikiem jej prac są obszerne w dwóch tomach zawarte motywa przedłożonego przez nią projektu ustawy, wykazujące olbrzymią sumę pracy poświęconej tej materji i wszechstronne rozważanie każdej kwestji przez nią w projekcie ustawy uregulowanej. — Projekt ten został poddany przeróbce Ministerstwa, które kierowało się częstokroć innemi zasadami, i stał się prawem mimo wielu zastrzeżeń i sprzeciwów co do poszczególnych instytucyj przesłanych Ministerstwu z wielu poważnych stron.

II.

Prawo o ustroju sądów powszechnych powołuje obywatela-laika do sądzenia swych współobywateli w następujących czterech odmianach: 1) jako sędziego przysięgłego, — 2) jako sędziego handlowego, — 3) jako sędziego pokoju, — 4) jako honorowego sędziego okręgowego.

Zupełnie samoistna rola przypada w udziale s ę d z i e m u p o k o j u; tu laik sam, zupełnie samodzielnie wyrokuje, stosuje prawo, którego nie zna, nie mając nawet u swego boku kogoś, ktoby mógł mu udzielić prawnych pouczeń. — Curiosum w czasach, w których się tępi pokątne pisarstwo, — mające chyba swoje pendent w obrońcach sądowych przed sądami grodzkimi (Art. 15. przepisów wprowadczych do kodeksu postępowania karnego).

Rola prawie, że samoistna przypada w udziale ł a w i e p r z y s i ę g ł y c h, którzy — o ile chodzi o kwestję w i n y oskarżonego — samodzielnie ją rozstrzygają, jednakże nie bez pewnej ingerencji elementu zawodowego (możliwość nawet suspenzji werdyktu!).

Sędziowie h a n d l o w i i h o n o r o w o-o k r ę g o w i są ławnikami w ścisłem tego słowa znaczeniu, rozstrzygają zatem wspólnie z sędzią czy sędziami zawodowymi o wszystkich kwestjach poddanych orzecznictwu odnośnego zespołu sądowego.

Wszyscy ci sędziowie obywatelscy muszą mieć pewne wymogi o g ó l n e, — wspólne dla wszystkich kategoryj i pewne s z c z e g ó l n e dla każdego typu osobne. Wymogami o g ó l n y m i, dla wszystkich kategoryj nieodzownymi są: obywatelstwo polskie, korzystanie z pełni praw obywatelskich, wiek ukończonych 30 lat, i władanie językiem urzędowym (polskim) w słowie i piśmie. Co do wymogów s p e c j a l n y c h najmniejsze są one przy sędziach p r z y s i ę g ł y c h; nie muszą oni mieć jakiegokolwiek cenzusu naukowego, wystarczy nawet, jeśli rozumieją po polsku a umieją czytać i pisać w którymkolwiek języku, — pozatem muszą być płci męskiej (czego prawo to przy innych kategorjach sędziów laików nie żąda), ponadto przynajmniej od 2 lat w dniu 1 stycznia tego roku, w którym się listę pierwotną odnośną układa, mieszkać na obszarze danej gminy i nie mieć więcej niż 70 lat (Art. 214). Również żadnego cenzusu naukowego nie wymaga prawo od sędziów h a n d l o w y c h, zadowalniając się posiadaniem przez nich „p r a k t y c z n e j“ znajomości obrotu i zwyczajów handlowych (Art. 209). Cenzus naukowy muszą mieć już natomiast sędziowie p o k o j u, a to conajmniej 6 klas państwowej szkoły średniej (Art. 191), zaś najwyższy cenzus naukowy, bo wykształcenie uniwersyteckie, posiadać musi sędzia h o n o r o w y o k r ę g o w y, — (Art. 276). Prawo mówi wogóle, że posiadać on musi „wyższe wykształcenie“ a zatem ma mieć ukończoną jakąkolwiek szkołę wyższą, t. zn. akademicką — lub z taką zrównaną.

Zajmijmy się po kolei instytucjami, w których sędziowie obywatelscy mają działać.

III.

Instytucja sądów przysięgłych najstarsza wiekiem i tradycją, sięga swemi początkami jeszcze IX wieku. W Frankonji— w procesie cywilnym *), spotykamy świadków zaprzysiężonych, których sędzia z pośród współmieszkańców gminy zaprzysięgał i wypytywał o sporne okoliczności. Stąd w 1066 r. — przedostaje się instytucja ta do Anglji, gdzie wchodzi w miejsce sądów bożych. Niektórzy oskarżeni, którzy dostali takie privilegium, mogą miast wykazać swą niewinność pojedynkiem lub ordaljami, oczyścić się przez zaprzysiężone świadectwo świadków; stają się więc ci „przysięgli" dawnego typu świadkami oczyszczającymi w procesie karnym. Powoli z przywileju staje się to ogólnie wszystkich obowiązującą ustawą, a z tych przysięgłych świadków oczyszczających — sędziowie. Z świadectwa poszczególnych, — a następnie kollektywnego ogółu przysięgłych, stwarza się z biegiem czasu (1530) jednak, przeprowadzenie dowodów przed tymiż a od 1650 r. wyrokują już oni właśnie tylko na podstawie tych przed nimi przeprowadzonych dowodów. W ten sposób z świadków oczyszczających stali się przysięgli sędziami, jednakowoż ich pierwotny charakter zachował się do dziś w tem, że i obecnie orzekają tylko o winie, a nie o karze. — Z Anglji powróciła ta instytucja w tej zmienionej i rozwiniętej formie do Francji w 1791 r. (z rewolucją) — Niemcy przyjęły ją w 1848 r.

W wszystkich ustawodawstwach karnych b. zaborów znajdujemy instytucję sędziów przysięgłych. Ostatnio są one czynne, tylko na ziemiach b. zaboru austrjackiego; — zarówno na ziemiach porosyjskich jak i popruskich zostały sądy przysięgłych zawieszone w swej działalności zaraz z objęciem ich przez polski zarząd sprawiedliwości.

Zwolennicy sądów przysięgłych uważają sądy przysięgłych za gwarancję n i e z a w i s ł o ś c i w orzecznictwie karnem; twierdzą, że sędziowie zawodowi, choćby byli odporni na wszelkie zewnętrzne wpływy, — przecież nie mogą się oprzeć wewnętrznej suggestji, której podlegają jako prawnicy, urzędnicy państwowi i przynależni do klasy inteligencji i posiadającej.

Niemało atoli zarzutów podnosi się przeciw instytucji tej. Już za czasów Napoleona I podniosły się w Francji silne głosy za zniesieniem tych sądów. Przed powstaniem nowej procedury karnej niemieckiej z 1.X. 1879 r. odezwały się w Niemczech głosy prawników przeciw tej instytucji, którą zastąpić chciano ławnikami. Musiano jednak ustąpić nieprawnikom i zgodnie z ich postulatami tę instytucję zatrzymano. Obecnie opozycja przeciw sądom przysięgłych jest również wielka. Zarzuca się im, że

---

*) Jeśli chodzi o proces cywilny, to instytucja sędziów przysięgłych — acz tylko zdala pokrewna nowoczesnej — znaną była już w prawie rzymskiem. Por. Leopold W e n g e r: „Institutionen des römischen Zivilprozesses", München, Max Hueber, 1925, str. 46, n. 55, n. 48, a nietrudno doszukać się tej instytucji również w innych prawodawstwach starożytnych. Zob. też J ö r s u. W e n g e r: „Römisches Recht", Berlin, J. Springer, 1927, str. 262. — Przyp. Red.

przecież orzekanie o winie, wymaga znajomości pojęć prawnych, z których wina ta się składa, a których przysięgli nie posiadają, i że nie uzupełnia tego braku krótkie resumé przewodniczącego Trybunału, skutkiem czego, gdy pozatem poczucie odpowiedzialności jest u nich bez porównania mniejsze, niż u sędziów zawodowych, dają się przy swych werdyktach aż nadto często powodować czy to swem dobrem sercem, czy też oburzeniem. Między tymi, co mają być „ustami ustawy“ — a tymi, co żadnych hamulców nie mają wzgl. mieć nie chcą, a może i nie mogą, wytwarza się więc wielki dysonans, a źle się dzieje, skoro uczucia — często nawet bardzo powierzchowne, — mają mieć większy głos, niż bezwzględna sprawiedliwość, niż prawo, porządek społeczny, bezpieczeństwo publiczne. Wobec tego nie można się dziwić, że w zasadzie instytucja ta przeżyła się obecnie, że z upadkiem państwa policyjnego straciła na wartości swej, sama sobie grzebiąc grób, stanowiąc loterję niezbadanych nastrojów przysięgłych (niezawsze zresztą oskarżonemu przychylnych!) — będąc zaprzeczeniem sprawiedliwego wymiaru prawa. Wiele państw pomyślało ostatnio o zmianie tej instytucji wzgl. o jej zniesieniu. Niemcy przeprowadziły w 1924 r. przekształcenie jej na sądy ławnicze; — projekt taki jest obecnie mocno dyskutowany w Austrji; większość prawników jest wogóle za zniesieniem współudziału laików w sprawach karnych, oczywiście za równoczesnym lepszym doborem wyżej ukwalifikowanych sędziów zawodowych w sądownictwie.

Polska — konstytucją swą stworzyła sobie prejudykat. Art. 83 tejże ustanawia wyraźnie sądy przysięgłych, oddając pod ich rozpoznanie zbrodnie, zagrożone cięższemi karami oraz przestępstwa polityczne. Z tego też powodu musiała instytucja ta znaleźć uwzględnienie zarówno w ustawie ustrojowej, jakoteż w kodeksie postępowania karnego. Art. 20 kodeksu post. karnego zgodnie z konstytucją powierza sądom przysięgłych rozpoznanie sprawy o przestępstwa, za które ustawa przepisuje karę śmierci lub bezterminowego pozbawienia wolności i za które najniższy wymiar kary wynosi 10 lat pozbawienia wolności oraz (bez względu na wysokość zagrożonej kary) przestępstwa, które ustawa poczytuje za p o l i t y c z n e. „Rozstrzygnięciu przysięgłych ulegają tylko pytania co do winy oraz związane z niemi pytania co do okoliczności faktycznych uzasadniających według ustawy — zastosowanie surowszego lub łagodniejszego przepisu karnego albo wyłączających przestępność czynu lub poczytanie winy“. (Art. 406 k. p. k.). Ustawodawca polski bynajmniej nie kryje się jednak ze swą niechęcią, a przynajmniej niedowierzaniem w stosunku do sądów przysięgłych; świadczy o tem cały szereg przepisów kod. post. karnego. — Tak n. p. art. 403 kpk. — postanawia zadawanie pytań przez przysięgłych — do oskarżonego, świadków i znawców — tylko za pośrednictwem przewodniczącego, — według art. 419 kpk., po ukończeniu wyjaśnienia, przewodniczący wręcza przysięgłym listę pytań i udaje się z nimi do izby obrad, — tenże przewodniczący udziela t a m przysięgłym wskazówek co do sposobu odbywania narady

i głosowania, daje wyjaśnienia na zadane mu przez przysięgłych pytania oraz prostuje twierdzenia oczywiście niezgodne z przebiegiem rozprawy — (art. 424 kpk.), wreszcie w myśl art. 436 kpk. „Trybunał może bez dopuszczenia stron do wniosku, uchylić uchwałę przysięgłych i przekazać sprawę do ponownego rozpoznania, na najbliższych rokach, jeżeli jednomyślnie uzna, że przysięgli niesłusznie odpowiedzieli potwierdzająco lub z a p r z e c z a j ą c o — na pytanie co do winy". — W końcu też przewidziana w art. 27 prawa o ustroju sądów powsz. możliwość zawieszenia działalności sądów przysięgłych też nie jest votum zaufania ustawodawcy dla tej instytucji. Przepisy obecne ograniczają więc znacznie swobodę sądów przysięgłych, co nawet oznacza znaczny krok wstecz w stosunku do dotychczasowego stanu rzeczy (por. zresztą trafny artykuł D-ra Adolfa L i e b e s k i n d a p. t. „Sądy przysięgłych w kpk." — w „Głosie prawa" nr. 3 — 4 ex 1928 r., z którym w zupełności się zgadzam, — pozatem, że odmiennie od Szan. Autora nie jestem zwolennikiem Sądów przysięgłych). Przepisów o składzie ławy, listach i t. p. nie omawiam, gdyż są niemal że dosłownie identyczne jak — znane nam — przepisy austrjackiej procedury karnej w tym przedmiocie.

O nieprzychylnem stanowisku ustawodawcy polskiego do laików w sądownictwie karnem świadczy ponadto fakt, że uchylił proponowaną przez Komisję Kodyfikacyjną jurysdykcję sędziów pokoju w sprawach karnych, — (art. 19 projektu Kom. Kod. brzmiał: „Sprawy o przestępstwa należące do właściwości sędziego grodzkiego rozpoznaje sędzia pokoju, jeżeli ustawowy wymiar kary nie przekracza 14 dni pozbawienia wolności lub 100 złotych grzywny lub obu tych kar łącznie niezależnie od kar dodatkowych"). Również w sprawach karnych przekazanych w myśl art. 7 rozporządzenia Prezydenta Rzp. z dnia 22 marca 1928 r. o sądach pracy (Dz. U. R. P. nr. 37, poz. 350), s ą d o w i p r a c y, — w myśl art. 20 ust. 3 — orzeka jednoosobowo sędzia-przewodniczący lub jego zastępca — (a zatem prawnik zawodowy) b e z udziału ławników.

To stanowisko ustawodawcy na ogół niedowierzające elementowi laików w sprawach karnych — (choć o antyspołecznym charakterze przestępcy jeszcze coś niecoś laicy mieliby może do powiedzenia) — nie zostało jednakowoż konsekwentnie zachowanem, o ile chodzi o s p r a w y c y w i l n e, gdzie przecież właśnie element obywatelski zupełnie jest niepotrzebnym a przeciwnie szkodzi i przeszkadza. Dziwnym trafem tu właśnie wyłoniły się sprzeczności zapatrywań między Ministerstwem Sprawiedliwości i Komisją Kodyfikacyjną. Ministerstwo ponad miarę puściło wodze obywatelskiej współpracy w sprawach cywilnych, podczas gdy Komisja Koodyfikacyjna zajęła wobec niej stanowisko negatywne, — co się niżej wykaże.

IV.

S ę d z i o w i e p o k o j u — oto nowy twór w sądownictwie polskiem. (Dotychczasowe sądy pokoju w b. dzielnicy rosyj-

skiej są identyczne co do swej struktury i zakresu działania z sądami powiatowymi pozostałych dzielnic, — jeśli nawet w niektórych z nich spełniają funkcje sędziów nieprawnicy i, będą przekształcone na nowe sądy grodzkie, — czego nie należy przeoczać!). Ojczyzną sędziów pokoju też jest Anglja, gdzie już w XIV wieku za rządów Edwarda III, tę instytucję spotykamy; sprawują oni tam w pierwszej mierze pomocniczą rolę dla sądów karnych, — właściwie są władzami policyjnemi bacząc na to, by spokój i bezpieczeństwo obywateli nie były zakłócone i by zbrodniarzy aresztować, a pozatem przygotowywali sądom w Trybunałach przesłuchania i t. p. Obecnie utrzymały się tam jeszcze i fungują jako organa śledcze co do zbrodni, jako orzekające w sprawach przestępstw policyjnych i jako orzekające sądy w drobnych sprawach cywilnych.

Francja wprowadziła tę instytucję ustawą z 24 sierpnia 1790 r. w nieco zmienionej formie; tu sędziowie pokoju są rządowo ustanowionymi pośrednikami i sędziami polubownymi obywatelstwa, — posiadając nadto też pewne funkcje urzędników administracyjnych. Zanim na drogę sądową się ma wkroczyć, musi się przejść próbę pogodzenia przed sędzią polubownym (co zresztą daje się obejść). Od sędziego pokoju — z drobnymi wyjątkami — zazwyczaj przysługuje prawo odwołania się do sądów powiatowych. Spełniają oni też wiele funkcyj naszego postępowania niespornego (przewodnictwo w radzie familijnej, a zatem funkcje opiekuńcze, nałożenie i zdjęcie pieczęci w wypadkach śmierci itd. itd.) mają zaś też funkcje orzecznictwa karnego w sprawach o wykroczenia jako t. zw. zwyczajny sąd policyjny, mogąc nakładać kary do 15 fr. lub 5 dni aresztu, oraz spełniają funkcje śledcze — z ramienia sędziego sądu śledczego.

Innego rodzaju sądami pokoju są w niektórych niemieckich krajach wprowadzeni sędziowie pokoju; ich funkcja jest czysto rozjemczą i ugodową, zadaniem ich jest ugodowe załatwienie sporów cywilnych i spraw karnych o obrazę czci, czyto w formie ugody, czy też orzeczenia rozjemczego.

Sędziowie pokoju prawa polskiego różnią się nieco od tamtych swych prawzorów. W myśl motywów Komisji Kodyfikacyjnej, która zasadniczo „opiera budowę sądu na działalności sędziów o prawniczem wykształceniu akademickiem i czynnika obywatelskiego nie powołuje do udziału w sądach cywilnych, zaś w ustroju sądownictwa karnego liczy na pomoc społeczeństwa tylko w sądach przysięgłych“, (Tom. I, str. 23 motywów Komisji Kodyfik. — „uwagi wstępne“) — ustanowiono instytucję sędziów pokoju, czyniąc zadość art. 76 konstytucji, który stanowi, że „sędziów mianuje Prezydent Rzplitej, o ile ustawa nie zawiera innego postanowienia, jednakże sędziowie pokoju — z reguły wybierani są przez ludność“. Podnoszą też motywa projektu, że „sędziowie pokoju winni spełniać zadania magistratur

pojednawczych i zadania sądów rozpoznających sprawy cywilne i karne najmniejszego znaczenia społecznego i ekonomicznego (Tom II, str. 258 — mot. Kom. Kod.) W konsekwencji tego stanowiska motywów, art. 16 projektu ustawy ustrojowej Komisji Kodyfikacyjnej zawierał następujące postanowienia: „Art. 16. Z pośród spraw należących do właściwości sądów grodzkich — sędzia pokoju rozpoznaje spory między mieszkańcami swego okręgu o roszczenia majątkowe, których wartość nie przenosi sumy 30 (trzydziestu) złotych“. Natomiast w projekcie rządowym, który stał się prawem, rozszerzono granicę tę aż do kwoty 200 złotych (art. 290), która niezawodnie też będzie wytyczną dla przyszłej ustawy postępowania cywilnego. Rozszerzono zatem pierwotnie proponowaną granicę kompetencji niepomiernie, bo prawie siedmiokrotnie bez istotnej w tym kierunku potrzeby i sędzia pokoju nie jest już temsamem rozjemcą tylko dla spraw najmniejszego ekonomicznego znaczenia, bo przy ubóstwie ogromnej większości naszego społeczeństwa kwota 200 zł. nie jest bagatelą, a raczej poważną sprawą majątkową [1]).

Art. 290 prawa o ustr. s. p. głosi mianowicie: „Z pośród spraw należących do właściwości sądów grodzkich, sędzia pokoju rozpoznaje spory między mieszkańcami swego okręgu o roszczenia majątkowe, jeśli wartość powództwa nie przekracza sumy dwustu złotych z wyjątkiem: a) sporów, w których wartość przedmiotu nie wpływa na właściwość sądu, — b) sporów z weksli i czeków, akcji, obligacyj, listów zastawnych, dowodów składowych itp. papierów wartościowych, — c) sporów o prawa do nieruchomości i prawa rzeczowe na nieruchomościach, — d) sporów, w których pozwany jest Skarb Państwa, lub inna osoba prawa publicznego“. (Przepisy natury proceduralnej pomijamy jako dla niniejszego artykułu nieistotne).

W myśl art. 291 — „Ustawa, a do czasu jej wydania Minister Sprawiedliwości w drodze rozporządzeń oznaczy wypadki, w których sędzia pokoju wykonywa w sprawach niespornych poszczególne czynności, oraz zlecenia sądu grodzkiego, do którego należy“.

W myśl art. 292 — strony mogą przed sędzią pokoju zawrzeć ze skutkami ugody sądowej — ugodę we wszelkich sprawach majątkowych, jeśli wartość przedmiotu nie przekracza sumy tysiąca złotych, — jednakowoż przedmiotem takiej ugody nie mogą być prawa do nieruchomości i prawa rzeczowe na nieruchomościach oraz takie prawa i stosunki prawne, dla których powstania ustawa wymaga formy aktu notarjalnego lub sądowego.

Powyżej cytowane przepisy określające właściwość rzeczową sędziów pokoju, świadczą jednak o tem, że prawodawca sam nie miał wielkiego zaufania do tych sędziów-laików, skoro umieścił aż tyle przepisów ścieśniających ich właściwość. Ale ten

[1]) Por. o tem artykuł D-ra J. Brennera: Kilka uwag do rozp. Prez. Rzp. o ustroju s. p.“ w N-rze 5 — 6 z r. b. Głosu Prawa.

brak zaufania m. zd. całkiem uzasadniony, powinien był konsekwentnie doprowadzić albo do konstytucyjnego zniesienia tej instytucji albo do ograniczenia jej właściwości do jak najmniejszych rozmiarów. Tymczasem Ministerstwo Sprawiedliwości kompetencję tych sędziów rozszerzyło ponad miarę — a jednocześnie wyłączyło skrupulatnie wszelkie sprawy Skarbu Państwa i wszystkich innych osób prawa publicznego z pod ich jurysdykcji! Stanowisko to zawiera widoczną sprzeczność wewnętrzną i jest niesprawiedliwe; dlaczego bowiem tylko obywatele prawa prywatnego, a głównie mieszkańcy wsi i drobnych miasteczek, mają sobie dać narzucić tych niefachowych sędziów i mają być eksperymentem dla tak wątpliwych poczynań? Gdzie tu zasada równości wszystkich w obliczu prawa?

Od orzeczeń sędziów pokoju — a to wszystkich bezwzględnie — przysługuje stronom prawo odwołania się do sądu grodzkiego, który sprawę rozstrzyga ostatecznie. Postanowienie to słuszne, bo w ten sposób daną jest przynajmniej w części możliwość poddania tych niefachowych orzeczeń kontroli bądź co bądź fachowego sędziego — grodzkiego. Z drugiej strony oznacza to pomnożenie pracy. W sprawach do 1000 zł. w naszej dzielnicy Sądy powiatowe rozstrzygają sprawy w I instancji definitywnie (odwołanie dopuszczalne tylko z przyczyn nieważności z § 477 pkt. 1 do 7). Obecnie takie sprawy przechodzić będą przez dwie instancje. Czerwiński, Prezes Sądu Apelacyjnego lwowskiego, w swej rozprawie p. t. „Ustrój sądów powszechnych" — odczyt w Polsk. Tow. Prawników — jako najmiarodajniejszy w sprawie tej praktyk — wyraża również zapatrywanie, że sądy pokoju nie przyczynią się u nas ani do odciążenia sądów grodzkich ani do uproszczenia postępowania ani nie przyniosą korzyści ludności, która, jak doświadczenie spodziewać się każe, ma więcej zaufania do sądów państwowych, niż do sędziów pokoju *), a wśród sporów narodowościowych sędziowie pokoju — nie będą mogli zdobyć sobie bezwzględnego zaufania. Na szczęście niewiele zapewne znajdzie się osób z ukończoną 6 klasą gimnazjalną, któreby chciały prawieże za darmo, a sumiennie pełnić ten urząd dość absorbujący; w tem może nadzieja, że instytucja ta raczej pozostanie na papierze, niż wejdzie w życie.

V.

Instytucja sędziów handlowych nie jest nową. Ojczyzną sądów handlowych jest Francja. Tu w średniowieczu powstały one jako sądy stanowe kupców. W 1549 — znajdujemy pierwszy sąd handlowy w Tuluzie, — w 1563 w Paryżu. Z początkowych instancyj polubownych przekształcają się one w czasie porewolucyjnym w rzeczywiste sądy. Również w Niemczech rozwijają się te sądy; przedewszystkiem w miastach o wybitnym handlu (1623 r. w Hamburgu), jako

*) Z pewnością! Sędzia-laik w sprawach cywilnych, powołany do rozstrzygania kwestyj prawnych, niejednokrotnie zawiłych, okazuje się z reguły nieużytkiem. — Przyp. Red.

szczególne sądy, w innych (Frankfurt, Lipsk), jako wydziały dla spraw handlowych przy sądach zwyczajnych. Z początkiem XIX w. — powstają w Niemczech specjalne sądy handlowe, w których przewodniczą zazwyczaj prawnicy, a asesorowie z grona kupców raczej zajmują stanowisko znawców, niż orzekających sędziów. Ustawa o organizacji sądów niemieckich z 27. stycznia 1877 stworzyła przy sądach ziemskich, tam gdzie zachodziła potrzeba tego — osobne izby dla spraw handlowych; senat takiej izby składa się z sędziego przewodniczącego i z dwóch kupców jako asesorów orzekających. Rozstrzygają oni sprawy, dla których sąd ziemski jest właściwy. Według przepisów prawnych austrjackich sąd handlowy wzgl. senat handlowy sądu okręgowego składa się z dwóch sędziów państwowych, z których jeden przewodniczy i z 1 sędziego fachowca z kupiectwa lub przemysłu. Również w b. zaborze rosyjskim znane są sądy handlowe (m. i. w Warszawie), którym podlegały wszystkie spory wekslowe ponad 500 rb. i wszelkie inne spory handlowe ponad 150 rb. I tu spotykamy sędziów handlowych-laików, wybranych przez władze autonomji kupieckiej, nadto zaś charakterystycznem jest, że kupiectwo wybiera nawet sędziów zawodowych do sądu handlowego z pośród sędziów państwowych; wybór taki wymaga jednak rządowego zatwierdzenia.

Istota sądów handlowych sprzeczną jest z myślą przewodnią sądów przysięgłych. Podczas gdy tamta instytucja ma stać na straży, by rozstrzygnięcie sprawy nie stało pod kątem widzenia pewnej tylko sfery społeczeństwa (sędziów zawodowych, prawników, urzędników, inteligentów) tu właśnie ma ona na celu dać wyraz zapatrywaniom pewnej sfery społecznej (kupców lub przemysłowców). Nie brak też opozycji przeciw tym sądom, zwalczanym, jako sądy stanowe, pod hasłem „równość wszystkich przed sądem“.

Niemniej utrzymały się przecież sądy handlowe w całej niemal Europie; przeważnie w postaci trójosobowego zespołu z jednym sędzią-laikiem. Ratio legis: ów laik obznajmiony z zasadami obrotu handlowego i ze zwyczajami handlowemi, służyć ma radą w tej jedynie materji sędziom zawodowym, oszczędzając im tem samem potrzebę przybierania znawcy z tej dziedziny. O prawie stanowili jednak zawsze faktycznie sędziowie zawodowi, gdyż ów laik odgrywał przy wyrokowaniu zawsze tylko rolę statysty, skoro sędziowie zawodowi mieli nad nim przewagę zarówno intelektualną jak liczebną. I o tej roli i potrzebie sędziów-laików tego typu, wiele dałoby się powiedzieć. W praktyce aż nadto często spotykano się u nich z brakiem nawet powierzchownych wiadomości o treści kod. handlowego, — z brakiem obowiązkowości nawet w jawieniu się do rozprawy, a rzekoma fachowość okazała się także problematyczną, skoro się zważy, że wobec zróżniczkowanych dziś zawodów handlowych nie może już wystarczyć sama przynależność do handlu czy przemysłu, lecz konieczną jest zazwyczaj specjalna znajomość zwyczajów czy obrotu pewnej szczególnej dziedziny wzgl. branży, do

której aż nadto często przybrany sędzia handlowy właśnie nie należał, a na których się też nie znał. (Por. na ten temat „Uwagi Wydziału lwowskiej Izby Adwokatów“ w Głosie Prawa nr. 10 — 11 ex 1927 r., str. 371 i nast. — oraz Czerwiński l. c., str. 13).

W przeciwieństwie otóż do projektu Komisji Kodyf. przewidującego zespół składający się z 2 sędziów zawodowych, z których jeden przewodniczy i z 1 sędziego obywatelskiego, projekt rządowy, usankcjonowany jako prawo o ustroju sądów pow., stanowi w art. 21: „Sądy okręgowe, którym podlegają miejscowości o znaczniejszym ruchu handlowym rozpoznają w pierwszej instancji sprawy handlowe wymienione w ustawach w składzie jednego sędziego okręgowego, który przewodniczy i dwóch sędziów handlowych“. W ten sposób element laików, który dotychczas faktycznie miał charakter par excellence doradczy, będzie teraz miał charakter decydujący, będzie mógł na każdym kroku majoryzować przewodniczącego—sędziego zawodowego, który często będzie miał zadanie Tantala, jeśli zechce, by orzeczenie tego zespołu miało coś wspólnego z przepisami pozytywnego prawa, dla którego obaj laicy nie będą mieli najmniejszego niemal zrozumienia. Jeśli się do tego zważy, że ten sędzia przewodniczący będzie następnie musiał ogłaszać i motywować wyroki i uchwały, powzięte przez tych obydwu laików — wbrew jego zdaniu i przepisom ustawy, to rola takiego przewodniczącego i wogóle takiego wymiaru sprawiedliwości nie będzie zazdrości godną!

A pocóż ten eksperyment? Czy nie jest widocznem, że tylko szkodę musi on przynieść wymiarowi sprawiedliwości w naszych zwłaszcza stosunkach? Czyż nie jest wprost nielogicznem, oddawać spór o wyższej wartości w ręce 2 ludzi, wyrokujących bez znajomości tego prawa, któremu mają torować zastosowanie i poszanowanie? *).

W ten sposób znów wbrew należycie rozważonemu zdaniu Komisji Kodyfikacyjnej stworzono w Polsce nowy sąd ławniczy o przewadze nieprawników, choć motywa Komisji Kodyfik., wypowiadające się przeciw tego rodzajowi sądów ze wszech miar przekonywują. A przecież Komisja Kodyfikacyjna wogóle bardzo krytycznie się zapatruje na element niefachowy w sądownictwie. „Sąd ławniczy — czytamy w tomie I, str. 24 motywów Kom. Kod. — tworzą ławnicy i sędzia zawodowo wykształcony,— to też samo przez się narzuca się pytanie, czy sąd taki złożony z ludzi, których kierunki myślenia, a więc i sposoby sądzenia sporów są zupełnie różne, można uznać za organ odpowiedni do wydawania wyroków. Ławnicy sądzą zawsze wedle swego poczucia prawnego, choćby ono nie zgadzało się z przepisami prawa; sędzia zawodowy rozstrzyga na podstawie ustawy i tylko wtedy pójdzie za swem poczuciem prawnem, jeśli ma rozstrzygnąć przy-

*) Czy wzięła tutaj znów może górę tendencja fiskalno-oszczędnościowa nad istotnemi potrzebami prawidłowego wymiaru sprawiedliwości? — Przyp. Red.

padek, który na tle przepisów ustawy nie da się rozwiązać. Ławnik argumentuje poczuciem prawnem, sędzia ustawą, a ponieważ jedno nie zawsze się pokrywa z drugiem, przeto łatwo może dojść do tego, że porozumienie nie da się osiągnąć i zwycięży zdanie tych czynników, które mają przewagę liczebną. Wynik procesu oddany jest przeto na los przypadku i w miejsce ustroju sądownictwa, któryby pozwalał z pewnem prawdopodobieństwem przewidzieć wynik procesu, występuje przypadkowość i nieobliczalność". — Motywa te tak trafne, wskazują ponadto na sprzeczność interesów poszczególnych grup ludności, poszczególnych jej warstw i zawodów a nawet na różnice zapatrywań, zależne od środowisk; podkreślają one też, że te interesa wpływają na odpowiednie ustosunkowanie się takiego obywatela do sądzonej przezeń sprawy, podczas, gdy ustawodawca ma na oku godzić te wszelkie sprzeczności interesów, stawić jedną dla wszystkich równą normę i służyć całemu ogółowi obywateli. Tem też tłumaczy się rozbieżność zachodząca częstokroć między poczuciem prawnem jednostki a rozwiązaniem, które daje ustawa.

Źle się stało, że nie respektowano tego słusznego stanowiska Komisji Kodyfikacyjnej. Zaznaczyć zaś przytem wypada, że instytucji sądów handlowych nie przeprowadzono konsekwentnie. Podczas gdy dotychczas pewne kategorje spraw uznane za handlowe zawsze były sądzone przez wydziały handlowe sądu okręgowego, przy współudziale sędziego laika, obecnie wydziały handlowe sądzić będą tylko tam, gdzie rozp. Ministerstwa Sprawiedliwości wydane w porozumieniu z Min. Przemysłu i Handlu uzna daną miejscowość za posiadającą znaczniejszy ruch handlowy. W innych więc miejscowościach z braku specjalnych odmiennych postanowień, sądzić będą te sprawy zawsze tylko sędziowie zawodowi bez udziału laika. A zatem — tam hypertrofja — popierania elementu laików w sądownictwie — tu znów — zupełny brak tegoż w sprawach przedmiotowo identycznych! (Zob. o tem „Uwagi Wydziału Izby adw." loco cit.).

VI.

Stanowisko sędziego okręgowego „honorowego" jest zgoła nowym tworem, nie wiedzieć z jakich pierwowzorów zaczerpniętym. Ustawy dzielnicowe nie znają go zupełnie; Komisja Kodyfikacyjna też tego rodzaju sędziego nie proponowała i nie zna. Wprowadziło więc ten nowy typ dopiero Ministerstwo jako instytucję przejściową, umieszczając odnośny przepis w przepisach przechodnich prawa o ustroju sądów powszechnych, którego art. 276 głosi:

„Art. 276. § 1. Aż do odwołania w drodze rozp. Prezydenta Rzplitej Minister Sprawiedliwości może dla poszczególnych sądów okręgowych mianować sędziów okręgowych honorowych na trzy lata po zasięgnięciu opinji prezesa właściwego sądu apelacyjnego.

§ 2. Honorowym sędzią okręgowym może być ten, kto posiada obywatelstwo polskie, korzysta w pełni z praw cywilnych

i obywatelskich, jest nieskazitelnego charakteru, ukończył trzydzieści lat życia, włada językiem polskim w słowie i piśmie oraz posiada wyższe wykształcenie.

§ 3. Honorowy sędzia okręgowy może brać udział w składzie sądzącym zamiast sędziego grodzkiego (art. 20 i 23 § 2)“...

A zatem sędzia tego typu bierze udział w rozpoznawaniu środków odwoławczych od orzeczeń sądów grodzkich (cywilnych i karnych), jako też wogóle we wszystkich sprawach, w których sąd okręgowy sądzi jako I instancja trójosobowo, jako trzeci sędzia wyrokujący. Tu już ukoronowano dzieło! A zatem w Trybunale będzie zasiadał np. absolwent wyższej szkoły handlu zagranicznego, lekarz-dentysta, ginekolog, inżynier miernictwa, magister farmacji lub profesor matematyki itp., który nawet rozstrzygać będzie środki prawne od orzeczenia sędziego grodzkiego. A więc laik, nie mający pojęcia o prawie, będzie korygował orzeczenia sędziego fachowca, będzie mu wytykał błędy prawne jego orzeczenia i będzie, nie mając sam najmniejszego pojęcia o prawie, pouczał prawnika, że nie to lecz owo jest prawem. Tu zawodzi już wogóle logiczne rozumowanie! A pozatem — cały ustrój sądowy w sądzie okręgowym można będzie w ten sposób — skoro się do każdego zespołu wsadzi laika, — zmienić na ustrój ławniczy, wywracając tem w zupełności zasadniczą strukturę sądownictwa.

Czerwiński na str. 13 l. c., słusznie zauważa, że ani referatów tym sędziom przydzielać nie można ani nie będą oni wypracowywali wyroków i uchwał, bo jako nieprawnicy tego nie potrafią i wogóle również nie rozumie, jaka właściwie będzie działalność tych sędziów honorowych w poszczególnych wydziałach sądu okręgowego, przyczem konkluduje trafnie, że w każdym razie nie przyczyni się ona do podniesienia poziomu judykatury.

Uważamy, że ta dalsza deprecjacja sądownictwa — już w Sądzie Okręgowym nawet — jest zupełnie niepotrzebną a tylko szkodliwą. Jeśli bowiem taki sędzia ma orzekać, trudno mieć doń zaufanie; jeśli ma być tylko „marjonetką“ — do czego wiedzie ta farsa? Jedynie racjonalnem wyjściem z sytuacji byłoby uchylenie powyższego art. 276 jeszcze przed wejciem w życie prawa o ustroju sądów powszechnych.

VII.

Komisja Kodyfikacyjna, składająca się przecież zarówno z teoretyków jak z praktyków, a w każdym razie z najwybitniejszych prawników polskich, przedłożyła swój projekt Ministerstwu Sprawiedliwości po kilkuletniem opracowaniu i kilku przeróbkach. Było to więc dzieło jak najgruntowniej przemyślane, zasługujące na promulgację. Ministerstwo zdezawuowało niestety pracę Komisji Kodyfikacyjnej. Miast oprzeć się na tym projekcie, czerpało wzory — jak słyszeliśmy z ust jego reprezentantów — aż z 22 różnych ustawodawstw. To właśnie może stało się przyczyną, że nie powstał twór jednolity i najbardziej stosunkom polskim i poprzedniemu stanowi prawnemu jej ziem odpo-

wiadający. Nasuwa się przedewszystkiem pytanie, poco było wprowadzać nowe eksperymenty z laikami — poco tyle praw dawać laikom? Czy są jakieś racje rzeczowe ku temu? Czy przez noc stosunki w Polsce tak się przeinaczyły, że ludność nagle zapłonąwszy świętym płomieniem uwielbienia dla prawa, do dna je zgłębiła i posiada już tak wybitną jego znajomość, że quicumqe ex populo potrafi sądzić?

U nas rzeczników prawnych w szczególności, to zbyt wielkie rozwielmożnienie się laików w sądownictwie budzi zgoła niesamowite uczucia. Jeśli nawet przyjmiemy, że ławnicy ci będą ludźmi o charakterach kryształowych, że o samowoli i powodowaniu się ubocznymi względami nigdy mowy nie będzie, to przecież będzie nam ciężko przez te gwałtowne zmiany przejść. Dotąd operowaliśmy w sądzie argumentami natury prawnej, wskazywaliśmy na ustawy, na przepisy prawne, komentowaliśmy je, mówiliśmy przecież do sędziów, którzy odbyli równe z nami studja prawnicze, mogliśmy się z nimi spotykać na wspólnej platformie ideowej i fachowej, rozumieliśmy się wzajemnie!

Odtąd inaczej! Jakim językiem mamy przemawiać do pana sędziego pokoju, do 2 panów sędziów handlowych w Trybunale — do pana okręgowego sędziego „honorowego“? Jakie argumenty częstokroć działają na serce i rozum u przysięgłych, doświadczenie aż nadto dobitnie poucza! Jak mówić do laików w procesie cywilnym, skoro oni nie znają prawniczego sposobu myślenia, prawniczej terminologji i podstawowych zasad prawa i praworządności? Czy argumenty prawne będą musiały ustąpić demagogji i sofisterji wiecowej? Czy spokój i rzeczowość będą musiały abdykować na rzecz namiętnej retoryki? Czy każda sprawa, co do której dziś jeszcze jako tako możliwą jest prognoza, będzie wydana na pastwę przypadku? Utinam falsus vates sim!

Dr. Franciszek Popiel. (Starogard).

Rekrutacja adwokatów.

Luźne uwagi do projektu Komisji Kodyf. o urządzeniu adwokatury.

Wedle projektu p. prof. Litauera, art. 4, 11 i 61 rekrutuje się zawód adwokacki:

a) z osób, które z góry do tego zawodu się przygotowywały i spełniwszy ustawą przepisane warunki, osiągnęły stopień adwokacki,
b) z osób, które przeszły do niego z zawodu sędziowskiego lub prokuratorskiego, uzyskawszy ustawą posiadane warunki — bez emerytury,
c) zatem także i tem więcej z osób, które przeszły do niego z zawodu sędziowskiego lub prokuratorskiego, uzy-

skawszy ustawą przepisane warunki, po uprzedniem osiągnięciu e m e r y t u r y.

Pierwsza kategorja — normalna.

Druga — to osoby, które pierwotny zamiar poświęcenia się zawodowi sędziowskiemu (lub prokuratorskiemu) zmieniły i w biegu wykonywania obowiązków — uznały za właściwszy dla siebie zawód adwokacki od sędziowskiego względnie prokuratorskiego.

Nie może być wzbronione obywatelowi w każdem stadjum życiowem przejść do innego zawodu, jeżeli w nim może spełnić lepiej swe zadanie życiowe niż w dotychczasowym. Oczywiście, o ile odpowie ustawowym warunkom, od których zależnem jest osiągnięcie danego zawodu.

Projekt, mówiąc o dopuszczeniu sędziów do zawodu adwokackiego, rozróżnia 3 kategorje tychże:

a) sędziów i prokuratorów Sądu Najwyższego oraz sędziów i prokuratorów, którzy mają 8 lat służby sędziowskiej i prokuratorskiej. Tych projekt zwalnia i od aplikacji adwokackiej i od egzaminu adwokackiego,
b) sędziów i prokuratorów, którzy mają 5 lat służby sędziowskiej lub prokuratorskiej. Ci zwolnieni są od aplikacji adwokackiej. Mają jednak zdawać egzamin adwokacki,
c) resztę sędziów i prokuratorów.

P r o j e k t m. z d. n i e d o c e n i a a p l i k a c j i a d w o k a c k i e j. Zwalnia od niej wymienione pod a) i b) grupy osób. Tymczasem aplikacja adwokacka jest bardzo ważna. I nie mniej może jest potrzebną dla tych panów zaawansowanych w wieku i powadze sędziowskiej jak dla młodych adeptów zawodu.

Wykonywanie zawodu sędziowskiego (jak zresztą każdego), pozostawia po sobie pewien osad w charakterze. Wyrabia się pewien sposób myślenia o stronach, o adwokaturze, o procesach, o obronie: z piedestału stopnia sędziowskiego. W zawodzie sędziowskim jest pewne odcięcie się od stron — a zbliżenie natomiast do sprawy.

Sędzia bada sprawę. Strony: (wbrew idealnym teorjom), mniej go obchodzą. Inaczej u adwokata. Ten ostatni bada, podobnie jak sędzia, sprawę ale równocześnie ma stronę, wnika w jej tajniki. Strona jest dlań przedmiotem obrony i pomocy. Stąd różnica w temperowaniu charakterów: podczas gdy sędzia na zimno rozstrzyga sprawę, adwokat w obronie strony, — którą poznał nie przelotnie ze stylistycznie skonstruowanego skryptu ale z jej własnego nieraz łzami ociekającego wyznania, złożonego w ciszy gabinetu konferencyjnego, wnosi w sprawę życie i z życiem łączące się uczucie.

To też przejście z zawodu sędziowskiego do adwokackiego z natury rzeczy musi spowodować zmianę w dotychczasowym sposobie pracy. I to zmianę istotną.

Otóż ta zmiana pracy, zmiana sposobu patrzenia na stronę, nie może się odbyć bez pewnego przygotowania. Stąd jest konie-

czność aplikacji adwokackiej. Tę konieczność powoduje nie jakaś kastowość adwokatury — łecz jedynie i wyłącznie interes strony. Społeczny interes wymaga, by strony nie były wydane na łup początkowej praktyki osób, do tej praktyki nie przygotowanych (w znaczeniu wynikającem z powyższych zdań).

Co do egzaminów — to kwestję należy postawić zasadniczo. Albo egzamin sędziowski zastępuje egzamin adwokacki albo nie. Jeżeli zastępuje, nie ma powodu do żądania egzaminu powtórnego. Jeżeli natomiast nie zastępuje, to nikt od niego zwolnionym być nie powinien (nawet sędzia S. N.). Inne rozumowanie zawarte w projekcie nie przemawia do przekonania.

A adepci adwokatury z reszty sędziów i prokuratorów? Ci muszą wedle ogólnych zasad projektu poddać się w całej pełni warunkom zwyczajnego śmiertelnika, by przejść na adwokaturę. A więc np. sędzia z 4-letnią praktyką sędziowską ma, chcąc przejść na adwokaturę, odbyć jeszcze 3-letnią aplikację u adwokata i złożyć egzamin. Projekt w tym kierunku jest konsekwentny w swych postanowieniach.

Z pośród sędziów i prokuratorów, którzy przechodzą na adwokaturę, wyodrębnić należy t r z e c i ą niżej wymienioną grupę t. j.:

emerytów.

Emeryt, to jest osoba, która odbywszy przepisaną ilość lat pracy w zawodzie sędziowskim lub prokuratorskim na swą prośbę przeniesioną została w stan spoczynku:

a) bez względu na wiek, z powodu ułomności cielesnej albo z powodu upadku sił fizycznych lub umysłowych,
b) z powodu przekroczenia 60 roku życia,
c) z powodu uzyskania prawa do pełnego uposażenia i ukończenia 55 roku życia (ust. z 11.12. 1923 Dz. U. Rz. P., nr. 6, poz. 46, art. 28).

Dopuszczenie emerytów do wykonywania zawodu adwokackiego polega na nieporozumieniu. Emeryt, osoba zasadniczo niezdolna do należytego wykonywania dotychczasowego zawodu, przechodzi do innego zawodu i tam ma podołać cięższym niż dotąd zadaniom. W podeszłym wieku ma się otrząsnąć z dotychczasowego sposobu myślenia, ma się pozbyć sędziowskiej bezstronności, ma się pozbyć dotychczasowego patrzenia na swój obowiązek — jako obowiązek załatwiania spraw — a natomiast zniżyć się do klijenta i stanąć obok niego ze świeżemi (!) siłami, z mężną pomocą. Czyż można żądać tego od niedołężnych, fizycznie i umysłowo (wyrażenie ustawy) lub od posiwiałych wiekiem osób?

Młodzi z teoretycznem pełnem wykształceniem muszą (wedle projektu) 5 lat praktykować, by można ich (bez obawy szkody dla społeczeństwa), puścić samodzielnie w bój obrończy.

A podeszli wiekiem emeryci, co pracowity żywot cały spędzili na załatwianiu spraw i rozstrzyganiu, mają mieć pełne zdolności do wykonywania nowego zawodu i to bez żadnego przygotowania bez żadnej praktyki (!!!).

Emeryt, idący na adwokaturę — to coś sprzecznego z logiką, jeżeli zawód adwokacki traktuje się jako zawód poważny, ustanowiony w interesie społeczeństwa.

To jedna zasadnicza strona, która być winna rozstrzygająca. Ale są i inne.

Zawód adwokacki wymaga niezależności, wolności, odwagi, którą zdobywa się w codziennej walce o prawo. Emeryt, co prawda, posiadał też jako urzędnik sędziowski (czy prokuratorski) niezależność. Jakżeż jednak inaczej wygląda niezależność sędziowska od niezależności adwokackiej. Niezależność sędziowska zagwarantowana w konstytucji i ustawie, wspaniały atrybut władzy sędziowskiej, służy do niezależnego i bezstronnego rozstrzygania spraw. (W prokuraturze — nawet tego niema).

Niezależność adwokacka — to nie niezależność w rozstrzyganiu — ale niezależność w w a l c e o p r a w o.

Tej niezależności emeryt nie posiada, bo on rozstrzygał sprawy a nie walczył o prawo — jak adwokat. Stąd niezależność sędziowska w zawodzie praktykowana, nie może być ekwiwalentem niezależności adwokackiej, zdobytej w długoletnim boju o prawo w interesie osób (klijentów).

A natomiast emeryt wnosi ze sobą zamiast niezależności adwokackiej coś innego. Tenże uzyskał w ciągu dziesiątek lat pracy sędziowskiej (rzecz naturalna), osobistych sympatyków i przyjaciół wśród członków zawodu sędziowskiego. W tem naturalnem zjawisku tkwi obecnie przy przejściu emeryta na adwokaturę niebezpieczeństwo podwójne: 1) i dla zawodu sędziowskiego i 2) dla zawodu adwokackiego.

To niebezpieczeństwo polega w osobistych t. zw. k o n e k s j a c h. Sapienti sat! To niebezpieczeństwo z biegiem praktyki i upływem czasu zmniejsza się. Ale na początku jest groźne.

A teraz inna jeszcze strona oświetlenia. Sędzia praktykujący stoi na stanowisku swej władzy i wskutek tego wykonywanie swego zawodu stawia wyżej od wykonywania zawodu adwokackiego. Nie może być inaczej. Gdyby bowiem inaczej było, to przeszedłby w latach młodych do zawodu adwokackiego. Chyba, żeby uważał się za niezdolnego do wykonywania zawodu adwokackiego. Takich jednak nie ma. A zatem stał tenże przez dziesiątki lat obok adwokata, a raczej „nad nim“, na którego działalność patrzył jak na działalność mniejszej wagi od swojej. I oto, przeżywszy długie szeregi lat w tem mniemaniu o niższej wartości pracy adwokackiej od swojej, przechodzi na emeryturę i na adwokaturę. Jakaż konsekwencja tego? Ta, że pozostanie on nadal wysokim sędzią ze swojemi sprawami, a nie zniży się do adwokatury — nie będzie adwokatem w ścisłem tego słowa znaczeniu, choćby pozwolono mu używać tytułu adwokackiego (obok którego sobie doda milszy tutuł: b. sędzia). Pozostawanie nadal w charakterze sędzią — mimo tytułu adwokackiego (zwłaszcza na pierwszy okres wykonywania adwokatury), jest niekorzystne dla stron, które, udając się do biura adwokackiego, szukają adwokata a nie sędziego.

Obok reminiscencji życiowych, łączących emeryta z zawodem sędziowskim, będzie on nadal mimo przejścia na adwokaturę połączony z tym zawodem efektywnie przez pobieranie poborów emerytalnych. Pobieranie poborów w toku wykonywania adwokatury jest conajmniej niewłaściwem. Skoro bowiem emeryt obejmuje pracę adwokacką, to tem samem uznaje na zewnątrz, że ma pełne siły do wykonywania nowego zawodu. Dla tego godności zawodu tak adwokackiego jak sędziowskiego odpowiadałoby, by osoby do niego należące, będące przy siłach fizycznych i duchowych, nie korzystały z emerytalnego uposażenia na czas wykonywania zawodu adwokackiego *).

Wszakże zawód adwokacki nie może przedstawiać się jako premja dla sędziów za odbytą pewną ilość lat służby, służąca do dodatkowego uposażenia ich jako emerytów. W tej właśnie premji leży czynnik uwłaczający godności zawodu sędziowskiego. Ona to bowiem jest wyłączną i jedyną przyczyną tego, że poważny emeryt, co całe życie w skromnych warunkach pracował w swoim zawodzie, pojmowanym, jakby się zdawało ideowo, po przejściu na emeryturę staje w obcym dla siebie szeregu adwokatów.

W tem właśnie, że wyłącznie dla tej premji (to jest dla spodziewanych dochodów), podejmuje emeryt ciężkie zadanie adwokackie, leży niejako przekreślenie ideowych poglądów emeryta o zawodzie sędziowskim. Poglądy te bowiem pod koniec życia ustępują przecież przed chęcią zarobku — i to zarobku wobec nieprzygotowania i podeszłego wieku, nie zawsze zasłużonego.

(Kwestję nielojalnej konkurencji z zawodowymi adwokatami, wobec pobierania poborów emerytalnych,— pomijam, choć nie jest ona wcale drugorzędną).

Co do kategorji przedwczesnych emerytów, t. j. tych, którzy z powodu ułomności cielesnych albo z powodu upadku sił fizycznych lub umysłowych stali się trwale niezdolnymi do służby, to kategorja ta winna być bezwzględnie wykluczoną z zawodu adwokackiego. Wykonywanie przez te osoby zawodu adwokackiego jest sprzecznem nie tylko z godnością adwokatury, ale i z moralnością. Stwierdzić trzeba, że wykonywanie zawodu adwokackiego wymaga nie mniejszych sił fizycznych i duchowych, jak wykonywanie zawodu sędziowskiego. Jeżeli sędzia jest niezdolny do wykonywania zawodu sędziowskiego, to temsamem jest niezdolnym do wykonywania zawodu adwokackiego. Jeżeli zaś jest zdolnym do wykonywania zawodu adwokackiego, to jest zdolnym także do wykonywania zawodu sędziowskiego. To też uznać trzeba postępowanie sędziego lub prokuratora, któryby uzyskał przedwcześnie emeryturę po to, by potem mieć siły do wykonywania adwokatury, za niemoralne. Jednostki z tym

---

*) Postulat ten, kilkakrotnie już — i nietylko na łamach „Głosu Prawa", lecz też z wielu stron — był stawiany. Jesteśmy atoli również za wydatnem podwyższeniem uposażenia sędziowskiego, dotychczas tak skąpego, iż nie dziw dezercjom! — Przyp. Red.

sposobem myślenia nie należą do adwokatury. Rady adwokackie w żadnym (literalnie w żadnym) wypadku nie powinny dobrowolnie takich panów wpisywać na listę adwokacką i w żadnym wypadku od tej praktyki nie odstępować, aż wreszcie stanie się ona uznaną zasadą.

Dobrowolna bowiem zgoda na wpis jednostek nieukwalifikowanych obciążyłaby odpowiedzialnością Rady adwokackie i spowodowałaby z natury rzeczy obniżenie tej godności adwokatury, której projekt każe przestrzegać.

Ś. P.

Franciszek Xawery Fierich

(1860 — 1928).

W dniu 8 września r. b. zmarł nagle na udar sercowy Prezydent Komisji Kodyfikacyjnej, ś. p. Rektor Franciszek Xawery Fierich, przybyły z Krakowa do Warszawy na posiedzenie podkomisji przygotowawczej projektu kodeksu procedury cywilnej.

Jako jeden z trzech współreferentów rzeczonego, tak aktualnego, projektu i przewodniczący wskazanej podkomisji przygotowawczej, ś. p. Prezydent Fierich dokładał w ostatnim roku szczególnych starań do jaknajspieszniejszego ukończenia prac nad procedurą cywilną, powiększając odnośną liczbę posiedzeń redakcyjnych i pracując szczególnie intensywnie nad ostateczną postacią powierzonych sobie działów.

Przybywszy na posiedzenie do Warszawy czuł się zmęczony, pracował jednak od paru dni bez przerwy i oto nad ranem w dniu 8 września zamknął oczy na wieki.

Komisja Kodyfikacyjna straciła w tak nieoczekiwanie zgasłym swym Prezydencie nieodżałowanego przewodnika prac, a nauka prawa jednego z najznakomitszych swych przedstawicieli.

Ś. p. Franciszek Xawery Fierich urodził się w r. 1860 w Krakowie, jako potomek znanej zaszczytnie rodziny miejscowej i syn Profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Po ukończeniu studjów średnich obrał sobie, za przykładem ojca, zawód prawniczy początkowo w magistraturze, a następnie jako Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego na katedrze postępowania cywilnego. Zasłynął jako jeden z najwybitniejszych polskich procesualistów, bardzo ceniony zarazem w kołach fachowych zagranicą. Poza swą specjalnością, Zmarły, wielokrotny Rektor Wszechnicy Jagiellońskiej, poświęcał wiele czasu nauce prawa wogóle, jako od szeregu lat Członek czynny Akademji Umiejętności, i zarazem sprawom społecznym, a w szczególności samorządowym, jako wieloletni Członek Rady Miejskiej umiłowanego rodzinnego miasta Krakowa.

Gdy w r. 1919 przed Państwem Polskiem stanęło olbrzymie zadanie ujednostajnienia całokształtu rodzimego ustawodawstwa cywilnego i karnego i gdy w tym celu powołano do życia Komisję Kodyfikacyjną zarówno opinja władz miarodajnych, jak i fachowych kół prawniczych wysunęła na to odpowiedzialne stanowisko osobę zmarłego Prezydenta Fiericha.

Zmarły przewodniczył Komisji ze szczególnem oddaniem się jej zadaniom i taktem właściwym jego kryształowemu charakterowi i zrównoważonemu usposobieniu; to też zyskał sobie powszechną sympatję swych kolegów oraz pracowników Komisji.

Zgon jego okrywa żałobą nietylko Komisję Kodyfikacyjną, ale całe prawnictwo polskie. **E. Stan. Rappaport.**

OD REDAKCJI:

Niech nam wolno będzie dodać od siebie do powyższych wspomnień P. Sekretarza Generalnego Komisji Kodyfikacyjnej parę słów hołdu i wdzięczności dla ś. p. Prezydenta Fiericha. Była w Nim przedewszystkiem niezmierna dobroć i wytworność wewnętrzna, która wyrażała się też w postaci i fizjognomji jakby stworzonej do wyrytowania w bronzowej plakiecie... W literaturach prawa polskiej i niemieckiej utrwalił chlubnie Swe nazwisko szeregiem znakomitych, stale studjowanych i cytowanych prac monograficznych. Słynie w szczególności Jego (niestety niedokończona) „Nauka o sądach i procedura cywilna“ (t. I 1898 — 1901 i t. II 1905). Skrystalizowane w paragrafach formy walki sądowej o prawo stanowiły dla tego wybitnego intelektu niezgłębioną, wiecznie się przeistaczającą, wiecznie zagadkową treść życia. Nie mniejszą atoli, niż do konstrukcyjnej teorji, przywiązywał ś. p. Prez. Fierich wagę do praktyki, jako do naturalnego probierza żywotności idei prawnych. Stąd tedy był ś. p. Prezydentowi Fierichowi wrodzony szacunek dla praktyki prawa, a w szczególności adwokatura miała i ceniła w Nim swego życzliwego przyjaciela ideowego.

Pomimo mnóstwa zajęć, przeciążenia pracą i wątłego w ostatnich latach zdrowia, nie odmówił ś. p. Xawery Fierich prośbie redaktora tego czasopisma — (ongiś Jego ucznia na Wszechnicy Jagiellońskiej) — i parokrotnie Swemi pracami obdarzył „Głos Prawa“ i jego czytelników (Por. w zeszytach Nr. 21 do 24 z roku 1925 i N-ry 1, 2, 3 i 12 z r. 1926). Straciliśmy w Nim wielkiego Dobrodzieja. Cześć Jego sławnej pamięci!

Dr. Lutwak.

Mowa nad zwłokami ś. p. Franciszka Xawerego Fiericha,

wypowiedziana przez Wiceprezyd. Komisji Kodyf. i Prezesa Prokuratorji Generalnej D-ra Stanisława Bukowieckiego *).

Państwo i prawo, nierozerwalnie ze sobą związane fenomeny, właściwie dwa oblicza tego samego fenomenu, stanowią łącz-

*) Ogłaszamy z nieznacznem skróceniem przysłanego nam z Komisji Kodyf. tekstu. — Red.

nie najwyższy wyraz twórczości społecznej narodu. Niema prawa narodowego bez narodowego państwa, ale i odwrotnie — państwo narodowe, nie posiadające własnego prawa, nie jest państwem zupełnem, naprawdę suwerennem. Toteż zjednoczone i powstałe do nowego życia Państwo Polskie, od samej chwili zerwania narzuconych mu pęt, myśleć musiało i zmierzać musiało do tworzenia własnego prawa, obejmującego całe jego terytorjum. Zespolenie prawne stanowi też najistotniejszy czynnik wewnętrznego zespolenia narodu, a osiągnięcie tego — jeden z naczelnych postulatów rozwoju Rzeczypospolitej.

Świadome prawd powyższych Sejm i Rząd polski utworzyły już w pierwszym roku wznowionej niepodległości wielką instytucję państwową, która pod nazwą Komisji Kodyfikacyjnej powołaną została do pracy nad tworzeniem jednolitego i własnego ustawodawstwa dla całej Rzeczypospolitej. A na organizatora i kierownika tej instytucji powołały ś. p. Franciszka Xawerego Fiericha, męża, u którego zwłok stoimy, i którego mam bolesny zaszczyt w imieniu Komisji Kodyfikacyjnej i jej członków pożegnać.

Zadanie, włożone na barki nowej instytucji i jej Prezydenta — jest olbrzymie, bez przesady powiedzieć można — tak wielkie, iż podobnego dotychczasowe dzieje kodyfikacji nie znają. Chodzi o opracowanie wszystkich kodeksów prawa sądowego — tak, aby one były obowiązującemi dla całej Polski — i tak, aby stanowiły one wytwór myśli i potrzeb narodowych, a jednocześnie stały na wysokości ogólnego rozwoju wiedzy prawniczej i nowoczesnej cywilizacji demokratycznej. Bardzo daleko idąca rozbieżność urządzeń i tradycyj prawnych w każdym z czterech wielkich obszarów prawnych, z których Rzplita się składa, rozmaitości poziomów kultury prawnej, na których te urządzenia się znajdują, związane z tem nałogi i uprzedzenia, są czynnikiem poważnie utrudniającym pracę unifikacji prawa. Brak też wielki ludzi do prowadzenia tej pracy uzdolnionych. Praca kodyfikacyjna dla ogromnej większości członków Komisji nie stanowi głównego zajęcia i taki stan rzeczy musi działać na tempo prac Komisji hamująco.

Pomimo tych i innych trudności Komisja Kodyfikacyjna w ciągu dziewięciu lat swojego dotychczasowego istnienia zdziałała bardzo wiele. Wprawdzie niewielki jest jeszcze poczet ustaw obowiązujących, przez Komisję opracowanych, ale projektów ustaw bądź całkowicie już wykończonych, bądź na wykończeniu będących, jest dużo — tak, iż można bez przesady powiedzieć, że za życia i pod naczelnem kierownictwem ś. p. Franciszka Xawerego Fiericha, ogromna część pracy Komisji dokonaną została. Między innemi przygotowaną została procedura cywilna, owoc bezpośredniego opracowania Zmarłego, najbliższy wyraz Jego dążeń i umiłowań naukowych.

Stosunkowo pomyślne wyniki dotychczasowej działalności Komisji Kodyfikacyjnej, zawdzięczać należy w pierwszej linji umiejętnemu naczelnemu kierownictwu Prezydenta. Pracował On dla Komisji z największem natężeniem swoich niepospolitych

sił duchowych i wielkiej wiedzy specjalnej, co sprawiało, że Jego słowo cieszyło się w Komisji wysokim autorytetem. Znakomicie też organizował pracę i prowadził obrady tak umiejętnie, że dawały one wynik pozytywny. Mając przed sobą wielki cel stworzenia ogólno-polskiego ustawodawstwa, zmierzał do niego stale i chcąc w każdej kwestji osiągnąć rezultat, chętnie zgadzał się na ustępstwa, umiejętnie łagodził sprzeczności w poglądach poszczególnych członków. Różnorodność tych poglądów, spowodowana odmiennością szkoły i tradycji prawniczej, musiała być znaczna, ale Prezydent umiał, wychodząc z wyższego punktu widzenia, łagodzić sprzeczności, doprowadzać do syntezy, szanował zdanie kolegów w Komisji, nie utrudniał, ale możliwie ułatwiał im pracę, toteż cieszył się sympatją powszechną i żal, który wśród nas Jego śmierć wywołała, naprawdę jest szczery.

Franciszek Xawery Fierich posiadał jeszcze jedną cechę, kwalifikującą Go w wysokim stopniu na stanowisko kierownika pracy nad ustawodawstwem wolnej i zjednoczonej Polski. Miał On głębokie odczucie potrzeby jednolitego i rodzimego prawa polskiego. Należał On do tej, niezbyt licznej, kategorji prawników, którzy jeszcze w czasie niewoli tęsknotę do prawa narodowego pieścili w duszy i wyraz tym uczuciom dawali. Fierich pracował n a d p r a w e m l u d o w e m w P o l s c e, propagował myśl o konieczności zajmowania się tem prawem, widząc w niem źródło prawne, choć w drobnej części mogące się przeciwstawić narzuconym źródłom oficjalnym. Jego myśl prawnicza interesowała się też ustawodawstwem zakordonowem; pracując nad historją instytucyj prawnych miasta Krakowa, zajął się żywo stosowaniem w niem kodeksu Napoleońskiego, obowiązującego z tamtej strony kordonu. W r. 1913 ś. p. Fierich przybył do Warszawy dla propagandy swojej idei zbierania ludowego prawa zwyczajowego; wielu z nas pamięta wygłoszony przez Niego wówczas w Towarzystwie Prawniczem wykład. Już od owej chwili łączył w swojej działalności prawniczo-społecznej Kraków i Warszawę, te dwa największe ogniska kultury narodowej, a potem, po szczęśliwej odmianie losów Ojczyzny, zwłaszcza gdy powołany został na stanowisko Prezydenta Komisji Kodyfikacyjnej, ciągle już przyjeżdżał z Krakowa do Warszawy dla zorganizowania i kierowania pracami Komisji.

I teraz oto ten wóz żałobny, przed którym stoimy, który ma zawieźć śmiertelne szczątki ś. p. Franciszka Xawerego Fiericha z Warszawy do Krakowa, jest jakby symboliczną oznaką połączenia części Rzeczypospolitej, któremu to połączeniu Zmarły tak wiernie i tak owocnie służył.

Przez śmierć ś. p. Franciszka Xawerego Fiericha poniosła niepowetowaną stratę Komisja Kodyfikacyjna i poszczególni jej członkowie. Ale śmierć ta jest stratą dla Państwa, z którego służby nazawsze odchodzi naczelny kierownik wielkiego narodowego dzieła — tworzywa nowego prawa polskiego, a jedynie na niewzruszonej podstawie tegoż rozwijać się będzie pomyślnie życie polskie, polska wolność, polski ład, sława i potęga Polski.

Duchowi ś. p. Franciszka Xawerego Fiericha cześć i pokój!

DR. ANZELM LUTWAK.

Wymiar sprawiedliwości wśród zarzutów.

Z powodu publikacji Prof. Stanisława Gołąba.

Jako odbitkę z krakowskiego „Czasopisma prawniczego" otrzymaliśmy od Szan. Autora broszurkę pod powyższym napisem i wyznajemy, że treść żywa i podniety pełna tych 23 stronic podziałała na nas „elektryzująco", do czego zresztą nam i tylu innym wystarczyłoby już nazwisko Autora — wybitnego profesora Wszechnicy Jagiellońskiej, jednego z najczynniejszych członków Komisji Kodyfikacyjnej *) — w związku na domiar z tym napisem.

„Wymiar sprawiedliwości wśród zarzutów": te cztery słowa określają przedmiotowo i podmiotowo jedno z najcięższych, fundamentalnych przesileń współczesnej psychiki zbiorowej, jedno z najaktualniejszych, najbardziej pod względem indywidualnym i państwowym dolegliwych i zawiłych zagadnień etyczno-prawnych. Jest coś ogromnie tragicznego, lecz zarazem ogromnie podniosłego w tej myśli, iż ludzkość nie przestała i nie przestanie nigdy żądać od sędziego, iżby był „prawdziwym" namiestnikiem Boga — iżby w chwili sądzenia był bezgrzeszny, sprawiedliwy i dobry, jak anioł. Namiętne zgoła umiłowanie i uwielbienie idei sprawiedliwości przez ludzi stojących na najwyższych wierzchołkach ludzkiego poznania odzwierciedla nam przecież wyraziście słynny aforyzm K a n t a: „Wenn die Gerechtigkeit untergeht, dann hat es keinen Wert mehr, dass Menschen auf Erden leben". Nie dziw tedy, że prof. Gołąb rozważania swe rozpoczął od słów: „Narzekania na wymiar sprawiedliwości są odwieczne"...

Stawiając sędziemu ideał niebotyczny, bez porównania wyższy, niźli np. mężowi stanu, profesorowi, adwokatowi, lekarzowi— czyniąc z sędziego w najgłębszem swem przeświadczeniu i w swej wyobraźni etycznej wcielenie absolutu sprawiedliwości lub co najmniej arcykapłana Sprawiedliwości, musimy też nazbyt łatwo i nazbyt często doń się rozczarowywać. Stąd też przeważnie — mówiąc słowami Autora — „jeden wypadek omyłki sądowej starczy, za legion: tak jest wyolbrzymiany, tak szeroko komentowany u publiczności" (str. 6). A w dodatku pojęcie sprawiedliwości w głowie powoda czy oskarżyciela bywa — jak wiadomo — nieraz w jednej i tejsamej sprawie przeciwlegle odmienne od pojęcia sprawiedliwości panującego w głowie pozwanego czy oskarżonego... I nie da się przeto zaprzeczyć, że wymiar sprawiedliwości ziemskiej, najbardziej nawet do ideału zbliżony, nie może uniknąć malkontencji jednostek nieprzystępnych dla głosu bez-

*) Jak nam komunikują, objął też Sz. Autor po ś. p. Rektorze Fierichu katedrę procedury cywilnej, jako Tegoż najbardziej powołany współpracownik. Składamy P. Prof. Gołąbowi z łamów tego czasopisma, które niejednokrotnie Jego cennem piórem były zasilane, serdeczne życzenia dalszej, jak dotychczas, płodnej i owocnej pracy naukowej! — Redakcja.

stronnej, sprawiedliwej prawdy lub jednostek cierpiących trwale na obłęd prześladowczy doznanych w sądzie krzywd...

Dopóki tedy innych malkontentów niema, dopóki ogromna większość społeczeństwa i — prawnictwa z niezachwianą ufnością spogląda ku sądom, dopóki nie szerzy się fałsz, nie mnoży się krzywda w sądzie w sposób anormalny, dopóty niema przesilenia w wymiarze sprawiedliwości w ściślejszem słowa znaczeniu.

Czy można u nas w Polsce mówić o przesileniu w sądownictwie w tym ostatnim sensie? — Jeśliby sądzić podług ilości i częstotliwości zarzutów podnoszonych u nas przeciw sądom, to niechybnie tak! Sz. Autor jednak bierze na wzgląd jedynie treść zarzutów i środowisko, od którego one pochodzą, odróżnia zarzuty generalizujące i tendencyjne od konkretnych i przedmiotowych i rozprawiwszy się krytycznie z poszczególnymi zarzutami, które przeciw wymiarowi sprawiedliwości w Polsce w ciągu kilku lat ostatnich publicznie wytoczono, wypomina silnie i trafnie zaniedbania popełnione wobec sądownictwa, a utrudniające należyty wymiar sprawiedliwości, m. in., zwłaszcza nieodpowiednie uposażenie sędziów i urzędników sądowych, nadmierne przeciążenie pracą, złe pomieszczenia sądów, nadmiar ustaw, ich wadliwość i t. p. — poczem zamyka swe wywody, nacechowane werwą i szczerem publicystycznem zacięciem, temi oto słowy: „Skarżąc się już przedtem (t. j. zanim zapewniliśmy sędziemu należyte moralne poparcie i materjalne uposażenie), jesteśmy bądź prostakami, niezdolnymi do wniknięcia w sedno rzeczy, bądź hipokrytami, którzy narzekają na niesprawiedliwość innych, będąc sami niesprawiedliwymi — którzy widzą źdźbło w oku sędziowskiem, nie widząc w swem własnem tramu“!...

Myliłby się atoli zasadniczo, ktoby z powyżej przytoczonych zdań Autora, domyślał się tendencji czyto jakiegoś doraźnego, uniwersalnego rozgrzeszenia sądownictwa, czy też bezwzględnego potępienia tych, którzy dotychczas z zarzutami przeciw niemu ośmielili się wystąpić. Znać tylko z każdego niemal zdania zacną wolę Autora wzięcia sądownictwa naszego w obronę przed atakami niesłusznymi, lub, co gorsza, tendencyjnymi, fałszywymi i ogólnikowymi. Niemniej atoli Autor nie zamyka oczu na to, że „sądownictwo nasze ma bądź co bądź duże braki“, pochodzące przedewszystkiem z niedoboru sił prawdziwie doświadczonych i z niedostatecznego stopnia kultury prawnej (str. 14). Autor nie przeocza też, iż obok mniej poważnej krytyki sądownictwa widzieliśmy też poważną (str. 18). W innem znów miejscu czytamy, że „kto weźmie do ręki sprawozdania stenograficzne Sejmu i Senatu Rz. P. z lat ostatnich, znajdzie tam niejeden wyraz żalu z powodu licznych niedomagań sądownictwa, podniesienie skarg nawet na stronniczy wymiar sprawiedliwości, na przewlekanie spraw sądowych i nieodpowiednie postępowanie ze stronami“ (str. 12).—A na ostatnich stronicach Autor nie bez nacisku stwierdza, że sprawa zarzutów

przeciw sądownictwu i—drażliwości sędziowskiej na tym punkcie, znalazła wyraz także w literaturze prawniczej i że w szczególności redakcja „Głosu Prawa“ w zeszycie Nr. 5 z r. 1926 po wypadkach majowych wystąpiła w artykule: „Z tych dni majowych“ z twierdzeniem, iż „odrodzenie moralne rozpocząć należy w pierwszym rzędzie od państwowego wymiaru sprawiedliwości — że ciężkie, zbyt ciężkie, zarzuty wytoczono tam przeciw sądownictwu — że jednak niesłusznie Wydział lwowski Związku sędziów i prokuratorów dopatrzył się w tem „prostej kalumnji, rzuconej na nasz stan sędziowski“ ... albowiem w tych jak w szeregu innych artykułów, które też Sz. Autor z Głosu Prawa zacytować raczył, nie było bynajmniej jakowegoś potępienia „w czambuł“ sądownictwa polskiego, a była jeno chęć usunięcia ludzi, którzy nie powinni zajmować szczytnego stanowiska sędziego (str. 21 — 22), i że wówczas w r. 1926 nawet z ust Ministra sprawiedliwości (p. Piechockiego czy W. Makowskiego?) padły słowa, iż „w sądownictwie panuje absolutna anemja“ wskutek usuwania się starszych sędziów, podczas gdy młode i niewyrobione siły pracę sądową uważają za czynność przygotowawczą... celem szukania szczęścia w wolnych zawodach... (str. 16).

A do tego wszak autorytatywnego stwierdzenia ministerjalnego przyłącza się — (dodajmy to już od siebie!) — znamienny fakt, że projekt ordynacji adwokackiej opracowany w r. 1927 z ramienia Komisji Kodyfikacyjnej przez p. prof. Litauera, ułatwia sędziom niepomiernie dezercję z sądownictwa do adwokatury bez aplikacji adwokackiej i bez egzaminu adwokackiego już po 8 latatch służby, a z egzaminem tym, acz bez aplikacji adw. nawet po 5 latach służby. A projekt tejże ordynacji adw. wypracowany w roku bieżącym przez Związek Adwokatów polskich wyrzeka się już nawet i tej dystynkcji i pozwala każdemu członkowi stanu sędziowskiego lub prokuratorskiego już po 5 latach byle jakiej praktyki sędziowskiej bez egzaminu adwok. i bez aplikacji adwokackiej przenieść swe niewypróbowane lary i penaty z sądownictwa do adwokatury!... Incredibile dictu! A jednak, kto czyta nasze czasopisma sędziowskie, temu wiadomo, że te projekty oceniane są w sferach sędziowskich jako bardzo jeszcze dla sądownictwa — nieżyczliwe!... I możemy być przekonani, że gdyby uzyskał sankcję ustawową paragraf, iż każdy sędzia i podprokurator może bez aplikacji adwokackiej i egzaminu adw. każdej chwili przepoczwarzyć się, czy raczej: przeodziać się... w adwokata, to z grona sędziowskiego nie usłyszelibyśmy może ani jednego głosu protestu!... Wieleż tedy gorejącego zapału i przywiązania wznieca dziś szczytny zawód sędziowski u swoich kapłanów?... I czy można obmyśleć jakiś skuteczniejszy jeszcze od powyższych projektów ordynacji adw. środek do wzniecenia u sędziów naszych niepohamowanego przywiązania do — adwokatury?...

„Szerzy się w sferach sędziowskich ogólne zniechęcenie, które jest oznaką, że przyczyny kryzysu nie są dotąd pokonane i usunięte — przeciwnie kryzys ten się pogłębia"... Oto dalsze słowa Ministra Sprawiedliwości z r. 1926 przez Autora zacytowane (str. 17). Więc gdy Minister polski w r. 1926 kryzys ten stwierdza, a prof. Gołąb w r. 1928 te słowa Ministra ad hoc przytacza, to chyba już kryzys jakiś w sądownictwie naszem istnieje — i to kryzys nie byle jaki, nie urojony przez wrogów i malkontentów, którzy swe sprawy w sądach przegrali—kryzys nietylko stąd płynący, że „sędziowie mają to nieszczęście, iż wydając wyroki, zawsze którejś stronie narazić się muszą" (str. 17 l. cit.) — a więc też nie kryzys, któryby miał swe źródło w tem jedynie, że taka rzekłbyś już natura ludzka, iż kto udaje się do sędziego ze sprawą, wymaga odeń boskiej nieomylności, anielskiej dobroci i wszystkiego, co nadludzkie...

Nie! Kryzys istnieje niestety w sensie wcale ścisłym — takisam zresztą jak w kilku innych krajach powojennych, zwłaszcza w Niemczech. Z tą tylko ważną różnicą, że tam — w Niemczech — o tej „Vetrauenskrisis der Justiz" pisze się całkiem otwarcie, bez obsłonek od szeregu lat we wszystkich najpoważniejszych czasopismach prawniczych, zarówno adwokackich jak sędziowskich—(czytaj: Juristische Wochenschrift, Deutsche Juristenzeitung, Deutsche Richterzeitung i tyle innych), — że tam na temat tego „przesilenia ufności do sądownictwa" powstała już wielka książkowa literatura, że niemieccy ministrowie sprawiedliwości jak Otton Landsberg, którego artykuł o tem przesileniu ogłosiliśmy w N-rze 7 — 8 z r. 1926 Głosu Prawa, albo Eugenjusz Schiffer, którego książka na ten temat p. t. „Die deutsche Justiz" jest obecnie przedmiotem najżywszej dyskusji — nie wahają się na głos i gruntownie potępiać objawy chorobliwe w sądownictwie: a u nas istnieje tylko tendencja tuszowania i — oburzania się, u nas np. niedawny Zjazd sędziów i prokuratorów w słusznie przez Sz. Autora zganionej „osobliwej" rezolucji „z najwyższem oburzeniem odpiera i potępia wszelkie (sic!) zarzuty o rzekomym braku objektywności i dobrej wiary przy wydawaniu wyroków i stwierdza, że zarzuty te są niesłuszne"... Oto właśnie najfatalniejszy z symptomów przesilenia w sądownictwie! W Polsce paszportowo-dekretowej, zanadto odciętej od świata, zbyt mało czytającej i mało wiedzącej i zbyt niesamodzielnie myślącej, piastunom władzy musi się wydawać, że nie może być piękniej i lepiej, niźli jest...

Ktokolwiek atoli z naszym dzisiejszym wymiarem sprawiedliwości styka się dzień w dzień bezpośrednio, zwłaszcza zawodowo i kto zarazem nie należy do rozmnożonej jak szarańcza od czasu wojny klaki etatyzmu i kamaryli dyktatorów, ten musi dostrzec, że i nasz państwowy wymiar sprawiedliwości w samej rzeczy ciężko, obłożnie chorzeje i to nie tyle od zewnątrz, ile od wewnątrz, albowiem jest to choroba, której na imię: za mało sędziów z wewnętrznego powołania i zamiłowania! Brak wyma-

ganej bezstronności, taktu, gorliwości, orjentacji lub wiedzy u niektórych naszych sędziów, nie jest przeważnie wypływem „złego“ charakteru czy stałych, przyrodzonych przywar usposobienia, lecz raczej wypływem — braku powołania wewnętrznego. Mamy otóż wśród stanu sędziowskiego zbyt znaczny odsetek ludzi, którzy pod względem swego zasadniczego człowieczeństwa nie dawaliby może powodu do utyskiwań, gdyby właśnie przez „rzucenie się“ na zawód sędziowski nie — minęli się z jakimś właściwszym dla siebie zawodem... Psychologicznie oczywistem to będzie na przykładzie: weźmy np. zacnego, przyzwoitego i z bożej łaski uzdolnionego profesora matematyki i zróbmy go gwałtem... zawodowym oficerem, a gotów — wskutek wstrząsu równowagi duchowej i wewnętrznej dezorjentacji zgorzknieć, stetryczeć, rozpić się i stać się postrachem dla każdego otoczenia... Jeśliby nasza na wskroś materjalistyczna statystyka państwowa zechciała wreszcie otworzyć nową, specjalną rubrykę, rejestrującą doniosły moment psychologiczny, a mianowicie: ilość sędziów, którzy przy składaniu przysięgi sędziowskiej na wierność Rzeczypospolitej ślubowali jednocześnie z własnego popędu dozgonną wierność stanowi sędziowskiemu, a w szczególności, że nie porzucą go dla — adwokatury lub innego „zawodu wolnego“, to rychło otworzyłyby się oczy naszym czynnikom miarodajnym na właściwą przyczynę i na właściwe środki zaradcze, których jąć się należy, by przesilenie w wymiarze sprawiedliwości skutecznie i trwale przezwyciężyć.

Nie waham się stwierdzić, że dzięki zbyt znacznemu procentowi sędziów niepowołanych, istnieje i szerzy się — że tak powiem — judykatura oczywistego bezprawia, i to nawet sporadycznie także w instancjach wyższych — pomimo, iż są one na ogół bez porównania lepiej obsadzone i nie brak tu sędziów pierwszorzędnych. Nie zapominajmy jednak o tem, że na każdych 100 spraw sądowych jakie 70 nie dochodzi do instancji wyższej dla braku środka prawnego, a z dalszych 30 co najmniej połowa, może i więcej, rozstrzygniętą zostaje na podstawie ustaleń faktycznych sędziego instancji najniższej! Jak oświata społeczeństwa zawisła nie tyle od uniwersytetów, ile raczej od nauczycieli szkół powszechnych, tak dobro sprawiedliwości zdane jest w ręce sędziów instancji najniższej. Skoro się otóż zważy, że nawet w instancji najwyższej wypadki całkiem oczywistej — sit versia verbo! — niedorzeczności prawnej nie należą do wielkich rzadkości — o czem poucza pokaźny szereg przykładów ogłoszonych już dotychczas w rubryce Głosu Prawa p. t. „Z manowców sprawiedliwości“ i gdy z drugiej strony zważymy, że judykatura sądów najniższych, dotycząca najszerszych warstw ludności, prawie nigdy nie doznaje publicznego ujawnienia i rozpatrzenia, to sprawa obsady stanowisk sędziowskich pierwszej instancji indywidualnościami dobranemi jak najstaranniej z punktu widzenia powołania wewnętrznego, uznaną będzie

niewątpliwie przez każdego jako podwalinowa i żadnej zwłoki nie cierpiąca.

Rzeczpospolita nasza dotychczas dla wypróbowania powołania sędziowskiego u aspirantów i aplikantów sądownictwa, nietylko nic nie zrobiła, ale nawet nic nie pomyślała. Nasze budżety państwowe wykazują, że sądownictwo i sprawiedliwość są kopciuszkiem państwa. A przecież „powołanie“ jest niewymownie delikatnem zielem, którego hodowla wymaga i dużych wkładów pieniężnych i dużej pieczołowitości. Nietylko ta ziemia jest pełna skarbów czekających wydobycia na słońce, ale i społeczeństwo nasze jest ich równie pełne. Możemy być pewni, że znalazłoby się pośród naszej młodzieży akademickiej w sam raz tyle, wiele trzeba — rzetelnych talentów sędziowskich, jeśliby ktoś stale za niemi „szurfował“. Lecz jakże tu może być mowa o jakiejś przedmiotowej i sumiennej selekcji, skoro o tem, kto ma zostać sędzią, ba nawet — w duchu najnowszych projektów, — kto ma zostać adwokatem, stanowi u nas nie ten lub inny dowód zamiłowania i uzdolnienia, lecz głównie i przedewszystkiem narodowość, partja i wyznanie religijne, a niejednokrotnie „ustosunkowanie“.

Jeżeli zaś od względów tego pokroju zawisł sam akt nominacji sędziowskiej, to już chyba nie dziwota, gdy od takichsamych względów zawisają potem akty... jurysdykcyjne.. Kto u samego progu swej karjery urzędowej otrzymuje z okazji ubiegania się o urząd, znamienne pouczenie z góry, że powołanie i zalety duchowe w porównaniu z pochodzeniem czy ustosunkowaniem odgrywają rolę drugorzędną, od tego nie można potem oczekiwać, by wyrokował „najbezstronniej w świecie“. Kto chce sprawdzić moje słowa bodaj w jednym zakątku jurysdykcji sądowej, niechaj zapyta któregokolwiek z 580 adwokatów lwowskich albo wprost u Wydziału lwowskiej Izby adwokatów, znającego tę sprawę z wielokrotnych zażaleń: jakie to względy zwykły rozstrzygać w senacie VII lwowskiego Sądu okręgowego cywilnego przy rzekomo kolejnem mianowaniu adwokatów zawiadowcami mas konkursowych, układowych i kuratelarnych. A czegóż dopiero spodziewać się z wprowadzonego obecnie przez nowe prawo o ustroju sądów powsz. systemu wybieralności sędziów przez ogólne zgromadzenia sędziów. Sz. Autor z całą słusznością przewiduje, że „polityka zapanuje w sędziowskich gronach“, że „sędziowie będą wybierać, zamiast sądzić i że będzie tu pole do intryg, do partyjności, do zasklepienia się w swem kole, do „wzajemnej adoracji“ (str. 13).

Gdzieindziej — np. w Ameryce północnej — nawet aplikanci adwokaccy muszą słuchać wykładów z etyki zawodowej i zdać z niej egzamin — (o czem wkrótce może ogłosimy artykuł prawnika Polaka, żyjącego w Chicago) — podczas gdy u nas nie śni się jeszcze nikomu o przyłożeniu ręki do edukacji sędziowskiej w znaczeniu etycznem i kulturalnem. Ktokolwiek z naszych absolwentów prawa niezbyt sobie ufa, iżby mógł znaleźć powodzenie materjalne w zawodzie wolnym, kto obawia się pod tym względem adwoka-

tury, ucieka — n a r a z i e! — do administracji lub do sądownictwa: bo aplikacja i egzamin sędziowski, to ostatecznie nic strasznego, tylko kwestja czasu... Dosłużywszy się następnie pewnej pensyjki, można już z pewną otuchą przesiedlić się do adwokatury, uczynić z niej sobie przygodne zajęcie emerytalne i — spieniężając niejako swe koneksje — stawić czoło wolnej konkurencji z tłumem adwokatów bezpensyjnych... W ten oto sposób według wszelkich oznak niebieskich odbywać się będzie u nas wkrótce na dużą skalę — jak już odbywa się dotychczas na mniejszą skalę — tak zwana w nowoczesnej medycynie „transfuzja świeżej krwi" z arcyzdrowych ciał sędziowskich do rzekomo schorzałych ciał adwokatury... Jak z tego nie szydzić?

*
* *

A teraz cofnijmy się na chwilę do p i e r w s z e j części omawianej publikacji, gdzie Sz. Autor poddał szczegółowej, niezwykle zajmującej analizie, głośną, mającą już za sobą sto kilkadziesiąt wydań — opowieść A n a t o l a F r a n c e'a p. t. „Crainquebille". Jest to, jak Sz. Autor stwierdza „n i e s ł y c h a n i e s z y d e r c z a s a t y r a n a s ą d o w n i c t w o, uosobione w prezydencie Bourriche, biurokracie starej daty, który wespół z obrońcą „patrjotą i fanatykiem policji" przyprawia o więzienie, a w dalszych skutkach o ostateczną ruinę, uczciwego, biednego przekupnia jarzyn, oskarżonego niewinnie o obrazę policjanta... Wykazując otóż w tej opowieści szereg wewnętrznych sprzeczności i nieprawdopodobieństw, p. prof. Gołąb stawia nam opowieść tę przed oczy jako słynny i typowy przykład nieprawdziwego, bo „g e n e r a l n e g o" z o h y d z e n i a s p r a w i e d l i w o ś c i, w y m i e r z a n e j p r z e z s ą d y" (str. 11). Możemy tu jednak zauważyć, że jeśli Sz. Autor ma rację, to nie traci jej również — Anatol France!...

Republika ducha i myśli twórczej żyje (mimo wszelkie dekrety prasowe i paszportowe!), na prawach bezwzględnej wolności i swobody artystycznej. Twórca nie jest i n i e w o l n o mu być — fotografem. Zdarzenie i model podchwycone z życia, muszą mu uróść pod ręką do rozmiarów „typu", do sprawy najważniejszej w świecie... Inaczej prawda, którą głosi i która ma działać przez wieki, byłaby — martwą i bezduszną, jak martwym i bezdusznym jest właśnie wszelki t. zw. „wypadek z życia", zanim się nie przyjmie jako zarodek w macierzyńskiem łonie twórczego umysłu p r a w d z i w e g o poety, rysownika lub publicysty. A z tego łona nie mogą wychodzić same różowe, pyzate buziaki, raffaelowskie aniołki, lecz m u s i — m u s i wyjść częstokroć (ilekroć to na czasie!) coś kosmatego, jakaś kuternoga, potworek, Tersytesik, Faun... I te wyrodki fantazji mają w sam raz tyle mocy życiowej, żywiołowej, popędowej, co aniołki — a czasem znacznie więcej! Duch wieczny rewolucjonista upodobał je sobie bardziej, niż aniołki... Czyż więc dla uzdrowienia, dla „uszanowania" naszego wymiaru sprawiedliwości mielibyśmy już wytrzebić ze sztuki karykaturę, a z piśmiennictwa satyrę i szyderstwo? — Przenigdy: nietylko nie potrzeba tego,

ale i nie wolno — w imię kultury i postępu!... Difficile est satiram non scribere — to znaczy: impossibile est non scribere eam! Prześwietna plejada satyryków i karykaturzystów, — (zaprawdę równie prześwietna, jak prześwietny Sąd!) — która odkąd pamięć ludzkości sięga, nie ustawała i nie ustanie w wyszydzaniu sprawiedliwości wymierzanej przez sądy i w typizowaniu naszpilonych żywcem, patologicznych okazów sędziowskich — zdziałała, śmiem sądzić, stokroć, tysiąckroć więcej dla honoru i dobra, dla dobrego imienia i rozwoju sądownictwa, niźli biurokracja państwowa, niźli racja stanu, niźli ociężała, tajna, częstokroć przez palce patrząca sądowa jurysdykcja dyscyplinarna, mogąca zresztą spokojnie dłoń podać analogicznej, najbliższej dla mojej obserwacji jurysdykcji dyscyplinarnej w adwokaturze*) — niźli wreszcie cenzura, konfiskaty, dekrety prasowe, niźli wszelkie grzywny i kaźnie za obrazę sądu!... Kiedy po raz pierwszy czytałem nieśmiertelne, miażdżące „szyderstwo“ Oskara Wilde‘a na sprawiedliwość karną i na więzienie p. t. Ballada o więzieniu w Reading (Ballad of Reading Goal, Londyn 1898), napisałem na marginesie: Ten oto jak taniec śmierci mechaniczno-miarowy wiersz artysty-wieszcza, kreślący przerażenie kreatury ludzkiej, świadomej godziny stracenia, splata się z myślą przewodnią o fatalizmie sprawiedliwości ziemskiej w kontrapunktyczną fugę o zaziemskiej mocy i głębi! Jednakże — czy ten utwór genjuszu poetyckiego zionąłby tak potężnym żywiołem prawdy, jeśliby Oskar Wilde sam nie był przeszedł za życia przez piekło więzienia i nie był stał się „malkontentem“ sądownictwa? —

Ale i pozatem — poza literaturą i sztuką, poza satyrą i karykaturą: czyż zarzut ciśnięty wymiarowi sprawiedliwości przez jednostkę choćby „zainteresowaną w charakterze strony“ — musi być zawsze podejrzanym o fałsz i zawsze karygodnym?

Jeślibym stanął na rynku i począł wrzaskliwie wyzywać tę czy inną prawowitą władzę państwową lub autonomiczną, określając ją „generalnie“ z pustej tylko samowoli albo złośliwości, np. jako zbiorowisko niedołęgów czy niegodziwców — to będzie to niewątpliwie nieprawdziwem i „generalnem“, a przeto potępienia godnem zohydzeniem prawowitej władzy. Lecz jakże będzie, gdy w danem, żyjącem pokoleniu wydarzy się raz po raz i na różnych krańcach działalności pewnej władzy, choćby kilka tylko jaskrawych wypadków bezprawia, kilka rzeczywiście kompromitujących nadużyć i gdy do tego przybędzie i to jeszcze, że żadne zażalenia w drodze służbowego nadzoru nie odniosą skutku, że pozostaną bez wszelkiej odpowiedzi, że nie znajdzie się

*) Piszący te słowa sam właśnie przeżywa poniekąd losy Crainquebille‘a, będąc dyscyplinarnie ścigany — wprawdzie nie z powodu obrazy policjanta, ale z powodu zbyt krytycznej rzekomo oceny działalności urzędowej przodownika adwokackiej Rady dyscyplinarnej we Lwowie! Przodownicy nie dyskutują, broń Boże, merytorycznie z swoimi krytykami, lecz oddają ich w ręce karzącej „sprawiedliwości“. Bo kto posiada władzę, nie potrzebuje dowcipu. Crainquebille nie ma już nic do stracenia. Lecz za to do zyskania: iż z kości jego powstaje mściciel — jak Anatol France, jak Zola, Dostojewski, Wilde, Wassermann, Galsworthy!...

żadna instancja gotowa do ukrócenia owych nadużyć, do naprawienia krzywdy, a nawet jeśli ta lub inna wyższa instancja nadzorcza raczy kiedyś na zażalenie dać znak życia, to tylko w tym sensie, że przypieczętuje bezprawie czy nadużycie krwawem szyderstwem, mieszczącem się w stereotypowej, gołosłownej, apokaliptycznej enuncjacji, iż — „nie znajduje żadnego powodu do wkroczenia lub wydania jakichkolwiek zarządzeń“ — jeśli wreszcie tu i owdzie się zdarzy, iż funkcjonarjusz, przeciw któremu skierowano najpoważniej uzasadnione zarzuty, odznaczony zostaje ostentacyjnie jako zuch niełada czem rychlej awansem — to jakże osądzicie wówczas człowieka, który stanąwszy choćby na rynku, wrzaśnie o tej władzy prawowitej na całe gardło coś „generalnego“?

Każdy bywalec sądu w tej chwili potwierdzi, że piszę tutaj nader już powszednią prawdę. Władza w Polsce odrodzonej staje się coraz to absolutniejszą, coraz to więcej „ponad“ społeczeństwo wyniesioną i od niego odosobnioną — i coraz więcej stać „Władzę“ na to, by na zażalenia i interpelacje nie odpowiadała... Zanosi się wszak poważnie na to, że „Naród“, do którego — jak to pięknie wygłasza art. 2 naszej biednej Konstytucji: — „władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy“ — będzie miał wnet zamiast prawa wotowania, tylko jeszcze prawo — wiwatowania. Rzecz prosta, iż sądownictwo wkraczające za władzą wykonawczą na tory tak wyniosłego wyosobnienia, nie może liczyć u tego społeczeństwa na — przywiązanie i zaufanie, o które już dzisiaj trudno. A bywają przecież — i to nierzadko — chwile, w których niezawisły (jak ta sama Konstytucja zapewnia) stan sędziowski ogląda się za przywiązaniem i zaufaniem społeczeństwa!...

Jedną z najgroźniejszych dla sądownictwa oznak zobojętnienia, a nawet zniechęcenia się doń społeczeństwa jest — jak to zresztą też Sz. Autor stwierdza (str. 13) — coraz znaczniejsze uciekanie się szerokich sfer ludności do sądów polubownych lub — co najgorsze — do samopomocy, a niemniej też niebywały i ubolewania godny rozrost t. zw. „czynnika ludowego“ w sądownictwie zwyczajnem *) i powoływanie do życia coraz to innych sądów „nadzwyczajnych“ z przewagą „czynnika ludowego“, jak np. urzędy i komisje rozjemcze, sądy pracy, sądy kupieckie i t. p. Trudno te wymowne fakta tłumaczyć czemś innem jak tem, iż podług mniej czy więcej słusznej opinji społeczeństwa a nawet sfer rządowych, sędzia zawodowy zawiódł pokładane w nim nadzieje lub w każdym razie nie do wszystkich zadań wymiaru sprawiedliwości dorósł. Ale logika i natura rzeczy każe wnosić o przeciwieństwie! Sędzia państwowy ma w zasadzie wszelkie dane do niepodzielnego opanowania posłannictwa sędziowskiego — pod jednym tylko warunkiem istotnym, niespełnionym potąd: że objawi on ambicję szczerego zżycia

---

*) Por. artykuł D-ra Bibringa: „Czynnik ludowy w nowym ustroju sądów powszechnych“ w zeszycie niniejszym.

się z społeczeństwem i że sam stanie się sędzią „ludowym“ względnie obywatelskim w najwyższem tego słowa znaczeniu. Wszak te przydomki wyróżniające: „ludowy“, „obywatelski“ albo „sędzia pokoju“ zauzurpowane zostały przez laików prawem kaduka — i wywołują argumento a contrario wyobrażenie, jakoby sędzia-prawnik był sędzią nieludowym, nieobywatelskim i — bojowym... Obalić to wyobrażenie otóż mogą tylko sędziowie rozporządzający powołaniem wewnętrznem — tacy, co umieją obcować z całem społeczeństwem, na stopie obywatelskiej, — co umieją udzielać mu się nie, jak przeważnie dotychczas, w postaci drażliwych i zapalczywych antysatyryków lub nieubłaganych mścicieli prawa i autorytetu, lecz w postaci dobrych i światłych duchów miru społecznego.

Sz. Autor omówionej rozprawy zdobył sobie trwałą zasługę tem, iż swem wybitnem i autorytatywnem piórem ożywił i zapłodnił nieodzowną dyskusję w przedmiocie zarzutów stawianych wymiarowi sprawiedliwości.

Z manowców sprawiedliwości.

Exemplum curiosum Nr. 17. *)

Jeśli tytuł egzekucyjny zobowiązuje dłużnika do dostarczenia i wydania w miejscowości N. wierzycielowi oznaczonej ilości towaru pewnego gatunku i jeśli po bezowocnej egzekucji z § 346 ord. egz. dla braku tego towaru u dłużnika względnie w miejscowości N., dozwoloną została na rzecz wierzyciela egzekucja w myśl § 353 ord. egz. przez upoważnienie wierzyciela do nabycia tego towaru na koszt dłużnika w najbliższej miejscowości targowej (wzgl. stacji kolejowej) z należnem potrąceniem kosztów przewozu do N.—to egzekucja ta pomimo prawomocnego już dozwolenia tejże może być jeszcze obalona w drodze skargi o ustalenie wykładni prawnej tytułu egzekucyjnego w takim sensie, że dłużnik winien był ów towar w miejscowości N. nietylko dostarczyć i wydać, lecz też wyłącznie w tej tylko miejscowości — zakupić...

Orzeczenie Izby III Sądu Najwyższego z 17 stycznia 1928, Rw. 2148/27.

Stan faktyczny: Prawomocnym wyrokiem Sądu okręgowego w Samborze z 22.I. 1923 Cg. III 277/21 za-

*) Poprzednie exempla rubryki „Z manowców sprawiedliwości“, por. w zeszytach Nr. 5, 7, 8, 11 — 12 z r. 1924 — Nr. 1—2, 5, 6, 11—12, 17—20, 21—22 i 23—24 z r. 1925 — Nr. 1, 5, 9 i 12 z r. 1926 — Nr. 5—6, 9, 10 — 11 i 12 z r. 1927. Ostatnio ogłoszone dwa exempla w Nr-ach 10 — 11 i 12 z r. 1927 oznaczono mylnie liczbami porządkowemi 14 i 15, zamiast 15 i 16.— Przyp. Red.

twierdzonym przez Sąd Apelacyjny we Lwowie i przez Sąd Najwyższy zostali pozwani L. W. i O. W. zasądzeni na dostarczenie i wydanie na swym tartaku w Mochnatem powodowej spółce P. S. 2000 m^3 materjału tartego świerkowego oraz na zezwolenie na wywóz tego materjału i zapłacenie powódce kosztów sporu.

Wdrożona na mocy tych wyroków po trzech latach procesu egzekucja po myśli § 346 o. e., t. j. przez odebranie od zobowiązanych znajdującego się na ich tartaku materjału drzewnego na rzecz cesjonarjuszów powódki M. H. i S. G. do Lcz. E. 2684/24 dała w rezultacie wierzycielom tylko 534 m^3, a ponieważ przy wykonaniu tej egzekucji organ wykonawczy stwierdził, że zobowiązani tartak w M. zwinęli i przenieśli do Turki n/Str. i że więcej desek tam niema, przeto na wniosek wierzycieli Sąd powiatowy w Samborze (S. p. Winter), dozwolił uchwałą z 5/XI. 1924 E 2801/24 po myśli § 353 o. e. egzekucji przez upoważnienie ich do zakupienia tego materjału na koszt zobowiązanych i polecił zobowiązanym — (po zasięgnięciu opinji Izby handlowej, co do cen drzewa loco najbliższa stacja kolejowa i opinji znawców na wysokość kosztów transportu z M. do stacji kolejowej — aby złożyli na ręce wierzycieli obliczoną w ten sposób, t. j. z potrąceniem kosztów tego transportu zaliczkę w kwocie 25000 zł.

Rekursu zobowiązanych od tej uchwały Sąd okręgowy w Samborze (Wicepr. s. o. Żurawski, s. s. o. Kołczykiewicz i Kuzia), uchwałą z 26/XI 1924 R. XII 690/24 nie uwzględnił a to z następujących motywów:

Z uzasadnienia: Egzekucja po myśli § 346 o. e. nie jest w danym przypadku dopuszczalna, skoro z wniosku wynika i zobowiązani to przyznają, że w M. niema już ani desek, ani tartaku — a przecież przepis § 346. o. e. zawiera słowa „i jeśli się one znajdują w przechowaniu zobowiązanego“. Skoro więc tych desek niema, może realizacja roszczenia nastąpić w inny sposób, a w szczególności w sposób wskazany w § 353. o. e.; jest bowiem rzeczą oczywistą, że chodzi o towar będący w obiegu, a nie było i nie jest istotnem, kto ma wykonać czynność wydania desek wierzycielom, lecz istotnem jest zaspokojenie ich roszczenia wyrokiem przyznanego. Rzeczą też zobowiązanych było dopełnić zobowiązanie, a nie wskazywać wierzycielom drogę sporu o odszkodowanie, odwlekającego na lata realizację roszczenia wywalczonego po trzyletnim procesie głównym.

Nie jest także trafnem zapatrywanie rekurentów, że dozwolenie tej egzekucji nastąpić nie mogło z tej przyczyny, iż tytuł nakłada obowiązek wydania materjału w M. na tartaku, skoro dla wykonania tego obowiązku musieliby chyba zobowiązani nabywać materjał i zawieść do Mochnatego dla wierzycieli.

O ile zobowiązani zarzucają, że materjał w M. jest tańszy, ze względu na koszty przewozu, to sprawa ta należy do wyliczenia się wierzycieli z otrzymanej zaliczki. Zauważyć jeszcze wy-

pada, że droga skargi z § 368. o. e., jak z brzmienia tego przepisu wynika, nie jest wskazaną, lecz tylko fakultatywną i że wydanie desek nie istniejących w miejscu świadczenia, a będących zresztą jako rzecz gatunkowa w obiegu, jest czynnością przez trzeciego wykonalną".

W następstwie powyższych dwu równobrzmiących uchwał załatwiających prawomocnie kwestję dopuszczalności dozwolenia egzekucji wdrożyli wierzyciele celem ściągnięcia wspomnianej zaliczki egzekucję na jedyny majątek zobowiązanych: 10-letnie z dniem 4.IV. 1931. kończące się prawo wyrębu drzewostanu i prowadzenia tartaku na obcym gruncie (w Turce n/Str.) — które zajęto, a następnie celem jego spieniężenia dozwolono zarząd przymusowy. Zarząd ten dzięki oporowi dłużników i skutecznej pomocy Najwyższego Sądu, który dozwoloną w międzyczasie przez sądy niższe sprzedaż całego drzewostanu zaczepioną przez dłużników niedopuszczalnym rekursem *contra binas conformes* orzeczeniem z 1. lutego 1927 R. III 714/26 z powodu rzekomej nieważności z § 477 p. 9 proc. cyw. uchylił (lecz to znów sprawa dla siebie osobnego omówienia wymagająca!) — ciągnie się jeszcze dotąd a więc całych lat pięć, z takim skutkiem, że:

a) cena drzewa nabyć się mającego wzrosła dziś do kwoty około 100.000 zł.,

b) kwota, do jakiej sąd egzekucyjny dotąd już prawomocnie zaliczkę podwyższył wynosi 80.000 zł., przyczem każdorazowo ustalał wartość drzewa loco M. na podstawie opinji Izby handlowej we Lwowie,

c) wierzyciele ani grosza jeszcze na pokrycie tej zaliczki nie otrzymali,

d) przed kilku dopiero miesiącami uzyskano ze sprzedaży części drzewostanu przez zarządcę przymusowego — kwotę około 60.000 zł., która czeka rozdziału między wierzycieli (jest ich zresztą niemała liczba!).

Tak się istotnie przedstawiała sprawa po ośmioletniem trwaniu sporu i egzekucji — bezpośrednio przed zapadnięciem oznaczonego w nagłówku orzeczenia Sądu Najwyższego, które, należy uznać za szczególnie uwiecznienia godne w rubryce „Z manowców sprawiedliwości".

Oto w r. 1926, gdy egzekucja już od 3 lat była w toku i kwestja sposobu obliczenia zaliczki na zakup drzewa—oddawna już w sposób wyżej podany prawomocnie była rozstrzygniętą — zobowiązani wnieśli do sądu powiatowego w Samborze, jako egzekucyjnego do Lcz. C III 109/26 skargę o ustalenie, że na zasadzie dozwolonej na rzecz pozwanych przeciw powodom ts. uchwałą z dnia 5. listopada 1924. lcz. E. 2801/24. egzekucji i na zasadzie będących podstawą tych egzekucyj wyroków sądu okręgowego w Samborze z dnia 22.I. 1923. lcz. Cg. III. 277/21 i Sądu apelacyjnego we Lwowie z dnia 6.IX. 1923. lcz. Bc. II. 417/23. pozwanym przysługuje prawo zakupienia na rachunek powodów materjału drzewnego w powyższej uchwale

wymienionego jedynie i wyłącznie w M. nie zaś także w innej miejscowości.

Sąd powiatowy w Samborze (S. p. Piotrowski) wyrokiem z dnia 6.X. 1926. lcz. C. III. 109/26. — oddalił powodów z żądaniem skargi.

Z uzasadnienia: Przedewszystkiem podnieść należy, że żądanie niniejszej skargi jest już choćby z tego powodu nieuzasadnione — albowiem już prawomocnym wyrokiem Sądu apelacyjnego we Lwowie z dnia 6.IX. 1923. 1 cz. Bc. II. 417/23. orzeczono, iż obecni powodowie mają dostarczyć i wydać wspomniany wyżej materjał drzewny na swym tartaku w M. — wobec czego brak najmniejszej podstawy prawnej do ponownego ustalenia tego w drodze sporu.

Następnie podnieść należy, że Sąd tut. przy ustaleniu wysokości zaliczki uwzględniał zawsze w myśl tytułu egzekucyjnego, że wydanie materjału drzewnego ma nastąpić w tartaku powodów w Mochnatem i dlatego od ustalonej wartości zakupić się mającego przez pozwanych na rachunek powodów materjału drzewnego w ilości 1476. m^3, potrącał zawsze koszta przewozu tego materjału drzewnego z M. do T. tak, aby wypośrodkować wartość tego materjału na tartaku w Mochnatem.

W decyzji rekursowej Sądu okręgowego w S. z dnia 26.XI. 1924,1 cz. R. XII. 690/24. nie uwzględniono zarzutu rekurentów (t. j. obecnych powodów), że dozwolenie egzekucji nie mogło nastąpić także z tej przyczyny, że tytuł egzekucyjny nakłada na powodów obowiązek wydania materjału na tartaku w Mochnatem, albowiem dla wykonania tego obowiązku musieliby chyba powodowie nabywać materjał i zwieść dla wierzycieli do Mochnatego.

Skoro zaś powodowie, jak to wynika z treści powyższej decyzji rekursowej sami przyznali, że w M. niema już ani desek, ani tartaku, to realizacja roszczenia pozwanych może nastąpić tylko w sposób wskazany w § 353. o. e., albowiem rozchodzi się o towar będący w obiegu, a nie jest to istotne kto ma wykonać czynność wydania materjału wierzycielom, lecz istotnem jest zaspokojenie ich roszczenia wyrokiem przyznanego.

W końcu podnieść należy i to, że wobec treści aktów do 1 cz. Cg. III. 277/21, i 1 cz. E. 2801/24. po stronie powodów nie zachodzi żaden interes prawny w żądanem ustaleniu, bo podniesiona przez powodów okoliczność, że materjał w Mochnatem jest tańszy ze względu na koszty przewozu, należy do wyliczenia się pozwanych, jako wierzycieli z otrzymanej zaliczki w postępowaniu egzekucyjnem.

Sąd okręgowy w Samborze (Wicepr. s. o. Żurawski, s. s. o. Kołczykiewicz i Wasyłyk), wyrokiem z dnia 4.V. 1927. — Bc. XII. 266/27. nie uwzględnił odwołania powodów.

Z uzasadnienia: O ile chodzi o wykonanie wyroku, to ordynacja egzekucyjna zawiera szczegółowe przepisy, w jaki sposób egzekucja ma być wykonaną i w tej mierze miarodajne są jedynie przepisy ordynacji egzekucyjnej, strony zaś mogą korzystać jedynie ze środków prawnych w ordynacji tej przewidzianych, o ile, zdaniem

ich, prowadzenie egzekucji nie odpowiada przepisom ustawy — a nie nadaje się do ustalenia w drodze sporu kwestja, w jaki sposób egzekucja na majątku zobowiązanego ma być przeprowadzoną. — (Rzecz oczywista! — Przyp. Red.)

O ile w odwołaniu się przytacza, że celem zakupienia materjałów drzewnych na rachunek powódki pozwani uzyskali tytułem zaliczki nieprawdopodobnie wysokie sumy, to zauważa się, że powodowie w toku postępowania egzekucyjnego mogli w tej mierze wnosić swoje zarzuty i korzystać z przysługujących im przeciw wydanym zarządzeniom sądu egzekucyjnego środków prawnych".

Na skutek otóż rewizji powodów od powyższego, równobrzmiącego orzeczenia sądu odwoławczego Sąd Najwyższy (S. S. N. Barański, Sieradzki i Fedyński) pod datą 17 stycznia 1928 Rw. III 2148/27 — orzekł:

Rewizję uwzględnia się i zaczepiony wyrok jakoteż wyrok I-szej instancji zmienia się w ten sposób, iż stosownie do żądania pozwu z dnia 19. lipca 1926. lcz. III. 109/26. ustala się, że na zasadzie dozwolonej na rzecz pozwanych przeciw powodom uchwałą z dnia 5 listopada 1924. E. 2801/24. egzekucyji i na zasadzie będących podstawą tej egzekucji wyroków Sądu okręgowego w Samborze z 22.I. 1923. lcz. Cg. III. 277/21, Sądu apelacyjnego we Lwowie z dnia 6. września 1923. lcz. Bc. II. 417/23, pozwanym służy prawo zakupienia na rachunek powodów materjału w powyższej uchwale wymienionego jedynie i wyłącznie w Mochnatem, a nie także w innej miejscowości.

Z uzasadnienia: Wniosek egzekucyjny po myśli § 353 o. e. był bezwarunkowo nieuzasadniony, ponieważ tytuł egzekucyjny nie opiewał przecież na działanie, którego wykonanie przez trzecią osobę nastąpić ma, ale zobowiązanych zasądzono na dostarczenie i wydanie drzewa, a więc rzeczy ruchomej i zamiennej. Egzekucja mogła była być zatem dozwoloną tylko wedle § 346. o. e. na odebranie drzewa od zobowiązanych i oddanie wierzycielowi, a gdyby ta egzekucja pozostała bezskuteczną, to wierzycielowi służyłyby tylko uprawnienia z §§ 47. i 368. o. e. Skoro jednakowoż egzekucja wedle § 353. o. e. w tym wypadku już prawomocnie dozwoloną została, to musi prowadzenie jej ściśle stosować się do tytułu egzekucyjnego. W tytule egzekucyjnym powiedziano wyraźnie, że dostarczenie i wydanie drzewa ma nastąpić na tartaku zobowiązanych w M. Dłużnicy byli zobowiązani drzewo przygotować i wydać na tartaku w M. W myśl tytułu egzekucyjnego byli wierzyciele po niewłaściwem dozwoleniu egzekucji z § 353. o. e. obowiązani zakupić dostarczyć się mające drzewo tylko w Mochnatem na miejscu, a tego obowiązku ich nie zastąpi możliwość zakupienia drzewa w innych miejscowościach, z potrąceniem kosztów przewozu do Mochnatego, ponieważ tytuł egzekucyjny, skoro już dozwolono egzekucji z § 353. o. e. musi być ściśle wykonany, a dla obliczenia ceny kupna drzewa — mogłaby być miarodajną tylko cena kupna za drzewo z M., a nie z innej miej-

scowości. Cena kupna drzewa z innej miejscowości z potrąceniem kosztów przewozu do M. nie przedstawia ceny kupna drzewa z M., a więc tego drzewa, które wedle tytułu egzekucyjnego ma być dostarczone. W uchwale dozwalającej egzekucję, wedle § 353. o. e. nie wskazano obowiązku tej trzeciej osoby, która ma działanie wykonać zamiast zobowiązanych — względnie obowiązku wierzycieli, o ile oni sami nabywać mają drzewo przez zobowiązanych dostarczyć się mające, na koszt zobowiązanych, że drzewo musi być zakupione w M. Powodowie, którzy mają składać zaliczki w znacznej wysokości na zakupno drzewa — mają prawny interes w ustaleniu tego tytułowi egzekucyjnemu odpowiadającego obowiązku wierzycieli, gdyż oni mają obowiązek łożyć koszta na kupno drzewa do wysokości cen z M. Ich skarga, dla której był, wedle § 17. o. e. Sąd egzekucyjny właściwy, była zatem uzasadniona i dlatego orzeczono zmianę wyroków niższych sądów, wedle żądania skargi. Dalszy tok egzekucji wykaże, czy możliwem jest wykonanie egzekucji, wedle § 353. o. e. Jeżeliby egzekucja ta była niewykonalną, w takim razie pozostaje dla wierzycieli jedynie racjonalną droga do urzeczywistnienia wykonalnego roszczenia, a mianowicie skarga z § 368. o. e. Przeprowadzenie tego procesu byłoby mniej uciążliwem i kosztownem, niż ściąganie zaliczek od zobowiązanych".

Glossa:

Orzeczenie powyższe jest rażąco błędne i wywołać musi jak najostrzejszą krytykę. W szczególności:

a) Ze stanowiska ścisłego prawa.

1) Skoro prawomocnie (jak to S. N. z ubolewaniem stwierdza), dozwolono już egzekucji po myśli § 353. o. e. — to rozpatrywanie jej dopuszczalności przez S. N., ani w ogólności skarga, zmierzająca do ustalenia przeciwieństwa nie może mieć miejsca, a temsamem też nie wolno Sądowi Najwyższemu, jako podlegającemu wszak również ustawie (art. 77 Konstytucji!) — wyciągać z rzekomo „nieuzasadnionego" dozwolenia takiej egzekucji, jakichkolwiek ujemnych konsekwencyj dla pełnych uprawnień wierzyciela, dobrze nabytych z mocy odnośnej uchwały egzekucyjnej ad E 2801/24. O ile więc S. N. sięga do „błędu" prawnego rzekomo przedtem popełnionego, aby nim usprawiedliwić obecne „ograniczenie" wierzycieli — przekracza on w jaskrawy sposób swą ustawową kompetencję, w której zakresie zmiana prawomocnych decyzji Sądów niższych bynajmniej nie leży!—Nawiasem podnieść przytem wypada, że krytyka, jakiej doznaje ze strony S. N. prawomocne dozwolenie egzekucji — skierowaną jest zarazem przeciw orzeczeniu pełnego kompletu Izby trzeciej z 23 maja 1924. R. 33/24. — dotąd jeszcze senaty tej Izby obowiązującemu, które oświadcza się stanowczo za dopuszczalnością egzekucji po myśli § 353. w wypadkach dostawy rzeczy zamiennych!

2) Nawet z postawionego przez S. N. w zamiarze „poprawienia" błędu Sądu egzekucyjnego wymogu „ścisłego", stosowania się do tytułu egzekucyjnego, według którego zobowiązani mieli

dostarczyć i wydać drzewo na swym tartaku w M.", nie wynika ani prawnie, ani logicznie konsekwencja, by wierzyciele w zastępstwie dłużników działający, zakupić musieli drzewo tylko w M., gdyż tytuł egzekucyjny ani słowem nie wspomina, by drzewo, które ma być dostarczone na tartaku w M. musiało być także pochodzenia tamtejszego lub produkcji tamtejszej. Wyrażenie „na tartaku" określało zatem jedynie miejsce dostawy materjału drzewnego, a temsamem wierzyciele, którym S. N. każe „ściśle" trzymać się tytułu — nie mogą być obowiązani do zakupu drzewa pochodzącego tylko z M.

Cały proceder musi tu, rzecz prosta, być identyczny z pokryciem się (Deckungskauf) przewidzianem w ustawie handlowej, przy którem z reguły kupno zasadniczo powinno wprawdzie nastąpić w miejscu dostawy, lecz może także być uskutecznionem w miejscu najbliższem targowem, jeżeli targu w miejscu dostawy nie ma. — (Tak też Staub-Pisko: Kommentar zum Allg. Deutschen Handelsgesetzbuch" — ad art. 355 kod. handl., str. 359 — 360, wydanie II! — Przyp. Red.) Nie wiedzieć zresztą, do czego ma służyć ograniczenie terenu zakupu, skoro przecież zupełnie obojętnem być może dla zobowiązanych, czy wierzyciele kupią towar od kupca turczańskiego w Turce—czy też od tego samego kupca przewiezionego—(ze względu „na wyrok ustalający" Sądu N.)— do Mochnatego, celem spisania z nim tam umowy!

Dalsze twierdzenie Sądu Najw., że cenakupna drzewa z innej miejscowości z potrąceniem kosztów przewozu do M. nie „przedstawia" ceny kupna drzewa z M., a więc tego drzewa, które wedle tytułu egzekucyjnego ma być dostarczone, jest po prostu twierdzeniem gołosłownem, bezzasadnem, omijającem najzupełniej zastanowienie się choćby nad kwestją, czy kalkulowana cena jest wyższą, czy też niższą od rzeczywistej loco M.

b) Ze stanowiska słuszności.

Są orzeczenia sądowe, którym brak wprawdzie ścisłych podstaw prawnych — które jednak usprawiedliwić można więcej lub mniej szczęśliwie względami celowej słuszności. Nie trudno stwierdzić, że w danym wypadku i takich motywów na usprawiedliwienie powyższej decyzji S. N. znaleźć nie można — i że przeciwnie wyrok Sądu Najwyższego narusza wszelkie zasady słuszności i wyrządza wprost nieobliczalną szkodę wierzycielom dochodzącym od tak długiego szeregu lat swej, wyrokiem wywalczonej pretensji. Zamiar dłużników jest oczywisty: nie chodzi im o ochronę przed „dowolnością" wierzycieli w procederze zakupu drzewa — lecz wprost o zupełne udaremnienie egzekucji i puszczenie wierzycieli z „kwitkiem". Pamiętać bowiem należy, że wierzyciele uzyskali prawo zastawu na jedynym majątku zobowiązanych! Jeżeli więc na skutek braku materjału w M. i niemożności zakupu tegoż w tej miejscowości, egzekucja wedle zapatrywania N. S. stanie sie niemożliwą — a wierzyciele, idąc za niezwykle „praktyczną" dla dłużników radą Sądu Najw., będą musieli zrzec się uzyskanego jeszcze przed 5. laty prawo-

mocnie zastawu i wdrożyć znów skargę o „*interesse*“ to... całą pretensję stracą! Pomijając bowiem fakt, że proces z takimi dłużnikami znów ze 3. lata potrwa, a ich prawo wyrębu drzewostanu w międzyczasie zgaśnie (w r. 1931) — to np. tymczasowe zarządzenie mające zabezpieczyć nowo zaskarżoną pretensję przez zajęcie kwot złożonych obecnie w depozycie Sądu egzekucyjnego, nie będzie miało najmniejszej skuteczności ani wobec trzecich już istniejących wierzycieli, ani wobec tych, którzy niewątpliwie przy czynnej pomocy dłużników jeszcze przed wywalczeniem pretensji zjawić się mogą, aby w drodze egzekucji zabrać wszystko to, co po dziś dzień dla siebie wierzyciele uzyskali!

Nadmienić warto jeszcze, że aczkolwiek omawiany wyrok S. N. w ślad żądania skargi ogranicza się tylko do abstrakcyjnego ustalenia, jednak zobowiązani — jak można było przewidzieć— opierając się na tym wyroku i na twierdzeniu, że „w Mochnatem drzewa nabyć nie można“... postawili w sądzie egzekucyjnym wniosek o zastanowienie egzekucji, a gdy wierzyciele sprzeciwili się temu z uwagi na to, m. in., że przed otrzymaniem potrzebnej na zakup zaliczki, niema realnej możności stwierdzenia czy w Mochnatem jest drzewo do nabycia, sąd I instancji wprawdzie przychylił się do stanowiska wierzycieli i odmówił wnioskowi dłużników, atoli na rekurs tychże sąd rekursowy (S. okr. w Samborze), zniósł tę uchwałę i zlecił zbadanie na miejscu przez znawców: czy jest drzewo w Mochnatem i czy można „nabyć drzewo w Mochnatem...“ Rozpoczęły się tedy komisje z badaniem całego szeregu świadków — słowem długoletni taniec rozpoczął się na nowo i trwa w najlepsze!...

Na wyroku tym Najwyższego Sądu robią więc świetny „interes“ dłużnicy niesumienni i oporni — którym, jak wykazano — wyrok ten daje możność łatwego uwolnienia się od ogromnego długu. O tyle też — ze stanowiska dłużników — jest rzeczywiście bardzo „celowym“!...

Dr. Gustaw Eichel.

Postglossa Redakcji:

Wspomniane w glossie poprzednio orzeczenie plenarne Izby III S. N. z 23 maja 1924 R. 33/24, ogłoszone w tomie III (1924), zeszyt Nr. 10 — 11, poz. 496 „Orzecznictwa sądów polskich“ zawiera następującą tezę: „Egzekucja o dostarczenie 18 fur drzewa opałowego może być prowadzona w sposób przepisany w § 353 ord. egz.“. — W dopisku do tego orzeczenia plen. zauważył S. S. N. Dbałowski, iż w dyskusji nad tym tematem zaznaczono, że obowiązek do świadczenia rzeczy ruchomych może być dochodzony zarówno w drodze wniosku z § 346 jakoteż z § 353 o. e., zależnie od tego, czy ma być dokonane wydanie pewnych rzeczy ruchomych, czy też świadczenie odnośnych rzeczy *in genere* i że jeśli zobowiązany nie ma odnośnych rzeczy u siebie w posiadaniu, to tem samem ma wykonać pewne czynności, w myśl § 353 o. e. — To samo zapatrywanie wyraża też Neumann w swoim komentarzu do ord. egz., str. 962, 963 i 966 (wyd. z r. 1906), a to wbrew przytoczonemu tamże

(str. 966 uw. 3), orzeczeniu wied. Najw. Tryb. L. 12025 Gl. U. Neue Folge Nr. 1288, które dotyczyło przypadku, iż zobowiązany w myśl tytułu egzek. winien był oznaczoną ilość żyta w 3 wagonach załadować i nadać pod adresem wierzyciela, poczem tenże miał mu uiścić, za wydaniem wtórników listów przewozowych zapłatę. Zapatrywanie orzeczenia plenarnego z 23.V. 1924, wzgl. Neumanna należy też uznać za trafne i słuszne — wbrew judykaturze austrjackiej, która aż do najnowszych czasów (zob. judykat Nr. 12 z 24/X. 1923 ogł. w Amtsblatt der Justizverwaltung, str. 98/1923), trwa przy zapatrywaniu, iż egzekucję ku wymożeniu wydania lub świadczenia oznaczonych ruchomych rzeczy lub ruchomych rzeczy oznaczonego gatunku należy nie sposobem §§ 353 i 354 o. e., lecz j e d y n i e sposobem §§ 346 do 348 o. e. dozwolić i wykonać, a w szczególności sposobem § 346 także i wówczas, gdy w tytule egzekucyjnym nie podano, w czyjem dzierżeniu rzeczy te się znajdują; i że po bezowocnej egzekucji, w myśl § 346, przysługuje wierzycielowi — poza ewent. postępowaniem manifestacyjnem z § 47 o. e. — tylko skarga z § 368 o. e., nie zaś egzekucja z § 353 o. e. (Tak orzecz. N. Tryb. wiedeńskiego z 20/XI. 1923, zbioru ofic. V/270). Trudno atoli przeczyć trafności i słuszności orzeczenia plenarnego Izby III naszego Sądu Najw. z 23/V. 1924, albowiem: 1) osnowa § 346 o. e. bynajmniej nie przemawia za jakąś w y ł ą c z n o ś c i ą tego sposobu wykonania egzekucji, gdy chodzi o wydanie o rzeczy ruchomych, oznaczonych in specie lub in genere; gdy zaś, według zasady § 14 ord. egz. dozwolone jest zastosowanie kilku środków egzekucyjnych jednocześnie, przeto też w zasadzie nie stałoby nic na przeszkodzie j e d n o c z e s n e m u dozwoleniu egzekucji z § 346 oraz z § 353 ord. egz. Tem bardziej tedy można było w danym przypadku dozwolić egzekucję z § 353 po urzędowem stwierdzeniu bezowocności egzekucji z § 346 o. e. — 2) przepis § 346 ord. egz. uzależnia się wyraźnie — co zresztą sama logika celu jego dyktuje — od tego, iżby rzeczy znajdowały się w dzierżeniu dłużnika; — 3) sposób wykonania egzekucji wskazany w § 353 o. e. daje się, według niedwuznacznej osnowy tego przepisu zastosować w każdym wypadku, ilekroć chodzi o zobowiązanie do czynności z a m i e n n e j t. j. dającej się wykonać bez uszczuplenia swej gospodarczej wartości przez kogoś trzeciego (Tak Neuman l. cit. str. 962, gdzie wskazuje też na judykaturę n i e m i e c k ą w tymże duchu). Wijąca się w sobie sofisterja, która w sposób oczywiście sztuczny naciąga w glossowanym wypadku literę tytułu egzekucyjnego nie zdoła przecież usprawiedliwić użycia ordynacji egzekucyjnej, jako narzędzia do długoletniego wykpiwania wierzycieli przez dłużników.

Kontrowersja na tle wykładni §§ 346 i 353 o. e. sama przez się nie pozwalałaby jeszcze na usidlenie glossowanego orzeczenia w rubryce: „Z manowców sprawiedliwości“. W niniejszym atoli wypadku mamy do czynienia z orzeczeniem najwyższosądowem rozsadzającem spoidła ustrojowe postępowania egzekucyjnego. Iżby można było obalić p r a w o m o c n e dozwolenie egzekucji s k a r g ą o ustalenie w y k ł a d n i p r a w n e j t y t u-

łu egzekucyjnego, a w samej rzeczy wykładni prawnej, mającej udaremnić dozwoloną prawomocnie egzekucję, to jest rzecz w dziedzinie obowiązującego tutaj prawa i praktyki jego dotychczas nie widziana i — nie przewidziana!... Do jakich następstw taki precedens wiedzie, nikt nie obliczy...

Do tego nie zawadzi podnieść, że plenarne orzeczenie Izby III z 23/V. 1924. R. 33/24 wydano właśnie dlatego, ponieważ krótko przedtem, pod datą 5 marca 1924 do Lcz. R. 144/24 senat zwykły Izby III. S. N. orzeczeniem, ogłoszonem w Orz. S. P. tom III. zesz. 9, poz. 422 zajął w tej samej kwestji stanowisko wprost przeciwne (czyli zgodne z orzeczeniem tutaj zglossowanem). Słowem: senat plenarny do Sasa, a senat zwykły do lasa... Teraz przyszłaby kolej znów na senat plenarny i tak w kółko Macieju!... że to w judykaturze Izby III naszego Sądu Najw. nie należy już do rzadkości, o tem poucza rozpoczęta w Głosie Prawa (Nr. 2 z roku bież.) przez D-ra J. Bibringa rubryka: „Biało i czarno w orzecznictwie Sądu Najwyższego" — którą nie łatwo będzie zatamować...

Daremnie silimy się przeniknąć mgławicę, wydającą na świat raz po raz dziwolągi!... Pytamy jednak: czy senat Izby III. Sądu Najw. nie rozważył, iż obalenie powagi orzeczenia plenarnego i powagi sprawy prawomocnie osądzonej, jest jednoznaczne z podważeniem powagi Sądu Najwyższego i powagi państwowego wymiaru sprawiedliwości? **(Dr. L.).**

Z orzecznictwa cywilnego.

49) a) Darowizna zawarta między narzeczonymi pod warunkiem zawarcia małżeństwa, jest układem małżeńskim podlegającym normom §§ 1217, 1247 i 1264 ust. cyw., a temsamem w razie rozdziału małżeństwa od stołu i łoża — orzeczonego z winy obdarowanego, może być uznaną za rozwiązaną i bezskuteczną na rzecz drugiego małżonka (darczyńcy), w myśl § 1264 u. c.;

b) Zła wiara przy odpłatnem nabyciu realności może uzasadniać już sama świadomość możliwości, iż małżonek sprzedającego, wystąpi przeciw niemu ze skargą o oddanie tej realności z powodu rozwiązania, w myśl § 1264 u. c. układu małżeńskiego, mocą którego ta realność przeszła była przed zawarciem tego małżeństwa na własność i w posiadanie fizyczne obecnego sprzedawcy.

Orzeczenie Izby III Sądu Najw. z 11 kwietnia 1928 Rw. 348/27. (Por. uwagi Redakcji poniżej).

Sąd okręgowy w Stryju (s. s. o. Wesołowski) wyrokiem z 18 marca 1926 Cg I b. 37/25 orzekł:

że kontrakt z daty Skole 31 lipca 1918 1 rep. 32033, którym powódka Anna ur. B. 2 śl. Sz. przeniosła na pozwanego 1) Wasyla Sz. realność whl. 588 gm. Tucholka uznaje się za rozwiązany i bezskuteczny, zaś 2 kontrakty z daty Skole 28 stycznia 1924, którym Wasyl Sz. przeniósł powyższą realność w połowie na pozwanych 2) i 3) Johana Sch. i Lorenza Sch. uznaje

się za bezskuteczne w odniesieniu do powódki i że pozwani winni uznać powódkę za właścicielkę tej realności względnie powstałego z niej dalszego whl. 611 tej gminy, a to Wasyl Sz. w całości, zaś reszta pozwanych w połowie i zezwolić na wpis prawa własności na rzecz powódki, zaś pozwani Johan Sch. i Lorenz. Sch. oddać powódce w posiadanie połowę parcel (cyfrowo oznaczonych:) wchodzących w skład whl. 588 i parcel cyfrowo oznacz. wchodzących w skład whl. 611 gm. Tucholka.

Z uzasadnienia: Ustalono, że tus. wyrokiem z dn. 30 maja 1924 lcz. Cg I c. 257/23 orzeczono rozdział od stołu i łoża małżeństwa między powódką a pierw pozwanym dnia 8/9 1918 zawartego, przyczem wyrokiem Sądu apelacyjnego z 10 grudnia 1924 zatwierdzonego wyrokiem Sądu Najwyższego z 29 grudnia 1925 orzeczono, że winę ponosi wyłącznie sam pierw pozwany.

Ustalono dalej, że aktem notarj. z 31 lipca 1918 zapisała powódka pierw pozwanemu tytułem darowizny pod warunkiem zawarcia z nią związku małżeńskiego parcele wyżej wymienione. W toku sporu separacyjnego wniosła powódka niniejszą skargę — przyczem uzyskała jej adnotację na karcie B whl. 588 poz. 7, którą to adnotacją uskuteczniono w dniu 30 kwietnia 1924. Ustalono ponadto, że dwoma kontraktami z 28 stycznia 1924 pierw pozwany Wasyl Sz. sprzedał wymienione parcele Lorenzowi i Annie Sch. po połowie, zaś dalsze parcele Janowi i Pulcherji Sch. również po połowie, a kontrakty te wniesiono do księgi gruntowej 10 kwietnia 1925 a więc po uzyskaniu przez powódkę adnotacji skargi, przyczem z parcel sprzedanych Janowi i Pulcherji Sch. utworzono wykaz hipot. L. 611.

Na podstawie zeznań świadków etc. ustalono, że pozwani 2) i 3) kupując u pierw pozwanego sporny grunt — nietylko wiedzieli, że do gruntu tego rości sobie prawo powódka, ale nawet radzili się H., czy mają grunt kupować ze względu, że grunt pochodzi od powódki, która chce go napowrót odebrać. Pozwani byli do tego stopnia w wątpliwości, że pozwany Lorenz Sch. nie wpłacił dotychczas ⅓ części ceny kupna, zatrzymując ją aż do zupełnego — ostatecznego wyjaśnienia, że Wasyl Sz. był w prawie grunt sprzedać.

Spornem jest między stronami, czy umowa zawarta między powódką a pierw pozwanym jest umową małżeńską, czy jako taka może być rozwiązana wskutek orzeczonego rozdziału od łoża i stołu, tudzież czy rozwiązanie tej umowy może mieć wpływ na kontrakty kupna-sprzedaży zawarte między pozwanym 1) Sz. a pozwanymi 2) i 3) Sch.

Co do pierwszej kwestji, czy jest to umowa małżeńska to sąd stoi na stanowisku, że tak. Według definicji § 1217 uc. umowami małżeńskiemi są te umowy, które zawiera się co do spraw majątkowych ze względu na zawrzeć się mające małżeństwo. Wprawdzie w § tym wyliczone są te umowy i niema między wyliczonemi darowizny między narzeczonymi pod warun-

kiem zawarcia małżeństwa (§ 1247 u. c.), wliczenie to jednak nie jest taksatywnę, lecz przykładowe „vorzüglich“. A ponieważ nadto umowy o darowiznę między narzeczonymi są umieszczone w rozdziale o umowach małżeńskich i umowy takie nie polegają na żadnym ustawowym obowiązku i zależne są od woli samych narzeczonych — (To da się chyba powiedzieć o każdej wogóle umowie! — Przyp. Red.) — przeto muszą być uważane jako umowy małżeńskie w ścisłem tego słowa znaczeniu.

Na zarzut pierw pozwanego, że umowa ta winna być oceniona w myśl § 1246 u. c., który powołuje się znowu na przepisy o darowiznach zauważa się, że przepis § 1246 u. c. odnosi się do darowizn między małżonkami, a więc do darowizn zawartych już w czasie trwania małżeństwa, w czasie, kiedy małżonkowie przez współżycie siebie nawzajem poznali i mają już do siebie zaufanie, i darowizna taka jest bezwarunkowa.

Sporna umowa musi być natomiast oceniona według przepisu § 1247 u. c., w myśl którego to przepisu darowizna między narzeczonymi jest zawarunkowana zawarciem małżeństwa. Warunek ten wkłada na obdarowanego nie tylko obowiązek formalnego zawarcia małżeństwa, — gdyż takie pojmowanie prowadziłoby z reguły do szantażu i wyzysku i sprzeciwiałoby się dobrym obyczajom i uczciwemu obrotowi (§ 914 u. c.) lecz wkłada na obdarowanego także obowiązek pozostania w tym związku małżeńskim i ponoszenia wszystkich obowiązków z małżeństwem związanych §§ 91,92 u. c. Darowizna taka nie jest więc czystą darowizną w rozumieniu przepisu § 938 u. c., która obdarowanego prócz zwykłej wdzięczności do niczego więcej nie obowiązuje. Skoro zaś pozwany względem powódki jako darującej tak zachowywał się i postępował, że ta musiała wystąpić przeciwko niemu z żądaniem o rozdział od stołu i łoża i rozdział ten został orzeczony, przeto warunek darowizny nie ziścił się, gdy małżeństwo faktycznie przestało istnieć. Formalnie ono wprawdzie istnieje, dzieje się to jednak tylko z przyczyn czysto religijnych, gdyż obie strony są katolikami i rozwodu uzyskać nie mogą. Wolą zaś stron było nie formalne tylko zawarcie związku, lecz faktyczne. Dlatego co do pierw pozwanego orzeczono po myśli § 1264 u. c.

Na zarzut pierwpozwanego, że sprawa ta została już prawomocnie osądzoną wyrokiem sądu powiatowego w Skolem 26 czerwca 1923 lcz. C II 32/23, zauważa się, że w sporze tym powódka domagała się odwołania tej darowizny z powodu grubej niewdzięczności, zasada więc skargi jest zupełnie inna. Odwołanie zaś darowizny z § 1247 u. c. z powodu niewdzięczności nastąpić nie może, co również wskazuje na to, że sporna darowizna nie może być stawiana na równi z darowizną z § 938 u. c. (Obacz orzeczenie Najwyższego Sądu Izba III z 12/9 1922 III R. 639/22 w Głosie Prawa Nr. 10 — 11/1926 str. 385 n.).

Co do wtórpozwanych, to pozwani ci nabywając od pierw-

pozwanego sporne realności działali w złej wierze. Nadto powódka uzyskała adnotację skargi przed uzyskaniem przez tych pozwanych wpisu prawa własności, zaczem wpisy te wobec niej są bezskuteczne.

Sąd Apelacyjny we Lwowie wyrokiem z 4/10 1926 Bc II 496/26 uwzględnił apelację pozwanych i oddalił powódkę w zupełności z żądaniem skargi.

Z uzasadnienia: Kodeks cywilny przyjął zasadę, że małżonkowie i po zawarciu związku małżeńskiego, pozostają nieograniczonymi właścicielami swego majątku. Umowne odstąpienie otóż od tej zasady przez nadanie przez jednego z małżonków pewnych uprawnień co do zarządu i dyspozycji majątkiem swym drugiemu małżonkowi na czas trwania małżeństwa, lub pewnych uprawnień do nabycia nieograniczonej własności tegoż majątku lub tylko dochodów z niego na wypadek ustania stosunku małżeńskiego stanowi istotę umów małżeńskich. Tej zasadniczej cechy nie mają umowy o darowiznę zeznane i dopełnione przed czy po zawarciu związku małżeńskiego. Wskutek darowizny dopełnionej przechodzi bowiem rzecz darowana na własność nieograniczoną drugiego małżonka, który nią sam dowolnie dysponuje bez pozostawienia drugiej jakiejkolwiek dyspozycji, nie ma więc umownego odstąpienia od wspomnianej zasady kod. cyw. Ustawa też omawiając w rozdziale 28 poszczególne umowy małżeńskie i oznaczając je cyframi pod 1) do 6) nie stawia już przy darowiznach między małżonkami i narzeczonymi cyfry 7, coby powinno było nastąpić w razie zaliczenia darowizn tych do umów małżeńskich. Owszem brzmienie § 1246 u. c. z którym jest ściśle związany § 1247 u. c. — wskazuje na to, że ustawa wprost wyodrębnia darowizny od umów małżeńskich, bo skoro stanowi, że darowizny między małżonkami należy oceniać wedle przepisów o darowiznach, to w tem się mieści wykluczenie ich traktowania wedle przepisów o umowach małżeńskich. Rozchodziłoby się jedynie o to, czy darowizny między narzeczonymi są czemś odrębnem od darowizn między małżonkami. Sąd pierwszy przyjmuje tę odrębność na podstawie przesłanki wziętej nie z ustawy, lecz z własnego zapatrywania. Kwestja zaufania przy darowiźnie z reguły roli nie gra, lecz afekt, najsilniejszy zazwyczaj w początkach pożycia małżeńskiego, kiedy się wiele małżonków mniej zna często — aniżeli wiele par narzeczonych, których narzeczeństwo dłużej trwało. Nadto zaufanie może zawieść i po dłuższem dobrem pożyciu.

Skoro narzeczeni się pobiorą, to darowizny przed pobraniem się dokonane wobec spełnienia się warunku w § 1247 u. c. przewidzianego, stają się zupełnie takiemi samemi jak darowizny między małżonkami, względnie wobec przepisu § 1246 u. c. jak darowizny między wszystkiemi innemi osobami. Mogą być zatem odwołane tylko z przyczyn w §§ 947 i 954 u. c. wyraźnie przytoczonych. W danym wypadku przeto, żądania skargi nie dadzą się uzasadnić powołaniem się na przepis § 1264 u. c.

żądania te przedstawiają się i z innych przyczyn jako nieuzasadnione. Pierw pozwany nie ma w swej mocy ani faktycznie ani tabularnie przedmiotu sporu, (§369 u. c.) by można od niego żądać uznania własności i przemiany wpisów hipotecznych, a ponieważ żądania te wyczerpują interes ustalenia bezskuteczności kontraktu z 31/7 1918, bo innego interesu nie wykazano, to nie ma także wymogów skargi o ustalenie. Dalszym pozwanym zaś nie wykazano złej wiary, a tem mniej porozumienia się z pierwpozwanym, na szkodę powódki. Kiedy drugi i trzeci pozwany zawierali kontrakt, to jest w styczniu 1924 powódka przegrała właśnie prawomocnie spór o odwołanie darowizny, a spór ponowny — mianowicie obecny — nie był jeszcze wcale wdrożony. W toku był już wprawdzie spór o rozdział od stołu i łoża, lecz nawet prawnik mógł mieć conajmniej wątpliwości, czy w razie wygrania przez powódkę tego sporu będzie jej wolno odwołać darowiznę na podstawie § 1264 u. c. Pozwani na drugiem i trzeciem miejscu mogli przeto działać w zaufaniu do ksiąg gruntowych tem bardziej, że działali przy udziale doradcy prawnego adwokata Dra W. Jeżeli wedle ustawy złej wiary nie można się domniemywać, to także niewystarczającem jest wysnuwanie jej z takich okoliczności jakie na obu tych pozwanych przekonywująco działać nie mogły: Jeżeli syn powódki powoływał się na jakieś prawa dzieci powódki, nie wykazując wcale ich podstawy lub na jakiś proces o sporny obecnie grunt, jaki był już prawomocnie na niekorzyść powódki rozstrzygnięty, zaś innego jeszcze nie wdrożono i jeżeli jeden z przesłuchanych świadków, z prawem nieobeznany, odradzał kupna z powodu jakichś bliżej nieokreślonych roszczeń sierot dzieci powódki, to nie można tego uważać za dostateczną podstawę do odstręczenia od kupna pozwanych na drugiem i trzeciem miejscu, skoro wszystko inne przemawiało za prawem dyspozycji spornymi gruntami po stronie pierwpozwanego. Gdyby wolno każde ostrzeżenie o niedopuszczalności tranzakcji z powodu jakichś bliżej nieokreślonych roszczeń brać jako podstawę przyjęcia złej wiary nabywcy, to stałoby się to znaczną przeszkodą obrotu i narażałoby właścicieli na znaczne szkody przez obniżenie ceny sprzedażnej lub nawet uniemożliwienie sprzedaży.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Bresiewicz, Stefko i Sokalski) wyrokiem na wstępie oznaczonym uwzględnił rewizję powódki i przywrócił wyrok I instancji do mocy prawnej.

Z uzasadnienia: Sporna darowizna, zawarta między narzeczonymi ze względu i na wypadek zawarcia ze sobą małżeństwa, jest układem małżeńskim w rozumieniu § 1217 uc. W przepisie tym nie wyliczył bowiem ustawodawca układów takich wyczerpująco, lecz raczej tylko przykładowo. Darowizny między narzeczonymi nie można wogóle i zawsze podciągać pod podjęcie układu małżeńskiego, gdyż jej właściwość jako układu małżeńskiego,

będzie zależała od brzmienia danej umowy w każdym poszczególnym wypadku, nie mógł więc ustawodawca już z tego powodu przytoczyć uogólniająco wszystkich darowizn między narzeczonymi jako typu małżeńskich układów. — (Taki argument otwiera furtkę dla dowolności w każdym przypadku. Przyp. Red.) że natomiast w niniejszym wypadku ma się do czynienia z układem małżeńskim, to nie ulega wątpliwości wobec brzmienia rzeczonej darowizny zawartej przez strony procesowe jako narzeczonych, ze względu na ich przyszły związek małżeński i co do ich majątku. — (Czyż brzmienie darowizny między narzeczonymi brzmiało kiedyś inaczej? — Przyp. Red). Wobec prawomocnie orzeczonego rozdziału małżeństwa powódki z pierw pozwanym co do stołu i łoża z wyłącznej winy tego ostatniego jest prawnie słuszne stanowisko Sądu I instancji, aby ten układ małżeński w myśl § 1264 u. c. był uchylony na żądanie bezwinnej powódki. Odmienne roztrzygnięcie sprzeciwiałoby się także dobrym obyczajom (§ 879 u. c.) wynagradzając materjalnie tego małżonka, którego zachowanie się w małżeństwie stanowiło ważną w rozumieniu § 109 u. c. przyczynę orzeczenia rozdziału małżeństwa.

Trafnie także Sąd I instancji przyjął i należycie uzasadnił złą wiarę po stronie pozwanych na 2 giem i 3 miejscu, przy zawieraniu umowy kupna spornych nieruchomości z pierw pozwanym. Odmienne stanowisko Sądu odwoławczego w tym względzie jest chybione prawnie, a także nieścisłe faktycznie, gdyż nie szanuje w całej pełni ustaleń faktycznych Sądu I instancji, od których bez ponowienia, czy uzupełnienia dowodów nie może odstępować. Nie może także Sąd Najwyższy pominąć, że adnotacja tego sporu weszła do hipoteki dnia 30/4 1924 podczas gdy podanie o wpis prawa własności pozwanych na 2) i 3) miejscu według ustalenia wyroku Sądu I inst. pag. 27/2 weszło do sądu dnia 10/4 1925 roku. Wobec tego należało się przychylić także w odniesieniu do tych dalszych pozwanych do uzasadnionego żądania skargi.

*

Uwagi Redakcji: Postanowienia rozdziału XXVIII austr. kod. cyw. o t. zw. układach małżeńskich *(pacta nuptialia)* należą według *communis opinio doctorum* do najgorzej zredagowanych w tym skądinąd znakomitym i klasycznym kodeksie — (por. Kafka: Die eheliche Gütergemeinschaft, str. 141 n. uw. 4) i tegoż: Zur Frage einer Reform des gesetzl. Ehegüterrechts des oest. A B G B w Allg. oest. Ger. Ztg. 1908, str. 399). Do najistotniejszych wadliwości tych norm należy brak systematyki, są one bowiem zlepkiem różnolitych w swej istocie prawnej instytucji, których podciągnięcie pod wspólny mianownik „układy małżeńskie“, pochodzi właśnie stąd, że redaktorowie austr. kor. cyw. nie wyrobili sobie całkiem jasnego i ścisłego pojęcia układu małżeńskiego. (Zob. Anders, Grundriss des Familienrechts 1899, str. 29). Trudno też pojąć, iż niektóre z wymienionych w § 1217 aktów prawnych są następnie w §§ 1218 — 1242 liczbo-

wane od 1 do 6, a inne (por. np. §§ 1248 i 1249) zwolnione są z tej numeracji. Nie brak też w tym rozdziale nawet testamentu wzajemnego (§§ 1248, 1217), który na pewno nie jest układem małżeńskim, ani wcgóle umową. Stąd tedy wykładnia tych norm od dziesiątków lat zarówno w literaturze, jak w orzecznictwie ciągle sporna i chwiejna, stanowi w samej rzeczy istną „*crux interpretum*". Dość wskazać np. na to, iż dzięki niejasnym definicjom i pomieszaniu w tym rozdziale darowizn z instytucjami *sui generis* prawa małżeńskiego (por. np. § 1232 k. c.), po dziś dzień nie ustał spór o to, które umowy podpadają pod pojęcie „układu małżeńskiego", a które nie, i które przeto wymagają do swej ważności formy aktu notarjalnego lub np., czy jest układem małżeńskim kontrakt dziedziczenia (§§ 1249 — 1254), który od ustawy z 25/7 1871 poczytywany jest za układ małżeński, atoli w tej ustawie nie jest wyszczególniony, — czy każda osoba może występować w układzie małżeńskim w roli kontrahenta, czy w zasadzie tylko małżonkowie lub narzeczeni, czy posag jest darowizną i ewent. wobec kogo etc.

Stwierdzić otóż należy, że mimo to wszystko obchodząca nas tutaj kwestja — czy darowizna zdziałana między narzeczonymi ze względu na przyszłe małżeństwo, jest „układem małżeńskim" w ścisłem słowa znaczeniu, podlegającym przeto normie § 1264 k. c. — należy właśnie do kwestyj najmniej spornych, a względnie, że w literaturze i judykaturze znajduje ona od długiego czasu rozstrzygnienie przeważnie przeczące. (Zob. Anders: Familienrecht z r. 1887), str. 152, uw. 23) i tegoż Grundriss des Familienrechts, str. 29, taksamo: Krasnopolski: Oest. Familienrecht 1911, str. 210, nawet w odniesieniu do wiana z § 1232, Stubenrauch II., str. 572). Izba III naszego Sądu Najwyższego wprawdzie już w orzeczeniu z 16 grudnia 1924 Rw. 1940/24 (ogł. w Przegl. pr. i adm. zesz. 4 — 6/1925, poz. 108, oraz teza podana w kod. cyw. Dbałowskiego i Przeworskiego na str. 1237 poz.) oświadczyła się za poglądem, iż darowizna zdziałana przez jedno z narzeczonych na rzecz drugiego ze względu na przyszły związek małż. jest układem małż., do którego w razie separacji zawinionej przez obdarowanego znajdować ma zastosowanie § 1264 u. c., atoli zaznaczyć wypada, że orzeczenie to nie jest z obecnem w motywach zgodne, skoro dawniejsze opiera się tylko na dedukcji, iż darowizna taka ma „oczywiście" na celu ulżenie ciężarów małżeńskich, przyczem motywa orzeczenia z r. 1924 wyraźnie wykluczają dopuszczalność zastosowania do tych darowizn normy § 1247 u. c., podczas gdy w obecnym przypadku uzasadnienie przywróconego przez S. N. do mocy prawnej wyroku I inst., które S. N. sobie przyswoił, zbudowane jest głównie na przepisie § 1247 u. c. z zasadniczem jakoby przeciwstawieniem tego przepisu przepisowi § 1246 u. c.

Atoli ani jedno, ani drugie orzeczenie Sądu Najw. nie wytrzymuje gruntowniejszej krytyki, bo ani jedno, ani drugie nie sili się nawet wniknąć głębiej w krąg myśli ustawodawczej, by módz istotne jej ziarno wyzwolić z zaciemniającej powłoki. To

też już dlatego tym motywom brak siły do obalenia starannego i — przekonywającego uzasadnienia Sądu Apelacyjnego. Całkiem logicznie dostrzegł Sąd Apelacyjny, że chcąc w tej sprawie dojść do wyniku zgodnego z obowiązującem prawem, należy wyjść z pojęcia układu małżeńskiego, a następnie dopiero postawić sobie pytanie, czy sporna darowizna podpada pod to pojęcie czy nie. Definicja otóż układu małżeńskiego, określona w wyroku apelacyjnym jest właśnie tą, jaką uznaje dzisiaj jednomyślnie nauka. Zasadniczą cechą układu małżeńskiego, w duchu historycznej i dogmatycznej wykładni jest to, iż jestto umowa nietylko zawarta ze względu na zawrzeć się mające lub też już zawarte małżeństwo, lecz ponadto zawarta w zamiarze i w celu uregulowania wzajemnych stosunków majątkowych małżonków na czas trwania małżeństwa i na wypadek rozwiązania pożycia małżeńskiego. (Zob. Anders, Familienrecht, § 27, tegoż Grundriss, str. 29, Krasnopolski l. c. § 26, str. 147 n., który konsekwentnie stwierdza, iż przeto nie wszystkie umowy zawarte „ze względu na związek małżeński“ (verba: „in Absicht auf die eheliche Verbindung, § 1217 u. c.) i nie wszystkie też między małżonkami zdziałane umowy majątkowo-prawne sa układami małżeńskiemi. Rzecz też oczywista, że takie, a nie inne może i musi być pojęcie „układu małżeńskiego“, skoro nikt nie przeczy, iż układ małżeński to bynajmniej nie wszelka umowa między małżonkami zawarta.

Również znany judykat Nr. 166 (z 10 stycznia 1905. Gl. U. N. F. 2919), austr. Najw. Tryb. — aczkolwiek odnosi się on konkretnie do umów odpłatnych (kupna lub zamiany między narzeczonymi lub małżonków z osobami trzeciemi), wyraził w istocie zasadę, że jeśli umowę zawarto z okazji małżeństwa, lub nawet uzależniono ją warunkowo od zawarcia małżeństwa, to przez to samo jeszcze umowa nie staje się „układem małżeńskim“, brak jej bowiem jeszcze tej cechy zasadniczej, iżby miała na celu uregulowanie wzajemnych stosunków majątkowo-prawnych między małżonkami, jako takimi. (Tak też Ehrenzweig, System des oest. allg. Privatrechts, wyd. VI., tom II. cz. II. (1924), § 435, str. 118).

W sporze otóż będącym przedmiotem tych uwag nie zdołano przecież dla ukształtowania natury prawnej kontraktu darowizny z 31/VII. 1918 Lrep. 32033, nic szczególniejszego, pod względem faktycznym ustalić, krom tego, iż darowizna ta zdziałana została „pod warunkiem zawarcia małżeństwa“. Nic więcej!.. Skoro otóż Sąd Najw. w omawianem orzeczeniu sam wyraźnie stwierdza, iż „darowizny między narzeczonymi nie można wogóle i zawsze podciągać pod pojęcie układu małżeńskiego, gdyż to będzie zależało od brzmienia danej umowy w każdym poszczególnym wypadku“ — to godzi się zapytać: w jakiem to szczególnem brzmieniu danej umowy — nie przytoczonem zresztą wcale przez Sąd Najw. — dopatrzył się tu tak szczególnej właściwości tej umowy, jako „układu małżeńskiego?“ Oprócz nieznaczącego nic zapewnienia,

że to „n i e u l e g a w ą t p l i w o ś c i“ (!?) pozostał senat Sądu Najw. dłużnym wszelkiej odpowiedzi!...

Co się tyczy darowizn m i ę d z y m a ł ż o n k a m i ba nawet wiana z § 1232 — communis opinio, zgodna jest w zdaniu, iż w razie separacji małż. z winy obdarowanego, nie mogą podlegać one bynajmniej zwrotowi według § 1264 k. c. (Tak Krasnopolski l. c., str. 210 Anders l. c. Kafka l. cit.). Dlaczegóżby darowizny m i ę d z y n a r z e c z o n y m i miały na wypadek separacji być inaczej czy też gorzej traktowane? Gdzież to ustawa przewiduje i na jakiej podstawie uczyniono tak zasadniczą dystynkcję między § 1246 k. c. a § 1247 k. c.? — Wszak obydwa te przepisy objęte są w s p ó l n y m napisem marginalnym: „Darowizny między małżonkami i narzeczonymi“... co przemawia raczej za równorzędnością traktowania małżonków i narzeczonych. A n d e r s (Grundriss, str. 29) wyraźnie też stwierdza: „Schenkungen (als solche), unter Ehegathen o d e r (!) Verlobten und an solche s i n d s o m i t k e i n e E h e p a k t e“ — przyczem dodaje: „arg. §§ 1246, 1247“ — czyli więc stawia obydwie te normy równorzędnie i kumulatywnie obok siebie na poparcie wyrzeczonej tezy. Różnica tedy między darowiznami temi zachodzi ta jedynie, że—co sama logika dyktuje—w myśl zd. II. § 1247. k. c. darowizna między n a r z e c z o n y m i, o ile została zdziałaną ze wzgl. na przyszłe małżeństwo, może być w razie niespełnienia się tego warunku z winy obdarowanego — odwołaną. (K r a s n o p o l s k i, l. c., str. 21 i H o f m a n n: Schenkungen unter Gatten und Brautleuten w czasop. Grünhuta 8, str. 286, 312). O tem atoli, iżby darowizna taka pomimo spełnienia się tego warunku, pomimo więc, iż temsamem stała się w zasadzie n i e o d w o ł a l n ą, mogła być odebraną z powodu separacji zawinionej przez obdarowanego (w myśl § 1264 k. c.), nie może być mowy i wszystko, co tutaj przytoczył za Sądem I. Sąd Najw. na temat czyto obowiązku dozgonnego pożycia małżeńskiego, czy też najlepszych obyczajów, pozbawione jest znaczenia pozytywnej, trzymającej się ustawy i stanu faktycznego argumentacji.

Co się tyczy pozwanych na II i III miejscu, to możemy się streścić zwięzłem stwierdzeniem, iż ci biedacy w samej rzeczy ponoszą pokutę jedynie za — pogląd prawny senatu Sądu Najwyższego, w najwyższym stopniu — jak widzieliśmy — wątpliwy! Pojęcie *„złej wiary“* potrafił senat Sądu Najwyższego tak skonstruować, iż odtąd będzie mógł być posądzonym skutecznie o „złą wiarę“ każdy, ktokolwiek nie zdoła przeczuć poglądu prawnego każdoczesnego senatu Izby III. Sądu Najwyższego i do poglądu tego *anticipando* (t. j. przed oficjalnem ujawnieniem go) przystosować się. Co wszak jest rzeczą niesłychanie trudną! *) Nawet fakt, że Sąd Apelacyjny we Lwowie podzielił — i to bez zastrzeżeń — zapatrywanie prawne tych pozwanych i roszczenie powódki uznał jako zasadniczo

*) Zob. Dr. B i b r i n g: Biało i czarno w orzecznictwie Sądu Najwyższego w zesz. Nr. 2 Głosu Prawa z r. b.

i *a priori* bezzasadne, nie zdołał w oczach senatu Sądu Najw. zmyć z tych pozwanych piętna złej wiary!... Jeszcze się Sądowi Apelacyjnemu dostało owszem w udziale wytknięcie, iż nie uszanował w całej pełni ustaleń sądu I. Jeśliby nawet tak było istotnie, to nie trudno doszukać się wcale licznych wzorów spokojnego pomijania ustaleń faktycznych — w naszem orzecznictwie najwyższosądowem. Lecz Sąd Apelacyjny zaprawdę nie zakwestjonował ani jednej joty ustaleń faktycznych — przeciwnie: przyjął je najzupełniej, a tylko wysnutą z nich dedukcję sądu I. inst. jakoby okoliczności ustalone wystarczały do przypisania pozwanym „złej wiary“ przy nabyciu nieruchomości, uznał — jakże słusznie! — za lekkomyślną.

Dr. L.

---

50) Donatio propter nuptias nie jest odwołalna z powodu niewdzięczności obdarowanego (§ 948 u. c.) [1]).

Orzeczenie Izby III Sądu Najwyższego z 3 listopada 1927 III. Rw. 1606/27.

Z uzasadnienia: W myśl § 1246 k. c. ważność lub nieważność darowizn, zdziałanych między małżonkami ocenia się według ogólnych przepisów dla darowizn. Jeżeli natomiast jedno z narzeczonych lub osoba trzecia daruje coś jednej lub drugiej stronie ze względu na przyszłe małżeństwo, to darowiznę można odwołać, jeżeli małżeństwo nie przyszło do skutku bez winy darodawcy (§ 1247 k. c.). Już z prostego zestawienia tych przepisów wynika, że ustawa chciała do darowizn między małżonkami zastosować przepis o odwołaniu darowizny z przyczyny niewdzięczności (§ 948 k. c.); nie chciała go zaś stosować do darowizn propter nuptias, które natomiast mogą być odwołane w pewnych wypadkach, o ile małżeństwo nie przyjdzie do skutku. Uzasadnienie swe mają powołane przepisy i w stosunkach ekonomicznych: W pierwszym wypadku związek małżeński już istnieje i darowizna nie jest pobudką do jego zawarcia; w drugim wypadku może ta darowizna być jedną z ważniejszych pobudek do zawarcia małżeństwa, które nie może być odwołane.

---

51) Sprzedaż przez władze państwowe maszyn rolniczych w celu uruchomienia (w czasie wojny) gospodarstwa rolnego, jest aktem prywatno-prawnym; roszczenie o zapłatę ceny kupna maszyn na ten cel dostarczonych nie podlega przedawnieniu z § 1486/1 u. c.

Roszczenia prywatno-prawne b. Skarbu austr. do poszcze-

---

[1]) Tak samo orzeczenie z 12 stycznia 1926 Rw. 1746/25 i z 12 września 1922 R. 639/22 ogłoszone w Głosie prawa z 1926, str. 248 i 385. Por. art. Dra Weinberga: „Czy donatio propter nuptias jest nieodwołalne?“ tamże str. 384, oraz D-ra Bibringa: „Biało i czarno w orzecznictwie S. N.“ w N-rze 2 Gł. Prawa, wreszcie też ogłosz. w niniejszym zeszypod N-rem 49, orzeczenie S. N. o darowiznych między narzeczonymi — (z glossą!) — Przyp. Red.

gólnych obywateli przeszły na zasadzie art. 268 traktatu pokoju w St. Germain na własność Państwa Polskiego.

Orzeczenie Izby III S. N. z 24/I 1928 Rw 2519/27 (Inst. I S. O. Przemyśl; inst. II S. Apel. Lwów) *).

Byłe Namiestnictwo austr. w celu uruchomienia gospodarki rolnej, będącej w czasie wojny w zastoju, zakupywało i dostarczało obszarom dworskim maszyny rolnicze. Obecnie skarży Skarb Polski o zapłatę reszty ceny kupna za tak dostarczony pług motorowy. Pozwany bronił się zarzutami, szczegółowo odpartemi w poniższem orzeczeniu.

Sądy wszystkich instancyj orzekły zgodnie z żądaniem skargi.

Z motywów Sądu Najw.: W rewizji podniosła pozwana przyczyny z § 503 L. 2, 3 i 4 p. c. — jednak niesłusznie.

1. Ponieważ pozwana dopiero w odwołaniu podniosła, że pług motorowy był jej dany jako zaliczka na szkody wojenne, przeto Sąd II słusznie pominął tę niedopuszczalną nowość (§ 482/2 p. c.) sprzeczną zresztą z treścią zapisu dłużnego. Oświadczenie delegata Rządu Polskiego (jakie, zdaniem pozwanej, miał złożyć) na Komisji reparacyjnej państw sprzymierzonych, że Rząd nie będzie dochodził kosztów odbudowy b. Galicji, nie mogło być przedmiotem dochodzeń sądowych, gdyż delegat nie był upoważniony do zrzekania się roszczenia Państwa wobec pozwanej (§1444 k. c.) i do zwalniania jej z długu. Pominięcie dowodów na tę okoliczność nie uzasadnia zatem wadliwości przewodu odwoławczego z L. 2.

2. Przyczynę rewizyjną z L. 3 opiera pozwana częścią na powyższych przyczynach wadliwości postępowania, a częścią na mylnej ocenie ze stanowiska prawnego. Uzasadnienie jej jest zatem zupełnie błędne, bo przyczyna z L. 3 może się odnosić tylko do faktycznej przesłanki wyroku niezgodnej z treścią aktów, co w danym przypadku nie zachodzi.

3. Słusznie podniósł Sąd apelacyjny, że art. 208 traktatu w St. Germain z dnia 10 września 1919 r. poz. 114/25 D. U. przeniósł na Państwo Polskie wszelki majątek i własność b. Austrji, położony na jej dawnym obszarze, przypadłym Polsce, a zatem także wszelkie odnośne wierzytelności. Wyraz *biens* — jak to wynika z art. 516 i 529 k. c. f., — obejmuje nie tylko dobra nieruchome, ale wszelki majątek, do którego zaliczają się i wierzytelności. Nie zmieniają tego stanu rzeczy dalsze wyrazy traktatu *situes sur leurs territoires respectifs*, bo i wierzytelność pozostaje także w pewnym stosunku do obszaru państwa (por. § 99/2 n. j. i § 18 ord. egz.). Wyrażenie w czasie przyszłym *acquerront* nie wskazuje na to, że traktat ma być w tym kierunku tylko postanowieniem ramowem, wymagającem ustawy wy-

*) Oto znów jedno z orzeczeń, wykazujących jak w procesach Skarbu Państwa wynikłych z sukcesji po b. Austrji inna sprawiedliwość jest stosowana, gdy Państwo pozywa, a inna, gdy jest pozywane. Zob. artykuł prof. Lauterpachta w zeszycie Nr. 5 — 6 Gł. Pr., z r. b. i orzeczenia tamże w uwadze redakcyjnej wzmiankowane. — Przyp. Red.

konawczej, ale na to, że nowopowstałe państwa nabędą własność po zatwierdzeniu traktatu.

Cel dostarczenia pozwanej pługa motorowego przez Centralę odbudowy (uruchomienie gospodarstwa w interesie kraju) nie czyni kontraktu kupna, stwierdzonego jasno zapisem dłużnym z dnia 21 czerwca 1917 r., układem prawno-publicznym ani roszczenia o zapłatę ceny kupna roszczeniem prawa publicznego. I władze państwowe mogą bowiem zawierać umowy prawno-prywatne (§ 290 k. c.). Władze te nie działały atoli w danym przypadku w obrocie handlowym lub wogóle zarobkowym i dlatego 3-letnie przedawnienie roszczenia nie ma miejsca (§ 1486 L. 1 k. c.).

---

52) **Do przerachowania pożyczki, udzielonej przez Skarb Państwa, powołana jest w myśl § 49 rozp. wal. tylko ta władza, która udzieliła pożyczki, lub która wstąpiła w jej miejsce, nie zaś Prokuratorja Generalna Rzecz. Polskiej.**

(Orzeczenie Izby III. S. N. z 17/I. 1928. R. 2/28 (Inst. I. S. okr. Kraków; inst. II. S. Apel. Kraków).

Z uzasadnienia Sądu Najw.: Słuszny jest zarzut rekursu, że przez właściwą władzę, w myśl § 49 L. 1 rozp. o przer. (ostatnie zdanie) nie musi się koniecznie rozumieć takiej władzy, która wydaje orzeczenia, zaskarżalne w toku instancyj (jak np. władza wymieniona w § 48 L. 3 rozp. o przer.); równorzędnie bowiem postawiona instytucja kredytu długoterminowego i bank państwowy nie wydają takich orzeczeń, a jednak mogą postawić wniosek z przerachowaniem wierzytelności długoterminowej. — Mylnie jednak uważa się sama Prokuratorja Generalna za tę właściwą władzę państwową i pragnie przerachować wszelkie wierzytelności Skarbu Państwa, stosując do nich nadto podwyżkę normalnej stawki według własnego uznania. Prokuratorja Generalna jest, w myśl §§ 1, 2 i 6 rozp. Prezydenta Rzecz. z dnia 9 grudnia 1924 r., poz. 967 Dz. U. powołana do sądowego zastępstwa spraw majątkowych Skarbu Państwa, ale ani pożyczek nie udziela, ani nie może orzekać o ich przerachowaniu. W danym przypadku działało c. k. Namiestnictwo we Lwowie (Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicji) i ono udzieliło pożyczki imieniem c. k. Skarbu Państwa; do przerachowania byłaby zatem właściwą władza, która przejęła czynności Centrali odbudowy. W każdym razie i właściwa władza państwowa mogłaby, podobnie jak instytucja kredytu długoterminowego, przedstawić tylko proste przerachowanie, w myśl rozporz. o przerach., według stawek ściśle oznaczonych, a nie mogłaby według własnego uznania podwyższać tych stawek. Słusznie przeto Sąd apelacyjny odmówił uwidocznienia w księdze hipotecznej niniejszego przerachowania.

---

53) Ad art. 8 pr. weksl. — Umieszczenie na wekslu nazwiska innej osoby, chociażby z jej upoważnienia, nie rodzi dla tejże zobowiązania wekslowego. *).

Orzeczenie Izby III. Sądu Najw. z 13. marca 1928. Rw. 508/28 (Instancja I: Sąd okr. we Lwowie. Cw. Xc 1028/27; inst. II: Sąd Apelac. we Lwowie Bc I. 1023/27).

Z uzasadnienia: Wywody prawne obu sądów niższych, że własnoręczny podpis nie jest istotnym wymogiem zobowiązania wekslowego i że w myśl art. 8 pr. weksl. strona może odpowiadać wekslowo choćby kto inny podpisał ją na wekslu, byle z jej upoważnienia — są zasadniczo sprzeczne z prawem wekslowem. Zobowiązywanie wekslowe jest zobowiązaniem wybitnie pisemnem (art. 46 pr. weksl.). Bez pisma nie ma wekslu (w art. 2/1 pr. wekslowego słowo „dokument") — Art. 1 L. 8 i art. 2/1 pr. wekslowego wymagają do ważności wekslu koniecznie „podpisu wystawcy". — Podpis nie oznacza zaś umieszczenia obcego imienia i nazwiska przez inną osobę (por. art. 1. L 3 i 6 pr. weksl. z jednej strony, a art. 1. L. 8. i art. 24/1 pr. weksl. z drugiej strony), ale umieszczenie imienia i nazwiska (lub firmy), przez osobę, która weksel podpisuje lub jego zastępcę prawnego (§ 886 kc.). — Jeżeli ktoś podpisuje weksel w cudzem imieniu, to nie może umieszczać bez dodatku imienia i nazwiska zastąpionej osoby, ale musi umieścić swój własny podpis z wyrażeniem stosunku pełnomocnictwa, lub zastępstwa do zastąpionej osoby (§ 1017 k. c.). Tak też rozumie zastępstwo i art. 8. pr. weksl. Przepis ten nie upoważnia nikogo do podpisywania obcej osoby tejże imieniem i nazwiskiem, bo byłoby to po prostu fałszowaniem podpisu (por. art. 68. pr. weksl.). Okoliczność, że pozwany wręczył S. A. „Galicja" sporne weksle, może w pewnej mierze uprawdopodobniać, że weksle te także sam podpisał — ale własnoręczności podpisu pozwanego na wekslu sądy nie ustaliły — a bez tego ustalenia brak podstawy do orzekania o obowiązku wekslowym pozwanego. Z tych zasad Sąd Najwyższy musiał w myśl § 510/1 pc. uchylić oba wyroki.

Podał: **Dr. Arnold Lieberman** (Lwów).

---

54) Wpis spółki z ograniczoną odpowiedzialnością do rejestru handlowego nie zależy od wykupienia przez spółkę patentu dla przedsiębiorstw wyższych kategorji.

Orzeczenie Izby III Sądu Najwyższego z 25 maja 1928 R. 334/28.

Sąd Najwyższy w sprawie wpisu do rejestru handlowego zawiązania Spółki pod firmą „M. T. T. i K", spółka z ogr. odp. uwzględnił rekurs rewizyjny wnioskodawcy od uchwały Sądu

*) Zob. do tego: Dr. Bühn „O zastępczem podpisywaniu weksli" w Przeglądzie pr. i admin., zeszyt III. z r. b., str. 382 — 389, przytacza szereg poważnych argumentów z przytoczeniem literatury — przeciw temu właśnie orzeczeniu. — Przyp. Red.

apelacyjnego we Lwowie z 9 marca 1928 R. I. 177/28, którą na rekurs tegoż wnioskodawcy zatwierdzono uchwałę Sądu okręgowego cywilnego we Lwowie z 22 lutego 1928 Firm. 378/28, odmawiającą żądanego wpisu z tej zasady, iż spółka nie zgłosiła do władzy skarbowej przedsiębiorstwa w rozmiarach przewidzianych w art. 1 rozp. Prez. Rzplitej z 22 września 1927, poz. 762 Dz. U. R. P., zniósł zaskarżoną uchwałę oraz zatwierdzoną nią uchwałę sądu I instancji i polecił temu ostatniemu sądowi, by z pominięciem odmownych powodów sprawę ponownie rozpatrzył i wydał rozstrzygnienie.

Z uzasadnienia: Stosunki prawne spółek z ograniczoną odpowiedzialnością normują przepisy ustawy specjalnej z 6 marca 1906 Nr. 58 austr. Dz. U. P. Wedle § 1 tej ustawy, można zakładać spółki z ogr. odp. w każdym ustawowo dozwolonym celu, zaś koniecznym wymogiem powstania spółki jest, wedle § 2, wpis do rejestru handlowego, przez co dopiero spółka nabywa osobowość prawną, przyczem wpis ten do rejestru uzależnia ustawa jedynie od wypełnienia warunków w § 3 wymienionych, którym żalący się uczynił zadość, przedkładając, w myśl § 9 cyt. ustawy, zgłoszenie do rejestru handlowego firmy spółki przez siebie zawiadywanej.

Ustawa o spółkach z ogr. poręką nie uzależnia wpisu takiej spółki od obowiązku składania publicznych sprawozdań lub wykupna patentów dla przedsiębiorstw wyższych kategorji handlowych, a natomiast w końcowym ustępie § 61 postanawia wyraźnie, że postanowienia kodeksu handlowego, zatem i postanowienia o firmie, księgach handlowych i prokurze, mają do spółek z ogr. poręką zastosowanie z wykluczeniem przepisów ustawy wprowadczej do ustawy handlowej, uzależniających wpis do rejestru od wyższej miary podatku opłacanego od przedsiębiorstwa. Wynika stąd, że spółki z ogr. odpowiedzialnością podlegają rejestracji bez względu na rozmiar przedsiębiorstwa i jego zdolność podatkową.

Wprawdzie art. 1 rozporządzenia Prez. Rz. z 22 września 1927 Nr. 85 Dz. U. R. P. poz. 762 zmienił § 7 ustawy z 17 grudnia 1862, wprowadzającej kodeks handlowy (austr. dz. u. p. Nr. 1 z r. 1863), o tyle, że przepisy kodeksu handlowego o firmie, księgach handlowych i prokurze stosować należy do tych tylko kupców, którzy obowiązani są do składania publicznych sprawozdań, albo którzy prowadzą przedsiębiorstwa handlowe kategorji I i II, lub przedsiębiorstwa przemysłowe kategorji I do V, jednakowoż zmiana ta dotyczy ustawy, która do spółek z ograniczoną odpowiedzialnością się nie odnosi, ileże stosunki prawne tych ostatnich są określone wyłącznie w ustawie specjalnej, dotąd w niezmienionej formie obowiązującej.

Przepis art. 54 ustawy z 15 lipca 1925 Nr. 79 Dz. U. R. P., poz. 550, dotyczący jedynie spółek akcyjnych i w związku z tem do spółek z ogr. odp. o szerszym zakresie działania, w postanowieniu tem bliżej określonych, jest dla postanowień organizacyjnych ustawy o spółkach z ogr. odp. bez znaczenia. Wobec zatem

oczywistego naruszenia zasad prawa materjalnego należało, w myśl § 16 ces. patentu z 9 sierpnia 1854 Nr. 208, zaskarżoną uchwałę uchylić, a gdy okazuje się potrzeba ponownego rozpatrzenia zgłoszenia o wpis, także zatwierdzoną przez nią uchwałę Sądu pierwszej instancji, analogicznie do przepisów §§ 510 i 527 p. c. i wydać zarządzenie, jak na wstępie.

---

55) **Przedsiębiorca, który zaniedbał powiadomić w terminie ustawowym władzę administracyjną o wypadku, jakiemu uległ robotnik, odpowiada temu robotnikowi osobiście za roszczenia ubezpieczeniowe.**

Orzeczenie Izby III. Sądu Najwyższego z 30 maja 1928 Rw. 2495/27.

Sąd Najwyższy w sprawie małoletniego Iwana R. przeciw firmie naftowej V. o zapłatę kwoty 15.000 zł. zpn. uwzględnił rewizję powoda od wyroku Sądu Apelacyjnego we Lwowie z 8 września 1927 Bc. IV. 421/27/3, którym na odwołanie powoda zatwierdzono wyrok Sądu okręgowego w Stanisławowie z 6 kwietnia 1927 Cg. XIV. 6/27/8, zniósł wyrok zaczepiony Sądu odwoławczego, jakoteż wyrok Sądu pierwszego i sprawę zwrócił do Sądu pierwszego do ponownej rozprawy i zawyrokowania.

Z uzasadnienia: Wedle § 29 ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadków z 28 grudnia 1887 Nr. 1 Dz. p. p. austr. z r. 1888, winien zarząd przedsiębiorstwa, obowiązanego do ubezpieczenia robotników od wypadków, donieść do władzy politycznej pierwszej instancji w przeciągu 5 dni o każdym wypadku, wskutek którego osoba, w tym przedsiębiorstwie zatrudniona, odniosła uszkodzenie cielesne, powodujące co najmniej trzydniową niezdolność do pracy.

Rozprawa wykazała, że powód, który w przedsiębiorstwie pozwanej firmy pracował jako robotnik kowalski, niósł pewnego dnia w styczniu 1925 — jak powód twierdził 27 stycznia — wraz z innymi robotnikami szynę żelazną — 8 do 15 metrów długą (w tym kierunku nie ma dokładnych ustaleń) — on szedł jako ostatni i koniec szyny był oparty na jego prawem ramieniu. Po złożeniu szyny na przeznaczonem miejscu około godziny 13 pozostał powód jeszcze w warsztacie do końca pracy, o godzinie 16-tej, poczem odszedł, odprowadzony przez towarzysza pracy K., przed którym skarżył się, że jest słaby, do domu i, jak zeznał szczegółowo świadek Tomasz W., przyszedł następnego dnia do warsztatu, skarżył się na oczy, że mu ciemno, że nie widzi żelaza, ni ognia i że nie wiedział, dla czego jest słaby, poszedł do lekarza, wziął kartkę i więcej już do pracy nie wrócił, lecz zachorował ciężko, tak, iż musiał być odwieziony do szpitala we Lwowie, gdzie pozostał przez dłuższy czas na leczeniu. Te szczegóły potwierdził także świadek Kornel S., majster kowalski, pod którego ręką powód pracował, któremu K. także opowiadał, że powód jest chory a świadek W. zeznał, że powód przedtem wcale nie chorował.

Firma była obowiązana, w myśl powołanego § 29, donieść Zakładowi ubezpieczeń i o tych pierwotnych, do jej wiadomości doszłych, skargach powoda, jako o wypadku, który podlega doniesieniu; ponieważ oczywiste jest, że to rzekome bardzo silne oddziałanie żaru z ognia, powodujące raptownie taką ciężką chorobę mózgową, mogło było uważane być za wypadek w pracy; badanie przez lekarzy, powołanych do urzędowania w myśl powołanej ustawy byłoby wykryło właściwą przyczynę choroby i wyjaśniło, jaki zaszedł wypadek.

Sąd pierwszy, a w ślad zatem i Sąd odwoławczy przyjmują, sprzecznie z aktami, że powód nie doniósł zarządowi firmy o wypadku, jaki mu się wydarzył i uzasadniają to przyjęcie tem, iż powód nie doniósł wyraźnie o tem, że doznał wypadku przez szturknięcie szyną. Taż oczywiste jest, że powód nie mógł zrobić doniesienia, bo sam z początku nie wiedział, z czego choroba powstała, a potem popadł wskutek mózgowej choroby w taki stan omdlenia, że nie mógł doniesienia zrobić; podnieść także należy, że S., pierwszy przełożony powoda, widział go już chorego pierwszego i drugiego dnia, a okoliczność, która przy należytych wywiadach o zasłabnięciu powoda musiała wpaść w oczy, że powód był zresztą cały dzień zdrów i podjął się nawet ciężkiej pracy niesienia szyny, a poczuł się chorym po tej pracy, powinna była zwrócić uwagę zarządu, że przyczyny zasłabnięcia należy szukać w jakimś wypadku w pracy. Siostra powoda zrobiła wszystko, co w danym wypadku zrobić należało, bo doniosła o wypadku, a obojętne jest, czy ona wyraźnie donosiła o wypadku przy noszeniu szyny i niepotrzebnie rozwodzi się przy tem Sąd pierwszy nad jej kłamliwością. Wystarczyło wogóle doniesienie o wypadku, który przy objawach, jakie doszły były do wiadomości zarządu firmy, powinien był być prawidłowo podany do wiadomości Zakładu ubezpieczenia. Firma miała lekarza i dyrekcję i powinna była wiedzieć, że wypadek może mieć nie tylko zewnętrzne objawy widocznego upadku, zranienia i t. p., ale może także wydarzyć się dla otoczenia niezupełnie bezpośrednio dostrzegalny; następnie okazały się już zaraz, bo tego samego i następnego dnia takie objawy, jak skargi powoda na niemożność pracy, odprowadzenie go do domu, skargi jego na bóle głowy, na ćmienie w oczach, ciężkie zachorowanie jego i wyraźne doniesienie o wypadku w pracy, a firma nie może dla odparcia zarzutu zaniedbania zasłaniać się brakiem jakiegoś wypadku. Nieuzasadniony jest zarzut pozwanej firmy, że nie było wypadku, o jakim wspomina rozp. Min. Spraw Wewnętrz., z 24 stycznia 1889 Nr. 12 dz. p. p., zmienione rozp. z 1 czerwca 1901 Nr. 65 o formie doniesienia, bo daty, które doszły do wiadomości firmy, wystarczały do wypełnienia formularza i do ogólnego określenia wypadku, którego bliższe zbadanie miało nastąpić wedle § 31 ust. o ubezp. robot.

Należy zatem zbadać należycie wypadek, jakiemu powód uległ, stwierdzić zwłaszcza przez badanie lekarskie, czy to wypadek, podlegający pod przepisy powołanej ustawy i wedle wyniku rozprawy oznaczyć wysokość odszkodowania.

56) Tryb odnowy zaginionych akt sądowych.

Orzeczenie Izby III. Sądu najwyższego z 22 maja 1928. R. 204/28. *)

Sąd Najwyższy w sprawie małoletniego Nestora Paduczaka, działającego przez matkę i opiekunkę Teklę z Paduczaków Kołpakową, o odnowienie zaginionych w czasie wojny akt sporu wnioskodawcy przeciw Semkowi Macyszynowi o uznanie ojcowstwa i płacenie alimentów, z powodu rekursu rewizyjnego Semka Macyszyna od uchwały Sądu okręgowego w Brzeżanach, jako sądu rekursowego z dnia 12 listopada 1927 r. Lcz. R. III. 715/27/1, którą uchwałę Sądu powiatowego w Chodorowie z dnia 16 lipca 1927 r. Lcz. Nc I. 8/25 zatwierdzono na rekurs Semka Macyszyna, **postanowił:** Rekurs uwzględnić, zaczepioną uchwałę jakoteż uchwałę Sądu pierwszego znieść i polecić Sądowi pierwszemu, ażeby zaginiony spór w zupełności odnowił przez protokólarne sporządzenie pozwu i przeprowadzenie sporu, wedle postanowień ustawy o postępowaniu sądowem (proc. cyw.), przyczem należy koszta dotychczasowego przewodu o odnowienie aktów i koszta rekursu rewizyjnego traktować jak poniżej.

Uzasadnienie: Ani ustawa o postępowaniu sądowem, ani instrukcja sądowa nie zawierają postanowień o rekonstrukcji zaginionych aktów sądowych. — Strony mają niewątpliwie prawo do żądania, aby zaginione bez ich winy akta sądowe w ten sposób odnowione zostały, by osiągnięty był cel przez nie, wedle tych aktów dochodzony.

W braku odpowiednich przepisów ustawy należy zatem odnowienie przeprowadzić wedle ogólnych zasad prawa, a w szczególności postępowania sądowego, przyczem pomocne być mogą wskazówki zawarte w rozp. Ministerstwa Sprawiedliwości we Wiedniu z dnia 15 sierpnia 1915 Nr. 23022/15; rozp. było swego czasu udzielone przez Prezydjum Lwowskiego Wyższego Sądu Krajowego Sądom podwładnym do wiadomości.

W myśl tych wskazówek należy w sprawach spornych zbadać, czy sprawa została już rozstrzygniętą: wygotowanie rozstrzygnięcia mogą strony przedłożyć, albo można je odszukać u władzy, której się je z urzędu udziela (urzędy podatkowe, urzędy wymiaru należytości i t. p.). Należy następnie zbadać, czy rozstrzygnięcie, które musi być w pierwotnej formie odszukane (wedle oznaczenia sprawy i daty) stało się prawomocnem i o tem należy wydać uchwałę, podlegającą zaczepieniu: w miarę dochodzeń i potrzeby należy zarządzić doręczenie rozstrzygnięcia, zapadłego w zaginionych aktach.

---

*) Cieszymy się, iż możemy ogłosić powyższe orzeczenie S. N., jako przykład orzeczenia prawdziwie prawotwórczego, bo nie wydanego „contra legem“, a żałujemy, że nie możemy wymienić nazwisk autorów tego orzeczenia, gdyż nie są wymienione w rozstrzygnieniu. Pozatem wnosimy o przyjęcie w praktyce i w nauce terminu „odnowa“ (zaginionych akt) zamiast niepolskiego, a mniej pięknego i nawet mniej udatnego: „rekonstrukcja“. — Przyp. Red.

Jeżeli wygotowanie zapadłego wyroku zaginęło, albo jeżeli wyrok na piśmie nie był jeszcze wygotowany, i jeżeli wygotowanie wyroku przez sędziego, który go wydał lub przez innego sędziego na podstawie odnowionych aktów nie jest możliwe, albo nie wskazane, to nie pozostaje nic innego, jak rozprawę uzupełnić lub na nowo przeprowadzić, i wydać nowe rozstrzygnięcie: w ten sam sposób należy postąpić jeżeli rozstrzygnięcie wogóle nie było zapadło.

W sprawie niniejszej ustalono tylko, że wnioskodawca wniósł był skargę o ojcowstwo i alimenta przeciwko Semkowi Macyszynowi, i że spór zakończył się nieprawomocnym wyrokiem, wedle którego uznano pozwanego ojcem powoda i zasądzono go na zapłacenie alimentów po 8 koron miesięcznie. Nie odszukano i nie przedłożono sądowi żadnych aktów w szczególności nie przedłożono wygotowania wyroku i nie ustalono nawet oznaczenia aktów i czasu, kiedy spór był prowadzony. Strony mają prawo żądać, by spór w Sądzie zawisły prawidłowo zakończony został przez wyrok sądowy, normujący sporny między nimi stosunek (§ 411. pc.), a odnowienie aktów, ma właśnie na celu doprowadzenie sporu do prawidłowego zakończenia. — Takiego zakończenia nie przedstawiają uchwały Sądów niższych instancji, orzekające, że odnawia się akta, zakończone wyrokiem (jakim?), którym uznano Semka Macyszyna ojcem mał. Nestora Paducza i zasądzono go na płacenie alimentów. Ta uchwała nie normuje spornego stosunku prawnego, nie stanowi żadnego tytułu egzekucyjnego i jest wogóle bez praktycznej wartości.

Przy tym stanie rzeczy musi być odnowienie aktów przeprowadzone przez zupełne ponowienie sporu, od protokólarnego ułożenia pozwu, o ile się powód na terminie w tym celu wyznaczonym zgłosi i przez przeprowadzenie rozprawy i rozstrzygnięcie sprawy, wedle przepisów ustawy o postępowaniu sądowem.

O ile koszta dotyczącego postępowania można uważać za koszta przygotowania do sporu, to należy je uwzględnić przy rozstrzygnięciu sporu na zasadzie § 41 pc. Akta zwraca się pod 1) bez odpisów.

Podał: **Dr. Józef Feuerstein** (Chodorów).

---

57) **Przejęcie od lokatora w całości lokalu bez zgody właściciela domu, nie daje tytułu prawnego do zajmowania lokalu.**

Orzeczenie Izby III. Sądu Najwyższego z 8 maja 1928 Rw. 2503/27.

Sąd Najwyższy w sprawie Józefa K. przeciw Leonowi i Rozalji B. o oddanie w posiadanie lokalu zpn., uwzględnił rewizję powoda od wyroku Sądu okręgowego w Krakowie z 4 października 1927 Bc. IV. 556/27/4, którym ten Sąd na odwołanie pozwanych zmienił wyrok Sądu powiatowego w Krakowie z 10 maja 1927 C. II. 718/26/1, zmienił zaskarżony wyrok i przywrócił do mocy prawnej wyrok I instancji.

Chodzi o określenie charakteru prawnego i skutków podanych umów, zawartych między pierwotną najemczynią Anną K. a Karoliną L., a następnie między Karoliną L. a obecnymi pozwanymi, których przedmiotem był najem spornego lokalu.

Otóż z ustaleń faktycznych Sądu I wynika niewątpliwie, że tak w pierwszym, jak i w drugim przypadku, nie było podnajmu, lecz nastąpiło całkowite przeniesienie praw najmu na inną osobę, przyczem poprzedni najemca zupełnie się usunął i faktycznie ustąpił ze stosunku najmu. Miarodajne są oczywiście nie słowa, jakich strony lub świadkowie używają na oznaczenie umowy, lecz istota rzeczy. Otóż Anna K. — jak sama zeznaje — po odstąpieniu lokalu wyjechała na stałe z Krakowa, lokalem tym już wcale się nie zajmowała, a czynsz miała nadal opłacać Karolina L. Karolina L. zaś sprzedała pozwanym urządzenie kawiarni i odstąpiła im pierwotnie wprawdzie tylko część lokalu, później jednak oddała im i ostatni pokoik, a wreszcie i kuchnię i od tego czasu czynsz mieli powodowi opłacać już wyłącznie tylko pozwani. Powód jednak ani Karoliny L., ani pozwanych za najemców uznać nie chciał i czynszu od nich nie przyjmował.

Są to typowe przypadki rozpowszechnionego dziś ,,odstępowania lokalu", bez zgody właściciela, od którego lokal jest wynajęty. Przeciw tym nadużyciom skierowany jest przepis art. 11/2 lit. e ust. o ochr. lok. Powyższe umowy ani Karolinie L., ani pozwanym żadnych praw w stosunku do powoda nie nadały, między powodem a pozwanymi nie istnieje żaden stosunek prawny; pozwani nie mają ważnego tytułu prawnego do korzystania z tego lokalu i winni na żądanie powoda z niego ustąpić.

---

58) **Art. 13 ustawy o ochronie lokatorów nie uchylił przepisu § 568 proc. cyw., lecz go jedynie na korzyść podnajemców częściowo zmienił.**

Orzeczenie Izby III. Sądu Najwyższego z 13 czerwca 1928, Rw. 998/28.

Z uzasadnienia: Rewidujący zostali, jako podnajemcy, należycie przypozwani, zmowy na ich szkodę oczywiście nie było; wyrok, zapadły przeciw głównemu najemcy, jest tedy i przeciw podnajemcom skuteczny i wykonalny. Obojętne jest przytem, czy istniał zakaz podnajmowania i czy podnajemcy o nim oraz o toczącym się sporze przed zawarciem umowy podnajmu wiedzieli, czy też nie. Wyrażona powyżej zasada o skuteczności wyroku przeciw podnajemcy miałaby zastosowanie w niniejszym przypadku, choćby nawet podnajem nie był umową wzbroniony.

Zupełnie chybione jest twierdzenie, jakoby § 568 pc. został uchylony przez ustawę o ochronie lokatorów. Zastosowanie tego przepisu doznało tylko pewnych ograniczeń, wymienionych w art. 13 ustawy o ochronie lokatorów, przyczem atoli art. 13 sam stwierdza, że zasada, wyrażona w § 568 pc., pozostaje nadal w mocy. Jak rewidujący sami przyznają, nie istniał między nimi a powodem żaden stosunek prawny; należy więc zastosować § 568 pc., gdyż nie zachodzi żaden z wyjątków, przewidzianych w art.

13 ustawy o ochronie lokatorów. Powód był też ze względu na art. 13 ustawy o ochronie lokatorów uprawniony do żądania orzeczenia, że zawarte między pozwanymi umowy podnajmu jego nie obowiązują.

---

59) Egzekucja przez zajęcie praw najmu nie jest obecnie dopuszczalna.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 31 października 1927 R. 710/27.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rekursu rewizyjnego od uchwały Sądu Apelacyjnego we Lwowie, jako Sądu rekursowego z 11/V. 1927 R. IV. 743/27/2, którą uchwałę Sądu Okręgowego w Stanisławowie zmieniono w ten sposób, że odmówiono wnioskowi o dozwolenie egzekucji przez zajęcie praw najmu dłużnika, celem ściągnięcia wierzytelności pieniężnej.

Uzasadnienie. W myśl § 331 o. e. dopuszczalne jest w zasadzie zajęcie prawa najmu, — ale o tyle, o ile prawo to przez przeniesienie na inne osoby może być spieniężone, czyli, o ile jest majątkowem. Zasada ta jednak ulega ograniczeniom. Ograniczenie takie zawiera już przepis § 1098 u. c., w myśl którego przeniesienie prawa najmu na inne osoby, jest możliwe tylko wtedy — jeśli stać się to może bez szkody właściciela, a w umowie najmu wyraźnie wzbronione nie zostało. W razie przeciwnym byłoby egzekucyjne zajęcie prawa najmu niedopuszczalne. Ze stanowiska ponadto przepisów ustawy o ochronie lok., ważność przeniesienia prawa najmu na inne osoby uległa tak daleko idącym ograniczeniom, że prawo najmu przestało być obecnie faktycznie prawem majątkowem, w myśl bowiem art. 11 lit. e. cytowanej ustawy nie wolno lokatorowi bez zgody wynajmującego przedmiotu najmu innej osobie odstąpić, *) a z drugiej strony w myśl ustępu 4, tegoż art. nieważnem jest wszelkie zrzeczenie się przez lokatora praw przysługujących mu w myśl ustawy o ochronie lokatorów. Ponieważ ustawa o ochronie lokatorów jest bezwzględnie obowiązującą, a przy uwzględnieniu jej przepisów prawo najmu, nie może być obecnie uważane jako prawo majątkowe, przeto jako nie będące prawem majątkowem nie podlega egzekucyjnemu zajęciu w myśl § 331 o. e.

---

60) Wierzytelność pieniężna przedwojenna przerachowana na złote, wedle rozporz. Prez. z 14/5. 1924, Nr. 41, poz. 442, Dz. U. R. P., nie może być przedmiotem powtórnego przerachowania.

Wierzyciel będący obywatelem czechosłowackim nie może po ogłoszeniu umowy handlowej, zawartej między Rzecząpospo-

---

*) Ale wolno podnająć w części choćby wbrew zakazowi umownemu. Por. orz. plenarne S. N. z 30/X. 1926, III. Rw. 653/26 ogł., w Głosie Pr. Nr. 7 z r. 1927, str. 262. Dlaczegoby więc nie można tego prawa zająć? (Przyp. sprawozd. — Dr. Wg.).

litą Polską a Czechosłowacką z dnia 23/4 1925, Nr. 41, poz. 256, Dz. U. R. P., żądać w Polsce ponownego przerachowania swej przedwojennej do obywatela polskiego przysługującej mu pretensji, która przed ogłoszeniem tej umowy została już prawomocnie przerachowaną w postępowaniu niespornem na podstawie tegoż Rozp. walor.

Orzeczenie Sądu Najwyższego z 23 czerwca 1928 Rw. III, 1752/27.

Stan faktyczny: Po wejściu w życie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14/5 1924, Nr. 41, poz. 442, Dz. U R. P., postawiła Gmina miasta Złoczowa, jako dłużniczka wniosek w Sądzie powiatowym w Złoczowie dol. cz. Nc. II 31/24, o przerachowanie jej długu wobec Zivnostenskiej Banka w Pradze ze skryptu dłużnego z daty Złoczów 22/11 1910, B. rej. 5028, w kwocie pierwotnej 370.000 K. w. a., który to dług wypowiedziany wierzycielce zgodnie z postanowieniami skryptu dłużnego na 6 miesięcy naprzód, wynosił z dniem 31 grudnia 1923. łączną kwotę 465.469 K. 79 h. czyli 325.829 Mp. wraz z 11% odsetkami od dnia 1/1 1924.

Ponieważ dług był amortyzacyjnym, przeto dłużniczka żądała pierwotnie przerachowania go po myśli § 7 rozp. wal. na nowy dług amortyzacyjny w przerachowanej kwocie 9327 zł. 24 gr., spłacalny w ciągu dalszych 50 lat w 100 półrocznych ratach po 233 zł. 89 gr., opierając się przytem na § 43 rozp. wal. co do wzajemności międzypaństwowej tudzież na fakcie stwierdzonym opinją Ministerstwa Sprawiedliwości w Warszawie z dnia 3/1 1925 Nr. L. U. 305/25, wedle której Rzeczpospolita Czechosłowacka inaczej wówczas traktowała swoich obywateli a inaczej cudzoziemców, a więc i Polaków, którym nie wypłacała ich pretensji w koronach czeskich, lecz w zdeprecjonowanych koronach niemiecko-austrjackich.

Po ogłoszeniu autentycznej interpretacji § 7 rozp. wal. w brzmieniu noweli z 27 grudnia 1924 Nr. 15, poz. 1024 Dz. u., dłużniczka zmodyfikowała pierwotne żądanie waloryzacyjne, rezygnując z przemiany sumy ofiarowanej 9327 zł. 24 gr. na nowy dług amortyzacyjny, a ofiarując tą sumę z przerachowania wynikłą 9327 zł. 24 gr. w kilku ratach półrocznych.

Sąd powiatowy w Złoczowie, jako I Instancja tudzież Sąd Najwyższy w Warszawie jako Instancja rewizyjna uchwałami z dnia 21/3 1925, Nc. II 31/24 względnie z dnia 2/3 1926 R. 556/25 przewaloryzowały dług powyższy zgodnie z żądaniem dłużniczki na kwotę 9327 zł. 24 gr., rozkładając jego zapłatę na 3 równe półroczne raty zapadłe w dniach 1/4. 1926, 1/10. 1926 i 1/4. 1927. (Orzeczenie powyższe Najwyższego Sądu było ogłoszone i omówione przez D-ra S. Weinberga w Głosie Prawa, w zeszycie Nr. 10 — 11 z r. 1926, str. 410 — 411).

Po ogłoszeniu umowy handlowej Polsko-Czeskosłowackiej z dnia 23/4 1925, Nr. 41, poz. 256, wierzycielka Zivnostenska Banka, nie oglądając się na przeprowadzone prawomocnie w po-

stępowaniu niespornem przerachowanie pretensji, wytoczyła przeciw Gminie miasta Złoczowa przed Sądem okręgowym w Złoczowie dol. cz. Cg. I. 141/26, spór o zapłatę sumy 115.470 zł. 45 gr. z ustawowemi odsetkami od 12/10. 1924, przyczem żądała przerachowania jej wierzytelności wedle miary 25% i zapłaty wymienionej dopieroco kwoty.

Powódka z tem żądaniem we wszystkich trzech instancjach upadła.

Sąd okręgowy w Złoczowie (S. S. O. Baranowski, Szwed i Stern) oddalił powódkę z powyższem żądaniem, a to z żądaniem częściowej kwoty 3109 zł. 08 gr. zpn. narazie, zaś z żądaniem sumy przewyższającej kwotę 3109 zł. 08 gr. bezwarunkowo.

Z uzasadnienia: Listem z dnia 1 czerwca 1923 wypowiedziała pozwana Gmina, korzystając z przysługującego jej uprawnienia, powodowemu Bankowi z dniem 31 grudnia 1923 pożyczkę amortyzacyjną zaciągniętą skryptem na wstępie wspomnianym, w kwocie 370000 K. spłacalną w 100 półrocznych ratach anuitetowych, a pozwana płaciła te raty w myśl planu amortyz. jedynie do 1 marca 1919. Wskutek tego wypowiedzenia pożyczka ta stała się z dniem 31/XII 1923 naraz i w całości płatną.

Na skutek wniosku pozwanej gminy z dnia 20/11 1924 dol. cz. Nc. II 32/24 wdrożono celem przerachowania powyższej pretensji postępowanie niesporne, w którem obie strony podały, że z dniem 31 grudnia 1923 wynosiła wysokość powyższego długu kwotę 465.469 K. 79 h. wraz z 11% odsetkami od dnia 1 stycznia 1924, którą Sąd Najw. zgodnie z Sądem I inst. przerachował na kwotę 9327 zł. 24 gr., płatną przez Gminę w 3 równych ratach, w dniach 1/4 i 1/10 1926 oraz 1/4 1927 z tem, że w razie niedotrzymania terminu którejkolwiek raty obowiązana będzie gmina opłacać od tej zalegającej kwoty 11% odsetki. Wreszcie podały obie strony zgodnie, że pozwana Gmina zapłaciła a powodowy Bank otrzymał obie raty zapadłe według uchwały przerachowującej Sądu Najwyższego w dniach 1/4 i 1/10 1926 po 3109 zł. 08 gr.

Skoro tedy przerachowany dług został już umorzony w $^2/_3$ częściach, zaś co do resztującej $^1/_3$ części w kwocie 3109 zł. 08 gr. termin płatności jeszcze nie nadszedł, należało powódkę oddalić z żądaniem skargi.

Żądanie powódki, by pretensję jej powtórnie przerachowano przedstawia się jako nieuzasadnione, albowiem przeciw prawomocnej uchwale przerachowawczej ad Nc. II 32/24 (R. III 553/25) spór sądowy nie może być podjętym (§ 18 pat. niesp.). W miejsce pierwotnej wierzytelności w koronach austrjackich weszła już wskutek przerachowania wierzytelność w złotych, wynosząca kwotę 9327 zł. 24 gr. a skoro pozwana gmina zapłaciła już w czas dwie raty tego nowego długu a termin płatności trzeciej raty jeszcze nie nadszedł, niema żadnej ustawowej przyczyny do dalszego przerachowania tej nowej wierzytelności (§ 39 rozp. wal.). Umowa handlowa, zawarta między

Republiką Czechosłowacką a Rzecząpospolitą Polską z dnia 23/4 1925, Nr. 41, poz. 256, Dz. u., niema żadnego wpływu na rozstrzygnienie niniejszego sporu, gdyż odnosi się ona do wierzytelności jeszcze nie przerachowanych i nie działa wstecz a wzgl. nie narusza praw pozwanej dobrze nabytych orzeczeniem waloryzacyjnem dol. cz. Nc. II 32/24 (art. V pat. wprow. do kod. cyw.).

Sąd Apelacyjny we Lwowie (S. S. A. Latoszyński, Harlender i Misiński) wyrokiem apelacyjnym z daty Lwów dnia 7 kwietnia 1927 Bc. IV 134/27/3 zatwierdził powyższy wyrok.

Z uzasadnienia: Postanowienia § 39 rozp. wal. odnoszą się tylko do pretensyj ustalonych wyrokiem lub ugodą sądową w walutach w § 1 ust. wal. wymienionych. Wedle dalszych postanowień tego przepisu pretensja przerachowana wyrokiem lub ugodą sądową, nie może być przedmiotem powtórnego przerachowania, chyba że dłużnik zwleka z zapłatą należności wyrokiem lub ugodą ustalonych. O tem, iżby można było ponownie przerachować pretensję już raz przeliczoną na walutę złotową, w całej ustawie waloryzacyjnej nie ma najmniejszej wzmianki. Przeciwnie z ducha całej ustawy waloryzacyjnej wynika bezwzględny zakaz ponownej waloryzacji należności już raz przerachowanej na złote, bez względu na to czy to stało się w drodze spornej czy też niespornej i żadna ze stron nie ma już prawa żądać ponownej waloryzacji. Gdyby było inaczej, to powstałby ponownie chaos w stosunkach gospodarstwa społecznego, dla poprawy którego właśnie ustawa waloryzacyjna wydaną została, gdyż stosownie do zwyżki lub zniżki złotego bądź jedna bądź druga strona domagałaby się ponownej waloryzacji.

Przepisy powołanych przez apelanta artykułów 60 do 68 traktatu handlowego zawartego między Polską a Czechosłowacją z dnia 23/4 1925 ogłoszonego w dzienniku ustaw dnia 1 maja 1926 z obowiązującą mocą od 29/5 1926 głoszą jedynie, że obywatele czesko-słowaccy pod względem sposobu waloryzacji mają być na równi traktowani z obywatelami polskimi. Skoro zaś po myśli ustawy waloryzacyjnej obywatel Państwa Polskiego nie ma prawa domagać się ponownej waloryzacji należytości już raz przerachowanej na złote polskie, to również obywatel Państwa Czeskosłowackiego takiego prawa nie ma.

Również nieuzasadniony jest zarzut, że Sąd I. Inst. przyznał pozwanej gminie zbyt wielkie koszta sporu. Sprawa tak ze względu na wysokość dochodzonej pretensji jak i na jej jakość wymagała należytego i starannego przygotowania się do niej. W tym stanie rzeczy przyznana przez Sąd I Inst. kwota 621 zł. 07 gr. jest w zupełności odpowiednia.

Sąd Najwyższy (S. S. N. D-r Sieradzki, Müller i Grabowski), na posiedzeniu niejawnem, odbytem dnia 23 maja 1928, Rw. III 1752/27 postanowił:

Zaskarżony wyrok i całe poprzedzające go postępowanie uchylić, skargę odrzucić i przyznać pozwanej

przeciw powódce zwrot kosztów postępowania we wszystkich instancjach w łącznej kwocie 1270 zł.

Z uzasadnienia: Sądy I i II uznały trafnie, że sprawa niniejsza została już prawomocnie i ostatecznie rozstrzygnięta w przewodzie niespornym, nie wysnuły jednak z tej przesłanki właściwego wniosku prawnego, że ponowne rozpatrywanie jej w drodze sporu jest według § 18 pat. niesp. niedopuszczalne, a to tembardziej, ponieważ tamto orzeczenie zapadłe w przewodzie niespornym, jest według swej treści wykonalne i stanowi tytuł egzekucyjny. Gdyby wierzyciel nie miał jeszcze tytułu egzekucyjnego, natenczas mógłby skarżyć o zapłatę wierzytelności przerachowanej, t. j. wynikłej z dokonanego poprzednio przerachowania, ale nie o przerachowanie i zapłatę pierwotnej wierzytelności. Wbrew poglądowi powódki, że poprzednie przerachowanie nie zostało dokonane na podstawie rozporządzenia o przerach. z 14/5 1924. Sąd Najwyższy wyjaśnił już w uchwale z 2/3 1926 R. 556/25, że wniosek o przerachowanie wierzytelności powódki rozpatruje i ocenia właśnie na podstawie i przy zastosowaniu odpowiednich przepisów rozporządzenia z 14/5 1924. że w tym przypadku nie może być mowy o ponownem przerachowaniu według § 39 rozp. wal. wykazał trafnie i wyczerpująco Sąd II. Co się tyczy art. 65 umowy polsko - czeskiej z 23/4 1925, to art. ten jest odpowiednikiem § 40 rozp. o przerach. Z okoliczności, iż on nie wspomina o sprawach prawomocnie osądzonych, nie można oczywiście wysnuwać powyższego wniosku sprzecznego z podstawowemi zasadami prawnemi. Uwzględniając podniesiony przez pozwaną już w I Instancji zarzut niedopuszczalności drogi sporu, który Sądy I i II pominęły milczeniem, Sąd Najwyższy uchyla całe postępowanie jako nieważne i skargę odrzuca (§§ 240/3, 477 L. 6 i 478/1 p. c.). Orzeczenie o kosztach sporu polega na §§ 41, 50 p. c.

Uwaga sprawozdawcy: Wszystkie trzy Sądy zgodnie zatem usankcjonowały zasadę, że wierzytelność raz przerachowana w myśl postanowień rozp. wal. z 14/5 1924, Nr. 41, poz. 442, Dz. U. R. P. na walutę złotową nie może już powtórnie być przerachowaną, a to pomimo, iż w danym wypadku po dokonaniu przerachowania ogłoszono traktat, tylekroć wspomniany, handlowy.

Ogłoszone w Przegl. prawa i admin. z roku 1927 kwartał I. pod Nr. 48 orzeczenie Sądu Najw. z 30/6 1926 III. Rw. 1361/25 w sprawie podobnej pozostaje tylko na pozór w sprzeczności z omówionem tu orzeczeniem. A mianowicie w sporze Gminy miasta Buczacza przeciw Bankowi Czeskich Kas Oszczędności wytoczonym w Sądzie pow. w Buczaczu dol. cz. C. II 567/23 żądała powodowa Gmina miasta Buczacza uznania złożenia do depozytu sądowego kwoty 574.284 Mp. za usprawiedliwione a długu swego pochodzącego z pożyczki zaciągniętej w pomienionym Banku przed wojną za umorzony. Sąd Najwyższy zmieniając wyrok Sądu okręgowego w Stanisławowie Bc. III 263/25 odmówił żądaniu Gminy miasta Buczacza dlatego, że kwota 574.284

marek złożona w lipcu 1923 do depozytu sądowego przedstawiała zaledwie wartość 28 zł. 71 gr. a zatem złożenie to nie odpowiadało przepisom § 40 rozp. Prez. Rz.

Różnicamiędzy obydwoma wypadkami jest zatem zasadnicza. Gmina miasta Złoczowa wdrożyła postępowanie przerachowawcze już pod panowaniem rozporządzenia waloryzacyjnego i zgodnie z postanowieniami tego rozporządzenia, ofiarowała zapłatę w ramach przepisów ust. wal. i uzyskała prawomocne orzeczenie waloryzacyjne Najwyższego Sądu jeszcze przed ogłoszeniem traktatu handlowego z Czechosłowacją. Gmina zaś miasta Buczacza złożyła sumę swego długu przedwojennego przeliczonego na marki polskie wedle lex Grabski przed wejściem w życie rozp. wal., suma złożona nie odpowiadała przepisowi § 40 rozp. wal., a wreszcie traktat handlowy z Czechosłowacją zaczął obowiązywać przed wydaniem orzeczenia Najwyższego Sądu, pozwany Bank miał już zatem prawo żądania waloryzacji na równi z obywatelami polskimi.

Podnieść wreszcie należy z uznaniem, że Sądy wszystkich trzech Instancyj, a w szczególności Sąd Najwyższy w sprawie omówionej przyznały koszta w wysokości odpowiadającej nie tylko znaczniejszej sumie, ale też wadze przedmiotu i potrzebnemu nakładowi pracy wyłożonemu przez pełnomocnika.

Dr. M. Hessel (Złoczów).

Uwaga Redakcji: Orzeczenie powyższe Sądu Najw. stanowi w punkcie co do kosztów sporu chwalebny wyłom w pożałowania godnej, stałej praktyce Izby III naszego Sądu Najwyższego przyznawania stronie wygrywającej upokarzająco i krzywdząco minimalnych kosztów zastępstwa adwokackiego, które ani nie godzą się z powagą instancji szczytowej, ani nie wynagradzają choćby w przybliżeniu intelektualnego wysiłku adwokata, występującego przed Sądem Najwyższym nieraz — (co prawda: nie zawsze!) — ze znacznym zasobem wiedzy i myśli prawniczej. Sąd Najwyższy — jeśliby zaczął godziwe koszta sporu, t. j. dostosowane do wartości przedmiotu i do wartości pracy adwokackiej, w szczególności w postępowaniu rewizyjnem przyznawać — miałby niewątpliwie w mocy swej nietylko hamowanie pieniactwa i szykany procesowej, lecz co więcej: zbawienne wpływanie na wznoszenie się duchowego poziomu rzecznictwa prawnego, pośrednio więc też samego wymiaru sprawiedliwości. Wśród dotychczasowej praktyki Izby III S. N. niejeden adwokat małopolski, ciężko o byt walczący, gdy pisze do Sądu Najwyższego, musi powiedzieć sobie: jaka płaca, taka praca... Niejeden — sądząc po motywacji niektórych orzeczeń Sądu Najwyższego — mówi sobie nawet: poco się silić, poco się rozpisywać — tam tego i tak nie czytają!... A gdy się znajdzie ten lub ów adwokat, który opracuje pismo rewizyjne starannie i gruntownie i ono odniesie skutek, to klijent zwycięski, o ile zapłacił adwokatowi takiemu n a l e ż y t e honorarjum, czuje się w końcu skrzywdzonym i nie mogąc złorzeczyć Sądowi Najwyższemu, złorzeczy niewinnemu adwokatowi. — Przyp. Red.

61) Sąd jest tylko wówczas obowiązany w postępowaniu przerachowawczem uwzględnić z urzędu przedawnienie odsetek od wierzytelności zabezpieczonej hipotecznie, zalegających poza 3 lata wstecz od chwili postawienia wniosku o przerachowanie, jeżeli wierzyciel żądał przerachowania hipoteki, nie zaś samej tylko wierzytelności.

Orzeczenie Izby III S. N. z 25 października 1927 R 726/27.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rekursu rewizyjnego dłużnika od uchwały Sądu Apel. we Lwowie, którą zmieniono uchwałę Sądu Okr. w Sanoku i odesłał dłużnika z jego zarzutami z § 1335 i 1480 u. c. na drogę sporu.

Uzasadnienie. Rekurent miesza następstwa z § 1335 z u. c. z następstwami z § 1480 u. c. Pierwszy przepis nie ma nic wspólnego z przedawnieniem odsetek, a gdy rekurent żali się tylko na nieuwzględnienie z urzędu przedawnienia odsetek poza 3 lata wstecz — rozchodziłoby się jedynie o rozpatrzenie, czy Sąd rekursowy miał podstawę do nieuwzględnienia przepisu § 1480 u. c. W tym względzie uważa się, że Sąd przy przerachowaniu jest obowiązany uwzględnić z urzędu przedawnienie odsetek tylko przy przerachowaniu kapitału, jak to wyraźnie przewiduje § 6 ust. 3 r. w. gdyż w tych wypadkach chodzi o bezpieczeństwo dalszych wierzycieli hipotecznych; pozatem pytanie pierwsze, czy odsetki się nie należą jako zadawnione, wychodzi poza ramy postępowania waloryzacyjnego, ile że ono ma tylko za zadanie przerachowywać kwoty, a nie rozstrzygać spór o należność ich lub odsetek. W niniejszym wypadku jest wprawdzie wierzytelność ubezpieczona hipotecznie, jednak wierzyciel domagał się przerachowania samej wierzytelności i też Sądy niższych instancji tylko tę przerachowały, a nie hipotekę.

---

62) Nie można żądać egzekucji na podstawie tytułu opiewającego na korony austr. węg., jeżeli równocześnie nie postawiono wniosku o przerachowanie wierzytelności, w myśl rozp. o przerachowaniu.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 31 października 1927 R. 774/27.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rekursu rewizyjnego wierzyciela popierającego od uchwały Sądu Okr. cyw. we Lwowie z dn. 5/V. 1927 R. V. 504/27, którą zmieniono uchwałę Sądu powiat. S. I. we Lwowie E. XVI. 168/27 i odmówiono wnioskowi wierzyciela o dozwolenie egzekucji przez przymusową sprzedaż realności zobowiązanych celem zaspokojenia pretensji w kwocie 9.000 kor. austr.

Z uzasadnienia: Rzeczą było wierzyciela egzekwującego, albo przed podaniem do sądu wniosku egzekucyjnego o ściągnięcie pretensji w walucie koronowej postarać się o przerachowanie tej wierzytelności na złote na zasadzie postanowień rozporządzenia waloryzacyjnego, albo przynajmniej równocześnie z wnio-

skiem egzekucyjnym postawić żądanie o przerachowanie, gdyż sąd egzekucyjny może dokonać przerachowania tylko na wniosek (§ 2 l. 1 rozp. walor.). Tytuł zaś egzekucyjny, opiewający na austr.-węg. walutę koronową, wycofaną z obrotu pieniężnego, nie jest wykonalny (§§ 7 i 54/2 ord. egz.), jak to słusznie Sąd rekursowy zaznaczył, gdyż wysokość roszczenia w złotych z takiego tytułu nie jest widoczna. Niema analogji między dochodzeniem roszczeń, opiewających na obce waluty, a między dochodzeniem pretensji koronowych, gdyż waluty obce, o ile niema ustawowych ograniczeń mogą być przedmiotem obrotu (§ 989 u. c.), a waluta koronowa wskutek zmiany waluty przestała prawnie istnieć, a więc do zapłaty użyta być nie może.

---

63) Przez podstawienie osoby trzeciej, osoba umowę istotnie zawierająca, nie traci charakteru kontrahenta i jest uprawniona do dochodzenia we własnem imieniu roszczeń, z tej umowy wynikających.

Orzeczenie Izby III Sądu Najwyższego z 25 maja 1928 Rw. 894/28.

Sąd okręgowy w Tarnopolu wyrokiem z 2 września 1927 Cw a 2395/25 uchylił wekslowy nakaz zapłaty w sprawie Maksa B. przeciw Lazarowi i Sali K. o 1312 zł. zpn.

Sąd Apelacyjny we Lwowie wyrokiem z 25 stycznia 1928 Bc. II. 965/27/5 utrzymał natomiast wekslowy nakaz zapłaty w mocy.

Z uzasadnienia: Na podstawie wyników bezpośrednio przeprowadzonych dowodów doszedł sąd apelacyjny do odmiennego przekonania, aniżeli sąd I instancji. W szczególności na podstawie jasnych i stanowczych, tudzież zeznaniami świadka D-ra Ber. i przedłożoną przez strony korespondencją popartych depozycji powoda ustala sąd apelacyjny następujący stan faktyczny niniejszej sprawy spornej. W roku 1913 w majątku J. zakupił drzewostan powód na spółkę z pozwanym na własny rachunek i za własne pieniądze, w tym celu pożyczył kilkanaście tysięcy koron u swojej siostry Henryki Sch ., tudzież u nieżyjącej już matki Zofji B. Ze swoich też funduszów wpłacił powód przypadającą na pozwanego, a niedopłaconą przez niego część ceny kupna w kwocie 12.500 K., pokrytą spornymi wekslami, które pozwany wręczył powodowi, po podpisaniu ich w jego obecności. Weksle te były zawsze w przechowaniu u powoda, a nie u Zofji B., która swoje weksle osobno przechowywała. Po obrachunku dokonanym z powodem we Lwowie 1921 roku na podstawie ksiąg i alegatów przedłożonych przez powoda, pozwany został dłużny powodowi kwotę 14.200 K., z której pochodzi zaskarżona pretensja, uznana wraz z 6% odsetkami za 7 i ½ roku w kwocie 6.300 K., przez pozwanego listem z 31 sierpnia 1921, wystosowanym do powoda. Matka powoda Zofja B. nie brała natomiast zgoła żadnego udziału w przedmiotowej tranzakcji i występowała jedynie tylko jako figurantka, o czem pozwany dobrze

wiedział, gdyż utrzymując przez długie lata stosunki handlowe z rodziną B. był dokładnie obnajmiony z ich interesami, a w szczególności wiedział, że ani błp. Zofja B., ani jej zmarły mąż lecz jedynie tylko powód uprawiał interesy drzewne i on też nawet już przedtem podobny interes lasowy prowadził do spółki z pozwanym.

Wiedział też pozwany o tem, że powód nie został wpisany do umowy jako kontrahent jedynie tylko dlatego, ponieważ poprzednio (w roku 1901 lub później) był w konkursie i nie chciał, by jego niezaspokojeni wierzyciele dowiedzieli się o zawarciu przez niego większego interesu. Matka powoda błp. Zofja B. nigdy, a w szczególności także przy sposobności spisywania kontraktu u adw. d-ra P. nie oświadczyła, że powód jest jedynie tylko jej pełnomocnikiem. Gdy na tle przedmiotowego interesu drzewnego aż po śmierci błp. Zofji B. wynikły nieporozumienia między powodem i pozwanym z jednej a J. z drugiej strony, wówczas świadek dr. Ber., występując w charakterze adwokata, godził obie strony, a pozwany, mimo że wiedział o śmierci Zofji B., warunki ugody układał w obecności tego świadka wyłącznie z samym powodem, a nie także z nim, jako mężem jednej ze spadkobierczyń Zofji B., i w czasie tych pertraktacji nie pytał wcale o to, czy na proponowaną ugodę, prócz powoda, zgadzają się inni spadkobiercy błp. Zofji B. lub adw. dr. Ber., jako mąż jednej z jej córek, lecz ograniczył się do kilkakrotnie ponawianych próśb, by adw. dr. Ber. skłonił powoda do ugody oświadczając, że zgodzi się na to, co powód ze swej strony zaaprobuje.

Wobec powyższych ustaleń przyjąć należy niewątpliwie uprawnienie powoda do wpisania siebie jako wystawcy i zaskarżenia spornych weksli w swojem imieniu, skoro powód pożyczył pozwanym sumę wekslową z własnych funduszów, a pretensja z tych weksli do pozwanych mu przysługująca dotychczas pokryta nie została, gdyż złożenie w lipcu 1923 roku jedynie tylko kwoty 15.300 Mk., równającej się kwocie 76 gr. i to nie na powoda, lecz na rzecz spadkobierców błp. Zofji B. dokonane, za zapłatę uznane być nie może. Ponieważ pozwani zarzucili jedynie tylko brak legitymacji czynnej po stronie powoda, tudzież kaucyjność spornych weksli, mogących być zaskarżonymi tylko wówczas, o ile Zofji B. pretensja z tych weksli się należy, i niedopuszczalność puszczania ich w obieg, a zasadność tych zarzutów wobec przedstawionych wyżej wyników przeprowadzonych dowodów upadła, przeto należało w uwzględnieniu apelacji powoda zaskarżony wyrok zmienić i wekslowy nakaz zapłaty utrzymać w mocy.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji pozwanych podzieliwszy całkowicie powody Sądu odwoławczego.

---

64) Bank, który wbrew umowie winkulacyjnej wydał kupującemu towar bez pobrania odeń ceny kupna, nie może następnie dochodzić przeciw kupującemu sądownie zapłaty ceny kupna, dopóki jej sam sprzedawcy nie zapłacił.

Zarzutu przedwczesności skargi, podniesionego w postępowaniu wekslowem, nie można uzasadniać faktami, mającymi stanowić podstawę umorzenia roszczenia wekslowego przez potrącenie.

Orzeczenie Izby III Sądu Najwyższego z 2 maja 1928 Rw. 2100/27.

Sąd Apelacyjny w Katowicach wyrokiem z 1 września 1927 Bc. III. 90/27, uwzględniając częściowo odwołanie powodowej masy konkursowej Banku A. w Bielsku przeciw pozwanym Emilowi B. i Bernardowi K. w Cieszynie od wyroku Sądu okręgow. w Cieszynie ad Cw. 40/26 utrzymującego nakaz zapłaty opiewający na 808 dol. jedynie do kwoty 8 dol. z pn. zmienił wyrok pierwszej instancji w ten sposób, że wekslowy nakaz zapłaty utrzymał w mocy do wysokości kwoty 365 dol. z 15% od 6 lutego 1926 i 1/6% prowizją, z resztą zaś go uchylił i że koszta postępowania w pierwszej instancji wzajemnie zniósł.

Z uzasadnienia: Niespornem jest, że powodowy Bank wydał pozwanym wbrew poleceniu winkulacyjnemu holenderskiej firmy tejże towary, przez pozwanych zamówione, bez równoczesnego ściągnięcia ceny kupna i z tego powodu stał się odpowiedzialnym za zapłatę ceny kupna, co wyraz dostało w wniesieniu skargi przeciw powodowemu Bankowi ze strony firmy holenderskiej do Cg. I. 205/26 o 954.03 guld. hol. (czyli 433.77 dol.). Niesporne jest również, że tego długu żadna ze stron dotychczas nie zapłaciła. Obie strony są co tej kwoty dłużnikami holenderskiej firmy, a to powodowa strona z tytułu odszkodowania za niedotrzymanie obowiązków z otrzymanego i przyjętego zlecenia (§§ 1002 i 1009 u. c., art. 281, 298 i 360 ust. 3 u. k.), a strona pozwana z tytułu kontraktu kupna (§§ 1062 i 1053 u. c. i art. 338 u. k.). Wprawdzie odpowiada powodowy Bank wobec firmy holenderskiej z natury rzeczy w pierwszej linji, lecz dług odbiorcy zakupionych towarów umarza się tylko o tyle, o ile cena kupna zostanie przez niego lub osobę trzecią za niego zapłacona. Powodowa strona nie wykazała, ani nawet nie twierdzi, że zapłaciła resztę ceny kupna. Z tego powodu nie ma też jeszcze prawa regresu do pozwanych, którzy zawsze mogą być przez firmę holenderską pociągnięci do odpowiedzialności lub do zapłaty tej samej kwoty. Co do tej sumy nie miała zatem powodowa strona prawa do wypełnienia wekslu, in blanco wystawionego, i przedstawia się żądanie skargi w tej części jako nieuzasadnione. Sąd pierwszy je mylnie ocenił pod względem faktycznym i prawnym.

Również błędnie ocenił Sąd pierwszy sprawę co do zarzutu kompenzaty.

W piśmie procesowem pozwanych, obejmującem zarzuty wekslowe przeciw spornemu wekslowemu nakazowi zapłaty, nie zarzucono wcale faktu kompenzaty, lecz podniesiono wyraźnie rzekomą umowę stron, że pretensja powódki nie zostanie zaskarżoną aż do załatwienia sprawy kompenztay. Strona pozwana nie podnio-

sła zatem w zarzutach, na czasie wniesionych, ekscepcji kompenzaty, lecz tylko zarzut przedwczesności skargi, który przekształciła dopiero w dalszem postępowaniu w ekscepcję kompenzaty, twierdząc, że prawnie nabyła w drodze cesji pretensję wzajemną, przewyższającą zaskarżoną pretensję. Takie podstawowe przekształcenie podniesionego zarzutu wekslowego jest w myśl § 552 p. c. niedopuszczalne, skoro nie nastąpiło przed upływem trzydniowego czasokresu, ponieważ przedstawia się jako całkiem nowy zarzut, który należy, jako spóźniony, odrzucić bez rozprawy (vide O. S. P. V. 509, Gl. Ung. Nr. 678 i 4846). Dowodu zaś na pierwotne twierdzenie co do umowy o niewniesienie skargi pozwani nie dostarczyli.

W myśl powyższych wywodów należało przy częściowem uwzględnieniu odwołania utrzymać zaczepiony nakaz zapłaty w mocy tylko do wysokości pierwszej pretensji wraz z prowizją i odsetkami.

S ą d N a j w y ż s z y n i e u w z g l ę d n i ł r e w i z j i pozwanych.

Z uzasadnienia: Sąd II trafnie uznał, że obie strony są zarówno odpowiedzialne wobec firmy L. i G. w Rotterdamie. Powódka, przyjmując tę odpowiedzialność, stała się bezpośrednią dłużniczką nazwanej firmy, ale nie zwolniła przez to od tego długu pierwotnych dłużników t. j. pozwanych (§ 1406/2 u. c.), skoro nie było wyraźnej umowy w tym względzie. P o w s t a ł o z o b o w i ą z a n i e s o l i d a r n e i powódka o tyle tylko ma tytuł do żądania zapłaty od pozwanych, o ile sama dług zaspokoiła (art. 280 u. h., § 891). (Pozatem jak motywa Sądu II).

Z nadesłanych książek i czasopism.

— **Skorowidz Dziennika ustaw Rzpltej Polskiej** za czas od 1 stycznia 1918 do 1 stycznia 1928 r. — W opracowaniu **Janusza Pierzchalskiego,** Naczelnika Wydziału Ministerstwa pracy i op. społ. i **Stefana Szymorowskiego,** Radcy tegoż Ministr. — Wydanie II poprawione i uzupełnione (nieurzędowe). Warszawa, 1928. Nakładem Ministerstwa Sprawiedliwości. Str. 642 formatu Dzien. Ustaw.

Olbrzymi ten skorowidz unaocznia nam już samemi rozmiarami swoją niezbędność, a zarazem ogrom żmudnej pracy, jaką wydawcy musieli w to wydawnictwo włożyć, aby nam dostarczyć niezawodnego przewodnika w labiryncie pierwszego dziesięciolecia ustawodawstwa polskiego. Urzędowe półroczne skorowidze do Dziennika Ustaw zadania tego nie spełniają, a to zarówno przez swój okresowy partykularyzm, jak przez to, że ułożone są jedynie porządkiem haseł alfabetycznych, nie całkiem wyczerpujących. Skorowidz niniejszy natomiast składa się z dwóch działów: chronologicznego i alfabetycznego, z których pierwszy ma tę jeszcze ważną zaletę, że akty prawodawcze, które utraciły moc prawną, sa iako ttakie odpowiednio oznaczone.

— **François Gorphe,** docteur en droit, procureur de la République (Poitiers): **La critique du témoignage.** Deuxième édition. Paris, librairie Dalloz 11 rue Soufflot 1927. Str. 470 dużej ósemki.

Pierwsze wydanie tego znakomitego dzieła z r. 1924 omówiliśmy w N-rze 15 — 16 Głosu Pr. z r. 1925 str. 351 — 352. Fakt, iż dzieło to w niespełna 3 lata, doczekało się wydania drugiego, świadczy wymownie o jego wartości i aktualności. W tem drugiem wydaniu dokonał też autor całego szeregu cennych uzupełnień zarówno w treści jak w przypiskach literackich, dzięki czemu wydanie to jest o 38 stronic obszerniejsze od pierwszego. Olbrzymie oczytanie Autora w zakresie wszystkich działów psychologji i kryminologji, a w szczególności t. zw. psychologji sądowej znajduje swe odzwierciedlenie w końcowem zestawieniu faktycznie zużytkowanej literatury: nie mniej jak 601 publikacyj (o 104 więcej, niźli w wydaniu pierwszem) nie licząc zestawienia jakich 200 czasopism fachowych w kilku językach. W czterech częściach dzieła: 1) o ogólnej technice krytyki zeznań — 2) o wartości świadka — 3) o wartości świadectwa według swego przedmiotu i — 4) o warunkach kształtowania się świadectwa — otwiera się niejako przed nami — na tle mnóstwa doświadczeń i przykładów z praktyki — dusza świadka, pełna nieprzebranych zagadek... Profesor prawa wszechnicy paryskiej Louis Hugueney oświadcza w przedmowie słusznie, że dzieło to zaleca się bogactwem materjału dowodowego, jasnością wykładu i roztropnością konkluzyj i że jest to pierwsze studjum Francuza, poświęcone w całości psychologji zeznań, będącej główną częścią psychologji sądowej, na której doniosłość zwróciło uwagę kryminalistów przed 15 laty „Międzynarodowe Zrzeszenie Prawa Karnego". (Union international de droit pénal) — (L.).

— **Rechtsvergleichendes Handwörterbuch für das Zivil- und Handelsrecht des In - und Auslandes** in Verbindung mit Dr. Carl Heinrici, Dr. Juljus Magnus, Dr. Oscar Mügel, Dr. Walter Simons, Dr. Heinrich Titze, Dr. Martin Wolf, herausgegeben von **Dr. Franz Schlegelberger** zweiter Band: 1 bis 5 Lieferung, Berlin 1927 — 1928. Verlag Franz Vahlen, Berlin W. 9 Linkstrasse 16. Str. 400 dwuszpaltowych in 4-o. Cena 25 niem. Mk.

Pierwszy tom tego monumentalnego leksykonu cywilistycznego omówiliśmy w zeszycie Nr. 9 z r. 1927 naszego czasopisma. Zawiera on pogląd systematyczny na ustawodawstwo 35 państw europejskich, pochodzący od pierwszorzędnych znawców. Mając zaś przed sobą dalsze ciągi, ukazujące się w odstępach dwumiesięcznych po 5 arkuszy, a stanowiące już właściwy leksykon prawniczy bieżący porządkiem alfabetycznym omawianych instytucyj i kwestyj prawnych, możemy stwierdzić, że wysokie oczekiwania, do których nas usposobił tom pierwszy, ziszczają się w całej pełni. Zeszyty te obejmują opracowanie szeregu „haseł" należących do litery **A** i częściowo **B**, między innemi np. Abandon, Abhängigkeit (z prawa patentowego), Abladegeschäft,

Abonnentenversicherung, Abzahlungsgeschäft, Abtretung, Adoption, Agenturvertrag, Akkreditivgeschäft, Aktiengesellschaft, Allgemeine Gütergemeinschaft, Alternativobligation, Amortisationshypotek, Anerbenrecht, Anfechtungsrecht, Annahme und Auschlagung der Erbschaft, Antichrese, Anwachsung, Anweisung, Arbeitsordnung, Arresthypothek, Aufgebot, Auflage Auflassung, Auftrag, Aufwertung, Ausländer, Austattung, Autonomie, Bahneinheit, Banken, Banknoten, Beamtenhaftung, Bedingung etc. — Możemy się krótko streścić: są to treściwe, znakomite studja porównawcze o każdym z tych tematów, dające pogląd na ustawodawstwo całego szeregu państw kulturalnych w odnośnych dziedzinach. W pracy zarówno teoretyka, jak prawnika zawodowego, podręcznik nieoceniony! — **(L.).**

— **Handbuch des internationalen Rechts.** Eine Zusammenstellung für den praktischen Gebrauch mit einem internationalen Gerichts - Anwalts- und Notariatsregister. **Herausgeber: Dr. K. Sałaban.** Berlin 1928. Verlag für Börsen- und Finanzliteratur A. G. Berlin W. 35. — Str. 829 + 323 formatu dużej ósemki. Cena w opr. płóc. 36 Mk. niem.

Zbiorowe to dzieło pomyślane jest według swego programu i układu, jako praktyczny podręcznik dla zawodów prawniczych oraz dla sądów i innych władz, lecz niemniej też dla przemysłowców i kupców celem łatwego i poglądowego orjentowania się o współczesnym stanie ustawodawstwa wszystkich państw kulturalnych, szczególnie w tych dziedzinach prawa, z któremi w obrocie gospodarczo-prawnym przeważnie się stykamy. To też każde z zawartych w tym grubym tomie opracowań poszczególnych państw trzyma się mniej więcej tego samego przez wydawcę zakreślonego schematu, omawiając po kolei i oczywiście z możliwą zwięzłością, najpierw w zarysie ogólnym, jako w części pierwszej obszar i ustrój danego państwa, jego najważniejsze układy międzynarodowe, jego walutę i materje pokrewne, podatki i monopole, organizację przemysłu, handlu i pracy — następnie w części drugiej: organizację sądownictwa, w części trzeciej: inne organy pożycia prawnego, jak w szczególności adwokaturę, notarjat, komornictwo i t. p., w części czwartej: proces cywilny, w części piątej: prawo upadłościowe, w szóstej: jurysdykcję niesporną, w siódmej: główne dziedziny prawa handlowego (spółki, pr. wekslowe, czekowe, przewozowe, składowe, ubezpieczenia, patenty, wzory, znaki, prawo autorskie), a w końcu wzmianki o publikacjach ustaw, zbiorach judykatury, tu i owdzie — (coby było w każdym artykule pożądane) — wskazówki do głównych komentarzy i systemów naukowych.

W ten sposób zarysowane są w tem dziele ustroje i ustawodawstwa 28 państw europejskich (w tem Wolnego m. Gdańska i Zagłębia Saary), a ponadto Argentyny, Brazylji, Japonji i Turcji. Z wszelkiem zaś prawdopodobieństwem energiczny wydawca następne wydanie uzupełni jeszcze zarysami Stanów Zjedn. Ameryki Półn. i główniejszych dominiów brytyjskich

i t. d., albowiem już omawiane wydanie jest drugiem z rzędu, tylko odmiennie zatytułowanem wydaniem tego dzieła, które p. t. „Europahandbuch der Rechtsanwälte und Notare“, ukazało się przed niespełna dwoma laty i doznało zewsząd tak pochlebnej oceny, że jest ono już wyczerpane.

Ze względów praktycznych, aby zyskać miejsce dla kilku nowych krajów i celem rozszerzenia niektórych zarysów, wydawca w obecnem wydaniu opuścił teoretyczne części wstępne poszczególnych artykułów wydania pierwszego oraz prawo karne, co może niejeden czytelnik, jako brak odczuje. Góruje natomiast wydanie obecne nad poprzedniem zarówno ulepszeniem i rozwinięciem niektórych zarysów, jakoteż dołączeniem kilku dalszych. Z poszczególnych opracowań wybija się na pierwszy plan znakomite wprost opracowanie Niemiec (str. 178—219). przez adw. berlińskiego i wydawcę czasopisma: „Gesetzgebung und Rechtspraxis des Auslandes“ Dra Hellmutha Rosta, który jest też autorem odrębnego w dziele opisu Zagłębia Saary (str. 586—593). Sam wydawca Dr. Salaban opracował pouczające zarysy kilku państw, których ustawodawstwa są na ogół bardzo mało znane, a to Irlandji, Finlandji i Norwegji. Wśród autorów innych zarysów znajdujemy kilka nazwisk głośnych jużto w świecie zawodowym prawniczym, jużto w nauce.

Polskę (str. 526 — 547) opracował Dr. S. **Zabłudowski,** nazwany w nagłówku tego artykułu „adwokatem w Warszawie“ (którego atoli żaden z będących w użyciu u nas kalendarzy sądowych i imiennych wykazów adwokatów b. Kongresówki nie wymienia, jako adwokata warszawskiego). Opracowanie to otóż — aczkolwiek umożliwiające czytelnikowi pewien ogólny pogląd na ustrój i prawodawstwo polskie — nie stoi jednak na wysokości zadania, zawiera bowiem szereg rażących braków i błędów. Ustawodawstwo dzielnicowe Małopolski i b. zaboru niemieckiego jest autorowi snać nawet pobieżnie nieznane, to też albo je całkiem pomija, albo przedstawia jakoby identyczne z obowiązującem w b. Kongresówce. Są w tym artykule nawet curiosa, jak kiedy np. autor, kreśląc w kilku zdaniach adwokaturę w Polsce na str. 536 oświadcza, że dopuszczenie do aplikacji następuje ze strony ministra sprawiedliwości po wysłuchaniu właściwej Izby adwok., chociaż nawet Tymcz. Statut Palestry, obowiązujący w b. Kongresówce nic podobnego nie przewiduje — dalej, że aplikacja adwokacka w Polsce (całej!) trwa ogółem 5 lat, z tego dwa lata w sądzie, a trzy u adwokata, chociaż np. według Tymcz. Statutu Palestry, w b. Kongresówce (art. 14) po dwuletniej aplikacji sądowej następuje tylko dwuletnia adwokacka, w Małopolsce zaś ogółem trwa ona lat 7, a w dzielnicy popruskiej jest ona skoordynowana zasadniczo ze służbą przygotowawczą sędziowską. W rozdziale II o sądownictwie częstuje autor czytelników np. tą podaną poważnie, lecz zapewne tylko żartobliwie pomyślaną wiadomością, że — (przytaczam dosłownie): „Endlich besteht ein besonderes Staatstribunal für Strafsachen gegen die höchsten Beamten“... Pisząc tedy o Trybunale Stanu, autor nie zaglądnął nawet do odnośnej usta-

wy by się pouczyć, że Trybunał ten nie istnieje bynajmniej dla wszystkich urzędników „najwyższych“, a tylko dla ministrów i prezydenta Rzpltej i że przestępstwa z ustaw karnych, o ile chodzi o ministrów, jedynie wyjątkowo i w szczególnych wypadkach podlegają kompetencji tego Trybunału. (Zob. art. 3 i 27 ust. z 27/IV. 1923, Nr. 59, Dz. U.). Taksamo nieustraszenie twierdzi autor na samym wstępie tego rozdziału II, że sądownictwo jest „już“ w całej Polsce jednolicie zorganizowane, przyczem nie podaje, czy ma tutaj na myśli ustrój sądownictwa, który ma wejść dopiero w życie z dniem 1 stycznia 1929 z mocy rozp. z 6/II. 1928, Nr. 12/93, Dz. U., czy też stan obecny. Ale czy tak lub owak autor myślał: w każdym razie wprowadza on czytelników w ciężki błąd, gdy twierdzi dalej, że w skład „jednolitej“ już organizacji sądów zwyczajnych wchodzą jedynie: „Friedensgerichte, Bezirksgerichte und das Oberste Gericht in Warschau“. Gdy się bowiem zważy, iż przez „Bezirksgerichte“ autor rozumie w dalszym ciągu, nie (jakby należało), sądy powiatowe lub sądy grodzkie, lecz — sądy okręgowe (!), to okazuje się, że autor nie ma wiadomości o istnieniu w Polsce (chociaż nie w całej!) sądów powiatowych, ani o wprowadzeniu cytowanem wyżej rozporządzeniem sądów grodzkich!... Taksamo na str. 535 wyklucza autor istnienie w Polsce poza N. Tryb. Administracyjnym sądownictwo administracyjne, chociaż ono istnieje w b. dzielnicy pruskiej. Z tego wynika, że nawet ustawy o N. Trybunale Administracyjnym, która w art. 35 wyraźnie istnienie sądownictwa administr. w b. dzielnicy pruskiej stwierdza i utrzymuje w mocy, autor dokładnie nie przeczytał. Niemniej zdumieni stajemy np. wobec oświadczenia autora, że „interpretacja niejasnych postanowień ustawy ze strony Sądu Najwyższego ma znaczenie wykładni **autentycznej!“** Tych kilka grubszych — (nie licząc delikatniejszych) — błędów wystarcza zapewne do zwrócenia baczności wydawcy na potrzebę gruntownego zrewidowania rozdziału o Polsce, zwłaszcza, że i w Polsce miarodajna opinja publiczna nie może być obojętną wobec rozsiewania o Polsce i jej prawodawstwie kardynalnie fałszywych wieści w dziele tak poważnem i przeznaczonem dla prawników zagranicznych.

Dział II książki ma dużą wartość praktyczną, zawiera bowiem na 323 stronicach rejestr adresowy znacznego zastępu adwokatów i notarjuszy w 38 krajach (nie wyłączając Ameryki)— tu i owdzie z wymienieniem języków, w jakich poszczególni adwokaci korespondują i z podaniem siedzib sądów. — Reasumując, możemy stwierdzić, że omawiana książka pomimo usterek, nie dających się uniknąć w pierwszych wydaniach tak rozległego i trudnego dzieła, dostarcza tak ogromnej sumy wiadomości każdemu nowoczesnemu prawnikowi niezbędnych, a jednak nie łatwo dotychczas dostępnych, że posiadanie tej książki w bibljotece podręcznej odczuwać musi każdy z nas, jako rzetelne wzbogacenie i — zabezpieczenie.

Dr. Lutwak.

— **Juristisches Fremdwörterbuch,** zugleich eine Erklärung gebräuchlicher Fachausdrücke — **von Dr. Paul Posener,** Rechtsanwalt und Notar. Wydanie II w zbiorze **„Portikus Fachlexika“.** Berlin 1927. **Fichtner & Co** Nollendorfstrasse 21a. Str. 183 form. małej szesnastki.

Jestto słownik wyrazów paremij i skrótów obcojęzykowych, przeważnie tych, któremi posługuje się praktyka i teorja prawa. Nie brak tedy i niektórych wyrazów z medycyny sądowej i z gwary złodziejskiej, a dość też liczne są termina z dziedziny techniki i filozofji. Autor poprzestaje zazwyczaj na przełożeniu danego wyrazu obcego na język niemiecki, rzadko tylko podając genezę czy źródło historyczne, któreby czytelnikowi głębiej i dokładniej znacznie terminu wzgl. paremji objaśniło. Ale i w tem ograniczeniu podręcznik ten, ukazujący się już w drugiem wydaniu, niejednemu prawnikowi, styliście i mówcy dostarczy pożądanych błyskotek i świecideł, niejednemu też wytłumaczy przynajmniej popularnie, co znaczy ten lub ów obcy termin, wymawiany bez najmniejszego pojęcia, w nadziei, że słuchacz nie ośmieli się zapytać o znaczenie... **(L.).**

— **Michała Arcta: Słownik wyrazów obcych.** 31.000 wyrazów i przysłów cudzoziemskich. Wydanie **ósme,** poprawione i zaopatrzone wyjaśnieniami wstępnemi przez **Henryka Ułaszyna.** Str. 382 + X in 4°. Wydawnictwo **M. Arcta** w Warszawie **1928.**

W rzędzie słynnych wydawnictw leksykologicznych księgarni nakładowej M. Arcta, tak chlubnie około piśmiennictwa polskiego zasłużonej, oznaczone powyżej dzieło zajmuje miejsce niepoślednie. Jestto — mówiąc szczerze a potocznie — istna kopalnia nietylko obcych wyrazów, lecz też obcojęzycznych — zwłaszcza łacińskich, greckich, francuskich, angielskich, włoskich etc. — przysłów, „bon-motów“, aforyzmów i całego przytem mnóstwa cennych dla prawnika, bo pouczających paremij prawnych, w których odzwierciedlają się zazwyczaj najgłębsze, odwieczne zasady prawne różnych ludów i czasów. Objaśnienia każdego wyrazu i zwrotu są z reguły jasne i naukowe. Jedno tylko małe zastrzeżenie: to znakomite dzieło zyskałoby jeszcze na wartości, jeśliby wszędzie, a nie tylko wyjątkowo przytoczone było źródło, z którego cytowane sentencje pochodzą. Ale i bez tego ta książka wywiera taką moc pociągającą, że wyznaję: posługuję się nią nietylko przygodnie, lecz niekiedy wczytuję się w nią jakby w jakąś wielojęzyczną antologję, pozwalającą mi obcować z tylu a tylu mędrcami, z tylu a tylu platońskiemi ideami... **(L.).**

— **Dr. Hjalmar Schacht: Die Stabilisierung der Mark.**— Deutsche Verlagsanstalt, Stuttgart. — 1927. Str. 194.

Z istoty rzeczy wynika, że badanie kwestji waluty musi mieć szerokie tło gospodarcze. Waluta bowiem jest jednym z najistotniejszych elementów gospodarstwa społecznego i silnie oddziaływa na jego żywotność. Tak też niniejsza książka o stabi-

lizacji marki niem. zawiera właściwie przedstawienie przyczyn upadku całego gospodarstwa społecznego w Niemczech w czasie wojny i powojennym i sposobu jego odbudowy.

Już osobistość autora nadaje temu dziełu pierwszorzędną doniosłość. Autor patrzy na objawy życia gospodarczego wcale nie oczyma teoretyka, lecz ocenia je na podstawie swego rozległego doświadczenia praktycznego; nie był on tylko biernym widzem, ale bezpośrednio pracował nad odrodzeniem organizmu gospodarczego państwa niemieckiego. Schacht otrzymawszy 12. listopada 1923 od rządu niemieckiego wyjątkowe stanowisko t. zw. komisarza walutowego, a po nagłej śmierci Havensteina zamianowany 22. grudnia 1923 prezydentem Banku Rzeszy, w układach z zagranicznymi czynnikami rządowymi i sferami bankowymi, tudzież w zarządzeniach wewnątrz państwa ma możność urzeczywistnienia swoich planów co do odbudowy walutowej i gospodarczej Niemiec. Te plany zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. I tak 20. listopada 1923 Schacht ustanawia relację 4.2 biljonów marek papierowych do jednego dolara, czyli relację 1 biljona marek papierowych do 1. marki złotej. Gdy w pierwszych miesiącach 1924. r. ten stosunek zaczyna się chwiać, Schacht dnia 7. kwietnia 1924 ogłasza ograniczenie kredytów, udzielanych przez Bank Rzeszy i konsekwentnie przeprowadzając to zarządzenie mimo licznych i silnych ataków ze strony niektórych sfer gospodarczych, utrwala wzmiankowaną relację marki papierowej do marki złotej. Wreszcie udzielona Niemcom dnia 10. października 1924 zagraniczna pożyczka w wysokości 800 miljonów marek złotych, stwarza trwałe pokrycie metalowe dla waluty niemieckiej.

Autor w swej książce kilkakrotnie z żalem podnosi, że państwa sprzymierzone wbrew oświadczeniu Wilsona z 4. grudnia 1917. r. i ogłoszonym przezeń 8. stycznia 1918 czternastu punktom domagają się od Niemiec świadczeń majątkowych, które silnie obciążają gospodarstwo społeczne, a nawet przekraczają siły majątkowe Niemiec, a przecież sam autor wspomina o tem, że w parlamencie niemieckim dnia 28.lutego 1915. mówiono o ciężarze ołowianym miljardów, który przeciwnicy będą za sobą wlekli przez dziesiątki lat, jeżeli Bóg da Niemcom zwycięstwo. Skoro Niemcy wtedy pamiętali rzymskie vae victis, powinni też byli pamiętać, że eventus belli semper incertus!

Autor również utyskuje, może słusznie, że przy obsadzeniu Ruhry, wojska francuskie przemocą zabrały zasoby pieniężne niektórych oddziałów Banku Rzeszy na zajętem terytorjum. Natomiast Niemcy, zagarnąwszy Belgję, podyktowali jej obowiązek zapłaty kosztów okupacji w wysokości po 40 miljonów franków miesięcznie, a w zajętej północnej Francji pobierali kontrybucję. Czy Niemcy wogóle w czasie wojny przestrzegali wszystkie tradycją wieków uświęcone zasady prawa międzynarodowego?

Zgadzamy się w zupełności z autorem, że sposób, w jaki sprzymierzeńcy postępowali z znajdującym się na ich obszarze majątkiem poszczególnych obywateli niemieckich już po ukończeniu wojny, jest naruszeniem fundamentalnych zasad praw-

nych. Jednak prawa, podeptane wojną, nie tak prędko wracają do swej mocy i do swego znaczenia.

Pewnego rodzaju sprzeczność upatrujemy w tem, że autor, jakkolwiek jest zdecydowanym zwolennikiem zasady pokrycia metalowego, w szczególności złota dla banknotów, mimo to w sprawie waloryzacji długów pieniężnych uznaje teorję nominalistyczną, iż marka równa jest marce, chociaż ona w międzyczasie straciła swe pokrycie metalowe.

Treść książki jest zbyt obfita, by możliwem było, w ramach niniejszego sprawozdania choćby w krótkości ją przytoczyć. Zwracamy uwagę na tę książkę, gdyż ona jest przejmującem zgrozą oskarżeniem wojny. W ścisłych cyfrach widocznem jest spustoszenie, spowodowane wojną, w życiu gospodarczem i w majątku społecznym Niemiec. Taką cyfrą jest n. p. suma stu miljardów marek złotych, umieszczonych w niemieckiej pożyczce wojennej, która poszła zupełnie na marne lub suma kapitałów obrotowych gospodarstwa niemieckiego z końcem roku 1923 w kwocie 4.4 miljonów marek złotych, podczas, gdy w roku 1913 te kapitały obrotowe wynosiły 44 miljonów marek złotych, czyli z końcem roku 1923 suma kapitałów obrotowych wynosiła $^{1}/_{10}$ część tejże sumy z r. 1913. Trafnie tedy autor wywodzi, iż w roku 1923 Niemcy pod względem gospodarczym znajdowały sie na takiem stanowisku, na jakiem znajdowały się w latach sześćdziesiątych wieku XIX [1]). Poznajemy zarazem, jakiego nadludzkiego wysiłku, który zresztą u każdego podziw wywołać musi, trzeba było, by Niemcy, znajdujące się już nad przepaścią bolszewizmu, wyprowadzić na drogę pracy kulturalnej.

Wierzymy dlatego w szczerość pragnień autora, który w ostatnim rozdziale swej książki głosi konieczność zorganizowanej współpracy wszystkich ludów w interesie prawdziwego postępu i ostatecznie zwraca się do wszystkich z prośbą, by rozsądek, ład i miłość były kierującemi hasłami naszego działania.

Dr. Fryderyk Halpern.

— **M. Arcta Słownik skrótów.** 3000 skróceń, umówionych znaków i symboli, używanych w nauce i w życiu, w prasie, literaturze, korespondencji, oraz skrótowych nazw urzędów, instytucyj polskich i obcych. Zebrała i ułożyła **Zofja de Bondy.** Cena zł. 2, w płótnie zł. 3. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie, Nowy Świat 35.

Zwyczaj operowania skróconemi nazwami tak się upowszechnił, że niemal każdy Urząd, Związek, Klub — posiada umówiony znak, zastępujący istotną nazwę. Orjentowanie się w tych, częstokroć niezrozumiałych, znakach przedstawia nieraz poważne trudności, niesposób bowiem zapamiętać znaczenie każdego skrótu. Trudność tę usuwa wydany świeżo Słownik, w którym są zebrane i objaśnione wszystkie najbardziej znane skrócenia i gdzie również podane są tabele znaków i symboli

---

[1]) Owoce „przeróbki“ depeszy emskiej zbyt szybko przeszły w zgniliznę!

(n. p. także symboli pierwiastków chemicznych), jakiemi się posługuje nauka. Książeczka ta odda niewątpliwie duże usługi społeczeństwu.

— **Kalendarz sądowy na rok 1928.** Opracowali **Jerzy Kirkiczenko,** Radca w Min. Sprawiedl. i **Marjan Kraczkiewicz,** Asesor w Min. Sprawiedl. Warszawa 1928. Str. 424 małego formatu. Cena 7 zł. Do nabycia w Administracji Dziennika Ustaw, Warszawa, ul. Długa 50.

Znajdujemy tu: (prócz kalendarza), opis ustrojowy i personalny Ministerstwa Sprawiedliwości, wykaz wszystkich sądów Rzplitej Polskiej, dalej (na str. 53 — 111) spis imienny wszystkich sędziów, prokuratorów i pisarzy hipotecznych w Polsce, a to w obrębie każdego sądu i z wymienieniem stanowiska urzędowego, dalej podobnie ułożony spis imienny notarjuszy (str. 111 do 121) i komorników (121 — 124), oraz spis imienny adwokatów, rozmieszczony podług okręgów 12 izb adwokackich (125 — 190), ponadto szereg ustaw i rozporządzeń, będących w praktyce prawnej w najpowszedniejszem użyciu, jak ustawa o państw. służbie cyw., emerytalna, o upos. urzędników, o upos. sędziów i prof., rozp. o należnościach za podróże służbowe i t. p., o kosztach sądowych, także dla komorników i pisarzy hipot., o wynagr. adwokatów w b. zab. ros., etc., wreszcie cenny skorowidz miejscowości. Jak widać: wydawnictwo nader pożyteczne, które już w II roku istnienia wykazuje znaczny rozwój w porównaniu z poprzednim. Dlaczego jednak brak w niem taryfy adwokackiej (rządowej i „autonomicznej") z Małopolski i należytości sądowych tej dzielnicy? Należałoby też na karcie tytułowej podać, gdzie książka jest do nabycia. **(L.).**

— **Felix Joseph Klein: Gedanken und Gedenken.** Aphorismen. Bonn 1927. Str. 24 w szesnastce. Do nabycia u autora w Bonn, Bottlerplatz 3.

Aforyzmy, to niejako maleńkie, różnorodne kryształy myśli, bawiące oko, służące duszy do rozrywki, a przytem mające — gdy są głęboko pomyślane i trafnie ujęte — wartość klejnotu lub minjatury. Znaczna ilość aforyzmów tej broszurki wrazi się w pamięć czytelnika. Tak np. (w przekładzie): „Jak małą jest wartość tysiąca złośliwości, tego dowodzi to, iż sekunda wspaniałomyślności może je puścić w niepamięć". — „Najzbawienniejsze zgryzoty, to zgryzoty sumienia". — „Łzy to najtańszy obrońca". — „Niewiastom, dającym się „zdobywać", grozi niebezpieczeństwo przeistoczenia się z twierdz — w ruiny". — „Rozkoszowanie się kwiatem udaremnia częstokroć spór o nazwę". — „Prawo jest tylko częścią sprawiedliwości". — „Dobroć rozwiązuje najlepiej najzawilsze zagadnienia prawne". — „Lepsza połowa biurokratyzmu mieni się „tradycją". — „że prawda jest rodzaju żeńskiego, to nie usprawiedliwia u niej szminki". — „Brzemienne myśli rzadko kiedy „wiszą w powietrzu". — „Genjusz i obłęd sąsiadują często; ich domy atoli nie mają wspólnego muru". — Ten aforyzm może podlegać wątpliwości, gdy

zważymy, iż podobno już od Arystotelesa przejęte zostało zdanie: „Nullum magnum ingenium sine mixtura dementiae fuit“. („Nie było genjusza bez domieszki szaleństwa“). — *(L.).*

— **Dr. Witold Świda: Przestępstwo zarażenia chorobą weneryczną** w polskich projektach Kodeksu Karnego. Warszawa 1927, str. 20 w 16-ce.

Autor (będący starszym asystentem seminarjum prawnego Uniwersytetu wileńskiego), dał się nam już poznać ze swej udatnej dysertacji doktorskiej o pojedynku ze stanowiska polityki kryminalnej (zob. Gł. Pr., zeszyt Nr. 3 — 4 z r. b., str. 163 n.), a w rozprawie niniejszej zajął się niemniej zawiłem zagadnieniem, którego rozwiązanie ustawodawcze nastręcza niemałe trudności. Mimo, że choroby weneryczne, jak stwierdza autor, są jedną z plag współczesnych społeczeństw, m. i. też Polski, szereg względów rozważonych przez autora, przemawia przeciw budowie w ustawie karnej o d r ę b n e g o przestępstwa w tym przedmiocie, zwłaszcza, iż jak autor słusznie zaznacza: „przepisy karne, które nie są stosowane w życiu, demoralizują poczucie prawne“, a zresztą dla tych rzadkich wypadków, w których karygodne zarażenie taką chorobą zostaje udowodnione, wystarczają ogólne normy karne o uszkodzeniu ciała. Nawiązując do specjalnej ustawy niemieckiej z 18 lutego 1927 („zur Bekämpfung der Geschlechtskrankheiten“), która zwraca się prewencyjnie nie tyle przeciw przestępcom, ile przeciw samej chorobie, autor omawia krytycznie dotyczące normy projektów części szczególnej kodeksu karnego prof. Makowskiego i Makarewicza, którzy obaj wprowadzają przestępstwo to jako „sui generis“. Autor w przekonywujący i naukowy sposób odsłania słabe strony projektowanych norm. **(Dr. L.).**

— **Dr. Elkon Margulies: Rozwód i unieważnienie małżeństwa** według obowiązujących obecnie ustaw w Polsce. Nakł. autora. Lwów 1928. Str. 62.

Praca ta według przedmowy autora ma na celu „zaznajomienie s z e r o k i e g o o g ó ł u“ społeczeństwa z postanowieniami ustaw małżeńskich w Polsce, w szczególności w zakresie rozwodów i unieważnienia małżeństw. Z tego tedy punktu widzenia usprawiedliwione jest pominięcie literatury i orzecznictwa. Nie można atoli nawet w popularnej publikacji usprawiedliwić przytaczanie paragrafów lub uwag na temat ich treści bez przytoczenia źródła, t. j. nazwy i daty odnośnej ustawy i n-ru dziennika ustaw, gdzieby czytelnik mógł zapoznać się z c a ł o k s z t a ł t e m ustawy. Niejednokrotnie też cytowane przepisy i uwagi autora zlane są z sobą typograficznie w nierozdzielną całość. Na ogół jednak jestto publikacja pożyteczna, bo umożliwiająca ludności zaznajomienie się z tą dziedziną prawa, która z losami życiowymi jest najsilniej sprzęgnięta.

— **Gustaw Walker: Zum 100 Geburtstage Josef Ungers.** Rede bei der Enthüllung des Unger-Denkmals in der Wiener Universität am 2 Juli 1928. — Wiedeń 1928. Verlag der oesterr. Staatsdruckerei. Str. 26 in XVI.

Jestto istotnie przepiękne i pouczające przemówienie prof. Walkera z okazji odsłonięcia na uniwersytecie wiedeńskim pomnika najsłynniejszego austrjackiego nauczyciela prawa Józefa Ungera w dniu 2 lipca 1928, jako setnej rocznicy jego urodzin. Broszurka ta wydana w szacie wprost wytwornej z podobizną Ungera, zawiera jego życiorys i wykład o epokowem znaczeniu jego działalności naukowej i kodyfikatorskiej.

— **Dr. Emil Sommerstein: Polskie prawo bankowe,** tekst z komentarzem i syntezą przy uwzględnieniu prawa o spółkach akcyjnych. Warszawa 1928. Nakładem księgarni **F. Hoesicka.**

Autor komentarza do nowej ustawy karno-skarbowej zastosował w obecnej pracy taką samą metodę, t. j. prócz wyczerpujących objaśnień i uwag krytycznych do poszczególnych artykułów ustawy umieścił na wstępie zarys historyczny polskiego ustawodawstwa bankowego oraz obszerną charakterystykę i krytykę całej ustawy, a ponadto przed każdym działem znajdujemy syntetyczne zestawienie postanowień odnośnego rozdziału.

Słuszny jest zarzut autora, że wydane obecnie prawo bankowe nie obejmuje wszystkich norm, dotyczących przedsiębiorstw bankowych, albowiem nazajutrz po ogłoszeniu rozporządzenia o prawie bankowem wyszło nowe rozporządzenie Prez. Rzpp. ogłoszone w N-rze 35, poz. 326 Dz. U. Rz. P., dotyczące towarzystw kredyt. ziem. i miejskich, które powinno było znaleźć pomieszczenie w dziale III prawa bankowego o bankach hipotecznych. Prócz tego prawo bankowe utrzymuje w mocy rozp. Prez. Rzpp., poz. 339/27 i 1069/24 Dz. U. Rz. P., dotyczące komun. kas oszcz. i gminnych kas wiejskich pożyczkowo-oszcz., tudzież rozp. Rady Min., poz. 57/28 Dz. U. Rzpp. i dawne przepisy dzielnicowe dotyczące przemysłu zastawniczego. Prawo bankowe nie odnosi się też do banków państwowych i do kas oszcz. rządzących się własnymi statutami. Z tego widocznem jest, że prawo bankowe nie jest jedynem źródłem prawa dla wszelkich przedsiębiorstw bankowych.

Cztery są główne filary, na których zbudowane jest prawo bankowe, a mianowicie system koncesyjny, wymagany przy założeniu wszystkich przedsiębiorstw bankowych z wyjątkiem spółdzielni kredyt., ustalenie dość znacznego minimum kapitału zakładowego, ustalenie stosunku kapitałów obcych do kapitałów własnych (stosunek ten jest o wiele wyższy, niż w innych krajach) i b. rygorystyczny nadzór państwowy. Autor wypowiada się całkiem słusznie przeciw systemowi koncesyjnemu, który z jednej strony jest niepotrzebny wobec wysokich norm ustawowych kapitału zakładowego i wzmocnionego nadzoru państwowego, a z drugiej strony nie chroni przed nadużyciami wobec łatwej możności sprzedaży koncesji wraz z pakietem akcji za grube pieniądze.

W dziale o czynnościach bankowych ustawa nie zawiera żadnej definicji tych czynności, a omówione są jedynie dwie czynności, t. j. wydawanie dowodów wkładowych na okaziciela i depozyty papierów wartościowych. O niektórych innych czynnościach mowa jest w dalszych rozdziałach ustawy.

O spółdzielniach kredytowych traktuje osobny rozdział. Nie potrzebują one z reguły żadnej koncesji, nie podlegają też przepisom co do wysokości kapitału zakładowego i nie mają obowiązku składania kaucji (jak to przepisane jest dla domów bankowych, kantorów wymiany i zakładów zastawniczych), nie są też ograniczone w zaciąganiu zobowiązań w stosunku do własnych kapitałów, jak to jest przepisane dla wszystkich innych przedsiębiorstw bankowych. Wszystkie zatem niemal przepisy prawa bankowego, które zostały ustanowione dla ochrony publiczności przed nadużyciami, nie zostały rozciągnięte na spółdzielnie kredytowe, a znalazły zastosowanie jedynie postanowienia natury policyjnej, ustanawiające nadzór państwowy.

Czy nie zrobimy złych doświadczeń z powodu tego faworyzowania spółdzielni kredytowych, to pokaże najbliższa przyszłość.

Moglibyśmy z tej książki przytoczyć cały szereg trafnych uwag, na co jednak ramy tego artykułu nie pozwalają. Komentarz ten jest napisany stylem jasnym i zrozumiałym dla każdego, nawet nieprawnika, tak, że czyta się go z dużem zainteresowaniem. Druk i papier są bez zarzutu.

Dr. Wg.

Komentarz Polskiej Ustawy Przemysłowej opracował **Adw. Dr. D. Buchheim.** Nakładem księgarni Zukerkandla, Złoczów 1928.

Książeczka ta zawiera tekst rozp. Prez. Rzp. z 7/VI. 1927 r. poz. 468 z rozporządzeniami wykonawczemi i objaśnieniami p. Dra Buchheima, które są zwięzłe, dobre i czynią ustawę przystępną także dla sfer kupieckich i przemysłowych. Wydanie jest staranne, druk doskonały a zapomocą skorowidza alfabetycznego można się natychmiast w nadarzającej się kwestji zorjentować. Jestto zatem książka dla ogółu pożyteczna i godna polecenia.

— Sprawozdanie prezesa Prokuratorji Generalnej Rzpp za rok 1927. Warszawa 1928.

Broszurka ta świadczy podobnie, jak sprawozdanie za rok poprzedni, omówione w „Głosie Prawa", Nr. 10 — 11 z r. 1927— nader chlubnie o działalności Prokuratorji Generalnej.

W dziale I. jest mowa o organizacji, zakresie działania i o składzie osobowym, w dziale II. podana jest statystyka czynności, wykazująca znaczny wzrost agend. W dziale tym znamienna jest uwaga, że w sporach, w których Prok. Gener. była zastąpiona przez adwokatów, ci ostatni wywiązali się ze swego zadania ku największemu zadowoleniu swych mocodawców. Mimo to

tabela statystyczna przedstawia nam obraz prawie zupełnego jakoby braku zaufania do adwokatów, gdyż na 9.088 terminów wyznaczonych w obrębie Oddziału Lwowskiego Prok. Gen. załatwionych zostało 2504 przez urzędników Prok. Gen., a tylko 17 przez adwokatów. Jeszcze gorzej przedstawia się rzecz w Oddziale Krakowskim, gdzie na 4.831 terminów 2476 zostało załatwionych przez urzędników Prok. Gen., a tylko 2 przez adwokatów.

W dziale III. pomieszczono przegląd czynności we wszystkich możliwych gałęziach państwowej gospodarki. Polegały one na zastępstwie przed Sądami i Władzami, na udziale w pertraktacjach i przy zawieraniu umów, oraz na działalności opinjodawczej przy zawieraniu umów i traktatów międzynarodowych, przy zatargach polsko-gdańskich i przy wydawaniu ustaw i rozporządzeń. Szczególnej uwagi godnem jest zastępstwo Skarbu Państwa w sporze polsko - niem. przed Trybunałem Rozjemczym w Hadze w sprawie dotyczącej fabryki związków azotowych w Chorzowie i w procesie arcyksiążąt austr. Fryderyka, Albrechta i Józefa przeciw Skarbowi Państwa o własność dóbr Cieszyńskich. Natomiast procesy bierne oparte na sukcesji Polski w zobowiązania b. państw zaborczych były wobec stale nieprzychylnej dla skarżących judykatury Sądu Najw. już w r. 1927 sporadyczne.

W dziale IV. omówiono potrzebę dokończenia terytorjalnej organizacji i zwiększenia stanu liczebnego personelu referendarskiego. W dziale V wreszcie podane są wnioski i postulaty.

Całe sprawozdanie robi wrażenia nader dodatnie i zmusza czytelnika do podziwiania ogromu pracy dokonanej przez Prok. Gen. nielicznemi stosunkowo siłami, których spis imienny umieszczono w dodatku do sprawozdania.

Wg.

Kronika prawnicza.

Zjazd Palestry małopolskiej w sprawie ordynacji adwokackiej. Na skutek inicjatywy Wydziału Izby Adwokatów we Lwowie a w porozumieniu z innemi Izbami małopolskiemi i Izbą cieszyńską odbył się dnia 20 października r. b. we Lwowie, **zjazd adwokatury Małopolskiej i Ziemi Cieszyńskiej,** poświęcony sprawie jednolitości adwokatury w Polsce przy szczególnem uwzględnieniu sprawy wolnoprzesiedlności.

Szczegółowe sprawozdanie o przebiegu narad tego Zjazdu ogłosimy w następnym zeszycie.

Studja nad techniką ustawodawczą.

Z inicjatywy prof. Hilarowicza powstała w końcu roku 1927 w łonie Polskiego Instytutu Administracyjnego w Warszawie nowa sekcja pod nazwą „Sekcji studjów nad teorją i techniką konstrukcyjną ustawodawstwa administracyjnego“.

Przewodniczącym tej sekcji został prezes Polskiego Instytutu Administracyjnego p. Jan Kopczyński, prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego, zaś głównym referentem Sekcji prof. dr. Tadeusz Hilarowicz, wiceprezes Polskiego Instytutu Administracyjnego. W roku 1928. czytane były na posiedzeniach Sekcji referaty: prof. Hilarowicza „O lukach w prawie administracyjnem“ i doc. dra Jerzego Stefana Langroda. „Zapowiedzi konstytucyjne o wydaniu ustaw specjalnych“. Nad kwestją luk w prawie administracyjnem toczyła się bardzo długa dyskusja na dwóch posiedzeniach sekcyjnych, w których brali udział sędziowie Najw. Tryb. Administr., adwokaci i wyżsi urzędnicy administracyjni. Dyskusja dotyczyła głównie kwestji, czy istnieją w prawie administracyjnem luki rzeczywiste, nie dające się wypełnić analogją — i czy urzędnik administracyjny, podobnie jak sędzia, nie może się zasłonić „luką w prawie“ (zdania co do tego były podzielone).

Referaty prof. Hilarowicza i dra Langroda ukażą się w zbiorowem wydawnictwie pod redakcją prof. Hilarowicza, p. t. „Studja nad teorją i techniką konstrukcyjną ustawodawstwa administracyjnego“.

Program prac tej sekcji układa prof. Hilarowicz; w najbliższym czasie przewidywane są referaty i dyskusje o klauzuli derogacyjnej w ustawach i rozporządzeniach administracyjnych i o pojęciach gospodarczych w ustawach administracyjnych. Ponieważ Polski Instytut Administracyjny pragnie w sprawach tych uzyskać jak najszersze materjały i opinje sfer prawniczych, zechcą łaskawie w szczególności ci z członków adwokatury i sądownictwa, którzy na te tematy poczynili pewne uwagi, obserwacje i t. p., nadesłać je (choćby w najbardziej skróconej formie) na ręce głównego referenta Sekcji. (Polski Instytut Administracyjny, Warszawa, ul. Chmielna 17. II. piętro), celem odczytania tychże na posiedzeniach Sekcji.

— **O jakość prawa i sądów!** — Na XXXV Zjeździe prawników niemieckich, odbytym w Salzburgu (12 — 15 września b. r.) minister sprawiedliwości Rzeszy niemieckiej, Dr. Erich Koch-Weser, w przemówieniu powitalnem wyrzekł m. in. następujące, pamięci godne uwagi:

„Najważniejszem zagadnieniem wymiaru sprawiedliwości jest osobistość sędziego. Wydaje mi się rzeczą niezbędną, by państwo pielęgnowało tutaj ideę jakości i rozwijało raczej jakość, niźli ilość... Niezawisłość sędziego mieści w sobie wymóg obsadzania urzędu sędziowskiego osobistościami światłemi i wypróbowanemi. Ważniejszą rzeczą od wykształcenia przygotowawczego jest wykształcenie sędziego uzupełniające, w podróżach po kraju i za granicą, w odwiedzaniu teatru i czytaniu gazet i czasopism. Bez nieusuwalności sędziego niepodobna zapewnić niezawisłego wymiaru sprawiedliwości. Błędem byłoby odżegnywanie się od krytyki i przeczulenie wobec krytyki. Wolę

nadmiar krytyki, niźli stępienie prawa w społeczeństwie"...

Wystarczy powyższe słowa niemieckiego ministra sprawiedliwości przeciwstawić naszym dekretom prasowym, naszym praktykom konfiskacyjnym i rozwielmożnionemu u nas poza wszelkie rozsądne granice bałwochwalstwu autorytetu urzędowego. W tej atmosferze marnieją osobistości, ginie jakość, a rozgrzybia się bujnie „ilość", numer, pionek, służalec, lizus.

Inny niemiecki Minister Sprawiedliwości, poprzednik obecnego, Dr. Eugenjusz Schiffer, autor słynnego dzieła p. t. „Die deutsche Justiz" (r. 1928), będącego obecnie tematem powszechnej gorącej dyskusji na łamach wszystkich niemieckich czasopism prawniczych, w przemówieniu swem na wspólnym niemiecko-austrjackim Zjeździe przemysłu i handlu we Wiedniu 20 września b. r. powiedział m. in.:

„Tkwi to zapewne w historycznym rozwoju prawa, iż powszechne są narzekania na nieznajomość prawa w społeczeństwie, na niespołeczność prawa i na nieznajomość świata u sędziów. Obok subtelnej techniki prawa, bez której trudno się obyć w epoce hołdującej postępowi techniki, istnieje jeszcze w prawie niezmierna sfera czysto ludzka, zaniedbana od szeregu stuleci, odkąd prawo obce zburzyło łączność między prawem a społeczeństwem. W nowszych czasach zaś hypertrofja ustawodawstwa z bezlikiem przewalających się po sobie i uchylających się przepisów uniemożliwia nawet prawnikom opanowanie całego materjału prawnego.

Cierpimy pod nadmiarem ustaw, sądów, procesów, oskarżeń, zarządzeń, rozpraw i postępowań wszelakiego rodzaju utrudniających każdej jednostce życie i zabierających zwłaszcza gospodarstwu społecznemu mnóstwo czasu, pracy i pieniędzy. Wydatki jakich wymaga wymiar sprawiedliwości, nie wyczerpują się na samym etacie, lecz też głęboko podrywają kieszeń każdego podatnika. Wszak każde większe przedsiębiorstwo zmuszone jest utrzymywać specjalne biura i urzędników, aby się przegryźć i przewinąć przez bezmiar przepisów. Spowodowany przeładowaniem prawa nadmiar sędziów — których mamy w Niemczech przeszło 12.000—powoduje, iż sędziowie nie wszyscy posiadają te zalety i nie wszyscy zajmują to stanowisko, jakieby mieć musieli, aby z odpowiedniej wyżyny móc opanować horyzont życia, którego mają być mistrzami. Ilość uciska jakość, a wewnętrznemu ograniczeniu indywidualności odpowiada też wymiar uposażenia, nie odpowiadający już nawet godności mężów, których stopa życiowa powinna być taka, ażeby mogli swobodnie oddawać się swemu zadaniu bez gnębiących trosk o chleb powszedni. Dlatego też racjonalizacja niezbędna — jak w innych dziedzinach życia, tak też w wymiarze sprawiedliwości wymaga radykalnej redukcji, którąby do gęstwiny naszego ustawodawstwa i organizacji władz wprowadziła powietrze i światło, ażeby pokonać trwogę, która obecnie

przejmuje obywatela wobec prawa i sądu". — (Zob. art. D-ra Lutwaka: „Wymiar sprawiedliwości wśród zarzutów" w zeszycie niniejszym).

Sprostowanie. W artykule D-ra Lutwaka p. t. „W kwestji waloryzacji walut obcych w stosunkach między obywatelami polskimi" w poprzednim zeszycie Nr. 5 — 6, zaszedł już po korekcie redakcyjnej błąd drukarski, zniekształcający znaczenie zdania, a mianowicie na str. 232 wiersz 24 od dołu zamiast słów: „na szylingi ustawowo" — należy wstawić słowa: „na naszą walutę krajową".

Ponadto na pierwszej stronicy okładki oznaczono odnośny zeszyt mylnie słowami „czerwiec — lipiec 1928" zamiast słowami „maj — czerwiec 1928".

Wreszcie na str. 247 powtórzono zbytecznie dwa wiersze, a to wiersz trzeci i czwarty od dołu, zaś na str. 264 w wierszu 18 od dołu zamiast słów „i rudytów" — ma być „i erudytów".

Z lwowskiej Izby Adwokatów.

a) Z mocy uchwały Wydziału Izby z 7 września 1928 wpisani zostali na listę adwokatów:

1) **Dr. Jan Zbigniew** (2 im.) **Lubaczewski** z siedzibą we **Lwowie**
2) **Dr. Józef Eitelberg** z siedzibą we **Lwowie.**
3) **Dr. Samuel Brettler** z siedzibą w **Kołomyji.**
4) **Dr. Jan Humiecki** z siedzibą w **Tłustem.**
5) **Dr. Paweł Kulpa** przesiedlił się z **Podkamienia** do **Strumienia.**

b) Zamierzone wpisy na liście adwokatów:

W myśl uchwały Wydziału Izby ogłoszenie następuje celem ewentualnego zgłoszenia zarzutów.

W sierpniu i wrześniu 1928 podali o wpis na listę adwokatów:

1) **Dr. Zygmunt Gelb,** z siedzibą we **Lwowie** — ostatnio praktykujący w kancelarji adw. Dra Józefa Miesera we Lwowie.

2) **Dr. Henryk Teichman,** z siedzibą w **Złoczowie** — ostatnio praktykujący w kancelarji adw. Dra Kazimierza Moszyńskiego w Złoczowie.

3) **Dr. Stefan Koniuszyk,** z siedzibą w **Tłumaczu** — ostatnio praktykujący w kancelarji adw. Dra Netra Wojtowicza w Przemyślu, a poprzednio w kancelarji Dra Stefana Ardana w Lubaczowie.

4) **Dr. Juljan Zipper,** z siedzibą we **Lwowie** ostatnio praktykujący w kancelarji adw. Dra Leona Wolfa we Lwowie.

5) **Dr. Konstanty Liszka,** emerytowany sędzia Sądu Apelacyjnego we Lwowie wniósł podanie o wpis na listę adwokatów z siedzibą w Sokalu.

6) **Dr. Jakób, Ozjasz Dirnfeld,** z siedzibą w **Nadwórnie** — ostatnio praktykujący w kancelarji adw. Dra Wilhelma Ackera we Lwowie.

7) **Dr. Zygmunt Rottenberg,** z siedzibą we **Lwowie.**

8) **Dr. Roman Żywicki,** z siedzibą we **Lwowie.**

9) **Dr, Aron Milch,** z siedzibą we **Lwowie.**

10) **Dr. Joachim Pohl** zgłosił zamiar przesiedlenia się z Bursztyna do **Lwowa.**

11) **Dr. Marek Zaloscer** zgłosił zamiar przesiedlenia się z Niska do **Lwowa.**

Zakł. Graf. Prac. Druk., Warszawa, N.-Świat 54, tel. 15-56 i 242-40.

ROK V. LWÓW, WRZESIEŃ — GRUDZIEŃ 1928. Nr. 9—12

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 38. TELEFON 28-74.
KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152.812.

PRENUMERATA: kwartalna 8 zł., półroczna 16 zł., całoroczna 30 zł., prócz porta

Z powodu nadzwyczajnych przeszkód wydawnictwo doznało kilkumiesięcznej zwłoki. Zeszyt niniejszy posiada atoli objętość poczwórną a temsamem rocznik 1928 jest dopełniony.

STANISŁAW GOŁĄB.

Wznowienie postępowania

według

projektu kodeksu procedury cywilnej.

Rozdział I: Uwagi ogólne.

Rozdział II: Przyczyny wznowienia.
A. Nieważność.
B. Właściwe przyczyny restytucyjne.

Rozdział III: Postanowienia wspólne.
A. Skarga.
B. Postępowanie.

W pracy niniejszej uwzględniono uwagi do rozesłanego sądom, izbom adwokackim etc. projektu kodeksu procedury cywilnej, poczynione, o ile chodzi o wznowienie postępowania, przez Allerhanda (Głos Prawa Nr. 9 — 11 z r. 1927), tudzież—nieopublikowane—przez Izbę I Sądu Najwyższego, Stelmachowskiego, Sąd apelacyjny w Krakowie, Stowarzyszenie prawnicze w Piotrkowie, Izbę adwokacką w Krakowie, D-ra Trammera, Ankietę procesową we Lwowie, Sąd okręgowy w Złoczowie. (Wszystkie te uwagi zestawił do użytku Komitetu redakcyjnego pol. procedury cywilnej jego członek Dr. Mańkowski).

Przez „projekt pierwotny" (I) rozumiem projekty indywidualne członków Komisji Kodyfikacyjnej (Sekcji procesowej), opublikowane najpierw w Krakowie w Czasopiśmie prawniczem z lat 1921 i 1923 (i w osobnych odbiciach), a następnie przedrukowane przez Komisję Kodyfikacyjną w roku bieżącym w Warszawie. W tomie drugim tego ostatniego wydawnictwa patrz o wznowieniu postępowania mój projekt z motywami (Polska Procedura Cywilna — projekty referentów z uzasadnieniem — str. 75 i nast.).

Projekt (II) Komitetu redakcyjnego w ówczesnym jego składzie (Fierich, Gołąb, Litauer), opracowany z uwzględnieniem uchwał sekcji procesowej Komisji Kodyfikacyjnej i rozesłany do oświadczeń instytucjom i osobom j. wyżej, nie został dotąd ogłoszony drukiem. Do niego odnoszą się głównie rozważania niniejsze, w których jednak, aby uczynić rzecz zrozumiałą, musiałem przytoczyć motywy projektu pierwotnego. Oznaczenie artykułów zachowano według tegoż projektu Komitetu redakcyjnego. Po zmianach i sprostowaniu go odpowiednio do uchwał, powziętych w przedmiocie uwag, nadesłanych przez wspomniane osoby i instytucje, oznaczenie artykułów liczbami zmieni się znacznie.

Ostateczne uchwały Komitetu redakcyjnego w zmienionym częściowo składzie podam osobno, o ile odbiegać będą istotnie od wyników pracy niniejszej.

Rozdział I.

Uwagi ogólne.

I. Według artykułu 366 projektu kodeksu polskiej procedury cywilnej wyrok jest prawomocny, gdy przeciw niemu nie może być wniesiony środek prawny apelacji i kasacji. W całym projekcie niema mowy o „zwyczajnych“ lub „nadzwyczajnych“ środkach prawnych [1]), jak n. p. w ustawie zaprowadzającej procedurę cywilną niemiecką, która postanawia w swym § 19, że prawomocnemi są te wyroki, które z w y c z a j n y m środkiem prawnym nie mogą już być zaczepione [2]), i wymienia następnie (§ 20) jako n a d z w y c z a j n e środki prawne: skargę nieważności i skargę restytucyjną, chociaż motywy do projektu niemieckiej pracedury cywilnej wyłączają z rzędu środków prawnych w o g ó l e — obok przywrócenia do pierwotnego stanu i sprzeciwu — także skargę nieważności i skargę restytucyjną [3]), jako nieodpowiadające podanemu tam innemu kryterjum: zaskarżenia nieprawomocnego rozstrzygnięcia sądowego przed sędziego wyższego.

Projekt kodeksu polskiej procedury cywilnej zamieścił wprawdzie wznowienie postępowania w rzędzie środków prawnych, nie przesądził jednak, jakim jest ono środkiem prawnym, a nawet — poniekąd wbrew przyjętemu przez siebie podziałowi [4]) — mówi, podobnie jak inne ustawy, niemal w każdym artykule o s k a r d z e, z a m i a s t o ś r o d k u p r a w n y m [5]). W motywach projektu pierwotnego [6]) powiedziano

---

[1]) Według przyjętego w prawodawstwie polskiem określenia mówi się o środkach „odwoławczych“, co jednak nie odpowiada procedurze cywilnej, ponieważ odwołanie = apelacja nie wyczerpuje środków prawnych od rozstrzygnięć sądów powszechnych.

[2]) Podając następnie kryterjum tej „zwyczajności“; związanie terminem koniecznym, biegnącym od doręczenia wzgl. od ogłoszenia wyroku.

[3]) S c h o e t e n s a c k: „Über Rechtsmittel und Wiederaufnahmeklagen“, 1910, str. 6.

[4]) Tytuł 6. Środki prawne A. Apelacja Art. 388 — 413 — B. Rekurs Art. 414 — 418 — C. Postępowanie przed Sądem Najwyższym Art. 419 — 445 — D. Wznowienie postępowania Art. 446 — 462.

[5]) Art. 446 zdanie 1, 450 zdanie 1, 452, 453 (pozew), 454 zdanie 1 i punkt d), 455, 456 zdanie 1, 457 (użyto tam wyrazu: skarga czterokrotnie, raz mowa o „powodzie“), 458, 459 i 461.

[6]) Polska Procedura Cywilna, projekty referentów z uzasadnieniem

natomiast przy sposobności rozstrzygania kwestji zbiegu skargi kasacyjnej ze skargą o wznowienie (o czem niżej), że skarga kasacyjna w stosunku do wznowienia, „mającego już niewątpliwie charakter środka nadzwyczajnego“, jest raczej zwyczajnym środkiem prawnym tam zwłaszcza, gdzie sądowi kasacyjnemu daje się prawo rozstrzygania in merito, choćby wyjątkowo i w ograniczonej mierze [7]).

Pojęcie nadzwyczajnych środków prawnych jest w nauce chwiejne, a podział środków prawnych na zwyczajne i nadzwyczajne, zaczerpnięty z prawa pospolitego, nie da się przeprowadzić ściśle i konsekwentnie w każdej procedurze cywilnej. Procedura cywilna austrjacka n. p. zalicza w swej części czwartej do środków prawnych tylko: odwołanie, rewizję i rekurs (§§ 461 — 528), a skargi nieważności i o wznowienie normuje w części piątej (§§ 529 — 547).

Pewnem jest, że zarówno zwyczajne jak nadzwyczajne środki prawne są „aktami kierunkowemi“ w tem znaczeniu, że musi być rozstrzygnięcie sędziowskie [8]), przeciw któremu się zwracają, które zamierzają obalić lub zmienić [9]). W nich zawiera się tedy „oświadczenie woli“ stron o powyższym kierunku. Drugą ich wspólnością jest związanie terminami ustawowemi, nieodraczalnemi. Zawodzi natomiast szukanie kryterjum różnicy między zwyczajnemi i nadzwyczajnemi środkami prawnemi jako takiemi, czy ono opiera się na pojęciach wziętych z prawa pospolitego, czy innych. Kryterja: regularności wzgl. nieregularności, odmiennych terminów do ich zakładania (przyczem wchodzi w grę bądź czas trwania, bądź nierównoczesność, bądź punkt początkowy, od którego się liczą), dalej kryterja mocy wstrzymującej (Suspensiveffekt) lub jej braku, zaskarżenia w toku instancyj (Devolutiveffekt) lub nie tym tokiem — wreszcie wspomniane już kryterjum prawomocności lub nieprawomocności rozstrzygnięcia — wszystkie te próby odgraniczenia zwyczajnych i nadzwyczajnych środków prawnych, jak to wykazał Schoetensack [10]), są bądź chwiejne, bądź czysto zewnętrzne, nie wnikające w istotę rzeczy, bądź wreszcie nie dające się dostosować do dzisiejszego prawa. Uzasadnione zaś przez tego

---

(przedruk Komisji Kodyfikacyjnej Rz. P., Sekcja postępowania cywilnego, tom I, zeszyt 1 i 2) tom II, str. 85.

[7]) Art. 442 projektu Komitetu redakcyjnego brzmi: „Sąd Najwyższy, zamiast odsyłać spór sądowi II instancji, może na wniosek, objęty skargą kasacyjną, wydać orzeczenie co do rzeczy samej, jeżeli zarzuty pogwałcenia przepisów postępowania uznaje za bezzasadne lub takich zarzutów nie podniesiono, a pozatem skarga kasacyjna opiera się na naruszeniu przepisów prawa materjalnego“.

[8]) Autorowie niemieccy mówią o „Einwirkung auf das Urteil“ albo „auf eine richterliche Verfügung“; porównaj też P o l l a k: System, str. 538.

[9]) Błędnie P o l l a k j. w., wedle którego nadzwyczajne środki prawne zmierzają tylko do uchylenia, a nie do zmiany zaskarżonego rozstrzygnięcia.

[10]) L. c., str. 8 i następne.

autora [11]) kryterjum „jedności postępowania“ doprowadza do stwierdzenia, że zwyczajne środki prawne tkwią jeszcze w granicach jednolitości postępowania, nie „fundując“ procesu lecz tylko instancje, podczas gdy środki „nadzwyczajne“, t. j. skargi o wznowienie postępowania, presumują postępowanie już zamknięte wywołując proces na nowo [12]). A stąd nie zbyt już daleko do stwierdzenia, że skargi o wznowienie nie są w ogóle środkami prawnemi, choć mają z niemi liczne analogje [13]). Analogje te nie są jednak ścisłe i nie wszystkie z nich dadzą się użyć w odniesieniu do projektu kodeksu polskiej procedury cywilnej; niektóre wynikają tylko z istoty roszczenia o wznowienie i z samej jego natury. Daleko silniejsze analogje mają skargi o wznowienie z „samodzielnemi“ skargami, co widać [14]) w sposobie wnoszenia skargi (por. art. 456 i 462 projektu kodeksu pol. proc. cyw.), w jej charakterze jako założenia procesu, w przebiegu postępowania o wznowienie według reguł postępowania w I instancji (por. art. 462 proj. j. w.), w traktowaniu zaoczności [15]), w skutkach cofnięcia skargi, w dozwoleniu orzekania przez sąd pierwszej, niekoniecznie wyższej instancji i t. d.

Nie będziemy tu rozważać kwestji, czy przy skardze o wznowienie chodzi o prawo podmiotowe publiczne, czy ona jest skargą „kształtującą“ itp. Pytania te natury czysto teoretycznej zostawić należy do czasu, kiedy już projekt procedury cywilnej stanie się ustawą. Wywody powyższe potrzebne były na to, aby uzasadnić bliżej stanowisko tego projektu, zajęte przezeń w rozdziale o wznowieniu, aby objaśnić system tych postanowień, usunąć wątpliwości i odpowiedzieć na zarzuty, jakie pojawiły się w literaturze oraz w nadesłanych nam uwagach do projektu. Kategoryczne twierdzenie n. p., że wznowienie jest

---

[11]) Str. 10 i nast., 14 i 15.

[12]) „Sie bewirken erneut Prozess- und damit naturlich auch Instanzgründung“.

[13]) Występują one według Schoetensacka (str. 18 i nast.) nietylko w tem, że skierowane są przeciw zapadłym wyrokom (gravamen, o czem już wyżej), lecz także w przymusowej treści pisma skargowego analogicznie do pisma apelacyjnego i rewizyjnego — por. jednak art. 456 projektu kodeksu pol. procedury cywilnej, odmiennie od § 587 procedury cywilnej niemieckiej, — a dalej: w ekskluzywnem uregulowaniu właściwości sądu, w oficjalnem badaniu dopuszczalności skargi, w uprawnieniu sądu do dopuszczenia wznowienia zanim przyczyna wznowienia zostanie ustalona, w niemożności odstąpienia roszczenia o wznowienie, w niedopuszczalności zrealizowania przyczyny wznowienia skargą ustalającą i w drodze zarzutu lub repliki, w sposobie zaskarżania środkami prawnemi wyroków zapadłych na skutek wznowienia nie (koniecznie) tak jak wyroków I instancji, lecz stosownie do tego, jaki sąd przeprowadził postępowanie (por. art. 449 i 452 projektu kodeksu procedury cywilnej) — i t. d.

[14]) Przytaczam tu najważniejsze za Schoetensackiem, str. 25 i następne.

[15]) Słusznie występuje tu Schoetensack przeciw Kriesowi: „Rechtsmittel des Straf — und Zivilprozess“, str. 510, który chce bezpodstawnie pominąć przepisy o zaoczności przy wznowieniu.

środkiem prawnym, niczem innem i niczem więcej, jakże wygląda w świetle tych rozważań? [15]a).

Obecnie przechodzę do rozpatrzenia kilku problemów ogólniejszych, dających wysunąć się przed nawias poszczególnych postanowień projektu.

II. W motywach mego projektu przepisów o wznowieniu postępowania [16]) starałem się wykazać, dlaczego projekt przyjął wznowienie a) z przyczyn nieważności i b) zwłaściwych przyczyn restytucyjnych, nie wprowadzając osobnej skargi nieważności jak procedura niemiecka (§§ 578 — 579), a zwłaszcza proc. austr. (§ 529) [17]). Podkreśliłem tam, że instytucje t. zw. skargi nieważności i skargi o wznowienie czyli restytucyjnej wyrobiły się w prawie pospolitem na tle ogólnej instytucji „przywrócenia do pierwotnego stanu" (restitutio in integrum). Różnica między poszczególnemi środkami restytucyjnemi tkwi w przyczynach i celach restytucji, odpowiednio do których rozróżnić można w procesie cywilnym trzy środki restytucyjne:

a) wniosek o przywrócenie do pierwotnego stanu. Przyczyna: omieszkanie (zaniedbanie) czynności procesowej. Cel: uchylenie skutków tego omieszkania;

b) skargę nieważności. Przyczyna: określona nieważność postępowania. Cel: uchylenie rozstrzygnięcia jedynie z powodu tego „braku formalnego", t. j. bez względu na okoliczność, czy i jaki niekorzystny wpływ wywarł na rozstrzygnięcie;

c) skargę o wznowienie. Przyczyna: hipoteczna niesłuszność rozstrzygnięcia w następstwie faktów, na których żądanie wznowienia oparto, a które, jak np. czyn karygodny, świadczyć mają o tem, że rozstrzygnięcie nie odpowiada danej sytuacji. Cel: zmiana rozstrzygnięcia właśnie i tylko z przyczyny jego niesłuszności, gdy zawodzą (inne) środki prawne.

Wynika stąd, że wszystkie te trzy środki zmierzają do „przywrócenia pierwotnego stanu", a mimoto odróżnienie ich od siebie jest uzasadnione. Rzecz inna, czy należy je przeprowadzić w samej ustawie procesowej [18]). Instytucje ad b) i c) można złączyć w jednym rozdziale procedury, odróżniając tam jednak dwie skargi: skargę nieważności i skargę o wznowienie. Można też szerszem pojęciem „wznowienia" objąć zarówno przypadki skargi nieważności, jako też przypadki skargi o wznowienie (§ 578 i nast. procedury cywilnej niemieckiej). Projekt mój nie odróżnia osobnej skargi nieważności, lecz dopuszcza

---

[15]a) Nierozstrzygnięty jest jeszcze przez Komitet redakcyjny wniosek mój, aby wznowieniu postępowania poświęcić tytuł osobny w kodeksie procedury cywilnej, a nie zamieszczać go w tytule o środkach prawnych.

[16]) Polska procedura Cywilna j. wyżej, str. 83 i następne.

[17]) Porównaj § 563 węgierskiej procedury cywilnej.

[18]) Instytucja ad a) unormowana jest w artykułach 179 i nast. projektu kodeksu polskiej procedury cywilnej.

wznowienia postępowania „z przyczyn nieważności“ i „z właściwych przyczyn restytucyjnych“. Kwestja to redakcyjna; istota rzeczy tkwi w tem, czy zachodzi potrzeba uwzględnienia obu tych instytucyj w polskiej procedurze cywilnej. I tu już z góry przyjąć trzeba jako pewnik, że przypadki wznowienia (ad c) muszą być unormowane — idzie więc tylko o to, czy uwzględnione być mają także przypadki nieważności (ad b). Rzecz ta stoi w związku z budową środków prawnych od rozstrzygnięć sądowych w procesie cywilnym. W razie przyjęcia systemu czystej kasacji— przyczyny nieważności uwzględni już Sąd kasacyjny, a „możność zaskarżenia wyroków, wydanych przez Sądy właściwe, musi raz znaleźć granicę“ [19]). Nie byłoby tedy rzeczą właściwą, dopuszczać tu jeszcze (po wyroku kasacyjnym) skargę nieważności; jeśli bowiem zajdzie nieważność z powodu udziału sędziego wyłączonego lub braku zdolności procesowej strony, wówczas Sąd kasacyjny uchyli rozstrzygnięcie sędziowskie, które zapadło mimo tych braków. Projekt mój nie dopuszczał tedy przeciw rozstrzygnięciom Sądu Najwyższego wznowienia z przyczyn nieważności, przyczem motywy [20]) wychodziły, jak już wspomniałem, z założenia czystej kasacji. Większość powzięła jednak uchwałę, że nawet przeciw rozstrzygnięciom Sądu Najwyższego dopuścić należy wznowienia z przyczyn nieważności, jeżeli Sąd Najwyższy orzekał w rzeczy samej (art. 448 projektu). Jeżeli bowiem ten Sąd wydał sam rozstrzygnięcie in merito, to mogły i co do tego rozstrzygnięcia zajść okoliczności, uzasadniające nieważność, taksamo jak w innym sądzie. Sąd Najwyższy dokonał wówczas czynności „rewizyjnej“, a nie (czysto) kasacyjnej, a tylko w ostatnim przypadku nie jest dopuszczalne wznowienie z przyczyny nieważności. Innemi słowy, nie można żądać wznowienia wtedy, gdy Sąd Najwyższy, rozstrzygając skargę kasacyjną, ograniczył się do uchylenia zaskarżonego wyroku i odesłania sprawy do ponownego rozpoznania, albo gdy odrzucił skargę kasacyjną. Powyższemu zapatrywaniu odpowiada przepis art. 448 projektu Komitetu redakcyjnego: Przeciw rozstrzygnięciom Sądu Najwyższego dopuszczalne jest wznowienie z przyczyn powyższych tylko wtedy, gdy Sąd Najwyższy orzekał w rzeczy samej.

Za koniecznością przyjęcia wznowienia postępowania z przyczyn nieważności przemawia jednak nie ta kwestja, lecz następujące częste w praktyce kategorje przypadków:

1) W moc prawną może uróść już wyrok I instancji, a to z powodu niezaskarżenia go (zwyczajnym) środkiem prawnym;

2) zapaść może wyrok II instancji, od którego żadna z stron nie wniosła w przepisanym terminie skargi kasacyjnej, gdyż przyczyna nieważności nie była jej wówczas jeszcze znaną, a względnie nie mogła jej „dochodzić przed prawomocnością rozstrzygnięcia“ (art. 446 punkt a) projektu). Chodzi więc o to,

---

[19]) Protokóły hanowerskie (1864), str. 3926.
[20]) Polska Procedura Cywilna, jak wyżej, str. 84.

aby dać stronie i w późniejszym czasie możność żądania uchylenia wyroku z przyczyn tak doniosłych jak wyłączenie sędziego z mocy ustawy od wykonywania urzędu sędziowskiego, albo brak zdolności procesowej strony;

3) wreszcie są przypadki, w których skarga kasacyjna nie jest nawet dopuszczalną od wyroków II instancji [21]).

Wykluczenie tedy wznowienia z przyczyn nieważności w którymkolwiek z tych przypadków nie byłoby usprawiedliwione.

W oświetleniu powyższem, bezpodstawnym — i to w zupełności — wydać się musi zarzut niewłaściwego podziału projektu na skargę nieważności i skargę restytucyjną [22]). Przedewszystkiem takiego podziału w projekcie n i e m a, gdyż, zna on tylko wznowienie postępowania z przyczyn nieważności i z właściwych przyczyn restytucyjnych. Wyjaśniłem już wyżej — zgodnie z nauką o wznowieniu postępowania — na czem opiera się ta różnica. Dla jasności podkreślam raz jeszcze, że w przypadkach nieważności ma nastąpić uchylenie rozstrzygnięcia t y l k o z e w z g l ę d u n a n i ą, choćby więc nieważność (czego zresztą dowieść trudno) nie wywołała żadnych ujemnych konsekwencyj w sprawie samego rozstrzygnięcia sporu. Inaczej rzecz się ma przy właściwych przyczynach restytucyjnych, gdzie chodzi o zmianę niesłusznego rozstrzygnięcia sędziowskiego tylko dlatego, że ono jest niesłuszne. Przyczyny wznowienia dadzą się tedy rozróżnić z możliwą ścisłością. Co się tyczy np. popełnienia czynu karygodnego przez sędziego, to mylne jest zapatrywanie, że chodzi tu o przyczynę nieważności, że więc obojętną jest kwestja, czy między tym czynem a rozstrzygnięciem zachodzi związek przyczynowy — innemi słowy, czy taki czyn karygodny wywołał niesłuszne rozstrzygnięcie. Kwestja ta została również dokładnie przedstawioną i rozwiązaną w motywach mego projektu, i dziwić się należy, że nie-

---

[21]) Art. 419 projektu brzmi: „Przeciw wyrokom sądu II instancji służy skarga kasacyjna, chyba, że wartość majątkowa przedmiotu sporu, o którym orzekł Sąd II instancji, nie przenosi kwoty 1000 złotych.

Na równi z wyrokami poczytuje się uchwały II instancji, kończące postępowanie procesowe.

Przeciw rozstrzygnięciom w sporach o ochronę zakłóconego lub przywrócenie utraconego posiadania niema skargi kasacyjnej".

[22]) W tekście odparte są nie nowe zresztą zarzuty następujące:

1) Poszczególne „przyczyny wznowienia nie dają się ściśle od siebie oddzielić. Tak np. przyczyna restytucyjna, polegająca na tem, że sędzia popełnił czyn karygodny, powinna być zaliczoną do nieważności, t. j. powinno być obojętnem, czy między czynem karygodnym a wyrokiem dla strony niekorzystnym zachodzi związek przyczynowy."

2) Dowolność podziału projektu i nieodpowiedniość nazwy. (Nie zaproponowano jednak w zamian nazwy innej. — Jeżeli przyczyną wznowienia jest nieważność rozstrzygnięcia, bez względu na jego słuszność, to właśnie dlatego nie jest ona właściwą przyczyną restytucyjną).

3) Nieważność, polegającą na tem, że orzekał sędzia wyłączony, należy usunąć z projektu, bo wypadki takie są rzadkie (choć zdarzyły się kilkakrotnie), dla nich więc „nie pisze się ustawy".

Patrz zresztą także niżej uwagi do artykułu 446 a) projektu.

ma dla niej dotąd należytego zrozumienia. Wobec tego zmuszony jestem powtórzyć rzecz tę ab ovo.

Komisja Krakowska z r. 1918 [23]) przyjęła „karygodne naruszenie obowiązków służbowych przez sędziego", jako przyczynę wznowienia, którą to przyczynę odrzuciła Komisja warszawska pod określeniem „niesumienności sędziego" [24]). Różnica zdań miała swą podstawę w bardziej oportunistycznem stanowisku większości Komisji warszawskiej, mniemającej, iż „niesumienność sędziego mogłaby wtedy tylko być powodem do restytucji, gdyby uzewnętrzniła się w czynności nieprawidłowej, która sama przez się stanowiłaby powód do restytucji; ale wówczas uchylenie wyroku nastąpiłoby z jednej z przyczyn rzeczowych, wymienionych między powodami restytucyjnemi, przyjętemi przez Komisję; wobec tego zamieszczanie niesumienności sędziego w szeregu samodzielnych powodów restytucyjnych jest zbędne". W przeciwieństwie do tego zapatrywania referent Komisji krakowskiej zajął stanowisko „pryncypjalne", wywodząc, że brak podstawowego warunku sprawiedliwego sądzenia, jakim jest czystość sumienia (moralność) sędziego, musi być uwzględniony w każdym przypadku, gdyż rodzi zawsze brak zaufania w czystość orzeczenia sędziowskiego, bez względu na to, czy między niesumiennością sędziego a jego rozstrzygnięciem zachodzi związek przyczynowy. Zresztą — wedle tego zapatrywania — sędzia nadaje kierunek rozprawie i ma swobodę oceny całego materjału procesowego, wobec czego brak czynności nieprawidłowej nie może przemawiać za czystością sądzenia, jeżeli niesumienność sędziego zostaje wykazaną. Ostatni argument był także argumentem mniejszości Komisji warszawskiej, która podnosiła, że „niesumienność sędziego, polegająca np. na przyjęciu łapówki od jednej ze stron procesowych, niezależnie od tego, czy ujawni się na przewodzie sądowym, czy nie, powinna otwierać drogę do skargi restytucyjnej, gdyż sędzia niesumienny, wystrzegając się uchybień formalnych, może pomimo to w szeregu zarządzeń nieuchwytnych nadać sprawie kierunek tendencyjny".

Trzeba zaznaczyć, że ani jedno ani drugie stanowisko utrzymać się nie da. Naruszenie obowiązków urzędowych przez sędziego może być przyczyną wydania niesłusznego wyroku, choć nie podpada co do kwalifikacji kryminalnej pod „podstęp osobisty" lub „fałsz dokumentu", które przyjęto jako przyczyny restytucyjne w Komisji warszawskiej. Z drugiej strony, n i e j e s t r z e c z ą w ł a ś c i w ą, d o p u s z c z a ć w z n o w i e n i a p o s t ę p o w a n i a t a k ż e w t e d y, g d y m i ę-

---

[23]) „Polska Procedura Cywilna, Część I. Sprawozdanie Komisji wybranej przez Towarzystwo prawnicze i ekonomiczne w Krakowie, zredagowane przez Ksawerego Fiericha, Tadeusza Dziurzyńskiego i Stanisława Gołąba", Kraków 1918, str. 72 i następne.

[24]) „Główne zasady polskiej procedury cywilnej (Z prac Komisji przy Departamencie Sprawiedliwości)" — w Kwartalniku Prawa cywilnego i handlowego, rok 1917, zeszyt 4, str. 641 — 642.

dzy „niesumiennością" sędziego a wyrokiem nie zachodzi żaden związek. Tu nie chodzi wcale o „podstawowe warunki sprawiedliwego sądzenia", ani o „brak zaufania w czystość orzeczenia sędziego" — tu idzie tylko i jedynie o to, czy nadużycie władzy (naruszenie obowiązków urzędowych) przez sędziego wywołało niesłuszne rozstrzygnięcie. Dlategoto w moim projekcie przyjąłem naruszenie obowiązków urzędowych przez sędziego jako jedną z właściwych przyczyn restytucyjnych z zastrzeżeniem: gdy na niem oparto wyrok, który wskutek wznowienia postępowania ma być uchylony [25]). Na mój wniosek uchwalono też bez żadnych sprzeciwów, że naruszenie obowiązków urzędowych przez sędziego wtedy tylko stanowić będzie przyczynę restytucyjną, jeżeli ono spowodowało niesłuszne rozstrzygnięcie [26]).

Tak więc podział projektu [27]) nie jest „dowolny", lecz jest usprawiedliwiony i teoretycznie i praktycznie. Wskazać tu trzeba także na to, że bez tego podziału byłoby niemożliwe wydanie niektórych postanowień prawnych tylko dla wznowienia z przyczyn nieważności (art. 447, 448, 449) — innych zaś tylko dla wznowienia z właściwych przyczyn restytucyjnych (art. 451, 452, 453). System projektu opiera się na tem właśnie, że daje takie, odpowiadające istocie rzeczy, odrębne postanowienia, a obok nich przewiduje też „postanowienia wspólne" (art. 454 i nast.). Czy byłoby to możliwe gdyby nie podział na przyczyny nieważności i właściwe przyczyny restytucyjne?

III. Wedle projektu kodeksu procedury cywilnej wznowienie nastąpić może tylko w odniesieniu do prawomocnych rozstrzygnięć sędziowskich (art. 446 i 450). Tam, gdzie istnieje „zakaz nowości" w postępowaniu odwoławczem, tam ma rację bytu przepis (jak § 530 procedury cywilnej austr.), dozwalający żądania wznowienia postępowania, zamkniętego choćby nieprawomocnym wyrokiem [28]). U nas rozstrzygnięcie tej kwestji w kierunku przeciwnym nie budzi wątpliwości, skoro nova w apelacji są dopuszczalne (art. 390 punkt 2 i 400 projektu).

---

[25]) I z drugiem jeszcze zastrzeżeniem: „gdy to naruszenie podpada pod dochodzenia karno-sądowe"; porównaj §§ 580_5 niemieckiej, 530_3 austrjackiej i 563_7 węgierskiej procedury cywilnej.

[26]) Polska Procedura Cywilna, projekty referentów z uzasadnieniem (przedruk Komisji Kodyfikacyjnej Rz. P., sekcja postępowania cywilnego, tom I, zeszyt 1 i 2) tom II, str. 82 i następne. — Naruszenie to, aby mogło stanowić przyczynę wznowienia, musi dalej, jak już zaznaczono w uwadze poprzedniej, podpadać pod ustawę karną, gdyż inaczej każdy niemal czyn sędziego mógłby być jako takie kwalifikowany; nie musi ono jednak zajść „wobec strony", lecz może nastąpić wobec Państwa, byleby strona poniosła przez to szkodę.

[27]) O tem, że „znalezienie" przez stronę rozstrzygnięcia, którem orzeczono prawomocnie o tym samym (lub prejudycjalnym) stosunku prawnym, jest właściwą przyczyną restytucyjną, a nie przyczyną nieważności, będzie mowa przy artykule 450 punkt f) oraz ustęp ostatni projektu; patrz w tym artykule in fine zdanie: „jeżeli wcześniejsze ich zużytkowanie mogło było wywołać korzystniejsze dla niej (t. j. dla strony) rozstrzygnięcie".

[28]) Porównaj Materjały do austr. procedury cywilnej, I. str. 367/8.

Pod II omówiliśmy przypadki (1 — 3), w których dopuścić trzeba wznowienia z przyczyn nieważności. Jest rzeczą niesporną, że w przypadkach tych dozwolić trzeba także wznowienia postępowania z właściwych przyczyn restytucyjnych [29]). Chodzi teraz o przypadki kolizji między skargą kasacyjną a skargą o wznowienie. Można tu bronić stanowiska, że przeciw wyrokom II instancji dopuszczalną jest skarga kasacyjna i skarga o wznowienie. Lecz wówczas zajść mogą różne niepożądane komplikacje, do których rozwikłania nie wystarczy kryterjum, czy skarga o wznowienie pociąga za sobą tesame skutki prawne, co skarga kasacyjna. Wykluczyć ostatnią na korzyść wznowienia nie wydaje się trafne; motywy mego projektu pierwotnego, z których te uwagi biorę, podnoszą, że skargę o wznowienie trzeba uważać za dalszy punkt na linji „nadzwyczajnych środków prawnych“ w ich odległości od formalnej prawomocności wyroku [30]), niż skargę kasacyjną. Inaczej mówiąc, skarga kasacyjna leży bliżej tej prawomocności, niż skarga o wznowienie, wobec której blednie „nadzwyczajność“ skargi kasacyjnej tam zwłaszcza, gdzie dopuszcza się, aby sąd kasacyjny rozstrzygał także in merito (o czem była już mowa na wstępie). Wówczas bowiem nie będzie daleką od prawdy hipoteza, że skarga „kasacyjna“ leży jeszcze w polu formalnej prawomocności wyroku, jest zatem (zwyczajnym) tylko środkiem prawnym. W materjałach hanowerskich [31]) podniesiono też, że wznowienie jest środkiem subsydjarnym (ewentualnym, t. j. wniesionym na przypadek odrzucenia „zażalenia nieważności“), i dlatego zażalenie nieważności ma pierwszeństwo.

Że wznowienie daje możność wniknięcia w stan faktyczny sprawy, jest rzeczą drugorzędną, skoro — wedle wspomnianego wyżej kryterjum — i skarga kasacyjna ma wywołać „tesame skutki prawne“. Ale to właśnie określenie nasunąćby mogło w praktyce poważne wątpliwości. Dlatego też projekt pierwotny chciał zasadniczo, w celu uniknięcia wszelkich niejasności i zawikłań, usunąć z góry, choćby „cesarskiem cięciem“ zbieg

---

[29]) To znaczy, gdy wyrok pierwszej instancji urósł w moc prawną z powodu niewniesienia środka prawnego, lub gdy stał się prawomocnym wyrok drugiej instancji, od którego nie wniesiono środka prawnego, bądź dlatego, że przyczyna restytucyjna nie była stronie wówczas jeszcze znaną (a względnie, że nie mogła jej dochodzić wówczas), bądź też dlatego, że od rozstrzygnięcia drugiej instancji nie było w ogóle środka prawnego.

[30]) Obecnie według projektu Komitetu redakcyjnego skarga kasacyjna jest (zwyczajnym) środkiem prawnym, albowiem artykuł 366 postanawia, że wyrok staje się prawomocnym, gdy przeciw niemu nie może być wniesioną apelacja, względnie kasacja.

[31]) Str. 3976, 3997 — 3998. Powiedziano tam „Inaczej ma się rzecz według prawa francuskiego; usunięcie w tył zażalenia nieważności ma tam jednak swą podstawę w specjalnem ...stanowisku Trybunału kasacyjnego i tem mniej może tu być brane w rachubę, że przypadki wznowienia mają być całkiem inne, niż francuskiej requête civile“. — I przedtem jeszcze: „Trzeba się trzymać, jako reguły, że zażalenie nieważności ma pierwszeństwo. Albowiem, wznowienie ma być... subsydjarnym środkiem prawnym, z którego tylko wtedy można zrobić użytek, gdy już communi jure nie użycza się więcej ochrony prawnej“.

skargi kasacyjnej ze skargą o wznowienie. W razie przeciwnym miałoby się bowiem do czynienia nietylko z przypadkami, w których jedna strona wnosi przeciw wyrokowi skargę kasacyjną, a druga skargę o wznowienie, lecz i z przypadkami, w których jedna i tasama strona wnosi równocześnie przeciw temużsamemu wyrokowi pierwszą i drugą skargę [32]). W tych to przypadkach powstaje kwestja, którą z nich załatwić naprzód. Można dać pierwszeństwo wznowieniu z tej przyczyny, że gdy się go dozwoli, skarga kasacyjna będzie już zbyteczną; można też pozostawić sądowi swobodne — stosowne do przypadku — rozstrzygnięcie in concreto, którą z tych skarg załatwić naprzód. Rozwiązania te chorują widocznie na rodzenie niepotrzebnych, szkodliwych wprost zawikłań. Kolizji, o której mowa, łatwo przecież uniknąć w ustawie, postanawiając, że gdy od wyroku jedna lub obie strony procesowe wniosły skargę kasacyjną, wznowienia postępowania żądać nie można, dopóki nie nastąpi bądź odrzucenie skargi kasacyjnej, bądź orzeczenie na nią in merito [33]).

Środek na usunięcie omawianej kolizji jest zatem następujący. Jeżeli wyrok, czy jedna, czy obie strony, „zaskarżyły" skargą kasacyjną — niema wznowienia. Także i przeciw orzeczeniu kasacyjnemu należy je wykluczyć zasadniczo, jeżeli niem zwrócono sprawę do ponownego osądzenia. Wątpliwości powstają dopiero wobec wspomnianych już następujących przypadków: a) gdy Sąd Najwyższy odrzuci skargę kasacyjną, i b) gdy wśród warunków przewidzianych ustawą orzeknie in merito na tę skargę. Jeżeli się jednak wyjdzie z założenia, że wznowienie postępowania z przyczyn ustawowych dopuścić należy przeciw każdemu prawomocnemu wyrokowi, jeżeli się dalej pamięta, że idzie tu o zmianę niesłusznego wyroku z powodu p ó ź n i e j odkrytego czynu karygodnego, który był jego podstawą, albo z powodu p ó ź n i e j odnalezionego prawomocnego wyroku, którym już tęsamą rozstrzygnięto sprawę — to nie można wykluczyć wznowienia ani wówczas, gdy Sąd Najwyższy odrzuci skargę kasacyjną (przypadek pod a), ani wówczas, gdy orzekł in merito (przypadek pod b), w którym to ostatnim przypadku jedna z ustawowych przyczyn wznowienia zajść może właśnie w odniesieniu do wyroku Sądu Najwyższego. Przyczyny wznowienia powstać mogą przecież zarówno w postępowaniu w I i II instancji, jak wówczas, gdy wyjątkowo orzeka in merito Sąd kasacyjny [34]).

Stanowisko projektu pierwotnego, usuwające [35]) wszelki zbieg skargi kasacyjnej ze skargą o wznowienie, utrzymało się w całej pełni. W projekcie pierwotnym były o tem osobne prze-

---

[32]) Ibidem, str. 3975.

[33]) Wrazie przychylenia się do skargi kasacyjnej, t. j. uchylenia wyroku sprawa wraca do instancji, gdzie „noviter reperta" — bez potrzeby osobnej skargi — podnosić można.

[34]) Materjały hanowerskie, jak wyżej, str. 3927.

[35]) Inaczej § 544 procedury cywilnej austrjackiej.

pisy [36]). Komitet redakcyjny uznał jednak zamieszczanie tych postanowień w samej ustawie za zbyteczne, a to wobec przyjętej zasady, że drogą wznowienia żądać można uchylenia tylko prawomocnego rozstrzygnięcia (por. art. 366 projektu). Już z tej zasady wynika, jako konsekwencja konieczna, że nie można żądać wznowienia, gdy przeciw wyrokowi II instancji jedna lub obie strony wniosły skargę kasacyjną. Z przyczyn nieważności wznowienie będzie dopuszczalne dopiero wtedy (i tylko wtedy), gdy Sąd Najwyższy orzekł in merito na skargę kasacyjną (art. 448 projektu); z właściwych przyczyn restytucyjnych obok tego przypadku także wtedy, gdy Sąd Najwyższy odrzuci skargę kasacyjną. Oczywiście wznowienie nie jest dopuszczalne, gdy Sąd ten, uwzględniając skargę kasacyjną, uchyli zaskarżony wyrok i zwróci sprawę do ponownego osądzenia. Jeżeli wyrok częściowo stanie się prawomocny, a częściowo zostanie „zaskarżony" w drodze kasacji, wówczas wyrok taki co do swej części prawomocnej będzie mógł być przedmiotem wznowienia.

Z wywodów powyższych wynika, jak nietrafną jest uwaga, iż „rozumie się samo przez się, że przed załatwieniem skargi kasacyjnej nie można wnosić skargi o wznowienie" [37]).

IV. W kwestji, kto jest uprawniony do wniesienia skargi o wznowienie postępowania niema potrzeby wydawania postanowień osobnych. Projekt przewidział przypadki, w których „żądać można" skargą uchylenia rozstrzygnięcia (art. 446), względnie wznowienia postępowania, ukończonego prawomocnem rozstrzygnięciem (art. 450), zaś „w braku odmiennych przepisów o wznowieniu stosować należy odpowiednio postanowienia poprzednie" kodeksu procedury cywilnej (art. 462). W tych postanowieniach poprzednich są już przepisy o uczestnictwie jednolitem w sporze i o interwencji ubocznej. Artykuł 63 postanawia mianowicie, że w zasadzie każdy z uczestników sporu działa w imieniu własnem, i jego czynności procesowe nie mogą przynosić ani korzyści ani szkody innym uczestnikom. W przypadkach jednak uczestnictwa jednolitego, t. j. gdy wyrok dotyczy niepodzielnie wszystkich uczestników sporu, czynności procesowe uczestników, działających w procesie, skuteczne są także wobec uczestników niedziałających, a tylko do zawarcia ugody, zrzeczenia się i uznania spornego roszczenia potrzeba zgody wszystkich uczestników.

Co do interwencji ubocznej, to w zasadzie czynności interwenjenta ubocznego nie mogą stać w sprzeczności z czynnościami strony, do której przystąpił. Z tem zastrzeżeniem może on przedsiębrać wszelkie czynności dopuszczalne według stanu procesu. Jeżeli jednak interwenjent uboczny ma zarazem „charak-

---

[36]) Artykuł 4 ustęp drugi i artykuł 7 — Polska Procedura Cywilna — projekty referentów z uzasadnieniem (przedruk Komisji Kodyfikacyjnej Rz. P., sekcja postępowania cywilnego) tom II, str. 76.

[37]) Patrz o tem jeszcze niżej w uwagach do artykułu 454 c) projektu.

ter“ uczestnika sporu, t. j. gdy wyrok oddziała bezpośrednio na stosunek między nim a przeciwnikiem strony, do której przystąpił — wówczas należy do czynności interwenjenta stosować przepisy o uczestnictwie jednolitem (art. 69).

Cóż stąd wynika dla kwestji legitymacji do wniesienia skargi o wznowienie? Oto interpretacja dotyczących przepisów doprowadza do konkluzji, że tylko taki interwenjent uboczny, do którego stosują się przepisy o uczestnictwie jednolitem, uprawniony jest do samodzielnego wniesienia skargi o wznowienie. Poza nim zaś może to uczynić tylko strona procesowa [38]), i praktyka słusznie nie dopuści do tego, aby każdy interwenjent uboczny mógł wytaczać skargę o wznowienie.

C. d. n.

O projekcie przepisów ogólnych kodeksu cywilnego*).

Napisali
Czesław Poznański i Jan Przeworski,
adwokaci w Warszawie.

Praca prof. Koschembahr-Łyskowskiego jest niewątpliwie bardzo cennym przyczynkiem do naszej przyszłej kodyfikacji. Główna jego wartość polega na należytem zupełnie zrozumieniu roli prawa, jako środka do osiągnięcia pożądanych w danym momencie celów gospodarczych i społecznych i na podkreśleniu,

---

[38]) Oczywiście — zgodnie z wywodami poprzedniemi — także uczestnik jednolity, nie będący interwenjentem ubocznym, wytoczyć może skargę o wznowienie.

*) **WSTĘPNA UWAGA REDAKCJI:**

Artykuł niniejszy jest na razie pierwszą od powołanych piór pochodzącą krytyką rozesłanego w czerwcu r. z. projektu (wraz z uzasadnieniem) „Przepisów ogólnych kodeksu cywilnego Łyskowskiego. (Zob. wydawnictwo „Komisja Kodyfikacyjna Rz. P.“ — Podsekcja III prawa cywilnego, tom I, zesz. 2 a). Projekt liczy 128 artykułów i str. 30, uzasadnienie liczy str. 169 formatu, jak Głos Prawa.

Niech nam wolno będzie wyrazić zdanie, że krytyka Pp. Autorów powyższego artykułu jest bardzo jeszcze pobłażliwa. Nie zamykamy wprawdzie oczu na to, iż ten projekt i zwłaszcza jego „Uzasadnienie“ tryskają rozległą erudycją, znajomością tylu a tylu innych kodeksów i doktryn — lecz cóż nam po tem, jeśli zmysł życiowy i zdrowy sens sączą się z tego projektu tylko bardzo cienką strugą!... Tu i owdzie znajdujemy w projekcie ujęcie szczęśliwe — daleko więcej jednak doktrynerskich dziwolągów. Już austr. cesarzowa Marja Teresa, uznając maksymę: „*lex imperet*, non disputet“ i zarządzając przerobienie projektu ustawy cyw. („Codex Theresianus“), zleciła „Komisji kompilacyjnej“ w punktach 1 do 3 i 5 swej dotyczącej rezolucji z 4 sierpnia 1772, by ustawa nie była — podręcznikiem naukowym, by unikała wszystkiego, co należy „*ad cathedram*“ (jak definicje, dywizje i t. p. i wszelkich wyszukanych „subtelności“, powodujących kazuistykę lub dwuznaczność i niejasność.. Faksymil tej rezolucji mądrej cesarzowej jest odbity w znakomitem dziele pamiątkowem: „Festschrift zur Jahrhundertfeier des allgem. bürgerl. Gesetzbuches (Wiedeń, Manz 1911 na końcu tomu I) — w tem samem dziele właśnie, w którem prof. Łyskow-

w przeciwstawieniu do dotychczasowych indywidualistycznych kodeksów, właśnie społecznego charakteru prawa. Skutkiem tego ujęcie zagadnień ochrony prawnej, praw osobistości i t. p. jest bodaj pierwszą kodyfikacyjną próbą ustawy. Niestety jednak obok tych stron dodatnich projekt prof. Łyskowskiego obfituje w nader poważne braki, przedewszystkiem charakteru redakcyjnego.

Prof. Łyskowski nie rozróżnia dostatecznie prawa stanowionego od teorji prawa i dlatego znajdujemy w projekcie szereg artykułów, które byłyby zupełnie na miejscu w podręczniku prawa cywilnego dla studentów, ale w kodeksie są zbyteczne, a częstokroć nawet szkodliwe. Autor tłumaczy to we wstępie koniecznością ustalenia terminologji, wykażemy jednak, że sformułowania jego idą znacznie dalej, niżby wymogi terminologiczne to usprawiedliwić mogły.

Dalszym brakiem jest również profesorska dążność do ustanowienia norm idealnych. Normy te jednak częstokroć dla niemożności znalezienia realnych kryterjów w kodeksie są jedynie szkodliwe. Jako klasyczny przykład tego można zacytować artykuł 101 projektu, który od członka zarządu osoby prawnej wymaga „wykazania rzeczowej zdolności w prowadzeniu spraw odnośnej osoby prawnej“. Konia z rzędem temu, kto wytłumaczy, w jaki sposób ten przepis miałby się realizować w życiu i kto będzie powołanym do egzaminowania przyszłych członków zarządu z tego, czy wykazują oni rzeczową zdolność.

Dalszą wadą jeszcze tłumaczącą się może tem, że prof. Łyskowski chciał dać pewien całokształt, nie czekając, aż projekty innych części będą gotowe, jest umieszczenie w projekcie szeregu przepisów, metodologicznie bynajmniej nie należących do części ogólnej.

Wreszcie, last not least, projekt mocno szwankuje pod względem językowym, skutkiem czego redakcja poszczególnych przepisów pod względem jasności aż zbyt wiele pozostawia do życzenia.

W świetle tych uwag wstępnych pozwolimy sobie teraz przejść szereg postanowień projektu.

Artykuł 1. wyraża myśl bardzo szczęśliwą; jednakowoż sama redakcja jego: „Z przepisów prawa wywodzą się normy po-

---

ski ogłosił (str. 211 — 295) niemiecki przekład swej pouczającej pracy o stanowisku prawa rzymskiego w austr. kodeksie cywilnym. Cóż nam z tego, że Autor projektu w „Uzasadnieniu“ (str. 5) sam uznaje wyraźnie, iż „kodyfikacja musi przedewszystkiem dostosować się do potrzeb życiowych i nie może krępować się hasłami doktrynerskiemi“ — skoro Autor nie potrafił tej prawdy wcielić w swe dzieło!...

Projekt prof. Łyskowskiego jest podobno owocem wieloletnich studjów i kosztownych zagranicznych podróży naukowych, opędzanych ze szkatuły państwowej. Owoc tych podróży, kosztów i studjów jest całkiem niedojrzały i do tego stopnia przeżarty przez gąsienicę doktryny, iż prawie nie do uratowania. Niemniej jednak projekt prof. Łyskowskiego posiada tę dla nas znaczną wartość dydaktyczną, iż wykazuje dokumentalnie nicość panującego w naszych sferach rządowych przesądu, jakoby kunszt ustawodawczy dany był każdemu pedagogowi czy badaczowi prawa.

stępowania, obowiązujące dla ludzi, aby urzeczywistnione zostały cele społeczne i gospodarcze, przez prawo określone" — nie jest udatna. [1])

Art. 4. brzmi: „Niedozwolone jest przez umowy prywatne ubliżać przepisom prawa, które dotyczą dobrych obyczajów, zasad podstawowych ustroju prawnego, prywatnego lub publicznego, albo które, według zadania swego, nakazują bezwzględną moc obowiązującą.

Art. ten otóż mieści w sobie oczywisty błąd. Nietylko przepisom prawa, dotyczącym dobrych obyczajów, ale wogóle dobrym obyczajom ubliżać przez umowy prywatne nie wolno. Dobre obyczaje, to są właśnie te niepisane normy postępowania, które obowiązują mimo, że kodeks o nich nie wspomina, a których naruszenie tak samo jak naruszenie przepisów kodeksowych stanowi o nieważności aktu. Tak stawiają kwestję wszystkie kodeksy i sformułowanie prof. Łyskowskiego oznaczałoby cofnięcie się wstecz poza te czasy, kiedy pretor rzymski stworzył pojęcie *bonae fidei*.

Art. 5 głosi: „Niedozwolone jest obejście przepisów prawa, a akty prawne, zawierające ujmę dla przepisów, są nieważne". [2])

Artykuł 5 jest tedy albo zbędny, albo niewłaściwy. Zbędny, o ile powtarza zasadę już wyrażoną w art. 4, niewłaściwy, o ile ma mieć to znaczenie, że każdy akt „zawierający ujmę (nb. sformułowanie bardzo nieszczęśliwe), a więc każdy akt fikcyjny jest nieważny ipso jure. Prawo francuskie zna ważność da-

---

[1]) Już tym pierwszym, archaicznie wystylizowanym artykułem zasnuwa się projekt w nieuchwytne miraże doktrynerstwa. W „uzasadnieniu" czytamy do tego art. (str. 7): „Projekt stoi na stanowisku, że prawo prywatne nie przedstawia „systemu praw podmiotowych, lecz ogół przepisów, normujących postępowanie ludzi". — Jestto, jak wiadomo, teorja wątpliwa i sporna. (Por. w najnowszym tomie V „Handwörterbuch der Rechtswitsenschaft" (Berlin, Walter de Gruyter & Co, 1928, rozprawę K. Friedrichs p. t. „Subjektives Recht", str. 823 — 828 i literaturę tamże!). Dalej czytamy w „uzasadnieniu" do art. 1: „Stosunki społeczne i gospodarcze nie są kształtowane przez prawo, lecz przez życie. Prawo nakłada zaś normy postępowania, których przestrzeganie jest obowiązkiem przy zawiązywaniu stosunków prawnych i kształtowaniu tą drogą stosunków społecznych i gospodarczych". — Jak widzimy: mętna i sama w sobie sprzeczna teorja! Jeżeli prawo „nakłada" normy orzekające, jak mamy postępować przy kształtowaniu stosunków prawnych, względnie społecznych i gospodarczych, to jakże twierdzić zarazem, że stosunki te nie są kształtowane przez prawo, a tylko przez życie?... Czyje prawo nie jest częścią składową życia?! — Przyp. Red.

[2]) Do art. 5 objaśnia nas „Uzasadnienie", że nieważność zachodzi bez względu na zamiar obejścia prawa, byle tylko akt zawierający „ujmę" dla przepisu prawa był z nim lub z jego — zadaniem (sic!) objektywnie niezgodny. Słowem: kto nie zna przepisów prawa i jego zadań conajmniej z tą samą gruntownością, jak Autor projektu — i to wszystkich, nie wyjmując nawet oczywiście rozporządzeń wykonawczych, instrukcyj etc. (boć to wszystko są „przepisy prawa"!), temu wara przedsięwziąć jakikolwiek akt prawny, pod grozą bezwzględnej nieważności! I p. projektodawca nie pomyślał nawet o następstwach tego pomysłu? — Przyp. Red.

rowizn ukrytych pod formą aktu obciążliwego, ważność, „*przeciwpism*", stwierdzających pozorność aktu. Unieważnienie wszystkich takich czynności w formie bezwzględnie proponowanej przez prof. Łyskowskiego, byłoby niewątpliwie i zbędne i szkodliwe.

Art. 6, 7 i 8 [3]) Sama zasada ustalona przez prof. Łyskowskiego jest słuszna, natomiast redakcja przepisów kryje w sobie istotne niebezpieczeństwa. Przedewszystkiem niebezpieczną jest zbędna zupełnie definicja prawa zwyczajowego. Zbędną, gdyż jest tak elastyczną, że pozytywnej treści trudno się w niej doszukać i nie można na jej podstawie odróżnić istotnego zwyczaju, mającego stanowić prawo, od obyczaju nie mającego wartości prawnej. Niebezpieczną zaś dlatego, że nadaje zwyczajowi moc obowiązującą w formie kategorycznej, podczas kiedy powinien istnieć jedynie jako norma posiłkowa. Zdaniem naszem, właściwa redakcja art. 6 i 7 powinna brzmieć „sędzia może

---

[3]) Oto brzmienie artykułów dalszych:

Art. 6. Prawo zwyczajowe jest normą obowiązującą i zachodzi, jeżeli w mniejszem lub większem kole osób norma jednostajna jest przestrzegana, jako obowiązująca czasu dłuższego.

Strona, powołująca się na prawo zwyczajowe, sędziemu nieznane, obowiązana jest udowodnić zwyczaj, na którym opierać się ma powołane prawo zwyczajowe.

Art. 7. Prawo zwyczajowe nie zachodzi, jeżeli stan rzeczy ukształcił się na podstawie przepisu prawa, po którego zniesieniu utrzymał się nadal zwyczajowo, niezgodnie z nowym stanem rzeczy.

Art. 8. Prawo zwyczajowe nie może ubliżać zasadom podstawowym ustroju prawnego, ani dobrym obyczajom.

Art. 9. Przepis prawa tłómaczony być musi na podstawie współczesnych stosunków społecznych i gospodarczych, według współczesnego znaczenia jego słów i zgodnie z jego zadaniem, oraz w związku z całokształtem przepisów prawa.

Art. 10...W razie niemożności usunięcia wątpliwości co do znaczenia przepisu prawa, oraz w razie braku przepisów, rozstrzygnąć należy według zasad podstawowych ustroju prawnego polskiego, aby nikomu nie stała się krzywda.

Art. 11. Z zadania przepisu prawa wynikać może potrzeba jego wykładni ścieśniającej lub rozszerzającej.

Art. 12. Z charakteru stosunku prawnego wynikać może potrzeba analogicznego stosowania prawa, tyczącego się stosunków podobnych.

Art. 13...Wykładnia przepisu prawa, dokonana przez ustawę, ma moc wsteczną.

Art. 14. Przepis prawa o mocy obowiązującej późniejszej uchyla przepis o mocy obowiązującej wcześniejszej, jak dalece przepisu późniejszego nie można pogodzić z przepisem wcześniejszym, lub, jeżeli przepis późniejszy mieści się w przepisach normujących całokształt materji.

Art. 15. Przepis prawa szczególny ma pierwszeństwo przed przepisem prawa ogólnym.

Natomiast przepis prawa ogólny ma pierwszeństwo przed przepisem prawa szczególnym, jeżeli z zadania przepisu ogólnego wynika, że on ma być stosowany w wszystkich przypadkach.

Art. 16. Jeżeli zadanie przepisu prawa jest spełnione, lub wydane zostają przepisy o zadaniach nowych, sprzecznych z zadaniami przepisów poprzednich, uchylone są wszystkie przepisy, tyczące się zadań spełnionych, lub zadań przepisów poprzednich, chociażby można te przepisy pogodzić z przepisami nowemi.

uwzględnić normy prawa zwyczajowego, o ile nie jest one sprzecznem z prawem obowiązującem.

Art. 9 i 10, któremi rozpoczyna się „Oddział III o wykładni prawa“, w bardzo szczęśliwy sposób formułują podstawowe zasady wykładni. Podkreślenie, że prawo musi być tłumaczone na podstawie współczesnych stosunków społecznych i gospodarczych, oraz ustalenie jako zasady naczelnej, „by nikomu nie stała się krzywda“, godne są zupełnego poklasku. Art. 11 w kodeksie jest zupełnie zbędny: należy go pozostawić wykładowi uniwersyteckiemu.

Art. 16 jest tak dziwnie zredagowany, że trudno go zrozumieć, zdaje się, że ma przewidywać *desuetudo* prawa. Jest on więc bezwzględnie nie na miejscu w kodeksie i winien być opuszczony.

Oddział IV (art. 17 do 21) „o korzystaniu z prawa“ — (słusznie by go nazwać należało — o nadużywaniu prawa) — jest klasycznym przykładem pomięszania zadań teoretycznych z kodyfikatorskiemi. [4]) Samo zagadnienie nadużycia prawa, t. j. ustalenie, że nie można z żadnego prawa korzystać wbrew celowi prawa, oczywiście zupełnie dojrzało do rozstrzygnięcia kodyfikacyjnego. Znał tę zasadę już pretor rzymski, znała ją Porcja Szekspira, a zapomniały o niej jedynie skrajnie indywidualistyczne prawodawstwa początku XIX wieku. Słusznie więc prof. Łyskowski poświęcił temu zagadnieniu szereg przepisów. Niestety redakcja tych przepisów szwankuje bardzo mocno.

Art. 18 i 19 powtarzają to samo, gdyż rozmyślność, sądząc z tekstu projektu, w niczem nie zmienia sytuacji strony poszkodowanej. Wydanie wzbogacenia również jest dwa razy jako żąda-

---

[4]) *Art. 17.* Nie może korzystać z prawa, kto zgodził się na dozwolone zaniechanie korzystania z niego, lub przez swe zachowanie się stanął w sprzeczności z własnym czynem.

Dla wyrównania interesów, sprzecznych pomiędzy stronami, sędzia może nałożyć zobowiązanie na osobę, wobec której strona przyrzekła zaniechanie korzystania z prawa, jeżeli druga strona zgodziła się na to zaniechanie.

Ważność przyrzeczenia do zaniechania korzystania z prawa, uwarunkowana jest przez zachowanie się drugiej strony, zgodnie z przepisami prawa i z dobremi obyczajami.

Art. 18. Kto korzysta z przepisów prawa, niezgodnie z zasadami podstawowemi ustroju prawnego, dopuszcza się nadużycia prawa i nie doznaje ochrony prawnej, a w razie wzbogacenia się kosztem drugiej lub innej osoby, obowiązany jest do zwrotu bezpodstawnego wzbogacenia osobie, której kosztem wzbogacił się.

Osoba, wobec której dopuszczono się nadużycia prawa, może żądać stwierdzenia stanu rzeczy, wyrokiem ustalającym zabezpieczenia przeciw ponownemu nadużyciu prawa: nadto zadośćuczynienia za wyrządzoną krzywdę.

Art. 19. Nadużywanie prawa dokonane rozmyślnie lub przez niedbalstwo, a wyrządzające szkodę drugiej osobie, obowiązuje do naprawienia szkody wyrządzonej.

Art. 20. Skargi z tytułu nadużywania prawa przedawniają się upływem lat pięciu, licząc od ostatniego dokonania nadużycia.

Art. 21... Kto, będąc w stanie konieczności, narusza cudze prawo, obowiązany jest do przywrócenia stanu rzeczy, jaki był przed naruszeniem.

nie powtórzone. żądanie możności stwierdzenia stanu rzeczy wyrokiem ustalającym jest zbyteczne, gdyż to rozstrzygają normy procesowe. Natomiast brak przepisów o przywróceniu do pierwotnego stanu. Mybyśmy proponowali następującą redakcję:

„Kto korzysta z przepisów prawa niezgodnie z zasadami podstawowemi ustroju prawnego, dopuszcza się nadużycia prawa i nie doznaje ochrony prawnej.

Osoba, wobec której dopuszczono się nadużycia prawa, może żądać przywrócenia do pierwotnego stanu, wydania niesłusznego wzbogacenia, zabezpieczenia przeciw ponownemu nadużyciu prawa, a nadto zadośćuczynienia za wyrządzoną krzywdę".

Przepis art. 20 o przedawnieniu, pomijając już kwestję celowości krótkiego przedawnienia, bezwzględnie w części ogólnej jest nie na miejscu.

Art. 17 zaś wprowadzający do kodeksu i to w wybitnie niejasnej redakcji, nasuwającej tysiączne wątpliwości, teorję o *venire contra factum proprium* wydaje nam się zupełnie niepotrzebnym. Pomimo to, że żaden kodeks zasady tej wyraźnie nie uświęca, nikt nie wątpi o tem, że ona obowiązuje. Miejsce na wyłożenie jej, to znowu tylko i jedynie podręcznik prawa cywilnego.

W dziale II „o osobach (od art. 22 do końca, t. j. do art. 128)—projektodawca niepotrzebnie w § 1 „O początku człowieka, o jego zdolności do działania prawnego" podaje w art. 22 definicję osobowości człowieka i warunek, pod jakim dziecko żywo urodzone jej nie nabywa. [5]) Obydwa ustępy można całkiem spokojnie skreślić, zwłaszcza, że powszechnie wiadomo, iż t. zw. potworki nie uchodzą za istoty ludzkie, które z chwilą urodzenia się nabyłyby osobowość. Zastrzeżenia wkraczające w dziedzinę fizjologji, a niewiadomo skąd przez projektodawcę wzięte, ostać się nie powinny. Trzeci zaś ustęp, uświęcony oddawna przez prawo, jest pożądany i niezbędny.

W art. 23 wyrazy, „czyli zdolność być podmiotem praw i obowiązków", jako niepotrzebne objaśnienie zdolności prawnej należy opuścić. To samo dotyczy wyrazów w art. 24 „czyli zdolności do czynności pociągających za sobą skutki prawne".

---

[5]) *Art. 22.* Osobowość człowieka zaczyna się z chwilą, kiedy on przychodzi na świat żyw po odłączeniu od matki.

Dziecko, które urodzi się żywe przed ukończeniem ciąży, nie jest osobą, jeżeli niema organów fizycznych, niezbędnych do życia, i umrze przed upływem miesiąca z powodu braków tych organów.

Dla płodu jeszcze nieurodzonego mogą być zastrzeżone prawa na jego korzyść.

Art. 23. Z chwilą uzyskania osobowości zyskuje się zdolność prawną, czyli zdolność być podmiotem praw i obowiązków.

Art. 24... Zdolność do działania prawnego, czyli zdolność do czynności, pociągających za sobą skutki prawne, ma osoba pełnoletnia, jeżeli, na podstawie przepisu prawa, nie jest pozbawiona tej zdolności, bądź całkowicie, bądź częściowo.

Art. 25... Kobieta ma zdolność do działania prawnego, równą co mężczyzna.

Niepotrzebny jest art. 25, skoro ustawodawstwo nowożytne nadało kobiecie pełną zdolność do działania prawnego i przyznało jej równouprawnienie również w Państwie Polskiem nietylko w dziedzinie prawa prywatnego, lecz także prawa politycznego.

Art. 26 [6]) będzie wygodnie się czuł w prawie małżeńskiem, o ile ono ograniczy zdolność do działania małżonków, a czego na razie w braku skodyfikowania prawa małżeńskiego powszechnego nie wiemy. Nasuwa się więc z góry pytanie, czy podobne zastrzeżenie będzie potrzebne w ogóle. Teraz w części ogólnej przepis ten jest zbyteczny.

Zbyt dokładne sformułowanie art. 27 wychodzi na jego niekorzyść. Przebija z niego ścisłość teoretyka uczącego prawa. Artykuł ten brzmieć może krótko a dobitnie, nie pozostawiając żadnych wątpliwości: *„Pełnoletność zaczyna się z ukończonym dwudziestym pierwszym rokiem życia"*.

Niepotrzebny jest ustęp ostatni art. 29, bo należy wyłącznie do części szczególnej kodeksu o wynagrodzeniu szkody *ex delictis* albo *ex quasi-delictis*.

---

[6]) *Art. 26.* Małżonkowie są ograniczeni w zdolności do działania prawnego tylko w przypadkach, ustalonych przez przepisy prawa.

Art. 27. Pełnoletność zaczyna się od początku dnia ukończenia dwudziestego pierwszego roku życia.

Art. 28...Małoletni może być uznany za pełnoletniego, po ukończeniu osiemnastego roku życia.

Art. 29. Niema zdolności do działania prawnego:

1) osoba małoletnia,

2) osoba, pozbawiona zdolności rozeznania, bez względu na wiek,

3) osoba ubezwłasnowolniona.

Sędzia może jednakże, stosownie do okoliczności, z majątku tych osób przyznać naprawienie szkody, przez te osoby wyrządzonej.

Art. 30. Zdolności rozeznania pozbawiona jest osoba, która nie jest zdolna do postępowania rozumnego z powodu:

1) choroby umysłowej,

2) upośledzenia umysłowego,

3) widocznego stanu nietrzeźwego,

4) innych, nazewnątrz występujących objawów, świadczących o niezdolności do postępowania rozumnego.

Art. 31...Ubezwłasnowolniony może być:

1) kto z powodu choroby umysłowej lub upośledzenia umysłowego nie jest zdolny do samodzielnego dopilnowania swych spraw.

2) marnotrawca, czyli osoba, która robi wydatki nadmierne i przez to zagraża bytowi materjalnemu własnemu lub swej rodziny,

3) kto z powodu pijaństwa nałogowego nie jest zdolny do samodzielnego dopilnowania swych spraw,

4) kto przez swe postępowanie zagraża bytowi materjalnemu lub moralnemu własnemu lub swej rodziny, albo bezpieczeństwu innych osób.

Art. 32...Zdolna do rozeznania osoba małoletnia oraz taka osoba ubezwłasnowolniona, może przez swe działanie wywołać skutki prawne tylko za zgodą swego zastępcy ustawowego.

Bez tej zgody może ona nabywać prawa, ale nie obowiązać się. Jednakże odpowiada ona do wysokości swego wzbogacenia bezpodstawnego.

Korzystać może ona z prawa nabytego tylko w tych przypadkach, w których ustawa na to zezwala, oraz gdy chodzi o prawa służące z ochrony jej osobistości.

Ona jest odpowiedzialna za swe czyny niedozwolone.

Jeżeli w art. 29 projektodawca umieścił przyczyny niezdolności do działania prawnego, to powtórzenie ich w art. 30 jest zbytkiem, gdyż wszystkie przyczyny dadzą się podporządkować pod art. 29.

Ustęp 4 art. 31 mieści się już w poprzednich 3 ustępach i tylko je niepokoi powtórzeniem w innej formie tego, co już wypowiedziały. Opuszczenie p. 4 jest konieczne.

Art. 32 jest nieszczęśliwie zredagowany; zyska tylko na krótkości. W drugim ustępie zdanie drugie wymagałoby jaśniejszego nieco wypowiedzenia zasady. Końcowy zaś ustęp tegoż artykułu jak art. 29, o czem była już mowa, nie należy do części ogólnej kodeksu.

W § 2 (art. 33 — 38) „O miejscu zamieszkania“ [7]) art. 33 winien brzmieć krócej: „*Miejscem zamieszkania osoby jest miejscowość jej stałego pobytu*“. Zamieszczenie bowiem wyrazów: „z zamiarem stałego tam pobytu“, mogłoby wzbudzić pewne wątpliwości w praktyce i nakazać udowodnienie takiego zamiaru, co byłoby połączone z pewnością z poważnemi trudnościami.

Art. 34 winien znaleźć miejsce w części szczególnej o spadkobraniu, gdyż inaczej należałoby go tam powtórzyć.

Art. 37 przepisuje, że pobyt w zakładzie karnym nie stanowi o miejscu zamieszkania. Tutaj należałoby się tylko zastanowić, czy w przypadkach długotrwałego lub nawet dożywotniego więzienia zakład karny nie stanowi miejsca zamieszkania?

§ 3 „O pokrewieństwie“, obejmujący art. 39 do 44 włącznie, nie należy bezwarunkowo do części ogólnej. [8]) Miej-

---

[7]) *Art. 33.* Miejscem zamieszkania jest miejscowość, w której osoba mieszka, z zamiarem stałego tam pobytu.

W braku miejsca zamieszkania, miejsce pobytu jest zarazem miejscem zamieszkania.

Można mieć kilka miejsc zamieszkania.

Art. 34. Miejsce zamieszkania zmarłego jest zarazem miejscem otwarcia spadku po nim.

Art. 35. Do wykonania czynności poszczególnych można obrać, w granicach Polski, miejsce zamieszkania szczególne, odmienne od miejsca zamieszkania ogólnego.

Art. 36. Miejsce zamieszkania zatrzymuje się, aż do chwili uzyskania nowego miejsca zamieszkania.

Art. 37. Pobyt w miejscowości, celem uczęszczania do szkoły, przebywania w zakładzie wychowawczym, leczniczym, karnym, nie stanowi o miejscu zamieszkania.

Art. 38. Osoba, nie mająca zdolności do działania prawnego, lub w niej ograniczona, ma miejsce zamieszkania w miejscu, wskazanem przez jej zastępcę ustawowego.

[8]) *Art. 39.* Krewnemi w linji prostej są osoby, które pochodzą jedna od drugiej.

Osoby, od których pochodzą krewni w linji prostej, są tych ostatnich krewnemi wstępnemi; zaś osoby, które pochodzą, jako krewni w linji prostej, są krewnemi zstępnemi tych osób, od których pochodzą.

Art. 40. Krewni w linji bocznej są osoby, które, nie pochodząc jedna od drugiej, mają jednakże wspólnego rodzica, bezpośredniego lub dalszego.

Art. 41. Gdy pokrewieństwo ustanowione jest przez matkę, miejsce

sce jego w osobnym rozdziale prawa cywilnego o pokrewieństwie i powinowactwie, których jest integralną częścią. Pozostawienie tych przepisów, wymagających zresztą nieco innej redakcji, w części przepisów ogólnych, nakazywałoby ich powtórzenie w rozdziale czy też księdze o prawie familijnem, a wszelkie powtarzania należy omijać już choćby ze względu na objętość kodeksu cywilnego, której przysparzać nie potrzeba.

Do przepisów o ochronie osobistości człowieka (art. 45—50), musimy zastosować te same uwagi, któreśmy mieli odnośnie do przepisów o korzystaniu z prawa. Myśl sama jest najzupełniej zdrowa i wymagająca ujęcia kodyfikacyjnego; sformułowania jej natomiast w artykuły, grzeszy wielomównością, zawsze powodującą zbyteczne wątpliwości. [1])

W art 45 wzmianka o wniesieniu powództwa w obronie swych praw, jest zupełnie zbyteczna, gdyż jest już objęta pojęciem swobody działania prawnego. Wymienienie zaś oddzielnie możności wniesienia powództwa może budzić wątpliwość, czy pra-

---

ma pokrewieństwo w linji macierzystej, gdy zaś przez ojca, miejsce ma pokrewieństwo w linji ojczystej.

Gdy pokrewieństwo ustanowione jest tylko przez matkę lub tylko przez ojca, miejsce ma pokrewieństwo przyrodnie.

Art. 42. Pomiędzy małżonkiem a krewnymi drugiego małżonka miejsce ma powinowactwo, którego liczy się stopnie według stopnia pokrewieństwa pomiędzy drugim małżonkiem a jego krewnymi.

Powinowactwo trwa nawet po rozwiązaniu małżeństwa, które stanowi podstawę dla powinowactwa.

Art. 43. Stopień pokrewieństwa oznacza się według liczby urodzeń, łączących dwie osoby.

Art. 44. Pokrewieństwo jest ślubne, gdy za podstawę ma małżeństwo ważnie zawarte; zaś nieślubne, gdy tej podstawy niema.

[1]) *Art. 45.* Pod szczególną ochroną prawa stoi osobistość człowieka, zwłaszcza jego

1. wolność, oraz swoboda działania prawnego i wniesienia powództwa w obronie swych praw,
2. cześć, ustalona przez własne postępowanie,
3. nazwisko,
4. znaki osobiste.

Art. 46. Kto dotknięty zostaje w swej osobistości, żądać może przywrócenia stanu, jaki był przed tem dotknięciem.

Jeżeli przywrócenie stanu jest niemożliwe, dotknięty żądać może zadośćuczynienia, przez sędziego ustalonego co do formy i treści.

W każdym razie dotknięty żądać może stwierdzenia stanu rzeczy wyrokiem ustalającym, oraz zabezpieczenia przeciw ponownemu dotknięciu jego osobistości.

Art. 47. Jeżeli przez dotknięcie osiągnięty został zysk majątkowy, dotknięty żądać może udziału w zysku, po potrąceniu nakładu majątkowego i umysłowego, oraz w stosunku wagi dotknięcia do osiągniętego zysku.

Art. 48. Jeżeli dotknięcie w osobistości nastąpiło rozmyślnie, lub przez niedbalstwo, dotknięty domagać się może naprawienia wyrządzonej szkody, materjalnej i moralnej.

Art. 49. Sędzia dotkniętemu przyznać może zadośćuczynienie obok przyznania naprawienia szkody, materjalnej i moralnej.

Art. 50. Skargi z tytułu dotknięcia osobistości służą tylko dotkniętemu; na dziedziców przechodzą, jeżeli wniesione były przez spadkodawcę.

Skargi przedawniają się upływem lat pięciu, licząc od ostatniego dotknięcia.

wodawca zamierzał możliwości obrony przed powództwem udzielić tejże opieki. W punkcie 2 sformułowanie „cześć ustalona przez własne postępowanie" (bardzo wątpliwe pod względem językowym), również jest wadliwe z punktu widzenia prawnego. Kodeks powinien zapewnić ochronę czci; to zaś, czem jest cześć każdego poszczególnego człowieka, należy oczywiście do teorji i do judykatury. W punkcie 3 do nazwiska należy dodać i pseudonim artystyczny, gdyż niewątpliwie pseudonim ten wymaga ochrony na równi z nazwiskiem. Punkt 4 (znaki osobiste) jest dla nas, mimo próby wyjaśnienia w uzasadnieniu, zupełnie niezrozumiały.

Art. 46, 47, 48 i 49 w rozwlekły bardzo sposób mówią o konsekwencjach *dotknięcia* osobistości, przyczem kilkakrotnie powtarzają jedno i to samo. Wydaje nam się, że wystarcza zupełnie jeden artykuł, sformułowany w sposób następujący:

„kto dotknięty zostaje w swej osobistości, żądać może przywrócenia stanu, jaki był przed tem dotknięciem, zabezpieczenia przeciw ponownemu dotknięciu oraz stosownego odszkodowania.

Jeżeli przywrócenie stanu jest niemożliwe, dotknięty niezależnie od odszkodowania, żądać może zadośćuczynienia, przez sędziego ustalonego co do formy i treści[10]).

Takie sformułowanie ogólne wyczerpuje w zupełności kwestję, ustalając samą zasadę. Wprowadzenie zasady tej w życie wobec niezmiernej ilości nietypowych wypadków, należy pozostawić sądowi wyrokującemu.

Art. 50 ulega niewątpliwie skreśleniu. Osobistość zmarłego powinna ulegać ochronie i po jego śmierci, póki istnieją osoby w ochronie tej zainteresowane. Damy trzy przykłady, które tezę naszą uzasadnią. Przypuśćmy, że ukaże się w handlu powieść pornograficzna, podpisana pseudonimem „Bolesław Prus". Czyż można odmówić spadkobiercom Aleksandra Głowackiego prawa protestu przeciwko temu? — Tak samo spadkobiercy zmarłego autora muszą mieć prawo protestu przeciw publikacji, powiedzmy listów ich spadkodawcy, o ile oczywiście interes publiczny opublikowania ich nie będzie przeważał. Wreszcie zdaje się nam, że nie można dzieciom wybitnego człowieka odmówić tego prawa, które on sam by miał na wypadek np. paszkwilowego przedstawienia ich ojca na scenie. Co do przedawnienia tak samo jak i przy przedawnieniu z art. 20 uważamy, że nie w części ogólnej należy o nim mówić.

Artykuły 51 do 82 objęte są paragrafem 6 zatytułowanym „O nieobecnym i zaginionym, o uznaniu za zaginionego lub za zmarłego".

---

[10]) Termin „dotknięcie" nie wydaje się nawet etymologicznie właściwym, bo *dotknąć*, nie oznacza czegoś bezwzględnie ujemnego, co w każdym wypadku uprawniałoby do odruchu obronnego. Niejedno „dotknięcie" osobistości bywa owszem bardzo miłe... Czyż nie prościej, mniej wyszukanie i temsamem łepiej mówić o „naruszeniu" osobistości?— Przyp. Red.

Art. 51. jest nietylko niepotrzebny, ale nawet niebezpieczny[11]). Jeśli bowiem nieobecny lub zaginiony musi być pod szczególną ochroną prawa celem zabezpieczenia jego stosunków prawnych, to ogólnikowy ten przepis wcale nie daje takich gwarancji. Gdyby za niego mogły działać osoby w tym artykule wyliczone jako negotorium gestores, to gdzież jest pewność, że spełnią obowiązki samowładnie przyjęte zgodnie z wolą nieobecnego, a nie będą działały wbrew jego interesom i na jego szkodę, za którą nawet potem nie możnaby ich pociągnąć do odpowiedzialności cywilnej? Pocóż zresztą bezpośrednio umieszczony art. 52, stanowiący o zamianowaniu *curatoris obsentis*, a najzupełniej uzasadniony? Ale i w tym przepisie jest niejasność szkodliwa. Mianowicie „sąd, zależnie od okoliczności, ustanawia kuratora". Aczkolwiek projektodawca wszędzie stara się rozszerzać przepisy i objaśnieniami je uzupełniać, tutaj jednak wyjątkowo poskąpił. Wcale nie przytoczył okoliczności, od których zależy ustanowienie kuratora dla nieobecnego. To zdanie w cudzysłowie powyżej zamieszczone budzi wątpliwości i należałoby je usunąć.

Art. 53 i 54 są zasadne i celowe. Natomiast art. 62 ostać się nie może, gdyż sprzeczny jest z osnową art. 60 i 61 i nie ma żadnego odrębnego uzasadnienia [12]).

---

[11]) *Art. 51.* Sprawy bieżące nieobecnego, który nie pozostawił pełnomocnika, i bądź niewiadomy jest z pobytu swego, bądź też doznaje trwałej przeszkody do powrotu lub dopilnowania swych spraw, załatwiane być mogą przez współmałżonka, krewnego, lub przyjaciela, pod odpowiedzialnością, wynikającą z załatwienia cudzej sprawy bez zlecenia.

Art. 52. Dla spraw nieobecnego, który nie pozostawił pełnomocnika, i bądź niewiadomy jest z pobytu swego, bądź też doznaje trwałej przeszkody do powrotu lub dopilnowania swych spraw, na wniosek prokuratora lub osoby interesowanej, materjalnie lub moralnie, sąd, zależnie od okoliczności, ustanowi kuratora.

Art. 53. Kurator może być ustanowiony nawet w tym przypadku, jeżeli nieobecny pozostawił pełnomocnika, ale pełnomocnik zarządza majątkiem nieobecnego z krzywdą dla interesów nieobecnego lub jego rodziny.

Art. 54. Kurator mocen jest załatwiać wszystkie sprawy bieżące nieobecnego.

Do rozporządzenia substancją majątku wymagana jest uchwała sądu, który ustanowił kuratora.

Rozporządzenie nieruchomością wymaga do swej ważności zatwierdzenia przez sąd, w każdym przypadku poszczególnym.

Sąd może polecić kuratorowi współdziałanie z osobą, która załatwia sprawy nieobecnego, bądź z jego pełnomocnictwa, bądź bez zlecenia.

Kurator obowiązany jest pod groźbą ponoszenia kosztów z zaniechania wynikłych, do starań o odnalezienie nieobecnego, bądź bezpośrednio, bądź przy pomocy sądu.

[12]) *Art. 60.* Na wniosek prokuratora lub osoby interesowanej materjalnie lub moralnie, sąd może uchwalić, że uznany za zaginionego uznany jest za zmarłego od końca ostatniego dnia roku kalendarzowego, po upływie lat pięciu od uznania za zaginionego i od ostatniej wiadomości o życiu po uznaniu za zaginionego.

W swej uchwale sąd ustali dzień, z którego końcem zaginiony jest uznany za zmarłego.

Art. 61. Kto zaginął wśród niebezpieczeństwa, grożącego utratą życia, może być uznany za zaginionego po upływie roku, licząc od końca roku kalendarzowego po niebezpieczeństwie minionem; zaś uznany za zmarłego

Cały ustęp „o postępowaniu", t. j. art. 66 do art. 82 włącznie nie ma miejsca w kodeksie cywilnym. Są to przepisy wyłącznie proceduralne, należące do postępowania niespornego, dzisiaj różnego we wszystkich dzielnicach. Lecz jest chyba nadzieja, że tak jak postępowanie sądowe sporne jest przedmiotem unifikacyjnych prac kodyfikacyjnych, postępowanie niesporne będzie dla całego Państwa jednolite. Wyprzedzanie tej pracy przez przepisy dorywcze, umieszczone w projekcie, jest niepotrzebne, skoro każda dzielnica ma odnośne przepisy albo po zaborcach odziedziczone albo też już przez ustawy szczególne odpowiednio uzupełnione.

Art. 83 i 84 z napisem „o końcu człowieka" świadczą o zbytniej skrupulatności projektodawcy. Niepotrzebnie umieszcza definicję, kiedy kończy się osobowość człowieka, a zarazem przepisy o charakterze wyłącznie proceduralnym, będące balastem wcale niepożądanym i zbytecznym.[13]).

---

po upływie lat dwóch, licząc od dnia uznania za zaginionego i od końca roku kalendarzowego po ostatniej wiadomości o życiu uznanego za zaginionego.

Jako dzień, z którego końcem uznany zą zaginionego uznany jest za zmarłego, sąd ustali ostatni dzień miesiąca, w którym niebezpieczeństwo minęło.

Jeżeli dwie lub więcej osób zginęło wspólnie w tem samem niebezpieczeństwie, i nie może być wykazane, w jakiej kolei po sobie zmarły, uznane one będą za zmarłe w tej samej chwili, i dla żadnej z nich nie mogą być wyprowadzane prawa, opierające się na śmierci wcześniejszej.

Art. 62. Uznanie za zmarłego, które przypadłoby na czas przed ukończeniem przez zaginionego, trzydziestego pierwszego roku życia, nastąpić może dopiero z zakończeniem roku kalendarzowego, w którym uznany za zaginionego ukończyłby ten rok życia.

Uznanie za zmarłego, które przypadłoby na czas po ukończeniu przez zaginionego, siedemdziesiątego roku życia, nastąpić może już z zakończeniem roku kalendarzowego, w którym uznany za zaginionego ukończyłby ten rok życia.

[13]) Napis marginalny art. 83 i 84 opiewający „O końcu człowieka" zakrawa niemal na *curiosum.* Kodeks cywilny przeznaczony jest nietylko dla prawników zawodowych i dla profesorów prawa, lecz dla całego społeczeństwa. Nic tedy łatwiejszego jak żeby laik czytający ten napis, przypuścił, iż chodzi tu możliwie o przepisy natury anatomicznej... Prawnika zaś musi uderzać, że projektodawca uznał za wskazane zarządzić raz na zawsze, iż — „osobowość człowieka kończy się z jego śmiercią". Projektodawcy chodziło możliwie w przepisie tym o rozwianie wątpliwości, jakie dzięki znanym doktrynom teologicznym, mistycznym i spirytystycznym mogłyby się w praktyce nasunąć sędziom, wierzącym w życie pozagrobowe?... Jakkolwiekbądź: taki paragraf zapobiega skutecznie wszelkiemu wtrącaniu się nieboszczyków do spraw tego świata. *Hands off!...* Przyp. Red.

Oto brzmienie dosłowne tych dwóch artykułów:

§ 6. *O końcu człowieka.*

Art. 83. Osobowość człowieka kończy się z jego śmiercią.

Kto powołuje się na śmierć człowieka, musi ją udowodnić.

Art. 84. W braku dowodu urodzenia lub śmierci, ustalonego przez akt urzędu stanu cywilnego, lub w celu sprostowania aktu, na wniosek osoby interesowanej, materjalnie lub moralnie, lub na wniosek prokuratora, sąd, właściwy dla ostatniego miejsca zamieszkania matki, względnie zmarłego, obywatela polskiego lub obcokrajowca, ustali, w postępowaniu

Znowu w art. 85 od którego rozpoczyna się oddział II „o osobie prawnej", projekt daje bardzo obszerną definicję osoby prawnej, zawierającej wiele szczegółów, możliwych w podręczniku do prawa cywilnego, nie zaś w kodeksie prawa cywilnego.[11]). Jak największa dążność do uproszczenia i zwięzłości przepisów prawnych, ujętych w formę ścisłą a prostą i jasną, winna być myślą przewodnią kodyfikatora. Przez obarczenie zbytecznemi dodatkami i przewlekłość, godzi się w jasność i łatwość zrozumienia pewnego przepisu. A przecież nie wolno zapomnieć, że kodeksów nie pisze się tylko dla kapłanów i sług Temidy, poświęcających się teoretycznie lub praktycznie zawodowi prawniczemu, lecz dla społeczeństwa, do którego należy możliwie najbardziej tak pod względem formy jak języka zbliżyć się, aby przeciętny obywatel mógł zrozumieć chociażby większą część tego, co czyta. Temu zadaniu projektodawca wcale nie sprostał, a trzeba szczerze się przyznać, że każdy artykuł wymaga głębszego zastanowienia się i interpretacji, aby zrozumieć, o co chodzi.

Czyż nie wystarczyłoby, aby art. 85 brzmiał n. p. „osobą prawną jest zbiorowość osób lub rzeczy, służąca celowi społecznemu lub gospodarczemu, uznana przez prawo"? Taka krótka definicja daje wszystko to, co art. 85 ma na myśli, a nie przeciąża zbytecznemi objaśnieniami, nie należącemi do części ogólnej kodeksu.

Odnośnie do art. 86 powołuje się projekt na art. 53 kodeksu szwajcarskiego, który brzmi: „osoby prawne są zdolne do wszelkich praw i obowiązków, niezależnych od przymiotów na-

---

gospodarczem, urodzenie względnie śmierć, na podstawie dowodów dostarczonych, umieszczając w swej uchwale dowód i datę urodzenia względnie śmierci. Sąd może w tym celu zarządzić od siebie wstępne dochodzenia.

Przeciwko uchwale sądu służy zażalenie osobie interesowanej, materjalnie lub moralnie, lub prokuratorowi, przed upływem trzech miesięcy od chwili, kiedy osoba interesowana dowiedziała się o uchwale.

O stwierdzeniu urodzenia względnie śmierci sąd zawiadomi bezzwłocznie prokuratora i właściwy urząd stanu cywilnego.

[11]) *Art. 85.* Osobą prawną jest zbiorowość, bądź osób, bądź rzeczy, która służąc dozwolonemu celowi społecznemu lub gospodarczemu, w akcie ustanawiającym zbiorowość wyrażonemu, występuje jako jedność, ma ustrój i warunki oraz przedstawicielstwo dla zapewnienia urzeczywistnienia celu, a nadto zarejestrowaną jest przez właściwą władzę rejestrującą, lub w inny sposób podlega nadzorowi państwa.

Art. 86. W stosunkach obrotu, nie opierających się na pokrewieństwie, osoba prawna jest, jako jedność, podmiotem praw i obowiązków, narówni z osobą fizyczną, w szczególności doznaje także ochrony swej osobistości.

Art. 87. Do ważności darowizny lub rozporządzenia na przypadek śmierci, o wartości ponad pięć tysięcy złotych, na rzecz osoby prawnej, potrzeba zatwierdzenia o wyłącznym charakterze administracyjnym, przez właściwą władzę nadzorczą osoby prawnej.

Zatwierdzenie działa wstecz, na korzyść osoby prawnej, do daty aktu darowizny lub rozporządzenia na przypadek śmierci.

Zatwierdzenie darowizny lub rozporządzenia na przypadek śmierci nie przesądza o unieważnieniu lub odwołaniu aktu według ogólnych przepisów prawa o darowiznach i rozporządzeniach na przypadek śmierci.

turalnych człowieka, jako to, płeć, wiek lub pokrewieństwo". Porównanie tej stylizacji ze stylizacją art. 86 musi utrwalić przekonanie, że bezwzględnie przepis kodeksu szwajcarskiego jest prostszy i łatwiejszy do zrozumienia. Wyrazy bowiem wtrącone po wyrazach „w stosunkach obrotu nie opierających się na pokrewieństwie" zamącają mocno przejrzystość przepisu.

Idźmy dalej. Art. 87 nie ma w ogóle miejsca w części ogólnej raz dlatego, że jest przepisem szczególnym odnośnie do darowizn i rozporządzeń, należącym bezsprzecznie do części szczególnej kodeksu, a powtóre dlatego, że wkracza w dziedzinę obcą, bo prawa administracyjnego i publicznego. Możnaby go jeszcze tolerować w części szczególniej przy darowiznach i przy rozporządzeniach ostatniej woli, ale nigdy w części ogólnej, wymagającej wyłącznie umieszczenia w niej ogólnych przepisów zasadniczych prawa cywilnego, które nie należą do żadnego rozdziału części szczególnej.

Również art. 88 do art. 90 włącznie należy przerzucić do części szczególnej, do osobnego rozdziału o osobach prawnych, w którym organicznie dadzą się związać w jedolitą całość[1]).

Jeszcze jedna uwaga do art. 90. Pocóż w nim projekt umieszcza zastrzeżenie, że „treść aktu ustanawiającego zbiorowość musi być zgodna z przepisami prawa"? Przecież już w art. 4 znajduje się przepis, że nie wolno „ubliżać przepisom prawa" i t. d. Gdyby nawet tego artykułu nie było, to i tak każdy byłby świadom tego, że żaden akt prawny nie może stać w kolizji z prawem obowiązującem, z dobremi obyczajami i t. d.

Art. 91 i 92 nie należą do kodeksu cywilnego; miejsce ich tylko w przepisach prawa publicznego i administracyjnego.

W art. 93 podany przepis jest racjonalny tak ze stanowiska prawnego jak i umieszczenia go w części ogólnej; wypowia-

---

[1]) *Art. 88.* Akt ustanawiający zbiorowość oznaczyć musi:

1. nazwę i siedzibę zbiorowości, jej cel społeczny lub gospodarczy oraz środki działalności,
2. sposób ustanowienia zarządu i przedstawicielstwa, oraz ich skład,
3. sposób powzięcia uchwał w sprawach zbiorowości.

Członkowi zbiorowości, jej zarządu lub przedstawicielstwa nie może być odebrana możność ustąpienia z zbiorowości; również zbiorowości nie może być odebrana możność usunięcia członka zbiorowości, jej zarządu lub przedstawicielstwa.

Art. 89. Zmiana celu istniejącej zbiorowości wymaga tej samej formy, jaka wymagana jest dla ustanowienia zbiorowości.

Art. 90. Treść aktu ustanawiającego zbiorowość, musi być zgodna z przepisami prawa, sam zaś akt sporządzony być musi w formie notarjalnej lub w formie rozporządzenia na przypadek śmierci.

Art. 91. Zbiorowość, która nie podpada pod przepisy szczególne, może uzyskać osobowość prawną przez zatwierdzenie zgodnego z przepisami prawa aktu, ustanawiającego zbiorowość, dokonane rozporządzeniem Rady Ministrów na wniosek Ministra, w którego zakres działania wchodzi przewidywana działalność zbiorowości.

Art. 92. O tem, czy zbiorowość ma prawem przepisane warunki uzyskania osobowości prawnej, rozstrzyga właściwa władza nadzorcza.

Art. 93. Uzyskanie osobowości prawnej ma moc wsteczną, na korzyść osoby prawnej, do daty aktu ustanawiającego zbiorowość.

da bowiem zasadę ogólną o chwili zaistnienia osoby prawnej, odnoszącą się do wszystkich możliwych rodzajów ciał zbiorowych, mających osobowość prawną. Jednak przepis ten jest dzisiaj sprzeczny z przepisami prawa akcyjnego i rejestru handlowego i może wywołać wątpliwość, czy wobec nich ma moc derogującą.

Przepis art. 94 jest niewątpliwie potrzebny, ale ustępy 2 i 3 są zbyteczne, a 4 dopuszczający analogję do osoby prawnej nietrafny. O wiele słuszniejsze jest stanowisko kodeksu niemieckiego i kodeksu szwajcarskiego, które do stowarzyszeń nieposiadających zdolności prawnej, a więc będących osobami prawnemi, każą stosować przepisy o spółkach, co najzupełniej zastępuje tak obszerne określenie w art. 94 zawarte, należące raczej do podręcznika, niż do kodeksu[16]).

Art. 95 powinien się ostać bez ustępu ostatniego, zawierającego zbyteczny w ustawie komentarz.

Art. 96 i 97 należą do prawa administracyjnego i publicznego, a możnaby się już w najgorszym razie zgodzić na umieszczenie ich w części szczególnej kodeksu, lecz pod warunkiem przyobleczenia ich w formę krótką i odrzucenia nieznośnego przeciążenia szczegółami.

---

[16]) *Art. 94.* Zbiorowość osób, mająca ustrój zbiorowości, nie mająca jednakże osobowości prawnej, może mimo to: zmieniać swych członków bez utraty swego istnienia, pozywać i być pozwaną, zarządzać majątkiem, przez członków lub osoby inne przeznaczonym na cele określone.

Przedstawiciele zbiorowości działają jako przedstawiciele poszczególnych osób zbiorowości, na podstawie udzielonego im zlecenia, nazewnątrz zaś odpowiadają osobiście i solidarnie.

Po rozwiązaniu zbiorowości lub zaprzestaniu jej działalności, na wniosek osoby interesowanej, materjalnie lub moralnie, sąd może ustanowić likwidatora, wobec którego ostatni przedstawiciele odpowiadają osobiście i solidarnie.

W braku przepisów szczególnych stosują się analogicznie przepisy o osobie prawnej.

Art. 95. O powstaniu, celu, działalności i przedstawicielstwie osoby prawnej publicznej stanowią przepisy prawa publicznego.

W stosunkach obrotu podlega osoba prawna publiczna tym samym przepisom prawa, co osoba prawna prywatna.

W braku przepisów szczególnych, osoba prawna publiczna odpowiada za czyny niedozwolone według tych samych przepisów prawa, co osoba prawna prywatna.

Art. 96. Zbiorowość w obcym kraju uznana za osobę prawną, która pragnie działać na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, może uzyskać w Polsce uznanie swej osobowości prawnej, jeżeli akt ustanawiający zbiorowość nie zawiera nic, co byłoby niezgodne z przepisami prawa polskiego, i jeżeli zbiorowość uzyska zatwierdzenie tego aktu przez rozporządzenie Rady Ministrów na wniosek Ministra, w którego zakres działania wchodzi przewidywana działalność zbiorowości.

Art. 97. Jeżeli osoba prawna ma oddziały, winna jest zgłosić każdy oddział do władzy nadzorczej.

Jeżeli znajduje się oddział poza okręgiem władzy nadzorczej, należy nadto zgłosić ten oddział do władzy nadzorczej, właściwej dla okręgu, w którym ten oddział znajduje się, z załączeniem całkowitego wyciągu z rejestru lub wykazu, do którego wciągnięta została osoba prawna.

Jeżeli art. 98 ma swą rację bytu, to art. 99 nie ma żadnego uzasadnienia prawnego, gdyż przyzwyczaliśmy się już do zasady przyjętej, że miejscem zamieszkania oddziału jest jego siedziba, a nie siedziba zarządu głównego. Zresztą tak ten przepis jak przepis następny art. 100 nie mogą rozgościć się w części ogólnej[17]).

Możnaby to samo powiedzieć o dalszym art. 101. Ale gdyby nawet zgodzić się na ustęp 1 tegoż artykułu, to znowu ustęp 2 nie należy do części ogólnej kodeksu, bo znajdzie się sposobność umieszczenia go w swem towarzystwie, do którego będzie mu nader miło przylgnąć. Ust. 3 musi się spotkać z dwoma zarzutami. Jeżeli część ogólna w Dziale drugim o osobach nie zapomniała o omówieniu zdolności prawnej i zdolności do działania, to powtórzenie przepisu o zdolności do działania jest zbyteczne. Ale co gorsza, projektodawca każe w tym samym artykule wykazać „rzeczową zdolność w prowadzeniu spraw odnośnej osoby prawnej". Tutaj naprawdę projektodawca stał się zanadto powściągliwy. Chcielibyśmy bowiem dowiedzieć się, jakie i gdzie kandydat do sprawowania obowiązków wobec osoby prawnej musi złożyć egzaminy i coby mogło mu nadać patent tej szczególnej uczoności. Jest to pierwszy, zdaje się, tego rodzaju postulat, któremu nie wolno odmówić oryginalności, ale również niewykonalności. Z resztą obawa w tym względzie projektodawcy jest płonna, bo można go upewnić, że twórcy osoby prawnej niewątpliwie najbardziej dbają o to, aby członek zarządu nie był człowiekiem nieudolnym i rozumiał powierzony zakres czynności, gdyż przecież idzie o ich pieniądze, które nie są przeznaczone na zatratę, lecz mają się rozrastać i mnożyć. Egzamin przez nich przeprowadzony jest zapewnie dokładniejszy i ści-

---

[17]) *Art. 98.* Miejscem zamieszkania osoby prawnej jest miejscowość jej siedziby, w razie wątpliwości zaś, miejscowość, w której znajduje się zarząd.

Art. 99. Jeżeli osoba prawna ma oddział lub oddziały, miejscem zamieszkania oddziału jest miejscowość, w której znajduje się zarząd główny osoby prawnej.

Art. 100. Osoba prawna obcokrajowa, uznana w Polsce, mająca siedzibę w obcym kraju, a oddział lub oddziały w Polsce, zyskuje siedzibę i miejsce zamieszkania w Polsce, przez zapisanie u władzy nadzorczej polskiej, według przepisów obowiązujących w Polsce dla odpowiedniego rodzaju osób prawnych krajowych.

Z działalności swej w Polsce oddział podlega sądom polskim i prawu polskiemu.

Art. 101. Czynności przedstawiciela osoby prawnej, w granicach zakresu działania przez akt ustanawiający zbiorowość mu przekazanego, są czynnościami osoby prawnej.

Przedstawiciel, który dopuścił się czynu niedozwolonego, odpowiada nadto osobiście wobec osoby, bezpośrednio przez niego poszkodowanej.

Członkiem zarządu osoby prawnej może być tylko osoba, mająca pełną zdolność do działania prawnego i wykazująca rzeczową zdolność w prowadzeniu spraw odnośnej osoby prawnej.

Art. 102. W braku przepisów szczególnych, stosunek pomiędzy osobą prawną a jej przedstawicielem normuje się według przepisów prawa o zleceniu i o wynikającem stąd pełnomocnictwie.

ślejszy, niż wiele innych egzaminów, zależnych często od przypadku.

Jeżeli art. 102 określa stosunek prawny między osobą prawną a jej przedstawicielem w sposób odpowiadający zasadom już powszechnie przyjętym, to mimoto nie można zamilczeć, że jego miejsce należy do części szczególnej.

Wszelkie dalsze przepisy zawarte w art. 103 do art. 128 nie należą do części ogólnej kodeksu cywilnego i dlatego nie wdajemy się już więcej w ich krytykę.

Jeżeli dzisiejsze prawo cywilne zbogaciło się znacznie przez szereg ciał zbiorowych, dawnym kodyfikacjom nieznanych, jeżeli w nowoczesnym kodeksie wymagają ujęcia w normy prawne, to przedewszystkiem trzeba je wcielić tam, gdzie należą, a więc do części szczególnej, do zobowiązań. Wszystkie bowiem spółki, spółdzielnie, stowarzyszenia, zjednoczenia osób prywatnych mają podstawę w umowie, a skoro dążą do zrealizowania celów prywatnych, gospodarczych, a nawet społecznych z odsmakiem interesu prywatnego, mają prawo do usadowienia się w kodeksie cywilnym, lecz w rozdziale czy też księdze o umowach.

Nie możemy się zgodzić z myślą, aby system prawa cywilnego, do którego się tak przyzwyczailiśmy i z którym już zrośliśmy się, uległ zmianom, jakie spostrzegamy na każdym kroku w projekcie. Nie pragniemy wcale i nie potrzebujemy innowacji w budowie systemu prawa cywilnego. Szukanie całkiem nowych dróg i pęd za oryginalnością nie wychodzi przeważnie na korzyść ustawodawstwu. A właśnie projekt jest tego jaskrawym przykładem. W części ogólnej kodeksu cywilnego znajdujemy konglomerat przepisów prawa cywilnego, administracyjnego, publicznego i procesowego, które dotychczas pod jednym dachem znajdować się nie chcą, jakkolwiek są niejednokrotnie spowinowacone a może nawet spokrewnione w dalekiej linji.

Nakoniec jeszcze jedna uwaga, która jest konieczna w interesie naszej rodzimej kodyfikacji. Dbałość o czystość języka powinna iść w parze z treścią i osnową przepisu. Każde dzieło wielkie ustawodawcze przekazuje się potomności conajmniej na jedno stulecie. Niechaj odbierze się przyszłym pokoleniom chociażby w znacznej mierze zarzut niedopatrzenia w tym względzie. Ta uwaga nasuwa się przy czytaniu projektu. Język jest ciężki i trudny; wszędzie pragnie się zawczasu komentarza, aby zrozumieć, o co głównie idzie projektodawcy, uczonemu i doświadczonemu profesorowi najwyższej uczelni.

DR. ANZELM LUTWAK.

Sprawa Boy—Beaupré
w oświetleniu życiowo-prawnem.

Przyczynek do zagadnienia stosunku ochrony cywilistycznej do karnej w prawie autorskiem

Sprawa ta była dla naszego sądownictwa karnego sposobnością o historycznym zasięgu: nietyle może przez samo to, o co się toczyła, ile raczej przez to, że była sposobnością pierwszą obleczenia w ciało, ducha naszej ustawy o prawie autorskiem, nad którą szereg wybitnych kodyfikatorów przy współudziale szeregu znawców i instytucyj zawodowych przez szereg lat (od r. 1920) się mozoliło, ażeby jak najwszechstronniej, najgłębiej, najniechybniej używotnić i zabezpieczyć prawa — a temsamem byt, godność i dzieło twórcy. I, że była to — (także mocą osobistości autorskiej występującej w roli oskarżyciela) — pierwsza, a niepowszednia dla sądownictwa tego sposobność, dostrojenia się poziomem twórczego poczucia prawnego do poziomu duchowego Nieśmiertelnych, którym Polska — kto wie, czy nie bardziej, niźli armji i sądom — zawdzięcza swoją znaczną stopę życiową w świecie kulturalnym i swe znaczenie doniosłe w dziejach tego świata.

Doznawszy od redaktora krakowskiego „Czasu" dotkliwego i — jak to zresztą obydwie instancje sądowe wyraźnie stwierdziły — samowolnego pogwałcenia praw twórcy, — czując się przez to publicznie zlekceważonym i poniżonym w swej głęboko uświadomionej i wrażliwej, bo niepospolitej i subtelnej osobowości autorskiej, zażądał Boy zastosowania sankcyj prawa autorskiego wyłącznie od sądu karnego, z trafnego wychodząc założenia, iż według obowiązującego ustawodawstwa szafarzem zadośćuczynienia moralnego i publicznego jest tylko sąd rozporządzający mocą potępienia i zgładzenia czynu przestępnego, zatem sąd karny — przenigdy zaś sąd cywilny, powodujący się obowiązkowo „prywatno-prawnym", a przeto w gruncie rzeczy tylko indywidualistycznym i materjalistycznym światopoglądem.

Sprawa była więc godną wysiłku wszystkich władz umysłowych i etycznych naszej Sprawiedliwości Karzącej. Jeśli może nie w procesach karnych innych kategoryj, to jednak na pewno w procesie o pogwałcenie praw autorskich „capacitas" duchowa skrzywdzonego twórcy powinna odegrać rolę miarodajną: jej miarą bowiem mierzy się tutaj znaczenie, wartość naruszonego lub zatraconego dobra społecznego, a temsamem stopień winy. Czy kradzież jakiejś „rzeczy ruchomej" popełniono u genjalnego myśliciela czy tylko u pastuszka-prostaczka, to dla sędziego karnego może w rachubę nie wchodzić; atoli: czy plagjat lub „kastrację" utworu (by użyć Boyowskiego z tej wła-

snie sprawy wyrażenia), popełniono np. na jednem z niezrównanych „*Słówek*“ lub feljetonów Boya, czy tylko np. na — słowach, słowach, słowach jakiegoś „czasowego“ artykułu politycznego, czasem pozbawionego cech „osobistej twórczości“ (art. 1 ustawy aut.) — to w procesie autorskim musi wszak istotną stanowić różnicę i wagę. (Zob. o tem Alexander Elster: „Die Grenzen des Urheberrechts“ w „Zeitschrift für ausländisches und internationales Privatrecht“, roczn. II, zeszyt 1 — 2 (Berlin, Gruyter & C-o), str. 48).

Otóż: jako oskarżyciel i pokrzywdzony wystąpił tutaj pisarz polski, który dał nam na razie 94 tomy twórczych spolszczeń arcydzieł literatury francuskiej i Antologję z tej literatury — dał nam prawnikom przecudny przekład „Ducha praw“ Monteskjusza [1]) — a pozatem, co najważniejsza, objawił i obwieścił się z bożej łaski piosenkarzem-kpinkarzem iście epokowym, którego „Słówka“ drażliwe, ucieszne, ożywcze wyrywać będą pokolenia przyszłe z gnuśności i kołtuństwa po wiekach jeszcze, kiedy ani pyłu nie będzie z roczników „Czasu“. — A do tego napisał mimochodem kilkanaście tomów krytyk literackich, szkiców historyczno-obyczajowych i feljetonów (czytaj np. „Mózg i płeć“ lub „Brewerje“ lub „Flirt z Melpomeną“ lub „Plotki, plotki“ etc.), które dostarczają czytelnikom najwybredniejszej karmy myślowej i więcej zaprawdę pouczenia życiowego, niźli — (oby mi porównanie to wybaczonem było!) — niejedno z dzisiejszych orzeczeń „najwyższosądowych“ — nie wyjmując niektórych plenissi-marnych... Przeciwnikiem zaś procesowym Boya był także pisarz — przyznajmy nawet bez zastrzeżeń, iż bardzo poważny, stateczny, bogobojny — i co za tem idzie — wpływowy, [2]) słowem: przeciwnikiem Boya był p. Dr. Antoni Beaupré, naczelny i odpowiedzialny redaktor „Czasu“. I dlatego właśnie, iż redaktor jednego z najpoważniejszych i najstarszych w Polsce dzienników, tem-ci więcej do ścisłego przestrzegania prawa autorskiego zobowiązany, tem więcej odpowiedzialny!...

Jakże się Boyowi w tym procesie powiodło? — W pierwszej instancji otrzymał pełne zadośćuczynienie — w drugiej i najwyższej — odprawę. Ten wyrok Izby III Sądu Najwyższego z 14 marca 1928 Kr. 474/27, trzeba wziąć dokładnie pod lupę analizy prawnej — jak zaznaczyłem w na-

---

[1]) Zob. o przekładzie tym recenzję w „Głosie Prawa“, zesz. Nr. 5—6 z r. b., str. 264 n.

[2]) Warto zaiste przeczytać na temat siły wpływów p. Beaupré pyszny feljeton Boya w warszawskim „Kurjerze Porannym“ z 16 marca b. r. p. t. „*Prawo autorskie — fikcją*“, gdzie Boy sylabizując na swój sposób metodę wykładni prawnej, zawartej w zapadłym wówczas wyroku Sądu Najwyższego, opisuje nam zarazem wydany przez p. Beaupré po zasądzającym go wyroku instancji pierwszej „Objad Przyjaciół Czasu“ *(sic!)*, poświęcony wyłącznie omawianiu tego jego procesu i — jak to na tym objedzie, główny kodyfikator ustawy autorskiej i zarazem główny — „Przyjaciel Czasu wzgl. p. Beaupré“, p. prof. Zoll podjął się przy deserze i kieliszku ratującej przyjaciela wykładni tej ustawy. Powiedzmy prawniczo: wykładni kasacyjnej... Przyp. Red.

główku: życiowo-prawnej. Mamy święty obowiązek wszelaki prejudykat natury wywrotowej zwalczać. W rzeczach wymiaru sprawiedliwości maksyma „*Roma locuta, causa finita*“ ma zaledwie tylko formalne zastosowanie: sumienie ludzkie nie karmi się autorytetem i nie uspokaja się formułkami... Przytoczmyż najpierw obydwa wyroki.

*

Sąd okręgowy karny w Krakowie wyrokiem z 8 października 1927 Vr. II 2604/27 orzekł:

Oskarżony: Dr. Antoni Beaupré, urodz. 1/5 1864 w Krzemieńcu (i t. d)

winien jest, że w Krakowie dnia 3/5 1927, jako naczelny i odpowiedzialny redaktor dziennika „Czas“ drukowanego i wychodzącego w Krakowie, w przedrukowanym w Nr. 101 tego dziennika, datowanego z 4/5 1927, feljetonie Dr. Tadeusza Żeleńskiego (Boy'a), który to feljeton pojawił się w odcinku Nr. 119 wychodzącego w Warszawie dziennika „Kurjer Poranny“ z 1/5 1927 pod tytułem: „Z wrażeń paryskich: w Sorbonie i gdzieindziej“ wprowadził rozmyślnie, bez wiedzy i zezwolenia autora opuszczenia i zmiany, które treść tego feljetonu wykrzywiły i uwłaczają jego wartości, a mianowicie:

1) w wierszu 22 szpalty 2-giej feljetonu w dzienniku „Czas“ z 4.V. 1927 po słowach: „rozglądam się po sali“ opuścił zamieszczony w oryginale ustęp: „*Może się coś zepsuło od czasów Farrère'a, ale widzę same ździry. Patrzę niemal z rozrzewnieniem*“.

2) w wierszu 23 szpalty 2-giej po słowach: „To ja siostra wasza“ opuścił zamieszczony w oryginale ustęp: „*..dziwka, dobrze znana w Kielcach i w Radomiu, która wyrwana z ojczyzny przyjechała, zawadziwszy o Paryż, obrabiać portowe miasta...*“

3) w wierszu 20 szpalty 3-ciej zamieszczone w oryginale słowo: „*dziwka*“ zastąpił słowem „*kobieta*“.

4) w wierszu 12-tym szpalty 4-tej zamieszczone w oryginale słowo: „*pederastów i lesbijki*“, zastąpił słowami: „*dziwne postacie*“.

Czynem tym dopuścił się oskarżony występku z art. 58 ustawy z dnia 29.III. 1926 Dz. RZP. Nr. 48, poz. 286 i zostaje za ten występek w myśl art. 61 tej ustawy skazany na grzywnę w kwocie dwustu (200) złotych, a w razie jej nieściągalności na karę aresztu przez 5 (pięć) dni, nadto w myśl art. 58 ust. I wspomnianej ustawy na ogłoszenie niniejszego wyroku w dzienniku „Czas“ z zachowaniem warunków art. 30, 33 rozp. Prez. RZPP. z 10.V. 1927 Nr. 45 — oraz na zapłacenie oskarżycielowi prywatnemu odszkodowania (pokutnego) w kwocie pięciuset (500) złotych, wreszcie w myśl § 389 p. k. na zwrot kosztów postępowania karnego.

Powody: Na podstawie odczytanego przy rozprawie, zamieszczonego w Nr. 119 wychodzącego w Warszawie dziennika „Kurjer Poranny“ z 1.V. 1927, i w Nr. 101 wychodzącego w Krakowie dziennika „Czas“ z 4.V. 1927 feljetonu oskarżyciela prywatnego pod tytułem *„Z wrażeń paryskich: w Sorbonie i gdzieindziej“* przyjął Sąd za stwierdzone, że w feljetonie tym wydrukowanym w dzienniku „Czas“ wprowadzone zostały skrócenia i zmiany wymienione w tenorze niniejszego wyroku.

Oskarżony na rozprawie przyznał, że te skrócenia i zmiany wprowadził rozmyślnie, tłumacząc się, że oskarżyciel prywatny, który poprzednio pracował w redakcji „Czasu“ wiedział, iż redakcja „Czasu“ stosownie do kierunku tego dziennika wprowadza zmiany do przedłożonych jej do ogłoszenia artykułów i feljetonów.

Sąd jednak, przyjmując na podstawie zeznań oskarżyciela prywatnego przesłuchanego w charakterze świadka, jako stwierdzone, że wówczas, gdy świadek pracował w redakcji „Czasu“, redakcja bez jego wiedzy i zezwolenia nie wprowadzała żadnych zmian do jego artykułów i feljetonów, gdyż wiedziała, że oskarżyciel prywatny nigdyby się na nie nie zgodził, — przyjął również jako stwierdzone, iż oskarżony nie mógł nawet być zdania, że oskarżyciel prywatny choćby milcząco lub w sposób zezwalający na to domniemanie, wyraził swą zgodę na wprowadzenie inkryminowanych skróceń i zmian. Wynika to też jasno z oświadczenia, które oskarżyciel prywatny na dłuższy czas przed pojawieniem się omawianego feljetonu złożył wobec oskarżonego, mianowicie, że o ile coś z utworów świadka, ogłoszonych w „Kurjerze Porannym“, „nada się „Czasowi“, to może je przzdrukować.

O tem zaś, że feljeton p. t. „W Sorbonie i gdzieindziej“, który był trzecim z rzędu feljetonem oskarżyciela prywatnego z serji pod ogólnym tytułem: „Z wrażeń paryskich“, nie „nada się Czasowi“ wiedział oskarżyciel prywatny, który, jak wynika z jego listu z daty Warszawa 24.IV. 1927, dał zezwolenie jedynie na przedrukowanie pierwszego feljetonu z tej serji, mówiąc o feljetonie o p. Róży Bailly z najbliższego numeru „Kurjera Porannego“. Aczkolwiek bowiem redakcja „Czasu“ w dwóch pierwszych feljetonach nie wprowadziła żadnych zmian, zaraz po otrzymaniu „Czasu“ z drugim feljetonem wysłał do tej redakcji załączony do protokułu oskarżonego pilny telegram z daty Warszawa, 2.V. 1927 godz. 13-ta 31 min., w którym zastrzegał się przeciwko zmianom w 3-cim feljetonie.

Na podstawie powyższych ustaleń przyjął Sąd jako stwierdzone, że oskarżony inkryminowane skrócenia i zmiany wprowadził rozmyślnie bez wiedzy i zezwolenia oskarżyciela prywatnego.

Drugą rozstrzygającą kwestją jest, czy te zmiany i skróce-

nia wykrzywiły treść omawianego feljetonu i uwłaczają jego wartości.

Z zeznań oskarżyciela prywatnego słuchanego w charakterze świadka wynika, że 3-ci feljeton z serji pod tytułem: „Z wrażeń paryskich: W Sorbonie i gdzieindziej“, utrzymany był w tonie żartobliwym.

Wskutek opuszczeń i zmian przeprowadzonych przez oskarżonego w tym feljetonie stracił, zdaniem Sądu, feljeton ten swój charakter.

Wobec notorycznie znanego rodzaju twórczości i stylu oskarżyciela prywatnego niezrozumiałemi też się stały zdania i ustępy po przeprowadzeniu w nich tych opuszczeń i zmian, a zdeplasowanem się stało zamieszczone w 4-tym ustępie feljetonu oświadczenie oskarżyciela prywatnego, „co ja dziś za rzeczy wypisuję. Dziwka, koń — czy to jest dla oficera Legji Honorowej, powiedziałby mi mój francuski przyjaciel“ — zresztą właśnie ten sposób pisania odpowiada notorycznie znanej twórczości i stylowi oskarżyciela prywatnego. Wskutek zaś inkryminowanych opuszczeń i zmian omawiany feljeton utracił cechy właściwe twórczości i stylowi oskarżyciela prywatnego.

Opuszczenia i zmiany te wykrzywiły zatem treść omawianego feljetonu i uwłaczają jego wartości.

Oskarżony nie powinien był więc przeprowadzać tych zmian i opuszczeń w feljetonie oskarżyciela prywatnego bez tegoż zezwolenia.

Jeśli zaś oskarżony był zdania, że ten feljeton w oryginalnem brzmieniu nie nadaje się do wydrukowania w „Czasie“, nie powinien był go wogóle publikować, nie mając zezwolenia oskarżyciela prywatnego na te opuszczenia i zmiany, a to tem bardziej. iż nie zachodzą także wymogi art. 29 ust. autorskiej — który mówi jedynie o zmianach, wywołanych oczywistą koniecznością, których twórca nie miałby słusznej podstawy zabronić.

Wobec tegeo w czynie, który akt oskarżenia zarzuca oskarżonemu, mieszczą się znamiona występku z art. 58 ustawy o prawie autorskiem.

Sąd uznał zatem oskarżonego winnym tem występku i zasądził go w myśl art. 61 tejże ustawy na karę, odpowiadającą jego przewinieniu, przyjmując przy wymiarze kary, jako okoliczności łagodzące: częściowe przyznanie się i dotychczasowe nienaganne życie oskarżonego, — natomiast nie przyjmując żadnych okoliczności obciążających.

Stosownie do przepisów art. 58 ust. 1. wspomnianej ustawy na wniosek oskarżyciela prywatnego polecił Sąd oskarżonemu ogłoszenie niniejszego wyroku w dzienniku „Czas“, a ponieważ oskarżony zarzucony mu czyn popełnił rozmyślnie, przyznał Sąd oskarżycielowi prywatnemu na tegoż wniosek od oskarżonego tytułem odszkodowania za poniesione przykrości kwotę 500 zł.

Orzeczenie o kosztach postępowania karnego polega na przepisie § 389 pk. Sąd nie przyznał oskarżycielowi prywatnemu kosztów zastępstwa prawnego, gdyż on tych kosztów nie likwidował.

*

Sąd Najwyższy (Izba III), jako Sąd Kasacyjny wskutek zażalenia nieważności oskarżonego po przeprowadzeniu jawnej rozprawy dnia 14 marca 1928 po wysłuchaniu sprawozdania Sędziego Referenta, oświadczeń obrony oskarżonego, pełnomocnika oskarżyciela prywatnego oraz opinji Prokuratora przy Sądzie Najwyższym wyrokiem z daty powyższej Kr. 474/27 postanowił:

Uwzględniając zażalenie nieważności znieść zaskarżony wyrok i orzekając na zasadzie § 288 L. 3 p. k. w sprawie samej, uwolnić dra Antoniego Beaupré w myśl § 259 L. 3. p. k. od oskarżenia o występek z art. 58 i 61 ustawy z dnia 29.III. 1926 Nr. 48, poz. 286 dz. U. R. P. popełniony rzekomo przez to, że — (i t. d. jak w sentencji wyroku instancji pierwszej) i w myśl § 390 p. k. uwolnić oskarżonego od obowiązku ponoszenia kosztów postępowania karnego.

Z uzasadnienia (po szczegółowem przytoczeniu sentencji wyroku instancji pierwszej):

Czyn ten jest niewątpliwie naruszeniem prawa autorskiego, oskarżony bowiem, poczyniwszy bez zezwolenia autora w treści przedrukowanego feljetonu wspomniane zmiany i opuszczenia, **postąpił samowolnie** i przekroczył uprawnienia służące na zasadzie art. 29 ustawy o prawie autorskiem następcy prawnemu autora, który nabył wszelkie prawa autorskie. Zdaniem oskarżonego niektóre wyrażenia zawarte w przedrukowanym feljetonie nie odpowiadały kierunkowi czasopisma redagowanego przez oskarżonego i wymaganiom jego czytelników. Jednak oskarżony, uważając poszczególne wyrażenia autora za nieodpowiednie, powinien był uzyskać wprzód jego zezwolenie na dokonanie tych zmian lub zaniechać przedruku tego feljetonu.

Dokonanie wspomnianych zmian przez oskarżonego określił Sąd Okręgowy w Krakowie, idąc w tym względzie po linji rozumowań oskarżyciela prywatnego i aktu oskarżenia błędnie, jako występek z art. 58 ustawy o prawie autorskiem z dnia 29 marca 1926 Nr. 48, poz. 286 D. U. R. P. Ustawa ta nie zna wogóle występku z art. 58 — już choćby tylko dlatego, że postanowienia karne, zawarte w tej ustawie, rozpoczynają się dopiero od art. 61, jak to zresztą sam nagłówek wyraźnie wskazuje. Natomiast przepisy ustawowe, zawarte w art. 55 do 60 włącznie dotyczą tylko cywilnych skarg z powodu naruszenia praw autorskich i osobistych, co również nagłówki szczegółowo wskazują. Ustawa o prawie autorskiem wyodrębnia bowiem z pośród przepisów, zapewniających twórcy wykonywanie jego praw autorskich i wysuwa na pierwszy plan ochronę cywilno-

prawną (art. 55 — 60). Ochrona ta jest w ustawie w przeciwieństwie do ochrony karnej — bardzo dokładnie i szczegółowo określona, a polega na zapewnieniu twórcy usunięcia skutków powstałych wskutek obrazy jego praw w sposób oznaczony art. 58. W razie rozmyślnego naruszenia praw autorskich władny jest Sąd cywilny przyznać twórcy nietylko odszkodowanie od pozwanego. lecz także — stosownie do swobodnego uznania Sądu i istoty naruszenia — pokutne. Uszczerbek w prawach autora, podlegający tej ochronie, dotyczyć może n i e t y l k o m a t e r j a l n y c h uprawnień twórcy do korzystania z własnego dzieła, ale ponadto odnosi się także do k r z y w d y o s o b i s t e j. Pozwany bowiem może się przez bezprawne wkroczenie w cudze prawa autorskie dopuścić czynu w sposób uwłaczający także godności i wartości dzieła, co niewątpliwie może nastąpić także i w tym wypadku, gdy ktoś w dziele cudzem bez zezwolenia twórcy dokonywa zmian i opuszczeń, które zniekształcają treść dzieła. (Aż dotąd racja! — Przyp. Red.).

Czy w danym wypadku są przesłanki wystarczające do ustalenia podstaw i wysokości odszkodowania lub także pokutnego, o tem Sąd Najwyższy obecnie orzekać nie może, ponieważ autor skierował sprawę niniejszą m y l n i e i w y ł ą c z n i e na drogę postępowania k a r n e g o, zaczem rola Sądu Najwyższego, jako kasacyjnego ogranicza się w danym wypadku wyłącznie do orzecznictwa karnego. Pytanie powyższe mogłoby tedy być rozstrzygnięte jedynie na drodze postępowania cywilnego. Wymieniony w wyroku i w akcie oskarżenia art. 58, wedle którego czyn oskarżonego miałby stanowić występek ścigany w drodze karnej, nie zawiera zgoła żadnych postanowień karnych, lecz — jak to już poprzednio zaznaczono — zabezpiecza twórcy jedynie ochronę cywilno-prawną na wypadek wyrządzenia mu szkody w zakresie jego osobistego stosunku do dzieła.

Czyn oskarżonego ścigany przez autora jako przez oskarżyciela prywatnego w drodze karnej, może być oceniany w ogólności j e d y n i e z e s t a n o w i s k a p r z e p i s ó w a r t. 61 d o 63 t e j u s t a w y, w szczególności zaś wskutek przekroczenia uprawnień służących uprawnionemu na zasadzie art. 29 z e s t a n o w i s k a a r t. 61. Artykuł ten pod nagłówkiem „Postanowienia karne", stanowi:

„Kto wbrew przepisom niniejszej ustawy umyślnie wkracza w wyłączne prawa twórcy lub jego następcy prawnego, ulega karze krzywny do 10.000 zł., lub aresztu od jednego tygodnia do 6 miesięcy lub obu tym karom łącznie".

Samo zatem naruszenie praw autorskich nie wystarcza do przyjęcia znamion czynu karygodnego z art. 61, gdyż do zastosowania tego przepisu potrzeba **umyślnego** wkroczenia w wyłączne prawa twórcy. Co rozumieć należy przez słowa: „umyślne wykroczenie", na to w braku jakichkolwiek bliższych określeń w ustawie o prawie autorskiem mogą dać odpowiedź tylko o g ó l n e z a s a d y p o w s z e c h n e j u s t a w y k a r n e j. Kodeks karny stawia działanie umyślne na równi z działaniem

powstałem pod wpływem złego zamiaru (zamiaru przestępnego, winy umyślnej). W woli sprawcy powstaje naprzód zamiar a potem postanowienie. Bez zamiaru przestępnego niema winy umyślnej, bez postanowienia przestępnego niema żadnej winy. To też kodeksy karne uważają tę winę za prawidłowy warunek istoty czynu przestępnego, a tylko, o ile chodzi o lżejsze przestępstwa zadowalają się winą nieumyślną. Ustawodawca polski, podciągając naruszenie praw autorskich pod sankcję karną, domaga się wyraźnie stwierdzenia winy umyślnej. Działanie zatem podjęte w innym zamiarze, nie może podpadać pod przepis artykułu 61, choćby nastąpiło nawet ze świadomością wyrządzenia autorowi krzywdy osobistej, gdyż w takim razie każdy czyn polegający na naruszeniu prawa autorskiego musiałby podlegać sankcji karnej. Nie byłoby tedy wcale miejsca na ochronę cywilno-prawną, którą ustawodawca opracował ze szczególniejszą dokładnością i starannością, aby dać twórcom na drodze cywilnej pełne zabezpieczenie ich praw.

W zaskarżonym wyroku sądu okręgowego w Krakowie ustalono, że oskarżony redaktor Beaupré, przeinaczając lub opuszczając poszczególne wyrazy, użyte przez autora działał w zamiarze dostosowania treści przedrukowanego w „Czasie“ feljetonu do kierunku tego czasopisma i wymagań jego czytelników. — (Daremnie szukamy w ogłoszonych powyżej dosłownych motywach wyroku Sądu I instancji za tem rzekomem „ustaleniem“, które tutaj Sąd Najw. wmawia w tę instancję!... Rys to znamienny dla tego wyroku Sądu Najw., gdy zwłaszcza przypomnimy sobie, jak często i surowo Sąd Najw. zwykł stronom wytykać, iż w założeniach faktycznych swoich środków prawnych odbiegają niekiedy od ustaleń faktycznych instancji merytorycznej! — Przyp. Red.). — Ustalenie to należy uznać jako trafne, w przewodzie sądowym bowiem nie wyszło na jaw nic takiego, coby wskazywało na istnienie innego zamiaru u oskarżonego, a w szczególności także choćby na zamiar wyrządzenia autorowi przykrości osobistej w zakresie jego stosunku do dzieła. Działanie zatem oskarżonego nie wystarcza do stwierdzenia znamion czynu karygodnego podpadającego pod postanowienia karne ustawy o prawie autorskiem ,a w szczególności pod sankcję karną art. 61. Sankcja ta bowiem dotyczyć może tylko działania rozmyślnego podjętego w złym zamiarze, (zamiarze przestępnym), choćby nawet tylko w zamiarze wyrządzenia autorowi przykrości (krzywdy) osobistej — a tego oskarżonemu nie wykazano.

Zaskarżony wyrok Sądu Okręgowego polegał zatem na błędzie prawnym, okazał się tedy nieważny z § 281 lit. 9. a) p. k., wobec czego Sąd Najwyższy uchylił ten wyrok a zarazem orzekając w sprawie samej na zasadzie § 288 1. 3. p. k. uwolnił oskarżonego od oskarżenia w myśl § 289 L. 3 p. k. i od obowiązku pono-

szenia kosztów postępowania karnego w myśl § 390 p. k., nie wdając się już w rozpoznanie dalszych podniesionych przez oskarżonego przyczyn nieważności z § 281 L. 4 i 5 p. k.

* * *

O prawo twórcy, o nietykalność twórczości, chodziło w tym procesie — i zaprawdę: jeśli powyższe orzeczenie Sądu Kasacyjnego zdaje się wzlatywać w sferę inwencji twórczej i głosić prawnikowi nowe zgoła objawienia, gotowi jesteśmy z zapałem i uczuciem dumy w orzeczeniu tem odkryć — dzieło. Uznajemy już dzisiaj i pojmujemy, że sędzia jest twórcą — a przynajmniej powinien nim być, aczkolwiek nasza ustawa autorska nawet prawdziwie twórczym orzeczeniom sądowym, jak też ustawom ochrony nie przyznaje (art. 4).... Wyrośliśmy już od kilku dziesiątków lat ponad pogląd Monteskiusza, który w sądzie widział „tylko usta do wygłaszania brzmienia praw — tylko istoty nieożywione *(des êtres inanimés)*, nie mogące ani siły, ani surowości praw łagodzić“. [3]) Nowoczesny sędzia nie jest już „poddanym“, ani „narzędziem“ prawodawcy, lecz jego pierwszym i samodzielnym, niezawisłym współpracownikiem, którego szczytnem, twórczem jest zadaniem, niedoskonałości ustawy naprawiać — byle po jej linji, w jej duchu; myśl ustawodawczą ukrytą na jaw wydobywać, zawiłą wyświetlać, związaną i ścieśnioną rozwijać i do wiecznie płynnych stosunków życiowych dostosowywać — byle bez zadawania jej gwałtu.

Jak atoli uznawać dziś musimy potrzebę i zbawienność twórczości sędziowskiej prawu wiernej, tak z drugiej strony musimy być całkiem świadomi tego, iż nie istnieje nic bardziej zabójczego dla wymiaru sprawiedliwości i dla bezpieczeństwa obrotu prawnego, jak twórczość sędziowskiej samowoli, która niejednokrotnie już w dziejach wydała sprawiedliwość samą na stracenie. Ogłoszony powyżej wyrok Sądu Kasacyjnego, zdobny podpisem D-ra Dbałowskiego, jednego z naszych najwybitniejszych sędziów, który też w pracach nad ustawą autorską w charakterze delegata Ministra Sprawiedliwości współdziałał, jest — jak to zaraz wykażemy — twórczy, lecz niestety: nie w najlepszem znaczeniu!...

* * *

I. Senat Kasacyjny słusznie wytknął sądowi I instancji (a temsamem aktowi oskarżenia, który analogicznie był skonstruowany), iż nie mógł obwinić oskarżonego o występek z art. 58 cyt. ust., gdyż przepis ten dotyczy wyłącznie tylko cywilistycznej ochrony osobistych praw twórcy, a w myśl fundamentalnej zasady prawa karnego *„nullum crimen sine lege poe-*

---

[3]) Zob. Monteskiusza „O duchu praw“, w przekładzie Boya (1927) — Księga XI, rozdz. VI, str. 231.

nali“, nie można nikogo uznać winnym przestępstwa na podstawie przepisu, który — jak art. 58 — swego stanu faktycznego nie określa jako istoty czynu karygodnego *(essentia delicti)* — (Zob. art. IV i V pat. wprow. do austr. ust. karnej; Krzymuski: Wykład prawa karnego 1901, t. I, str. 132 i 245 n., Finger: Das Strafrecht, 1912, t. I, str. 173; zob. też specjalnie odnośnie do ustawy autorskiej wydawnictwo „Komisja Kodyfik. Rz. P.“. Wydział karny, tom I. zesz. 3 z r. 1921, str. 42 — 49) [1]). Ale rzecz prosta: jestto uchybienie tylko formalne, nie mogące zmienić faktycznej ani nawet prawnej postaci rzeczy, skoro obok art. 58 przyjęty został przez sąd I za podstawę wyroku również art. 61, uznany przez senat kasacyjny za właściwy i skoro jest zadaniem właśnie instancji kasacyjnej prostować mylną kwalifikację prawną danego czynu przestępnego.

W świetle art. 61, który przez senat kasacyjny trafnie został wskazany, jako w danym wypadku jedynie miarodajny i też w uzasadnieniu został dosłownie zacytowany (zob. wyżej), sprawa Boy-Beaupré okazuje się arcyprostą, nijakiego zaprawdę wysiłku twórczego niewymagającą. W przepisie tym tkwią dwa proste i jasne dla nas pytania: a) czy p. Beaupré wkroczył bezprawnie w prawa twórcy, lub nie wkroczył — i b) czy uczynił to umyślnie lub nieumyślnie?

P. Beaupré otóż poczynił w feljetonie Boya opuszczenia i zmiany i — przyznał się, iż uczynił to rozmyślnie, a instancja pierwsza, „merytoryczna“, t. j. ta, która według ustawy jest wyłącznie — (z wyłączeniem właśnie instancji kasacyjnej — zob. Stebelski, Komentarz do austr. postęp. karnego, Lwów, 1901, str. 424 nast.) — do ustalenia stanu faktycznego powołaną, ustaliła wyraźnie: a) że były to zmiany i opuszczenia, które feljeton Boya pozbawiły cech właściwych twórczości i stylowi tego autora, że więc były one istotne — tudzież: b) że oskarżony działał rozmyślnie, bez wiedzy i zezwolenia autora. Ad a) mamy w sentencji i w motywach wyroku I inst. ponadto nawet stwierdzenie, iż owe zmiany i opuszczenia — co już w obliczu art. 61 stanowi m. zd. *superfluum* i tłumaczy się zbędnem zastosowaniem przez tę instancję cywilistycznej normy art. 58 (ustęp II) — „wykrzywiły treść feljetonu i uwłaczają je-

---

[1]) Dotyczy rozpraw nad projektem Krzymuskiego przepisów karnych dla ochrony prawa autorskiego; cytować je będę odtąd w skróceniu: „Kom. Kod. — Rozprawy“. Podobnie też skrótami cytować będę kilka innych, dotyczących przedmiotu publikacyj — i tak: St. Gołąba: „Ustawa o prawie autorskiem — z materjałami“, wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego, Warsz. 1928; cytuję: „Gołąb“. — Pozatem Zoll: „Polska ustawa o prawie autors. i konwencja berneńska“ (1926); cytuję: „Zoll, — oraz Krzymuski: Projekt przepisów karnych dla ochrony prawa autors.“ w krakowskiem „Czasopiśmie Prawniczem i Ekon.“, roczn. XIX (1921), Nr. 3 — 4; cytuję: „Krzymuski, Projekt“.

go wartości". A godzi się przytem nadmienić, iż nawet sam p. Beaupré nie ośmielił się twierdzić, iżby feljeton Boya skutkiem nadania mu cech twórczości i stylu pana Dra Beaupré, zyskał na wartości... Ad b) zaś, t. j. o wprost bezwzględnej rozmyślności, czy umyślności działania pana Beaupré, świadczy nietylko zignorowanie przezeń przytoczonej w wyroku I inst. „pilnej" depeszy Boya (która brzmiała: „Nie skastrujcie mi feljetonu!"), a otrzymanej przez p. Beaupré jeszcze przed pojawieniem się feljetonu tego w „Czasie". lecz świadczy też o tem fakt dalszy, drastyczny, przy rozprawie przytoczony, iż list Boya wystosowany po ogłoszeniu feljetonu w „Czasie" do redakcji tegoż, a domagający się wyjaśnienia na łamach „Czasu", iż w tekście poczyniono zmiany, pominięty został przez p. Dra Beaupré milczeniem! Ta odmowa należnego znakomitemu pisarzowi zadośćuczynienia, postawiła go — rzecz jasna — wprost w stan przymusu moralnego do wniesienia oskarżenia. A do tego wszystkiego przybywa i to jeszcze, że senat kasacyjny sam też od siebie stwierdza, iż czyn pana Beaupré „jest niewątpliwie naruszeniem prawa autorskiego" i że oskarżony dopuścił się czynu tego „samowolnie" i bez „oczywistej konieczności", któraby go, w myśl art. 29 ust. aut. mogła uniewinnić.

...Czegoż tutaj u djaska — pytamy zdumieni — brakuje jeszcze do istoty czynu z art. 61?! Dlaczegoż Sąd Najwyższy **jeszcze** nie chce, aby p. Dr. Beaupré — jak tego **już** chce art. 61 — uległ „karze do sześciu miesięcy, albo obu tym karom łącznie"? — Mając przed sobą te wcale obszerne i wcale misterne motywa kasacyjne, zaczynamy powoli zachodzić w głowę, powoli głową kiwać (z lewej ku prawej i napowrót) i z westchnieniem ciężkiej, gnębiącej zadumy szepcą nasze usta: O, jakie to orzeczenie twórcze!... Przyczem też żal się nam robi tego wysiłku porodowo-twórczego a w rezultacie zmarnowanego, na samą myśl, że jeśliby p. Beaupré został skazany na grzywnę choćby jednozłotową, sprawa przeszłaby bez wzruszeń i zdumień, jako jedna z najpowszedniejszych, acz wyrok sądowy w tej sprawie należałby wówczas do najpiękniejszych — dlatego właśnie, iż ukaranym byłby jeden z „możnych" tego świata, tego — światka. I słowa ustawy w wyroku tym stałyby się ciałem, uczczony byłby Duch Prawa! Niestety jednak, senat kasacyjny postanowił w sprawie tej być twórczym.

II. Orzeczenie to wymaga jak najskrupulatniejszej analizy, choćby już dlatego, że jego ideologja zaczyna się już ustalać, zakorzeniać w judykaturze Izby III Sądu Najw. Tuż obok niego bowiem znajdujemy w zeszycie 11 tomu VII „Orzecznictwa Sąd. Pols." pod poz. 494 dalsze orzeczenie tej Izby, nieco późniejsze (z 4 września 1928 Kr. 246/26) na tej samej ideologji zbudowane, a prócz tego znajdujemy tam prejudycjalnie nastrojoną w tymże duchu glossę Dbałowskiego do orzeczenia

Izby drugiej S. N. z 6 czerwca 1928 K. 715/28, którego teza widocznie odbiega od argumentacji glossatora. (Ibidem, poz. 492). Lecz i pozatem: społeczeństwo jest wysoce zainteresowane w jak najszczegółowszej krytyce orzeczeń, świecących pozorami trafności i pomysłowości, skoro już tak bezradni i nieudolni czujemy się wobec ostatecznego problematu psychologicznego: jak się właściwie taki akt „twórczości" sędziowskiej z duszy znakomitego i przezacnego sędziego rodzi, wyłania, dokonuje?... Z tych względów uważam za rzecz nieodzowną, rozłożyć argumentację senatu kasacyjnego zawartą w uzasadnieniu omawianego wyroku na poszczególne człony i zszeregować je w porządku syllogistycznym. Oto, jak się w takim razie ta argumentacja przedstawia:

1) Oskarżony przeinaczył w sposób istotny (tego senat kasac. nie kwestjonuje!) feljeton Boya;

2) Oskarżony naruszył przez to prawo autorskie Boya;

3) Oskarżony uczynił to bez zezwolenia autora, zatem „samowolnie", a nie zachodziła też „oczywista konieczność" tych zmian w znaczeniu art. 29 ust. aut.;

4) Oskarżony mógł tem działaniem wyrządzić autorowi krzywdę osobistą i mógł też mieć nawet świadomość wyrządzenia autorowi tej krzywdy; (senat kasacyjny kwestje te porusza jedynie hipotetycznie, omijając stwierdzenie tej krzywdy i tej świadomości!);

5) Czyn oskarżonego może być oceniony jedynie ze stanowiska art. 61 ust. aut., nie zaś — (jak przyjął sąd I instancji) — ze stanowiska art. 58, stanowiącego o skardze cywilnej;

6) Sankcja karna art. 61 — verba: „umyślne wkroczenie" — dotyczyć może według ogólnych zasad powszechnej ustawy karnej tylko działania rozmyślnego, podjętego w złym zamiarze, choćby nawet tylko w zamiarze wyrządzenia autorowi przykrości (krzywdy) osobistej;

7) Ustalono natomiast, że oskarżony działał w zamiarze dostosowania treści feljetonu do kierunku „Czasu" i wymagań jego czytelników, i ustalenie to należy uznać jako trafne, natomiast nie wyszło na jaw nic takiego, coby wskazywało na istnienie u oskarżonego zamiaru ad 6);

8) **Ergo:** Oskarżony nie jest winien czynu w myśl art. 61 karygodnego.

Dzięki powyższemu zestawieniu poszczególnych członów argumentacji senatu kasacyjnego w porządku ściśle logicznym i przy użyciu frazeologji omawianego orzeczenia, każdy prawnik, który posiadł choćby tylko znajomość owych ad 6) wspomnianych ogólnych zasad powszechnej ustawy karnej, odkryje sam odrazu — mając przed oczyma art. 61 ust. aut. — które z tych członów są tylko — szczudłami faktycznego i prawnego kalectwa, na których niemasz żadnej ostoi... Pierwsze 3 człony i jeszcze 5-ty nie dają powodu do żadnych uwag — dotąd jest wszystko w porządku, a pod względem faktycznym w zgodzie

z ustalonym przez instancję merytoryczną stanem rzeczy. Jedyne zastrzeżenie możnaby tutaj podnieść odnośnie do wyrazu „s a m o w o l n i e“ w członie 3-cim, co wygląda na dowolne złagodzenie ustalonej przez sąd I inst. „r o z m y ś l n o ś c i“, którego to wyrazu Sąd Kasacyjny zdołał w całem swem orzeczeniu szczęśliwie uniknąć... Ale za to w członach 4-tym i 6-tym spotykamy się nagle z całkiem już nową kwestją „k r z y w d y o s o b i s t e j“, o której art. 61 wcale nie wspomina i o której też w wyroku I inst. wcale niema mowy! Najprostsza logika dyktuje, że skoro art. 61 do istoty czynu wymaga „w k r o c z e n i a w w y ł ą c z n e p r a w a t w ó r c y, lub też następcy prawnego“, to rekwizyt podmiotowy tej istoty czynu, zawarty w słowie „u m y ś l n i e“, jest jednoznaczny z wymogiem z a m i a r u skierowanego nie na coś innego, jak tylko na w k r o c z e n i e w w y ł ą c z n e p r a w a t w ó r c y, lub jego następcy prawnego, bez względu na to, czy to jest lub nie jest połączone z „osobistą“ krzywdą“ autora. [5])

W największe zdumienie atoli musi wprawić nieuprzedzonego czytelnika człon 7-my. Tu mianowicie senat kasacyjny w m a w i a w instancję pierwszą u s t a l e n i e faktyczne, o którem jej się nie śniło i zachwala jeszcze to ustalenie, jako „t r a f n e“!... W orzeczeniu kasacyjnem godzi się to nazwać szczytem twórczości ujemnej. W wyroku I instancji znajdujemy tylko wzmiankę r e l a c y j n ą o tem, że oskarżony przyznawszy się do r o z m y ś l n e g o przeinaczenia feljetonu, t ł u m a c z y ł s i ę zwyczajem redakcji „Czasu“ wprowadzania do artykułów i feljetonów zmian odpowiadających kierunkowi tego dziennika i że Boy, jako były współpracownik „Czasu“ o tem wiedział. Sąd I inst. tedy nic tutaj n i e „u s t a l i ł“, a tylko zaznaczył, czem się oskarżony bronił. Obrona ta zaś wykazuje dwie części składowe: **a)** powołanie się na zwyczaje „Czasu“, tudzież **b)** znajomość tychże u Boya.

Ad a) Kwestja otóż p r a w d z i w o ś c i obrony ad a) nie została przez instancję I bynajmniej rozpoznaną i w tej mierze brak w jej wyroku jakiegokolwiek ustalenia, a to z tej bardzo prostej przyczyny, ponieważ ta część obrony nie daje wogóle odpowiedzi w kwestji t e g o zamiaru przestępnego, który ma na względzie art. 61, t. j. w kwestji, czy oskarżony zamierzał w k r o c z y ć bezprawnie w wyłączne prawa twórcy — lecz daje najoczywiściej wyraz li tylko p o b u d c e oskarżonego, która go do czynu zabronionego popchnęła, ta zaś pobudka jego, chociażby nawet była jak zacna i zbożna — ani w art. 61, ani w żadnem innem postanowieniu tej ustawy, ani wreszcie w ogólnych zasadach powszechnej ustawy karnej, do których — jak trafnie senat kasacyjny sam stwierdza — sięgnąć tutaj należy, nie jest uznaną, jako okoliczność wyłączająca „umyślność“ winy lub winę w ogólności.

[5]) Do kwestji praw „osobistych“, względnie „krzywd osobistych“ twórcy ze stanowiska ustawy autorskiej, trzeba będzie jeszcze osobno niżej powrócić.

Określając tedy mianem „z a m i a r u“ pobudkę oskarżonego, a pomijając natomiast zupełnie kwestję, według art. 61 miarodajną (czy wola oskarżonego skierowaną była ku pogwałceniu wyłącznych praw twórcy), senat kasacyjny pomięszał najistotniejsze, w ustawie karnej i w jej teorji ustalone p o j ę c i a z a m i a r u i p o b u d k i, a względnie postąpił w podobny sposób, jak np. jeśliby sąd w procesie karnym o zbrodnię morderstwa zamiast kwestji, czy oskarżony działał w określonym przez § 134 ust. kar. zamiarze pozbawienia kogoś życia, rozstrzygnął kwestję, czy działał w — „zamiarze“ dostosowania się np. do życzenia swej żony.

Chodzi tu zaprawdę o pojęcia tak elementarne i jasne, że nawet nieprawnikom znane i też Boy w swoim wyżej w uw. 2) zacyt. artykule p. t. „Prawo autorskie — fikcją?“, wskazał trafnie na to, iż „kiedy ktoś gwałci kobietę, chce jej nawet zrobić przyjemność; mimo to skazują go“. Od siebie zaś możemy senatowi kasacyjnemu przypomnieć światowej sławy proces z przed dwóch lat przeciw księciu Windisch-Graetzowi, Nadossy‘emu et consortes na Węgrzech o fałszowanie na wielką skalę banknotów 1000-frankowych: pomimo wykazania przez oskarżonych, iż działali z pobudki — (nasz senat kasacyjny powiedziałby: w „zamiarze“) — wprost „świętej“, bo patrjotycznej, zostali osądzeni jako pospolici zbrodniarze. Tą samą pobudką bronili się niedawno w swoim procesie karnym członkowie niemieckiej „czarnej Reichswehr‘y“, którzy à conto ukochanej ojczyzny dokonywali przez szereg lat skrytobójczych samosądów kapturowych, katując przytem swe ofiary z bestjalstwem nie dającem się opisać; i zostali — mimo to... — skazani.

Utożsamienie pobudki z zamiarem przez senat kasacyjny idzie — co gorsza — w parze z zapożyczeniem kilku zdań — (acz bez przytoczenia źródła!) — z dzieła znakomitego autora, który — równie zresztą, jak wszyscy nauczyciele prawa karnego — wykłada tę rzecz z g o ł a p r z e c i w n i e, aniżeli senat kasacyjny w tej specjalnie sprawie. A mianowicie znajdujące się w krytykowanem orzeczeniu zdania: „W woli sprawcy powstaje naprzód zamiar“ i t. d. aż do słów: „zadowalając się winą nieumyślną“ odpisane są żywcem z „Wykładu prawa karnego“ ś. p. K r z y m u s k i e g o, t. I, str. 299, 301 i 303 (względnie §§ 277, 279 i 281 tamże). Atoli Krzymuski w temsamem miejscu o kilka wierszy dalej (na str. 301 § 280) naucza wyraźnie, że znaczenie istotne dla pojęcia winy mają t y l k o: zamiar i postanowienie — i że natomiast nie ma tego znaczenia p o b u d k a, gdyż źródłem jej nie jest wola sprawcy, lecz jej uczuciowość“. Podobnie też stwierdza np. W ł. M a r j a n B o r o w s k i w swych „Zasadach prawa karnego“ (u Arcta 1922), część ogól. str. 157: „Zamiaru przestępnego nie można utożsamiać z pobudką, czyli motywem, skłaniającym sprawcę do spełnienia przestępstwa“ — a moralna nieskazitelność lub nawet szlachetność pobudki odgrywać może jedynie rolę okoliczności łagodzącej lub kwalifikującej — w znaczeniu tylko proceduralnem — dane prze-

stępstwo wśród pewnych okoliczności, jako t. zw. przestępstwo polityczne. (Zob. też Finger, Das Strafrecht, wyd. III (1912), t. I, str. 177, 187, 370 i 383).

W związku z powyższem niefortunnem zapożyczeniem się u Krzymuskiego, błądzi też dalej senat kasacyjny zasadniczo, gdy twierdzi, że wobec wymogu „winy umyślnej“ w art. 61 ust. aut., działanie oskarżonego „choćby nastąpiło nawet ze świadomością wyrządzenia autorowi krzywdy osobistej, nie może podpadać pod przepis art. 61“. Artykuł ten — jak już zaznaczyliśmy — kwestji „krzywdy osobistej“ nie stawia, a przynajmniej nie stawia jej wyraźnie, (o czem niżej)— atoli jeśliby, jak mniema senat kasacyjny, wyrządzenie krzywdy osobistej stanowiło współczynnik istoty czynu z art. 61, to w takim razie „świadomość“ oskarżonego wyrządzenia tej krzywdy autorowi wystarczałaby, według powołanych przez ten senat „ogólnych zasad ustawy karnej“ najzupełniej do poczytania oskarżonemu „winy umyślnej“ z art. 61. Gdy zaś w przepisie tym chodzi o kwestję „wkroczenia w wyłączne prawa twórcy, lub jego następcy prawnego“, przeto sama już świadomość oskarżonego, iż w te prawa wyłączne, działaniem swem wkracza, wystarczała zupełnie do uznania pana Beaupré winnym występku z art. 61. Jestto bowiem świadomość podpadająca pod pojęcie, t. zw. zamiaru wynikowego **(dolus eventualis)**, uzasadniającego również winę umyślną, a polegającego — (cytuję właśnie z Krzymuskiego loco cit, str. 304) — na tem, iż sprawca skierował swoje działanie ku sprowadzeniu jakiegoś skutku nieprzestępnego lub mniej przestępnego, ale przewidywał, że z jego działania powstać może skutek przestępny (względnie bardziej przestępny) i nawet ta myśl nie zdołała go od tego powstrzymać. (Taksamo Borowski l. cit., str. 154 i Finger l. cit. str. 383). A w tej sprawie wszak nie tylko sama „świadomość“, nietylko „zamiar wynikowy“ lecz wprost „rozmyślność“ działania czyli zły zamiar w znaczeniu bezwarunkowem ustalono, przyczem nadmienić należy, iż „rozmyślność“ według terminologji przyjętej w nauce prawa karnego, oznacza najwyższy stopień postanowienia przestępnego, a względnie najwyższy stopień premedytacji (= **dolus praemeditatus**). (Tak Krzymuski l. cit. str. 310 § 288. Specjalniej, t. j. z punktu widzenia art. 61 ustawy autorskiej omówimy kwestję „winy umyślnej“ poniżej).

Ad b) Co się zaś tyczy wskazanej wyżej drugiej części obrony oskarżonego — (o rzekomej znajomości dotyczących zwyczajów i praktyk redakcyjnych „Czasu“ po stronie Boya) — to ta część obrony była wprawdzie ze stanowiska oskarżonego bardzo racjonalna, zmierzała bowiem do uniewinnienia go przez powołanie się na „milczące“ poniekąd czyli — mówiąc językiem prawniczym — z okoliczności „konkluzyjnych“, wypływające zezwolenie autora, co oczywiście wyklu-

czałoby „umyślność“ działania w znaczeniu art. 61, cyt. ust. Atoli obrona ta oskarżonego rozbiła się właśnie o wprost przeciwne ustalenie instancji merytorycznej, oparte na szczegółowo przytoczonych w jej wyroku wynikach dowodowych a po części nawet na przyznaniu oskarżonego — ustalono bowiem działanie rozmyślne bez wiedzy i zezwolenia oskarżyciela.

W ten sposób tedy — jak wykazaliśmy — rozumowanie senatu kasacyjnego objęte ustawionymi wyżej w rząd pod 4), 6) i 7) członami, jest jednoznaczne, że tak powiem, z przeredagowaniem zarówno ustaleń faktycznych, jak ustawy o prawie autorskiem, i to zapomocą „interpolacyj“ prawnie wręcz niedopuszczalnych. Z jednej strony bowiem spotykamy się z interpolacją fikcyjnego ustalenia „zamiaru dostosowania fejletonu do... i t. d.“, z drugiej zaś strony z interpolacją (w tekście art. 61) momentu „krzywdy osobistej“ względnie zamiaru ku wyrządzeniu tejże skierowanego — zatem momentu podmiotowego, nie pokrywającego się bynajmniej z wyrazistą, niedwuznaczną konstrukcją podmiotowej istoty czynu, jaką zawiera osnowa art. 61. Temi zaś interpolacjami [6]), tem „przeredagowaniem“ stanu faktycznego oraz ustawy autorskiej i powszechnej karnej, senat kasacyjny, rzecz oczywista, wychwiał tę sprawę z torów obowiązującego prawa — niemniej zaś staje się dla nas oczywistem, iż bez tych niedozwolonych fikcyj musiałby był senat kasacyjny wyrok pierwszej instancji utrzymać w mocy prawnej, bo lepszymi argumentami do skasowania go, snać nie rozporządzał...

*

III. Krytykowane orzeczenie Sądu Kasacyjnego ma jednak — czego w imię sprawiedliwości nie wolno nam zamilczeć — tę niepoślednią zasługę, iż w związku ze sprawą Boy — Beaupré poruszyło szereg niezmiernie doniosłych, po części też niełatwych zagadnień prawnych wyłaniających się z naszej ustawy o prawie autorskiem, chociaż sprawiedliwe osądzenie tej arcyjasnej sprawy — jak już zaznaczyliśmy — roztrząsania zawilszych zagadnień prawnych nie wymagało i chociaż je senat kasacyjny rozwiązał przeważnie mylnie.

---

[6]) Przez „interpolację“ rozumie słownik języka polsk. M. Arcta: „fałszowanie tekstu przez wtrącanie wyrazów lub zdań nie istniejących w oryginale“. Zresztą zaś jest to termin znajdujący w piśmiennictwie, w sprawach autorstwa, od długich wieków rozległe zastosowanie. Interpolacja ma swe najwybitniejsze tradycje — jak wiadomo — w średniowieczu, w tej najświętobliwszej epoce ludzkości europejskiej, kiedy tortura i palenie heretyków żywcem na stosach, działy się tylko *ad maiorem Dei gloriam*. Powyżej atoli w tekście posługuję się wyrazem „interpolacja“ w znaczeniu czysto przedmiotowem, będąc oczywiście dalekim od przypisywania Sędziom Najwyższym jakiejkolwiek zdrożnej intencji.

Są to mianowicie tak ważne kwestje, jak kwestja stosunku ustawy autorskiej do powszechnej ustawy karnej, w szczególności zaś stosunku art. 61 ust. aut. do ogólnych zasad prawa karnego, dalej kwestja stosunku ochrony cywilistycznej do ochrony karnej w zakresie ustawy aut., wreszcie kwestja wykładni art. 61 tejże z punktu widzenia stosunku t. zw. „osobistych“, względnie idealnych praw twórcy do jego praw majątkowo-zarobkowych, a względnie z punktu widzenia cechującego strukturę ideową tej ustawy dualizmu obu tych ugrupowań podmiotowo-prawnych. Chcąc otóż z obowiązkową gruntownością, jaką już sam respekt dla instancji szczytowej przepisuje, omawiane jej orzeczenie ocenić, należy przynajmniej pokrótce i przynajmniej w granicach redakcji art. 61 ust. aut. odnieść się do historycznych źródeł tej ustawy, śledząc w szczególności genezę winy umyślnej w art. 61.

Pouczającem tedy będzie dla nas stwierdzenie, że główny referent ustawy, prof. Zoll już w swoim pierwotnym projekcie ustawy autorskiej, określając postanowienia karne na razie tylko opisowo, domagał się ograniczenia ochrony karnej do czynów popełnionych „w złym zamiarze“ (zob. Gołąb loco cit. str. 93), w części zaś cywilistycznej swego ówczesnego projektu, uzależnił przyznanie „pokutnego“ od „rozmyślnie“ popełnionego czynu (obecnie art. 58 ustawy). W projekcie natomiast przepisów karnych Krzymuskiego znajdujemy już wyraz „umyślnie“. (zob. Kom. Kod., Rozprawy, str. 17 nast.). W dalszym ciągu również Sekcja prawa karnego przyjęła termin „umyślne pogwałcenie“ (zob. Kom. kod. Rozprawy, str. 26), a następnie też termin ten przyjęty został w plenarnej debacie Sekcji prawa cywilnego nad projektem subkomitetu tejże Sekcji za zgodą Zolla, jako referenta (zob. Gołąb l. c., str. 125 i 200). Wprawdzie jednocześnie koreferent Litauer — (niezadowolony na ogół z redakcji subkomitetu karnego) — powraca w przepisach karnych swojego projektu z października 1922 do zwrotu: „rozmyślnie wkracza lub rozmyślnie przywłaszcza sobie“ i t. p. (zob. Gołąb, str. 230 — 231), jednak w ostatecznym projekcie Komisji Kodyf. uchwalonym najpierw na Sekcji prawa cywil., (z końcem października 1922), a następnie na plenum Komisji Kodyf. (9 kwietnia 1923), jakoteż w projekcie rządowym, wniesionym do Sejmu w marcu 1925 utrzymała się w tej mierze redakcja art. 61, jaką mamy obecnie w ustawie, a więc z terminem „umyślnie“, podczas gdy w art. 58, dotyczącym ochrony cywilistycznej, przyznanie pokutnego — (przejętego przez Zolla z niemieckiego ustawodawstwa karnego — („Busse“) — zawarowano terminem „rozmyślnie“. (Zob. Gołąb, str. 242, 257, 276 i 277).

Niemniej też pomocnem być może do wykładni stopnia natężenia winy z art. 61 ust. autors. wskazanie na analogiczne unormowanie ochrony karnej już w dawniejszej naszej ustawie patentowej z 5.II. 1924 Nr. 31. poz. 306

dz. u., której głównym autorem był wszak również prof. Zoll, oraz w wydanem w jej miejsce rozporządzeniu Prezyd. Rz. 22.III. 1928 Nr. 39, poz. 384, Dz. u., którego art. 27 (w miejsce dawniejszego art. 24) posiada sformułowanie w sam raz analogiczne, jak art. 61 ust. autors. (kto... umyślnie wkracza bezprawnie w zakres wyłączności it. d.) podczas gdy w ochronie cywilistycznej spotykamy się z terminem „zły zamiar". (art. 25). Wreszcie też późniejsza o parę miesięcy od autorskiej — ustawa o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji (z 2/VIII 1926 Nr. 96, poz. 559 Dz. u.) znowelizowana rozp. Prez. Rz. z 17/IX. 1927 Nr. 84, poz. 749, a będąca notabene również tworem prof. Zolla, posługuje się w ochronie cywilistycznej terminem „zły zamiar" (art. 1 ustęp II), pokutne zaś przyznaje również w procesie cywilnym, to jednak pod warunkiem, o ile „zadośćuczynienie za wyrządzoną krzywdę osobistej natury nie zostaje osiągnięte przez skazanie karne — natomiast, co jest nader znamienne! — w ochronie karnej (art. 6 i 9) nie używa już wyrazów „zły zamiar" ani „umyślnie", lecz poprzestaje na pojęciu działania „ze świadomością" (wprowadzenia publiczności w błąd).

Przegląd powyższych etapów kodyfikacyjnych każe nam wnosić:

1) że ustawodawca nasz dla pojęcia winy wyrażonej w art. 61 wyrazem „umyślnie", nie stawia bynajmniej wyższych wymogów, aniżeli dla pojęcia winy, którą wśród norm ochrony cywilistycznej określa wyrazami „rozmyślnie", lub „zły zamiar". Do przyjęcia winy umyślnej w znaczeniu art. 61. ust. aut. wystarcza też — jak wykazaliśmy — już sama świadomość skutku przestępnego jako **dolus eventualis**", przyczem warto wspomnieć, co trafnie zauważa Borowski (l. c. str. 155), że „niekoniecznie wola sprawcy, który działał w zamiarze bezpośrednim, musi być bardziej przestępna, niż tego, kto spełnił czyn, mając zamiar ewentualny; przeciwnie bowiem, w tym ostatnim wypadku człowiek może objawić o wiele więcej egoizmu i bezwzględności, niż w pierwszym — np. gdy lekarz dla odziedziczenia spadku po swym krewnym, który pozostawił żonę w ciąży, przepisze jej lekarstwo w zamiarze spędzenia płodu (zamiar bezpośredni), wiedząc atoli, że środek ten jest tak gwałtowny, iż prawdopodobnie spowoduje śmierć tej niewiasty (zamiar ewentualny), co też istotnie nastąpiło: lekarz ten objawia większe wyrafinowanie, niż ten, ktoby ją wprost zamordował w celu zabrania majątku.

2) Wnosimy, że w ochronie karnej z art. 61 i nast. ustawy autorskiej nie chodzi li tylko o „krzywdę osobistej natury", t. j. wyrządzoną w zakresie „osobistego stosunku twórcy do dzieła", traktowanego **ex professo** w cywilistycznej normie art. 58, jak tego obie instancje w tej sprawie zdają się domniemywać, a chodzi — i to w zasadzie nierozłącznie! — także

o majątkowe prawa autorskie, t. j. o prawo autorskie w ścislejszem znaczeniu, na co już wskazują wyrazy: „wkracza w wyłączne prawa"... tudzież wyrazy: „lub jego następcy prawnego" (u którego wszak o prawach „osobistych" w znaczeniu art. 58 — 60 ust. aut. a temsamem o dotyczych krzywdach osobistych nie może być mowy!) Tęsamą dykcję wykazują także art. 12, 55 i 57 i jeśli ma być dopuszczalne dla bliższego uzmysłowienia woli i pojęć prawodawcy posiłkowanie się do wykładni karnej normy art. 61 postanowieniami ochrony cywilistycznej, to oczywiście właściwszymi ku temu od art. 50 byłyby art. 55 i nast.

W tym kierunku warto wskazać na to, iż w toku debat Sekcji prawa karnego na wniosek przewodniczącego, prof. Makarewicza i prof. Makowskiego zapadła jednomyślna uchwała, aby zakres prawa autorskiego był poza normami karnemi jak najściślej określony — tak, by przepisy kryminalistyczne mogły się oprzeć na pojęciach części cywilistycznej (zob. Kom. Kod. Rozprawy, str. 24 i 41). Nie uchyla to atoli, lecz raczej nakazuje nam traktowanie prawa autorskiego w postępowaniu karnem w sposób syntetyczny, uwzględniający jednomiernie obie strony jego natury dualistycznej. Wkroczenie karygodne w wyłączne prawa twórcy oznacza zatem naruszenie zarówno jego uprawnień majątkowych, jakoteż jego praw osobistych, względnie duchowych, idealnych — w praktyce zaś obydwa te naruszenia idą z sobą zazwyczaj w parze. Przytem należy też pamiętać, że według ideologji ustawy autorskiej wielokrotnie w toku prac nad nią stwierdzonej, dualizm tych dwóch grup praw podmiotowych, t. j. majątkowych i osobistych nie ma bynajmniej uwłaczać przyjętej zasadzie, iż obie te grupy składają się w syntetyczną jedność, znajdującą też swe wyraźne stwierdzenie w podstawowym art. 12 o treści prawa autorskiego. (Zob. o tem Zoll loco cit., str. 48 i 53 — 63). Stąd okazuje się, że obydwie instancje zbłądziły przez przyjęcie jednostronnego w tej sprawie kątu widzenia, a względnie przez wpatrzenie się jedynie w kwestję „krzywdy osobistej", aczkolwiek żadnej nie może wątpliwości ulegać, iż bezprawne a rozmyślne przerobienie czyjegoś utworu narusza nietylko sferę czysto duchową, lecz też sferę interesów materjalnych autora. W tym punkcie senat kasacyjny ponadto popada w sprzeczność sam z sobą, gdy w swem uzasadnieniu z jednej strony wytyka (słusznie) sądowi I instancji skwalifikowanie czynu, jako „występku z art. 58" i oświadcza przytem dosłownie, że „przy rozpatrywaniu sprawy niniejszej w postępowaniu karnem nie może art. 58 być wcale brany w rachubę" — atoli z drugiej strony i pozatem całe swe uzasadnienie poświęca jednostronnemu rozważaniu kwestji „wyrządzonej autorowi krzywdy osobistej" — zatem kwestji, dla której w ustawie tej li tylko art. 58 stanowi **„sedes materiae".** — (W kwestji stosunku t. zw. osobistych praw autorskich do majątkowych, w szczególności o tem, jak trudno je

w praktyce nieraz rozróżnić i o tem, że samo istnienie prawa „osobistości“ w ogólności jest jeszcze bardzo sporne — zob. dwie najnowsze rozprawy w znakomitem od roku dopiero istniejącem czasopiśmie: „Zeitschrift für ausländisches und internationales Privatrecht“ (księg. Walter de Gruyter & C-o), rocznik II, zeszyt 1 — 2, a to rozprawy: E. Riezlera „Zur gesetzlichen Neugestaltung des schweizerischen, italienischen, polnischen und tschechoslovakischen Urheberrechts“, str. 21 — 22, oraz: A. Elstera „Die sachlichen Grenzen des Urheberrechts“, str. 42. Wydawcą względnie redaktorem czasop. tego jest profesor Ernest Rabel w Berlinie).

3) Wnosimy, iż mylny jest pogląd wyrażony w motywach senatu kasacyjnego, jakoby ochrona karna ustawy autorskiej pozostawała w kwestji stopnia winy względem ochrony cywilistycznej w takiej niejako relacji, jak plus do minus— i jakoby inaczej — jak czytamy w powyższem orzeczeniu — „nie byłoby wcale miejsca na ochronę cyiwilno-prawną, opracowaną ze szczególną dokładnością i starannością“. Sąd kasacyjny przeocza, że ochrona cywilistyczna i karna odróżniają się na tle tej ustawy nie rodzajami, czy stopniami winy, a raczej odrębnością swoich względów zasadniczych: pierwsza bowiem powoduje się względem na prywatny interes (majątkowy lub duchowy) jednostki, druga natomiast — biorąc z naruszenia tego interesu jednostki tylko pochop — staje na straży interesu ogółu — społeczeństwa i Państwa, a względnie jego porządku prawnego, przyczem bez istotnego znaczenia jest okoliczność, czy ściganie czynu toczy się z urzędu, lub też uzależnione jest od wniosku lub oskarżenia pokrzywdzonego. (Zob. Finger l. c., tom I, str. 264, Zoll, str. 131, Gołąb, str. 102 i 108 oraz Krzymuski, Wykład l. c., str. 56). I bywa to tylko poniekąd rzeczą przypadku, zatem rzeczą nieistotną, że ten interes publiczny, ogólno-społeczny może częściej nawiązywać się do interesów duchowych, względnie „osobistych“ twórcy, aniżeli do jego monopolu majątkowego lub do uprawnień eksploatacyjnych jego następcy prawnego, i że skutkiem tego ochrona karna zwraca się w praktyce może częściej przeciw pogwałceniom praw „osobistych“, aniżeli praw majątkowych. (Zob. Gołąb l. cit., str. 262 i Żoll, l. cit., str. 8 nast.). Stosunek ochrony karnej do cywilistycznej z ustawy o prawie autorskiem jest w rezultacie całkiem analogiczny jak np. tensam stosunek w dziedzinie bezpieczeństwa czci osobistej na tle powszechnego kodeksu karnego i powszechnego kodeksu cywilnego. Jeśli więc nie można nikomu odmówić drogi prawa karnego z powodu doznanej obrazy czci i odesłać go na drogę prawa cywilnego z powodu, że nowoczesne prawo cywilne użycza rzeczywiście już wcale rozległej i szczegółowej ochrony osobisto-prywatnym interesom naruszonej w swej czci jednostki, tak również z gruntu chybionym okazuje się zarzut, uczyniony Boyowi w uzasadnieniu powyższego orzeczenia, iż „skierował tę sprawę mylnie (!)

na drogę postępowania karnego". (Zob. też potwierdzenie mego poglądu w „Kom.-Kod. Rozprawy, str. 23 i 30. — Do studjów poruszonych powyżej zagadnień na tle prawodawstw obcokrajowych należy wskazać przedewszystkiem na najnowszą publikację niemiecką, nie mającą nigdzie równej sobie i będącą naprawdę krynicą olbrzymiego zasobu wiedzy: mianowicie na wydawane od kilku lat przez D-ra Jul. Magnusa nakładem księg. Franz Vahlen w Berlinie W 9. Linkstrasse 16) „Tabellen zum internationalen Recht". Trzeci otóż zeszyt tych tablic (stronic 380 leksykalnego formatu!), wydany w bieżącym roku, obejmuje w postaci rubrykowanego kwestjonarjusza wymienienie źródeł przepisów ustawowych orzecznictwa i literatury 38 państw europejskich i zamorskich w odniesieniu do poszczególnych zasadniczych kwestyj międzynarodowego prawa autorskiego, filmowego, radjowego i prasowego, między innemi też w kwestji ochrony cywilistycznej i karnej).

* * *

IV. Nie mogę dobrać sobie właściwszego zakończenia niniejszych uwag, jak ogłoszenie na tem miejscu tezy, w którą zaopatrzone zostało omawiane orzeczenie w „Orzecznictwie Sądów Polskich" (loco cit.), a która zawiera zwięzłe i wierne streszczenie jego myśli przewodnich.

Teza ta brzmi:

„Do istoty umyślnego naruszenia prawa twórcy w rozumieniu art. 61 ustawy z 29 marca 1926 r. poz. 286 Dz. U. o prawie autorskiem przez wyrządzenie autorowi krzywdy osobistej wskutek zmian w jego utworze, należy zamiar sprawcy osobistego dotknięcia autora poczynionemi zmianami; sama świadomość tego dotknięcia nie wystarcza do przyjęcia umyślności działania".

W tezie powyższej niema ani jednego zdania trafnego — zob. wyżej. Teza ta nie przystaje do art. 61 — nie przystaje do ustalonego stanu faktycznego — nie przystaje do ogólnych zasad obowiązującego prawa karnego; przystaje natomiast do bogobojnych metod redakcyjnych p. Dra Beaupré. P. Redaktor „Czasu" z zamiłowaniem wprawdzie zamieszczał feljetony Boya— lecz nie bez wywindowania ich na poziom moralny dewotek, opłacających wiernie i wierząco prenumeratę tego dziennika. Coś podobnego, jak owa panienka z przypowiastki rosyjskiej, którą Boy z rozczuleniem wspomina — co to chciała „i cnotę zachranić i kapitał zebrać"... Miał to sobie p. Beaupré za punkt honoru, obowiązku i wiary, ogłosić feljeton „czasowo" umoralniony — atoli

pod nazwiskiem Boya. Miał i ma dotychczas — teraz po wyroku Sądu Najwyższego bardziej niż kiedykolwiek — czyste sumienie i przeświadczenie, że zdziałał coś wielce zbożnego i zbawczego; wskutek czego mógł pozostać głuchym na żądanie przez Boya zadośćuczynienia. Jak czytaliśmy w deserowym komentarzu do ustawy autorskiej, wygłoszonym ad hoc przez jej autora p. prof. Zolla na objedzie „Przyjaciół Czasu“, a ogłoszonym zaraz potem w „Czasie“ z 19 października 1927,—(jako prolog do zażalenia nieważności, które wówczas p. Beaupré wnosił!)—chodziło ostatecznie tylko o „d r o b n e korektury, ze względu na tradycję, styl i charakter „Czasu“ oraz poglądy religijne, etyczne, społeczne, przeważnej części jego czytelników konieczne, na które zresztą autor „dorozumianie“ się zgodził n i e w y k l u c z y w s z y tych zmian z góry... Także pogląd prawny! To, co prawo kategorycznie zakazuje, trzeba jeszcze w każdym wypadku z osobna wyraźnie „wykluczyć“... *Qui tacet, consentire videtur.* Bardzo owocny pogląd: gdzie np. niema na drzwiach widocznej tablicy „Wstęp złodziejom wzbroniony!“, tam może złodziej wprowadzać pomniejsze korektury własności. Chodziło ostatecznie tylko o „d r o b n e“ zmiany, które nawet powiększyły wartość moralną utworu... Aby podnieść dziesięciokrotnie wartość banknotu 10-dolarowego, wystarczy dorobić przy dziesiątce tylko jedno małe kółko. Całkiem też nieznaczna zmiana — parę kresek pod nosem zaledwie lub jedno chlaśnięcie pędzlem jakiegoś „czasowego“ artysty — wystarcza najzupełniej, by np. Monie Lizie Lionarda da Vinci nadać wyraz świątobliwości, kwalifikujący ją jako Madonnę, do któregokolwiek kościółka... Przed kilku miesiącami z okazji stuletniej rocznicy śmierci Franciszka S z u b e r t a († 19.XI. 1828) pewna amerykańska spółka gramofonowa ogłosiła konkurs na... dokończenie genjalnej symfonji Schuberta H-moll i — wznieciła tym pomysłem kołtuńskim takie wzburzenie w świecie muzykalnym, że musiała konkurs ten odwołać... Panu Beaupré nie potrzebaby nawet konkursu; wszak sam pisać umie, sam przecież potrafi — założywszy na nos amerykańskie binokle i strzepnąwszy popiół z cygara — sfabrykować z utworu któregokolwiek pisarza z Bożej łaski arcyforemne „*arrangement*“ na płytę masowo-jednolitego gustu czy „światopoglądu“ przeważnej części swoich czytelników. Jakże tu — nieprawdaż? — zrozumieć tego dziwaka Boya, który głosi kult p r z e c i n k a — pisze o nim całe feljetony, a w jednym takim feljetonie p. t. „O święte prawo do przecinka“ (zob. „Plotki, plotki, str. 130), oświadcza: „Całe moje życie pisarskie jest głuchą walką o przecinek“...

Kończę pytaniem: jak ma być twórczym i wobec twórców sprawiedliwym Sąd, który nie pojmuje, nie wyczuwa, czem jest sztuka i jak silnej opieki prawnej wymaga jej wrażliwa, delikatna godność?...

Zasady i główne postanowienia nowego ustroju sądów powszechnych.

Sprawozdanie ze Zjazdu Prezesów apelac. i Prokuratorów w Ministerstwie Sprawiedliwości.

W dniach 28 — 30 czerwca 1928 odbył się w Ministerstwie Sprawiedliwości w Warszawie pod przewodnictwem ówczesnego Wiceministra, a obecnie Ministra St. C a r a, Zjazd Prezesów apelacyjnych i Prokuratorów apelac., którego obrady mieć będą — jak wynika z następującego streszczenia — niepoślednie znaczenie praktyczne dla zastosowania wytycznych zasad nowego prawa o ustroju sądów powszechnych, tudzież dla wykładni całego szeregu jego postanowień, poniżej skomentowanych.

Po powitaniu Zjazdu przez ówczesnego Ministra p. Meysztowicza i oddaleniu się tegoż, objął przewodnictwo p. Wiceminister St. C a r, który wygłosił następujące przemówienie:

Przez ogłoszenie prawa o ustroju sądów powszechnych zrobiony został pierwszy krok na drodze do faktycznej unifikacji polskiego prawodawstwa sądowego. Krokiem następnym na tej drodze było wydanie nowego kodeksu postępowania karnego; mamy nadzieję, że jeszcze w ciągu bieżącego roku zostanie ustalony tekst polskiej procedury cywilnej. Jak widać z tego, praca nad unifikacją prawodawstwa polskiego wstąpiła w stadjum realizacji i wymaga w chwili obecnej wydania szeregu rozporządzeń i zarządzeń o charakterze wykonawczym. Krytyka negatywna, z jaką przyjęte zostało w pewnych kołach rozporządzenie ustrojowe, nie miała charakteru rzeczowego, i wynikała raczej z abstrakcyjnych, nigdzie dotąd doświadczalnie niewypróbowanych haseł teoretycznych, albo z przyzwyczajeń i nawyknień lokalno-dzielnicowych, aniżeli z realnej oceny systemów pozytywnych i ogólnopaństwowych potrzeb. W sferach parlamentarnych, jak wynika choćby z wniosku nowelizacyjnego, zgłoszonego przez Klub stronnictwa P. P. S., dekret ustrojowy spotkał się z rzeczową aprobatą całokształtu jego postanowień, tendencje zaś zmiany jego dotyczą tylko kilku kwestyj szczegółowych. W tym stanie rzeczy, oraz w związku z wagą, jaką Rząd do przeprowadzenia wydanych dekretów unifikacyjnych przywiązuje, należy się liczyć z faktem, że nowy ustrój wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1929 r. Należy tedy do dekretu ustrojowego ustosunkować się w tej chwili pozytywnie i zastanowić się w pierwszym rzędzie nad sposobem jego wykonania. Stanowi to właśnie cel niniejszego Zjazdu. Z drugiej strony Zjazd przyczynić się ma do wyjaśnienia i ustalenia treści prawnej postanowień dekretu ustrojowego, aby w praktyce osiągnąć jednolitość i rzeczywistą unifikację. W y j a ś n i e n i a t e z a s t ą p i ą n i e j a k o m o t y w y, k t ó r y c h o p r a c o w a n i e w o k r e s i e w z m o ż o n e j p r a c y u s t a w o d a w c z e j b y ł o t e c h n i c z n i e n i e w y k o n a l n e, o r a z s t a n o w i ć b ę d ą j a k b y p i e r w s z e

uwagi komentarzowe do rozporządzenia ustrojowego. Tę samą akcję wyjaśnienia nowych przepisów i przygotowania prac wykonawczych byłoby pożądanem przenieść na sądy i prokuratury okręgowe.

Następnie P. Wiceminister Car udzielił głosu P. Prokuratorowi Sądu Najwyższego Kuczyńskiemu, do referatu, z którego ze względu na obszerność tych wielce pouczających wywodów, przytaczamy jedynie ustępy mogące naszych czytelników najbardziej zająć.

Sprawne wprowadzenie w życie prawa o ustroju sądów powszechnych, przezwyciężenie trudności z tem połączonych wymagać będzie wydania szeregu rozporządzeń, zarządzeń administracyjnych, a częściowo także akcji personalnej, zwłaszcza w zakresie pomnożenia liczby sędziów i prokuratorów. Dzisiejszy zjazd jest również częścią akcji ku wykonaniu nowego prawa, ma przyczynić się — jak Pan Wiceminister już podkreślił — do wyjaśnienia i ustalenia treści prawnej postanowień dekretu ustrojowego, aby w praktyce osiągnąć jednolitość i rzeczywistą unifikację. Za najodpowiedniejszą do tego formę uznano czytanie prawa o ustroju sądów powszechnych, objęte czwartym punktem porządku dziennego. Czytanie poszczególnych artykułów łącznie z rozpatrzeniem artykułów związkowych da sposobność do omówienia wątpliwości, nasuwających się Panom Prezesom i Prokuratorom, wyjaśni cel przepisu i jego właściwe znaczenie, które oczywiście musi być jednolite, bez względu na rozbieżności pojęciowe, wytworzone pod wpływem długoletniego odrębnego życia prawnego w złączonych niedawno częściach Państwa. W przeciwnym razie zadanie unifikacji rzeczywistej nie będzie osiągnięte, mimo tekstu ustawy jednego dla całego obszaru Rzeczypospolitej.

W dalszym ciągu P. Prok. Kuczyński przedstawił ustosunkowanie się ustawodawcy do najważniejszych zasadniczych zagadnień ustroju sądów powsz., a temsamem wewnętrzną strukturę poszczególnych instancyj i składów sadzących, poczem poświęcił specjalnie uwagę najdonioślejszym i najtrudniejszym zarazem zagadnieniom niezawisłości sędziowskiej w stosunku do administracji sądownictwa i do nadzoru służbowego. Referent zauważył w tej mierze m. in., co następuje:

Prawo ustrojowe musiało rozstrzygnąć sprawę zabezpieczenia niezawisłości sędziów, a przeto i sądów—w myśl art. 77 ust. 1 Konstytucji. Sposobów obwarowania niezawisłości nie można ograniczyć tylko do przywilejów obligatoryjnych, wymienionych szczegółowo w art. 78 i 79 Konstytucji. „Odrębne stanowisko sędziów“ (art. 80 Konst.) wymaga zachowania w całym ustroju sądownictwa linij, zgodnych z zasadą niezawisłości sędziów. Przy normowaniu poszczególnych urządzeń, ujawnia się dopiero rozbieżność poglądów, nieraz diametralna, jak daleko sięgają „konieczności tej niezawisłości“.

Z drugiej strony istnieją bowiem konieczności ustrojowe, jakie powoduje odpowiedzialność zarządu sprawiedliwości za sprawność wymiaru sprawiedliwości. Nie można być odpowiedzialnym za coś, na co się nie ma wpływu. Chodzi o stworzenie warunków, zapewniających najlepsze spełnienie zadania administracyjnego, polegającego na zapewnieniu prawidłowego i szybkiego toku czynności, wykonywanych przez sędziów o możliwie najwyższych kwalifikacjach. Administracja w tem znaczeniu obejmuje nietylko sprawy gospodarcze, lecz także personalne, podziału pracy, nadzoru.

Minister musi mieć środki ku zapewnieniu sprawności sądownictwa; zadanie jego nie może się ograniczyć do starań o nowe etaty w sądzie, w którym są zaległości, choćby w innym sądzie w tych samych warunkach pracy zaległości nie było, tudzież do możności spowodowania postępowania dyscyplinarnego w razie spostrzeżenia uchybień rażących. Pole zadań administracyjnych jest znacznie rozleglejsze, a przy uchybieniach często drobnych, lecz w razie większej ich liczby zdolnych zachwiać tokiem prawidłowym czynności, chodzi raczej o akt prewencyjny, niż represyjny.

Oczywiście prawo ustrojowe zrealizowało w pełni przepisy art. 78 i 79 Konstytucji; wyjątki istnieją tylko w okresie reorganizacyjnym (art. 284, 270 i 279). Nie może podważyć znaczenia przepisów, gwarantujących niezawisłość sędziowską, wykładnia formalistyczno-logiczną, operującą przykładami nieżyciowemi, fantastycznemi, któremi ustawodawca zajmować się nie ma powodu, bo wszak prawo jest pisane dla unormowania stosunków realnych, bez przewidywania casusów urojonych.

Podstawą niezawisłości sędziowskiej jest przedewszystkiem niezawisły charakter człowieka-sędziego, oparty na przymiotach wrodzonych a wykształcony w trudzie pracy sędziowskiej, w atmosferze współpracy z kolegami starszymi o stężałym charakterze niezawisłego sędziego, podlegającego tylko ustawom (art. 79) i spełniającego swe obowiązki z całą sumiennością (art. 119). Człowiek trwożliwy lub słabego charakteru nie zachowa niezawisłości, będzie ulegał rozmaitym względom i wpływom, mimo przepisów prawnych obwarowujących tę niezawisłość. Przepisy te bowiem chronią niezawisłość tylko przed cięższemi „próbami", które zdolne są pracę sędziowską utrudniać i zatruwać. Stąd wypływa waga doboru sędziów.

W interesie wymiaru sprawiedliwości jest niezawisłość sędziów wszechstronna, jak lapidarnie można określić, nietylko od góry i od równorzędnych, ale i od dołu.

Niezawisłość do dołu — to sumienność w stosowaniu ustawy bez względu na sprzeczne z ustawą nietylko wpływy osobiste, lecz także bez względu na zboczenia opinji publicznej lokalne czy to nawet chwilowe ogólne nastroje, bez względu na wpływy sto-

sunków nieraz zda się wszechmocnych. W tym zakresie, poza charakterem sędziego, paliatywami są przepisy art. 116 i 117, art. 121, 124, 125, 127 § 2. Chronią one nawet przed wytworzeniem pozorów braku pełnej niezawisłości i co za tem — bezstronności.

W stosunku do innych władz niezawisłość jest chroniona, pomijając pomniejsze przepisy (n. p. art. 124), artykułem 81 u. s. p., dotyczącym pociągnięcia sędziego do odpowiedzialności karnej nietylko sądowej, lecz także karno-administracyjnej.

Niezawisłość w stosunku do kolegów-sędziów ma dostateczne oparcie w charakterze sędziowskim kolegów, którzy żądając sprawiedliwego i równego traktowania dla siebie, szanować będą prawnie zastrzeżone równouprawnienie kolegi choćby młodszego i nie dopuszczą do faktycznego pokrzywdzenia przy formalnem tylko zachowaniu przepisów prawa. W miarę większej lub mniejszej władzy zgromadzeń ogólnych, lub innych organizacyj złożonych z sędziów danego sądu, zawisłość wzajemna może być większa lub mniejsza, lecz zawsze będzie istotna. W zakresie tej zawisłości może więc chodzić tylko o pewne zboczenia i na takie powinna jednak ustawa zawierać możliwości zapobiegawcze czy wyrównawcze. Ileż stosunków urzędowych i pozaurzędowych wytwarza w swym splocie osobiste niechęci, jak znaczną rolę odgrywają sympatje czy antypatje koleżeńskie?[1]) Nawet w zakresie nieskrępowanego wypowiadania swego votum i zapatrywania w kwestjach faktycznych i prawnych, czyż nie zdarzają się zadrażnienia? W stosunku do kolegów starszych mogliby w tych warunkach młodsi czuć się skrępowani. Wszakże wpływowy w gronie sędziowskiem kolega może zdecydować o wyborze sędziego grodzkiego, zasiadającego z nim w jednym zespole (art. 20, 57), na stanowisko sędziego okręgowego, oceniając ujemnie jego zdolności. Podobne wypadki są możliwe także w stosunku do innych sędziów instancyj niższych do wyższych i nietylko w wypadkach współpracy w danym sądzie (art. 57).

Również w stosunkach sędziów tej samej instancji może waga wpływów sędziego starszego lub pewnych kół sędziowskich ciążyć innym sędziom z poza bliższego grona osób związanych ze sobą bliższemi stosunkami. Dlatego słusznie, nawet wśród zwolenników wszechwładzy zgromadzeń, zwracano uwagę na możliwość wytworzenia się niepożądanych objawów. W sprawach podziału czynności, urlopowych i nominacyjnych wytwarza się zawisłość od kolegów z możliwym refleksem wspomnianych niechęci i sympatyj. Najboleśniej moralnie i materjalnie można sędziego dotknąć niesprawiedliwością w sprawach propozycyj nominacyjnych. Korektywą prawną w takich wypadkach może być w interesie niezawisłości

---

[1]) Art. 84 zapobiega tylko wytworzeniu się rządów familijnych, co zresztą nie jest głównym celem tego przepisu.

sędziowskiej przedstawienie przez Ministra do nominacji sędziego niezaleconego przez sądy (art. 96 § 2).

Przez zawisłość od góry rozumie się zwykle zawisłość od władz administracji sądownictwa z Ministrem Sprawiedliwości na czele. Możliwości życiowe tej zawisłości w kierunku ujemnym dla niezawisłości sędziowskiej należy zredukować do właściwej miary. Tworząc sądownictwo niezawisłe jako organ Narodu w zakresie wymiaru sprawiedliwości (art. 2 Konst.), państwo uznaje potrzebę istnienia w interesie własnym władzy niezawisłej, której wykonawcy kierowaliby się tylko ustawą i swem sumieniem bez względu na inne interesa i nie podlegali w tym zakresie żadnym rozkazom innych władz państwowych. Zawarowawszy takie stanowisko i cel sądów, państwo zaprzeczyłoby sobie, gdyby uważało za pożądane w poszczególnych wypadkach wpływać na orzecznictwo naciskiem administracyjnym. Jeśli orzecznictwo sądów, będące wyrazem sumiennej wykładni prawa, daje wyniki niezgodne z potrzebami i interesami państwa i społeczeństwa, państwo wprowadza rzecz na tory pożądane drogą zmiany ustaw w trybie przepisanym. Nawet gdy chodzi o najwyższe interesy państwa, jak w sprawach szpiegowskich, a przepisy okazują się niewystarczające, zasądzenie indywiduum szkodliwego, którego działanie nie wykazuje jednak cech przewidzianych ustawą obowiązującą, może przestarzałą, byłoby szkodliwszem dla państwa niż uniewinienie jednostki, gdyż podkopałoby to zaufanie do wymiaru sprawiedliwości.[1]) Państwo przeto, rezygnując z ukarania w danym wypadku, wstąpi na drogę nowelizacji (vide: nowa ustawa szpiegowska z dnia 16 lutego 1928 r. Dz. U. R. P. Nr. 18, poz. 160). Te same środki zaradcze są stosowane w razie ujawnienia w wyrokach sądowych zbyt niskich wymiarów kar (ustawowe podwyższenie wymiarów, ograniczenie sądowego łagodzenia i zamiany kar, warunkowego zawieszenia kary — przykłady liczne w nowem ustawodawstwie). Zatem w zakresie niepożądanych wpływów administracji na sądy można się liczyć tylko z wyjątkowemi wykolejeniami się jednostek, dzierżących czwilowo władzę, mylnie pojmujących jej zadnia lub upraszczających sobie działalność. Tu hamulcem istotnym jest odrębna od reszty zarządu państwowego administracja sądownictwa, złożona z osób bliskich sądownictwu i wrażliwiej wyczuwająca istotne znaczenie i potrzeby sądownictwa niezawisłego. — Administracja sądownictwa ma nadto inną strukturę niż inne działy zarządu państwowego. W innych działach zarządu państwowego administracja jest sprawowana od najwyższych do najniższych szczebli przez urzędników bezwzględnie zawisłych. Odpowiada to naturze admi-

[1]) Oby tylko ta fundamentalna zasada nie przebrzmiała, jak już tylekroć! — Przyp. Red.

nistracji, której istotą jest celowość. Inaczej ma się rzecz w zarządzie sądownictwa. Na czele stoi wprawdzie minister, lecz na dalszych szczeblach organizacji nie sprawują zarządu zawiśli urzędnicy, lecz prezesi — sędziowie i naczelnicy — sędziowie. Sędziowie ci mają tę samą niezawisłość prawną i tak samo ubezpieczoną, jak inni sędziowie, nadto przeważnie w długoletniej służbie sądowej poznali wartość niezawisłego sądu, przesiąkli poczuciem tej niezawisłości. Administracja, łącznie z nadzorem służbowym, wykonywana przez prezesów-sędziów doznaje więc w swej normalnej strukturze wyżej określonej, ograniczenia przez niezawisłość sędziowską prezesów, a nie odwrotnie. Niema więc podstawy do twierdzenia, że prezes czyni to, co mu minister zleci. Czyni on to w zakresie administracji, w granicach ustawowych, [2]) jednak jako niezawisły sędzia ma możność prawną i faktyczną utrzymać nietykalną dziedzinę, w której w myśl art. 77 Konstytucji sędziowie są niezawiśli. Prawda, że w wielu wypadkach w wykonywaniu nadzoru nad sądami i sędziami mogą istnieć wątpliwości co do granic nietykalnej dziedziny. Lecz najlepsze wyczucie i skrupulatność w tej mierze mogą okazać prezesi i inni sędziowie i oni swą niezawisłością sędziowską najlepiej ją chronią. Rękojmia to faktyczna, życiowa. Rękojmia to doskonalsza, niż przepisy, usiłujące określeniami finezyjnemi, krępującemi nadzór skuteczny, zapobiec jego nadużyciom. Dopatrując się rękojmi niezawisłości sądów w wykonywaniu nadzoru przez sędziów, usunięto w projekcie, który stał się prawem, przepis wszystkich poprzednich projektów, pozwalający ministrowi wykonywać nadzór także przez wyższych urzędników od ministra zawisłych. Poza podsekretarzem stanu, minister może wykonywać nadzór doraźny i perjodyczny tylko przez delegowanych sędziów instancyj równorzędnych lub wyższych (art. 71 i 74 § 1). Sędziowie-kierownicy sądów mogą do współdziałania w czynnościach nadzorczych powoływać tylko swych zastępców i innych sędziów. W tym stanie rzeczy zasada naczelna wypowiedziana w art. 72 § 4 jest rękojmią żywą, skuteczną niezawisłości sędziowskiej. W razie wątpliwości ona jest wytyczną, jak daleko sięga prawo osób powołanych do nadzoru uchylać zarządzenia niezgodne z prawem lub regulaminem, usuwać oczywiste usterki, zwracać uwagę na niewłaściwość postępowania, wytknąć je, żądać usunięcia skutków uchybienia. Nadzór ten uprawnia więc do uchylania zarządzeń sądu administracyjnych oraz niektórych innych zarządzeń (tylko zarządzeń!) sądu (obejmując tem oznaczeniem także prezesów, przewodniczących wydziałów, sędziów delegowanych i śledczych), natury formalno-porządkowej, o ile zarządzenia te nie dotyczą dziedziny,

---

[2]) Prezes niezawiśle od ministra wyznacza przewodniczących sądów przysięgłych (art. 25).

w której w myśl art. 77 Konst. sędziowie są niezawiśli. Nowy kodeks postępowania karnego przeprowadza ściśle określoną granicę między wyrokami i postanowieniami, a zarządzeniami. Jednak ze względu na art. 77 Konstytucji nieliczne tylko zarządzenia, wydane na zasadzie kodeksu postępowania karnego, władza nadzorcza będzie władna uchylać.

Naprzykład: prezes sądu apelacyjnego, wykonywując nadzór administracyjny zauważył, że prezes sądu okręgowego zarządził doręczenie aktu oskarżenia (art. 285 k. p. k.), choć oczywiście zachodzą warunki uchylenia aktu (art. 286 k. p. k.) i należało raczej wnieść sprawę na posiedzenie niejawne (art. 289 k. p. k.). Prezes s. apel. nie może jednak uchylić zarządzenia prezesa s. okręgowego, ponieważ ono zazębia się o kwestje merytoryczne i nadaje bieg dalszemu postępowaniu tak, że w braku sprzeciwu prowadzi do odbycia rozprawy głównej (art. 291 k. p. k.), podczas gdy skierowanie sprawy z urzędu na posiedzenie niejawne może ewentualnie spowodować postanowienie zamykające drogę do wydania wyroku (art. 289 § 2, 288 k. p. k.). — Natomiast możliwe będzie uchylenie zarządzenia co do terminu rozprawy (art. 291 k. p. k.), jeśli wyznaczono go n. p. dopiero na trzy dni przed rozprawą, zaczem oczywiście termin siedmiodniowy z art. 292 k. p. k. nie byłby zachowany, co może spowodować udaremnienie rozprawy i zmarnowanie jej kosztów; osoba wykonywująca nadzór może, uchyliwszy takie zarządzenie (art. 72 § 1 u. s. p.), żądać od właściwego prezesa (przewodniczącego— art. 45 § 1 k. p. k.) wydania nowego zarządzenia, uchylającego skutki uchybienia (art. 72 § 2 u. s. p.). To samo ma zastosowanie — niezależnie od ew. postępowania dyscyplinarnego a nawet zawieszenia w czynnościach, — jeśliby przewodniczący, wbrew regulaminowi (art. 78 § 2 u. s. p.) wyznaczał początek rozpraw, stosownie do swego trybu życia, na godziny nocne (art. 145 § 1 k. p. k.).

Poza nadzorem administracyjnym prawo przewiduje nadzór przez same sądy wyższych instancyj, którego warunki określają art. 76 oraz 77 (nadzór judykacyjny).

Następnie omawiał p. Prokurator Kuczyński zasady trybu nominacyjnego sędziów, podziału czynności w sądach, sprawy urlopów i t. p., poczem przystąpiono do ostatniego punktu porządku dziennego — czytanie prawa o ustroju sądów powszechnych — przyczem na podstawie szczegółowej dyskusji ustalono następujące tezy wyjaśniające:

Art. 1. Z reguły właściwym jest w sprawach cywilnych i karnych sąd powszechny; inne sądy i władze tylko o tyle, o ile ustawa specjalna uchyli właściwość sądu powszechnego, a rozstrzygnięcie określonej kategorji spraw przekaże *expressis verbis* sądom szczególnym lub władzom niesądowym.

Art. 4. Sąd dla nieletnich ma kompetencję sądu grodzkiego, sądu okręgowego i sądu przysięgłych (art. 21 k. p. k.). Utworzenie sądu dla nieletnich w sądzie okręgowym oraz prze-

kazanie jednemu sądowi grodzkiemu spraw nieletnich dla kilku okręgów tych sądów zależy od Ministra Sprawiedliwości, który w przedmiotach tych ma władzę reglamentacyjną. Choćby nawet w samym sądzie okręgowym i dla danych sądów grodzkich Minister Sprawiedliwości utworzył w drodze rozporządzenia sąd dla nieletnich, to jednak sprawa nieletniego należeć będzie do właściwego sądu według zasad ogólnych (grodzkiego, okręgowego lub przysięgłych), jeżeli przeciw nieletniemu wszczęto sprawę wespół z dorosłym, a wyłączenie sprawy nieletniego jest niepożądane ze względu na dobro wymiaru sprawiedliwości. O możności wyłączenia sprawy decyduje sąd rzeczowo właściwy (art. 610 k. p. k.).

Art. 5 § 1. Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości oznaczy liczbę sędziów śledczych w każdym sądzie okręgowym. Nominacje, w zakresie oznaczonym przez to rozporządzenie, następować będą na stanowiska sędziów śledczych w danym sądzie okręgowym. Funkcją zasadniczą i główną sędziów śledczych będzie prowadzenie śledztw sądowych. Można sędziów śledczych powoływać w skład kompletów wyrokujących, ale tylko w granicach, wskazanych w zdaniu drugiem § 3 art. 57.

Art. 6. Przepis ten ma zastosowanie tylko do poszczególnych czynności sądowych w toku rozpoznawania sprawy. Czynności te sąd zawsze spełniać może we wszystkich miejscowościach, położonych w granicach swego okręgu, choćby nawet poza swoją siedzibą; jeżeli zaś zachodzi potrzeba dokonania czynności sądowej w miejscowości, położonej poza granicami okręgu danego sądu, to sąd dany może ją wykonać, bez uciekania się do t. zw. pomocy prawnej (art. 13), tylko w dwóch wypadkach: a) jeżeli wymaga tego dobro wymiaru sprawiedliwości; b) jeżeli przez to oszczędzi się znacznie na kosztach.

Art. 11. O ile jest kilku sędziów grodzkich w sądzie grodzkim, jednego z nich Minister Sprawiedliwości wyznacza na naczelnika sądu. Wyznaczenie to może być przez Ministra w każdej chwili cofnięte i może być wyznaczony inny sędzia grodzki z danego sądu grodzkiego na naczelnika sądu.

Dotychczasowi naczelnicy sądów powiatowych (na terenie b. zaboru pruskiego i austrjackiego), stają się z chwilą wejścia w życie rozporządzenia naczelnikami sądów grodzkich (art. 280 § 1), jednak z zakresem działania, przewidzianym dla naczelników w niniejszem rozporządzeniu. Tych naczelników sądów grodzkich można usunąć tylko z zastrzeżeniem trybu przewidzianego w art. 284 niniejszego rozporządzenia. W razie wakansu na stanowisko takiego naczelnika nie będzie mianowany innych naczelnik, lecz na wolny etat zostanie mianowany sędzia, a Minister wyznaczy z pośród sędziów naczelnika. Oczywiście można wyznaczyć także sędziego nowomianowego. To wszystko dotyczy także prezesa sądu powiatowego w Poznaniu, który, zachowując stanowisko i tytuł, organizacyjnie jednak podlegać będzie już od 1 stycznia 1929 roku organom sądu okręgowego (art. 52 § 3, 70 lit. a, 114 § 2 i t. d.).

W b. zaborze austrjackim sądy powiatowe w siedzibie sądu okręgowego mają personel przydzielony przez prezesa sądu okręgowego z pomiędzy sędziów sądu okręgowego (§ 5 n. j.). Ten stan rzeczy nie jest zgodny z nową organizacja. Sąd grodzki ma się składać z sędziów grodzkich, a nie z sędziów okręgowych, przydzielonych. Ci sędziowie okręgowi pozostają jednak na swych stanowiskach z zachowaniem swego tytułu. W miarę gdy taki sędzia ustąpi, choćby przez powołanie go do służby w sądzie okręgowym, będzie mianowany na jego miejsce sędzia grodzki.

Naczelnika sądu grodzkiego wyznacza się zawsze z sędziów grodzkich danego sądu.

Art. 13. Sądem, powołanym do udzielania pomocy prawnej, jest sąd grodzki. § 1 tego artykułu normuje pomoc prawną w odniesieniu do sądów i władz krajowych; § 2 — w odniesieniu do sądów zagranicznych; § 3 określa miejscową właściwość sądu, obowiązanego do udzielania pomocy prawnej. Przy wykonaniu żądania sądu zagranicznego sąd grodzki uzależnia udzielenie pomocy prawnej od wzajemności, a bez względu na wzajemność obowiązany jest żądanie takie wykonać, o ile zostanie ono skierowane przez polskiego Ministra Sprawiedliwości.

Art. 20. Ustawa nie ustala rygorystycznie ani częstości, ani kolejności powoływania sędziów grodzkich w skład kompletu wyrokującego w sądzie odwoławczym, dając jedynie w art. 52 § 2 wskazówkę, iż należy przytem kierować się w miarę możności zasadą równomiernego powoływania wszystkich sędziów grodzkich danego okręgu sądowego.

Stosunki faktyczne, w danym sądzie okręgowym panujące, powinny decydować o kolejności, częstości i sposobie powoływania poszczególnych sędziów grodzkich do rozpraw odwoławczych.

Instytucja ta dała na terenie b. zaboru rosyjskiego dodatnię wyniki. Jej konstrukcja w nowem prawie jest tak giętka, iż pozwoli każdej apelacji uwzględnić możliwie szeroko momenty potrzeb lokalnych. Wszelako linją wytyczną winna być dla sądów zasada równomierności powoływania sędziów grodzkich, zawarta w art. 52 § 2 nowego prawa.

Art. 21. Dotychczasowe sądy morskie i górnicze, z chwilą wejścia w życie niniejszego rozporządzenia, przestaną istnieć. W ich miejsce wstąpią wydziały handlowe, które powoła do życia Minister Sprawiedliwości w myśl przepisu § 2 art. 21; wszelako w rozporządzeniu, które będzie wydane na mocy art. 209 § 1 i 213, wskazany będzie specjalny tryb mianowania sędziów handlowych w okręgach górniczych wzgl. morskich, uwzględniający fachowe kwalifikacje kandydatów.

Art. 23. Asesorowie sądowi mogą być powoływani do kompletów sądzących zamiast sędziów grodzkich, aż do odwołania w drodze rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości (art. 282 § 2).

Art. 25. Przewodniczącym sądu przysięgłych może być sędzia apelacyjny lub okręgowy. Przy wyznaczaniu przewodniczącego sądu przysięgłych prezes sądu apelacyjnego kierować się

winien kwalifikacjami danego sędziego w umiejętnem kierownictwie obradami sądowemi przy udziale ławy. Jeżeli prezes nie znajdzie wśród sędziów okręgowych odpowiedniego do tych funkcyj kandydata, wówczas powinien wyznaczyć przewodniczącego z pośród sędziów apelacyjnych.

Art. 27 — 30. Artykuły te wchodzą w życie z dniem 1 stycznia 1929 r. na terenie b. zaboru austrjackiego, na którym sądy przysięgłych czynne są obecnie. W pozostałej części Państwa sądy przysięgłych rozpoczną swój byt w terminie, oznaczonym przez ustawę szczególną, określającą, które przestępstwa należy na tych obszarach uważać za polityczne (art. 274 prawa o ustroju w związku z art. 3 § 1 przepisów wprowadzających kodeks postępowania karnego).

Art. 214—230 prawa o ustroju, normujące sposób układania list pierwotnych i rocznych, wchodzą w życie na terenie b. zaboru austrjackiego z dniem 1 lipca 1929 r., t. j. z dniem wejścia w życie kodeksu postępowania karnego (art. 3 § 2 przep. wprow. k. p. k.).

Art. 29. W razie zawieszenia działalności sądów przysięgłych, sprawy zastrzeżone ich właściwości ulegają rozpoznaniu sądów okręgowych w kompletach z trzech sędziów. W wypadkach takich wyłączone jest postępowanie uproszczone (art. 22 § 3 p. w. k. p. k.).

Art. 39. Prokurator bierze udział w Sądzie Najwyższym w rozpatrywaniu zarówno spraw karnych, jak i cywilnych.

Z chwilą wejścia w życie niniejszego rozporządzenia we wszystkich izbach cywilnych Sądu Najwyższego prokuratorzy biorą udział w posiedzeniach i składają wnioski. Przepis art. 39 jest przepisem pozytywnym, a nie programowym, i bez względu na to, w jakiej ustawie go zamieszczono, ma moc obowiązującą z chwilą wejścia danej ustawy w życie. Szczegółowe przepisy proceduralne nie są potrzebne, niema ich bowiem również w procedurze rosyjskiej, która wymaga udziału prokuratora w rozpoznawaniu spraw cywilnych w Sądzie Najwyższym (art. 804 u. p. c. 1864 r.). Nie zachodzą więc żadne przeszkody ustawowe, by umieścić w regulaminie Sądu Najwyższego, który przewiduje art. 78 § 2 prawa o ustroju, kilka przepisów uzupełniających o stanowisku i udziale prokuratora w rozpoznawaniu spraw cywilnych.

Art. 45. O ile przepis szczególny nie stanowi inaczej, niema środka odwoławczego od orzeczenia sądu apelacyjnego wzgl. Najwyższego, rozstrzygającego spór o właściwość między sądami powszechnemi a szczególnemi, względnie między sądami szczególnemi. Przepis ten daje w szczególności rozwiązanie sporów kompetencyjnych tak pozywtywnych, jak i negatywnych między sądami szczególnemi.

Art. 47—51. Podział czynności na rok 1929 ustalić powinny przed dniem 1 stycznia 1929 r. organy, upoważnione do tego w myśl przepisów dotychczasowych, co do treści zgodnie już z przepisami nowego prawa ustrojowego. Z dniem 1 stycz-

nia 1929 r. należy przystąpić do ukonstytuowania organów samorządu sądowego, przewidzianych w nowem prawie ustrojowem (zgromadzenia ogólne, kolegjum administracyjne). Ogólne zgromadzenie może podział czynności na rok 1929, dokonany przez dawne organy administracji sądowej, zmienić, korzystając z przepisu art. 52 § 1, dozwalającego na takie zmiany także w ciągu roku „w razie potrzeby“. Zgromadzenie ma więc możność powzięcia decyzji, czy jest potrzebną zmiana podziału czynności, ustalonego przez dawne władze.

Art. 49 § 3. W związku z art. 49 § 3 instrukcja prokuratorska wyjaśni, w jakich wypadkach prokurator obowiązany jest złożyć wniosek. Udział prokuratora w zgromadzeniu ogólnem ograniczony jest wyłącznie pod tym względem, że nie posiada głosu stanowczego; przysługuje mu natomiast prawo obecności na całem posiedzeniu, nie wyłączając momentów głosowania, tudzież prawo stawiania wniosków w każdej sprawie, rozpatrywanej przez zgromadzenie ogólne.

Art. 50. Artykuł ten będzie przy najbliższej sposobności ustawodawczej zmieniony w tym kierunku, że z pod kompetencji kolegjum administracyjnego wyjęte będą bezwzględnie sprawy, złączone z przenoszeniem sędziów w stan spoczynku i na inne miejsca służbowe (art. 102 § 2 pkt. c); art. 110 pkt. c)). Waga tych spraw jest taką, że i przed nowelizacją tego przepisu nie można przypuszczać, aby na wyznaczone posiedzenie członkowie zgromadzenia nie zebrali się w przepisanej liczbie. Panowie Prezesi mają więc możność, przy rozesłaniu członkom zgromadzenia porządku dziennego, podkreślić wagę sprawy i zapobiec brakowi quorum.

Art. 60—64. Uprawnienia te przysługują również sędziemu jednostkowemu i sędziemu śledczemu. Przepisy te umieszczono w prawie ustrojowem, za przykładem ustawy ustrojowej niemieckiej i rosyjskiej, celem ujednostajnienia zarządzeń porządkowych w postępowaniu sądowem karnem, cywilnem, spornem i niespornem, i t. d. Przepisy te mają zastosowanie w każdem postępowaniu, o ile szczególna ustawa postępowania nie zawiera odchyleń. Tak więc kodeks postępowania karnego 1928 r. nie zawiera takich przepisów dla postępowania przed sędzią śledczym lub delegowanym, będą więc stosowane wyłącznie przepisy art. 60—64 u. s. p. Natomiast podczas rozprawy głównej przepisy art. 60—64 u. s. p. mają w myśl art. 312 k. p. k. zastosowanie o tyle, o ile art. 308 — 311 k. p. k. nie stanowią inaczej. Taki sam stosunek przepisów będzie zachowany w zakresie opracowywanego kodeksu postępowania cywilnego.

Ciąg dalszy w zeszycie nast.!

Stanisław Car — Ministrem Sprawiedliwości.

Od świąt Bożego Narodzenia 1928 rządzi w Ministerstwie Sprawiedliwości już nietylko, jak dotychczas „faktycznie“, lecz też oficjalnie, osobistość posiadająca pełną kompetencję duchową i zrośnięta z tym resortem olbrzymim dorobkiem pracy ustawodawczej i administracyjnej.

Co się odrazu ujawnia i uświadamia każdemu, komu danem było zabrać p. Ministrowi Carowi choćby kilkanaście drogich minut czasu, to przedewszystkiem i przy całej wytworności zewnętrznych form: prostota, szczerość, werwa niezrównana, rzekłbyś: nie dzisiejsza wytrwałość pracy, gorący, dalekonośny rytm... Naprawdę: osobistość, głowa i dżentelmen.

Pomnę epizod znamienny: było to w czerwcu 1927, po obradach ostatniej konferencji „międzyizbowej“, odbytej w mieszkaniu p. prof. adw. Litauera w przedmiocie projektu ordynacji adwokackiej. Uczestnicy konferencji (m. in. też piszący te słowa, jako delegat lwowskiej Izby adwokatów) zaproszeni zostali na czarną kawę przez ówczesnego Prezesa Naczelnej Rady adwok. i senatora Bielawskiego. Tutaj mec. prof. Litauer, będący Wiceprezesem Sekcji prawa procesowego Komisji Kodyf., skorzystał z dość trudnej do uzyskania sposobności, swobodnej z p. Carem wymiany zdań w kwestjach ustawodawczych i prosił go o ściślejszą współpracę z referentami Komisji Kodyfikacyjnej, wskazując na dotkliwe braki wynikające z niedostatecznego uzgodnienia projektów Komisji z projektami Ministerstwa, na zbyt pośpieszne tempo prac Ministerstwa, co staje się źródłem tylu norm niedość gruntownie przemyślanych, niedość precyzyjnie sformułowanych; że w szczególności projekt rozporządzenia o ustroju sądów wymagałby szczególniejszej staranności i uzgodnienia z projektem procedury cyw... Na to p. Wiceminister Car z właściwą sobie stanowczością odparł mniej więcej tak:

— Panie Mecenasie, mnie zależy nie tyle na tem, aby ustawodawstwo polskie było odrazu doskonałe, ile na tem, aby już było. Potem gdy będzie trzeba, można błędy naprawiać. Ustrój sądów musi być na dziesięciolecie! Co do uzgodnienia prac to jestem zawsze chętnie do dyspozycji pana Mecenasa — między godziną 12 a 2-gą po północy...

Stanisław Car nie zapomina o tem, iż wyszedł z adwokatury i nie zapomina o adwokaturze, z którą zdaje się być związany niejednym węzłem pełnej impulsów duszy...

Niejednokrotnie też w rozmowach przypomina się byłym kolegom jako adwokat. Najcenniejsze walory duchowe, jakie wniósł z sobą do biur Ministerstwa Sprawiedliwości, to te, jakie zwykły dzielnych, wybitnych adwokatów znamionować: wewnętrzna niezawisłość, bezpośredniość, rzutkość, samodzielność i polot myśli stroniący od cieśni biurokratycznego szablonu i formalizmu... Musi to chyba wyjść na dobre temu Ministerstwu

i polskiemu wymiarowi sprawiedliwości, którego gmach jednolity, szczytny, własny, wzniósł się oto w tych dniach w przestwór podniebny podług planów tego oto budowniczego..

Skoro zaś już i Gmach ten stanął i Stanisław Car jest Ministrem polskiej sprawiedliwości, to i małopolska adwokatura doczekała się wybicia godziny wielkiej polskiej sprawiedliwości — jednakiej dla wszystkich dzielnic, jednolitej, bezkordonowej!

...Panie Ministrze Stanisławie, Pierwszy Kanclerzu polskiej sprawiedliwości i polskiej adwokatury — rozkaż uprzątnąć haniebne zasieki zaborców, szczerzące swe kły rdzawe przeciw frontonom Twojego Gmachu!... **Dr. Lutwak.**

Podajemy Czytelnikom parę dat życiowych Ministra Sprawiedliwości Stanisława Cara:

Stanisław Car urodzony 28 kwietnia 1882 roku w Warszawie, po ukończeniu w 1902 roku gimnazjum wstąpił na wydział prawny Uniwersytetu Warszawskiego. Wobec ogłoszonego przez polską młodzież szkolną w roku 1905 bojkotu szkolnictwa rosyjskiego wystąpił z 3-go kursu Uniwersytetu Warszawskiego, aby po rocznej przerwie wznowić studja na Uniwersytecie odeskim, które ukończył w r. 1907 z dyplomem I-go stopnia. W 1907 roku został zaliczony w poczet aplikantów sądowych przy Warszawskim Sądzie Okręgowym. Od dnia 10 grudnia 1909 r. przeszedł do adwokatury, w 1912 r. zaliczony został w poczet adwokatów przysięgłych i na tem stanowisku pozostawał do chwili powołania go do służby państwowej polskiej. Po opuszczeniu Warszawy w sierpniu 1915 roku przez wojska rosyjskie objął z ramienia Komitetu Obywatelskiego stanowisko sędziego pokoju XI-go okręgu m. st. Warszawy. Po rozwiązaniu sądów obywatelskich poświęca czas wolny od zajęć zawodowych pracy w „Komitecie Sądowym", „Kole Prawników Polskich" i „Kasie Pomocy Adwokatów Przysięgłych", jako członek Zarządu tych instytucyj. 19 kwietnia 1917 roku powołany zostaje do Departamentu Sprawiedliwości Tymczasowej Rady Stanu (późniejszego Ministerstwa Sprawiedliwości) w charakterze referenta, przechodząc kolejno stopnie: starszego referenta, redaktora Dziennika Ustaw i radcy ministerjalnego. 2-go grudnia 1918 roku powołany zostaje przez ówczesnego Naczelnika Państwa do podjęcia prac przygotowawczych celem zorganizowania Kancelarji Cywilnej, a aktem nominacyjnym z dnia 13 grudnia 1918 roku powołany zostaje na Szefa tej Kancelarji w IV-ym stopniu służbowym. W 1922 roku mianowany zostaje Szefem Kancelarji Cywilnej Naczelnika Państwa w III-ym stopniu służbowym. 10 stycznia 1922 roku wybrany zostaje wiceprezesem sekcji historji prawa polskiego Towarzystwa Prawniczego w Warszawie i członkiem Komitetu Organizacyjnego Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucji Prawniczych Rzeczypospolitej Polskiej. W grudniu 1922 roku zostaje zwolniony ze stanowiska Szefa Kancelarji Cywilnej, poczem powraca do adwokatury. W 1924 roku zostaje wybrany na członka Rady Adwokackiej. 21 kwietnia 1925 r. mianowany zostaje Prokuratorem przy

Sądzie Najwyższym. 17 czerwca 1926 roku powołany zostaje na stanowisko Szefa Kancelarji Cywilnej, a dnia 24 września tegoż roku mianowany zostaje radcą zwyczajnym Rady Prawniczej. 3 listopada r. 1926 zostaje mianowany Podsekretarzem Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, a z końcem grudnia 1928 Ministrem Sprawiedliwości. Jako Wiceminister Sprawiedliwości poświęca się głównie pracom ustawodawczym, a wszystkie poważniejsze prace ustawodawcze, o ile należały do zakresu Ministerstwa Sprawiedliwości, zostały dokonane bądź przy jego czynnym udziale, bądź też pod bezpośredniem kierownictwem (prawo o sądach powszechnych, procedura karna, prawo więzienne). Reskryptem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 13 grudnia 1927 roku został powołany na stanowisko Generalnego Komisarza Wyborczego. Nadmienić wypada, że Stanisław Car w r. 1920 podczas inwazji bolszewickiej brał czynny udział na froncie w walkach z bolszewikami, jako ochotnik szeregowiec, a następnie jako kapral. Z licznych prac naukowych Cara zasługują szczególnie na uwagę „Stan adwokatury w Królestwie Polskiem" (1914 rok: zamieszczona w zeszycie IV wydawnictwa „Materjały do dziejów adwokatury w Polsce). Rys urządzeń municypalnych w Polsce" (1916 r.); Sądownictwo w Polsce „Odrodzonej" i „Kontrasygnata" (Gazeta Sądowa 1919, 1923); „Z zagadnień konstytucyjnych Polski" (1924); „Udział cudzoziemca, jako obrońcy w procesie karnym" (w Głosie Prawa Nr. 21—22 z roku 1925) i „Odpowiedzialność banku z tytułu inkasa" (Gazeta Sądowa Nr. 31 i 45 z 1925 r.); „Zarys historji adwokatury w Polsce" (Hoesick 1925 r.). Od dnia 1 marca 1924 podjął wydawnictwo czasopisma prawniczego „Palestra" w charakterze jego założyciala i redaktora. Odznaczony jest Krzyżem „Walecznych", Krzyżem Komandorskim „Polonia Restituta" z Gwiazdą i Krzyżem Oficerskim francuskim „Legji Honorowej".

ADOLF CZERWIŃSKI.
Prezes Sądu Apelacyjnego.

O niedoli i potrzebach sądownictwa w Małopolsce Wschodniej.

Podczas bytności b. Ministra Sprawiedliwości, Meysztowicza we Lwowie w połowie września b. r. wygłosił Prezes lwowskiego Sądu Apelacyjnego Adolf Czerwiński do Ministra w obecności wszystkich sędziów apelacyjnych oraz prezesów 11 sądów okręgowych, Prokuratora Apelacyjnego Maliny i prokuratorów przemówienie, które poniżej ogłaszamy za łaskawem zezwoleniem Czcigodnego Autora, z opuszczeniem jedynie kilku ustepów treści kurtuazyjnej względnie okolicznościowej. Jak niejedna inna pamiętna enuncjacja urzedowa Prezesa Czerwińskiego, tak i to przemówienie, tryskające bezpośredniem znawstwem stosunków i głębokiem zrozumie-

niem potrzeb wymiaru sprawiedliwości, zasługuje w całej pełni na rozpowszechnienie i zdobędzie sobie niewątpliwie uwagę Czytelników.

REDAKCJA.

Sądownictwo nasze na południowo-wschodnich kresach spełnia sumiennie i gorliwie swe obowiązki, nieraz wśród trudnych warunków. Jeśli tu i ówdzie podnoszą zarzuty przeciw sądownictwu z powodu rzekomo nieodpowiedniego wymiaru sprawiedliwości, to mają one źródło przeważnie z jednej strony w przejaskrawieniu i generalizowaniu sporadycznych wypadków jakiejś niewłaściwości lub uchybienia, co wszędzie i w każdym dziale administracji państwowej zdarzać się zwykło, z drugiej strony w mylnej informacji stron interesowanych, które spór sądowy przegrały i sądzą, że stała się im krzywda, jakkolwiek orzeczenie sądu uzasadnione jest w obowiązujących ustawach. Zresztą psychika powojenna spowodowała, że obniżył się autorytet władzy, a ludzie stali się skłonniejsi do powierzchownych i płytkich sądów i do pobieżnej, nierzeczowej, a częstokroć złośliwej krytyki wszelkich poczynań i zarządzeń władz.

Nie przeczę jednak, że sądownictwo nasze nie stoi na tej wyżynie, na jakiej pragnęlibyśmy je widzieć; nie będę również przeczył, że poziom judykatury u nas w stosunku do czasów przedwojennych obniżył się.[1]) Przyznaję również, że w sądownictwie naszem istnieją braki i niedomagania, które w interesie należytego wymiaru sprawiedliwości co rychlej usunięte być powinny. Braki te jednak i niedomagania nie zostały zawinione wyłącznie przez sędziów lub zarząd sprawiedliwości, lecz są przeważnie następstwem długotrwałej wojny i ujawniły się w większej lub mniejszej mierze także w innych państwach dotkniętych wojną. Pozwolę sobie owe braki i niedomagania w naszem sądownictwie, o których wspomniałem, bliżej skonkretyzować, aby je lepiej uwydatnić.

Już zewnętrzne warunki pracy i urzędowania sądów utrudniają sędziom należyte spełnianie ich obowiązków. **Umieszczenie wielu sądów jest nieodpowiednie** i niekiedy tak liche, że urąga prymitywnym zasadom higjeny. W interesie sądownictwa leży, aby umieszczenie sądów było odpowiednie do powagi i znaczenia władzy sądowej, wiadomą jest bowiem rzeczą, że władza umieszczona w odpowiednim i schludnym budynku ma w oczach ludności większą powagę, aniżeli władza umieszczona w jakiejś ruderze, lub w jakimś zakątku. Przed wojną umieszczenie sądów

---

[1]) Tutaj ośmielamy się wtrącić małą uwagę: dopóki to obniżenie poziomu judykatury trwa, posądzenie krytyki, chociażby przesadnej, czy impulsywnej, o złośliwość, lub niedocenianie autorytetu władzy, jako takiej, jest zd. n. nie na czasie a nawet może szkodzić sprawie podniesienia judykatury na poziom, na którym Czcigodny Autor pragnie go widzieć.

Zob. artykuł Dra Lutwaka p. t. „Wymiar sprawiedliwości wśród zarzutów", w Nrze 7—8 Głosu Prawa z r. b. nawiązujący do równoimiennej publikacji prof. Dra Stanisława Gołąba.

w lwowskim okręgu apelacyjnym było naogół dobre. Znaczna część sądów umieszczona była w budynkach państwowych, umyślnie na ten cel budowanych, a i umieszczenie sądów w najętych budynkach prywatnych było znośne. W czasie wojny prawie wszystkie budynki państwowe zostały zniszczone; po powstaniu Państwa Polskiego tylko bardzo nieznaczna ich część została odbudowana, odbudowa zaś reszty tych budynków względnie budowa nowych gmachów dla sądów dotychczas nastąpić nie mogła, gdyż na to potrzebaby znacznych sum pieniężnych, których skarb Państwa obecnie dostarczyć nie może. Również i wiele budynków prywatnych, w których sądy są umieszczone, nie zostało należycie zremontowanych z braku potrzebnych środków pieniężnych i z powodu niemożności uzyskania taniego i długoterminowego kredytu. Z tego powodu niektóre sądy są tak licho umieszczone, że ubliża to wprost powadze sądu, że wspomnę tu tylko o fatalnem pod każdym względem umieszczeniu sądów w Zaleszczykach, Tłustem, Przemyślanach, Mikołajowie, w których to miejscowościach wystawienie nowych budynków dla sądu jest konieczne, ponieważ nie ma tam takich budynków prywatnych, w którychby sąd umieścić można było.

Urządzenie wewnętrzne sądów pozostawia wiele do życzenia i jest niewystarczające. Dawne urządzenie bowiem prawie we wszystkich sądach zostało zniszczone lub rozgrabione, a odpowiednie uzupełnienie inwentarza napotyka na trudności, ponieważ miesięczny kredyt, jaki otrzymuję na uzupełnienie inwentarza w sądzie apelacyjnym, w 12 sądach okręgowych i 118 sądach grodzkich, w wysokości 2.400 zł., nie wystarcza nawet na naprawę pojedyńczych przedmiotów inwentarza i na zakupno stelaży za akta. Z początkiem marca r .b. otrzymałem na uzupełnienie inwentarza znaczniejszą kwotę 75.000 zł., za co jestem Panu Ministrowi wdzięczny, gdyż mogłem przynajmniej w wielu sądach uzupełnić inwentarz. Jednak dotacja miesięczna na inwentarz sądowy musi być podwyższona, gdyż wiele sądów posiada jeszcze nader prymitywne i marne wprost urządzenie.

Sądy nasze, szczególnie sądy powiatowe, odczuwają bardzo brak **bibljotek sądowych.** Przed wojną nietylko sądy okręgowe ale i sądy powiatowe zaopatrzone były w najnowsze wydania ustaw i dzieła prawnicze, lecz prawie wszystkie bibljoteki sądowe, zwłaszcza w sądach powiatowych, zostały w czasie wojny zniszczone i rozgrabione. Uzupełnienie bibljotek sądowych jest konieczne i uważam je za sprawę naglącą. Sędzia bowiem musi ciągle uzupełniać swą wiedzę prawniczą, a co najważniejsza, przygotowując się do rozprawy lub rozstrzygając jakiś pod względem prawnym zawiły spór, musi się posługiwać dziełami prawniczemi, jakich — jeśli ich w bibljotece sądowej niema — w małem mieście nie znajdzie. Utworzenie, względnie uzupełnienie bibljotek sądowych jest niemożliwe, gdyż miesięczny kredyt na bibljoteki wynosi 400 zł., a na miesiąc sierpień tylko 350 zł. Jest to dotacja tak szczupła, że wystarcza ledwie na oprawę Dziennik ustaw

i Dzienników rozporządzeń i wyjątkowo tylko jakieś dzieło prawnicze dla sądu apelacyjnego zakupić można.

Personel sędziowski i kancelaryjny w wielu sądach jest niedostateczny, a stało się to skutkiem tego, że w roku 1923 zwinięto 142 posad sędziowskich i 22 etatów aplikanckich, a w roku 1926 14% urzędników kancelaryjnych i służby, i to z etatów systemizowanych przez rząd zaborczy, jakkolwiek rząd austrjacki nie był zbyt hojny w uposażeniu sądów galicyjskich. Sprzeciwiałem się tej redukcji i czyniłem przedstawienia, że zmniejszony wpływ agend w latach 1920, 1921 i 1922 nie jest normalny, a tem samem nie może być miarodajny dla ocenienia kwestji, jaka ilość personelu sędziowskiego i kancelaryjnego przy poszczególnych sądach jest potrzebna, gdyż w r. 1920 mieliśmy wojnę bolszewicką, a rok 1921 i 1922 były to lata powojenne, w których życie gospodarcze było jeszcze w martwocie; że po nastaniu normalnych stosunków agendy sądowe wrócą do normalnego stanu, a wówczas zredukowany personel okaże się niedostatecznym; jednak te moje przedstawienia pozostały bez skutku. Obawy moje wkrótce się ziściły, agendy sądów zrównały się co do ilości ze stanem przedwojennym, a w niektórych działach sądownictwa nawet się zwiększyły. Sądy są przeciążone nawałem pracy; niektóre pracują w zaległościach, zwłaszcza, że w ostatnich czasach sądy obarczone zostały agendami, jakie przedtem nie należały do zakresu działania sądów, że wspomnę tu tylko o ustawie karno-skarbowej, ustawie stemplowej, ustawie karno-administracyjnej i o licznych, nader szczegółowych, niezawsze może koniecznie potrzebnych wykazach statystycznych, których zestawienie wymaga wiele czasu i mozolnej pracy. Zapewne byłoby lepiej, gdyby było mniej sędziów, gdyż dobór ich byłby łatwiejszy i uposażenie byłoby lepsze; jednakże tempo życia gospodarczego jest dzisiaj szybkie i ludność domaga się w dzisiejszych stosunkach nietylko dobrego, ale przedewszystkiem szybkiego wymiaru sprawiedliwości; nie mogą więc sądy w obecnym swym składzie, przy obarczeniu ich różnorodnemi sprawami sprostać swemu zadaniu. Przeciążenie sądów musi ujemnie oddziaływać także na jakość judykatury, gdyż wymiar sprawiedliwości nie może być dobry, jeśli sędzia przez sześć dni w tygodniu musi prowadzić rozprawy, a wieczorami i nocami wyrabiać wyroki. Sędzia powinien być swobodniejszy, powinien mieć trochę wolnego czasu, aby trudniejszą sprawę, jaką ma rozstrzygać, dokładnie i spokojnie przemyślał, aby mógł się zaznajomić z nowemi ustawami i rozporządzeniami i od czasu do czasu przeczytać jakieś pismo prawnicze i przestudjować jakieś prawnicze dzieło.

Mimo to wszystko nie domagamy się systemizowania nowych etatów ponad tę ilość, jaką mieliśmy przed wojną, chociaż i takie żądanie nie byłoby pozbawione uzasadnienia, prosimy tylko o restytucję zwiniętych etatów sędziowskich i kancelaryjnych. Podnieść tu muszę z wielką wdzięcznością, że dzięki zabiegom obecnego Pana Ministra Sprawiedliwości liczba etatów sędziowskich została w bieżącym roku budżetowym zwiększona o 23 po-

sąd. Dalsza restytucja zwiniętych etatów musi wkrótce nastąpić, jeśli załatwianie agend sądowych odbywać się ma z wymaganą szybkością.

Księgi gruntowe dla mniejszej własności zostały w czasie wojny prawie we wszystkich sądach powiatowych bądź w zupełności bądź w części zniszczone. Rychła rekonstrukcja ksiąg gruntowych leży w żywotnym interesie ludności, wszelkie bowiem umowy nabycia i pozbycia nieruchomości, dla których księga gruntowa nie istnieje, są utrudnione, a co najgorsza, właściciele takich nieruchomości nie mogą w żadnej instytucji zaciągnąć pożyczki, co utrudnia akcję budowlaną, zwłaszcza w mniejszych miastach i miasteczkach.

Jakkolwiek stosunki gospodarcze wymagają, aby księgi gruntowe jak najrychlej zostały zrekonstruowane, to jednak akcja ta napotyka na poważne trudności dlatego, że w bardzo wielu gminach rychłe przeprowadzenie **reambulacji katastru** dla braku geometrów ewidencyjnych uskutecznione być nie może. Dzięki zabiegom naszego Ministerstwa Sprawiedliwości, na ten rok budżetowy wstawiony został do budżetu kredyt na rekonstrukcję ksiąg gruntowych w wysokości 400.000 złotych. Pan Minister zamianował siedmiu nowosystemizowanych sędziów zapasowych, jako komisarzy dla założenia względnie sprostowania ksiąg gruntowych. Wobec tego uruchomiłem siedm komisyj dla rekonstrukcji ksiąg gruntowych, które jeszcze w sierpniu rozpoczęły swe czynności, jednak akcja ta napotyka na trudności z tego powodu, że w bardzo wielu gminach reambulacja katastru nie jest przeprowadzonua dla braku geometrów ewidencyjnych. Należy jednak w interesie ludności dążyć wszelkimi środkami do usunięcia tych trudności.

Nadzór nad sądami nie jest należycie wykonywany i pod niejednym względem pozostawia wiele do życzenia, a wszakże wiadomą jest rzeczą, że nadzór wykonywany ze zrozumieniem i w należyty sposób przyczynia się do sprawniejszej działalności sądów. Nie chodzi tu o nadzorowanie czy dozorowanie sędziów, aby sędziowie byli pilniejsi i więcej pracowali, i nie chciałbym w tym względzie być źle zrozumianym. Sędziowie nasi pełnią swe obowiązki z wielką gorliwością i pracują nieraz do późnej nocy. Nadzór, jaki mam na myśli, ma inny cel i inne znaczenie. Przy lustracji sądów należałoby zwracać uwagę na to, czy rozstrzygnięcia sądów nie są pobieżne, czy nie przewleka się sprawy bez potrzeby, czy sędzia nie przeprowadza dowodów na okoliczności niestanowcze i wskutek tego nie odracza bez potrzeby rozprawy, czy w pewnych wypadkach załatwienie sprawy nie jest przewlekłe, jakkolwiek możnaby je uprościć, i czy przepisy prawa formalnego należycie są stosowane. Nadzór musi mieć także cel dydaktyczny. W razie stwierdzenia błędnej interpretacji przepisów lub wogóle błędnego postępowania w sprawach już rozstrzygniętych, winien wizytator dać Sądowi odpowiednie pouczenie, względnie spowodować udzielenie odpowiedniego pouczenia Sądom przez Prezesów Sądów apelacyjnych względnie Ministerstwo Sprawie-

dliwości. Wedle obowiązujących ustaw wykonują nadzór nad sądami i przeprowadzają w tym celu wizytacje sądów Prezesi Sądów apelacyjnych i Prezesi Sądów okręgowych, jak również Minister Sprawiedliwości przez swych delegatów. — Tak będzie się miała rzecz również wedle nowego prawa o ustroju sądów powszechnych. Wizytacje sądów przez Prezesów nie są w obecnych czasach wystarczające, ponieważ Prezesi są często zajęci judykaturą i administracją tak intenzywnie, że częściej wizytacyj sądów przeprowadzać nie mogą i często ograniczają się tylko na formalną stronę załatwień i nie mogą z natury rzeczy zapobiec mylnej interpretacji postanowień ustawy i rozbieżności judykatury. Wskazanem byłoby tedy ustanowić przy Ministerstwie Sprawiedliwości Sędziów apelacyjnych jako stałych wizytatorów, którzy obok Prezesów przeprowadzaliby wizytacje, usuwali natychmiast formalne usterki i o wyniku wizytacji każdego sądu zawiadamiali Prezesów Sądów apelacyjnych i Ministerstwo Sprawiedliwości. W miesiącach zimowych ci wizytatorowie na konferencjach w Ministerstwie Sprawiedliwości udzielaliby sobie wzajemnie spostrzeżone nieprawidłowości i niewłaściwości w stosowaniu przepisów ustawowych i rozbieżności rozstrzygnień sądowych i przedstawiali Ministrowi wnioski zmierzające do odpowiedniego pouczenia sądów celem ujednostajnienia interpretacji wątpliwego przepisu i usunięcia innych niewłaściwości.

Zorganizowanie takich wizytatorów w Ministerstwie Sprawiedliwości jest bardzo wskazane właśnie ze względu na akcję unifikacji ustawodawstwa. Z dniem 1 lipca p. r. wchodzi w życie procedura karna, niebawem wejdzie w życie procedura cywilna. Postanowienia tych ustaw z natury rzeczy nasuną pod niejednym względem wątpliwości, zachodzi tedy obawa, że sędziowie poszczególnych dzielnic, wykształceni na różnem ustawodawstwie i wyrośli w innych tradycjach, wpływających na ich zapatrywania prawne, interpretować będą wątpliwe przepisy ustawy mimowoli wedle swych zapatrywań prawnych, wysnutych z partykularnego ustawodawstwa, co powodować będzie rozbieżność judykatury. Zadaniem wizytatorów będzie stwierdzić owe rozbieżności i przez odpowiednie pouczenie dążyć do ujednostajnienia praktyki co do wątpliwych przepisów ustawy. Wizytatorowie tacy czynni byli w austr. Ministr. przy wprowadzaniu nowych ustaw procesowych a działalność ich okazała się bardzo skuteczną i przyczyniła się w wielkiej mierze do usunięcia wątpliwości, jakie się sądom pod wieloma względami nasuwały, i do ujednostajnienia praktyki w stosowaniu wątpliwych przepisów nowych ustaw.

Niezawisłość stanu sędziowskiego jest nieodzownym warunkiem i kardynalną podstawą bezstronnego wymiaru sprawiedliwości. Konstytucja nasza zawiera prawdziwe klejnoty dla stanu sędziowskiego, bo gwarantuje sędziom niezawisłość, nieusuwalność a nawet nietykalność i zastrzega im osobne uposażenie tak, iż zdawaćby się mogło, że sędziowie są wybrańcami losu, jednakże w praktyce rzecz ma się inaczej. Nie rzadko ujawniają

się z różnych stron zakusy na niezawisłość sędziowską, które w interesie wymiaru sprawiedliwości z bezwzględną stanowczością odpierać należy. Sądownictwo nie jest u nas traktowane na równi z innemi działami administracji państwowej. Podczas gdy bowiem po powstaniu Państwa Polskiego we wszystkich innych gałęziach administracji państwowej nastąpiła rozbudowa i usunięcie różnych braków i wprowadzono ulepszenia, to w sądownictwie pozostało wszystko po dawnemu a na dobitek zredukowano personel sędziowski, nie dając nic w zamian za to. Sądownictwo nasze zatem nie ma na zewnątrz tej powagi, jaką ze względu na znaczenie w Państwie mieć powinno. Zarząd Sprawiedliwości winien odpowiedniemi środkami dążyć do tego, aby sądownictwu zabezpieczyć na zewnątrz należną mu powagę.

Uposażenie sędziów i prokuratorów jest nędzne i wprost krzywdzące [2]), nie wystarcza bowiem częstokroć na najskromniejsze utrzymanie, o zaspokojeniu potrzeb kulturalnych już i mowy niema, a w liczniejszych rodzinach panuje niedostatek. Jeżeli zaś rodzinie sędziego czy prokuratora wydarzy się dłuższa choroba, to staje się to dla dotkniętej rodziny zagadnieniem nie do rozwiązania, istną katastrofą. Uposażenie sędziów przed wojną, a i w Polsce aż do r. 1924, było dostateczne i dopiero, w kwietniu 1924 r. przy wprowadzeniu waluty złotej, przez nieoględne ustalenie przez Sejm na wniosek Ministra Skarbu nieodpowiadającej faktycznym stosunkom relacji marki do złotego, obniżono bardzo znacznie pobory pracowników państwowych i wogóle zniszczono kapitał ruchomy obywateli. Gdy bowiem w chwili wprowadzenia waluty złotej kalkulowano w handlu i w ogóle w świecie finansowym 900.000 marek na jednego złotego, to ustawa o wprowadzeniu waluty złotej ustaliła relację 1.800.000 marek za jednego złotego, przez co odrazu zredukowano pobory urzędnicze do połowy. Jeżeli się zaś uwzględni, że już w r. 1925 nastąpiło załamanie się złotego i wartość złotego w stosunku do parytetu złota prawie w dwójnasób się obniżyła, a następnie niezgodnie z ustawą zniesiono ruchomą mnożną, prócz tego zaś drożyzna mimo ciągłych zapowiedzi jej zwalczania, ciągle się wzmaga, to jasną chyba jest rzeczą, jak marne i nielicujące z powagą władzy sądowej jest uposażenie sędziów. Powołane czynniki powinny przecież zdawać sobie z tego sprawę, że, jeżeli uposażenie jest tak liche, iż sędziego trapią ciągłe troski o utrzymanie siebie i rodziny, to sędzia chociażby najbardziej obowiązkowy i gorliwy nie może z zupełnym spokojem i oddaniem się spełniać swych obowiązków. Uposażenie powinno odpowiadać godności i stanowisku stanu sędziowskiego, ogromowi

---

[2]) Święta prawda i zarazem największa bolączka naszego wymiaru sprawiedliwości, na którą niejednokrotnie już wskazywaliśmy i którą raz w końcu trzeba usunąć! Kto pragnie, aby sędzia nie załamywał się duchowo, a niekiedy moralnie pod wpływem nędzy, kto pragnie, aby do sądownictwa garnęły się talenty i by z niego nie uciekały do adwokatury jednostki walką o byt już sterane, ten nie może ustawać w wołaniu o jak najrychylejszą, wydatną poprawę uposażenia sędziów. — Przyp. Red.

jego pracy i znaczeniu, jakie on ma w społeczeństwie. Jeżeli mówię o uposażeniu sędziów niechaj mi wolno będzie tu podnieść, że ustawa uposażeniowa dla sędziów w swej konstrukcji oddziaływuje niekorzystnie na nasze sądownictwo, zniesienie bowiem rang i wprowadzenie systemu automatycznego awansu wytworzyło tz. typy sędziów przeciętnych, gdyż awanse przestały być dzisiaj dla sędziów podnietą do dalszego kształcenia się, do intensywniejszej pracy, a tem samem do wybijania się na czoło celem zajęcia wyższego stanowiska w hierarchji sądowej, o wysokości uposażenia bowiem decyduje z reguły nie osiągnięcie wyższego stanowiska, lecz przesłużenie pewnej ilości lat. Sędzia powiatowy należący do grupy A po 10 latach przechodzi do grupy B, a jeśli przesłużył większą ilość lat, to ma często wyższe pobory, jak niejeden sędzia okręgowy. Naczelnik Sądu powiatowego ma takie same pobory, jak każdy inny sędzia powiatowy i otrzymuje jedynie 100 punktów za kierownictwo, otóż jeżeli który z sędziów odnośnego Sądu powiatowego ma więcej lat służby, to mimo owych 100 punktów, przyznanych Naczelnikowi, będzie miał wyższe uposażenie, aniżeli jego Naczelnik. czego szersze warstwy społeczeństwa wprost zrozumieć nie mogą. Następstwem tego stanu rzeczy jest, że sędziowie powiatowi lepiej uzdolnieni i z dłuższą praktyką nie ubiegają się o stanowiska sędziów Sądów okręgowych, gdyż przez awans dotychczasowe ich uposażenie żadnej nie uległoby zmianie, wskutek czego Sądy okręgowe nie mogą być obsadzone wytrawniejszemi siłami, a posady Naczelników Sądów powiatowych przez całe lata pozostają nieobsadzone dla braku odpowiednich kandydatów.

Wszystkie powyższe braki ustawy uposażeniowej należy mieć na względzie przy wydaniu nowej ustawy uposażeniowej. w szczególności, jeśli nie można już wrócić do rang, to należałoby przynajmniej zwiększyć znacznie liczbę grup uposażenia z pewną ilością szczebli jednak z tem ograniczeniem, że pobory wyższej grupy uzyskuje się nie automatycznie lecz w drodze awansu, kierownikom Sądów zaś przyznać grupę wyższą od grupy najwyższej, jaką w danym Sądzie sędzia osiągnąć może. Zaznaczyć tu muszę z naciskiem, że jeżeli uposażenie sędziów nie będzie wystarczające, lepsze siły prawnicze stronić będą od służby sędziowskiej. To są Panie Ministrze nasze postulaty, nasze prośby i nasze życzenia.

Mimo tych znacznych niedomagań naszego sądownictwa. mimo lichego uposażenia, mimo, iż niekiedy niedostatek wciska się w nasze progi, nie poddajemy się zwątpieniu, nie upadamy na duchu, przeciwnie stoimy hardo i twardo na straży Konstytucji i innych ustaw, mając na względzie jedynie dobro wymiaru sprawiedliwości i godność naszego Państwa. — Państwo, powierzając nam wymiar sprawiedliwości włożyło na nas zaszczytny obowiązek stania na straży prawa i praworządności. Możemy Cię Panie Ministrze zapewnić uroczyście, że położonego w nas

zaufania nie zawiedziemy i wytrwamy na stanowisku jak żołnierz na placówce, cokolwiekby nas dotknąć miało.

Sądownictwo nasze tylko wówczas spełni godnie swoje zadanie, jeśli odpowiednio do swego stanowiska i swej moralnej powagi będzie traktowane, jeśli materjalnie będzie zabezpieczone, jeśli swą wiedzą prawniczą, swą pracą, swą znajomością stosunków życiowych i ducha czasu i swą skuteczną działalnością wybijać się będzie na czoło społeczeństwa i jeśli sędziowie w swej działalności zawsze mieć będą przed oczyma jako punkt świetlany aksjomat, że Sądy w Państwie powinny być tą magistraturą, w której każdy obywatel Państwa, a nawet cudzoziemiec, bez różnicy wyznania i narodowości, zawsze i wszędzie nawet w czasach najwyższego napięcia politycznego lub socjalnego znajdzie prawo i słuszność.

Zjazd palestry małopolskiej i ziemi cieszyńskiej w sprawie wolnej przesiedlności.

Sprawozdanie.

W dniu 20 października 1928 odbył się w sali rozpraw sądu przysięgłych we Lwowie staraniem Wydziału lwowskiej Izby Adwokatów Zjazd adwokatów z okręgów czterech Izb małopolskich oraz Izby cieszyńskiej celem zajęcia jednolitego stanowiska specjalnie wobec postanowień znanego projektu Komisji Kodyfik., a względnie projektu jej referenta prof. Litauera, utrudniających przenoszenie się adwokatów z tych obszarów do innych dzielnic Polski, a temsamem wobec dążności i zabiegów tych czynników, które ze względów nacjonalistycznych i konkurencyjnych — (względy te zwykły iść z sobą w parze!) — usiłują już od szeregu lat pod pozorem gruntownej pracy nad projektem, odwlec wolnościową organizację adwokatury i jej ujednostajnienie w Polsce *ad calendas graecas*.

Myśl tedy Zjazdu tego — ogólnego, bezpartyjnego — była zbawcza i doniosła, na dłuższy też już czas przedtem przez nas i innych lansowana (zob. zeszyty Nr. 2 str. 75 i Nr. 5 — 6 str. 209 nast. Głosu Prawa), intencje również zwołującego Prezydjum lwowskiej Izby były bez wątpienia najlepsze i uznać należy niemniej, iż Zjazd ten posiada znaczenie — choćby już samą siłą tego faktu, iż się zorganizował i obwieścił światu zewnętrznemu jako „*unisono*“ całej tej, wielkiej dzielnicy, jako „*vox populi — vox Dei*“ adwokatury uciśnionej i wydziedziczonej — (rezolucje uchwalone zostały wszystkimi kilkuset głosami przeciw głosom trzech oficjalnych przedstawicieli lwowskiego Oddziału Związku adwokatów polskich!) — Mimo to jednak nie możemy przeoczyć ni zamilczeć — co zresztą niejednego uczestnika Zjazdu uderzyło — że wykonanie myśli i przyjęcie Zjazdu nie stało na wyżynie chwili i zadania, że nie było dość pełne, dość żywe, ciepłe, twórcze.

Zarówno dzięki tłumnemu udziałowi adwokatów i delegacyj z tylu Izb, miast i miasteczek, jakoteż dzięki przybyciu wielu wybitnych pierwszorzędnych przedstawicieli palestry, a wśród nich szeregu posłów i senatorów, dzięki również znakomicie opracowanemu i z dużą ekspresją wygłoszonemu referatowi mecenasa D-ra Tadeusza Dwernickiego Zjazd ten miał wszelkie dane, by się stać nietylko t. zw. „zdarzeniem dnia", okrzykiem przez otwarte okna łukowe, manifestacją jakich dzisiaj wiele, dla nadania odpowiedniego nacisku i rezonansu z góry przygotowanym rezolucjom — lecz aby, zarazem ogół tej palestry wyrwać z bezwładu i odrętwienia, powołać go do współżycia korporacyjnego i współpracy, dokonać lub przynajmniej zapoczątkować przez wyczerpującą, a bezwzględnie szczerą otwartą wymianę poglądów i postulatów dzieło zespolenia wewnętrznego adwokatury małopolskiej, nietylko przepełnionej, zatomizowanej i zadyszanej harowaniem na marny zarobek, lecz trawionej ponadto suchotniczą gorączką zawiści partyjnej i narodowościowej.

Tego otóż donioślejszego celu Zjazd niestety nie spełnił — dlatego, że nie miał go w programie, że z góry wyznaczono go zaledwie na parę godzin popołudniowych i skutkiem tego ograniczono się nieledwie do przemówień z góry wyznaczonych i tylko w sprawie „wolnoprzesiedlności" (językowo lepiej: wolnej przesiedlności), nie dotykając konkretnie szeregu innych równie fundamentalnych i równie brzemiennych postanowień projektu ordynacji adwokackiej, np. o składzie i kompetencji Naczelnej Rady adwokackiej — (zob. Nr. 2 Głosu Pr. r. 1928 str. 75 — 80 tudzież artykuł red. D-ra A. Lutwaka w wiedeńskiej „Oesterreichische Anwaltszeitung" Nr. 2 z r. 1929 p. t. „Der Gedanke einer Generalanwaltskammer im Lichte der polnischen Rechtsanwaltsordnung") — o wymogach wpisu na listę adwokatów, o trybie aplikacji, o przechodzeniu po kilku już latach służby sędziów i prokuratorów do adwokatury (art. 11 proj.), o dwutorowości postępowania dyscyplinarnego w drugiej instancji (art. 42 i 45 proj. — por. ten projekt w zeszytach Nr. 1 i 2 Głosu Prawa z r. 1928 i ciąg dalszy w zeszycie niniejszym). Udzielamy na innem miejscu głosu na temat Zjazdu uczestnikowi pozalwowskiemu do uwag zbyt może śpiczastych (zob. artykuł p. t. „Trochę obowiązkowej krytyki" itd.) — lecz wierzajcie: nie najgorsze to stworzenia, które przyroda wyposażyła żądłem, a także żółć jest organem, który — w dzisiejszym zwłaszcza naszym organiźmie społecznym — spełnia niemało pożyteczną funkcję... Opiszmyż pokrótce sam przebieg tego bądź co bądź pamiętnego Zjazdu.

*

Jak wspomnieliśmy, Zjazd obesłany został przez liczne delegacje, nietylko pięciu Izb adwokackich, jako takich, lecz też ze strony gremiów adwokackich wielu miejscowości okręgowych i powiatowych. Zjawili się ponadto posłowie pp. D-rowie Pieracki, Muszyński, Reich, Rosmarin, Leser.

Wicemarszałek Sejmu Dr. Zahajkiewicz i senatorowie Horbaczewski, Makuch, Schreiber. Izba krakowska wysłała pp. D-rów Fischera (Wiceprezyd. Izby) i D-ra Steinberga, Izba przemyska pp. D-ra Kropińskiego i D-ra L. Landaua (Wiceprez. Izby), Izba samborska swego sędziwego Prezesa D-ra Steuermana, Związek adwokatów polskich reprezentowany był przez pp. D-rów Tilla, Argasińskiego i Janiszewskiego. Po powołaniu w skład Prezydjum Zjazdu oficjalnych przedstawicieli poszczególnych Izb, Prezydent lwowskiej Izby Dr. **Grek**, okrzyknięty przewodniczącym Zjazdu, otworzył o godz. 4½ popoł. Zjazd zagajeniem witając uczestników imieniem Wydziału lwowskiej Izby i stwierdzając, że dotychczasowe żmudne starania Wydziałów wszystkich Izb małopolskich o najprymitywniejsze prawo pracy adwokatów tej dzielnicy na całym obszarze Rzeczypospolitej, wszelkie delegacje, memoranda, konferencje i audjencje, pozostały niestety na martwym punkcie. To przymusowe ograniczenie nas na szczupłem terytorjum ubliża nietylko naszej obywatelskiej godności, lecz stanowi zarazem ujmę materjalną dla ludności. Są olbrzymie terytorja w Państwie zupełnie pozbawione należytej pomocy prawnej ze strony adwokata. Orjentacja w labiryncie nowych ustaw i rozporządzeń jest ludności w ten sposób odebrana, praworządność w Państwie zachwiana, unifikacja materjalna Polski wstrzymana. (Słusznie! Oklaski!).

Referent Dr. Tadeusz Dwernicki: Jednolitość prawa to obok wspólnej mowy i wspólnego obyczaju spoidło, które w najwyższym stopniu przyczynia się do związania Państwa w jednolity organizm. Francja, Czechy, Serbja, państwa tedy, które zyskały nowe terytorja, ale i te, które, jak Polska, odzyskały samodzielność państwową, nie znają ważniejszego zadania. W Polsce, pomimo powołania już przez Sejm Ustawodawczy do życia Komisji Kodyfikacyjnej ,mimo żywego tempa ustawodawstwa administracyjnego, sprawa unifikacji tych zasadniczych urządzeń prawnych, które bezpośrednio dotyczą praw obywatelskich, a należą do sfery prawa materjalnego cywilnego, handlowego i karnego, nie znajduje należytego zrozumienia. Napoleon I stworzył w ciągu jednego roku słynny swój kodeks cywilny. U nas praca kodyfikatorska jest przeważnie ubocznem zajęciem kodyfikatorów. Dziesięciolecie niepodległołści Polski święcimy my, adwokaci, wśród kordonów. Przewlekanie jednolitej ordynacji adwokackiej przez długie lata nie daje się nawet usprawiedliwić, tem, czem zwykło się tłumaczyć żółwi postęp wielkich kodeksów, bo tutaj trudności takich niema. Musimy więc stwierdzić brak dobrych chęci u czynników powołanych do stworzenia jednolitego statutu adwokackiego. Czynniki te dotychczas wolały nowelizować „łatać“ raczej ordynacje dzielnicowe pozostałe z czasów zaborców, niźli wprowadzić jednolitą, polską ordynację adwokacką.

Już II Zjazd adwokatów w Polsce, odbyty w Warszawie — (27 — 29 kwietnia 1919) — uchwalił jednomyśl-

nie, że jednolita organizacja adwokatury w całem Państwie Polskiem powinna być przeprowadzona bezzwłocznie i w odpowiedniej rezolucji wezwał Rząd i Ministerstwo Sprawiedliwości do wydania jak najrychlej jednolitej ordynacji. Już w r. 1920 opracował Związek adwokatów polskich przy współudziale Wydziału Izby lwowskiej projekt ordynacji adw., który przedłożono Władzom centralnym [1]), a jednak po dziś dzień sprawa tej ordynacji nie wpłynęła na porządek dzienny Sejmu i po dziś dzień mamy w każdej dzielnicy inny ustrój adwokatury, inne wymogi wpisu na listę aplikantów i adwokatów, co jest stanem wręcz anormalnym i ubliżającym zasadzie równości obywatelskiej. (Mówca zdanie to konkretyzuje szczegółowo).

Ostatnio opracowany przez referenta Komisji Kodyf., adw. Litauera projekt ordynacji adwok. niestety w wielu punktach ujemnie odbiega od dobrego projektu Z. a. p. wypracowanego w r. 1920 i byłoby wskazanem, by Ministerstwo Sprawiedliwości ten dawniejszy projekt Z. a. p. z ewentualnemi zmianami wprowadziło w życie w drodze rozporządzenia Prezydenta Rzplitej [2]).

---

[1]) Należy atoli zaznaczyć, że Wydział lwowskiej Izby adwokatów wówczas — w r. 1920 — nie godząc się w licznych, zasadniczej wagi punktach, z projektem Związku adw. pols., wypracował też odrębny projekt ord. adw. w Komisji, której przewodniczącym był Prez. Dr. Edm. Kamieński, referentami błp. Dr. Paneth i Cederbaum, a sekretarzem redaktor tego czasopisma.

[2]) Projekt Związku a. p. z r. 1920 — aczkolwiek opracowany, przyznajmy, że gruntownie i pod niejednym względem pomysłowo, nie można nazwać bez zastrzeżeń „dobrym". Mieści on w sobie szereg koncepcyj podyktowanych tendencjami skrajnie nacjonalistycznemi, mogącemi być tylko źródłem trwałych rozterek i niepokojów w życiu adwokatury. Co gorsza i co należało zaznaczyć: to, że te tendencje doprowadzono do większego jeszcze zaostrzenia w nowym projekcie Z. a. p., uchwalonym w lutym 1928. Podtrzymuje on nietylko wszystkie zapory przewidziane w projekcie Litauera (jak np. obligatoryjność dwuletnią aplikacji sądowej przed aplikacją adwokacką, wymóg nieokreślonych „osobistych kwalifikacyj" (!) do sprawowania adwokatury, bezbrzeżne kompetencje Naczelnej Rady adwokackiej i jej skład pomyślany nacjonalistycznie, wymóg egzaminu z ustawodawstwa cywilnego dla adwokatów przenoszących się do innej dzielnicy, podczas gdy w b. zaborze rosyjskim nawet aplikantom po 3 latach aplikacji zastrzega się prawo „osiadania poza siedzibą patrona i samodzielnej praktyki w miejscowym sądzie grodzkim i w wydziale odwoławczym odnośnego sądu okręgowego") — ale ponadto jeszcze ten „zreformowany" projekt Z. a. p. przewiduje na rzecz adwokatury wielkomiejskiej (chodzi głównie o Warszawę, Poznań etc.) „numerus clausus" w tej formie, iż „do czasu osiedle-

Z sprawą jednolitej organizacji adwokatury łączy się ściśle sprawa wolnej przesiedlności adwokatów w Polsce — doniosła nietylko z punktu widzenia materjalnego interesu adwokatów, lecz przedewszystkiem ze względu na dobro ludności i wymiaru sprawiedliwości. Dzięki anormalnemu rozsiedleniu adwokatów w Polsce cierpią dotkliwie ludność i wymiar sprawiedliwości zarówno tam, gdzie adwokatów za dużo, jak niemniej tam zwłaszcza, gdzie ich zamało lub zupełnie brak. Jestto wielka krzywda dla ludności, którą temsamem pozbawiono niezbędnej opieki prawnej w sprawach cywilnych, karnych i administracyjnych.

Na ziemiach dawnego zaboru ros. mamy 168 sądów pokoju odpowiadających naszym sądom powiatowym, przy których nie ma ani jednego adwokata, mamy 49 takich sądów, w których jest tylko jeden adwokat. Wiemy doskonale, że jeden adwokat jest stanowczo za mało, wskutek czego tu obowiązujące ustawy, gdzie jest tylko jeden adwokat, nadają notarjuszowi prawo zastępstwa procesowego, ponieważ inaczej druga strona pozbawiona możności fachowego zastępstwa będzie pokrzywdzona. Z tego wynika dobitnie, że w 220-kilku sądach powiatowych na ziemiach dawnego zaboru rosyjskiego ludność jest pozbawiona wszelkiej opieki prawnej. Proszę wziąć pod rozwagę ogromną przestrzeń tych powiatów, wielkie odległości od każdego większego miasta; okręgi, w których poza miastem z siedzibą Sądu okręgowego w całym okręgu sądu okręgowego niema ani jednego adwokata. Ludność musi po 50 — 60 km., a na Wołyniu po 100 km. sunąć jak w zamierzchłych czasach, aby pozyskać poradę adwokata.

Wystarczy zaznaczyć, że Warszawa, mająca miljon mieszkańców ma 585 adwokatów, a Lwów, liczący czwartą część tej liczby mieszkańców ma 570 adwokatów; wystarczy, je-

---

nia się dostatecznej ilości adwokatów w siedzibach wszystkich sądów grodzkich, Minister Sprawiedliwości po wysłuchaniu Naczelnej Rady adw. może zarządzić na czas nie dłuższy, niż lat pięć, wstrzymanie wpisów na listę adwokatów i aplikantów adw. w siedzibach poszczególnych Sądów Apelacyjnych i okręgowych". Zmierzając temi drogami do spetryfikowania przepełnienia i pauperyzacji w adwokaturze małopolskiej, projekt ten Z. a. p. z drugiej strony otwiera wszystkie śluzy napływowi sędziów i prokuratorów dezerterujących przedwcześnie z sądownictwa do adwokatury, umożliwiając im tę dezercję już po pięciu latach służby bez aplikacji adwokackiej i bez egzaminu adwokackiego, podczas gdy aplikantom adwokackim utrudnia sam przystęp do aplikacji wymogiem egzaminu sędziowskiego, którym miałaby się kończyć uprzednia dwuletnia aplikacja sądowa... Oto, na czem polegają dziesięcioletnie medytacje, trudy i mozoły projektodawców Związku a. p. Niema co mówić: adwokatura małopolska ma w nich przyjaciół i kolegów niezawodnych! — Przyp. Red.

żeli wspomnę, że wysoko przemysłowa Łódź a więc mająca bezustannie tranzakcje prawne, mająca ponad 500 tysięcy mieszkańców szczyci się 77 adwokatami, podczas gdy Kraków liczący 200 tysięcy mieszkańców ma 300 adwokatów, Drohobycz mający tylko Sąd powiatowy ma 88 adwokatów a 168 miejscowości z siedzibą sądu pokoju nie ma żadnego adwokata.

Z wyjątkiem Warszawy, Poznania, Wilna, Łodz i, Katowic i Lublina, które mają ponad 50 adwokatów, wszystkie inne miasta dwóch innych dzielnic z siedzibą sądów okręg. mają adwokatów poniżej 20-tu, tj. mniej więcej tyle co u nas średnio obsadzony sąd powiatowy. Z tego wynika, że ilość adwokatów wykonujących swój zawód w zab. ros. jest tak nikła, iż jest rzeczą wykuczoną, aby w terminie kilkuletnim mogła adwokatura warszawska naturalnym miejscowym przyrostem zaspokoić potrzeby ludności, o których powyżej mówimy.

Stan ten jest nadto bezprawny. Przedewszystkiem bowiem należy się powołać na konstytucję, tę Magna charta, którą powinniśmy wszyscy szanować i która w artykule 101 zapewnia każdemu obywatelowi Państwa możność przesiedlenia i możność wykonywania zawodu w całem Państwie. *Glebae adscripti* nie istnieją w Polsce. Powtóre obywatele w własnem Państwie nie powinni być gorzej traktowani jak w państwach zaborczych, to ubliżałoby istocie „własnego Państwa". Jest to do żywego bolesne, gdy wypada stwierdzić, że przecież ten adwokat z Małopolski miał prawo osiedlić się i wykonywać swój zawód w Wiedniu, Pradze, Tryjeście, Lublanie i Bóg wie, gdzie—w państwie, które liczyło 40 miljonów mieszkańców, składało się z 17 krajów, w których obowiązywały nader rozliczne terytorjalne odmienne ustawy i urządzenia prawne. Czy jest to zgodne z prawem i ideą prawną, ba z przepisami konkretnymi, ażeby we własnem Państwie było mniej w tym zakresie dozwolone, aniżeli było w państwie zaborczem?

Jest to zarzut, który podnoszę przeciw administracji Państwa, przeciw poprzednim i obecnym Rządom, a szczególniej przeciw Zarządowi wymiaru sprawiedliwości, który dopuszcza do tego, by tego rodzaju krzywda się działa. Wszak niema ani jednego przepisu prawnego, któryby uniemożliwiał adwokatowi z Małopolski przeniesienie się do b. Królestwa. To, co się dzieje—dzieje się poza prawem. Odnośnie do Poznańskiego jest przepis ustawy z roku 1924, wedle którego adwokat z Małopolski czy z Królestwa lub innej dzielnicy, aby mógł wykonywać adwokaturę w Poznańskiem, musi przez jeden rok wykonywać tam służbę sędziowską. Natomiast w przepisach obowiązujących adwokaturę w b. zab. ros. nie ma przepisu, któryby zakazywał adwokatowi z innej dzielnicy tam się przenieść i tam wykonywać zawód. Dekret bowiem z 30/12 1918 powiada w art. 7, że adwokatowi wolno się przenieść w obrębie tej samej Izby za poprzedniem zgłoszeniem w ciągu 3-ch miesięcy za-

miaru przesiedlenia w tej Izbie, a w obrębie innej Izby za poprzedniem zgłoszeniem tego zamiaru także w nowej Izbie. Nie jest jednak nigdzie powiedziane, że adwokat z Małopolski nie ma tego prawa. Niema tedy prawnej podstawy, by jakakolwiek Izba w b. Królestwie mogła adwokatowi z innej Izby odmówić wpisu. Niema też przepisu, któryby upoważniał Izbę do żądania ponownego egzaminu od adwokata z Małopolski lub Poznańskiego. Przepisy zaś o egzaminach odnoszą się do aplikantów. Nie można lojalnie twierdzić, by adwokat z Wilna lub Lwowa lub Krakowa o wysokich studjach i wieloletniej praktyce miał być traktowany według przepisów o aplikantach, który znajduje się w tym dekrecie. Uzasadnienia prawnego, że Rada adwokacka w Królestwie może żądać egzaminu, nie można nigdzie znaleźć, chyba tylko w tej przewrotnej fikcji, że tego adwokata wolno traktować jak aplikanta.

Projektuje się teraz, że adwokat małopolski będzie przyjęty, jeżeli złoży przed Radą tamt. Izby egzamin z prawa cywilnego, obowiązującego w b. Królestwie. Przedewszystkiem dlaczego tylko z prawa cywilnego? Jeżeli traktują nas, jak aplikantów, to nie mają prawa zwolnić z znajomości prawa karnego i administracyjnego. Z drugiej strony spotykamy się już dotychczas z praktyką, że od niektórych adwokatów z Małopolski nie wymaga się egzaminu i takie wyjątki według swobodnego uznania Rady adwokackiej przewiduje też projekt p. Litauera (art. 60). Taki sposób traktowania sprawy nie ma nic wspólnego z prawem i słusznością, której rzecznikiem winna być adwokatura w myśl art. 3 Tymczasowego Statu Palestry z r. 1918 obowiązującego w b. Kongresówce.

Wysokie kwalifikacje naukowe i praktyczne adwokatów b. zaboru austrjackiego czynią wymóg jakiegokolwiek egzaminu dodatkowego zbędnym. Każdemu też z adwokatów innych dzielnic a w szczególności z Małopolski musi się przypisać tyle sumienności i poczucia odpowiedzialności wobec siebie i klijentów, iż mając zamiar osiedlić się na terenie o innych przepisach prawnych — niewątpliwie opanuje przedtem — (we własnym zresztą interesie!) — gruntownie i sumiennie owe odmienne normy prawne.

Wiadomo też — (por. rezolucję lwowskiej Izby adwok. uchwaloną w sprawie wolnej przesiedlności na Walnem Zgrom. Izby dnia 5 lutego 1927 — zob. Głos Prawa, Nr. 1 — 2 z r. 1927, str. 54 nast.) — że Zgromadzenie Ogólne Sądu Najwyższego w opinji wydanej na żądanie Ministerstwa Sprawiedliwości zamieszczonej pod datą 31/3 1922 L. II 1347/21. Zbiór orzeczeń Zgromadzenia góln. S. Najw. Nr. 30 stwierdziło, że „duchowi czasu i dążeniom ustawodawstwa polskiego najlepiej odpowiadałaby wykładnia pojęcia adwokata, zmierzająca do zjednoczenia adwokatury na całym obszarze połączonych ziem polskich, a więc

ustalająca zasadę, że wszyscy adwokaci, którzy urzędują obecnie w jednej z dzielnic Rzplitej, mogą uprawiać swój zawód i w inych dzielnicach Państwa", i że „obowiązujące obecnie ustawy i rozporządzenia z mocą ustaw nie nasuwają przeszkód do dopuszczenia adwokatów mających siedzibę w jednej z dzielnic Państwa Polskiego, do występowania w roli pełnomocników lub obrońców stron w sprawach cywilnych i karnych toczących się w innej dzielnicy naszego Państwa, z wyjątkiem tylko ziem polskich b. zaboru pruskiego, jako mających wyraźny w tym względzie przepis obowiązujący polskiego już pochodzenia".

Judykat ten Naj. Sądu wypadł przeto przeciw małostkowej tezie o potrzebie egzaminów dodatkowych. Mamy przeto prawo przyjmowania zastępstw w wszelkich sprawach sądowych we wszelkich sądach na ziemiach b. zaboru rosyjskiego, tylko wedle interpretatorów „koleżeńskich" z tychże ziem, nie mamy prawa tam się osiedlić!...

Pp. koledzy z b. zaboru rosyjskiego dla zapobieżenia brakowi adwokatów zgadzają się na to, aby aplikant ich już po trzech latach praktyki bez egzaminu adwokackiego osiadał w siedzibach Sądu pokoju z prawem adwokata. Tu więc u młodego człowieka bez doświadczenia życiowego, bez głębszych wiadomości teoretycznych, bo bez doktoratu, bez dłuższej praktyki adwokackiej nie ma się wątpliwości co do kwalifikacji, nie trzeba żadnego egzaminu, a co do adwokata z Małopolski o głębszych studjach teoretycznych, egzaminie adwokackim i długiej praktyce zawodowej podnosi się te wątpliwości! *Difficile satiram non scribere!*

Nie chcę dochodzić przyczyn ubocznych, nie chcę wierzyć wersji, że to obawa konkurencji, nie chcę w to wierzyć, bo mam zbyt wiele szacunku dla naszego zawodu i dla kolegów w Królestwie i Rady Naczelnej warszawskiej, aby tak niskie motywa przypisywać. Podnoszą też inne przyczyny, ale przecież konstytucja nasza, którą musimy szanować, stwierdza w art. 111, że nie może być nikt odmiennie traktowany z powodu swego wyznania. Dlatego wolę przypuszczać raczej, że tylko jakieś dziwne zacietrzewienie, — niezrozumienie istoty sprawy, może nieszczęśliwy dobór referentów[3]) doprowadziły do tego stanu.

Obecnie grozi nowe i większe niebezpieczeństwo; grozi bowiem, że to co praktykuje się *jure caduco*, że ten *abusus* wprowadzony przez Rady adwokackie w Królestwie, chce p. adw. Litauer, jako członek Komisji Kodyfik. ubrać we formę praw-

[3]) Zapewne! Przyczem ironja losu sprawiła, że niektórzy z tych nieszczęśliwie zacietrzewionych referentów pochodzą ze Lwowa — najwięcej temsamem zamieszania i nieszczęścia przyczyniając! — Przyp. Red.

ną, wprowadzając ten przepis do swego projektu przyszłej ordynacji adwok. Zjazd Adwokatów Polskich w Toruniu na wiosnę r. b. zajmował się ustaleniem projektu ordynacji i nam, którzyśmy tam byli obecni, nie udało się niestety obalić tej nieszczęsnej poprawki p. Litauera, tyle tylko zrobiono, że wprowadzono ją do przepisów przejściowych. Zachodzi niebezpieczeństwo, że skoro p. Litauer, sam adwokat, mający znaczny przeto w rzeczach adwokatury głos w Komisji kodyf., proponuje tę rzecz, skoro będzie się mógł nadto powołać na większość głosów na Zjeździe Adwokatów w Toruniu — to możemy się doczekać, że to, co jest dotychczas nadużyciem, stanie się *privilegium odiosum* dla nas w przyszłej ustawie. Należy przeto użyć wszystkich sił i środków, oczywiście prawnych, aby przecież przekonać Rząd i Sejm, że niema p. Litauer racji i że ta praktyka jest nieuzasadniona i niemoralna (oklaski).

Wypowiadając atoli zarzuty na zewnątrz, nie mogę oszczędzić też sobie i słuchaczom zarzutu, iż my sami zaniedbaliśmy własną sprawę! Gdyby od początku kwestja wolnej przesiedlności była z odpowiednią energją traktowana, nie byłby się pojawił projekt p. Litauera i Koledzy moglibyście służyć swemi fachowemi wiadomościami Państwu i współobywatelom, pozbawionym dzisiaj na tak dużych obszarach opieki i pomocy prawnej.

Justitia fundamentum regnorum! W młodem Państwie praworządność jest fundamentem bytu i spoistości Państwa. Zadaniem adwokata jest w imię swego zawodu i swej immunitas stawać wszędzie w obronie prawa i praworządności. Walcząc o prawa naszego zawodu, walczymy o zasadę praworządności. (Oklaski). — Wnoszę o uchwalenie **następujących rezolucyj:**

I. Zjazd wyraża jednomyślną opinję, iż jednolita organizacja adwokatury w Polsce winna być w drodze wydania jednolitego statutu dla adwokatury w całem Państwie przeprowadzoną bez dalszej zwłoki; Zjazd zwraca się przeto do Rządu i ciał ustawodawczych z naglącą prośbą o wydanie jak najrychlej jednolitego statutu dla adwokatury w całem Państwie.

II. Zjazd zakłada protest przeciw dotychczasowej żadnym przepisem prawnym nie uzasadnionej praktyce ograniczania adwokatów ż Małopolski i Śląska Ciesz. w swobodzie osiedlania się, w szczególności na ziemiach b. zaboru rosyjskiego. W najgłębszem przekonaniu, iż możność obierania przez adwokatów siedziby urzędowej i wykonywania zawodu w całem Państwie, leży nietylko w interesie stanu adwokackiego, ale niemniej w interesie ułatwienia należytego wymiaru sprawiedliwości i zaspokojenia potrzeb najszerszych warstw społeczeństwa w zakresie opieki prawnej i zastępstwa prawnego, zwraca się Zjazd Izb adwokackich Małopolski i Śląska Cieszyńskiego do Rządu i ciał ustawodawczych z prośbą i stanowczem wezwaniem o zapewnienie wolnej przesiedlności adwokatów w obrębie całego Państwa jeszcze przed uchwaleniem jednolitego statu-

tu dla adwokatury przez postanowienie w drodze ustawy, już w najbliższej sesji sejmowej, iż adwokaci, którzy uzyskali prawo wykonywania adwokatury na podstawie przepisów obowiązujących w jednej z b. dzielnic zaborczych, są uprawnieni do wykonywania adwokatury w całem Państwie, a w ślad tego mają prawo swobodnego osiedlania się w obrębie całego Państwa.

III. Zjazd zwraca się do Prezydjów i Wydziałów Izb adwokackich w Małopolsce i Śląsku Ciesz. z gorącem wezwaniem, ażeby wspólnie z Delegacją Zjazdu przedsięwzięły bezzwłocznie u czynników rządowych i ustawodawczych wszelkie potrzebne kroki, w celu zrealizowania postulatów Zjazdu. (Dług. oklaski).

Po powyższem przemówieniu referenta, wysłuchaliśmy jeszcze szeregu przemówień, które atoli niekiedy nużyły, bo z jednej strony były to już przeważnie tylko „warjacje" na tensam temat — z ograniczeniem do kwestji wolnej przesiedlności — a z drugiej strony były to przemówienia mówców „oficjalnych", t. j. z góry upatrzonych, co oczywiście nie mogło się przyczynić do ożywienia nurtu dyskusji i nadania jej charakteru spontaniczności. W ten sposób stało się, że gdy czas i bez tego skąpo wymierzony zeszedł na tych mowach wyznaczonych, czy wtórowanych, Zjazd rozszedł się, nie doszedłszy właściwie sam do głosu... Z przemówień tych wystarczy tedy podnieść tylko momenty tchnące szczerością i samoistnością.

Nie brakło tych momentów w szczerem przemówieniu Dra Zdzisława Stankiewicza. Przytoczywszy dosłownie ogłoszone w czasopismach warszawskich „Palestra" i „Gazeta sądowa warsz." odezwy prezesów sądów okręgowych w Sosnowcu i w Warszawie wzywające Radę adwokacką o jak najrychlejsze obsadzenie stanowisk adwokackich w całym szeregu siedzib sądów pokoju, gdzie niema ani jednego adwokata, mówca przypomina wobec tego powiedzenie ludowe o kości, której pies sam ogryzać nie chce, ale też drugiego nie chce dopuścić... Porusza w dalszym ciągu argument przeciwników tylko „na ucho" powtarzany, którego otwarte i publiczne postawienie musiałoby spotkać się z najżywszem oburzeniem i potępieniem: mianowicie argument o „zażydzeniu adwokatury"... „Adwokaci w b. zaborze austrjackim — tak brzmi ten argument — wszak to prawie sami żydzi; jeżeli uchylimy kordony, będziemy mieli tosamo u nas i adwokatura w Polsce stanie się wyłącznie żydowską".

że tego rodzaju motywy mogą ostatecznie trafić do przekonania niektórych jednostek uznających wyłącznie tylko jakiś oderwany interes narodowy, a nie uwzględniających interesu państwowego, jako pierwszorzędnego, nie dziwię się wobec faktu, że pewne spaczone szowinistyczne pojęcia narodowościowe z czasów zaborczych jeszcze nie w zupełności zostały wykorzenione — nie znaczy to jednak, że tego rodzaju argument może być uznany za słuszny przez te czynniki, które muszą mieć na względzie dobro całego państwa i wszy-

stkich jego obywateli bez różnicy narodowości i zawodów, a powołane są zarazem do ustawodawczego uregulowania kwestji adwokatury w państwie i wydania jej statutu.

Ponadto mówca ten podniósł, że szowinistyczni przeciwnicy wolnej przesiedlności działają nawet na szkodę elementu narodowo polskiego w adwokaturze Małopolski, gdyż wobec nadmiernego przepełnienia tutejszej adwokatury, nikt prawie z Polaków do adwokatury nie wstępuje i z czasem stosunek adwokatów Polaków do innych narodowości gwałtownie się zmniejszy. Za parę lat będzie tosamo w dwóch innych dzielnicach, a to dlatego, że żydzi prawnicy nie znajdują w należytej mierze pomieszczenia na innych placówkach czy urzędach tak, że muszą się lokować z konieczności wyłącznie prawie w zawodach wolnych. Mówię o tych sprawach szczerze i otwarcie, gdyż uważam, że z kolegami zawodowymi bez względu na narodowość o sprawach zawodowych tylko szczerze i otwarcie mówić należy, — żyjemy bowiem w jednem państwie i mamy wspólne interesy. Może ta szczerość przyczyni się do zrealizowania naszych słusznych postulatów, za którymi przemawia prawo i sprawiedliwość.

Proszę więc kolegów, by w tym duchu słuszności i sprawiedliwości zredagowaną przez Referenta rezolucję, bez wyjątku poparli, przyczem domagam się, aby te momenty natury politycznej, które tu poruszyłem, w tej rezolucji, przy jej ostatecznej redakcji, również zostały zaznaczone. (Oklaski). (Życzenie to mówcy zostało w końcu przeoczone. — Przyp. Ref.).

Dr. Steinberg, jako delegat Izby krakowskiej dziękował Izbie lwowskiej za energiczne zajęcie się tą doniosłą sprawą i wskazał na to, że w ciałach ustawodawczych jak na tylu innych polach znaczny zastęp adwokatów spełnia rolę pionierów i szermierzy cudzych interesów, gdy zaś chodzi o to, by za interes adwokatury walczyć, to niema nikogo, ktoby jej pomógł. Ponadto przytoczył jednomyślną rezolucję Walnego Zgromadzenia Izby krakowskiej z 28 czerwca 1928 wypowiadającą się za koniecznością natychmiastowego wprowadzenia wolnej przesiedlności adwokatów, a potępiającą wszelkie zakusy zmierzające do ograniczenia tego prawa, w szczególności wymóg egzaminu uzupełniającego. (Oklaski).

Dłuższe, blisko godzinne przemówienie — rodzaj korreferatu — wygłosił wicepr. Izby lwowskiej Dr. Emil Sommerstein, główny aranżer Zjazdu, parafrazując i podkreślając rozmaitemi refleksjami i reminiscencjami, wywody referenta. Tak np. przytoczył, że na pytanie, dlaczego adwokaci warszawscy nie występują dość energicznie przeciw tysiącom t. zw. obrońców, a bronią się przeciw inwazji kilkuset adwokatów małopolskich, otrzymał od pewnego adwokata z Kongresówki, obliczającego swój dochód miesięczny skromnie na 15.000 zł., odpowiedź,

że przecież nikt prócz takiego obrońcy nie wystąpi przed sędzią pokoju i nawet swego aplikanta nie wypada adwokatowi wysłać do sądu pokoju. Przypomniał dalej mówca, że sędzia, prokurator i urzędnik administr. przenosi się bez egzaminów z dzielnicy do dzielnicy, chociażby nawet na najwyższe stanowiska, a nawet do adwokatury, a tylko od adwokatów małopolskich żąda się egzaminu. O ile przeciwnicy nasi szermują skrycie argumentem o niższej jakoby etyce adwokatów w Małopolsce, to my członkowie palestry małopolskiej — wołał mówca — odmawiamy im legitymacji, skoro z palestry tej wyszedł Smolka, a należeli lub należą do niej Dzięgielewicz, Grek, Aszkenazy, Zipper, Oleśnicki, Trammer. Dotychczas, zdaniem mówcy, nie było momentu odpowiedniego do podjęcia walki o wolną przesiedność, dopiero teraz, gdy wszedł do Sejmu dość wielki zastęp adwokatów z Małopolski, przy odpowiedniej konsolidacji pewnych klubów parlamentarnych i poparciu ogółu adwokatów naszej dzielnicy i Cieszyna możemy liczyć na zwycięstwo dobrej sprawy (Oklaski) [1]).

Następni mówcy — również Lwowianie: pp. Dr. Hankiewicz, Dr. Herschthal i Dr. Dręgiewicz oraz jedyny mówca pozalwowski Dr. Grünbaum (Mościska) ograniczyli się do poparcia wniosków referenta niektóremi jeszcze wzmiankami statystycznemi lub nawoływaniem do wytrwałej współpracy. (Dwaj dalsi Lwowianie, wyznaczeni do zabrania głosu, nie przybyli).

W myśl ostatnich dwóch przemówień, poruczono dalsze prowadzenie sprawy Komitetowi Zjazdu z przybraniem Prezydjum oraz posłów i senatorów stanu adwokackiego, niemniej też wybrano w tym celu Komitet prasowy, a jednocześnie uchwalono przytoczone powyżej rezolucje referenta, a to ustępy I i III tejże jednogłośnie, zaś ustęp II wszystkimi głosami przeciw trzem głosom wspomnianych na wstępie przedstawicieli Związku adwokatów polskich, chociaż jeden z nich, p. Dr. Till, prezes lwowskiego Oddziału Z. a. p. należał nawet do prezydjum Zjazdu. Głosowanie tych trzech uczestników Zjazdu ściągnęło na się powszechną uwagę, czyniąc wrażenie pew-

---

[1]) A jednak — może wolno nam będzie zauważyć, że w sprawach, w których ważą się losy i zasadnicze prawa całych grup społecznych, tak ważnych zwłaszcza jak stan adwokacki, dobieranie „stosownego" momentu walki bywa częstokroć tylko pretekstem oportunistycznym. Możeby sprawa adwokatury w Małopolsce nie była doszła — jak zauważył trafnie p. referent Dr. Dwernicki — do tego zaognienia i spiętrzenia się przeciwności, jeśliby wśród nas nie było zbyt wielu taktyków, którzy, ilekroć zasłyszą skądś hasło „walki", mają stale odpowiedź stereotypową na ustach: „nie na czasie!..." Rzadko kiedy moment walki upatrzony w końcu przez niektórych taktyków dogadza sprawie publicznej w takim samym stopniu, co im osobiście. — Przyp. Ref.).

nej kłopotliwości i chwiejności. Za dwoma ustępami rezolucji (acz nie wiele różniącymi się od trzeciego), przecież głosowali! Jeszcze pół godziny Zjazdu, a byliby się może do reszty przekonali... Bo ostatecznie: jeśli już tylu żydów uzyskało bez egzaminu wpis na listę członków samego Związku adwokatów polskich, korporacji zawdzięczającej całe swe znaczenie dzisiejsze propagandzie eksklusywności rasowo-narodowej, to cóż jeszcze może zależeć pp. leaderom Związku na tem, czy ilość żydów wpisanych już dotychczas na listę adwokatów Izby warszawskiej albo lubelskiej dozna pomnożenia o jakąś garstkę pochodzącą z Małopolski? Sądzićby należało owszem, iż przez taki odpływ ku północnym dzierżawom Państwa doznałby specjalnie lwowski a więc macierzysty Oddział Związku a. p. poniekąd uczucia ulgi. Powyższe względy pozwalają nam zakończyć sprawozdanie niniejsze wyrażeniem nadziei, że chwila rewizji zasad i haseł Związku a. p. nie jest już daleka. (L.).

Trochę obowiązkowej krytyki do obowiązkowych oklasków zjazdowych.

Od jednego z pozalwowskich uczestników Zjazdu palestry małopolskiej, odbytego we Lwowie w dn. 20 października r. b. otrzymaliśmy z wezwaniem o ogłoszenie poniższe, mocno krytyczne uwagi, których autor życzy sobie zachować „incognito". Wychodzi on — jak pisze — z założenia, iż chodzi tutaj nie o „kto?" lecz o „co?" — i że „za krytykę powag można być dzisiaj na śmierć zadziubanym, co dla ojca kilkorga dzieci, będącego adwokatem z tej strony kordonu dzielnicowego (czyli dziadem) nie jest jeszcze na czasie"...

Wobec tego w imię swobody zdania udzielamy tym uwagom miejsca, którego oczywiście też ewentualnym zdaniom odmiennym nie poskąpimy. Zob. zresztą nasz artykuł sprawozdawczy w zeszycie niniejszym.

Redakcja.

Zjazd był liczebnie — co się nazywa — „imponujący". Wielka sala sądu przysięgłych przy ul. Batorego była szczelnie wypełniona palestrą, której było 400, może więcej głów. Wielu stało, nie znajdując siedzeń. Tyle a tyle miast wysłało swe delegacje w myśl otrzymanych od Prezydjum Izby lwowskiej przed Zjazdem instrukcyj — tyle wybitnych intelektów, tyle serc zbolałych krzywdą ogólną, tyle ust rwących się do głosu po latach niedoli, ucisku i dławiącego milczenia! Gotowano się po miastach i miasteczkach na ten pierwszy, jedyny dotąd i jedyny w swoim rodzaju Zjazd, na który od lat szeregu daremnie wyczekiwaliśmy — obmyślano, kogo najtęższego nań wysłać, co na Zjeździe powiedzieć, co uchwalić — chwila była osobliwa... I w dwie i pół

godziny od otwarcia tego Zjazdu było już po nim... Zjazd odbył się we „wzorowym porządku“, ściśle programowo, pod podniosłą, dwukrotnie nam powtórzoną dewizą prezydjalną: *fortiter in re, suaviter in modo* — i nikt z nas po świetnych i coraz świetniejszych przemówieniach mówców z góry desygnowanych, nie odczuwał już potrzeby zabrania głosu! Czy w tem coś złego?...

„*Fortiter in re, suaviter in modo*“ *jest* maksymą jezuicką, przypisywaną — jak mnie poucza wielki leksykon Meyera — generałowi Jezuitów, Klaudjuszowi Aquaviva (1543 — 1616), a wiadomo, że od innego znów generała jezuickiego pochodzi dalsza, również słynna i równie pożyteczna maksyma: „cel uświęca środki“. Lecz czemuż, czcigodny Panie Prezydencie największej w Polsce Izby adwokatów i największego Zjazdu adwokackiego, uznałeś za stosowne musnąć zimnem, mrożącem tchnieniem generała Aquavivy wolnego i gorącego ducha zebranej adwokatury — jakkolwiek nie jest Ci obcą nasza własna, naczelna, najistotniejsza i najserdeczniejsza maksyma adwokacka, którą do tej chwili (lecz może już nie długo!) sama ustawa (§ 9 ord. adw.) nam przepisuje: głosić bez ogródek, co sumienie każe, chociażby to nie było „suaviter“, czyli przytulne i miłe dla czyjegoś ucha?... Wszak i Tobie, Panie Prezydencie, wyrywało się czasem w gorętszej chwili, w t. zw. opałach, jakieś *fortiter in — modo*, i wówczas murem stawaliśmy przy Tobie!... Wśród dużych walorów Twego umysłu, walor charakteru, męstwa adwokackiego, najwięcej zawsze dla nas znaczył!...

Byłem i ja na tym Zjeździe — lecz nie czułem się uczestnikiem, a tylko — gościem, zaproszonym *ad audienda verba* luminarzy z góry upatrzonych. To uczucie „gościny“ dominowało w tem zgromadzeniu, w jego lwiej większości pogrążonej w mroku. Tak jest — dosłownie: znalazłem się z całem niemal zgromadzeniem w mroku! Na sali panowała egipska ciemność — tylko Wysokie Prezydjum jaśniało i lśniło pod wysokiemi, bronzowemi, gromnicami gazowemi.

Poza przewodniczącym witającym zebranie i referentem kol. D-rem Dwernickim, którego piękne, gruntowne i silne przemówienie nie wymagało bynajmniej kilku dalszych, coraz dłuższych, uzupełnień lwowskich, prawo głosu na zebraniu publicznem mają tylko i li tylko ci uczestnicy, którzy na tem zebraniu jawnie zgłosili się do głosu i głos otrzymali. Jestto elementarny wymóg prawa, tradycji, logiki, taktu i zmysłu publicznego!

Należało nawet zachęcić, uprosić do głosu „gości“ — t. j. skazaną dotychczas na milczenie „prowincję“. Wszak ona nie zjechała do Lwowa li tylko dla wysłuchania i oklaskiwania starannie przygotowanego koncertu oficjalnych wielkości, których mowy w tylu odmianach wydrukowane możemy w domu czytać. Prowincja — ten wielki zbiornik unieruchomionych, drzemiących sił, pozostawiony zbyt już długo niestety

w zupełnem zaniedbaniu i uśpieniu — miała na tym Zjeździe większe od kogokolwiek prawo głosu! Od niej zależało zasięgnąć żywego języka, żywych ilustracyj i żywej statystyki do wygłaszanych gołosłownie komunałów o nędzy adwokackiej w Małopolsce. Każdy głos zaimprowizowany z bezpośredniego bolu, byłby znacznie więcej był wart i byłby o wiele mocniej podziałał na zewnątrz, niźli jakikolwiek benefis „ulubieńców publiczności". Zapełnienie listy mówców przez pp. aranżerów już z góry przed zebraniem nazwiskami z góry upatrzonemi, było dla Zjazdu palestry aktem upokorzenia. Dzięki takiemu aż nadto osobliwemu „arrangement" mieliśmy i ten jeszcze niepocieszny spektakl, że w końcu za dwoma dalszymi z góry desygnowanymi mówcami lwowskimi rozesłano gońców, którzy bezowocnie rozpędzili się po korytarzach, bo ci mówcy snać wcale nie przybyli... Może nawet nie wiedzieli o zaszczytnej nominacji?

Wśród takich spostrzeżeń i wrażeń nie dziw, że byliśmy tylko biernem i posłusznem — „uchem", bo nawet mniej subtelnym i wrażliwym „gościom" mogło się odechcieć w tych warunkach wszelakie „nadprogramowe" zabieranie głosu. *Suaviter in modo!* W atmosferze takiej nawet najwytrawniejsi mówcy, jak wiadomo, tracą ochotę i rezon. Zgromadzenie to musiało odczuwać, że tu wszystko już z góry zostało upatrzone, ukartowane i przesądzone, że tu „innych" o głos się nie prosi, że nikt z „miarodajnych" nie chce być zaskoczonym żadnemi improwizacjami... Bo zresztą — na przedstawieniu widownia nie ma głosu, ma tylko prawo patrzenia, słuchania i klaskania. Widzowie gratisowi (goście), jakimi tutaj mieliśmy zaszczyt być, mają klaskania nawet obowiązek. Spełniwszy otóż ten obowiązek w najwdzięczniejszej mierze, rozjechaliśmy się czem prędzej do domów, nieciekawi już nawet i bankietu, na który nas w arcyznamiennej formie zapraszano, mianowicie — świstkami treści anonimowej, maszyną pisanemi, wielkości przepołowionej bibułki papierosowej, rozdawanemi przez odźwiernych na chybi-trafi, bez jakiejkolwiek enuncjacji oficjalnej *).

) Bankiet ten owszem odbył się w hotelu Georgea. Co prawda, na bankiecie tym było tylko jakie 20 osób, w tem około 5 czy 6 z poza Lwowa i każdy „płacił sobie"... Czasy nie nastrajają wprawdzie do urządzania kosztownych bankietów. Sądzimy wszakże, iż w takich razach obowiązuje pewne „albo — albo"... A zresztą, jeśli już raz na szereg lat i tak znacznym kosztem, zwołuje się taki Zjazd, to należałoby też natężyć się do przyzwoitego podjęcia kolegów. Ułożenie zawczasu listy uczestników bankietu byłoby bądź co bądź więcej na miejscu, niźli ułożenie z góry listy prezydjum, listy mówców, listy rezolucyj i listy wybrać się mających komisyj. Wspólne sympozja należą od niepamiętnych czasów do najwalniejszych i najpiękniejszych środków ideowego zżywania się zbiorowości ludzkich. W Anglji nie można zostać adwokatem wyższego rzędu („barrister"*), nie odbywszy przepisanej ilości wspólnych biesiad w jednym z kilku tradycyjnych klubów prawniczych. (Zb. Magnus „Die Rechtsanwaltschaft", Berlin, 1925 str. 52). Wieczory palestry lwowskiej w hotelu Georgea „w soboty po pierwszym" pod prezydencją inicjatora D-ra Michała Greka, aczkolwiek upływające tylko na pogawędce cichej i swobodnej, nie wygasną w naszej pamięci!... — Przyp. Red.

Prócz tych uwag oświetlających z e w n ę t r z n ą stronę tego nastrojowo przyćmionego Zjazdu, mam jeszcze parę promieni prześwietlających cokolwiek w n ę t r z e...

Słuchałem tych desygnowanych przemówień z zapartym tchem, z coraz bardziej napiętem zaciekawieniem — czy dosłucham się s e d n a r z e c z y, czy doklaskam się tego, o czem wszyscy jak jeden mąż myślimy, co nas najgłębiej musi boleć, gnębić i straszyć — tego, co jest istotną klątwą naszej doli: od niemal dwóch dziesiątków lat datujący się, nieprzejednany dotąd r o z ł a m d u c h o w y w a d w o k a t u r z e m a ł o p o l s k i e j — wzajemna, jawna i skryta zawiść dwóch odłamów — jednego stanowiącego już zorganizowany obóz bojowy, drugiego w rozsypce i w defetyźmie... I tego na tym Zjeździe nie zdołałem dosłuchać ani doklaskać się!... Jeden jedyny kol. D r. S t a n k i e w i c z miał wbrew maksymie *suaviter in modo* odwagę zawadzić bodaj w swem przemówieniu kilku wymownemi zdaniami o to „sedno rzeczy", kiedy jął rozprawiać się z argumentem „j e d n o s t e k s z o w i n i s t y c z n y c h o z a ż y d z e n i u a d w o k a t u r y w M a ł o p o l s c e" i o „grozie" zażydzenia jej w dwóch innych dzielnicach. Wskazał trafnie na szkodliwą dla P a ń s t w a działalność tych jednostek, uznających tylko jakiś „o d e r w a n y i n t e r e s n a r o d o w y", a nie uwzględniających właściwego interesu państwowego i powodujących się częstokroć tylko egoistyczną obawą zwiększonej konkurencji... Miał nawet odwagę — beznadziejnego zresztą! — domagania się, by te przezeń przytoczone momenty natury politycznej znalazły wyraz w r e z o l u c j a c h Zjazdu.

Ale o tem, iż właśnie autorem i propagatorem projektów najbardziej szowinistycznych, autokratycznych i wrogich dla prawa wolnej przesiedlności adwokatów małopolskich na całym obszarze Państwa jest — nie Boże broń jakiś minister, ani biurokracja państwowa, lecz — nasz domorosły, małopolski, lwowski „Z w i ą z e k a d w o k a t ó w p o l s k i c h", a względnie jego dzisiejsi przywódcy — o tem na tym Walnym Zjeździe palestry Małopolski i Cieszyna nikt a nikt nie był „desygnowany" wypowiedzieć choćby jedno słowo otwarte, prawdziwe, horyzont nasz rozświetlające!... A przecież jest faktem niezaprzeczalnym, który na tym Zjeździe właśnie należało na głos stwierdzić i przygwoździć, że gdyby nie działalność dotychczasowa przywódców „Związku adwokatów polskich", to jednolita ordynacja adwokacka i swoboda przesiedlania się adwokatów w Państwie **byłyby już dawno sprawą dokonaną!**

Zamiast skorzystać z wielkiej i kosztownej, nierychło powtórzyć się dającej okazji tego ogólnego, bezpartyjnego Zjazdu i z obecności na nim trzech oficjalnych przedstawicieli lwowskiego Zarządu Związku adwokatów polskich, ażeby z j a w n e g o, k o n t r a d y k t o r y j n e g o starcia się zdań bądź dojść do syntezy, do uzgodnienia i zażegnania tego chronicznego już przesilenia wewnętrznego — bądź też otwartością i głębią dyskusji p o r u s z y ć c a ł e s p o ł e c z e ń s t w o i o d w o ł a ć s i ę

do Trybunału opinji publicznej — zamiast tego usłyszeliśmy z ust głównego aranżera Zjazdu, wielce zasłużonego kolegi D-ra Sommersteina nieskończony szereg argumentów, wystrzelonych potoczyście, jak z gweru maszynowego przeciw jakimś całkiem niewidomym, nienazwanym—i może poniekąd urojonym przeciwnikom wolnej przesiedlności... Koroną atoli tego — (pod względem oratorskim nienagannego) — przemówienia było zdanie, że my palestra małopolska, odmawiamy wszystkim tym, którzy kwestjonują poziom naszej etyki — legitymacji do tego, bo z tej palestry wyszedł Franciszek Smolka i „należeli lub należą do niej — Dzięadzielewicz, Grek, Askenaze, Zipper, Oleśnicki, Trammer"...

Nie wiem doprawdy, jakie wrażenie wywarł na p. Nadprezesie Związku adw. pols. D-rze Dzięadzielewiczu ten akt homagialno-adoracyjny, specjalnie z ust p. D-ra Sommersteina i nie wiem, jak się ustosunkowały duchy błp. Zippera i błp. Askenazego do tego pogrobowego pojednania Ich w obrębie frazesu oratorskiego z najzaciętszym Ich przeciwnikiem. To jednak pewna dla każdego, kto pamięta Zippera i Askenazego i nie tak dawny jeszcze okres najtragiczniejszych zmagań, że z ust Ich nie mógł przenigdy wyjść żaden frazes nieszczerej adoracji... lub konwencjonalnego kłamstewka. Byli oni jak i Franciszek Smolka, jak wszystkie prawdziwie wielkie, płomienne umysły w dziejach adwokatury, wyznawcami prawdy, jej bojownikami, wierzyli całe życie w tryumf żywiołu prawdy i z tą wiarą zginęli. A epigonowie, którzy ich miejsca zajmują — ?

Walny Zjazd kandydatów adwokackich Małopolski i Śląska Cieszyńskiego zwołany został do Lwowa w miesiąc później, aby przedyskutować sprawę unifikacji adwokatury w Polsce i tematowi temu przeznaczył całe dwa dnie (18 i 19 listop. r. b.) i także w ubiegłym roku przez dwa dni obradował — natomiast Walny Zjazd adwokatów Małopolski i Śląska Cieszyńskiego zwołany po raz pierwszy w dziejach tej dzielnicy przez Prezydjum największej w Polsce Izby Adwokatów, w tejsamej wielkiej, nieopisanie ciężkiej sprawie, uplanowany został z góry na całe dwie czy półtrzecia godzin!... To mówi nam wszystko, to charakteryzuje mentalność reżyserji, kontrast prawdy i fałszu, życia i martwoty... A powszechną jest opinja, że Walny Zjazd Kandydatów adw. stanął zarówno formą wystąpienia zewnętrznego, jakoteż zwłaszcza doborem referatów i gruntownością dyskusji o całe niebo wyżej, co odzwierciadla się też w rezolucjach tego Zjazdu, zawierających m. i. uroczysty protest przeciw propagowanym przez Związek adw. polsk. ograniczeniom służącym do utrwalenia w adwokaturze kordonów dzielnicowych.

Na Zjeździe adwokatów nie było żadnej dyskusji, zasługującej na to miano — wszystko poszło jak z płatka, jak po maśle — desygnowani mówcy „przeforsowali" bez najmniejszej walki wśród perjodycznego aplauzu wszystkie desygnowane rezolucje i wszystkie desygnowane prezydja i komisje wszystkie-

mi kilkuset głosami, przeciw zaledwie trzem — przeciw owym trzem członkom Zarządu Związku adw. pols., którym zresztą także nie chciało się na Zjeździe tym ani słowa przemówić... Niechże jutro p. Dr. Dzięilzielewicz zwoła ten sam — zupełnie ten sam Zjazd na swój program i dla swoich koncepcyj, niech swoją reżyserją unieruchomi zebranie, usadowi je w należytym mroku — a założę się, że efekt będzie jota w jotę taki sam: rezolucje p. D-ra Dzięilzielewicza przejdą również wszystkimi głosami przeciw trzem!... (Przypomina mi się analogja znana: Jak kapłanie każą, tak tłum wiernych się modli: w monarchji zaborczej za monarchję — w republice polskiej za Polskę).

Tak u nas idzie wszystko — tylko na pokaz, na połysk, na efekt zewnętrzny — rzekłbyś na efekt świetlny w mroku... Ogół palestry jest tylko stafażem—szpalerem—chórem miarowo pokrzykującym i poklaskującym... Na widowni przed naszem obliczem oślepionem wspaniałością bengalskich refleksów ciągle występuje i eksklusywnie „działa za wszystkich" ten lub ów imponująco utytułowany pan „Jeden" — podczas gdy sprawa publiczna potrzebuje, by za wszystkich działał — „Niejeden"!

Oportuniczny patos naszych przywódców z jednego i z drugiego obozu, doprowadził nasz ogół nad brzeg przepaści. Nie chodziło im nigdy o to, by przepaść rozłamu wewnętrznego rzetelnie zasypać lub jakiś most przez nią przerzucić, a w razie potrzeby przebojem przekopać — bo wszak można tę przepaść zamaskować...papierem lojalnych na wszystkie strony frazesów i dymem rozsnuwanych na wsze strony kadzideł. Wszystko robi się jak „najpolityczniej" — nie w otwartej walce światopoglądów i przekonań — nie w dyskusji zasadniczej z przeciwnikiem, lecz „obrabianiem" poszczególnych wpływowych jednostek, łechtaniem osobistych próżności, handelkiem osobistych usług i grzeczności i sprytną reżyserją „wystąpień masowych". Kto się na tem wyznał, idzie w górę, zdobywa rekord, sławę, monopol. Za to sprawa sama nie idzie w górę, lecz stacza się w dół — posuwając się niby czasem o jeden krok naprzód, by się wnet potem cofnąć o dwa kroki wstecz. „*Fortwursteln*" — nazywa Niemiec taką taktykę.

Jeżeli myśl stworzenia silnej, pozaoficjalnej i bezpartyjnej organizacji palestry małopolskiej — myśl rzucona ostatnio w artykule kol. D-ra Bethauera p. t. „W obliczu katastrofy" w N-rze 5—6 Głosu Prawa — ma się przyoblec w kształty realne, to ogół tej palestry musi nareszcie raz wyjść z mroku, skończyć z rolą stafażu i szpaleru, powstać jako żywa, gorąco pulsująca całość i przemówić poza porządkiem dziennym desygnowanych mówców!...

Gość.

Projekt ustawy o urządzeniu adwokatury.

Opracowany przez referenta Komisji Kodyfikacyjnej Rz. P. J. J. Litauera.

(Ciąg dalszy) *)

ROZDZIAŁ VIII.

SĄDOWNICTWO DYSCYPLINARNE.

Dział I.

Postanowienia ogólne.

Art. 37. — Dochodzenie dyscyplinarne przeciwko adwokatom i aplikantom adwokackim wszczyna Rada Adwokacka z własnej inicjatywy lub na wniosek rzecznika dyscyplinarnego izby, jako też na skutek skargi osoby pokrzywdzonej, albo doniesienia sądu lub urzędu.

Art. 38. — Sądownictwo dyscyplinarne nad adwokatami i aplikantami adwokackimi każdej izby sprawują: sąd dyscyplinarny I-ej instancji przy Radzie Adwokackiej i wyższy sąd dyscyplinarny przy Naczelnej Radzie Adwokackiej. — Przy sądach dyscyplinarnych urzęduje rzecznik dyscyplinarny, który osobiście lub przez zastępcę bierze udział we wszystkich posiedzeniach sądu dyscyplinarnego, z wyjątkiem narad i głosowania.

Art. 39. — Sądy dyscyplinarne są niezawisłe pod względem wymiaru sprawiedliwości i orzekają na podstawie swobodnej oceny dowodów i wyników postępowania.

Art. 40. — Kary dyscyplinarne są następujące: 1) napomnienie; — 2) nagana. Obok tych kar może być dodatkowo wyznaczona grzywna do 500 złotych; — 3) zawieszenie adwokata w urzędowaniu na okres do jednego roku, a przedłużenie aplikantowi adwokackiemu aplikacji na takiż okres; — 4) wykreślenie z listy.

Dział II.

Ustrój sądów dyscyplinarnych.

Art. 41. — Sąd dyscyplinarny I-ej instancji składa się z prezesa i dziesięciu sędziów, wybranych przez zwyczajne walne zgromadzenie izby, z pośród których tenże sąd wybiera zastępcę prezesa zwykłą większością głosów.

---

*) Rozdziały I do VII projektu i odnośne uwagi Redakcji zob. w zeszytach Nr. 1 i Nr. 2 „Głosu Prawa“ z roku bież. — Pragnąc Czytelników zapoznać przedewszystkiem z osnową samego projektu, ogłaszamy niniejszem dalszą jego część do końca, zastrzegając sobie uwagi na później. — Przyp. Red.

Art. 42. — Drugą instancją o charakterze apelacyjnym jest Wyższy Sąd dyscyplinarny w Warszawie. — Członkowie Wyższego Sądu Dyscyplinarnego wybierani są przez izby adwokackie na zwyczajnych walnych zgromadzeniach w ten sposób, że izba warszawska wybiera czterech członków, pozostałe zaś izby po dwóch członków. — Wyższy Sąd Dyscyplinarny obiera z pośród siebie prezesa i jego zastępcę.

Art. 43. — Prezes sądu dyscyplinarnego kieruje rozprawą i obradami sądu, wyznacza sprawozdawców i termin rozprawy, czuwa nad należytem funkcjonowaniem sądu i składa właściwej Radzie co pół roku sprawozdanie ze stanu spraw dyscyplinarnych.

Art. 44. — Sądy dyscyplinarne rozstrzygają w składzie pięciu członków (łącznie z przewodniczącym); poza ustną rozprawą rozstrzygają w składzie trzech członków (łącznie z przewodniczącym). — Uchwały i wyroki zapadają zwykłą większością głosów. W razie równości głosów rozstrzyga głos przewodniczącego, w razie zaś rozstrzelenia się zdań w przedmiocie kary dolicza się głosy dla obwinionego najkorzystniejsze do głosów mniej niekorzystnych.

Art. 45. — W sprawach, wszczętych z doniesienia sądu lub urzędu, jako też w sprawach, w których sąd dyscyplinarny I-ej instancji orzekł wykreślenie z listy lub też rzecznik dyscyplinarny w odwołaniu domaga się wykreślenia z listy, Wyższy Sąd Dyscyplinarny wyrokuje w komplecie, składającym się z trzech sędziów Sądu Najwyższego i trzech sędziów Wyższego Sądu Dyscyplinarnego. Przewodniczy najstarszy w urzędzie z pośród trzech sędziów Sądu Najwyższego. W razie równości głosów przeważa zdanie korzystniejsze dla obwinionego. Sędziów Sądu Najwyższego do tego kompletu deleguje corocznie Sąd Najwyższy wyborem ogólnego zgromadzenia tegoż Sądu; sędziów zaś z pośród adwokatów deleguje prezes Wyższego Sądu Dyscyplinarnego kolejno z pomiędzy członków tego sądu.

Art. 46. — Wyższy Sąd Dyscyplinarny prowadzi księgę swoich zasadniczych orzeczeń (judykatów). Treść tych orzeczeń Naczelna Rada Adwokacka komunikuje Radom Adwokackim.

Art. 47. — Szczegółowe przepisy o urzędowaniu sądów dyscyplinarnych i rzeczników dyscyplinarnych oraz ich zastępców określą regulaminy.

Dział III.

Postępowanie dyscyplinarne.

Art. 48. — Na podstawie uchwały Rady Adwokackiej rzecznik dyscyplinarny izby przeprowadza dochodzenie dyscyplinarne i stosownie do jego wyników, przedstawia sądowi dyscyplinarnemu I-ej instancji wniosek bądź o umorzenie dochodzenia, bądź o przeprowadzenie rozprawy dyscyplinarnej. — Sąd dyscyplinarny może wniosek uwzględnić lub oddalić, albo polecić uzupełnienie dochodzenia. — Uchwała sądu w przedmiocie umorzenia postępowania powinna zawierać uzasadnienie. Rzecz-

nikowi dyscyplinarnemu izby, jak również pokrzywdzonemu. a w wypadku doniesienia sądu lub urzędu prokuratorowi właściwego sądu okręgowego, służy przeciwko uchwale tej zażalenie do Wyższego Sądu Dyscyplinarnego w terminie dwutygodniowym od daty jej doręczenia. Wyższy Sąd Dyscyplinarny rozstrzyga zażalenie bez rozprawy i ostatecznie.

Art. 49. — Wyłączonym jest od udziału w sprawie jako sędzia lub rzecznik dyscyplinarny ten: — a) kto jest w sprawie interesowanym, współwinnym, zastępcą obwinionego lub pokrzywdzonego, świadkiem lub biegłym, albo współdziałał w niej poprzednio jako sędzia, oskarżyciel lub obrońca; — b) kto z obwinionym, pokrzywdzonym lub oskarżycielem jest spokrewniony do trzeciego stopnia lub spowinowacony do drugiego stopnia. — Prócz tego służy prawo obwinionemu wyłączenia sędziego, a sędziemu wyłączenia się, z ważnych powodów, o których rozstrzyga ostatecznie sąd dyscyplinarny.

Art. 50. — Rozprawa przed sądem dyscyplinarnym jest niejawna, na wniosek jednak obwinionego sąd może zarządzić jawność rozprawy dla członków izby. — Rozprawa jest ustna i rozpoczyna się od sprawozdania sędziego, poczem następuje postępowanie dowodowe, po którego ukończeniu otrzymują głos: — rzecznik dyscyplinarny izby — celem oskarżenia, względnie oświadczenia się co do wyników rozprawy; — prokurator sądu okręgowego w wypadku doniesienia sądu lub urzędu, względnie pokrzywdzony, jednak bez prawa dotykania wymiaru kary; — w końcu obwiniony, względnie jego obrońca. — W razie dalszych przemówień ostatni głos służy zawsze obwinionemu lub jego obrońcy. — Z rozprawy spisuje się protokół pod kierunkiem przewodniczącego.

Art. 51. — Po zamknięciu rozprawy i po naradzie sąd wydaje orzeczenie, które podpisują wszyscy sedziowie i przewodniczący ogłasza. — Koszta postępowania dyscyplinarnego ponosi w razie skazania obwiniony, a w razie uwolnienia izba adwokacka.

Art. 52. — Od wyroku sądu dyscyplinarnego I-ej instancji stronom, a mianowicie rzecznikowi dyscyplinarnemu izby. obwinionemu, pokrzywdzonemu, i w wypadku doniesienia sądu lub urzędu prokuratorowi sądu okręgowego służy prawo odwołania się w ciągu dwóch tygodni od daty doręczenia wyroku wraz z uzasadnieniem do Wyższego Sądu Dyscyplinarnego. — Pokrzywdzonemu i prokuratorowi nie służy prawo odwołania się co do wymiaru kary. — Zamiast obwinionego, który zmarł, prawo odwołania się służy, w ciągu miesiąca od jego śmierci, wdowie i dzieciom. — Odwołanie wnosi się na piśmie przez właściwy sąd dyscyplinarny I-ej instancji.

Art. 53. — Wyższy Sąd Dyscyplinarny może sam przeprowadzić w całości postępowanie dowodowe, bądź poprzestać na wynikach postępowania, przeprowadzonego przez sąd I-ej instancji, bądź wreszcie polecić uzupełnienie postępowania temu ostatniemu lub innemu, wedle swego uznania, sądowi I-ej instancji. — Pozatem do postępowania przed Wyższym Sądem

Dyscyplinarnym stosują się przepisy art. 50 i 51 z tą zmianą, że zamiast prokuratora właściwego sądu okręgowego, powołany jest prokurator sądu apelacyjnego w Warszawie.

Art. 54. — O każdym wyroku skazującym, bezzwłocznie po jego uprawomocnieniu się, rzecznik dyscyplinarny I-ej instancji poda do wiadomości Rady Adwokackiej celem wykonania go. — Koszty postępowania dyscyplinarnego ściąga się w drodze egzekucji sądowej po upływie dwóch tygodni od doręczenia nakazu zapłaty.

Art. 55. — Jeśli po zakończeniu sprawy dyscyplinarnej wyjdą na jaw nowe okoliczności, mogące mieć istotny wpływ na jej rozstrzygnięcie, właściwy sąd dyscyplinarny I-ej instancji może na wniosek osób, wymienionych w art. 52, nakazać wznowienie postępowania.

ROZDZIAŁ IX.

Przepisy przechodnie.

Art. 56. — Ustawa niniejsza otrzymuje moc obowiązującą z dniem...

Z chwilą wejścia jej w życie tracą moc obowiązujące dotychczas na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej przepisy w przedmiocie ustroju adwokatury i postępowania dyscyplinarnego. — Dawne rady adwokackie i wydziały izb zwołają niezwłocznie walne zgromadzenia izb, celem utworzenia nowych Rad i sądów dyscyplinarnych, i z chwilą ukonstytuowania tychże przestaną urzędować przy równoczesnem przekazaniu im wszystkich akt.

Art. 57. — Do czasu odmiennego podziału Rzplitej Polskiej na okręgi izb adwokackich utrzymuje się dotychczasowe izby adwokackie z ich okręgami i siedzibami: w Cieszynie, Katowicach, Krakowie, Lublinie, Lwowie, Łucku, Poznaniu, Przemyślu, Samborze, Toruniu, Warszawie i Wilnie. — Izby adwokackie zatrzymują swój majątek, nabyty na podstawie dotychczasowych przepisów.

Art. 58. — Adwokaci, wpisani na listę w chwili wejścia w życie niniejszej ustawy, uważani będą za adwokatów w rozumieniu tej ustawy, a aplikanci i kandydaci adwokaccy za aplikantów adwokackich w rozumieniu tej ustawy.

Art. 59. — Adwokaci, którzy opuścili adwokaturę dla objęcia urzędu w polskiem sądownictwie państwowem lub w administracji, a chcą ponownie przejść do adwokatury, mogą być ponownie wpisani na listę tej izby adwokackiej, do której poprzednio należeli, pod warunkiem tylko stwierdzenia przez Radę Adwokacką ich nieposzlakowania pod względem moralnym.

Art. 60. — Aż do wprowadzenia jednolitego kodeksu cywilnego przeniesienie przez adwokata siedziby z jednej izby do drugiej, w której okręgu obowiązuje odmienne ustawodawstwo cywilne, może nastąpić dopiero po złożeniu egzaminu z miejscowego prawa cywilnego przed komisją egzaminacyjną Rady Adwokackiej, chyba, że Rada uzna egzamin za zbędny.

Art. 61. — W ciągu lat pięciu od chwili wejścia w życie niniejszej ustawy sędziowie, przechodzący do adwokatury, z wyjątkiem sędziów Sądu Najwyższego, nie będą mogli mieć siedziby w tem mieście, gdzie ostatnio urzędowali.

Art. 62. — Aplikanci adwokaccy w b. zaborze rosyjskim, którzy w chwili wejścia w życie niniejszej ustawy, ukończyli czteroletnią aplikację, przepisaną dekretem w przedmiocie statutu tymczasowego palestry Państwa Polskiego, mogą być przez właściwą Radę Adwokacką wpisani na listę adwokatów po złożeniu egzaminu adwokackiego w myśl niniejszej ustawy.

Art. 63. — Na obszarze b. zaboru rosyjskiego w ciągu lat pięciu od chwili wejścia w życie niniejszej ustawy Rady Adwokackie mogą zezwolić aplikantom adwokackim po trzech latach aplikacji na osiadanie poza siedzibą patrona w miejscowościach, gdzie niema adwokata lub jest tylko jeden adwokat. Aplikanci ci będą mieli prawo samodzielnej praktyki w miejscowym sądzie grodzkim i w wydziale odwoławczym odnośnego sądu okręgowego.

Art. 64. — Kandydaci adwokaccy w b. zaborze austrjackim, którzy w chwili wejścia w życie niniejszej ustawy, odbyli conajmniej pięcioletnią aplikację, w tem choćby roczną aplikację sądową, będą mogli być wpisani na listę adwokatów po złożeniu egzaminu adwokackiego w myśl niniejszej ustawy.

Właściwe Rady Adwokackie oznaczą, w granicach ośmnastu miesięcy od wejścia ustawy w życie, terminy, w których pomienieni kandydaci będą dopuszczeni do egzaminu stopniowo, w miarę czasu trwania ich aplikacji.

Art. 65. — Aplikanci sądowi w b. zaborze pruskim, którzy przed wejściem w życiem niniejszej ustawy złożyli egzamin sędziowski, mogą być zaliczeni w poczet aplikantów adwokackich i po dwuletniej aplikacji adwokackiej mogą być dopuszczeni do egzaminu adwokackiego.

Art. 66. — Adwokaci w b. zaborze pruskim, sprawujący w chwili wejścia w życie niniejszej ustawy urząd notarjusza, urząd ten zachowują nadal na dotychczasowych zasadach.

Art. 67. — Uchyla się obowiązujący w Małopolsce zakaz prowadzenia spraw przez adwokatów w sądach przemysłowych I-ej instancji (§ 25 i 31 ust. austr. z dnia 27 listopada 1896 r. Nr. 218 Dz. U. P.).

Art. 68. — Sprawy dyscyplinarne, wszczęte przed wejściem niniejszej ustawy w życie, kontynuuje się i przeprowadza na podstawie przepisów tej ustawy.

Art. 69. — Minister Sprawiedliwości, po wysłuchaniu Naczelnej Rady Adwokackiej, wyda dla obszaru b. zaboru rosyjskiego rozporządzenie w przedmiocie stopniowej likwidacji instytucji obrońców sądowych, a w porozumieniu z Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego — rozporządzenie w przedmiocie stopniowej likwidacji listy obrońców, prowadzonej przez sądy konsystorskie.

Art. 70. — Minister Sprawiedliwości, po wysłuchaniu opinji Naczelnej Rady Adwokackiej, wyda w drodze rozporządzenia

przepisy: — 1) w przedmiocie przysięgi, względnie uroczystego przyrzeczenia, adwokatów przed wpisaniem ich na listę; — 2) w przedmiocie wynagrodzenia adwokatów za wykonywanie czynności zawodowych w zakresie spraw cywilnych i karnych. — Do czasu wydania tych rozporządzeń zachowują moc obowiązującą obecne przepisy w powyższych przedmiotach.

Art. 71. — Wykonanie niniejszej ustawy porucza się Ministrowi Sprawiedliwości.

SPRAWOZDANIE

Sekretarza Generalnego Komisji Kodyfikacyjnej, prof. Emila Stanisława Rappaporta, wygłoszone na posiedzeniu połączonych komisyj prawniczych Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 11 grudnia 1928.

Dostojny Panie Marszałku!

Wielce Szanowni Panowie Posłowie i Senatorowie!

Zwyczajem, utrwalonym przez nieodżałowanej pamięci Prezydenta Komisji Kodyfikacyjnej, Rektora Franciszka Xawerego Fiericha, i z upoważnienia Prezydjum ścisłego Komisji, mam zaszczyt przedstawić komisjom prawniczym Sejmu i Senatu sprawozdanie z działalności Komisji Kodyfikacyjnej za dwa lata ubiegłe. Czynię to dopiero w końcu roku bieżącego ze względu na nieprzewidziane a konieczne odroczenia, spowodowane zmianą okresów legislatury, a następnie nagłą śmiercią Prezydenta Fiericha.

Jaknajkrócej tylko wspomnieć muszę, ze względu na konieczność ograniczenia się do najbardziej zwięzłego przedstawienia stanu prac naszych, o tych informacjach, natury metodologicznej, które charakteryzują coraz ściślej przeprowadzaną zasadę indywidualizacji prac Komisji w postaci poszczególnych referatów zamiast uprzedniego ustalania wytycznych w większych zespołach. Obecnie sekcje Komisji grają coraz bardziej rolę instytucyj kontrolujących i korygujących, a cały ciężar pracy spoczywa na, złożonych z referentów, podkomisjach przygotowawczych (3 — 5 osób).

Instancją ostatecznie decydującą o projektach ustawodawczych, opracowanych przez Komisję Kodyfikacyjną, stał się od r. 1923, znany co do składu Wielce Szanownym Panom z poprzednich sprawozdań, Komitet Organizacji Prac, kilkunastoosobowe ciało, do którego należą wszystkie kierownicze czynniki Prezydjum Komisji oraz referenci odnośnych projektów.

Również ograniczyć się muszę jedynie do wspomnienia o szeregu projektów ustawodawczych, opracowanych w Komisji, bądź też z jej udziałem, które stały się już prawem obowiązującem, czy to w postaci ustawy, uchwalonej przez Ciała Ustawodawcze, czy to jako rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy.

W tej kategorji prac komisyjnych, w ciągu pierwszego dziesięciolecia, Komisja załatwiła już, oprócz ustaw o prawie właściwem dla stosunków prywatnych wewnętrznych i międzynarodowych oraz rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie wekslowem, czekowem i o spółkach akcyjnych, również wszystkie ustawy specjalne, dotyczące praw na dobrach niematerjalnych, jako to: prawo autorskie, patentowe i nieuczciwa konkurencja.

Inną kategorję projektów, w znacznej mierze już zrealizowanych ustawodawczo, tworzy całokształt ustaw, dotyczący organizacji sądownictwa i obu procedur — cywilnej i karnej. Należą one do pierwszego cyklu ustaw wielkiego znaczenia państwowego, mających na celu ujednostajnienie istotne stosunków prawnych w Polsce odrodzonej.

Przyszły rok 1929, rok dziesięciolecia prac Komisji Kodyfikacyjnej, staje się zarazem początkiem okresu realizacji i tej wielkiej reformy ustawodawczej w Polsce.

Jak wiadomo, w zakresie ustroju sądownictwa i procedury karnej, odnośne akty ogłoszone zostały, jako rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy, w lutym i w marcu 1928, pod pozycjami 93 i 313. Bieg prac nad temi projektami oraz wpływ Ministerstwa Sprawiedliwości na nadanie im ostatecznej postaci, odbiegającej od brzmienia tychże projektów w uchwałach Komisji Kodyfikacyjnej, jest już Wielce Szanownym Panom znany z naszych poprzednich sprawozdań.

Obecnie Komisja Kodyfikacyjna pracuje nad trzecim wielkim całokształtem kodyfikacyjnym danej serji, mianowicie nad kodeksem postępowania cywilnego. Prace te idą w tak szybkiem tempie i przy bezpośrednim udziale tak miarodajnych przedstawicieli Ministra Sprawiedliwości, że żywić można nadzieję, iż w ciągu roku przyszłego ten wielki kompleks kodeksów unifikacyjnych bądź wejdzie już w życie, jak ustrój sądownictwa i procedura karna, bądź ogłoszony zostanie jako twór ustawodawczy, zdecydowany już ostatecznie.

Poza kodeksem postępowania cywilnego, zadaniem danej sekcji Komisji Kodyfikacyjnej jest wykończenie, znajdujących się w toku, prac nad ordynacją egzekucyjną, ordynacją upadłościową, ustawą notarjalną oraz ordynacją adwokacką, czyli ustawą o urządzeniu adwokatury. W toku jest zorganizowanie pracy nad ostatnim działem zadań danej sekcji — postępowaniem niespornem, którego wykończenie zazębia się już o równoczesne rozwijanie się biegu prac w podsekcjach cywilnych Komisji Kodyfikacyjnej.

Następna serja prac Komisji dotyczy szeregu równie pilnych projektów, których załatwienia, możliwie najspieszniejszego, lecz zarazem dłużej przemyślanego, wymaga interes jedności prawnej Państwa Polskiego wogóle, a umacniania się więzi pomiędzy dzielnicami w szczególności. Do danej serji zaliczyć wypada przedewszystkiem część ogólną kodeksu cywilnego i prawo o zobowiązaniach.

W toku prac odnośnej podkomisji przygotowawczej nad

tym pierwszym większym całokształtem kodyfikacyjnym z zakresu prawa cywilnego, Prezydjum Komisji rozwinęło bardzo czynną akcję celem wejścia w ścisły kontakt z członkami komitetu francusko-włoskiego w Paryżu i w Rzymie, pracującego obecnie nad tymże przedmiotem. Ten ścisły kontakt zobopólny wzbogaca bieżący materjał prawno-porównawczy obu wskazanych ośrodków kodyfikacyjnych, ułatwia wymianę poglądów oraz doskonalenia przyszłego ustawodawstwa polskiego na tle najnowszych prądów europejskich w odnośnych materjach kodyfikacyjnych.

Z kolei, doniosłem zagadnieniem tej grupy prac Komisji Kodyfikacyjnej, wymagającej szybkiej realizacji ustawodawczej, jest przyszły kodeks handlowy, nad którym pracę, z udziałem przedstawicieli Ministrów Przemysłu i Handlu i Sprawiedliwości, prowadzi się nader intensywnie, z uwzględnieniem najnowszych materjałów prawno-porównawczych, a szczególnie włoskich. Ostateczne wykończenie kodeksu handlowego pozostaje w ścisłym związku z ukończeniem prac nad wyżej już zaznaczonym projektem części ogólnej kodeksu cywilnego i działem o zobowiązaniach. Zadaniem tejże sekcji było opracowanie szeregu projektów specjalnych bądź już zrealizowanych, jak prawo wekslowe, czekowe, o spółkach akcyjnych, bądź też częściowo wykończonych, jak prawo ubezpieczeniowe, bądź wreszcie stanowiących przedmiot prac bieżących, jak prawo o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością.

I wreszcie ostatni wielki dział danej grupy projektów ustawodawczych stanowi k o d e k s k a r n y. Część ogólna projektu rzeczonego kodeksu, ogłoszona drukiem w językach polskim, francuskim i niemieckim, stała się przedmiotem gruntownych rozważań prawników obcych, w szczególności we Francji, w Szwajcarji i w Austrji.

Powodzenie dwu pierwszych Konferencyj unifikacji prawa karnego w Warszawie (listopad 1927) i w Rzymie (maj 1928) udowodniło wymownie, że zarówno część ogólna polskiego projektu kodeksu karnego jak i analogiczne projekty obce, będące obecnie w opracowaniu w szeregu państw europejskich, mogą i powinny ulec jeszcze pewnym przekształceniom wspólnym, w myśl nowoczesnych haseł możliwej unifikacji międzynarodowej; autorzy tych projektów, w poszczególnych komisjach narodowych, powinni rozważyć, celem ewentualnego ich przyjęcia, szereg przepisów artykułowanych, zredagowanych na zasadzie bezpośredniej współpracy na rzeczonych konferencjach, a ujednostajniających nowoczesne ustawodawstwo kryminalne w jego przesłankach podstawowych.

Część szczególna projektu kodeksu karnego została już w miesiącu ubiegłym opracowana w pierwszem czytaniu, co do swych części dyspozycyjnych, to znaczy dotyczących określeń kodeksowych poszczególnych zbrodni i występków. Sankcje karne zostaną przez odnośną podkomisję przygotowawczą ustalone do końca roku bieżącego. Równocześnie inna podkomisja przygotowaw-

cza zajmuje się, również trybem spraw pilnych, opracowaniem materjału przygotowawczego dla zdecydowania sprawy kodyfikacji wykroczeń (w kodeksie karnym, czy w odrębnej ustawie), gdyż opracowywany projekt części szczególnej, zgodnie z powziętemi uprzednio uchwałami, obejmuje jedynie zbrodnie i występki.

Tempo prac tych, prowadzonych szczególnie intensywnie, pozwala mi stwierdzić, że w ciągu roku przyszłego zasadnicze prace Komisji Kodyfikacyjnej nad kodeksem karnym będą ukończone.

Widzimy więc z powyższego zwięzłego przedstawienia stanu prac, że wszystkie trzy ważne działy projektów ustawodawczych, opracowywanych trybem spraw pilnych, z zakresu prawa cywilnego, handlowego i karnego, są bądź przedmiotem bardzo już posuniętych przygotowań, bądź też wykańczania w podkomisjach odnośnych.

*
* *

Pozostaje do opracowania w Komisji, w zakresie obecnego jej przedmiotu pracy, część zagadnień kodyfikacyjnych może najważniejsza, ale wymagająca dłuższych studjów przygotowawczych z jednej strony, a z drugiej, wiążąca się z rozstrzygnięciem szeregu zagadnień natury politycznej, zależnych raczej od kierunku i biegu prac Ciał Ustawodawczych. Mam tu na myśli działy przyszłego kodeksu cywilnego, dotyczące prawa familijnego, spadkowego i rzeczowego. Zagadnienie ślubów cywilnych i rozwodów, zagadnienie przekształceń w ustosunkowaniu się własności, w związku z reformą agrarną, oto są wytyczne tej drogi prac obocznych Ciał Ustawodawczych i Komisji Kodyfikacyjnej, które zazębiają się o siebie i wymagają szczególnej rozwagi przy stanowieniu uchwał ostatecznych. Samo przez się rozumie się, iż stwierdzenie doniosłości danych zagadnień i trudności ich ustawodawczego rozstrzygnięcia nie może być i nie jest bynajmniej synonimem odłożenia reformy tych działów kodeksu cywilnego ad calaendas graecas. Wprost przeciwnie. Wskazuje ono jedynie obowiązek prowadzenia prac przygotowawczych w tych działach przez czas dłuższy i możliwie najbardziej szczegółowego zebrania odnośnego materjału prawno-porównawczego poza Polską i międzydzielnicowego (co do żywego prawa) w obrębie jej granic. Te prace, ściśle przygotowawcze, wymagały jaknajśpieszniejszego rozpoczęcia, według metody, przyjętej dla wszystkich innych działów, a mianowicie zindywidualizowania referatów odnośnych, co też Komisja Kodyfikacyjna już wykonała.

Niektórzy z referentów posunęli swe prace przygotowawcze już tak daleko, że kończą obecnie pierworysy odnośnych projektów, które bądź już były, lub staną się wkrótce przedmiotem szczegółowych rozważań w odnośnych podsekcjach cywilnych Komisji Kodyfikacyjnej.

*
* *

Obraz prac Komisji Kodyfikacyjnej, w obliczu jej dziesięciolecia, naszkicowany z konieczności jedynie sumarycznie, nie może w pełni ujawnić całego skomplikowania trudności i różnorodności wielkiego, w całem znaczeniu tego słowa, historycznego zadania, poruczonego Komisji Kodyfikacyjnej. Zadanie to określił, bawiący przed kilku laty w Warszawie, słynny cywilista francuski prof. Gény, jako nieposiadające precedensu w dziejach najnowszych kontynentu europejskiego. Istotnie. Jest ono wyjątkowo doniosłe zarówno w naszych stosunkach wewnętrznych, jak i zewnętrznych. Nawewnątrz Komisja Kodyfikacyjna, która z biegiem czasu stała się jakby kością pacierzową zbiorowych wysiłków prawnictwa polskiego ku spojeniu prawnemu odrodzonej Ojczyzny, ogniskuje w sobie już dzisiaj duży zasób doświadczenia i sił wyspecjalizowanych, które dają gwarancję możliwie jaknajsumienniejszego, najlepszego wykonania doniosłej reformy odnowy całego ustawodawstwa cywilnego i kryminalnego. Nazewnątrz to wielkie laboratorjum kodyfikacyjne w jednem z najważniejszych Państw Europy środkowej staje się równocześnie kuźnią ustawodawczą, interesującą inne państwa i społeczeństwa ze stanowiska rozwoju ustawodawstwa całej powojennej Europy. To też w związku z uzyskanem dziesięcioletniem doświadczeniem i wyrobieniem odpowiednich metod pracy, mogłaby Komisja, w drugiem dziesięcioleciu swego istnienia, zrezygnować z samoograniczenia swego przedmiotu pracy, co do przygotowania jedynie „projektów jednolitego ustawodawstwa dla wszystkich ziem w skład Państwa wchodzących, a to w dziedzinie prawa cywilnego i karnego". Było to koniecznością w pierwszem dziesięcioleciu, lecz w drugiem, po ukończeniu całości ustawodawstwa karnego, mogłaby Komisja Kodyfikacyjna, w myśl art. 2 ust. b jej ustawy, przygotowywać, poza kodeksem cywilnym, inne ustawy, wypracowywane bądź na skutek uchwały Ciał Ustawodawczych, bądź też w porozumieniu z Rządem.

W ten sposób czynniki miarodajne mogłyby zużytkować aparat organizacyjny Komisji Kodyfikacyjnej również i dla unifikacji prawa administracyjnego.

Zwyczajem, utrwalonym przez nieodżałowanej pamięci Prezydenta Komisji Kodyfikacyjnej, ś. p. Rektora Fiericha, nie wymieniam w tem sprawozdaniu ani jednego nazwiska, gdyż zindywidualizowaliśmy wewnętrznie działy pracy, ale całokształt jej jest dziełem całej Komisji i viribus unitis staramy się wszyscy doniosłe zadanie, powierzone nam przez ustawę z r. 1919, możliwie jaknajsumienniej, jaknapełniej i jaknajprędzej wykonać.

Sąd o tej pracy nie do nas należy.

Warszawa, dnia 11 grudnia 1928.

KOMUNIKAT

Wydziału Wykonawczego Komitetu Organizacyjnego II Zjazdu Prawników Polskich.

Zgodnie z uchwałą, powziętą na Zjeździe Delegatów Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P. w dniu 18-go grudnia r. 1927 — w końcu września 1929 zostanie zwołany do Warszawy II Zjazd Prawników Polskich (I odbył się w Wilnie w r. 1924).

Prace przygotowawcze prowadzi specjalny Komitet Organizacyjny Zjazdu oraz jego Wydział Wykonawczy w składzie następującym: Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego prof. I. Łyskowski, Zast. Przewodniczącego Kom. Org. i Przewodn. Wydziału Wykonawczego prof. E. Stan. Rappaport, Sekretarz Generalny Kom. Org. adw. K. Głębocki, Skarbnik Wydz. Wyk. adw. A. Bogucki, sekretarze Wydz. Wyk. W. Olewski i St. Peszyński, Członkowie Kom. Org.: prof. K. Lutostański, prezes J. Kopczyński, radca Ministerstwa Spraw Zagranicznych L. Babiński i sędzia Sądu Najwyższego dr. W. Sokalski.

Opracowany przez Komitet Organizacyjny program Zjazdu przewiduje czterodniowe obrady, które odbywać się będą w czterech sekcjach, a mianowicie:

1) sekcji prawa państwowego,
2) sekcji prawa administracyjnego,
3) sekcji prawa prywatnego i
4) sekcji prawa karnego.

Porządek dzienny Zjazdu obejmować będzie następujące referaty, które zostaną wygłoszone na plenum Zjazdu.

1) Zagadnienie umiędzynarodowienia prawa o zobowiązaniach. Referent prof. I. Łyskowski (Warszawa). Koreferent prof. R. Longchamps (Lwów).

2) Romantyzm w prawie. Referent prof. Wł. L. Jaworski (Kraków).

3) O koncepcji podstawowej dla kodyfikacji prawa rzeczowego. Referent prof. Zoll (Kraków).

Ponadto następujące referaty będą wygłoszone w Sekcjach Zjazdu:

1) W sekcji prawa państwowego:

a) *Czy należy utworzyć Radę Stanu R. P. i jak ją zorganizować?* Referent prezes Najw. Tr. Adm. Kopczyński (Warszawa). Koreferenci: prof. Peretiatkiewicz (Poznań) i prof. Litauer (Warszawa).

b) *Czy zaleca się szczególne postępowanie przy uchwalaniu w Ciałach Ustawodawczych kodeksów cywilnego i karnego?* Referent senator Posner (Warszawa). Koreferent dr. Wereszczyński (Lwów).

2) W sekcji prawa administracyjnego:

a) *Udział czynnika obywatelskiego*

w administracji państwowej. Referent prof. Wasiutyński (Warszawa). Koreferent naczelnik Windakiewicz (Warszawa).

b) Sprawa rozbudowy sądownictwa administracyjnego w Polsce. Referent sędzia Najw. Tr. Adm. Waśkowski (Warszawa). Koreferent prof. Hilarowicz (Warszawa).

3) W sekcji prawa prywatnego:

a) O prawach mniejszości w spółkach akcyjnych. Referent dr. Hełczyński (Warszawa). Koreferent dr. Buczkowski (Warszawa).

b) O konieczności, a jednocześnie i trudnościach jednolitej kodyfikacji postępowania niespornego. Referent prof. Allerhand (Lwów).

4) W sekcji prawa karnego:

a) Zakres zbierania dowodów w II instancji. Referent prof. J. Jamontt (Warszawa).

b) Unormowanie spędzenia płodu w ustawodawstwie nowoczesnem. Referent prof. Glaser (Wilno).

Prócz tego przewidywane jest wygłoszenie na plenum Zjazdu kilku referatów przez wybitnych prawników obcych, którzy przybędą na Zjazd z państw zaprzyjaźnionych.

Wszelkich informacyj o Zjeździe udziela Biuro Zjazdu, pozostające pod zarządem Członka-Sekretarza Komitetu Organizacyjnego mag. pr. St. Peszyńskiego, które, poczynając od dnia 1 stycznia 1929 czynne będzie dwa razy w tygodniu w poniedziałki i czwartki, w godz. od 7 — 9, w lokalu Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P., przy ul. Mokotowskiej 14 m. 8 (tel. 91-82 i 195-82).

OKÓLNIK Nr. 1441/I. U./28.
Ministra Sprawiedliwości
w sprawie
zastępstwa kobiet kandydatek adwokatury przed sądami w okręgu sądu apelacyjnego w Krakowie, Lwowie i sądu okręgowego w Cieszynie.

Do Panów Prezesów sądów apelacyjnych w Krakowie i Lwowie oraz do Pana Prezesa sądu okręgowego w Cieszynie.

Doszło do wiadomości Ministerstwa Sprawiedliwości, że niektóre sądy małopolskie nie dopuszczają kobiet kandydatek adwokatury do działania przed sądem za stronę, mimo udzielonego tym kandydatkom zlecenia przez adwokata w myśl § 31 p. c., — uzasadniając swe stanowisko przepisem § 29 p. c. Tego rodzaju interpretacja przepisów procedury cywilnej jest błędna a to z następujących powodów. § 29 p. c. normuje kwestję pełnomocników stron nietrudniących się zawodowo przedstawicielstwem stron, kwestję zaś pełnomocników adwokackich, czyli t. zw. przedstawicielstwa zawodowego normuje § 31 p. c. Ani § 31 p. c. ani ordyna-

cja adwokacka z 6 lipca 1868 r. (Nr. 96 austr. Dz. P. P.) nie zawierają przepisu, któryby wzbraniał kobietom wstępu do adwokatury a tem samem do praktyki adwokackiej. Dekret w przedmiocie statutu tymczasowego Palestry Państwa Polskiego z dnia 24 grudnia 1918 (Nr. 22 Dz. P. P. 75), którego moc obowiązująca rozciąga się na b. zabór rosyjski, w art. 3 stanowi, że adwokatem może zostać obywatel Państwa Polskiego bez różnicy płci.

Opierając się na przepisie art. 3 powyższego dekretu, tudzież mając na uwadze brak przepisu w prawie austrjackiem, któryby wykluczał kobiety od wykonywania adwokatury Sąd Najwyższy w uchwale z dnia 14 kwietnia 1923 L. 111. W. $\frac{1075/22}{1}$ stanął na stanowisku, że podobnie, jak w b. zaborze rosyjskim tak i w b. zaborze austrjackim, kobieta może być adwokatem, a tem samem kandydatem adwokatury.

Wobec powyższej uchwały Sądu Najwyższego i mając na względzie okoliczność, że przedstawicielstwo stron w procesie cywilnym jest istotną czynnością każdego adwokata, czy kandydata adwokatury, bez czego trudno sobie wyobrazić wykonywanie adwokatury wogóle — należy stanąć na stanowisku, że kobiety kandydatki adwokatury mają prawo do działania za stronę w procesie wobec sądów, skoro to zleci im adwokat, w którego kancelarji są zajęte, a to bądź w sprawach niepodlegających przymusowi adwokackiemu, bądź w sprawach, w których obowiązuje przymus adwokacki, o ile kandydatka posiada prawo substytucji w myśl § 31 p. c.

Co się tyczy przepisu § 29 p. c., to przepis ten, jak już wspomniano, dotyczy zwykłych pełnomocników i tylko od takiego przedstawicielstwa wyklucza kobiety — nie może jednak przepis ten być stosowany do kobiet działających za stronę wobec sądów, skoro to przedstawicielstwo strony zleci im adwokat, w którego kancelarji są zajęte, przepis bowiem § 31 p. c., nie zawiera wymogu, by przedstawicielem strony był osobnik płci męskiej. Warszawa, dnia 30 listopada 1928 r. Minister Sprawiedliwości: A. Meysztowicz mp.

Z orzecznictwa cywilnego.

65) Roszczenia publicznych zakładów leczniczych dotyczące zwrotu kosztów leczenia, ulegają przedawnieniu z § 1486 l. 3. u. c.

Brak możności ponoszenia tych kosztów ze strony zobowiązanego, nie zwalnia go sam przez się od powyższego obowiązku.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 31 listopada 1927 Rw. 2060/27.

Sąd Okręgowy cywilny we Lwowie (s. s. o. Kliszcz, Czajkowski i Bańkowski), wyrokiem z dnia 2 marca 1927 Cg. I. 171/26 zasądził pozwanego na zapłacenie Skarbowi Państwa kwoty 1840 zł. 59 gr. i 1831 zł. z pn. tytułem należności za leczenie synów pozwanego w zakładzie dla umysłowo-chorych w Kulparkowie, a oddalił powoda z resztą żądania w kwocie 3473 zł. 33 gr., jako przedawnionego w myśl § 1486 l. 3 u. c.—

Sąd Apelacyjny we Lwowie (S. S. A. Mierzwiński, Zygadłowicz i Socha) Bc I. 520/27 zatwierdził powyższy wyrok, zaś Sąd Najwyższy (S. S. N. Fedyński, Bresiewicz i Müller), nie uwzględnił rewizji powoda i pozwanego.

Z uzasadnienia: Przepis 1486 l. 3 kod. cyw. obejmuje zarówno roszczenia osób, zajmujących się pieczą i leczeniem w sposób zarobkowy, jak i roszczenia „zakładów, które służą do powyższego celu", choćby nie istniały w celach zarobkowych. Warunkiem zastosowania jest oczywiście to, aby roszczenie miało charakter prawno-prywatny. Ponieważ Skarb Państwa opiera swe roszczenie na prawno-prywatnym obowiązku pozwanego z §§ 141 i 1042 kod. cyw., przeto przedawnia ono w 3 latach. Istoty spornego roszczenia nie zmienił także przepis § 8 ustawy krajowej z d. 28/7. 1897 L. 47, Dz. Ust. Kraj. o stosunkach szpitali powszechnych i publicznych, z którego jasno wynika, że obowiązek zwrotu kosztów leczenia szpitalowi może podlegać zarówno na prawie publicznem, jak i na obowiązku prawno-prywatnym.

Pozwany jako ojciec dzieci umysłowo-chorych, ma ustawowy obowiązek ponoszenia kosztów ich leczenia (§ 141 k. c.), i stosunki majątkowe, w jakich się może znajdować, nie uchylają tego obowiązku.

Dopiero, gdy należytość okaże się nieściągalna od pozwanego, wejdzie w zastosowanie obowiązek gminy przynależności dzieci pozwanego.

Wysokość kosztów leczenia ustaloną została na zasadzie wykazów kosztów zakładu dla umysłowo-chorych w Kulparkowie, które w myśl powołanego przepisu § 8 ustawy z r. 1897 są dokumentami publicznymi.

---

66) Polegające na rażącem niedbalstwie rzucenie kamieniem i spowodowanie tem cielesnego uszkodzenia, daje uszkodzonemu prawo żądania zupełnego zadośćuczynienia w myśl § 1324 u. c. w szczególności za doznane oszpecenie i odcierpiany ból (§ 1325 u. c.). Do wynagrodzenia za utraconą zdolność zarobkowania, będzie miał uszkodzony, który w danym czasie nie zajmuje się jeszcze pracą zarobkową, prawo dopiero wówczas, gdy dojdzie do wieku, w którym mógłby się oddawać pracy zarobkowej.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 15/XI. 1927. Rw. 890/27.

Sąd Najwyższy (Prez. S. N. Dworski oraz S. S. N. Dbałowski i Rutkowski), nie uwzględnił rewizji obu stron od wyroku Sądu Apelacyjnego w Krakowie j. odw. z dn. 21/I. 1927. Bc. IV. 510/26/4, którym na odwołanie pozwanego zmieniono wyrok Sądu Okręgowego w Rzeszowie z dn. 19/IX. 1926 Cg. I. e. 83/26.

Z uzasadnienia: Co się tyczy oceny sprawy pod względem prawnym, nie można podzielać zapatrywania strony pozwanej, jakoby w danej sprawie chodziło o typowy wypadek zwykłego nieszczęścia bez czyjejkolwiek choćby najmniejszej winy. Przywiązywanie bowiem kamienia do bata i rzucanie nim nie jest

zdarzeniem przypadkowem, niezależnem od woli ludzkiej (§ 1311 u. c.), lub czynnością mimowolną (§ 1306 u. c.), lecz świadomą skutków czynnością człowieka. Nawet nieletni przedsiębiorąc taką czynność jest zdolny do przewidzenia, że z niej mogą powstać uszkodzenia czy to osoby, czy rzeczy. I pozwany mógł ten skutek przewidzieć, będąc chłopcem liczącym lat przeszło 12, a to tem bardziej, że wedle niezaprzeczonych ustaleń sądów niższych instancji, powód zwracał mu uwagę, by nie rzucał kamieniami. Jakkolwiek niema podstawy do przyjęcia po stronie pozwanego rozmyślnego działania, to jednak zachodzi ze względu na wiek pozwanego i zwrócenie mu uwagi przez powoda rażące niedbalstwo po stronie pozwanego, zobowiązujące go do dania powodowi pełnego zadośćuczynienia (§ 1324 u. c.).

Z tych przyczyn Sąd Najwyższy utrzymuje w mocy orzeczenie Sądu Apelacyjnego o odpowiedzialności pozwanego za zaszły fakt, chociaż nie podziela zapatrywania Sądu Apelacyjnego, jakoby źródłem odpowiedzialności pozwanego był przepis końcowy § 1310 u. c., gdyż przepis ten odnosi się tylko do wypadku nieotrzymania odszkodowania według przepisów § 1309 u. c., który to nie zachodzi.

Przyznanie powodowi nawiązki za wycierpiany intensywny ból fizyczny przez 14 dni — w kwocie 200 zł. znajduje uzasadnienie w § 1325 u. c., a wynagrodzenie za oszpecenie podpadające pod pojęcie umorzenia wyrządzonej zniewagi, wymierzone w kwocie 500 zł. odpowiada przepisowi §§ 1323 i 1326 u. c.

Co do wynagrodzenia na utraconą częściowo zdolność zarobkowania przez powoda, należy zaznaczyć, że powód w czasie wypadku, licząc dopiero lat 11 nie oddawał się jeszcze pracy zarobkowej.

Dlatego oddalenie go z odszkodowaniem jest na razie trafne. Inaczej rzecz się będzie miała wówczas, gdy powód dojdzie do wieku, w którym mógłby się oddawać pracy zawodowej, przekraczającej ramy współpracy dla rodziców.

---

67) Sześciotygodniowy termin z § 933 u. c. sądowego dochodzenia skutków wady bydlęcej doznaje przedłużenia o dalszy czternastodniowy termin oznaczony w rozporządzeniu z 10 listopada 1916 Dzpp. Nr. 384 tylko wówczas, jeżeli domniemanie prawne co do istnienia wady bydlęcej rzeczywiście powstało w okresie czternastodniowym od dnia nabycia bydlęcia.

Orzeczenie Izby III S. N. z d. 3/10 1928 Rw. 1683/28.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Stefko, Dbałowski i Bańkowski) nie uwzględnił rewizji powoda i zatwierdził wyrok Sądu okręg. w Brzeżanach, którym odmiennie od Sądu pow. w Bursztynie oddalono powoda z jego żądaniem z tytułu ewikcji z powodu wady bydlęcej o rozwiązanie umowy i przysądzenie kwoty 411 zł.

Z uzasadnienia: Rozstrzygającą w niniejszym wypadku jest rzeczą, czy prawo skargi powoda zgasło w sześć tygodni od

dnia odebrania krowy, czy też zgasnąć ma dopiero w sześć tygodni od dnia, w którym kończy się okres prawnego domniemania istnienia wady bydlęcej. W myśl § 933 u. c. norma pierwsza ma wówczas zastosowanie, gdy takie domniemanie prawne nie istnieje, norma zaś druga wówczas, gdy ono istnieje. Domniemanie rzeczone istnieje, gdy wada bydlęca wystąpi w terminie oznaczonym w rozp. z 10/XII 1916 Dzpp. Nr. 384. Dla gruźlicy u bydła rogatego, o którą w danym wypadku chodzi, wynosi ten termin w myśl rzeczonego rozporządzenia czternaście dni od dnia oddania krowy. Powód nie wykazał w sporze, by gruźlica u krowy, która padła 17 lipca 1927, wystąpiła, to jest stała się u niej widoczną już w ciągu dni 14 od odebrania krowy, t. j. od dnia 23/5 1927, a nawet w rewizji sam podaje, że w tym terminie u krowy gruźlicy nie dostrzegł. Wobec tego niema w danym wypadku domniemania prawnego, iż krowa sporna była już w czasie oddania, t. j. 23/5 1927 chora na gruźlicę, nie ma zatem także podstawy prawnej do przedłużenia sześciotygodniowego terminu § 933 u. c. sądowego dochodzenia skutków wady bydlęcej o dalszy czternastodniowy termin. Wyrok Sądu odwoławczego jest przeto pod względem prawnym trafny. Spostrzeżenie wady bydlęcej, stwierdzenie jej przez weterynarza i zawiadomienie o niej sprzedawcy po upływie sześciotygodniowego terminu z § 933 u. c. od dnia odebrania krowy, nie daje nabywcy prawa do dochodzenia roszczeń z tytułu wady bydlęcej, gdyż z upływem tego terminu gasną wszelkie prawa nabywcy z rzeczonego tytułu, gdy domniemanie prawne istnienia wady bydlęcej nie powstało. Możność dowodzenia istnienia wady bydlęcej już w czasie oddania krowy, przewidziana w § 927 u. c. odnosi się, jak się to z zestawienia §§ 927 i 933 u. c. okazuje, tylko do wypadków dochodzenia roszczeń przed ich zgaśnięciem.

---

68) Przepis §-u 440 u. c. nie ma zastosowania do nieruchomości, które nie są wpisane do ksiąg gruntowych wzgl. co do których księgi gruntowe zostały zniszczone.

Orz. Izby III N. S. z dnia 18 kwietnia 1928, Rw. 2249/27.)

Andrzej Rekrut sprzedał swoją realność ustną umową powodom, a następnie odsprzedał ją po raz drugi pozwanej, Annie Pyłypa, zeznając na jej rzecz formalny kontrakt kupna sprzedaży, który po myśli §-u 434 u. c. złożono do aktów sądowych celem nabycia przez pozwaną prawa własności. Powodowie zapozwali pozwaną o uznanie ich za właścicieli tej nieruchomości i oddanie im jej w posiadanie, powołując się na to, że pozwana działała w podstępnem porozumieniu z pozbywcą A. R.

Sąd powiatowy w Husiatynie (Sędzia pow. Kmetyk) wyrokiem z d. 1 lutego 1927, C. II 22/27 orzekł zgodnie z żądaniem skargi, przyjąwszy powyższe twierdzenie powodów za prawdziwe. W **motywach** swego wyroku dał Sąd wyraz zapartywaniu, że dolus po stronie pozwanej wyklucza zastosowanie §-u 440 u. c., ileże podstępne jej działanie czyni ją wobec powodów odpowiedzialną za wszelką szkodę

działaniem tem im wyrządzoną a zatem obowiązuje ją po myśli §-u 1323 do przywrócenia „wszystkiego do dawnego stanu“, t. j. w danym wypadku do przewłaszczenia przedmiotowej nieruchomości na rzecz powodów.

Sąd okręgowy w Czortkowie jako odwoławczy (S. S. O. Mironowicz, Gailhofer, Isakiewicz) wyrokiem z 9 lipca 1927 Bc. 184/27 oddalił powodów z żądaniem skargi.

Z uzasadnienia: Powodowie przez zawarcie umowy w połowie grudnia 1924 z Andrzejem Rekrutem synem Ołeksy co do kupna przedmiotu sporu weszli z nim li tylko w stosunek obligatoryjny, uprawniający ich do żądania od sprzedawcy zeznania formalnego kontraktu kupna sprzedaży oraz oddania im w fizyczne i tabularne posiadanie tegoż przedmiotu i nie nabyli natomiast żadnego prawa rzeczowego. To też Andrzej Rekrut mimo zawarcia tej umowy nie przestał być właścicielem przedmiotu sporu (§ 425, 431 u. c.) i był nim też w chwili zawarcia kontraktu kupna sprzedaży z daty Kopyczyńce 16 lutego 1925 z pozwaną Anną Pyłypa i jako taki mógł ze skutkiem prawnym własnością swą rozporządzać (§ 440 u. c.).

Pozwana Anna Pyłypa na skutek zawarcia kontraktu kupna z 16 stycznia 1925 co do przedmiotu sporu objęcia takowego w fizyczne posiadanie i złożenie kontraktu do zbioru dokumentów U. H. 76/25 na skutek sądowej uchwały z 9 lutego 1925 stała się zupełną właścicielką tegoż przedmiotu, gdyż prócz tytułu równego zresztą z powodami nabyła to, czego brak powodom, t. j. posiadanie fizyczne i tabularne.

Wiadomość tej pozwanej w chwili sporządzenia kontraktu kupna o poprzedniem zawarciu co do tego samego przedmiotu przez Andrzeja Rekruta umowy z powodami, dotyczyć mogła z natury rzeczy tylko zaistnienia obligatoryjnego stosunku między powodami a Rekrutem a nie dotyczyła pełnego przeniesienia praw własności wedle § 425 i 431 u. c. z Andrzeja Rekruta na powodów, gdyż takie przeniesienie nie miało wówczas wcale miejsca.

Tego rodzaju wiadomość po stronie pozwanej Anny Pyłypa nie uzasadnia braku po jej stronie dobrej wiary i nie może być wcale uważana jako z jej strony podstępne działanie, jak to Sędzia pierwszy mylnie przyjmuje.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Dr. Barański, Dr. Sokalski i Fedyński) przywrócił do mocy prawnej wyrok pierwszosądowy. Powody: Ustalono, że powodowie kupili w połowie grudnia 1924 u Andrzeja Rekruta sporną nieruchomość za 130 dol., że mu dali tytułem zadatku kwotę 10 dol., że Andrzej Rekrut zobowiązał się zeznać za dwa tygodnie na rzecz powodów formalny kontrakt kupna sprzedaży a gdy tego uczynić nie chciał, został w drodze sporu (C. II 74/26) do tego zniewolony, gdyż wyrokiem Sądu okręgowego w Czortkowie z 26 listopada 1925 l. cz. Bc. 255/25 zatwierdzonym przez wyrok Sądu Najwyższego z 13 lipca 1926 Rw. 801/26/1 zobowiązano go do zeznania na rzecz powodów formalnego kontraktu kupna sprzedaży spornych

nieruchomości za złożeniem kwoty 120 dolarów. Andrzej Rekrut stracił własność spornych nieruchomości przez sprzedaż ich, a mając do powodów tylko roszczenie o zapłacenie reszty ceny kupna, miał wobec nich obowiązek umowę dotrzymać przez zeznanie dokumentu i oddanie posiadania. Nie mógł on zatem w dniu 16 stycznia 1926 drugi raz sprzedawać pozwanej Annie Pyłypa rzecz. która nie była już jego własnością (!), a Anna Pyłypa nie mogła tej rzeczy nabyć, skoro wiedziała, iż ta rzecz nie stanowi własności Andrzeja Rekruta (§ 442, 326 u. c.) Kontrakt kupna i sprzedaży z daty Kopyczyńce 16 stycznia 1925 nie stanowił dla Anny Pyłypa wobec wykazanej złej wiary ważnego tytułu nabycia. Gdy zatem powodowie wykazali ważny tytuł nabycia a pozwana na taki tytuł powołać się nie może (§ 442 u. c.) i gdy posiadanie jej jest nieprawne i nierzetelne przeto musi ona ustąpić wobec silniejszego prawa własności powodów musi zatem uznać ich prawo własności i oddać posiadanie (§ 372. 373 u. c.). Postanowienia § 440 u. c. nie mają w tym wypadku zastosowania, ponieważ nie było wpisu do księgi gruntowej, która, jak ustalono, nie istnieje bo ją w czasie wojny zniszczono.

Uwagi sprawozdawcy. Wyrok S. N. jest w tenorze swym słuszny, jednakowoż nie można godzić się na motywa przez S. N. w wyroku tym przytoczone. W szczególności niesłusznem jest zapatrywanie S. N., jakoby przepis §-u 440 u. c. nie miał zastosowania do nieruchomości, które nie są wpisane do ksiąg gruntowych. Przepis §-tu 440 u. c. nie tylko służy celowi ochrony zaufania osób trzecich do ksiąg gruntowych, ale jest też wyrazem zasady, że do uzyskania prawa własności nieruchomości wymaganym jest prócz ważnego tytułu także sposób nabycia w ustawie przewidziany. W braku sposobu nabycia przysługuje nabywcy tylko tytuł obligatoryjny do swego współkontrahenta, nie służy mu zaś prawo rzeczowe przeciw osobom trzecim. Przepis §-tu 434 u. c. wymaga takiego sposobu nabycia także odnośnie do nieruchomości, które nie są wpisane do ksiąg gruntowych, wobec czego przepis §-u 440 u. c., który jest tylko logiczną konsekwencją przepisów §-u 431 i 434 u. c., powinien w danym wypadku znaleźć pełne zastosowanie. W tekście tego przepisu jest wprawdzie mowa o tym, kto „früher um die Einverleibung angesucht hat", jednakowoż ta sama ratio legis przemawia na korzyść tego, kto uzyskał złożenie kontraktu do aktów sądowych. W przeciwnym razie przepis §-u 434 u. c. byłby pozbawionym wszelkiego znaczenia praktycznego, bo każdy, kto uzyskał ważny tytuł nabycia własności, mógłby windykować nieruchomość przeciw osobie trzeciej, a złożenie do aktów sądowych U. H. dokumentu, odpowiadającego wymogom §-u 432 i 433 u. c., byłoby zgoła niepotrzebnem.

Zupełnie chybione jest też powołanie się na § 372 i 373 u. c. Przepisy te, zwalniają tylko windykującego od wykazania własności swych poprzedników i przyznają mu pierwszeństwo wobec pozwanego, w razie wykazania silniejszego tytułu aniżeli wykazany przez pozwanego. W naszym wypadku o silniejszym

tytule jednej lub drugiej strony nie ma mowy: obie strony mają równie silny tytuł i obie strony wywodzą swe prawa od tego samego poprzednika. Przeocza też S. N., że skarga z § 372 i 373 u. c. służy tylko temu, kto rzecz windykowaną objął był w posiadanie i posiadanie to następnie w jakikolwiek sposób utracił (por. kom. S t u b e n r a u c h a do §-u 372 u. c., ponadto E h r e n z w e i g, Sachenrecht 1923, str. 261, który z powołaniem się na K r a i n z a w analogicznem stosowaniu §-u 1500 u. c. oddanie w posiadanie stawia na równi z nabyciem tabularnem wzgl. złożeniem do aktów). W naszym wypadku nie ma mowy o tem, by powodowie kiedykolwiek objęli przedmiot sporu w posiadanie, a wyrok S. N. zasądza dopiero pozwaną na oddanie powodom tego przedmiotu w posiadanie.

Inaczej przedstawia się jednak skarga powodów, jeżeli ocenioną zostanie jako *actio doli.* Actio doli jest zawsze dopuszczalną a to przeciw każdemu, kto dopuszcza się podstępu (§ 1295 u. c.). Skarga taka stanowi korektywę sztywnego i krzywdzącego niejednokrotnie *juris stricti* na korzyść jus aequum. Oczywiście przytem nie wystarcza, jeśli nabywca tabularny wzgl. nabywca, na rzecz którego złożono dokument do Sądu, wiedział tylko o poprzedniem pozbyciu. Wiadomość taka nie wyczerpuje jeszcze pojęcia p o d s t ę p u i dlatego w myśl licznych orzeczeń N. S. odnoszących się do wykładni §-u 440 u. c., a w szczególności w w m y ś l j u d y k a t u Nr. 59 (vide wydanie S c h e y a kod. cyw. z 1916, str. 240, E h r e n z w e i g, Sachenrecht, 1923, str. 262) nabywca tabularny jest chroniony, nawet gdy o poprzedniem pozbyciu miał wiadomości. By zachodził podstęp po stronie nabywcy tabularnego lub na rzecz którego złożono dokument do Sądu po myśli §-u 434 u. c., wymaganem jest a k t y w n e z a c h o w a n i e s i ę, kwalifikujące jako czyn, który rodzi obowiązek odszkodowawczy po myśli §-u 1295 u. c. Słusznie tedy wyrok pierwszosądowy podkreśla w pierwszym rzędzie ten moment, nie naruszając przytem zasady, wyrażonej w przepisie §-u 434 u. c., którego logiczną konsekwencją jest przepis §-u 440 u. c. Wyrok pierwszosądowy jest dlatego niezrównanie lepiej umotywowanym aniżeli wyrok N. S., który w niezrozumiały sposób przechodzi do porządku dziennego nad fundamentalnemi zasadami prawa rzeczowego.

Dr. Maurycy Fruchs.

---

69) **Do uzasadnienia skargi z § 258 ord. egz. o uznanie prawa zastawu na rzeczy ruchomej z pierwszeństwem zaspokojenia się z ceny sprzedaży tej rzeczy przed prawem zastawu wierzyciela prowadzącego egzekucję na tej rzeczy, wystarcza powołanie się na deklarację pisemną dłużnika ustanawiającą prawo zastawu na tejże rzeczy na rzecz powoda, nie ma zaś znaczenia prawnego kwestja, czy rzecz ta została powodowi w zastaw oddana.** (? — Zob. uwagi sprawozd. i red. poniżej).

Orzeczenie Izby III Sądu Najw. z 20 marca 1928 Rw. 2348/27.

Sąd powiatowy w Nowym Sączu wyrokiem z 2/XII 1926 C. IV 36/26 w sprawie Kasy zaliczkowej tamże przeciw Witołdowi Aleksandrowi oraz Gustawowi i Auguście małż. Marschalkom pozwanym o uznanie w myśl § 258 ord. egz. prawa zastawu przysługującego tejże kasie zaliczkowej na automobilu Gustawa i Augusty małż. M. z pierwszeństwem przed egzekucyjnem prawem zastawu uzyskanem przez pierwpozwanego Witołda A. na tymże automobilu dnia 12 maja 1926 — oddalił powódkę z tem żądaniem, a Sąd okręgowy w Nowym Sączu wyrok ten zatwierdził.

Z uzasadnienia: Ustalono, że deklaracją z daty Nowy Sącz 9 grudnia 1925 pozwani G. i A. małż. M. ustanowili na rzecz powódki prawo zastawu na automobilu — że atoli tenże automobil pozostał nadal w dzierżeniu Marschalków, którzy go używali do własnych potrzeb i wypożyczali, że dnia 4 maja 1926 pozwany Marszalko wręczył przez Wiewiórę klucz od garażu, w którym znajdował się ów automobil Andrzejowi Serafinowi jako dyrektorowi powodowej Kasy zachowując dla siebie drugi klucz, poczem po przeniesieniu spornego auta do drugiego garażu odesłał powódce jedyny klucz od drugiego garażu. Zaraz potem Andrzej Serafin posyłał urzędnika Stanisława Stebelskiego i Józefa Wątrobę po automobil do Marschalków, by go wziąć do remontu, ci jednakże automobilu nie wydali, gdyż nie doszło do porozumienia co do firmy, która miała remont przeprowadzić. Wreszcie w dniu 12 maja 1926 woźny sądowy zajął sporny automobil egzekucyjnie dla pretensji pozwanego Witolda Aleksandra.

Na podstawie tych ustaleń słusznie Sąd I przyjął, że na podstawie deklaracji pisemnej złożonej przez pozwanych Marschalków nie nabyła powodowa Kasa Zaliczkowa prawa zastawu na spornym automobilu, jak również nie nabyła tego prawa na spornym przedmiocie przez oddanie jej klucza od garażu przez pozwanych Marschalków. Do nabycia prawa zastawu nie wystarcza bowiem dokument choćby nawet stwierdzał ustanowienie prawa zastawu, gdyż do uzyskania prawa zastawu trzeba koniecznie tradycji, a dokument stanowić może tylko tytuł do zastawu, a nie rzeczowe prawo zastawu na spornej ruchomości. Przez oddanie powódce klucza od szopy, w której znajdowało się sporne auto, nie powstało również na rzecz powodowej Kasy po myśli § 452 pc. prawo zastawu na spornym automobilu. Nie może w danym wypadku mieć zastosowanie oddanie symboliczne w rozumieniu § 452 i 427 u. c. skoro automobilu nie można uważać, ani za rzecz zbiorową, ani też za rzecz, którejby nie można przewieźć i oddać. Gdy zaś sporna ruchomość mogła być łatwo powodowej Kasie w przechowanie oddaną, nie można uważać oddania przez Marschalków klucza od szopy, w której auto stało za tradycję zastawu, tem bardziej, że przedmiot sporny i po oddaniu drugiego klucza nie zmienił swego dzierżyciela, którym byli na-

dał pozwani Marschalkowie, bo mimo żądania powodowej Kasy, aby jej auto do remontu oddali — tegoż powódce nie wydali.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Hroboni, Dr. Barański i Wyrobek) uwzględniając rewizję powódki, orzekł w myśl żądania skargi, t. j. iż pozwani winni uznać, że powódce przysługuje pierwszeństwo prawa zastawu na samochodzie dla oznaczonych w skardze wierzytelności powódki przeciw pozwanym Marschalkom przed egzekucyjnem prawem zast. pierwpozwanego, wydać powódce to auto i zezwolić jej na zrealizowanie tego prawa zastawu oraz zwrócić jej koszta całego sporu.

Z uzasadnienia: Dla rozstrzygnienia obecnej sprawy nie ma prawnego znaczenia czy zastawione auto znajdowało się w posiadaniu powódki czy też nie. W myśl bowiem § 258 Ust. 1 o. e. może trzeci nie będący w posiadaniu rzeczy, na której mu służy prawo zastawu lub pierwszeństwa dochodzić skargą swego roszczenia do zaspokojenia z pierwszeństwem z ceny sprzedaży rzeczy, nawet jeszcze przed zapadłością wierzytelności, dla której istnieje prawo zastawu lub pierwszeństwa na owej rzeczy. Ponieważ powódka wykazała pisemną deklaracją z daty Nowy Sącz 9/XII 1925, że pozwani Marschalkowie ustanowili na rzecz powódki prawo zastawu na przedmiotowym samochodzie, celem zabezpieczenia pożyczki na znaczniejszą sumę u niej zaciągniętej oraz upoważnili ją (powódkę) do zrobienia w sposób ustawowy użytku z tego prawa zastawu każdej chwili (§§ 447, 451 u. c.), przeto, gdy pierwpozwany uzyskał przyczynowe prawo zastawu na tym samym samochodzie dopiero 11 maja 1926, pierwszeństwo służy powódce jako tej, której prawo zastawu nosi wcześniejszą datę. Skarga powódki jest zatem w zupełności uzasadniona i dlatego należało orzec jak wyżej.

Uwagi sprawozdawcy: Zdawało się, że istnieją normy prawa cywilnego tak stanowczo i jasno ustalone przepisami ustawy, taż dalece niesporne w teorji i praktyce, iż żaden Sąd a również Sąd Najwyższy, pojedyńczego wypadku przeciwko takiej normie nie rozstrzygnie. Do takich norm należą niewątpliwie przepisy, odnoszące się do powstania prawa zastawu. Prawo zastawu jest prawem rzeczowem, a ustawa cywilna odnośnie do tego prawa przeprowadza konsekwentnie teorję o tytule (§§ 449 i 450 u. c.) i sposobie nabycia prawa zastawu (§§ 451, 452 i 453 u. c.) w szczególności do nabycia prawa zastawu na ruchomościach koniecznem jest, aby wierzyciel, ktróego wierzytelność prawem zastawu ma być zabezpieczoną, objął rzecz zastawioną w posiadanie, zaś odnośnie do nieruchomości, by uzyskał wpis prawa zastawu w księdze gruntowej. Sama umowa o ustanowienie prawa zastawu daje wierzycielowi jedynie tytuł prawny, lecz prawa rzeczowego na jego rzecz nie stwarza. Tę samą zasadę powtarza przepis § 1368 u. c., ustawa zaś handlowa w art. 309 p. 1 stanowi, że dla powstania prawa zastawu na ruchomościach konieczne jest przeniesienie na wierzyciela posiadania rzeczy zastawionej.

Dalsze udowadnianie, że tylko ten stan prawny obowiązuje, byłoby chyba wyważaniem otwartych drzwi.

Mimo to orzekł Sąd Najwyższy w powyższym wypadku, że „dla rozstrzygnienia obecnej sprawy nie ma znaczenia prawnego czy zastawione auto znajdowało się w posiadaniu powódki, czy też nie“ — a z dalszych motywów okazuje się, że Sąd Najwyższy uznał pisemną deklarację z daty Nowy Sącz 9 grudnia 1925 za „u s t a n o w i e n i e“ prawa zastawu na spornem aucie!

Rozstrzygnienie Sądu Najwyższego jest błędne, albowiem powołany przez Sąd Najwyższy przepis § 258 o. e. rozstrzygnienie tego nie uzasadnia. Sądy niższe nie przeoczyły, że skarga powódki była w zasadzie skargą z § 258 o e. — choć żądanie skargi nie odpowiada w całości temu przepisowi ustawy — o czem poniżej.

Przepis § 258 o. e. przewiduje wprawdzie wypadek, iż wierzyciel, którego wierzytelność ubezpieczoną została zastawem na ruchomości, nie znajduje się w posiadaniu tej ruchomości. Gdyby bowiem wierzyciel był w posiadaniu ruchomości, mógłby ze względu na przepis § 262 o. e. wogóle sprzeciwiać się zajęciu. Nie znaczy to jednak, aby przepis § 258 o. e. mieścił w sobie jakieś przeciwieństwo a temsamem derogację powyższych postanowień. Istnieją bowiem wypadki, w których jakkolwiek wierzyciel nie znajduje się w posiadaniu ruchomości, to jednak przysługuje mu prawo zastawu z mocy s z c z e g ó l n e g o przepisu ustawy. Tak. np. w myśl § 1101 u. c. posiada oddający w najem prawo zastawu na wszelkich ruchomościach znajdujących się w lokalu wynajętym, a będących własnością lokatora i jego domowników, a to w celu zabezpieczenia roszczenia o zapłatę czynszu. Może zajść również wypadek ten, że wierzyciel uzyskał prawo zastawu w sposób ustawą przewidziany, t. j. że posiada tytuł i objął posiadanie ruchomości, ale następnie pod innym tytułem n. p. tytułem wygodzenia oddał na krótki czas ruchomość zastawioną jej właścicielowi, nie zrzekając się swego prawa zastawu. W tych i t. p. wypadkach ma zastosowanie przepis § 258 o. e.

W każdym zatem wypadku skargi z § 258 o. e. musi powód udowodnić, że u z y s k a ł prawo zastawu. Jeżeli zatem w obecnym wypadku powódka żądała uznania, iż przysługuje jej pierwszeństwo prawa zastawu przed prawem zastawu pierwpozwanego, a na podstawie stanu faktycznego ustalonego przez Sąd I okazało się, że powódka uzyskała jedynie — d e k l a r a c j ę pozwanych na drugiem i trzeciem miejscu z daty Nowy Sącz 9 grudnia 1925, natomiast nie objęła auta tego w posiadanie, to należało powódkę oddalić, bo powódka prawa zastawu, jako prawa rzeczowego nigdy nie uzyskała.

Na wszelki wypadek nie miała powódka prawa żądać wydania jej spornego auta w celu zrealizowania prawa zastawu, gdyby jej nawet to prawo przysługiwało, albowiem w myśl § 258 o. e. mogła ona jedynie domagać się zaspokojenia swej wierzytelności z ceny licytacyjnej, którąby za sporne auto uzyskano.

Jeżeli się zważy, że konieczność uzyskania posiadania przez wierzyciela przy powstaniu prawa zastawu na ruchomościach podyktowana jest potrzebą bezpieczeństwa w obrocie gospodarczym i że z tego także względu nie jest dopuszczalne w tym wypadku przeniesienia posiadania w drodze *constitutum possesorium* to teza Sądu Najwyższego, że przy skardze z § 258 o. e. kwestja posiadania przedmiotu zastawnego przez wierzyciela jest obojętna okazuje się najzupełniej błędną i takie postawienie sprawy we wyroku Sądu Najwyższego nie powinno się było znaleźć.

Adw. **Dr. Bernard Birn**
(Nowy Sącz).

Uwaga Redakcji: Podzielamy zapatrywanie p. sprawozdawcy, względnie instancji I i II, bo w b r e w ustawie, nawet samemu poczuciu słuszności orzekać nie wolno. W myśl § 426 u. c. rzeczy ruchome z a s a d n i c z o („in der Regel“) mogą być przenoszone na osoby trzecie jedynie przez fizyczne oddanie z r ę k i d o r ę k i. T. zw. oddanie „symboliczne“ jest w myśl § 452 wzgl. § 427 u. c. dopuszczalne t y l k o wówczas, gdy chodzi o rzecz, której oddanie fizyczne z ręki do ręki jest niewykonalne. Orzecznictwo uznaje też, że ani t. zw. *constitutum possesorium* ani też wydanie poświadczenia stwierdzającego zastawienie, ani też nawet wydanie klucza, który został zaraz zwrócony, nie wystarcza do nabycia prawa zastawu, chociażby nawet chodziło o rzeczy wymagające oddania s y m b o l i c z n e g o. (zob. orz. z 22/3 1910 Zb. XIII 5005 i inne w wyd. XXI austr. kod. cyw. Scheya (1926) przy §§ 451 i 452 u. c.). Dopiero też niedawno wiedeński Najwyższy Sąd wyrokiem z 12/X 1927 (w Zbiorze wyd. przez austr. drukarnię państwową, tom IX poz. 195) orzekł, że przy u r z ą d z e n i u d o m o w e m niedopuszczalne jest celem ustanowienia zastawu oddanie symboliczne w myśl § 452 u. c. Nie ma zaś żadnego chyba powodu do traktowania automobilu według innych prawideł skoro jestto rzecz naprawdę ruchoma, dająca się bez trudu fizycznie przenosić. Powołanie się przez Sąd Najw. na § 258 ord. egz., który kwestji sposobu n a b y c i a prawa zastawu wcale nie normuje, jest oczywiście całkowicie chybione. (L.).

---

70) Kupujący, któremu Bank wbrew otrzymanemu od sprzedającego zleceniu winkulacyjnemu, wydał towar bez pobrania ceny kupna, odpowiada sprzedającemu za zapłatę tejże solidarnie z Bankiem.

Złożenie w takim razie ceny kupna przez kupującego do rąk tegoż Banku z poleceniem przekazania tejże sprzedającemu, nie umarza zobowiązania wobec sprzedającego, o ile Bank przekazu nie uskutecznił.

Orzeczenie Izby III Sądu Najw. 9. października 1928 Rw. 1935/27 *).

---

*) Por. do tego także motywację orzeczenia S. N. z 2/V 1928 Rw. III 2100/27 w N-rze 7 — 8 Głosu Prawa z r. b., str. 348.

Sąd okręgowy w Czortkowie (S. s. o. Gailhofer, Radziechowski, Trzcieniecki), w sprawie firmy handl. Papa & Smuszkowitz w Gdańsku przeciw: 1) Bankowi zbożowemu (spółdzielni w Czortkowie) oraz 2) Judzie R. i 3) Bernardowi F. o zapłatę 60.6 funtów szterl. ang. wyrokiem z 8/II 1927 Cg. I 90/26, zasądził pozwany Bank na zapłatę kwoty 40 funtów ang. z pn. zaś wszystkich 3 pozwanych na zapłatę kwoty 20.6 funtów ang. z pn., oddalając powódkę z dalej sięgającem żądaniem co do pozwanych na II i III miejscu.

Z uzasadnienia: Ustalono, że w grudniu 1924 r. na zamówienie pozwanych 2) i 3) nadesłała powódka 2 wagony śledzi pod adresem pozwanego ad 1) dla pozwanych 2) i 3) celem dalszej odsprzedaży ze zleceniem wydania tego towaru pozwanym 2) i 3) po uprzedniej zapłacie przez ostatnich ceny kupna i przekazania tych kwot przez pozwanego ad 1) powodowej firmie, z tem, że w razie niezapłacenia ceny ma pozwany 1) powierzony mu towar zatrzymać do dyspozycji powódki jako jej własność. Pozwany 1) otrzymawszy od powódki wspomniany towar, wydał go pozwanym 2) i 3) przed uiszczeniem całkowitej ceny kupna. Następnie po opuście uzyskanym z ceny kupna przez pozwanych 2) i 3) reszta ceny kupna wynosiła kwotę 80 funt. szterl. ang. płatną w dwóch ratach po 40 funt. szterl. ang. dnia 5 czerwca 1925 i 5 lipca 1925. Na poczet pierwszej raty pozwani 2) i 3) w lipcu 1925 r. zapłacili powódce kwotę 19.14 funt. ang., na umorzenie zaś drugiej raty wręczyli pozwanemu 1) kwotę 196 dol. am. na przekaz powódce czekiem kwoty 40 funt. ang., o czem powódka zawiadomioną została. Pozwany 1) atoli po bezskutecznem usiłowaniu przekazania tej kwoty powódce za pośrednictwem Banku Unji we Lwowie, mimo upomnień powódki i pozwanych 2) i 3) kwotą tą samowolnie zadysponował, zużywając ją na pokrycie swej własnej pretensji do pozwanego 3).

Z ustalonych okoliczności wynika, że między stronami przyszła do skutku umowa o kupno winkulacyjne i że po uznaniu przez pozwanych 2) i 3) częściowej kwoty 20.6 funt szterl. ang. i po złożeniu reszty ceny kupna przez tych pozwanych pozwanemu Bankowi celem przesłania tej kwoty powódce pozwani 2) i 3) uwolnili się w zupełności od swego zobowiązania względem powódki jako sprzedawczyni (§ 23 do art. 337, Staub. Kommentar zum Handelsgesetzbuch, wyd. II, tom II, str. 218 nast.).

Nie stoi temu na przeszkodzie okoliczność, że pozwany 3) zezwolił pozwanemu 2) później na użycie gotówki złożonej przez pozwanego 3) pozwanemu Bankowi na umorzenie innego zobowiązania pozwanego 2) skoro tą kwotą pozwany nie był więcej uprawniony inaczej dysponować, jak pierwotne zlecenie opiewało i w razie przeciwnym działał na swoje niebezpieczeństwo.

Sąd Apelacyjny we Lwowie — (S. S. A. Karatnicki, Beynarowicz i Grabowski) — wyrokiem z 8/VI 1927

Bc. II 269/27 uwzględnił odwołanie powódki i zobowiązał pozwanych 2) i 3) do solidarnej między sobą i z pozwanym Bankiem zapłaty dalszej kwoty 40 ang. funtów z pn.

Z uzasadnienia: Rzecz jasna, że pozwany Bank odpowiada powódce solidarnie z dalszymi pozwanymi za zapłatę ceny kupna, bo wydał towar wbrew przyjętemu przez winkulację zobowiązaniu bez uprzedniej zapłaty ceny. Fakt, że Bank postąpił nielojalnie w stosunku do powódki jako winkulantki, zużywając otrzymaną kwotę dolarową dla siebie, nie uwalnia pozwanych od obowiązku zapłaty ceny kupna w sposób umówiony.

Stosunek prawny między powódką, a Bankiem zbożowym był pełnomocnictwem i to ściśle ograniczonem do przyjęcia waluty angielksiej lub prima czeku na Londyn. To ograniczenie było pozwanym 2) i 3) znanem, wskutek czego złożenie kwoty dolarowej ze zleceniem wymiany na walutę angielską nie umorzyło ich obowiązku, zwłaszcza, że po nieudanej tranzakcji wymiany, dalszych kroków dla wypełnienia umownego obowiązku nie przedsięwzięli, a nawet wypłatę na rzecz powódki wogóle cofnęli.

Sąd Najwyższy — (S. S. N. Bresiewicz, Rutkowski i Bańkowski) — wyrokiem w nagłówku oznaczonym nie uwzględnił rewizji pozwanych.

Z uzasadnienia: Sądy niższe ustaliły zgodnie, że na zamówienie pozwanych, strona powodowa nadesłała pod adresem pozwanego Banku dwa wagony śledzi, które miały być pozwanym wydane po złożeniu w tym banku ceny kupna. Przyszła zatem między powódką, a pozwanymi do skutku umowa kupna (§ 1053 u. c.) przyczem wedle warunków umowy cena kupna miała być złożona w instytucji kredytowej, wskazanej przez stronę powodową.

W sporze obecnym chodzi o pytanie, czy pozwani uczynili zadość umownemu obowiązkowi zapłacenia ostatniej raty ceny kupna w kwocie 40 funtów szterlingów przez złożenie u pełnomocnika powódki (§§ 1002 i 1017 u. c.) w lipcu 1925 kwoty 196 dolarów amerykańskich. Sąd odwoławczy słusznie rozstrzygnął to pytanie na niekorzyść pozwanych, skoro ustalonem zostało, że złożenie równowartości ostatniej raty ceny kupna nie nastąpiło na rachunek powódki, a względnie na rachunek, wyjęty z pod dyspozycji pozwanych oraz Banku w stosunku do pozwanych, lecz na rachunek pozwanego 3) i że pieniędzy tych Bank zbożowy nie nadesłał powódce, lecz użył na pokrycie własnych pretensji do tego pozwanego, w chwili, gdy pozwani złożoną kwotą na rzecz innych osób dysponować usiłowali. Wobec tego Sąd odwoławczy słusznie przyjmuje, że pozwani umownemu obowiązkowi z § 1062 u. c. zadość nie uczynili.

Podał Adw. **Dr. Salomon Reiss.**

Uwaga sprawozdawcy: Orzeczenia sądów II i III instancji są w sentencji niewątpliwie trafne i słuszne — nie sądzę atoli, by tosamo dało się powiedzieć o motywacji, a względnie o ujęciu prawnej istoty danej umowy ze stanowiska prawnego, co znowu wypływa z niedocenienia strony faktycznej. T. zw. clecenie winkulacyjne sprzedawcy mieści w sobie upoważnienie n i e t y l k o dla Banku do p r z y j ę c i a ceny kupna, lecz także dla kupującego do umorzenia swego zobowiązania wobec sprzedawcy przez złożenie ceny kupna n a r ę c e B a n k u. Sądy wyższe przeoczają atoli — (taksamo jak Sąd I instancji) — że upoważnienie to z w y d a n i e m t o w a r u p r z e z B a n k k u p u j ą c e m u g a ś n i e i to bez względu na to, czy Bank przy wydaniu towaru kupującemu pobrał odeń cenę kupna w całości czy nie. Wynika to z całkiem oczywistego celu takiego zlecenia winkulacyjnego: wszak sprzedający l i t y l k o d l a t e g o udziela tego zlecenia względnie upoważnienia, ponieważ nie chce dla braku dostatecznego zaufania towaru przed otrzymaniem zapłaty mu wydać (czyli skredytować). Wydanie przeto towaru kupującemu bez pobrania odeń ceny kupna, czyni zlecenie winkulacyjne bezprzedmiotowem. Z tą chwilą ustaje interes sprzedającego w tem, by cena kupna złożona została u winkulatarjusza, t. j. w Banku: sprzedający w tej chwili woli owszem, by mu cena już w p r o s t uiszczona została i przeto od tej chwili kupujący odbiorca towaru staje się zobowiązonym e x c o n t r a c t u do zapłacenia ceny w p r o s t sprzedającemu. Bank zaś podziela zobowiązanie to solidarnie z kupującym — co prawda, nie z umowy kupna, ile raczej z tytułu odszkodowawczego z powodu niedopełnienia przyjętego mandatu. Okazuje się stąd, że w sporze niniejszym wszystkie 3 instancje całkiem zbytecznie wentylowały kwestję, czy pozwani 2 i 3) złożyli dłużną resztę ceny kupna w pozwanym ad 1) Banku n a r a c h u n e k p o w ó d k i i czy złożyli ją w u m ó w i o n e j w a l u c i e a n g i e l s k i e j, bo nawet jeśliby było się t a k stało, to wobec zgaśnięcia wspomnianego stosunku pełnomocnictwa, wierzytelność powódki nie doznałaby przez to umorzenia.

Wypada pozatem nadmienić, iż aczkolwiek mianem „K u p n a w i n k u l a c y j n e g o" określa się potocznie u nas także interesy w rodzaju powyższego o dość prostej i powszedniej strukturze, to jednak w nauce prawa handlowego przyjęto określać terminem „kupna winkulacyjnego" tranzakcję daleko zawilszej natury, do której też wyłącznie odnosi się przytoczony w wyroku I inst. wykład w komentarzu S t a u b' a — a mianowicie tranzakcję na tem polegającą, iż w stosunek między sprzedawcą (eksporterem) a kupującym (importerem), wstępuje f i n a n s u j ą c y Bank, a to w ten sposób, iż udziela sprzedającemu zaliczki na cenę kupna, otrzymuje odeń towar do swej dyspozycji i towar ten dostarcza kupującemu, przesławszy mu wprzód wtórnik listu przewozowego z l i s t e m w i n k u l a c y j n y m, zawierającym zlecenie sprzedającego uiszczenia ceny kupna na ręce Banku. Role stron w takiej tranzakcji, a niemniej następ-

stwa prawne z niej się wywiązujące są zasadniczo odmienne, niźli w wypadku, jakiego ogłoszone powyżej orzeczenia dotyczą. (Zob. Staub, loco cit.).

Dr. Lutwak.

---

71) Sąd nie może uznać winy koleji w braku zapory na miejscu skrzyżowania drogi kołowej z torem kolejowym, jeżeli władze administracyjne powołane do czuwania nad bezpieczeństwem ruchu uznały, że w danem miejscu nie potrzeba zamykanej rampy.

Orzeczenie Izby III S. N. z d. 18/9 1928 Rw. 1559/28.

Sąd Okręgowy jako handlowy w Stanisławowie — (s. s. o. Monciebowicz, Janak, Drzewicki) — wyrokiem pośrednim z 31/5 1927 Cg. II 7/27 uznał winę i odpowiedzialność pozwanego Skarbu Państwa za śmierć Wasyla K., która nastąpiła wskutek uszkodzeń cielesnych Wasyla K., odniesionych z wypadku w dniu 5 listopada 1924 na skrzyżowaniu drogi gminnej ze szlakiem kolejowym w klm. 23.833 linji kolejowej Stanisławów — Woronienka.

Z uzasadnienia: Przejazd, na którym wypadek miał miejsce był, przed wojną, chroniony ruchomą zaporą żelazną, której brak obecnie wskutek zniszczenia. Brak ten sprzeciwia się wymogom ustawy z 7/10 1921 Nr. 89, poz. 656 Dz. U. R. P. o przepisach porządkowych na drogach publicznych oraz wydanego na tej zasadzie rozp. Ministra robót publicz. i Ministra kolei z d. 2/7 1924 Nr. 65, poz. 641 Dz. U. R. P. w sprawie skrzyżowania dróg publicznych z kolejami żelaznemi (§ 19 rozp.) Min. kolei w swym okólniku z 3/1 1925 L. Dz. V 8357/19/24 wydało zarządzenie, mocą którego zapora na wspomnianym wyżej przejeździe w klm. 23.833 ma być zniesiona, jednak o ile chodzi o materjalną stronę tego zarządzenia, brak w nim powodów zniesienia zapory, której konieczność, jak Sąd ustala, znajduje uzasadnienie w warunkach miejscowych ze względu na położenie drogi, jej ruchliwość oraz warunki widzialności przejazdu tak z drogi kołowej jak i z toru kolejowego.

Winy zmarłego Wasyla K. w wypadku Sąd nie dopatrzył się, przyjmując brak wystarczających dowodów na stwierdzenie, że wypadek powstał wskutek nieostrożnej jazdy Wasyla K. przez wspomniany przejazd w chwili zbliżania się nadjeżdżającego pociągu.

Sąd Apelacyjny we Lwowie — (s. s. ap. Socha, Negrusz, Mierzwiński) — na apelację pozwanego Skarbu P., oddalił powodów w żądaniem skargi.

Z uzasadnienia: Winę wypadku ponosi sam Wasyl K. wskutek lekkomyślnego przejazdu przez tor, mimo sygnałów ostrzegawczych i korzystnych warunków widzialności nadjeżdżającego pociągu. Brak rampy nie spowodował nieszczęśliwego wypad-

ku, wobec tego wywody zaskarżonego wyroku odnoszące się do ważności i miarodajności rozporządzenia z 2/7 1924 i okólników z 17/1 1921 oraz 3.I 1925, a zwłaszcza tego ostatniego, są bez znaczenia zwłaszcza, gdy nieszczęśliwy wypadek zdarzył się jeszcze przed wydaniem tego ostatniego okólnika. Pozatem wina koleji w braku rampy nie zachodzi, wobec orzeczenia Zarządu koleji przy współudziale interesowanych, że przejazd, o który chodzi, nie wymaga strzeżenia. Wina personelu kolejowego nie została wykazana, gdyż sygnały ostrzegawcze zostały wczas oddane.

Sąd Najwyższy — (skład senatu: S. S. N. Stefko, Bresiewicz, Bańkowski) — nie uwzględnił rewizji powodów.

Z uzasadnienia: Okoliczność, że na rampie w kilom. 23.833 koleji Stanisławów — Woronienka istniała przed wojną 1924 zapora zamykana, która po wojnie nie została odbudowana, nie uzasadnia sama przez się odpowiedzialności kolei za wypadek, pomimo, że naczelnik gminy Cucyłów w dniu 15/10 1924 domagał się wtem miejscu rampy zamykanej. Komisja wojewódzka uznała bowiem jednomyślnie taką rampę za zbyteczną wobec tego, że przestrzeń kolejowa na skrzyżowaniu z drogą gminna jest widoczna na kilka kilometrów. Stało się to jeszcze przed wypadkiem ś. p. K.

Ustawa drogowa z d. 7/10 1921 Poz. 656 D. U. porucza w art. 7. Ministrom Robót Publicznych i Koleji wydanie przepisów do skrzyżowania dróg z kolejami żelaznemi, przy uwzględnieniu bezpieczeństwa i swobody ruchu na drogach. Ministrowie ci wydali w tym kierunku rozporządzenie z d. 2/7 1924 Poz. 641 Dz. U., które w § 19 postanawia, że strzeżenie skrzyżowań winno być stosowane tam, gdzie tego wymaga zabezpieczenie ruchu kolejowego i drogowego; szczegółowe przepisy, które przejazdy winny być strzeżone, wydane będą przez Ministra Koleji (jako należące oczywiście do jego zakresu działania). W tym kierunku istniał już okólnik Ministra Kolei z d. 17/I 1921 Nr. 21170/20. Skoro więc władze administracyjne, powołane do czuwania nad bezpieczeństwem ruchu uznały, że w danem miejscu nie potrzeba zamykanej rampy, Sąd nie może uznać winy koleji w tem, że takiej rampy nie było.

Wreszcie okoliczność, że kierownik ani palacz parowozu nie spostrzegli ś. p. K. nadjeżdżającego z boku na znaczniejszą odległość nie przedstawia winy tych osób, ani nie uzasadnia odpowiedzialności koleji za ten wypadek, bo ci pracownicy koleji mają baczyć na tor kolejowy i jego najbliższe otoczenie. Gdy zatem winę wypadku ponosi wyłącznie zmarły przez swą nieostrożność, przeto uzasadnione jest oddalenie roszczenia odszkodowawczego strony powodowej w myśl § 2 ustawy z d. 5/3 1869 L. 27 D. P. P.

Uwagi sprawozdawcy: Całkiem mylne jest zapatrywanie S. N., że w kwestji potrzeby zapory na skrzyżowaniu drogi z torem kolejowym opinja władzy administr., która uznała zaporę za niepotrzebną, jest dla sądu wiążąca, że nie można

tu przyjąć innej winy kolei, skoro powodowie takowej nie wykazali, i że wskutek tego należy przyjąć wyłączną winę po stronie samego uszkodzonego, który przez swą nieostrożność wywołał nieszczęśliwy wypadek.

Według ustawy z 5/3 1869 Dzup. Nr. 27, kolej odpowiada nietylko za swoją winę, ale także (§ 2) z a p r z y p a d e k, o ile tenże nie został wywołany siłą wyższą (vis major) [1]). Powodowie nie byli przeto obowiązani do w y k a z a n i a winy koleji lecz tylko faktu, że zmarły Wasyl K. został przejechany i uszkodzony przez pociąg. Wszelkie zatem wywody motywów co do braku winy koleji są nieistotne, zwłaszcza zaś nieistotne są argumenty, dotyczące braku winy koleji z powodu nieustawienia zapory, pomijając bowiem, że kolej może ponosić winę wypadku, pomimo, że zapora była niepotrzebną, gdy np. pociąg jechał z niedozwoloną szybkością itp., może się kolej uwolnić od odpowiedzialności — wobec ustawowego domniemania jej winy — tylko w razie udowodnienia ze swej strony okoliczności wymienionych w § 2 cyt. ustawy.

W kwestji zapory powołują się Sądy na dwa okólniki Min. kol. uznając zaporę na tem miejscu za niepotrzebną.

Jeden z nich nosi datę 17/1 1921, pochodzi zatem z czasu przed wydaniem ustawy drogowej z 7/10 1921 poz. 656 Dz. U. i rozp. wykon. z 2/7 1924 poz. 641 Dz U., nie został więc wydany na podstawie wymienionych przepisów, jak to mylnie stwierdza N. S. w swoich motywach. Drugi okólnik zaś z 3/1 1925 został wydany już po wypadku, który się wydarzył dnia 5/XI 1924(, nie może zatem mieć mocy obowiązującej dla niniejszego sporu. Zresztą Zarząd kolejowy nie może być s ę d z i ą w e w ł a s n e j s p r a w i e i nie może zapomocą okólników z góry dać sobie samemu absolutorjum za wszelkie wypadki, jakie mogą się w przyszłości zdarzyć przy skrzyżowaniu drogi z torem kolejowym. — (Należy przytem zważyć, że w zasadzie — o ile nie sprzeciwiają się temu przepisy specjalne — Sąd uprawniony jest rozstrzygać samoistnie, t. j. niezawiśle od władz administracyjnych, wszelkie kwestje wstępne z dziedziny prawa p u b l i c z n e g o a taką byłaby też kwestja potrzeby owej zapory, o ileby jej można było przyznać w tym sporze znaczenie miarodajne: zob. N e u m a n Komentar zu den Zivilprozessgesetzen, wyd. IV z r. 1927 tom I ad § 190 proc. cyw. str. 806. — Przyp. Red.).

W p r z e c i w i e ń s t w i e d o S ą d u I i n s t., który dla braku wszelkich dowodów, nie mógł dopatrzeć się winy zmarłego Wasyla K. w nieszczęśliwym wypadku, Sądy wyższych instancji „ustaliły" bez ponowienia dowodów (!) w i n ę i to w y ł ą c z n ą winę zmarłego, uznając jego przejazd przez tor za czyn nieostrożny. Na czem jego nieostrożność polegała, tego motywa nie wyjaśniają. Sam fakt nieszczęśliwego wypadku podczas przejazdu przez tor kolejowy i nawet fakt braku d o w o-

---

[1]) Ob. artykuł D-ra Fryderyka H a l p e r n a: „W kwestji odpowiedzialności kolei za wypadek w ruchu" w Głosie Prawa zeszyt 9 z r. 1927, str. 320 i nast. oraz cytowoną tamże literaturę.

du winy po stronie koleji, nie dowodzą jeszcze winy zabitego. Istnieją bowiem jeszcze inne ewentualności, a mianowicie mogły zajść czynności zawinione przeź kolej a wzgl. personel kolejowy nie dające się wykryć, lub też mógł zajść zwykły wypadek, za który kolej również odpowiada np. mogły się społyszyć konie i unieść woźnicę na tor wbrew jego przeciwnym usiłowaniom itp.

To jedno tylko jest pewne, że w razie istnienia zapory strzeżonej na skrzyżowaniu nieszczęśliwy wypadek absolutnie wydarzyć się nie mógł i to powinno wystarczyć za wszystkie inne argumenta. Nie ulega wątpliwości, że prywatne przedsiębiorstwo kolejowe zostałoby z pewnością pociągnięte przez Sąd do odpowiedzialności za uśmiercenie człowieka, dające się uniknąć przez ustawienie zapory strzeżonej.

D. S. Weinberg sen.

---

72) W kwestji odpowiedzialności koleji z powodu pożaru wznieconego iskrami lokomotywy w budynkach osób trzecich w myśl § 10 lit. b) rozporz. Minist. handlu, przem. i bud. publ. z 14/IX 1854 Nr. 238 austr. dz. u. (= ustawa kolejowa koncesyjna).

Wzniecenie pożaru iskrami lokomotywy, przez żadnego ze świadków nie dostrzeżonemi, może być ustalone na podstawie stwierdzenia okoliczności, które nie pozwalają logicznie o fakcie tym wątpić.

Orzeczenie Izby III Sądu Najwyższego z 2 października 1928 Rw. 1940/28.

Sąd okręgowy we Lwowie (s. s. o. Laidler, Rożankowski i Kliszcz) wyrokiem z 27/10 1927 Cg. II 323/26 w sprawie Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych powódki zast. przez adw. D-ra Rudolfa Mantla w Tarnopolu przeciw Skarbowi Państwa pozwanemu zast. przez Generalną Prokuratorję Oddz. we Iwowie o zapłatę 23143 zł. 86 gr. orzekł w myśl żądania skargi.

Z uzasadnienia: Niesporną, bo przez obie strony przyznaną jest okoliczność, iż dnia 17 maja 1926 około godz. 9 przed poł. powstał pożar we wsi Zarwanica i że w owym czasie przejejdżał ze stacji Złoczów ku stacji Zarwanica pociąg osobowy Nr. 211; spornem pozostało tylko, czy pożar ów powstał od iskier lokomotywy, jak twierdzi powódka, a czemu przeczy pozwany i o ile pozwany Skarb Państwa za powyższą szkodę odpowiada.

Na podstawie szeregu (wymienionych) świadków ustalono, że w czasie krytycznym panował bardzo silny, huraganowy wiatr w kierunku od toru kolejowego ku wsi, z obu lokomotyw tego pociągu szedł silny dym w kierunku chaty Jana Kowalika a dalej ku tej części wsi Zarwanica, która uległa pożarowi, że pierwszą ofiarą pożaru padła owa chata J. Kowalika, która ogarnięta dymem lokomotyw, zaczęła płonąć od zewnątrz względnie od dachu słomą krytego zwróconego ku torowi i że natomiast w cha-

cie J. Kowalika w krytycznym czasie nie zaszła inna przyczyna pożaru. Na podstawie naoczni sądowej stwierdzono, że spalona chata J. Kowalika oddalona była w linji prostopadłej od toru na 60.50 m. i że obok tego gospodarstwa nie prowadzi w bliskości żadna droga, co w związku z porą ranną wyklucza przypuszczenie nieostrożności osób postronnych lub złośliwego podpalenia. Na podstawie orzeczenia znawców prof. Ebermana i Tad. Witkowskiego ustalono, że przy huragonowym wietrze nawet przy istnieniu przyrządów odiskiernianych zapalenie chaty od iskier lokomotywy jest możliwe i że przyjąwszy zeznania świadków za wiarygodne, przyczyną pożaru mogła być tylko iskra z przejeżdżającego pociągu. Ustalono wreszcie w tensam sposób, że ofiarą pożaru padło 30 (wymienionych) gospodarstw, których właściciele otrzymali od powódki wypłatę odszkodowania w kwotach czyniących zaskarżoną sumę i że odstąpili powódce swe pretensje do pozwanego Skarbu w tychże kwotach. — Zaskarżone roszczenie, a względnie odpowiedzialność pozwanego znajduje uzasadnienie w § 10 lit. b) Minist. z 14/IX 1854 Nr. 238 austr. Dzien. u. p.

Sąd Apelacyjny we Lwowie (S. s. a. Babel, Dr. Bühn i Dr. Socha) wyrokiem z 12/IV 1928 Bc. I 145/28, nie uwzględnił odwołania pozwanego.

Z uzasadnienia odpierającego szczegółowo zarzuty odwołania natury faktycznej należy przytoczyć następujące trafne zdanie:

że świadkowie nie widzieli iskier, to się da logicznie wytłumaczyć z jednej strony jasnością dnia, a z drugiej gęstością i czarnością oraz rozmiarem dymu, który wiatr pędził od pociągu w stronę chaty Jana Kowalika i jego sąsiadów.

Na rewizję Generalnej Prokuratorji odpowiedział pełnomocnik powodowej P. D. U. W. oznajmieniem, z którego przytaczamy następujący ustęp, odznaczający się przekonywującą plastyką:

Związek przyczynowy między ruchem koleji a pożarem wywołanym iskrą lokomotywy, jest zupełnie analogiczny, jak przy odpowiedzialności osoby zakaźnie chorej, która z grubego niedbalstwa zakazi drugą osobę. Iskry lokomotywy to tak, jak bakterje choroby zakaźnej. Nikt ich nie widzi, przynajmniej gołem okiem bez mikroskopu, a jednak sąd bez widzenia ich przez świadków, może ustalić, że osoba chora zakaziła drugą. Skoro luetyk z wrzodem na ustach pocałuje zdrową osobę i w miejscu pocałunku u zdrowej osoby wytworzy się wrzód luetyczny, to sąd sam, czy z przybraniem znawcy ustali przyczynowy związek zakażenia, choć żaden ze świadków pocałunku nie widział przenoszonych bakteryj. — (Porównanie to przeprowadzono w dalszym ciągu na tle zeznań świadków i orzeczenia znawców. — Przyp. Red.).

Sąd Najwyższy (S. S. N. D-rowie Mendelsburg,

Bresiewicz i Sokalski) nie uwzględnił rewizji pozwanego, odsyłając go do ustaleń instancyj niższych.

Podał adw. **Dr. Rudolf Mantel** (Tarnopol).

---

73) Uzgodnienie statutu dawnej spółdzielni z przepisami ustawy o spółdzielniach z dn. 29/X. 1920, poz. 733 Dz. U. Nr. 111 w brzmieniu ustawy z 4/XII. 1923, poz. 1119. Dz. U. Nr. 135 może nastąpić ważnie także po terminie ustanowionym w art. 117 powoł. ustawy — tak, iż nawet uchwała sądu rejestrowego postanawiająca rozwiązanie spółdzielni, nie stanowi przeszkody do tego uzgodnienia.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 22 listopada 1927 R. 867/27.

Sąd Najwyższy na rekurs rewizyjny Zarządu spółdzielni od uchwały Sądu Apelacyjnego w Krakowie z dn. 17/VIII. 1927 R. III 185/27, którą zmieniono uchwałę Sądu Okręg. cyw. w Krakowie, z dn. 18/5. 1927. Firm. 538/27 i odmówiono wnioskowi Zarządu spółdzielni o wpis firmy do rejestru firmowego — przywrócił do mocy uchwałę I. instancji.

Z uzasadnienia: Myli się Sąd rekursowy twierdząc, że uzgodnienie dawnych statutów spółdzielni z nową ustawą z r. 1920 przeprowadzone po terminie ustawowym jest spóźnione i niedopuszczalnie bo takiej sankcji ustawa o spółdz. nie przewiduje, a tylko w myśl cyt. art. 126 Rada spółdzielcza może (ale nawet nie musi) postawić wniosek o rozwiązanie spółdzielni, który to wniosek rozstrzygnie Sąd rejestrowy uchwałą. Stąd wynika, że jeżeli dawna spółdzielnia, aczkolwiek po terminie, ale pod presją takiego wniosku o rozwiązanie, przystąpi do uzgodnienia statutów, to tem samem sanuje ona swe zaniedbanie. Nawet uchwała Sądu rejestrowego postanawiająca już rozwiązanie spółdzielni i mianująca likwidatorów, nie stanowi przeszkody do uzgodnienia statutu w myśl art. 117, albowiem uchwała taka nie ma znaczenia rzeczy osądzonej, a nadto autonomja spółdzielcza jest wystarczająca, aby z jej pomocą, a zgodnie z prawem, ratować byt spółdzielni.

Uwaga Redakcji: Uznać należy, iż orzeczenie powyższe jest trafnie uzasadnione i czyni zadość potrzebom gospodarczego obrotu.

---

74) W razie zgaśnięcia prawa własności pola naftowego przez upływ czasu, wpisy z karty D (prawa powrotu) nie mogą być przeniesione na kartę B bez zezwolenia wszystkich uprawnionych do powrotu.

Orzeczenie Izby III S. N. z d. 19 czerwca 1928 R. 460/28.

Uchwałą Sądu Okręgowego w Samborze z d. 17/9 1927 R. IV 385/27 na rekurs od uchwały Sądu pow. w Drohobyczu z d. 21/5 1927 Dhl. 3504/27, o ile nią utworzono pole naftowe whl. 3308 ks. naft. orzeczono: uwzględniając rekurs, zmienia się zaskarżoną uchwałę, o tyle, iż odmawia się wnioskowi Mendla R. na przemianę prawa powrotu pola naftowego „Gracia“ III obj.

whl. 3308 ks. naft. na nieograniczoną własność tego pola naftowego — albowiem wnioskodawca nie przedłożył uwierzytelnionego oświadczenia rekurentki i reszty współwłaścicieli, zawierającego zgodę na przemianę prawa powrotu w nieograniczoną spółwłasność pola naftowego, pomimo, że po myśli § 1 now. naft. konieczną jest zgoda „właściciela“ a więc w razie spółwłasności zgoda wszystkich spółwłaścicieli, gdyż taka przemiana bez zgody reszty spółwłaścicieli była dyspozycją ich udziałami (§ 829 k. c.).

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rekursu rewizyjnego.

Z uzasadnienia: W razie zgaśnięcia prawa własności pola naftowego przez upływ czasu, może w myśl § 9 noweli naftowej z d. 9/1 1907 L. 7 Dz. u. właściciel gruntu żądać wykreślenia tego pola z księgi naftowej ze wszystkiemi wpisami. Wnioskodawca Mendel R. nie jest wyłącznym właścicielem nieruchomości obciążonej uprawnieniem naftowem i nie ma w myśl powyższego przepisu prawa do zastępowania innych właścicieli (§§ 829 i 833 k. c. oraz §§ 77 i 80 ust. hip.). Nie może zatem żądać sam choćby tylko wykreślenia prawa własności rzeczonego pola naftowego.

Uprawnienie naftowe L. wyk. ks. naft. 3308 zgasło zresztą przez sam upływ czasu d. 3/4 1927 r. — a zatem jako zgasłe nie może być przeniesione na inną osobę, ale tylko może być na nowo oddane, albo na nowo oddzielone od prawa własności nieruchomości (§ 12 powyż. noweli naft.). Słusznie przeto Sąd II powoływał w tym kierunku § 1 noweli naft., wymagający zezwolenia wszystkich uprawnionych do powrotu, pisemnego, sądownie lub notarjalnie uwierzytelnionego.

---

75) Administracyjny nakaz przebudowy budynku grożącego zawaleniem zastępuje konsens budowlany, przewidziany w art. 2 ust. 1 lit. d) ustawy o ochronie lokatorów.

Orzeczenie Izby III S. N. z 18 września 1928 Rw. 1567/28.

Wyrokiem Sądu powiatowego w Bochni z dnia 13/9 1927 C. III 333/27 i zatwierdzającym go wyrokiem Sądu Okręgowego w Krakowie jako odwoławczego z d. 19/1 1928 Bc. V 10/28 utrzymano w mocy wypowiedzenie najmu z dnia 20/6 1927 H. 107/27 na zasadzie ustalenia, że sporne mieszkanie położone jest w domu, który został gruntownie przebudowany i jako taki nie doznaje ochrony lokatorów.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji.

Z uzasadnienia: Powódka nie uzyskała wprawdzie koncesji na budowę (którą można po uzyskaniu koncesji prowadzić lub nie), ale otrzymała nakaz przeróbek z d. 31/3 1925 r. L. 1530, który idzie o wiele dalej, bo jest przymusowy. Konsens na ponowne zamieszkanie budynku uzyskała dopiero d. 9/2 1926 L. 7888/25. Czy ta gruntowna przebudowa nastąpiła z własnej

chęci właściciela, czy z polecenia Magistratu, to nie zmienia ani charakteru prawnego ani faktycznego przebudowy.

---

76) Jeżeli lokator jest zarejestrowany jako bezrobotny, wówczas okoliczność, że tenże pobiera zasiłek rządowy i ma uboczny, niestały i bardzo skromny dochód, gdy ma na utrzymaniu liczną rodzinę nie uchyla przyjęcia w myśl art. 11, l. 2, lit. a) ustawy o ochr. lok., że zaległość komornego powstała z powodu braku pracy. Przepis ten nie przewiduje też obowiązku zapłacenia przynajmniej części zaległego czynszu.

Orzeczenie Izby III Sądu Najwyższego z 9 października 1928 Rw. III 65/28.

(Instancja I: Sąd powiatowy S. I. we Lwowie; inst. II Sąd okręgowy cyw. we Lwowie).

S ą d N a j w y ż s z y — (S. S. N. Sokalski, Barański, Fedyński) — u w z g l ę d n i ł rewizję pozwanego przeciw zgodnym wyrokom I i II instancji i uchylił wypowiedzenie najmu.

Z uzasadnienia: Ustalono, że pozwany jest zarejestrowanym bezrobotnym pracownikiem umysłowym, buchalterem pobierającym zasiłku 40 zł. miesięcznie. Ponieważ powód — jak akta wykazują — ma na utrzymaniu żonę i troje dzieci, przeto zarzut jego, iż art. 11 l. 2 ust. o ochr. lok. niema do niego zastosowania, jest zupełnie uzasadniony i dlatego należało wypowiedzenie uchylić. Okoliczność, że pozwany oprócz zasiłku rządowego ma jeszcze uboczny dochód, nie zmienia postaci rzeczy, bo akta wykazują, że dochód ten jest niestały i bardzo skromny. Motyw, że pozwany powinien był płacić przynajmniej część niespornej części komornego jest chybiony, skoro art. 11 L. 2, a) ustawy ewentualności takiej nie przewiduje.

Podał Adw. **Dr. A. Silberstein.**

---

77) Przez „odstąpienie praw z umowy najmu w całości" jako ważną przyczynę wypowiedzenia z art. 11 lit. e) ust. o ochr. lok., należy rozumieć tylko odstąpienie prawa korzystania z całego mieszkania (§ 1098 k. c.). Nie jest natomiast wymagane „przeniesienie na inną osobę praw i obowiązków z kontraktu najmu".

Orzeczenie Izby III S. N. z 19/6 1928 Rw. 1388/28.

(I inst.: Sąd powiatowy w Krakowie; II inst. Sąd okręgowy w Krakowie).

S ą d N a j w y ż s z y na rewizję powodów, przywrócił do mocy prawnej wyrok I instancji, którym utrzymano wypowiedzenie mieszkania w mocy.

Z uzasadnienia: Przyjmując wszystkie ustalenia faktyczne Sądu II uważa Sąd Najwyższy wykładnię art. 11 l. 2 lit. e) ustawy o ochr. lok., którą wyłuszczył Sąd II, jako zupełnie mylną. Faktem jest, że pozwany oficer sztabowy od listopada 1926 r. został przeniesiony do Warszawy, gdzie z rodziną zamieszkuje,

że od tego czasu nie zajmuje spornego mieszkania i wszystkie sprzęty zabrał z Krakowa, — dalej, że w całem spornem mieszkaniu od tego czasu przebywa stale kuzyn pozwanego, który miał poprzednio inne, mniej wygodne mieszkanie. W tych faktach mieszczą się wszystkie wymogi powołanego wyżej przepisu, uzasadniające ważną przyczynę wypowiedzenia najmu.

Zupełnie obojętną jest rzeczą, że odstąpienie mieszkania nastąpiło bezpłatnie, że pozwany umówił się z P., aby w razie potrzeby oddał mu mieszkanie napowrót i że pozwany płaci komorne sam nadal. Ustawa o ochr. lok. nie wymaga bowiem przeniesienia na inną osobę praw i obowiązków z kontraktu najmu — ale tylko w odstąpienia p r a w z umowy najmu w całości. prawem tym zaś jest korzystanie z całego mieszkania (1098 k. c.). Ustawa nie mówi także, na jak długi czas miało mieć miejsce odstąpienie — (prawo najmu jest w zasadzie czasowe) — i czy ma być bezwarunkowe.

---

78) Roszczenie przeciw Skarbowi Państwa z tytułu zobowiązań Zakładu ubezpieczeń kolei austrjackich w Wiedniu, nie należy do drogi sądowej.

Orzeczenie Izby III. S. N. lutego 1928 R. 1077/27.

S ą d N a j w y ż s z y (S. S. N. Lorenz, Bresiewicz i Wyrobek), zmienił uchwałę S ą d u A p e l a c y j n e g o w K r a k o w i e z d. 21/XI. 1927 R. II. 334/27, którą nie uwzględniono zarzutu niedopuszczalności drogi sądowej i przywrócił do mocy prawnej uchwałę S ą d u O k r ę g o w e g o c y w i l n e g o w K r a k o w i e z d. 13/X. 1927 Cg. I. 6432/27 uwzględniającą powyższy zarzut.

Z uzasadnienia: Zakład ubezpieczeń dla kolei austr. w Wiedniu, utworzony na zasadzie ustaw z d. 28/XII, 1887 r. L. 1/88 D. P. P. i art. 1/1 ustawy z d. 20/VII. 1894 L. 168 D. P. P., nie był władzą rządową, ale s a m o r z ą d n ą k o r p o r a c j ą o c h a r a k t e r z e p u b l i c z n o - p r a w n y m, stojącą pod nadzorem Państwa; był zakładem p r z y m u s o w y m, tak jak był udział członków w nim konieczny i przymusowe było płacenie wkładek.

Prawa i obowiązki tego zakładu w stosunku do wypadków, które się dawniej zdarzały przeszły z dniem 1/1 1921 r., na zarząd polskich kolei państwowych (art. 7/2 ust. z d. 8/11 1921 Nr. 2 poz. 5 Dz. U. z r. 1922) a do orzekania w sporach o roszczenie do zaopatrzenia powołany jest S ą d r o z j e m c z y d l a Z a k ł a d u u b e z p i e c z e n i a r o b o t n i k ó w o d w y p a d k ó w w e L w o w i e (art. 5 tej samej ustawy oraz § 18 rozp. Min. Kolei z dn. 5/8 1922 Poz. 798 D. U.).

Zwyczajna droga sporu sądowego jest zatem wykluczona zarówno w myśl ustawy austrjackiej, jak i ustawy polskiej z r. 1921.

---

79) Orzeczenie sądu odwoławczego o wartości nowo wprowadzonych dowodów w sporze o wznowienie postępowania, wdrożonym przed tym sądem, wchodzi w zakres oceny dowodowej i jako takie nie ulega zaczepieniu w postępowaniu rewizyjnem.

Orzeczenie Izby III S. N. z d. 13 grudnia 1927 Rw. 2109/27.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powoda od wyroku Sądu Okręgowego w Złoczowie z d. 13/7 1927 Cg. III 7/27, którym oddalono powoda z żądaniem wznowienia postępowania w sprawie zakończonej wyrokiem tego Sądu z d. 18/6 1927 Bc. 278/27.

Z uzasadnienia: Wadliwości przewodu odwoławczego z l. 2 § 503 pc. nie przedstawia pominięcie przez Sąd II dowodów, ofiarowanych obecnie przez powoda, gdyż są one dla sporu obojętne.

Zresztą pytanie, czy nowowprowadzone dowody ze świadków mogłyby przekonać Sąd Okręgowy o tem że ś. p. Z. H. oddała swemu mężowi (powodowi) sporny kawałek gruntu, rozwiązał Sąd Odwoławczy w sposób przeczący. Chodzi tu o ocenę dowodu, która nie może w rewizji ulec zaczepieniu (§§ 498/1 i 513 p. c.). Wobec tego upadają wywody prawne rewizji oparte na nieudowodnionym przez powoda stanie faktycznym, odmiennym od ustaleń głównego wyroku.

---

80) Ustanowiony przez Sąd w wyroku zarządca spólnej realności, może być przez spółwłaścicieli odwołany. W braku zgody spółwłaścicieli lub ich większości co do odwołania, rozstrzyga o tem Sąd w drodze niespornej.

Orzeczenie Izby III S. N. z d. 11 września 1928 R. III 573/28.

Sąd powiatowy w Nowym Sączu uchwałą z d. 25/III 1928 Nc. I 461/28 odmówił wnioskowi Judy H. o zmianę w osobie zarządcy realności stanowiącej spółwłasność stron, odsyłając wnioskodawcę z tem żądaniem na drogę sporu.

Z uzasadnienia: Zamianowanie obecnego zarządcy nastąpiło w prawomocnym wyroku Sąd powiatowego w Nowym Sączu z d. 29/I 1927 C. II 272/26, wobec czego wnioskowi Judy H. o ustanowienie nowego zarządcy w drodze postępowania niespornego odmówiono i odesłano wnioskodawcę na drogę sporu.

Sąd Okręgowy w Nowym Sączu jako rekursowy uchylił uchwałę Sądu I instanc. i polecił merytoryczne załatwienie wniosku o zmianę w osobie zarządcy.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rekursu strony przeciwnej.

Z uzasadnienia: Zarządca spólnej realności, ustanowiony przez sędziego w myśl § 836 u. c., nie jest w zarządcą przymusowym, ale pełnomocnikiem właścicieli (§ 837 k. c.). Pełnomocnictwo to jest zatem odwołalne (§ 1020 u. c.). Jeżeli co do odwołania niema zgody spółwłaścicieli lub ich większości, to orzeka o tem sędzia, oczywiście w drodze niespornej. Odwołaniu nie

stoi na przeszkodzie okoliczność, że w danym razie ustanowienie pełnomocnika nastąpiło (przez pomyłkę) we wyroku, gdyż wyrok nie zmienił ustawowego stosunku prawnego pełnomocnika.

---

81) **Sąd nie może zmusić strony ani osoby trzeciej do poddania się zabiegowi operacyjnemu celem przeprowadzenia zaofiarowanego przez stronę przeciwną dowodu z próby krwi w procesie o ojcostwo. Odmowne stanowisko drugiej strony w przedmiocie przeprowadzenia powyższego dowodu, nie może być podstawą do wysnucia dla niej ujemnych skutków prawnych.**

Orzeczenie Izby III S. N. z 2/X Rw. 1580/28.

Sądy obu niższych instancji; Sąd powiatowy w Brzozowie wyrokiem z 30/XII 1927 C. I 118/27/4 i Sąd okręgowy w Sanoku jako odwoławczy wyrokiem z 9/5 1928 Bc. 89/28 uznały pozwanego ojcem małot. powoda oraz obowiązek pozwanego do alimentacji.

Ojcostwo ustalono na zasadzie przyznania pozwanego, że obcował cieleśnie z matką powoda w okresie przewidzianym w § 163 u. c. Próby krwi i orzeczenia znawców na podstawie badań krwi stron i matki powoda Sądy nie zarządziły, albowiem wobec oświadczenia zastępcy powoda i jego matki przeprowadzenie tego dowodu było niemożliwe. Sąd cywilny nie może bowiem do stron stosować środków przymusowych zaś z odmowy zastępcy powoda i matki tegoż zatem osoby trzeciej wobec stanu sprawy i jej jakości nie można wysnuć dla powoda ujemnych skutków prawnych.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji pozwanego.

Z uzasadnienia: Chybione są argumenty rewizji, iż Sądy w myśl § 369 p. c. powinny były z odmowy matki dziecięcia udzielenia nieco krwi własnej i dziecka do badania, wysnuć odpowiedni wniosek, gdyż matka dziecięcia nie jest w tym sporze stroną procesową, lecz osobą trzecią poza sporem stojącą, zaś niel. powód urodzony 2 kwietnia 1927 z natury rzeczy nie mógł być o zezwolenie to pytany, oświadczenie zaś jego opieki było uzasadnione, bo nie chodzi w danym razie o pewne w procedurze przewidziane zaniedbanie strony, lecz o znoszenie fizycznego bólu spowodowanym być mogącego oddaniem nieco krwi na próbę.

---

82) **Egzekucję przez zmuszenie do złożenia przysięgi wyjawienia w myśl § 47 i nast. o. e. wdrożoną przeciw notarjuszowi należy wstrzymać, w myśl § 44 o. e., jeśliby egzekucja ta miała spowodować dla zobowiązanego niepowetowany uszczerbek przez podkopanie zaufania do jego kancelarji notarjalnej.**

Orzeczenie Izby III S. N. z 31 października 1927 R. 724/27

Sąd Okręgowy w Tarnopolu jako rekursowy uchwałą z 19/8 1927 R. III 279/27 zmienił uchwałę Sądu powiatowego w Tarnopolu z 23/7 1927 E III 840/26

i wstrzymał na wniosek zobowiązanego postępowanie manifestacyjne aż do prawomocnego rozstrzygnięcia sporu opozycyjnego wytoczonego wierzycielce popierającej.

Z uzasadnienia: Zmuszenie zobowiązanego do wyjawienia majątku, pod przysięgą jest jednym z najostrzejszych środków egzekucyjnych, służących wierzycielowi do dochodzenia jego praw i nie stanowi odrębnego postępowania, lecz jest dalszym ciągiem postępowania egzekucyjnego, podpadającego pod ogólne przepisy o wstrzymanie egzekucji. Skoro więc zostało wykazane, że zobowiązany wniósł skargę opozycyjną dostatecznie w stanie faktycznym uzasadnioną, a zarazem przyjąć trzeba, że dalsze prowadzenie egzekucji grozi conajmniej pośrednie niebezpieczeństwem niepowetowanego uszczerbku materjalno-majątkowego dla zobowiązanego, należało jego wniosek po myśli § 44 o. e. przychylnie załatwić zwłaszcza, że odłożenie tej egzekucji nie wywiera żadnego wpływu na większą lub mniejszą pewność zaspokojenia wierzycielki popierającej.

Sąd Najwyższy zatwierdził uchwałę Sądu II inst. z tych samych motywów.

---

83) Należności Skarbu Państwa z tytułu danin publicznych, mają pierwszeństwo do zaspokojenia z ruchomości poddanych egzekucji, przed ustawowem prawem zastawu dla zaległego komornego (§ 1101 u. c.).

Orzeczenie Izby III S. N. z 2/X 1928 R. 640/28.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rekursu O. W. od uchwały Sądu okręgowego cyw. w Krakowie z d. 2/6 1928 R. IV 428/23/2, którą Sąd ten zmienił na rekurs Skarbu P. uchwałę Sądu powiatowego w Krakowie z d. 13/4 1928 E. VIII 9228/28/19 w ustępie A) i masę działową ustępem tym objętą przekazał Skarbowi Państwa na częściowe pokrycie podatku obrotowego.

Z uzasadnienia: Ruchomości opisane zastawniczo protokółem zajęcia z d. 18/3 1928 Cg. Ia 65/27 na rzecz Olimpji W. znajdowały się wszystkie w barze Jana L. stanowiły urządzenie restauracji i były częściowo jeszcze poprzednio (d. 11/2 1927) zajęte w drodze egzekucji adnimistracyjnej. Z istoty swej należały w całości do przedsiębiorstwa dłużnika. Z ich ceny sprzedażnej utworzył Sąd I masę rozdziałową, która w pierwszej linji odpowiada za podatek obrotowy (Art. 92 ustawy z d. 15/7 1925 Poz. 550 D. U. i § 286/3 ord. egz.). Podatek ten korzysta z ustawowego pierwszeństwa, z całego majątku ruchomego, należnego do przedsiębiorstwa obłożonego tym podatkiem, wykluczając ustawowe prawo zastawu dla komornego, nabyte możliwie przedtem od chwili wniesienia ruchomości (§ 1101 u. c.).

Zgłoszenie roszczenia Skarbu P. nastąpiło przez Magistrat m. Krakowa, jako władzy admin. I instancji uprawnioną do ściągania podatków i do zgłoszenia w Sądzie zajęcia dokonanego w drodze admin. (rozp. Min. Sprawiedl. z d. 30/12 1897 L. 50

Dz. rozp. Min. oraz § 254 ord. egz.). Zgłoszenie dokonano w dniu 9/2 1928 r. a zatem przed rozprawą działową. Ponieważ tytuł egzek. znachodził się w aktach Sądu, roszczenie podatkowe słusznie uwzględnił Sąd Okręgowy przy dziale ceny sprzedażnej ruchomości (§ 285/3 ord. egz.).

---

84) Zgłoszenie w postępowaniu układowem przez wierzyciela jednego z roszczeń alternatywnych służących mu przeciw dłużnikowi jest jednoznaczne z wykonaniem prawa wyboru. Od dokonanego przez to zgłoszenie wyboru wierzyciel nie może już odstąpić.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 12.IV. 1928. Rw. 634/28.

Sąd powiatowy cywilny w Krakowie z 16 czerwca 1927 C VIII.120/27/4 oddalił powoda z żądaniem skargi aby orzec, że uznaje się za niedopuszczalne wykonanie egzekucji prowadzonej przez pozwanego przeciw Ludwikowi B. i Henrykowi P., na ruchomościach zajętych protokułem E VIII. 5854/26 poz. 5, a to na 120 stołkach giętych i 7 stolikach do kart i że ruchomości te, jako własność powoda stanowiące, wyłącza się z pod zajęcia i zastanawia odnośną egzekucję.

Z uzasadnienia: Jak wynika z odpisu faktur z 18 lutego i 7 marca 1926 oraz zaprzysiężonych zeznań świadków Henryka P. i Ludwika B., oraz zeznań świadka Jakóba P., powód sprzedał Henrykowi P. i Ludwikowi B. urządzenie, obejmujące między innemi 120 krzeseł giętych i 7 stolików do kart za kwotę 5366 zł. na kredyt z prawem ratalnej spłaty na weksle aż do zupełnej spłaty ceny kupna. Nabywcy wprawdzie nie wykupili dwóch weksli na 860 zł. i 500 zł., co nie jest między stronami sporne, jednak, jak stwierdzono z akt sądu okręgowego cywilnego w Krakowie Sa 199/26 powód zgłosił tę właśnie swoją resztującą pretensję 21 października 1926 w postępowaniu układowem Henryka P. Aczkolwiek w wspomnianej wyżej pisemnej umowie sprzedaży zastrzeżone było tylko prawo własności z § 2 ustawy o interesach ratowych, to jednak przez przystąpienie powoda do postępowania układowego należy przyjąć, że powód w sposób dorozumiany zastrzegł sobie także prawo natychmiastowego zapłacenia wszystkich rat z § 3 tejże ustawy. Ponieważ zaś obu praw kumulatywnie dochodzić nie można, a zgłoszenie pretensji w postępowaniu układowem Henryka P. nastąpiło wcześniej aniżeli dochodzenie prawa własności, bo 21 października 1926, przyjąć należy tem samem, że powód zrzekł się zastrzeżonego pisemną umową prawa własności spornych przedmiotów. Wobec powyższych ustaleń obojętna jest dla sprawy, twierdzona przez powoda słuchanego w charakterze strony w celach dowodowych, umowa ustna zawarta w czerwcu lub lipcu 1926 zmieniająca poprzednią pisemną tej treści, że na zabezpieczenie reszty długu, t. j. 860 zł. i 500 zł. powód zatrzymuje prawo własności tylko na 120 krzesłach i 7 stolikach pomijając kwestję niewiarygodności tych zeznań, bo trudno przypuszczać, by o takiej umowie nie pamiętali świadko-

wie Henryk P. i Ludwik B., których ta umowa bezpośrednio dotyczyła, oraz świadek Jakób P., który według twierdzenia powoda miał być przy tej rzekomej umowie. W tym stanie rzeczy oddalono powoda z żądaniem skargi jako nieuzasadnionem.

Sąd okręgowy cywilny w Krakowie jako odwoławczy wyrokiem z 23 listopada 1926 Bc 689/27/4 nie uwzględnił odwołania strony powodowej.

Z uzasadnienia: Powód, zgłosiwszy swą pretensję z tytułu reszty ceny kupna za ruchomości sprzedane dłużnikowi Henrykowi P. w postępowaniu układowem do majątku tegoż dłużnika, wykonał służące mu w myśl §§ 2 i 3 ustawy ratalnej prawo wyboru, a skoro tak, to nie może obecnie domagać się zwrotu spornych ruchomości. Zastrzeżenie prawa własności obejmuje w myśl § 2 ustawy ratalnej prawo odstąpienia od kontraktu. To atoli prawo sprzedawcy rzeczy ruchomych na raty znaczy z prawem żądania natychmiastowej zapłaty wszystkich zaległych rat w razie zwłoki kupującego z uiszczeniem rat, może być, ze względu na to, iż skutki obu zastrzeżeń prawnych różne są dla obu kontrahentów, tylko alternatywnie a nigdy kumulatywnie wykonane. Skoro więc już 21 października 1926 w sprawie Sa 199/26, co nie jest sporne, powód zgłosił w postępowaniu układowem Henryka P. swoją pretensję z tytułu reszty ceny kupna za sporne meble mu się należącą, obok której to pretensji roszczenie o zwrot sprzedanych rzeczy jest już niedopuszczalne, to słusznie sędzia pierwszy oddalił żądanie skargi, zwłaszcza, że powód nie ofiarował w toku sporu zwrotu otrzymanych rat. Nie twierdzi zaś powód, by kupujący (dłużnik) zaprzeczył istnienia pretensji zgłoszonej w postępowaniu układowem. W tym stanie rzeczy pozostawiono bez skutku apelację powoda.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji strony powodowej.

Z uzasadnienia: Powodowi służyło alternatywne uprawnienie albo zrobić użytek z zastrzeżeniem prawa własności, co do spornych ruchomości w myśl § 2 ustawy ratalnej, albo dochodzić zaległej reszty ceny kupna za te ruchomości. Miał więc powód prawo wyboru, gdyż kumulatywnie nie mógł dochodzić owych wzajemnie wykluczających się uprawnień. Skoro więc powód zamiast dochodzić zastrzeżonego prawa własności, równoznacznego z prawem odstąpienia od umowy, zgłosił w postępowaniu układowem przeciw dłużnikowi Henrykowi P. swe roszczenia z tytułu resztującej zaległej ceny kupna, a mianowicie dwóch ostatnich zaległych rat, to tem samem dokonał już wyboru, od którego w myśl zasady, wyrażonej w § 906 u. c., a wchodzącej w zastosowanie w danym wypadku na podstawie podobieństwa prawnego odstąpić nie może.

Wobec tego stanu rzeczy obojętny był wynik postępowania układowego dla rozstrzygnięcia tego sporu. Zbyteczne też było badanie, czy i jaką kwotę miałby powód zwrócić, na wypadek zwrotu spornych ruchomości.

Uwagi sprawozdawcy: Orzeczenie powyższe — równobrzmiące we wszystkich trzech instancjach — jest zupełnie mylne. Zastrzeżenie prawa własności w interesach ratalnych służy jedynie ku zabezpieczeniu kredytowanej ceny kupna. Ustawa cywilna uznaje z reguły przy ruchomościach tylko zastaw r ę c z n y za ważny, instytucja więc zastawu nie nadaje się do interesów ratalnych, które dotyczą zazwyczaj ruchomości, mających służyć do użytku kupującego zaraz po złożeniu pierwszej raty, t. j. zaraz po zawarciu umowy kupna. Natura interesu nie dopuszcza zatem do ustanowienia prawa zastawu, natomiast czyni możliwem zastrzeżenie prawa własności, które chroni sprzedającego bardzo dobrze przed stratą należnej mu ceny kupna. W pierwszym rzędzie musi się zatem sprzedający domagać zapłaty umówionych rat i to leży w jego interesie, bo w tym celu zawarł umowę i z tego kupiec się utrzymuje, a dochodzenie prawa własności pozostaje na ostatnim planie. Domagając się zaś zapłaty kilku lub kilkunastu rat ceny kupna, czy to sądownie czy też pozasądownie, sprzedający nie dokonał jeszcze bynajmniej prawa wyboru, od któregoby nie mógł już odstąpić, bo właśnie w istocie tego zastrzeżenia własności leży, iż ono może być wykonane w każdej chwili aż do zupełnego zaspokojenia całej ceny kupna, t. j. tak długo, dopóki nie zostanie osiągnięty w zupełności ten cel, w którym to zastrzeżenie zostało uczynione.

Gdybyśmy przyjęli zapatrywanie N. S. za słuszne to musielibyśmy uznać, że przyjęcie częściowej ceny kupna, a więc kilku lub kilkudziesięciu rat uważać należy jako wykonanie alternatywnego prawa wyboru i to jeszcze w większym stopniu, aniżeli zgłoszenie pretensji w postępowaniu układowem, lub nawet zaskarżenie jej. A przecież ustawa ratalna nie uważa tego przyjęcia rat za wykonanie wyboru, od któregoby nie można odstąpić, przewiduje bowiem na wypadek odstąpienia od umowy obowiązek zwrotu pobranych rat. Tem bardziej zatem może sprzedający odstąpić od wyboru dokonanego zapomocą skargi albo zgłoszenia do masy konkursowej lub układowej. Skoro bowiem następnie okaże się, że pretensja pomimo skargi i wyroku i pomimo egzekucji nie mogła być w całości ściągnięta, to wówczas musi się przyznać sprzedającemu prawo odstąpienia od umowy kupna i żądania zwrotu rzeczy, a to stosownie do zamiaru ustawodawcy i do celu ekonomicznego, w jakim to zastrzeżenie własności zostało wprowadzone. Prawo to gaśnie dopiero p o zupełnem zaspokojeniu całej umówionej ceny kupna. Sytuacja jest zupełnie analogiczna jak przy prawie zastawu, które także gaśnie dopiero po zupełnem zaspokojeniu zabezpieczonej pretensji.

Dopiero wówczas, gdy sprzedający zrobił użytek z zastrzeżonego prawa własności, musi zwrócić pobrane pożytki i naturalnie dalszej zapłaty rat więcej domagać się nie może.

Skoro więc Sąd ustalił, że powód nie dostał całej ceny kupna, lecz przysługuje mu jeszcze pretensja w kwocie 1360 zł., to należy uznać, że zastrzeżone mu prawo własności nie zgasło po-

mimo sądowego upomnienia się zapomocą zgłoszenia do masy układowej.

Należy jednak zaznaczyć, że w niniejszym procesie o wyłączenie ruchomości powód nie dochodzi swego prawa własności i nie robi wcale użytku z zastrzeżenia w umowie ratalnej zamieszczonego, lecz twierdzi, że egzekucja przeciw kupującemu jest niedopuszczalna ze względu na prawo przez sprzedającego do odnośnych ruchomości m o ż l i w i e w p r z y s z ł o ś c i dochodzić się mające, a więc ze względu na jego prawo warunkowe. Choćby więc kupujący regularnie spłacał raty, to ze względu na możliwość zaprzestania lub niemożności płacenia dalszych rat, a zatem ze względu na możliwość ewent. odstąpienia od umowy i dochodzenia w przyszłości swego prawa własności przysługuje sprzedającemu już obecnie w toku ratalnej spłaty prawo wyłączenia tych ruchomości z pod egzekucji, gdyż ta egzekucja k o l i d u j e z jego warunkowem uprawnieniem do tych rzeczy.

Niesłuszny jest przeto zarzut Sądu apel., że powód w tym procesie o wyłączenie nie ofiarował trzeciemu wierzycielowi (pozwanemu) zwrotu pobranych od dłużnika rat. Powód pomimo też excyndyrki będzie nadal uprawniony żądać od kupującego zapłacenia dalszych rat, a w y k o n a n i e zastrzeżonego prawa własności może odłożyć do czasu, gdy jego pretensja o cenę kupna okaże się nieściągalną, co może nigdy nie nastąpi. Niesłuszne jest w końcu powołanie się motywów S. N. na analogję z § 906 u. c., który normuje tylko wypadek, gdy wybór przysługuje zobowiązanemu, a zresztą już dlatego nie może tu mieć zastosowania, ponieważ z ustawy ratalnej i zamiaru ustawodawcy wynika p r z e c i w i e ń s t w o zasady wyrażonej w § 906 u. c. Przepis ten miał na celu, nie dopuścić do tego, aby dłużnik mógł częściowo dopełnić jedno zobowiązanie alternatywne a częściowo drugie. Z ustawy ratalnej zaś wynika przeciwieństwo, że wierzycielowi pomimo częściowego przyjęcia rat, a więc częściowego dopełnienia zobowiązania ze strony kupującego i zupełnego wykonania zobowiązania ze strony sprzedającego, przysługuje w razie zwłoki druga alternatywa t. j. odstąpienie od umowy za zwrotem pobranych rat, czyli restitutio in integrum.

Dr. S. Weinberg. sen.

---

85) **Uwidocznienie przerachowania wierzytelności hipotecznej może w razie zniszczenia księgi gruntowej, nastąpić przez sądowe złożenie dokumentów.**

Orzeczenie Izby III. S. N. z dn. 11/9 1928 R. 679/28.

S ą d N a j w y ż s z y na rekurs rewizyjny z m i e n i ł uchwałę S ą d u o k r ę g o w e g o w S t a n i s ł a w o w i e z d. 31/III. 1928 R. III 343/28 i p r z y w r ó c i ł d o m o c y p r a w n e j uchwałę S ą d u p o w i a t o w e g o w B u c z a c z u z d. 29/11 1927 N. H. 1793/27, którą d o z w o l o n o uwidocznić przerachowanie wierzytelności hipotecznej 600 kor., zaintabulowanej ongiś w stanie biernym realności objętych zniszczonymi wykazami hipotecznemi.

Z uzasadnienia: Zaskarżona uchwała Sądu drugiej instancji przeocza, że wedle § 10 rozp. o przerachowaniu zobowiązań, przepisy § 5 — 9 tegoż rozporządzenia oraz dalsze jego przepisy dotyczące hipotek, a w szczególności także i przepis § 49 ust. 1), na który się § 10 wyraźnie powołuje, należy stosować z odpowiedniemi zmianami do praw zastawniczych, ciążących na nieruchomościach bez wpisu do ksiąg gruntowych. Jakkolwiek więc sądowe złożenie dokumentów wedle § 451 ust. 2 ust. cyw. (w brzmieniu noweli III) i przepisów rozp. Ministra Sprawiedliwości z d. 26/III 1916 Nr. 87 Dz. U. R. P. zastępuje zasadniczo wpis stanowczy t, j. intabulację, a nie jest przeznaczone dla celów adnotacji, to jednak wobec wyrażonego przepisu ustawy nie można było, jak to uczynił Sąd rekursowy, z tej jedynie przyczyny, iż księgi gruntowe dla obciążonych zastawem nieruchomości uległy zniszczeniu, odmówić uwidocznienia wyniku przerachowania przez sądowe złożenie dokumentu, zwłaszcza, że rozp. o przerach. zobowiązań, mówiąc w § 49 o „ujawnieniu“ wyniku przerachowania w księdze wieczystej (gruntowej), zgoła nie określa rodzaju wpisu, z pośród przewidzianych w § 8 ust. hip., za pomocą którego to ujawnienie ma nastąpić, a orzecz. Sądu Najwyższego z dn. 16 czerwca 1925 (ogłoszone w O. S. P. IV 367), w którem wypowiedziano zapatrywanie, że ujawnienie takie ma się odbyć w księdze gruntowej w formie adnotacji a nie intabulacji dotyczyło przerachowania wierzytelności obciążającej nieruchomości objętą księgą gruntową, a bynajmniej nie zajmowało się kwestją, w jaki sposób to ujawnienie ma nastąpić, gdy księga gruntowa dla obciążonej nieruchomości uległa zniszczeniu.

Z orzecznictwa administracyjnego.

W kwestji zastosowania norm prywatno-prawnych do stosunków publiczno-prawnych.

Orzeczenie Wiedeńskiego Trybunału Konstytucyjnego z 8. maja 1928, A 2/28/9 *).

Państwo nie może uchylić się od dopełnienia zobowiązania znajdującego swe zasadnicze unormowanie w dziedzinie prawa

*) Orzeczenie powyższe, ogłoszone co dopiero w wiedeńskich „*Juristische Blätter*“ Nr. 18, str. 422 — aczkolwiek od obcokrajowego trybunału pochodzące, zaciekawi niezawodnie Czytelników, albowiem wyraża niezmiernie doniosłą zasadę prawną, która powinna np. znaleźć zastosowanie również gdy chodzi o kwestję u nas tak aktualną i też kilkakrotnie w Głosie Prawa rozważaną: czy Skarb Państwa polskiego odpowiada za zobowiązania prywatno-prawne b. skarbu austrjackiego z tytułu cywilistycznej *in rem versio* lub niesłusznego wzbogacenia. Por. ostatnio w Nrze 5—6 Gł. Pr. z roku b. rozprawę prof. H. Lauterpachta z Londynu p. t. „Sukcesja państw w odniesieniu do zobowiązań prywatno-prawnych. — Zob. też do tego: Hernritt „Grundlehren des Verwaltungsrechtes“, str. 124 n.; Fleiner „Institutionen des deutschen Verwaltungsrechts“ 1, 59 i uw. 26, Walter Jellinek „Verwaltungsrecht, str. 145 n. i literaturę tamże na str. 110 n. podaną. — Przyp. Red.

prywatnego, nawet w tym razie, jeśli stosunek zachodzący między państwem a stroną ma charakter publiczno-prawny, a prawo publiczne zobowiązania tego nie normuje.

Pomimo to należy w takim wypadku zastosować dotyczące postanowienia prawa prywatnego.

Z uzasadnienia: Niesporną jest rzeczą, że pozwany Skarb Państwa zobowiązany był wydać powódce czysty spadek po Piotrze P., odebrany dla niej przez generalny konsulat w Nowym Jorku. Nie zaprzeczono również, że skarżąca nie otrzymała kwoty pieniężnej, przedstawiającej wartość części spadku, która jej przypadła. Pozwany Rząd związkowy utrzymuje otóż, że jego istniejący obowiązek świadczenia wygasł z tej przyczyny, iż list wartościowy, w którym znajdowały się banknoty dolarowe przeznaczone dla powódki padł ofiarą płomieni w czasie pożaru „Pałacu Sprawiedliwości" 15. lipca 1927, podczas gdy powódka z powołaniem się na §§ 429, 905 i 1311 ustawy cywilnej zastępuje pogląd, że obowiązek świadczenia nadal istnieje. Zastosowanie tych norm do niniejszego przypadku odrzuca pozwany Skarb Państwa dlatego, że chodzi tu o stosunek publiczno-prawny, do którego nie można stosować przepisów prawa prywatnego.

W rzeczy samej otóż zachodził co prawda między skarżącą a Państwem publiczno-prawny stosunek obligacyjny, gdyż pełnomocnictwo, wystawione przez powódkę miało posłużyć austrjackiemu konsulowi generalnemu w Nowym Jorku jedynie do wylegitymowania go przed władzami amerykańskiemi, jako zastępcę powódki. Jednakże wniosek stąd wysnuty, jakoby przy publiczno-prawnych stosunkach obowiązkowych, stosowanie wprost lub *per analogiam* norm prawa prywatnego było absolutnie wykluczone — jest mylny. Przeciwnie, w judykaturze zarówno poprzedniego Trybunału Państwa jak też i obecnego Trybunału Administracyjnego niejednokrotnie stosowano przepisy prywatno-prawne, celem uzupełnienia luk publicznego prawa majątkowego. Tutaj należy np. zastosowanie norm o przymusie i błędzie przy umowach, o stopniach winy, o wzbogaceniu, o posiadaniu w dobrej wierze i o odsetkach zwłoki.

Oczywiście zawsze należy mieć przytem na względzie, czy w konkretnym przypadku zastosowanie prywatno-prawnych przepisów nie pozostaje może w sprzeczności ze szczególną naturą przedmiotowego publiczno-prawnego stosunku obligacyjnego. W rozpoznawanym obecnie sporze dla kwestji zgaśnięcia obowiązku świadczenia rozstrzygającą jest ta okoliczność, że chodzi tu nie o zobowiązanie *in specie* — lecz o zobowiązanie *in genere*. Nie można dopatrzyć się rozumnej przyczyny dlaczegoby to odróżnienie, ustanowione nasamprzód dla prawa prywatnego, nie miało być także miarodajne dla publiczno-prawnego stosunku obowiązkowego. Gdyby spuścizna obejmowała przedmioty oznaczone, np. biżuterję, która zaginęłaby przypadkowo, to wówczas roszczenie o wydanie zgasłoby bezwątpienia.

W niniejszym wypadku chodzi o banknoty i to o takie, których z Ameryki nawet nie przesłano, lecz które dopiero we Wiedniu, w drodze realizacji czeku uzyskano, a więc bez wątpienia o rzeczy zamienne, których zniszczenie samo przez się nie pociąga jeszcze za sobą niemożliwości świadczenia. Do tego przybywa — co ma znaczenie rozstrzygające — i to jeszcze, że list wartościowy, zawierający spalone dolary, nie był adresowany do powódki, lecz do sądu okręgowego w Wels, który dopiero miał uskutecznić wydanie pieniędzy za pośrednictwem sądu powiatowego w Eferding po przeprowadzeniu dochodzeń. Zaginięcie banknotów dolarowych dokonało się zatem w obrocie między dwiema władzami, nie zaś przy posyłce, skierowanej wprost do powódki. Zajście tego rodzaju nie może przeto pod żadnym warunkiem wyjść na szkodę powódki. O ile zaś pozwane państwo powołuje się na to, że ta zawiła droga była wskazana koniecznością uprzedniego stwierdzenia, czy warunki wydania spadku jeszcze istnieją, to może to być słuszne; ale te dochodzenia sądowe są sprawą odrębną dla siebie, nie mającą z przesyłką pieniędzy żadnego koniecznego związku. Nie przytoczono zatem żadnych przekonywających powodów, któreby mogły uzasadnić po stronie Państwa zgaśnięcie obowiązku świadczenia.

Przepisy austr. rozporządzenia cesarskiego z 15 września 1915 Nr. 279, Dz. U. P. o opłatach sądowych, odnośnie do opłat uchylenia wyroku przez wyższą instancję, nie rozróżniają wypadków uchylenia wyroków na zasadzie §§ 471 i 477 proc. cyw. oraz na zasadzie § 496 proc. cyw., lecz skutki te normują jednolicie dla obu rodzajów uchylenia.

Wyrok N. T. A. z 17 kwietnia 1928 r. L. Rej. 3474/26.

Najwyższy Trybunał Administracyjny oddala skargę jako nieuzasadnioną:

Powody:

W sporze wytoczonym przed Sądem okręgowym w Rzeszowie przez Franciszka i Michała B. przeciw Wiktorowi B., nauczycielowi w N., o zapłatę kwoty 17.479 zł. 35 gr., z pn. zapadł, wobec niestawiennictwa pozwanego na rozprawie, wyrok zaoczny, w myśl żądania skargi, zobowiązujący pozwanego do zapłacenia spornej pretensji oraz kosztów sporu. Wskutek wniesionego przeciw wyrokowi temu odwołania, zarzucającego niedoręczenie pozwanemu wezwania do rozprawy, Sąd apelacyjny w Krakowie zniósł wyrok I instancji wraz z dotychczasowem postępowaniem i polecił Sądowi okręgowemu, aby wdrażając ponownie przepisane postępowanie, zarządził prawidłowe doręczenie skargi pozwanemu. Sąd okręgowy w Rzeszowie, przeprowadzając ponownie postępowanie, wezwał stronę pozwaną do wniesienia w zakreślonym czasokresie odpowiedzi na skargę, a następnie, z uwagi na charakter sporu, zarządził postępowanie przygotowawcze i w celu jego przeprowadzenia wyznaczył termin przesłuchania stron; na terminie tym strony oznajmiły, że godzą się na spoczywanie sporu.

Na zasadzie przesłanego jej odpisu wyroku zaocznego, władza skarbowa I. instancji wymierzyła należytość od wyroku tego pozwanemu Wiktorowi B., który przeciw zarządzeniu temu odwołał się do Izby skarbowej we Lwowie. Władza ta orzeczeniem z 25 maja 1926 L. 111544/26, odnośnego rekursu nie uwzględniła, zaznaczając, że wymiar I instancji oparty jest na przepisach §§ 1, 2, 8, 20 i poz. tar. 6 A a) rozporządzenia cesarskiego z 15 września 1915, poz. 279 Dz. U. P. w związku z ustawą z 12 czerwca 1924 poz. 562, Dz. Ust., zwłaszcza, że wskutek zniesienia dotyczącego wyroku, co zresztą samo przez się nie uchyliło obowiązku rekurenta do uiszczenia zakwestjonowanej należytości (uwaga 5 do poz. 6 taryfy cyt. rozporządzenia), nie przyszło do wydania nowego wyroku, lecz wskutek zgodnej woli stron procesowych nastąpiło spoczywanie sporu.

We wniesionej na orzeczenie to skardze Wiktor B. zarzuca jego nielegalność objawiającą się w tem, że pozwana władza nie przyjmuje pod uwagę okoliczności, iż zniesienie wyroku sądowego przez wyższą instancję może być, wedle przepisów procedury cywilnej, obowiązującej na obszarze b. zaboru austrjackiego, dwojakie, a mianowicie uledz może zniesieniu wyrok ważnie wydany w celu uzupełnienia rozprawy, (§ 496 p. c.), albo też zniesieniu ulega wyrok, który uznaje się za nieistniejący i niebyły (§§ 471 i 477 p. c.). Przy pierwszym rodzaju zniesienia koszta dotychczasowe nie przepadają, lecz wlicza się je w koszta nowym wyrokiem orzeczone, a przy drugim rodzaju zniesienia koszta obu stronom przepadają tak, jakby nie było poprzedniego postępowania procesowego i wyroku. Opłata stemplowa należy się od rozstrzygnięcia sprawy, nie może więc być nakładana wówczas, gdy wyższa instancja zniesie wyrok wraz z dotychczasowem całem postępowaniem jako nieważny, co właśnie miało miejsce w obecnej sprawie.

Zajętego przez skarżącego stanowiska prawnego Trybunał nie podziela. Według § 1 rozporządzenia wyroki sądowe podlegają opłacie, jako czynności urzędowe, wedle zaś § 2 prawo Skarbu Państwa do opłaty za wyroki powstaje z chwilą ich ogłoszenia, a gdy ogłoszenie nie ma miejsca, z chwilą oddania do wygotowania lub podpisania zastępującego pisemne wygotowanie zapisku o wyroku, przyczem obowiązek opłaty nie jest zależny wcale od prawomocności wyroku; dalej, wedle przepisu objętego § 20 rozporządzenia, orzeczenie o kosztach sporu, mieszczące się w wyroku uchylonym, pozostaje miarodajne w przedmiocie obowiązku opłaty aż do zapadnięcia wyroku nowego. Następnie uwaga 5 do poz. 6 taryfy, dołączonej do rozporządzenia, stanowi, że uchylenie lub zniesienie wyroku przez wyższą instancję nie wpływa na obowiązek ponoszenia opłaty od tego wyroku, a tylko jeśli po uchyleniu czy zniesieniu wyroku sprawa zostanie przekazana do ponownego rozstrzygnięcia niższej instancji, należy opłatę za wyrok uchylony wliczyć do opłaty za wyrok nowy. Dalszych przepisów, dotyczących omawianej kwestji,

rozporządzenie nie zawiera, z przepisów zaś przedstawionych wynika, że wyrażone w nich skutki prawne łączy ono wogóle z faktem uchylenia wyroku sądowego przez wyższą instancję, a nie czyni ono różnicy między uchyleniem wyroku w celu uzupełnienia rozprawy (§ 496 proc. cyw.) i między uchyleniem jako nieważnego (§§ 471, 477 proc. cyw.), wobec czego uznać należy, że dotyczące momenty procesowe są dla obowiązku opłaty bez znaczenia. Za poglądem tym przemawia także okoliczność, że tak w jednym, jak i w drugim wypadku, strona w równych warunkach korzystać może z postanowienia nakazującego wliczanie opłaty od wyroku uchylonego do opłaty za wyrok nowy. Argument skarżącego, że opłata należy się za rozstrzygnięcie sprawy przez sąd, wobec czego nie powinna być pobieraną w razie uchylenia wyroku, okazuje się sprzeczny z przedstawionemi przepisami, a w szczególności z przepisem § 1, stanowiącego, że wyroki sądowe podlegają opłacie jako czynności urzędowe.

W konkluzji powyższego wywodu, zamieszczony w skardze zarzut przedstawia się jako nieuzasadniony. W odpowiedzi na dalsze wywody skarżącego Trybunał nadmienia jeszcze, że wobec treści przytoczonych przepisów oraz wyrażonego stanowiska prawnego nieistotną jest okoliczność, że w odnośnem postępowaniu cywilnem strony spowodowały spoczywanie sporu, jakoteż, że przyczyną uchylenia wyroku było zaniedbanie ze strony sądu I instancji, a nie wina skarżącego.

Z orzecznictwa karnego.

Zażalenie nieważności w obronie ustawy.

Jeżeli obwinienie o czyn zabroniony lub niemoralny dotyczy faktów z życia familijnego i prywatnego i nastąpiło w sposób inny aniżeli w § 489 u. k. lub też nawet w sposób opisany w §-ie 489 u. k. dowód prawdy jest dopuszczalny, o ile w tym ostatnim wypadku obwiniający spowodowany został do tego szczególnemi okolicznościami.

Orzeczenie Izby III Najwyższego Sądu z dnia 2 października 1928, Kr. 392/28/4.

Powody.

Sąd powiatowy w Husiatynie uznał Semka Hołyka wyrokiem z 12/III 1928 U. 114/28 winnym przekroczenia z § 488 u. k. popełnionego przez to, że „udzielając zmyślonych i przekręcanych faktów fałszywie obwinił oskarżycielkę prywatną Zofję Bielecką o czynność hańbiącą i niemoralną, która była zdolną poniżyć ją w opinji publicznej i uczynić godną pogardy". Treść obwinienia tak skwalifikowanego wyrok przytacza dopiero w powodach a mianowicie ustala, że oskarżony na weselu w rozmowie z naczelnikiem gminy Michałem Tureckim powiedział, iż miał z oskarżycielką prywatną stosunki cielesne,

a to dwukrotnie jeszcze przed wyjazdem jej męża w kilkanaście razy po wyjeździe tegoż.

Oskarżony ofiarował dowód prawdy i wniósł o przesłuchanie świadków celem stwierdzenia prawdziwości obwinienia. Sądy obu instancyj, a mianowicie Sąd okręgowy w Czortokowie jako odwłowawczy wyrokiem z 30/IV 1928 Bl. 332/28, uznały dowód prawdy w danym wypadku za niedopuszczalny, z powodu, że chodzi o fakt z życia prywatnego, nadto o fakt, który tylko na żądanie osoby trzeciej, w szczególności męża oskarżycielki. może być sądownie ścigany.

Wyroki te polegają na błędnej wykładni ustawy. Obwinienie, będące przedmiotem oskarżenia, które jako zarzut cudzołóstwa, więc czynu karygodnego z §-u 502 u. k., a zatem już nie faktu z życia prywatnego, podpadałoby pod przepis § 487 nie zaś § 488 u. k. dotyczy postępku, który tylko na żądanie osoby trzeciej mógłby być sądownie ścigany, jednakże zapatrywanie sądów, jakoby w takich wypadkach dowód prawdy zawsze był niedopuszczalny, nie jest zgodne z przepisami ustawy.

Ustęp pierwszy § 490 u. k. odnosi się w całej swej osnowie tylko do obwinień rozgłaszanych w sposób w § 489 u. k. określony, a więc drukiem, w rozszerzanych pismach lub obrazowych przedstawieniach albo publicznie bez koniecznej potrzeby. Tak kwalifikowane obwinienie jest karalne. jeżeli:

a) obwiniający nie przeprowadzi dowodu prawdy, albo

b) obwinienie dotyczy działania, karalnego tylko na żądanie osoby trzeciej lub faktów z życia prywatnego albo rodzinnego.

W wypadkach jednak, pod b) wymienionych dowód prawdy jest wykluczony tylko wtedy, jeżeli to obwinienie nastąpiło w sposób, w § 489 u. k. określony, bo tylko o takich obwinieniach mówi cały ustęp pierwszy § 490 u. k. Natomiast drugi ustęp § 490 u. k. mówi o niekwalifikowanych obwinieniach, rozgłaszanych w inny sposób, niewymienionych w § 489 u. k. i w tych wypadkach dopuszcza już dowód prawdy, a nawet prawdopodobieństwa, nie czyniąc już różnicy pod względem samej treści obwinienia.

Jeżeli więc obwinienie o przestępstwo prywatno-skargowe lub o fakty z życia prywatnego czy rodzinnego nie nastąpiło publicznie, albo wprawdzie publicznie, ale wśród okoliczności, czyniących obwinienie takie koniecznem, to dowód prawdy jest dopuszczalny. W sprawie niniejszej dopuszczalność dowodu pragdy zawisła zatem od ustalenia, czy obwinienie nastąpiło w sposób, w § 489 u. k. określony, czy też w inny sposób.

W tym kierunku brak jednak w wyrokach ustaleń faktycznych pozwalających na prawną kwalifikację obwinienia. Wprawdzie wyrok I instancji zaznacza, że oskarżony nie był zmuszony rozgłaszać o tem, że z oskarżycielką utrzymywał stosunki cielesne, lecz nie orzeka ani w sentencji ani w powodach czy obwi-

nienie rozgłoszone było w sposób w § 489 u. k. przewidziany. Fakt, że oskarżony mówił o tem Tureckiemu na weselu, kwestji tej jeszcze nie rozwiązuje.

Dopiero po uzupełnieniu tego braku w ustaleniach faktycznych będzie można stosownie do powyższej wykładni przepisów § 490 u. k. rozstrzygnąć, czy dowód prawdy jest dopuszczalny.

Z tych przyczyn uwzględnił Sąd Najwyższy zażalenie nieważności w obronie ustawy i postanowił w myśl § 292 p. k. orzec, że wyroki I i II instancji obrażają ustawę i zostają uchylone przy jednoczesnem przekazaniu sprawy Sądowi I instancji w celu ponownej rozprawy i wydania nowego wyroku.

Podał adw. **Dr. Maurycy Fruchs**
(Husiatyn)

Z nadesłanych książek i czasopism.

— **Prof. Dr. Stanisław Gołąb** z współpracownictwem **D-ra Ignacego Rosenblütha: Ustrój sądów powszechnych.** Warszawa. 1929. Nakładem F. Hoesicka. Str. 533. form. szesnastki.

Prędzej, niźli to w naszych ciężkich warunkach wydawniczych, a jeszcze bardziej ciężkich warunkach pracy polskich pisarzy prawniczych można się było spodziewać, obdarzył nas prof. Gołąb przy pomocy swego ucznia D-ra Rosenblütha dziełem, które bogactwem swej treści staje w pierwszym rzędzie najniezbędniejszych podręczników jednolitego prawa polskiego. Nie jestto tylko komentarz, lecz także system polskiego prawa o ustroju sądów powszechnych, bo Autor nie poprzestał na objaśnieniu poszczególnych przepisów dotyczącego rozporządzenia Prezyd. Rzplitej z 6 lutego 1928 obecnie w życie wchodzącego, metodą egzegetyczną, lecz ponadto i to przedewszystkiem dał nam w Dziale I tej książki niepospolicie światłe i pouczające omówienie naczelnych, względnie konstytucyjnych zasad ustroju sądownictwa (str. 4 — 37), analizując przytem wnikliwie zawiłe zagadnienia stosunku sędziego do ustawodawcy i ustawy, władzy sądowej i sędziowskiej, organizacji sądownictwa, zasady ustrojowe: nominacji, wybieralności, niezawisłości, nieusuwalności, nieprzenoszalności, niezawieszalności i nietykalności, zasadę dopuszczalności badania należytego ogłoszenia ustaw i ważności rozporządzeń, zasadę jawności rozprawy i konflikty kompetencyjne. Równie dużego znaczenia jest Dział II (str. 38—173), mieszczący w sobie przedstawienie ustroju sądów powsz. przed unifikacją w poszczególnych dzielnicach Polski, a to dlatego, że nowe prawo ustrojowe nie jest czemś w swej istocie niebywałem i nie odrywa się bynajmniej od dotychczasowych ustrojów dzielnicowych, lecz raczej każdy z nich poniekąd sobie przyswaja i stanowi niejako ich syntezę i nadbudowę. Chcąc tedy zgłębić nowe prawo do podstaw, trzeba koniecznie zaznajomić się z prawem starszem, a niemniej też z historją kodyfikacji nowego prawa, którą opisano w tem dziele na str. 137 — 173. Po tem tak wielostronnem przygotowaniu czytelnika wprowadza nas

książka w swoją część główną, t. j. prawo obowiązujące (Dział III), składającą się najpierw z zarysu syntetycznego (str. 174 — 206) a następnie z tekstu rozporządzenia z uzasadnieniem i komentarzem (str. 207 — 461). W zarysie systematycznym mamy bardzo poglądowe, wprost plastyczne wywody o zakresie orzecznictwa sądów powsz. („Wstęp“), o kategorjach sądów, administracji sądowej i nadzorze służbowym, o stanowisku prawnem sędziów (m. i. o dyscyplinie sędziowskiej, kategorjach sędziów, etc.), sędziach „obywatelskich“ (pokoju, handlowych i przysięgłych), o urzędach prokuratorskich, aplikantach sądowych, sekretarjatach i innych funkcjonarjuszach sądowych i prokuratorskich, wreszcie o właściwości (przedmiotowej) sądów. Tasama staranność cechuje też objaśnienia szczegółowe następującego komentarza. Dział IV (str. 462 — 475) zawiera zebrane normy innych ustaw, dotyczące udziału sędziów w innych władzach, jak np. w komisjach ziemskich, ochrony lasów, dyscyplinarnych, wyborczych, w Trybunale Kompet., w Zakładzie ubezpieczeń, w Urzędzie dla spraw najmu etc. — Dział V zawiera ustawy dotyczące uposażenia i emerytury sędziów, prokuratorów i innych funkcjonarjuszy sądów, rozprz. Rady Min. z 17/IX 1927 o należnościach za podróże służbowe, delegacje itp. — wreszcie wykaz bibljograficzny (str. 520 — 523) i rejestr rzeczowy. Dodać wypada, że wykład dzieła nie jest oschły, lecz pełen życia, bo Autor rozwiązując poszczególne zagadnienia, zajmuje wobec nich każdym razem stanowisko wyraźne i zdecydowane, nie uchylając się od starcia z zapatrywaniem przeciwnem i przytaczając argumenty nietylko z teorji, lecz też z praktycznej obserwacji zaczerpnięte. A jeśli np. podpisany nie czuje się przekonanym wywodem o rzekomej niedopuszczalności badania przez sędziego polskiego zgodności ustawy z Konstytucją — (aby w tej wielkiej kwestji zabrać głos, trzebaby napisać specjalną rozprawę) — to jednak wywód ten zdobywa sobie czytelnika werwą i barwnością argumentacji. Nie jest tedy żadną przesadą, co na wstępie o wartości tej książki wyraziliśmy, a nie wątpiąc, że dzieło to rychło doczeka się dalszych wydań, wyrażamy tylko drobne życzenie o usunięcie licznych usterek drukarskich.

Lutwak.

— **Postępowanie administracyjne** zestawił i uwagami zaopatrzył **Dr. Romuald Klimów** Asystent Uniwersytetu i Radca Magistratu Lwowskiego. Nakładem Sp. wyd. Kodeks. Lwów.

Książeczka ta zawiera tekst rozporządzeń Prez. Rozp. o post. adm. ogólnem, o post. karno-admin. i o post. przymusowem admin., a przy poszczególnych artykułach zamieszczone są krótkie, lecz dobre uwagi autora i orzeczenia N. S. i N. T. A., które zachowały swą aktualność, pomimo, że odnoszą się do dawniejszego ustawodawstwa. Orjentacja jest b. ułatwiona zapomocą umieszczonego na samym końcu skorowidza. Wydanie jest b. pożyteczne a forma zewnętrzna bez zarzutu. **Dr. Wg.**

— **Ustawodawstwo Skarbowe w odniesieniu do spółdzielni** napisał **Władysław Jenner**, Dyrektor stow. zarobk. gosp. Nakładem Sp. wyd. **Kodeks.** Lwów.

Jest to systematyczne zestawienie wszystkich przepisów podatkowych i stempl., odnoszących się do spółdzielni i stanowi uzupełnienie wydanego poprzednio przez tego samego autora i tę samą Spółkę wydaw. kodeksu spółdzielczego. Sposób przedstawienia popularny i jasny. Książka ta jest dla praktyków niezbedna. Druk i papier b. piękny. **Dr. Wg.**

Zbiór wypadków z zakresu prawa konstytucyjnego ułożył Dr. **Romuald Klimów** Asystent Uniwers. i Radca Mag. Lwów. Nakładem Sp. wyd. **Kodeks.** Lwów.

Zbiór ten jest przeznaczony dla studentów Wydziału prawniczego i trzeba przyznać, że przedstawione tu wypadki są prawie wszystkie bardzo ciekawe i pouczające. **Dr. Wg.**

— **Internationales Jahrbuch für Schiedsgerichtswesen in Zivil- und Handelssachen.** — Herausgegeben von Prof. **Dr. Arthur Nussbaum.** Verlag: **Carl Heymann.** Berlin 1928. Str. 406 i XII. Form. dużej XVI. Cena: brosz. 28 niem. Mk. — opr. 30 niem. Mk.

Ten bardzo spory — jak widzimy z podanej objętości — drugi tom „Międzynarodowego Rocznika sądownictwa rozjemczego w sprawach cywilnych i handlowych“, którego tom I przedstawiliśmy Czytelnikom obszerniej w N-rze 7 z r. 1927, str. 252 n. „Głosu Prawa“, wykazuje treść przebogatą, a przytem wielostronną. Składa się on z 5 działów: w dziale I mamy przedewszystkiem 13 rozpraw, zdających nam sprawę o prawie i praktyce sądów rozjemczych w tyluż państwach, a to w Danji, Holandji, Norwegji, Rumunji, Szwecji, Szwajcarji, Serbji, Unji Sowieckiej, Hiszpanji, Stanach Zjednoczonych półn. Ameryki, w Ameryce łacińskiej (19 państw, m. in. i Argentyna, Brazylja, Chile, Meksyk, Peru i t. d.) w Imperjum brytyjskiem, wreszcie w Chinach; drugi zaś poddział działu I zawiera 5 dalszych rozpraw na tematy specjalniejsze, m. in. Dra V o l k m a r a w sprawie tak ogromnej wagi międzynarodowej jak: konwencja genewska z 26 września 1927, o wykonywaniu zagranicznych orzeczeń rozjemczych. (Por. o tem dziś we wszystkich niemal państwach aktualnem, a nader zawiłem zagadnieniu cyt. wyżej recenzję tomu I przez Dra S. Weinberga w Gł. Pr. 1927, str. 253). Dział II (str. 187 do 270, redagowany przez wydawcę prof. Nussbauma wespół z wydawcą znanego berlińskiego czasopisma „Gesetzgebung und Rechtsprechung des Auslandes“, adwokatem Drem H e l l m u t e m R o s t‘e m obejmuje źródła prawne wzgl. normy ustawowe 15 państw, dotyczące sądownictwa polubownego (Bułgarji, Niemiec, Finlandji, Norwegji, Portugalji, Hiszpanji, Rumunji, Szwecji, Szwajcarji, Argentyny, Chile, Urugwaju, St. Zjednoczonych, Japonji i Chin), w drugim zaś poddziale II części pomieszczono autentyczne również brzmienie kilkunastu układów międzypaństwowych w sprawie

arbitrów, a zwłaszcza tekst wspomnianego już wyżej „Drugiego protokółu genewskiego“ z 26.IX. 1927 i będącego jego protoplastą „Pierwszego protok. genewskiego z 24.IX 1923. W dziale III ogłoszono statuty rozjemcze kilku światowych związków gospodarczych i tak: zwłaszcza tekst nowej ordynacji arbitrażowej: Międzynarodowej Izby Przemysłowej w Paryżu, założonej w roku 1920 (Chambre de Commerce Internationale) z objaśnieniami Dra Weisbarta (do tego rozprawa w części I p. René Arnaud‘a w języku francuskim), dalej nowy tekst statutu „Internationales Wollschiedsgericht“ obowiązującego 57 koncernów, związków i syndykatów branży wełnianej, dalej podobny statut „Międzynarodowęgo Związku zrzeszeń bawełnianych, przędzalnych i tkackich“ — wreszcie: tekst statutu „Deutscher Ausschuss für Schiedsgerichtswesen“, założonego w r. 1920 przez „Deutscher Verband technisch - wissenschaftlicher Vereine“ w Berlinie. Związek ten obejmuje 36 pierwszorzędnych zrzeszeń technicznych z łączną ilością około 100.000 członków — to daje miarę jego znaczenia, a wspomniany statut zawiera w 35 paragrafach szczegółowo i niezwykle pomysłowo opracowaną procedurę tego sądu rozjemczego, która mogłaby i u nas służyć za wzór niejednemu związkowi gospodarczemu. — W dziale IV mamy głosowane przez wybitnych znawców orzecznictwo arbitrażowe z Niemiec, Anglji, Francji, Włoch, Austrji, Szwecji i Czechosłowacji. Wreszcie dział V przynosi cały szereg naukowych recenzyj o najnowszych dziełach i rozprawach, ogłoszonych w rozmaitych krajach i językach. Nadmieniamy, że wśród kilkunastu stałych współpracowników tego „Rocznika“ wymienionych na jego karcie tytułowej, widnieje też nazwisko naszego życzliwego współpracownika Prof. Dra St. Gołąba, który też w tomie I ogłosił pracę o sądach rozjemczych, według projektu polskiej procedury cywilnej. (Zob. Gł. Pr. zeszyt Nr. 1—2 z roku 1927 str. 65).

Lutwak.

— **Ustawodawstwo polskie z lat 1917 — 1928.** — Wydawnictwo nieurzędowe Ministerstwa Sprawiedliwości. Do nabycia w Administracji Dziennika Ustaw Rz. P.

Ukazały się tomy I i II wydawnictwa Ministerstwa Sprawiedliwości p. t. „Ustawodawstwo Polskie z lat 1917 — 1928“. Tom I obejmuje okres lat 1917 — 1920, (str. 982) — tom II obejmuje rok 1921 (str. 860). Format dużej ósemki.

Wydawnictwo stanowi skodyfikowany zbiór norm prawnych, zawartych w „Dzienniku Urzędowym Departamentu Sprawiedliwości Tymczasowej Rady Stanu“, „Dzienniku Urzędowym Królewsko-Polskiego Ministerstwa Sprawiedliwości“, „Dzienniku praw Królestwa Polskiego“, „Dzienniku Praw Państwa Polskiego“ i „Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej“, a to w brzmieniu, uwzględniającem wszystkie zmiany, wprowadzone do chwili bieżącej.

Wydawnictwo powyższe powstało u nas dzięki inicjatywie

p. Ministra Sprawiedliwości Stanisława Cara, który podjął ją w połowie roku 1925 jako Prokurator Sądu Najwyższego w Ministerstwie Sprawiedliwości. Propozycja p. Cara spotkała się z aprobatą ówczesnego Ministra Antoniego Żychlińskiego, który pismem z 18.XI 1925 zarządził podjęcie odnośnych prac.

Pierwotnie prace miały się toczyć w specjalnym zespole, pod przewodnictwem p. Cara, później jednak, wskutek kilkomiesięcznej podróży jego zagranicę i opuszczenia zajmowanego stanowiska, zostały podjęte przez p. Cara ponownie po jego powrocie do Ministerstwa Sprawiedliwości na stanowisko Wiceministra.

Doniosłość wydawnictwa nie może ulegać żadnej wątpliwości, jeśli się zważy, że liczba kilkudziesięciu tomów wydawnictw urzędowych, wyliczonych powyżej, względnie 8.000 przepisów prawnych, zajmujących 34 tysiące stron normalnej ósemki, czyniła korzystanie z tych wydawnictw prawie niemożliwem. Trudności, wynikające z ogromu naszego dorobku ustawodawczego, potęgowała okoliczność, że intencje ustawodawcy i potrzeby chwili wywoływały liczny szereg zmian poszczególnych przepisów prawnych, a przeto ustalanie dziś właściwego brzmienia potrzebnych przepisów wymagało przejrzenia każdorazowo całokształtu materjału ustawodawczego, a więc było nieraz zadaniem nad siły pojedyńczych prawników.

Układ i treść zawartych w obu tomach przepisów, świadczy wymownie o wielkiej pracy, włożonej w to wydawnictwo przez inicjatora i kierownika tych prac, p. Ministra Cara i jego bliskich i dalszych współpracowników. **Edward Neymark.**

— **Kalendarze Pillera i Neumanna.** Firma ta wydała i w tym roku swoją różnorodną i od długiego szeregu lat rozpowszechnioną kolekcję kalendarzy i terminarzy, odznaczających się zarówno estetycznym wyglądem, jak i obfitością części informacyjnej przeznaczonej przeważnie dla zawodów prawniczych. Z tych „Terminarz“ książkowy stał się już niezbędnym rekwizytem każdej kancelarji adwokackiej, sędziowskiej i notarjalnej. Dział informacyjny, opracowany przez adwokata D-ra Nowyka w Krynicy zawiera w przejrzystych tabelach najkonieczniejsze wiadomości, które na każdym roku prawnikowi są potrzebne. Także „Terminarz kieszonkowy“ zawiera w odpowiedniem streszczeniu obszerny dział informacyjny.

Drugi wielki kalendarz od lat 76 wychodzący — to „Haliczanin“, w którym znajdujemy również prócz części beletrystycznej i humorystycznej, szczegółowo opracowaną część informacyjną (Adresy Władz centralnych, spis Sądów, adwokatów, notarjuszy itd.).

— **Rechtsfälle aus dem Wechsel- und Scheckrecht** von Professor **Dr. Rudolf Pollak,** Wien und Leipzig Verlag von **Moritz Perles** Wien, I. Seilergasse 4. Cena 1.60 Marek niem.

Oryginalna ta książeczka stanowi odrębny zeszyt „zbioru" profesora D-ra Petschega „Rechtsfälle für Uebungen". W założeniu swem pomyślana, jako repetitorium dla austrjackich studentów i kandydatów zawodów prawniczych zawiera 124 kwestyj prawnych w formie przypadków zaczerpniętych z praktyki. Na pozór proste i nieskomplikowane zmuszają pytania te jednak częstokroć czytelnika do wniknięcia w subtelne szczegóły i finezje ustawy. Dla każdego, kto się ustawodawstwem wekslowem i czekowem bliżej zajmuje stanowi to dziełko doskonałą i pouczającą gimnastykę myślową.

Józef Kaczkowski, Polskie prawo o spółkach akcyjnych, ustawa i komentarz. Poznań. Nakładem Wojewódzkiego Instytutu Wydawniczego w Poznaniu, r. 1929, str. XI i 356.

W dniu 1 stycznia 1929 wchodzi w życie na całym obszarze Rzeczypospolitej, z wyjątkiem województwa śląskiego, prawo o spółkach akcyjnych, stanowiące krok jeden naprzód do tak pożądanego i niecierpliwie oczekiwanego ujednostajnienia prawodawstwa, a przez nie do tem mocniejszego spojenia wszystkich ziem polskich.

Bardzo na czasie pojawiło się dzieło Kaczkowskiego, jednego z najlepszych znawców prawa akcyjnego w Polsce, który już w r. 1918 wydał obszerne dzieło p. t. Zasady prawa akcyjnego, przyjęte przez krytykę z zasłużonem uznaniem.

Nie mniejszą pracę poświęcił Kaczkowski napisaniu komentarza do nowego polskiego prawa akcyjnego. Dzieło co dopiero wydane świadczy o głębokiej znajomości przedmiotu, o erudycji i o zupełnem opanowaniu rzeczy. Posługuje się w komentowaniu prawa o spółkach literaturą zachodnio-europejską i orzecznictwem sądów niemieckich. Przyznać trzeba, że Kaczkowski w stosunkowo krótkim czasie (od dnia ogłoszenia prawa akcyjnego w dniu 22 marca 1928 do dnia pojawienia się książki w wrześniu r. 1928) musiał pracować bez wytchnienia, aby dać bibljotece prawniczej polskiej, w rzeczy samej niezbyt bogatej, swój bardzo wartościowy dorobek, zasługujący na rzetelną pochwałę.

Adwokat Przeworski.

— **Richard Deinhardt: Sinn und Nichtsinn im Zivilurteil.** Versuche zu Sachgestaltung mit Beispiel und Gegenbeispiel, — Nakładem Firmy **Bernhard Vopelius** w Jenie. 1928. Str. 169 format XVI.

Książka napisana przez sędziego-stylistę, notabene: sędziego niemieckiego Trybunału Rzeszy na temat s t y l u o r z e c z e ń s ą d o w y c h w procesie cywilnym. Styl — stylista, to w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości nie frazeologja kwiecista nie misterność formalna — to w całej pełni człowiek i życie, przytomność sumienia sędziowskiego wobec rzeczywistości, umiejętność syntetycznego ujęcia i sprecyzowania „istoty" stanu faktycznego, skoordynowania go z normą prawną i odplenienia wszystkiego, co nieistotne. Tak właśnie pojmuje autor styl wyroku sędziowskiego, takiego stylu uczy, nie poprzestając na

wykładzie abstrakcyjnym, lecz ilustrując go przykładami wyroków napisanych nieudolnie i takich, jakie pisać należy. Na ogół książka ta jest płomiennym protestem przeciw (jak to nawet rycina tytułowa obrazuje) — zaśmieceniu orzecznictwa lichą pisaniną. Autor — co prawda — jest stylistą z Bożej łaski o znacznej głębi intuicyjnej i rozległej skali subtelnych barw i odcieni ekspresji — a tego nikt się nie „nauczy". Książka jego atoli pełna głębokiego afektu dla ż y w e g o, niepapierowego wymiaru sprawiedliwości, mieści w sobie obfitą skarbnicę cennych, na doświadczalnem przeżyciu opartych wskazówek technicznych, które nawet przeciętnemu sędziemu umożliwiają budowę składnego, jasnego, żywego — a temsamem sprawiedliwego wyroku. Jeden z zasadniczych postulatów autora to usunięcie formalnej granicy w wyroku między t. zw. „stanem faktycznym", a „uzasadnieniem". Ustawodawca polski — o czem autor zdaje się nie wiedzieć — zreformował już w międzyczasie w tym właśnie kierunku procedurę cyw. Kleina ustawą z 9. marca 1920 Nr. 24/144 Dz. u. a za jego przykładem poszła też republika austrjacka w czwartej noweli ku odciążeniu sądów z 17.VII. 1922 Nr. 532 austr. Dz. u. Procedura niemiecka natomiast (§ 313) trzyma się jeszcze formalistycznego rozgraniczenia stanu faktycznego od powodów rozstrzygnienia, a nowela z 13.II. 1924 d o z w a l a jedynie skrócenia „stanu faktycznego" przez powołanie się w pewnych razach na pisma przygotowawcze i ustalenia protokólarne. — Niejednego też z tej żywej książki nauczyć się mogą adwokaci, którym również dostaje się w udziale niejeden słuszny wytyk.

Lutwak.

— **Die Pressgesetze des Erdballs.** In Verbindung mit dem Institut für auslandisches öffentliches Recht und Völkerrecht in Berlin und der Fédération Internationale des Journalistes — herausgegeben von **Dr. Viktor Bruns** und **Dr. Kurt Häntzschel.** Verlag von **Georg Silke**, Berlin, 1928.

Tom I: Das Deutsche Pressrecht, von **Dr. Kurt Häntzschel.** Str. 106 (form. XVI).

Tom II: Das Pressrecht Grossbritanniens, von **Marguerite Wolff.** Str. 80 (form. XVI).

Sam napis powyższy wskazuje jak cenne i na rozległą skalę zakrojone wydawnictwo mamy tu przed sobą: ma ono dostarczyć jak najgruntowniejszego i to s y s t e m a t y c z n i e wyłożonego, poglądu na prawodawstwo prasowe a w szczególności też zawodowo-dziennikarskie całego cywilizowanego świata, a te dwa tomy, dotychczas wydane, a zawierające wykład prawa prasowego niemieckiego i angielskiego, z przytoczeniem dotyczącej literatury i judykatury, jakoteż (w „dodatkach") odnośnych ustaw, spełniają zaprawdę najwyższe wymagania naukowe i praktyczne i przedstawiają się w swym całokształcie jako niezbędne źródło wiedzy zarówno dla ustawodawcy i uczonego, jak niemniej dla każdego, kto prawu prasowemu bezpośrednio podlega lub też ma je w praktyce stosować. Lektura tych mono-

grafij — pochodzących zresztą z piór pierwszorzędnych — odzwierciadlając ustosunkowanie się danych państw do twórczości publicystycznej, do swobody drukowanego słowa, jest nad wyraz zajmująca.

Dr. Lutwak.

— **Handwörterbuch der Rechtswissenschaft.** Unter Mitberatung von Ministerialdirektor im Reichsjustizministerium Dr. E. Bumke, Reichsgerichtsrat, L. Busch, Oberreichsanwalt, Dr. L. Ebermayer, Geh. Justizrat Professor Dr. Fr. Endemann, Geh. Justizrat Professor Dr. E. Heymann, Senatspräsident am Reichsgericht Dr. O. Strecker, Präsident des Bayrischen Obersten Landesgerichts Staatsrat Dr. K. v. Unzner heusgegeben von Dr. jur. **Fritz Stier-Somlo,** o. Professor an der Universität Köln, und Dr. jur. **Alexander Elster,** Berlin. Verlag von **Walter de Gruyter & Co.,** Berlin Genthinerstrasse 38. Tom V: Reichsgericht — Territorialprinzip. Lexikon-Oktav. X, i 885 stron. 1928. Cena: brosz. 42 niem. Mk., opr. 48 niem. Mk.

(L.). Encyklopedji tej, a względnie pierwszym jej trzem tomom I, II i IV, poświęciliśmy obszerniejszą notatkę recenzyjną w N-rze 10 — 11 z r. 1927, str. 413 n. naszego pisma. Otrzymawszy dalszy tom V tego ogółem na sześć takich tomów zakrojonego wydawnictwa, i wglądnąwszy chociażby tylko wyrywkowo w poszczególne artykuły czy raczej monografje, z których niemal każda podpisana jest pierwszorzędnem nazwiskiem, czujemy się skuszeni do powtórzenia entuzjastycznych superlatywów, zawartych w poprzedniem omówieniu tego epokowego dzieła. Dość będzie atoli przypomnieć czytelnikowi, że niemasz prawie takiego zagadnienia prawnego, czyto z prawa prywatnego, czy publicznego, dla któregoby w tem dziele nie znalazło się treściwe, a jednak wszechstronne, historyczne i dogmatyczne oświetlenie z przytoczeniem głównych, najnowszych dzieł naukowych.

— **Tabellen zum internationalen Recht.** Unter Mitarbeit von Referendar Ottfried Mersmann-Soest herausgegeben von Justizrat **Dr. Juljus Magnus.** Nakładca: **Franz Vahlen,** Berlin W. 9. Linkstrasse 16. — Zeszyt I: Zivilprozessrecht, Zeszyt II: Staatsangehörigkeitsrecht; zeszyt III: Urheberrecht (einschliesslich Verlags-Press-Theater-Film- und Funkrecht). Wszystkie 3 zeszyty formatu dużej czwórki; zeszyt I, str. 133 (wydany 1926); zeszyt II, str. 133 (wyd. w r. 1926); zeszyt III, str. 327.

Na taki ogrom pracy kompilatorskiej i synoptycznej, a jednocześnie ściśle naukowej, stać, na razie tylko Niemców. Zeszyty te to tablice porównawcze do prawa międzynarodowego, ograniczone do najważniejszych, podstawowych jego instytucyj. I tak: w zeszycie I mamy kwestjonarjusze dotyczące przeszło 60 państw, z zakresu procedury cywilnej, a dające odpowiedź na kwestje należenia danego państwa do konwencji haskiej, posiadania konwencyj specjalnych w dziedzinie norm procesowych, dalej co do kaucji aktorycznej i zaliczek na koszta sądowe, prawa ubogich, pomocy prawnej i wykonalności wyroków, przytem

obfite wskazówki do orzecznictwa, ustawodawstwa i literatury, którą ponadto zestawiono odrębnie. — W zeszycie II i III znajdujemy oczywiście układ tensam w tabelarycznem opracowaniu norm 35 państw, odnośnie do prawa przynależności państwowej oraz norm 62 państw w odniesieniu do prawa autorskiego i dziedzin pokrewnych (prasa, teatr, film, radjo). Rubryki zeszytu II informują nas tedy o sposobach nabycia i utraty, wzgl. zmiany obywatelstwa w poszczególnych państwach z wymienieniem odnośnych źródeł prawa, orzecznictwa i literatury, podczas gdy w najobszerniejszym zeszycie III mieszczą się w analogicznie uporządkowanym układzie dokładne informacje o konwencjach oraz o prawie wewnętrzno-państwowem z dziedziny ochrony twórczości literackiej, artystycznej, publicystycznej i przemysłowej, a ponadto cenne wymienienie adresów związków zawodowych prasowych i autorskich w tylu krajach, obfite zestawienia literatury, zbiorów orzecznictwa, w końcu tekst zrewidowanej konwencji berneńskiej i tabela zbiorowa, wykazująca graficznie istnienie układów międzynarodowych w przedmiocie prawa twórczości w 70 państwach.

— **Rechtsvergleichendes Handwörterbuch für das Zivil- und Handelsrecht des In- und Auslandes** in Verbindung mit Dr. Carl Heinrici, Dr. Juljus Magnus, Dr. Oscar Mügel, Dr. Walter Simons, Dr. Heinrich Titze, Dr. Martin Wolf, herausgegeben von **Dr. Franz Schlegelberger,** Ministerialdirektor im Reichsjustizministerium, Honorarprofessor der Rechte an der Universität Berlin. Verlag **Franz Vahlen,** Berlin W. 9. Linkstrasse 16. Zweiter Band, VI u. VII Lieferung. (Od str. 401 do str. 560. Cena 10 niem. Mk. (1928).

Dotychczas omówiliśmy wydane poprzednio części składowe tego imponującego leksykonu cywilistyki porównawczej, a to I połowę tomu I (w N-rze 9 Głosu Pr. z r. 1927 str. 343 nast.), oraz 5 ciągów tomu II (w N-rze 7—8 z roku bież., str. 350 nast.) Obecnie otrzymaliśmy dwa dalsze ciągi tomu II, obejmujące monograficzne opracowanie haseł: „Bedingung" aż do „Beuterecht". Odznaczają się one wszystkie wskazanemi już poprzednio wybitnemi zaletami, a miarę wszechstronności i gruntowności daje czytelnikowi to, że np. artykuł o posiadaniu („Besitz") obejmuje sam jeden 53 dwuszpaltowych stronic, podobnie artykuł o prawie górniczem („Bergrecht") liczy 50 takich stronic i t. d. A w każdym artykule dany jest najpierw zarys historyczny, a następnie właściwe systematyczno-porównawcze przedstawienie omawianej instytucji prawnej, na tle ustawodawstw całego szeregu państw, w końcu zaś każdego artykułu zestawienie głównych dzieł, dotyczących danej materji. Krótko mówiąc: dzieło podręczne, pierwszorzędnej naukowej i praktycznej wartości.

Dr. Lutwak.

— **Wörterbuch des Völkerrechts und der Diplomatie.** Begonnen von Prof. Dr. Juljus **Hatschek,** fortgesetzt, von **Dr. Karl Strupp,** Professor an der Universität in Frankfurt a. M. — Ver-

lag von Walter de Gruyter & Co, Berlin, Genthinerstrasse 38).— Dotychczas wydane: tom I (hasła: „Aachen“ do „Lynchfall“. 860 str. i VI); tom II (hasła: „Maas“ do „Utschali“, 780 str.) oraz z tomu III (hasła: „Vasallenstaaten“ do „Versailler Frieden“, stronic 640). Format oktawy leksykalnej.

O tej encyklopedji prawa narodów i dyplomacji wzmiankowaliśmy już mimochodem w zeszycie Nr. 10 — 11 z r. 1927 (str. 413) przy sposobności omawiania drugiego równie monumentalnego dzieła encyklopedycznego tejsamej światowej firmy nakładowej, t. j. „Handwörterbuch der Rechtswissenschaft“ (Zob. też w niniejszej rubryce pod tym napisem). Encyklopedję tę wydaje od szeregu lat znakomity internacjonalista, prof. uniw. frankfurckiego Dr. Strupp, którego „Theorie und Praxis des Völkerrechts“ (Verlag Otto Liebmann, Berlin 1925) omówiliśmy w zeszycie Nr. 1 — 2 z r. 1927 (str. 68), a wydaje on ją przy współpracy około 160 wybitnych, przeważnie europejskiego rozgłosu zażywających uczonych oraz polityków wzgl. dyplomatów, adwokatów i sędziów. Historja powstania tej encyklopedji sięga atoli jeszcze w okres przedwojenny, ileże plan jej wypracowany został jeszcze w r. 1914 przez słynnego nauczyciela prawa międzynarodowego J. Hatscheka, zmarłego przed kilku laty. „Słownik“ ten oddaje równie cenne usługi teoretykowi jak praktykowi zainteresowanemu w prawie międzynarodowem, dając przeważnie wyczerpujące zobrazowanie traktowanej w każdym artykule materji, a nie unikając przytem tu i owdzie rozstrząsań polemicznych, przyczyniających się wielce do ożywienia wywodu. Główną zaś zaletą tego dzieła jest staranne uwzględnienie dyplomatyczno-politycznych dziejów najważniejszych państw dzisiejszych, zwłaszcza zaś państw powstałych wskutek wojny światowej. Wchodzić w treść szczegółową poszczególnych części składowych takiego dzieła-olbrzyma jest oczywiście wobec ram czasopisma niepodobieństwem, lecz też zbytecznem z uwagi na to, że wzmianki powyższe wystarczają do orjentacji co do treści i wysokiej wartości tego dzieła.

Dr. Lutwak.

Ostatnie zmiany osobowe w adwokaturze Małopolski i Cieszyna.

W Okręgu Izby Adwokackiej we Lwowie.

Wpisani na listę adwokatów:

Dr. Luljusz Zipper z siedzibą we Lwowie,
Dr. Roman żywicki z siedzibą we Lwowie,
Dr. Aron Milch z siedzibą we Lwowie,
Dr. Konstanty Liszka z siedzibą w Sokalu,
Dr. Jakób Ozjasz Dirnfeld z siedzibą w Nadwórnej,
Jan Hejman z siedzibą w Szczercu,

Dr. Stefan Koniuszek z siedzibą w Tłumaczu,
Dr. Henryk Teichman z siedzibą w Złoczowie,
Dr. Zygmunt Gelb z siedzibą we Lwowie,
Dr. Roman Tadeusz Ślączka z siedzibą we Lwowie.
Gabryel Franciszek Rotter z siedzibą we Lwowie.
Dr. Benjamin Karpf z siedzibą we Lwowie,

Zgłosili zamiar przesiedlenia się:

Dr. Arnold Lieberman ze Lwowa do Szczerca,
Dr. Mikołaj Zelechowski z Kałusza do Mielnicy,
Dr. Włodzimierz Lewicki ze Zborowa do Buska,
Dr. Marek Procyk z Oleska do Buska,
Dr. Fischel Enser z Borszczowa do Lwowa,
Dr. Ostap Kopciuch z Buska do Kosowa.
Dr. Włodzimierz Konstantynowicz ze Sanoka do Lwowa,

Przesiedleni adwokaci:

Dr. Marek Finkler z Husiatyna do Czortkowa,
Dr. Eliasz Sałamacha z Podkarmienia do Załoziec.

Zmarli:

Dr. Józef Billet adwokat we Lwowie,
Dr. Mieczysław Morawski adwokat w Kołomyji,
Dr. Stanisław Garski adwokat we Lwowie.

Skreślono z listy adwokatów w myśl § 34 i 20 ord. adw.

Dr. Witolda Bandrowskiego adwokata w Borszczowie.

W Okręgu Izby Adwokackiej w Krakowie.

Wpisani zostali na listę adwokatów:

Dr. Józef Hirsch z siedzibą w Krakowie,
Dr. Izydor Leuchter z siedzibą w Krakowie,
Dr. Stefan Weisslitz z siedzibą w Krakowie.
Dr. Naftali Norbert Salpeter z siedzibą w Krakowie,
Dr. Edmund Schweller z siedzibą w Radomyślu wielkim.

Przesiedlił się:

Dr. Józef Umiński, adwokat w Ulanowie, w dniu 1 listopada 1928 r. do Mielca.

Substytutem zmarłego adwokata Dra Stanisława Nowaczyńskiego ustanowiony w miejsce adw. Dr. Dziadyka, adw. Dr. Józef Umiński w Mielcu.

Zmarł:

Dr. Tadeusz Zapała adwokat w Krakowie, dnia 24 lipca 1928 r., a jego substytutem ustanowiono Dra Romana Sulimira, adwokata w Krakowie.

Zgłosili zamiar przesiedlenia się:

Dr. Jakób Fröhlich adwokat w Krakowie z dniem 13 stycznia ustanowiono Dra Marka Pelzlinga adwokata w Krakowie.
Dr. Jakób Kolarski adwokat w Radłowie z dniem 10 stycznia 1929 r. z Radłowa do Pilzna; jego substytutem ustanowiono Dra Władysława Chmielarczyka adwokata w Radłowie.

W Okręgu Izby Adwokackiej w Przemyślu.

Wpisany na listę adwokatów:

Dr. Mikołaj Chrobak z siedzibą urzędową w Przemyślu.

W Okręgu Izby Adwokackiej w Cieszynie.

Wpisany na listę adwokatów:

Dr. Samuel Markowicz z dniem 23 listopada 1928 r. z siedzibą w Bielsku.

Z listy lwowskiej Izby Adwokatów.

Zamierzone wpisy na liście lwowskiej Izby Adwokackiej.

W myśl uchwały Wydziału Izby ogłoszenie następuje celem ewentualnego zgłoszenia zarzutów.

W październiku, listopadzie i grudniu 1928 podali o wpis na listę adwokatów:

1) **Dr. Edmund Rubin,** z siedzibą **w Złoczowie** — ostatnio praktykujący w kancelarji adwokata Dra Rubina Schwagera w Złoczowie.

2) **Dr. Antoni Jankowski,** z siedzibą we **Lwowie** — ostatnio praktykujący w kancelarji adwokata Dra Wolfa Weitza we Lwowie.

3) **Dr. Józef Nazaruk,** z siedzibą we **Lwowie** — ostat-

nio w r. 1914 praktykujący w kancelarji adwokata Dra Petrusiewicza w Skolem.

4) **Dr. Józef Kaufmann,** z siedzibą w **Rohatynie** — ostatnia praktykujący w kancelarji adwokata Dra Michała Wasunga we Lwowie.

5) **Dr. Leopold Aszkenazy,** z siedzibą w **Założcach** — ostatnio praktykujący w kancelarji adwokata Dra Kazimierza Moszyńskiego w Złoczowie.

6) **Dr. Dmytro Ładyka,** z siedzibą w **Tarnopolu** — ostatnio praktykujący w kancelarji adwokata Dra Grzegorza Olejnika w Tarnopolu.

7) **Dr. Juljan, Zdzisław Heilpern,** z siedzibą we **Lwowie,** ostatnia praktykujący w kancelarji adwokata Dra Józefa Kibitza we Lwowie.

8) **Dr. Leiser Gottfried,** z siedzibą w **Przemyślanach.**

9) **Dr. Adolf (Aba) Kimmelman,** adwokat urzędujący w Czerniowcach w Rumunji od 25 lutego 1909 zgłosił zamiar przesiedlenia się do **Lwowa.**

Otrzymaliśmy następujące pismo **Wydziału Lwowskiej Izby Adwokatów** z daty 7. grudnia 1928 do L. 7479:

Prosimy uprzejmie ogłosić na łamach c. Czasopisma następujące

OBWIESZCZENIE.

Według dochodzących nas zażaleń i osobistych spostrzeżeń członków Wydziału Izby, mnożą się ciągle jeszcze wypadki wnoszenia przez niektórych adwokatów naszej Izby do Sądów podań (skarg i środków prawnych), w postaci odbitek maszynowych, sporządzonych na tak lichym, względnie zbyt cienkim papierze, albo też tak niewyraźnie odbitych, — zwłaszcza w egzemplarzach przeznaczonych dla strony przeciwnej —, że podania te mają wygląd raczej jakiejś makulatury niźli części składowych akt sądowych. Naraża to stronę przeciwną i jej rzecznika prawnego już to na błędne zrozumienie treści podania, już też na znaczną stratę czasu i koszta połączone z koniecznością sporządzenia należytych odpisów z lepszego egzemplarza przeznaczonego dla Sądu, a znajdującego się w Sądzie.

Tego rodzaju niedbałość w wygotowywaniu pism sądowych i wogóle zawodowych uwłacza, zdaniem Wydziału Izby w wysokim stopniu zarówno powadze Sądu i godności stanu adwokackiego, jak niemniej obowiązkom zawodowym adwokata, albowiem wszelkie pisma wychodzące z kancelarji adwokackiej powinny całkowicie spełniać swe przeznaczenie prawne, a ponadto starannością osnowy stylistycznej i formy zewnętrznej odpowiadać wysokiemu poziomowi kultury i wiedzy stanu adwokackiego.

Zwracając się do P. T. Członków Izby z prośbą o przestrzeganie powyższej zasady, Wydział Izby zaznacza, iż w przyszłości uchybienia powyższego rodzaju przekazywać będzie Radzie dyscyplinarnej do osądzenia.

Varia.

— **Z martyrologji podatkowej.** W postępowaniu dotyczącem wymiaru podatku dochodowego wytworzyła się (prawdopodobnie z wyższego polecenia), stała, choć nielegalna praktyka dokonywania wymiarów bez poprzedniego — ustawą nakazanego — usterkowania. Wymiary te są naturalnie nietylko nieważne, ale także przeważnie niesłuszne, bo każdy referent, który tylko chce zasłużyć na pochwałę swych przełożonych, a względnie uniknąć ich niezadowolenia, musi okazać swą gorliwość i energję i wszystkim kontrybuentom, którzy nie są członkami Komisji szacunkowej, ani nie należą do ich najbliższej rodziny, bardzo wydatnie c o r o ku podwyższyć podatek. Praktyka ta wytworzyła się na podstawie przepisu ustawowego, zezwalającego na późniejsze sanowanie wadliwości przez usterkowanie uskutecznione po wniesieniu odwołania. Praktyka ta jest jednak dla podatników bardzo szkodliwa, bo zmusza ich do wniesienia odwołania, które zresztą — jak wiadomo — n i e wstrzymuje egzekucji, wskutek czego podatnik zmuszony jest nawet najbardziej niesprawiedliwy podatek zapłacić. W czasie, gdy śruba podatkowa wyciska od podatnika ostatni grosz, funkcjonuje powoli alembik urzędowy dalej, a zatem doręcza się „usterki", w których zawiadamia się podatnika o wyniku dochodzeń, które się nigdy nie odbyły, odbiera się od strony odpowiedź, której nikt nie czyta i nie sprawdza, i przedkłada się akta Komisji odwoławczej z wnioskiem odmownym. Gdy nareszcie podatnik po długich miesiącach wyczekiwania, zostaje wezwany do r o z p r a w y a p e l a c y j n e j, czeka go tutaj największe rozczarowanie, bo już podczas swej przemowy może stwierdzić, że jego słowa nie robią żadnego wrażenia, natrafiają na lodowatą obojętność słuchaczy i że wszelki jego wysiłek jest daremny. Tu się sprawdza zdanie wybitnego angielskiego męża stanu: *A man convinced against his will, is of the same question still*". (kto się nie chce dać przekonać, tego przekonać nie można). To nie jest przeżycie jednego rekurenta, ten sam los spotyka wszystkich. Istnieje wprawdzie jeszcze zażalenie do Trybunału Admin., ale mała z tego pociecha, bo na załatwienie tego zażalenia trzeba czekać ze dwa lata, a w międzyczsie podatnik będzie musiał jeszcze dwa razy staczać boje z Władzami podatkowemi w sprawie wymiaru coraz to wyższych i sroższych podatków. A tymczasem p. Minister Skarbu przechwala się w swoich komunikatach, że uzyskał z tytułu podatków w ostatnim czasie tyle a tyle miljonów zł. więcej, aniżeli był preliminował. Pytanie tylko, jak długo ta sztuka się uda i czy nie powtórzy się tu historja z tym koniem, którego właściciel chciał odzwyczaić od jedzenia, dając mu *successive* coraz mniejsze porcje. *Wg.*

Zakłady Graficzne Prac. Druk. Warszawa, Nowy-Świat 54. Tel. 15-56.